

Danuta Zawadzka



Lelewel  
i Mickiewicz  
Paralela









**Lelewel  
i Mickiewicz  
Paralela**



**Danuta Zawadzka**

**Lelewel  
i Mickiewicz  
Paralela**



**Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku  
Białystok 2013**

**RECENZENCI**

prof. dr hab. Marta Piwińska

prof. UAM dr hab. Violetta Julkowska

**PROJEKT OKŁADKI, OPRACOWANIE GRAFICZNE**

Andrzej Zawadzki

**REDAKCJA**

Ewa Nofikow, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska

**KOREKTA**

Zespół

**REDAKCJA TECHNICZNA I SKŁAD**

Andrzej Zawadzki

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2013

*Wydanie publikacji sfinansowano ze środków*

*Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku.*

*Wydawca i Autorka bardzo dziękują Bibliotece Narodowej za udostępnienie  
reprodukcji portretów Joachima Lelewela i Adama Mickiewicza.*

ISBN 978-83-7431-385-8

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku

15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 85-7457120

<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: [ac-dw@uwb.edu.pl](mailto:ac-dw@uwb.edu.pl)

**DRUK I OPRAWA**

Quick-Druk s.c., Łódź, Łąkowa 11



# Spis treści

## **Wstęp. Paralela i rezonans . . . 9**

### **1. Recepcja i biografia . . . 21**

#### **Czytani razem i osobno . . . . . 23**

„Z niego” – przeciwko niemu . . . . .	23
Problematyczność miejsca Lelewela . . . . .	30
Problem syntezy . . . . .	38
Rozdrożny przełom romantyczny . . . . .	46
Leleweł to za mało . . . . .	53
Paralele i antynomie . . . . .	57
„Branżowe” lęki? . . . . .	63
Paralele i antynomie cd. . . . .	66
Mitotwórcy, narracje . . . . .	73

#### **Dwie biografie, dwie tożsamości . . . . . 81**

Urodzony w „upadającej Polsce” i „okuty w powiciu” . . . . .	81
Tożsamości . . . . .	89
Filomata i filomata . . . . .	91
„Balladysta Mickiewicz” i żona Lelewela . . . . .	94
„Świat książek i świat rzeczywisty” . . . . .	97
Magia Uniwersytetu . . . . .	99
Rosja i powstanie – doświadczenia nieprzechodnie? . . . . .	103
Paryskie urojenia . . . . .	107
Dwaj redaktorzy . . . . .	110
1831/1848 . . . . .	112
Dwie legendy . . . . .	116

### **2. Historia, pojęcia, narracja . . . . . 121**

#### **Historia – pojęcia . . . . . 123**

„Historia” i „dzieje” . . . . .	123
„Historia”, „historyka” (Leleweł) . . . . .	133
„Historia” (Mickiewicz) . . . . .	140
„Etiologia”, czyli ściągna historii (człowiek, Życie) . . . . .	143
Leleweł: „historia” a „dzieje” . . . . .	145
Mickiewicz: „historia” a „dzieje” . . . . .	152
„Odrodzenie” i „zmartwychwstanie”. Pojedynyk na syntezę? . . . . .	157
Mickiewicz w Rosji: „trup przeszłości” . . . . .	163

#### **Metafory historiograficzne . . . 167**

Dziejba, dziejarz, guślarz . . . . .	168
Lelewełowskie metafory czasu: rzeka, zlewek, kipiący garnek, piwo . . . . .	176

Postscriptum Mickiewiczowskie: akwaticzne metafory historii . . . . .	187
--	-----

### **Język Lelewela . . . . . 191**

Pisać historię, a nie zapisywać . . . . .	191
Pisarz wzorowy, zły pisarz . . . . .	197
Jakiego Lelewela znamy? . . . . .	202
Poszukiwacze skarbów (pisarz i czy- telnik) . . . . .	208
Wolna mowa . . . . .	211
„Plecionka” . . . . .	215
Zawrotne perspektywy . . . . .	218
Synteza „rozsypana” . . . . .	223
Narracje synchroniczne . . . . .	225
Paralele . . . . .	227
Narracja i mapa . . . . .	232

### **3. Skandynawia . . . . . 237**

#### **Z dziejów tematu . . . . . 239**

#### **Lelewełowskie studium przypadku . . . . . 245**

Wojna, kobieta, poeta ( <i>O pieśniach i dumach skandynawskich</i> , 1806) . . . . .	245
Skandynawska „melancholia” ( <i>Ocalenie Polski za króla Łokietka</i> , 1822) . . . . .	256
Pierwszy przekład <i>Eddy</i> (1807) . . . . .	259
Romantyczność i narodowość ( <i>Powstanie, rozwijanie się i zga- śnienie bałwochwalstwa daw- nych Skandynawów</i> , 1828) . . . . .	264

### **4. Wilno 1822 . . . . . 283**

#### **Wykład inauguracyjny Joachi- ma Lelewela na Uniwersytecie Wileńskim, styczeń 1822 . . . . 285**

„Poważna historia”, retoryka i „wdzię- ki pienia” . . . . .	285
„Tłok lelewełowski” . . . . .	292
Niezależność i oczekiwania . . . . .	296
Trudności i pociecha . . . . .	301
„Nauką poświęcenia” . . . . .	303

#### **Z wiersza *Do Joachima Lelewela* . . . . . 309**

Prawda, podmiot, biografia . . . . .	309
Kłopoty z historyzmem . . . . .	315
Dylematy historyka zaangażowanego . . . . .	319

W oczach Mickiewicza . . . . .	323
Zakres historii – Ziemia . . . . .	329
Widzieć i uczestniczyć – doświadczenie historyczne . . . . .	335
Jak w teatrze . . . . .	343

<b>Jeszcze jeden wykład z 1822 roku: <i>Ocalenie Polski za króla Łokietka</i> . . . . .</b>	<b>349</b>
---	------------

## **5. Litwa . . . . . 361**

### **Litwa – regionalna i gminowładca . . . . . 363**

Ważność Litwy . . . . .	363
Między ruskim, litewskim i polskim . . . . .	367
Kontekst I: wieloszczeblowość – Litwin i Mazur bracia są . . . . .	370
Kontekst II: „naród polityczny” i „naród kulturowy” . . . . .	372
Kontekst III: Lelewelowskie rozumienie narodu . . . . .	375
Dynamika tożsamości wieloszczeblowej . . . . .	380

### **Pytania w archiwum . . . . . 385**

Rozgrzebywanie mogiły . . . . .	385
<i>Domestica facta</i> . . . . .	389
Kłopotliwa wolność . . . . .	394

### **Grażyna i doświadczenie historyczne . . . . . 401**

Czy polemika Mickiewicza z Lelewelem? . . . . .	401
Lelewel i Bohusz w oczach „świadomego” Litwina . . . . .	404
„Demonstracja historyczna” . . . . .	408
Laboratorium doznania historycznego . . . . .	414
Mediewizm <i>Grażyny</i> – kobieta . . . . .	425
Mediewizm <i>Grażyny</i> – gminowładztwo . . . . .	428

## **6. W imperium . . . . . 435**

### **Popas w Upicie, podania, gawędy . . . . . 437**

Między Wilnem a Odessą . . . . .	437
Lelewel – podaniozercą? . . . . .	441
Podania w <i>Dziejach potocznych</i> . . . . .	447
Gawęda i „obszary trzecie” . . . . .	451
Gawęda, czyli brak perspektyw . . . . .	457
Trup na rynku . . . . .	460

### **Naród, imperium, tożsamość . . . . . 467**

Naród i procesy narodotwórcze w romantyzmie . . . . .	467
Migracje „rozproszenie” – „gromadzenie” . . . . .	472

Lektury postkolonialne . . . . .	475
<i>Inbetweenness</i> , mimikra . . . . .	482
„Pisarek z kraju przybranego” . . . . .	486
„Przenarodowienie” . . . . .	492

### **Konrad Wallenrod . . . . . 503**

Makiawelizm oraz inne sprzeczności recepcji . . . . .	503
Błądzące przesłanie . . . . .	512
Głosy o „przenarodowieniu” . . . . .	517

## **7. Historia i pamięć . . . . . 533**

### **Historia i pamięć . . . . . 535**

Ekspansja pamięci . . . . .	535
„Pamięć romantyzmu” – czy zastępuje historię? . . . . .	537
Lelewel – odkrywca bogactwa pamięci . . . . .	544
Lelewel i Mickiewicz: paralela pamięci . . . . .	547

### **Głosy do *Dziadów* części III i *Nowosilcowa* . . . . . 553**

<i>Dziady</i> wileńsko-kowieńskie: zerwanie i zapisywanie . . . . .	553
Zapisywanie . . . . .	557
Fenomen roku 1830: zerwanie i kontynuacja . . . . .	562
Powstanie – akt samopotwierzenia narodu . . . . .	566
Dzieci: „odradzanie się” i „zmarłychwstanie” . . . . .	571
<i>Nowosilcow</i> i <i>Dziady</i> , świadectwa pamięci . . . . .	583
Dwa dyskursy: sprawiedliwości i żaloby . . . . .	594

## **8. Postscriptum . . . . . 603**

### **„Brzemie historii” . . . . . 605**

Wybrana bibliografia przedmiotowa . . . . .	615
Indeks osób . . . . .	627
Indeks utworów Joachima Lelewela uwzględnionych w książce . . . . .	636
Indeks utworów Adama Mickiewicza uwzględnionych w książce . . . . .	639
Summary . . . . .	641
Table of contents . . . . .	646
Nota bibliograficzna . . . . .	648

**„Mam wstręt okrutny do wszystkich wysp i krajów,  
których nie ma na mapie, i królów, których nie ma w historii.”**

A. Mickiewicz do A. E. Odyńca, Petersburg, maj 20. 1828

*Andrzejowi i Wojtkowi*



## ***Wstęp. Paralela i rezonans***

**K**siążka przynosi próbę równoległego czytania pisarstwa historycznego Joachima Lelewela i tekstów o historii Adama Mickiewicza – dyskursywnych oraz literackich – powstałych w latach 1815–1833, a więc w okresie bliższej znajomości ich twórców. Wyrasta z zaciekawienia przyjaźnią dwóch fascynujących osobowości pierwszej połowy XIX wieku – najwybitniejszego wówczas historyka i kontrowersyjnego polityka oraz największego poety, wieszczka narodowego. Obaj należą do głównych bohaterów tamtej historii i są twórcami wielkich polskich narracji – gminowładczej i mesjanistycznej – decydujących dla dyskursu narodowego.

Głównym celem pracy jest chronologiczne zestawienie wybranych tekstów Lelewela i Mickiewicza o historii oraz omówienie ich – właśnie paralelne – z poszanowaniem autonomii dziedzin, które reprezentują. W ten sposób bowiem najlepiej można uchwycić rezonans, jaki wywoływały, lub ich wzajemną nieprzystawalność.

Od strony metodologicznej praca nie tyle wykorzystuje określoną teorię, ile jest raczej studium przypadku, który wymagał odwołania się do kilku praktyk badawczych (oraz ich uogólnień) spod znaku kulturowej teorii literatury i nowej historiografii, np. badań porównawczych i „centro-peryferyjnych” (postkolonialnych), narratywizmu czy pamięcioznawstwa. Książka ta chciałaby się zaliczać do opisywanej i postulowanej przez Ryszarda Nycza „kulturowej historii literatury”<sup>1</sup>,

---

<sup>1</sup> R. Nycz, *Możliwa historia literatury*, w: *Na pograniczach literatury*, pod red. J. Fazana i K. Zajasa, Kraków 2012, s. 32.



## Wstęp

przeciwstawionej przez badacza, co istotne w kontekście przedmiotu pracy, Herderowskiej, „romantycznej” i „narodowej” historiografii literackiej. Lecz romantyzm, jaki pojawi się na kartach tej książki, niewiele ma wspólnego z Herderowską wizją kultury opartej na zasadzie „trzech jedności: jednego ludu, jednego terytorium, jednego języka”<sup>2</sup>. Należy raczej do kultur pogranicza, nie tylko przez swój wileński rodowód i trwałość tematu heterogenicznej Litwy u obu tytułowych bohaterów rozprawy, ale i pokazywany w niej hybrydyczny, literacko-historiograficzny charakter historyzmu. Czytelnik nie znajdzie tutaj potwierdzenia hipotezy o paradygmatycznym przeciwieństwie literatury i historiografii<sup>3</sup>, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX wieku w Polsce. Prędzej napotka zachętę, by sedna romantycznego sporu kronikarza z poetą szukać na innym polu.

Prezentowane ujęcie inspirowała między innymi praktyka twórcy „nowego historycyzmu” Stephena J. Greenblatta, w tym strategia wprowadzania argumentów z uwarunkowań historycznych i lokalnych wraz z założeniem, że stanowią nieodłączną część „subiektywnego, indywidualnego oglądu rzeczywistości”<sup>4</sup> zarówno bohaterów książki, jak i jej autorki. Greenblatt przybliżył swoje czytanie dzieł przeszłości najpierw przeciwstawiając, a następnie łącząc kategorie „rezonansu” („oddźwięku”<sup>5</sup>) i „zachwytu”. Za nim chciałabym powtórzyć – przy zachowaniu wszelkich proporcji – że moim zainteresowaniem tekstami Lelewela i Mickiewicza powodowało śledzenie „rezonansu”, polegające „na wydobyciu, w miarę możliwości, historycznych okoliczności związanych z ich pierwotnym pojawieniem się i odbiorem oraz na przeanalizowaniu związku między owymi okolicznościami a tymi,

<sup>2</sup> Tamże, s. 15.

<sup>3</sup> Nie wykazuje go też studium Henryka Markiewicza, w którym badacz śledzi relację literatury i historiografii od antyku po czasy nam współczesne. Zob. tegoż, *Historia a literatura*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3.

<sup>4</sup> Tak Krystyna Kujawińska-Courtney precyzuje podejście nowych historycyistów do indywidualności w historii, której – jak się wydaje – nie przekreślają, podważają natomiast jej nieuwarunkowany charakter. Zob. teź, *Wprowadzenie*, w: S. Greenblatt, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. i wstęp K. Kujawińska-Courtney, Kraków 2006, s. XXX, oraz – krytycznie – T. Walas, *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Kraków 1993, s. 56.

<sup>5</sup> W zależności od przekładu. Zob. S. Greenblatt, *Oddźwięk i zachwyty*, przeł. A. Wilson, w: S. Greenblatt, *Poetyka kulturowa*, dz. cyt., s. 157–193, oraz tegoż, *Rezonans i zachwyty*, przeł. J. Margański, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, pod red. A. Burzyńskiej i M. P. Markowskiego, Kraków 2006, s. 572–593.

w których my się znajdujemy”<sup>6</sup>. „Rezonans” dokumentu przeszłości, Mickiewiczowskiego czy Lelewelowskiego, byłby więc „zdolnością eksponowanego przedmiotu do wykraczania poza formalne granice ku szerszemu światu, wyzwalaniu w widzu złożonych, dynamicznych sił kulturowych, z których ów przedmiot się wyłonił”, podczas gdy „zachwył” jest umiejętnością „przykuwania uwagi widza, przekazywania frapującego sensu niepowtarzalności, wzbudzania wzmożonej uwagi”<sup>7</sup>. Choć metoda „rezonansu” zdaje się być nieodzowna przy każdej próbie historycznego myślenia, przeciwstawianie jej „zachwyłowi” nie wydaje się konieczne – od traktowania ich jako kategorii opozycyjnych dystansuje się sam Greenblatt. Pokazuje on, że szukanie „rezonansu” kulturowego zwykle rozpoczyna się od „zachwyłtu”<sup>8</sup> pojedynczym atomem minionego świata, co wymaga zaakcentowania tym bardziej, że doznanie przeszłości, tak jak je pojmowali Leleweł i Mickiewicz, przypomina przeżycie estetyczne. Z „zachwyłtu” niepowtarzalnością (uwarunkowanych) charakterów, pisarstwa, działań, stylu życia moich bohaterów wyrasta również ta książka.

Pewna wersja „rezonansu” – synchroniczno-diachroniczne „paralelowanie” – należała też do ulubionych zabiegów autora *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską*. W ten sposób Leleweł wykazywał historyczną indywidualność i niepowtarzalność państw, insurekcji, konstytucji, dyskursów historiograficznych i osobowości pisarskich, zarazem jednak traktował owe pojedyncze zjawiska jako oddźwięki wielkich procesów społecznych czy ruchów politycznych. Po ujęcia porównawcze – o charakterze analogii lub antynomii – często sięgał również Mickiewicz, choćby w artykule *Goethe i Byron* czy w prelekcjach paryskich, gdzie zestawiał dzieje Polski i Rosji; na paraleli opiera się również jego mesjanistyczny wykład historii Polski. Wreszcie, poetyka paraleli pojawiała się w dotychczasowej literaturze przedmiotu jako forma opisu relacji łączącej Lelewela z Mickiewiczem<sup>9</sup>.

Dzisiaj komparatystyka i przekład są ważnymi dziedzinami literaturoznawstwa i historiografii, ale też szerzej: sposobami rozumienia

<sup>6</sup> Tamże, s. 582.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże, s. 593.

<sup>9</sup> K. Górski, *Mickiewicz – Leleweł*, Toruń 1986.





## Wstęp

siebie, otwarcia na dialog z Innym, narzędziami kształtowania i analizy indywidualnych, a także zbiorowych dyskursów tożsamościowych<sup>10</sup>. Szczególną uwagę budzi ten aspekt komparatystyki, który bywa określany mianem metateoretycznego czy metanaukowego, kiedy ona „ustala wzajemne relacje między poszczególnymi segmentami wiedzy przedmiotowej, często istniejącymi i funkcjonującymi osobno, w odezwaniu od siebie”<sup>11</sup>. Lelewel i Mickiewicz, ich biografie i prace, funkcjonują bowiem obecnie osobno, z rzadka tylko spotykając się w notach biograficznych historyka lub poety. Paralela umożliwi otwarcie mickiewiczologii na kontekst Lelewelowski oraz włączenie pisarstwa Mickiewicza w horyzont odniesień istotnych dla historiografii autora *Dziejów potocznych* – na zasadzie recepcji oraz inspiracji. Tak rozumianą inkluzywność paralela dzieli z integrującymi właściwościami komparatystyki, którą Bogusław Bakuła przyrównuje do „lepiszcza”:

Byłaby zatem komparatystyka wiedzą o charakterze „lepiszcza”, uprawianą na pograniczach, miejscach styku różnych paradygmatów, wrażliwą na k u l t u r o w e s y n a p s y, czyli połączenia układów, miejsca szczególnej interferencji. Powinna zatem respektować integralność dziedzin naukowych, z których czerpie inspiracje, lecz zarazem dążyć do wyjaśnień kontekstualnych, ulokowanych jednak na gruncie literatury, to znaczy w obrębie rozstrzygnięć artystycznych oraz estetyki<sup>12</sup>.

W pracy starałam się przestrzegać autonomii literatury i historiografii, odrębność ich języków i narzędzi była bowiem ważna dla moich bohaterów, zarówno dla Lelewela, podkreślającego niefikcyjny charakter „powieści historycznej” historyka, jak i dla Mickiewicza,

<sup>10</sup> M. Delaperrière, *Komparatystyka jako odkrywanie inności*, w: *Badania porównawcze. Dyskusja o metodzie. Radziejowice 6–8 lutego 1997 r.*, pod red. A. Nowickiej-Jeżowej, Izabelin 1998, s. 75; B. Bakuła, *Historia i komparatystyka. Szkice o literaturze i kulturze Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, Poznań 2000, s. 21–27; *Archipelag porównań. Szkice komparatystyczne*, pod red. M. Cieśli-Korytowskiej, Kraków 2007, s. 283–295; M. Dąbrowski, *Komparatystyka dyskursu/Dyskurs komparatystyki*, Warszawa 2009, s. 7–9; E. Szczęsna, *Ontologia i epistemologia porównania*, w: *Komparatystyka dzisiaj*, t. I: *Problemy teoretyczne*, pod red. E. Szczęsnej i E. Kasperskiego, Kraków 2010, s. 99.

<sup>11</sup> E. Kasperski, *Komparatystyka współczesna – prezentystyczna czy historyczna? Faktograficzna czy interpretująca? Status badań porównawczych*, w: *Badania porównawcze*, dz. cyt., s. 36.

<sup>12</sup> B. Bakuła, *Historia i komparatystyka*, dz. cyt., s. 9.

który – co znamienne – na kartach *Konrada Wallenroda* w pracy wyobraźni i zmyśleniu upatrywał konieczne dopełnienie przekazów źródłowych. Jednak współczesna recepcja dzieł Lelewela i Mickiewicza biegnie całkowicie już osobnymi nurtami, dlatego w książce akcent pada raczej na „synapsy i interferencje”, na prawo „rezonansu”, niż na różnicę. Niezależnie od obecnego, White’owskiego, czy – szerzej – narratystycznego zbliżenia literaturoznawstwa i historiografii oraz pomimo bliskości tych dziedzin w pierwszej połowie XIX wieku – bowiem emancypacja obu paradygmatów jeszcze się wówczas nie dokonała – zadanie sprostania zasadom paraleli, odnajdywania zmiennego w czasie *tertium comparationis* okazało się wymagające.

Paralela ma charakter historyczny (chronologiczny), więc już w tytule pracy Leleweł wymieniany jest jako pierwszy i dalej przysługuje mu sporo inicjatywy w podtrzymywaniu/nadwątlaniu przyjaźni z Mickiewiczem oraz kreowaniu „dyskursu narodowego”<sup>13</sup>. Książka pisana jest jednak z perspektywy historycznoliterackiej, Leleweł został więc w niej potraktowany przede wszystkim jako autor, „zdzielca”, pisarz historyczny, a także badacz, wykładowca, mniej jako np. polityk. Swoje „literackie zatrudnienia” przedkładał zresztą wyraźnie nad wszystkie inne role, jakie przyszło mu pełnić w polskim życiu zbiorowym i publicznym. W związku z owym literaturoznawczym – dziś by należało powiedzieć: piśmienniczym<sup>14</sup> – punktem widzenia, trzon paraleli stanowią pary tekstów, które wiążą się ze sobą w sposób genetyczny, ujawniany przez samego Mickiewicza w podtytułach bądź przypiskach: 1) wykład inauguracyjny Lelewela ze stycznia 1822 roku i okolicznościowy wiersz Mickiewicza *Do Joachima Lelewela*, 2) publikacje wchodzące w skład „historyki” Lelewela (zespół wypowiedzi metodologicznych) oraz polemika z ks. Bohuszem i „poemat archeologiczny”

<sup>13</sup> Terminu „dyskurs narodowy” używam za B. Bakulą jako szerszego od pojęcia „literatura narodowa”. Bakula pisze, że dyskurs narodowy „należałoby odnosić do procesów zachodzących w kulturze, literaturze, świadomości społecznej danej grupy narodowej, ujawniających jednocześnie jej tożsamość wewnętrzną oraz odrębność zewnętrzną”. (Tamże, s. 15)

<sup>14</sup> Pojęcie literatury charakterystyczne dla pierwszej połowy XIX wieku zawierałoby się w tym, co dzisiaj nazywamy raczej piśmiennictwem, a więc obejmowałoby beletrystykę w połączeniu z dziejopisarstwem, pamiętnikarstwem, biografistyką, epistolografią, publicystyką itd. Zob. J. Korpała, *Historiografia literacka w latach 1800–1863*, w: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, t. I, pod red. M. Janion, B. Zakrzewskiego i M. Dernałowicz, Kraków 1975, s. 265.

## Wstęp

Mickiewicza *Grażyna*, wreszcie 3) *Nowosilcow w Wilnie* i III część *Dziadów*. Kompozycji nadają więc ton utwory Mickiewicza, odnoszone jednak do wcześniejszych lub czasowo równoległych pism Lelewela, na które z kolei nierzadko wpływ miała dynamika ówczesnych przemian literackich<sup>15</sup>. Te trzy ogniwa zostały dopełnione tak, by zarysować rozwój poglądów historycznych Lelewela i Mickiewicza w latach, kiedy obaj mogli się nawzajem inspirować.

W porządku lektury książkę otwiera część poświęcona recepcji obecności Lelewela i Mickiewicza w świadomości zbiorowej Polaków oraz biografii obu twórców. Zaczerpnięte z lat 1861–2011 odczytania literaturoznawców i historyków układają się w dwie rzadko schodzące się linie i przeanalizowane zostały pod kątem diagnozy okoliczności sprzyjających zbliżaniu i oddalaniu od siebie dyskursów o historii: polonistycznego i dziejopisarckiego. Omawiane tu węzłowe momenty życia Lelewela i Mickiewicza ujawniają wiele zbieżnych, a wręcz wspólnych punktów w ich biografiiach i legendach, zarówno znanych od dawna (uniwersytecki rodowód nauki i sztuki), jak i zapomnianych (obaj byli filomatami) oraz doświadczenia nieprzekładalne i trudne do porównania.

Druga część pracy dotyczy z jednej strony rozumienia historii, z innej zaś wybranych problemów narracji historycznej. Jej przedmiotem jest semantyka terminów: „dzieje” i „historia” – rozróżnienia charakterystycznego dla świadomości nowożytnej – w pismach Lelewela i w tekstach argumentacyjnych Mickiewicza, oraz znaczenie metafor historiograficznych (na przykładzie akwaticznych) w relacji do języka pojęć. Podejmowane są tu również niektóre problemy języka Lelewela – ze świadomością, że ich waga i rozległość wymagają osobnego opracowania – historyka niezwykle twórczego na tym polu, szukającego dla wyrażenia nowożytnego odczucia historii formy najbardziej adekwatnej, a jednocześnie mającego swoje upodobania narracyjne: opisowe, synchroniczne.

---

<sup>15</sup> Lelewel korzystał z inspiracji literatury wcześniejszej, z okresu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Z książki wyłączony został jednak fragment poświęcony relacji Lelewel – wczesnoromantyczna krytyka literacka, który wymaga osobnego opracowania. Wstępne rozpoznanie tej relacji wskazuje na obustronne wpływy w okresie warszawskim (1824–31).

Kolejna, trzecia część rozprawy poświęcona została tematu wi skandynawskiemu w pismach Lelewela z lat 1806–1828 oraz jego Mickiewiczowskim, wybranym, reperkusjom. Profesor historii powszechnej był bowiem autorem pierwszego przekładu *Eddy* na język polski, która to praca w dobie literackich fascynacji Północą, jej religią i kulturą, okazała się ważna, między innymi zainspirowała Mochnackiego do poczytania mitologii skandynawskiej za źródło naszej literatury narodowej. Tymczasem wypowiedzi Lelewela dotyczące Skandynawii, świadczące o złożonych motywacjach leżących u podstaw zainteresowania tematem i dynamicznym stosunku uczonego do tej kultury, należą do zapomnianych. Ich prześledzenie wykazało związek owej dynamiki sądów tłumacza *Eddy* z dramaturgią przedpowstaniowej debaty krytycznoliterackiej w Polsce oraz z Lelelewolskim rozumieniem romantyczności, dostarczyło też interesującego kontekstu dla wileńsko-kowieńskiej twórczości Mickiewicza.

W czwartej części omawiam wykłady uniwersyteckie Lelewela z 1822 roku, a przede wszystkim ten styczniowy, inaugurujący drugą profesurę, z okazji którego Mickiewicz napisał wiersz *Do Joachima Lelewela*. Akcent pada tu nie tyle na ideową wymowę obrazu dziejów powszechnych Lelewela oraz ich Mickiewiczowski wykład wierszem, ile na samą formułę historyzmu i jego aporie, potrzebę i rodzaj kontaktu z przeszłością, jej funkcje, etos historyka. Staram się zrozumieć powody niebywalej popularności Lelelewolskiego ujęcia historii wśród filomatów, pośród nich zaś Mickiewicza, zatrzymując się przy inicjacyjnym i teatralnym sztafażu jego „lekcji”, które oferowały rodzaj estetycznego doświadczenia historycznego – sensoryczne doznanie przeszłości.

Centralnym punktem części piątej jest interpretacja *Grażyny* jako literackiej wersji doświadczenia historycznego, inspirowanego historyką Lelewela. Archeologiczne ambicje poematu Mickiewicza wykraczają już jednak poza sumiennie odrobione ćwiczenie z wyobraźni historycznej, podróż w głąb litewskich dziejów dotyka tkliwych miejsc pamięci indywidualnej i zbiorowej. Dlatego odczytanie *Grażyny* poprzedza refleksja na temat szerszego kompleksu zagadnień, który wiąże się z ważnością Litwy w myśleniu o historii Mickiewicza i Lelewela, dla ich definiowania polskości i pojmowania własnej tożsamości. Zainteresowanie Litwą w przypadku każdego z nich trwa długie lata

## Wstęp

– widać je w wielu tekstach – i przechodzi różne fazy: od regionalistycznej, która towarzyszy staropolskiej jeszcze, politycznej koncepcji narodu i tożsamości wieloszczeblowej, po odwrót od regionalizmu w kierunku etnicznego nacjocentryzmu (polskiego), rozwijającego się w warunkach rosyjskiego imperium, następnie zaś emigracji. Mimo że obaj nie porzucają wizji unii polsko-litewskiej jako ideału kontaktów międzynarodowych, a nawet na emigracji wizja ta osiąga swoje najcelniejsze realizacje, to Lelewel rozwija myśl o „przenarodowieniu” jako istotnym problemie historii Rusi i Litwy, Mickiewicz zaś jeszcze wcześniej, w Rosji, tworzy wizerunki Litwinów z powikłaną tożsamością.

Kolejna, szósta część obejmuje okres między wyrokiem w procesie filomatów a powstaniem listopadowym: Lelewel wraca wówczas do Warszawy i tu pisze między innymi pierwszą ze swoich syntez historycznych *Dzieje Polski potocznie opowiedziane*, Mickiewicz zaś zostaje zesłany do Rosji, gdzie powstaje *Konrad Wallenrod*. Dyskurs historyczny pierwszego zdominowała wówczas problematyka polska, drugiego – litewska, ale rozwarstwienie nie dotyczy pobudek przywoływania przeszłości: obu przestaje wystarczać historyzm spełniający się w budowaniu warsztatu naukowego, pisaniu szkolnych podręczników, metodycznej realizacji zasad historyki oraz ocalającej, lecz bezideowej archiwizacji lokalnej pamięci. Szukają drogi do „historii egzystencjalnej”<sup>16</sup>, takiej, która pomaga żyć. Tym bardziej że każdemu z nich – choć Mickiewiczowi z całą dosłownością – przychodzi zmierzyć się z podrzędnością własnego statusu „pisarczyka z kraju przybranego” (sformułowanie Lelewela) i zależnością od imperium. Lelewel pisze wówczas pierwszą syntezę i ujawnia wbudowany w nią program – na razie nieco bezperspektywiczny, zamykający się na roku upadku, 1795 – stworzenia nowych Polaków przez wychowanie historyczne „dzieci polskich”. Mickiewicz w Rosji przeprowadza wnikliwe studium litewskiej tożsamości „przenarodowionej”, ogłasza koniec Litwy i tworzy bohaterów

<sup>16</sup> Korzystam tutaj ze sformułowania Ewy Domańskiej, które badaczka umieściła w tytule swojej najnowszej książki (*Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012) i – za Jerzym Maternickim – zdefiniowała następująco: „Jest to prowadzona dynamicznie i w sposób zaangażowany refleksja historyczna, która łączy w sobie rozważania analityczne, syntetyczne, metodologiczne i historiozoficzne. To holistyczne w swych ambicjach rozmyślanie o byciu i wiedzy, o relacjach między nimi i zmianach w pierwszeństwie jednego nad drugim następujących w zależności od sytuacji egzystencjalnych, w których znajduje się jednostka i wspólnota”. (Tamże, s. 11)

o podmiotowości zawieszanej, a przez to otwartej na dalszą suplementację i metamorfozy. W tej części wykorzystuję niektóre z narzędzi krytyki postkolonialnej, podejmując wątki obecne w dotychczasowych odczytaniach romantyzmu i Mickiewicza.

Książkę zamyka część poświęcona *Nowosilcowowi w Wilnie* oraz III części *Dziadów*, tekstom, które wpisują indywidualną pamięć ich autorów o przebiegu i skutkach procesu filomatów do depozytów pamięci narodowej. Za pomocą wspomnienia wydarzeń, których obaj byli ofiarami, Mickiewicz i Lelewel autobiograficznie odnoszą się do powstania listopadowego, kodyfikując w ten sposób tradycję polskiego ruchu insurekcyjnego oraz wielką narrację wolnościową i tożsamościową. Zarazem poprzez gest archiwizacji spontanicznej pamięci własnej/pokoleniowej, przedkładają poetykę trzecioosobowego „świadczenia” (Małgorzata Czermińska) o dziejach filomatów – w *Nowosilcowie* narzuconą przez interes obiektywistycznej historiografii, w *Dziadach* przez etyczne zobowiązanie czy wręcz rytuał pamiętania – nad poetykę pierwszoosobowego „wyznania” własnych przeżyć. Te jednak powracają pod postacią pamięci straumatyzowanej i – zwłaszcza w III części *Dziadów* – zajmują dość eksponowane miejsce, jak „księga herkulańska” Cichowskiego.

„Rezonans” kulturowy, którego pojęcie zaczerpnęłam u Greenblatt, a jedną z jego wersji ahistorycznie dostrzegam w „paralelowaniu” – ma swoją piękną metaforę w tekście z epoki, w wierszu *Do Joachima Lelewela*, nieobojętym z perspektywy tematu mojej książki. Kiedy bowiem Mickiewicz szukał najbardziej adekwatnej formuły, w której zawierałaby się istota Lelewelowskiego bycia historykiem, zdecydował się na motto zaczerpnięte z pieśni Horacego (pieśń I księgi II). W oryginalnym kontekście był to utwór adresowany do Azyniusza Polliona: historyka, poety i męża stanu z I w. p.n.e., który między innymi założył pierwszą w Rzymie bibliotekę publiczną, był również opiekunem Wergiliusza<sup>17</sup>. Azyniuszowi Pollionowi autor *Eneidy* poświęcił słynną IV eklogę, uchodzącą za proroctwo narodzin Chrystusa. Zatem pierwotny kontekst z Mickiewiczowskim łączy przynajmniej tyle, że oba wiersze skierowane zostały przez poetów do historyków i ich mistrzów

<sup>17</sup> Horacy, *Wybór poezji*, oprac. J. Krókowski, Wrocław 1967, s. 57.

## Wstęp

zarazem. W przekładzie umieszczonym w Wydaniu Rocznicowym dzieł Mickiewicza motto brzmi: „Opowiadasz przyczyny i zbrodnie wojen, i ich sposoby, i igrzysko Losu, i brzemiennie w skutki sojusze władców, i czyny wojenne... i pełną treści niebezpieczną grę [polityczną], i kroczysz po ogniach leżących pod zwodniczym popiołem”<sup>18</sup>. W wierszowanym tłumaczeniu Jana Czubka:

Burdy domowej wszczętej za Metella dzieje,  
Jej najgłębsze przyczyny, błędy i koleje,  
Losu szyderstwo i złowieszcze  
Związki możnych i mokre jeszcze  
Miecze od krwi, co dotąd pomsty w niebo krzyczy –  
Trud bierzesz na się, pełen hazardu, zwodniczy  
Stąpasz po wierzchu, a tam dołem  
Żary pod zradnym tłą popiołem<sup>19</sup>.

Szczególną uwagę zwracają ostatnie dwa wiersze, które można uznać za symbol pracy historyka i Mickiewiczowskie rozumienie rezonansu: „Stąpasz po wierzchu, a tam dołem/Żary pod zradnym tłą popiołem”. Słowa te pozwalają się wyklądać na różne sposoby. Mogą mówić o związku teraźniejszości z przeszłością, niebezpieczeństwach profesji historyka, sile narracji i wpływie dziejopisarza na odbiorcę. W niemal każdym z tych odczytań historyk – ale i historyzujący poeta – jest tym, który biegnie przez popioły, a wznieca żary. Jego kontakt z materią przeszłości wywołuje oddźwięk, rezonans, wyzwala ukryte życie.

\* \* \*

*Książka powstawała wiele lat, dziękuję wszystkim Osobom z mojej Uczelni – Uniwersytetu w Białymstoku – które przyczyniły się do jej ukończenia. Prof. dr hab. Marcie Piwińskiej z IBL PAN wdzięczna jestem za uważną lekturę i uwagi, pozwalające na uzupełnienie brakujących wątków i materii, a także za życzliwe czuwanie*

<sup>18</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 637.

<sup>19</sup> Horacy, *Motum ex Metello consule civicum*, w: tegoż, *Wybór poezji*, dz. cyt., s. 57–58 (w. 1–8).



### ***Paralela i rezonans***

*nad losami całości. Prof. UAM dr hab. Violetcie Julkowskiej pragnę podziękować za wnikliwą opinię na temat historiograficznej strony pracy oraz korekty i rady, które przyniosły profesjonalne wsparcie moich kompetencji historycznych. Elżbiecie Dąbrowicz i Marcinowi Lulowi z macierzystego Zakładu Literatury Oświecenia Instytutu Filologii Polskiej UwB dziękuję za inspirujące i porządkujące dyskusje nad fragmentami pracy, Eli – również za wiele wspólnych podróży, projektów i „egzaltacji” wiekiem XIX. Kasi Sawickiej-Mierzyńskiej i Ewie Nofikow za intensywną pracę nad redakcją językową książki, a przede wszystkim za niezawodne, przyjacielskie wsparcie w chwilach różnych. Andrzejowi dziękuję za stworzenie widzialnej postaci książki, cierpliwą redakcję techniczną i wspólną pasję literacką, Wojtkowi – za wyrozumiałość. Dla wszystkich moich Bliskich pełna jestem wdzięczności i podziwu.*







1.

# Recepcja i biografia



## *Czytani razem i osobno*

### **„Z niego” – przeciwko niemu**

**R**ozważania o recepcji Mickiewicza i Lelewela rozpocznę od listy rzeczy tutaj nieuwzględnionych, na czele której mogłyby się znaleźć ich literackie wizerunki, niesłychanie atrakcyjne, lecz zasługujące na odrębną książkę. Obecność obu autorów na kartach literatury wynika przede wszystkim z pozaliterackiej i pozanaukowej działalności – na niwie polityki i życia publicznego. Dialog Polaków z Mickiewiczem jest aspektem funkcjonowania kanonu literatury polskiej: „my z niego wszyscy”, od Słowackiego do Sosnowskiego<sup>1</sup>, niełatwo byłoby zatem ów żywy proces opisać. Czy w obrębie historiografii toczy się podobny dialog z Lelewelą i czy jest (był) on „Mickiewiczem historyków” – trudno wyrokować. Nie powstała ani jedna pełna jego monografia, mimo że „nie ma w historiografii polskiej dzieła, które by doń w jakiś sposób nie nawiązywało”<sup>2</sup>.

Znaczące wydaje się jednak oburzenie Jana Nepomucena Janowskiego po pogrzebie Lelewela: „Nad grobem nawet nikt nie przemówił po polsku. To coś niesłychanego”<sup>3</sup>. Pomimo bezdyskusyjnego

---

<sup>1</sup> Zob. P. Próchniak, *Poema: widowisko*, w: *Wiersze na głos. Szkice o twórczości Andrzeja Sosnowskiego*, pod red. P. Słowińskiego, Poznań 2010, s. 130. Autor pokazuje podobieństwo technik twórczych Sosnowskiego i Mickiewicza, sięganie do źródeł wszystkich opowiedzianych kiedyś historii: „Obie techniki spotykają się w tym samym geście. Zmienia się medium wspólnej wyobraźni. Dzisiaj gdzie indziej biją jej źródła. Inaczej niż przed dwustu laty jest zakotwiczona. Ale poezja wciąż uparcie sięga po te «śpiewy, gusła, inkantacje», którymi żywi się nasza imaginacja. Z nich się rodzi, dzięki nim żyje swoim odwróconym, upiornym życiem”. Uwagę tę zawdzięczam Ewie Nofikow.

<sup>2</sup> H. Więckowska, *Historycy polscy o Lelewelu-historku*, w: *też: Joachim Lelewel*, Warszawa 1980.

<sup>3</sup> Tamże, s. 151.

## 1. *Recepcja i biografia*

wpływu na swoją epokę i dalsze dzieje historiografii, nieliczni czuli się „z Niego” i dawali temu wyraz. Poręczniej jakoś było sytuować się przeciwko Lelewelowi, on sam chyba przyzwyczaił swoich współczesnych do polemiki jako najbardziej twórczego sposobu obcowania. Paralelowanie, porównywanie ma sens – dowodził – kiedy prowadzi do rozróżniania, podobieństwa w historii najczęściej okazują się pozorne. Szkoły naukowej nie stworzył, nie sprzyjała temu sytuacja i temperament, miewał bowiem kłopot z reprezentowaniem szerszej zbiorowości, choć zasłynął jako orędownik gminowładztwa. Być może jedyne „towarzystwo”, które w pełni się z nim identyfikowało, on zaś czuł się za nie odpowiedzialny, to wileńscy filomaci. Lelewel *Nowosilcowem w Wilnie* dał początek ich mitowi, oni, wcześniej jeszcze, po powrocie profesora na katedrę wileńską w 1822 roku, wprowadzili go na karty literatury (*Do Joachima Lelewela*), Mickiewicz kolejny raz pokazał go jako bohatera historii w *Dziadach*. Po usunięciu z Wilna, wszędzie go było pełno w Warszawie: w redakcjach gazet, kawiarniach i Towarzystwie Przyjaciół Nauk – Mochnacki widział w nim krytyka na miarę Winckelmanna i Schległów<sup>4</sup>. Dziś jednak śladu nie zostało po wszechobecności Lelewela w epoce przedlistopadowej, na którą wskazywał demonicznym wierszem Andrzej Edward Koźmian:

Gdzie Lelewel chudy, blady,  
Istny upiór od ballady,  
Po pięknym poezji państwie  
I burmistrzuje, i rządzi [...]<sup>5</sup>.

Teraz już poezji ani „burmistrzuje” on, ani w niej występuje, jednak dzieje Lelewela w literaturze polskiej zasługują na nowe opracowanie<sup>6</sup>. Sama rekonstrukcja obecności Lelewela w romantyzmie,

---

<sup>4</sup> M. Mochnacki, *O krytyce i sielstwie*, w: tegoż, *Poezja i czyn. Wybór pism*, opr. S. Piróg, Warszawa 1987, s. 265.

<sup>5</sup> List A. E. Koźmiana do F. Morawskiego z 1 marca 1828 r., w: W. Billip, *Mickiewicz w oczach współczesnych*, Wrocław 1962, s. 343, w przypisie nr 83.

<sup>6</sup> Zajmowała się tym tematem bowiem już Aniela Kowalska w pracy *Lelewel w legendzie literackiej*, w: tejże, *Mochnacki i Lelewel. Współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*, Warszawa 1971, s. 278–294.

jak wskazują choćby prace Jarosława Maciejewskiego<sup>7</sup>, wymagałaby uwzględnienia wszystkich ważniejszych nazwisk tej epoki. Złożyłyby się na nią świadectwa Mochnackiego, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Lenartowicza, a z późniejszych autorów Wyspiańskiego. O tym, jak niejednoznacznie Lelewela postrzegano i jaką wagę mu przyznawano, świadczy tytułowy bohater dramatu noszący jego nazwisko, którego Wyspiański ulepił z wielu cytatów i mitów kultury polskiej: był on tam „antytezą” Księcia Adama, walczącym „na serca” i „skupiającym wszystkie Litwy serca” Konradem z Wielkiej Improwizacji, „Panem Sfinksem” z *Kordiana*, „profesorem z podziemną miną” i nowym Pankracym, nowym „Prometejem”, „duchem narodu” „rewolucyjnym duchem, duchem klątw, szalu”, „zbrodniarzem” i „archaniołem czarów”<sup>8</sup>. Tak wyrazista obecność Lelewela u Wyspiańskiego, a zarazem bardzo poetycki wizerunek „profesora-geniusza-marzyciela” miała się okazać „łabędzim śpiewem” związków historyka z literaturą. Zresztą sama owa kreacja wygląda na „pocałunek śmierci” i swoiste pożegnanie z trwaniem historyka w żywej pamięci Polaków. Wyspiański każe bowiem tytułowemu bohaterowi *Lelewela* wygłosić rodzaj autopodsumowania, które mówi coś również o jego funkcjonowaniu w kulturze umysłowej narodu: „Szkoda, że stoję jeno sam –”. Dla porównania: w tej samej epoce książkę „rzecz o Adamie Mickiewiczu” Artur Górski zatytułuje *Monsalwat*, dając poznać, że ów zamek ze świętym Graalem był nie tylko celem drogi życiowej autora *Dziadów*<sup>9</sup>, lecz że poeta trwale ukierunkował polską drogę w historii i przewodził nam, albowiem „było w nim ludu ojcostwo”<sup>10</sup>.

Z pewnością niedostatecznie jest Leleweł obecny w mickiewiczologii, chociaż wzmianki o legendarnym wykładowcy dziejów powszechnych znaleźć można w każdym większym opracowaniu dotyczącym biografii

<sup>7</sup> J. Maciejewski, *Leleweł w świetle emigracyjnej poezji*, w: *Z badań nad pracami historycznymi Joachima Lelewela: referaty i głosy dyskusyjne z sesji naukowej UAM zorganizowanej ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci*, pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1962.

<sup>8</sup> S. Wyspiański, *Leleweł. Dramat w pięciu aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych w Warszawie 1831 roku*, w: tegoż, *Dzieła zebrane*, red. zespołowa pod kier. L. Płoszewskiego, t. III, Kraków 1958.

<sup>9</sup> A. Górski, *Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu*, Warszawa 1998, s. 15.

<sup>10</sup> Tamże, s. 24.



## 1. Recepcja i biografia

Mickiewicza<sup>11</sup>. Mają one charakter mniej lub bardziej rozbudowywanych informacji o profesorach, którzy wpłynęli na późniejszego poetę (zwykle wskazuje się trzech: Groddeck, Borowski, Lelewel), lecz Lelewel bywa wymieniany na końcu<sup>12</sup>. Najczęściej wzmiankuje się zawartość Lelewelowskich wykładów z historii powszechnej, wspomina o istnieniu wiersza *Do Lelewela* oraz przytacza aluzje z III części *Dziadów*. W pracach poświęconych dwustronnej relacji Mickiewicz–Lelewel w dłuższej perspektywie pierwszorzędą rolę odgrywa poeta i to ze względu na niego, jako rodzaj pośredniej charakterystyki, pojawiają się odniesienia do profesur wileńskich historyka, niepodległościowej orientacji wykładów, charyzmy wykładowcy i zaangażowania w problemy własne autora *Grażyny*<sup>13</sup>. Informacje o Lelewelu służą zatem przeważnie dopełnieniu sylwetki Mickiewicza i rekonstrukcji jego otoczenia – faktyczna dwustronność tej relacji (asymetryczna przecież, ze słabszą pozycją ucznia) nie dochodzi do głosu. Ale i tak ich wileńsko-kowieńskie stosunki są najlepiej opracowanym okresem. Z perspektywy prac o dalszych losach tej przyjaźni mickiewiczolodzy doceniają i poważają Lelewela z czasów wileńskich, wielbionego przez filomatów. Ma on świetny rozdział w pracy Aliny Witkowskiej *Rówieśnicy Mickiewicza*<sup>14</sup>. Lelewel z okresu późniejszego traci akceptację badaczy, a coraz bardziej reprezentatywne dla jego pozycji staje się określenie przywołane przez Martę Piwińską (za Słowackim) w tytule studium: „*Sfinks powstania*”<sup>15</sup>. Znamienne, że – poza Witkowską i Piwińską – nikt nie napisał polonistycznej pracy o Lelewelu jako głównym bohaterze.

<sup>11</sup> Są to właśnie jednozdaniowe napomknienia. Zob. Z. Sudolski, *Mickiewicz*, Warszawa 1995, s. 35, 40, 43, 44. Na podobnej zasadzie pojawiają się informacje o słynnym poecie i zdolnym uczniu wileńskiego profesora historii w pracach o Lelewelu.

<sup>12</sup> W takim szeregu umieszcza go np. Kleiner, poświęcając historykowi parę linijek (Borowskiemu cztery strony), choć zaznacza, że Mickiewicz „z uwielbieniem jednego tylko profesora wymieni”, tj. Lelewela. Zob. J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. I: *Dzieje Gustawa*, Lublin 1948, s. 41.

<sup>13</sup> G. Szelwach, *Korespondencja Adama Mickiewicza z Joachimem Lelewelem*, „Napis”, Seria III, 1997, s. 115–130) oraz I. Jokiel, *Lornety i kapota. Studia o Mickiewiczu*, Opole 2006, s. 17–72). Obie prace oparte są na epistolografii, dowodzącej bliskiej zażyłości profesora z uczniem, ale pełnej też zadrażnień i sygnałów wyczerpywania się owej, jak ją nazywa Jokiel, „trudnej przyjaźni”.

<sup>14</sup> A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 220–242.

<sup>15</sup> Zob. M. Piwińska, „*Sfinks powstania*”, w: *Powstanie listopadowe. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania*, pod red. J. Skowronka i M. Żmigrodzkiej, Wrocław 1983.

A przecież, jak wynika z *Rówieśników Mickiewicza* Witkowskiej, to droga życiowa Lelewela stanowiła społeczny wzorzec awansu dla filomatów, którzy wykształceniem, własną pracą i zasługą musieli zastąpić urządzenie się na zasobnej ojcowiźnie. Przede wszystkim zaś zniewalała ich Lelewelel intelektualnie, zaszczepił pasję do historii:

Wykłady z historii powszechnej urosły [więc] do rozmiarów jednego z największych intelektualnych przeżyć ich młodości, a na pewno największego przeżycia z czasów uniwersyteckich. (...) W korespondencji filomatów nieraz spotyka się wzmiankę o czytaniu kursu historii powszechnej Lelewela (oczywiście z notatek, gdyż współczesnej publikacji nie było). (...) Taki np. Michał Rukiewicz, gospodarujący gdzieś pod Białymstokiem na wydzierżawionym folwarku (...) – „szwaliżer”, rolnik, konspirator – donosił braciom filomatom, że właśnie wieczorami kurs historii powszechnej sobie czyta<sup>16</sup>.

Spotkanie z Lelewelem pojawia się tutaj jako przeżycie pokoleniowe filomatów, Witkowska dalej pisze, że oswajał ich z dziejowym prawem wzrostu i upadku, nauczył myślenia o kraju w porównawczym kontekście europejskim, o ukrytych siłach historii, a także odczytał idei utopijnych. Pomimo tych ogromnych zasług, kiedy przechodzi się od filomatów do Mickiewicza, to Lelewelel zmienia pozycję. Jaskrawo to widać, kiedy mowa o wierszu *Do Joachima Lelewela*. Częściej bywał on traktowany jako wykład Mickiewiczowskich poglądów na historię, mających w najlepszym razie wielu ojców (w najgorszym zaś jednego, samego autora), niż wypowiedź o Lelewelelu, jego metodologii historycznej i dziejopisarskich tezach<sup>17</sup>. Stwierdzenie bezpośredniej zależności Mickiewicza od Lelewela kończyło się, paradoksalnie, na konstatacji samego faktu, bez wnikania w bardziej szczegółowy rozbiór. Historyk pozostaje więc nominalnie ważny, ale pisze się o nim tak, by nie wykazać, ile na dobrą sprawę poeta mu zawdzięcza.

Inna rzecz, że nie jest łatwo od konstatacji, że Mickiewicz i Mochnacki przez długie lata byli pod „trwałym wpływem” Lelewela i „zawdzięczali mu bardzo wiele”<sup>18</sup>, przejść do konkretnych miar

<sup>16</sup> A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza*, dz. cyt., s. 236.

<sup>17</sup> Wiersz i poświęcone mu prace omawiam osobno w dalszej części tego fragmentu, a także w rozdziale 2. „Historia, pojęcia, narracja”.

<sup>18</sup> S. Kieniewicz, *Joachim Lelewelel*, Warszawa 1990, s. 36.

## 1. *Recepcja i biografia*

i odtworzenia kontekstu Lelewelowskiego w dziejach literatury romantyzmu. Wiąże się to z historią recepcji dzieł obu bohaterów niniejszej książki, a więc niesłychanie rozległymi dwoma odrębnymi zagadnieniami, dalekimi raczej od stanu syntetycznych ustaleń, które nadawałyby się do zestawiania i porównywania. Można wskazać wąskie – jak na 150 lat od śmierci ich obu – grono badaczy, polonistów i historyków, podtrzymujących Lelewelowski kontekst mickiewiczologii oraz pamięć o związku Mickiewicza z historykiem – przez porównawczą lekturę ich pism czy okazjonalną choćby interpretację poglądów: Roman Pilat, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Pigoń, Konrad Górski, Alina Witkowska, Maria Janion, Andrzej Walicki, Marian H. Serejski, Nina Assorodobraj, Maria Wierzbicka, Andrzej F. Grabski, Aniela Kowalska, Andrzej Wierzbicki<sup>19</sup>. Jednak niezwykle pomocne byłyby w miarę całościowe, osobne wizje historii recepcji Lelewela oraz Mickiewicza w Polsce, które wskazałyby cezury i przełomy rządzące odbiorem prac historyka i poety, zależność zmian w odczytaniach od konkretnych okoliczności zewnętrznych. Wtedy można by obie te linie życia w kulturze paralelować. Jeśli idzie o Mickiewicza, jak ostatnio zauważył Stanisław Rosiek we wstępie do antologii artykułów poświęconych poecie na łamach najstarszego z pism polonistycznych,

Metarefleksja mickiewiczologiczna nie wybiła się jeszcze na niepodległość. Snuje się na marginesach wypowiedzi o samym Mickiewiczu i o jego badaczach. Nie powstały dotąd książki stawiające fundamentalne pytanie: jak Polacy czytali Mickiewicza, jak o nim i jego twórczości pisali? Systematyczna rekonstrukcja dziejów mickiewiczologii pozostaje nadal zadaniem do wykonania. Nie zastąpi jej żaden (ani stary, ani nowy) ideologiczny „spór o Mickiewicza”<sup>20</sup>.

Istnieją również podsumowujące studia recepcji Lelewela, czynione – jak i w przypadku Mickiewicza – zwykle przy okazji rocznic i jubileuszy, jednak z pracy ostatniego monografisty uczonego, Henryka Marka Słoczyńskiego, wynika, że dotychczasowy styl odczytywania dziewiętnastowiecznego historyka domaga się nie tylko nowego opisu,

<sup>19</sup> Zob. w niniejszej książce *Wybrana bibliografia przedmiotowa*.

<sup>20</sup> S. Rosiek, *Mickiewiczologia pars pro toto*, w: *Mickiewicz w „Pamiętniku Literackim”*, przedmowa, wyb. i oprac. S. Rosiek, Gdańsk 2011, s. 7–8.

ale także radykalnego przewartościowania. Słoczyński podejmuje właśnie „spór o Lelewela”, kolejny i antybrązowniczy, mierząc – jak powtarza – w „pierwiastek hagiografii”, wychodząc zaś od omówienia stanu badań.

Rozprawy poświęcone twórcy *Straconego obywatelstwa* stanowiły – ze względu na przydaną mu rangę punktu normatywnego w zakresie dziejów historiografii – lwią część dorobku tej dyscypliny, szczególnie do lat sześćdziesiątych, określając kierunek jej rozwoju jako całości. Toteż nad jej dzisiejszą kondycją w ogóle, a nie tylko nad stanem badań nad koncepcjami Lelewela, ciąży nadal przemożnie przeszłość: szereg konstytutywnych dla jej kształtu tez i kategorii nie jest co prawda funkcją marksistowskich dogmatów, ale w znacznym stopniu musiał być z nimi uzgodniony. Zbadanie tych uwarunkowań ukształtowania się charakteru naszej historiografii uważam za zadanie pilne, bez którego będzie niemożliwe poszerzenie jej ideowego spektrum<sup>21</sup>.

„Marksistowskie dogmaty” są najważniejszym chyba pryzmatem, który, zdaniem Słoczyńskiego, zdecydował o współczesnej recepcji Lelewela, a zwłaszcza o tym, że historyk „uzyskał niezasłużenie pieczęć naukowej ścisłości”<sup>22</sup>. Jakkolwiek wychodzę z bardziej elastycznych i historycznie zmiennych założeń na temat naukowej ścisłości<sup>23</sup>, światopoglądowo znacznie jednak bliższych Lelewelowi, celem zaś tej książki nie jest generalna rewizja istniejącego stanu badań, to wiele ze spostrzeżeń Słoczyńskiego wydaje się wartych podjęcia (także polemicznego).

W świetle powyższych uwag powstające dopiero dynamiczne dyskursy recepcji Mickiewicza i Lelewela w polskiej literaturze oraz refleksji naukowej, literaturoznawczej i historiograficznej nie mogą tu być zestawiane – na potrzeby niniejszej książki muszą je zastąpić

---

<sup>21</sup> H. M. Słoczyński, *O stanie badań poglądów historycznych Lelewela oraz o celach i charakterze tej książki*, w: tegoż, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010, s. 17.

<sup>22</sup> Tamże, s. 8.

<sup>23</sup> Zarzut o nienaukowość wydaje się zresztą przedmarksistowski, stawiał go już Bobrzyński w *Dziejach Polski w zarysie* („prawdziwa historia, a nie doktrynerska fikcja i poetyczny mit”) oraz „szkoła krakowska”. Zob. H. Więckowska, *Joachim Lelewel*, dz. cyt., s. 56.

## 1. Recepcja i biografia

częstkowe próby rekonstrukcji wybranych odczytań, przede wszystkim tych paralelnych.

### Problematyczność miejsca Lelewela

Julian Bartoszewicz w pisanej jeszcze za życia Lelewela i wzorowanej na jego pierwszej drukowanej syntezie *Historii literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianej* (wyd. 1861) umieszczał go w „Okresie VI Mickiewicza” jako tego, który otwiera (wraz z Zorianem Dołęgą Chodakowskim i Kazimierzem Brodzińskim) „historyczny rozwój nowej literatury”<sup>24</sup>. W czytelnej parafrazie Lelewelowskich *Dziejów potocznych*, dedykowanej trzem dziewczynkom (w oryginale adresatami byli trzej bratankowie autora), Bartoszewicz wychodzi od analogii pomiędzy sejmem posłów i senatorów jako przedmiotem naśladowanej historii a „sejmem drugim i poważniejszym, sejmem pisarzy polskich”, który określa mianem „opinii narodowej”<sup>25</sup>. Jak Mochnacki narzekał na początku swojej syntezy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* na nadmierną wybujałość „drzewa wiedzy” i specjalizację nauk, tak i Bartoszewicz w trzydzieści lat później ubolewa nad zwyczajem rozdzielania literatury i historii, które w Polsce ściśle się ze sobą wiążą, zaś ta pierwsza „wiecznie była sprawą żywota”. Pierwszy raz „podają sobie ręce” właśnie w epoce Lelewela i Mickiewicza, dzięki czemu, w odróżnieniu od poprzednich dwóch „brzasków” literatury – z czasów Kochanowskiego i następnie Krasickiego – tym razem nie popadła ona w obce naśladownictwo.

Pierzchają obrońcy dawnego systematu, a geniusz mickiewiczowski odnosi świetne zwycięstwo. Zdaje się, że na ten pomyślny rezultat wspólnej sprawy oczekuje praca Lelewela. Poezja nowa podaje badaczom nowym rękę na poparcie i zgodę, pierwsza sławi tryumf nauki. Niepoznany i nieoceniony długo historyk staje obok Mickiewicza

<sup>24</sup> J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, Warszawa 1861, s. 503–504.

<sup>25</sup> Tamże, [Przedmowa], s. [nlb]. Być może Bartoszewicz podejmuje tutaj głos Mochnackiego, który w *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* upatruje w literaturze reprezentację narodu. O tym zob. E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej 1800–1861*, Białystok 2009, s. 295.

zwiastunem nowej ery, geniuszem swoim wywołuje całą szkołę. Widocznie nadszedł czas (...). Już na oślepie nie błądzi literatura, spo-  
czyła na gruncie narodowym<sup>26</sup>.

Stworzenie literatury narodowej jest zatem wspólnym dziełem poety i historyka. Co istotne, zdaniem Bartoszewicza, przełom dokonał się za sprawą Mickiewicza, na którego czekał „niepoznany i nieocenyony długo” Lelewel. Dodać jednak trzeba, bo tak wynika z wywodu poprzedzającego cytowany fragment, że gdyby nie historyk, to z kolei Mickiewicz tworzyłby bez „gruntu narodowego” i „na oślepie.”

Wywód Bartoszewicza wydaje się o tyle znaczący, że pokazuje trudność z określeniem miejsca Lelewela w literaturze polskiej czy oszacowaniem jego roli w przełomie romantycznym. Choć autor „pococznej” historii literatury bardzo mocno podkreślał udział historyka w dokonującej się zmianie kulturowej, nie zdecydował się na przyznanie Lelewelowi samodzielnej i równorzędnej Mickiewiczowi pozycji. Zapewne miała na to wpływ nieprzychylna Lelewelowi atmosfera, która wraz z nastrojami zachowawczymi zapanowała po rzezi galicyjskiej i Wiośnie Ludów: „Reprezentowany przez Lelewela kierunek znalazł w różnych obozach naganę ostrą jako rewolucyjny”<sup>27</sup>.

Siedemdziesiąt pięć lat po Bartoszewiczu, mimo renesansu Lelewela (mówiącego Mickiewiczem i Słowackim w dramatach Wyspiańskiego) na przełomie wieków, Ignacy Chrzanowski czuł się zobowiązany do wygłoszenia odczytu przypominającego literackie zasługi Mickiewiczowskiego profesora historii. W szkicu zatytułowanym *Stanowisko Lelewela w historii literatury polskiej*<sup>28</sup> wykazywał literacki charakter wszystkich syntez historycznych autora *Nowosilcowa*, ich ogromny wpływ na „rząd dusz” oraz koncepcję literatury, która chce po ów rząd sięgać, zwracał uwagę na indywidualność języka i wyobraźni historyka. Co zaszło pomiędzy tymi laty, przyjdzie wspomnieć jedynie w telegraficznym skrócie. Bartoszewicz i Chrzanowski stanowią ramy

<sup>26</sup> J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej*, s. 503.

<sup>27</sup> W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce. (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*, przedmowa A. F. Grabski, Warszawa 1986, s. 61.

<sup>28</sup> I. Chrzanowski, *Stanowisko Lelewela w historii literatury polskiej. Odczyt wygłoszony na uroczystym posiedzeniu „Biblioteki Polskiej” w Paryżu, dnia 3 maja 1935 r.*, w: tegoż, *Studia i szkice*, Kraków 1939, t. I, s. 252–267.

## 1. Recepcja i biografia

dla tego wywodu dlatego właśnie, że jeśli pierwszy konstatował tylko nadrzędność Mickiewicza wobec swojego profesora, ale przyznawał mu bez dowodu rolę współtwórcy przełomu i nowego piśmiennictwa, to drugi musiał już punkt po punkcie przekonywać czytelników o zasadności wliczenia Lelewela do dziejów literatury polskiej.

Najogólniej trzeba by powiedzieć, że pomiędzy latami sześćdziesiątymi XIX wieku i trzydziestymi następnego stulecia spuścizna Lelewela przechodziła okres niezwykle burzliwej recepcji, która coraz mocniej wiązała go ze środowiskiem profesjonalnych historyków, co automatycznie rozluźniało pierwotne związki tego „polihistora” z literaturą<sup>29</sup>. Na temperaturę odbioru Lelewela składały się przyczyny polityczne i naukowe, mające związek z oceną roli historyka w powstaniu listopadowym, z historiografią zrywu pisaną nieomal „na gorąco” i uwikłaną w bieżącą walkę polityczną oraz ze szkołami historycznymi, dla których okazał się nieodzownym punktem odniesienia. Helena Więckowska, rekapitułująca przy okazji setnej rocznicy śmierci autora *Dziejów potocznych* jego obecność w polskiej historiografii, wykazała, że już od lat czterdziestych XIX wieku, od Stanisława Barzykowskiego i Karola Hoffmana, toczyły się zarówno wielkie polemiki z dziełem Lelewela, jak też wielkie jego obrony<sup>30</sup>. Zaczynając od prac „reformistycznego” Hoffmana<sup>31</sup>, związanego z księciem Czartoryskim, ukazujących się jeszcze za życia Lelewela (także na łamach prasy emigracyjnej), przez polemiki szkoły krakowskiej, szkoły pozytywistów warszawskich aż po – już po odzyskaniu niepodległości – debatę nad dziedzictwem Lelelewolskiego „optymizmu” z jednej i „historyki” z drugiej strony. Józef Szujski, Michał Bobrzyński, Stanisław Zakrzewski, Tadeusz Korzon, Michał Sokolnicki, Kazimierz Chodynicki, Marcei Handelsman stworzyli łańcuch wyłaniających się z siebie prac, które w atmosferze pojedynków z Lelewelem i o Lelewela

<sup>29</sup> Wypada przypomnieć, że Leon Borowski współczesną sobie historię literatury określał mianem „panhistorii czyli wszytkoznawstwa”. Na temat niezwykle szerokiego rozumienia literatury pisał S. Sawicki (*Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce*, s. 113 – zob. przypis 65, s. 44 niniejszej książki).

<sup>30</sup> H. Więckowska, *Lelewele w opinii historyków polskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, z. 4 (R. LXVIII).

<sup>31</sup> A. Wierzbicki, *Karol Boromeusz Hoffman. Przyczynek do genezy szkół historycznych w Polsce drugiej połowy XIX wieku*, w: K. B. Hoffman, *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, wstęp A. Wierzbicki, Warszawa 1988, s. 5–26.



więzały go z powtarzalnym zestawem „gorących” tematów. Nie pozostawiały już one wiele miejsca na podejmowanie pozahistorycznych problemów, choć kwestia romantyzmu (politycznego i literackiego) nie należała wcale do pobocznych. Oto niektóre pytania i dylematy: duch narodowy i jego odrębność czy uniwersalne prawa, gminowładztwo czy silna władza monarchy, walka stanów czy odgórne reformy, walki wyzwoleńcze („fikcje romantyzmu”) czy legalizm i praca, sprawa podporządkowania nauki historycznej doktrynie politycznej, Lelewel – analityk i erudyta czy autor syntez, wykładnia „optymistyczna” przyczyn upadku Polski (splot wydarzeń międzynarodowych i sprzeniewierzenie się rodzimym rozwiązaniom ustrojowym, możliwość odrodzenia się) czy „pesymistyczna” (anarchiczny kierunek wolności, brak silnego rządu/króla), nowoczesność metodologii historycznej czy aprioryzm i krzepienie serc<sup>32</sup>.

Ignacy Chrzanowski, po swojemu zaangażowany w spór pomiędzy „optyzmem i pesymizmem”<sup>33</sup> (ale bardziej w jego odmianie literacko-filozoficznej niż historycznej), w *Stanowisku Lelewela w historii literatury polskiej* rozpoczyna od stwierdzenia, że jest on dla Polaków „przede wszystkim historykiem, który położył kamień węgielny pod gmach nowoczesnego dziejopisarstwa”, zaś historycy literatury o nim zapomnieli bądź „zbywają ogólnikami”<sup>34</sup>.

Za pierwszą przyczynę owego stanu rzeczy badacz uznał „ciasne pojmowanie zakresu literatury”, obce czasom Mickiewicza, zawężające ją do tzw. „literatury pięknej”, za drugą utrwalenie stereotypu Lelewela jako „wielkiego uczonego, ale bardzo złego pisarza”<sup>35</sup>. Obie diagnozy nadal są ważnymi przyczynami nieobecności Lelewela w dziejach literatury. Chrzanowski na przemian: perswadował, ile zyskać może historia literatury dopełniona pracami Lelewela, i pokazywał dramatyczne konsekwencje nieobecności w niej historyka, pytając „to co?”, jeżeli bez niego niepodobna zrozumieć „poczucia narodowego”, „wielu zjawisk” z epoki, a nawet „całych prądów”. Z dzisiejszej perspektywy

<sup>32</sup> H. Więckowska, *Lelewel w opinii historyków polskich*, dz. cyt., passim.

<sup>33</sup> I. Chrzanowski, *Optyzm i pesymizm polski*, w: tegoż, *Optyzm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, wyb. A. Biernacki, Warszawa 1977, s. 458–477.

<sup>34</sup> I. Chrzanowski, *Stanowisko Lelewela*, dz. cyt., s. 253.

<sup>35</sup> Tamże, s. 253–254.



## 1. Recepcja i biografia

wypadałoby podtrzymać pytania Chrzanowskiego, bo choć nadal historiografia literatury polskiej doskonale się bez Lelewela obywa, to z nim byłaby bardziej kompletna.

Nie wszystkie spostrzeżenia Chrzanowskiego wydają się warte obrony. Nie to na przykład, że Leleweł „kiedy chciał umiał pisać pięknie i przystępnie. Tylko że nie zawsze chciał”, albowiem był „co się zowie dziwakiem”<sup>36</sup>. Rozumowanie Chrzanowskiego przypomina zresztą wyjaśnienie – tyle że czytane na odwrót – Mickiewicza, którego zdaniem Leleweł najpiękniej pisał, kiedy nie chciał, nie starał się pięknie pisać. Wydaje się, że w narracji był profesor Mickiewicza „dziwakiem” nie bez ogólniejszej przyczyny. Kwestia to z pewnością ważna i wymaga osobnego potraktowania.

Natomiast raczej wypadnie przyznać Chrzanowskiemu tam, gdzie sugeruje on, że najważniejszym powodem zapewnienia Lelewełowi „stanowiska w historii literatury” winna być kwestia jego stylu, języka i „temperamentu pisarskiego”. Omawiając to zagadnienie, poczynił zresztą wiele trafnych i wartych podtrzymania spostrzeżeń. Chrzanowski zdaje się korzystać ze znanego z debaty historiograficznej – choćby z prac Tadeusza Korzona czy Władysława Konopczyńskiego<sup>37</sup> – podziału na Lelewela-analityka, naukowca, który opierał się na źródłach i przestrzegał zasad krytyki, oraz pełnego dowolności autora syntez. Tego ostatniego właśnie chciał Chrzanowski przywrócić literaturze, co nie może dziwić w myśleniu autora *Historii literatury niepodległej Polski*, jednej z najpoczytniejszych syntez historycznoliterackich. Na kojarzenie przez Chrzanowskiego literackości z syntezami Lelewela wskazują tytuły dzieł, których walory autor *Stanowiska Lelewela* pragnął przypomnieć i przybliżyć czytelnikowi: jeden z wykładów publicznych w Wilnie zatytułowany *Ocalenie Polski za króla Łokietka* oraz *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane, Polska odradzająca się, Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. O pierwszej syntezie emigracyjnej, *Polsce odradzającej się*, napisze Chrzanowski: „to dzieło należy już wyłącznie do literatury, a nie do nauki polskiej; pisane stroniczo, a nawet namiętnie, ściągnęło na swego autora tyle zarzutów, jak

<sup>36</sup> Tamże, s. 254.

<sup>37</sup> W. Konopczyński, *Dzieje nauki historycznej w Polsce*, „Przegląd Powszechny” 1949, t. 228, s. 25–45, cyt. za: H. Więckowska, *Leleweł w opinii historyków*, dz. cyt., s. 907.

żadne inne”<sup>38</sup>. Dodajmy, że za „stronniczy” uważał autor *Stanowiska Lelewela* „wściekły rewolucjonizm” historyka, tj. jego obronę sprawców krwawych wypadków 15 i 16 sierpnia 1831 roku, co zrozumiałe w okolicznościach Polski międzywojennej, odbudowującej po latach autorytet państwa.

Dzisiaj z sądem Chrzanowskiego zgodziłby się nieoczekiwanie Henryk M. Słoczyński, dowodzący nienaukowości wszystkich nieomal prac Lelewela, prócz tych należących do nauk pomocniczych historii. Można podejrzewać, że u źródła posądzeń o „nienaukowość” leży nieuznanie narracji – a mówiąc po Lelelewelsku „powieści historycznej” – za organiczną część historiografii, której model podlega przemianom historycznym i dostosowuje się do epoki. Raz więc ma owa narracja charakter bardziej analityczny niż syntetyczny, innym razem na plan pierwszy wybija się subiektywizm, język figuralny i „potoczny”, epicki, ustępuje zaś mu pola styl faktograficzny i scjentyficzny. Ale żaden z stylów nie wyklucza profesjonalizmu, jeśli uwzględniane są źródła, i procedury krytyczne, piszący zaś stosuje się do wymogów myślenia historycznego. Tymczasem określony kształt narracji Lelewela został potraktowany przez obu badaczy typologicznie i po czytany jako znak przynależności dzieła bądź to do nauki, bądź literatury, nie zaś historycznie. Choć w przypadku Chrzanowskiego dotyczy to tylko kwalifikacji *Polski odradzającej się* – dzieła szczególnego, ze zrozumiałych względów autobiograficznego – zwykle z całą mocą używał on innej kwalifikacji: „dzieło zapewniające mu [Lelelewelowi] nieśmiertelne stanowisko w historii zarówno literatury, jak nauki polskiej”<sup>39</sup>.

Chrzanowski wskazuje dwie cechy stylu Lelelewelskiego, których nie sposób tu szerzej charakteryzować, ale doskonale mieszczą się one w estetyce epoki: „uczuciowość” powiązana z subiektywnością i „obrazowość” – „bo w nim i fantazja (...) nie była «drzymna»”<sup>40</sup>. Inna literacko cenna właściwość dzieł Lelewela to ich tematyczna totalność, pozwalająca, jak się domyślamy, na zbudowanie w odbiorze pełnego, szczegółowego i różnorodnego wyobrażenia przeszłości. Kolejnej

---

<sup>38</sup> I. Chrzanowski, *Stanowisko Lelewela*, dz. cyt., s. 259.

<sup>39</sup> Tamże, s. 260.

<sup>40</sup> Tamże, s. 256.

## 1. Recepcja i biografia

ważnej i z istoty „romantycznej” cesze wypadnie poświęcić więcej uwagi, gdyż zapowiadała sporną i bardzo dziś modną kategorię performatywności i kulturowej produktywności tekstów Lelewela, który „nie tylko p i s a ł historię polską, ale w niemałej mierze sam ją tworzył”<sup>41</sup>. Chrzanowski nie nawiązuje w ten sposób do roli Lelewela jako męża stanu (ocenia ją krytycznie), ale do tego, że „przez swoje dzieła był on jednym z największych budowniczków polskich dusz”. Ma on na myśli wspomniane już syntezy dziejowe, których poczytność przewyższała w XIX wieku utwory Mickiewicza, Kraszewskiego, Rzewuskiego. Bierze też pod uwagę wpływ tych syntez na kierunek myślenia historycznego w kręgach profesjonalnych: „Ocena dzieł historycznych powinna się opierać nie tylko na tym, ile jest w nich prawdy, a ile nieprawdy, ale także na tym, jaką rolę one odegrały w dalszym rozwoju literatury historycznej”<sup>42</sup>. Dlatego, zdaniem Chrzanowskiego, wszyscy nasi późniejsi historycy powinni powtarzać:

„My wszyscy z Lelewela, bez względu, czy się z jego poglądami na przeszłość Polski zgadzamy, czy nie.” Tak! On to nauczył ich nie tylko badać krytycznie źródła dziejowe, ale nadto budować to, bez czego nie ma nauki w wielkim stylu, to znaczy – syntezy dziejowe<sup>43</sup>.

Tak więc sprawczość, swoisty „rząd dusz”, osiągnął Leleweł dzięki najbardziej literackim ze swoich dzieł, ale nie dyskwalifikują go one jako historyka – przeciwnie, w opinii Chrzanowskiego winny być wzorem dla każdej „nauki w wielkim stylu.” Autor *Stanowiska Lelewela* wylicza „wielkie opowieści” wpisane w jego syntezy i wykłady: o nowym Łokietku, który zjednoczy kiedyś rozerwane rozbiorami polskie ziemie, o wierności duchowi narodowemu i obywatelskiemu jako przeznaczeniu Polaków (*Ocalenie Polski za króla Łokietka*), o zbawieniu Polski przez wiarę w jej własne siły, a nie w obcą pomoc (*Polska odradzająca się*), o zgubnym dla wolności Polski samolubstwie wyzy-skujących i wpływie cudzoziemskich rozwiązań, o tworzeniu historii przez masy i narody, a nie jednostki, o złotym, gminowładczym okresie

<sup>41</sup> Tamże, s. 266.

<sup>42</sup> Tamże, s. 265.

<sup>43</sup> Tamże.

przedchrześcijańskim, kiedy stan rolniczy był równy orężnemu (*Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*).

Jednak wysoka ocena Lelewela i performatywnych syntez oraz jego mocne stanowisko w historii literatury w czasach Chrzanowskiego, a więc w latach trzydziestych XX wieku, były już tylko postulatem. „My wszyscy z Lelewela” to parafraza zdania Krasińskiego o Mickiewiczu i nieprzypadkowa to pożyczka z języka literatury, on bowiem zaczynał dominować w dyskursie narodowym. Jak pisze Więckowska, „odwrót od wielkich syntez dziejowych i zwrot do źródłowego pogłębiania szczegółów historycznych, do pewnego rodzaju przyczynkarstwa, do doskonalenia metod erudycyjnych – wpłynęły na zmianę stosunku historyków XX w. do tradycji Lelewelowskiej”<sup>44</sup>.

Praca Chrzanowskiego wydaje się nie tylko próbą przywrócenia historyka literaturze, ale przez nią właśnie przywrócenia go polskiej pamięci zbiorowej w ogóle. W latach trzydziestych XX wieku badacz taki jak Chrzanowski mógł bowiem już widzieć, że „odwrót od wielkich syntez” w historiografii zbiega się z przejściem wielu ich funkcji przez poezję romantyczną, tj. jej recepcję: literacką i naukową. Sam Chrzanowski był autorem wspomnianej wyżej syntezy historycznoliterackiej – w typie heroicznego eposu – której wpływ na czytelnika bywał porównywany z *Trylogią* Sienkiewicza<sup>45</sup>. Wprawdzie stosownie do tytułu zatrzymał się Chrzanowski na utracie „niepodległej Polski” i na progu romantyzmu, lecz w *Zakończeniu* zapowiedział jego triumf: „A kiedy zatonął okręt, wzbiła się literatura nasza na takie wyżyny, jakich nigdy za czasów niepodległości nie dosięgła, odegrała w życiu narodu tak wielką rolę, jak nigdzie indziej na świecie (...)”<sup>46</sup>.

To bowiem, co w historiografii nazywa się „problemem syntezy”, okazuje się zbyt ważnym aspektem tworzenia i funkcjonowania kultury historycznej danej wspólnoty, by ta mogła łatwo pogodzić się z podobnym odwrotem. Ważny jest on także dla bohaterów tej książki, ponieważ synteza i związane z nią zagadnienia należą

<sup>44</sup> H. Więckowska, *Lelewel w opinii historyków*, dz. cyt., s. 907.

<sup>45</sup> K. Kasztenna, *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*, Wrocław 1995, s. 132 (tam też instruktywna bibliografia).

<sup>46</sup> I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (1965–1795) (z wypisami)*, wstęp J. Z. Jakubowski, Warszawa 1983, s. 837 (wyd. I – 1906 r.).

## 1. Recepcja i biografia

do najistotniejszych miejsc wspólnych historiografii i literatury okresu romantyzmu.

### Problem syntezy

W 1961 roku ukazała się książka Jana Adamusa *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, w której autor po pierwsze prześledził problem syntezy w polskim dziejopisarstwie, a po drugie wielokrotnie odwoływał się do Lelewela oraz do Mickiewicza. Podnoszona bywa nieostrość pojęcia syntezy oraz brak metodologicznych uzgodnień dla tego typu formy i narracji historycznej<sup>47</sup>, lecz w odniesieniu do Lelewela potwierdziło ono swoją nośność, także w XX wieku<sup>48</sup>. Tym bardziej dotyczy to Mickiewicza, w przypadku którego problem syntezy występuje zwykle pod inną, jakże często stosowaną przez interpretatorów nazwą: historiozofii.

Już ze szczegółowego na dawną modłę *Spisu rzeczy* pracy Adamusa wynika, że pojęcie tzw. „najwyższej syntezy dziejów” sąsiaduje z terminami, które często będą się przewijały w pracach porównawczych o Mickiewiczu i Lelewelu, a czasem posłużą delimitacji przeciwnych rzekomo sposobów przywoływania przeszłości, mianowicie: „historiozofia”, „historia idei”, „mit”, „charakter narodowy”, „polityka”, „intuicja”, „przewidywanie”<sup>49</sup>. Stamtąd też dowiadujemy się o „definicji syntezy Mickiewicza”, o Chrzanowskim jako jednym z pierwszych w Polsce jej teoretyków oraz o tym, że syntezą historyczną mogą zajmować się też „niehistorycy”, którzy pod koniec książki Adamusa okażą się coraz ważniejszymi jej bohaterami. Czym więc jest owa „najwyższa

<sup>47</sup> M. Wierzbicka, *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*, Wrocław 1974, s. 6. Znaczący jest też tytuł o wiele późniejszej, przywoływanej wyżej pracy Katarzyny Kasztennej poświęconej syntezie historycznoliterackiej: *Z dziejów formy niemożliwej*.

<sup>48</sup> Można bowiem powiedzieć, że problem syntezy stał się nicią przewodnią prac M. Wierzbickiej oraz – pod postacią „charakteru narodowego” – A. Wierzbickiego (o nich dalej w tym rozdziale), a także ostatniego monografisty Lelewela H. M. Słoczyńskiego, którego olbrzymia książka poświęcona jest pokazywaniu niekompatybilności pomiędzy Lelewel-syntetykiem i Lelewel-faktografem (wprost o syntezie zob. H. M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy*, dz. cyt., s. 35–48).

<sup>49</sup> J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Wrocław 1961, s. 5.

synteza dziejów”? Jej istotę Adamus wiąże z zabiegiem, który występuje, jego zdaniem, na wszystkich poziomach pracy historyka i polega na „składaniu”, a raczej znalezieniu koncepcji wiązania „faktów w jedną całość” i opowieść zarazem:

Rzeczywiście historyk „składa”, czyli syntetyzuje proste fakty w rozmaite najprostsze opowieści [podkr. – D. Z.]. Z tych zaś tworzy wyższe i jeszcze wyższe syntezy. Tak wreszcie dojdziemy do tego, co pozwalamy sobie nazwać „najwyższą syntezą dziejów polskich”. Ponadto już będzie tylko jeszcze czy to synteza dziejów jakiejś części ludzkości, np. synteza dziejów Europy, czy też wreszcie synteza dziejów ludzkości<sup>50</sup>.

„Składanie” wymaga nie tylko intelektualnej koncepcji, pozwalającej wykroczyć poza mechaniczną kumulację i zestawianie faktów (na to kładzie Adamus nacisk), ale też strategii narracyjnej, pomysłu na ową „najprostszą opowieść” – czym już się autor nie zajmuje. Adamus o tyle uwzględnia narrację, że podkreśla jej postulowane cechy: zwięzłość i spójność – „syntezę można wypowiedzieć w niewielu słowach, gdy wielotomowemu podręcznikowi może brakować wszelkiej koncepcji jednoczącej”<sup>51</sup>. Jak zobaczymy, literackie syntezy nie różnią się w jego ujęciu od historycznych pomysłem na opowieść, lecz tym, że brakuje im treści intelektualnej i faktograficznej, są „nastrojowe” i „uczuciowe”. Nie narracyjna, lecz intelektualna strona syntezy pozostanie głównym jej kryterium. Adamus zdaje sobie sprawę z konieczności podejmowania przez syntetyka pewnych zabiegów kompozycyjno-narracyjnych, ale kojarzy je raczej ze streszczaniem, drugą z istotnych funkcji syntetycznego ujmowania dziejów.

Jedno, czyli powiązanie w jednolitą całość, jest wewnątrznie nawet związane z drugim, to jest ze streszczaniem faktów. Streszczanie polega na tym, że w całej masie szczegółów jedne uznajemy za ważne, natomiast drugie, jako posiadające znaczenie drugorzędne czy pomocnicze, pomijamy<sup>52</sup>.

---

<sup>50</sup> Tamże, s. 13.

<sup>51</sup> Tamże, s. 15.

<sup>52</sup> Tamże.

## 1. Recepcja i biografia

Streszczenie jest tedy tylko sposobem kondensacji myśli, w narracyjną ich organizację badacz nie wnika, tak jakby miała ona przyjść sama w ślad za ową intelektualną koncepcją składania. Tej koncepcji spodziewa się Adamus raczej ze strony filozofii, której znajomość, jak sądzi, bardzo pomaga autorowi syntezy w formułowaniu kluczowych dla niej „sądów ogólnych”. Od razu jednak badacz zaznacza, że choć synteza blisko sąsiaduje z historiozofią, to wciąż należy do historii:

Historiozofia operuje abstrakcjami dziejowymi, gdy historia konkretnymi, idiogramami. Dlatego też historią jest nie tylko czysta faktografia zajmująca się zdobywaniem nowych prostych faktów, ale również i syntezy na nich budowane<sup>53</sup>.

Tak jak w przytoczonych wyżej słowach Chrzanowskiego o syntezach Lelewela, również i dla Adamusa ma synteza siłę sprawczą, moc czynienia historii, którą za Szujskim kojarzy on z wyprowadzeniem z krytycznie ustalonych faktów „opatrzonej myśli, która dziejom narodu tym, a nie innym kazała płynąć korytem” czy też „idei sternicznych”<sup>54</sup>.

Idee owe muszą więc obejmować przeszłość i przyszłość, mogą być wyprowadzone za pomocą intuicji, „co ma szczególne znaczenie w Polsce wobec wielkiej roli, jaką u nas odegrały intuicje poetyckie o naszej przyszłości, a w ich ramach też i poetyckie syntezy dziejów Polski”<sup>55</sup>. Adamus nie odmawia „niehistorykom” prawa do budowania syntez, których istotę idealnie uchwycił właśnie Mickiewicz w swoich prelekcjach paryskich, kiedy mówił:

(...) trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zmienić w płonąca gwiazdę i ogień utrzymywać na ołtarzu swego ducha, aby cokolwiek w historii było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nas jako ziarno usiewne, jako siła<sup>56</sup>.

Wszystkie te określenia metaforyczne zarówno Mickiewicza, jak i Szujskiego, Adamus traktuje synonimicznie dla syntezy, nie waha się

<sup>53</sup> Tamże, s. 14.

<sup>54</sup> Tamże, s. 34.

<sup>55</sup> Tamże, s. 46.

<sup>56</sup> A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, cyt. za: J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm*, dz. cyt., s. 24.

też nazwać tej ostatniej „mitem” – kreśląc przy okazji historię tego pojęcia od oświecenia i Schellinga po ujęcia sobie współczesne – „wszędzie, a nie tylko u nas takie popularne mity polegają często na jakichś popularnych syntezach historycznych”<sup>57</sup>.

W części poświęconej konkretnym już historykom Adamus stwierdza, że mieliśmy tylko dwóch wielkich syntetyków: Lelewela i Szujskiego, a w zasadzie jednego, bowiem monarchiczna i tzw. „pessimistyczna” synteza „szkoły krakowskiej” oparta została na schemacie Lelewelowskim (republikańskim i „optymistycznym”; jego konstruktora stawia Adamus ponad antynomią monarchizm–republikanizm), tyle że w odwróceniu. Upraszczając problem można stwierdzić, że chodzi o zamianę gminowładczego charakteru Polaków i przyrodzonego im kierunku rozwoju ku wolności na zarzut o zawsze anarchizującej się u nas wolności i formie rządu, co wynikać ma między innymi z odrzucenia zachodniego prawa dziejów, tj. formuły monarchicznej. Związek poglądu na polski charakter narodowy z kształtem syntezy, także Lelewelowskiej, podniósł wcześniej Ignacy Chrzanowski, którego stanowisko Adamus referuje.

Mickiewicza i Szujskiego, traktowanych jako autorów wielkich syntez – poetyckiej i historiozoficznej – czyni badacz dłużnikami Lelewela. Warto nadmienić, że z kolei sam Szujski przeciwstawiał (aczkolwiek nie bardzo konsekwentnie) krytycznego, racjonalnego i radykalnego Lelewela syntetycznemu, życiodajnemu, mesjanistycznemu Mickiewiczowi z prelekcji paryskich, a ich połączenie widział w opowiadaniach Karola Szajnochy<sup>58</sup>. Przez Adamusa romantyzm (liczony od powstania listopadowego do ok. 1880 roku) – epoka bez uniwersytetów, a więc pozbawiona możliwości prowadzenia systematycznych badań źródłowych – nazwany został „okresem wielkich syntez”<sup>59</sup>. Następuje on po oświeceniowej „ojcobójczej nienawiści”, a więc chęci zerwania z rodzimą tradycją republikańską i, w tym sensie,

<sup>57</sup> J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm*, dz. cyt., s. 48.

<sup>58</sup> J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. I, Lwów 1862, s. 3–4 (wszystkie określenia pochodzą z pracy Szujskiego). Niekonsekwencje polegają na tym, że pisze on, jakoby „obok krytycznego kierunku Lelewela powstał drugi, który byśmy syntetycznym nazwać mogli”, tj. Mickiewiczowski, wcześniej zaś komplementuje Lelewela za objęcie „całości dziejów i styczności ich z chwilą obecną”, co jest istotą syntezy. Zauważa to Adamus (s. 36).

<sup>59</sup> J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm*, dz. cyt., s. 93.



## 1. *Recepcja i biografia*

z przeszłością. Syntez tych, zdaniem Adamusa, było kilka: gminowładcza Lelewela, zarysowana najpełniej w *Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej*, mesjanistyczno-towianistyczna Mickiewicza z prelekcji paryskich, wreszcie pesymistyczno-monarchiczne: Szujskiego i Bobrzyńskiego. Mesjanistów zalicza Adamus do kontynuatorów Lelewela ze względu choćby na to – co wypada podkreślić – że „koncepcja niewinnej ofiary, podobnej do Chrystusowej, jest oczywiście możliwa jedynie na gruncie syntezy republikańskiej”<sup>60</sup>. Oczywiście ta wynika z „optymistycznej” wykładni charakteru narodowego i przyczyn upadku Polski, tj. właściwego Lelewelowi założenia, że rozbiory ostatecznie są efektem czynników zewnętrznych, a nie win własnych, które z kolei stanowią fundament syntezy stronnictwa konserwatywnego, tzw. „pesymistów”. Trudno byłoby więc traktować pełen win naród w kategoriach chrystologicznych. „Wygląda mi to tak – podsumowuje Adamus – że właśnie geniusz Lelewela zapłodnił także myśl swoich kontynuatorów, jak i przeciwników”<sup>61</sup>. Zasługą obu typów nawiązywania do Lelewela – naśladowającego i polemicznego – jest umiejętność utrzymania się „na poziomie myśli Lelewela. W tym znaczeniu Leleweł byłby przyczyną wielkości nawet swoich wrogów”<sup>62</sup>.

Ale pozytywizm – a ściślej właściwy mu mit obiektywizmu i naukowości – doprowadził do kryzysu wszelkiego myślenia syntetycznego na gruncie historiografii. W historii literatury jest nieco inaczej, tutaj najpoczytniejsze syntezy (np. Ignacego Chrzanowskiego i Aleksandra Brücknera) powstają w okresie Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego i są efektem pozytywistycznej szkoły myślenia<sup>63</sup>. W obrębie historiografii kryzysu syntezy dopełniła – zdaniem Adamusa – wewnętrzna jałowość sporu pomiędzy obydwoma skrzydłami polskiej syntezy dziejów: republikańską i monarchiczną, niemożność wykroczenia poza ich „Janusowe oblicze”. Wówczas jednak, właśnie w okresie Młodej Polski i w dwudziestoleciu międzywojennym, badacz zdaje się obserwować (nie pisze o tym wprost) sygnalizowane na początku tego fragmentu przeniesienie się romantycznego, emigracyjnego ducha

<sup>60</sup> Tamże, s. 126.

<sup>61</sup> Tamże, s. 125.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> K. Kasztenna, *Z dziejów formy niemożliwej*, dz. cyt., s. 153.

syntezy z terytorium historiografii do literatury, jej historii, krytyki i eseistyki literackiej. Wtedy to święci trumfy *Monsalwat*, neomesjanistyczne koncepcje Stanisława Szczepanowskiego, stowarzyszenia „Eleusis” i Wincentego Lutosławskiego. Dodajmy, że potem dołącza Juliusz Kleiner ze swoimi monografiami Słowackiego, Krasińskiego i początkowym tomem Mickiewicza, następnie Manfred Kridl i inni.

Na marginesie rozważań Adamusa zauważmy jeszcze pewien paradoks: wszystkie omawiane przez niego syntezy literackie tracą pamięć swego pierwotnie republikańskiego i Lelewelowskiego pochodzenia, a co najmniej inspiracji – zdają się należeć od początku do „biblii narodowej”, czyli „naszej wielkiej literatury mesjanicznej”, do „objawienia Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Cieszkowskiego”<sup>64</sup>. Tym łatwiej chyba o ten paradoks, że Mickiewicz jako twórca mesjanizmu emigracyjnego był w swoim myśleniu historycznym i syntezie dziejów Polski wystarczająco podobny do Lelewela, by go móc z powodzeniem zastąpić. Powstało przy okazji przyzwolenie na rezygnację z owego kłopotliwego balastu faktografii, krytycyzmu i obiektywizmu, nie tylko o proveniencji pozytywistycznej, ale i Lelewelowskiej.

Z prześledzonego tu z pomocą Adamusa problemu syntezy historycznej wynika jedna z diagnoz zniknięcia Lelewela z pola mickiewiczologii: literacka synteza historyczna (np. prelekcje paryskie Mickiewicza) i historycznoliteracka (np. *Historia literatury niepodległej Polski* Chrzanowskiego, *Monsalwat* Górskiego) wypełniają lukę po oskarżonej o nienaukowość syntezie historycznej, ale też tracą świadomość własnej zależności wobec niej. Wyjątkiem wydaje się tu Ignacy Chrzanowski, upominający się o miejsce Lelewela w historii literatury, choć – sądzić można – jego własna synteza, która formalnie nie obejmuje romantyzmu i nie musi się do niego wprost odnosić, również może coś w sposób niewyrażony zawdzięczać Lelewelowi, np. jego periodyzacji. Przychodzą na myśl jeszcze inne wnioski z lektury Adamusa. Po pierwsze, że pojęcie syntezy i zagadnienia z nią związane stwarzają dogodny język pozwalający zestawiać i porównywać pisarstwo historyczne Mickiewicza i Lelewela – ale znają go

<sup>64</sup> Cytaty pochodzą z pisma S. Szczepanowskiego, *Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych*, cyt. za: J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm*, dz. cyt., s. 145–146.

## 1. Recepcja i biografia

tylko historycy (historycy historiografii?). Poloniści nie zajmują się literackimi syntezami historycznymi, nie posługują się tym gatunkiem, np. w odniesieniu do prelekcji paryskich Mickiewicza, wolą szukać własnej nomenklatury. Po przełożeniu zaś języka syntezy historycznej na obecne w polonistycznym słowniku synonimiczne określenia, w rodzaju „historiozofii” czy „mitu”, już owego wspólnego mianownika nie dostrzegają. Polonom bowiem nie kojarzą się one z nauką historyczną, tylko z dziedziną wyobraźni, ich własną, oddzieloną rosnącym przez lata murem od tamtej. Po wtóre, problem syntezy nie ma – długo nie miał – dla historyków wymiaru narracyjnego (tylko intelektualny, epistemologiczny), który z kolei częściej bywa przedmiotem badań nad syntezą historycznoliteracką. Uwzględnienie wymiaru narracyjnego syntez mogłoby, jak się wydaje, pomóc w rozumieniu tak recepcji syntez historycznych Lelewela (bardzo powikłanej), jak i związku między nimi a pisarstwem Mickiewicza.

W 1969 roku, osiem lat po publikacji omawianej pracy Adamusa, ukazał się, można by rzec, jej polonistyczny odpowiednik: *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce* Stefana Sawickiego<sup>65</sup>. Przebogata pod względem materiałowym praca poświęcona została pierwszej połowie XIX wieku i ówczesnym „sposobom syntetyzowania” literatury. Teoretyczny zamysł – prześledzenie owych „sposobów” – wymusił rezygnację z klucza personalnego do uporządkowania rozwoju myśli syntetycznej na gruncie historiografii literackiej. Odmienność założeń metodologicznych nie przysłała jednak faktu pominięcia książki Adamusa, mimo że Sawicki na wielu przykładach dowiódł, iż do literatury liczono wówczas dziejopisarstwo, a także „naukę”, i „nie rozumiano przy tym potrzeby specjalizacji”<sup>66</sup>. Nie potwierdziły się też wnioski Adamusa co do roli Lelewela jako inspiratora syntez romantycznych. W ujęciu Sawickiego polska synteza historycznoliteracka wywodzi się od bio-bibliograficznej *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego, przeobraża się w „syntezę literatury narodowej” pod wpływem Herdera, następnie Hegla, wreszcie ruchu słowianoznawczego. Lelewel wymieniany jest każdorazowo jako historyk, którego prace

<sup>65</sup> S. Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce*, Warszawa 1969, s. 115.

<sup>66</sup> Tamże, s. 115.

ilustrują to samo prawo, które działa w obrębie literatury, np. „wierny” jest – analogicznie do Brodzińskiego – Herderowskiemu „duchowi narodu” oraz idei słowiańskiego „gminowładztwa”, podobnie jak Mickiewicz w prelekcjach paryskich<sup>67</sup>. Zatem chociaż dziejopisarstwo Lelewela należy do „literatury” – tak jak jest to pojmowane w pierwszej połowie XIX wieku – zdaje się on nie odgrywać żadnej czynnej roli w jej dziejach.

W kolejny okres przemian, po 1945 roku, Leleweł wchodzi zatem jako postać wielokrotnie wspomniana w prawie każdej pracy historyograficznej, ale głównym bohaterem nie bywa wcale, jeśli nie liczyć urwanej na powstaniu listopadowym biografii Artura Śliwińskiego. Wchodzi, by tak rzec, z połową „życia”. Tymczasem Mickiewicz ma za sobą nie tylko hieratyczne odczytanie Górskiego w *Monsalwacie*, ale staje się również bohaterem *Brązowników* Tadeusza Boya-Żeleńskiego i ogromnej monografii Kleinera. Wielostronna różnorodność tych portretów niewątpliwie ułatwiła wpisanie się poety w powojenną, żywą pamięć Polaków.

Przypomniana tu książka Adamusa wskazuje na bardzo mocną, fundamentalną pozycję wyjściową Lelewela-syntetyka: wszyscy inni z niego. Mickiewicz reprezentuje tę samą kategorię, kontynuuje republikańską syntezę dziejów Polski swego dawnego profesora – w odmianie katolickiej i mesjanistycznej – przejmując dość szybko „rząd dusz”. Pośrednio wynika też z rozważań Adamusa przyczyna osłabnięcia roli syntez Lelewela w świadomości Polaków: tkwi ona w ich narracyjnej stronie. Mickiewicz tworzył bowiem doskonalsze pod tym względem „proste opowieści”. Jeśli jednak za syntezę materii historycznej – jak zauważył Adamus – wystarczy jedno zdanie, to Mickiewicz syntetyzował znacznie wcześniej, niż myślą historycy, wskazując dopiero prelekcje paryskie, które w rzeczywistości należą do słabo znanych jego tekstów. Tymczasem takie zdania padały już w *Księgach narodu polskiego* („Na początku była wiara w jednego Boga i była wolność na świecie”). Przypisywano mu także zdania-syntezy, których nigdy nie napisał, jak „Polska Chrystusem narodów”.

---

<sup>67</sup> Tamże, s. 127 i 219.

## Rozdrożny przełom romantyczny

Tadeusz Łepkowski w recenzji *Samotnika brukselskiego*, włączonej do jubileuszowego numeru „Kwartalnika Historycznego”, nawiązując do obchodów stulecia śmierci Lelewela stwierdzał, że jest on w „młodym pokoleniu” postacią martwą<sup>68</sup>. Wskazał przy tym na marginesie recenzowanej książki Stefana Kieniewicza, że próby ożywienia go idą w znamienym kierunku: ujawniają alienację historyka w stosunku do jego współczesnych. Diagnozę „zamierania zainteresowań Lelewela” powiązał Łepkowski, paradoksalnie, z próbami włączania go do żywej pamięci potomnych, pisząc że „polska powojenna «lelewologia» czy też «lewelistyka», o ogromnych niezaprzeczalnie zasługach, z konieczności wysoce i rzetelnie wyspecjalizowana, zatraciła chyba kontakt z szerszym odbiorcą, śmiem – niestety – przypuszczać, że bez większego żalu (...)”<sup>69</sup>. W tym czasie – od 1957 roku – wychodziły już *Dzieła* Lelewela, przynoszące właśnie jego nowy, powojenny obraz.

Wyraźnym, programowym wręcz akcentem w tej edycji są „pisma metodologiczne” w opracowaniu Niny Assorodobraj – dwa wolumeny z „historią” Lelewela, które podkreślają samoświadomość badawczą autora, ale przede wszystkim mają dowodzić przełomowego, naukowo-racjonalistycznego i „postępowego” charakteru założeń jego teorii historii<sup>70</sup>. Poprzedzał je tom pod redakcją Heleny Więckowskiej – inicjalny w stosunku do całości – z „materiałami autobiograficznymi”, który przynosił dokumenty życia Lelewela, ale w komentarzach odsłaniał też obecność żywiołu pamięci i literackości w jego dziele<sup>71</sup>. Jednak ogólny ton nadawały edycji tomy opracowane przez Ninę Assorodobraj, redagujące *Dzieła* zawierające Lelewelowski wykład „historyki”.

Wbrew pozorom od strony wydawniczej nie została podjęta – i tak już przenicowana przez „szkołę krakowską”, dominującą w poprzednim okresie – myśl syntetyczna Lelewela. Kolejne części jego syntez wychodzą w oddzielnych tomach, zaś *Uwagi nad dziejami Polski*

<sup>68</sup> T. Łepkowski, „Kwartalnik Historyczny” 1961, z. 4, s. 1008.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> J. Lelewel, *Pisma metodologiczne*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II (1 i 2), opr. N. Assorodobraj, Warszawa 1964.

<sup>71</sup> J. Lelewel, *Dzieła*, t. I: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. IV–V (wstęp).

*i ludu jej* nie ukazują się wcale. Wbrew pozorom, bo kusząca wydaje się myśl o wyłącznie ideologicznej motywacji tej edycji i zamiarze uczynienia z Lelewela ojca marksistowskiej syntezy dziejów, walki klas i władzy ludu<sup>72</sup>. Z pewnością podobny zamiar należy poważnie brać w rachubę, w historii literatury w okresie 1945–1956 również uruchomiano procedury zmierzające do ideologicznie nośnej, nowej syntezy. I również poniosły one fiasko. Należałoby pytać – sugeruje badaczka historiografii literatury polskiej – „czy trudność zbudowania syntezy nie jest inherentną własnością samej doktryny, która deklaruje materializm historyczny, czy nie jest słabością wkomponowaną w ten system myślowy?”<sup>73</sup> W przypadku powojennej edycji Lelewela pomysł na mit założycielski powojennej historiografii został zaprzepaszczony już w punkcie wyjścia: przyjęty kształt wydawniczy – częściowo wymuszony przez formę samego dzieła – prowadził w istocie do dalszego rozproszenia syntezy autora *Dziejów potocznych*.

Podczas lektury obszernego studium Niny Assorodobraj *Kształtowanie się założeń teoretycznych historiografii Joachima Lelewela* ma się wrażenie, że upowszechniany wtedy styl odbioru Lelewela i drogi rozwojowe mickiewiczologii rozchodzą się coraz bardziej. W latach pięćdziesiątych pojawia się, również motywowany zmianami politycznymi, „spór o Mickiewicza”<sup>74</sup> i potrzeba nowej mickiewiczologii. Nie trwa ona długo, skoro w 1962 roku Zofia Stefanowska wyda *Historię i profecję. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”*<sup>75</sup>, w którym pokaże Mickiewicza jako historyka i publicystę

---

<sup>72</sup> Takie założenie przyjmuje H. M. Słoczyński. Uważa on, że nie wydano dalszych tomów, a zwłaszcza *Uwag*, bowiem były kompromitujące pod względem ścisłości naukowej. Zob. tegoż, *Światło w dziejarskiej ciemnicy*, dz. cyt., s. 9–30. W niniejszej książce nacisk kładę na narracyjne trudności w ewentualnym rekonstruowaniu syntez Lelewela, co znacznie ogranicza jakkolwiek ich ideologizację.

<sup>73</sup> K. Kasztenna, *Z dziejów formy niemożliwej*, dz. cyt., s. 67–68.

<sup>74</sup> Zob. S. Żółkiewski, *Spór o Mickiewicza*, Wrocław 1952, s. 6, gdzie autor zapowiada cytatem z *Pana Tadeusza* „wymiecenie śmieci z obejścia naszej nauki o literaturze romantycznej”. O Lelewelu i jego „światopoglądzie rewolucyjnym” mówi się nader często na kartach tej książki, ale np. interpretacja wiersza *Do Lelewela* nie wydaje się szczególnie bulwersująca (s. 44 i nast.). Już w 1965 roku w artykule *Światopogląd polskiego romantyzmu* Maria Janion znajdzie miejsce również dla owych „śmieci” (tradycyjnych ujęć), posługując się formułami antynomii, opozycji, zespołu napięć (zob. *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, pod red. M. Janion i A. Piorunowej, Warszawa 1967).

<sup>75</sup> Z. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, Warszawa 1962.

## 1. Recepcja i biografia

„wielkiej parataksy”, składni uwspółrzedniającej. Jest to wymowne, ponieważ marksistowskie dyskursy syntetyczne – zdaniem ich badaczy – winny rządzić się przeciwnymi regułami: „wielkiej hipotaksy”, składni upodrzedniającej<sup>76</sup>. Szybko więc wyszło na jaw, że autor *Ksiąg* nie nadawał się na ewentualnego fundatora syntezy.

Częścią „sporu o Mickiewicza” był jednak spór o wiele trwalszy – o przełom romantyczny – dokumentowany pochodzącą już z 1947 roku publikacją Stefana Kawyna o znaczącym tytule *Walka romantyków z klasykami*<sup>77</sup>. Nina Assorodobraj zakłada „równoległość chronologiczną przełomu w historii jako nauce i przełomu w literaturze” i to „nie bez wzajemnego oddziaływania”<sup>78</sup>. Najważniejsze punkty walki Lelewela z klasykami historiografii – a więc tradycją Naruszewiczowską i Karamzinowską, instytucjonalnie zaś z warszawskim TPN – to: 1) wprowadzenie narodu (ludu) jako bohatera historii na miejsce państwa i z tej perspektywy sformułowanie syntezy dziejów Polski, 2) opracowanie całościowej i systemowej koncepcji „historii filozoficznej” opartej na naukowej, racjonalistyczno-empirycznej teorii poznania historycznego, 3) świecki światopogląd akcentujący podstawowe prawo dziejów, tj. emancypację ludu, 4) nowa koncepcja i styl pisarstwa historycznego, 5) organiczny i „antymesjanistyczny” związek pomiędzy dziejami narodu a historią powszechną, podległość powszechnodziejowym procesom rozwojowym.

Badaczka dąży do zarysowania dziejów Lelewelowskiej walki z klasykami i jej głównych haseł, jednak z tej ogromnej rozprawy wyłania się bardzo złożony obraz ewentualnej romantyczności tego historyka, o „równoległości” którego wobec Mickiewicza próżno by mówić. Oba przełomy, lelewelowski i mickiewiczowski, nie pokrywają się, zdają się nawet prowadzić w różne strony, utrwalając dążenia

<sup>76</sup> „Konstrukcja rozdziałów, sposób budowania wyjaśnień, wreszcie język tych dzieł tworzą iluzję takiej wszechpodrzędności, a więc i – pozornego – uporządkowania, okiełznania opisywanej rzeczywistości”. Zob. K. Kasztenna, *Z dziejów formy niemożliwej*, dz. cyt., s. 72.

<sup>77</sup> *Walka romantyków z klasykami: wypisy z wybranych tekstów źródłowych*, zestawil S. Kawyn, Lublin 1947.

<sup>78</sup> N. Assorodobraj, *Kształtowanie się założeń teoretycznych historiografii Joachima Lelewela (okres przedpowstaniowy)*, w: *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, pod. red. N. Assorodobraj, B. Baczkki, L. Kołakowskiego, B. Suchodolskiego, t. III: *Wiek XIX*, Warszawa 1957, s. 113.



emancypacyjne dyskursów historiograficznego i literaturoznawczego, wyraźne już w dwudziestoleciu międzywojennym.

Wspólne dla dziejów literatury i historiografii miałyby być zjawisko przełomu jako gwałtownego i radykalnego zerwania z poprzednikami oraz równoległość chronologiczna obu „rewolucji”, choć Lelewel musiałby, rzecz jasna, inspirować i wyprzedzać swoich uczniów-poetów, skoro nowatorską koncepcję „historii filozoficznej” ogłosił wraz z *Historyką* w 1815 roku. Jednak na tym, a więc na samym fakcie walki z klasykami, obszar podobieństw między obu dziedzinami się kończy, już bowiem cel batalii Lelewela wyznacza Assorodobraj w sposób, w którym mickiewiczologom z czasem coraz trudniej było się odnaleźć. W opinii badaczki autor *Historyki* walczy o unaukowanie poznania historycznego, o nowy system wiedzy na temat przeszłości, ufundowany na filozofii empiryczno-racjonalistycznej i badaniach źródłowych, prowadzący do odkrycia zasady postępu, którą okazuje się walka klas i zwycięstwo ludu. Mickiewicz zaś z klasykami wojuje przecież o coś zupełnie innego, a co ważniejsze – z czym innym: począwszy od *Romantyczności* występuje przeciw systemowi i nauce jako poznaniu elitarnemu i zarazem ograniczonemu do najbardziej oczywistej empirii, przeciw „szkiełku i oku”. W dodatku walka Lelewela odbywa się, według Assorodobraj, na wielu frontach jednocześnie:

„Filozoficzna historia” zrodzona z oświeceniowej filozofii historii pozostawiała ją daleko za sobą i w zakresie teoretycznym i w zakresie konkretyzacji problematyki badawczej; kształtowała swoje założenia poznawcze poprzez krytykę zarówno ograniczoności historyzmu oświeceniowego, jak i reakcyjnej historiozofii romantycznej i w walce z rodzimą tradycją historii pragmatycznej<sup>79</sup>.

Z dalszych rozważań autorki wynika, że Lelewel korzystał z Woltera, a zarazem go kwestionował, krytykował spekulatywną filozofię Kanta, a zarazem nawiązywał do jego kategorii (czasu i przestrzeni), opowiadał się za romantyzmem (w 1826 roku w *O romantyczności*), jednak nie tym Fichtego i Schellinga, lecz „oczyszczonym

---

<sup>79</sup> Tamże, s. 142.



## 1. Recepcja i biografia

z naleciałości i treści reakcyjnego romantyzmu”<sup>80</sup>. Obraz Lelewela, jaki wyłania się z rozprawy Assorodobraj, oparty został – co trzeba z całą mocą podkreślić – na dogłębnej i wytrawnej znajomości jego pism, ale nie był chyba w stanie potwierdzić tezy o radykalnej romantyczności historyka ani tej o naukowej spójności jego systemu. W znacznie późniejszej swojej pracy Assorodobraj nie rozważa już dokonań Lelewela w kategoriach przełomu romantycznego, w dalszym ciągu podkreśla jednak jego „jednolitą wizję historii jako nauki”, tyle że o charakterze syntetycznym i sprowadzającym się do „zbilansowania wszystkiego, co nowe i przełomowe w intelektualnym życiu Europy ostatnich dwóch pokoleń”<sup>81</sup>.

Wizerunek Lelewela jako rygorystycznego i racjonalistycznego naukowca, mimo przydanej mu sakry społecznego zaangażowania, odegrał odstręczającą rolę. Upowszechniony w nowej edycji pism, z których wiele wydobytych zostało dopiero z rękopisu, okazał się nieprzekładalny na koncepcję przełomu obowiązującą w mickiewiczologii. Tutaj bowiem również dążono do formuł radykalnych i krystalizacji stanowiska romantyków, w awangardzie których był Mickiewicz, orientowano się jednak na „próbę zdrowego rozumu”<sup>82</sup>, a więc odmiennie niż w historiografii, gdzie rozum ten traktowano właśnie jako fundamentalną kategorię. Niejednoznaczności w swej romantyczności i uczoności Lelewela lepiej więc było unikać, czemu zresztą sprzyjało pogłębiające się rozejście nauki historycznej i sztuki literackiej w ogóle oraz nikła dostępność jego pism.

Jeszcze w końcówce lat pięćdziesiątych ukazała się praca *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela* pióra Mariana Henryka Serejskiego, który zgłosił potrzebę rozważenia „stosunku do tradycji oświecenia rozwijającego się na początku XIX wieku, tzw. kierunku romantycznego”, lecz widział go odmiennie niż Nina Assorodobraj.

<sup>80</sup> Tamże, s. 148.

<sup>81</sup> N. Assorodobraj, *Lelewelowska wizja historii*, w: *Obecność. Leszkowi Kolakowskiemu w 60 rocznicę urodzin*, Londyn 1987, s. 165 i 168.

<sup>82</sup> Posługuję się tutaj późniejszą dużo formułą Zofii Stefanowskiej nieco wbrew wymowie tak zatytułowanej książki znakomitej badaczki, która pokazywała w niej nie tylko Mickiewicza stawiającego rozum w stan podejrzenia, ale i dylematy intelektualne poety, przywiązanego do sposobu myślenia „wykształconego człowieka”.

Stosunek ten przedstawiany często jako zasadnicze przeciwieństwo upraszcza cały problem i uniemożliwia należyłą ocenę jednego i drugiego kierunku. Nie uwzględnia on bowiem wielonurtowości obu wielkich prądów kulturalnych ani ciągłości i kumulatywności w rozwoju nauk w ogóle, a historii w szczególności<sup>83</sup>.

Serejski podkreślał, że na gruncie historiografii pomiędzy oświeceniem a romantyzmem „nie występują tak ostro zarysowujące się przeciwieństwa, jak między odpowiednimi kierunkami w filozofii (np. sensualizm i idealizm transcendentálny) czy w estetyce (klasycyzm i romantyzm)”<sup>84</sup>. Upominając się o honorowanie wielonurtowości tradycji oświeceniowej i przerzucając na teren literaturoznawstwa i filozofii ewentualną zasadność ostrego przeciwstawiania sobie obu epok, usiłował Serejski wyprowadzić Lelewela z ognia walki. Wskazywał przy tym myślicieli skłonnych „przejaskrawiać antytezę między racjonalizmem a romantyzmem w historiografii”, którzy przygotowali grunt dla owych upraszczających przeciwstawień, zaliczywszy do nich między innymi Friedricha Meineckego, autora cenionej, także w środowisku polonistycznym, pracy o historyzmie (*Entstehung des Historismus*). Serejski nie był zwolennikiem apriorycznego wiązania genealogii intelektualnej Lelewela z rodzącą się dopiero historiografią romantyczną, raczej szukał dla niego miejsca na styku obu epok, nie negując bynajmniej tradycji oświeceniowej.

Przez to jednak „zniuansowany” Leleweł Serejskiego, erudyta wielostronnie powiązany ze złożoną intelektualną tradycją oświecenia oraz romantyzmu, również nie nadawał się do przeniesienia na terytorium mickiewiczologii. Tu bowiem obowiązywała koncepcja przełomu jako rewolucji – najpierw w służbie nowego ustroju (raczej krótko), od połowy lat siedemdziesiątych zaś romantyczna kontrkultura była już sztandarem opozycji wobec realiów PRL<sup>85</sup>.

Potrzeba radykalnego zerwania z legalizmem oficjalnej kultury, która szukała sobie wzorów w „walce romantyków z klasykami”,

<sup>83</sup> M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 90.

<sup>84</sup> Tamże, s. 92.

<sup>85</sup> M. Żmigrodzka, *Problemy romantycznego przełomu*, w: tejże, *Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku*, pod red. M. Kalinowskiej i E. Kiślak, Warszawa 2002 (pierwodruk w 1973 r.).

## 1. Recepcja i biografia

od strony politycznej miałyby w Lelewelu sojusznika. Miałyby, gdyby w owej kontrkulturze poetów mieścił się wizerunek systemowego uczonego, w dodatku o skomplikowanym rodowodzie, jaki wyłaniał się z powojennej reinterpretacji historiograficznej jego spuścizny. Jednakże uczony w gronie romantycznych poetów to w owej wizji przełomu romantycznego koncept oksymoroniczny – poza epizodem filomackim, w którym szło o dużo szersze spektrum przymiotów Lelewela (wolnościowa wykładnia dziejów, mentalna niezależność, polemiczna odwaga) niż sama uczoność.

Nieprzekładalności histograficznego wizerunku Lelewela na praktykę polonistyczną dowodzi opublikowane w 1961 roku studium Aliny Witkowskiej *Historiozoficzna lekcja romantyka*, poświęcone Mickiewiczowskiemu wierszowi *Do Joachima Lelewela*, w którym wspomniane wyżej prace Niny Assorodobraj i Mariana H. Serejskiego wymienione są tylko dla porządku, w jednym przypisie. Jest ono ważne dla tematu niniejszej książki nie tylko ze względu na swój przedmiot, wnikliwość i – rzadkie wtedy u polonistów – zainteresowanie Witkowskiej Lelewem, ale też dlatego, że pojawia się w nim charakterystyczne, obecne już u Pigoń i Życzyńskiego, poczucie niewystarczalności Lelewela. Jak bowiem Pigoń w *Historiozofii młodego Mickiewicza*<sup>86</sup> i Życzyński w *Adamie Mickiewiczu*<sup>87</sup> poszukiwali dla autora wiersza *Do Joachima Lelewela* inspiracji u Volneya i Herdera, tak Witkowska znajduje je w historyzmie przeciwstawianym prawu natury. Autorzy trzech wymienionych prac zdają się milcząco zakładać, że tytuł i okolicznościowy charakter Mickiewiczowskiego utworu nie powinny być traktowane nadmiernie zobowiązująco oraz że owo „do Lelewela” w rzeczywistości wcale do niego nie odsyła.

Stwierdzony powyżej tryb postępowania domaga się interpretacji. Trudno bowiem o bardziej ewidentne niż ten wiersz świadectwo głębokich związków Mickiewicza z Lelewem.

<sup>86</sup> S. Pigoń, *Historiozofia młodego Mickiewicza na tle literatury wieku oświecenia*, w: tegoż, *Z epoki Mickiewicza*, Lwów 1922, s. 65–94.

<sup>87</sup> H. Życzyński, A. Mickiewicz, t. I: *Młodość*, Lublin 1936, s. 75–83.

## **Lelewel to za mało**

Wydaje się, że powody owej niewystarczalności Lelewela w miciekiewiczologii, chęć ominięcia bądź wykroczenia poza niego nawet tam, gdzie winien być postrzegany jako macierzysty kontekst, nie w pełni były uświadamiane przez samych badaczy. Pigoń instynktownie sięgał po metaforę, zaczerpniętą zresztą z opisywanego wiersza, w którego puencie Mickiewicz umieszcza apostrofę:

I daruj, jeśli będziem chwalić się po świecie  
Że od ciebie wzięliśmy na ten wieniec kwiatu<sup>88</sup>.

Zdaniem Pigionia „przyznanie się samego poety do źródła w apostrofie do profesora (...) przesądziło sprawę wartości utworu”. Wyczuwa się w tym zdaniu rodzaj ubolewania – poeta sam „przyznał się” do wtórności, stawiając utwór i jego interpretatorów na z góry straconych pozycjach. Pojęcie oryginalności rodem z romantycznej, indywidualistycznej estetyki okazuje się więc decydującym kryterium i nie jest do pogodzenia z koncepcją innego „źródła” poezji niż sam poeta. Jednak w przeświadczeniu Pigionia w owej kwietnej metaforze Mickiewicz nie tylko przyznaje się do „winy” zależności, ale podsuwa też linię obrony:

Nie zauważono więc, że kwiat był wprawdzie wzięty w przeważnej mierze od Lelewela, ale wieniec wiał sam poeta, a zaś po nić do powiązania kwiatów sięgnął gdzie indziej; że poglądy na fakty historyczne przejął oczywiście od profesora, ale mniej oczywiście stamtąd da się wywieść zabarwiająca ten utwór silnie historiozofia<sup>89</sup>.

„Nicią” były tu *Ruiny* Volneya, „historiozofia” zaś „zmaganie się despotyzmu z wolą ludu”<sup>90</sup>. Pojedyncze „mniej oczywiście” jako gwarancja oryginalności Mickiewicza dowodzi determinacji w domniemanej obronie poety – wolność w roli zasady porządkującej dzieje jest

---

<sup>88</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim, dnia 9 stycznia 1822 r*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I: *Wiersze*, dz. cyt., s. 148 (w. 227–228).

<sup>89</sup> S. Pigoń, *Historiozofia młodego Mickiewicza*, dz. cyt., s. 71.

<sup>90</sup> Tamże, s. 81.

## 1. Recepja i biografia

naturalnie obecna w wykładach z historii powszechnej Lelewela, więc trudno ją liczyć na konto autora wiersza<sup>91</sup>. Już u Pigionia „historiozofia” okazuje się stałym wyróżnikiem poglądów Mickiewicza na historię w stosunku do Lelewelewskich i pozostaje nim także później, w zasadzie do dziś<sup>92</sup>. Lelewelel nie kojarzy się z historiozofią i nie jest nauczycielem syntezy historycznej – zupełnie inaczej uważał Adamus.

Kiedy zestawi się owo przeświadczenie o historiozoficznej specyfice Mickiewiczowskiego widzenia dziejów z pracami samych historyków – trudno się nie zdumieć. Powstały przecież obszerne i wyraziste aż do przesady opracowania, wyżej przywoływane, które wręcz sprowadzają nowatorstwo Lelewela do koncepcji „historii filozoficznej” i umiejętności budowania syntezy. On zatem również (najpierw!) był historiozofem i mitotwórcą, jednym z najpotężniejszych w polskim XIX wieku. Stwierdzał to z mocą Chrzanowski, potem obszernie uzasadnił Adamus, następnie pokazywał między innymi Andrzej Wierzbicki (od strony charakterologii narodowej); w ostatnich latach oskarżycielsko dowodził tego Słoczyński, wedle którego Lelewelel nie tylko myślał o historii w kategoriach eschatologicznych i nie negował idei Opatrzności, ale „sytuował się w obrębie czy w pobliżu romantycznego millenaryzmu”<sup>93</sup>.

Niemniej jednak w odróżnianiu Mickiewicza od Lelewela za pomocą historiozofii ukrywa się rzeczywiście istotne dla zrozumienia ich obu zjawisko, które szczególnie wyraźnie rysuje się w tekstach Witkowskiej<sup>94</sup>. Autorka *Historiozoficznej lekcji romantyka*,

<sup>91</sup> Zob. M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 246 i nast. („Konieczną przesłanką dla wszechstronnego doskonalenia się jest przede wszystkim wolność, co stanowi przewodnią myśl koncepcji Lelewelewskiej”).

<sup>92</sup> Pojęcie to służy do dzisiaj określaniu punktu dojścia w ewolucji Mickiewiczowskich poglądów na historię, punktem wyjścia są „ambicje dziejopisarskie” (Lelewelewskie) poety, który z czasem coraz bardziej od nich odchodzi. Zob. J. Ławski, *Od historiografii do historiozofii. Mickiewiczowska refleksja o metodach poznania przeszłości (1832–1840)*, „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 4.

<sup>93</sup> H. M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy*, dz. cyt., s. 258. Pomijając nadmierne przywiązanie do dosłownego wykładu figuralnego języka Lelewela, badacz ten ma wiele racji, kiedy postuluje, by Lelewela czytać historycznie, bo ten późny coraz bardziej, by tak rzec, „historiozoficznie”.

<sup>94</sup> Zaznaczmy dla porządku – bowiem wbrew pozorom chodzi tylko o inaczej rozłożone akcenty – że różnica pomiędzy opinią międzywojenną Pigionia i powojenną Witkowskiej polega między innymi na tym, że dla autorki *Historiozoficznej lekcji romantyka* Lelewelel i Mickiewicz reprezentują tę samą „filozoficzną koncepcję historii”, czyli romantyczny historyzm (zakorzeniony w oświeceniowym Herderze), zaś w studium o *Historiozofii młodego Mickiewicza* obaj byli rozważani jako dziedzice oświecenia.

szukając specyfiki Mickiewicza, zestawia jego opis dziejów Rzymu z Lelewelewskim i konkluduje:

W wyborze głównego ogniwa charakterystyki jest całkowicie zgodny z Lelewelem: łączy ich wspólna niechęć do rzymskiej zaborczości i despotyzmu; różni jednak Mickiewiczowska jednostronność, stopień tendencyjności w poetyckim zagęszczaniu obrazu. Rzecz bowiem polega na tym, że dla każdego ze składników Mickiewiczowskiej syntezy można by znaleźć odpowiednik w rozważaniach Lelewela. Niekiedy bywa to nawet podobieństwo zasad kształtowania materiału historycznego, podobieństwo porównań czy określeń, tak często przekształcających Lelewelewską relację w scenę historyczną, w obraz. Synteza, dobór i zestaw elementów charakterystyki jest zawsze własnością Mickiewicza<sup>95</sup>.

To, co u Pigionia wyrażać miała metafora Lelewelewskich „kwiatów” i Mickiewiczowskiego „wieńca”, powraca u Witkowskiej w postaci „elementów” oraz ich „syntezy”. Autorka *Historiozoficznej lekcji* idzie jednak dalej: mówi o przekształcaniu przez Mickiewicza „relacji” w „scenę” i „obraz”. Nie w zdolności do syntezy zaznacza się przecież odmienność autora *Pana Tadeusza* – zarówno historyk, jak i poeta syntetyzowali, a uczył tej sztuki Lelewele – tylko w jej typie: w literackości „sceny” czy „obrazu” (Mickiewicz) w stosunku do argumentacyjnego charakteru „relacji” (Lelewele). Wypada z miejsca dopowiedzieć, że również Lelewele próbował na polu literackiej syntezy i potrafił tworzyć z materiału historycznego „sceny”, np. w *Nowosilcowie w Wilnie*. W historiografii Lelewele syntetyzował poprzez periodyzację, posługując się tak ogromnymi zakresami – np. od „Polski w rozkwicie” do „Polski upadającej” – że o wiele trudniej przychodzi zauważenie owych literackich „obrazów”. Dzięki odmienności języków nauki i literatury, Mickiewicz w dwustu wierszach zawarł kilkuletni kurs wykładów z historii powszechnej Lelewela, wówczas zresztą niewydany. Poza tym, jak w innym miejscu zauważa Witkowska, „Mickiewicz zawsze skłonny jest poświęcić prawdę faktu dla wyeksponowania przewodniej idei rozwoju”<sup>96</sup>, zaś

<sup>95</sup> A. Witkowska, *Historiozoficzna lekcja romantyka*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 3, s. 39.

<sup>96</sup> Tamże, s. 32.

## 1. Recepcja i biografia

Lelewel pilnuje krytycznej postawy wobec „faktu” i wcale nie jest łatwo „przyłapać” go na generalizowaniu. Przywiązany był bowiem do zasady odwrotnej, indywidualizującej, do myślenia analitycznego, co łatwo się daje zauważyć w „paralelowaniu” – porównywał po to, by znaleźć różnicę i przekroczyć wrażenie podobieństwa. Historia Lelewela składała się przeważnie z bytów niepodobnych i jednorazowych, w czym zresztą był on wyznawcą romantycznego historyzmu.

Słowem, „historiozofia”, jako wyróżnik Mickiewicza, nieobca jest Lelewelowi i jego syntezom. Różnice pomiędzy nimi nie tyle dotyczą powiązania historii z filozofią czy światopoglądem, ile z narracją i technikami figuralizacji; z istnieniem form – genologicznych oraz innych – które autor *Dziadów* mógł czerpać z tradycji literackiej w postaci gotowej bądź poddawać je twórczym przekształceniom. U progu nowożytnej historiografii dla krytycznego pisarstwa historycznego podobne formy istniały dopiero w sferze poszukiwań, przy czym inspiracja płynęła od strony literatury – również Lelewel od początku swojego „zdziałstwa” spoglądał w tym kierunku. Miał więc kłopot z narracją – najzupełniej zrozumiała – a pogłębiał się on także ze względu na pewne indywidualne właściwości jego stylu, np. inklinacje do analizy i obfitującego w szczególności myślenia synchronistyczno-komparatystycznego.

Trzeba jeszcze wspomnieć o innej przyczynie przywołanego wyżej poczucia niewystarczalności Lelewela i szukania Mickiewiczowi antenatów poza nim. W dwudziestoleciu i po wojnie mickiewiczologom najwyraźniej zależy na odtworzeniu/stworzeniu własnej, literackiej tradycji dla historycznych utworów Mickiewicza, linii niezależnej od Lelewela i dyskursu historiografów. U Pigońa pojawia się myśl, że nowe, oświeceniowe pojęcie historii

z jednej strony wywołało renesans historiografii, reprezentowanej w tym wieku przez Woltera, Huma, Robertsona, Gibbona, tak z drugiej strony stało się ideą macierzystą rozlicznych owego czasu utworów historiozoficznych literackich<sup>97</sup>.

Zdaniem badacza, w Polsce tę literacką linię reprezentuje wiersz Karpińskiego *Do Wolności*, Niemcewicza *Olimp i ziemia* oraz

<sup>97</sup> S. Pigoń, *Historiozofia młodego Mickiewicza*, dz. cyt., s. 77.

„na wielką skalę” *Ród ludzki* Staszica, zaś na Zachodzie *Ruiny* Volneya. Witkowska dodaje do tego (podążając za Życzyńskim) interdyscyplinarnego Herdera. Potrzeba autonomicznej tradycji literackiej dla wykładu historii daje o sobie znać, jak się okaże, i później, nasila się w ślad za rosnącą od drugiej połowy XIX wieku specjalizacją nauk i, co za tym idzie, pogłębiającą się przepaścią pomiędzy nauką historyczną a sztuką literacką.

### **Paralele i antynomie**

W poetyce regularnej paraleli – kiedy interpretator bierze na siebie obowiązek ustanowienia wspólnej płaszczyzny komparatystycznej, śledzenia jej ewolucji i całościowego podsumowania efektów porównania – utrzymana jest w zasadzie tylko jedna praca polonistyczna, *Mickiewicz – Lelewel* Konrada Górskiego (1986). Choć nie imponuje ona rozmiarami, zawiera dość szeroko zakrojone zestawienie, obejmujące kontakty biograficzne tytułowych bohaterów oraz, wyrywkowo, ich poglądy na historię, a także przyczyny rozjeżdżenia się.

Górski koncentruje się na stosunkach biograficznych Mickiewicza i Lelewela, od ich znajomości z wykładów historycznych w Wilnie po okres emigracyjny: towianizm i legion włoski poety w 1848 roku. Oparta na listach paralela prowadzi do konstatacji o nieuchronnym wyczerpywaniu się potencjału tej znajomości, której bohaterowie reprezentowali dwa „szczyty kultury polskiej w XIX wieku”:

Po złotym okresie ich bliskości w latach wileńsko-kowieńskich Mickiewicza, nastąpił okres srebrny, gdy poeta przebywa w Rosji, a po powstaniu listopadowym zrazu stopniowe, a potem całkowite oddalenie. Zadecydowała w tym ostatnim okresie zupełnie odmienna ewolucja życia wewnętrznego i poglądu na świat obu tych ludzi<sup>98</sup>.

Zatem jak „szczyty” nie mogą się zejść w świecie natury, tak sprzeczne światopoglądy Mickiewicza i Lelewela, kiedy tylko każdy z nich osiągnął ideową i duchową dojrzałość, przesądziły o coraz

---

<sup>98</sup> K. Górski, *Mickiewicz – Lelewel*, Toruń 1986, s. 21.



## 1. Recepcja i biografia

wyraźniejszym ujawnianiu się wzajemnej obcości. Górski wskazuje dwa istotne szeregi różnic: katolicyzm – racjonalizm (ateizm) oraz piarstwo historyczne – badanie dziejów. Sugeruje też, że Leleweł nie przyjął Mickiewiczowskiej „ekskuzy” z powodu powstania listopadowego. Inicjatywę zerwania więzi przypisuje Lelewełowi, który coraz częściej nie odpowiadał na listy Mickiewicza i wymyślał uszczypliwe „koncepta”, kiedy ten po wielu latach milczenia odwiedził go przejazdem (w okresie towianistycznym) w Brukseli. Autor paraleli dowody na istnienie rozbieżności światopoglądowych czerpie z korespondencji, nie porównuje natomiast dzieł.

Przekonanie o niemożliwości dzielenia „ze strony racjonalisty, a może wówczas jeszcze ateisty”<sup>99</sup> Mickiewiczowskiego dążenia religijno-moralnego, przeciwstawionego liberalizmowi Francuzów, pochodzi ze słynnego listu poety po upadku powstania o „dolinie Josafatowej”, który to list zawiera też, jeśli nie przede wszystkim, dowody znacznej bliskości autorów korespondencji. Z kolei wniosek o sprzeczności pomiędzy Mickiewiczem-historykiem i Lelewełem-badaczem wyprowadza Górski z korespondencji w okresie rosyjskim, kiedy to Mickiewicz, dziękując dawnemu profesorowi za jego *Początkowe prawodawstwo polskie* (1828) ubolewa, „że dla uczonych badań zdajesz się opuszczać właściwą historię.” W opinii Górskiego:

Mickiewicz był filologiem klasycznym i widział w historiografii pewną odmianę prozy artystycznej, sztukę narracyjną, zastosowaną do opowiadania o przeszłości. W Lelewełu widział przede wszystkim wielkiego historyka; stąd pewne obawy, że ten znakomity pisarz historyczny rozprasza się na badania szczegółów, które może są niezbędne, ale mogą je robić inni, nie przeznaczeni do tworzenia takich dzieł, jakie może robić tylko Leleweł<sup>100</sup>.

Trudno odmówić trafności konstatacjom Konrada Górskiego – zawierają one sporo słuszności, jednak i wiele upraszczających uogólnień. Niewątpliwie Leleweł był propagatorem nowożytnej, świeckiej nauki historycznej, niemniej uwzględniającym wkład Kościoła w dzieje

<sup>99</sup> Tamże, s. 16.

<sup>100</sup> Tamże, s. 12.

Polski i cywilizacji europejskiej, nie zawsze tylko krytycznie<sup>101</sup>. Zresztą czyż ateista nie może dostrzegać kulturotwórczej roli Kościoła? Sam Górski spostrzega, że wiernie zrelacjonowane poglądy antykrólewskie Lelewela pojawiają się w *Księgach narodu polskiego*<sup>102</sup>, dziele przynoszącym wykład mesjanizmu Mickiewicza – ateizm zatem pocie nie wadził. Zaś temat osobistej pobożności i religijności słynnego historyka budzi do dziś ostre spory i zapewne tak już zostanie, albowiem uczony niechętnie mówił o tej sferze swego życia, co nie oznacza, że ją negował. I nie chodzi tylko o ostatnie chwile Lelewela, bo nawet publicznie, w szczególnie trudnych dla siebie momentach, jak aresztowanie i śmierć Konarskiego, odwoływał się do chrześcijańskiego przeżywania cierpienia. W pismach zaś nie negował Opatrzności, potwierdzał zależność człowieka jako podmiotu dziejów od sił pozahistorycznych<sup>103</sup>.

W sprawie drugiej, dotyczącej antynomii pomiędzy „historykiem” i „badaczem”, należałoby zgłosić jeszcze więcej zastrzeżeń. Zaczę od genealogii intelektualnej: jeśli Mickiewicz był „filologiem klasycznym”, to i Lelewełowska znajomość piśmiennictwa antyku nie wypadłaby gorzej. Świadczą o tym choćby samodzielne i zajmujące uwagi o historii historiografii i stylu poszczególnych dziejopisarzy, zatytułowane *Dzieje historii, jej badań i sztuki*, nie licząc wykładów dotyczących kultury starożytnej (do „kultury” sprowadza się jego szeroka definicja historii) i tamtego geograficznego wyobrażenia świata, które wsparte było mocno na literaturze. Profesor Groddeck pewnie by nawet powiedział, mając w pamięci wileński dorobek Lelewela i Mickiewicza, że autor bardzo przez hellenistę cenionych *Badań starożytności we względzie geografii*<sup>104</sup> postąpił w filologii, a zwłaszcza w krytyce, znacznie dalej niż autor *Demostenesa*.

I rzecz generalna: badanie dziejów i pisanie historii są dwoma arcyważnymi działami „historyki” Lelewela, jako takie znajdowały się w jego polu widzenia od najwcześniejszych lat, a problem adekwatnego

---

<sup>101</sup> Zob. B. Cygler, „Z wolnością mego sumienia.” *Poglądy Joachima Lelewela na religię i rolę Kościoła łacińskiego w dziejach*, Gdańsk 1992.

<sup>102</sup> K. Górski, *Mickiewicz – Lelewel*, dz. cyt., s. 8. (Chodzi o pogląd, że „królowie zepsuli wszystko”.)

<sup>103</sup> A. Wierzbicki, *Historiografia doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 117.

<sup>104</sup> Entuzjastyczne opinie Groddecka notuje S. Warnka. Zob. tegoż, *Joachima Lelewela zasługi na polu geografii*, Poznań 1878, s. 24.

## 1. Recepcja i biografia

przekładu badań na sztukę narracji pozostał do końca niespełnionym ideałem wielkiego historyka. Zatem to nie Mickiewicz, dzięki swojemu filologicznemu uwrażliwieniu na „prozę artystyczną”, problem ów dostrzegł, on tylko również się z nim zmagał – szczególnie boleśnie w Rosji właśnie, bo tam sugestywnie napisana historia Polski potrzebna była jak tożsamość. I oczekiwał pomocy od mistrza, w tym akurat aspekcie na próżno, Lelewel bowiem aż do 1829 roku – jak wyżej wspomniano – sam „ogłądał się” na narracyjne podniety literatów (Izabeli Czartoryskiej, Juliana Ursyna Niemcewicza, Klementyny Tańskiej). Wydaje się natomiast, że rozdział między badaniem i pisaniem historii nigdy nie osiągnął u Mickiewicza statusu alternatywy, jak można by sądzić po owym liście z Rosji. W tym właśnie pozostał wierny Lelewelowi: nie uznawał historycznej prozy artystycznej, opierającej się wyłącznie na fikcji, nie zaś na źródłach, memuarach, mapach i prawdzie.

Co zaś do owych przerw w korespondencji: Lelewel nie jest bez oczywistej winy, potrafił być uprzedzająco nieuprzejmy, ale pora również dostrzec, z jakiej komunikacyjnej pozycji Mickiewicz swoje listy wysyłał. Po słynnej rozprawie *O krytykach i recenzentach warszawskich*, przesuwał Warszawę w stronę literackiego Ciemnogrodu, pisał ze stolicy imperium do owej napomnianej prowincji. Zaś po usunięciu Lelewela z Francji (przecież nie za prywatne wykroczenia, po wspólnej z Mickiewiczem odezwie do Rosjan) pisał z kolei z Paryża, centrum Sprawy, do samotni brukselskiej od dawna już zmarginalizowanego byłego przywódcy emigracji.

Rozprawa Konrada Górskiego, dotykając wielu istotnych punktów w relacji Lelewel–Mickiewicz, sprowadzała je do nazbyt symetrycznych i nie do przewyciężenia antynomii charakterologicznych, intelektualnych i mentalnych oraz do przeciwstawnych paradygmatów nauki i sztuki. Negatywny jej wpływ na dalszą recepcję tej relacji polegał, w przekonaniu piszącej te słowa, na stworzeniu wrażenia, że wszystko, co w tej materii można było uporządkować i ustalić, zostało przez Górskiego zrobione i okazało się, że są to rzeczywistości genetycznie sobie obce.

W zbliżonym czasie, również z okazji 200-lecia urodzin Lelewela, ale tym razem ze środowiska historyków, wyszło studium Marii Wierzbickiej *Lelewel a Mickiewicz. Problem trwałości romantycznych*

*koncepcji dziejów Polski* (wyd. 1988). Podobnie jak Górski, Wierzbicka pokusiła się o historyczną paralelę, diachronicznie zestawiając jednak nie kontakty biograficzne Lelewela i Mickiewicza, a ich dzieła, zwłaszcza zaś poglądy na dzieje Polski oraz (częściowo) teorię historiografii w jej odmianie dydaktycznej. Teza artykułu Wierzbickiej wyłożona została już w drugim zdaniu. Autorka pisze, mając na myśli Mickiewicza: „można śmiało powiedzieć, że zasadniczy zrąb jego pojęć historycznych ma charakter lelewelowski”<sup>105</sup>. Jeśli czytelnik studium Górskiego wyniósł przekonanie, że od momentu Mickiewiczowskiego zesłania do Rosji rozpoczyna się czas definitywnego oddalania się od Lelewela, to lektura tekstu Wierzbickiej dowiedzie mu, iż w sferze poglądów historycznych w zasadzie nic podobnego nie nastąpiło.

Wileński student Lelewela żywił sympatie ku procesom i bohaterom historii zwykle przez mistrza niecenionym, jak chrystianizacja i jej wpływ na nasze dzieje, instytucja króla w Polsce czy Napoleon, przypuszczalnie ulegał także wpływowi antylelewelowskiemu, tj. emigracyjnym konserwatystom z kręgu księcia Czartoryskiego. Ale nie zerwał z kanonem wartości demokratycznych, których realizację upatrywał Lelewel w historii Polski, ani nie popadł w rażącą z nimi sprzeczność. Mimo więc wyraźnych różnic – przekonania Mickiewicza o mesjaniistycznej misji Polski i wielkiej roli jednostek oraz jego katolickiej interpretacji historii przy Lelewelowskim kolektywizmie, ewolucjonizmie, krytycyzmie i ostrożności w ocenach<sup>106</sup> – autorka nie ogłasza rozejścia się historyka i poety: „widziałabym w ich syntezach dwa, choć znacznie odmienne, ujęcia tej samej zasadniczo idei”<sup>107</sup>.

Zestawienie dokonane przez Wierzbicką zasługuje niewątpliwie na większy rezonans w środowisku mickiewiczologów niż zdołało go uzyskać, zwłaszcza wobec naszych wieloletnich narzekań na brak opracowania historycznych poglądów Mickiewicza. Warto zauważyć, że w dostrzeżeniu bliskości pomiędzy nim a jego wileńskim mistrzem bardzo pomogło spojrzenie na nich obu przez pryzmat właśnie syntezy

---

<sup>105</sup> M. Wierzbicka, *Lelewel a Mickiewicz. Problem trwałości romantycznych koncepcji dziejów Polski*, w: *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin. Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej, Żagań 12–14 IX 1986*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988, s. 233.

<sup>106</sup> Tamże, s. 241.

<sup>107</sup> Tamże, s. 242.

## 1. Recepcja i biografia

dziejów – owej całościowej koncepcji wiążącej fakty – metodologii, której Wierzbicka wcześniej poświęciła osobną książkę.

W omawianej paraleli ważne są stwierdzenia, że teorię historii w popularnym wydaniu ujmował Mickiewicz w kategoriach Lelewelskich, zarówno na początku rozwoju swoich zainteresowań dziejopisarskich, w kowieńskiej szkole (*Wstęp do historii*, wyd. 1819–1820), jak i w dojrzałych latach (*Nota o sposobie napisania historii polskiej*, wyd. 1840). Interesujące wydają się zgłaszane przez Wierzbicką propozycje cesur w dziejach intelektualnej bliskości pomiędzy Mickiewiczem i Lelewalem, pokrywające się mniej więcej z intuicjami polonistów. Na przykład okres *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa* oraz artykułów z „Pielgrzyma Polskiego” autorka skłonna jest oceniać jako „zgodne, a przynajmniej niesprzeczne z poglądami Lelewela”<sup>108</sup>. W pracach Zofii Stefanowskiej możemy znaleźć podobną, choć ostrożniejszą chyba, opinię, że wówczas Mickiewicz „najbliższy był postawie lelewelistów, i od nich wszakże rychło się odsunął”<sup>109</sup>.

Wypada przypomnieć, że wcześniej Pigoń dostrzegał w *Księgach* wpływ „odezw” Lelewela, jego koncepcji dziejów Polski i opinii na temat konkretnych zjawisk historycznych<sup>110</sup>. Przy tej jednak okazji znakomity mickiewiczolog zbudował uogólnienie o wydzwiku odmiennym w stosunku do tez prezentowanego tu artykułu Wierzbickiej, optując za efemerycznym charakterem zbieżności:

Tak więc *Księgi* są pierwszym i jedynym dowodem ideowej zbieżności między wielkim profesorem i wielkim uczniem. Kolejiny ich ewolucji psychicznej, dążące ku sobie jeszcze od czasu *Wiersza do J. Lelewela* [!], zeszyły się i przecięły w roku 1832, ale zaraz rozbiegły się, odchyliły od siebie szybko. „Každy w swoją drogę.” Zbieżność ta nie sięgała bardzo głęboko<sup>111</sup>.

Z perspektywy Wierzbickiej różnice nasilają się dopiero od *Pierwszych wieków historii polskiej*, wyraźnie już „katolickiej

<sup>108</sup> Tamże, s. 237.

<sup>109</sup> Z. Stefanowska, *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. Z. Stefanowska, Wrocław 1956, s. XIII (BN I, 17).

<sup>110</sup> S. Pigoń, *O „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” A. Mickiewicza*, Kraków 1911, s. 72–76.

<sup>111</sup> Tamże, s. 76.

interpretacji dziejów”, i są obecne w prelekcjach paryskich. Nigdy nie dochodzi jednak do całkowitego zerwania z tradycją Lelewelowską, bo Mickiewicz podziela wiarę w gminowładztwo i antyfeudalny charakter Polski, w wolną elekcję i *liberum veto*. Autor *Pana Tadeusza* inaczej naświetla kwestię chłopską, tj. nie dąży do rewolucji socjalnej, ale do braterstwa w duchu chrześcijańskim, bardziej pozytywnie niż Lelewelel ocenia Księstwo Warszawskie, za to ostrzej oświeceniową, „cudzoziemską” reformę państwa. Są to uwagi bardzo pożyteczne, ułatwiające orientację w ewolucji pisarstwa historycznego Mickiewicza, a przede wszystkim rekonstruujące zarys nieobecnego w mickiewiczologii, a macierzystego dla niej kontekstu intelektualnego i politycznego.

### **„Branżowe” lęki?**

Mając przed oczyma studia Górskiego i Wierzbickiej, można zauważyć pewną tendencję „branżową”, którą potwierdzają również przywoływane akcydentalnie głosy Pigionia, Witkowskiej i Stefanowskiej; znalazłoby się też więcej historiografów wypowiadających się w podobnym do Wierzbickiej duchu. Otóż wygląda to tak, jakby historykom łatwiej przychodziły konstatacje ideowego pokrewieństwa pomiędzy Mickiewiczem i Lelewel, podczas gdy poloniści – przedwojenni, i bardziej jeszcze: powojenni – chętniej wyrokuje o duchowym i światopoglądowym oddaleniu, jeśli nie istotowej obcości obu twórców. Wskazywano już na oświeclający to zjawisko problem syntezy, a więc polonistyczne wyobrażenie historyka jako wroga wszelkiej historiozofii, historiograficzne niedocenywanie narracji (czy tylko do zwrotu narratywistycznego?) oraz na postpozytywistyczne rozchodzenie się nauki i sztuki. Może jednak trzeba ową łatwość/trudność rozumieć również korzystając z koncepcji Harolda Blooma – czyż bowiem nie objawia się w ten sposób nasz środowiskowy „lęk przed wpływem” starszego i „prekursorskiego”, a przeto uprzywilejowanego przez los Lelewela? Czy instynktownie nie bronimy autonomii naszego przedmiotu badań, oddalając od siebie Mickiewicza i Lelewela oraz skazując

## 1. Recepcja i biografia

tęgo o silniejszej pozycji (bo wcześniej urodzonego) na nieobecność w otoczeniu młodszego?

Historycy jednak również nie są (nie byli?) wolni od lęków, nieco innych. Wróćmy na chwilę do Wierzbickiej: przeprowadza ona analizę dyskursywnych dzieł historycznych Mickiewicza pod kątem obecności w nich przekonań i konkretnych tematów historycznych, charakterystycznych dla Lelewela. Tak więc autorka nie zakłada jakiegokolwiek partnerstwa, inspiracji, przepływu myśli czy rozwiązań warsztatowych w drugą stronę. W świetle metryki podobne założenie nie dziwi, co by się jednak stało, gdyby przyjąć inne, równie prawdopodobne: że Leleweł po 1831 roku ulega wpływom nie tyle może młodszego Mickiewicza, ale romantyzmu, jego kultury mentalnej, typu wrażliwości i daje się porwać romantycznej intuicji Historii?

Takie założenie przyjął między innymi Henryk Marek Słoczyński, autor najnowszej monografii Lelewela, szkoda tylko, że posłużyło ono wyłącznie dyskredytacji światopoglądu historycznego i profesjonalizmu dziewiętnastowiecznego uczonego. W odniesieniu do Lelewelewskich *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*, dzieła decydującego dla gminowładczej koncepcji historii Polski, Słoczyński pisze o „zerwaniu z rzeczywistością”, zaś jego przejawy niedwuznacznie wiąże z romantyzmem:

Tak postrzegany proces [gminowładczy – przyp. D. Z.] uczony ukazywał, dodając do opartego na źródłach obrazu wydarzeń refleksje zatopione w aurze romantycznej metafizyki, gdzie działają nie tyle realni ludzie i grupy społeczne, ile hipostazy *ducha narodu* czy *ducha obywatelskiego*, zaś kształtowanie się *gminowładztwa szlacheckiego* przybiera charakter sterowanego przez ideę teleologicznego procesu<sup>112</sup>.

Przywoływanie w tym miejscu Słoczyńskiego może wydać się zbyt łatwe, jest to bowiem badacz otwarcie sytuujący się na przeciwnym biegunie światopoglądowym w stosunku do Lelewela, zatem związku tego ostatniego z romantyzmem – tak jak go autor monografii rozumie – przedstawia w tonie oskarżenia („egzaltowany patriotyzm”,

<sup>112</sup> H. M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy*, dz. cyt., s. 582.

„historiozofia nieodpowiedzialności narodowej”<sup>113</sup>. Nie chodzi tu jednak chyba tylko o różnice w poglądach i odmienny typ zaangażowania w polskie spory historiograficzne oraz polityczne, z jakimi mamy do czynienia w przypadku monografisty i jego bohatera.

Z cytowanego bowiem zdania o Lelewelowskim „zatopieniu w aurze romantycznej metafizyki” wynika, że profesjonalny historyk zajmuje się „realnymi ludźmi i grupami społecznymi”, nie posługuje się „hipostazami”, nie wierzy w procesy „sterowane przez idee” ani się do nich nie ucieka. (Oczywiście jest to uproszczenie, nawet na gruncie tradycyjnej historiografii – czym bowiem jest np. „Polska” w tekście historycznym, zwłaszcza w syntezie, jeśli nie rodzajem hipostazy, by nie iść już w stronę rzekomego przecież dostępu historyka do „realnych ludzi”.) Słoczyński posługuje się słownikiem romantycznej literatury czy – szerzej – duchowości w przeświadczeniu, że kompromituje on badacza historii. Wydaje się więc, że definicję profesjonalizmu historyka wyprowadza autor z nieprzewycięzalnego rozdziału między nauką (historiografią) i sztuką, rozdziału upowszechnianego od drugiej połowy XIX wieku, bo w pierwszej jego połowie był on zazwyczaj jeszcze teoretycznym postulatem. W pełnym polemicznej pasji wywodzie Słoczyńskiego wyjaskrawieniu uległo niepisane przeświadczenie o tej właśnie nieprzekraczalnej dla historyka granicy, poza którą rozciąga się romantyczna dowolność i nierzeczywistość. Jednak dałoby się je odnaleźć nawet w tekście Wierzbickiej<sup>114</sup>, Górskiego, Adamusa<sup>115</sup> oraz wypowiedziach wielu innych historyków i polonistów<sup>116</sup>.

W pracach polonistycznych dochodzi jeszcze wspomniana koncepcja przełomu romantycznego jako rewolty poetów, „ludzi szalonych”

---

<sup>113</sup> Tamże, s. 581 („Interpretował [Lelewel – przyp. D. Z.] przeszłość w kategoriach *historiozofii nieodpowiedzialności narodowej* i w tym duch próbował wpływać na dzieje, dając znakomity przykład, jak wzajemnie inspirują się *falszywa historia* i *falszywa polityka*”).

<sup>114</sup> Autorki bardzo otwartej na literacki historyzm Mickiewicza, która jednak nie stawia problemu zwrotnej recepcji (Mickiewicza przez Lelewela), a w stosunku do niefikcjonalnego raczej utworu poety zastrzega, że „tekst *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, jako tekst literacki, trudno jest w ogóle porównywać z naukowym piarstwem Lelewela”. (M. Wierzbicka, *Lelewel a Mickiewicz*, dz. cyt., s. 237.)

<sup>115</sup> Tu zwłaszcza w odmianie neoromantycznej (młodopolskiej), np. o myśli Artura Górskiego pisze Adamus jako „oderwanej od rzeczywistości” i „zwichniętej na korzyść literackości i marzenia” (zob. J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm*, dz. cyt., s. 152).

<sup>116</sup> Poloniści oczywiście inaczej je wartościują – jako granicę pomiędzy odtwórczym kronikarstwem czy suchą faktografią a kreacyjną wyobraźnią.



## 1. Recepcja i biografia

przeciw „rozsądnym” oraz racjonalistycznemu rozumieniu świata i historii. I choć wywołany tutaj aluzyjnie artykuł Mickiewicza *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* pisany był w obronie wyprawy Zaliwskiego i „szaleństwa” Lelewelowskiego patriotyzmu, to w historii literatury romantyzmu rzadko się o tym pamięta. Zaś pisma Lelewela – mimo powtarzania za III częścią *Dziadów*, że od jego nauk „młodzież szaleje” – nie są pokazywane jako zapalne i porywające (raczej uczone), więc na podstawie naszych opracowań doprawdy trudno byłoby powiedzieć, co Mickiewicz miał wówczas na myśli. Może tylko wykłady, może tylko bezpośrednie kontakty z Lelewelem, tajemniczy jakiś fluid, który zagubił się w piśmie?

### Paralele i antynomie cd.

W fundamentalnej książce Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej *Romantyzm i historia* nazwisko Lelewela wymienione jest kilkanaście razy jako emblematyczne dla określonych poglądów (demokracja, gminowładztwo, antyfeudalizm, tradycja barska itp.), ale jego konkretnych dzieł prawie się nie przybliża<sup>117</sup>. Ta niegdyś kultowa książka ma charakter syntetyczny, który nie sprzyjał bardziej szczegółowym rozbiorem, jednak takie właśnie prace w największym stopniu formowały wizerunek epoki<sup>118</sup> – z nominalnym jedynie udziałem Lelewela – i świadomość historyczną pokolenia nadchodzącej transformacji ustrojowej. Podobną tendencję do pomijania historyka można zauważyć w niezwykle ważnych dla literackiego historyzmu pracach Marii Żmigrodzkiej, choć poczyniła ona cenne spostrzeżenie o paralelnym u Lelewela i Mickiewicza poglądzie na monoteizm przedchrześcijańskich Słowian<sup>119</sup>. Na temat Lelewela nie pisała też szerzej Zofia Stefanowska, w jej świetnej *Próbie zdrowego rozumu* pojawia

<sup>117</sup> Najwięcej Autorki piszą o paraleli *Trzy konstytucje*. Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.

<sup>118</sup> W syntezie akademickiej R. Przybylskiego i A. Witkowskiej *Romantyzm* (Warszawa 1997) Lelewel pojawia się jako złośliwy krytyk *Śpiewów historycznych* i z okazji tytułu wiersza Mickiewicza do niego skierowanego.

<sup>119</sup> M. Żmigrodzka, *Mit – podanie – historia*, w: tejsze, *Przez wieki idąca powieść*, dz. cyt., s. 75 (przypis nr 32).

się on na ogół jako autor listów do Mickiewicza oraz bohater istotnej uwagi na temat *Nowosilcowa w Wilnie* w związku z infantyлизacją ofiar w III części *Dziadów*<sup>120</sup>.

Znamienne jest zdanie Stefanowskiej o tym, że wykład historii w *Księgach narodu polskiego* „urąga zasadom naukowości” – na poły ironiczne, poprzedzone uwagą o „badaczach dwudziestowiecznych”, „kolegach po fachu poety”, którzy „jako profesorowie mają swoje zawodowe nawyki i wyobrażenia o tym, jak należy prowadzić wykład, jak gromadzić fakty i uwzględniać literaturę przedmiotu, jak przestrzegać zasad naukowości”<sup>121</sup>. Bo przecież istotcie romantycznej syntezy dziejów, takiej jak np. *Polska odradzająca się czy Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej* Lelewela, „legenda słowiańska Mickiewicza” nie urąga wcale. Jednak Stefanowska – sugerując niedwuznacznie błędny charakter ahistorycznych odczytań naukowości – zbieżnością pomiędzy romantycznymi syntezami historyków a „historiozofią” prelekcji już się nie zajmuje.

Wśród tych książek warto raz jeszcze przypomnieć *Rówieśników Mickiewicza* (wyd. 1962), gdzie Witkowska przybliży znaczenie syntez Lelewela i jego historiozofii dla pokolenia autora *Grażyny*. W mickiewiczologii wywodzącej się ze środowiska Instytutu Badań Literackich PAN, nadającej ton powojennym badaniom, Lelewel triumfalnie i w znamienny sposób powróci za sprawą *Niesamowitej Słowiańszczyzny* Marii Janion.

Spośród prac z lat siedemdziesiątych więcej miejsca analizie poglądów Lelewela na charakter narodowy poświęciła Janina Kamionka-Straszakowa, dla której koncepcja Lelewela jest jedną z „manifestacji indywidualizmu romantycznego” – polemiczną wobec stanowiska Brodzińskiego, bliską Mochnackiemu, uogólnioną przez Mickiewicza<sup>122</sup> – a zarazem stanowi przeszło wiążące romantyków z epoką poprzednią:

<sup>120</sup> Z. Stefanowska, *Croquemitaine w trzeciej części „Dziadów”*, w: tejsze, *Próba zdrowego rozumu*, Warszawa 1976, s. 100–102.

<sup>121</sup> Z. Stefanowska, *Legenda słowiańska w prelekcjach paryskich*, w: *Próba zdrowego rozumu*, dz. cyt., s. 145 i dalej. Bez uwzględniania ironii powtarza je po latach J. Ławski jako swoisty dowód antylewelizmu Mickiewicza. Zob. tegoż, *Od historiografii do historiozofii*, dz. cyt., s. 79.

<sup>122</sup> J. Kamionka-Straszakowa, *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu*, Warszawa 1973. Z rozważań Autorki wynika, że wypowiedzi Lelewela,

## 1. Recepcja i biografia

Korzystając z oświeceniowej inspiracji narzucającej tę społeczno-ustrojową i polityczną optykę Lelewel stworzył jedną z kanonicznych postaci przekładu problematyki oświeceniowej na kategorię romantyzmu. Od dziedziny filozofowania o „naturze” i „rodzie ludzkim” jako elemencie tej natury przeszedł radykalnie do filozofowania o historii. Romantyczna historiozofia z tak znamiennej dla niej wrażliwością na kataklizmy dziejowe, na logikę procesów historycznych określiła kierunek jego myśli i nadała kształt jego wizji gminowładztwa słowiańskiego, a także uformowała jego koncepcję człowieka traktowanego przede wszystkim jako *homo politicus*<sup>123</sup>.

Wyraźne tu upatrywanie w Lelewela historyka, który niejako przeprowadził przełom romantyczny w historiografii, tj. reprezentuje epokę Mickiewicza (łącznie z jej „historiozofią”), w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku nie napotyka już większych oporów i zastrzeżeń, także w pracach historyków.

Andrzej Wierzbicki zastosował wprawdzie zdystansowaną formułę w tytule swojej monografii *Historiografia polska doby romantyzmu* (nie: „romantyczna”), opowiedziawszy się za płynnym definiowaniem pojęć, poza tym nazwę epoki odniósł – zgodnie z tradycją historiograficzną – do okresu międzypowstaniowego<sup>124</sup>, wymijając w ten sposób okres przełomu. Ale „romantyzm” stał się dla badacza nie tylko nominalną, lecz ważną i pełną treści perspektywą, pozwalającą wyjść poza antynomie i aporie przyjęte w dziejopisarstwie, jak monarchizm–republikanizm, historyczny pesymizm– optymizm, państwo–naród itp.<sup>125</sup> Najlepiej widać to przy omawianiu prac Mickiewicza, który ma w książce osobny rozdział (jako autor prelekcji paryskich), został zatem wliczony w poczet historiografów doby romantyzmu. A dodajmy, że obok Lelewela i jego szkoły jest to jedyny tak indywidualny przypadek na kartach pracy Wierzbickiego. Również i dla Mickiewicza właśnie Lelewel stał się głównym punktem odniesienia – badacz odnotowuje najważniejsze rozbieżności oraz podobień-

---

Mochmackiego i innych zsyntetyzował Mickiewicz między innymi w obrazie wulkanu i lawy: „Mickiewicz nie wybierał spośród tych możliwości i nie eliminował większości z nich, raczej je scalał i uogólniał odwołując się do takiej formy artystycznej, która zawrze w sobie największe możliwości kondensacji i ekspresji” (s. 254).

<sup>123</sup> Tamże, s. 332.

<sup>124</sup> A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, dz. cyt., s. 5, 119.

<sup>125</sup> Tamże, s. 426.

stwa między dawnym uczniem i jego profesorem, jednak przyznaje, że Mickiewicza trudno jednoznacznie przypisać do lelewelistów czy antylelewelistów, republikanów czy monarchistów:

Fakt, iż w żadnym z tych nurtów nie mieści się w pełni ujęcie Mickiewiczowskie, świadczy niewątpliwie o jego oryginalności, zarazem jednak potwierdza tezę, że dychotomiczny podział na monarchiczne i republikańskie koncepcje dziejów Polski ma ograniczoną przydatność dla badaczy dziejów myśli historycznej i politycznej<sup>126</sup>.

Trudności z przypisaniem nie dotyczą jednak tylko poety Mickiewicza – skądinąd nieprawdą jest, że „poetów koherencja nie obowiązuje”<sup>127</sup> – wydaje się bowiem, że Wierzbicki również Lelewela, najważniejszego bohatera *Historiografii*, stara się wyjąć z dychotomicznych podziałów w przekonaniu, że niekonsekwencje tego historyka utrafiąją w dynamiczną aurę epoki i są z nią skorelowane. W ujęciu Wierzbickiego Lelewel więc zasadniczo optuje za racjonalnym charakterem poznania historycznego, ale nie neguje *irratio*, opowiada się za działaniami ludzkimi jako przedmiotem historii, ale nie uchyla roli Opatrzności, wreszcie – wraz z innymi ówczesnymi polskimi filozofami, poetami i historykami – pojmuje naród jako „byt rzeczywisty i autonomiczny”, a zarazem „metafizyczny”<sup>128</sup>.

W ujęciu Wierzbickiego, w tej i innych pracach historyka, zdają się zanikać sztywne podziały na historyzm naukowy i literacki, wzbierające na sile w drugiej połowie XIX wieku i przeciągające się głęboko w stulecie następane. Pojawia się za to – pisane i niepisane – przeświadczenie, że historiografia i literaturoznawstwo pracują nad wspólnym obszarem „świadomości historycznej”, a więc pamięci zbiorowej, oraz drugie, że równie mocno należy bać się stereotypowych romantycznych sprzeczności („zgadza się z romantyzmem, kiedy nie zgadza się z logiką”<sup>129</sup>), jak przeciwnego im przesądu nadmiernej koherencji.

Tymczasem, idąc w owym przeglądzie zasadniczo za chronologią, wypada zatrzymać się przy wcześniejszym o parę lat studium Juliana

<sup>126</sup> Tamże.

<sup>127</sup> Tamże, s. 420.

<sup>128</sup> Tamże, odpowiednio s. 94–95, 117, 123.

<sup>129</sup> Tamże, s. 16–19.

## 1. *Recepcja i biografia*

Maślanki *Historyczne poglądy Mickiewicza*, charakterystycznym dla polonistyki końca XX wieku ujęciu obecności Lelewela w otoczeniu autora prelekcji paryskich. Autor *Literatury i dziejów bajecznych*, który opracowywał też tom z pismami historycznymi Mickiewicza w Wydaniu Rocznicowym, zgłosił postulat monografii jego poglądów historycznych, „gdyż dotychczas problem ten był na ogół pomijany, albo też w najlepszym razie traktowany całkiem zdawkowo”<sup>130</sup>. Miał przy tym na myśli teksty argumentacyjne, dyskursywne – nie twórczość poetycką – w nich bowiem dostrzegał dowód poważnego zainteresowania Mickiewicza problematyką historyczną. Maślanka chyba jako pierwszy dwudziestowieczny badacz Mickiewicza nadał tak wysoką rangę pracom historycznym poety, zauważając między innymi, że statystycznie w prelekcjach historia nie ustępuje literaturze. W krótkim swoim szkicu rozpatrywał Mickiewiczowskie sądy o poszczególnych wydarzeniach, osobach czy zjawiskach historycznych z perspektywy „profesjonalnych” historyków oświecenia i romantyzmu, konfrontując je również z pracami dwudziestowiecznych zawodowych historiografów.

Ustalenia Maślanki są o tyle znamienne, że Leleweł zdaje się nie odgrywać żadnej szczególniejszej roli w kształtowaniu owego bogactwa materii historycznych u Mickiewicza oraz jego sposobu poznawania przeszłości. Pojawia się przy Mickiewiczu na tej samej zasadzie co choćby Naruszewicz, jako roboczy kontekst porównawczy, choć często autor konstatuje bezprzedmiotowość podobnych zestawień: „podkreślić trzeba znaczną ich [sądów Mickiewicza – przyp. D.Z.] niezależność od powszechnie panującej w ówczesnej oraz wcześniejszej historiografii”<sup>131</sup>. Odnosi się to nie tylko do interpretacji poszczególnych faktów czy procesów historycznych, ale również do sposobu konstruowania dyskursu, nawet tak charakterystycznego dla Lelewela, jak paralele, w których stosowaniu profesor Mickiewicza zazwyczaj uznawany jest za pioniera.

W pismach historycznych Mickiewicza, szczególnie w *Pierwszych wiekach historii polskiej*, często spotkać można porównawcze zestawienia postaci lub nawet niekiedy pewnych zdarzeń i wydaje się, że

<sup>130</sup> J. Maślanka, *Historyczne poglądy Mickiewicza*, w: *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów”*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1993, s. 125.

<sup>131</sup> Tamże, s. 130.

owa „komparatystyka”, by tak rzec, była jedną z istotnych cech jego historycznego myślenia<sup>132</sup>.

Tak więc pod koniec poprzedniego stulecia nawet orientacja na profesjonalną lekturę Mickiewicza, wywodząca się ze słusznego założenia, że wiedza historyczna poety i samodzielność jego myślenia zasługują na traktowanie go na równi z zawodowymi historykami, przeważnie nie skłania już polonistów do stawiania pytań o genealogię tej niezwykłości. Przekonanie o zupełnej „niezależności” Mickiewicza przechodzi do najnowszej literatury przedmiotu.

Charakterystyczne, że jeśli powstaje książka ze słowem „historia” w tytule, jak w przypadku pracy Jarosława Ławskiego *Mickiewicz–mit–historia*, to Lelewelewskie rozumienie dziejów i narracji historycznej nie zasługuje na szersze uwzględnienie. Zdaniem Ławskiego, samemu autorowi *Pana Tadeusza* w zbliżeniu się do Lelewela przeszkadzała zbyt wielka wyobraźnia.

Im bardziej usiłował być historykiem (Lelewelem-bis), tym wyraźniej stawał się mesjanistycznym profetą (czyli anty-Lelewelem). Duży to dramat? Nie. Pierwsze wykłady I kursu to już ostatnia i udawana próba wejścia w rolę historyka, która nie była Mickiewiczowi przeznaczona, a też on nie był do niej predestynowany jako człowiek wielkiej wyobraźni. Zbyt wielkiej, ażeby tylko opisywać przeszłość<sup>133</sup>.

Nie znajdujemy jednak w tej obszernej książce odwołań do konkretnych sądów Lelewela, które mogłyby potwierdzić zwyczaj rugowania wyobraźni z historiografii, tej ostatniej nie traktował on zresztą w kategoriach „tylko opisywania przeszłości.” To osobliwe, że wyrażenie podziwu dla rozmachu refleksji historycznej Mickiewicza wiąże się z nazwaniem go „anty-Lelewelem” – jakże daleko jesteśmy od miar dziewiętnastowiecznych. Ławski podszedł jednak nazbyt sceptycznie do możliwości naśladowania Lelewela przez Mickiewicza i w rezultacie pełen jest podziwu dla oryginalności autora *Dziadów* w tych

<sup>132</sup> Tamże, s. 132.

<sup>133</sup> J. Ławski, *Mickiewicz–mit–historia. Studia*, Białystok 2010, s. 233. Również tradycję historiograficzną w prelekcjach sprowadza Ławski do roli zewnętrznego kamuflażu mesjanizmu (s. 180–181).



## 1. Recepcja i biografia

akurat miejscach jego twórczości, w których ten mógł się posiłkować Lelewelem. Wypada wspomnieć przynajmniej owego biblijnego Jafeta, od którego Mickiewicz w *Pierwszych wiekach historii polskiej* wywodzi Słowian, zdaniem Ławskiego, w dowód jakiegoś imperatywu mesjanistycznego:

Ciekawe i zdumiewające jest to, iż w *Historii polskiej* zastosował te rozwiązania człowiek o ambicjach historiograficznych z pierwszej połowy XIX wieku, pragnąc dać narodowi nowoczesną, odpowiadającą dramatyzmowi położenia historię narodową<sup>134</sup>.

Zapewne ciekawe, ale przecież nie zdumiewające: Mickiewicz nie-raz słyszał w Wilnie tę genealogię Słowian (a ściślej: Europejczyków/ ludów północnych) na wykładach z historii powszechnej i starożytnej Lelewela<sup>135</sup>. Biblia należała do warsztatu historyka (niekoniecznie mesjanisty) także w oświeceniu, jako ważne źródło historyczne, czego Ławski zdaje się być doskonale świadom, co mu jednak nie przeszkadza upatrywać w konwencjonalnym koncepcie zapowiedzi profetyzmu ostatnich wykładów paryskich i tożsamości samego wykładowcy: „proroka z pokolenia Jafeta”<sup>136</sup>. Równie teleologicznie odczytana została wczesna wypowiedź Mickiewicza *Wstęp do historii*, a ściślej występujące tam powiązanie historii z opowieścią i opowiadaniem. Mimo pokazywanej przez Ławskiego nieufności poety do pojęcia „mitu” – powiązanie to jest przez niego rozważane jako szczególnie znaczące właśnie w perspektywie „mitopei” prelekcji, czyli „opowieści o charakterze symbolicznym”, zbawczej „Księgi”<sup>137</sup>. Rzecz w tym, że,

<sup>134</sup> Tamże, s. 61.

<sup>135</sup> Zarówno wykłady z dziejów powszechnych, jak i starożytnych zaczyna Lelewel od wywiedzionego z księgi *Genezis* podziału plemion na: „jafeckie”/„jafetyckie” oraz „semskie”/„semickie”. Jak piszą komentatorzy Lelewela, podejmowanie etymologii genezyjskiej „było [to] szeroko rozpowszechnione w nauce przed powstaniem językoznawstwa porównawczego i uchwyconiem pokrewieństwa języków rodziny indoeuropejskiej”. Zob. J. Lelewel, *Dziela*, t. IV: *Dzieje starożytne*, oprac. T. Zawadzki, Warszawa 1966, s. 49–50, i t. III: *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822–24*, oprac. M. H. Serejski, Warszawa 1959, s. 120–121. Te i inne źródła Mickiewicza zostały skrupulatnie odnotowane przez J. Maślankę w objaśnieniach do *Pierwszych wieków historii polskiej*, w: A. Mickiewicz, *Dziela*, t. VII: *Pisma historyczne/Wykłady lozańskie*, Warszawa 1996, s. 295–296.

<sup>136</sup> Tamże, s. 204.

<sup>137</sup> Tamże, s. 36–39 i 201.

po pierwsze, definiowanie historii przez „opowieść”/„powieść historyczną” jest u Lelewela regułą, występuje we wszystkich wileńskich jego pismach metodologicznych, zaś Mickiewiczowski *Wstęp do historii* uchodzi za kalkę ówczesnych poglądów profesora<sup>138</sup>, po drugie zaś, definiowanie to nie oznacza jeszcze predestynacji do konstrukcji mesjanistycznych, dowodem czego właśnie Leleweł. Różne są bowiem opowieści rodzaje. Natomiast Ławski ma rację, wskazując na wagę narracji w pisarstwie historycznym Mickiewicza. Jest to szerszy problem i syndrom polskiej historiografii pierwszej połowy XIX wieku, bardzo istotny również w przypadku Lelewela.

### **Mitotwórcy, narracje**

Pokazywane tu negatywne wartościowanie ewentualnych związków Mickiewicza z historiografią i symetryczny wobec niego, zauważony wcześniej u niektórych komentatorów Lelewela, lęk historyków przed literaturą (zwłaszcza romantyczną), nie są zjawiskami irracjonalnymi, wydają się bowiem mieć coś wspólnego z dwuznacznością statusu jednego z działów „historyki”, który profesor Mickiewicza określał mianem „powieści historycznej”, a więc narracji. Aż do zwrotu narratystycznego ranga „historiografii w węższym sensie”, jak ją nazywał Leleweł, pozostawała nieustalona, w praktyce zaś historycy często nie przykładali do niej większej wagi. Pomijając w tym miejscu dzieje tego ogromnego zagadnienia<sup>139</sup> oraz towarzyszących mu sporów, wypada dodać, że również przy okazji Lelewela, w przypadku którego problem języka widoczny był już na pierwszy rzut oka, długo nie wykraczał on poza poziom anegdot. Głos Chrzanowskiego nie został podjęty, jeśli bowiem nawet wskazywano na ważność narracji – czyni tak Nina Assorodobraj – to zarazem ograniczano jej udział w „sztuce historycznej” tak, by nie sięgała rejonów, w których powstaje sama reprezentacja, obraz przeszłości (krytyka i etap „kombinacyjny”).

<sup>138</sup> Pisze o tym wspomniana wyżej Wierzbicka. Zob. też fragment niniejszej pracy zatytułowany *Historia – pojęcia*, s. 123.

<sup>139</sup> Ostatnio pisała o nim E. Domańska. Zob. tejeż, *Historia egzystencjalna*, dz. cyt., s. 25–75 (tam też aktualna bibliografia).



## 1. Recepcja i biografia

Te miały należeć do nauki historycznej, bez kompromisów. Dlatego też, jak należy sądzić, przez lata nie powstała przestrzeń, pozwalająca pytać o przenikanie inspiracji Mickiewicza i literatury do dzieł historycznych Lelewela, nie pojawiły się narzędzia, pomagające rozpoznać rangę narracji w jego dziejopisarstwie.

Na problem języka i narracji zwracali uwagę niemal wszyscy interpretatorzy Lelewela, w tonie najczęściej krytycznym, a więc jako na pewną niewygodę lekturową. W inny sposób wypowiedział się o nim Jerzy Topolski, który zauważył świadomy wysiłek historyka, zmierzający do modelowania z pomocą języka przedstawianej rzeczywistości historycznej.

Przypomnijmy sobie z lektury na przykład dzieł Lelewela, z jakimi trudnościami borykać się musiał ten autor chcąc w swojej historii, którą nazwał „kombinacyjną” (tzn. filozoficzną), wyjść poza potoczne pojęcia, nie wystarczające, by ująć rzeczywistość jawiącą się jako znacznie bardziej skomplikowana, czy jako wymagająca bardziej nowatorskiego podejścia, aniżeli wielu jemu współczesnym. Wzbogacenie języka idzie zwykle w parze z działalnością nowatorską<sup>140</sup>.

W osobnej książce stematyzowała go dopiero Violetta Julkowska (*Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, wyd. 1998), skoncentrowanej na analizie warstwy retorycznej jego syntez, zawierającej jednak szereg uogólnień dotyczących warsztatu pisarskiego oraz powiązań epistemologii i słowa. Jedną z generalnych obserwacji Julkowskiej polega na zauważeniu, już na poziomie koncepcji narracji, „wewnętrznego napięcia”,

opozycji między prawdą narracji historycznej i sztuką jej wysłowienia czy mówiąc innymi słowy, między ścisłością naukową narracji a jej komunikatywnością i atrakcyjnością (...)<sup>141</sup>.

<sup>140</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998, s. 134. Weześniej Topolski podniósł rangę Lelelewelskiej teorii narracji w artykule *Lelewel a postęp metodologiczny w narracji europejskiej (Refleksje o „Historykach”)*, w: *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło*, dz. cyt., s. 21–36.

<sup>141</sup> V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998, s. 35 i 37.

Autorka pokazała także, na przykładzie konkretnych tekstów Lelewela, jego sposoby komponowania wydarzeń – epizację i dramatyzację – interesujące w kontekście nie tylko tradycji historiograficznej i retorycznej, ale też literatury przełomu epok. W kolejnej ze swoich książek, poświęconej pisarstwu Karola Szajnochy *Historii dla wyobraźni* (wyd. 2010), wspomniana historyczka i polonistka jednocześnie wskazała na miejsce Lelewela w ewolucji narracji historycznej w Polsce. Zdaniem Julkowskiej, odegrał on rolę ważnego punktu odniesienia w dziejach naukowego pisarstwa historycznego, dzięki swojej „historii opowiadającej” stworzył bowiem w Polsce grunt pod twórczą recepcję zachodnich wzorów literackich (powieść historyczna Scotta) i historiograficznych<sup>142</sup>.

Był to jednak dopiero drogowskaz, sygnałny impuls podjęty przez historyków z następnego pokolenia. Nie likwidował on problemu narracji w warsztacie historycznym samego Lelewela (niepozbanionym własnych sił odśrodkowych<sup>143</sup>) i pisarstwie historycznym Mickiewicza. Podobny stan zawieszenia, czas ruchu konwencji rzuca interesujące światło na kontakty uczonego z przedstawicielem wzorotwórczej w tym aspekcie literatury.

Położenie akcentu na opowieść i narrację nie oznacza automatycznie predylekcji do konstrukcji mitologicznych i mesjanistycznych, ale srodze pomyliłby się ten, kto by utrzymywał, że historycy nie sięgają po mity. Przeciwnie, mit okazuje się chlebem powszednim historiografii, historyk zaś zwykle – nie tylko z powodu „dziejów bajecznych”, choć zwłaszcza dlatego – gra podwójną rolę: mitoburcy i nowego mitotwórcy<sup>144</sup>. Mając w pamięci *Niesamowitą Słowiańszczyznę* Marii

---

<sup>142</sup> V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010, s. 250–264.

<sup>143</sup> Należy do nich przede wszystkim ambicja łączenia narracji synchronicznej z diachroniczną – o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach – gdyż w praktyce pisarskiej Lelewel oczywiście nie wybierał pomiędzy „historią opowiadającą” a „opisującą”.

<sup>144</sup> Przykładowo zob. J. Topolski, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, w: *Ideologia, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, pod red. J. Topolskiego, W. Molika i K. Makowskiego, Poznań 1991; H. Samsonowicz, *Co to jest mit?*, w: tegoż, *O „historii prawdziwej”. Mity, legendy i podania jako źródło historyczne*, Gdańsk 1997; J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 2002; A. Wierzbicki, *Od historiografii do mitografii? Mit w historiografii polskiej ostatniego półwiecza*, w: *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, pod red. A. Wierzbickiego, Warszawa 2006.

## 1. Recepcja i biografia

Janion, a z drugiej strony prace Andrzeja Wierzbickiego, w tym ostatnio wydane *Spory o polską duszę*, można zauważyć, że Leleweł jako historyk był jednym z ważniejszych mitotwórców romantycznych (bywał i „podaniożercą”), a jego mitologia narodowa jest postrzegana w kategoriach alternatywy dla mesjanizmu. Przywołując rozprawę Zoriana Dołęgi Chodakowskiego *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, *Bogunę na Gople* Ryszarda Berwińskiego, lecz przede wszystkim koncepcje Lelewela, między innymi z *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*, Janion konkluduje:

W sumie dawna, przedchrześcijańska Słowiańszczyzna stawała się – w dobie utraty niepodległości – ideą romantycznego ocalenia, odmienną od mesjanizmu, a zarazem odnajdującą rodzimy pierwiastek zapomnianej oryginalności, związanej przede wszystkim z myślą o pełnoprawnym udziale ludu w życiu obywatelskim<sup>145</sup>.

Autor *Polski odradzającej się* był już umieszczany w jednej linii rozwojowej z Chodakowskim (a także Dembowskiem) na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przez Ninę Assorodobraj, u progu epoki interpretującej romantyzm jako własne wyznanie wiary w postęp społeczny i naukowy – tym razem pojawia się na jej koniec. *Niesamowita Słowiańszczyzna*, co wynika z przedmowy, jest bowiem autoreakcją na ogłoszoną wcześniej przez Marię Janion „śmierć romantyzmu” tyrtejsko-mesjanicznego w wolnej Polsce, a raczej na uparte życie tego języka, jakbyśmy nie znali innego. Ciekawe więc, że Leleweł zdaje się ciągle, nawet w swoim „pośmiertnym życiu”, odgrywać rolę rewolucjonisty polskiej wyobraźni zbiorowej, ale też wciąż pozostaje tylko w odwodzie. Jeszcze ciekawsze, że w książce Janion obaj z Mickiewiczem znaleźli się na przeciwległych biegunach romantycznej „idei ocalenia”: gminowładczym i mesjanistycznym<sup>146</sup>. Jeśli zaś idzie o sytuację po 1989 roku, to paradoksalnie Leleweł i pozostawiona między innymi przez niego „alternatywna opowieść” o nieschrytlanizowanej jeszcze Słowiańszczyźnie ma nas ocalić

<sup>145</sup> M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Warszawa 2006, s. 97.

<sup>146</sup> Patrząc od strony Mickiewicza, mesjanizm jest do pogodzenia z gminowładztwem, zwracali już na to uwagę interpretatorzy prelekcji, np. M. Wierzbicka i A. Wierzbicki.

przed „mentalnością postkolonialną”, w obrębie której mieści się, według Janion, również mesjanizm – a więc ma nas obronić przed Mickiewiczem.

W *Sporach o polską duszę*, w zakończeniu książki, gdzie Wierzbicki podsumowuje metodologie stosowane w badaniach nad polską charakterologią, sam opowiada się za ujmowaniem charakteru narodowego w kategoriach mitu. Rozumienie mitu przejmują badacz od Jerzego Topolskiego, który już przed laty wykorzystywał to pojęcie w odniesieniu do narracji historycznej i dla którego mit nie stanowi bezwzględniego przeciwieństwa nauki – bywa jej nieodłączną częścią<sup>147</sup>. Charakter narodowy jest zatem mitem, tyleż wyjętym z rzeczywistości historycznej, co opisującym tę rzeczywistość i mającym ambicję na nią wpływać. O Lelewelowskiej refleksji nad polskim charakterem pisze Wierzbicki porównawczo w ten sposób:

Mit charakterologiczny nie zawsze musiał się przejawiać w sposób tak spektakularny, jak to miało miejsce w wypadku Lelewela czy Kochanowskiego, dla których był on zwrótnikiem syntezy historycznej [podkr. – D. Z.]. Wielu historyków bezkrytycznie przejmowało z „obiegu potocznego” stereotypowe opinie na temat cech poszczególnych narodów, traktując je jako „prawdy oczywiste”, chociaż niezbyt istotne dla interpretacji zjawisk i procesów. Ale nawet i wówczas, gdy przenikające na grunt historiografii stereotypy pozostawały w dalekim tle narracji, następowała naukowa nobilitacja mitu charakterologicznego w jego najprostszej, by nie rzec najprymitywniejszej odmianie<sup>148</sup>.

Mimoходом tylko zwróćmy uwagę na ostatnie z przytoczonych zdań, albowiem rzucają one nowe światło między innymi na romantyzm, epokę utożsamianą ze szczególnym upodobaniem do wszelkich mitologizacji – w opinii Wierzbickiego, historyk, który

---

<sup>147</sup> „Z istniejących zaś definicji mitu, biorę to, że mit jest wiedzą zsakralizowaną, unieruchomioną, nie poddawaną krytyce, odzwierciedlającą – w rozumieniu tych, którzy się do mitów odwołują – w jakiś sposób rzeczywistość. Nie uznają zaś istnienia przepaści między mitem a nauką. (...) Mit może być zarazem czymś przeciwstawnym nauce, jak i czymś funkcjonującym (przynajmniej do czasu) w obrębie nauki”. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, cyt. za: A. Wierzbicki, *Sporo o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii XIX i XX wieku*, Warszawa 2010, s. 314.

<sup>148</sup> Tamże, s. 316.



## 1. Recepcja i biografia

unikania zajmowania się mitami, niekoniecznie jest wolny od ulegania im. Wracając zaś do Lelewela: mit charakterologiczny odgrywa u niego szczególną, „spektakularną” wręcz rolę, bowiem jest „zwornikiem syntezy historycznej”. Chodzi naturalnie o charakter gminowładczy Polaków, którego pozahistoryczną stałość i zarazem wewnątrzhistoryczne przemiany autor *Paraleli Hiszpanii z Polską* związał z „kwitnieniem”, „upadaniem” i „odradzaniem się” Polski. Mit charakterologiczny, nawiązujący do czasów nie tylko „przedchrześcijańskich”, ale i przedhistorycznych, stał się kanwą periodyzacji historycznej i syntezy.

Niniejszy przegląd recepcji Mickiewicza i Lelewela został napisany z perspektywy polonistycznej, stąd preferowanie mniej znanych naszymu środowisku przykładów obecności i nieobecności historyka w dyskursie publicznym, stąd próba wykroczenia poza typowo literaturoznawcze myślenie, stąd może nie całkiem symetryczne ujmowanie się za Lelewel. Jednak przy wszystkich tego rodzaju ograniczeniach, opatrzwszy się w owych świadectwach recepcji krytycznej, wypada powtórzyć, że to Lelewel raczej zniknął z horyzontu mickiewiczologii, że dla niego trzeba było jeszcze za życia „samotnika brukselskiego” szukać miejsca w historii literatury polskiej i to on wiecznie jest w odwodzie, kiedy mowa o potrzebie rewolucji mentalnej i nowej opowieści o nas samych. Mickiewicz od XIX wieku ma swoją epokę w annałach historycznoliterackich, dokąd przygarnia czasem Lelewela, choć nie wynika z tego, rzecz jasna, że owa nieustająca reprezentatywność zaowocowała wszechstronnym rozpoznaniem dzieła autora *Konfederatów barskich*. Może to oznaczać, że w swoim stosunku do przeszłości jesteśmy narodem inspirowanym przez poetów i pamięć, a nie historyków i refleksję krytyczną, co chyba nie byłoby wielką naszą osobliwością. Przechodząc do bardziej szczegółowych uwarunkowań dość chimerycznej obecności Lelewela w mickiewiczologii, wypadnie przypomnieć diagnozę Chrzanowskiego o zawężonym w stosunku do dziewiętnastowiecznego pojęciu literatury, ograniczonym do tzw. literatury pięknej (i dodać, że nieprzypadkowo Lelewel podziela niejako los zaniedbanych badań nad historią krytyki literackiej), oraz stereotyp wielkiego historyka, lecz bardzo złego pisarza. Uchodził też Lelewel za bardzo złego człowieka,

„ducha otchłani Abaddona”<sup>149</sup>, czym się tutaj nie zajmowałam, i owa czarna legenda zapewne miała swój udział w niechętnym sięganiu do jego pism, zwłaszcza że mogła służyć za wygodne alibi w sytuacji, gdy – potrąćmy tylko ten temat – ani nie były one łatwo dostępne, ani przyjazne w odbiorze. Legendę Lelewela – czarną i złotą – podtrzymywała jego wysoka pozycja w życiu publicznym, rola parlamentarzysty, członka rządu powstańczego, ideologa i przywódcy emigracji, ikony europejskich ruchów demokratycznych. Wystarczy sobie uprzytomnić, że każdy artykuł prasowy o powstaniu listopadowym, każdy pamiętnik z tego czasu był zwykle rozrachunkiem z Lelewel. Jednak po jego śmierci i obchodach pogrzebowych, kiedy nie okolicznościowe odezwy anachorety emigracji i nie skandale wzbudzone przez falę wspomnień listopadowych wygnańców miały podtrzymywać pamięć o Lelewelu, lecz jego teksty – niełatwe i niewydawane – historyk zaczął tracić swoje miejsce w wyobraźni Polaków.

Niekorzystnym echem odbiły się przemiany, jakim ulegały w swoim rozwoju literaturoznawstwo i historiografia, a więc w tej ostatniej zmierzch syntezy – miejsca wspólnego obu dziedzinom – na rzecz badań przyczynkarskich i pilnujących granic „nauki historycznej” oraz dwuznaczny status narracji w teorii historii (historyce), zaś po stronie polonistycznej, poddanej presji pozytywistycznego modelu nauki, chęć obrony własnych pozycji poprzez szukanie literackich i autonomicznych tradycji historyzmu. Wspólnym wkładem obu dziedzin w recepcyjne oddalanie się Lelewela i Mickiewicza – faktycznego przecież na poziomie ich biografii – była powojenna koncepcja przełomu romantycznego jako gwałtownej zmiany, którego rzekoma równoległość w historiografii i poezji przypominała raczej rozmijanie się linii ukierunkowanych w przeciwne strony: jedna biegła ku racjonalistycznemu systematowi naukowemu, druga szukała dla niego alternatywy. Po tym rozejściu się w wielu pracach o Mickiewiczu jeszcze śmieiej dochodzi do głosu poczucie niewystarczalności Lelewela (że „Lelewel to za mało”) dla zrozumienia istotnych rysów typu historyzmu reprezentowanego przez autora *Dziadów* lub wręcz zbędność tamtego. Historycy częściej pisali

---

<sup>149</sup> Zob. B. Oleksowicz, *Abaddon (Joachim Lelewel w opinii Kajetana Koźmiana)*, „Ruch Literacki” 1999, z. 1 (R. XL).

## 1. *Recepcja i biografia*

o bliskości typów patriotyzmu i poglądów politycznych obu bohaterów, jednak niektórzy z nich utrzymują, że Leleweł otrzymał od filomatów – niewątpliwie twórców jego złotej legendy – nazbyt wiele, że młodzi się na nim nie poznali<sup>150</sup>.

Ostatnio pojawił się po obu stronach nowy ton i nie jest chyba dziełem przypadku, że tych kilka głosów (Janion, Wierzbicki, Julkowska, zaś paradoksalnie i *à rebours* Słoczyński czy Ławski), tworzących obietnicę mostu pomiędzy nie tyle Lelewelem i Mickiewiczem, co orientacjami ich badaczy, wiąże się ze sferą narracji, opowieści, mitu – dawniej: syntezy. Michał Kuziak, zwracający uwagę w wielu swoich tekstach o Mickiewiczu na hermeneutykę przeszłości, sądzi, że o sygnaturze historyzmu poety stanowi między innymi „prenarratywistyczne nastawienie do dziejów – myśl o pisaniu historii jako opowieści, będąca suplementem pragnienia jej poznania oraz tworzenia: czymś, co skrywa się/ujawnia w myśli Mickiewicza obok dominującego postulatów mówienia prawdy o dziejach, nieraz w sprzeczności z tym postulatami”<sup>151</sup>. Tak właśnie. Wypada tylko dorzucić, że Mickiewiczowski „prenarratywizm” nie pojawił się przypadkiem. W owym czasie był również udziałem Lelewela jako teoretyka i praktyka „powieści historycznej”.



---

<sup>150</sup> M. H. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy*, dz. cyt., s. 151–157.

<sup>151</sup> M. Kuziak, *Mickiewiczowski projekt pisania (o) historii*, w: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, pod red. W. Boleckiego i J. Madejskiego, Warszawa 2010, s. 110. Zob. też większe prace tego badacza: *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*, Słupsk 2006, *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, Słupsk 2007.

## ***Dwie biografie, dwie tożsamości***

### **Urodzony w „upadającej Polsce” i „okuty w powiciu”**

**N**ajwiększy polski poeta pierwszej połowy XIX wieku i największy polski historyk tego czasu nie są na równi obecni w świadomości Polaków. Znajomość utworów Mickiewicza zapewnia kanon lektur szkolnych, Lelewela przeciętnie wykształcony Polak pamięta najwyżej z jakiejś notki encyklopedycznej – nie czyta się go i nie wydaje. Wielka nieobecność Lelewela w polskiej wyobraźni zbiorowej wynika z wielu powodów, związanych tak z samą naturą dzieła historyka, jego poglądami i wizerunkiem, jak i okolicznościami recepcji, wśród nich – politycznymi. Lecz brak Lelewela w polskim życiu zbiorowym – potocznym i naukowym – tak samo wiele mówi o Lelewelu, jak o nas, Polakach, podobnie jak nasza miłość do Mickiewicza. Bowiernie nie wystarczy być postacią wielkiego formatu, by wpisać się do pamięci potomnych – trzeba do niej pasować.

W *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* Marii Janion<sup>1</sup>, autor *Dziejów potocznych*, obok Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, symbolizuje zapomnianą kontrhistorię w stosunku do łacińskiej, katolickiej, martyrologicznej polskości, między innymi Mickiewicza. Istotnie, dowodem przywiązania Lelewela do dawnej Słowiańszczyzny, pogańskiej i gminowładnej, byłby nawet pseudonim, jaki sobie wybrał na potrzeby

---

<sup>1</sup> M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Warszawa 2006, s. 95–98 (fragment pt.: *Sprawa ludu*).



## 1. Recepcja i biografia

szyfru stosowanego w listach emigracyjnych – sam nazywał go „słownikiem mitologicznym” – imię słowiańskiego bóstwa „Lelum Polelum”<sup>2</sup>. Pseudonim przez zwielokrotnienie „el”, prawdopodobnie nawiązywał do nazwiska uczonego, sporo w nim autodystansu, humoru, upodobania do wieloznaczności i Janusowych twarzy, co Słowacki odczytał w *Rozie Wenedzie* inaczej – jako znak paraliżującej samosprzeczności. Bóstwo nie okazało się jednak na tyle potężne, by zapewnić Lelelewowi sławę propagatora Słowiańszczyzny, profesorem literatur słowiańskich został dla potomnych Mickiewicz, w owym „słowniku mitologicznym” nazywany „Mikusem”.

Skąd się ów „Mikus” wziął, trudno przesądzać. Być może to aluzja do niewielkiego wzrostu autora *Dziadów*, a może rzecz wykracza poza biograficzne akcydensy. Jak zauważa Radosław Okulicz-Kozaryn, „nazwisko Mickus miało być oryginalną postacią spolonizowanej formy Mickiewicz”<sup>3</sup> – „oryginalną”, czyli litewską. Badacz komentuje w ten sposób fragment monografii Vytautasa Merkysa poświęconej Simonasowi Daukantasowi (Szymonowi Dowkontowi), autorowi wczesnego (1822) przekładu na litewski Mickiewiczowskiej *Żywili*. Monografista Daukantas, zasłużonego dla powstania etnicznej samoświadomości Litwinów, nazywa Mickiewicza właśnie „Mikusem”, kiedy mówi o jego wileńskim pomniku i zabiega o podobne upamiętnienie litewskiego tłumacza *Żywili*<sup>4</sup>. Sugerowałoby to, że Lelewel odwołał się w swoim „słowniku mitologicznym” do znanej w środowisku litewskim formy nazwiska Mickiewicza, poświadczając pośrednio polonizację „Mikusa” vel „Mickusa”. „Mitologiczne” imię Mickiewicza dobrane byłoby na tej samej zasadzie co „Lelum Polelum” – poprzez zwrot do tajemnicy początku.

Pierwszą z istotnych rozbieżności pomiędzy biografiami Lelewela i Mickiewicza wydaje się ich przynależność pokoleniowa. Zdaniem

<sup>2</sup> Według owego „słownika mitologicznego” Leonard Chodźko jest „Chowańskim” (od nawyku zbieractwa i szperactwa historycznego), Walenty Zwierkowski „Zwierzyńskim”, Stanisław Worcell „Wocielskim”, Lelewel – „Lelum Polelum”, a Mickiewicz „Mikusem”. Zob. J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. I, Kraków 1948, s. 189 (przypis 3 do listu 141).

<sup>3</sup> R. Okulicz-Kozaryn, *Żywila Mickiewicza i Živilė Daukantas*, w: *Na pograniczach literatury*, pod red. J. Fazana i K. Zajasa, Kraków 2012, s. 205 (przypis 3).

<sup>4</sup> V. Merkys, *Simonas Daukantas*, Vilnius 1991, s. 190, cyt. za: R. Okulicz-Kozaryn, *Żywila Mickiewicza*, dz. cyt., s. 205.

Jean-Charlesa Gille-Maisanego Lelewel był dla Mickiewicza „postacią ojcowską”<sup>5</sup> i już to w epoce intronizacji kulturowego sporu „młodych” ze „starymi” nie zapowiadało „gładkich” stosunków. W dodatku dystans wiekowy dzielący Lelewela (1786) i Mickiewicza (1798) wynosił zaledwie połowę czasu liczonego zwykle na generację, tj. trzydziestu lat, i czynił historyka ni to ojcem, ni to rówieśnikiem; podobna nieczytelność ról niczego zaś nie ułatwia. Przykładając miarę pokoleniową, warto zatrzymać się przy datach urodzenia – w myśl własnej jego periodyzacji Lelewel urodził się w „upadającej Polsce”<sup>6</sup>, ale jeszcze istniejącej i podejmującej ogromny wysiłek przebudowy. Mickiewicz powiedział o sobie: „urodzony w niewoli, okuty w powiciu”<sup>7</sup>. Tamten zaliczany bywa do „pokolenia napoleońskiego”<sup>8</sup>, ten do pierwszej generacji romantyków.

Ewa Thompson proponuje jeszcze inną interpretację cezury „upadku Polski” i rozbiorów, traktując sarmatyzm jako typ przedkolonialnej (przedzaborowej) tożsamości rodzimej, która w końcu XVIII wieku i w kolejnych wiekach niewoli ustępuje miejsca resentymentowi, poczuciu poniżenia i kultowi ofiary – efektem kolonizacji.

Literatura przedrozbiorowa nie była wielka ani godna moralnego podziwu, była jednak literaturą zdrową. Głęboka przepaść oddziela normalność Paska od neuroz Mickiewicza, spokój Kochanowskiego od goryczy Wyspiańskiego. Nawet jeśli przyznamy, że bogactwo

---

<sup>5</sup> „Postaci ojcowskich” – tj. „przewodników w życiu umysłowym lub duchowym” – badacz dostrzega trzy: książdź Józef Mickiewicz, Leon Borowski i Lelewel. Zob. J-Ch. Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne: od dzieciństwa do „Dziadów” części trzeciej*, przeł. A. Kuryś, K. Marczevska, Warszawa 1996, s. 110–111. Ma to uzasadnienie w świetle *Wiadomości dla Wasyla Żukowskiego o współczesnych literatach polskich z lutego 1829 roku*, gdzie Mickiewicz napisał o Lelewelu: „Kocham go i szanuję jak ojca”. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska i M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 558.

<sup>6</sup> Okres ten trwa od 1587 do 1795 roku. Zob. J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VII: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 148.

<sup>7</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, w: tegoż, *Dzieła*, t. IV: *Pan Tadeusz*, oprac. Z. J. Nowak, Warszawa 1995, s. 309 (ks. XI, w. 77).

<sup>8</sup> J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971, s. 352. O generacji napoleońskiej pisałam w książce *Pokolenie klęski 1812 roku* (Warszawa 2000), o przynależności do niej Prota i Joachima Lelewelów w artykule *Lelewel i Lelewel – glossa do pokolenia 1812*, „Czasopismo Zakładu Naukowego Imienia Ossolińskich” 2012, z. 23.

## 1. Recepcja i biografia

polskiej literatury dwóch ostatnich stuleci znacznie przewyższa osiągnięcia literackie okresu przedrozbiorowego, trudno zaprzeczyć, że istnieje między nimi fundamentalna różnica psychologiczna<sup>9</sup>.

Idąc tropem tej taksonomii, można by powiedzieć, że Lelewel coś zapamiętał, a potem wiele uzupełnił (w ramach swych naukowych lektur) z polskości nieskolonizowanej, opartej na republikanizmie szlacheckim, dumnej i organicznie związanej z tradycją potężnej niegdyś Rzeczypospolitej. (Całe to duchowe dziedzictwo, które w sobie nosił, pozostawało w osobliwej sprzeczności z niepewnym raczej sposobem bycia i mówienia.) Mickiewicz zaś reprezentuje mentalną złożoność i strategię przetrwania polskości skolonizowanej, charakterystycznej dla narodu podrzędnego, który – jak w powyższym cytacie z *Pana Tadeusza* – nie miewa „wiosny” lub okazuje się ona tylko „piękną marą senną”. (Nosił się jednak pięknie, a mówił charyzmatycznie.) Bardzo charakterystyczna jest motywacja twórcza autora *Monsalwatu*, Artura Górskiego, scharakteryzowana w jego przedmowie do kolejnego wydania książki, pisanej w 1948 roku, a więc po tym, jak dwukrotnie zdołaliśmy odzyskać niepodległość i ją utracić:

Książkę tę o Mickiewiczu napisało pióro, które na tej drodze szukało pomocy, aby ulżyć ciężarowi, jakim czasy sprzed lat wielu kładły się na piersi nasze. Wszystko, co stanowiło wówczas rzeczywistość polską, obrażało poczucie godności i sprawiedliwości, zatruwało powietrze w oddechu. Lud z bogatą przeszłością, z kulturą własną, pełną wielkich możliwości, żył w środku Europy jako parias, poddany urągowisku<sup>10</sup>.

Czytanie Mickiewicza, pisanie o Mickiewiczu w okresie zaborów (książka po raz pierwszy wyszła w 1908) i w początkach komunizmu zapewniało więc poczucie bycia rozumianym, „pomoc” w znoszeniu polskiej podrzędności i wykluczenia, a także stwarzało przestrzeń oporu wobec „urągowiska”. Lelewel urodził się w okresie, o którym ciągle zmieniał zdanie (w kolejnych przeróbkach

<sup>9</sup> E. M. Thompson, *Sarmatyzm i postkolonializm*, „Dziennik” („Europa”) 10 lutego 2008.

<sup>10</sup> A. Górski, *Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu*, Warszawa 1998, s. 5.

*Panowania Stanisława Augusta*), ale pamiętał jeszcze inną Polskę, inną możliwość i realność historyczną, np. insurekcję kościuszkowską<sup>11</sup>. Wypadałoby więc zakładać, że nieobecność takiego Lelewela w naszym kanonie kulturowym wynikać może z jego niedopasowania do psychologii narodu podbitego – w wieku XIX i XX – a w XXI rozpoczynającego dopiero obrachunek ze skutkami podrzędności. Mickiewicz natomiast jest nam właśnie dlatego bliski, od środka. Jakkolwiek podobne myślenie okaże się nazbyt symetryczne i niezupełnie ostanie się w konfrontacji z ich dziełami – Leleweł jako autor pozwala się opisywać również w kategoriach świadomości skolonizowanej – to w ich wyborach życiowych dałoby się je, w pewnej przynajmniej mierze, obronić.

Kiedy się czyta prace Lelewela o dziejach Polski, można odnieść wrażenie, że irytująca niekiedy śmiałość, z jaką coraz mocniej podnosi on odrębność naszej drogi historycznego rozwoju, owo antyokcydentalne „na ogół”<sup>12</sup> i antyfeudalne gminowładztwo, wynika z rodzaju nieliczenia się z obowiązująca, tj. zachodnią, normą. Posługując się współczesnymi nam kategoriami, w owym nieliczeniu się można dostrzec wczesny bardzo zamysł „prowincjonalizacji Europy”<sup>13</sup>, a więc podważanie logiki i aksjologii poświeceniowego historyzmu Zachodu. Historyzm ów zakłada, że historia jest jednorodna i postępuje z centrum ku marginesom, wyprowadzając z „poczekalni” – najczęściej wschodnich – na arenę dziejów coraz nowe narody. Te zaś wówczas mają szansę na dorastanie do Europy. Leleweł jako historyk o zainteresowaniach powszechnodziejowych, a jednocześnie dostrzegający niepowtarzalność Polski, Litwy i Rusi, byłby w tym ujęciu dekolonizatorem

---

<sup>11</sup> „Me wspomnienia ostatnich lat bytu Polski sięgają. (...) «Dzieci! Dzieci! Kościuszko przejeżdża» i my biegli do okna. Wspomnienia młodocianego wieku nie giną”, J. Leleweł, List do Jana Konstantego Żukowskiego o własnych pracach rytmicznych, Bruksela 12 października 1853 r., w: tegoż, *Dzieła*, t. I: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 119.

<sup>12</sup> Antyokcydentalne z wieloma niekonsekwencjami czy też historyczną dynamiką poglądów: np. w *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* akceptująco zauważa młodszosc cywilizacyjną Polski wobec Zachodu, potem, a zwłaszcza w *Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej*, dostrzega już tylko jej indywidualność.

<sup>13</sup> D. Chakrabarty, *Prowincjonalizacja Europy: myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, Poznań 2011, s. 7–21. Za zwrócenie mi uwagi na tę interpretację historyzmu dziękuję Katarzynie Sawickiej-Mierzyńskiej.

## 1. Recepcja i biografia

marginesów, co prawda dość wybiórczym, bo nie zawsze jasno widział z kolei ich polonizację.

Mickiewicz wydaje się znacznie mniej ostentacyjny w swoich poglądach na miejsce Polski wśród ludów europejskich, a nawet poprawny (Napoleon jako mąż opatrnościowy<sup>14</sup>, Polska siostrą Francji, którą Lelewel ogromnie się rozczarował), kontrowersyjny wydaje się tylko mesjanizm, a i on dość łatwo wpisuje się w doświadczenia innych ludów nieszczęśliwych<sup>15</sup>. Inna zupełnie rzecz, czy mesjanistyczne projekty Mickiewicza zostały dogłębnie zrozumiane, czy w pełni dostrzegamy ich złożoną subwersywność i konstruktywną odmowę legalizacji ówczesnego *status quo*. Wreszcie, okcydentalizm Mickiewicza nietrudno zobaczyć w jego pismach i prelekcjach, ale czy potwierdza się on na etapie późnego „czynu”, zwłaszcza tym od 1848 roku lub w Konstantynopolu? Warto też pamiętać, że to Mickiewicz doświadczył Wschodu – zaczynając od Rosji, osobiście i dojmująco – Lelewel znał go pośrednio, z książek.

Ich style życia – Lelewel jako jeden z nielicznych polskich emigrantów od początku potrafił zarobić na siebie piórem, odmawiając wszelkich subsydiów dla uchodźców. Nieobarczony rodziną i drakońsko oszczędny, umiał znaleźć dla siebie nowe miejsce w nauce europejskiej, kiedy utracił dostęp do materiałów z dziejów Polski. Zaistniał jako pionier światowej numizmatyki i kartografii, już z Wilna przywiózł opinię wybitnego geografa starożytności. Mickiewicz nie mógł sobie pozwolić na komfort niezależności (materialnej, ale za nią szły inne), musiał zabiegać o posady i pieniądze rządowe, pozostał poetą języka polskiego, bo próby twórczości francuskojęzycznej nie zyskały popularności. Prelekcje paryskie są tu wyjątkiem, ale też dobrym przykładem łączenia wykładu przeszłości z celami politycznymi oraz obcym finansowaniem. Ich zawieszenie trzeba wiązać z towianizmem, czyż jednak (poza wszystkim innym) nie była to prowokacyjna próba mówienia własnym głosem, a jeśli nie własnym – gdyż uwikłanym

<sup>14</sup> Naturalnie, inaczej to wyglądało z perspektywy Francuzów, np. zaprzyjaźniony Michelet pisał: „chryste!” w notatkach przy Mickiewiczowskiej wykładni Napoleona. Zob. *Adam Mickiewicz w oczach Francuzów*, wybór, oprac. i wstęp Z. Mitosek, przeł. R. Forycki, Warszawa 1999, s. 333.

<sup>15</sup> Maria Janion uznaje mesjanizm i martyrologię za poczucie „wyższości” typowe dla skolonizowanej świadomości Polaków (*Niesamowita Słowiańszczyzna*, dz. cyt., s. 12).

w Mistrza – to w każdym razie innym niż ten, którego oczekiwali francuscy i polscy mocodawcy Mickiewicza<sup>16</sup>? Lelewel parę lat wcześniej (1834–35) odrzucił propozycję wykładów<sup>17</sup> w tworzącym się wówczas Université Libre de Belgique w przekonaniu, że publiczne wystąpienia wzmocnią jego zależność od rządu belgijskiego oraz tamtejszej policji, która i tak nękała go groźbami wydalenia. Nie widział też w owym zaproszeniu na katedrę specjalnego interesu naukowego, ten bowiem realizował, wydając książki pod własnym nazwiskiem, a z reguły też własnym nakładem. Już wówczas odmowa Lelewela – inna rzecz, że pełna jakiejś celebry – nie napotkała zrozumienia ani rodaków, ani Belgów, cóż dopiero dzisiaj. Kiedy *Memoriał względem pisania historii narodowej* Naruszewicza bywa nazywany „oświeceniowym projektem grantu”<sup>18</sup>, wykłady Mickiewicza w Collège de France wyglądają na bardzo atrakcyjny, długoletni i międzynarodowy projekt, na którym wszyscy mieli zyskać. I z perspektywy losu Lelewela mimo wszystko zyskali, choćby wspaniałe dzieło. Cóż, kiedy system grantów finansowanych przez rządy Europy spotkałby się najpewniej z nieufnością Lelewela jako niegwarantujący intelektualnej wolności.

Przynależność Lelewela do pokolenia napoleońskiego, prócz wymowy metryki urodzenia, ma charakter dość efemeryczny – jak sama napoleońska generacja – bowiem to raczej jego bracia brali udział w kampaniach: Prot był pod Moskwą. Joachim towarzyszył mu w wyprawie do Rosji tylko korespondencyjnie, w imieniu rodziny odpisywał bowiem bratu na listy z frontu. Niemniej jego przynależność duchową do (anty)generacji naznaczonej klęską 1812 roku można by rozważyć – samotność, brak zaufania do sprawujących władzę,

---

<sup>16</sup> Mickiewicz podobno przyznawał potem, że chciał „wywołać zgorszenie, aby uderzyć umysły. Rozdając litografią Napoleona płaczącego nad kartą Europy czyniłem w College de France rzecz zupełnie niezwykłą: zapomniano o lekcjach, o tym nie.” Zob. W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień*, t. III, Poznań 1894, s. 302/566 [online] [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=43671&s=1](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=43671&s=1) (dostęp: 31 lipca 2013).

<sup>17</sup> Pisałam o tym w artykule *Emigracja w listach Lelewela*, w: *Romantycy i Europa. Marzenia, doświadczenia, propozycje*, pod red. M. Piwińskiej, Warszawa 2006.

<sup>18</sup> M. Parkitny, *Retoryka oświeceniowego projektu grantu („Memoriał względem pisania historii narodowej”)*, w: *Czytanie Naruszewicza*, pod red. T. Chachulskiego, Wrocław 2000.

## 1. Recepcja i biografia

skłonność do wycofywania się z działań, nawet jeśli stał się ich współtwórcą – a stosunek do samego Napoleona w niczym nie przypomina Mickiewiczowskiego. Dla autora *Pana Tadeusza* cesarz Francuzów – od *Dziadów* drezdeńskich po prelekcje – stał się uosobieniem inicjatywy historiotwórczej człowieka oraz materialnej siły zdolnej wcielić marzenia (polityczne) w życie. Lelewel widział w nim nie tylko ucieleśnienie obcej „pomocy”, na którą nie należy się oglądać, ale przede wszystkim symbol (i przestrogę) historycznego rozczarowania, arogancji władzy, marnotrawienia energii, zdrady ludu:

Kiedy rozważają upadek Napoleona, każdy twierdzi, że on lekceważył ludy, obrażał je, odwrócił od siebie ich przychylność i tym upadł ze szczytu wielkości i w samej Francji nawet. Prawdę tę zastosować można do ostatniego powstania polskiego, gdy kierujący powstaniem zawiedli lud, hamowali jego poświęcenie, odrętwiali jego siły<sup>19</sup>.

♥  
88  
♠

Różnica częściowo wynikała zapewne z odmiennych poglądów na dzieje, które Lelewel pojmował na ogół kolektywnie, Mickiewicz zaś wierzył w rolę wybitnych jednostek. Jednak poczucie odrzucenia i zawodu, które przebija się przez poetykę wyżej przywołanej paraleli, pochodzi raczej z doświadczenia biograficznego Lelewela, najpierw napoleońskiego, a potem listopadowego. W pamięci Mickiewicza utkwiał Nowogródek – przechodził przez niego wówczas Prot Lelewel<sup>20</sup> – witający kokardami i obiadami Wielką Armię, która z nadzieją na kolejny sukces militarny maszerowała w tamtą stronę. Reszta pochodziła z postpamięci oraz legendy i nadawała Napoleonowi taką fantasmagoryjną postać – unoszącego się w welonie nad ziemią – jaką uwiecznił towiańczyk Wańkowicz na obrazkach rozdawanych potem podczas ostatniego wykładu w Collège de France.

---

<sup>19</sup> J. Lelewel, *Polska odradzająca się*, w: tegoż: *Dziela*, t. VIII: *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski i H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 161.

<sup>20</sup> Zob. H. Mościcki, *Przeprawy wojenne r. 1812 w listach Prota Lelewela do brata Joachima*, w: tegoż, *Pod berłem carów*, Warszawa 1924, oraz D. Zawadzka, *Lelewel i Lelewel – glossa do pokolenia 1812 roku*, dz. cyt.



## **Tożsamości**

Odmiernym przynależnościami pokoleniowym towarzyszyły jednak równie skomplikowane tożsamości indywidualne: regionalnie Mazur (Mazowszanin) i Litwin, ale obaj mocno związani geograficznie z tym samym miejscem – Wilnem i Wielkim Księstwem Litewskim. Wydaje się, że nie chodzi tylko o wyrastający z doświadczenia biograficznego sentyment, ale z czasem również o ciężenie i wybór Litwy jako tej części Polski, która z ich perspektywy przesądzała o istocie polskości, tj. jej nieetnicznym charakterze<sup>21</sup>. W każdym razie w Warszawie Lelewel spędził kilka ważnych lat przed powstaniem, Mickiewicz nie był w niej wcale.

Rodzina Lelewelów swoje początki wywodziła z Austrii (wcześniej z Francji), a po przeniesieniu się stamtąd, gniazdo rodowe miała w okolicach Wystrucia (niem. Insterburg, ros. Cherniachowski) w Prusach Wschodnich. Gdyby na Lelewela spojrzeć przez historię Wystruci (Wystrucia?), to uczony mógł mieć korzenie niemieckie, a ściślej – krzyżackie lub być zgermanizowanym przez Krzyżaków potomkiem plemienia pruskiego. Ale kiedy Krzyżacy zdobywali pruski zamek i zakładali Insterburg, rodziny Loelhoeffel tam jeszcze nie było, skoro do Austrii mieli przywędrować z Francji po Nocy św. Bartłomieja. Wprawdzie jeden z przodków Joachima, po którym zresztą odziedziczył on imię, nazwał siebie „krzyżakiem”, ale był to pradziad po kądziele, z Loelhoeffelami niespokrewniony – doskonały architekt warszawski z czasów saskich generał Joachim Daniel Jauch – i dokumentował w ten sposób przejście na katolicyzm<sup>22</sup>.

Ojciec Joachima Lelewela otrzymał polskie szlachectwo w 1768 roku z rąk Stanisława Augusta i nazwisko w polskim brzmieniu – podobno we Francji rodzina pisała się „Lelevel”<sup>23</sup>. Nie jest wcale

---

<sup>21</sup> Nieetniczny, polityczny charakter polskości wynikał początkowo z naturalnej sukcesji po nacjonalizmie staropolskim i oświeceniowym, ale za życia Lelewela i Mickiewicza, od zesłania i emigracji, zaczął się komplikować, o czym piszę w rozdziale VI niniejszej książki.

<sup>22</sup> P. Lelewel, *Pamiętniki i dziennik domu naszego*, oprac. I. Lelewel-Friemannowa, Wrocław 1966, s. 19.

<sup>23</sup> J. Lelewel, *Korespondencja Joachima Lelewela z Karolem Sienkiewiczem*, Poznań 1872, s. 78–83; P. Lelewel, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 18 i 89 (przypis 3).



## 1. *Recepcja i biografia*

paradoksem, że Leleweł rzadko mówił o tej części swojej genealogii (jakby zamienił ją na litewsko-mazurską) ani to, że przyczynił się do upowszechnienia takiego obrazu polskich dziejów, dla których bodaj najważniejszym negatywnym punktem odniesienia stała się niemieckość. Konstruowanie antyniemieckiej tożsamości po 1795 roku było zrozumiałe w sytuacji Polaka w drugim zaledwie pokoleniu. Ale w późnych listach bywało, że Leleweł ostentacyjnie wręcz pisał, iż nie ma w nim kropli krwi Lecha<sup>24</sup>. Wydaje się bowiem, że właśnie z polskości, która nie jest tożsama ze wspólnotą krwi, lecz dba o równość swoich obywateli, był Leleweł najbardziej dumny – wręcz niebywale, wynosił ją ponad wszystkie europejskie narodowości – i do takiej jego przodkowie zgłosili akces.

Mieli więc obaj z Mickiewiczem swoje rodowodowe tajemnice, Leleweł – niemiecką, Mickiewicz – związki z frankistami, których początki (pochodzenie matki poety) dziś już są nie do potwierdzenia<sup>25</sup>. Fascynacja Mickiewicza religijnością i dziejami narodu żydowskiego, w tym w Europie Wschodniej, okazała się ważna w perspektywie rodzinnej – Celina to córka Marii Szymanowskiej, wywodzącej się z frankistowskiego rodu Wołowskich. Ale przede wszystkim istotna była ze względów ideowych: genealogii polskiego mesjanizmu, legionu żydowskiego w 1855 roku. Stosunki towarzyskie oraz łączenie przyszłości Polski z losami Wykluczonych były udziałem również Lelewela, na pogrzebie którego przemawiał między innymi rabin, i który powtarzał, że Polska nie odrodzi się ani wyzwoli bez włączenia do stanu obywatelskiego wieśniaków i „rodu izraelskiego”<sup>26</sup>. Łączyło ich też zauważanie i docenianie kobiet w życiu publicznym: historyk bardzo pochlebnie pisał o wykładzie dziejów Polski pióra Izabeli Czartoryskiej, wielkie nadzieje wiązał z pisarstwem Klementyny Tańskiej oraz z inicjatywami wydawniczymi Reginy Korzeniowskiej, poeta przyjaźnił się z artystkami:

---

<sup>24</sup> Zdanie to pada właśnie w liście do Karola Sienkiewicza, (*Korespondencja Joachima Lelewela z Karolem Sienkiewiczem*, dz. cyt. s. 79.), komentatorzy zwykle pokazują jego przesadę (Zob. A. Śliwiński, *Joachim Leleweł. Zarys biograficzny*, 1786–1831, Warszawa 1932, s. 3).

<sup>25</sup> J. Maurer, „Z matki obcej...”. *Szkice o powiązaniach Mickiewicza ze światem Żydów*, Londyn 1990, s. 43–48; M. Janion, *Tematy żydowskie u Mickiewicza*, w: *Tajemnice Mickiewicza*, pod red. M. Zielińskiej, Warszawa 1998, s. 96–97 (tu bibliografia).

<sup>26</sup> Obszernie już w *Polsce odradzającej się*, dz. cyt., s. 115–126.

Marią Szymanowską i Karoliną Jaenisch. Leleweł już około 1836–1837 roku pisze, iż w powstaniu „córki polskie walczyły jak synowie”<sup>27</sup>, choć nie formułuje na tej podstawie postulatu co do ich praw politycznych, jak to robi Mickiewicz w punkcie 11. *Składu zasad*<sup>28</sup>.

Do tych skomplikowanych, ale wcale nieodosobnionych w dawnej Polsce linii genealogicznych i tożsamościowych<sup>29</sup>, dodać trzeba perturbacje z „litewskością”, a w zasadzie w przypadku ich obu – białoruskością. Związek z Rusią i Rusinami to najmniej chyba, jak mawiał Mochnacki, „wyciągniona na jaśnią” część rodowodu Mickiewicza, który wielbi „krasną Ruś” jako synonim „kraju rodzimego” w młodzieńczej *Kartofli*<sup>30</sup>, potem jednak zazwyczaj mówi ogólnie o Litwie. Leleweł bardziej otwarcie, lecz równie powściągliwie, wypowiadał się o tym, że „matka z Rusina Szelutty, może Moskala”<sup>31</sup>, ale spierał się z Daniłowiczem o to, na ile białoruski jest odrębnym językiem, na ile zaś tylko kancelaryjnym<sup>32</sup>.

## **Filomata i filomata**

Pora na zestawienie ich lat studenckich. Różnica ujawnia się już na samym wstępie, bo Leleweł od początku nie był studentem anonimowym, w porównaniu z Mickiewiczem można go nazwać ulubieńcem władz uniwersyteckich (Czartoryskich oraz ich wileńskich przyjaciół), chociaż – krunąbrnym<sup>33</sup>. Karol Leleweł, dzięki swojej funkcji kasjera

<sup>27</sup> Tamże, s. 119.

<sup>28</sup> A. Mickiewicz, *Skład zasad*, w: *Dziela*, t. XII: *Legion polski/Trybuna Ludów*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1997, s. 10.

<sup>29</sup> Zob. na ten temat E. Dąbrowicz, *Biografia transgraniczna*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 61–75.

<sup>30</sup> A. Mickiewicz, *Dziela*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpr. K. Górskiego i Cz. Zgorzelskiego, Warszawa 1994, s. 249–250, w. 1 i 19 tzw. „Fragmentu”. Zob. D. Zawadzka, *Litwa, Podlasie i kartofle. O pewnej narracji regionalnej*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 77–96.

<sup>31</sup> J. Leleweł, *Korespondencja Joachima Lelewela z Karolem Sienkiewiczem*, dz. cyt., s. 79.

<sup>32</sup> O. Łatyszonek, E. Mironowicz, *Historia Białorusi od połowy XVIII do XX wieku*, Białystok 2002 (rozdział VIII: *Kultura Białorusi w pierwszych dziesięcioleciach XIX w.*).

<sup>33</sup> Wiele cennych informacji na temat okresu studiów Lelewela przynosi praca Kazimiery Żukowskiej *Wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego w świetle korespondencji, wspomnień, dokumentów: Joachim Leleweł i Szymon Żukowski*, Warszawa 2008 (o Joachimie jako „synu ustosunkowanych rodziców” s. 18).

## 1. Recepcja i biografia

Komisji Edukacyjnej znany w kręgu elity oświeceniowej, zawiózł swego syna do Wilna i osobiście zaprezentował go niektórym profesorom. Joachim wyróżniał się spośród rówieśników własnymi zdolnościami i gruntownością zainteresowań naukowych, ale też czuwało nad jego rozwojem i losami sporo osób, w tym stary książę Czartoryski, który próbował być jego mentorem, a podobno chętnie widziałby w nim historyka rodziny. To oburzało młodego uczonego, już wówczas wrażliwego na wszelkie zakusy na niezależność jego myśli, rwącej się raczej do polemiki, i to nie byle jakiej: z Naruszewiczem, Bohuszem, ze „Szlecerem”<sup>34</sup>. Listy, jakie słał Joachim do rodziców i rodzeństwa, pełne są ukłonów i plotek na temat wspólnych wileńskich znajomych, widać w nich też wsparcie i poradę, zwłaszcza ze strony ojca, na jakie mógł liczyć w swoich problemach uczeń uniwersytetu.

Mickiewicz miał zdecydowanie gorszy start, prócz księdza Mickiewicza, który pomagał mu zaraz po przyjeździe do Wilna, mógł liczyć tylko na rówieśników (najpierw Jana Czeczotą) i nic dziwnego, że od razu na egzaminach zaczął nawiązywać trwale znajomości, np. z Tomaszem Zanem. Nie miał też do kogo pisać w sprawach bytowych i naukowych – niesłychanie znaczącym w kontekście biografii Lelewela jest fakt, że nie istnieją listy Mickiewicza do rodziny, od razu zastępuje je niejako korespondencja z przyjaciółmi, z filomatami. Z czasem jednak student Mickiewicz mógł liczyć na pomoc ze strony „postaci ojcowskiej” – Lelewela.

W stylu studiowania i w pracy intelektualnej są pomiędzy nimi spore podobieństwa, na tyle głębokie, że Mickiewicza można postrzegać jako podążającego tropem swojego profesora historii. Chodzi zwłaszcza o działalność pozaprogramową, a mianowicie Towarzystwo Filomatyczne z Lelewelem i Towarzystwo Filomatów z Mickiewiczem. Filomatyzm Mickiewicza i jego „rówieśników” jest o wiele bardziej znany, bo też jego konsekwencje miały duży oddźwięk polityczny (proces filomatów) i ogromny literacki (*Nowosilcow w Wilnie*, III cz. *Dziadów*). Jednak Towarzystwo Filomatów miało swój wzór nie tylko w warszawskim TPN czy niemieckich *Burschenschaftach*, lecz również

---

<sup>34</sup> Zob. H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1951, s. 3–5.

w działającym kilka lat wcześniej na tej samej uczelni, tyle że zupełnie jawnie, zrzeszeniu profesorów i studentów, w którym rej wodził Lelewel<sup>35</sup>. On to właśnie, zważywszy na niebywale wysoką pozycję wśród „rówieśników Mickiewicza”<sup>36</sup>, uosabiać mógł ciągłość pomiędzy obydwojma stowarzyszeniami uniwersyteckimi: pierwszego był współinicjatorem i członkiem, drugiego – duchowym opiekunem.

W listach do rodziny pod koniec 1805 roku Lelewel donosi o zawiązywaniu się w Wilnie dwu „uczonych towarzystw”<sup>37</sup>, w jednym z nich on sam uczestniczy i to właśnie, wchłonawszy dwa inne, przyjmuje w końcu nazwę Towarzystwa Filomatycznego. Dość prężnie funkcjonuje ono przez półtora roku w latach 1805–1807, a przynajmniej aktywnie działa w nim wówczas Lelewel – współtworzy formułę związku, bierze udział w pracach organizacyjnych oraz, co najistotniejsze, naukowych. Z perspektywy, którą relacjonuje najbliższym, Towarzystwo ma cele samokształceniowe – „aby każdy nawzajem sobie pomagając pilniej pracował” – choć widać też ambicję stworzenia prawdziwego środowiska naukowego w świeżo utworzonym Cesarskim Uniwersytecie, na wzór warszawskiego TPN. Towarzystwo skupiało profesorów uniwersyteckich i zdolnych studentów, prezesami byli jednak pracownicy naukowcy (w tym Józef Mickiewicz i – tytułarnie – Gotfryd Ernest Groddeck). Kilka najwcześniejszych prac Lelewela, np. programowy *Głos miany do Towarzystwa Filomatycznego z oświadczeniem się robót*, było prezentowanych podczas zebrań. Dziś można je znaleźć w tomie *XIX Polski, dziejów i rzeczy jej*, razem z wykreśloną przez Jana Konstantego Żupańskiego ciągłością pomiędzy pierwszym i drugim towarzystwem filomatycznym oraz wykładami Lelewela.

Istniało na Litwie Towarzystwo filomatyczne, złożone z członków i uczniów uniwersytetu. Przy wstąpieniu doń Lelewel wskazał jemu a najgłówniej sobie cel działania: zachowanie ojczyzny i historią

<sup>35</sup> K. Żukowska, *Wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego w świetle korespondencji, wspomnień, dokumentów*, dz. cyt., s. 12–19.

<sup>36</sup> Zob. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 220–242.

<sup>37</sup> J. Lelewel, *Listy do rodziny*, Poznań 1978, t. I, s. 45 (list do brata z 23 grudnia 1805 r.)

## 1. *Recepcja i biografia*

– wydawanie historycznych pomników naszej przeszłości. Temu celowi pozostał wierny, dał kierunek umysłom i poświęceniu narodu. (...) Z Filomatów wyszli Filareci [tj. już za czasów Mickiewicza – przyp. D. Z.], ojczyzna ich tragiczna a dzieła nieśmiertelne. Widoki ukazane Filomatom, L[elewel] rozszerzał we swoich mowach uniwersyteckich przy otwarciu i zamknięciu, oględnie, patriotycznie, a zawsze w natchnieniu<sup>38</sup>.

Zatem z perspektywy zamkniętego żywota zarówno Mickiewicza, jak i Lelewela, przynajmniej Filareci – nie ma bowiem pewności, na ile dosłownie rozumieć nazewnictwo Żupańskiego – a więc jawnie działająca część stowarzyszenia założonego przez studentów wileńskiego historyka, realizowała jego młodzieńczy jeszcze program „zachowania ojczyzny” przez podtrzymywanie pamięci historycznej. Żupański nieco tu upraszcza, bowiem struktura stowarzyszeń „rówieśników Mickiewicza” była wielopoziomowa i bardziej zróżnicowana pod względem zainteresowań członków, lecz akurat filomatyzm samego autora *Dziadów* mieści się z grubsza w takim historyczno-patriotycznym profilu działania.

♥  
94  
♠

### **„Balladysta Mickiewicz” i żona Lelewela**

Można mówić jednak nie tylko o pozaprogramowej, ale i pozastowarzyszeniowej zażyłości Mickiewicza i Lelewela – po prostu osobistej ich przyjaźni. W taki sposób trzeba traktować podanie o uwolnienie poety z więzienia podczas procesu filomatów, które napisał Lelewel, rękując za byłego studenta „swoją osobą i majątkiem” oraz przekazując 100 rubli na zesłańczą drogę zawinięte w pożegnalny list<sup>39</sup>. Ten ojcowski gest Lelewela był jednak wynikiem wcześniejszych bliskich ich stosunków, pielęgnowanych w przyjemniejszych okolicznościach – świadczy o nich fragment listu Lelewela do matki, pisany już po publikacji *Ballad i romansów* oraz wiersza *Do Joachima Lelewela*:

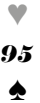
<sup>38</sup> J. K. Żupański, *Przedmowa*, w: J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XIX: *Rozmaitości*, Poznań 1865, s. VIII–XIX.

<sup>39</sup> M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*, Warszawa 1957, t. I, s. 462, 478.

W tym dniu, kiedy ostatnią raz list do Warszawy wyprawiał, odbierałem wizyty poważnych starych, między tymi X. Jundziłł zlecił Ojcu ukłony.

Tymczasem kamerdyner mego superiora [Jana Śniadeckiego – przyp. D. Z.] z moim marszałkiem i strzelcem nieporozumiewszy się: nie wiedziałem, że byłem zaproszony na obiad do superiora. Nie wiedząc, nadarzył mi się balladysta Mickiewicz, tego ściągnąłem do siebie i na obiadową godzinę. A że on krótko w Wilnie bawił i na wylocie był, mój superior nie mógł mnie mieć i z tego niekontent tym bardziej, że w tymże czasie i brat go zawiódł i na obiad nie przyszedł<sup>40</sup>.

Jak widzimy, mimo że Jan Śniadecki – osobiście znany ojcu historyka – nie był już wówczas w żadnym razie formalnym superiorem Lelewela, ten byłego rektora w listach do rodziców tak nazywał, być może nieco ironicznie. Zapewne wiele było między nimi zadrażnień, Śniadecki ani nie przeceniał roli historii w nauczaniu uniwersyteckim, ani Lelewela i jego umiejętności, bardzo ostro wypowiadał się o językowej stronie prac młodego historyka – ale mimo to utrzymywali stosunki towarzyskie i chodzili do siebie na obiady. W tym liście mówi się jednak pomiędzy wierszami – i pośród żartów o zaniedbaniach zmyślnego dworu Joachima – o jeszcze jednym konflikcie, którego matka mogła nie rozumieć, lecz z dzisiejszej perspektywy patrząc, zreleakcjonowany on tu został przez Lelewela zupełnie wyraźnie. A mianowicie pomiędzy „poważnymi starymi” a stroną nie nazwaną, lecz skojarzoną z „balladystą Mickiewiczem”. Podejmowanie Mickiewicza obiadem – zwłaszcza jeżeli strzelec z marszałkiem stołu nie przygotowali – świadczy o sporej zażyłości profesora z byłym podopiecznym i autorem głośnego w środowisku wiersza *Do Joachima Lelewela*. Tym więcej ów gest znaczyć musiał dla Mickiewicza, że gospodarz wybrał jego towarzystwo zamiast wizyty u jednego z „poważnych starych”, o czym zapewne gościa poinformował. „Balladysta Mickiewicz” miał specjalne powody do radości z tego tytułu, pierwsza bowiem ze świeżo opublikowanych jego ballad opowiadała również o dotkliwym – uzasadnionym w realiach świata przedstawionego, lecz tylko



<sup>40</sup> J. Lelewel, List do matki, Wilno, 17 listopada 1822 r., w: *Listy Joachima Lelewela. Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa*, Poznań 1878, t. I, s. 377.

## 1. Recepcja i biografia

tu – zignorowaniu Śniadeckiego. Następnie razem z Lelewelem podróżowali do Szczors, gdzie Mickiewicz pracował nad *Grażyną*, potem historyk z urzędu cenzurował *Dziady* (które nie bez jego udziału zostały przez autora szczęśliwie zrepoganizowane), kazał wyrzucić „strofę pocałunkową”, a w *Grażynie* asekurować się przypisem w zdaniu o „psiarni Krzyżaków”<sup>41</sup>, potem był proces i rozstanie.

Lelewel uchodził za człowieka obdarzonego charyzmą, w tym obaj z Mickiewiczem byli podobni, stosunek profesora do filomatów przestaje wyglądać na wyjątkowy w świetle wyznania bazylianina ks. Skiwskiego:

Najszacowniejszy Mężu. Tytułu właściwego zaczynam używać do Ciebie Panie, boś nań zasłużył w uczonym świecie. A chociaż nie masz żony – masz jednak dosyć już dzieci; nie fizycznych przecież, jak się to dzieje w świecie, ale umysłowych. Owszem, masz i żonę od lat kilkunastu pod nazwiskiem praca (...). Gdzieś tylko mieszkał i komuś się dał poznać poczarowałeś teren (...). Jak (...) w Krzemieńcu każdy Cię kocha<sup>42</sup>.

Owo „poczarowałeś teren” na wiele sposobów wypowiada też Mickiewicz w wierszu *Do Joachima Lelewela*. Również nazwanie pracy „żoną” Lelewela – podobną zamianę, ożenku na pisanie i wykłady, poświadczają też listy uczonego do rodziny – musiało w oczach ks. Skiwskiego wyglądać na komplement do zaakceptowania przez adresata i pewnie bazylianin trafnie diagnozował swojego korespondenta. Kiedy bowiem Lelewelowi przyszło dać krótką autocharakterystykę na potrzeby sporządzanego przez siebie spisu dziejopisów polskich (1858) – w którym notabene nie wymienił Mickiewicza, choć jest tam ks. Izabela Czartoryska oraz Niemcewicz – zdecydował się na formułę:

<sup>41</sup> M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości*, t. I, dz. cyt., s. 378–387. Znamienne, że Czeczot, pośredniczący pomiędzy przebywającym w Kownie Mickiewiczem a Lelewelem, dodaje, iż Lelewel myśli, „jak się wywinąć” (zakazom cenzorskim) oraz że „pokazywał okropne teraz nadeszłe z Warszawy prawidła dla cenzury”. Tamże, s. 385. Zob. odmienną interpretację – nieprzekonującą – cenzurowania tomu Mickiewicza w pracy M. H. Słoczyńskiego, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010, s. 141–142. Piszę o tym osobno w artykule *Lelewel – wileński cenzor Mickiewicza* (materiały z konferencji „Literatura w granicach prawa”, Białystok 2013).

<sup>42</sup> Bibl. Jag., rkps 4435/V, cyt. za: T. Słowikowski, *Joachim Lelewel. Krytyk i autor podręczników historii*, Warszawa 1974, s. 113.

„dzieła jego (...) jednaję dla niego miejsce w rzędzie jednego z najpracowitszych dziejów krajowych wykładaczy”<sup>43</sup>.

### **„Świat książek i świat rzeczywisty”**

Podjęmowanie codziennym obiadem u siebie, zamiast składania oficjalnych wizyt, to nieprzypadkowy gest wileńskiego profesora dziejów powszechnych, a potem „samotnika brukselskiego”. Lelewel poznawał świat z książek oraz rozmów, relacji, świadectw odwiedzających go ludzi, należał do domatorów – w zestawieniu z nim Mickiewicz był szalenie mobilny, dużo podróżował, miał wiele „domów” i adresów w jednym mieście. Dzieło „wciśnięcia” poety w „surdut litewskiego szlachcica” przeprowadził dopiero syn, Władysław Mickiewicz, metodą „przesunięcia punktu ciężkości z wielkiego świata Petersburga, Rzymu, Paryża, Konstantynopola do Soplicowa (...)”<sup>44</sup>.

Przytoczona w tytule niniejszego podrozdziału dawna formuła Zygmunta Łempickiego<sup>45</sup>, który zwracał uwagę na preferowanie przeżycia pośredniego w romantyzmie i wywodził samą nazwę epoki od „romansu”, książki, mówi coś i o relacji Lelewel–Mickiewicz. Dla Lelewela nie istniały „książki zbójcekie”, one przez niego nie były postrzegane demonicznie i może dlatego w Brukseli pozwolił się im jednak ować na tyle, że nie odczuwał potrzeby wychodzenia. Tylko ktoś tak bywał i zadomowiony w świecie rzeczywistym jak Mickiewicz, mógł odczuć grozę „otrucia” (i fascynację), o której opowiadają „młodzi czarodzieje” z *Dziadów. Widowiska*.

Wydaje się, że Lelewel-człowiek książkowy był atrakcyjny dla Mickiewicza z powodów sobie przeciwstawnych: z jednej strony „romansowe” przeżywanie świata, alchemia czytania i badania w okresie wileńskim grała dużą rolę w uwielbieniu Lelewela przez filomatów. Mickiewicz nie byłby poświęcił tyle miejsca jego metodologii historii

<sup>43</sup> J. Lelewel, *Dziejopisarstwo polskie. Dzieje piszący i źródła*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. I, Poznań 1858, s. 32.

<sup>44</sup> J. Maurer, „Z matki obcej”, dz. cyt., s. 7.

<sup>45</sup> Z. Łempicki, *Świat książek i świat rzeczywisty. Przyczynek do ujęcia istoty romantyzmu*, w: tegoż, *Wybór pism*, przeł. O. Dobijanka-Witczakowa, t. I, Warszawa 1966.



## 1. Recepcja i biografia

w wierszu *Do Joachima Lelewela*, gdyby nie wzgląd na jej faustyczny klimat, przynajmniej w odbiorze jego własnym i „rówieśników”. Z drugiej zaś strony, Lelewel właśnie jako historyk był znakiem świata realnego, niezmyślonego, niefikcjonalnego – takiego, który składa się z krajów istniejących „na mapie i w historii”. Jednak faustyczny i dokumentarny typ lektury tylko z pozoru wyglądają na przeciwieństwa. „Świat książek” Lelewela nie był bowiem czysto wirtualnym „światem tekstów”, lecz – trzeba by rzec za Krzysztofem Pomianem – światem „semioforów”, a więc rzeczy, które są znakami i odsyłają do nieobecnego, niewidzialnego, ale mają zarazem postać widzialną, materialną i ona równie istotną pełni funkcję<sup>46</sup>. Modelowym przykładem semiofora jest dla Pomiana właśnie książka, która zawiera zapis dzieła literackiego, a jednocześnie której materialności nie można zignorować, gdyż należy do obiegu przedmiotów mających własne dzieje, współtworzy kulturę materialną, zaś krój jej czcionek czy technika drukarska są „nośnikami pamięci historycznej”. Tak traktowana książka nie pozwala się sprowadzić do postaci abstrakcyjnej, czyli „tekstu”.

Charakterystyczne, że świat książek Lelewela miał właśnie naturę bibliologiczną i bibliograficzną, a nie tekstową/semiotyczną, co wiadać w jego pracy *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, gdzie książka okazuje się wytworem usytuowanym na styku wielu dziedzin<sup>47</sup>. Lelewel zajmuje się tam nie tylko materialną postacią polskiej książki i jej historyczną zmiennością, ale też drukarniami (i bibliotekami), papierem i pismem<sup>48</sup>, a więc, w nomenklaturze Pomiana, „mediami” służącymi do wytwarzania semioforów. Pokazuje czytelnikowi cała, by rzec po Mickiewiczowsku, „kuźnię kultury”. Lelewelowskie semiofory można utożsamiać z przedmiotami poszczególnych nauk pomocniczych historii, które ten badacz dziejów uwzględniał w metodologii poznania i narracji historycznej, w „historyce”. Mieszczą się w owym wachlarzu zarówno semiofory wykorzystujące pismo, znaki tekstowe, jak i takie,

<sup>46</sup> K. Pomian, *Historia kultury, historia semioforów*, w: tegoż, *Historia. Nauka wobec pamięci*, przeł. H. Abramowicz, Lublin 2006, s. 115–139.

<sup>47</sup> A. Żbikowska-Migoń, „*Bibliograficznych ksiąg dwoje*” *Joachima Lelewela wobec wcześniejszej światowej literatury bibliologicznej*, w: *Joachim Lelewel. Księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*, pod red. M. M. Biernackiej, Warszawa 1986.

<sup>48</sup> J. Lelewel, *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (...), t. I, Wilno 1823, t. II, Wilno 1826 (tu bogate aneksy znaków wodnych, ozdób drukarskich, stosowanych czcionek itp.).

## ***Dwie biografie, dwie tożsamości***

w których podstawowym „sygnifikantem” (Umberto Eco) stają się znaki ikoniczne. Do pierwszych trzeba zaliczyć przedmioty, którymi zajmuje się np. dyplomatyka (nauka o dokumentach) czy epigrafika, do drugiej – kartografia, heraldyka oraz, częściowo, numizmatyka. Lelewel był nie tylko badaczem semioforów, niektóre z nich sam potrafił wytwarzać (mapy i plany, rysunki monet, a nawet portrety,), inne zaś gromadził w imponujące kolekcje (atlasy kartograficzne, zbiory numizmatyczne).

Zatem Lelewelowski świat książek miał spory ciężar ontologiczny. Mógł konkurować ze światem rzeczywistym o wiele skuteczniej niż świat tekstów i pisma, ale nie odwodził od niego ani od działania. Przeciwnie, kusił wizją człowieka jako twórcy kultury – rękodzielnika, artysty.

## **Magia Uniwersytetu**

Charyzma Lelewela dochodziła do głosu podczas wykładów, które są kolejnym punktem skłaniającym do porównań, punktem założycielskim dla jego znajomości z Mickiewiczem, bo rozpoczęła się ona przy uniwersyteckiej katedrze. Materiału do paraleli byłoby sporo: dwie wileńskie profesury Lelewela wraz z epizodem warszawskim oraz niedoszła brukselska z jednej strony, i z drugiej lozańskie, potem zaś paryskie wykłady Mickiewicza. O przyjmowaniu i rezygnacji z katedr na emigracji była już mowa, w tym miejscu wypadnie wskazać okoliczności i scenariusze, które skłoniły ich obu do rozważania profesji naukowej. Wydają się one podobne.

Obaj próbowali bowiem po ukończeniu studiów nauczycielskich, w obu przypadkach bez magisterium [sic!]<sup>49</sup>, otrzymać posadę w Liceum Krzemienieckim, żadnemu się to nie udało. Wiedziony obietnicami Lelewel pojechał nawet do szkoły Czackiego, tam czekał na wakanse, korzystając z bogatego księgozbioru autora *O litewskich i polskich prawach* – lecz katedry nie dostał. Wcześniej, w 1808 roku

---

<sup>49</sup> „Stopnia naukowego w uniwersytecie nie otrzymał: nie dostał nawet tytułu magistra”. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, dz. cyt., s. 47. Tytuł naukowy, doktora filozofii, nadał Lelewelowi Uniwersytet Jagielloński w 1820 roku.

## 1. Recepcja i biografia

bardzo wpływowo w Wilnie księgarz Józef Zawadzki pisał w sprawie przyszłości Lelewela do księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego:

J.P. Lelewel (...) zostaje w seminarium kandydatów do stanu nauczycielskiego, a że już kończy rok czwarty, więc po wakacjach przyszłych wysłany być może na prowincję, gdzie bez książek i literackich pomocy bardzo mu trudno będzie o dalsze w przedmiocie historii doskonalenie się. Przykłada się teraz do języka greckiego i łaciny jako przedmiotów (...) na których powierzchownej znajomości uczony z profesji poprzestać nie może (...). Ośmielam się rozumieć, że jeśli mu nie będzie czas pozwolony na potrzebne wzmocnienie się w upodobanej nauce, stan akademicki może stracić tę korzyść i sławę, jaką z dobrego wypielegnowania tego subiektum, mógłby w czasie odnieść (...)<sup>50</sup>.

Zatem to obawa przed uczeniem na prowincji – w przypadku Mickiewicza zrealizowana ze względu na konieczność odpracowania stypendium – motywowała do podtrzymywania związków z uniwersytetem za wszelką cenę. W nadziei, że będzie można tam wrócić w charakterze wykładowcy bądź/oraz pojechać na stypendium zagraniczne. Gimnazja w Winnicy, Krzemieńcu czy Białymstoku miały status szkół akademickich i pozostawały pod bezpośrednim zarządem uniwersytetu w Wilnie, co stwarzało naturalną okazję do wymiany pomiędzy kadrą nauczycielską i uniwersytecką. W dodatku szkoła stworzona przez Czackiego utrzymana była na wysokim poziomie i miała ambicje na dalszy rozwój, konkurowała więc trochę z wileńską centralą<sup>51</sup>. Tą drogą poszedł Lelewel, który niczego nie zyskawszy w Krzemieńcu, otrzymał w końcu zaproszenie do Wilna na zastępcę profesora historii, zapewne również dzięki licznym, głośnym publikacjom<sup>52</sup>, Mickiewicz tyłu ich nie miał<sup>53</sup>. Podobny scenariusz sprawdził się też w przypadku

<sup>50</sup> Cyt. za K. Żukowska, *Wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego*, dz. cyt., s. 18.

<sup>51</sup> A. Szmyt, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego*, Olsztyn 2009.

<sup>52</sup> Cytowanemu listowi J. Zawadzkiego do starego Księcia, prośbie o protekcję dla Lelewela towarzyszył załącznik w postaci jego edycji *Eddy*, pierwszego polskiego tłumaczenia, potem były równie poważne prace.

<sup>53</sup> Recenzja *Jagiellonidy* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego w „Pamiętniku Warszawskim” 1819, t. XIV... ukazała się dzięki pomocy Lelewela. Zob. informację o tym w: A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 346.

cytowanego przez Mickiewicza w przypisach do *Grażyny*, a przez Lelewela w *Nowosilcowie w Wilnie*, Ignacego Onacewicza, profesora statystyki (historii najnowszej) na uniwersytecie wileńskim, a pierwotnie nauczyciela gimnazjum białostockiego.

Dlatego Mickiewicz, zaznawszy doli nauczycielskiej w szkole powiatowej w Kownie, rozpoczął starania o urlop oraz przeniesienie do Krzemieńca, korzystając z protekcji syna byłego rektora, filomaty Franciszka Malewskiego, oraz Lelewela.

Powracam więc, zamrużywszy oczy, do Kowna, a co gorsza, nie spodziewam się zgoła, aby się moje położenie na przyszłość polepszyło. Jedyna nadzieja, która jeszcze mię ludzi, jest wyjazd do Krzemieńca. Upraszam więc WJPana Dobrodzieja, ażebyś dowiedzieć się raczył, czy jest podobieństwo, iż katedra polskiej literatury uwolniona zostanie. (...) Oto są wszystkie wiadomości i jedyna prośba, którą do W Pana Dobrodzieja zanoszę, oświadczając mu szczerą wdzięczność, iż nie zapominać raczysz o swoim dawnym uczniu i że nim łaskawie interesujesz się dotąd<sup>54</sup>.

List ten zwraca uwagę na kilka problemów, z których pierwszy wyłożony został w końcowym podziękowaniu, wcale nie konwencjonalnym: jak wspomniano, Leleweł oraz filomaci odgrywali w biografii Mickiewicza taką rolę, jak w biografii Lelewela jego ustosunkowana rodzina, powiązana z elitą oświeceniowej Polski. Na niewiele niestety zdały się ich starania, bo wakant w Krzemieńcu otrzymał Józef Korzeniowski. Po drugie, list pokazuje inną stronę procesu, który wszechstronnie opisała już Alina Witkowska: dla ludzi pokroju Mickiewicza, niemającego rodzinnej schedy czy choćby dzierżawy – jaką dysponował np. Michał Rukiewicz, mogący wrócić z Wilna na gospodarstwo w Białostockie – uniwersytet był jedyną szansą na zdobycie zawodu i stałej posady własną pracą i zasługą. Zarazem jednak owa szansa – jeśli nie towarzyszyły jej stosunki i koneksje – kończyła się właśnie na udreńce w szkołach powiatowych bez perspektyw rozwoju; pozostawał jeszcze tylko hazard utrzymywania się z pióra. Dlatego też posada profesorska lub rządowa zawsze będzie atrakcyjna dla

<sup>54</sup> List A. Mickiewicza do J. Lelewela, Wilno, 24. VIII st. st. 1822 roku, w: A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XIV, dz. cyt., s. 220.

## 1. Recepcja i biografia

Mickiewicza, brukselska odmowa Lelewela wynika z jego życiowego radykalizmu.

Sytuacja Mickiewicza – któremu naśladowanie drogi życiowej Lelewela nie udało się na tym etapie biografii – jeszcze przed procesem filomatów wyglądała beznadziejnie, a przy tym paradoksalnie. Brakowi perspektyw zawodowych towarzyszyła bowiem naprawdę duża sława – od Warszawy po Rosję – jako autora *Ballad, Dziadów, Grażyny, Do Joachima Lelewela*. I na nią tylko w zasadzie mógł rachować oraz czekać na kolejne wakanse w instytucjach Uniwersytetu. Od tej strony patrząc, w Rosji jego sytuacja nie zmieniła się – nie dane mu było podjąć pracy, nie mógł liczyć, jak Malewski, na pomoc materialną rodziny – i fakt, że dzięki pisaniu i przyjaciółom dbającym o jego sprawę (w tym Lelewelowi) poradził sobie znakomicie, miał nawet prawo zawrócić mu nieco w głowie.

Do wątku profesur należy jeszcze dodać coś o stylu wykładów. Jak pokazuje Dorota Siwicka, Mickiewicza nie ujął tak popularny wówczas prelegent jak Hegel, mimo że on i jego systemat był wielbiony przez studentów berlińskich, a młodzież z Wielkopolski koniecznie chciała, by poeta doświadczył tego filozoficznego fenomenu. Mickiewicza nie poruszyła ani osobowość Hegla, ani tym bardziej jego myśl, którą w prelekcjach oskarżał o szerzenie materialistycznej martwoty i tylko taki rodzaj „podniecenia, jakie widać wśród graczy na giełdzie.” Siwicka sądzi, że nie podobał się Mickiewiczowi przede wszystkim Hegłowski sposób prowadzenia wykładu, bowiem ten – jak świadczy Józef Kremer – nie mówił płynnie: zanim znalazł na oczach słuchaczy odpowiednie słowo, chrząkał, kasłał, ciągle się poprawiał i zawracał<sup>55</sup>. Potem w prelekcjach zestawiał poeta taki styl z francuskimi zgromadzeniami publicznymi i salami wykładowymi, gdzie słuchaczami wstrząsa słowo, a prawice mimowolnie sięgają po oręż. Atmosfera prelekcji berlińskich nie podobała się więc Mickiewiczowi przede wszystkim dlatego, że „kontrastował w ten sposób nie tylko dwa temperamenty duchowe – francuski i niemiecki, ale poniekąd także swój własny styl wykładania ze stylem Hegla”<sup>56</sup>.

<sup>55</sup> Zob. D. Siwicka, *Mickiewicz na uniwersytecie*, w: tejsze, *Zapytaj Mickiewicza*, Gdańsk 2007, s. 74–75.

<sup>56</sup> Tamże, s. 78.

Można rozważyć jeszcze inny powód owej rezerwy, trzymając się kalendarza, a więc tego, że kiedy Mickiewicz słuchał Hegla, nie prowadził jeszcze poważniejszych wykładów (prócz szkoły w Kownie, miał też doświadczenia z improwizacji, ale to mimo wszystko inna rzecz). Samo to „kontrastowanie” jest Lelewelowskie, poetyka paraleli rządziła bowiem jego wykładami z dziejów powszechnych oraz wieloma utworami. Słowem wydaje się, że najistotniejszym punktem odniesienia dla Mickiewicza przy ocenie wykładów Hegla był Lelewel, który w Wilnie powodował „narowienie ucha”, jak pisał poeta w swoim hołdzie – widocznie na dłużej. Może też nie całkiem dlatego przepadł Hegel w oczach (uszach) Mickiewicza, że mozolnie „rodził słowo” i długo nie mógł się zdecydować – to akurat, oraz zawilość tłumaczenia się, słuchacz i czytelnik Lelewela znał, wileński uczoney również bywał górnikiem słowa. Ale Hegel wypadł połowicznie, bo pracując z natężeniem w języku, całą swą energię obracał na rozróżnianie pomiędzy *Vernunft* a *Verstand*, zamiast z pomocą znalezionej słowa przenosić ją na audytorium i kierować w stronę, jak mawiał Lelewel, nie śmierci (systematu dziejów), lecz Życia historii.

### **Rosja i powstanie – doświadczenia nieprzechodnie?**

Wraz z wyrokiem w procesie filomatów Lelewel i Mickiewicz rozejchali się w przeciwne strony: pierwszy wrócił do Warszawy, drugi wyruszył na Północ, do Rosji. Każdego z nich czekały doświadczenia nieprzekazywalne, które mimo wspólnych zatrudnień literackich w latach 1824–1829 (bo i Lelewel zaangażował się wówczas w debatę nad literaturą) sprawiły, że głębsze porozumienie mogło przyjść już tylko na krótko i nie wykraczało poza okres osobistych kontaktów w Paryżu w roku 1832 i 1833. Być może inny scenariusz wchodziłby w grę, gdyby – ponura to fantazja – Mickiewicz przeżył swój rok 1848 wcześniej lub gdyby Lelewel został skazany w procesie filomatów. Oczywiście, elementy intelektualnej bliskości pozostały na zawsze.

Nieprzekładalne przeżycia to po stronie Mickiewicza doznanie i poznanie Rosji, skąd cudem się uratował w sensie fizycznym, zaś

## 1. Recepcja i biografia

po stronie Lelewela udział w powstaniu listopadowym, bolesna dla niego i niezapomniana lekcja historii, inicjatywy historiotwórczej człowieka, którą dotąd oceniał teoretycznie. Sądząc po utworach Mickiewicza pisanych w Rosji, najważniejszym doświadczeniem poety w zetknięciu z imperium carów była konieczność przededefiniowania tożsamości – własnej, ale i ponadindywidualnej – odczucie jej jako podrzędnej, zależnej i hybrydowej. Z podobnym doświadczeniem, w ograniczonym jednak sensie, zetknie się Leleweł dopiero na emigracji i wówczas znacznie też prowadzić nad nim świadomą refleksję jako historyk, będzie mówił o problemie „przenarodowienia” w dziejach. Mickiewicz zaś z żywiołem rewolucji, jego nieprzewidywalnością, konfliktami międzyludzkimi, osamotnieniem i ogromną odpowiedzialnością zetknie się w 1848 roku i potem – właśnie wówczas, gdy Leleweł opuści już na dobre czynne pole historii.

Nieprzekładalności doświadczeń towarzyszyło jeszcze inne źródło nieporozumień, które doszły do głosu w końcowym okresie pobytu Mickiewicza w Rosji oraz w przedpowstaniowym etapie jego emigracji, a wyniknęły, by tak rzec, z samej geografii ich kontaktów. Bo że nieporozumienie miało miejsce, nietrudno zauważyć w korespondencji – Leleweł krótko zbywa listy Mickiewicza, ignoruje zupełnie jego pytanie o ocenę rozprawy *O krytykach i recenzentach warszawskich*<sup>57</sup>. A wiadomo, że wcześniej, po ukazaniu się *Sonetów* bardzo pomagał Mickiewiczowskiej sławie w Warszawie, prowadził wręcz rodzaj jego impresariatu. Czuwał nad sprzedażą tomików, wysyłał potrzebne książki, doradzał przeciwdziałanie korsarskim edycjom, zbierał wycinki prasowe, chwalił się nim w salonach (u gen. Krasieńskiego)<sup>58</sup>. Zamówił nawet portret poety, żeby odbitkami dręczyć klasyków, a na wieść (nieprawdziwą), że Mickiewicz nie jest zadowolony z wizerunku i go porwał, prosił Malinowskiego, który przebywał w Rosji, by ten przysłał mu owego portretu „szarpaniny”, bo „i śmieszność, pomnik ludzi znamienitych i wielu innych interesujących, nieobojętną bywa”<sup>59</sup>. Z właściwym sobie półironicznym humorem, ale

<sup>57</sup> Zauważa to G. Szelwach, *Korespondencja Adama Mickiewicza z Joachimem Lelewelem*, „Napis” 1997, Seria III, s. 124.

<sup>58</sup> A. Śliwiński, *Joachim Leleweł*, dz. cyt., s. 151–152.

<sup>59</sup> Tamże, s. 153.

i wyrozumiałością, ujawnia tu Leleweł swoje autentyczne uwielbienie dla Mickiewicza.

Wszystko to ustąpiło pełnemu rezerwy milczeniu po rozprawie poety z „klasykami i recenzentami warszawskimi”. Nie chodziło chyba jedynie o krzywdzące uogólnienie, którego Mickiewicz w ferworze polemiki dopuścił się tym tekstem wobec samego Leleweła i Mochackiego, a już na pewno nie o niesprawiedliwość zarzutów wobec klasyków. W tym samym bowiem roku 1829 ukazała się w „Gazecie Polskiej” anonimowa satyra na warszawskie TPN, której współautorstwo Kajetan Koźmian przypisuje Lelewełowi<sup>60</sup> – nie ustępowała ona filipice Mickiewicza, jeśli chodzi o stopień szyderstwa.

Satyra składa się z opowieści o „dwóch wcale pociesznych wypadkach” w dziejach uczonych towarzystw, o których donosi rzekomo jedno z pism zagranicznych. W pierwszym „wypadku” prezes pewnego znakomitego gremium wzywa członków, ażeby w związku ze zbliżającym się publicznym jego posiedzeniem dostarczyli rozprawy, które będą odczytywali, albowiem musi on oznaczyć kolej wystąpień. Gdy się dowiaduje, że żaden z członków niczego nie napisał, prosi ich o „jakie wiersze gładkie a dowcipne, któremi tylekroć zabawialiście publiczność”, lecz słyszy w odpowiedzi: „możemy się narażać na odczytanie ich [wierszy – przyp. D. Z.] publiczne, kiedy pewni jesteśmy, że ich zawsze krytyka osiągnie?!<sup>61</sup> Na podsumowanie prezes wygłasza więc uwagę o krytyce, która w życiu umysłowym powinna działać jak „balsam życia”, a tutaj jest odbierana „jak opjum”. Drugi „wypadek” pokazuje „prezesa” w nowym kłopotcie, oto bowiem zbliża się termin wygotowania do druku rozpraw uczonych, których znowu członkowie nie mają sami, ani nawet ich znajomi, ale udzielają oryginalnej odpowiedzi, może jedynej w rocznikach wszystkich towarzystw uczonych:

Jakże, odezwie się jeden ze stróżów świątyni nauki, jakże mamy pi-  
sać rozprawy uczone, kiedy książek nie mamy?<sup>62</sup>

<sup>60</sup> W liście do F. Morawskiego z 2 maja 1829 r. Zob. H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Leleweła*, dz. cyt., s. 29.

<sup>61</sup> *Anekdoty o tegoczesnych uczonych*, „Gazeta Polska” 22 kwietnia 1829, nr 108, s. 466.

<sup>62</sup> Tamże.



## 1. Recepcja i biografia

Jak utrzymywał Koźmian, Lelewel napisał te historyjki o towarzystwach uczonych bez książek i rozpraw, obawiających się krytyki – „mszcząc się za Mickiewicza”. W zbywaniu próśb owego Mickiewicza o ocenę jego tekstu, którego wymowa nie była odległa od tego, co sam Lelewel na temat uczonych warszawskich wtedy myślał, nie szło więc o niesłuszność zarzutów. Wspominano tu już, że Mickiewicz nie wziął pod uwagę wymowy krytyki, która wychodzi ze stolicy imperium i wymierzona jest w stolicę jego podbitej prowincji, a w dodatku zawiera wiele uwag świadczących o wyższości kultury dominującej, rosyjskiej, nad zależną, polską. Zapewne ten akurat, wschodni, zaborca Polski nie był typowym kolonizatorem i sam ulegał „orientalizmowi”, nie oznacza to jednak, że wyrzekał się ambicji (również) kulturowego podboju.

Można bowiem podać wiele przykładów z epoki na dowód, że Polacy wobec Rosjan postrzegali siebie tak, jak Grecy wobec Rzymian, a więc odczuwali kulturową wyższość. Ta anomalia w „dystrybucji władzy i wiedzy między metropolią i peryferiami” dotąd pozwala – w przekonaniu Ewy Thompson – wymykać się rosyjskiemu kolonializmowi z taksonomii krytyków postkolonialnych, ponieważ: „podstawą rosyjskiego panowania kolonialnego była zwykle raczej sama władza, a nie połączenie władzy i wiedzy”<sup>63</sup>. Mickiewicz w przedmowie do III części *Dziadów* zauważył ten rosyjski kompleks, a nawet na nim zbudował retoryczną nośność sporego fragmentu swego tekstu, w którym wspomina o zamykaniu szkół na Litwie: „Taki ukaz, zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym rosyjskim wymysłem”. Ale tak pisał dopiero w 1832 roku. Natomiast rozprawą *O krytykach i recenzentach warszawskich* – jak się wydaje – nieopatrzenie, publicznie obdarzył imperium owym brakującym mu atrybutem, kulturową wyższością i w dodatku sam stał się jej wyrazicielem.

Odebrał tym samym Warszawie jeden z ważnych punktów jej wyjątkowości, na nim zaś wiele można było zbudować. Nikt przecież nie przestał wierzyć w poświeceniowej Europie, a zwłaszcza na ziemiach polskich, w to, że pielęgnowanie wiedzy i kultury jest rękomią rozwoju, wolności itd., że wcześniej czy później postawiony na głowie

---

<sup>63</sup> E. M. Thompson, *Trubadurzy imperium: literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000, s. 28–29.

porządek rzeczy zmieni się. Mickiewicz uderzył w tę wiarę nieopatrznie, bo stopnia drażliwości ataku na literacką Warszawę zapewne nie można było odczuć należycie, będąc w Rosji. Poza tym przesłoniło ją oburzenie – Mickiewiczowi przecież najpierw Kajetan Koźmian zarzucił owo „paskudztwo”: pisanie „krymskie, tatarskie, tureckie, ale nie polskie”; to jednak padło w liście. Czym innym było gromienie marazmu warszawskich elit z Warszawy, czym innym nawet utyskiwanie Mickiewicza w korespondencji z przyjaciółmi, ale nie owo „trzeba się uczyć, upłynął czas złoty” w połączeniu z „pisałem w Petersburgu”. Zawikłana sytuacja, bo Mickiewicz sam był ofiarą imperium – najpierw – wszystko inne wydaje się tego następstwem.

Lelewel inaczej musiał wyobrażać sobie publiczne relacje między Warszawą a Petersburgiem czy Moskwą – wolał zapraszać do członkostwa w TPN uczonych i literatów rosyjskich, jak uczynił w stosunku do Tadeusza Bułharyna, nawet jeśli nie miał o nim zbyt dobrego zdania. W tych relacjach uczone towarzystwo winno mieć siedzibę w Warszawie, a przynajmniej pozostać przy inicjatywie. Co prawda Lelewelowskie poczucie przynależności do warszawskiego TPN wydaje się również osobliwe, trudno bowiem zrozumieć, dlaczego, wierząc w dobrodziejstwa balsamu krytyki, jak to wynika z przytoczonej anegdoty, swojej nie ogłaszał pod własnym nazwiskiem.

### **Paryskie urojenia**

Paralelność *Nowosilcowa* i *Dziadów* zapowiada krótki, ostatni okres współpracy Lelewela i Mickiewicza, który nastąpił po ich spotkaniu w Paryżu, od sierpnia 1832 do wydalenia Lelewela w końcu tego roku ze stolicy Francji i, ostatecznie w 1833, z niej samej. Wówczas to Mickiewicz wchodzi do zainicjowanego przez Lelewela Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich oraz Towarzystwa Literackiego, pisuje do „Pielgrzyma Polskiego”, potem przejmuje jego redagowanie. Najbardziej ewidentnym wyrazem ich współdziałania jest *Odezwa do Rosjan*, nad którą obaj pracowali – ona też stała się przyczyną rozwiązania Komitetu Lelewelowskiego oraz nakazu opuszczenia terytorium francuskiego, ponieważ wywołała interwencję ambasady

## 1. Recepcja i biografia

rosyjskiej. Skuteczność tej interwencji ostatecznie pozbawiła Lelewela złudzeń co do Francji. W bardzo gorzkim tekście *Moje urojenia sprawdzone* dowodzi on, odnosząc się do wydarzeń lipcowych i późniejszych, że w Europie odbywają się tylko takie rewolucje, na jakie pozwala Rosja, a ręka imperium carów sięga aż nad Sekwanę<sup>64</sup>. Wydaje się, że ów demistyfikujący stan ducha Lelewela, nastawionego na wyraziście działania własne, trwający już od klęski powstania, nie mógł się wpisać w koncyliacyjność Mickiewicza przybywającego do Paryża. Mickiewiczowskie nastawienie na zgodę narodową potwierdzają zarówno jego ówczesne teksty, jak i badacze<sup>65</sup>, warto jednak przypominać okoliczności, w jakich ta postawa się narodziła.

Po pierwsze, Mickiewicz po krótkiej ekspiacji przeżytej podczas pisania *Dziadów* zjawiał się przed wygnańcami z kompleksem „bezczynej ręki” i byłoby mu nadzwyczaj niewygodnie występować przeciwko jakiegokolwiek racji popartej legitymacją powstańczą – patriotyzm ponad podziałami w takiej sytuacji wydaje się nie tyle wyborem, co optymalnym wyjściem. Podobnie jak zrozumiałe jest gorące poparcie udzielane planom insurekcyjnym, włącznie z wyprawą Zaliwskiego, akceptacja, której jednak daleko było do stabilności. Po drugie bowiem, tożsamością wywiezioną z Rosji – przyjmijmy w tym miejscu bez dowodu – nie był ani Gustaw, Konrad Wallenrod, ani tym bardziej Konrad Rylejew, lecz Pielgrzym. Nie dotyczy to tylko literatury: aktualność tożsamości pielgrzymiej na paryskim bruku potwierdzają kolejne gesty poety – *Ustęp*, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* – oraz tytuł pisma „Pielgrzym Polski”, który podpowiedział Mickiewicz między innymi Lelewelewi, zaangażowanemu w tworzenie gazety. Można interpretować Pielgrzyma jako przypadek tożsamości zawieszonyj i kontrprezentej (niegodzącej się z realiami jej współczesnymi), która w *Dziadach* drezdeńskich zostaje włożona w ramy najnowszej historii Polski, dając w efekcie podmiotowość hybrydyczną i niejako pielgrzymującą dopiero do jakiejś nowej polskości: polistopadowej, zesłańczej i emigracyjnej.

<sup>64</sup> J. Lelewel, *Moje urojenia sprawdzone*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XX, oprac. E. Rykaczewski, Poznań 1864, s. 205.

<sup>65</sup> Zdanie Pigoń o Mickiewiczowskim tonie „dobrotliwego wychowawcy” przytacza i rozwija, pisząc o „strategii zgody” poety, Zbigniew Przychoźniak. Zob. tegoż, *Walka o rządy dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*, Poznań 2001, s. 217 i nast.

W latach 1832–1834, a więc w pierwszym okresie pobytu w Paryżu, w utworach literackich i publicystyce Mickiewicza widać wysiłek semantycznego doprecyzowywania zarówno podmiotowości „Pielgrzyma”, jak i polskości, oraz zbliżania ku sobie tych form tożsamości indywidualnej i zbiorowej. Wysiłek ów wygląda naturalnie, zbiega się bowiem z początkiem emigracji polistopadowej, wymuszającej na wszystkich jej uczestnikach refleksję tożsamościową – ale w przypadku Mickiewicza „pielgrzymstwo” ma starszą genezę, nominalnie na pewno rosyjską. Warto podkreślić, że mimo pojawienia się sakralnego i mesjanistycznego dopełnienia kontrprezentnej tożsamości pielgrzymów polskich, którzy zyskują dzięki Mickiewiczowi jasno wytyczony cel (wolność, ale i zbawienie ludów), pomimo zatem *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* u samego Mickiewicza nie znika poczucie dojmującego zawieszenia, a nawet dezorientacji.

Pod koniec 1833 roku, dokonując po klęsce partyzantki Zaliwskiego rewizji własnego zapału insurekcyjnego, tak widzi on kondycję emigrantów: „My rozproszony świat, widzowie słabych, chorowitych ruchów w innych narodach, porywani na prawo, na lewo wirem cudzych zmaconych nadziei, doświadczamy tylko codziennie niesmaków i zawodu”<sup>66</sup>. Jako żywo przypomina ona postkolonialne opisy tworzenia się narodów, które same w stanie rozproszenia, skupiają się na marginesach cudzych kultur, wchodzą w orbitę nowych centrów, przenosząc to, co utracone, do języka. Adresatem autodiagnozy Mickiewicza są bowiem Galicjanie, a więc „bracia” w kraju, którzy chociaż stali się obiektem prześladowań carskich po wykryciu akcji Zaliwskiego, postrzegani jako „szczęśliwsi od nas”, ponieważ mają swoje miejsce – „przy mogiłach ojców i kolebkach dzieci”<sup>67</sup>. Wkrótce utracony dom (i zarazem sobie zadany) stworzy Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* – jakże z perspektywy głównego bohatera sztuczny, nieswój, hybrydyczny: bez rodziców, z zajętym własnym niegdyś pokojem, otwarty niczym karczma zajezdna.

<sup>66</sup> A. Mickiewicz, *[Odezwa do Galicjan]*, w: Z. Przychodniak, *Walka o rządy dusz*, dz. cyt., s. 336. Po analizie okoliczności powstania i języka odezwy Przychodniak przekonuje, że mimo sugestii autorstwa zbiorowego, napisał ją Mickiewicz. Zob. tamże, s. 236–255.

<sup>67</sup> Tamże, s. 336: „W tym przynajmniej szczęśliwsi od nas, Rodacy, wam w dniu walki na ziemi rodzinnej, przy mogiłach ojców i kolebkach dzieci waszych, uroczyściej i milej jąc się oręza, bo też serdeczniejsze pobudki, żywsze i powszechniejsze współczucie wokół siebie znajdziecie”.

## 1. Recepcja i biografia

Kiedy się analizuje poglądy polityczne i historyczne Lelewela oraz Mickiewicza w tym okresie, okazują się one w bardzo wielu punktach zbieżne – nawet mesjanizm, w tak społecznym wydaniu, jak w *Księgach*, w połączeniu z licencją poetycką, której zasadę Lelewel dobrze rozumiał, nie przekreśla głębszego porozumienia. Obaj byli krytyczni wobec francuskiego rządu doktrynerów i jego poczynań antyimigranckich, reprezentowali poglądy demokratyczne, wierzyli w federacjonizm polsko-litewski, włączyli się w publicystyczną propagandę sprawy polskiej, działali w polskich towarzystwach emigracyjnych, popierali akcje zbrojne w kraju, a po zapoznaniu się z nastrojami tam panującymi, obaj byli zdecydowani uzależnić inicjatywę od potrzeb rozpoznawanych na miejscu<sup>68</sup>. Zatem to nie rozbieżności w poglądach decydowały o ich rozejściu, nie wiadomo też dokładnie, kiedy i dlaczego ono nastąpiło – na pewno po wydaleniu Lelewela z Francji, podobno jednak wcześniej. Ale gdy czytamy, że jednego dnia Mickiewicz uczestniczył w obiedzie zorganizowanym na jego cześć przez Lelewela, podczas którego wręczono mu pierścień od rodaków, a nazajutrz poszedł na podobny do generała Dwernickiego, wówczas rywalizującego (skutecznie) z historykiem o instytucjonalne przywództwo nad emigracją, to coś się rozjaśnia. Nie idzie o małostkowość (Lelewela) czy nielejalność (Mickiewicza), lecz zupełnie odmienne ich potrzeby, inny moment tożsamościowy, który poetę skłaniał do szukania braterstwa z byłymi powstańcami, historyka zaś z nimi rozdzielał.

### Dwaj redaktorzy

Po przybyciu do Brukseli Lelewel prowadził taki styl życia, iż można by sądzić, że posłuchał wreszcie rady Mickiewicza i rzucił politykę, tę „grę w liczmany i puste orzechy”<sup>69</sup>. Angażują go zatrudnienia „literackie”, tj. postanawia zarabiać piórem („literackie” albo „mitologicz-

<sup>68</sup> „Całkowitą zbieżność” poglądów Mickiewicza i Lelewela w sprawie wyprawy Zaliwskiego stwierdza B. Cygler. Zob. tegoż, *Działalność polityczno-społeczna Joachima Lelewela na emigracji w latach 1831–1861*, Gdańsk 1969, s. 89.

<sup>69</sup> A. Mickiewicz, list do Stefana Garczyńskiego, Paryż, 5 marca 1833, w: tegoż, *Dziela*, t. XV: *Listy. Część druga 1830–41*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 2003, s. 193.

ne” oznaczają też w listach informacje zaszyfrowane). Po pierwszym obchodzie listopadowym w 1833 roku Lelewel rozpoczyna współpracę z tygodnikiem „La Voix du Peuple”, który dzięki wejściu akcjonariuszy spośród polskich emigrantów staje się od końca tego roku „dziennikiem propagandy demokratycznej i sprawy polskiej”<sup>70</sup>. W tym samym roku, ale wcześniej, Mickiewicz w Paryżu przystępuje do redagowania „Pielgrzyma Polskiego”. Jednak „Pielgrzym” jest pismem polskojęzycznym, zaś „La Voix” francuskojęzycznym, dopiero „Trybuna Ludów” będzie zwróceniem się do społeczności szerszej.

Różnic jest naturalnie więcej: jeśli Mickiewicz pisywał sam artykuły i na bieżąco śledził piórem wydarzenia, to Lelewel, jak zwykle, zainicjował przejęcie organu przez Polaków, potem jednak podpisywał tylko wspólne odezwy i protestacje, tekstów zaś nie dawał, cedując ich tworzenie głównie na Kazimierza Pułaskiego. (Niegdyś podobnie było z „Tygodnikiem Wileńskim”, wymyślonym przecież przez Lelewela, ale wkrótce oddanym Michałowi Balińskiemu, choć w Wilnie Lelewel zasiliał periodyk swoimi artykułami i to w znacznym stopniu, zwłaszcza na początku roku.) Wkrótce też, już w styczniu 1834, zerwał i tę współpracę, bo Pułaski zaczął krytykować monarchię w Belgii, a Lelewel bał się kolejnego wydalenia. I tak zresztą ono nastąpiło (w kwietniu tego roku), lecz zostało wstrzymane ze względu na rozpoczęte prace uczonego – tygodnik zaś zamknięto.

Pierwszym pismem zainicjowanym przez Lelewela był wspomniany „Tygodnik Wileński”<sup>71</sup> i w świetle tego stałego zamiłowania do prasy należałoby uznać, że bardzo wcześnie doceniał on znaczenie gazet oraz tej drogi komunikowania się ze społeczeństwem, aktywizowania go, kreowania jego poglądów. Potem przyszła pora na epokę współpracy z gazetami i Mochnackim w przedpowstaniowej Warszawie. W biografii Mickiewicza emigracyjny „Pielgrzym Polski” również nie był pierwszym zetknięciem z medium prasy, pracą redakcyjną, publicystyką jako rodzajem wypowiedzi. Doświadczenie z „Pielgrzymem” poprzedzały projekty, które nie doszły do skutku: w Wilnie – filo-

<sup>70</sup> B. Cygler, *Działalność polityczno-społeczna Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 114–115.

<sup>71</sup> W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011, s. 24–29.

## 1. Recepcja i biografia

mackiego „pisma periodycznego” („Hebe”) i w Rosji polskojęzycznego „dziennika” naukowego „Iris”, do wydawania którego przymierzali się z Franciszkiem Malewskim<sup>72</sup>.

Za każdym razem, zarówno w przypadku Lelewela, jak i Mickiewicza, szło zapewne o „rząd dusz”, który to cel podkreśla w tytule książki o publicystyce emigracyjnej Zbigniew Przychodniak. Ale „dziennikarstwo” tej epoki, którego koniec zapowiada Norwid w przedmowie do *Vade-mecum*, wymaga dalszego, wielostronnego oglądu, korzystającego z bogactwa naszych niebywale „medialnych” czasów. Na przykład Leleweł zakładał „Tygodnik Wileński”, bo podobno chciał stworzyć sobie niezależne miejsce publikacji – bez normy językowej narzucanej przez istniejące redakcje<sup>73</sup>.

## 1831/1848

Można i trzeba by „paralelować” postawy Lelewela i Mickiewicza wobec wydarzeń, o których za ich życia już było wiadomo, że staną się cezurami w dziejach Polski. Inna rzecz, że to oni obaj często ustanawiali ważność danego wydarzenia poprzez ogłaszane dzieła i okolicznościowe „publikaty”. Takimi cezurami wartymi obejrzenia są właśnie daty 1823/24 (proces filomatów), 1830/31, dorzucić też wypada cezury dopisane dopiero przez dalsze dzieje i często wykraczające poza historię wydarzeniową, jak choćby ów rok 1822. Ale w pewnym momencie, tj. wówczas, kiedy ustają ich kontakty osobiste i listowne (w 1833 roku), możemy porównywać już tylko dzieła bądź czyny. Obaj mieli ambicje nie tylko pisania o historii, ale i jej współtworzenia, co w świetle współczesnej nam filozofii historii nie jest niczym dziwnym, bo historyk może być „sprawcą” na wiele sposobów. Do takich czynów należy z pewnością rok 1848.

<sup>72</sup> Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. VI: *Pisma filomackie/Pisma polityczne z lat 1832–34*, oprac. M. Witkowski i Cz. Zgorzelski przy współpr. A. Paluchowskiego, Warszawa 2000, tu: [*Myśli o piśmie periodycznym i o Towarzystwie Sześciu*], [*Uwagi o piśmie periodycznym*], *Program czasopisma „Iris”*.

<sup>73</sup> Sugestię taką można wyczytać w: W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”*, dz. cyt., s. 31; wcześniej w podobnym duchu wypowiadał się L. Siemieński w biografii Lelewela (*Portrety literackie*, Poznań 1865).



Znamienne, że kiedy Mickiewicz tworzy legion w Rzymie i czynnie, z własnego wyboru włącza się w historię<sup>74</sup> (gdyż w Wilnie raczej został w nią przez Nowosilcowa wplątany), to Lelewel w Brukseli odmawia czynu: udania się do Paryża, na sejm do Frankfurtu, na zjazd do Pragi czy w Poznańskie. Kiedy Mickiewicz współdziała z Mazzinim, którego dopiero poznaje, to Lelewel, wieloletni znajomy Mazziniego i symbol najszlachetniejszej polskości w oczach Włocha, nie chce/nie może z nim współpracować<sup>75</sup>. Twierdzi, że sprawa włoska w stosunku do polskiej jest zbyt odległa, by przynieść nam mogła korzyść – w jakimś sensie słusznie. Stawia raczej na Niemców – jest to jeden z niewielu momentów, w których germanofobia Lelewela przemienia się w germanofilię pod wpływem wiary w przebudzenie narodu niemieckiego – w osobach Karola Marksa, Fryderyka Engelsa i innych proletariuszy. Mickiewicz usiłuje w Rzymie stworzyć legion, zabiega o poparcie papieża, wikła się w spory ze zmartwychwstańcami, braćmi wiernymi Towiańskiemu i zwolennikami ks. Czartoryskiego, Krasińskim i matką Makryną Mieczysławską. Lelewel, popierający – w jego przekonaniu jedyną – siłę międzynarodową przychylną po 1846 roku sprawie polskiej, a więc brukselskie otoczenie Marksa, jest kontestowany przez zwolenników prawego skrzydła polonii demokratycznej w Brukseli z hrabią Tyszkiewiczem oraz, z drugiej strony, przez londyńskie Towarzystwo Demokratyczne, które dystansuje się od socjalistów niemieckich, nie dość uwzględniających rangę narodowości. Z coraz głębszym zaangażowaniem Mickiewicza w inicjatywy kolektywistyczne, w przywództwo polityczne – niegdyś domenę jego profesora – idzie w parze narastająca alienacja Lelewela wobec polskiego otoczenia, niewiara w czyny i odmowa aktywności. Kiedy docierają do niego (prawda, że wtedy był już na owe czasy starym człowiekiem, o zaniedbanym zdrowiu) wiadomości o rzymskim legionie, nie potrafi w sobie wzbudzić nic poza niedowierzaniem i podejrzliwością:

<sup>74</sup> Na temat działalności Mickiewicza na szerokim tle i z uwzględnieniem między innymi postawy Lelewela zob. *Legion Mickiewicza*, w: *Wybór źródeł*, oprac. H. Batowski i A. Szklarska-Lohmannowa, wstęp i red. H. Batowski, Wrocław 1958, s. VII–LXXXVI, a także obszernie uwagi Stefana Kieniewicza w „Objaśnieniach Wydawcy” do A. Mickiewicza, *Dzieła*, t. XII: *Legion Polski/Trybuna Ludów*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1997.

<sup>75</sup> O postawie Lelewela wobec wydarzeń 1848 między innymi zob. B. Cygler, *Działalność polityczno-społeczna Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 215–248; S. Kalembska, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003, s. 312–316.



## 1. Recepja i biografia

Przejeżdżał tędy Kaszyc (...). Przed swym wyjazdem widział do Paryża przybyłego szefa legii, Mickiewicza. Co to za legia? z jakich funduszków? Nikt tego nie wie, wielu jednak zawiedzionych wróciło do Francji i o zawodzie emigrację ostrzegają. Kamiński ma tam dowodzić, ale nie ma wątku do sprzężenia, bo mediolańskie układy nie po myśli idą. Mówią tu, że fundusz jest przyjaciele, Rosjanina Gribojedowa, który nie żyje i nie był tak zamożny, aby legię formować<sup>76</sup>.

Nieufność wydaje się częściowo uzasadniona – jest to reakcja człowieka oddalonego od głównego nurtu wydarzeń, który musi polegać na zasłyszanych opiniach, plotkach i domysłach, czasem zupełnie nieprawdopodobnych (kojarzonego z dekabrystami Aleksandra Gribojedowa, autora *Mądremu biada*, istotnie zamordowano jeszcze w 1829 roku). Ten stan umysłu przypomina nastrój właśnie rzymskich listów Mickiewicza z przełomu 1830 i 1831 roku, kiedy poeta pisze, że „teraz nic innego nie robię, jak tylko biegam w dzień bez celu, a modłę się wieczorem”<sup>77</sup>. Bieganie – na temat modlitw Lelewel nie miał zwyczaju się zwierzać – wymuszone jest przez chęć zdobycia wiarygodnych informacji, których jedynym źródłem stały się gazety. Stąd wymowna uwaga w liście do Wojciecha Kornellego Stattlera – zwykle rozmawiali ze sobą o sztuce:

Stracę może u ciebie łaskę, kiedy się przyznam, że mię mokry arkusz niemieckiej brudnej gazety więcej teraz zachwyca niż wszystkie Vinci i Rafaele. Moje muzeum jest teraz na placu Colonna Sciarra w brudnej jamce, która się nazywa kabinem lektury<sup>78</sup>.

Stąd też gorączkowe śledztwa po gazetach w poszukiwaniu potwierdzenia każdej dramatycznej wieści, jak np. ta o „zupełnej naszym porażce” z kwietnia 1831 roku. Chcąc uspokoić siebie i Zofię Ankwiczową, do której pisze, poeta rzuca się do porównywania dat

<sup>76</sup> J. Lelewel, List do W. Zwierkowskiego we Wrocławiu, Bruksela, [16 lipca 1848], w: *Listy emigracyjne*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. III, Kraków 1952, s. 443.

<sup>77</sup> A. Mickiewicz, list do Anastazji de Circourt, Rzym, 31 grudnia [1830 r.], w: tegoż, *Dziela*, t. XV, dz. cyt., s. 88.

<sup>78</sup> A. Mickiewicz, list do Wojciecha Kornellego Stattlera, Rzym, 19 kwietnia n.s. [1831 r.], tamże, s. 98.

dzienników, obliczania przypuszczalnego upływu czasu pomiędzy wydarzeniem, urzędową depeszą o nim a reperkusjami w prasie:

Dziwną jest rzeczą, że mimo tak oczewistych [sic!] dowodów [że wiadomość o klęsce jest bałamutna – przyp. D. Z.] Polacy tutejsi cały dzień wczorajszy chodzili powarzeni. Widać, że do naszych wad narodowych należy nigdy na daty nie uważać, jak gdyby w naszym katechizmie był artykuł nakazujący wierzyć we wszystko, co jest drukowane<sup>79</sup>.

Wyczuwa się tu podobną niecierpliwość i bezsilność, jak w liście Lelewela z czasów Wiosny Ludów. Nie po raz pierwszy ich drogi rozchodzą się w przeciwnych kierunkach podczas dziejowych burz, można wręcz utrzymywać, że rytm intelektualnej i politycznej bliskości pomiędzy Lelewelem i Mickiewiczem dyktują kolejne rewolucje w Europie. Rewolucja lipcowa i jej echa, a zwłaszcza powstanie listopadowe, były wydarzeniami oddalającym ich od siebie. Mickiewicza wybuch powstania zastał w Rzymie, jak wiadomo, nie podzielał on wtedy nadziei, które pojawiły się w Warszawie, ani widział sens wszczynania militarnej wojny z Rosją<sup>80</sup>. Popowstaniowe oddalenie z Lelewelem nastąpiło jednak nie tyle z powodu różnicy poglądów, co doświadczeń – ze względu na niemożność zrozumienia przez Mickiewicza powstańczych przeżyć i wszystkich cezur, objawień, demaskacji, jakie ono przyniosło Lelewelowi. Zdystansowana ocena „potępieńczych swarów” (ich zarzewiem były przecież rozrachunki z powstaniem), jaką można wyczytać w *Epilogu do Pana Tadeusza*, przeświadczenie, że można ze wszystkimi stronnictwami emigracyjnymi żyć w zgodzie lub ostatecznie wycofać się z polityki – wszystko to nie wydaje się oczywiste z punktu widzenia Lelewela, który zastawił w powstaniu swoje dotychczasowe życie i reputację.

Momentem zrozumienia, rokiem 1831 Mickiewicza mogła być dopiero Wiosna Ludów – rok 1848 i jego konsekwencje. Przeszedł on wówczas na pozycje Lelewelowskie, zobaczył rewolucję z bliska, uczynił

<sup>79</sup> A. Mickiewicz, list do Z. Ankwiczejowej, Florencja, 26 kwietnia 1831 r., tamże, s. 100.

<sup>80</sup> Zob. A. Litwornia, *Rzym Mickiewicza. Poeta nad Tybrem*, Warszawa 2005, s. 207–258.

## 1. Recepcja i biografia

się za nią odpowiedzialnym i naznaczonym do śmierci, zetknął się z niewybrednymi oskarżeniami pod własnym adresem. Wystarczy przypomnieć Krasińskiego, jego słynne oskarżenia „profesorka” Lelewela po 1846 roku o to, że zamienia atrament w krew, a Mickiewicza w okresie rzymskich sporów o „metody moskiewskie”<sup>81</sup>. Wówczas gdy Leleweł ostatecznie już wypadł – zsunął się – za burtę historii, pogrzebawszy nadzieje lokowane dotąd w terażniejszości, wtedy Mickiewicz mógłby go zrozumieć. Właśnie wtedy, gdy on z kolei zaangażował się w działanie – w które też nieoczekiwanie dla samego siebie uwierzył w 1831 Leleweł – choć zarazem przekonał się, między innymi na przykładzie generała Chrzanowskiego, czym jest szkoła arystokracji, dyplomacji, monarchizmu w historii Europy. Artykuły pisane dla „Trybuny Ludów” świadczą, że zaczął Mickiewicz cenić diagnozy z 1831 roku, w tym Lelewelowskie, ale nie przestał wierzyć w „ideę napoleońską” – tej nigdy nie uległ jego profesor – która zwracała go nieustannie w stronę rzekomo już skompromitowaną.

### Dwie legendy

Mickiewicz zawdzięcza wiele z wyobrażeń o historii, poznaniu historycznym i zadaniach pisarza historycznego swojemu profesorowi i częściowo sam mówi o tym otwarciu w *Do Joachima Lelewela*. Historyk otrzymał od Mickiewicza i filomatów również dar nie do przecenienia, i to już w Wilnie – swoją legendę. Obok pracowitości i uporu stała się ona olbrzymim kapitałem założycielskim przyszłej pozycji „dziejopisa narodu” i w realiach polskiego wieku XIX dawała mu poparcie przekraczające możliwości najpotężniejszych mecenasów. Jak bowiem pisał przytaczany w poprzednim rozdziale Julian Bartoszewicz, od sejmu ważniejszy był u nas sejm drugi – „opinia” poetów i pisarzy, a dodać trzeba, że i gazet (już wówczas). W pewnym sensie Leleweł odwdzieczył się w *Nowosilcowie*, kreując legendotwórczy przekaz, fundamentalny dla III części *Dziadów* i późniejszego mitu filomatów.

<sup>81</sup> Ostatnio o rzymskiej „gigantomachii” Krasińskiego i Mickiewicza pisał J. Fiećko, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków*, Poznań 2011, s. 211–226.

Najlepszym dowodem siły filomackiej legendy jest jej wpływ na wyobrażenie Lelewela, któremu ulegali nie tylko zwykli czytelnicy, ale i zawodowi historycy, znający dorobek uczonego z samodzielnej lektury.

Młody uczonek, na pierwszy rzut oka cichy, powolny, jakby przygasły, posiadał wewnętrzny ogień, wybuchający dopiero wtedy, kiedy mówił o ukochanym przedmiocie, kiedy w pomroce wieków zapalał światła swej wiedzy i rozjaśniał niemi tajemnice odległej przeszłości. Miał wtedy moc panowania nad swymi słuchaczami. W wykładach jego wypadki przyoblekały się w kształty i barwy, a zamarłe postacie historyczne, wskrzeszone potęgą gorącego słowa, stawały jak żywe przed oczyma zasłuchanego audytorium. Leleweł całą swoją istotą wnikał w opowiadane wydarzenia, opromieniał je blaskiem własnej duszy, ożywiał własnym życiem. Z katedry przemawiała wiedza, ale zarazem wiało zapalem i młodością<sup>82</sup>.

Przytoczona tu opinia Artura Śliwińskiego, zasłużonego monografisty Lelewela, nie odwołuje się do treści jego wileńskich wykładów ani konkretnych świadectw ich odbioru. Utkana została z kryptocytatów zaczerpniętych z wiersza *Do Joachima Lelewela* Mickiewicza o powstawaniu z martwych Greków i Rzymian (zwłaszcza w. 19–28), *Ody do młodości* i *Powstania narodu polskiego* Mochnackiego, który pisze o Lelewele „porwanym zachwytem”, „występującym z kresu” i „rozwidniającym ćmę rozciągnioną nad przeszłością Polski”<sup>83</sup>. Trudno się Śliwińskiemu dziwić, gdyż legenda na ogół nie fałszowała poglądów wileńskiego historyka – choć upraszczała je – wybawiała zaś z kłopotów, których następczy braki źródłowe (metodologia Lelewela w dość wąskim zakresie dotrwała w przekazach z epoki) oraz jego wymagający, pisarski styl. Mniejsza jednak w tym miejscu o powody, dla których Śliwiński zastąpił literacką legendą Lelewela interpretację jego wykładów, ważne, że potwierdza to moc i atrakcyjność owego symbolicznego „wieńca”, którym Mickiewicz w imieniu filomackich „młodzieńców” obdarował swojego profesora w ostatniej strofie wiersza *Do Joachima Lelewela*. W Wilnie owa legenda się narodziła, ale podejmowana była

<sup>82</sup> A. Śliwiński, *Joachim Leleweł*, dz. cyt., s. 77–78.

<sup>83</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, oprac. i przedmowa S. Kieniewicz, Warszawa 1984, t. I, s. 250.

## 1. Recepcja i biografia

i potem – w czarnej i złotej odmianie – przez znane osoby publiczne. Można bronić poglądu, że epizodycznie do dziś trwa jej tworzenie, nie omijając biografii i opracowań naukowych.

Legendy Lelewela i Mickiewicza zestawiał Józef Chałasiński, który artykuł *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii*<sup>84</sup> rozpoczyna od wykazania, jak dawne i ważne społecznie funkcje pełni każdy przekaz legendowy i jak oczywiste jest jego miejsce nie tylko w poezji, ale i historiografii. Cytowany przez niego przedwojenny historyk Stanisław Zakrzewski związku pomiędzy literaturą i nauką historią umieszcza na jeszcze bardziej generalnym poziomie, dowodząc na przykładzie historiografii romantyzmu prawidłowości, że „większość wybitnych historyków zaczynała od poezji” i „szereg poetów zaczynał od powieści historycznej”<sup>85</sup>. Kolejne to przypomnienie, tym razem z okresu międzywojennego, że „wybitna fantazja twórcza” i „ogromna intuicja historyczna”, zainteresowanie „twórczą indywidualnością ludzką” (dynastyczną, narodową) łączą historyków z poetami, nie zaś ich dzieła – są wspólne Lelewelowi, Szajnosze, Szujskiemu, Mickiewiczowi i Słowackiemu. Zwłaszcza to ostatnie zainteresowanie – indywidualnością ludzką – Chałasiński uznaje za kluczowe dla legendy, ale jej tworzenie przypisuje również historykom, których nazywa „kodyfikatorami wielkości historycznych” i „kapłanami”<sup>86</sup>, bo stoją na straży wielkości, czuwają nad nią. Teoretycznie rzecz biorąc, różnią się oni zasadniczo swoimi moralizatorskimi obowiązkami od „historyków-naukowców”, realizujących orientację czysto poznawczą i wolną od zobowiązań wobec własnej epoki. Jednak z dalszych wywodów Chałasińskiego wynika, że w historiograficznej praktyce bardzo trudno o ustalenie wielkości historycznych bez funkcji legendotwórczych.

W opinii Chałasińskiego jednym z takich kapłanów, uprawiającym „duszpasterstwo historyczne”, był Lelewel, między innymi jako twórca teorii gminowładztwa, ponieważ odpowiadał on za jej pośrednictwem na potrzeby współczesności, nie powodował się tylko przeszłością.

<sup>84</sup> J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii*. (Uwagi socjologiczne z powodu dwóch nowych książek o Lelewelu), w: tegoż, *Kultura i naród. Studia i szkice*, Warszawa 1968.

<sup>85</sup> S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, Lwów 1936, s. 12–13.

<sup>86</sup> J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadanie historii*, dz. cyt., s. 72.

Ale był nim również historyk przeciwnej orientacji, Michał Bobrzyński, wyznawca monarchizmu i pozytywistycznych standardów naukowych. Podobną prawidłowość, a więc ciężenie ku „duszpasterstwu”, autor *Tworzenia legendy* obserwuje wśród uczonych zajmujących się ustaleniem historycznej wielkości samego Lelewela, a więc jego biografów. Po zestawieniu poświęconych Lelewelowi książek: Ignacego Chrzanowskiego i Żanny Kormanowej, zauważa, że reprezentują one wspólny typ biografii, które są „naukową odmianą żywotów świętych”, zaś funkcja każdej polega na „kształtowaniu społecznej pamięci narodu”<sup>87</sup>. Tyle że za każdym razem chodzi o inną pamięć: Chrzanowski buduje biografię Lelewela tak, by stał się on wzorem dla katolickiej tradycji narodowej, Kormanowa dąży do stworzenia wizerunku marksistowskiego „postępowca”.

Obie wersje naukowego żywota świętego zawierają te same punkty węzłowe, między innymi heroiczną śmierć bohatera i deklaracje wierności grupie, której jest on symbolem. Rzecz w tym, że w obu biografiach punktem kulminacyjnym życia Lelewela okazuje się rok 1848. Dla Chrzanowskiego to data przebudzenia się historyka z miazmatów światopoglądu racjonalistycznego i rewolucyjnego, początek pojednania z Kościołem, dla Kormanowej zaś od 1848 roku linia życia Lelewela „pikuje ostro w dół”, kończy się jego aktywność na rzecz międzynarodowego ruchu socjalistycznego, rozpoczyna zaś czas słabości fizycznej i duchowej.

Chałasiński pokazuje, że również Mickiewicz był kreowany na podwójnego świętego – co najlepiej streszcza formuła Boya-Żeleńskiego: „trzeci maj przeciw pierwszemu majowi” – raz wiernego tradycji, kontuszowi, wierze w Boga, innym razem wartościom socjalistów<sup>88</sup>. Także w legendzie Mickiewicza węzłowy okazał się rok 1848. Wówczas Krasiński pisze o tym czasie do Cieszkowskiego jako o momencie „głębokiego upadku” Mickiewicza, a w „Trybunie Ludów” upatruje kursu na „rabunek i rzeź”. Natomiast powojenni komuniści tam właśnie lokalizują jego postępowość i socjalizm. Chałasińskiemu łatwo przychodzi wykazanie legendotwórczych uzasadnień Mickiewicza jako

<sup>87</sup> Tamże, s. 76.

<sup>88</sup> T. Boy-Żeleński, *Ludzie żywi*, cyt. za: J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii*, dz. cyt., s. 93.

## **1. Recepcja i biografia**

symbolu „trzeciego maja” oraz „pierwszego maja”, podobnie jak w przypadku biografii Lelewela-świętego katolickiego i Lelewela-świętego marksistowskiego.

Tym jednak, co zostaje poza refleksją badacza legend ich obu, jest ranga roku 1848, który, niezależnie od motywacji światopoglądowych biografistów i reprezentowanych przez nich różnych „potrzeb społecznych”, okazuje się ważną cezurą. Wydaje się, że nie jest to data arbitralnie podporządkowana interesom aktualizacji – skoro powtarza się w różnych pracach i ideologiach – że wymyka się ekonomii legendy każdego z nich. Czym zatem był ten rok dla Lelewela i Mickiewicza? Być może czasem najbliższego ich spotkania i zrozumienia, najzupełniej zaocznego, w którym rolę wielkiej tłumaczki sprawowała Historia.





2.

## **Historia, pojęcia, narracja**





# *Historia – pojęcia*

## „Historia” i „dzieje”

**L**elewel był pierwszym polskim historykiem, który tak świadomie rozpoczynał swoją profesję i powołanie – od spisania założeń w *Historyce* i szeregu artykułów teoretycznych. Ich sformułowanie i publiczna prezentacja (w książce oraz w formie uniwersyteckiego wykładu) musiało zostać potraktowane jako ważny znak profesjonalizmu. Nie było wcześniej precedensów tego rodzaju, nie można za taki uznać okazjonalnego, bo zorientowanego na konkretne dzieło (i zamówienie), *Memoriału względem pisania historii narodowej* Adama Naruszewicza<sup>1</sup> oraz niewydanego do 1842 roku *Rozbioru krytycznego zasad historii początkowej wszystkich ludów* Hugona Kołłątaja<sup>2</sup>. Dlatego też świadomość metodologiczna zawsze była wyróżnikiem postawy i wizerunku Lelewela.

Chociaż wyznaczniki uczoności zmieniały się wraz z historią nauki, wywoływała ona podziw współczesnych i zainteresowanie badaczy dziejów historiografii – od Serejskiego, przez Assorodobraj, Grabskiego i Topolskiego, po Julkowską i Słoczyńskiego<sup>3</sup>, by ograniczyć się do ujęć

---

<sup>1</sup> Z ostatnich prac warto wymienić: *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1998, tu studia: K. Bartkiewicz, „Memoriał” *Naruszewicza w kręgu naczelných idei oświecenia* i V. Julkowska, *Naruszewiczowska koncepcja narracji historycznej, czyli sztuka pisania historii* oraz M. Parkitny, *Retoryka oświeceniowego projektu grantu („Memoriał względem pisania historii narodowej”)*, w: *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*, pod red. T. Chachulskiego, Wrocław 2000 (tu bibliografia).

<sup>2</sup> H. Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*, oprac. i wstęp H. Hinz, Warszawa 1972.

<sup>3</sup> M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 8; tegoż, *Joachim Lelewel. Indywidualność historyka a jego poglądy* oraz Joachim

## 2. Historia, pojęcia, narracja

z ostatniego półwiecza. Także w opinii Mickiewicza świadomość teoretyczna Lelewela jako historyka od początku odgrywała podstawową rolę, przemawia za tym już fakt, że zdecydował się on rozpocząć wiersz *Do Joachima Lelewela* właśnie od omówienia fundamentów nauki historycznej adresata. Porównanie Lelewelowskiej historyki ze sformułowaniami Mickiewiczowskiego wiersza-podarunku oraz innymi dziełami poety i jego rówieśników nie potwierdza hipotezy, że uczoność Lelewela została mu przypisana przez filomatów na wyrost. Jeśli chodzi o teorię dziejów i założenia metodologiczne opublikowane jako *Historyka*, warto pamiętać o faktach, niezależnie od pozycji, z jakich się o nich wypowiedziano: „Leleweł był jednym z pierwszych, a być może pierwszym historykiem, który użył tej nazwy [historyka – przyp. D. Z.]”<sup>4</sup>. Wcześniej Marian Henryk Serejski przytaczał opinię niemieckiego historyka, Karla Brinkmanna, z 1895 roku, który po zapoznaniu się z rozprawami metodologicznymi Lelewela pisał o nim jako o tym, który wypełnił lukę w zakresie teorii historii przed Droysenem: „Leleweł hat nicht bloss für Polen, die Lücke der Methode überbrückt”<sup>5</sup>. Świadczy to o prekursorstwie polskiego badacza w skali europejskiej, zapewne razem z typowymi przypadkościami każdej awangardy.

Spróbujmy kolejny raz, z miejsca, w którym znajduje się dzisiaj humanistyka i jej kultura historyczna, przeczytać Lelewela pod kątem jego rozumienia i wyobrażenia historii, z myślą o tym, na ile jego samoświadomość badawcza przystaje do procesów i przemian, jakim ulega pojmowanie dziejów w jego epoce. Poręcznych i odpowiednich narzędzi zdają się na początek dostarczać prace Reinharta Kosellecka, ponieważ jest to teoretyk skupiający się na opisywaniu wczesnego etapu nowożytności

---

*Leleweł a współczesna mu nauka historyczna*, w: *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław 1965; A. F. Grabski, *Joachim Leleweł i nauka historyczna jego czasów* oraz J. Topolski, *Leleweł a postęp metodologiczny historiografii europejskiej. (Refleksje o „Historykach” Joachima Lelewela)*, w: *Joachim Leleweł. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988; V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998; H. M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010.

<sup>4</sup> J. Topolski, *Leleweł a postęp metodologiczny historiografii europejskiej*, w: *Joachim Leleweł. Człowiek i dzieło*, dz. cyt., s. 23.

<sup>5</sup> Cyt. za: M. H. Serejski, *Joachim Leleweł a współczesna mu nauka historyczna*, w: tegoż, *Przeszłość a teraźniejszość*, dz. cyt., s. 103 (oraz przypis 40).

i jej formatywnych pojęć, istotę zaś fenomenu Lelewela upatrujemy w przynależności do tego ważnego, choć przejściowego okresu.

Nawiązując do Kosellecka, sięgamy po kontekst myśli niemieckiej, rzadziej obecnej w pracach o Lelewelu, którego wiąże się raczej z tradycją francuską (np. Monteskiusz) i angielską (np. Gibbon). Jednak wydaje się to uzasadnione, najpierw z powodów biograficznych, w przekonaniu, że uczniowi Groddecka oraz synowi Karola Lelewela, który studiował w Getyndze, nie był obcy neohumanizm niemiecki i duch szkoły getyńskiej. Po wtóre, także dzieła Lelewela świadczą o gruntownej znajomości prac historyków niemieckich<sup>6</sup> (np. Chladeniusa, Gatterera, Schlözera), o przejmowaniu konkretnych poglądów lub polemice z nimi. Wynika to z pozycji wiedzy historycznej jako nauki uniwersyteckiej w ojczyźnie Wilhelma von Humboldta, dlatego tam wileński profesor historii szukał dla siebie wzorów i podstaw: „Tradycja wykładów z zakresu historyki narodziła się w Niemczech. W czasach Lelewela był to jedyny kraj, w którym wykłady te zyskały charakter powszechny”<sup>7</sup>. Zresztą, Leleweł nie krył, że swoje definicje i podziały historii opiera na historykach niemieckich<sup>8</sup>, podczas gdy francuskich czy angielskich wspomina – jeśli nawet z uznaniem – jako pojedynczych pisarzy dziejów.

Kontekst niemiecki zostawia poza tym miejsce na obserwowanie procesu powolnego wyrastania nowożytności ze starożytności, na czym tu nam najbardziej zależy, gdyż Lelewela nie sposób zrozumieć przy radykalnej koncepcji tzw. przełomu romantycznego, a więc jako zmiany gwałtownej, np. typu francuskiego. Humanistyka niemiecka wydaje się też naturalnym punktem odniesienia dla intelektualnego rodowodu Lelewela, jego silnych związków z filologią i literaturą.

Koselleck uważa, że charakter początków nowożytności wyznacza między innymi rozpad Cycerońskiego toposu *historia magistra vitae*.

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 23–25 oraz V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 20.

<sup>7</sup> Tamże, s. 23, zob. też A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 89.

<sup>8</sup> „Sama liczba wielka, co o tym [teorii historii – przyp. D. Z.] w Niemczech pisano, a więcej zaleta gruntowności tyłu sobą sprzecznych dzieł pobudza mię do szczególniejszego nad niemiecką pracą zastanowienia się (...)”. J. Leleweł, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II (1): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 399.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

Historia przestaje być nauczycielką życia, ponieważ szybkie zmiany sprawiają, że współczesności z przeszłością nie wiąże już wspólna „przestrzeń doświadczenia”<sup>9</sup>. Niepodobieństwo między minionym i obecnym życiem niszczy oczywistą do mniej więcej połowy XVIII wieku ciągłość dziejów, uniemożliwia więc przenoszenie wzorów (egzempli przeszłości nie objaśniają teraźniejszych problemów) i czyni historię jednorazową. Dotychczasowa wspólna „przestrzeń doświadczenia”, ufundowana na przekonaniu o jedności natury ludzkiej oraz rzeczywistym podobieństwie przeżyć kolejnych pokoleń (świat bowiem zmieniał się bardzo powoli), ulega rozpadowi. Z podobnego „zerwania” – na które w sferze wydarzeń składa się w perspektywie niemieckiego uczonego przede wszystkim rewolucja francuska, w sferze idei zaś oświeceniowa wiara w postęp – i odczucia obcości minionego świata rodzi się, zdaniem Kosellecka, nowożytność oraz nowoczesna historia wraz z idealistyczną filozofią dziejów samych w sobie. Warto odnotować już w tym miejscu, że filozofia „zerwania” bywa przywoływana – np. w pamięcioznawstwie Aleidy i Jana Assmannów – również jako warunek narodzin pamięci. Ta pojawia się, ponieważ człowiek i kultura dążą do niwelacji owej przerwy w doświadczeniu. Natomiast nowoczesna historia nie może istnieć bez legalizacji nieciągłości. Pamięć i historia inaczej tedy wykorzystują „zerwanie”, ale dla obu jest ono punktem wyjścia.

Narodziny historii Koselleck rozważa na kilku planach, jeden z ważnych symptomów obserwuje na gruncie języka – chodzi o niemiecki obszar językowy – gdzie badacz dostrzega wypieranie pojęcia „historia” przez słowo „dzieje”, które – jak się okaże – w swojej semantyce nie będzie już miało Cycerońskiej mocy pouczania:

Zadomowione od dawna obce słowo „historia”, oznaczające głównie relacje, opowiadanie o tym, co minione, a przede wszystkim nauki

---

<sup>9</sup> R. Koselleck, *O rozpadzie toposu „historia magistra vitae” w polu horyzontu historii zdynamizowanej nowoczesnością*, w: tegoż, *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, przeł. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 76. Istnienie bądź nieistnienie obserwowalnej empirycznie wspólnej „przestrzeni doświadczenia” (*Erfahrungsraum*) jest w refleksji Kosellecka częściej wymienianym znakiem dynamiki przełomowego „czasu siodła” (*Sattelzeit*) (1750–1800) – w którym, jego zdaniem, ukonstytuowały się ważniejsze pojęcia nowożytności – niż np. wiara w jedność natury ludzkiej, a więc założenia i przemiany światopoglądowe.

historyczne, ulegało w trakcie XVIII stulecia coraz energiczniejszemu wypieraniu przez słowo „dzieje”. (...) „dzieje” oznaczają jednak prymarnie zdarzenie lub ciąg sprawczych lub biernie doświadczanych działań; wyraz ów odnosi się raczej do tego, „co się działo”, a nie do relacji o tym<sup>10</sup>.

Ze względu na praktykę językową Lelewela i Mickiewicza warto podkreślić ową prymarność zdarzeniowego sensu „dziejów” i narracyjnego sensu „historii”, choć dalej Koselleck nie absolutyzuje tych pierwotnych znaczeń, kładąc nacisk na wydarzeniowo-przedstawieniową dwubiegunowość każdego z pojęć. Docelowo na gruncie niemieckim „w miarę postępującej konwergencji między «dziejami» jako zdarzeniem i jako przedstawieniem, przygotowywał się językowo transcendentálny zwrot, prowadzący do idealistycznej filozofii dziejów”. Prowadziło to do przekonania, że nie historia, a „dzieje są tylko wiedzą o sobie samych”<sup>11</sup>, obcego wymowie Cycerońskiego toposu.

Już sama wymiana „historii” na „dzieje” w ewidentny sposób poświadcza poczucie „zerwania”, które zyskuje swoją dokumentację w języku. Dochodzą do tego znaczące modyfikacje znaczeniowe, które składały się na nowe doświadczenie. Koselleck sprowadza zmianę do czterech nabytych przez termin „dzieje” aspektów: „singularyzacji dziejów”, ich „uczасowienia”, „nieuniknionej wszechmocy”, „produkowalności”. Przede wszystkim „dzieje” ulegają „singularyzacji”, co w polszczyźnie łatwiej zauważyć na zastępczym przykładzie „historii”, których wielość tworzyłaby „historię”:

W języku niemieckim zatem „dzieje” (*die Geschichte(n)*) były pierwotnie formą liczby mnogiej od „działania” (*das Geschichte* i *die Geschichte*), wskazującą na odpowiednią liczbę poszczególnych egzemplów. Niezwykle interesująca jest rekonstrukcja procesu, w obrębie którego niepostrzeżenie i nieświadomie, w końcu z pomocą licznych refleksji natury teoretycznej, liczba mnoga „dziejów” (*die Geschichte*) przekształciła się w kolektywną formę liczby pojedynczej. Po raz pierwszy odnotowano ją w leksykonie Adelunga (1775), antycypującym przyszły kierunek rozwoju<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, s. 86.

<sup>11</sup> Tamże, s. 86–87.

<sup>12</sup> Tamże, s. 89–90.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

„Kolektywną formę liczby pojedynczej” mają też „dzieje” w języku polskim, Lelewel zaś wielokrotnie eksperymentował z tym słowem, by tu wspomnieć tylko dwa neologizmy: „dziejarza” i „dziejbę”. Pozostając jednak przy Kosellecku, „singularyzację” wiąże on z jednej strony ze zjawiskami spoza sfery języka: likwidacją powtarzalności, która była podstawą toposu *historia est magistra vitae*, niemożliwością myślenia o dziejach w kategoriach egzemplów, kiedy okazują się one jednokrotne i niepowtarzalne. Z drugiej strony jednak Koselleck wskazuje na doniosłą z naszego punktu widzenia rekompensatę strat związanych z rozpadem toposu Cycerona, którego reguła przemieszcza się niejako z historiografii do literatury:

Nadal stanowiła [historia – przyp. D. Z.] zbiór egzemplów ze sfery moralnej, ale z chwilą gdy ta właśnie rola uległa dewaluacji, aksjologiczna pozycja *res factae* przesunęła się na korzyść *res fictae*. To, że – na odwrót – także opowiadania i powieści legitymować się muszą jako *historie véritables*, „historia prawdziwa”, jest wyraźnym miernikiem, jak powszechna staje się świadomość rzeczywistości dziejów. Tym samym te „historie prawdziwe” żywią się spotęgowanym roszczeniem prawdziwości rzeczywistych dziejów, ową treścią prawdziwości, której historii od Arystotelesa aż po Lessinga nie przyznawano<sup>13</sup>.

Koselleck nie rozwija tego poglądu, ale zdaje się on oznaczać, że zarówno w dziejopisarstwie, jak i beletrystyce na skutek utraty przez historię mandatu nauczycielskiego wzrasta zainteresowanie samą sferą wydarzeń i one, nawet jeśli są fikcyjne, mają zaspokajać roszczenie do prawdziwości. Znajduje to potwierdzenie w literaturze przełomu wieków i całego XIX stulecia; ciężenie jej ku autentyzmowi opisuje Borys Reizow, jego efekt możemy obserwować w powieściach Waltera Scotta, w Polsce zaś szczególnie wyraźnie w powieści dokumentarnej Józefa Ignacego Kraszewskiego<sup>14</sup>. Czy jednak stwierdzenie, że „ak-

<sup>13</sup> Tamże, s. 91.

<sup>14</sup> B. Reizow, *Francuska powieść historyczna w epoce romantyzmu*, przeł. P. Hertz, Warszawa 1969, s. 111–123. Na temat Scotta i Kraszewskiego jako istotnych, literackich kontekstach przemian polskiego pisarstwa historycznego w połowie XIX wieku pisała ostatnio V. Julkowska. Zob. teźże, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010, s. 189–220.

sjologiczna pozycja *res factae* przesunęła się na korzyść *res fictae*” wolno rozumieć jako streszczenie przemian zachodzących na planie narracyjno-przedstawieniowym, które polegałyby na przejściu przez literaturę mandatu opowiadania niesingularnych „historii” – owych „opowiadań” i „powieści” – egzemplów wypartych z dziejopisarstwa? Z pewnością, także u Mickiewicza, obserwować możemy zarówno pieczętowanie utworów mianem „historii prawdziwej” lub podobnym (*Popas w Upicie. Zdarzenie prawdziwe*), jak i chętnie posługiwanie się terminem „historia”<sup>15</sup> (*Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z 1811 i 1812 roku*).

Ze zrozumiałych względów Koselleck koncentruje się jednak nie na poetyce literatury, lecz historiografii. Tu zjawisko singularyzacji „dziejów” pociąga za sobą „warunkowaną przez początek i koniec narracji jedność epicką, [która – przyp. D. Z.] w coraz większym stopniu staje się wymogiem opowieści o dziejach”<sup>16</sup>. Zorientowanie na jedność epicką badacz interpretuje jako zrozumienie potrzeby „porządkującej pracy świadomości” przy przekładzie zdarzeń na relację oraz tego, że podobny przekład ma miejsce. Przytacza refleksję Johanna Martina Chladeniusa z lat czterdziestych XVIII wieku, który jest świadom, że prezentacja dziejów może odbywać się jedynie z pewnego „punktu widzenia” i w postaci „pomniejszonych obrazów”<sup>17</sup> – wyznawcą obu tych poglądów będzie, jak zobaczymy, również Joachim Lelewel. Jedności epickiej nie szuka się w tym nowym rozumieniu dziejów na ich powierzchni, jak to bywało w narracji kronikarskiej, teraz bowiem wymaga się, by relacja historyka „zamiast rekonstruować ciągi chronologiczne – zgłębiała utajone motywy, tworzyła paradygmatyczną strukturę, z przypadkowego dziania się konstituowała wewnętrzny ład”<sup>18</sup>. W ten sposób również poetyka – której wpływ na teorię historii w „czasie siodła” otwarcie Koselleck podnosi – uczestniczy w przemianach związanych z dezaktualizacją nauczycielskiej misji historii.

---

<sup>15</sup> Zob. hasło „historia” w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, pod red. K. Górskiego i S. Hrabeca, t. III: H–K, Wrocław 1968, s. 24–27.

<sup>16</sup> R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, dz. cyt., s. 90.

<sup>17</sup> J. M. Chladenius, *Einleitung zur richtigen Auslegung vernünftiger Reden und Schriften*, cyt. za: R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, dz. cyt., s. 91 (także w przypisie 45).

<sup>18</sup> Tamże, s. 91.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

Wynikająca bowiem z rozpadu Cycerońskiego toposu singularyzacja dziejów, która w planie poetyki przejawia się jako dążenie do jedności epickiej (wcale nie od razu zrealizowane, zwłaszcza w dziejopisarstwie) i świadome konieczności kompromisu szukanie dla niej formy (np. Chladenius), ujawnia jeszcze inny kierunek zmian.

W miarę wypierania „historii” przez „dzieje” samo wyrażenie „dzieje” zaczęło nabierać innego charakteru. Chcąc podkreślić nowe znaczenie, mówiono najpierw o „dziejach jako takich” lub „dziejach samych w sobie”, o dziejach par excellence, samych dziejach – właśnie o „dziejach”. „Ponad tym, co się dzieje, stoją dzieje” – podsumował Droysen ten proces. Nie można lekceważyć tej językowej koncentracji na naszym pojęciu, jaka dokonała się od około 1770 roku. W późniejszym czasie, od wydarzeń rewolucji francuskiej, dzieje same w sobie stają się podmiotem, któremu przypisuje się boskie atrybuty wszechmocy, wszechsprawiedliwości lub świętości. „Praca dziejów”, by użyć słów Hegla, staje się agenssem, który owładnął ludźmi, niwecząc ich naturalną tożsamość [podkr. – D. Z.]<sup>19</sup>.

♥  
130  
♠

Dzieje stają się podmiotem samym w sobie, a nie np. częścią historii zbawienia, wiemy to z innych omówień historiografii oświeceniowej<sup>20</sup>. Koselleck jednak, dochodząc do wyróżników tej ostatniej na drodze analizy językowej, miał możliwość pokazania mniej znanej twarzy owego upodmiotowienia – badacz wskazuje ją, kiedy mówi o „agensie” niweczącym ludzką tożsamość przez swą „wszechmoc, wszechsprawiedliwość lub świętość”. Odczuwamy bowiem wyraźnie, że jeśli dzieje stały się bogiem nowożytności, to pozycja człowieka wobec tak potężnego „agensa” wypada dość dwuznacznie i trudno byłoby w nim (człowieku) upatrywać dumnego twórcę nowej historii. „Kolektywna forma liczby pojedynczej”, jak określa Koselleck *plurale tantum* „dziejów”, wprawdzie semantycznie umożliwia wielość podmiotów, mieszczących się w owym „agensie”, jednak indywidualizm możliwy byłby tylko w ramach kolektywu, podmiotu zbiorowego, który narzuca tożsamość.

<sup>19</sup> Tamże, s. 88–89.

<sup>20</sup> K. Löwith, *Historia powszechna i dzieje zbawienia. Teologiczne przesłanki filozofii dziejów*, przeł. J. Marzęcki, Kęty 2002, s. 5–22; A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 56–97; A. F. Grabski, *Dzieje historiografii*, oprac. R. Stobiecki, Poznań 2006, s. 291–372.

I znowu, to się w pełni zgadza z egalitaryzmem oświecenia oraz odejściem dziejopisarstwa tej epoki od historii władców ku np. dziejom cywilizacji. Zarazem jednak – przechodząc na nasz grunt – pokazuje, jak głęboko ideały „gminowładcze”, a zwłaszcza dylematy Konradowskie ze zbiorowością, jego relacje z narodem, rzekomo należące do zupełnie innej epoki, tkwiły w *plurale tantum* „dziejów” XVIII wieku. Konrad jednak, z perspektywy uruchomionej tu przez Kosellecka, byłby tytanem, który może zbuntować się tylko przeciwko staremu Bogu historii – nowe bóstwo dziejów okazuje się bowiem kolektywnie rozproszone.

Co ważniejsze jednak, ów wszechmocny „agens” jakże trudny był do narracyjnego ogarnięcia, skoro Humboldt strukturę dziejów rozpoznał za Herderem jako siłę, moc (*Kraft*)<sup>21</sup>, zaś prawdę historyczną porównywał do „chmur, które nabierają kształtu dopiero, gdy się patrzy z daleka”<sup>22</sup>. Niepochwytność, trudność przedstawieniową upodmiotowionych „dziejów” Koselleck łączy z kolejnym ich nowo pozyskanym atrybutem, „uczasowieniem historii”, oderwaniem jej od zewnętrznych i czerpanych z natury miar czasu.

Do XVIII stulecia dwie naturalne koncepcje czasu gwarantowały ciąg i obliczalność wydarzeń historycznych: obieg ciał niebieskich oraz naturalna ciągłość władców dynastii. Kant jednak, odrzucając interpretacje dziejów na podwalinie stałych danych astronomicznych i uznając zasadę dziedzicznego ciągu za sprzeczną z rozumem, rezygnuje tym samym z przekazywanej przez tradycję chronologii jako analitycznej, zabarwionej teologicznie nici przewodniej<sup>23</sup>.

Dzieje są zatem immanentnie czasowe i progresywne. Tego kolejnego ich oblicza, które niweczy *topos historia magistra vitae*, Koselleck nie wywodzi tylko z założeń teoretycznych, ale również z empirycznego doświadczenia ludzi końca XVIII wieku. Uważa, że „podwalinę nowego czasu dziejowego” ustanowiło przeżycie rewolucji francuskiej, która odżywa już w 1820 roku podczas wydarzeń w Hiszpanii, a potem w kolejnych zrywach dziewiętnastowiecznej Europy. (Wypada odnotować

<sup>21</sup> Tamże, s. 93.

<sup>22</sup> W. von Humboldt, *O zadaniu historiografa*, przeł. B. Andrzejewski, w: B. Andrzejewski, *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989, s. 252.

<sup>23</sup> R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, dz. cyt., s. 98.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

silną reakcję Lelewela na rewolucję hiszpańską, świadczy o tym pisa-  
na na gorąco w 1820 roku *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską*.)  
W ten sposób utrwała się przekonanie o życiu od 1789 roku w jednej  
perspektywie czasowej, epoce rewolucji, o nieznanym dotąd dynamice  
i czysto wewnętrznym uwarunkowaniach, których efektu ani końca nie  
da się przewidzieć. Symptomatyczny – także dla Lelewela, mającego  
nie lada kłopot z uznawaniem kolejnych wersji własnych dzieł za osta-  
teczne – mógłby być przykład instrukcji, którą wydają rewolucjoniści  
francuscy, „aby przed uchwaleniem konstytucji nie pisać jakiegokolwiek  
historii”<sup>24</sup>. Trudno bowiem ważyć się na pisanie z góry nieaktualne  
bądź nie do skończenia.

Niemiecki badacz akcentuje przeciwstawne strony odczucia dzie-  
jów jako progresywnych i procesualnych: „przemoc historii”, wynika-  
jąca z jej wewnętrznego determinizmu, oraz „możliwość kreowania  
dziejów” przez człowieka. Warunkują się one nawzajem: kreowanie,  
planowanie, ingerowanie w historię ma miejsce, ale każdy nowy bodziec  
powoduje narastanie samoistności dziejów, bowiem powiększa obszar  
tego, co w swoich konsekwencjach nieznanie i nieprzewidywalne<sup>25</sup>.

Jakie czynniki organizują wspólnotę nowego doświadczenia sin-  
gularnych, jednorazowych, immanentnie uczasowionych, procesual-  
nych dziejów? Zdaniem Kosellecka ich koherencję oraz wewnętrzne  
zróżnicowanie zapewniają kategorie „przyspieszenia” i „opóźnienia”,  
od których też zależy postrzeganie stosunku przeszłości do przysz-  
łości. W tym rytmie przeszłość sytuuje się bliżej lub dalej przyszłości,  
jednak niczego już jej nie potrafi przekazać. Koselleck przytacza jed-  
nak zdanie Mommsena, dostrzegającego mimo wszelkich zastrzeżeń  
w przeszłości nauczycielkę, tyle że nie uczy ona sztuki sporządzania  
receptur politycznych – „jedynie o tyle jest nauczająca, o ile prowadzi  
i zachęca do samodzielnej, pełnej zachwyty kreatywności”<sup>26</sup>. Rozpad  
toposu *historia magistra vitae* nie jest jedynym zjawiskiem, które,  
zdaniem niemieckiego badacza, charakteryzuje początki nowożytno-  
ści. Dla rozumienia Lelewela i Mickiewicza pomocne byłyby też inne  
analizy Kosellecka, między innymi metaforyka naoczności.

<sup>24</sup> Zob. tamże, s. 101.

<sup>25</sup> Tamże, s. 100–102.

<sup>26</sup> Cyt. za: tamże, s. 105.

Jeśli tyle miejsca poświęcono tu rekapitulacji zmian językowych, które śledzi on w niemieckim piśmiennictwie, to dlatego, że ich echa pojawią się w świadomości teoretycznej i praktyce językowej Lelewela oraz, w mniejszym stopniu, Mickiewicza.

### **„Historia”, „historyka” (Leleweł)**

Wypada zaznaczyć, że nieprzypadkowym powodem przydatności „semantyki historycznej” przy próbie kolejnego rozpoznania refleksji teoretycznohistorycznej Lelewela jest jego niezwykła wprost wrażliwość i świadomość językowa. Gdyby nie obawa, że niestety – nadal – może to szkodzić obrazowi profesjonalizmu Lelewela, chciałoby się mówić o poetyckiej wręcz wyobraźni językowej tego historyka.

W myśleniu Lelewela oboczność pojęć „historii” i „dziejów” bardzo wyraźnie dochodzi do głosu<sup>27</sup>, choć nie można mówić o tak symetrycznym wypieraniu „historii”, jakie w Niemczech obserwuje Koselleck. Mickiewicz zaś częściej trwa przy „historii”, co jednak nie oznacza, że ignoruje nowożytno odkrycie jednokrotności dziejów i proces rozpadu Cycerońskiego toposu. Sam język Mickiewicza poświadcza ekspansję ilościową i spore zróżnicowanie znaczeń wywodzącego się z greki terminu „historia” – częściowo może to być efektem przesunięcia tego pojęcia z historiografii do literatury, z *res factae* do *res fictae*. Rzecz szczególna, poeta używa również słowa „dzieje”, rzadziej wprawdzie niż „historia”, za to w ważnych tekstach, gdzie problem i natura dziejów zostały stematyzowane, jak *Popas w Upicie* i *Dziady* część III (przedmowa). W dziełach Mickiewicza można dostrzec poszukiwanie nowych sposobów korzystania z przeszłości, które respektują już niepowtarzalność wydarzeń dziejowych. Zarówno u Lelewela, jak i Mickiewicza historia – tak jak opisuje to Koselleck – jest nauczycielką kreatywności i odpowiedzialności ludzkiej. Prócz tego jednak, dzięki Lelewelowskiej metodzie i poetyce paraleli, minione wydarzenia okazują się pouczające w perspektywie, która łączy jednorazowość

---

<sup>27</sup> Zwraca na to uwagę A. Wierzbicki, *Historiografia doby romantyzmu*, dz. cyt., s. 90.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

z myśleniem porównawczym. U Lelewela paralelnosc częściej prowadzi do studium przypadku, bowiem jest zorientowana na szukanie różnic, u Mickiewicza występują również paralele oparte na podobieństwie, zwłaszcza w utworach mesjanistycznych.

Już około 1809 roku, kiedy Leleweł spisuje swoją pierwszą wersję poglądów metodologicznych znanych dzisiaj pod tytułem *Historyki*, w jego korespondencji funkcjonują alternatywne jej nazwy: „umiejętność historii” oraz „nauka dziejów”<sup>28</sup>. Nina Assorodobraj przypuszcza, że ostateczne nazwanie *Nauką dziejów* późniejszej *Historyki* następuje za niezupełnie usłuchaną poradą Tadeusza Kontryma, który czytał pracę w rękopisie. Jej autor bowiem godził się zmienić „umiejętność” na „naukę”, ale przy okazji na własną rękę zastąpił „historię” terminem „dzieje”. Nie wiemy, czym kierował się młody absolwent wileńskiej uczelni, dokonując korekty mogącej wskazywać na przewagę „dziejów”. Tymczasem w 1815 roku pojawia się inna nazwa, nieobecna wcześniej w rękopisie i sugerująca nawrót do tradycji – *Historyka*. Prekursorski ów termin Leleweł zawdzięcza wyrażeniu Gerharda Johanna Vossa: *ars historica*, które znalazło się w tytule dzieła tego ostatniego poświęconemu metodzie historycznej. Od formuły Vossa wileński uczony odcina *ars* – jak potem tłumaczy „dla uniknięcia zamętu wyniknąc mogącego z wyrazu sztuka”<sup>29</sup>.

Ten zwrot do tradycji historiograficznej tłumaczyłby opowiedzenie się za pojęciem etymologicznie związanym z „historią” – chociaż jeśli uwzględnić przypominaną przez Kosellecka pierwotność znaczeń tego słowa, odsyłających do relacji, a nie samego wydarzenia – powrót do dawniejszego terminu może nie być tylko formalny. Trzeba by go wówczas rozumieć jako podkreślenie nieodzownej przynależności sztuki prowadzenia narracji do nauki historycznej, wzmocnienie narracyjnego aspektu historiografii. Czy tak było, trudno dociec. Przed pojawieniem się *Grundriss der Historik* Johanna Gustava Droysena, również na niemieckim gruncie, gdzie

<sup>28</sup> Zauważa je N. Assorodobraj we wstępie do J. Lelewel, *Dzieła*, t. II (1), dz. cyt., s. 12 i 43.

<sup>29</sup> J. Lelewel, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, dz. cyt., s. 426. Lelewel w tej samej rozprawie przywołuje użycia tego terminu z historyk niemieckich, tj. z Gatterera i Wachsmutha.

akademickich teorii historii znajdujemy wiele, słowo „historyka” było rzadkie. Spotkać je można w pismach Johanna Christopha Gatterera i Wilhelma Wachsmutha – u tego ostatniego tak Lelewel relacjonuje jego znaczenie: „*theoriam artis historicae* W niej pierwsze miejsce trzyma historyczne badanie, czyli heurystyka, drugie – historyczne dziejów wystawienie, czyli skreślenie”<sup>30</sup>. Jednakże interesujące nas słowo przed Lelewem występowało tylko w złożeniach, w połączeniu z *ars* oraz *teoriae*, z których polski uczyony zrezygnował. Dzisiaj, np. dla Kosellecka, samoistny już termin *Historik* zachował wydzwięk narratologiczny, oznacza bowiem „nie tylko «teorię dziejów», ale także, analogicznie do poetyki (*Poetik*), implikowaną teorię narracji historycznej”<sup>31</sup>. Rezygnację Lelewela, a więc odcięcie *ars*, badaczka jego pisarstwa, Violetta Julkowska, tłumaczy chęcią zarezerwowania terminu „sztuka” dla narracji historycznej, a nie całej teorii historii<sup>32</sup>.

Niewątpliwie, jeśli gdzieś byłby Lelewel skłonny umieścić owo *ars*, to właśnie tam, w odniesieniu do historiografii w węższym sensie<sup>33</sup>, jak mawiał. Warto jednak zauważyć, że już przy relacjonowaniu współczesnego sobie znaczenia formuły *ars historica* na niemieckim gruncie Lelewel przytacza jej semantykę u Gatterera i Wachsmutha, ale w ogóle nie podejmuje ich rozważań w części dotyczącej właśnie owego „wystawienia” czy „skreślenia dziejów”, zatrzymując się tylko przy „heurystyce”, badaniu<sup>34</sup>. Trzeba też przyznać, że miejsce, które w obu swoich *Historykach* poświęca Lelewel na teorię narracji historycznej jest nader szczupłe i generalnie można mówić w jego przypadku o znacznej dysproporcji pomiędzy teorią badania a *explicite* podaną koncepcją narracji historycznej. Właśnie dlatego okaże się ona arcyważna w jego praktyce pisarskiej, rzecz jednak w tym, iż poglądy

<sup>30</sup> Tamże, s. 406.

<sup>31</sup> R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, dz. cyt., s. 564.

<sup>32</sup> V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 23.

<sup>33</sup> Wewnątrz *Historyki*, mimo rezygnacji w tytule, Lelewel odnosi „ars” do całej historyki: „Wyłożenie tych środków [do należytego historii objęcia – przyp. D. Z.] należy do h i s t o r y k i, czyli sztuki jak ma być historia traktowana”. J. Lelewel, *Dzieła*, t. II (1), dz. cyt., s. 179. Wyraz „sztuka” występuje tu w przedromantycznym sensie i oznacza „zespół prawideł”.

<sup>34</sup> J. Lelewel, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, dz. cyt., s. 407.

## 2. *Historia, pojęcia, narracja*

Lelewela na narrację zawarte są przede wszystkim *implicite* w jego dziełach.

Być może zatem odcięcie „ars” ma ogólniejsze przyczyny niż tylko niechęć dublowania terminu „sztuka” w nazwie całości (teorii historii) i jej części („skreślenie”, narracja) oraz chęć podkreślenia kunsztu opowiadania historycznego. Bowiernie przecież około 1809 roku Lelewel wahał się z kolei pomiędzy „nauką” a „umiejętnością” historii oraz „historią” i „dziejami”. „Zamęt”, którego uniknięcia pragnął, opuszczając „ars”, wynikać mógł z faktycznego zamętu w nim samym, z towarzyszącego rozwojowi prekursorskiej w polskich warunkach refleksji historycznej wahań, czy chodzić ma o sztukę czy umiejętność. W końcu opuścił zarówno „ars”, jak i „umiejętność/naukę”, pozostała przymiotnikowa „historica”, w spolszczeniu: „historyka”.

Można by ją chyba rozumieć w postaci rzeczownika odprzymiotnikowego – „to, co historyczne” – słowotwórczo wymodelowanego wedle wzorów niemieckich, analogicznie np. do „Statistik” (statystyka) lub „Numismatik” (numizmatyka). Byłaby to formuła najbardziej ogólna i najszersza, oznaczająca „wszystko, co historyczne”, bez klasyfikowania i określania jego własności i rangi poszczególnych działów. A jednocześnie zawierałaby sugestię podmiotowości i tajemniczej samoistności całego tego historycznego świata, którego odkrycie dla nowożytności Koselleck dostrzegła w „dziejach”. Tytuł Lelewelowskiej teorii historii – którą opublikował w 1815 roku i zgodnie z którą między innymi wygłaszał wykłady metodologiczne w okresie studiów Mickiewicza – z jednej więc strony przez jego ogólność można odebrać jako unikowy, zwłaszcza jeśli idzie o deklaracje w sprawie „sztuki” i „nauki”, choć zrozumiały w tak pionierskim tekście. Z drugiej strony, w owej zmaksymalizowanej ogólności wypada widzieć znak wywyższenia „tego, co historyczne” ponad dylematy i przekształcenia formuły przymiotnikowej, gest zamiany wyrazu określającego w określany – autonomiczny podmiot badania i narracji.

Te sugestie wynikające z tytułu, wyrażające amorficzną totalność i zarazem samoistność historyczności, znajdując przedłużenie w definicjach historii, od których Lelewel rozpoczyna obie *Historyki* (drukowaną i, szerszą, rękopiśmienną, uzupełnianą przez lata):

W obszerniejszym znaczeniu brana historia obejmuje te wszystkie widoki, które tylko w czasie i przestrzeni doświadczenie ludzkie uderzają. Wszystko to opisując lub opowiadając, raz opisuje okoliczności w swoim wspólnym trwaniu będące, drugi raz opowiada w kolei czasu po sobie następujące. Ten drugi wydział historii, odnoszony do rodzaju ludzkiego, czyli historii w ściślejszym znaczeniu, właściwej, wyklada, co się w pewnym miejscu i w oznaczonym czasie, z ludźmi następnie działo<sup>35</sup>.

W obszerniejszym znaczeniu historia okazuje się synonimem tego, co człowiek postrzega (doświadcza i opisuje/opowiada), w ściślejszym – tego, co ludzi dotyczy i jest przez nich czynione. Tylko wykładowi działań ludzkich, zlokalizowanych w czasie i przestrzeni, przypisuje Lelewel miano właściwej historii. Definiowanie polega, jak widać, na dążeniu do ograniczenia zbyt szerokiego pojęcia historii i pierwsze zawężenie sprowadza się do objęcia tym pojęciem wydarzeń „przyrodzonych”, których sprawcą i uczestnikiem jest człowiek. Nadaje to historii świecki charakter, autonomiczny wobec dziejów zbawienia. Od razu trzeba jednak dodać, że religia (wierzenia) oraz jej instytucje, jako fakty społeczne, należą do najważniejszych, według Lelewela, fenomenów wspólnototwórczych i porządkujących, np. wydarzenia powszechnodziejowe<sup>36</sup>. Skoncentrowanie się na działaniach ludzkich oddziela pojęty tak przedmiot dziejów od historii naturalnej, o której Lelewel, wzorem teoretyków niemieckich, mówi, że „z pola historii zegnana”<sup>37</sup>. Oddzielenie to nie zawsze jest przestrzegane w praktyce historyka, Mickiewicz zaś w wierszu *Do Joachima Lelewela* „martwą naturę” czyni przedłużeniem „żywej” (ludzkiej) i przedmiotem historii<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> J. Lelewel, *Historyka*, dz. cyt., s. 178.

<sup>36</sup> Schemat wykładu dziejów powszechnych Lelewela wyznacza między innymi dynamiczna relacja „związku chrześcijańskiego” i „związku mahometańskiego”. Zob. J. Lelewel, *Dziela*, t. III: *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim*, oprac. M. H. Serejski, Warszawa 1959, s. 795–796 [spis treści].

<sup>37</sup> J. Lelewel, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związanych z nią mających*, dz. cyt., s. 400.

<sup>38</sup> „Z mniejszości postępujemy ustawnie do góry,  
Z martwej przejdźmy w krainę żyjącej natury;  
Kędy ludzkość jest światem, żywiołami duchy (...).

A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, w: tegoż, *Dziela*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, s. 143 (w. 51–53).



## 2. Historia, pojęcia, narracja

Jeśli pierwsze zawężenie terminu „historia” ma na celu koncentrację na działaniach ludzkich, to drugie zorientowane jest na prawdziwość relacjonowanych wydarzeń, wyklucza zaś fikcję. Więcej o nim dowiadujemy się z początku rękopiśmiennej wersji *Historyki*:

W nadto prostym znaczeniu rozumiana historia jako powieść, stawszy się własnością wszelkiego mówiącego stworzenia, została sponiewierana, a częstokroć i wzgardzona. (...) Tak równie się stało historią, czyli powieścią, co jest napisano o stworzeniu świata i człowieka, co wiadomo o państwach, narodach i ludziach, o Cyrusie, Trajanie, jako i to, co w powieściach Tysiącu i jednej nocy jest zawarte, bo wszystko to jest opisem tego, co się działo lub co się dzieje, czyli to w naturze, czy tylko w urojeniu i ludzkiej imaginacji miejsce mieć może. Z takim wyobrażeniem (...) porównana powieść o zdarzeniach i wypadkach prawdziwych z powieścią nędznych baśni koniecznie pociągnęło ponizenie zamiłowanej w prawdzie historii (...)<sup>39</sup>.

♥  
138  
♠

Zagrożeniem dla rozmycia się znaczenia „historii” jako nauki o dziejach jest potoczne użycie tego słowa na oznaczenie każdej opowieści, a nawet językowego, narracyjnego sposobu doświadczenia świata. Leleleweli, jak się okaże, przeszkadza nie tylko określanie fikcyjnych narracji mianem „historii”, ale i narracji nieadekwatnych do przedmiotu, przypadkowych. Jednak mimo tylu wad, „powieść” (historia jako opowieść) wydawała się na tyle znaczącym terminem, że Lelewel zdecydował się nie szukać nowego słowa na oznaczenie narracji historycznej, choć neologizmy lubił.

„Prawda” zatem i „ludzkie działania” stają się wyróżnikami Lelelewelskiego ujęcia historii. Gdzie indziej powtarza je i dodaje nowe:

Pominąwszy mnóstwo okoliczności stających do historycznego opowiadania, człowiek i rzeczy ludzkie rozważane i opowiadane w kolei czasu stanowią najsilniejsze znaczenie historii, którą na uwagę bierzemy. Przedmiotem historii jest w każdym razie stan ludzi i ich czynności (ludzkość), w ogóle alboli w szczegółach, w pojedynności, w danym czasie i miejscu, z okolicznościami i wypadkami,

---

<sup>39</sup> J. Lelewel, [*Historyka rękopiśmienna*], w: tegoż, *Dziela*, t. II (1), dz. cyt., s. 97–98.

własnościami i czynnościami, z których stan wynikał (które ten stan sprawiały) i które nań wpływały<sup>40</sup>.

Opowiadanie według „czasu” i „stanu” jest wersją podziału na historię „opowiadającą”, diachroniczną, którą Lelewel uznaje za właściwą, oraz „opisującą”, synchroniczną, biorącą miejsce i przestrzeń za punkt odniesienia – a więc geografę: w kilku miejscach mówi o niej, że nie powinna należeć do historii. Jednak tutaj, jak widać, zalicza zajmowanie się „stanem ludzi” do zajęć historyka, bo też jeden z ważnych działów nauki historycznej – jak się okazało w toku pracy badawczej – utożsamił Lelewel z ową wykluczaną kiedy indziej geografą. Dział ten to „statystyka”, czyli historia najnowsza<sup>41</sup>. Nadmienmy, odkładając szczegóły na inny moment, że związek Lelewela z ujęciami synchronicznymi wydaje się znacznie silniejszy niż uczony otwarcie deklarował, co byłoby znakiem przynależności do dawniejszej, opartej na naoczności historiografii, otwartej jednak na metamorfozy w dobie przełomu romantycznego.

Uznanie za przedmiot historii „człowieka i rzeczy ludzkie” odgranicza, jak zaznaczono, Lelewelowskie dzieje z jednej strony od wszelkich ujęć teologicznych, z drugiej – od natury, co dla Kosellecka było znakiem autonomizacji nowożytnej historii. Lelewel rozwija swoje rozumienie owych „rzeczy ludzkich”, rozdzielając je na „działających” i „działania”, które wylicza. Do „działających”, a więc bohaterów historii, należą między innymi: człowiek, ludzie, familia, towarzystwo (społeczeństwo), zakon, miasto, państwo, kościół, naród, ród ludzki; do „działań” interesujących historyka Lelewel zaś liczy: obyczaj, oświatę, nauki, kulturę, politykę, wojny, wyobrażenia, religię, geografę<sup>42</sup>. Z wyliczenia

<sup>40</sup> J. Lelewel, *Notaty do historyki*, tamże, s. 209.

<sup>41</sup> Obejmującej dzieje najnowsze „statystyce”, zwanej też „geografą polityczną”, poświęcił Lelewel sporo miejsca, mówił o niej z naciskiem na wykładach jako o gałęzi historii opisującej, „tylko że w historii rozważają się z m i a n y, w statystycznych opisach s t a n, a mianowicie najnowszy, obecny, dzisiejszy”. Zob. J. Lelewel, *Statystyka, czyli teoria, czyli zasady*, tamże, s. 347. Wypada przypomnieć, że filomaci wypełniali kwestionariusz statystyczny, rodzaj opisu politycznego najbliższej okolicy, o który byli potem indagowani w śledztwie Nowosilcowa. Zob. H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów”*, posł. J. Borowczyk, Warszawa 1999, s. 154–166; J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów*, Poznań 2003, s. 237–238.

<sup>42</sup> J. Lelewel, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, dz. cyt., s. 422.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

wynika, że co do zakresu historia obejmuje, jak to ujął sam Lelewel, „niezmiernie licznie ukazujące się widoki”, jej przedmiotem właściwie jest „w ogólności mówiąc: kultura”<sup>43</sup>.

### „Historia” (Mickiewicz)

Kiedy przejdziemy do pojęcia „historii” u Mickiewicza, okaże się, że w stematyzowanych wypowiedziach poeta podąża wyraźnie za Lelewel. Przychodzą na myśl dwa teksty dyskursywne, w których Mickiewicz mógł podjąć się zdefiniowania historii, choć pytanie o jej istotę stawiał także w utworach literackich oraz w korespondencji. W okresie kowieńskim poeta, jako nauczyciel literatury, historii i prawa w tamtejszej szkole powiatowej, opracował *Wstęp do historii*, zaś w 1840 roku, a więc prawie 20 lat później, *Notę o sposobie napisania historii polskiej*, która była częścią programu podręcznika dla młodzieży emigracyjnej. Oba teksty mają różny charakter, pierwszy dotyczy w zasadzie historyki, jest teoretyczny – na bardzo elementarnym, uczniowskim poziomie – drugi zaś zawiera raczej konspekt z rozplanowaniem materii dziejów Polski i kilkoma ogólnymi uwagami na temat stylu.

Wpływy Lelewela są oczywiste, w przypadku tekstu z Kowna z miejsca wskazuje je Julian Maślanka<sup>44</sup>, autor opracowania historycznego *Wstępu*, w przypadku zaś projektu podręcznika nazwisko historyka dwukrotnie wymienia w *Nocie* sam Mickiewicz. Wypowiedź wcześniejszą, bardzo zwięzłą i w punktach, dostosowaną do realiów szkoły powiatowej, rozpoczyna od definicji:

1. Co to jest historia w najogólniejszym znaczeniu? – Jest opowiadaniem wszystkiego, co się stało w miejscu i czasie.
2. Co [to] jest

<sup>43</sup> Tamże, s. 423.

<sup>44</sup> „Zawiera [Wstęp do historii – przyp. D. Z.] myśli zaczerpnięte głównie z Lelewela (*Historyka, tudzież o łatwym i użytecznym nauczaniu historii [...]*).” Zob. A. Mickiewicz, *Dziela*, t. VII: *Pisma historyczne/Wyklady lozańskie*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1996, s. 364. Wcześniej w tym duchu wypowiedziała się M. Wierzbicka. Zob. tejże, *Lelewel a Mickiewicz* (zob. przypis 105 w rozdziale o recepcji „Czytani razem i osobno”, s. 61 niniejszej książki). Można się tylko zastanawiać, czy istotnie ta wersja historyki Lelewela była źródłem inspiracji Mickiewicza. W tym miejscu tekst *Noty*, jako pozbawiony refleksji metodologicznej, pomijam.

historia w ścisłym znaczeniu? – Jest opowiadaniem czynów ludzkich i wypadków lub zdarzeń przyrodzonych, mających wpływ na czyny ludzkie<sup>45</sup>.

Ujęcie kowieńskiego nauczyciela zawiera wszystkie niemal wskazane wyżej elementy definicji Lelewelowskich: miejsce i czas jako główne kategorie postrzegania przeszłości (Nina Assorodobraj upatruje w nich bezpośrednie nawiązanie Lelewela do Kanta<sup>46</sup>), dzieje ludzkie i przyrodzone jako przedmiot, „opowieściowy” charakter historii. Dalej znaleźć można równie charakterystyczne dla historyki wileńskiego profesora pytania i odpowiedzi: o podział historii, jej nauki pomocnicze – nieoczekiwanie w tym punkcie, w odpowiedzi Mickiewicz umieszcza uwagi na temat stylu – rozumienie geografii historycznej, a więc w nomenklaturze Lelewela głównej narracji „opisującej”, oraz o chronologię, czyli „historię opowiadającą”, wreszcie o zagadnienie segmentacji czasu i cezur historycznych („co to jest era? co to są epochy”)<sup>47</sup>. Mimo że Mickiewicz używa pojęcia „historia”, a nie „dzieje”, *Wstęp* świadczy o nowożytnym jej rozumieniu i wykazuje wiele cech wyodrębnionych przez Kosellecka. Należy do nich między innymi wyraziście wyodrębniony przedmiot (dzieje ludzkie), uwarunkowany tylko czasem i przestrzenią, poddany własnemu, immanentnemu rytmowi, który tworzą ery i epoki.

Warto zatrzymać się przy tym ostatnim zagadnieniu, bowiem Koselleck podaje, że przypisanie historii własnego, niezależnego od np. astronomii czasu – w ramach którego następuje wewnętrzne i całkowicie umowne zróżnicowanie poszczególnych jego odcinków, zależne tylko od wydarzeń historycznych oraz świadomości ich wagi – jest ważnym sygnałem jej samoistności oraz procesualnego charakteru. Lelewel zaś rozpoczynał swoje wykłady z historii powszechnej od pokazania studentom właśnie konwencjonalności czasu historycznego, której symptomem są różne jego miary i cezury stosowane w poszczególnych kulturach i kalendarzach. Jednak specjalnym znakiem

<sup>45</sup> A. Mickiewicz, *Wstęp do historii*, w: tegoż, *Dziela*, t. VII, dz. cyt., s. 138.

<sup>46</sup> Zob. J. Lelewel, [*Wstępny wykład do kursu historii powszechnej „O rozumowych działaniach w historii”*], w: tegoż, *Dziela*, t. II (1), dz. cyt., s. 335 (w przypisie).

<sup>47</sup> A. Mickiewicz, *Wstęp do historii*, dz. cyt., s. 137–139.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

patronatu Lelewela naznaczony został następujący fragment tekstu młodego Mickiewicza:

3. Czy w historii dosyć jest opowiedzieć po prostu czyn jaki albo zdarzenie? – Bynajmniej, nie dosyć jest opowiedzieć, co się stało, ale przydać, jak się stało, wybadać, dlaczego się stało, i pokazać, jakie stąd wynikły skutki<sup>48</sup>.

W historykach Leleweł mówi o trzech działach swojej teorii historii: krytyce, etiologicie i historiografii, przy czym ostatnia poświęcona jest „powieści historycznej”, czyli narracji. Najwięcej miejsca poświęcał jednak uczonej dwu pierwszemu etapom pracy historyka, bo też „historiografia” zajmuje się – w uproszczeniu – prezentacją rezultatów w nich uzyskanych. O istocie nowożytnego rozumienia historii stanowi krytyka historyczna, zajmująca się badaniem źródeł, „oznaczeniem prawdziwości i niezawodności przedmiotów historycznych, czyli dochodzeniem prawdy historycznej, jak co, gdzie i kiedy rzeczywiście było”<sup>49</sup>. Jednak Leleweł ogromną wagę przykładał do kolejnego etapu, „etiologii”: są to „badania zatrudniające się wskazaniem dróg do poznania przyczyn i skutków spraw ludzkich, z wypadków w oznaczonym miejscu i czasie zdarzonych lub przez ludzi działanych, czyli dojściem dlaczego co, gdzie i kiedy się działo”<sup>50</sup>.

Właśnie o Lelewełowską etiologikę w odrębnym punkcie tak zagaduje swego ucznia Mickiewicz i w postulowanej odpowiedzi zakazuje mu utrzymywać, by w historii miało chodzić tylko o opowiedzenie zdarzeń. Istotne jest bowiem dopiero pokazanie ich związku, ciągu przyczynowo-skutkowego, wniknięcie w całą sieć okoliczności i relacji, zwieńczeniem której są czyny, antycypujące z kolei następne wydarzenia. I to jest właśnie prawda historyczna wypowiedana w „powieści”, czyli narracji, nie sprowadza się ona do ustalenia faktów – „bynajmniej”, jak pisze w swoim *Wstępie* Mickiewicz.

<sup>48</sup> Tamże, s. 137.

<sup>49</sup> J. Leleweł, *Historyka*, dz. cyt., s. 179.

<sup>50</sup> Tamże.

## **„Etiologika”, czyli ścięga historii (człowiek, Życie)**

Lelewel długo szukał nazwy dla tego działu badań, „etiologika” to propozycja z drukowanej w 1815 roku wersji *Historyki*, potem były inne, wszystkie wydają się bardzo znaczące. W 1826 roku badacz podsumował niejako swoje wysiłki w tej materii, pozwalając sobie na głośne myślenie na temat trafności własnych wyborów terminologicznych i pozostawiając w sumie sprawę niedomkniętą. Wówczas, w rozprawie *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, używa formuły „badania kombinacyjne” lub „kombinacja”, przypominając zarazem, że historycy zagraniczni, niemieccy, stosują inne: „sofika” Johann Ernst Fabri, „heurystyka” Karl Krauss, a nawet „Philosophie der Geschichte” (filozofia historii) Ernst Wilhelm Wachsmuth. Lelewelska „kombinacja” akcentuje przede wszystkim szukanie zależności – w domyśle: pomiędzy czynami/zdarzeniami – nie chodzi jednak o zależności wyłącznie zewnętrzne, bowiem terenem owych poszukiwań okazuje się „jedynie prawie sam tylko działający człowiek”:

Bo jedynie jego samego dobrze poznawszy, odkryć można sprężyny zdarzeń, które są jego działań owocem. Jakim zaś jest człowiek? To objawia swoimi działaniami, które się uważają za historyczne zdarzenia. Choć są na pozór rozosobnione, wzajemnie między nimi egzystuje wpływ i związek, w którym prawdę rozumieć zależy. Rodzaj ten badań nazywamy kombinacją<sup>51</sup>.

„Sprężyny” wydarzeń, jak nazywa Lelewel związki pomiędzy nimi, odpowiadające za uruchomienie całych ciągów i procesów, można zatem odkryć, poznając „działającego człowieka” – oczywiście w danym miejscu i czasie – on bowiem je ustanawia. Istnieje więc zależność pomiędzy koherencją ciała historii, faktów i czynów, a zrozumieniem wewnętrznej koherencji i motywacji ich sprawy. Tajemnica dziejów jest tajemnicą człowieka. Dlatego też Lelewel szukał nazwy dla tego rodzaju badań historycznych w naukach zajmujących się człowiekiem

---

<sup>51</sup> Tamże, s. 431.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

– medycynie i anatomii. „Etiologia” (u Lelewela „etiologika”) zajmuje się podłożem i przyczynami chorób, a niejedyny to termin medyczny, Leleweł zwierza się bowiem z jeszcze innego pomysłu: „Mógłby służyć wyraz syndesmologii albo syndetologii Jest on dość poważny, bo część anatomii o ścięgnach traktująca syndesmologią tytułowana”<sup>52</sup>. Zarówno mechanicystyczne „sprężyny”, jak organicystyczne „ścięgna” należą do mierzalnych przyczyn i zasad funkcjonowania fenomenów niemierzalnych. Służą nie tylko do łączenia „na pozór rozosobnionych” części w całość, ale i odpowiadają za wprawienie owej całości w ruch.

Co oznacza ten ruch w odniesieniu do poznawania i pisania historii w perspektywie „kombinacyjnej” czy też „syndesmologicznej”, najkrócej chyba Leleweł wytłumaczył, kiedy chciał wykazać, że wbrew pomysłom uczonych niemieckich „statystyka” (geografia polityczna) wymaga nie tylko badania cyfr i faktów, ale – tak jak historia – winna wyklądać również ich przyczyny i skutki.

Pospolicie jego przedmiot [statystyki postulowanej w pracach niemieckich – przyp. D. Z.] jest suchy, jeżeli mu, przy wydarzonej sposobności przemieszanie historii przyczyn lub skutków, życia i interesu nie doda. W rzeczy samej owe statystyczne opisy przy historycznych, była Śmierć przy Życiu; a statystyczne opisy tak śmierć w towarzyskości [tj. społeczeństwie – D. Z.] roznosiły, jak historyczną towarzyskość prawdziwym życiem napełniały<sup>53</sup>.

Mówi tu Leleweł o potrzebie diachronii i procesualności w opisywaniu, a więc na pozór synchronicznym rodzaju historii, jakim była geografia polityczna. Lecz znaczenie jego uwagi wykracza poza doraźny kontekst „statystyki”, traktuje ona bowiem o ideale Lelewela jako historyka, a sprowadza się on do zrozumienia i odtworzenia właśnie „Życia” historii. Wszystkie cechy historii nowożytnej, które wymienia Koselleck jako wyróżniki dziejów singularnych, uczasowionych, wszechmocnych, a jednocześnie produkowalnych (w sensie narracyjnym), pozwalają się odnaleźć w Lelewelowskiej figurze „Życia”.

Zarazem owa figura uzmysławia powody, dla których historia była wówczas tak często antropomorfizowana czy animizowana.

<sup>52</sup> Tamże, s. 432.

<sup>53</sup> Tamże, s. 409.

Jeden z idiomów Lelewelowskich to przecież jego periodyzacja dziejów Polski na epoki z agensem w postaci hybrydy ni to kwiatu (drzewa?), ni to osoby: „Polska podbijająca”, „Polska podzielona”, „Polska kwitnąca”, „Polska upadająca”, „Polska odradzająca się”<sup>54</sup>. Innym, a jednak podobnym przykładem tego rodzaju modelowania „Życia” historii byłaby Polska jako „osoba moralna” o charakterze kolektywnym, której dzieje szkicuje i zapowiada Mickiewicz w *Pierwszych wiekach historii polskiej*<sup>55</sup>. W obu wypadkach autorzy podejmowali się spisania dziejów rzeczywistych i historii krytycznej, opartej na źródłach. „Życie” bowiem było wówczas fenomenem najzupełniej naukowym i nieomal fizykalnym<sup>56</sup>. Jak w soczewce skupiało się ono w człowieku historycznym<sup>57</sup>.

### **Leleweł: „historia” a „dzieje”**

W odkryciu tej niesamowitej formuły historii jako odtwarzającej życie minione i napełniającej życiem „towarzystwo”, formuły niesłychanie trudnej do zrealizowania narracyjnego, pomogło sygnalizowane rozróżnienie pomiędzy „historią” i „dziejami”. U Lelewela dochodzi ono do głosu w kilku tekstach, najwcześniej chyba w 1818

---

<sup>54</sup> Podział na pierwsze cztery epoki był gotowy już w 1815 roku, czego dowodem *Plan historii Polski podany przez kolegę Joachima Lelewela* w archiwum warszawskiego TPN (przedruk w: J. Leleweł, *Dzieła*, t. VI, oprac. Z. Kolankowski, Warszawa 1962, s. 483–484), ostatnią epokę dodał Leleweł, jak się wydaje, w przededniu powstania listopadowego, a historię jej dopisał na emigracji.

<sup>55</sup> Najpełniej w zakończeniu II księgi, zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. VII, dz. cyt., s. 117.

<sup>56</sup> Interesujące byłoby przebadanie wileńskiego środowiska akademickiego czasów Lelewela i Mickiewicza pod kątem pewnej filozofii nauki, która bywa określana mianem „materialistycznego witalizmu”, a którego przejawami jest między innymi fascynacja magnetyzmem, elektrycznością oraz innymi „płynami nieważkimi”, a także życiem. Zob. J. Zammito, *Naturalizm XVIII wieku. Spinozizm w filozofii nauki Diderota i Herdera*, przeł. Z. Zwoliński, w: *Rozum i świat. Herder i filozofia XVIII, XIX i XX wieku*, pod red. naukowa M. Heinz, M. Potępy, Z. Zwolińskiego, Warszawa 2004, s. 120–121.

<sup>57</sup> W satyrycznej i futurystycznej opowieści z „Pielgrzyma Polskiego” Mickiewicz zniechęca do zagładania do wnętrza żyjącego człowieka historycznego. Weteran powstania listopadowego powiada tam: „Koledzy! Nie wszystko tak było wewnątrz pięknie i dobrze w pielgrzymstwie, jak się Wam wydaje, bo i w najpiękniejszej żyjącej osoby wnętrzości zajrzeć nie radzę; więc póki żyjemy, skóra nas okrywa, dysekcja nie jest dozwolona, tylko na nieboszczykach.” Zob. A. Mickiewicz, *Wyjątki z listu do jednego z redaktorów*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VI: *Pisma filomackie/Pisma polityczne z lat 1832–1834*, oprac. M. Witkowski, Cz. Zgorzełski, przy współpr. A. Paluchowskiego, Warszawa 2000, s. 300.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

roku w przedmowie do *Dziejów starożytnych od początku czasów historycznych do drugiej połowy wieku szóstego ery chrześcijańskiej*.

W rozmaitym bierze się wydaniu wyraz *historja*. Oznacza on równie zdarzenia jako też i opowiadanie czyli opisywanie ich. Wyraz polski *dzieje*, zdaje się właśnie odpowiadać zdarzeniom, czyli wypadkom o których mówić potrzeba, i ten może zastąpić takie wyrazu *historji* znaczenie. Lecz na oznaczenie *historij* [sic!], ile jest opowiadaniem czyli opisywaniem dziejów, nie tak łącznie jest znaleźć pojedynczy dobitny wyraz<sup>58</sup>.

Lelewel dostrzega potrzebę zmiany terminologicznej i zastąpienia rodzimym greckiego słowa „historia”, podobna świadomość już sama w sobie wydaje się znacząca. Trudno jednoznacznie powiedzieć, co było głównym motorem tej zmiany: dbałość o tworzenie polskiego języka naukowego (podzielałby ją wówczas ze Śniadeckim, mimo różnic między nimi), świadomość nieadekwatności dawnego pojęcia do współczesnego jego desygnatu, chęć wyodrębnienia, podkreślenia empirycznej rzeczywistości przedmiotu historii – czynów i działań ludzkich, a zarazem oddzielenia ich od narracji? Rozważane motywacje nie wykluczają się nawzajem: Lelewel decyduje się na „dzieje”, które jego zdaniem dobrze określają „zdarzenia i wypadki”. Ale nie znajduje polskiego odpowiednika dla „historii” jako „opowiadania” i tu – szukając wyjścia – powołuje się na precedens opisywanej przez Kosellecka zmiany na gruncie niemieckim, której doskonale był, jak widać, świadom:

Prócz języka niemieckiego, który na to dobiera wyrazu *Geschichte*, wszystkie europejskie języki przyjmują obcy wyraz grecki *historja*, bez wykładu. Polski też chętnie w tym razie na niego zgodzić się może<sup>59</sup>.

Co ciekawe, Lelewel nie ma racji, kiedy przeczy istnieniu w polszczyźnie odpowiednika „historii” w znaczeniu „opisywania dziejów”, uzasadniając w ten sposób konieczność pozostawienia słowa greckiego. „Dzieje” notowane są przez Lindego: „co się działo lub stało, i opisanie

<sup>58</sup> J. Lelewel, *Dzieje starożytne od początku czasów historycznych do drugiej połowy wieku szóstego ery chrześcijańskiej*, Wilno 1818, s. 5.

<sup>59</sup> Tamże, s. 6.

tego”, z odesłaniem między innymi do „księgi dziejów Apostolskich”<sup>60</sup>. Jako synonim spisanej historii były zresztą zadomowione już w polszczyźnie szesnastowiecznej<sup>61</sup>, o czym świadczą tytuły wielu kronik i annałów, z nieanonimowych zaś choćby dzieło Łukasza Górnickiego *Dzieje w Koronie Polskiej*. Lelewel zdaje się o tym nie wiedzieć – co nie jest możliwe w przypadku historyka tak obeznanego ze źródłami – próbuje nawet tworzyć neologizm „dziejba”, mający oznaczać narrację historyczną, o czym w innym miejscu. Albo więc semantyka słowa „dzieje” tak silnie w uchu Lelewela została zdominowana związkiem z czynami i wydarzeniami, że słowo to nie mogło już odnosić się do niczego innego, albo grecka „historia” była cennym typem narracji (wzorcowym?), wartym pozostawienia w polszczyźnie. Być może ważne okazały się oba powody.

W myśleniu Lelewela odnajdujemy stwierdzoną przez Kosellecka prymarność zdarzeniowości w „dziejach”, a narracyjności („opowiadanie”, „opisywanie”) w „historii”, i to odczuwaną wyraźnie, skoro „dzieje” nie potrafią „historii” zastąpić w oznaczaniu relacji o zdarzeniach. W każdym razie w przytaczanej refleksji z 1818 roku za pozostawieniem w polszczyźnie „obcego wyrazu historia” przemawia brak odpowiednika dla narracji historycznej. Już wówczas nie był to powód jedyny, również z innych względów greckie słowo okazywało się nie do zastąpienia:

Opowiadanie dziejów, może być nader rozmaite: suche, lub z okrasą; rossypane [sic!], lub w związku; proste, albo w myślach podniesione. Różna stąd wynika opisów zaleta. Wypracowane dzieje krytycznie, przejęte i przetrawione filozoficzną pracą; wyjaśniające ściśłą wzajemną wypadków zależność, spójność i harmonję; w myślach, duchem godności, mocy i wysokości napełnione: dzieje mówię w tym sposobie w księdze opowiadane, z doborem, w związku, odcieniach i jedności, przystrojone we wszystkie piękności stylowi przyzwoite: tak wyłożone dzieje, noszą zwyczajnie dostojne nazwisko *historji* w najwyższym i najzacniejszym stopniu uważanej<sup>62</sup>.

<sup>60</sup> S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, Lwów 1854, s. 600.

<sup>61</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. VII: F–Gończy, oprac. S. Bąk, M. R. Maye-nowa, F. Peplowski, Wrocław 1973, s. 359–361.

<sup>62</sup> J. Lelewel, *Dzieje starożytne*, dz. cyt., s. 5.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

Czym innym zatem jest „opowiadanie dziejów”, czym innym zaś stworzenie z nich „historii”. Ta bowiem powstaje wtedy, gdy ze źródeł „wypracowana” zostanie prawda obejmująca zdarzenia w „ścisłej zależności, spójności i harmonii”, napełniona następnie – co odbywa się „w myślach” historyka – „duchem godności, mocy i wysokości”, potem zaś wyłożona „w księdze” w doskonałej „jedności”, a zarazem „odcieniach” i z wszelkimi pięknosciami stylu. Innymi słowy, dostojnego nazwiska „historii” wolno użyć po spełnieniu wszystkich warunków zapisanych w „historyce”, po połączeniu całej materii zdarzeniowej tymi wszystkimi „ścięgniemi” dziejów, które obudzą i zawrą w księdze dawne „Życie”. Kiedy historyk może taką „historię” napisać, Lelewel nie przesądza. On sam w 1818 roku, po wydaniu *Dziejów starożytnych*, od których – jak powie Mickiewicz w III części *Dziadów* – „młodzież szaleje”, nie myśli o sobie w tych kategoriach:

Mojej księdze, tego tytułu w żaden sposób przybierać się nie godzi. Jeszcze nigdzie, żaden *krótki zbiór dziejów*, nie podniósł się do wielkiego znaczenia *historji*. W polskim języku tego najmniej oczekiwać może. Przybiera więc księga moja tytuł dziejów, o których mówi; o swojej pracy, nic nie wymienia, gdy właśnie nie czyni należytych usilności by wspaniałe imię uzyskała, znając siebie, że jej dotąd sił, a może i zdolności nie stało do czynienia jakich życzeń tego rodzaju, znając wady i uchybienia w tej mierze popelnione, których uprzątnać lub ugładzić nie podolała<sup>63</sup>.

Znamienna jest owa antropomorfizowana „księga”, która „nieuprzątnięta” i „nieugładzona” sama sobie tytuł „dziejów” przybiera, bo nie miała sił lub zdolności postarać się należycie. Przyjdzie do niej powrócić, ale trudno już teraz nie dodać, że była to księga bardzo rozumna – nieugładzona, ale pokazująca się publiczności – bo inaczej moglibyśmy nie mieć wielkiego historyka Joachima Lelewela. Okazuje się bowiem, że i potem w zasadzie nie napisał on „historii”, a tylko wydawał „dzieje” – *Dzieje starożytne Indii*, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, *Dzieje odradzającej się Polski*, *Dzieje Litwy i Rusi*, *Dzieje bibliotek*, *Dzieje historii*,

---

<sup>63</sup> Tamże, s. 6.

jej badań i sztuki<sup>64</sup>. Za życia Lelewela z tytułem „historia” ukazała się tylko jedna „publikata”. Był to wydany w 1857 roku fragment *Historia. Obraz dziejów polskich*, napisany w 1828 roku do atlasu Reginy Korzeniowskiej, gdzie słowo „historia” oznaczało raczej nazwę dziedziny wiedzy (były tam też fragmenty poświęcone np. geografii Polski), a i to wtóruje mu w podtytule „obraz dziejów”. W szufladzie pozostała nieukończona, pisana w młodości, po rosyjskiej klęsce Napoleona *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*. Nie jest też przypadkiem, że tytuł monumentalnej serii dzieł zebranych Lelewela, którą wydawał od 1858 roku w Poznaniu Jan Konstanty Żupański, brzmi: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. „W wyrazie tym, historia, uważamy wykład rozpoznanych dziejów”<sup>65</sup> – pisze z naciskiem Leleweł w 1826 roku. Skoro więc nie określał tym mianem swoich dzieł, to czuł niedostatek „rozpoznania”, o czym otwarcie mówi przy okazji dziejów początkowych<sup>66</sup>, albo – i to najczęściej – uchybienia „wykładu”.

Wydaje się oczywiste, że źródłem kłopotów Lelewela nie było przywiązanie do *historia magistra vitae* i nie nauczycielska misja historii kazała mu przyjąć tak niedościgły ideał narracji historycznej, że od początku nie wierzył w jego realizację, przynajmniej własną. Strona narracji była – jak się wydaje – ważną, może i decydującą, lecz nie pierwotną przeszkodą. Zaważyło pojęcie dziejów jako progresywnego, niepowtarzalnego, niepowstrzymanego, autonomicznego i kolektywnego w swej singularności „Życia”, które miał ambicję zbadać i wyrazić adekwatnie do jego natury.

Wbrew prawidłowości zauważonej przez Kosellecka, polski uczyony, doskonale świadom zachodzących przemian, nie wyzbywa się słowa „historia” i stawia je wyżej „dziejów” bynajmniej nie przez swój tradycjonalizm. Leleweł jest neofickim wręcz wyznawcą nowożytnych, scharakteryzowanych przez Kosellecka „dziejów”, marzy więc o idealnej dla

<sup>64</sup> Zob. H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1952, s. 175 [indeks].

<sup>65</sup> J. Leleweł, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, dz. cyt., s. 416 (zob. też s. 414).

<sup>66</sup> Zob. *Przedmowa Joachima Lelewela z końca sierpnia r. 1853*, w: J. Leleweł, *Dzieła*, t. V: *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, oprac. K. Tymieniecki i H. Chłopocka, Warszawa 1972, s. 63–69.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

nich formie (nowej, ale na miarę autorytetu starożytnych), tymczasem decydując się na bezpruderyjnie prowizoryczne i niekrepujące „dziejarstwo”, „dziejbę”. Wygląda to tak, jakby Lelewel akceptował historiografię dyskursywną, która nie opowiada już historii, nie tylko pouczających, lecz w ogóle żadnych, lecz jednocześnie głęboko wierzył, że nadejdzie epoka krytycznej historiografii opowiadającej nowe, singularne dzieje. W analizowanej tu przedmowie ucieka się jednak do wybiegu, który zapobiegł odłożeniu ideału historii-Życia na nieokreśloną przyszłość:

Ale księga ta, przynosząc w wielkiej zwięzłości i krótkości wypracowane dzieje, a przeto zniewolona unikać próżnych słówek, życząc sobie jak najlepszego od Ziomków przyjęcia, oczekuje od Nich, powolnego, cierpliwego i z wielką rozważą czytania. Nie podchlebia sobie, ażeby rzeczy dobrze wykończone i łatwo przyjęte przynosiła, chce jednak podnieść myśli do czynności i ruchu, któreby odgadywały jej czucia, jej ducha: słowem ażeby czytelnik dołożył pracy [podkr. – D. Z.] i z gruntu ją poznając, tą drogą złożył dowody dobrego jej przyjęcia. Jeżeli więc Czytelnik odpowie tym życzeniom, oczekuje Go czytanie mozolne, wymagające rozważi, porównywania, dostrzegania w jednychże rzeczach różnaitości i tożsamości. Takie w dziejach rospatrywanie [sic!] się, może zaprawdę różne niechęcące niekiedy ku rodowi ludzkiemu wzbudzać uczucia, niekiedy od większego życia odstręczać: pospolicie jednak, pojedyncze serca, ku ludziom skłaniać powinno, ku ich pożytkowi i dobru, a do czynniejszego życia zachęcać zdolne [podkr. – D. Z.]<sup>67</sup>.

Powraca tu motyw niepozornej, ale cudownej księgi, za którym ukrywa się bardzo interesujący projekt przesunięcia ekspresji dziejów-Życia w przestrzeń komunikacyjną, pomiędzy autora i odbiorcę, z etapu pisania na etap czytania. Księga nie jest doskonała, ale jeśli czytelnik „dołoży pracy”, to odgadnie jej ducha i zdoła swoje myśli „podnieść do czynności i ruchu” oraz zmienić swoje życie na „czynniejsze”. Fenomen „dziejów” nie tyle jest do przekazania, ile do osobistego odbioru. W tej właśnie książce umieścił Lelewel niekolorowane mapy, które żeby mogły znaczyć, musiały być barwione przez posiadacza książki, mapy-partytury<sup>68</sup>.

<sup>67</sup> J. Lelewel, *Dzieje starożytne*, dz. cyt., s. 6–7.

<sup>68</sup> Piszę o tym w artykule *Geografia w Wilnie*, w: *Geografia Słowackiego*, pod red. D. Siwickiej i M. Zielińskiej, Warszawa 2012, s. 145–156.

Tak właśnie mówił Lelewel przy okazji tłumaczenia istoty statystyki: historia ma przekazywać Życie, nie Śmierć. Koselleck w podobnym duchu stwierdzał, że jeśli czegoś uczą odkryte przez nowożytnych „dzieje”, to kreatywności. W szkole Lelewelowskiej ta nauka zaczynała się już podczas lektury. Ale od razu trzeba zaznaczyć, że tak wysokie wymagania mógł Lelewel mieć tylko wobec szczególnych czytelników, dobrze przygotowanych do aktywnego odbioru, jakimi byli np. słuchacze uniwersyteckiego kursu historii. Zwykły odbiorca, tzw. czytelnik naiwny – kreowany od *Dziejów potocznych* na dziecko – wymagał innej strategii i odmiennej narracji.

Lelewel nie stworzył „teorii możliwej historii”, wybrał raczej pod koniec życia, kiedy parał się numizmatyką i kartografią, rodzaj Nietzscheańskiego „antykwaryzmu”, a więc badanie czystej przeszłości bez aktualizacji i odniesień do własnych czasów. Można jednak mówić u niego o implicytnej teorii historii zawartej w narracji, w historii zapisywanej. Jest to historia (powstająca i pozostająca) w ruchu, nieustannie w stanie potencjalnym, w przyspieszeniu, ciągle stająca się, wymagająca łączenia kolejnych wariantów i fragmentów dzieł oraz punktów widzenia, nakładania ich i uzgadniania. Od strony narracyjnej Lelewelowskie „dzieje” można by nazwać wersją roboczą „historii”.

Tak na przykład *Porównanie dwu powstań* oraz inne paralele – drukowane w dwóch zsynchronizowanych kolumnach – graficznie już odsłaniają rozczłonkowanie wywodu, dają wgląd w komparatystyczny jego schemat i pozwalają samodzielnie zauważyć podobieństwa i różnice pomiędzy zestawianymi wydarzeniami. Taka historia tworzy się w procesie prezentacji, w odbiorze czytelnicznym. Stąd też program aktywnej lektury, który widać już od Wilna w postaci kolorowania map.

W podobnym przypadku równie ważny jak „teoria możliwej historii” byłby historyk, którym jest nie tylko ten, kto daną historię napisze – również czytelnik staje się historykiem, ważnym, bo każdorazowo ostatnim. Czy nie dlatego napisał Lelewel artykuł *Jakim ma być historyk?*<sup>69</sup>, że nie chodziło mu tylko o kształcenie nauczycieli historii, lecz oddanie jej w ręce każdemu czytelnikowi? Poza tym w zasadzie

---

<sup>69</sup> J. Lelewel, *Jakim ma być historyk*, „Tygodnik Wileński” 1818, t. V. Zob. też: J. Lelewel, *Dzieła*, t. II (2): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 547–556.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

tylko to dało się napisać: jak być historykiem, bo czy można odpowiedzieć na pytanie: czym jest historia – póki ona jest? Czy nie dlatego też Lelewel cieszył się ogromnym uznaniem w romantyzmie, w epoce wielkich czytelników, że inspirował silniej swoim programem przerabiania ich w historyków, niż gdyby ogłosił gotowy systemat historii oraz sam go narracyjnie zrealizował? Czy nie dlatego dzisiaj, w epoce zupełnie innej filozofii czytania – o wiele bardziej konsumenckiej – Lelewel wydaje się za trudny czy wręcz hochsztaplersko niejasny? Jako czytelnicy nie jesteśmy Mickiewiczami, bynajmniej.

### Mickiewicz: „historia” a „dzieje”

U Mickiewicza, co zrozumiałe, nie odnajdziemy stematyzowanych rozważań nad terminologią historyczną. Używał on częściej owego obcego, greckiego słowa, tyle że mając na uwadze – by użyć formuły Krzysztofa Pomiana – „niezbywalną różnorodność historii”<sup>70</sup>, także semantyczną. Świadczy o tym ogromne hasło poświęcone „historii” w *Słowniku języka Adama Mickiewicza* – ok. 200 przykładów, rozmiarowo równe hasłu „morze” – podzielone na aż sześć grup znaczeniowych<sup>71</sup>. Podobnie jak Lelewel, który nie dokończył i nie wydał swojej *Historii polskiej*, znanej nam jako *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*, Mickiewicz próbował i przerwał pisanie tekstu nazywanego w listach *Historia polska*, wydanego pośmiertnie jako *Pierwsze wieki historii polskiej*. Badacze pokazują, że lata całe zajmowała go też *Historia przyszłości*, w każdym zaś razie używał formuły *L’Histoire de L’Avenir*<sup>72</sup>.

<sup>70</sup> K. Pomian, *Niezbywalna różnorodność historii*, w: *Romantyzm, poezja, historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*, pod red. M. Prussak i Z. Trojanowiczowej, Warszawa 2002. „Nieuleczalnie zróżnicowana pod względem epistemologicznym, filozoficznym, estetycznym, literackim praktyka historyczna mieści się w ramach wyznaczonych z jednej strony przez fikcję literacką, a z drugiej – przez pamięć potoczną”. Tamże, s. 21.

<sup>71</sup> Hasła „historia” i „morze” w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, pod red. K. Górskiego i S. Hrabecia, odpowiednio t. III: H–K, Wrocław 1968, s. 24–27, i t. IV: L–M, Wrocław 1965, s. 412–415.

<sup>72</sup> S. Pigoń, *Metamorfozy „Historii przyszłości”*, w: tegoż, *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Warszawa 1998, s. 347 (wskazane studium ukazało się po raz pierwszy w 1931 roku); S. Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości” i jej realizacje literackie*, Łódź 1964.

Nie wchodząc na razie głębiej w przepastność „historii”: wszystko to nie oznacza, że pozostając przy tradycyjnym terminie, Mickiewicz przegapił opisywaną przez Kosellecka, rodzącą się u progu nowożytności fascynację realnością (i grozą) historii zdarzeniowej, która doprowadziła do pojawienia się nowego słowa „dzieje” i powolnego osvajania ich niepochwytnego oblicza. Słowo to pojawiło się w Niemczech i – sądząc po praktyce językowej Lelewela – w Polsce właśnie (dlaczego nie we Francji?), na skutek coraz wyraźniej obecnych w życiu codziennym zdarzeń historycznych, coraz bardziej widocznych, niebywale przyspieszających i ambarasujących bez wytchnienia ludzi drugiej połowy XVIII wieku, później zaś już budujących napięcie nieustannie. Dzięki językowej inicjatywie Lelewela, „dzieje” pojawiły się, by tak rzec, pod bokiem Mickiewicza. Naturalnie, najpierw zjawić się musiał konkretny i przykuwający uwagę ich desygnat – być może był nim Napoleon ze swoją Wielką Armią.

Mickiewicz posługuje się słowem „dzieje” nieco tylko rzadziej (ok. 155 przykładów) niż „historia”, w ważnych kontekstach i tekstach, poświadczających semantyczny związek z realnością i prawdziwością zdarzeń oraz ich krytycznym rozpoznaniem. W przedmowie do *Konrada Wallenroda* pisze:

Dzieje [podkr. – D. Z.] nie wyjaśniły jeszcze dostatecznie, jakim sposobem naród, tak słaby i tak długo obcym hołdujący, mógł [!] od razu oprzeć się i zagrozić wszystkim swoim nieprzyjaciołom, z jednej strony prowadząc ciągłą i morderczą z Zakonem krzyżowym wojnę, z drugiej łupiąc Polskę, wybierając opłaty z Nowogroda [!] wielkiego i zapędzając się aż nad brzegi Wołgi i Półwysep Krymski<sup>73</sup>.

Od razu przytoczmy z tego samego tekstu inne rozumienie „dziejów”:

Litwa jest już całkiem w przeszłości; jej dzieje [podkr. – D. Z.] przedstawiają z tego względu szczęśliwy dla poezji zawód, że poeta, opiewając owczesne wypadki, samym tylko przedmiotem historycznym, zgłębieniem rzeczy i kunsztownym wydaniem zajmować się

---

<sup>73</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, w: tegoż, *Dziela*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Florian przy współpr. K. Górskiego i Cz. Zgorzelskiego, Warszawa 1994, s. 69.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

musi, nie przywołując na pomoc interesu, namiętności lub mody czytelników<sup>74</sup>.

W pierwszym wypadku Mickiewicz łączy „dzieje” z wyjaśnianiem, ma więc na uwadze badawcze rozpoznanie przeszłości, tutaj: narodu litewskiego. Widać, że chodzi o rozpoznanie typu Lelewelowskiego, „etiologiczne”, a więc nie o ustalenie pojedynczych faktów, lecz całościowe ujęcie zamkniętego już procesu historycznego, wraz ze wskazaniem „sprężyn” i „ścięgien”. Te ostatnie winny dać odpowiedź na postawione przez Mickiewicza pytanie o „sposób” Litwinów na wielkość i – dodajmy od razu z dalszej części *Przemowy* – upadek w historii. Zwraca tu uwagę upodmiotowienie, a nawet personifikacja „dziejów” – obdarzonych mocą „wyjaśniania”, i to procesualnego („nie wyjaśniły jeszcze”) – co uniemożliwia jednoznaczne przypisanie im znaczenia „relacji”, a wykluczenia „działań”. Drugie przytoczenie odsyła wyraźniej do historii zdarzeniowej – niezapśredniczonej w narracji – do której poeta chce sięgnąć i zająć się „zglębieniem” Litwy jako „przedmiotu historycznego”. Oba znaczenia są logicznie powiązane i niedwuznacznie sugerują określony ciąg motywacyjny: Litwa jest interesującym, bo całościowym, przypadkiem w dziejach (zdarzeniowych), którego fenomen nie został jeszcze „dostatecznie” rozpoznany przez upodmiotowione dzieje, więc Mickiewicz chce podjąć kolejną próbę ich „zglębienia” w tej oto „powieści historycznej z dziejów litewskich i pruskich”, poprzedzonej *Przemową*.

Nie podejmuje on tego wyzwania z intencją współzawodnictwa z dziejopisarzami. Przeciwnie, widniejącym w podtytule *Konrada Wallenroda* sformułowaniem „powieść historyczna” wcześniej posługiwał się Leleweł w znaczeniu krytycznej narracji historycznej<sup>75</sup> i taką intencję semantyczną uzasadniają *Objaśnienia [poety]*. Mickiewicz daje w nich do zrozumienia, że fikcja jest tylko niezbędnym dopełnieniem „całości”<sup>76</sup> i nie przeczy wymowie dziejów.

<sup>74</sup> Tamże, s. 70.

<sup>75</sup> W drukowanej *Historyce* (1815) można znaleźć trzy kolejne podrozdziały z tym wyrażeniem w obrębie części poświęconej „historiografii”: „Powieść historyczna”, „Jedność w powieści historycznej”, „Szczegółowy układ powieści historycznych”. Zob. J. Leleweł, *Dzieła*, t. II (1), dz. cyt., s. 200–205. Szczegółowo o tym: V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 65–88.

<sup>76</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, dz. cyt., s. 143 (fragment tłumaczący podtytuł „powieść historyczna”).

Kolejne, bardzo interesujące użycie słowa „dzieje” znajdziemy znowu w przedmowie, tym razem do III części *Dziadów*, gdzie również wykracza ono poza sens dokumentowania rzeczywistych, historycznych wydarzeń, nie tracąc jednak z nimi organicznego związku. Dokumentarność Mickiewicz wyraża prościej, odwołując się do „świadków lub uczestników zdarzeń” oraz powołując się na osoby znające dobrze „ówczesne wypadki”<sup>77</sup>. Natomiast „dziejom” przypisane jest nieco inne zadanie semantyczne:

Dzieje [podkr. – D. Z.] męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach ziemi naszej i po obcych krajach. – Poema, które dziś ogłaszamy, zawiera kilka drobnych rysów tego ogromnego obrazu, kilka wypadków z czasu prześladowania podniesionego przez imperatora Aleksandra<sup>78</sup>.

„Ponad tym, co się dzieje, stoją dzieje” – przypomnijmy zacytowane przez Kosellecka zdanie z *Historik* Droysena. Autor *Semantyki historycznej* dostrzegł w tym stwierdzeniu finalizację procesu wyodrębniania się „dziejów samych w sobie”, który trwał mniej więcej od połowy wieku XVIII do połowy XIX.

U Mickiewicza „dzieje męczeńskiej Polski” również są odczuwane jako całościowe i jednolite, singularne w swej kolektywności dziejącej się w wielu stronach i pokoleniach, „toczące się” właśnie nieustannie i progresywnie, niejako ponad głowami ludzi i wypadków, a przecież dzięki nim. Niewątpliwie Mickiewicz wiąże tak pojęte „dzieje” z historią zdarzeniową, ale owa immanentna całość przypisana „męczeńskiej Polsce” nie sprowadza się do faktów, choć tylko w nich się manifestuje. Obejmują one sferę historycznych działań i czynów, ale zarazem owa męczeńska całość zyskuje autonomiczną postać, staje się ich podmiotem, który stanowi tych działań reprezentację. Co zrozumiałe, nie może ona mieć formy tekstowej – ani skończonej. W kolejnym bowiem zdaniu „dzieje” nazwane zostały „ogromnym obrazem” (wcześniej też „scenami”), wobec którego „poema” *Dziady* stanowią „kilka drobnych

<sup>77</sup> A. Mickiewicz, *Dziady* część III, w: tegoż, *Dziela*, t. III: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 123 (w. 79 i 82).

<sup>78</sup> Tamże, s. 121 (w. 10–16).

## 2. Historia, pojęcia, narracja

rysów”. Metaforyka malarska nie do końca odpowiadała tej semantyce „dziejów”, bo ów „obraz” musi być żywy i należeć na poły do zdarzeń, na poły do ich ekspresji (emanacji). Bliższy więc im był język teatru, owe „sceny”. Tym bardziej że i Lelewel w *Nowosilcowie w Wilnie*, na świadectwo którego powołał się Mickiewicz w omawianej przedmowie, nazwał proces filomatów „dramą” i podtrzymał tę konwencję w narracji swojego tekstu<sup>79</sup>.

Powstaje pytanie, czy to przekroczenie, lecz nie opuszczenie historii zdarzeniowej, jakie staje się udziałem upodmiotowionych „dziejów” w analizowanej przedmowie, zawdzięczał Mickiewicz szczególnej ideologii, zwanej mesjanistyczną? A jej ogłoszenie w III części *Dziadów* stało się znakiem tego, że umarł w nim historiograf, by mógł narodzić się historiozof? Jak powstało zatem podobieństwo polskich „dziejów” mesjanistycznych i tych w interpretacji Kosellecka, który śledził coś zupełnie innego: proces narodzin nowożytnego odczucia/rozumienia historii i nowoczesnej historiografii? Wydaje się, że podobieństwo nie jest przypadkowe, a nowożytna intuicja dziejów idzie u polskiego poety w parze z mesjanizmem. Natomiast alternatywa: historiografia albo historiozofia nie pochodzi od Mickiewicza – stała się zasadna dużo później, w Polsce już po II wojnie światowej – i w odniesieniu do niego ma charakter anachroniczny. Nie tak trudno bowiem było Mickiewiczowi stać się historiozofem, bywał nim już Lelewel – choć nie mesjanistą – wraz z całym zastępem uczonych europejskich. Zestawiając przedmowy: do *Konrada Wallenroda* i *Dziadów* drezdeńskich, zauważamy, jak gładko mesjanizm wpisał się w język zapoczątkowanego wcześniej, odziedziczonego po Lelewelu procesu autonomizacji i upodmiotowienia „dziejów”.

Samo sięgnięcie po to słowo trzeba traktować, także u Mickiewicza, jako opowiedzenie się po stronie rzeczywistych działań i czynów, a nie po stronie opowieści, zwłaszcza tej wypełnionej moralnymi egzemplami. Owszem, opowiadanie, „powieść historyczna” uchodzi

---

<sup>79</sup> „Na tym zdawała się kończyć drama, nim Nowosilcow wyjednał ukaz 14 sierpnia”. J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, w: tegoż, *Dziela*, t. VIII: *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 566. Tekst został tak skomponowany, że dzieli się na fragmenty-sceny poświęcone związanym ze śledztwem miejscom („Kroże”), ludziom („Gołuchowski”) lub wydarzeniom („Bał”).

za niezastąpione narzędzie „zglębiania” dziejów, które powoduje autorem *Konrada Wallenroda*, lecz prymarna pozostaje sfera działań i działających. Szczególnie że owa sfera zagarnia „zglębiających” do swego permanentnego dziania się i przemienia opowieść, relację, świadectwo w czyn wywołujący inne czyny. Utworem, w którym szczególnie dobrze zilustrowane zostało owo roszczenie do prawdziwości i realności oraz do zwrotnego czynienia, są *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, gdzie również zjawia się słowo „dzieje”:

Te są *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, nie wymyślone, ale zebrane z dziejów polskich [podkr. – D. Z.] i z pism, i z opowiadań, i z nauk Polaków, ludzi pobożnych i poświęconych za Ojczyznę, Męczenników, Wyznawców i Pielgrzymów. A niektóre rzeczy z łaski Bożej. Czytajcie je (...) <sup>80</sup>.

Jest to początek ostatniego, XXIV fragmentu, zamykającego *Księgi* – potem następują „Modlitwa pielgrzyma” i „Litania pielgrzyska” – który Mickiewicz rozpoczyna powołaniem się na „dzieje”, kończy zaś passusem o „wojnie Narodów”. Mają ją prowadzić właśnie „czytający” i „wykładający” innym to, co zostało zebrane z „dziejów”, one więc uruchamiają dziejotwórczy szereg. Główny atrybut owych sprawczych „dziejów” wypływa z bycia „nie wymyślonymi”, a wszelkie „nauki” mają pochodzić z prawdy biograficznej, zatem jednorazowej i dodatkowo jeszcze aktualizowanej przez „wykładających”.

### **„Odrodzenie” i „zmartwychwstanie”. Pojedynek na syntezy?**

Zaintrygowanie dziejami „nie wymyślonymi” dzielił Mickiewicz ze swoim profesorem historii i epoką, zaś bezsporność tej fascynacji, dokumentowana między innymi w analizowanym tu języku poety, nakazywałaby ponowne przemyślenie takiego stylu lektury jego dzieł, który wychodzi od twierdzeń o pretekstowym traktowaniu historii

---

<sup>80</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: tegoż, *Dziela*, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 59.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

(historyzm maski) bądź generalnej i rosnącej niechęci do dziejopisarstwa. Pretekstowości przeczą poważne, ujawniane przed czytelnikiem studia źródłowe w *Grażynie* i *Konradzie Wallenrodzie*, dystansu wobec historiografii nie potwierdzają jego poglądy, np. niebywale wysoka ocena historiografii rzymskiej i jej znaczenia dla późniejszej poezji, kultury wygłoszona w wykładach lozańskich<sup>81</sup> oraz praktyka pisarska.

Czym bowiem tłumaczyć fakt, że pomimo tak świetnego wykładu historiozofii mesjanistycznej w *Dziadach* części III i *Księgach* nie uznał, że dzieła te wystarczą do edukacji historycznej młodych Polaków? Przewodniczył przecież pracom Towarzystwa Pomocy Naukowej nad projektem podręcznika do historii i sformułował, uwzględniając wzory i dokonania podręczników Lelewela, wspomnianą już *Notę o sposobie napisania historii polskiej*. Co ważniejsze, wcześniej wiele trudu poświęcił własnej „historii polskiej”, której fragmenty znamy jako *Pierwsze wieki historii polskiej*, dziełu o zakresie całościowym, utrzymanym w stylu dyskursywnej prozy historycznej, zgodnym z tradycją krytycznej historiografii. Alina Witkowska, przytaczając trudności w pracy, z jakich zwierzał się w korespondencji, znamienne pisze o intencjach twórczych poety:

(...) Mickiewicz nie miał zamiaru napisania własnej wersji dziejów Polski „potocznym” sposobem opowiedzianych. Chciał uwyraźnić ideę porządkującą polskie dzieje, a ta wydawała mu się „niedojrzała”, odczuwał także pewną obcość wobec tematu – „wdanie się w nie swoje” – wreszcie stosować musiał inną technikę pracy. Polegała ona na uczeniu się na pamięć podstaw źródłowych, gdyż – jak wyznawał – „mam taki umysł, że nie zdołam nigdy napisać tego, czego na pamięć nie umiem”<sup>82</sup>.

„Wdania się w nie swoje” – o tym pisze Mickiewicz w liście do Kajsiowicza<sup>83</sup> – nie należy raczej generalizować, uwaga dotyczyła

<sup>81</sup> Zob. M. Piwińska, *Wykłady lozańskie a prelekcje paryskie. Rekonesans*, w: *Wykłady lozańskie Adama Mickiewicza*, pod. red. A. Nawareckiego i B. Mytych-Forajter, Katowice 2006, s. 200–203, oraz w tej samej pracy: T. Aleksandrowicz, *Obraz historiografii rzymskiej w wykładach lozańskich Adama Mickiewicza*, s. 116–117.

<sup>82</sup> J. M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 395.

<sup>83</sup> „Moja *Historia* idzie twardo i leniwo, bo się wdalem podobno w nie swoje. Wielu rzeczy muszę uczyć się na pamięć. A mam taki umysł, że nie zdołam nigdy napisać tego,

tylko korzystania ze źródeł, w czym nie miał wielkiego doświadczenia, a chciał widocznie sprostać wymogom krytyki historycznej. Oraz własnej – skądinąd bardzo interesującej – metodzie zbierania materiałów, tj. przechowywania ich w pamięci. Skarga na zmaganie się z obcością warsztatu historycznego, jakże zrozumiała, nie powinna przesłaniać samej decyzji podjęcia się dzieła, które obejmowałoby całość dziejów Polski i było utrzymane w poetyce dyskursu historiograficznego.

Charakterystyczne, że pomysł napisania „historii polskiej” skonstruował się Witkowskiej z *Dziejami Polski potocznie opowiedzianymi* Lelewela, które następnie uczona wyklucza jako ewentualny wzorzec Mickiewicza. Czy nie nazbyt pochopnie? Z pewnością, tak jak utrzymuje Witkowska, Mickiewiczowi zależało na „uwyrażeniu idei porządkującej polskie dzieje”, ale może właśnie dlatego, że najbardziej znana wówczas synteza, czyli *Dzieje potoczne*, nie obejmowała najważniejszego dla rozumienia historii Polski okresu porzoborowego ani w sensie wydarzeniowym, ani, co gorsza, ideowym. Leleweł bowiem doprowadził ją do 1795 roku, a więc do periodu „Polska upadająca”. Wprawdzie pojawiały się potem jego teksty z historii najnowszej, np. *Panowanie Stanisława Augusta* czy z okresu powstańczego *Trzy konstytucje polskie* (1791, 1807, 1815) i *Nowosilcow w Wilnie*, ale pojedynczo, nie zostały wprowadzone do całości, schemat dziejów ciągle więc kończył się „upadkiem”. Wrażenie bezperspektywiczności musiało być tym trudniejsze do zniesienia, że kłóciło się z wymową literackiej twórczości Mickiewicza – *Dziadów* części III, *Ksiąg* i *Pana Tadeusza* (Napoleon wszak w nim nie upadł) – i było nieaktualne również z perspektywy Lelewela.

Mickiewicz bowiem musiał wiedzieć – o czym wspomiano w części biograficznej – że Leleweł dołożył już „period piąty” do swego schematu, poświęcony okresowi po 1795 roku, i nazwał go „Polska odradzająca się”. Jednak ta korekta nie przedostała się do powszechnej świadomości, została sformułowana w wersji francuskiej i ogłoszona w *Tableau de la Pologne ancienne et moderne* Malte-Bruna i Chodźki

---

czego na pamięć nie umiem. Spodziewam się wszakże, choć powoli, pracę dokonać.” List A. Mickiewicza do H. Kajsiewicza, Paryż, 29 stycznia 1838 r., w: tegoż, *Dzieła*, t. XV: *Listy*. Część druga 1830–1841, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 2003, s. 389.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

z 1830 roku<sup>84</sup>, a więc w dziele, na które powoływał się Mickiewicz w przedmowie do III części *Dziadów*. Mimo arcyważnego (i wyprzedzającego mesjanizm Mickiewicza) sformułowania „La Pologne en régénération” był to ledwie zawiązek pracy, dlatego też potrzebę kontynuowania *Dziejów potocznych*, zwłaszcza po polsku, zgłaszano Lelewelowi od początku emigracji, on sam zresztą był jej świadom najlepiej. Absorbowała go jednak wówczas działalność publiczna i polityczna, potem, w 1833 roku, musiał usunąć się do Belgii.

Pominiemy w tym miejscu domysły, czy do pozostałego w Paryżu Mickiewicza dotarła wieść o tym, że Lelewel pracuje nad okresem „Polski odradzającej się” i że zostały poczynione konkretne plany wydawnicze. W każdym razie, kiedy już Mickiewicz zaczął swoją „historię polską”, w „Tygodniku Emigracji Polskiej” z 1836 roku ukazał się *Wyjątek z Dziejów polskich <...> potocznym sposobem opowiadanych, z Peryodu piątego Polski odradzającej się w biegu będącego*<sup>85</sup>. Następnie, w 1837 roku (z datą 1836), spod pras drukarskich wyszła całość: *Polska odradzająca się czyli dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane*. Można zastanawiać się, czy te właśnie publikacje Lelewela nie miały wpływu na odczuwane przez Mickiewicza zbyt wolne tempo jego prac nad „historią polską”, ciągle zmiany koncepcji rozdziałów, wreszcie na zarzucenie pomysłu.

Lelewelowska idea historii Polski, od początku po upadek i odrodzenie, nie mogła być tożsama z „ideą porządkującą dzieje polskie” Mickiewicza. Jak zauważa Maria Wierzbicka, *Pierwsze wieki* są próbą syntezy katolickiej, dochodzą w niej do głosu wyraźne różnice pomiędzy uczniem a profesorem, które między innymi wynikają z kontynuacji wcześniejszych dzieł historycznych każdego z nich. Ale Lelewelowska idea „odradzania się” Polski została zarysowana, wykonana narracyjnie i przekazana czytelnikom wcześniej. Mickiewiczowską potrzebę ideowego „porządkowania” dziejów, o której wspomina wyżej Witkowska, zrealizował więc (inaczej) Lelewel.

Warto by – w osobnej pracy – zestawić zarówno obie idee, porządki symboliczne, jak i sposoby narracyjnego wiązania zdarzeń w całość,

<sup>84</sup> Zob. H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 2, poz. 151.

<sup>85</sup> Tamże, s. 66, poz. 382.



szukania formy. Sam fakt domknięcia przez Lelewela dyskursywnej całości dziejów Polski mógł wprawdzie sprawić, że Mickiewicz poczuł się na chwilę zwolniony z ciężącego mu zadania, ale nie powinien przysłańać rzeczywistych różnic pomiędzy obiema syntezami. Podstawowa wiąże się z prefigurującymi dzieje Polski i narrację historyczną metaforami „odrodzenia” (Leleweł) i „zmarłychwstania” (Mickiewicz), które pojawiły się wcześniej, w *Tableau de la Pologne ancienne et moderne* (1830) i w drezdeńskich *Dziadach* oraz *Ksiągach narodu i pielgrzymstwa* (1832). Według Lelewela Polska przypomina:

człowieka schorzałego, a zatem w tym odradzaniu się uważać należy (...), cierpiącą ojczyznę jako ciągle złożoną ciężką chorobą, niemocą, z której dotąd podźwignąć się nie może<sup>86</sup>.

Metafora choroby pozwala łączyć wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny „niemocy”, ponawiać próby „podźwignięcia”, okazywać ufność w wewnętrzne siły, zakładać odzyskanie zdrowia a nawet utrzymywać, „że człowiek po ciężkich chorobach bywa zdrowszy i silniejszy, niż był przed chorobą”<sup>87</sup>. Mickiewiczowski wzorzec chrystusowej śmierci i „zmarłychwstania” Polski jest lelewelowski i „optymistyczny” w tym tylko sensie, że decydującą przyczynę upadku sytuuje (i to znacznie wyraźniej) po stronie obcych<sup>88</sup>. Natomiast mocniej ofiarniczy los oraz mesjańską misję ojczyzny poeta wiąże z wartościami religijno-moralnymi i szeroko pojętym otoczeniem (chrześcijaństwem, Europą)<sup>89</sup>, zaś wysiłki samouzdrawieńcze stawia pod znakiem zapytania. Wystarczy zobaczyć miejsce, w którym obaj omawiają istotny w koncepcji Lelewela okres panowania Kazimierza Odnowiciela, kiedy to po raz pierwszy – jak czytamy w *Polsce odradzającej się* – Polska „poszła w rozsypkę”, następnie zaś dzięki własnym siłom i królowi „pokrzepiła się i odrodzi-

<sup>86</sup> J. Leleweł, *Polska odradzająca się*, w: tegoż, *Dziela*, t. VIII, dz. cyt., s. 33.

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Zdaniem Mickiewicza największą winą własną była, jak to ujął Wierzbicki, „ospałość religijna władców, duchownych, a także prostego ludu polskiego”. Zob. A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, dz. cyt., s. 419.

<sup>89</sup> Walicki dostrzega u Mickiewicza „odejście od ekskluzywnego polonocentryzmu *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*” w późniejszych pismach mesjanistycznych. Zob. A. Walicki, *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*, w: tegoż, *Kultura i myśl polska. Prace wybrane*, t. I: *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, wstęp A. Menewel, Kraków 2009, s. 246.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

ła<sup>90</sup>. W *Pierwszych wiekach historii polskiej* ów mit restauracji został zmodyfikowany i zamieniony na mit wskrzeszenia:

Szło o wskrzeszenie chrześcijańskiego, niepodległego królestwa polskiego. Przekonano się, że własną mocą niepodobna było nic dokazać. Trzeba było wezwać skądinąd ducha, radę i siłę. Biskupi postanowili wysłać trzy poselstwa: jedno do papieża jako naturalnego opiekuna Kościoła, drugie do cesarza jako naturalnego sprzymierzeńca królestw chrześcijańskich, trzecie do królewica Kazimierza, naturalnego dziedzica korony. (...) Ludzie szczęśliwie natchnieni, którzy tak odgadli ducha czasu i potrzebę narodu, byli prawdziwymi restauratorami Polski<sup>91</sup>.

Po pierwsze, „szło o wskrzeszenie”, a więc i przemianę, bowiem kraj za czasów Masława jeszcze porastały „zielska lechickie i pogańskie”<sup>92</sup>, miał zaś stać się „chrześcijańskim królestwem”. Po drugie, wskrzeszenia dokonują biskupi – posyłając do papieża i cesarza – których Mickiewicz nazywa „w dziejach naszych nowym żywiołem, własną niepodległą siłą działającym, nowym moralnym indywiduum”<sup>93</sup>. Nie tyle więc „własną mocą niepodobna było nic dokazać”, bo owa własna moc w osobach biskupów istniała, lecz bez „ducha, rady i siły” Kościoła niewiele znaczyła.

Zogniskowane wokół „odrodzenia” i „zmartwychwstania” syntezy zostały potem uzupełnione i wyostrzone w miejscu największego zagęszczenia różnic – relacji polskości i chrześcijaństwa – Lelewel dopisał *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, Mickiewicz rozwinął swoją w prelekcjach o literaturze słowiańskiej. Nie należy wykluczać ukrytych odniesień polemicznych pomiędzy późnymi etapami formowania się syntez Lelewela i Mickiewicza, natomiast wspólna im będzie charakterystyczna dla nowożytnego odczucia dziejów poetyka „dalszych ciągów” i tymczasowości oraz szerzej: problemy narracji historycznej.

W kontekście wspomnianej wcześniej potrzeby ideowego porządkowania historii Polski, pojawia się w *Pierwszych wiekach historii*

<sup>90</sup> J. Lelewel, *Polska odradzająca się*, dz. cyt., s. 33.

<sup>91</sup> A. Mickiewicz, *Pierwsze wieki historii polskiej*, w: tegoż, *Dziela*, t. VII, dz. cyt., s. 89.

<sup>92</sup> Tamże, s. 88.

<sup>93</sup> Tamże, s. 88–89.

polskiej słowo „dzieje”, którego semantykę śledzimy u Mickiewicza. Omawiając dokonania Bolesława Chrobrego, a ściślej błędy króla nazywanego „Wielkim”, pisze on o tym, że „państwo nasze rosło tym właśnie, co niechrześcijanie zowią głupstwem”, a więc rzetelnością w układach, otwartością, wstrętem cudzej własności:

Ilekróć próbowano rzymskiego gwałtu albo machiawelizmu włoskiego lub filozoficznego kanibalizmu, zawsze szkoda i klęska ostrzegały polityków działających wbrew duchowi narodowemu. Kto nie zważa na tę szczególną, właściwą cechę dziejów naszych [podkr. – D. Z.], kto odwróci oczy od jedynego promienia oświecającego zamęt wypadków – ten w osobie Polski nie rozezna nic indywidualnego, w jej działaniach żadnego nie dostrzeże związku, w jej dążeniach żadnego celu, ten nie domyśli się jej przeznaczenia<sup>94</sup>.

Rzeczywiście, jak pisała Witkowska, Mickiewicz wiąże od razu „dzieje” z ich „szczególną, właściwą cechą”, którą przyrównuje do „promienia oświecającego”. Lecz zarazem wyraźnie zależy mu nie tylko na wskazaniu źródła owego promienia – bo to można zrobić w dramacie, a nawet wierszu – ale i oświeceniu nim na oczach czytelnika całego „zamętu wypadków”, czego nie dało się zrealizować bez w miarę systematycznego ich wykładu i języka dyskursu historiograficznego.

Słowo „dzieje” zachowuje zatem dla Mickiewicza – podobnie dla Lelewela – znaczenie realnych zdarzeń, ale i potrzebę ich takiego „zglobienia” czy „oświecenia”, by układały się one w uporządkowaną, jednolitą całość, której ekspresją i realizacją staje się narracja. W późniejszych pismach owa całość ma charakter autonomiczny, a nawet spersonalizowany i jak w cytowanym wyżej fragmencie *Pierwszych wieków historii polskiej* przybiera kształt „osoby Polski”.

### **Mickiewicz w Rosji: „trup przeszłości”**

Warto pamiętać, że uosobienie istoty czy tajemnicy dziejów, które instynktownie może kojarzyć się z przyrównaniem Polski do osoby,

---

<sup>94</sup> A. Mickiewicz, *Pierwsze wieki historii polskiej*, dz. cyt., s. 85.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

występuje już wcześniej, w przedmesjanistycznej twórczości Mickiewicza. Wymienić trzeba w tym kontekście przede wszystkim powstały w 1825 roku *Popas w Upicie*, utwór, w którym ściśle powiązane zostały ze sobą dwa pytania: „O jakim trupie – rzekłem – toczycie rozmowy-/I o jakim Sicińskim?” oraz „czym są wszystkie dzieje?”. Wyznaczają one ramę sytuacyjną tej wierszowanej gawędy, a jednocześnie pokazują, że już wówczas „dzieje” dla Mickiewicza nie sprowadzają się do opowieści moralnych spod znaku *historia magistra vitae*.

*Popas w Upicie*, opatrzony podtytułem „zdarzenie prawdziwe”, należy do utworów Mickiewicza o zagadkowej genezie i przesłaniu. Jak pamiętamy, narrator będąc na popasie w miasteczku Upita, z której posłował szlachcic słynący z przypisywanego mu precedensu zerwania sejmu za pomocą prawa *liberum veto*, słyszy rozmowę o „walającym się” tam nieopogrzebanym trupie owego Sicińskiego i stawia pierwsze z dwóch pytań: „kim jest Siciński?”. W odpowiedzi otrzymuje trzy różne opowieści moralne o życiu i grzechach Sicińskiego, domagających się kary boskiej, wreszcie za drzwiami karczmy zjawia się bohater opowieści w postaci niemej mumii-trupa. Okazuje się, że na pytanie o tożsamość Sicińskiego nie ma jednej odpowiedzi. On sam jako pamiątka przeszłości – milczy, a z jego twarzy można wyczytać potwierdzenie każdej hipotezy. Bardzo interesujący i świetnie napisany utwór pozwala się interpretować wielorako, ale również jako rodzaj wierszowanej, parabolicznej historyki Mickiewicza z 1825 roku. Wiąże ona tajemnicę „wszystkich dziejów” (choć pierwotnie mowa jest o „gminnych”) z tajemnicą człowieka, przy czym hieroglif człowieka obejmuje zarówno tego, który owe dzieje czynił (Sicińskiego), jak i tego, który je teraz bada i opowiada („kontuszowy”, „ekonom we fraku”, „sługa kościelny” oraz narrator). Eksponowana rola człowieka wynika z niemożności samej przeszłości, która – nawet jeśli nie całkiem przemija, jak ów trup Sicińskiego – pozbawiona jest własnego głosu i domaga się mówienia w jej imieniu: pamięci, badania, narracji. Paradoksalnie jednak, to właśnie milcząca obecność przeszłości włącza ją do świata żywych, na który ona wpływa i od którego staje się zależna. „Dzieje” wiąże tu Mickiewicz nie tyle ze sferą wydarzeń, ile z ich reprezentacją, obrazem u potomnych, ale dalekim od wyrazistości. Na „dzieje” składają się bowiem pamiątki o zanikającym przekaziu/przesłaniu, którego

podtrzymanie, a najczęściej wręcz ustanowienie, domaga się aktywności żywych:

A pomyślałem w duszy: cóż są gminne dzieje?  
[podkr. – D. Z.]  
Popiół, w którym zaledwie iskra prawdy tleje;  
Hieroglif mchem zarosłe zdobiący kamienie;  
Napis, który spowite usnęło znaczenie;  
Odgłos sławy wiejący przez lat oceany,  
Odbity o wypadki, o kłamstwa złamany,  
Godzien śmiechu uczonych: lecz nim się zaśmieje,  
Niechaj powie uczony, czym są wszystkie dzieje?<sup>95</sup>

Nietrwałość i komunikacyjna niesamodzielność iskry, hieroglify, napisu, echa potrzebują tym większego wysiłku żywych: rozniecania – gasnącego, odczytania – zagadkowego, budzenia – uspionego, ustalania – zagmatwanego. Bez tego wysiłku żywych trup przeszłości „wala się po rynku”, służy do straszenia i nie ma wiele wspólnego z autonomią i potęgą „dziejów”.

Charakterystyczne, że w podobnej metaforze – już poza semantyką „dziejów” – pojawia się przeszłość w nieco późniejszym wierszu z okresu rosyjskiego *Na pokój grecki*<sup>96</sup>. Gromadzący pamiątki dom księżnej Wołkońskiej nazwany tam został „miast wielką mumią”, „zwłokami Herkulanu” i przypomina raczej pobojuwisko: pełne „ściętych głów”, „skaleczonych”, „odartych” i „podeptanych” fragmentów przeszłości. Jest też upitski „hieroglif”, w którym „myśl głęboka w letargu śpi od lat tysiąca”, a głowa nieznannej kolumny – podobnie jak Sycylijski z *Popasu* – „wala się jako trupia czaszka na mogile”. Zdezintegrowanej i nienależącej do nikogo minionej wielkości przeciwstawiony został tylko ocalały „ołtarz Saturna”, boga czasu, i tym to znamiennejszy wyjątek, że patronuje on przeszłości, która „drzemie” i „zmartwychwstać nie może”.

Jednakże gotowość do zmartwychwstania i presja znalezienia właściciela owej „walającej się” przeszłości wydaje się w okresie

<sup>95</sup> A. Mickiewicz, *Popas w Upicie*, w: tegoż, *Dziela*, t. I, dz. cyt., s. 192 (w. 133–140).

<sup>96</sup> A. Mickiewicz, *Na pokój grecki w domu księżnej Zeneidy Wołkońskiej w Moskwie*, tamże, s. 266–268.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

rosyjskim narastać. W stosunku do wierszowanej historyki z 1822 roku, jak można by nazwać wiersz *Do Joachima Lelewela*, oba utwory z okresu rosyjskiego zmieniają nieco dotychczasowy rozkład akcentów: mniej tu wiary w nagie „bóstwo prawdy” historycznej, bo zniekształcenia jej, a nawet „kłamstwo”, zdają się być raczej regułą niż skandalem. Nacisk zaś położony jest na ożywienie przeszłości i zagospodarowanie, przejęcie (zawłaszczenie?) dziedzictwa. „Dzieje” związane są ze zmartwychpowstawaniem tego, co minione, z opowiadaniem się – jak u Lelewela – po stronie „Życia”, a nie „Śmierci”, trupa i mumii.

Co ich różni, to – jak się wydaje – znacznie bardziej otwarte i rosnące u Mickiewicza w Rosji przekonanie, że przeszłość, na kształt władzy, leży na ulicy/rynku, trzeba ją podjąć i użyć z myślą o żywych. U Lelewela nie ma tak wyraźnego nacisku na funkcjonalizację przeszłości. Zdawał się on sądzić, że wydobyta i krytycznie potwierdzona prawda, przekazana w adekwatnej (koherentnej, dynamicznej i sugestywnej) narracji pracowitemu czytelnikowi automatycznie niejako zaspokoi wszelkie potrzeby i zaktywizuje społeczeństwo. Stąd chyba podszyte irytacją, bezceremonialne i kolokwialne uwagi Mickiewicza o „wałaniu się” trupów historii po rynku, podczas gdy Leleweł zajmował się wówczas studiowaniem prawa w epoce przedjagiellońskiej. Stąd pewnie spoglądanie autora *Konrada Wallenroda* nie tylko w stronę mistrza historii uczonej i świadomej – Lelewela, ale i „pamfletowego” Niemcewicza, w rękę którego przeszłość stawała się „bronią zaczepną i odporną”<sup>97</sup>.



---

<sup>97</sup> Sformułowań takich użył poeta w odniesieniu do Niemcewicza w prelekcjach paryskich. Zob. A. Mickiewicz, Wykład XXI, 26 kwietnia 1842 r., w: tegoż, *Dzieła*, t. IX: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 267–268.

## *Metafory historiograficzne*

**D**zieje” i „historia” to pojęcia stematyzowane i zdefiniowane, używane intencjonalnie przede wszystkim przez Lelewela, ale także przez Mickiewicza. Nie obejmują one całego doświadczenia przeszłości i wyobrażenia historii obu pisarzy. Zdaniem Wojciecha Wrzoska, badającego przemiany języka historiografii, myślenie o dziejach zależy w ogromnym stopniu od uwarunkowanych kulturowo „metafor historiograficznych”, które tak, a nie inaczej modelują ich obraz i poznanie.

Powszechność metafor w historiografii pochodzi nie tylko z jej kulturowego charakteru i zapożyczenia się w myśleniu potocznym, ale również ma związek z literackim rodowodem późniejszej nauki historycznej, z typem jej narracyjności. Idziemy tutaj tropem Wrzoska – którego myślenie wydaje się harmonizować z wykorzystywaną wyżej semantyką historyczną Kosellecka – mając na uwadze tę genealogię historiografii z jednej, a filologiczny rodowód naukowy Lelewela oraz jego wpływ na literaturę czasów Mickiewicza z drugiej strony.

Obejmującą również wiek XIX europejską historiografię, zwaną przez Wrzoska „klasyczną” lub „tradycyjną”, wyróżniają przede wszystkim metafory: genezy, rozwoju, ewolucji, rewolucji, pojęcia determinowania, czasu, przestrzeni<sup>1</sup>. Pośród nich znajdują się metafory silnie skonwencjonalizowane oraz – co przyjmuje Wrzosek za Paulem Ricoeurem – tzw. „żywe metafory”, o większej dynamice,

---

<sup>1</sup> W. Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 115.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

które wzbogacają i modyfikują znaczenie tamtych, zanim same ulegną petryfikacji. Do najchętniej interpretowanych należy jedna z metafor rozwoju, a mianowicie „rewolucja”<sup>2</sup>, ponieważ jej nowe znaczenie, pojawiające się w XVIII wieku, wskazuje na wyraźną zmianę w językowym obrazie procesu historycznego, który dotąd współtworzyły: „ewolucja”, „rozwój”, „postęp”.

Zapewne byłoby pożyteczne prześledzenie dziejów metafory rewolucji u Joachima Lelewela, ze względu na jego radykalne poglądy oraz z uwagi na prace, w których – jak w *Polsce odradzającej się czy Porównaniu dwu powstań narodu polskiego 1794, 1830* – poddaje ją refleksji, a nawet wskazuje powody sięgania po nią podczas wydarzeń listopadowych. Wreszcie, z dotychczasowych badań wynika niezbiecie, że Mickiewiczowska metaforyka rewolucji – owe smoki i wulkany – sporo zawdzięcza Lelelewowi<sup>3</sup>, a wolno przypuszczać, że ten ostatni w późniejszych swoich tekstach zwrotnie korzystał z języka „puszczonego w obieg” przez swego dawnego ucznia. Jednak właśnie dlatego, że wiele już na temat języka rewolucji wiadomo z ustaleń teoretyków historiografii i literaturoznawców, odkładamy to zadanie na później, by zająć się mniej oczywistymi metaforami.

## Dziejba, dziejarz, guślarz

Zgodnie z założeniem przyjętym przez Wrzoska, wiele podstawowych pojęć historiograficznych miało kiedyś charakter metaforyczny, ich początkiem było odkrycie podobieństwa pomiędzy X i Y, które z czasem zatarło się i zostało zastąpione przez gotową definicję. Mając to w pamięci, warto rozważyć, czy same „dzieje” nie były dla Lelewela

<sup>2</sup> Zob. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998, s. 219–233; R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, przeł. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 107–129; W. Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora*, dz. cyt., s. 38–55; M. Janion, *Gorączka romantyczna*, w: tejsze, *Prace wybrane*, pod red. M. Czerwińskiej, t. I, Kraków 2000, s. 460–509; *Powstanie listopadowe. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, pod red. J. Skowronka i M. Żmigrodzkiej, Wrocław 1983, s. 329–414 (zespół tekstów w dziale *Rewolucja polityczna a rewolucja literacka*).

<sup>3</sup> Autorki podstawowej pracy o historyzmie romantycznym zauważają, że ważna dla Mickiewicza metafora wulkanu pojawia się w wierszu *Do Joachima Lelewela*. Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 154.

jeszcze metaforą, a nie pojęciem. Lelewel odnotował przemianę nazwy „historia” w języku niemieckim, a więc pojawienie się *die Geschichte*, i oddał ją za pomocą staropolskiego (i starosłowiańskiego) słowa „dzieje” dość wcześnie, w dobie konstituowania się ich znaczenia. I choć polski uczyony podaje ogólną definicję „dziejów” – a samo słowo obecne jest już w słownikach szesnastowiecznej polszczyzny, co wskazywałoby na ustabilizowaną jego semantykę – to zarazem przeprowadza dalsze zabiegi metaforyzacyjne. Zabiegi te ujawniają słowa pochodne od „dziejów”, które Lelewel tworzy, dając upust niezwyklej swojej pasji tworzenia neologizmów.

Jeśli więc Mickiewicz uczestniczył w Wilnie we wstępnym wykładzie z dziejów powszechnych, to miał okazję usłyszeć, że „same zdarzenia równie się historią nazywają, jak i opowiadanie tych zdarzeń, wszakże same zdarzenia dziejami, opowiadanie ich historią (dziejbą) nazywać chcemy”<sup>4</sup>. Lelewel nie tłumaczył zasady, według której utworzył „dziejbę” w znaczeniu narracji historycznej i nie używał nazbyt często tego słowa. Violetta Julkowska określa „dziejbę” mianem „obrazowego neologizmu” i przypuszcza, że powstał on ze złożenia „dziejów” z „bajaniem”, opowiadaniem<sup>5</sup>. Przypuszczenie wydaje się trafne, potwierdza je bowiem kolejny neologizm Lelewela z pola semantycznego „dziejów” – „dziejarz”<sup>6</sup>, a więc ten, który snuje „dziejbę”, opowiadacz. Został on utworzony za pomocą popularnego formantu -arz (-erz), który w polszczyźnie regularnie pojawia się w nazwach wykonawców czynności, tak jak w Mickiewiczowskim neosemantyzmie „guślarz”.

<sup>4</sup> J. Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, w: tegoż, *Dziela*, t. III: *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822–1824*, oprac. H. M. Serejski, Warszawa 1959, s. 99.

<sup>5</sup> V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010, s. 254 (w przypisie).

<sup>6</sup> J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, w: tegoż, *Wybór pism historycznych*, oprac. H. Więckowska, Wrocław 1950, s. 123–222 [Tekst pierwotny (francuski): *Considération sur l'état politique de l'ancienne Pologne et sur l'histoire de son peuple, ouvrage rédigé en 1836 et publié pour la première fois en 1844*, Lille 1844]:

„Wstęp

(...) Przebiega swobodnie lasy, poluje, łowi; uprawia ziemię, nad trzodą czuwa; gościnnie dla obcych, w bezpieczeństwie używa darów przyrodzenia i skromnych dostatków swych. Wymyka się sprzed bystrego **dziejarzy** oka, jeśli nie chcą ich rodzin odwiedzić: w tych należy im badać prawości, cnoty i wad[y], których obraz ciągle jednostajny mieni się i przedziernia niekiedy zewnętrznymi zdarzeniami”. (s. 125)

Nie wiemy, od kiedy Lelewel używał tego neologizmu.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

Imię bohatera II części *Dziadów* notowane było przez Lindego, ale Mickiewicz, uciekając się do „etymologii fantastycznej”, obdarzył go wieloma funkcjami, między innymi rolą tego, który zarządza opowiadanie „ojców dziejów”, zatem Lelewelewskiego „dziejarza”. Pytanie, które warto tu postawić, dotyczyłoby efektu zabiegów metaforyzacyjnych Lelewela – w jakim sensie „dziejba” i „dziejarz” miały modyfikować znaczenie „historii” i „historyka”, co wносиły? I czy mogło mieć to wpływ na zastąpienie Księdza z II części *Dziadów* właśnie Guślarzem<sup>8</sup>?

W przytaczanym fragmencie wykładu Lelewel, odróżniając „dzieje” od „historii”, ostatnie pojęcie rezerwuje wyłącznie dla historiografii, czyli tekstu napisanego przez historyka. By doprecyzować jeszcze bardziej, jak rozumieć owo pisanie historii, dodaje do historiografii synonim: „dziejba”, kiedy indziej „powieść historyczna”. Poloniście „dziejba” kojarzy się nie z Lelewelem, a Bolesławem Leśmianem – z jego *Dziejba leśną* – równie wielkim wynalazcą językowym. Dlatego wypadnie okręzną nieco drogą zbliżyć się do znaczenia neologizmu, który autor *Dziejów potocznych* wymyślił dla pisanej „historii”. Zwłaszcza że niezupełnie oddala nas ona od Lelewela, skoro Jacek Trznadel w objaśnieniu tytułu poematu *Dziejba leśna* powraca do dziewiętnastowiecznego historyka:

tytuł: *dziejba* – słowo istniejące podobno u Lelewela (por. J. Parandowski, *Alchemia słowa*, wyd. III, 1961, s. 202), nie potwierdzone przez słowniki, utworzone od staropolskiego: „dziejać”, „dziać”. Znaczenie tego słowa jest dosyć szerokie: *dziać* – robić, ale i nazywać; *dziejarz* u Lelewela to dziejopis; *dziać wiersz* – tworzyć. Tu [w *Dziejbie leśnej* – przyp. D. Z.] może oznaczać tworzenie jakby

<sup>7</sup> J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. I: *Dzieje Gustawa*, Lublin 1948, s. 364. Kleiner potwierdza bowiem tylko „związek guślarza z gęślą”.

<sup>8</sup> Pigoń pojawia się Guślarza zamiast Księdza wiąże z „poradami” Leona Borowskiego, który miał doświadczenia cenzorskie i rozumiał ryzyko związane z „nadużywaniem sukni duchownych” (Zob. S. Pigoń, *Formowanie „Dziadów” części drugiej. Rekonstrukcja genetyczna*, Warszawa 1967, s. 32). Marta Zielińska zmianę Księdza na Guślarza omawia jednak przy okazji formalnej cenzury II tomu poezji Mickiewicza, którą przeprowadzał Lelewel (Zob. M. Zielińska, *Cenzura*, w: J. M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 69). Rzeczywiście poeta jej dokonał 30 I 1823 roku, tj. w trakcie nanoszenia cenzorskich korekt Lelewela.

własnego istnienia, aktywne „dzianie się”. Staropolskie *dzieja* oznacza los, dołę<sup>9</sup>.

Symptomatyczny jest sposób sięgania do Lelewela, który przypomina opisany już przez Zofię Stefanowską dowód ze Słowackiego (*Samuel Zborowski*) na istnienie duchów: „młynarz widział”. Podobnie tutaj: „słowo istniejące podobno u Lelewela”, które Parandowski widział, skoro jednak „u Lelewela”, to właściwie nie wiadomo, gdzie go szukać. Poczucie zagubienia w dziełach Lelewela wynika z uzasadnionych powodów: stanu recepcji i – związanego z nim – stanu edycji pism historyka. Mimo to, Trznadel wydobywa istotne cechy znaczeniowe „dziejby”: że jest to archaizm staropolski, że podkreśla sprawczość przez połączenie semantyki „robienia” (wręcz manualnego) i „nazywania”. W przeciwieństwie zatem do słowa „historia”, wymyślony przez Lelewela jej synonim akcentuje nie fakt i wynik, produkt opowiadania, lecz związek języka z czynem, pracy w języku (nazywania) z manualnym wykonywaniem jakiegoś dzieła.

Ale owym dziełem „dzianym” przez historyka może być nie tylko tekst historyczny, skoro Leśmian pożyczył od Lelewela „dziejbę” i – jak przypuszcza Trznadel – rozumiał jej znaczenia jako „tworzenie jakby własnego istnienia” przez opowieść. Pisać historię (dziejbę) to zatem ją robić, stwarzając zarazem siebie – można to rozumieć wielorako, w odniesieniu do przedmiotu dziejów, np. Polski oraz samego historyka. To bardzo romantyczny gest kreacji, a zarazem antycypacja dzisiejszych narracyjnych koncepcji tożsamości indywidualnej i narodowej, w których samoopisywanie i mówienie własnym głosem traktowane jest jako akty samostwarzania. Wydaje się, że Lelewelewska, wileńska jeszcze wizja historii w znaczeniu „dziejby” przystaje do narracyjnej koncepcji narodu, a i Mickiewicz wyraźnie zgłasza do niej akces w apostrofie do „pieśni gminnej” z *Konrada Wallenroda* oraz – co świetnie opisał Dirk Uffelmann<sup>10</sup> – w Wielkiej Improwizacji:

<sup>9</sup> B. Leśmian, *Poezje wybrane*, oprac. J. Trznadel, Wrocław 1983, s. 275 – w przypisie (BN, S. I, Nr 217).

<sup>10</sup> D. Uffelmann, „*Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył*”. *Literatura romantyczna w obliczu badań postkolonialnych*, „Ślupskie Prace Filologiczne” 2008, nr 6.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył,  
I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo  
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!<sup>11</sup>

Znamienne jest dla owego „czynnościowego” ujęcia historiografii, że Lelewel od dzieciństwa – jak wynika z autobiografii – „majstrowanie” uważał za wyraz bliskoznaczny „koncypowaniu”:

Cacek [zabawek – przyp. D. Z.] nam nie dawano, nie miałem ich, a śmiano się, że majstruję, że coś koncypuję. Z tych majsterstw nie jedne wywoływały żarty, drwiny, co mnie zasępiło, a nie odstręczyło; kryłem się, swoim płatał, a rozmyślał nad czymś nowym<sup>12</sup>.

Otwierają się tu jeszcze inne perspektywy z powodu owego „dziania wiersza” czy – jak powiedzielibyśmy w wypadku Lelewela – dziania historii w kontekście „losu” i „doli”, a więc w powiązaniu z przedzą mitologicznych Parek. Prowadząc „dziejbę” Polski, historyk stwarza, przędzie jej los.

Historią byłby zatem dla Lelewela tekst, który jest rezultatem nazywania i czynienia, a zarazem tekst odtwarzający dzieje, np. Polski, oraz stwarzający je na nowo, bo określający los owego przedmiotu historycznego. Przez rekonstrukcję przeszłości historyk w pewnym sensie konstruuje jej przyszłość, zwraca w stronę przeznaczenia. Pewnie dlatego Lelewel dowodził, że historycy w danym narodzie przychodzą na końcu – wcześniej zjawiają się poeci i filozofowie i dopiero po nich następuje czas „dziejarzy”<sup>13</sup>. Nie są to czcze słowa, trudno powiedzieć, jak rozumiał tę myśl w okresie pisania historyk, kiedy ją formułował, za to wiedział na pewno, że „dziejąc” *Polskę odradzającą się*, obejmującą okres po 1795 roku, sam pracuje nad jej odrodzeniem. W skierowanej do „dzieci polskich” przedmowie do tego dzieła w jakimś sensie stwarzał też samego siebie, pisząc, że jest tej Polski rówieśnikiem, rośnie z nią razem:

<sup>11</sup> A. Mickiewicz, *Dziady* część III, w: tegoż, *Dziela*, t. III: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 161 (w. 167–169).

<sup>12</sup> J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, w: tegoż, *Dziela*, t. I, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 36.

<sup>13</sup> J. Lelewel, *Notaty do historyki*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (1): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 221.

Period obecny Polski odradzającej się toczy się przed naszymi oczami, jest w biegu otwartym, nie skończony, a moje opowiadacza tych dziejów życie jest częścią tego biegu nie skończoną, jak innych tego czasu ziomek opowiadania słuchających<sup>14</sup>.

Podobny rodzaj bycia współtwórcą (autorem, bohaterem) i ofiarą historii w kontekście nowożytnego odczucia dziejów charakteryzował Koselleck, z perspektywy demiurga mówi zaś o nim Konrad w improvizacji: „Niech ludzie będą dla mnie jak myśli i słowa,/Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa”<sup>15</sup>.

Lelewelowski „dziejarz” przypomina zatem bardziej rękodzielnika niż myśliciela i badacza-intelektualistę, okazuje się przede wszystkim „zdzielcą”<sup>16</sup> (kolejny neologizm) wykonującym swoją pracę w języku i narracji, ale przede wszystkim w przestrzeni dziejów. Materialny efekt tej pracy, książka, jest jego ulubionym bohaterem historii – tak jak bohaterem Mickiewiczowskim okazuje się „pieśń”. Pismo i głos zdają się sobie przeciwstawiać, ale opozycja pomiędzy oralnością i piśmiennością ma w rzeczywistości charakter pozorny, jest raczej ich współlistnieniem na gruncie kultury graficznej, nie przekłada się też na równie pozorną antynomię: literatura – historiografia<sup>17</sup>.

Okazuje się więc, że Leśmian nie powiódł nas na manowce – można tylko zastanawiać się, co go skłoniło do zapożyczenia się u naszego historyka<sup>18</sup> – a potwierdzenie jego intuicji znajdziemy w tym samym wykładzie z historii powszechnej, gdzie Lelewel dopełnił obraz historii – „dziejby”:

<sup>14</sup> J. Lelewel, *Dziela*, t. VIII: *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 30.

<sup>15</sup> A. Mickiewicz, *Dziady* część III, dz. cyt., s. 161 (w. 162–163).

<sup>16</sup> „Piękny zdzielczy [tj. autorski – przyp. Wydawcy] zamysł przerwany i zawieszony został zupełnym rodziców na wieś przeniesieniem się”. „Wspominam memu piśmiennictwu, zdzielstwu, czyli autorstwu sprzyjające okoliczności z dwu powodów”. Zob. J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach*, dz. cyt., s. 37 i 39.

<sup>17</sup> D. Śnieżko, *Pismo i głos. Historia i literatura*, w: *Zapisywanie historii. Literaturaoznawstwo i historiografia*, pod red. W. Boleckiego i J. Madejskiego, Warszawa 2010, s. 47–49.

<sup>18</sup> Zapewne między innymi przekonanie o sprawczości poznania i tworzenia: „Życie w zakresie czynu jest nam zrozumiałe, ponieważ rozumieć to znaczy czynić”. Zob. B. Leśmian, *Z rozmyślań o Bergsonie*, s. 37, cyt. za: B. Leśmian, *Wybór poezji*, dz. cyt., s. XLV.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

Tabularne, proste i suche bez ozdób i związku zdarzeń liczenie, bez braku bywa czczone historii imieniem, kiedy tymczasem wyraz ten historii zachowanym powinien być płodom historycznym, czyli historii (dziejbie) takiej, która wykląda dzieje ludzkie krytycznie wypracowane, kombinacyjnym rozpoznaniem przejęte i przetrawione, ścisłą kolei wypadków zależność, spokojność i zupełność wyjaśniające, w myślach duchem godności, mocy i wzniosłości podniesione, z doborem, w związku, w odcieniach i jedności, we wszystkie piękności opowiadaniu przyzwoite przystrojone<sup>19</sup>.

„Historia” nie powinna się więc odnosić ani do dziejów, ani do czynności ich opowiadania, lecz do „płodów historycznych”. I nie do wszystkich, a jedynie takich, które są „krytycznie wypracowane”, „kombinacyjnie przetrawione”, „wyjaśniające”, „duchem (...) podniesione” i „we wszystkie piękności [opowiadania] przystrojone”. Tyle czynności (wypracować, przetrawić, wyjaśnić, podnieść, przystroić) winien wykonać opowiadacz dziejów, żeby być historykiem – wszystkie one muszą odbyć się w języku jako tworzywie myślenia i mówienia oraz w tekście.

Manualność „dziania” historii jest w przypadku Lelewela metaforą ściśle umotywowaną. Cała jego dosłowność dochodzi do głosu w ulubionych „narracjach” uczonego: sztychowaniu i rytownictwie, ale i „badanie” było to w jego – szperacza – wypadku zajęcie fizyczne. Wymagało przerzucania stosów dokumentów, porównywania monet, rozwijania i zestawiania ze sobą map czy ogromnych atlasów. Nade wszystko jednak wymagało snucia opowieści w przeświadczeniu, że „dzieje” się historię. Kiedy przyszło Lelelewowi w 1830 roku tworzyć ją inaczej, politycznie, był już spracowanym „zdzielecą”.

Osobną rzeczą okazuje się widoczny w przytoczonych fragmentach zwyczaj sięgania po archaizmy staropolskie i tworzenia na ich bazie nowych słów, czego rezultatem jest między innymi przepiękna „dziejba”. Zapewne różnorakie powody zadecydowały o tej namiętności do archaizowania, ale na nic by się wszystkie one zdały, gdyby Lelewel nie był obdarzony wrażliwością na urodę słowa, a jeśli nie urodę (bo tworzył i „poczwarne” nazwy), to precyzję semantyczną i gdyby

<sup>19</sup> J. Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, dz. cyt., s. 111.

nie lubił tego „majsterstwa” językowego. Dwa inne – prócz estetycznego – względy warto wspomnieć, są one bowiem ściśle powiązane z profesją historyka. Pierwszy wynika z jego „historyki”, której naczelnym zadaniem było zachowanie prawdy o przeszłości. Z tej perspektywy archaizm jest przejawem językowej wierności czy wręcz przynależności do minionego świata, najczęściej nie cytatem, ale właśnie sztuczną, współczesną historykowi konstrukcją. Złożona z autentycznie historycznych ingrediencji ma reprezentować przeszłość, ale jednocześnie ją precyzyjnie nazywać, kwalifikować, interpretować. Drugi względ łączy się z poglądami politycznymi, a więc republikanizmem Lelewela, w myśl którego tradycja staropolska przechowuje optymalne, nowoczesne i niewymagające obcych pożyczek rozstrzygnięcia we wszystkich aspektach życia publicznego, język zaś należy do zbyt ważnych więzi społecznych, by i tu nie wykorzystać dziedzictwa dawnej Polski.

Reasumując: co wносиłyby ta Lelewelowska metafora do semantyki narracji historycznej? Najogólniej mówiąc, wносиłyby sprawczość, nadawała narracji performatywną moc „dziania”, czynienia, stwarzania za pomocą przedstawienia tego, co na pozór przeminęło: przeszłości, a jednocześnie wytyczania szlaków temu, co jeszcze nie zaistniało. Narracyjne „dzianie” historii realizowałoby się dla Lelewela przede wszystkim w planie tożsamościowym – przedmiotu dziejów (np. Polski), a także samego „zdzielecy”. Skoro tak, to natychmiast przed oczyma ustawia nam się szereg poetyckich krewnych Lelewelowskiego „dziejarza” i poetyckich „dziejby”.

Zaczynałby się on od Mickiewiczowskiego Guślarza z II części *Dziadów*, który wyprowadzić chce obrzędową wspólnotę z kaplicy, by jej opowiadać „ojców dzieje”, prócz zapowiadanych przez autora przedmowy ról „kapłana i poety” pełni więc również funkcję właśnie „dziejarza”. Dalej w tym szeregu literackich „aliantów” autora/opowiadacza (?) „dziejby” byłby pewnie Bojan, spopularyzowany przez Zaleskiego<sup>20</sup>, a jeszcze dalej Wajdelota z *Konrada Wallenroda* – tu sam dziejarz wykracza już zdecydowanie z historii domowej i przechodzi do narodowej.

---

<sup>20</sup> Można przyjąć, że Lelewel z racji swoich zainteresowań słowiańszczyznymi znalazł też oryginalne źródło sławy Bojana, a więc *Słowo o pulku Igora*.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

„Dziejba” (opowiadana historia), a jeszcze bardziej „dziejarz” (historyk) ujawniałyby w ten sposób powinowactwa historyki Lelewela z poezją, również Mickiewicza: narracyjną koncepcją narodu i ludowości romantyczną.

### **Lelewelowskie metafory czasu: rzeka, zlewek, kipiący garnek, piwo**

Do fundamentalnych metafor historiograficznych należą także wyobrażenia czasu, który – przypomnijmy – zgodnie z opisywanym przez Kosellecka nowożytnym pojęciem dziejów ma u Lelewela charakter autonomiczny i niezależny od Boga i natury, ludzki. Dobitym wyrazem związku pomiędzy kulturą człowieka i czasem jest konwencjonalność jego miar, o której Leleweł mówił studentom od razu na początku kursu historii powszechnej: „z różnego narodów przyzwolenia powstają godziny, dni, miesiące i lata sztuczne, czyli urządzone (civiles, artificiales)”<sup>21</sup>. Następnie wymieniał najważniejsze kalendarze, wskazywał kulturowe cezury każdego z nich i zasadę podziału na ery, demonstrował i przeliczał różnice pomiędzy miarami czasu głównych cywilizacji. Na marginesie zaznaczmy, że oswojenie Lelewela z konwencjonalnością czasu skazywało go na niezrozumienie przynajmniej części sporu romantyków i klasyków o zasadę trzech jedności, w tym o jedność czasu. O co kruszyć kopie, argumentował, skoro możemy umówić się na dowolną długość czasu pokazywanego na scenie, 24 godziny lub kilkadziesiąt lat<sup>22</sup>. Mickiewicz swoim uczniom w Kownie również kazał po lelewelowsku, kulturowo rozumieć czas, jak to wynika aż z trzech punktów *Wstępu do historii*, dotyczących chronologii oraz podziału na ery i „epoki”<sup>23</sup>.

Metaforyka czasu, a więc i historii, od bardzo dawna wiąże się w kulturze europejskiej z żywiołem wody<sup>24</sup>, śladem dawnych procesów

<sup>21</sup> J. Leleweł, *Wykład dziejów powszechnych*, dz. cyt., s. 102.

<sup>22</sup> Zob. J. Leleweł, *O romantyczności*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (2): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodóbraj, Warszawa 1964, s. 638.

<sup>23</sup> A. Mickiewicz, *Wstęp do historii*, w: tegoż, *Dziela*, t. VII: *Pisma historyczne/Wyklady lozańskie*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1996, s. 138–139.

<sup>24</sup> Od starożytności metaforyka akwaticzna wyobrażała czas, historię (rzeka, nurt) świat (jako Okeanos, jego zwierzęcym odpowiednikiem był wąż gryzący się

metaforyzacyjnych są zleksykalizowane już dzisiaj wyrażenia, jak choćby „upływ czasu”, „płyną lata”. Jednak dla Lelewela związek czasu i historii z wodą ma charakter „żywej metafory”, która w interesujący sposób dookreśla i modeluje jego semantykę historyczną.

Oprócz skojarzeń zadomowionych w języku, niepoślednią inspirację do łączenia czasu z wodą stanowiła dla Lelewela najprawdopodobniej mapa. Morza i rzeki zaliczane są w kartografii i geografii do rozpoznawalnych na pierwszy rzut oka punktów orientacyjnych, w relacji do których lokalizuje się pozostałe elementy mapy. Owa stałość rzek na mapach danego terytorium w geografii historycznej, którą całe życie parął się Leleweł, jeszcze bardziej podkreślała zmienność pozostałych danych – np. granic – zaś stałość rysunku wód kartografowanego obszaru odgrywała rolę linii papilarnych. Rzeki na mapie zasługują zatem na miano znaku tożsamości przedstawianego terytorium. W tej roli, dość paradoksalnej w stosunku do zmiennej natury wody, obsadzał je również Leleweł. Kiedy uczonego szukał prostej i zgrabnej metafory zdolnej objąć całość dziejów słowiańskich, uciekał się najpierw – stosownie do wskazań ówczesnej dydaktyki historii – do obrazka i języka przestrzeni.

W *Dziejach Polski, które stryj synowcom opowiedział* Leleweł każe tyłowym adresatom porównać mapy z dołączonego atlasu (obejmowały okres od XI do XIX wieku) i pokazuje, że wszystko się na nich zmienia – granice oraz „krajów i miast nazwiska” – powtarzają się tylko dwa morza (Bałtyckie i Czarne), Góry Karpackie, a zwłaszcza „rzeki: Odra, Wisła, Niemen, Dźwina, Bug, Prypeć, Dniepr, Dniestr, Dunaj i inne tak płyną jak na wszystkich innych krajobrazach”<sup>25</sup>. Rozmieszczenie wód stanowiło zatem fundament, niezmienny element konstrukcyjny – Leleweł przyrówna go tam do drzewa – wyobrażenia kilkusetletniej historii ludów słowiańskich. Częściej wody symbolizowały jednak sam nurt dziejów.

---

w ogon, zarazem obraz wieczności). Zob. A. Demandt, *Znaczenie metafor dla historii*, w: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wyb. i przeł. J. Kałużny, Poznań 2003, s. 458–459.

<sup>25</sup> J. Leleweł, *Dzieje Polski, które stryj synowcom opowiedział*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VII: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 48.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

W 1806 roku na posiedzeniu Towarzystwa Filomatycznego Lelewel czytał recenzję o wymownym tytule *Uwagi nad tablicą dziejopiską Fryderyka Strassa wyszłą w Berlinie w r. 1803 pod tytułem „Potok czasu” i nad książeczką do jej wyświetlenia przyłączoną*. Wymownym, bo wskazuje on na „przyłączenie” książeczki do tablicy, nie na odwrót, w obyczajach epoki jako naturalną traktowano więc sytuację, gdy słowo miało tylko towarzyszyć przekazowi ikonicznemu. Była to jedna z popularnych wówczas pomocy naukowych poprzez obrazowe przedstawienie mających ułatwiać naukę historii – w tym wypadku powszechnej – a i dzisiaj jeszcze zaliczana do słynniejszych „kartografii czasu” czy też „histomap”<sup>26</sup>. Lelewel tak opisuje tablicę Strassa *Potok Czasu*:

Sama tablica jest pod tytułem Strom der Zeiten (Potok Czasów)<sup>27</sup>. Dziwne wyobrażenie! z chmur płyną rzeki, a rzeki czasów, rzeki w wielu miejscach niknące i siebie że tak powiem pożerające. (...) Podobniejsza do prawdy żeby jakakolwiek wymyślona roślina miała swój korzeń i z niego wychodziła, aniżeli gdyby potoki bez żadnych po górach spadków z chmur płynęły<sup>28</sup>.

Nie podobało się więc Lelewelowi wyobrażenie czasu jako spadających z nieba „potoków”, mających wyobrażać schodzące i rozchodzące się nurty dziejów poszczególnych państw. Wolął już najdziwniejsze drzewo – zastosował je inny autor tablic krytykowany przez Strassa – przyzwoicie wyrastające z korzenia. Jak wspomniałam, sam sięgnie po latach po metaforę takiego osobliwego, bo wodnego, błękitnego drzewa w *Dziejach potocznych*. Ale zastrzeżeń nie budził chyba sam „potok” czy też – jak się w tej recenzji dalej mówi – „rzeka”, lecz owo nieprawdopodobieństwo spadania jej prosto z chmur; na tablicy Strassa historia w postaci strumieni czasu poszczególnych państw spływa na ziemię (przypomina bardziej kolorowy deszcz niż „potok”).

<sup>26</sup> Mapę F. Strassa zob. [online] <http://daten.digitale-sammlungen.de/~db/bsb00003029/images/index.html?id=00003029&fp=qrstzseayafsdreayaeayaxsxsdsyd&no=&seite=1> [dostęp: 2 sierpnia 2013].

<sup>27</sup> Zatem tutaj „Czasów”, nie tak jak w tytule recenzji: „czasu”.

<sup>28</sup> J. Lelewel, *Uwagi nad tablicą dziejopiską Fryderyka Strassa wyszłą w Berlinie w r. 1803 pod tytułem „Potok czasu” i nad książeczką do jej wyświetlenia przyłączoną*, w: *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XVIII (2): *Rozbiory dzieł różnemi czasy ogłaszane*, Poznań 1865, s. 7.

Tak było w 1806 roku, w 1820 napisał Lelewel *Historyczną paralełę Hiszpanii z Polską*, gdzie zastosował podobny (ponawiany potem kilkakrotnie) pomysł, tylko że nie graficzny, a tekstowo-kompozycyjny. Polegał on na zapisie w postaci równoległych kolumn tekstu: w lewej omawiane były dzieje Hiszpanii, w prawej – zsynchronizowana z nimi historia Polski; schodziły się, gdy Lelewel porównawczo pisał o losach obu krajów. Był to jakby tekstualny i narracyjny odpowiednik „potoków czasu”, które graficznie malował Strass. *Historycznej paraleli* Lelewel wówczas nie opublikował, stało się to podczas powstania listopadowego, lecz przedtem w 1828 roku wyszło inne jego dzieło, rodzaj tablicy chronologicznej: *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski oraz krajów i mocarstw z którymi ściślejsze związki lub bliższe stosunki miała*<sup>29</sup>.

Kiedy spojrzymy na tablicę Lelewela, okazuje się, że pomysł owej „kartografii czasu” coś jednak zawdzięcza krytykowanemu Strassowi, co najmniej skojarzenie „upłynionych wieków” z graficznym obrazem płynącej wody. Dzieło Lelewela rzeczywiście pozbawione jest tego naiwnego realizmu (nie ma rysunku ze słońcem w chmurach), woda nie spada z nieba, pokazana jest jakby w rzucie poziomym i w ziemskim wymiarze, płynie bowiem tworząc rzeki, strumyki, rozlewiska i połączone ze sobą jeziora.

Plan podstawowy diagramu czy mapy – „histomapy” – tworzą pionowe strugi dziejów biegnące równolegle względem siebie, ale po to, by się miejscami łączyć lub – jak się wyraził Lelewel w recenzji Strassa – „pożerać”. Wewnątrz są one wypełnione nazwiskami panujących. Każdy władca ma przyporządkowany sobie numer, a kiedy panuje kolejno w więcej niż jednym kraju, np. w Koronie i na Litwie – dwa numery (np. Władysław Jagiełło – P-86 oraz L-77, Kazimierz Jagiellończyk – P-47 oraz L-40), zaś kiedy rządzi równocześnie w dwu państwach, jak Zygmunt August – jeden wspólny numer (48); wtedy strumienie

---

<sup>29</sup> Mapie towarzyszyła mała książeczka wydana w następnym roku. Zob. J. Lelewel, *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski czyli chronologia do obrazu dziejów polskich*, Warszawa 1829. Układ tekstu jest tu również przemyślany, dzieli się na dwie kolumny: w pierwszej umieszczone są daty i wydarzenia historyczne, w drugiej „pisarze dziejów” (historycy, pisarze, malarze, astronomowie, geografowie, np.: F. Smuglewicz, W. Bogusławski, K. Wyrwicz, ks. Poczobut). Zatem, równoległa do kroniki wydarzeń, historia piśmiennictwa i kultury.

## 2. *Historia, pojęcia, narracja*

historii polskiej i litewskiej zlewają się. Mamy więc w punkcie wyjścia, przed rokiem 900, strugi dziejów: Franków, Czechy, Morawy, Polskę, Ruś i Skandynawię, zaś w punkcie dojścia u dołu mapki: Turcję, Austrię, Prusy, Rosję, Szwecję i Danię. Niektóre państwa zniknęły (Polska i Litwa), część przeobraziła się lub „zlała” z innymi bądź została pożarta.

W połączeniu z tytułem, sytuującym Polskę w głównym nurcie wyobrażanej historii w otoczeniu „krajów i mocarstw z którymi ściślejsze związki lub bliższe stosunki miała”, owa graficzna metafora staje się nie tylko trafnym ujęciem, skrótem polskiego losu, ale i jego diagnozą. Polska była obecna na arenie dziejów, ale zniknęła, bo została „pożarta” przez „kraje i mocarstwa”. Ich nazwy – zwycięzców historii – widnieją u dołu „histomapy” Lelewela.

Woda, rozlewiska metaforycznie ujawniają w ten sposób groźne oblicze historii jako przestrzeni dynamicznych przeobrażeń, ale i zraty. To znaczenia, które nie są tak wyraźne w analizowanym wcześniej języku pojęć Lelewela, gdzie akcent pada na autonomię dziejów, ich podmiotowość, kolektywną jedność, moc, twórczość, choć również: nieprzewidywalność, niepowstrzymanie – życie. Dopiero zabiegi metaforyzacyjne wydobywają tę stronę wzniosłości dziejów<sup>30</sup>, która wpływa nie tyle z zachwyty nad ich siłą, ile z odczucia grozy. Trudno powiedzieć, czy ów wzbogacający przekaz metafor historiograficznych pochodzi z wykorzystywanego przez nie języka natury, jak to najczęściej ujmujemy w literaturze romantycznej. Czy też bierze się on z epistemologii narzucanej przez każdy typ metafory, nawet antynaturalistycznej (Lelewel lubił też metaforykę tkacką i krawiecką: osnowę, wątek, płataninę, plecionkę, łąty) – z determinizmu myślenia obrazami, który jest zwykle mniej odczuwalny w języku pojęć.

Groza wody dochodzi do głosu także w Lelewelowskich metaforach rewolucji – zauważmy, że według Janion i Żmigrodzkiej obok ognistych „wulkanów” i „kuźni” również „burza, potop, powódź” należały do literackiej topiki rewolucyjnej. U Lelewela – który jedno ze swoich pierwszych wystąpień w studenckim jeszcze Towarzystwie Filomatycznym poświęcił szukaniu przyczyn biblijnego potopu jako

<sup>30</sup> O wzniosłości w historiografii z odwołaniem między innymi do Kanta, Burke’a, Derridy, Lyotarda pisał J. Topolski. Zob. tegoż, *Jak się pisze i rozumie historię*, dz. cyt., s. 234–252.

kataklizmu kształtującego powierzchnię Ziemi – żywioły ognia i wody występowały niekiedy w jednej metaforze. Te właśnie przykłady pokazują swoisty układ sił pomiędzy obydwoma żywiołami, wskazują zarazem na rangę i specyfikę znaczeń wiążących u Lelewela wodę z dziejami.

W tekstach Lelewela historia współczesnej mu, „odradzającej się” Polski przyrównywana jest do wulkanu, podobnie jak cała Europa. Co więcej, dopiero owa równoczesna wulkaniczność dziejów powszechnych i narodowych stanowi niepoślednią gwarancję pomyślnego odrodzenia się Polski – w tym wypadku paralelność obu historii nie zagraża indywidualności każdego z podmiotów procesu historycznego. Już zresztą w owej graficznej metaforze krainy wielkich jezior, jak można nazwać metaforykę *Dziesięciu upłynionych wieków*, akwatywnie ujęta historia nie ma charakteru linearnego, lecz wielonurtowy. Równocześnie jednak – dzięki temu, że mieści się na jednej karcie, a poszczególne strumienie łączą się i rozdzielają – nie zrywa z wyobrażeniem wspólnych uniwersalnych dziejów.

W *Polsce odradzającej się* Lelewel, który czynił wiele dla pokazywania niepowtarzalności naszych dziejów, tym razem korzysta z ich przynależności do europejskiego nurtu:

Nie ma dziś kącika w Europie, który by nie na tym stopniu, nie był, jak mówią, wulkanem rewolucyjnym. Od ujścia Tagu aż do ujścia Wołgi, równie we Francji, jak w Turcji, w Niemczech, w Grecji, w Rosji tleje duch niepokojów, dla wszystkich klas ludu domagający się ulepszeń, wolności, wyzwolenia ludów. Skoro taki jest bieg ludzkości, tylą wstrząśnięć od lat 70 stwierdzony i dotąd nie ukojony, żadna siła nie wstrzyma, aby to wyzwolenie i zaświtanie wolności ludów rychło nastąpić nie miało<sup>31</sup>.

W obchodzie rocznicy powstania listopadowego w 1838 roku mówił zaś Lelewel o stosunkach polsko-rosyjskich: „Rosja połączyła wulkan, który pali i trawi powoli jej wnętrzności”<sup>32</sup>. Są to wypowiedzi odwołujące się do topiki zasłyszanej – „jak mówią, wulkanem

<sup>31</sup> J. Lelewel, *Polska odradzająca się*, w: tegoż, *Dziela*, t. VIII, dz. cyt., s. 163–164.

<sup>32</sup> J. Lelewel, *Mowa na obchodzie ósmej rocznicy rewolucji listopadowej miana w Brukseli 29 listopada 1838 roku w zgromadzeniu Belgów i Polaków*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XX, opr. E. Rykaczewski, Poznań 1864, s. 276.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

rewolucyjnym” – którą współtworzyła w momencie ich formułowania między innymi III część *Dziadów*, a jak wiemy Mickiewicz używa tej metafory już w wierszu *Do Joachima Lelewela*, i to na różnych poziomach tekstu. Bardziej systematycznych dociekań wymagałoby ewentualne stwierdzenie pierwszeństwa – Lelewel czy Mickiewicz – w posługiwaniu się metaforą wulkanu, a wypadałoby je zacząć od znalezienia powodów, dla jakich młody poeta wybrał na motto wiersza dla swego profesora historii fragment przyrównujący go do „biegnącego po żarach”. Tak czy owak w przytoczonych wyżej, późniejszych od *Dziadów* drezdeńskich, fragmentach z *Lelewela*, Europa i Polska są wulkanami. Polska zaś może spowodować od środka przemianę Rosji.

Jednak w tejże *Polsce odradzającej się*, skąd pochodzi powyższy „wulkaniczny” fragment, pojawia się nieco inna metafora rewolucji listopadowej:

Skoro raz zwady [ministrów i stronnictw sejmowych – przyp. D. Z.] rozniecisz, niełatwo je uciszysz; rosną one i bardzo szkodliwe się stają. Jak kiedy woda w garnku zawre, z wolna się pieni, a potem kipi, wylatuje i zalewa ogień – tak owe komeraże, zrazu z cicha nurtujące, coraz silnabierają, jawnie i gwałtownie wybuchają i zapał ruchu narodowego zalewały<sup>33</sup>.

Władze powstańcze (sejmowe i rządowe) są zatem kipiącym garnkiem na ogniu ruchu narodowego, naczyniem, którego burzliwa zawartość zagrażała samemu zrywowi. Wreszcie – uprzedźmy fakty – doprowadzi ona do wylania się w postaci wydarzeń 15 sierpnia, które stały się pretekstem do likwidacji powstania. Nie wchodząc w istotę i słusność Lelewelowskiej oceny klęski listopadowej, a pozostając na poziomie logiki narzucanej przez metaforę kipiącego garnka, widzimy, że wzburzona woda rewolucji zalewa tu jej ogień. Warto zwrócić uwagę na tę przewagę i nieobliczalność wody w Lelewelowskim metaforyzowaniu zdarzeń. Choć ogień (młodzieży, ludu stolicy) wywołuje i podtrzymuje wrzenie, nie jest w stanie zapanować nad żywiołem wody (gabinetowych komeraży) i ulega mu.

---

<sup>33</sup> Tamże, s. 128.

Porównanie powstania/rewolucji listopadowej do kipiącego garnka – na tle Europy jako wulkanu – zaprawione jest chyba autoironią, jeśli zważyć na udział autora w relacjonowanych wypadkach. Nie ma jednak charakteru jednorazowego w *Polsce odradzającej się* i dzięki temu możemy obserwować dalsze modyfikacje znaczeniowe metafory. Układają się one w pewną rozwijającą się w czasie opowieść i w ten sposób metafora narzuca swoją epistemologię wydarzeniom, modeluje je. Przerzucanie odpowiedzialności za wybuch powstania na młodzież opisuje Lelewel za pomocą zmodyfikowanego nieco obrazu:

Młodzież bezinteresowna, która pierwsza ruszywszy poświęcała się dla ojczyzny, doznawała przymówek. Powtarzano jej: „Jakiegoście piwa nawarzyli, wypijcie go”. A nie tylko jej do dalszych czynności nie dopuszczano, ale ze stanowisk, w których sprawie narodowej służyła, wypychano, aby rząd publiczny, skarb i biura z ludzi rewolucyjnych oczyścić<sup>34</sup>.

Metafora oparta na frazeologizmie („nawarzyć piwa”) w kontekście wcześniej przywołanego obrazu kipiącego garnka wzmacnia obraz rewolucji listopadowej jako ognia skazanego na zatopienie go – jak pisze Lelewel – „matactwami” przez „braci gmatwających”, którzy „zamiast wspólnie walczyć z nieprzyjacielem, stawali do sporów i zatargów z braćmi (...)”<sup>35</sup>. Zauważmy, że piwo – notabene trunek nielubiany przez Lelewela<sup>36</sup> – jest jeszcze bardziej nieprzewidywalną cieczą niż woda, zwłaszcza podgrzewane. Wreszcie, rozdział zatytułowany „Wieszanie 15 i 16 sierpnia” poprzedza Lelewel stwierdzeniem: „Tymczasem wszystko wrzało i kipiało z naczynia strugami wielkimi, odmęt się mnożył nie do rozwikłania”. Potem uzupełnia je innym frazeologizmem, który rozwija metaforę kipiącego garnka: „A tymczasem co dnia przybywało zdarzeń drażniących i jątrzących do żywego; i miarka się przebrała, i lud Warszawy, strapiiony złym, dawał już oznaki, że się ostateczności dopuści”<sup>37</sup>. Tak więc miarka

<sup>34</sup> Tamże, s. 131.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Potrafił on przyrównać Brukselę, z racji tamtejszych tradycji piwowskich, do wielkiego naczynia na urynę.

<sup>37</sup> Tamże, s. 147 i 149.

## 2. *Historia, pojęcia, narracja*

się przebrała i garnek z wrzątkiem wykipiał, zalawszy rewolucyjny ogień w Warszawie.

„Lud Warszawy”, konsekwentnie antropomorfizowany bohater tych wydarzeń, nie był jednak ich właściwym sprawcą, ten bowiem nie działał jawnie:

Uciśniony władzą cudzoziemską powstał 29 listopada i wyrzucił ją, srodze zwodzony od tych, w których wszystkie nadzieje położył, oburzył się na dniu 15 sierpnia. Nie znał on istotnych sprężyn złego, bo te jawnie w pięknej barwie, w fałszywej ukazywały się masce, a skrycie knowając zło, niewidomie nurtowały i podwracały sprawę narodową wystawując na sztych inne przedmioty lud drażniące<sup>38</sup>.

Lud, zdaniem Lelewela, został sprowokowany nieczynnością cywilnych i wojskowych władz powstania, zwłaszcza arystokratów. Ale żeby pokazać całą tę manipulację, a nie tylko o niej powiedzieć, historyk odwołał się w narracji do bezimiennej siły w masce, „sprężyny złego”, która działała podstępnie i niepochwytnie, właśnie jak woda „niewidomie nurtująca” i wywracająca wszystko na nice.

Metafor akwaticznych jest w języku Lelewela sporo i – jak się wydaje – pojawiają się one najczęściej przy realizacji określonego i ważnego punktu jego historyki, tego, który ma pokazać, „dlaczego co się stało”, a więc historycznej „etiologii”, owej syndesmologii. Nieprzypadkowo w przytoczonym wyżej fragmencie „sprężyna złego”, mimo pozorów stabilności (jak wynikałoby z etymologii), ma wodną i „podwracającą” naturę.

Kiedy sięgniemy do narracji wcześniejszej, której słuchać mógł Mickiewicz osobiście, a więc do wykładów z dziejów powszechnych, znajdziemy tam wiele akwaticznych metafor historiograficznych, najczęściej „zlewek”/„zlanie”, ale jest też „wylew”, „przyptyw” i „przelewanie się”. Omawiając rzeczpospolitą rzymską z okresu wojen samnickich, a więc podporządkowującą sobie kolejne plemiona italskie, Lelewel posługiwał się aż dwiema metaforami akwaticznymi w jednym zdaniu:

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 149.

Mimo krwawych wojen ludność rzeczypospolitej w tychże uczuciach [szlachetnej emulacji – przyp. D. Z.] utrzymywała się przez łacne otrzymywanie obywatelstwa, Rzym stawał się zlewkiem różnego narodu, obywatelstwo jego przepływem [podkr. – D. Z.] rozmaitego italskiego ludu (...)<sup>39</sup>.

Metaforyzuje tutaj Lelewel proces łączenia się różnorodnych elementów na zasadach, w które nie bardzo chce wnikać, ale nie wydają się one jasne i zapewniające stabilność powstałemu organizmowi. Niejasna „etiologika” wydarzeń nie dotyczy bynajmniej tylko historii Rzymu, ale i uwielbianej przez Lelewela Grecji:

Przez działanie Deukaliona i Minosa wiele niespokojnych ludów pelazgickich i trackich rozbiegało się za morza na brzegi Italii lub Azji, lecz obok tego zjawilo się rozchodzenie się ludów helleńskich od gór Parnasu z Tesalii po wszystkiej Pelazgii, i ci poczynają w Grecji mieć przewagę nad dawnymi Pelazgami. Trakowie i Pelazgowie przelewali się w Hellenów (Greków) [podkr. – D. Z.]<sup>40</sup>.

„Przelewanie się” jest bardzo ważną metaforą, ponieważ dotyczy procesów narodotwórczych, na które Lelewel jako historyk i Polak miał prawo być szczególnie wrażliwy ze względu na współczesne mu, dziewiętnastowieczne okoliczności dziejowe. Polski, a zwłaszcza Litwy, nie było na mapie (choć Kongresówka w chwili głoszenia wykładów wileńskich funkcjonowała jeszcze bez specjalnych zakłóceń), ale zostali Polacy i Litwini wśród narodów zaborczych oraz tych, które zaczynały wówczas budzić się do odrębności.

Co nam mówi o stawianiu się Traków Hellenami wyrażenie „przelewali się” – czy to była asymilacja czy inny model integracji? Nie wiemy, metafora podsuwa nam jednak znaczenie łatwości, braku oporu, naturalności takiej przemiany. Dokonuje się ona – „przelewanie się” – nieco jednak poza naszą wiedzą, nie staje się przedmiotem bardziej szczegółowego opowiadania ani dociekań. Określeniem bliskoznacznym do „przelewania się” – i o podobnej budowie słowotwórczej

---

<sup>39</sup> J. Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, w: tegoż: *Dziela*, t. III, dz. cyt., s. 179. Powtarza to Lelewel na s. 189: „Tymczasem obywatelstwo rzymskie stawało się zlewkiem wszelkiego narodu, zlewkiem obywateli świata”.

<sup>40</sup> Tamże, s. 127.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

– którego Lelewel użyje potem w odniesieniu do bliższych sobie relacji polsko-litewskich będzie „przenarodowienie” (Litwinów i Rusinów w Polaków). I ono również dziedziczy rodzaj akwatyecznej bezkonflikto-wości, której jest pozbawione nieobecne u Lelewela „wynarodowienie”. Przy takiej powściągliwości wodnych metafor, więcej zasłaniających niż odsłaniających, warto chyba zachować postkolonialną czujność naszej epoki. Akwatyeczne metaforyzowanie procesów narodotwórczych spotkamy u Lelewela przy opisach dawnej Słowiańszczyzny i jej sąsiadów – „przepływy” i „napływy” oznaczają migracje i związane z nimi „przeradzanie się” tożsamości.

Podsumujmy. Metafory wodne występują w pismach Lelewela w kilku odmianach: graficznej (*Dziesięć upłynionych wieków*), narracyjno-kompozycyjnej (*Polska odradzająca się*, wykłady z dziejów powszechnych, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem państwa polskiego*) oraz tekstowo-kompozycyjnej (zapis dwukolumnowy, np. w *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską*). W dwu pierwszych typach zabiegi metaforyzacyjne Lelewela ujawniają szczególną dynamikę historii jako przestrzeni przemian i „pożarcia” (tablica Strassa), podstępnych działań, matactw, manipulacji (kipiący garnek) oraz niejasnych i niejawnych, a być może przemilczanych mechanizmów i procesów historycznych (zlewki, przelewanie się w coś/kogoś innego). Koncentrację historiograficznych metafor narracyjnych o charakterze akwatyecznym można zauważyć – paradoksalnie – w etiologicie, a więc w „kombinacyjnej” fazie poznania i wyjaśniania historycznego, która w opinii Lelewela stanowiła o prawdziwej historii, pokazywała bowiem powiązania między wydarzeniami i zdolna była uchwycić przeszłe życie.

Paradoks polega na tym, że w historykach Lelewel wyraźnie pisze o rozumowej, przyczynowo-skutkowej istocie „etiologii”: „(...) d l a c z e g o s i ę c o s t a ł o?: causa, ratio (...)”<sup>41</sup>. Być może jednak paradoksu wielkiego w tym nie ma, a „etiologika” typu akwatyecznego zjawia się wszędzie tam, gdzie po prostu było trudno o wyjaśnienie racjonalne. Zatem w odniesieniu do fenomenów z tak dawnej przeszłości, że brakuje do niej szczegółowych źródeł (Słowiańszczyzna),

<sup>41</sup> J. Lelewel, [Historyka rękopiśmienna], w: tegoż, *Dziela*, t. II (1), dz. cyt., s. 105.

lub tak bliskiej, że owe powiązania ciągle przesłaniane są przez emocje i interesy żyjących jeszcze świadków. Albo wreszcie sprawy określane w sposób akwatyyczny dzieją się nadal. Wodna metaforyka była też przydatna w przypadku długotrwałych procesów historycznych o zmieniających się w czasach Lelewela, nie do końca rozpoznanych mechanizmach (wzrost rangi uwarunkowań etniczno-językowo-kulturowych w ruchach narodotwórczych, słabnięcie dawnych, politycznych), które dotyczyły kwestii elementarnych, drażliwych: dawnej i nowej polskości oraz litewskości, ich wzajemnych relacji.

Przechodząc do Mickiewicza przypomnijmy, że w wierszu *Rozum i wiara* pierwszy człon tytułowej antynomii został parabolicznie ujęty jako ocean, bezsilny i niewidomy w porównaniu z promieniem światła, wiary. Ale nie mamy u Lelewela dostępu do tak eksplicytniej semantyki ani wody, ani rozumu.

### **Postscriptum Mickiewiczowskie: akwatywne metafory historii**

U Mickiewicza właśnie, co znamienne, akwatywna metaforyka historiograficzna również pojawia się przy próbie odkrywania „sprężyn” czy „ściegien” historii. Należałoby może przedtem uzmysłowić sobie ogromne przywiązanie wyobraźni Mickiewicza do wody i jej wszechobecność w jego tekstach różnego rodzaju, od lirycznych po dyskursywne. Zatrzymamy się na chwilę przy jednej z argumentacyjnych wypowiedzi poety, odsyłając do ogromnej literatury tego tematu: Wacława Kubackiego, Mariana Maciejewskiego, Józefa Bachórze, Leszka Zwierzyńskiego<sup>42</sup>.

Już istniejące prace przekonują o symbolicznej i metaforycznej nośności wody u Mickiewicza w kontekstach: egzystencjalnym,

---

<sup>42</sup> W. Kubacki, *Żeglarz*, w: tegoż, *Żeglarz i pielgrzym*, Warszawa 1954; M. Maciejewski, *Mickiewiczowskie „czucia wieczności”*. (Czas i przestrzeń w liryce lozańskiej), w: tegoż, *Poetyka, gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977; J. Bachórz, „Złączył się z burzą...”. *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*, Gdańsk 2005, s. 33–54; L. Zwierzyński, *Podwójne odbicie. Wykłady lozańskie – liryki lozańskie*, w: *Wykłady lozańskie Adama Mickiewicza*, pod red. A. Nawareckiego i B. Mytych-Forajter, s. Katowice 2006, 182–197.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

ontologicznym, historyczno-kulturowym czy patriotycznym. Warto przypomnieć, że problematyka podmiotu w poezji autora *Żeglarza* często ujawniała się w obrazach żeglarza właśnie, graniczne sytuacje egzystencjalne wyrażała burza morska, byt ujmowany był jako „morze zjawisk”, „woda wielka i czysta”, mały statek rybacki stanowił alegorię ojczyzny (w *Księgach pielgrzymstwa*) itp. Na myśl przychodzą też akwaticzne metafory historiograficzne, jak zatopione miasto-jezioro (*Do Joachima Lelewela, Grażyna* – przypisy, *Świtez*), w którym można upatrywać parabolę poetyckiej archeologii, czy szkwał morski jako zapowiedź rewolucji (*Dziadów* część III, *Ustęp*). Metafor tych wiele jest w *Konradzie Wallenrodzie*, ale w przedmowie do niego warto zatrzymać się właśnie przy metaforze – mówiąc po lelewelowsku – etiologicznej. W zasadzie wypełnia ona cały ten tekst i jeśli traktować słowa owej przedmowy w sposób niepretekstowy, czyli nie tylko jako teren gry z odbiorcą, w tym z ówczesnym „ojcem wszystkich”, carem Rosji<sup>43</sup>, to wypadaloby w tej wodzie upatrywać dość otwarcie zapowiedziany zamysł dzieła.

Zacznijmy od końca, nie od hołdu złożonego imperatorowi – skądinąd pozwalającego się czytać poza dylematem: zdrada albo „łudzienie despoty” – ale od fragmentu pozostałego po usunięciu adresu do cara. Mówi tam Mickiewicz, jak już wspomniano tu wcześniej, o zamiarze zgłębienia dziejowej tajemnicy Litwy, która podobnie jak i Zakon „zeszła ze sceny życia politycznego” i wobec tego jest szczęśliwym, bo bezinteresownym „przedmiotem historycznym” do opiewania. Chodzi zatem o poetyckie „zgLębienie rzeczy”, czyli historii litewskiej, o znalezienie jej „sprężyn” i „ścięgien”, które przestały działać. (Zapewne łatwiej było rozumieć doniosłość badania tego fenomenu w XIX wieku, kiedy Litwy rzeczywiście na mapie nie było, nawet w tak kadłubowej formie, jaką miało Królestwo Polskie, i gdy nic nie zapowiadało zmiany).

---

<sup>43</sup> Jak wiadomo, w drugim wydaniu *Konrada Wallenroda* z 1829 roku Mickiewicz, wiedząc, że poemat obudził czujność między innymi Nowosilcowa i może nie przejść przez cenzurę, pod koniec przedmowy umieścił *ustęp*, w którym podnosił wielkoduszność cara wobec kultur wcielonych do imperium. W kolejnych edycjach, publikowanych po opuszczeniu Rosji, poeta opuszczał ów fragment. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, przy współpr. K. Górskiego i Cz. Zgorzelskiego, Warszawa 1994, s. 289 i 317–318.

Opisu fenomenu litewskiego Mickiewicz dokonuje, uciekając się do metaforyki akwaticznej, przy czym odbywa się to jakby podczas oglądania mapy. Można odnieść wrażenie, że narrator przedmowy ma przed sobą dwie mapy Litwy, pierwszą z doby ekspansji i wzrostu terytorialnego, drugą z czasów upadku – zainteresowanie tymi akurat momentami w dziejach zbiorowości pochodziło z epoki (zob. *Considérations sur les causes de la grandeur des Romains et de leur décadence* Monteskiusza czy *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire* Gibbona). W okresie nagłego wzrostu Litwa, która – jak odnotowuje Mickiewicz – bardzo późno wkracza na arenę dziejów, sięga od morza do morza: „Najświetniejsza epoka Litwy przypada na czasy Olgierda i Witolda, których władza rozciągała się od Bałtyckiego do Czarnego Morza”<sup>44</sup>. Chociaż oba morza pełnią tylko funkcję ramy przestrzennej dla litewskiej sceny dziejowej, to zarazem sugerują akwaticzny charakter jej samej – jakby ogromne państwo pomiędzy morzami było trzecim morzem. Podtrzymuje tę sugestię i zarazem wodną metaforykę kolejny fragment, w którym Mickiewicz wskazuje na konsekwencje owego „rozciągnięcia” terytorialnego:

Ale to ogromne państwo, zbyt nagle wzrastając, nie zdołało wyrobić w sobie wewnętrznej siły, która by różnorodne jego części spajała i ożywiała. Narodowość litewska, rozłana [podkr. – D. Z.] po zbyt obszernych ziemiach, straciła swoją właściwą barwę<sup>45</sup>.

„Rozciągnięcie” przestrzenne staje się „rozlaniem”, które przywodzi na myśl obraz zbyt płytkiej wody (albo nadmiernie rozrzedzonej błękitnej farby użytej do oznaczenia rozlewiska wodnego na mapie), by mogła ona zachować intensywność właściwej sobie kolorystyki. Woda pozbawiona barwy na mapie znika, zamienia się w białą plamę, zaś płytka – wysycha. Końcowe ujęcie dawnego państwa Olgierda i Witolda – z czasów upadku – jest już tylko wspomnieniem morskiego ogromu: „Litwa przedstawia ciekawy widok ludu, który w ogromie swoich zdobyczy zniknął, jak strumyk po zbyt dużym wylewie opada i płynie węższym niżeli pierwiej korytem”<sup>46</sup>. Nie dokonujemy tutaj

<sup>44</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, tamże, s. 69.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże, s. 70.

## **2. Historia, pojęcia, narracja**

przekładu metaforyki akwatywnej Mickiewicza na konkretne realia historyczno-polityczne, które się za nimi ukrywają, poeta wskazał przecież jednak kierunek deszyfracji. Mówiąc po Lelewelowsku, ową „sprężyną” wzrostu i upadku Litwy okazały się procesy narodotwórcze i asymilacyjne, „przenarodowienia”<sup>47</sup>.

Również u Mickiewicza woda jako metafora historii okazuje się ważna, kiedy trzeba wiązać fakty, dane, zdarzenia w ciągi przyczynowo-skutkowe oraz wtedy, gdy natura tych powiązań wydaje się skomplikowana, trudna do diagnozowania pojęciowego, a także aktualna, jak w przypadku tematu asymilacji w dziejach Litwy.



---

<sup>47</sup> Mówię o tym przy okazji analizy *Konrada Wallenroda*: „Głosy o «przenarodowieniu»”, s. 517 niniejszej książki.

# *Język Lelewela*

## **Pisać historię, a nie zapisywać**

**N**arzekania na styl Lelewela łączą niemal wszystkich, którzy o nim piszą. Tak jak można by ukuć frazeologizm „tłok lelewelowski” jako miarę ogromnej popularności wykładów profesora wśród jego studentów, tak też – tylko w znaczeniu negatywnym – należałoby mówić o „języku lelewelowskim”, czyli ciemnym i nie do przebrnięcia dla przeciętnie zdeterminowanego czytelnika. Na szczęście i w tej sprawie nie ma zupełnej zgody, bo Jan Śniadecki ironizował<sup>1</sup>, że trzeba Lelewela tłumaczyć na polski, a Ignacy Chrzanowski (podobno za Zygmuntem Krasieńskim) obwołał go jednym z wybitnych polskich prozaików<sup>2</sup>. Mniej więcej pośrodku wypadalaby – wybrana bez specjalnych przygotowań – opinia Mariana Henryka Serejskiego o języku wykładów Lelewela z historii powszechnej na uniwersytecie wileńskim:

Związły, na trzystu stronach druku, zarys obejmujący dzieje od starożytnego wschodu do przedednia wybuchu rewolucji francuskiej, bez aparatu naukowego, z drobiazgowo rozklasyfikowanym materiałem, naładowany datami, poszatkowany, razi na pierwszy rzut oka współczesnego czytelnika. Dopiero dokładne wczytanie się i mozolne nieraz przebrnięcie przez styl i język autora pozwalają

---

<sup>1</sup> W liście pisanym w Wilnie 8 IV 1822 r. (BJ 3469), a skierowanym do S. B. Lindego, który tłumaczył na niemiecki rozprawę Lelewela o Mateuszu herbu Cholewa, wyjawiał, że dopiero w przekładzie zrozumiał Lelewela. Zob. J. Michalski, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, pod red. W. Kriegseisena i Z. Zielińskiej, t. II, Warszawa 2007, s. 371, przyp. 71.

<sup>2</sup> I. Chrzanowski, *Joachim Lelewel: człowiek i pisarz*, Kraków 1946, s. 81–82.

## 2. *Historia, pojęcia, narracja*

dojrzeć w nim bogactwo wielostronnego materiału i oryginalność ujęcia niektórych partii oraz umiejętność syntetyzowania, a także przebijające przez suchy tekst wytrwale szukanie prawdy i głębokie umiłowanie przedmiotu<sup>3</sup>.

Doskonały znawca Lelewela starał się wyważyć ocenę: wskazał z jednej strony na wysoką wartość merytoryczną wywodu i zadośćuczynienie etosowi badacza, z drugiej zaś nie ukrywał poważnych trudności w odbiorze tekstu wykładów. Podobna strategia jest chyba najczęściej stosowana: zwykle nie kwestionuje się ustaleń Lelewela – poza oczywistymi w zawodzie historyka pomyłkami oraz politycznymi interpretacjami – utyskuje się natomiast na język, jakim są przekazane.

Tymczasem należałoby rozważyć, czy język był dla Lelewela istotnie tym, czym zakładamy. Możliwe, że cały problem nie polega na użyciu wadliwego narzędzia do komunikowania doniosłych treści. Załóżmy więc, że w przypadku Lelewela język nie służy do wyrażania gotowych myśli – raczej myśl wyraża się w języku. Uważny i niezwykle świadomy sposób, w jaki Leleweł traktował język – od ortografii i pisowni po etymologię, słowotwórstwo i składnię – dostrzegano od początku, ale brano za przejaw osobliwości historyka, którą jedni przyjmowali wyrozumiale, inni podnosili do symbolu wszystkiego, co Lelewelewskie.

Pracę w języku trzeba zaliczyć do najważniejszych miejsc wspólnych historiografii Lelewela oraz poezji i pisarstwa Adama Mickiewicza czy – szerzej – literatury. Ono właśnie – jak można domniemywać – przesądziło w dużej mierze o tym, że dla Mickiewicza przyjaźń z Lelewelem i lektura jego pism okazywały się tak inspirujące – podobnie zresztą jak dla innych pisarzy romantycznych. I odwrotnie: twórcza postawa wobec języka oraz poszukiwania narracyjne czyniły literaturę bardzo interesującą dziedziną dla Lelewela – polem metodycznie prowadzonej obserwacji.

Nie dość wyraźnie uświadamiamy sobie, jak silny wpływ na Lelewelewskie myślenie o historii miał jego stosunek do języka. Liczne

---

<sup>3</sup> M. H. Serejski, *Wstęp*, w: J. Leleweł, *Dziela*, t. III: *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim*, oprac. H. M. Serejski, Warszawa 1959, s. 5–6.

wzmianki na ten temat, bardzo nieraz efektowne, dotyczą albo osobliwości wypowiedzi Lelewela jako autora<sup>4</sup>, bądź też uprawianej przez niego etymologii – w obu wypadkach często sprowadzają się do potwierdzania dziwaczności jego pomysłów. Można czasami odnieść wrażenie, że styl jest tematem dyżurnym przy Lelewelu (drugi to jego okropny charakter) i pozwala na błyskotliwe wypowiedzi nawet bez lektury jego tekstów. Warto w związku z tym przypomnieć opinię Rolanda Barthesa o uczoneym bliskim pod niejednym względem Lelewelowi – Michelecie, który dla wielu „był złym historykiem, ponieważ pisał zamiast po prostu «zapisywać»”<sup>5</sup>.

Język ważny jest dla Lelewela w dwóch porządkach: 1) jako źródło do poznawania dziejów, przede wszystkim w formie utrwalonej, a więc pisma oraz różnego rodzaju znaków, 2) narzędzie służące myśleniu i komunikacji, żywioł historiografii, dzięki któremu pisanie staje się podstawowym przejawem bycia historykiem. Drugi aspekt, „narzędziowy”, kładący nacisk na proces myślenia i przekazu, należy z miejsca mocno uwypuklić: dla Lelewela historykiem jest ten, kto – przestrzegając procedur krytycznych – pisze historię, tworzy ją w języku, „dzieje” w narracji. Świadczy o tym stosowana przez niego nomenklatura, omawiana w poprzednim rozdziale – wprowadza ona w sedno jego stosunku do języka. Definiując podstawowe pojęcia nauki historycznej, w wykładach z dziejów powszechnych zaznaczał – przypomnijmy – że

---

<sup>4</sup> Rzecz jasna nie mam tu na myśli prac językoznawczych, które podejmują ten problem w sposób deskryptywny, a nie tylko oceniający. Zob. U. Sokólska, *Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku*, w: *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok 2006, s. 343–356; tejsze, *Lelewelowska teoria kultury języka w „Pismach metodologicznych” i „Listach emigracyjnych” wyłożona*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 8, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok 2008, s. 105–122, oraz V. Jaros, *Dyskurs asekuracyjny w wybranych pismach naukowych Joachima Lelewela*, w: *Formy dyskursywne w kulturze, językach i literaturze europejskiej XX wieku*, t. 4, pod red. L. Rożka, Częstochowa 2005, s. 581–591; tejsze, *Emocjonalność w stylu naukowym Joachima Lelewela*, w: *W świecie wartości. Literatura – kultura – interpretacje*, pod red. Z. Szymańskiej, A. Wypych-Gawrońskiej, Częstochowa 2008, s. 197–213; tejsze, *Wartościowanie leksykalne w stylu naukowym Joachima Lelewela*, w: *Język – społeczeństwo – wartości*, pod red. E. Laskowskiej, I. Benenowskiej, M. Jaracz, Bydgoszcz 2008, s. 165–177; tejsze, *Kategoria fleksyjna osoby w wybranych pismach naukowych Joachima Lelewela*, w: *Romantyczne repetycje i powroty*, pod red. A. Czajkowskiej i A. Żywiołka, Częstochowa 2011, s. 241–259.

<sup>5</sup> R. Barthes, *Michelet*, korzystam z przekładu niemieckiego Petera Geble, Frankfurt am Main, Europäische Verlagsanstalt, 1980, s. 12: „(...) Michelet für viele (nicht für alle: Lucien Febvre selbst ist der beste Beweis dafür) ein schlechter Historiker, weil er schreibt, anstatt einfach «anzuschreiben»”.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

„same zdarzenia równie się historią nazywają, jak i opowiadanie tych zdarzeń, wszakże same zdarzenia dziejami, opowiadanie ich historią (dziejbą) nazywać chcemy”<sup>6</sup>. Lelewel uważał się raczej za dziejopisarza, który zmierza w stronę ideału historyka, stawiając własnej „powieści historycznej” szereg warunków do spełnienia.

Rola mowy i pisma w poznawaniu przeszłości, udział języka w warsztacie historiograficznym – nie są to problemy osobliwe w czasach Lelewela. W oświeceniu refleksję nad językiem często podejmowano, od Johna Locke’a do Johanna Gottfrieda Herdera, wypowiadał się o nim również Jean-Jacques Rousseau, o którym wiadomo, że był myślicielem bliskim Lelewelowi<sup>7</sup> jako teoretykowi gminowładztwa (Mickiewiczowi również<sup>8</sup>). Jednak, zdaniem Henryka Słoczyńskiego, akurat w tej kwestii nie szedł Lelewel za Rousseau, lecz za Herderem<sup>9</sup>, albowiem w języku widzi nośnik objawienia pierwotnego. Recepcja Herdera w pierwszej połowie XIX wieku w Polsce wymagałaby – jak się wydaje – nowego opracowania, ponieważ często jego pisma traktowane są jako pożądana norma myślenia historycznego, mimo że uwarunkowania tego myślenia na polskim i niemieckim gruncie istotnie się wówczas różnią. Chodzi przede wszystkim o pośpieszne przypisywanie autorom spod znaku romantyzmu posługiwania się kryterium etniczno-kulturowym (zwłaszcza polskością etniczną), po które sięgano chyba o wiele rzadziej niż sądzimy. Już to podważa wzorzec Herdera, albowiem Lelewel polskości nie ograniczał ani do języka polskiego, ani nawet słowiańskiego:

Dawna Polska na swem łonie trzy języki pielęgnowała: litewski, ruski i polski. Litewski, właściwy ludności dolnych krain Niemna i Dźwiny, przemawia do ludu w śpiewach, w rytmach, z kazalnicy i z przekładu Biblii. Ruski nie tylko że się z tych stanowisk wyraża, ale nadto w sporach kościelnych, w kronikarstwie, w statutach, w kancelaryjnym stylu i w poezji sielskiej, piękną liczy literaturę. Na ostatek polski, ze wszystkich słowiańskich najwytrawniejszy,

<sup>6</sup> J. Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, w: tegoż, *Dziela*, t. III, dz. cyt., s. 99.

<sup>7</sup> Zbieżność ich poglądów ostatnio obszernie przeanalizował H. M. Słoczyński. Zob. tegoż, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010, s. 182–195.

<sup>8</sup> Z. Szmydtowa, *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961.

<sup>9</sup> H. M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy*, dz. cyt., s. 205.

nie tylko w prawnym, politycznym, socjalnym, religijnym, kościelnym, kronikarskim i historycznym stylu liczne posiada płody, ale nadto w rozmaitej poezji i we wszystkiej naukowości dojrzałym się okazał<sup>10</sup>.

U Słoczyńskiego skojarzenia z Herderem wywodzą się z założenia, że Lelewel, mimo pozorów profesjonalizmu, wierzył w objawienie pierwotne i pozaludzkie pochodzenie języka. Tymczasem uczony wyraźnie pisze, że np. należy odróżniać język ruski od rosyjskiego „czyli moskiewskiego”, albowiem ten ostatni „od kilku wieków powstał nad Wołgą, w ziemiach Ugrów Słowiańszczyźnie obcych”<sup>11</sup>. Języki więc nie są dane, lecz powstają w określonych realiach geograficznych i społecznych, jedne wcześniej, inne później.

Teza o wierze w objawienie jako źródło języka nie znajduje dostatecznego uzasadnienia w pismach Lelewela i pochodzi między innymi z przypisywania Lelewelowi pewności w kwestiach, w których on jej nie miał. Gdyby przeanalizować pod tym kątem przedmowę do późnego dzieła *Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski*, to zauważyć w niej można wiele przykładów topiki niepewności z metaforami: dziejów początkowych jako „lotnych piasków”, ich badania – „kołyski niepewnością poruszanej”. W wypowiedziach o początkach słowiańskiego gminowładztwa skazani zatem jesteśmy na dopowiadanie Lelewela w duchu koherencji jego poglądów. Nieidealna to metoda, nie pozostawia bowiem miejsca na niespójność i aporie. Niemniej jednak pozwalałaby ona raczej utrzymywać, że początki języka spowija mrok tajemnicy – tak myślał Rousseau i bardzo wielu oświeconych – ale „mowa, będąca pierwszą instytucją społeczną, zawdzięcza swój kształt wyłącznie przyczynom naturalnym”<sup>12</sup>, „wynalzcami języka” są więc ludzie oraz ich potrzeba porozumiewania się. Ważne więc jest, by upatrywać w języku „pierwszą instytucję społeczną” i świadka historii we wszystkich tych wymienionych przez Lelewela wyżej

<sup>10</sup> J. Lelewel, *Prawność, czyli prawnota narodu polskiego (...)*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XX, opr. E. Rykaczewski, Poznań 1864, s. 570–571.

<sup>11</sup> Tamże, s. 570.

<sup>12</sup> J. J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu języków, w której jest mowa o melodii i naśladowaniu muzycznym*, w: *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1997, s. 267.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

dziedzinach, od poezji po język kancelaryjny i naukowy. Język definiowany w kategoriach społecznych może być zatem nośnikiem narodowości – jak uważali Herder i Lelewel – ale nie dlatego, że przechowuje jakiś pierwotny depozyt, tylko jako rówieśnik i dynamiczne zwierciadło przemian ustrojowych i kulturowych, migracji danego ludu, do czego dostęp można mieć dzięki etymologii. Pogląd, że nie istnieje myślenie poza językiem znajdziemy u autora rozprawy o nierównościach społecznych, powiązany zresztą ze sceptycyzmem co do możliwości odkrycia jego pochodzenia i początku. Píše on, że: „pojęcia ogólne mogą do umysłu przenikać tylko za pośrednictwem słów, intelekt zaś tylko przy pomocy zdań potrafi je ująć”, oraz w ujęciu historycznym: „jeżeli bowiem ludzie potrzebowali mowy, by nauczyć się myśleć, to tym bardziej potrzebowali myślenia, by wynaleźć sztukę mówienia”<sup>13</sup>. Fascynację filozoficznym problemem pochodzenia języka na gruncie historiografii jako takiej zdominowały sprawy etymologii, czyli języka w roli źródła historycznego – zdecydowano, że: „należy widzieć nie tylko filozoficzny punkt widzenia w nauce o języku, ale również i historyczny”<sup>14</sup>.

W Polsce refleksja nad językiem nie należała do ważnych zadań historiografii oświeceniowej, która nie obfituje u nas w oryginalne rozstrzygnięcia teoretyczne, stanowi raczej repetycję zachodnich tendencji<sup>15</sup>. W praktyce najwięcej uwagi przyciągało oczyszczanie retoryki, a sprawy językowe stały się częścią reformy oświatowej – wszystko to prowadziło właśnie do przewagi myślenia normatywnego i postulatu jasności. W rezultacie tej oraz innych okoliczności, niewątpliwie mamy

<sup>13</sup> J. J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, w: tegoż, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przeł., oprac. i wstęp H. Elzenberg, Warszawa 1956, s. 166 i 163. Zob. też Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1978, s. 66–69.

<sup>14</sup> J. S. Vater, cyt. za: Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych*, dz. cyt., s. 60. Na gruncie polskim dobrym przykładem jest ogromne dzieło H. Kołłątaja *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*, oprac. H. Hinz, Warszawa 1972, w którym jedyne rozważania na temat „mowy” poświęcone są etymologii jako dowodowi, „kiedy jeden naród lub wiele razem odłączyły się od [owej] pierwszej społeczności”, s. 382 (zob. też 380–386).

<sup>15</sup> A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 91: „Jedyne wysokiej wartości polskie dzieła [Staszica i Kołłątaja – przyp. D. Z.], przynoszące nowe spojrzenie na zagadnienia filozofii historii, mogące stanowić konkurencję dla myślicieli europejskiego Oświecenia, pojawiły się zbyt późno, by mogły odegrać poważniejszą rolę w dziejach myśli europejskiej”.

u Lelewela do czynienia z problemem wyprzedzania jego świadomości teoretycznej przez rozstrzygnięcia językowe zawarte *implicite* w jego pismach, częściowo jedynie sformułowane dyskursywnie.

Nie bez wpływu na ten stan rzeczy – jak wolno się domyślać – były pojawiające się w bezpośrednim otoczeniu Lelewela postulaty jasności i poprawności językowej jako głównego kryterium każdej wypowiedzi. Wzmocnione motywacją patriotyczną „pokolenia ratowników”, troską o zachowanie mowy-skarbu narodowego, stawały się wyznacznikiem „stylu” dla każdego autora, a zwłaszcza takiego, który zwracał się do młodzieży.

### **Pisarz wzorowy, zły pisarz**

W roku wyprawy Napoleona na Moskwę Jan Śniadecki rozpoczyna w Wilnie pracę nad literackim pomnikiem ku czci zmarłego właśnie przyjaciela – Hugona Kołłątaja. Bohater tej pracy również dla Lelewela był ważną postacią, rodzimym wzorem historyka, któremu powierzył do oceny rękopis przyszłej swojej *Historyki*. Śmierć Kołłątaja w 1812 roku być może obeszała go bardziej niż obietnice cesarza Francuzów, ponieważ grzebała nadzieję na recenzję ze strony człowieka, autorytetu, na opinii którego młodemu metodologowi historii niezmiernie zależało<sup>16</sup>. Znamienne, że w *Żywocie literackim Hugona Kołłątaja* Śniadecki wiele mówi o języku jego pism i wynika to nie tylko z przyjętego zakresu biografii, ograniczonej do działań oświatowych i prac literackich. Unikając komentowania poglądów politycznych Kołłątaja, pisze Śniadecki, że „czwarty tom *Listów do Małachowskiego* [tj. *Prawo polityczne narodu polskiego* – przyp. D. Z.] bez względu nawet na zdania i myśli jest i zostanie w mowie naszej wzorem prawodawczego

---

<sup>16</sup> „Z moją *Historyką*, która mi się wydawała arcyomyślanym a własnym płodem, udałem się do Kołłątaja. Licząc na jego dawną zażyłość z ojcem, spodziewałem się otrzymać jakiegokolwiek zdanie, czy czego warta. Nie miałem tej pociechy. Zgon jego przetrzącił me nadzieje, a grzeczne spomnienie jego sekretarza, gdy skrypt mi zwracał, nic mi nie powiedziało”. Zob. J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, w: tegoż, *Dziela*, t. I: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 46.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

języka”<sup>17</sup>. Śniadeckiemu nie chodziło tylko o podkreślenie zasług Kołłątaja na polu języka prawniczego, ale o Kołłątaja jako prawodawcę językowego każdej dziedziny, o jakiej pisał i w ogóle języka „prozy”, czyli dyskursu.

Prace jego jako dobrego w języku narodowym pisarza tym są droższe dla krajowego oświecenia, że zaszczytzeni tylą pięknymi płodami poetów, niewiele liczymy dobrych prozą pisarzy. Sztuka ta nie mogła się podnieść, póki gruntowne nauki zakorzenione w szkołach od dzieł zabawy i imaginacji nie skierowały Polaków do poważnych zatrudnień rozumu. (...) Nie strawiwszy nauki, nie wyrobiwszy jej długim myśleniem na postać rodowitą i nie przyswoiwszy językowi, piszemy z książek, nie z głowy, a zatem pisać musimy źle i niewłaściwie. Niedostatek pracy lub zdatności piszących, zaniedbanie się w mowie ojczystej wzięto za ubóstwo języka<sup>18</sup>.

Śniadecki wiąże tutaj rozwój języka „prozy”, a więc między innymi naukowego, ze stanem oświecenia i ugruntowaniem – w Polsce jeszcze słabym – myślenia racjonalistycznego. Podobnego myślenia trzeba uczyć w szkole od podstaw, wiedząc, że – jak pisze – w myślowym „trawieniu nauki” dokonuje się proces jej przekładu na „postać rodowitą”, która następnie wyraża się w języku narodowym. Pozbawieni owego „trawienia” i przekładu piszemy źle, bo „z książek”, w domyśle: obcych, a nie z polskiej „głowy”. Warto zwrócić uwagę na dwa przynajmniej momenty w rozumowaniu Śniadeckiego, zatem, podobnie jak w cytowanym wyżej zdaniu Rousseau, na ścisły związek myślenia z mową (językiem) oraz na przekonanie o transparentności języka wobec myśli, która musi być gotowa, zanim zostanie wyrażona. Zwłaszcza to drugie w kontekście języka Lelewela trzeba zapamiętać: w ujęciu Śniadeckiego cała praca „trawienia” nauk i „wyrabiania” ich rodowitej postaci odbywa się przed aktem wypowiedzi. Przywodzi on w tym miejscu Platona, który „każe wprzód długo milczeć i myśleć, nim się zacznie mówić i pisać”<sup>19</sup> – jak zobaczymy, w zupełnie co innego wierzył Leleweł. Dla Śniadeckiego język tylko ową cichą pracą dokumentuje,

<sup>17</sup> J. Śniadecki, *Żywot literacki Hugona Kołłątaja (...)*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1951, s. 69 (BN I, 136).

<sup>18</sup> Tamże, s. 70–71.

<sup>19</sup> Tamże, s. 70.

dlatego jego stan oznacza zarazem diagnozę ostatecznego stanu myśli. Tym, co trudne po polsku do wypowiedzenia (nie mówiąc już o niewypowiedzianym), nie należy zaprzętać sobie głowy: „Zgorszę może kogo, gdy powiem, że cokolwiek by się z myśli ludzkich w języku narodowym nie dało właściwie wyrazić, to ani językowi, ani oświeceniowi krajowemu jest niepotrzebne”<sup>20</sup>.

W *Żywocie literackim Hugona Kołłątaja* pozostawił Śniadecki zarówno opis „dobrego pisarza prozą”, jak i złego. Dobrym jest Kołłątaj, tylko czasami bywa on „trochę rozwlekły”, wówczas mianowicie, kiedy „przywykł nie sam pisać, ale dyktować”. Wtedy – jak należy się domyślać – Kołłątajowa głowa przestaje być jedynym źródłem jego pisania, dokłada coś i sekretarz. Zasadniczo jednak:

(...) w dziełach Kołłątaja język wszędzie czysty, żadnym przekręceniem słów nie dręczony ani znieważony niepotrzebnym nowych kleczeniem, tok rodowity i szczeropolski, styl poważny, płynny i harmoniczny, ciągnący ozdobę ze zdań i myśli porządnie i jaśnie wywiedzionych. (...) Trafić nawet można w pismach Kołłątaja na tę szacowną cechę talentu, którym zadziwia Krasicki, kiedy pojęcia wielkie i głębokie objawia w sposób tak prosty, iż im nadaje postać pospolitego rozsądku<sup>21</sup>.

Powtarza się we wszystkich wypowiedziach Śniadeckiego postulat dotyczący poziomu logicznego wypowiedzi, a więc jasności i prostoty języka, które to cechy składają się na jedyną jego „ozdobę”. Pochodzi ona zresztą spoza mowy – z piękna intelektualnego, piękna rozumu. Ideałem pisarza okazuje się klasyk – Krasicki (jako poeta?) – i estetyka utożsamiająca wielkość/głęboką prostotę. Uderza natomiast niechęć do neologizmów, które – dosłownie – uważane są za „znieważanie” języka w tych przypadkach, gdy okazały się „niepotrzebne”. Jednak inne fragmenty *Żywota* każą się zastanowić, czy kiedykolwiek „kleczenie nowych słów” albo przekształcanie już istniejących zasłużyłoby na aprobatę Śniadeckiego. Można odnieść wrażenie, że w jego ujęciu neologizmy stoją w sprzeczności z „rodowitym i szczeropolskim” charakterem dobrego języka prozy:

<sup>20</sup> Tamże, s. 72.

<sup>21</sup> Tamże, s. 70.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

Pokazało się w doświadczeniu, że język polski w swym rodowitym kroju nie da się przewyższyć żadnemu inszemu do wyłożenia najgłębszych myśli i wynalazków. Żeby go doskonalić, nie należy go z toru właściwego sprowadzać ani w barwę obcą przebierać. Uczeni potrzebując niewielkiej liczby wyrazów technicznych nie powinni o tym zapominać, że na stworzenie szczęśliwego nazwiska ledwo nie tyle potrzeba talentu, ile na stworzenie myśli nowej, a zatem, że to nie jest kunsztem każdego chodzącego około nauk. Lepiej jest częstokroć cudzoziemskie nazwisko zatrzymać aż uda się szczęśliwej głowie albo myśl językowi przyswoić, albo z niego wydobyć wyraz właściwy i trafny<sup>22</sup>.

Wypowiedź zamyka przytaczane już zdanie o tym, że to, co niewyraźne w polszczyźnie jest jej po prostu zbędne. Przekonująco, nawet z dzisiejszej perspektywy, brzmi sugestia, aby raczej pozostać przy zapożyczeniu niż forsować nieudany jego polski odpowiednik. Wszakże Śniadecki chciałby stosować tę zasadę nie tylko do nietrafionych nowotworów języka, ale bardziej generalnie, i do wyjątków ma należeć sytuacja, kiedy uczonego sięga po neologizm. „Doskonalenie języka” wyraźnie kojarzy się Śniadeckiemu z oczyszczaniem i cnotą leksykalnej mierności („uczeni potrzebują niewielkiej ilości wyrazów”), poprzestawania na małym, a nie tworzeniem, „giętkością”. Polszczyzna może być doskonałym językiem nauki pod warunkiem – zdaje się myśleć Śniadecki – że się do niej już niczego nie będzie dodawać, a wręcz przeciwnie. Rodowitość nabiera tu posmaku redukcjonistycznego, naturalnie nie bez ważnego powodu, albowiem Śniadecki buduje swój purystyczny ideał języka w konkretnym kontekście kulturowym, podczas zaborów. Łatwo więc zgadnąć, że wszelką obfitość Śniadecki wpisuje do antywzoru dobrego języka prozy naukowej. Pozbawiony jest on imienia własnego, Krasickiemu autor *Żywota* innego pisarza nie przeciwstawia, ale ucieka się do uogólnienia, chciałoby się rzec, dyżurnego w jego polemicznych tekstach, czyli do metafizyki niemieckiej.

Zaczyna on swoją filipikę przeciw „metafizyce” – dziękując Kołłątajowi i Komisji Edukacji Narodowej, że nie wpuścili jej do polskiego szkolnictwa – zrazu bez potępienia. Sugeruje tylko, że nie jest ona odpowiednia dla ówczesnych Polaków, lecz „głów już gruntownie

---

<sup>22</sup> Tamże.

uczonych i obdarzonych siłą rozległego rzeczy ogarnienia, [ale] najniebezpieczniejszą dla kraju zaczynającego się porządnie uczyć”. Jednak już w kolejnym zdaniu relatywność oceny ustępuje całkowitemu zaniegowaniu „północnej” metafizyki:

Uniknęliśmy przecię tej morowej na język i oświecenie zarazy, którą zostały dotknięte i podane na pośmiewisko prawdziwie uczonych Europy narodów Niemcy północne. Wskrzesiwszy dawne greckie i średniego wieku dziwactwa i d e a l i s t ó w, d o g m a t y k ó w i s c e p t y k ó w i nimi, jak opętani szperając w działaniach i władzach umysłowych, cedząc, dzieląc bez końca, atomizując urojenia i tym nadając wyrazy, uprzedli t r a n s c e n d e n t a l n e n i c, jako statut do sądzenia wiadomości ludzkich. Tę to fabrykę marzeń i czczych nazwisk dowcipnie wysmianą przez Dantyska nazwali filozofią<sup>23</sup>.

Charakterystyczne, że artykuły Lelewela o języku<sup>24</sup> pojawiają się w okresie wileńskim i spotykają się z zakulisową drwiną ze strony Jana Śniadeckiego. Potem historyk już w zasadzie do nich nie wraca. Nie chodzi o obarczanie Śniadeckiego szczególną winą, bo to przede wszystkim klęska powstania i emigracja zmieniły hierarchię ważności podejmowanych problemów. Ale złośliwości Śniadeckiego – jak ta wspomniana już, skierowana do Lindego, o potrzebie tłumaczenia historyka wileńskiego nie tylko na niemiecki, ale i na polski<sup>25</sup> – pomagają zrozumieć opór, który natrafiały językowe innowacje Lelewela oraz jego na ten opór reakcję. Musiały do dobrego tonu należeć podobne uszczypliwości, skoro nawet zaprzyjaźniony z nim Ignacy Onacewicz, „wyliczając w r. 1819 na lekcji autorów piszących o historii, rzekł: «Mamy jeszcze jednego, największego z naszych krytyków,



<sup>23</sup> Tamże, s. 71. „Dantysek” to pseudonim Adama Kazimierza Czartoryskiego, autora *Myśli o pismach polskich* (wyd. Wilno 1801).

<sup>24</sup> Są to felietony drukowane anonimowo lub pod pseudonimem w „Tygodniku Wileńskim”, w 1816 roku: *Do Redakcji „Tygodnika” o głosce „j” podłużnem; Do Redakcji „Tygodnika” o ogoniastem „j”, i o różnych rzeczach; O liczbie podwójnej w języku polskim tak w imionach jako i słowach*, i z 1818 roku: *Do Redakcji list pierwszy. [O rytmienności języków]*.

<sup>25</sup> List do S. B. Lindego, Wilno, 8 IV 1822 r. (BJ 3469). Zob. przypis 1 w niniejszym rozdziale. Złośliwość Śniadeckiego tym bardziej jest znamienna, że w owym czasie Lelewel rozpoczął właśnie drugą turę wykładów, entuzjastycznie odbieranych i tłumnie uczęszczanych przez słuchaczy.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

Lelewela – szkoda tylko, że dzieła jego dotąd nie są na język ojczysty przełożone»<sup>26</sup>. Lucjan Siemieński twierdził nawet, że Leleweł zainicjował wydawanie „Tygodnika Wileńskiego”, by tam publikować swoje teksty, ponieważ drzwi do wielu redakcji i towarzystw były dla niego zamknięte przez „twardy i zawikłany sposób pisania, który przywykłym do jasnego i pięknego wykładu Śniadeckiego, wydawał się być pogwałceniem języka i jego prawideł”<sup>27</sup>.

W kontekście podobnych opinii ważny wydaje się fakt, że ilekroć Leleweł pisał bądź mówił o historiografii w wąskim sensie, a więc o postulowanej narracji historycznej, to również są to wypowiedzi – jak cytowana przy omawianiu metafor Lelewelewskich o „dziejbie” – podkreślające jasność, piękno, spójność, zgodne zatem z wymogami Śniadeckiego. Nieco inaczej, bardziej liberalnie jest w recenzjach, gdzie nie musiał mówić o normie językowej. Leleweł w historyce zalecał zatem jasność, a przecież każdy, kto zetknął się z jego tekstami dostrzega od razu, że ich język i koncepcja narracyjna dalekie są od transparentnego narzędzia przekazywania gotowych myśli. Zaś uporczywej jego „ciemności” nie sposób rozpatrywać wyłącznie w kategoriach błędu, nieznajomości reguł, nieumiejętności ich stosowania.

### Jakiego Lelewela znamy?

Istnieje pilna potrzeba, by postawione w 1922 roku przez Stanisława Pigionia pytanie, „jakiego Mickiewicza znamy?”, które wciąż odżywa, odnieść do Lelewela i zapytać: jakiego Lelewela znamy? Pigoń wówczas, myśląc o wydaniach Mickiewicza, sam sobie odpowiadał:

Niestety, niestety! Wszystko to są pytania mocno kłopotliwe i brzyd-  
ko w rezultacie kompromitujące. Nie można bowiem po nich zataić,

---

<sup>26</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego*, t. I, dz. cyt., s. 353. Nie wiadomo, czy Mochnacki nie pomylił autorów i dat. Rzekome zdanie Onacewicza wygląda na wersję konceptu Śniadeckiego z listu do Lindego, i to wcześniejszą od oryginału; stosunki Onacewicza z Lelewelem nie uzasadniają raczej tak śmiałej, zwłaszcza publicznej, wypowiedzi Onacewicza.

<sup>27</sup> L. Siemieński, *Portrety literackie*, s. 440 i nast. Cyt. za: W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011, s. 31–32.

że w sto lat po wkroczeniu poezji Mickiewicza w życie duchowe narodu nie posiadamy ani jednego, dosłownie: ani jednego wydania pism, jakie przystoi temu poecie<sup>28</sup>.

„Niestety, niestety” – pytanie o wydawanie Lelewela byłoby równie brzydko kompromitujące, tylko że nie po stu, a dwustu latach od wkroczenia jego pism w życie duchowe narodu. Gdyby postępować dalej w licytacji tego rodzaju narodowych nieszczęść, należałoby dodać, że wielce prawdopodobnym jest, iż wiele ważnych tekstów Lelewela nie ma swej postaci kanonicznej czy krytycznej i nie wiadomo, czy można ją ustalić. Wydaje się też, że dużo rzadziej niż w przypadku Mickiewicza badacze Lelewela odnotowują problematyczność statusu przedrukowywanych lub omawianych dzieł uczonego. A przynajmniej zbyt rzadko traktują to jako istotne wyzwanie tekstologiczne oraz interpretacyjne, a nie smutną przypadłość jego osławionego „stylu”. Nawet niewprawnym okiem można dostrzec, że stan tekstów Lelewela, ich poetyka, kompozycja, wariantowość to zjawiska stanowczo zbyt rozległe i poważne, by nie uznać ich za znaczące.

Helena Hleb-Koszańska i Maria Kotwiczówna, autorki *Bibliografii utworów Joachima Lelewela*, bez której to „nici Ariadny” dzisiaj nie sposób sobie wyobrazić pracy nad jego dziełem, ledwie sygnalizują problem w postaci enigmatycznych dwóch zdań:

Uderza charakterystyczne dla Lelewela narastanie treści w toku publikowania większych rozpraw, co się zazwyczaj ujawnia w postaci uzupełnień bądź merytorycznych sprostowań. Wreszcie bibliografia [tj. praca obu autorek – D. Z.] ułatwia śledzenie modyfikacji poszczególnych tekstów: ich rozrostu jako jednostek odrębnych bądź wchłonięcia przez późniejsze opracowania<sup>29</sup>.

Nie sposób po tej uwadze poznać, z jak wielką siłą „uderza” owo narastanie treści. Dowiadujemy się tylko pośrednio, że skoro

---

<sup>28</sup> S. Pigoń, *Jakiego Mickiewicza znamy? Garść uwag o tekstach i autografach jego dzieł*, „Przegląd Warszawski” 1922, nr 12, s. 323. Cyt. za: T. Winek, *Romantyzm „pod lupą filologa”*. O wczesnej inspiracji badawczej Stanisława Pigionia, „Śląskie Prace Filologiczne” 2010, nr 8, s. 62.

<sup>29</sup> J. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1952, s. X–XI.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

*Bibliografia* „ułatwia śledzenie modyfikacji”, to bez niej byłby kłopot z uprzytomnieniem sobie dróg „rozrostu” tekstów Lelewela i „wchłonięcia” jednych przez drugie. Ale w pionierskich latach powojennych autorkom nie wypadło „szukać argumentów usprawiedliwiających” trudności w pracy, nawet wojna została tu nazwana „dłuższą niezawinioną przerwą” w kompletowaniu bibliografii. Co najwyżej można było wybrać odpowiednie motto i napisać, że u Lelewela ciekawie jest obserwować wymowę mott „w zestawieniu z tekstami, którym towarzyszą”<sup>30</sup>. A motto do *Bibliografii* pochodzi z Lelewela:

Niebezpieczne są drogi bibliograficzne, śliskie, grząskie, łatwo się noga powinąć może, mogą się podruzgotać koła, połamać osie, bo toń jest wielka i ciężka przeprawa. (*Bibliograficznych ksiąg dwoje*, II. 246)<sup>31</sup>

Na temat „toni” własnych pism Lelewela nie ma również wzmianki we wstępie do jedyne go i niedokończonego wydania powojennego *Dzieł*, jest tylko informacja na temat „podstawy rękopiśmiennej wydawnictwa”:

Wiadomo, że stan rękopisów dzieł Lelewela już bezpośrednio po jego śmierci budził niepokój, a od tego czasu, zwłaszcza po ostatnich zniszczeniach wojennych, znacznie się uszczuplił. Poszukiwania i zabiegi dotychczasowe doprowadziły częściowo tylko do pozytywnych rezultatów<sup>32</sup>.

Jednakże na podstawie owego zapisu można odnieść wrażenie, że związana z rękopisami „duża i częściowo tylko możliwa do pokonania trudność”, o jakiej pisze Komitet Redakcyjny, dotyczy ich niekompletności wywołanej przez burze dziejowe za życia Lelewela i po jego śmierci. Ale ze wzmianek pojawiających się potem, w poszczególnych tomach tej edycji – rozsianych w różnych miejscach wolumenów („wstęp” bądź „komentarze”) i, w zależności od preferencji danego badacza, o różnym też stopniu szczegółowości – wyłania się nieco bardziej skomplikowany obraz.

<sup>30</sup> Tamże, s. XI.

<sup>31</sup> Tamże, s. V.

<sup>32</sup> *Przedmowa*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. I: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. VIII.

Warto pod tym kątem prześledzić choćby uwagi Janiny Bieniarzówny o kolejnych wydaniach *Dziejów potocznych*, badaczki, która w przeciwieństwie do innych autorów wstępów stosunkowo wiele miejsca poświęca stanowi i statusowi tekstów Lelewela. Wynika z nich wyraźnie, że nawet gdyby dysponowano wszystkimi rękopisami historyka, to i tak jego wydawcę czeka „wielka i ciężka przeprawa”. W zależności bowiem od wieku adresata tekstu, jego stopnia znajomości przedmiotu danego utworu (choćby historii Polski przez Francuzów), napływu nowszych prac, ewolucji poglądów autora na poszczególne kwestie itd. – Leleweł zmieniał kolejne wersje tej samej pracy, jej przekłady, dodawał przypisy, nadawał odmienne tytuły, budował kompozycje wyższego rzędu: cykle i serie. Przykładowo: wydanie pierwsze (1829) dzieła nazywanego np. przez wydawców w skrócie *Dzieje potoczne*, a przez autora opisowo „dzieje opowiedziane”, jest zupełnie innym tekstem niż jego przekład francuski z 1844 roku, który zresztą trudno nazwać przekładem, skoro Leleweł dopisał do tej edycji (jeszcze w połowie lat trzydziestych), od razu po francusku, najważniejsze dla jego teorii gminowładczej *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*<sup>33</sup>. Innymi słowy, dzieło fundamentalne dla Lelewełowskiego wykładu dziejów Polski i Słowiańszczyzny z formalnego punktu widzenia powstało i ukazało się jako uzupełnienie do przekładu innego jego tekstu, czyli miało status zupełnie nieautonomiczny. W dodatku nie oznacza to, że polskie wydania *Dziejów potocznych* po 1844 roku wykorzystywały zawartość owego tłumaczenia francuskiego, bowiem aż do 1855 roku nie było żadnej polskojęzycznej wersji *Uwag*, a *Dzieje potoczne* przedrukowywano ciągle z pierwszych edycji, np. powstańczej<sup>34</sup>. Miało to naturalnie wpływ na recepcję *Uwag*, i ma do dziś, bowiem nie funkcjonują one ani jako część większej całości (*Dziejów potocznych*), ani samodzielnie – w ogóle są trudno dostępne.

Nie sposób się temu przesadnie dziwić, skoro równie powikłane losy miał tekst ważniejszy z perspektywy czytelnika *Dziejów potocznych*, a więc ich chronologiczna kontynuacja, obejmująca historię

---

<sup>33</sup> Zob. Wstęp do: J. Leleweł, *Dzieła*, t. VII: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 25–32.

<sup>34</sup> Jako przykład można wskazać wrocławskie wydanie Schlettera z 1845 r., z którego Leleweł notabene był bardzo zadowolony (finansowo). Zob. tamże, s. 27.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

po 1795 roku, czyli *Polska odradzająca się*. Jak wydawcy *Dzieł* zaznaczają, kontynuacja miała z woli samego Lelewela status odrębnego dzieła:

Wprawdzie dał [Lelewel] jej podtytuł: *Dzieje Polski od roku 1795 potocznie opowiedziane* i rozpoczął wykład od piątego okresu [*Dzieje potoczne* z 1829 roku obejmowały cztery „periody” – przyp. D. Z.] podkreślając jej ścisłą łączność z *Dziejami potocznymi*, to jednak gdy przyszło do publikacji, wydał w Brukseli w 1837 r. oddzielnie trzecią edycję *Dziejów potocznych* i oddzielnie świeżo napisaną *Polskę odradzającą się*. Jedyne w przekładach francuskim i niemieckim oba te dziełka wyszły w połączeniu<sup>35</sup>.

Zatem postać wydawnicza obu części przeczyła ich postaci logicznej: Lelewel w nieautonomicznych fragmentach publikował dzieło, które traktował jako całość – przy czym inaczej, z większą dbałością o spójność, postępował w wydaniach obcojęzycznych. Na tym przykładzie widać, że stosunek uczonego do własnych, jak mawiał, „publikat” wykracza poza przeciętne zagadnienia tekstologiczne i być może ukrywa interesujący problem „historyki”, co najmniej zaś narracji historycznej Lelewela. Rzecz w tym, że przytoczony wyżej fragment, w którym wydawcy *Polski odradzającej się* sygnalizują owe szczególne zwyczaje Lelewela – bez wytłumaczenia – wcale niełatwo jest wytropić.

Jeśli uwagi Bieniarzówny zamieszczone były we *Wstępie* do tomu VII, tam bowiem są *Dzieje potoczne*, to o ich kontynuacji dowiemy się z tomu VIII, z *Polską odradzającą się*, ale z *Komentarza 1* ulokowanego w środku tomu. Nie w tym rzecz, by podważać koncepcję edytorską *Dzieł* Lelewela, bo drukowanie w oddzielnych tomach tego, co miało się ze sobą ściśle łączyć praktykował sam historyk. Jednak przy takim rozproszeniu informacji na temat projektowanych przez Lelewela związków pomiędzy poszczególnymi tekstami, czytelnik ma prawo ich po prostu nie zauważyć bądź nie zrozumieć, nie mówiąc o interpretacyjnym wykorzystaniu.

---

<sup>35</sup> J. Lelewel, *Dzieła*, t. VIII: *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 207.

Zagubienie czytelnika z całą mocą i pasją zgłasza autor najnowszej pracy o Lelewelu zatytułowanej *Światło w dziejarskiej ciemnicy*, Henryk Marek Słoczyński. Rozpoczyna on od przywołania zdania Antoniego Małeckiego, piszącego o „zamięcie” pism historyka, „które o tyle przypominają labirynt, że w późniejszych wydaniach nieraz to łączone ze sobą i wcielane jedno w drugie, to znowu rozkładane na artykuły osobne, tworzą nierozwikłany kłęb [sic!] robót, jeżeli chodzi o rozpoznanie, z której chwili życia autora co z nich pochodzi”<sup>36</sup>. W opinii Słoczyńskiego, ów „zamięt”, „kłęb” i „labirynt” pism Lelewela tłumaczy dzisiejszy stan wiedzy na temat poglądów historyka – wybiórczy i o hagiograficznym charakterze – pospołu z uwarunkowaniami politycznymi ich recepcji. W przeciwieństwie do Małeckiego, który przez ciąg spójnych metafor usiłował przybliżyć właściwości „formy” Lelewela, autor *Światła w dziejarskiej ciemnicy* zdaje się sugerować, że jest ona nie do opisania:

Tylko ktoś, kto podjął próbę rzeczywiście szerokiego kontaktu z jego pisarstwem, może naprawdę zrozumieć, o czym tu mowa. W każdym razie to, że poświęcone Lelewelowi prace historyków historiografii odwoływały się jedynie do znikomego ułamka jego znaczących wypowiedzi zawartych w późniejszych pracach, wynika po części z faktu, że często przeczyły one obowiązującemu kanonowi, ale niejednokrotnie także stąd, że ich odczytanie stanowiło trudną do rozwikłania łamigłówkę, z reguły uwikłaną w wewnętrzne sprzeczności. Dla tych, którzy by chcieli zgłębić jego dzieło, ustawił on tor przeszkód, który trudno pokonać bez szwanku i mieć satysfakcję sukcesu<sup>37</sup>.

Kto doznał, ten poznał – mawiał Fredro w *Trzy po trzy*, nie rezygnując wszakże z próby opisu doznanego – i dobrze się stało, że historyk historiografii z należytą mocą zwraca uwagę na językowo-edytorską stronę pisarstwa Lelewela i jej rangę dla rozumienia poglądów uczonego. Chciałoby się wyrazić też solidarność w doświadczeniu czytelniczym, które – bez żadnej przesady mówiąc – wymaga wieloletniej wytrwałości i obfituje w zwątpienia. Nie sposób jednak

---

<sup>36</sup> A. Małecki, *Lehici w świetle historycznej krytyki*, s. 120–121, cyt. za: H. M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy*, dz. cyt., s. 44.

<sup>37</sup> Tamże, s. 44–45.

## 2. *Historia, pojęcia, narracja*

oprzeć się wrażeniu, że Słoczyńskiemu nie idzie o postawienie istotnego problemu badawczego, lecz taką ocenę dorobku Lelewela, która sprowadza się do sugestii, że rozumiano, czytano i omawiano „znikomy ułamek” wypowiedzi historyka, bowiem cała reszta jest po prostu zbiorem sprzeczności.

Rzecz jednak nie w podobnych ocenach – było ich już wiele – ani rozwiązaniu samych kwestii edytorskich spuścizny Lelewela, lecz w tym przede wszystkim, by dopuścić możliwość rozpatrywania stosunku historyka do własnych tekstów w kategoriach filozofii pisarstwa historycznego, bycia historykiem i rozumienia historii. W piśmienniczych obyczajach epoki można odnaleźć podobne zjawiska, jak sternizm czy fragmentaryzm, w bliższym otoczeniu historyka również, np. u Mickiewicza czy Zana. Autorowi *Dziadów* nikt nie czyni przecież zarzutu z dziwacznej numeracji poszczególnych części cyklu, przeciwnie – poczytuje się mu to za przejaw nowatorstwa. Ale czy wolno nam oceniać narrację historyka miarą skrojoną na potrzeby literatury?

Hayden White pozwala patrzeć na dzieło historyczne jako artefakt literacki<sup>38</sup>, wskazując na podobieństwa warsztatu dziejopisarza i beletrysty. Jeśli jednak chcielibyśmy pozostawić na boku spór o reprezentację i status historiografii, ponieważ podobne problemy ahistorycznie wykraczają poza horyzont Lelewela, to warto przymomnieć opinie z epoki, na przykład Mochnackiego.

### **Poszukiwacze skarbów (pisarz i czytelnik)**

Mochnacki czytał Lelewela jako człowiek obyty z literaturą, potrafiący zinterpretować złożoność narracji historyka i ocenić rangę jego nieprostych rozwiązań. Podkreślmy: nie idzie o to, by w jakikolwiek sposób sugerować, że Lelewel był bardziej poetą niż historykiem – wierzył w co innego i świadomie przekraczał Rubikon oddzielający hii-storiografię od literatury w przeciwną stronę, oddalającą go od poezji.

---

<sup>38</sup> H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przeł. M. Wilczyński, w: tegoż, *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod. red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego, Kraków 2000, s. 78–109.

Znamiennym jest natomiast, że był historykiem, którego poeci i krytycy literaccy znakomicie rozumieli.

Dla Mochnackiego powstanie listopadowe ściśle wiązało się ze sporem romantyków z klasykami, rewolucją literacką i duchową, której ważna scena ulokowana została w Wilnie, a ściślej: na uniwersytecie mającym wpływ na „jedenastomilionową ludność polską”<sup>39</sup>. Dlatego też Lelewel, łącznie z jego stylem, portretowany był przez autora *Powstania narodu polskiego* jako profesor cieszący się poparciem młodzieży, za to uporczywie zwalczany przez Jana Śniadeckiego. Cała ta strategia interpretacyjna, nieco jeszcze z ducha innego tekstu Mochnackiego – *Niektóre uwagi z powodu artykułu Jana Śniadeckiego* – spowodowała w odniesieniu do kwestii języka Lelewela pewną dolegliwość. Taką mianowicie, że trudno czasem orzec, w jakim stopniu traktuje on ten problem jako rzeczywisty, w jakim zaś uważa za wydumany przez Śniadeckiego. I tak, kiedy wspomina o niechęci rektora (Śniadeckiego) do powierzenia Lelewelowi profesury, tłumaczy:

Przyczyna opozycji ze strony tego naówczas wielkorządcy piśmienictwa krajowego, ledwo nie wszystko mogącego w Uniwersytecie Wileńskim była równie dziecinna, jak niesprawiedliwa. Lelewel zapuszczając się w badania nad jeografią starożytną, przymuszony ślęczyć nad foliałami pisanymi barbarzyńską łaciną lub grecką średnich wieków, zaniedbywał swe wysłowienie, tak dalece, że i świadomszy rzeczy musieli czasem po kilka razy odczytywać jego kartę, zastanawiać się nad okresami jemu tylko właściwymi, zbierać ważne, rzucane niekiedy w nieładzie i bez związku z sobą postrzeżenia, myśli (...)<sup>40</sup>.

Z jednej więc strony czynienie zarzutu Lelewelowi z „zaniedbania” stylu było „dziecinne” i „niesprawiedliwe”, z drugiej, Mochnacki wylicza przecież w dalszej części wywodu konkretne jego przejawy. Ale Mochnacki, pracując nad *Powstaniem narodu polskiego* w dramatycznych okolicznościach (śmiertelnej choroby, biedy, sporów), nie miał czasu na niuansowanie wypowiedzi, choć – jak zobaczymy – w rozproszeniu zawiera ona cenne spostrzeżenia. Bardzo interesująco wypadły

<sup>39</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego*, t. I, dz. cyt., s. 253.

<sup>40</sup> Tamże, s. 250–251.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

już powody owego „zaniedbania” – Lelewel niejako pisze w języku źródeł, bez uzgadniania go z wymogami współczesnej mu polszczyzny. Publikuje tekst w wersji jakby roboczej i niedbałej, „barbarzyński” patchwork złożony z grecko-lacińskich kalek, dzięki temu jednak czytelnik ma przed sobą autentyczny przekaz w języku „badania nad jeografią” czy, mówiąc za Frankiem Ankersmitem, „doświadczenia historycznego”<sup>41</sup>. Uczestniczy w ten sposób pośrednio w Lelewelowskim doznawaniu przeszłości, którego medium staje się dzieło historyczne. Bo ów „nieład” i myśli „bez związku” w zacytowanym wyżej urywku jeszcze składają się na strategię ekskuzy – usprawiedliwiania uczonego, ale bezpośrednio dalej mówią już coś więcej:

(...) krótko mówiąc, że ówczesne dzieła Lelewela trzeba było wartować [sic!]<sup>42</sup>, a poświęcający się tej mozolnej pracy kończyli je zawsze z tym ukontentowaniem wewnętrznym, lecz zarazem z tym znużeniem i opadnięciem na siłach, jakiego doświadcza, kto idzie w głąb ziemi dla znalezienia skarbu, a wybrnąwszy na powierzchnię z ogromnym ciężarem, długo potem odpoczywać musi. Te same bez mała trudności, z którymi się krytyk łamał w swym poszukiwaniu, trzeba było następnie w czytaniu niektórych pism jego przełamywać<sup>43</sup>.

Nawet jeśli poprzestać na literalnym porównaniu historyka do poszukiwacza skarbu i nie dociekać, skąd Mochnacki wziął to skojarzenie – ewentualności byłoby kilka, między innymi schemat baśni czy klechdy, ale również źródła literackie, w tym bliskie mu niemieckie, jak mistyczny górnik<sup>44</sup> z *Henryka von Ofterdingen* – ma ono swoją wymowę. Czytelnik musi oto powtórzyć drogę badacza „łamiącego się w swym poszukiwaniu”, mocującego się z trudnościami – lektura staje się zatem ponowieniem aktu pisania *à rebours*.

<sup>41</sup> F. Ankersmit, *Język a doświadczenie historyczne*, przeł. S. Sikora, w: tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, pod red. i ze wstępem E. Domańskiej, Kraków 2004, s. 223–246.

<sup>42</sup> „Wartać” i „wartować” Brückner objaśnia jako „przerzucać”, „krażyć” i wyprowadza od słowa „wart”: prąd, rzeka (a nie od łac. „vertere”, „obracać”). A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 603 i 607.

<sup>43</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego*, t. I, dz. cyt., s. 251

<sup>44</sup> Szturmowanie podziemnego zamku Króla jako figurę Novalisowskiego wtajemniczenia omawia M. Cieśla-Korytowska w: tejsze, *Romantyczna poezja mistyczna: Ballanche, Novalis, Słowacki*, Kraków 1989, s. 53–55.

Mochnacki zdaje się podsuwać najzupełniej racjonalne wytłumaczenie tego stanu rzeczy: we wczesnych pismach Lelewel pozostał na poziomie „krytyka”, tak bowiem tu i gdzie indziej autor *Powstania narodu polskiego* nazywa historyka. Identyfikuje go zatem jako źródłozawcę, którego rolą jest – jak pisał Mickiewicz w hołdzie dla Lelewela – wyłamać prawdę nawet z kłamstwa. Trudność przedmiotu, pionierski charakter „jeografii” (idzie najpewniej o *Badania starożytności we względzie geografii*, wyd. 1818) spowodowały, że „krytykowi” zabrakło siły i czasu na etap „kombinacyjny”, tj. połączenie w ciąg przyczynowo-skutkowe danych historycznych oraz spójne ich zrelacjonowanie. „Kombinowanie” i synteza spadła zatem na barki czytelnika, jednak zdaniem Mochnackiego jest to „ciężar” przynoszący „ukontentowanie wewnętrzne”, mimo „znużenia”.

W tym miejscu – głównie za sprawą owego „znużenia” – trzeba chyba porzucić grunt Lelewelowskiej historyki, ponieważ czyni to również jego komentator (Mochnacki), który dla wytłumaczenia trudności lekturowych sięga wyraźnie po schemat inicjacyjny. Dzieło Lelewela piętrzy przed czytelnikiem przeszkody, ale jeśli on je pokona, tj. puści się w morderczą drogę, po Mickiewiczowsku „szczeblując” za historykiem – zdobędzie „skarb”. Dozna wtajemniczenia w przeszłość, analogicznego do tego, które stało się udziałem mistrza inicjacji historycznej. Zmienia ona inicjowanego, nie tylko coś dodaje do jego wiedzy. Radość i „opadnięcie na siłach” byłyby charakterystycznymi oznakami owego stanu duchowego po przemianie.

### **Wolna mowa**

Przeciwwąga dla tak literackiej wykładni języka Lelewela niech będzie jedno zdanie z autobiografii uczonego, w którym kolejny raz powraca on do początków swojej pasji badawczej i pisarskiej. Jako dziesięciolatek robił sobie notatki do planowanej encyklopedii, bo znalazł wady w tej, którą przeczytał<sup>45</sup> i – wspomina – „od owego czasu zrodził się

---

<sup>45</sup> H. Więckowska przypuszcza, że chodziło o *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych* Ignacego Krasickiego. Zob. J. Lelewel, *Dzieła*, t. I, dz. cyt., s. 37, przypis 4.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

i wzrastał pociąg do autorstwa; a poczęło się prawdzić przysłowie francuskie: czego się chcesz nauczyć, napisz o tym dzieło. Pomogło to nauce, tylko nie gramatyce języków<sup>46</sup>. To nie jedyna wypowiedź Lelewela o poznaniu poprzez tworzenie – podobne do tej późnej opinii stwierdzenia formułował we wczesnych felietonach do „Tygodnika Wileńskiego”. Trudno wyrokować, jakie francuskie przysłowie miał on tu na myśli, jednak wyraża ono dość typowe dla epistemologii oświeceniowej przesvědzenie, że poznać można to przede wszystkim, co człowiek stworzył sam od początku. Jednak warto podkreślić bardzo otwarcie tu podaną autodiagnozę swoich kłopotów – „pociąg do autorstwa” pomógł „nauce” (poznaniu, badaniu), ale nie „gramatyce języków”. Jeśli ową „gramatykę” Leleweł rozumiał jako system norm i reguł językowych, to trzeba przyznać, że nieczęsto tak świadomie wiązał on swoje potyczki na tym polu właśnie z pasją do „autorstwa”, z pisaniem.

Nie jest to wypowiedź przypadkowa, ponieważ w 1817 roku, w recenzji ze *Śpiewów historycznych*, Leleweł wyrażał bardzo podobne myśli. Kiedy pod koniec tekstu, zgodnie z poetyką gatunku, przyszło mu ocenić język Niemcewicza, wytknął mu kilka uchybień słownikowych i składniowych, na koniec jednak zaznaczył:

Z opuszczenia zdaje się jakowegoś, czy w przepisywaniu czy w druku, znajduje się miejsca przytrudniejsze do zrozumienia, na przykład na k. 250. 287. lecz inne nieforemności (p. 417. 438.) któreby ścisłego obserwatora więzów gramatycznych niespokojnością nabauiły wynikają niewątpliwie z tych swobód któremi wspólnie z narodem mógł słynąć jego język, które jeszcze w potocznej mowie się ukazują, które nieraz najlepszym piórom naszym różnaitości i często żywości dodają, chociaż w mniej dobrych są prześladowane, których gramatyką nie wzięwszy pod uwagę i nie wciągnąwszy w swój kodex, tych wolności już cierpieć nie daje. Być może iż przez to język na ścisłości cokolwiek zyskuje, nie wiem jednak, jak daleko na swej wolności, bogactwie i różnaitości<sup>47</sup>.

Leleweł nie czuje się „ściślym obserwatorem więzów gramatycznych” – dowiadujemy się tu z jednego zdania wiele na temat powodów,

<sup>46</sup> Tamże, s. 37.

<sup>47</sup> J. Leleweł, *Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza pod względem historii uważane*, Warszawa 1817, s. 39.

dla których „nieforemności” stylu nie wpędzają go w „niespokojność”. Pierwsza rzecz, w której najbardziej jest on historykiem, to traktowanie języka jako rzeczywistości ściśle związanej ze stanem społeczeństwa. Podobnie ujmuje on prawo, którym się to społeczeństwo posługuje, przez co może być zwierciadłem jego mentalności, kultury, ustroju wewnętrznego. Tutaj, we fragmencie o upadku Polski, którego uwagi językowe są częścią, konkretnie chodzi mu o staropolskie „swobody”, widoczne tak samo w politycznym życiu narodu, jak w mowie. Tak więc republikanizm Lelewela ma obejmować i tłumaczyć również jego niechęć wobec „więzów” gramatyki, co go zresztą prowadzi – jak zobaczymy – dalej, ku dystansowi w stosunku do wierszy.

Prócz umiłowania wolności dochodzi tu do głosu równie ważna dla Lelewela wartość: równość, bowiem spostrzega on (nie bez ironii), że to, co uchodzi w zakresie swobód językowych „najlepszym piórom”, „w mniej dobrych jest prześladowane”. W odsyłaczu Lelewel referuje inne recenzje *Śpiewów*, gdzie pojawiły się właśnie zarzuty do języka cyklu – czy zatem mamy rozumieć, że Niemcewicz ma w historyku swojego obrońcę czy raczej obrońcę mniemanego, który po prostu znalazł sposób wliczenia autora do owych „mniej dobrych” piór? Znamy bowiem prywatne wypowiedzi Lelewela – o Niemcewiczu „bajkach” i „plugastwach” – nie wynika z nich, by darzył Mickiewiczowskiego „Nestora” przesadną estymą. Gdybyśmy jednak traktowali serio ten fragment i czytali go jako głos za równym traktowaniem autorów, to jego wymowa jest głębsza, bowiem Lelewel zakłada, że ludzie pióra należą do tych nielicznych, którzy swobód językowych strzegą i potrafią z rzekomych „nieforemności” uczynić zaletę: „rozmaitość” i „żywość” stylu.

Wypowiedź Lelewela pozwala uprzytomnić sobie, że Mickiewicz miał się na kim wzorować przy obronie języka *Sonetów krymskich*. Związek „nieforemności” stylu z postawą twórczą wobec języka – ale nie wobec prawdy! – poświadcza pośrednio i Mochnacki:

Śniadecki, u którego styl był główną rzeczą we wszystkim, Śniadecki purysta językowy, nie przypuszczający nawet, że można czasem być jasnym w myślach, a zawiłym i niepoprawnym w ich wykładzie, nie mógł darować Lelewelowi (który mimo zaniedbanie stylu był

## 2. Historia, pojęcia, narracja

większym od niego pisarzem) chropowatej w owej porze, szorstkiej, siekanej, nieraz nawet zapstrzonej polszczyzny<sup>48</sup>.

Śniadecki-„purysta” i Śniadecki-twórca języka nauki stoi w wyraźnej opozycji wobec Lelewela-„pisarza”, ale takiego, który jest „jasny w myślach”. Dlatego polszczyzna „szorstka, siekana” i nieraz „zapstrzona” wydaje się w rozumieniu Mochnackiego nieodłącznym aspektem drogi w przeszłość, samą drogą, która – poprzez „wartowanie” – prowadzi do odkrycia skarbu. Sensualizm języka odpowiada namacalności opisywanego przez autora *Powstania narodu polskiego* doświadczenia historycznego, stwarza możliwość uczestniczenia w nim *in vivo*.

Jak bardzo Leleweł cenił wolność języka, jak nie chciał go niczym krępować – o tym mówi pewien żart historyka na temat mowy więziennej. Pod koniec życia, w 1859 roku, w liście od Antoniny Machczyńskiej, młodej nauczycielki języka i literatury polskiej w Instytucie Panien Polskich przy Hotelu Lambert w Paryżu, otrzymał podarunek w postaci wiersza *Chrzest i pogrzeb*. Uczony odpowiedział Jej również wierszem:

Dzwonią, dzwonią,  
Po cóż mię gnębi żmudna praca?  
Lata gonią,  
Zgon do spoczynku nagle zwraca.  
Dzwonią, dzwonią,  
Kruszy mi się pług zardzewiały.  
Braciaż wzbronią  
Złożyć w grobie gnat przestarzały?  
Dzwonią, dzwonią,  
Czyste skronie cnej Antoniny  
Niech osłonią  
Więcem czci – matki i dzieci.

Pod wierszem zaś umieścił Leleweł dopisek: „A że wierszy naszych nie będą czytać ni kmiecie, ni dzieci, wolę pisać wolną mową. Prozę przewano wolną mową, wiersz tedy musi być w pętach niewolony, a zatem chętnie wracam do wolnej mowy przesyłając wyraz

<sup>48</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego*, t. I, dz. cyt., s. 251.

życzliwości i wierne służby”<sup>49</sup>. Czyżby „wolna mowa” okazywała się bardziej stosowna dla republikańskich poglądów Lelewela? Pewnie jednak ważniejsze było przekonanie oświeconych, że do wychowywania narodu bardziej sposobna jest proza niż poezja<sup>50</sup>. Ta zresztą – poezja – była właściwa społecznościom pierwotnym, język potem degenerował się i rozmaicił, właśnie prozaizował.

### **„Plecionka”**

Lelewel rzadko radykalnie zmieniał raz napisane teksty, a jednocześnie bardzo często pracował nad już ogłoszonymi. W kolejnych wydaniach pojawiają się zatem ciągle nowe fragmenty – sporadyczne modyfikacje treści, częściej wtręty i dodatki w postaci przypisów<sup>51</sup> – nałożone na poprzednią strukturę, których wprowadzenie autor sygnalizuje bądź nie. Inklinacja do ciągłych odmian nie przeszkadzała uczonemu w późniejszym ogłaszaniu prac sprzed modyfikacji, a więc jest u Lelewela zasadą, że wersja późniejsza i np. uzupełniona danego tekstu nie dezaktualizuje wcześniejszych. Historyk miał też zwyczaj łączyć napisane już utwory w całości wyższego rzędu, np. w przekładach na języki obce – nie tylko jednak tam. Mania przerabiania dotyczy zarówno pojedynczych pism, jak i grup tekstów (cykli?). Tak więc czterotomowa *Polska wieków średnich* – kompozycja wcześniej ogłoszonych artykułów – weszła następnie w skład dwudziestotomowego, najobszerniejszego wydania dzieł Lelewela *Polska, dzieje i rzeczy jej*.

Przykładem pojedynczego utworu przerabianego przez dzieściolecie może być – znane polonistom dzięki artykułowi Jerzego Michalskiego<sup>52</sup> – *Panowanie Stanisława Augusta*, którego boha-

---

<sup>49</sup> J. Lelewel, *Do Antoniny Machczyńskiej w Ostendzie (Bruksela 13 września 1859)*, w: *Listy emigracyjne*, wyd. H. Więckowska, t. IV, Wrocław–Kraków 1954, s. 427 (list nr 1217).

<sup>50</sup> Z. Florczak, *Język*, w: *Słownik literatury oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1996.

<sup>51</sup> Zob. informacje J. Bieniarzówny na temat historii wydawania *Dziejów potocznych*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. VII, dz. cyt., s. 28.

<sup>52</sup> J. Michalski, *Joachim Lelewel o Stanisławie Augustcie*, w: *Romantyzm. Poezja. Historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*, pod red. M. Prussak, Z. Trojanowiczowej, Warszawa 2002, s. 29–47.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

ter z pierwszego wydania bardzo różni się od jego portretu z ostatniej autoryzowanej edycji: w miarę upływu lat ostatni król Polski nikczemnieje. W krótszym czasie, ale nie mniej radykalnie, zmieniał się tekst chronologicznie pierwszej przerabianej programowo pracy, z tym że pierwotnie nie była ona autorstwa Lelewela. W wykonanym osobiście przez uczonego spisie dzieł ujęte jest ono w wymowny sposób: „Historia [ksiąząt i] królów polskich Teodora Wagi wydana z dodatkami w Wilnie 1816, pomnożona 1818, rozszerzona ledwie nie w dubelt 1824, 8-vo, stronic 382 (...)”<sup>53</sup>. Z kolei fundamentalne dla Lelewelowskiego wykładu dziejów ojczystych *Dzieje Polski potocznie opowiedziane, Polska odradzająca się* oraz *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej* zostały połączone ze sobą przez autora w jeden tekst, który po polsku nigdy nie był fizycznie razem wydany<sup>54</sup> – istniał w wyobraźni Lelewela w postaci wirtualnej „plecionki”. Powstać ona miała również w odbiorze polskiego czytelnika po wykonaniu dyspozycji autora: dodania do *Dziejów potocznych – Polski odradzającej się* na zasadzie kontynuacji, a następnie uzupełnienia całości, w miejscach wskazanych przez Lelewela na końcu przedmowy do *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*, odpowiednimi partiami tego ostatniego tekstu:

Uwagi te tworzą pismo osobne i zupełne, zrozumiałe dla każdego z dziejami narodowymi cokolwiek oswojonego; ale razem służą za dopełnienie dziejów potocznie synowcom opowiedzianych. Rozdziały tych uwag mogą wejść między rozdziały opowiadanych dziejów, tworząc z nimi jedną całość wspólnie tę samą do czytania roztaczają osnowę. Dość jest przebiec rozdziały opowiedzianych dziejów, a po każdym okresie wziąć rozdziały uwag, które jak ciąg dalszy opowiedziane rozważają, tak że rozdziały obu płaczą się i schodzą w jeden wątek do końca. Wskazać rozdziałów plecionkę, nie zaniedbuję<sup>55</sup>.

<sup>53</sup> *Spis dzieł różnymi czasy przez ś.p. Joachima Lelewela drukiem ogłoszonych*, w: J. Lelewel, *Dziela*, t. I, dz. cyt., s. 159.

<sup>54</sup> Ukazał się natomiast po francusku jako *Histoire de Pologne* (wyd. 1844) i po niemiecku *Geschichte Polens* (wyd. 1846). Zob. J. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, dz. cyt., poz. 532 i 582, oraz J. Lelewel, *Dziela*, t. VIII, dz. cyt., s. 32 (przypis 4). W 1854 roku ukazał się dokonany przez samego autora polski przekład brakującego ogniwa całej syntezy *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*, w wersji francuskiej znany od 1844 roku.

<sup>55</sup> J. Lelewel, *Uprzednia myśl czyli słowa do poszukiwań wstępne*, w: *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. III, Poznań 1855, s. 28.

I rzeczywiście, na początku *Uwag* widnieje drobnym drukiem napisana wskazówka: „Patrz pierwsze dziejów opowiedzianych rozdziały aż do 50-tego.” Zatem koncepcja całości nazwana została przez Lelewela w 1854 roku „plecionką”.. która na planie narracyjnym odpowiada „osnowie” dziejów. Gdyby mieć na uwadze nie materialną postać dzieła, a proces jego tworzenia, to „plecionka” być powinna uzupełniona kolejnymi tekstami – przede wszystkim recenzją Lelewela z *Pielgrzymą w Dobromilu* Czartoryskiej, którą uczony sam wskazuje jako zawiązek swojej historii ludu i dla ludu:

Gdym się nauki wiejskiej pielgrzymą w Dobromilu uczepił, zalecałem pisanie dziejów dla dzieci i wieśniaków (...). A gdy się do tego nikt nie zabierał, w nadziei że skłonię do dziejów dziecinnych Klementynę Tańską, sam zamyślałem powieść dziejów dla ludu wiejskiego. Aby takowe miały być dziejami królów, nie było w mej myśli, w skreśleniu ich marzyłem dzieje ludu samego, jeśli nie w gruncie, przynajmniej z tym wyrazem, że i on jest częścią narodu ojczyznę utrzymującą. Zadanie, srodze trudne! Jak mu powiedzieć było: poniżonyś, gnębiony, katowany. Nie wspominam o innych zawadach, nadmieniam te, które mnie samego niezdolnym czyniły. Na miejsce wieśniaczych, wymknęły się 1829 dla dzieci potocznym opowiedziane sposobem, a w nich sprawa ludu na głucho pokryta, zaledwie w rozdziale 184 nadmieniona: w czym cenzura nic zdrożnego nie dostrzegła<sup>56</sup>.

Zatem cenzura, okoliczności historyczne niesprzyjające mówieniu trudnych prawd (kontrowersyjnych społecznie), własna niedojrzałość – wszystko to kazało Lelewelowi odstąpić od planu pisania dla ludu, gotowego jeszcze przed 1820 rokiem. Powrót do pierwotnego projektu już na emigracji, uzupełnienie go, miała umożliwić struktura „plecionki”. Jednak ta okazała się formą niemożliwą – nawet dla samego autora. Bowiern, jak już wspomniano, po napisaniu pierwszego „dopełnienia” *Dziejów potocznych*, tj. *Polski odradzającej się*, i wyposażeńiu kontynuacji w odpowiednie odsyłacze do tekstu dopełnianego (podjęcie numeracji „periodów” historycznych, deklaracje w przedmowie), gdy przyszło do publikacji, Lelewel wydał w 1837 roku w Brukseli

---

<sup>56</sup> Tamże, s. 26.



## 2. *Historia, pojęcia, narracja*

osobno kolejną edycję „dziejów opowiedzianych” i osobno nowo napisaną część historii po 1795 roku<sup>57</sup>.

W świetle tej autorskiej niekonsekwencji projektowanie kolejnej całości niemal dwadzieścia lat później, a więc wzbogacanie owej „plecionki” jeszcze o nowy wątek *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*, wygląda na dość osobliwy pomysł historyka. W każdym razie wola Lelewela nie została uwzględniona przez wydawców powojennej, niedokończzonej edycji jego dzieł: wymienione teksty ukazały się w oddzielnych tomach (VII i VIII), a *Uwag* w ogóle nie wznowiono. By to uczynić, wydawca musiałby przejąć obowiązki „wyplatacza”, scalającego całość z fragmentów, od których dwukrotnie uchylił się Leleweł. Czy zatem wolno i warto? Być może historia okazuje się nieustanną zmiennością, więc nie sposób jej ustalić i zapisać, lecz tylko pisać na bieżąco. Na poziomie kompozycji to bardzo romantyczna literackość, a zarazem nam współczesna.

### Zawrotne perspektywy

*Historyka* Lelewela oraz mniejsze jego prace metodologiczne w odbiorze dzisiejszego czytelnika zdają się otwierać zawrotne perspektywy, zwłaszcza wówczas, gdy odbiorca jest wrażliwy na filiacje pomiędzy historiografią a literaturą. Zawrót głowy nie opuszcza nas, kiedy głębiej wnikiemy w uświadomioną przez Lelewela podwójność „historii” (zdarzenia + opowieść o nich), a więc w to, jak pojmował związek historii wydarzeniowej z narracją. Jeśli każe on przykładać wielką wagę do „powieści historycznej” (narracji), to dlatego, by możliwie doskonale odzwierciedlała ona uprzednio wyczytaną ze źródeł prawdę o zdarzeniach? Czy też dlatego, że dopiero na poziomie „opowieści” owa prawda powstaje, jest ostatecznie ukształtowana? Są bowiem w pismach Lelewela zdania, które przywodzą na myśl obraz historyka (nazywanego też „zdziałcą”) jako Pigmaliona:

---

<sup>57</sup> Zob. komentarze wydawców w: J. Leleweł, *Dziela*, t. VIII, dz. cyt., s. 207.

Bo te wyszperane prawdy: jak się gdzie co stało, te wyrozumowane pragmatyczne osnowy: dlaczego się gdzie co stało, można jeszcze uważać jako nieforemne do obrobienia bryły, z siebie największą wartość mające, ale oku nieprzyjemne; dopiero gdy kształtu nabędą i składnie użyteczne się okażą, wówczas każdego pociągają<sup>58</sup>.

Czy w obliczu podobnych sugestii ranga estetyki dziejopisarskiej w ujęciu Lelewela zamyka się w sferze *decorum* czy sięga jednak epistemologii historii i problemu narracyjnej struktury rozumienia<sup>59</sup> A może wiązać ją wolno nie tylko z zagadnieniem narracji, lecz szerzej: przedstawienia-reprezentacji i ontologii przeszłości?<sup>60</sup> Dalej, czy użycie formuły „powieść historyczna” na oznaczenie narracji jest sprawą trafu lub inklinacji do nazywania wszystkiego jakby po raz pierwszy, której efektem są liczne neosemantyzmy i neologizmy Lelewela? Czy jednak wiąże się z wzbierającą od lat dwudziestych dyskusją nad tym gatunkiem literackim i równocześnie falą popularności powieści Waltera Scotta? I w związku z tym, co zrobić z wyznaniem Lelewela, że miarą „sponiewierania” historii – z powodu, iż „w prostym znaczeniu rozumiana jako powieść [stała się] własnością wszelkiego mówiącego stworzenia” – jest wliczanie do niej zarówno „co wiadomo o państwach, narodach”, jak i „co w powieściach arabskich *Tysiąca i jednej nocy* jest zawarte (...)”<sup>61</sup>? Traktować serio to „sponiewieranie” (a dodaje Leleweł i „wzgardę”) czy też trochę tak – bo historia profesjonalna wyklucza fikcję – a trochę nie, skoro na „powieść historyczną” Leleweł kładł nacisk? Niezależnie od odpowiedzi trzeba uznać, że Leleweł, by nazwać zwieńczenie pracy historyka (*graphos*), sięgał po terminologię związaną z literaturą, Scottem i formą dającą miejsce na opowiadanie wieloznacznej przecież historii.

<sup>58</sup> J. Leleweł, *Notaty do historyki*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (1): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 221–222.

<sup>59</sup> „(...) w literaturze współczesnej, inspirującej się pojęciem narracji, w pracach filozofów i teoretyków historii, psychologów, socjologów, kognitywistów i psychoanalityków, którzy posługują się tym pojęciem, narracja w znaczeniu podstawowym, prymarnym, to najczęściej nie opowieść, lecz czasowa sekwencja zdarzeń rozumiana jako struktura znacząca, w której przebiega proces rozumienia”. K. Rosner, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003, s. 126.

<sup>60</sup> Tak jak np. u F. Ankersmita, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie*, dz. cyt., s. 131–171.

<sup>61</sup> J. Leleweł, *[Historyka rękopiśmienna]*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (1), dz. cyt., s. 7.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

Wszystkie te pytania są wyrazem podziwu dla bogactwa inspiracji, jakich źródłem mogły być pisma Lelewela dla ludzi, którzy u niego właśnie w pierwszej połowie XIX wieku pobierali – bezpośrednio i pośrednio – lekcję historii. Oraz znakiem niedoczytania i niedoceniaenia Lelewela, między innymi przez polonistów. Pytania te są jednak również uczciwym wyjawieniem niepewności co do tego, czy nie odbywa się tu jakaś projekcja aury współczesnych debat, bardzo przyjaznej związkom pomiędzy historiografią i literaturą, na podatne, bo szerzej nieznanne i hermetyczne dzieło Lelewela. Może zapomniany on został sprawiedliwie jako samouk z początkowego etapu profesjonalnej historiografii, historyk formacji jednak oświeceniowej i przewyciężonej przez piarstwo historyczne poetów romantycznych? Przez Mickiewicza i zwolenników „powieści historycznej”, którzy jego skomplikowanym, teoretycznym wywodom oraz przeładowanym erudycją syntezom przeciwstawili narrację przemawiającą do wyobraźni, żywą i czytaną do dziś?

W polonistycznej praktyce badawczej nie znajdziemy jawnego rozstrzygnięcia dylematu: Leleweł niedoceniony czy przeceniony – na ogół o Lelewełu się nie pisze, czasem coś przy okazji innych postaci, innym razem dla „przyzwoitości” w formie encyklopedycznych wzmianek w przypisach. Tak z polonistycznej, jak i historiograficznej perspektywy wyjątkiem jest książka Violetty Julkowskiej *Historia dla wyobraźni*, poświęcona piarstwu historycznemu Karola Szajnochy<sup>62</sup>.

Tytuł oddaje poglądy Szajnochy (to cytat z jego tekstu) na istotę historiografii, co jest o tyle znamienne, że za mistrza swojego piarstwa uznawał on właśnie Lelewela. Julkowska, kreśląc kontekst dla szkiców Szajnochy, sięga do europejskich wzorów narracji z pierwszej połowy XIX stulecia i omawia – z jednej strony, literackiej – powieść historyczną Scotta, z drugiej historiografię francuską: Prospera de Barante’a i Jacquesa Augustina Thierry’ego. Jako rodzime źródło inspiracji metodologicznej autora *Jadwigi i Jagiełły* wskazuje badaczka koncepcję „historii opowiadającej” Lelewela, której przykłady czerpie z jego „rozbiarów” prac Naruszewicza i Czackiego. Rzut oka na dwa rozdziały o Lelewełu w książce Julkowskiej

<sup>62</sup> V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja piarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010.

pokazuje, że nie był to bynajmniej kontekst gotowy, zaś jego rekonstrukcja wymagała od autorki znakomitego rozeznania w meandrycznej spuściźnie tego historyka i elementarnej pracy nad egzegezą stosowanej przez niego terminologii, porównywanej na bieżąco z metodologią historiografii zachodniej na przełomie XVIII i XIX wieku.

Generalnie na podstawie *Historii dla wyobraźni* możemy sobie odpowiedzieć przyzwalająco na pytanie o zasadność traktowania metodologii i pisarstwa Lelewela jako potężnej siły inspirującej przemianę w polskiej narracji historycznej XIX wieku – na pewno nie ich przeszkodę. Wypada od razu dodać, w pełni zgadzając się z Julkowską, że Leleweł nie zrealizował programu „historii opowiadającej”, stał się on zaczynem dla wielu młodszych adeptów wiedzy i narracji historycznej, w tym Szajnochy<sup>63</sup>, wcześniej zaś chyba dla Mickiewicza oraz całej rzeszy romantycznych poetów i pisarzy. A poza kontekstem rozważanym przez badaczkę, że sam on z kolei korzystał z doświadczeń literatury swojej epoki, zarówno tej wysokiej, jak i popularnej.

W myśl założeń przyjętych w *Historii dla wyobraźni*, zawdzięczających wiele pracom Reizowa, główny impuls, który wyznaczył kierunek przemian w europejskiej narracji historycznej, wypłynął z literatury – mianowicie z powieści Scotta. Dotarł on także do tzw. „profesjonalnej” historiografii: rezultaty możemy obserwować w dziejopisarstwie francuskiej narracyjnej szkoły historycznej, z Thierrym na czele<sup>64</sup>. Nałożyło się to na osiągnięcia warsztatowe z początków naukowej historii, a więc postulat zachowania prawdy historycznej, krytykę źródeł i poszerzenie ich rejestru w ten sposób, że możliwe stało się odejście od historii politycznej ku takiej, która obejmowała dzieje kultury.

Te osiągnięcia wpłynęły z kolei ożywczo na literaturę – nie wyłączając samego Scotta – w postaci, by tak rzec, nowego materiału

---

<sup>63</sup> „Zatem rozprawę [Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego – przyp. D. Z.] (...) można uznać za krytyczny wkład Lelewela w pracę nad syntezą dziejów narodowych oraz początek dyskusji nad kształtem narracji historycznej, uwzględniającej zarówno nowe standardy warsztatowe, jak i zachodzące wówczas pod wpływem romantyzmu zmiany w literaturze. Za pomocą analizy pokazano stan rozwoju polskiej historiografii oświeceniowej i zapowiadano kierunek kolejnych faz jej rozwoju w postaci zasygnalizowanej pracami Czackiego, a kontynuowanej przez Lelewela aż do momentu wybuchu powstania listopadowego. Dopiero prace Szajnochy realizowały w praktyce dziejopisarskiej nurt historii opowiadającej w rozumieniu zaproponowanym przez Lelewela”. Tamże, s. 261–262.

<sup>64</sup> Tamże, s. 221

## 2. Historia, pojęcia, narracja

dla wyobraźni i metody jego pożytkowania. Ale przechodząc na grunt historiografii: zdobycze w sferze epistemologii historii, jak podkreśla Julkowska, potrzebowały nowej formy narracyjnej, zdolnej udźwignąć rosnącą i coraz bogatszą w szczegóły wiedzę historyczną, a jednocześnie atrakcyjnej w odbiorze czytelnicznym. Okazał się nią wzorowany na utworach autora *Waverleya* model wielowątkowej opowieści re-spektującej zasadę kolorytu historycznego:

Wzajemne inspiracje płynące najpierw z historii do literatury, a następnie z powieści historycznej do historiografii, dokonały w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku swoistego przełomu w obu tych dziedzinach piśmiennictwa<sup>65</sup>.

Arcyważne jest spostrzeżenie Julkowskiej o obustronnych inspiracjach pomiędzy literaturą i historiografią, którą to wzajemność autorka *Historii dla wyobraźni* proponuje za Reizowem rozważać nie tyle w kategoriach „wpływu jednej z dziedzin na drugą, ile raczej ukazania skomplikowanych relacji wzajemnego przenikania się i wchłaniania różnych praktyk narracyjnych i badawczych”<sup>66</sup>. Szukając jednak wskazówek do Lelewela i jego literackich przyjaciół, wypada najpierw zwrócić uwagę na datę wskazanego przełomu w dziewiętnastowiecznej narracji historycznej: lata trzydzieste i czterdzieste.

Jak wiadomo, historyka Lelewela ukształtowała się przed powstaniem listopadowym, głównie podczas obu profesur wileńskich i *explicite* została wypowiedziana w tekstach opublikowanych do 1830 roku. Nie oznacza to w żadnym razie, iż w późniejszych pracach, pochodzących z lat 1831–1861, Lelewelowska metodologia wiedzy i narracji historycznej nie była *implicite* rozwijana i modyfikowana, lecz jej zasadniczy zrąb na pewno powstał przed wskazaną przez Julkowską datą przełomu narracyjnego w Europie<sup>67</sup>. Lelewel nie mógł zatem wiele zawdzięczać powieściom Scotta ani szkole narracyjnej z Francji. Powstaje zatem pytanie o genezę i okoliczności pojawienia się Lelewelowskiej „historii opowiadającej”, o jej zbieżność z rodzącymi się

<sup>65</sup> Tamże, s. 225.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> Julkowska mówi o „równoległości” inspiracji dla pisarstwa historycznego Szajnochy: Lelewelowskich i tych, które płynęły ze strony francuskiej szkoły narracyjnej.

na Zachodzie nowymi narracjami. Wreszcie, jeśli zaś Lelewel jest pionierem na polskim gruncie „historii opowiadającej”, narracyjnej, ale nie zrealizował jej w praktyce, to jaką rolę odgrywała w jego piarstwie ta druga historia – „opisująca” – i czy w tym obszarze możemy również obserwować wymianę doświadczeń pomiędzy historiografią a literaturą.

### **Synteza „rozsypana”**

Lelewel nie bez powodu chętniej wpisywał do tytułów swoich prac „dzieje” niż „historię” – tę bowiem kojarzył ze sztuką, a więc starannym wykładem i spójną narracją. Uważał się zatem za dziejopisarza, dziejarza, za historyka niezrealizowanego. Obdarzony niebywałą wrażliwością językową, o władnięty iście Norwidowską pasją dawania „odpowiedniego rzeczy słowa”, zatrzymywał się zwykle na etapie relacjonowania wyników krytyki źródeł lub na łączeniu wypadków w przyczynowo-skutkowe łańcuchy, często nie dochodząc do „powieści historycznej” inaczej niż intuicyjnie. Te początkowe fazy pracy oferowały zresztą prawdziwy kontakt z przeszłością, z jej – jak podpowiada Mochnacki – „skarbami”, przedłużały czar doświadczenia historycznego, o czym była już mowa, dla autora i czytelnika. Lelewel słusznie uchodzi za twórcę wielkich syntez historycznych, pokazujących całość historii Polski, ale pod względem narracyjnym i wydawniczym pozostają one „całością we fragmentach”, które czytelnik może sobie scalić w wyobraźni, choć nie musi. Podobnie jest z łączeniem tekstu zasadniczego z pobocznym (z przypisami), często konkurującym z głównym, współtworzących rodzaj żmudnego w lekturze poematu dygresyjnego. Ogromne miał zatem Lelewel oczekiwania wobec odbiorcy, z drugiej jednak strony romantyczny *homo legens* był do sprostania im dobrze przygotowany<sup>68</sup> – dzisiejszy okazuje się bezradny.

---

<sup>68</sup> W. Szturc, *Jak czytali romantycy*, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 1; E. Szczeglacka, *Romantyczny homo legens. Zygmunt Krasiński jako czytelnik polskich poetów*, Warszawa 2003, s. 9–18.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

Nie tylko zaabsorbowanie tajemnicami języka i ściśle polskie dziejowe okoliczności – warsztat pracy sąsiadujący z barykadami powstańczymi, trybuną sejmową czy uzależniony od możliwości wygnańca obciążonego wieloma obowiązkami publicznymi – miały wpływ na Lelewelowską formę narracyjną. Decydujące było chyba nowe odczucie historii, które Reinhart Koselleck opisuje jako wszechwładne, progresywne, niedające się zatrzymać<sup>69</sup>. Zatem również niepozwalające się unieruchomić w tekście, reprezentacji dezaktualizującej się już w momencie powstawania, bo niepotrafiącej sprostać szybkości zachodzących zmian.

Nowożytnie pojęcie dziejów zrywa, jak pokazuje Koselleck<sup>70</sup>, z toposem *historia magistra vitae*. Owa jednokrotność wydarzeń również zachęcała – jak sądzę – do narracji tymczasowych i roboczych, do prac o statusie „materiałów do historii”, które raczej dają wgląd w niezakończony, żywy proces dziania się niż prezentują ostateczny jego rezultat. Ten z założenia był sprawą przyszłości i ona stała się podstawowym punktem odniesienia w XIX wieku, co doskonale wyczuwamy także w literaturze romantycznej, jej futurystycznym i profetycznym zorientowaniu. A zarazem niepewność wynikająca z progresywizmu dziejów i fragmentarycznych narracji o nich wytwarzała potrzebę ujęć całościowych. Na niemieckim gruncie prowadziło to do rozwoju idealistycznej filozofii dziejów, w Polsce zaś raczej znalazło zaspokojenie w bardziej pragmatycznych narracjach – syntezach historycznych (literackich i historiograficznych), które w romantyzmie przeżywają swój rozkwit (np. *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, *Polska odradzająca się*, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej* Lelewela, prelekcje paryskie Mickiewicza)<sup>71</sup>. Te jednak pozostawały we fragmentach, „rozsypane”, właśnie ze względu na nowo doświadczony niepowstrzymany progresywizm dziejów.

<sup>69</sup> R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, wyb. i oprac. H. Orłowski, przeł. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 75-106.

<sup>70</sup> Pisałam o tym szczegółowo w rozdziale „Historia – pojęcia”, s. 123–166 niniejszej książki.

<sup>71</sup> Zob. J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1961, s. 12–90 (tytuł mylący, książka zawiera uwagi również o literackiej syntezie historycznej, w tym z okresu romantyzmu); M. Wierzbicka, *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*, Wrocław 1974, s. 18–46.

Między innymi dlatego – jak wolno przypuszczać – Lelewel nie stworzył narracyjnego wzorca „historii opowiadającej”, bowiem jej koncepcja opierała się na kryterium czasu, którego odczuwanie na początku XIX wieku podlegało rewolucyjnym zmianom. Warto więc zwrócić uwagę na Lelewelowską „historię opisującą”, na jego myślenie o historii w kategoriach przestrzennych i geograficznych, bo – o czym była już mowa – ten właśnie typ narracji sobie upodobał – „plecionki”, mapy i paralele. Przestrzeń jako stabilizator czasu, sieć zarzucana na niepochwytnie dzieje.

### **Narracje synchroniczne**

Wykład historii za pomocą grafiki i geografii nie należał do rzadkich w epoce Lelewela, przeciwnie, był popularnym dość pomysłem z zakresu metodyki historii, zwłaszcza na początkowych etapach kształcenia. W poświeceniowej „kulturze oka” uchodził za łatwiejszy do przyswojenia, stąd właśnie kariera metody poglądowej<sup>72</sup> i wszelkich ikonicznych suplementów do historii narracyjnej. Lelewel jako nauczyciel akademicki ma pośród swoich dzieł artykuły zalecające poprzedzanie nauki historii geografiami, a także „diagramami”, tj. wszelkiego rodzaju „tablicami”<sup>73</sup>. Jednak trzeba podkreślić, że poza niewątpliwym wpływem epoki, Lelewela można posądzać o indywidualną skłonność do widzenia synoptycznego, równoczesnego, o upodobanie do synchroniczności.

Z przywiązania do tej starszej, geograficznej formuły historiografii bierze się prawdopodobnie Lelewelowska preferencja „narracji synchronicznej” i języka przestrzeni, między innymi trwająca przez całe życie pasja kartograficzna. Ta ostatnia znajduje

<sup>72</sup> S. Lipko, *Poglądowość w nauczaniu geografii w szkołach polskich XVIII wieku*, w: *Studia z dziejów geografii i kartografii*, pod red. J. Babcza, Wrocław 1973.

<sup>73</sup> Rozpoczynanie edukacji historycznej od geografii jako „niezmiernie do oka przemawiającej” zaleca i uzasadnia Lelewel w artykule *O łatwym i pożytecznym nauczaniu historii* z 1818 roku. Zob. J. Lelewel, *Dzieła*, t. II (2): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 508–525. Ikoniczne dodatki (mapy, tablice, letnik) towarzyszą jego *Dziejom starożytnym* (1818), najbardziej chyba nowatorskiemu dziełu pod względem dydaktycznym (wręcz interaktywnemu), gdyż wyposażone zostało również w instrukcję włączania ich do lektury. Zob. J. Lelewel, *Dzieje starożytne*, Wilno 1818, s. 9–10.



## 2. Historia, pojęcia, narracja

monumentalne zwieńczenie naukowe w nieprzyswojonej dotąd polszczyźnie *Géographie du moyen âge* (wyd. 1850–1852) wraz z atlasem oraz w wydanym anonimowo *Albumie rytownika polskiego* (wyd. 1854), który przynosi opowieść na temat Lelewelowskiego pisania historii rylcem i przebogaty jest w pięknie kolorowane mapy, herby, pieczęcie, monety, elementy architektury. Na innym zaś, tekstualnym, poziomie upodobanie do narracji synchronicznej objawia się poprzez manierę not, przypisków i wypełnionych marginesów w rękopisie<sup>74</sup>, w postaci dążenia, by dać kolejną wersję tekstu bez unieważniania poprzedniej. Typowym przykładem podobnej strategii narracyjnej jest wspomniana już forma „plecionki”, rodzaj dzieła otwartego. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że tego rodzaju zabiegi są interesującą rewoltą przeciw dyktatowi narracji temporalnej, a przy tym jednonurtowej oraz przeciwko konieczności wyboru jednej, ostatecznej wersji powstającego tekstu, która przekreśla wcześniejsze. Oczywiście, rewoltą katastrofalną w skutkach dla edytora, jeśli nie jest wyposażony w multimedialne środki przekazu, a w rezultacie również dla uczonego i twórcy, czego autor niewznawianych od XIX wieku *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej* może być smutnym przykładem.

Aby dać wyraz historyczności rozumienia Lelewel utrwał widocznie poszczególne jego momenty, z góry godząc się na ich dezaktualizację i konieczność suplementowania. Zachowywał wcześniejsze wersje tekstu, traktował je jako fragmenty „stającej się” opowieści i dążył do stworzenia wirtualnej formy – w wyobraźni czytelnika – która obejmowałaby ów rozciągnięty w czasie palimpsest (np. historii Polski) w całej jego przestrzenności. Jako sposób prowadzenia wywodu naukowego może się to wydawać dziwaczne i nierozważne, mieści się przecież w literackiej kulturze epoki. Niezapleciona „plecionka” przypomina mianowicie alinearną kompozycję *Dziadów*, w której nie sposób diachronicznie uporządkować poszczególne części ani z porządkowania zupełnie zrezygnować. Tego rodzaju podobieństwo emigracyjnych narracji historycznych Lelewela do literackich

<sup>74</sup> Część np. dopisków do pism metodologicznych wydała N. Assorodobraj w postaci osobnego tekstu, nazywając je *Notatami do historyki*, wtręty z marginesów przenosiła w miarę możliwości do przypisów. Zob. J. Lelewel, *Dzieła*, t. II (1), dz. cyt., s. 209–232 i „Komentarz”, s. 484–486.

konstrukcji dramatycznych oraz do malarstwa mogłoby z kolei świadczyć o inspirowaniu się romantyczną formą otwartą, goetheańską, i Mickiewiczem<sup>75</sup>, o czerpaniu przez profesora z pisarskich dokonań swoich byłych uczniów.

Upodobania do synoptyczności nie warunkowała jednak tylko indywidualna wyobraźnia Lelewela, wiązało się ono również z wykładem historii powszechnej, którą łatwiej było ogarnąć w postaci narracji synchronicznej niż poprzez samą diachronię. Dzieje powszechne składały się z wielu poszczególnych historii, sam czas – jak już wspomniano – nie występował bowiem zdaniem Lelewela w liczbie pojedynczej, lecz pod wieloma imionami<sup>76</sup>. Przez studentów-„Litwinów”, nawykłych do życia według dwóch kalendarzy, gregoriańskiego i juliańskiego, wielość czasu i historii musiała być traktowana najzupełniej naturalnie.

### **Paralele**

Wreszcie wypadnie zwrócić uwagę na ten rodzaj synchronii i spacialności, który trzeba by nazwać przestrzenią tekstu. Wiąże się ona z komparatystyką historyczną, a Leleweł uchodzi za jej pioniera.

Metodologiczne nowatorstwo zastosowane w *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* – jednej z najbardziej cenionych prac Lelewela – znajduje swoje odbicie w rozwiązaniach formalnych, Leleweł wykorzystał bowiem zapis i druk dwuszpaltowy: po lewej stronie omawiał dzieje Hiszpanii, po prawej zaś ten sam okres w historii Polski<sup>77</sup>. Do podobnego zabiegu historyk uciekał się później i w innych swoich

<sup>75</sup> O pogłębionej lekturze tekstów Mickiewicza można mówić w okresie wileńsko-kowieńskim, kiedy Leleweł był cenzorem *Dziadów* i *Grażyny*. Na temat powstających przez długie lata formach Goethego, ich podstawy antropologicznej i romantycznej formy otwartej zob. M. Janion, *Czas formy otwartej*, Warszawa 1984, s. 291–298; M. Janion, M. Żmigrodzka, *Odyseja wychowania. Goetheańska wizja człowieka w „Latach nauki i latach wędrówki Wilhelma Meistra”*, Kraków 1998, s. 27–39.

<sup>76</sup> „Z różnego narodów przyzwolenia powstają godziny, dni, miesiące i lata sztuczne, czyli urządzone (civiles, artificiales). Etruskowie i niektóre narody liczyły lata dziesięciomiesięczne (mające dni 304). Wszakże powszechnie usiłują się narody trzymać miesięcy i lat księżycowych lub słonecznych. Arabowie a za nimi wszyscy mahometanie liczą lata księżycowe (mające dni 354), które żeby nie chybiały biegu księżyca, przestępne lata, są rozrzucone w cyklu księżycowych 30”. J. Leleweł, *Wykład dziejów powszechnych*, w: tegoż, *Dziela*, t. III, dz. cyt., Warszawa 1959, s. 102–103.

<sup>77</sup> Patrz s. 179 niniejszej książki.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

paralelach, np. w *Porównaniu dwu powstań narodowych 1794 i 1830*. Jeden z ostatnich interpretatorów *Paraleli Hiszpanii z Polską*, Maciej Ptaszyński, wiąże dwuszpaltowość z ikonicznością i formułą *ut pictura poesis*:

Dwie równoległe kolumny tekstu są jednak doskonałym świadectwem oddzielności, autonomiczności obu wątków [tj. dziejów Hiszpanii i Polski – przyp. D. Z.]. Zabieg ten jest wykroczeniem przeciwko sposobom przedstawiania uznawanym *implicite* w literaturze i przeciwko konwencjom przyjętym w prozie, a już z pewnością prozie naukowej. Dotyka się tu jednego z podstawowych problemów semiotyki: związku między formą a odniesieniem znaku oraz problemu „referencji wypowiedzi literackich”. Postawę prezentowaną przez Lelewela wyraża formuła *ut pictura poesis*. Zakłada ona, że jednym z celów wypowiedzi literackiej jest malowanie „obrazów w naszych głowach” czy „krajobrazów duszy”<sup>78</sup>.

♥  
228 ♠  
Nie chodzi jednak o tradycyjnie rozumiane „malowanie słowem” czy związki z malarstwem, lecz – jak dodaje Ptaszyński – „specyficzny” rodzaj ikoniczności, który zamiast wyrażania obrazu czy dźwięku ma na celu oddawanie relacji. Za klasyfikacją Charlesa Sandersa Peirce’a proponuje Ptaszyński mówić nie o obrazie, lecz „diagramie”, bowiem ten właśnie typ ikonu zorientowany jest na pokazywanie relacji pomiędzy elementami przekazu. Powróćmy na moment do przytoczonej wyżej uwagi o dwuszpaltowości jako „wykroczeniu przeciwko sposobom przedstawiania” uznanym w literaturze i historiografii. Ptaszyński miał zapewne na uwadze odstępianie przez Lelewela od linearnej czasowości narracji. Jeśli narrację uznajemy bowiem za odbicie czasowej natury świata, a podążanie za opowieścią za przejaw temporalności rozumienia<sup>79</sup>, to co oznaczają zastosowane przez Lelewela równoległość i zwielokrotnienie, podwojenie ścieżki narracyjnej?

<sup>78</sup> M. Ptaszyński, *Polityka i historia. „Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku” Joachima Lelewela*, „Przegląd Humanistyczny” 2002, nr 1, s. 25.

<sup>79</sup> O ewolucji narracji historycznej „w kierunku struktury rozumienia działań ludzkich przebiegających w czasie” zob. K. Rosner, *Narracja, tożsamość, czas*, dz. cyt., s. 62 i nast.

Przede wszystkim sygnalizują, jak się wydaje, „przełączenie się” z języka czasu na język przestrzeni, z temporalnego mówienia o historii na spacjalne sposoby jej ujmowania. Za Jerzym Topolskim trzeba by mówić o przejściu z narracji i myślenia diachronicznego na synchroniczne:

W narracjach diachronicznych mamy do czynienia z myśleniem, które często nazywa się linearnym, osadzonym na kauzalnej wizji świata, podczas gdy w narracjach strukturalnych więcej jest myślenia synchronicznego, obrazowego, nasuwającego analogie z percepcją malarstwa<sup>80</sup>.

Lelewel niejedną raz korzystał z rozwiązań ikonicznych i bardzo często – by tak rzec – uprzestrzenił swoją narrację historyczną, stawiając obok siebie nawet wydarzenia lub fenomeny, które wcześniej musiał wyjąć z szeregu diachronicznego (*Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815, Porównanie dwu powstań narodowych 1794 i 1830, Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego*). Uwielbiał ikoniczność kojarzącą się z potocznie rozumianym diagramem, a więc tabele i tablice chronologiczne (nazywał je niekiedy „letnikami”) oraz mniej oczywiste jego typy, do których Peirce zalicza również mapy.

Można bowiem powiedzieć, że obraz tekstu *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* przypomina mapę. Pokazuje ona jednak nie położenie geograficzne obu krajów, lecz relację wyższego rzędu: bieg ich dziejów względem siebie, „geografię” ich historii. Przedrostek „geo-” nie jest tu całkiem na miejscu, jedyną Ziemią, którą wyobraża owa dziwna mapa, byłaby wyimaginowana planeta historii. Ścisłej – wielu historii, w tym wypadku co najmniej trzech: Historii, która jest jedna i wspólna (nazwijmy ją tutaj historią powszechną w modernistycznym, tj. oświeceniowym ujęciu) oraz zawiera w sobie równoległe ciągi dziejów Hiszpanii i Polski. Nie jest bowiem prawdą, jak sugeruje Ptaszyński, że owe linie: hiszpańska i polska, mają się nigdy nie zbiegnąć<sup>81</sup>.

<sup>80</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998, s. 120.

<sup>81</sup> M. Ptaszyński, *Polityka i historia*, dz. cyt., s. 26.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

Lelewel ignoruje tutaj prawa geometrii, dwie proste równoległe łączą się w pewnym momencie w tekst jednoszpaltowy – w miejscu, w którym stają się aspektami Historii, procesu powszechnodziejowego. Stanowi ono, mając postać narracji zajmującej całą kolumnę, jednocześnie *tertium comparationis* paraleli. Polska i Hiszpania porównywane są bowiem ze względu na to, jak sytuują się wobec praw, wartości i uwarunkowań rządzących w dziejach, np. wolności i despotyzmu (również w sensie prawnoustrojowym), społecznych ruchów emancypacyjnych czy położenia geopolitycznego.

Czy Mickiewicz przejął coś z Lelewelowskiego paralelowania graficznego? Wydaje się, że tak, lecz poeta nie tworzył tekstowych metafor, raczej nimi myślał. *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* są utworem zapisanym w tradycyjnej, linearnej narracji, ale na potrzeby analizy zostały sprowadzone przez Zofię Stefanowską w jej pamiętnej książce *Historia i profecja* do postaci dwukolumnowej: po lewej zdania odnoszące się do dziejów męki Pańskiej, po prawej relacjonujące rozbiory Polski<sup>82</sup>. Stefanowska przez zabieg z zapisem w dwu kolumnach pokazywała istotę wykładu figuralnego – wybrane fakty z historii Polski były przez Mickiewicza interpretowane w perspektywie przyszłości, która, przynosząc wypełnienie zapowiedzi, nadawała im sens. Operacja Stefanowskiej ujawnia jednak przede wszystkim inną rzecz: że podstawą myślenia Mickiewicza jest paralela historyczna, porównanie dziejów Polski do dziejów Chrystusa, ponieważ właśnie historia Jego męki i zmartwychwstania dostarczyła modelu figuralizacji<sup>83</sup>.

To paralela zatem, a więc stałe odnoszenie wydarzeń z historii Polski do żywota Chrystusa – zamkniętego (spełnionego) i wyprzedzającego polskie wydarzenia – umożliwiła figuralność i uruchomiła profecję. Ukryty paralelizm rządzi też widzeniem Księdza Piotra i niepodobna zrozumieć tej sceny bez przywołania w myśli kolejnych stacji Męki

<sup>82</sup> Z. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”*, Warszawa 1962, s. 46.

<sup>83</sup> Kiedy jednak posługujemy się zaproponowanym przez Stefanowską pojęciem „wykładu figuralnego” i kładziemy nacisk na parataksę, stylizację biblijną, a nie na paralelizm, to powstaje wrażenie, jakby Mickiewicz odwoływał się do sposobu myślenia biegunowo odmiennego od naukowego historyzmu, choć autorka *Historii i profecji* podkreślała związek *Ksiąg* z koncepcjami oświeceniowymi.

Pańskiej, na schemacie której, niczym na niewidzialnym prawidle, modelowane są przez Mickiewicza obecne i przyszłe dzieje narodu polskiego. Przedtem synchronizował on poezję przeszłości z poezją przyszłości (*Goethe i Byron*), dawnych Litwinów z Maurami, a Zakon Krzyżacki z Hiszpanią czasów rekonkwisty (*Konrad Wallenrod*), w czym notabene można by upatrywać bezpośredni wpływ Lelewelowskiej *Paraleli Hiszpanii z Polską*. To paralele jawnie wpisane w teksty, ale są jeszcze ich ukryte piętra, na których Kubacki umieszczał istotę romantycznego historyzmu<sup>84</sup>. Mesjanizm, zestawienie dziejów Chrystusa i Polski, pojawił się u Mickiewicza dopiero po powstaniu listopadowym i mógł szokować śmiałością skojarzeń, ale samo paralelowanie było przez niego stosowane znacznie wcześniej i trudno w nim upatrywać coś wyjątkowego. Doskonale się bowiem mieściło w kulturze historycznej epoki, zarówno tej naukowej i analitycznej (Lelewelowskiej), jak i ulicznej, bo przecież legendarne listopadowe hasło przypisywane Leonardowi Chodźce: „Słowo stało się ciałem, a Wallenrod – Belwederem”<sup>85</sup> również było paralelą. Sądzić wręcz można, że powszechność, a nawet racjonalność myślenia paralelą były istotnymi przesłankami szybkiego przeniknięcia mesjanizmu do świadomości Polaków.

Tak więc Mickiewicz, budując mesjanistyczny wykład historii w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, a wcześniej w III części *Dziadów*, mógł podążać tropem tekstu (i metody) swojego wileńskiego profesora, z którym właśnie po latach zobaczył się w Paryżu – tekstu zupełnie niedawno opublikowanego w powstańczej Warszawie, choć pochodził jeszcze z 1820 roku. Zwłaszcza że paralelizm Kubacki nazywał „dzielnym środkiem agitacyjnym”, który doskonale sprawdził się w *Historycznej paraleli*, a potem potwierdził swoją publicystyczną wręcz skuteczność w *Księgach narodu polskiego*. Podobieństwo zdaje się zachodzić w wielu punktach, np. również u Lelewela równoległości zapisu historii Hiszpanii i Polski towarzyszą analogiczne zwroty stylistyczne i porządek syntaktyczny:

<sup>84</sup> Kubacki przeciwstawił historyzm oświeceniowy – oparty na aluzji – historyzmowi romantyków, który posługuje się analogią i paralełą historyczną, odsyłając do *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską*. Zob. W. Kubacki, *Twórczość Feliksa Bernatowicza*, Wrocław 1964, s. 48.

<sup>85</sup> Cyt. za M. Janion, *Tragizm „Konrada Wallenroda”*, w tejże, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969, s. 10.

## 2. Historia, pojęcia, narracja

Cztery korony półwyspu Pirenejskiego (Kastylia, Aragonia, Granada, Nawarra) składają Hiszpanię	Cztery krainy Polska, Litwa, Prusy i Mazowsze (...) składają Polskę (...) <sup>86</sup>
Szło Francji o Oboję Sycylię i Mediolan, który Hiszpanie posiadli; szło o Nawarrę i Burgundię.	Szło Moskwie o posiadłości aż do Berezyny, o Inflanty, które się z Polską połączyły, szło o księstwa koło Wisły i Niemna (...) i Rzeczypospolite ruskie <sup>87</sup> .
To duch najazdu i podboju Ludwika XIV, Napoleona, Ludwika XVIII upokorzył i podporządkował Hiszpanię. Chce oprzeć swoje granice o Ren, pragnie odtworzenia dominacji Franków; marzy o Zachodnim Imperium dawnego Rzymu; myśli o ujarzmieniu świata.	To duch najazdu i podboju Katarzyny II, Aleksandra, Mikołaja upokorzył i rozdarł Polskę. Chce oprzeć swoje granice o Niemen i Bug, a nawet o Wisłę, marzy o imperium słowiańskim i pragnie odtworzyć Wschodnie Imperium nowego Rzymu (Konstantynopola); myśli o ujarzmieniu świata <sup>88</sup> .

### Narracja i mapa

Związek z mapą *Paraleli Hiszpanii z Polską* nie sprowadza się tylko do ikoniczności narracji, która układa się w specyficzną metaforę historii czy też wspominaną już kartografię czasu. Wiele wskazuje na to, że genetycznym źródłem pomysłu na *Paralelę* mogło być doświadczenie kartograficzne, studiowanie rzeczywistej mapy Europy.

<sup>86</sup> J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku*, oprac. J. Kieniewicz, Warszawa 2006, s. 24.

<sup>87</sup> Tamże, s. 25.

<sup>88</sup> Tamże, s. 60.

Kiedy Lelewel pisze, skąd czerpał inspirację do zastosowania metody porównawczej, wskazuje ogólnie na wzory starożytne:

Czytamy w starożytności paralele osób wtedy tworzone, kiedy rzymscy pisarze więcej bacności do charakterów ludzi zwrócili. Żeby charakteryzować dzieje narodów, żeby je paralelować – na to starożytność nie wpadła, albowiem nie dostawało jej wyższych i ogromniejszych widoków, jakie dziś historię zajmują. Może znane przez nich dzieje niedostatecznym jeszcze były dla pisarzy doświadczeniem<sup>89</sup>.

Nie wiadomo, jakich konkretnie pisarzy Lelewel miał na myśli, prawdopodobnie zbyt szczupłe „widoki” wiążą się z krótką jeszcze u starożytnych perspektywą historyczną, która ograniczała zakres dziejów do spraw „obecności”, terażniejszości. Perspektywę („widok”) wydłużył sam upływ czasu, powiększając tym samym „doświadczenie” ludzkości. Jednak „wyższy i ogromniejszy widok” wydaje się zależeć nie tyle od długości dziejów, ile od punktu, z którego je oglądamy:

Jeżeli podobnych zmienności [władców – przyp. D. Z.] w ostatnich trzech wiekach szukać chcemy i z wyższego stanowiska na ogół Europy pozieramy, zastanowić może, jak pod koniec XV wieku, kiedy się z jednej strony dźwiga Francja, z innej Moskwa, wtedy z jednej strony Hiszpania, z innej Polska zawiązują się w państwa wielkie. W XVI wieku z jednej strony Hiszpania, z innej Polska są przeważne. Pośrodku Europy Rzesza Niemiecka i w niej odrywający się od Rzymu chrześcijanie. Gdziekolwiek język niemiecki, tam i wyznanie protestanckie. Hiszpania z jednej strony, Polska z drugiej pozostały wierne Rzymowi, katolickie, nad znaczną częścią Niemców protestantów panujące<sup>90</sup>.

O jakie „strony” Lelewelowi tutaj idzie i „środek” czego? Wydaje się, że o strony świata na mapie Europy z państwem niemieckim „pośrodku”. „Pozieramy” zatem na historię Europy z „wyższego stanowiska” – dosłownie! – kiedy patrzymy na jej mapę. Wtedy bowiem zdolni jesteśmy spojrzeć z góry, to zaś spojrzenie ujawnia rzeczy niewidoczne

---

<sup>89</sup> Tamże, s. 19.

<sup>90</sup> Tamże, s. 20.





## 2. Historia, pojęcia, narracja

z poziomej perspektywy, ograniczonej do wąskiego kręgu najbliższej współczesności. („Wylatywanie nad poziomy”, chęć poszerzenia „świata koła, które [człowiek] tępyimi zakreśla oczy” – to język *Ody do młodości*, ale podobne doświadczenie można mieć nad mapą, w tajniki której wprowadza charyzmatyczny nauczyciel.)

Mapa, mówiąc skrótem, pokazuje przede wszystkim sytuację geopolityczną danego miejsca i możliwe scenariusze jej rozwoju, np. nie trudno było wyczytać z mapy doktrynę tzw. „zaokrąglenia”, stosowaną w Europie w okresie rozbiorów Polski, a i sam akt rozbioru od początku był kojarzony z rozrywaniem jej kartograficznego ciała. Ponieważ położenie danego kraju czy miejsca nie zmienia się diametralnie, z mapy uciec nie sposób, ujawnia więc ona stałą sytuację określonego terytorium w historii, odsłania indywidualny los narodu. Stąd już tylko krok do związku mapy z przewidywaniem przyszłości.

Lelewel kojarzył różnicę z mapą i lokalizacją, tak jak podobieństwo wiązał z wpływem czasu i wspólną, powszechną właśnie historią. Kończąc przedmowę do *Historycznej paraleli*, pisał:

My z tego, co się dostrzec udało, niniejszym sprawę zdając, rozważać będziemy, jak z ogólnego stanu związku i stosunków w chrześcijaństwie i polityce Europy właściwie wynikają podobieństwa wielkości, poniżenia i upadku, jak zaś bardzo różny stan i natura tych dwóch narodów [polskiego i hiszpańskiego], bardzo odmienne ich miejscowe położenie jest źródłem odcieni w tym podobieństwie, jest przyczyną wielkich różnic<sup>91</sup>.

„Położenie miejscowe” warunkuje więc, jak Lelewel powie w innym miejscu *Paraleli*, „egzystencję całkiem oddzielną” narodu, i chodzi chyba nie tylko o oświeceniową jeszcze teorię klimatu, lecz właśnie stałość losu, w którym hartują się „stan i natura”.

Tak więc mapa może odgrywać rolę księgi przeznaczenia. Ale też z mapy pomocą można ów los nieco kreować, jak zrobił to Lelewel, puszczając w ruch paralelę Polski z Hiszpanią i ustanawiając równoległość „podźwigania się” obu narodów „w epoce realizacji światowego wyzwolenia.” Dzięki decydującej roli Zachodu w Europie, hiszpański

<sup>91</sup> Tamże, s. 21.

„strumień dziejów” miał pełnić funkcję historii wyprzedzającej, podobnie jak potem w paraleli mesjanistycznej Mickiewicza los Polski będzie wyznaczony przez naśladowanie Chrystusa. O tym, że w przeciwieństwie do Mickiewicza nie Francja, a Hiszpania stała się dla Lelewela prekursorką naszego „podźwigania się”, przesądziło znowu czytanie mapy:

Stanowią one [Hiszpania i Polska – przyp. D. Z.] na dwóch krańcach Europy dwie społeczności (14 milionów i 20 milionów) najliczniejsze po ludach Francji i Rosji, skąd wyszedł fatalny cios zadany przez ducha podbojów, który je ostatecznie starł<sup>92</sup>.

Oba kraje są zatem na Zachodzie i Wschodzie Europy największymi ofiarami ekspansji silniejszych sąsiadów, stąd też przeobrażenia społeczne („rewolucja moralna”), w efekcie których mogą się wyzwolić, miałyby ogromną rangę powszechnodziejową.

W emigracyjnej części *Historycznej paraleli* – odnaleziono bowiem jej dalszy ciąg z połowy lat trzydziestych<sup>93</sup> – dwuszpaltowa „histomapa” dziejów hiszpańskich i polskich częściej niż we fragmentach przedpowstaniowych „zlewa się” i ustępuje wspólnej, wielkiej narracji. Z tekstu wynika bowiem, że „wyprzedzająca” wobec Polski rola Hiszpanii przestała być tak widoczna jak wcześniej, przede wszystkim jednak jednoszpaltowość zdaje się sygnalizować powszechną i totalną „epokę realizacji światowego wyzwolenia”, w którą aż do Wiosny Ludów wierzył Lelewel.

*Historyczna paralela Hiszpanii z Polską*, wczesny utwór Joachima Lelewela, dzięki swoim długim dziejom powstawania może być traktowany jako zwierciadło przechadzające się po gościńcu polskiej historii oraz pisarstwa historycznego, również w jego literackiej, Mickiewiczowskiej odmianie. Jako tekstowo-kompozycyjna metafora historii sygnalizuje poprzez narrację synchroniczną kłopot z uzgodnieniem różnorodności historii (między innymi narodowych) z perspektywą powszechnodziejową, a jednocześnie usiłuje go rozwiązać dzięki

<sup>92</sup> Tamże, s. 59.

<sup>93</sup> Zob. J. Kieniewicz, *Dlaczego trzeba czytać Lelewela?* w: J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską*, dz. cyt., s. 8–10.

## **2. Historia, pojęcia, narracja**

komparatystycznej grze różnic i podobieństw, zlewania się i rozchodzenia „potoków czasu”. Odzwierciedla też węzłowy punkt przemian narracyjnych – pomiędzy „historią opisującą” a „historią opowiadającą” – moment, w którym świadomość totalności i niedającego się postrzymać progresywizmu dziejów szuka dopiero sobie drogi do spójnej, a jednocześnie wielowątkowej opowieści historycznej.

Jak się wydaje, prócz fragmentaryzacji pisarstwa historycznego Lelewela ofiarą tego momentu może być także niewspomniana tutaj *Historia polska* Mickiewicza, niedokończona próba dyskursywnego dziejopisarstwa, gdzie – obok innych przyczyn – narracja wyraźnie nie jest w stanie sprostać mnogości poruszanych wątków. Tymczasem w zastępstwie nieosiągalnej jeszcze wewnętrznej płynności narracji pojawia się u Lelewela – o czym już pisałam – graficzny, zewnętrzny obraz „strug czasu” i strug tekstu.





3.

**Skandynawia**



## Z dziejów tematu

**P**isemko *O pieśniach i dumach skandynawskich* pochodzi z 1806 roku i powstało z myślą o Towarzystwie Filomatycznym, którego Lelewel był współinicjatorem – na jego też forum zostało zaprezentowane. Rozprawa nie ukazała się drukiem za życia Lelewela, wydał ją Jan Konstanty Żupański w 1865 roku w XIX tomie *Polski, dziejów i rzeczy jej*, nazwanym *Rozmaitości*<sup>1</sup>. Wszystko więc wskazuje na to, że w oczach najpierw autora, potem zaś wydawcy była tekstem „niepierwszorzędnym”. Ale jest ona ważna – nie ze względu na oryginalność zawartych w niej poglądów, lecz jako pośredniczka modnych w romantyzmie przedlistopadowym zainteresowań Skandynawią i „literaturą Północy”. Lelewel miał dobrą rękę do takich w porę puszczonech w obieg prac popularyzatorskich: tak było z *Eddą* (wyd. 1807 i 1828), z którą omawiana rozprawa wiąże się tematycznie, oraz ze zwróceniem uwagi na ojczyznę Calderona i kulturę hiszpańską za pośrednictwem *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską*. Pozostawienie w szufladzie rozprawy *O pieśniach i dumach skandynawskich* nie musiało wynikać z samego krytycyzmu autora, równie prawdopodobnym powodem wydaje się rosnący dystans Lelewela do krzewienia mitologii Północy na rodzimym gruncie.

Do 1830 roku dystans pojawił się kilkakrotnie w związku z uwikłaniem zainteresowań skandynawskich w krąg wpływów obcych (zwłaszcza germańskich) na kulturę polską i słowiańską – przeciwnianiu ich na różnych polach był Lelewel zdecydowanie przeciwny. Uczony nie stawiał rzecz jasna znaku równości między „Normandami”

<sup>1</sup> J. Lelewel, *O pieśniach i dumach skandynawskich*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XIX: *Rozmaitości*, Poznań 1865, s. 28–41.

### 3. Skandynawia

czy „Islandami” i Niemcami, był jednak ostrożny już w obliczu samego pokrewieństwa tych języków i kultur. Rezerwa Lelewela wobec kulturotwórczej roli Skandynawii mogła się nasilić podczas pracy (1822–1824) nad recenzją *Historii państwa rosyjskiego* Mikołaja Karamzina, ponieważ spierał się z nim Leleweł o wkład normandzkich Waregów w rozwój cywilizacji słowiańskiej<sup>2</sup>. Podobną podniętą był zapewne okres przygotowywania „rozbioru” rodzimych pomników prawa, przy tej okazji bowiem Leleweł zbijał argumenty, między innymi Czackiego, dowodzące zależności polskiego prawodawstwa od północnego<sup>3</sup>. Wreszcie, na fali popularności „literatury Północy” Mochnacki ogłosił Skandynawię jednym ze źródeł literatury polskiej<sup>4</sup>.

Wystąpienie Mochnackiego Leleweł miał prawo traktować jako świadectwo bardzo uproszczonej recepcji między innymi własnych prac – na tematy skandynawskie (pierwszy polski przekład *Eddy*, ze wstępem, 1807), ale i tych dotyczących reguł myślenia historycznego. Zareagował więc publicznie, ogłaszając artykuł *O romantyczności*, w którym dał wyraz dezaprobacie wobec projektu oparcia literatury narodowej na obcej tradycji<sup>5</sup>. Sam jednak dzieje poezji Skandynawów uznawał widocznie za przypadek niepowtarzalny i co ważniejsze: wart podniesienia w kontekście przedlistopadowych sporów o literaturę – choć z innych powodów niż uczynił to Mochnacki. Stąd zapewne drugie, znacznie rozszerzone tłumaczenie *Eddy* w 1828 roku, opatrzone interesującą rozprawą *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie bałwochwalstwa dawnych Skandynawów*<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> J. Leleweł, *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XVIII (2): *Rozbiory dzieł różnemi czasy ogłaszane*, Poznań 1865, s. 269–289. Wyjątek dotyczący Waregów ukazał się w „Bibliotece Polskiej” w 1826 roku.

<sup>3</sup> J. Leleweł, *Historyczny rozbiór prawodawstwa polskiego cywilnego i kryminalnego do czasów jagiellońskich*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” t. XIX, [Warszawa 1827], s. 302–433.

<sup>4</sup> „Starożytność sławiańska, mitologia północna i duch wieków średnich, te są źródła romantycznej poezji w Polsce, te są obfite materiały do literatury narodowej, ta jest obszerna imaginacja, uczucie i pomysłów dziedzina”. M. Mochnacki, *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, w: tegoż, *Poezja i czyn. Wybór pism*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył S. Pieróg, Warszawa 1987, s. 112.

<sup>5</sup> „Na to najbardziej przystać nie mogę, ażeby mitologia skandynawska w czymkolwiek poezji narodowej polskiej przydatną być miała”. J. Leleweł, *O romantyczności*. Z powodu drugiego numeru „Dziennika Warszawskiego”, w: tegoż, *Dziela*, t. II (2): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 42.

<sup>6</sup> J. Leleweł, *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie bałwochwalstwa dawnych Skandynawów oraz dzieła o niem mówiące*, w: *Edda to jest Księga religii dawnych*

Wydanie to, prócz tłumaczenia samej *Eddy*, opartej tym razem na bardziej krytycznych edycjach tekstu niż wyciągi z Paula Henriego Malleta, zawiera pouczającą opowieść o losach pierwotnej poezji islandzkiej, która stopniowo traciła swoją czystość i dawny charakter. „Gasła” więc od XIII wieku przez wpływy między innymi poezji romantycznej (tj. chrześcijańsko-rycerskiej), od XVIII natomiast – relacjonował Lelewel – próbuje się ją ożywić, przede wszystkim w Niemczech. W opinii autora rozprawy, którą popiera przykładami tekstów Herdera, a także norweskich, szwedzkich, duńskich i angielskich, jedynie w rodzinie języków germańskich możliwe byłoby współcześnie wykorzystanie *Eddy* jako inspiracji artystycznej. Jak dodaje, spośród innych kultur nikt nie zgłaszał podobnych propozycji – prócz Mochnackiego. Nawiązanie do autora *O duchu i źródłach poezji w Polsce* jest zarazem ostatnim akordem rozprawy i wskazuje jedną z intencji jej napisania oraz ponowienia edycji *Eddy*. Wydanie z 1828 roku podsumowuje ponaddwudziestoletni etap zainteresowań Lelewela poezją i mitologią skandynawską oraz ich popularyzację na polskim gruncie – począwszy od niedrukowanej rozprawy z 1806 roku *O pieśniach i dumach skandynawskich*, przez anonimowy przekład *Eddy* (wyd. 1807) – a także kontynuuje rozważania z artykułu *O romantyczności* (1825).

W 1828 roku potrzeba zabrania po raz kolejny głosu w tej materii wynikała z ważności problemów, które wypłynęły w przedlistopadowym życiu literackim w powiązaniu z modnym tematem skandynawskim lub dla których dzieje kultury Skandynawii mogły być – w przekonaniu Lelewela – niezastąpionym kontekstem: rola poezji i religii w życiu publicznym, rozumienie poezji romantycznej, wartość podań i tradycji ludowej, kwestia rodzimości i obcych wzorów w sztuce, relacja pogaństwo–chrześcijaństwo–średniowiecze, alternatywa kulturowa dla grecko-rzymskiego antyku, sprawa języka (języków) narodowego jako medium pamięci i tradycji, pośrednio zaś: obowiązki historyka i kwestia korzystania z przeszłości. Były to wszystko tematy doniosłe dla sporu romantyków z klasykami, nie tylko w sensie teoretycznym, ale również w powiązaniu z rzeczywistym rozwojem piśmiennictwa



### 3. Skandynawia

dekady 1820–1830 i konkretnymi wyborami pisarskimi Mickiewicza czy Mochnackiego. Skandynawia, Północ wtopiła się bowiem w pejzaż polskich debat (widać ją w *O poezji romantycznej* i przedmowie do II części *Dziadów* Mickiewicza, potem w *O duchu i źródłach poezji w Polsce* Mochnackiego), ale i literatury (*Dziady*, *Grażyna*, *Konrad Wallenrod*), w tym tak symbolicznych dla nowego nurtu zjawisk, jak Litwa i regionalizm litewski.

Niestety, żadna ze „skandynawskich” prac Lelewela nie funkcjonuje w obiegu polonistycznym – nie wydaje się ich<sup>7</sup>, nieczęsto przedrukowywany jest nawet szkic *O romantyczności*<sup>8</sup>, choć bezpośrednio wiąże się on z poglądami najważniejszego krytyka romantycznego, Mochnackiego. Wypada przyjrzeć się więc bliżej wątkowi skandynawskiemu w pismach przedlistopadowych Lelewela w powiązaniu przede wszystkim z wystąpieniami Mickiewicza. W jego twórczości pojawiają się wyraźne tropy skandynawskie już w 1822 i 1823 roku, kiedy recepcja tej kultury na ziemiach polskich – poza Lelewelem – miała bardzo szczupły zasięg.

Cezurą w dziejach europejskiego ruchu piśmienniczego wokół Skandynawii i kultury Północy jest początek wieku, rok 1800, kiedy to po edycjach tłumaczeń *Eddy* na kilka europejskich języków, przede wszystkim na francuski, uniwersytet w Kopenhadze – jak przypomina Lelewelel – „ogłosił kwestię, czyliby dla pięknego północy piśmiennictwa korzystne było w miejsce greckiej używać skandynawskiej mitologii”<sup>9</sup>. Nadesłane odpowiedzi złożyły się na kompromisowy obraz, z którego wynikało, że „to jest nie bez korzyści”, lecz „dla niej [mitologii skandynawskiej – przyp. D. Z.] greckiej zaniedbywać się nie godzi”<sup>10</sup>. Wynik ankiety Lelewelel musiał odnotowywać z ukontentowaniem, albowiem

<sup>7</sup> Reprint Lelewelowskiego tłumaczenia *Eddy* z edycji w 1807 roku (wraz z przedmową) oraz *Eddę* w wydaniu z 1828 roku w przekładzie Lelewela, z podziałem na dwa zeszyty (bez komentarzy i tekstów towarzyszących Lelewela), wydało ostatecznie sandomierskie wydawnictwo „Armoryka” w kształcie popularyzatorskim. Zob. *Edda czyli księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców*, Sandomierz 2009; *Edda starsza, poetycka*, przeł. J. Lelewelel, Sandomierz 2009 oraz *Edda młodsza, prozaiczna*, przeł. J. Lelewelel, wstęp A. Sarwa, Sandomierz 2009.

<sup>8</sup> Np. brakuje go w pracy *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1991 (BN I, 261). Jest dostępny w powojennym wydaniu dzieł Lelewela, pośród „pism metodologicznych” (tegoż, *Dzieła*, t. II (2), dz.cyt.).

<sup>9</sup> *Edda*, Wilno 1828, dz. cyt., s. 208.

<sup>10</sup> Tamże, s. 209.

trudno sobie wyobrazić, by on, wierny uczeń Gotfryda Ernesta Groddecka i dziedzic wileńskiego fillhellenizmu<sup>11</sup>, jakkolwiek kulturę chciał poważnie rozpatrywać w kategoriach alternatywy dla tradycji greckiej. Pytanie kopenhaskiej akademii dotyczyło przede wszystkim współczesnej sztuki Skandynawii, ale w tymże 1800 roku Pani de Staël w pracy *O literaturze* rozszerzyła pojęcie „kultury Północy” na Niemcy i Anglię:

Jak mi się wydaje, istnieją dwie literatury całkowicie odmienne: literatura, która pochodzi z Południa, i ta, co wywodzi się z Północy; ta, której pierwszym źródłem jest Homer, i ta, której pierwowzorem był Osjan. Grecy, Latynowicze, Włosi, Hiszpanie i Francuzi wieku Ludwika XIV należą do rodzaju literatury, którą nazwę literaturą Południa; dzieła angielskie, dzieła niemieckie i niektóre pisma Duńczyków i Szwedów winny być zaliczone do literatury Północy, do tej, która wzięła początek od bardów szkockich, mitów islandzkich i poezji skandynawskich<sup>12</sup>.

W tym samym roku Tadeusz Czacki wydaje *O litewskich i polskich prawach*, dzieło, w którym wizję historii otwiera wymowny obraz nieistniejącej granicy pomiędzy Sarmacją i Germanią – tylko „wzajemna bojaźń” i mogiły obrońców – za nim zaś podążą główne założenia autora:

[Ktokolwiek] oddał siebie uczonej pracy w badaniu: jak i kiedy narody odmieniały swoje siedziby, ten się przekona, że albo na naszej ziemi, albo w naszym sąsiedztwie przemieszkowały lub przechodziły narody, które pierwiej wstrzęsły, a potem zwały majestat praw rzymskich, następców potężnego Augusta<sup>13</sup>.

W świetle tych uwag strefa wpływów północnych – prawo jest tu bowiem reprezentacją kultury i cywilizacji – sięga głęboko

<sup>11</sup> O neohumanizmie i kulcie helleńskim w ówczesnej historiografii zob. M. H. Se-rejski, *Joachim Lelewel a współczesna mu nauka historyczna*, w: tegoż, *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 89.

<sup>12</sup> A. L. H. de Staël, *O literaturze*, w: tejeż, *Wybór pism krytycznych*, przeł. i oprac. A. Jakubiszyn-Tatarkiewicz, Wrocław 1954, s. 28–29.

<sup>13</sup> T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy 1529 roku* wydanym, w: *Dzieła Tadeusza Czackiego* zebrane i wydane przez E. Raczyńskiego, t. I, Poznań 1843, s. 12–13.

### 3. Skandynawia

na południe, przesuwa się wraz z „przechodami” Gotów oraz innych plemion germańskich.

Już z zestawienia trzech tych stanowisk widać, że problem *Eddy* i Północy zataczał od początku XIX wieku coraz szersze kręgi, geograficzne i tematyczne, dotyczył również spraw żywo dyskutowanych wówczas w Polsce. Między innymi chodzi o wspomnianą „teorię normańską”, czyli ocenę kulturo- i państwowotwórczych skutków najazdu plemion północnych na kraje słowiańskie – Lelewel musiał się do niej odnieść w recenzji historii Karamzina, a więc około 1822 roku.

Tadeusz Czacki bliski był Lelewelowi – osobiście i naukowo. Z paraleli *Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego* wynika, że uważał go za ucieleśnienie tej części polskiej historiografii, z którą najbardziej się identyfikował. Z Panią de Staël łączyli Lelewela wspólni mistrzowie: Rousseau i Monteskiusz wraz z teorią klimatu – oraz przypuszczalnie dystans w stosunku do Napoleona. Mimo to jego poglądy na temat wierzeń, poezji, praw i obyczajów skandynawskich oraz północnego źródła inspiracji dla polskiej kultury bardzo różniły się od wyżej przedstawionych. Lelewel był znacznie mniej entuzjastyczny (w miarę upływu lat coraz mniej) i można by rzec, że uparł się „sypać piasek krytyki” w tryby romantycznej maszyny ożywiania Północy.



# *Lelewelowskie studium przypadku*

## **Wojna, kobieta, poeta (O pieśniach i dumach skandynawskich, 1806)**

**N**ajwiększym walorem szkicu *O pieśniach i dumach skandynawskich* jest sugestywna charakterystyka wyróżników tej poezji, artystycznych i społecznych, połączona z długimi przytoczeniami. Oraz niedająca się ukryć fascynacja autora dwuznaczną obcością skandynawskiego życia i sztuki. Pisemko rozpoczyna się od wskazania źródła popularności „zabytków gockich czyli runickich” – zdaniem Lelewela jest nim szersze zjawisko: kult „oszczędków starożytności”, a więc archeologia nastawiona na pamiętki „z ziemi wydobyte” oraz kulturę duchową. Związanie omawianego tematu z ogólnym obrazem kultury, wrażliwość na ducha czasu, rozumowanie historyczne, a nie typologiczne, paralelizowanie – to stałe cechy Lelewelowskiego wykładu dziejów, które pojawiają się również w tej rozprawie; będą one obecne już w pracy *O poezji romantycznej* Mickiewicza<sup>1</sup>. Dalej przechodzi Lelewel do krótkiego zrelacjonowania badań nad starożytnościami skandynawskimi i deklaracji w sprawie tematu: chce zająć się tylko „dumami i pieśniami” oraz całym „rymowstwem” mieszkańców Północy.

Trzeba przyznać, że jako dwudziestoletni adept historii wykazał się on nie tylko dobrą orientacją co do literackiej ważności tematyki

---

<sup>1</sup> Bardziej systematyczny ogłęd związków przedlistopadowej krytyki literackiej z pracami i działalnością Lelewela został z książki wyłączony. W tym rozdziale głównym zadaniem jest chęć przybliżenia „skandynawskich” pism Lelewela.

### 3. Skandynawia

skandynawskiej w dobie fascynacji Północą i gotycyzmem, ale również intuicją genologiczną. Dumę, zwłaszcza w odmianie historycznej, zaczyna u nas popularyzować Julian Ursyn Niemcewicz w latach dziewięćdziesiątych, a rozślawia ją dziesięć lat późniejsze od pisemka Lelewela *Śpiewy historyczne*; pojawi się też ona w środowisku filomackim (Mickiewiczowskim)<sup>2</sup>.

Potem następuje rozbudowana pochwała poezji jako „daru przyrodzenia”, który potrafi pocieszyć, poruszyć, łagodzić, do męstwa zachęcić, a był w posiadaniu szeregu słynnych poetów (od Mojżesza po Wergiliusza) i znało go wiele narodów świata, między innymi Grecy, Arabowie, Murzyni, Hindusi, Chińczycy oraz Skandynawowie.

Nad ich więc wierszopistwem [sic!], które Skaldowie jednostajnie od skrzepłego bieguna do niebotycznych Alpów, a od Ameryki do ogromnego dziś państwa rosyjskiego, jeśli tylko i dalej w niego posunąć się nie można, śpiewali, ogólnie zastanawiać się będą: które wierszopistwo, jeśli podzielić można, to chyba na rytmy religijne i pieśni dziejopiskie<sup>3</sup>.

Leleweł zajmował się obydwoma wymienionymi odmianami „rymotwórstwa”, zaznacza, że „religijnej” poświęcona jest *Edda, czyli Księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców*, która wyjdzie drukiem w 1807 roku. Tutaj więc skupi się tylko na rodzaju „dziejopiskim”, pieśniach i dumach, pytając wszakże o początek poezji skandynawskiej „i na czym zależy dźwięk i duch jego”.

Zainteresowanie poezją „dziejopiską” będzie w przyszłości stale obecne u Lelewela – kiedy podejmie on obowiązki wykładowcy dziejów powszechnych. Część tych prelekcji poświęci bowiem – przerywając omawianie kolejnych epok i periodów – historii historiografii. Miało z nich powstać całościowe omówienie *Dziejów historii, jej badań i sztuki*, które Nina Assorodobraj rekonstruowała w powojennej edycji *Dzieł*<sup>4</sup>. Z planowanej syntezy dobrze zachował się na przykład obszerny

<sup>2</sup> Cz. Zgorzelski, I. Opacki, *Duma – poprzedniczka ballady*, w: tychże, *Ballada*, Wrocław 1970, s. 85.

<sup>3</sup> J. Leleweł, *O pieśniach i dumach skandynawskich*, w: *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XIX: *Rozmaitości*, Poznań 1865, s. 31.

<sup>4</sup> Zob. *Komentarze*, w: J. Leleweł, *Dzieła*, t. II (2): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 857–859.

fragment poświęcony wyodrębnianiu się historiografii właśnie z literatury i mitów greckich za czasów Herodota i Tukidydesa oraz ustęp na temat literacko-historycznych początków zapisywania przeszłości w kulturze żydowskiej, hinduskiej, perskiej (między innymi). Są to jednak prace późniejsze, z lat 1820–1824 – w szkicu *O pieśniach i dumach skandynawskich* nie mamy do czynienia jeszcze ze spojrzeniem na literaturę z perspektywy historyka historiografii. Poezja nie występuje więc tutaj w roli matki dziejopisarstwa, z której „pętów” to ostatnie miało się wyzwać już w starożytności<sup>5</sup>.

W owej młodzieńczej rozprawie Lelewela interesuje „dziejopiskie wierszopistwo” ze względu na nie samo – jego „dźwięk i ducha”, zatem w kontekście literackim. Daje on poznać, że poezja skandynawska fascynuje go samą swoją obcością – niełatwo oswoić się z nieregularnym rymem, metrum tych wierszy<sup>6</sup> – i nieznanym też jest ich „duch”:

Te porównania i przenośnie tak ożywiający i zdobiący Greków, te piękne wyobrażenia, które pierwsze wieki nad wszystkie późniejsze wyniosły miały inny zwrot i kształt na stwardniałej północy, co odmienny duch rymotwórczy stanowiły. Umysł Skandynawów napełniony dzielnością, odwagą, męstwem, skażony dzikością zaborców, przyodziewał się w mniej kształtne może dla nas wyrazy, ale mocne dla siebie, które mogły wzbudzać wszelki zapal i czucie nadwątlone. Nadaremnie chciano im wyrzucić słabość, wytykać niskość wyrażań; trudno o tem sądzić, co się uczuć nie daje!<sup>7</sup>

Paralela z Grecją tylko wzmacnia opór, jaki stawia czytelnikowi i krytykowi – sugeruje Lelewel – poezja Skandynawów. Już tutaj pojawia się u niego nawyk interpretowania literatury przez związek z miejscem (zapożyczony pewnie od ulubionego Monteskiusza) i klimatem, jak również hermeneutyczna świadomość niemożliwości rozumienia opartego na uniwersalistycznych założeniach, np. wzorach

<sup>5</sup> A potem z „pętów” filologii, bo lata 1750–1825 kwituje Lelewel notatką: „W powszechności wyzwolona z pętów i oręża filologii, w związku z filozofią; tylko strzec się musi, żeby od filozofii opanowaną nie została”. Zob. J. Lelewel, *Dzieje historii, jej badań i sztuki*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II (2), dz. cyt., s. 839.

<sup>6</sup> „(...) miar poznać nie można, gdzieniegdzie rymy się ukazują, czasem na końcu, czasem nawet na początku wiersza, często też jeden wiersz cztero drugi sześciogłoskowy”. J. Lelewel, *O pieśniach i dumach skandynawskich*, dz. cyt., s. 33.

<sup>7</sup> Tamże.

### 3. Skandynawia

piękna greckiego. „Trudno o tem sądzić, co się uczuć nie daje!” Jednak Lelewel próbuje skreślić charakter idiomu skandynawskiego, używając określeń, które ostaną się nie tylko w jego słowniku prac traktujących o literackiej Północy:

Cóżkolwiek bądź, jednak wśród tej powłoki, która osłania i niekształtnem czyni rymotwórstwo Gotów, wydobywają się tu i ówdzie piękne i mocne wyobrażenia, w których jednak prostota i ciemność zawsze panują, a wszystko tchnie powagą i ponurością. Takie są ich rytmy religijne i wszystkie pieśni<sup>8</sup>.

„Prostota i ciemność”, „powaga i ponurość” – w zwrotach tych Lelewel być może nawiązuje (przez zaprzeczenie) do Johanna Joachima Winckelmanna i jego sposobu widzenia sztuki greckiej<sup>9</sup>, białej Grecji. Jest więc „prostota”, ale zamiast bieli posągów i „szlachetnej wielkości” pojawia się „ciemność” i „ponurość”. Scharakteryzowawszy tak „ducha” poezji Skandynawów, przechodzi Lelewel do jej tematyki, zharmonizowanej z ogólnym, posępnym tchnieniem:

Lecz pierwszym przedmiotem dziejopiskich śpiewów jest Wojna: ta zakala rodu ludzkiego, ta szpetność której brzydząc się człowiek, dotąd jej wielbić nie przestaje, dotąd porzucić nie może. Nadaremnie wyzywa czułość jego głos nieszczęśliwych, nadaremnie przenikają jego serce płacz i łzy niewinności, nadaremnie wzdryga się umysł na widok rycerzy nurzających się we krwi współbraci, namiętność nad wszystkim panuje, namiętność bierze pierwszeństwo<sup>10</sup>.

Maria Janion, która przed dziesięciu już laty za pomocą „abiektu” Julii Kristevy, autorki *Potęgi obrzydzenia*, tłumaczyła romantyczną fascynację śmiercią, pisała, że próbował jej się przeciwstawić Kazimierz Brodziński: „(...) w znamienitym studium krytycznym *O klasycyzmie i romantyzmie tudzież o duchu poezji polskiej* usiłował wznieść zapórę. Przed czym? Przed rebelią śmierci nadchodzącą

<sup>8</sup> Tamże, s. 34.

<sup>9</sup> Od 1803 roku trwały prace Stanisława Kostki Potockiego nad przekładem (niektóre były referowane na forum Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk), ukazał się on w 1815 pt. *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski, Stanisława hrabi Potockiego*, Warszawa 1815.

<sup>10</sup> J. Lelewel, *O pieśniach i dumach skandynawskich*, dz. cyt., s. 34.

z Niemiec”<sup>11</sup>. Zauważmy, że Lelewel pisał omawianą rozprawę o poezji skandynawskiej znacznie wcześniej, w 1806 roku, i na pozór również usiłował wznosić mur – przed „zakałą rodu ludzkiego”. Jednak wystarczy uświadomić sobie moment historyczny, by w dwuznaczności jego stosunku do wojny widzieć nie tyle oświeceniowo-dydaktyczny lęk przed tym, co zakazane, ile reakcję na wkraczającą na ziemie polskie armię Napoleona. Jest więc w pisemku *O pieśniach i dumach skandynawskich* ustęp i o popadaniu umysłu w „obłąkanie”, w kołowrót zbrodni i krwi, z którego człowiek nie potrafi się uwolnić, ale i trzeźwa konstatacja konieczności, a nawet wzniosłości żołnierskiego rzemiosła: „Czerni [człowiek – przyp. D. Z.] wojny, ale je z podziwieniem opisuje, woła na zabójców, a przecie wynosi rycerzów”<sup>12</sup>.

Cała ta argumentacja nie służy też Lelewelowi do zbudowania „tarana” rozbijającego kulturę klasyczną czy chrześcijańską, jak to się dzieje w przypadku omawianego przez Janion Zoriana Dołęgi Chodakowskiego i romantyków. Powstaje raczej wrażenie – tu i w najbardziej znanej z jego rozpraw literackich, *O romantyczności* – że jeśli Lelewel mierzy w starożytność, to bez zamiaru zniszczenia. Irytuje go panujący obraz klasycyzmu, bo zna (a trudno o lepszego znawcę) inną Grecję i Rzym niż te lansowane we współczesnych mu debatach – i to po obu stronach literackiej barykady. Wydaje się też, że niełatwo u niego znaleźć szczególniejsze przywiązanie do myślenia typologicznego, zdecydowanie woli rozumieć dane zjawisko w jego różnicy, relacji do miejsca i panujących w nim uwarunkowań (historycznych, klimatycznych i innych), a także do pewnych powszechników, jak natura ludzka – Lelewel nie zawsze bywa konsekwentny. Temat wojny, jak wynika z dalszych jego rozważań, należy do takich uniwersalnie „uwielbianych obrzydliwości”. Dziś – sugeruje Lelewel – w dobie Napoleona i gotycyzmu opiewa się „rycerzów”, ale kiedyś „boski Homer” i tylu innych poważnych poetów również „wojny same śpiewali”.

Odwieczna obecność wojny w literaturze jest szczególnie zrozumiała w przypadku Skandynawów, „których srogość i chciwość wojen

<sup>11</sup> M. Janion, *Słowiańszczyzna, szaleństwo, śmierć*, w: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, pod red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez, K. Szczuki, Warszawa 2004, s. 13.

<sup>12</sup> J. Lelewel, *O pieśniach i dumach skandynawskich*, dz. cyt., s. 34–35.



### 3. Skandynawia

znajomą się stała całej Europie”, pisze Lelewel, wspominając zapewne podboje normańskie. Rzemiosło wojenne traktuje więc ostatecznie jako rodzaj lokalnej specyfiki ludów północnych, bardzo silnie wpływającej na kształt poezji „dziejopiskiej”, tej właśnie, którą zamierza w swoim piśmku cytować i omawiać:

Wszystkie ich śpiewy przez Skaldów układane, samem tylko rycerstwem tchnęły i tu znajdujemy moc wyobrażeń, tęgość wyrazów i inne im przyzwoite piękności. Przytoczmy tu dla przykładu część dumy, mniej w sobie srogiej ale zawsze tchnącej powagą, do czego i rzecz sama stosowna, jak Hervora do mogiły ojca przychodzi po miecz i śpiewa<sup>13</sup>.

Córka kilkakrotnie wzywa zmarłego ojca, by dał jej swój oręż, gdyż pragnie kroczyć rycerską drogą. A kiedy wołanie jej pozostaje bez echa, zlorzeczy Angantyrowi, wypowiadając życzenie, by tak był przyjmowany przez bogów, jak sam traktuje prośbę sieroty. Wówczas grób otwiera swoją czeluść, unosi się nad nią pożądanym przez Hervorę miecz, głos przestrzega jednak córkę Angantyra, że przyniesie on nieszczęście jej plemieniu. W tej samej prawie chwili ginie ona od pioruna, jak później polska Balladyna. Treść dumy o Hervorze, przytaczana przez Lelewela w obszernych fragmentach, służy mu do pokazywania reprezentatywnych cech poezji historycznej ludów Północy. Należą do nich wspomniane już, a nazwane „melancholią”<sup>14</sup>, „ponurość” nastroju i powaga heroicznej, rycerskiej tematyki. Dalej zaś: częste ukazywanie się „cieniów i duchów”, najwyższe wśród ludów „poszanowanie ku płci pięknej”, „gust (...) wolny, więcej naturę kreślący, lecz czasem dziki”<sup>15</sup>, niespotykana, wysoka pozycja „rymotwórstwa” i „wierszopisów”, tj. skaldów<sup>16</sup>.

Trudno powiedzieć bez przeprowadzenia szczegółowych badań porównawczych, na ile młody Lelewel w 1806 roku jest oryginalny w swojej charakterystyce literatury Północy, on sam po kilkunastu latach (w drugim wydaniu *Eddy*) przyzna, że przełom wieków przyniósł

<sup>13</sup> Tamże, s. 35.

<sup>14</sup> Lelewel używa tu słowa „melancholia” (tamże, s. 38) nieprzypadkowo, bo w 1822 roku, w wykładzie *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, wraca do „melancholii” jako podstawowego wyróżnika poezji skandynawskiej – zob. część IV niniejszej książki.

<sup>15</sup> Tamże, s. 39.

<sup>16</sup> Tamże.

ogromną popularność kulturze skandynawskiej, powstało wiele prac naukowych i literackich. W mickiewiczologii niektóre cechy kultury skandynawskiej – ważne w przypadku utworów z okresu wileńsko-kowieńskiego, jak dominacja świata rycerskiego czy szacunek dla kobiet – są przypisywane wpływowi Herdera<sup>17</sup>. Jeśliby nawet Lelewel odwoływał się do znanych już sądów, to pisemko *O pieśniach i dumach skandynawskich* pozostaje ważne – z wielu powodów.

Dowodzi przede wszystkim umiejętnego poruszania się Lelewela po literaturze antycznej, którą znał doskonale, ale i poezji zupełnie innego kręgu kulturowego, a więc jego kompetencji krytycznoliterackich. Autor rozprawki operuje nie tylko jednym tekstem, na poparcie poszczególnych swoich obserwacji przytacza wiele innych tytułów z piśmiennictwa skandynawskiego, potrafi też powiązać średniowieczne jego dzieje z późniejszą literaturą niemiecką i angielską, a także zbudować wymowną paralelę dla starożytności grecko-rzymskiej. Przytoczmy dwa tylko przykłady, z których pierwszy dotyczy wpływu ducha „gockiego”:

Ten sposób pisania długo się utrzymywał jeszcze i za czasów chrześcijaństwa, dopóki duchowni, coraz więcej władzę swą rozpościerając, nie zatarli jego. (...) Wiemy jak długo zwyczaj i ten charakter narodowy gotycki w Europie panował, jak sławnymi się stały już wielbione już wyszydzone czasy kawalerskie, wiemy jak do dziś wiele śladów po Gotach zostało, a nade wszystko w Anglii i Niemczech gdzie powstają Szekspirowie, Szyllerowie, Miltonowie<sup>18</sup>.

Chrześcijaństwo zagroziło zatem nie tylko rodzimej Słowiańszczyźnie, ale i lokalnej kulturze Skandynawów – jest to stały wątek w dziejach obu tych tematów u Lelewela, co wypada przypomnieć w kontekście Zoriana Dołęgi Chodakowskiego. Czarnocki nie był pierwszym krytykiem zmiany wywołanej przez chrystianizację kultur rodzimych, grunt pod jego legendę przygotowany został wcześniej, między innymi w gronie uniwersyteckich badaczy. Choć pewnie Lelewel mniej

<sup>17</sup> H. Życzyński, *Adam Mickiewicz. Młodość*, Lublin 1936, s. 75–83. A. Witkowska za inspiratorów Mickiewiczowskiego obrazu „skandynawskich dzieci” uważa Schległów, Herdera i Lelewela. Zob. teź, *Historiozoficzna lekcja romantyka*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 3, s. 44–45.

<sup>18</sup> J. Lelewel, *O pieśniach i dumach skandynawskich*, dz. cyt., s. 38–39.

### 3. Skandynawia

dobitnie – bo mniej jednostronnie – ogłaszał skutki misji Kościoła. Również po Gotach – jak okazuje się w tej rozprawce – nie wszystko zostało stracone, Lelewel wymienia trzy nazwiska: Szekspira, Schillera i Milтона jako literackich sukcesorów starożytnego plemienia.

Drugi z dowodów krytycznoliterackiej sprawności młodego Lelewela wiąże się z porównawczą refleksją na temat poety i jego statusu. Zgrabnie zestawia on społeczną i polityczną pozycję „wierszopisa” północnego ze sposobem traktowania poety w krajach kręgu śródziemnomorskiego:

Nigdzie jednak rymotwórstwo nie mogło być lepiej poważane jak u Skandynawów. Czciłi Grecy i Rzymianie wierszopisów, wielbiły ich wszystkie późniejsze narody, jednakże Homer opuszczony, Tasso więziony, Owidiusz i Kamoens wygnani, Milton wzgardzony. – Nie było takich przykładów u Skandynawów, owszem, najdrobniejszy szczątek był z chciwością zbierany, skaldowie pierwsze miejsce trzymali. Sami mocarze i pogromcy wielu ludów uprawiali ten dar przyrodzenia<sup>19</sup>.

Dalej podaje przykłady „doskonałych rycerzy, wybornych rymotwórców”, pokazując tym samym, skąd wzięła się wysoka ranga poezji „dziejopiskiej” na Północy. Łączenie powołania rycerskiego z poetyckim, przymierze walki i władzy ze słowem staną się ważne w mitologii romantycznego, także polskiego, artysty, kiedy będzie chodziło o podkreślenie sprawczych mocy literatury.

Jednak tutaj zależało Lelewelowi również zdaje się na czymś innym, tj. na podkreśleniu, że pamięć czynów rycerskich była u Skandynawów na bieżąco utrwalana przez uczestników i świadków, a „każdy szczątek [był] z chciwością zbierany”. Świadczy to bowiem o wiarygodności poezji „dziejopiskiej” jako źródła historycznego, a jak się okaże w kolejnych pracach, temat skandynawski posłużył Lelewelowi do pokazywania między innymi wagi i zarazem problematyczności podań oraz tradycji ustnej. Każdy „szczątek” poezji był z pieczyzmą podejmowany dlatego, iż szanowano poetów, ale tym samym ceniono pamięć czynów, które w ten sposób przetrwały w świadomości następnych pokoleń. Jak Lelewel dodaje, „księżęta chowali na swych

<sup>19</sup> Tamże, s. 39.

dworach skaldów, którzy ich dzieła śpiewali, a często i na twardych opokach runami znaczyli”<sup>20</sup>. Instytucja nadwornego poety była zatem jakby urzędem żywej kroniki śpiewanej przez kolejnych jej wykonawców. Z perspektywy potomnych zaś – przechodząc już na język *Popasu w Upicie* Mickiewicza – owa pamięć „spała w kamieniu” runicznym, opatrzona „hieroglifem znaczenia”.

W rozprawce Lelewela nigdzie to wyraźnie nie pada, ale przyznaje on Skandynawom głęboką świadomość roli pamięci i jej przechowywania w życiu zbiorowości. A nawet w sprawowaniu rządów, czemuż bowiem innemu ma służyć wzmianka, że „Hiarn jak dzieje Danii bajeczne niosą roku 19. czasokresu chrześcijańskiego śpiewaniem tronu dopiął”<sup>21</sup>. Mickiewicz w wierszu *Do Joachima Lelewela* będzie mówił o historyku jako tym, który sprawuje władzę równą wielkim mocarzom<sup>22</sup>, tutaj widzimy, że wcześniej Lelewel referujący dzieje piśmienictwa skandynawskiego poecie przyznawał pozycję królewską.

Skoro o Mickiewiczu mowa, to wiele z sygnalizowanych wyżej wątków odnajdziemy w jego twórczości, przede wszystkim wileńsko-kowieńskiej i z okresu rosyjskiego: w *Balladach i romansach* („ondiny” czyli świtezianki), wierszu *Do Joachima Lelewela* („skandynawskie dzieci”), w *Żywili i Grażynie* (bohaterskie kobiety) oraz w przypisach do tej ostatniej (między innymi temat poezji „dziejopiskiej”), w przedmowie do *Dziadów* (konflikt wierzeń pogańskich z chrześcijaństwem) i w samych *Dziadach* opublikowanych w Wilnie („obrzęd świętokradzki”), w *Popasie w Upicie* (napis runiczny) i *Konradzie Wallenrodzie* (między innymi wątek wajdelocki).

Mnogość skandynawskich śladów w utworach autora *Grażyny* wynika stąd, że Lelewel istotnie przyczynił się swoimi pracami do powstania historii regionalnej<sup>23</sup> o zakresie komparatystycznym. Jako regionalista o rodowodzie historyka dziejów powszechnych nie chciał bowiem, by to, co lokalne, było izolowane i oglądane niczym

<sup>20</sup> Tamże, s. 39–40.

<sup>21</sup> Tamże, s. 39.

<sup>22</sup> „Ale równa jest wielkość, czy to światu władać,/Czy skutki wielkiej władzy nad światem wybadać.” A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, w: tegoż, *Dziela*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 142 (w. 30–40).

<sup>23</sup> Na temat historiografii regionalnej i – między innymi – jej genezy (bez udziału Lelewela). Zob. R. Stobiecki, *Historiografia regionalna. Nowa wizja dziejów czy nowa metoda?*, „Borussia” 2008, nr 43, s. 14–15.

### 3. Skandynawia

w akwariu. Kładł nacisk na powiązania z bezpośrednim otoczeniem, ale także – poprzez system paralel – z całością procesu historycznego. Jednak otoczenia nie rozumiał na modłę uniwersalistyczną, ale policentrycznie, choć zakreślał je szeroko. Jedno z istotnych centrów w nieklasycznej (nie grecko-rzymskiej) geografii dziejów umieszczał właśnie w Skandynawii i wyprowadzał z wyspiarskiej historii Islandii, innym był np. Nowogród Wielki, Połock i republiki słowiańskie, innymi Moskwa, Kijów – z tych punktów tworzył odniesienia i szerszy krąg dla regionalizmu polsko-litewskiego. Ale zarazem nie ustawał Lelewel w precyzowaniu swojego stanowiska wobec kultury Północy, tym gorliwszego, im jej recepcja nabierała rozpędu. Jego poglądy w tej kwestii były więc dla Mickiewicza (i potem Mochnackiego) nie do pominięcia, lecz z racji właściwego im dynamizmu – niełatwe też do wykorzystania bez narażenia się na polemikę.

W zakończeniu rozprawki *O pieśniach i dumach skandynawskich* Lelewel wyjawia powód, dla którego on sam skierował uwagę na „oszczerki” starożytności gockich:

Nieśmy winny hołd pracom północnych mieszkańców, w których tyle prostoty, tyle mocy i tęgości, taką w wielu miejscach doradność w określaniu przyrodzenia, w którym samem zbierało swe rycerskie opisy, swe jęki i płacze, znajdujemy. Nieśmy poszanowanie dla tych narodów, które niegdyś przed nami tę ziemię dzierżyły, które temież samemi pieśniami, co później rozlegały się wpośród zbiełałych skał szronem, wprzód równiny polskie, po większej części lasami zarosłe, napelniały<sup>24</sup>.

W przypisie mowa jest o północnych Bastarnach, siedzących niegdyś pomiędzy Odrą i Wisłą, ale Lelewel notuje też przejściowe związki z plemionami litewskimi, choć zasadniczo wyodrębnia on osobny region, bałtycko-słowiański, w którym lokuje Polaków i Litwinów<sup>25</sup>. Wspólna przeszłość skandynawsko-litewska jest też powodem, dla którego Mickiewicz sięgnął po piśmiennictwo i kulturę skandynawską w ujęciu swego profesora. Z pisemka *O pieśniach i dumach*

<sup>24</sup> Tamże, s. 40–41.

<sup>25</sup> K. Błachowska, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 116–163.

skandynawskich mógł zapożyczyć – prócz sygnalizowanych wyżej hasło związków pomiędzy poezją „dziejopiską” a pamięcią – konkretne pomysły fabularne, np. kobiety zastępującej rycerza.

Znana nam z *Żywili*, a potem z *Grażyny* postać heroicznej narzeczonej i żony, która musi sięgnąć po miecz, by wyręczyć męskiego bohatera, jest podobna do Hervory, bohaterki dumy cytowanej obszernie przez Lelewela. Nie idzie tylko o swego rodzaju duchową równość pomiędzy kobietą i mężczyzną, wyrażającą się w podzieleniu czynem tych samych, rycerskich ideałów, kroczeniu tą samą drogą. Podobieństwo polega na tym, że Hervora, Żywila, Grażyna podejmują porzucony przez mężczyznę miecz w imię wierności wartościom wyznawanym przez zbiorowość, do której należą. Tak właśnie Lelewel interpretuje ową cnotę niewiast skandynawskich, dzięki której zyskały one w społecznościach Północy swój wysoki status – jako „wzajemność na wierności”<sup>26</sup> zasadzającą się. Etos rycerski staje się tu częścią języka miłości: córki do ojca (Hervora, Żywila) lub żony do męża (Grażyna). I na odwrót: miłość zobowiązuje do bycia wierną ideałom zbiorowości, które ukochany zdradza lub od których odstępkuje. Podobieństwo pomiędzy Hervorą a Grażyną sięga szczegółów fabularnych, bohaterka dumy przychodzi bowiem do grobu ojca w zbroi:

Angantyr! słuchaj głosu mego! twa córka Cię woła, jedyny owoc twych ślubów, sierota opuszczona, twego wsparcia wzywa! Ona sławę tylko kocha, ona jej szuka po twych śladach; już ma zbroję na sobie, już jej ramię tarczą opasane, do jej odwagi twego tylko straszego miecza braknie, tego daru ona żąda by ciebie godną się stała<sup>27</sup>.

Ale i różnice są wyraźne: zbroja Hervory nie jest przebraniem, ale częścią zamierzonej metamorfozy – litewskie bohaterki, łącznie z „dziewicą-bohaterem” ze *Śmierci pułkownika*, przywdziewają strój rycerski tylko w sytuacjach nadzwyczajnych i na chwilę, udają mężczyzn. Poza tym Hervora występuje przeciw prawu śmierci i bogom, a nie kanonom kultury i wyrokom historii. Jednak tu i tam sięgnięcie po zbroję kończy się śmiercią, a Lelewel passus o kobietach

<sup>26</sup> Tamże, s. 38.

<sup>27</sup> Tamże, s. 35.

### 3. Skandynawia

skandynawskich kończy spostrzeżeniem, że „wszystko tchnie powagą, co obcym wyrazem m e l a n c h o l i ą zwać można”<sup>28</sup>.

#### **Skandynawska „melancholia” (*Ocalenie Polski za króla Łokietka, 1822*)**

Więcej o tym, jak Lelewel rozumie skandynawską melancholię, mówi inny tekst, tematycznie niezwiązany z Północą, a mianowicie *Ocalenie Polski za króla Łokietka*. Został on wygłoszony jako otwarty wykład na zakończenie roku akademickiego w czerwcu 1822 roku w Wilnie, a więc po 16 latach od powstania pisemka poświęconego pieśniom i dumom skandynawskim. Przynosi już inną, znacznie bardziej zdystansowaną postawę wobec „dziejopiskiej” – odmianę „religijną” reprezentował przekład *Eddy* (wyd. 1807) – poezji narodów Północy.

Wykład w części wstępnej traktuje o sensie i sposobach przywoływania przeszłości, poetyckim i historiograficznym, zaś w trzonie głównym przynosi potrójną paralelę państwa w kryzysie (Francja – Rosja – Dania), która na wyższym piętrem staje się z kolei komparatystycznym kontekstem dla sytuacji Polski za panowania Łokietka. Problematyka skandynawska występuje w *Ocaleniu* na obu tych planach: we wstępie Lelewel zestawia istotę pracy i powołanie historyka z poezją skaldów, natomiast w zasadniczej części wykładu do grona trzech władców, na tle których pokazuje fenomen Łokietka, wybiera między innymi duńskiego króla Waldemara III<sup>29</sup>. Melancholię Skandynawów dostrzeżę Lelewel najpierw w ogólnym nastroju poezji:

Skandinawskie na północy Skaldy, z westchnieniem biorą lutnię,  
przypominać przeszłość! Jęcząca północ, rada udziela czułą łzę  
wspomnieniom! W cierpiącym i melancholicznym tchnieniu, wzna-  
wia pamięć swoich bohaterów i rycerzy, znajduje ulgę i wypoczy-  
nek, w cnotach walecznych ojców. Blade światło upłynionych wie-  
ków, nie rozwesela rozczulonego serca, ale odświeżany promyk jego

<sup>28</sup> Tamże, s. 38.

<sup>29</sup> Lelewel musiał się chyba pomylić, prawdopodobnie miał na myśli Waldemara IV, zwanego Odnowicielem, który zjednoczył Danię i stworzył podstawy pod unię kalmarską, czasami porównywaną z unią polsko-litewską.

słodko przejmuje znacznie uczucia. Tak przeszłość ludzi zajmuje; a ta przeszłość, śpiewów północy przedmiot, jest równie udziałem historii<sup>30</sup>.

„Jęcząca północ” – tak dobitnie nie nazywał Leleweł przed laty, w studenckich czasach, „pieśni i dum” skandynawskich, choć już wówczas kojarzył z nimi melancholię, posługiwał się też *explicite* samym terminem. Teraz jednak, już jako profesor historii, kładzie nacisk nie tyle na – jak wówczas – „powagę” tematyki, związanej najczęściej z bohaterstwem i śmiercią, ale właśnie na owe „westchnienia”, „jęczenia”, „cierpienia” i słodycz „nierozweselonego serca”. W nastroju kryje się bowiem głębsza rzecz i sedno melancholii jako ściśle określonej więzi z przeszłością, która to przeszłość wprawdzie „daje ulgę i wypoczynek”, ale „ludzi zajmuje” nie tak, jakby sobie tego życzył historyk.

Przeszłość w postawie melancholicznej, taka jaką można odnaleźć w poezji skandynawskiej, „zajmuje” bowiem nazbyt, na co Leleweł wskazał pośrednio, przeciwstawiając jej tę, która staje się przedmiotem historii. Nie przeczy on, że dzieje pełne są „wielolicznych ruin i upadków”, towarzyszą one wręcz lub warunkują „powstanie państwa jakiego”, ale zwracający się tylko w stronę „dzikości i przestępstw” człowiek „upada na umyśle”, staje się „zniechęcony ku ludziom”<sup>31</sup>. Właśnie „upadanie na umyśle”, „zniechęcenie”, prócz „jęczącego” tonu ogólnego poezji skaldów, czyni Leleweł sednem melancholii. Zasadniczo zgadza się to z obecnym w kulturze i sztuce od dawna odczuciem czasu jako straty<sup>32</sup>, a także opisywanym potem przez Freuda uwięzieniem w tym, co przeminęło, związanym z nieodbytą pracą żałoby. Z kolejnych zdań *Ocalenia Polski za króla Łokietka* wynika, że melancholia stanowi zaprzeczenie postawy historyka wobec przeszłości, gdyż jego zadaniem jest dostrzegać, iż „w niej są niecofnione już, zaszele przemiany

---

<sup>30</sup> J. Leleweł, *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, w: tegoż, *Polska wieków średnich*, t. IV, Poznań 1851, s. 239.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Na temat ograniczeń i nietwórczego charakteru melancholii zob. E. Panofsky, *Trzy ryciny Albrechta Dürera*, przeł. P. Ratkowska, w: tegoż, *Studia z historii sztuki*, wyb., oprac. i posł. J. Białostocki, Warszawa 1971, s. 271–292. O „niezdolności do przemiany” zob. W. Bałus, *Mundus melancholicus*, Kraków 1996, s. 149–154. O podmiocie melancholijnym zob. M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 1998, s. 15–28, oraz tegoż, *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Warszawa 2002.



### 3. Skandynawia

ludzkości, w niej zadatki niepewnej przyszłości”<sup>33</sup>. Czas zatem niesie ze sobą „niecofnione”, stratę, ale i „zadatek przyszłości”, obietnicę dalszego ciągu – zamyka<sup>34</sup> i otwiera jednocześnie:

Gdy tedy historyk równie jak skaldowie północy, posępną przeszłość tęskną przebiega myślą, gdy się w niej zagłębia i działania ludzi rozważa, znajduje obrazy przeszłości, mogące strudzonemu upadkami umysłowi, pogodniejsze otwierać widoki: wskazujące w najtrudniejszych razach wielbić cnoty, które każdy rad w dziejach ojczystych widzieć [sic!]<sup>35</sup>.

Przeszłość „otwiera widoki”, musi je dostrzec historyk, który „oczekuje większego doświadczenia”, a więc jest świadom dalszego biegu dziejów. Nie chodzi tylko, jak się wydaje, o zasadę perspektywy historycznej, obdarzającą historyka przywilejem (nierzadko nadużywanym) oglądania minionych wydarzeń ze znajomością skutków, do jakich (rzekomo) one właśnie doprowadziły. Szybciej już o rozpoznawanie istotnych dla procesu historycznego punktów oraz po prostu o to, że przyszłość raczej jest niż nie jest, więc przeszłość niczego nie kończy.

Tymczasem poezja skaldów i – zdaje się szerzej – kultura skandynawska kojarzą się Lelewelowi z heroizmem, ale naznaczonym rezygnacją. Świadczy o tym również charakterystyka Waldemara III (Waldemara IV?), u którego pod koniec życia, mimo „niestrudzonych” wysiłków zjednoczeniowych, służących umacnianiu Danii, dostrzega historyk oznaki upadku ducha: „Zwątpił o sobie starzec i państwo, zdawało się że opuścił, że go na łaskę carską zdaje: a więcej na czułość krajowców”<sup>36</sup>. Zwątpienie ogarnia króla Danii w zrozumiałym momencie, podczas wojny z silniejszym przeciwnikiem – miastami hanzeatyckimi – w obliczu przegranej. Byłoby więc umotywowane sytuacyjnie, ale właśnie w tym tekście nie jest to oczywiste, bowiem jego tytułowy bohater, polski król Łokietek, pokazywany jest przez Lelewela jako ten, który „zatwardziały w cierpieniu” nigdy nie rozpaczał i nie zwałpiał.

<sup>33</sup> J. Lelewel, *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, dz. cyt., s. 239.

<sup>34</sup> O melancholii jako „zamkniętym oknie” zob. M. Bieńczyk, *Oczy Dürera*, dz. cyt., s. 353–366.

<sup>35</sup> J. Lelewel, *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, dz. cyt., s. 243.

<sup>36</sup> Tamże.

I to od Łokietka czerpali siłę jego poddani, nie zdawał się on tylko na „czułość krajowców”.

W 1806 roku fascynował Lelewela, ambitnego studenta rozmiłowanego we wzorach kultury greckiej, egzotyzm Skandynawii, jej poezji i dziejów. Odmienność, tajemniczość – mimo geograficznej bliskości i wielce prawdopodobnych, nawet jeśli nie do końca już poznawalnych, związków historycznych. W roku 1822, z perspektywy profesora dziejów powszechnych i metodologa historii dostrzegał w literaturze Północy pewien typ stosunku do przeszłości i taką kulturę pamięci, do której odnosił się z rezerwą. Jej źródłem, jak wszystko na to wskazuje, nie była obcość paradygmatyczna – poezja! – lecz sprzeczna z jego wyobrażeniem zadań historii postawa melancholiczna, która polega na przywiązaniu do „złej wróżby pochmurnych widoków” i zamykającym kontemplowaniu przeszłości<sup>37</sup>.

Wypada zauważyć, że również Mickiewicz zajmie się melancholiczną kulturą pamięci w *Dziadach*, zwłaszcza w ich I części, gdzie dokona przeglądu postaw wobec przeszłości i różnych sposobów pamiętania. Balladę o młodzieńcu zaklętym, wykorzystującą grecki mit Narcyza, można uznać za główną Mickiewiczowską alegorię skandynawskiej melancholii, ale kwestie Starca i Dziecięcia należą również do jej horyzontu.

### **Pierwszy przekład *Eddy* (1807)**

Pora teraz na drugą po „dziejopiskiej”, „religijną” i mitologiczną odmianę poezji Skandynawów – jest ona związana z edycjami przekładów *Eddy*, pochodzącymi z 1807 i 1828 roku. Pierwsze wydanie, jak uprzedzał Lelewel we wstępie, było wyborem z przekładu *Eddy* na francuski, dokonanego przez Paula Henriego Malleta i wydanego w 1756 roku w Kopenhadze<sup>38</sup>. Tłumaczenie Malleta też było „wycią-

<sup>37</sup> Zob. cytowane już we wcześniejszych partiach książki zdanie: „Lecz historyk nie poddaje się pozorom, albo samej tylko złej wróżby pochmurnym widokom”. Tamże, s. 241.

<sup>38</sup> *Edda, czyli Księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców*, [przeł. J. Lelewel], Wilno 1807, s. 18. Przekład ukazał się jako anonimowy. Nie podejmuję się oceny sumienności filologicznej dzieła Lelewela, stopnia wierności wobec oryginału, zależności

### 3. Skandynawia

giem”, Lelewel więc zrobił wybór z wyciągu, opowiadając raczej niż cytując wersję francuską. Są tam również przypisy od polskiego tłumacza, np. z etymologią porównawczą nazw bogów. Wszystko to bez jakiegokolwiek rozgraniczania ingerencji obu translatorów w oryginał oraz sygnalizowania innych od niego odstępstw. Wyszło więc dziełko dość swobodnie związane z właściwą *Eddą*, tak jakby młodemu Lelewelowi – który nie ujawnił wówczas swego nazwiska – zależało na szybkim wprowadzeniu w polski obieg elementów kultury skandynawskiej, bez oglądania się na zasady krytyki filologicznej i krytyki źródeł.

Lelewel odniesie się do tej własnej praktyki w kolejnym, drugim wydaniu z 1828 roku, które nazwie „całkiem nowem dziełem”<sup>39</sup>. Poszerzy tu znacznie tzw. „starą Eddę” – między innymi o dwa przekłady Kazimierza Brodzińskiego<sup>40</sup> – uzupełni „nową” i ujawni swoje autorstwo. Ta edycja opiera się już nie tylko na przekładzie francuskim, Lelewel tłumaczy, że dysponował również oryginałem i wersją łacińską, korzystał także z wielu innych źródeł i opracowań historycznych, które wylicza na końcu książki.

Dość zagadkowo uczony wyjaśnia chęć ponownego wydania, bo oprócz wyczerpania nakładu poprzedniego, powołuje się na prawo swobodnego dysponowania własnym czasem, z którego rzekomo tylko nieco ponad miesiąc poświęcił na przeróbkę – ostatnie spostrzeżenie nie wydaje się prawdopodobne<sup>41</sup>. Zapewne, do podjęcia nowej edycji częściowo skłaniała go świadomość uchybień *Eddy* z 1807 roku, do innych powodów, związanych między innymi z recepcją mitologii Północy w Polsce w okresie sporu romantyków z klasykami oraz hasłami programowymi tej debaty, przyjdzie powrócić.

Wstęp do *Eddy* z wydania z 1807 roku jest dość krótki, a jego większą część zajmuje erudycyjny wywód poświęcony plemionom północnym. Podobnie jak Pani de Staël, Lelewel rozpoczyna go od zestawienia mitologii greckiej ze skandynawską. Nie buduje jednak antytezy,

---

od Malleta – ważne są dla mnie powody (oraz ich ewolucja), którymi kierował się polski uczony, zwracając się ku mitologii skandynawskiej i chcąc ją „przepolszczyć”.

<sup>39</sup> J. Lelewel, *Mówię o sobie i o niniejszej robocie mojej, Edda*, Wilno 1828, dz. cyt., s. 5.

<sup>40</sup> Chodzi o przekłady wierszem utworów wchodzących w skład *Eddy* „starej”: *Poselstwo (podróż) Skirnera, czyli zwiady Freja* oraz *Thryma oda czyli Hamarshejmt, odebranie młota*, tamże, s. 33 i 40.

<sup>41</sup> Tamże, s. 6.

lecz analogię: wszyscy znamy mity Greków, ale również inne ludy mają „przenośne o swych bogach powieści”, choć niewiele o nich słyszeliśmy i odczuwamy je jako płody „obcego dla nas gustu”<sup>42</sup>. Powody, dla których warto skandynawskie mity poznać – oprócz oświeceniowo-universalistycznego: „i te wszelako są dziełem ludzkim” – zostały podane tylko pośrednio, ale nie są one przypadkowe (rozwinie je Lelewel w edycji z 1828 roku). Po pierwsze zatem, w Europie z mitologii niegreckich tylko wierzenia skandynawskie się dochowały:

Z pośród tylu jednak narodów które Europę we wszystkich jej zakątkach krwią swoją oblały, ledwie u jednych północnych ludów, te drogie zabytki w większej części dochowane postrzegamy. Ci mieszkańcy dzisiejszych Norwegii, Danii i Szwecyi, znani pospolicie pod ogólnym Skandynawów nazwiskiem, znaleźli na odległej od swej części świata do której należą, Eislandyi (Island), przechowane około X wieku swych czynów zabytki<sup>43</sup>.

Można by pomyśleć, że o Lelewelowskim zainteresowaniu *Eddą* nie przesądził żaden świadomy wybór, np. Północy jako alternatywy dla Południa, lecz przypadek w postaci dostępności tego źródła, zachowanego na odległej wyspie. Jednak nie należy mylić skutku z przyczyną: już z rozważań na temat poezji „dziejopiskiej” wiadomo, że w ujęciu Lelewela Skandynawowie znani byli z pietyzmu dla przeszłości i dzięki temu przetrwały również ich mity. Stąd też zapewne – z powodu ogromnej roli przyznawanej pamięci historycznej – zainteresowanie Skandynawią u badacza, dla którego najważniejsze w dziejach są „związki towarzyskie” (społeczne) oraz czynniki warunkujące ich los. Również dzisiaj przejawy niezwykłości kultury Islandii upatruje się między innymi w dbałości o ciągłość tradycji, czerpaniu z jej mocy wspólnototwórczej oraz w swoistym monopolu dawnych Islandczyków na historiografię tej części Europy:

(...) Islandczycy zachowali z pietyzmem w pamięci dzieje swoich rodów, wywodzących się z Norwegii i genealogie przodków, a także poezję, będącą świadectwem ich bohaterskich czynów. Tego pietyzmu

<sup>42</sup> *Edda*, Wilno 1807, dz. cyt., s. 3.

<sup>43</sup> Tamże, s. 3-4.

### 3. Skandynawia

nie przytłumiły nawet lata klęsk narodowych. Z tradycji czerpano widocznie siły do przetrwania.

Bez ksiąg pisanych przez Islandczyków i tradycji przez nich przekazywanych nie znalazłyby potomność krajów Północy swojej prahistorii<sup>44</sup>.

Jednak nie tylko kraje skandynawskie patrzyły na *Eddę* jak na źródło historyczne. Druga przyczyna zwrócenia się ku religii ludów Północy również została zasugerowana w cytowanym wyżej fragmencie Lelewela – albowiem one „oblały swoją krwią” całą Europę, zatem przez wojny i wędrówki wchodziły w związki z wszystkimi prawie plemionami kontynentu, oczywiście na pewnym tylko etapie ich rozwoju.

Z erudycyjnej kroniki tych „przechodów” – Lelewel w 1828 roku zdystansuje się od jej niezbędności – wynika, że Skandynawowie wyszli z Azji pod nazwą Scytów i zwyciężywszy Celtów, podbili Europę aż po Laponię, potem zaś toczyli walki o nią z Hunami. W okresie chrystianizacji za Karola Wielkiego schronili się, wraz ze swą pogańską religią, na „szronem okrytej” Północy<sup>45</sup> i stamtąd znowu urządzali na kontynent łupieskie wypady: jako Waregowie na wschodzie i Normanowie na zachodzie<sup>46</sup>. Owe „przechody” z południa na północ i z powrotem stały się dla Lelewela argumentem – dość kłopotliwym – przemawiającym za poznawaniem dziedzictwa Skandynawów jako w pewnym sensie wspólnego, między innymi dla Słowian i Litwinów. Trudno jednak było wymiennie określić trwałość ewentualnego wpływu Skandynawów, z kolei jego niemierzalność prowadzić mogła do całkowicie dowolnych hipotez. Właśnie w świetle owej rzekomo wspólnej przeszłości Mochnacki (jak wcześniej Czacki w innej dziedzinie, prawoznawczej) miał prawo uznać mitologię Północy za jedno ze źródeł poezji w Polsce, co z perspektywy Lelewela i myślenia historycznego mogło być odebrane tylko jako nadużycie. Nie sposób bowiem ignorować wyodrębniania się narodów w toku dziejów, ich różnicowania się pod względem językowym, kulturowym, politycznym. Dlatego dla Lelewela mitologia Północy może być współcześnie wykorzystywana i „ożywiana” tylko w obrębie germańskiego obszaru językowego.

<sup>44</sup> A. Załuska-Strömberg, *Wstęp*, w: *Edda poetycka*, ze staroislandzkiego przełożyła i opracowała A. Załuska-Strömberg, Wrocław 1986, s. XVI (BN II, 214).

<sup>45</sup> *Edda*, Wilno 1807, dz. cyt. s. 9.

<sup>46</sup> Tamże, s. 14–15.

Z części poświęconej relacjonowaniu *Eddy* w wydaniu z 1807 roku warto zwrócić uwagę na tłumaczenie jej tytułu:

E d d a jest to księga opisująca bożyszcza Skandynawskie i ich sprawy; opowiadająca utwór świata i przyszły koniec jego; dająca przestrogi i nauki. Skądby nazwisko jej, Edda, powstało, z pewnością wiedzieć nie można: domyślano się i wnoszono, że znaczy P r a d z i a d<sup>47</sup>.

Edda-Pradziad byłaby zatem księgą pamięci. Szczegół jest być może istotny ze względu na *Dziady* Mickiewicza i sam obrzęd. Ludowe dziady obywają się wprawdzie bez pośrednictwa mitologii, ale wytyczają relację pomiędzy Bogiem i ludźmi oraz, jak Lelewel mówi tutaj o *Eddzie*, dają „przestrogi i nauki”.

Lelewelska etymologia *Eddy* rzuca też pewne światło na przedmowę Mickiewicza do *Dziadów* wileńsko-kowieńskich. Pokazuje bowiem rozumowanie poety na temat genezy obrzędu jako mające już swój precedens i oparcie w środowisku naukowym Wilna, w owej etnografii Lelewelskiej, a nie jako gest romantycznego mistyfikatora. W Mickiewiczu zatem, ogłaszającym z wieloma wątpliwościami II tom *Poezycji* (np. co do „poczwarnej” kompozycji *Dziadów*), nie musimy widzieć igrającego z oczekiwaniami publiczności romantycznego artysty-prowokatora. Raczej może poetę znającego historię poezji wielu ludów, który ma poczucie, że nie do końca zdołał pokazać oczywistość litewskiego obrzędu na tle podobnych mu rytuałów pamięci i w zrozumiały dla odbiorcy sposób uchwycić jego rangę w porządkowaniu życia mieszkańców tych ziem na przestrzeni wieków. W wydaniu *Eddy* z 1828 roku, a więc po sukcesie wileńsko-kowieńskich części *Dziadów* Mickiewicza, Lelewel powraca do egzegezy tytułu *Eddy*:

Do czterdziestu takich obejmując pieśni [za przedmiot rycerskie zdarzenia mających – przyp. D.Z.] (...) nazywaną była *Skállda-bók*, skaldów to jest poetów księgą, albo *Eddä-bók*, a najpospoliciej *Eddq*. Czyli to nazwisko pochodzi od Edda, co znaczy babka, czyli od Othr, co znaczy wiersz, poezją, a w rodzaju żeńskim edda, poezja, czyli nauka poezji, stąd eddu-list, sztuka poetycka; eddu-reglur, poetyckie

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 17.

### 3. Skandynawia

reguły. – Zawsze księga Eddy obejmująca liczbę znaczną starodawnych śpiewów, historyczno religijnych, powstała w XII-stym wieku w Islandii, a mniemanie narodowe w Islandii upewniło, że ją pierwszy zebrał i spisał Sámund Siggfuson<sup>48</sup>.

Księga pamięci („Pradziad”, „babka”) opalizuje tutaj dodatkowym znaczeniem, staje się jednocześnie księgą poezji. Wariantowość egzegezy tytułu *Eddy* nie jest znakiem dowolności Lelewelewskiej etymologii. Wahanie pomiędzy „pradziadem” a „babką” sprowadza się do wyboru pomiędzy „Pierwszym Ojcem” (Aǫ) a „Pierwszą Matką” (Edda) pokoleń ludzkich i znajduje wytłumaczenie w jednym z fragmentów – *Pieśni o Rigu*<sup>49</sup>. Również kojarzenie *Eddy* z poezją i twórczością jest brane pod uwagę przez współczesną nam naukę<sup>50</sup>.

I znowu, oba odcienie znaczeniowe – a w zasadzie trzy: religijny, memoratywny i poetycki – odnajdujemy choćby w Mickiewiczowskiej kreacji Guślarza, „kapłana i poety” oraz tego, który opowiadać ma „ojców dzieje”. Pamięć (indywidualna i zbiorowa) miesza się także z soteriologią i poezją w dziejach Gustawa z IV części *Dziadów* oraz Konrada z *Dziadów* drezdeńskich.

Odnajduje więc w Skandynawii Lelewel – i popularyzuje w kręgu romantycznych poetów – melancholiczny stosunek do przeszłości, ale też taki, który dzięki wykorzystaniu pamięci mógł być bliski misji historyka „spajającego wieki” i „oczekującego dalszego doświadczenia”.

### **Romantyczność i narodowość (Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie bałwochwalstwa dawnych Skandynawów, 1828)**

Rozprawa towarzysząca drugiemu przekładowi *Eddy* z 1828 roku w zgodzie z wymową tytułu przynosi ujęcie historyczne: dzieje wierzeń i poezji skandynawskiej od początków (X wiek) do czasów Lelewela. Zważywszy na deklarowany pod koniec rozważań sceptycyzm historyka

<sup>48</sup> J. Lelewel, *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie bałwochwalstwa dawnych Skandynawów oraz dzieła o niem mówiące*, w: *Edda*, Wilno 1828, dz. cyt., s. 175.

<sup>49</sup> A. Załuska-Strömberg, *Wstęp*, dz. cyt., s. XXI.

<sup>50</sup> Tamże, s. XX–XXI.

wobec „zastosowania mitologii skandynawskiej do poezji i sztuk obrazowych” jest to zamknięty cykl rozwojowy, pozwalający na obserwację pewnych prawidłowości w obrębie związków poezji, historii, pamięci i wierzeń ludowych.

Ten typ powiązań bardzo często pojawiał się w artykułach współtworzących przedlistopadową debatę o literaturze polskiej. Wzorzec skandynawski odgrywać więc mógł rolę jeśli nie modelu, studium przypadku, to ważnego punktu odniesienia dla kultury polskiej (i szerzej: słowiańskiej), pozwalającego rozumieć historię szeroko rozumianej literatury, jej zaprzepaszczone szanse i zobaczyć perspektywy przyszłości. Literaturę należy tu pojmować w jej funkcji integrującej „związki społeczne”, a więc naród, zaś słynąca z kultu pamięci i bohaterów Islandia nie była przypadkowym przykładem. Istotna też wydaje się geografia tych historycznoliterackich dziejów, ich przynależność do marginesów mapy grecko-rzymskiego uniwersum, innego niż śródziemnomorski regionu cywilizacji europejskiej, a przestrzennie bliskiego Polsce. Nie tylko szło o Północ, również o krańce i regiony oddalone od centrum Europy. Lelewel lubił je ze sobą paralelować, tak jak – o czym już wspomniano – Hiszpanię z Polską.

Pierwszym z zagadnień w rozprawie o bałwochwalstwie Skandynawów, które zwraca uwagę czytelnika polskiej literatury i krytyki romantycznej, jest bez wątpienia rozległy i plastyczny opis mocowania się dawnych wierzeń z chrześcijaństwem. Wraz z pojawieniem się nowej wiary w państwie Karola Wielkiego, plemiona germańskie trwające przy starych bogach uchodzą na Północ i chronią się między innymi na Islandii. Tam też, na dalekiej północnej wyspie, znajdują potem oparcie poganie z chrystianizujących się państw skandynawskich: Norwegii, Danii i Szwecji, podczas gdy wokół bałwochwalstwo ściera się z nową religią. Lelewel snuje opowieść na przemian idylliczną i krwawą, pełną walki na święte znaki (np. młota i krzyża), masowych rzezi, podstępnych chrztów, palenia czarownic, zaciekłych poganek-trucicielek, zwalania bałwanów i niszczenia kościołów. Z kronik o Norwegii z X wieku wyczytuje sceny okrutne i podaje je z iście epickim talentem:

Zniewolony Olaw, udał się do świątyni Thora, gdzie Thor stał na wozie od dwu drewnianych kozłów ciągniony, trzymając zamiast cugli



### 3. Skandynawia

łańcuch srebrny, i dotknął się bałwana na znak, że go za boga uznaje. Lecz gdy Jarnskäg z poniżenia królewskiego tryumfuje, gniewem uniesiony Olaw, oszczepem bałwana obala, zuchwalca śmiercią karze i gwałtem chrzci sejmujących. Wymus zakrwawił krainę. Ośmdziesiąt upornych [sic!] czarownic spalono, w Hałgoland, jeśli datkiem ziem dał się do chrztu skłonić jeden, inny żarem obłożony na mękach życie kończył<sup>51</sup>.

Jednak relacja pogaństwo–chrześcijaństwo nie była w Skandynawii Lelewela tak jednostronnie zła, jak ją zwykł przedstawiać Zorian Dołęga Chodakowski w odniesieniu do Słowiańszczyzny<sup>52</sup>. Piękna (i nieprzypadkowe to słowo) jest już geneza poezji skaldów: powstała ona według Lelewela przed 1000 rokiem pod wpływem właśnie chrześcijaństwa i rozbójniczych wypraw, najpierw „w duchu i działaniu”, potem w mowie. Co ciekawe, narodziła się z pewnego doznania przestrzeni:

W ciągu tych wieków w Skandynawii, wszystko się większe, wszystko przestrzeńsze stawało. Podnosiła się i myśl do nieśmiertelności, opowiadaniem nauki chrześcijańskiej podbudzana. W bałwochwalstwie zatym, stającem się poezji przedmiotem, nie mniej wszystko większe i obszerniejsze stawać się musiało. Z rosnącą Skandynawów działalnością, z rosnącym poezji przedmiotem, koniecznie rosła na swym polu poezja, rosła w różnorodność obrazów, wynikających z namnożonych zdarzeń, nagromadzonych przedmiotów, z rozigranej myśli i rozwydrzonej fantazji. Był więcej dzielnym, i coś był uzacnianym rycerz, jeśli był poetą, jeśli się w liczbie skaldów znajdował, takich było niemało. A gdy poezja znajdowała się w duchu i w działaniu, wydobyl ją z piersi i głos mowy skandynawskiej<sup>53</sup>.

Pragnienie przekraczania granic w codziennym doświadczeniu (wyprawy w świat) i skończoności życia („nauka chrześcijańska”), wędrówki ku nieznanemu jako *vehiculum* postawy poetyckiej i poezji – to wszystko Lelewelowi łatwiej było odczuć i opisać w roku 1828 niż przy okazji poprzedniego przekładu *Eddy*. Miał on bowiem za sobą

<sup>51</sup> J. Lelewel, *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie*, dz. cyt., s. 153.

<sup>52</sup> Jak wskazują badacze, pogaństwo – słowiańskie czy skandynawskie – nie jest systemem religijnym, który można przeciwstawić chrześcijańskiemu, lecz zbiorem kultów grupowych i lokalnych, nienarzucających jednostce sztywnej tożsamości. Zob. H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1979, s. 240–241.

<sup>53</sup> J. Lelewel, *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie*, dz. cyt., s. 160.

lekturę *Sonetów krymskich* Mickiewicza, które z entuzjazmem niedawno jeszcze promował w Warszawie, oswoił się już z językiem twórczości romantyków.

Z kolei wizja chrześcijaństwa jako zagrożenia dla miejscowej kultury, a równocześnie jako czynnika ją dynamizującego, rozwojowego, pojawiła się u Mickiewicza – najpełniej w *Konradzie Wallenrodzie*, w kreacji Aldony, ale przecież obecna jest i w *Dziadach* wileńskich, i w późniejszych poglądach poety. Nieprzypadkowo dzielił ją ze swoim profesorem. Mieszanie się obu tych formacji religijnych, jak każde „potworne zmieszanie”, nie uchodziło w oczach Lelewela za jakies wynaturzenie historii, lecz trwałą cechę procesu historycznego, o daleko sięgających konsekwencjach.

Gdy za staraniem do panowania występującej karolowingów rodziny, chrześcijaństwo w Niemczech wprowadzone i umocowywane było, spotykało dziec bałwochwalcą i znajdowało swoje zwyczaje w zabobon lub dzikość przetworzone i zgrubiałe, a w praktyki pogańskie wlane i zamieszane. Apostołowie, sobory i duchowni pasterze, walczyli z tą potworną mieszaniną, aby zaszczerpić czystą Christusa winnicą. Zatem to idzie, że religia starodawnych Germanów, Niemców, od czasu do czasu różnym zmianom i przeistoczeniom ulegała, że te wpływem różnych okoliczności były miejscowe tak, że Allemanów inne, u Turingów inne, a inne u Saxonów wyobrażenie i praktyki religijne były<sup>54</sup>.

„Zamieszanie”, „zlewek”, „przetworzenie” – w tych Lelewelowskich metaforach historii kryje się jedno ze źródeł jego zaufania do zmiany jako takiej, a zarazem do myślenia w kategoriach lokalnych i regionalnych. „Mięszanina” jest bowiem zawsze niepowtarzalna, zależy od ogromnej ilości czynników, za każdym razem innych ingrediencji, łączących się ze sobą w odmiennych proporcjach. Dlatego występują różnice pomiędzy chrześcijaństwem u poszczególnych ludów germańskich, a jeszcze inaczej – dodajmy – wygląda ono na Litwie. W świetle tych uwag, szczepienie magii na krzyżu, które zdaniem Ryszarda Przybylskiego<sup>55</sup>

<sup>54</sup> Tamże, s. 142–143.

<sup>55</sup> R. Przybylski, *Słowo i milczenie bohatera Polaków. Studium o „Dziadach”*, Warszawa 1993, s. 34–35.

### 3. Skandynawia

przeprowadza Mickiewicz w wileńsko-kowieńskich *Dziadach*, znowu nie wygląda na modną i dowolną mistyfikację, ujawnia tylko aspekt rzeczowy historii.

W dziejach Islandii w owym płodnym „zmięszaniu”<sup>56</sup>, prócz pogaństwa i chrześcijaństwa, brała udział jeszcze poezja. Islandia, tłumaczy Lelewel, niegdyś bezludna wyspa, jeszcze w czasach przedchrześcijańskich została zasiedlona przez osadników skandynawskich, przeważnie norweskich. Istotne jest dla „gminowładczego” sposobu myślenia autora rozprawy, choć przesadnie nie zostało tutaj wyeksponowane to, że „osadnicy w Islandii urządzili się w republikę, w której w całej swobodzie w przeciągu wieku Xgo rozwinął się dziki charakter Skandynawów”<sup>57</sup>. Jak przystało na republikańską formę ustrojową, ważne decyzje zapadała na sejmie – dlatego też nawet chrześcijaństwo zostało tu wprowadzone przez parlament<sup>58</sup> (choć nie obyło się bez „lobbingu”):

Naczelną rzeczypospolitej lagman Thorgeir, dał się 65 grzywnami srebra przekupić i wniósł, sam poganin, roku 1000 na sejm propozycją zaprowadzenia do Islandii chrześcijaństwa, z warunkiem, aby wedle dawnych praw wyrzucanie dzieci dla rodziców ciężarem stać się mogących, oraz pożywanie końskiego mięsa pozostało, i żeby cześć bogom, ktoby się ich wyrzec nie chciał, mogła być prywatnie dopełniana. To przyjęto. A tym sposobem Islandia stała się prawnie rzecząpospolitą chrześcijańską<sup>59</sup>.

Lelewel powołuje się tutaj na stosowne źródła, trudno jednak nie zauważyć, że jest to idealny obraz północnej wyspy<sup>60</sup>, gdzie mimo

<sup>56</sup> Zjawisko pogańsko-chrześcijańskiego synkretyzmu religijnego w Skandynawii, a szczególnie Islandii, również zdaniem historyków nam współczesnych należy do ważniejszych problemów recepcji chrześcijaństwa w tym kręgu. Zob. P. Kulesza, *Normanowie a chrześcijaństwo. Recepcja nowej wiary w Skandynawii w IX i X wieku*, Wrocław-Racibórz 2007, s. 11–13, 261–278.

<sup>57</sup> J. Lelewel, *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie*, dz. cyt., s. 162.

<sup>58</sup> Z tego między innymi względu uważa się, że „okoliczności chrystianizacji Islandczyków były (...) do tego stopnia niezwykle, iż odbiegały całkowicie od ogólnych zasad i reguł przyjętych przy chrystianizacji narodów”. P. Kulesza, *Normanowie a chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 261.

<sup>59</sup> J. Lelewel, *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie*, dz. cyt., s. 163.

<sup>60</sup> Lelewel jednak trzyma się realiów historycznych, o przyjęciu chrześcijaństwa w Islandii rzeczywiście zdecydował wiec, który zezwalał na kulturowanie w sferze domowej dawnych zwyczajów. Chodziło o oficjalny wybór jednolitego dla wszystkich (pogan i wyznawców nowej wiary) prawa, które ściśle się wówczas wiązało z religią. Zob. P. Kulesza, *Normanowie a chrześcijaństwo*, dz. cyt., s. 262–264.

drobnych nadużyć władzy swobodnie rozwija się „dziki charakter” Skandynawów i panuje mądry kompromis pomiędzy obydwiema formami wierzeń. Wypada on zresztą bardzo nowocześnie, z podziałem na sferę publiczną – dla chrześcijaństwa – i prywatną czy domową, w której wolno zachowywać pogańskie obrządku. Cały ten obraz z perspektywy czytelnika Mickiewicza wygląda bardzo swojsko, idźmy tymczasem jednak do kolejnego punktu charakterystyki idealnej Rzeczypospolitej, mającego związek z poezją.

Według Monteskiusza w republice spoiwem społeczeństwa są panujący w nim duch oraz uczucia patriotyczne, stąd też właśnie wpływa ważność poezji na islandzkiej wyspie:

Lubo od roku 1000, religia chrześcijańska była w niej panującą, wszelako dla dawnego bałwochwaltwa, bałwochwalczej poezji bezpieczny przytułek i zupełna zachowana swoboda. Długo bardzo obok kapłanów chrześcijańskich, kapłani bałwanów piastowali godności i urzędy i na jednych że zasiadali sejmach. (...) Ubywało bałwochwalców, a bałwochwalska poezja, będąc równie chrześcijan jak bałwochwalców narodową własnością, wspólnemi rozwijana siłami, lubo z ubytkiem bałwochwalców, chrześcijan stała się własnością, wszelako swego bałwochwalczego stracić nie mogła charakteru, i bałwochwalskiej poezji jako rzeczy narodowej i własnej ostateczne wykończenie dawali chrześcijańscy poeci i pisarze<sup>61</sup>.

Wiele powtórzeń w tym fragmencie, jakby usilnie zależało Lelewelowi na przekonaniu czytelnika do możliwości zgodnego współistnienia w łonie kultury narodowej sprzecznych pierwiastków (pogaństwo i chrześcijaństwo) ze względu na ich historyczną doniosłość i ciągłość pamięci zbiorowej. Chrześcijańscy poeci z pietyzmem dla narodowych pamiątek przechowują i, jak dalej autor dopowie, systematyzują dawne wierzenia wtopione w poezję. Trzeba tu zwrócić uwagę na rzecz szczególną, a wskazaną przez Lelewela w tytule fragmentu, z którego pochodzi powyższy cytat: „W Islandii bałwochwaltwo jest językiem poezji”<sup>62</sup>. Zatem w ujęciu Lelewela wraz z postępowaniem chrześcijaństwa i ograniczaniem dawnych wierzeń do sfery prywatnej

<sup>61</sup> J. Lelewel, *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie*, dz. cyt., s. 164.

<sup>62</sup> Tamże.

### 3. Skandynawia

oraz nieuchronnym ubywaniem samych „bałwochwalców”, pogaństwo w Islandii stopniowo przechodziło z przestrzeni kultu religijnego do poezji. W ten sposób język poezji stał się azylem dla dawnych bogów, którzy żyją odtąd w wymiarze słowa, użyczając mu w zamian religijnego ducha.

Na zbudowanie mocnej pozycji poezji w dziejach Islandii wpływ miała jeszcze inna, związana z pismem, konsekwencja oddziaływania chrześcijaństwa:

Kiedy pismo łacińskie do Islandii z chrześcijaństwem wprowadzone zostało, nie tylko po łacinie pisać zaczęto, ale nauczono się narodowe śpiewki na pismo przenosić, w swoim narodowym języku na piśmie ugody zawierać, i swoim narodowym językiem różne zdarzenia opisywać, pospolicie krótko, na sposób pieśni, w kształcie rozmów pisano. Były to sagi w części czasem poetyckie, i poetów skaldów cytujące<sup>63</sup>.

Podział na oralną, autentyczną, rodzimą tradycję i zewnętrzne, obce, „ideologiczne” pismo nie znajdował w Lelewelu przesadnego entuzjasty. Chrześcijaństwo nie tylko nie przyniosło zagłady kulturze skandynawskiej, w tym poezji – i dziejopisarstwu – ale dzięki pismu pozwoliło jej przetrwać. Tak się bowiem ułożyło w Islandii, że łacina bardzo szybko ustąpiła zapisom w „narodowym języku”, który stał się medium narodowego prawa, poezji skaldów, historii („opisywania zdarzeń”) i, co oczywiste, wierzeń religijnych.

Na owej dalekiej wyspie powstały zatem idealne wręcz warunki do twórczego spotkania pogaństwa z chrześcijaństwem, oralności z piśmiennością, poezji i z historią, i z prawem, a pierwszym jego i paradoksalnym efektem okazał się rozkwit narodowej kultury. Lelewel potrafi docenić dar narodowego języka, w tej samej rozprawie parę stron wcześniej poświęcił cały passus na omawianie skutków tendencyjnego opisywania religii pogańskiej przez mnichów chrześcijańskich, a więc konsekwencji bycia mówionym przez innych. Dar ten, narodowe piśmiennictwo, wkrótce okazał się dla Islandii opatrnościowy:

---

<sup>63</sup> Tamże, s. 174.

Potrzeba była tego spisywania Islandii, która z całym chrześcijaństwem coraz uczeńszą była. Zachodziły bowiem wielkie odmiany w obyczajach i myślach mieszkańców, stawali się coraz ozięblejszymi na starodawne pogańskie sposoby i wyrażenia, historyczna i romantyczna skaldów poezja mogła w zapomnienie dawną religijno historyczną podać. Dawne bogi przestały być przedmiotem poezji ludu i pospólstwa, stawały się przypomnieniem i zabawą ksiąg uczonych, których w Islandii nie brakło<sup>64</sup>.

Chryścianizacja upowszechniła pismo, które dla wyspy zagrożenia nie niesło, wraz jednak z nim powstały szkoły, wymiana edukacyjna z kontynentem i uczeni – wszystko to, puszczone w obieg rodzimej kultury, spowodowało owe „wielkie odmiany w obyczajach i myślach mieszkańców”. Gdyby nie ten początkowy moment, w którym powstał narodowy język pisany i utrwalił przedpiśmienną pamięć kultury Islandii, ta popadłaby w bezpowrotne zapomnienie lub potomni zostaliby skazani na fantastyczne domysły. Podkreślana „potrzeba spisywania” wiele mówi o Lelewelowskim stosunku do podań i tradycji oralnej, do czego przyjdzie wrócić.

Teraz podkreślimy, że czynnikiem zagrażającym dawnej, „religijno historycznej” poezji – tj. *Eddzie* – była w oczach Lelewela „romantyczna skaldów poezja” o charakterze historycznym, przy czym „romantyczna” oznacza w tym kontekście rycerską, chrześcijańską, średniowieczną literaturę Europy.

Obserwując nawyki językowe Lelewela, można dojść do wniosku, że do słowa „romantyczność” odnosił się on raczej z rezerwą, a jej najistotniejszym chyba powodem były obawy przed narzuceniem treści, z reguły obcych, jakie to słowo ze sobą niesło. Kolonizacyjny potencjał „romantyczności” w odniesieniu do polskiej literatury zawierał się w skojarzeniach z rycerskim średniowieczem, Lelewel bowiem jako historyk wieków średnich stanowczo negował adekwatność (i atrakcyjność) zachodniej mentalności feudalnej wobec realiów dawnej, „gminowładczej” Polski. W kontekście Islandii, pierwotnie również „rzeczypospolitej”, miał on na myśli zagrożenie zarówno kontynentalnym importem artystyczno-ideowym, jak i to niebezpieczeństwo,

<sup>64</sup> Tamże, s. 175–176.

### 3. Skandynawia

które opisywał niegdyś Zygmunt Lempicki w studium *Świat ksiązek i świat rzeczywisty*, a więc „romansowością” i marzycielstwem. Imperializm kulturowy w opinii Lelewela dotknął Islandię już w XII i XIII wieku:

Poetów i pisarzy islandzkich uczucie, język i naturą budzone wyobrażenia poplątane zostały nie tylko chrystianizmem, ale dorywczo chwyconymi w starożytności łacińskiej wiadomościami, a łaciną scholastyczną, oraz romantyzmem stałego ładu. Rozkołysany przed wiekiem awanturnictwem swoim ród normandzki, czyli skandynawski, mógł jakiego tchu swojej poezji romantycznej podówczas w Europie powstającej udzielić: atoli daleko widoczniejsze ta poezja romantyczna Europy zadała poezji islandzkiej czyli skandynawskiej ciosy<sup>65</sup>.

Dalej historyk owe „ciosy” wylicza: wprowadzenie rymów do nieznanącej ich wcześniej poezji, „przybłąkanie” się „Nibelungów”, mitu króla Artura i rycerzy Okrągłego Stołu, wojny trojańskiej, wypraw krzyżowych oraz innych „fikcji pobożnych i uczonych”. Obce te rozwiązania i wyobrażenia przyczyniły się do zmiany nie tylko literatury, ale i stylu życia dawnego „rodu normandzkiego”, albowiem

(...) porwały poetów i kronikarzy w ustron obłądu, poszukiwań i marzeń, dla ich ziemi i języka obcą, nieużyteczną, a nawet szkodliwą. Nie tyle osobiście świat zwiedzać zdołali, co poczęli myślać po Azji i w przypadłych badać wiekach, aby prawdę anachronizmami i zmysłeniami ubarwić i przysłonić<sup>66</sup>.

Wędrowni Normanowie stali się zatem nomadyczni już tylko w sensie książkowym i badawczym, co skądinąd mógłby Lelewel rozumieć z większą empatią i być może w Brukseli (gdzie sam pędził podobny żywot) już nie byłby tak oceniający. Ale działało się to w Warszawie roku 1828, przygotowującej się do wojny wcale nie na pióra. Odwodzenie Islandczyków od rzeczywistości i działania – czyż nie przypomina to powostaniowego oskarżenia przez Mochnackiego literatury

<sup>65</sup> Tamże, s. 177.

<sup>66</sup> Tamże.

romantycznej?<sup>67</sup> – nie było jedynym ani najgorszym nieszczęściem związanym przez polskiego komentatora *Eddy* z wpływem kontynentalnej „romantyczności”. W uproszczeniu, średniowieczna „poezja romantyczna” przeszczepiana na wyspę ze stałego lądu zagroziła bowiem narodowej poezji islandzkiej. I najpierw owa poezja zatraciła swój dawny charakter i rodzime wzory, a wkrótce Islandia straciła niepodległość. Dokonało się to pomiędzy „starą” *Eddą* i „nową” (ostatecznie w XIII wieku), którą spisał jeden ze średniowiecznych skaldów, Snorron, czyniąc z niej gmatwaninę przeróżnych wpływów:

(...) romantyczne sagi, z drogi prawdy na drogi dziwacznej nieraz fantazji sprowadzane, zastąpiły mytyczne dziwactwa. Na miejsce Asów [bogów – przyp. D. Z.] do boju z olbrzymami wystąpili rycerze, otoczeni nadzwyczajnością, widmami, czarami i opiekuńczymi duchami<sup>68</sup>.

Lelewel rozgranicza w nowej *Eddie* kilka rodzajów wpływów: ksiąg mojżeszowych i Apokalipsy, Owidiuszowych *Metamorfoz*, gnostyckich sekt chrześcijańskich, wreszcie mitów historycznych, wśród dawnych bogów zaczęto szukać bowiem protoplastów skandynawskich rodów panujących. W ostatnim przypadku uczony nie omieszkał zauważyć, że nigdy nie chodziło o przodków zasłużonych rodzin, którzy zginęli podczas dalekich wypraw bądź popadli w zapomnienie, zawsze o rody królewskie: Szwecji, Danii i Norwegii. „Poezja romantyczna” legitymizowała w ten sposób władzę, a staroislandzka *Edda* stawiała się częścią dyskursu historii zwycięzców.

Zasygnalizowane w tytule rozprawy „zgaśnienie” bałwochwaltwa przypomina obraz wielokrotnej katastrofy: religii, poezji i państwa, przypieczętowanej zagładą biologiczną – wybuchem zarazy:

Lubo dużo piśmienniejszą od Szwecji i Danii była [Islandia – przyp. D. Z.], i własnego statecznie używała języka, wszelako jej

<sup>67</sup> M. Mochnecki, *O rewolucji w Niemczech*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, wyb. i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, wstęp Z. Przychodniak, t. II, Kraków 1996, s. 197: „Rewolucja i literatura są to rzeczy we wszystkim sobie przeciwne. Literatura enerwuje, zabija czas: z tego względu jest jednym z wielkich środków restauracji, jednym z filarów rojalizmu”.

<sup>68</sup> Tamże, s. 182.



### 3. Skandynawia

piśmiennictwo, jakośmy wspomnieli, inny obrót biorąc [tj. kontynentalny i „romantyczny” – przyp. D. Z.] skłoniłoby do zaniebdywania dawnych wzorów swoich. Straciła też 1261. niepodległość swoją Islandia pod jarzmo królów norweskich wzięta, a w sto lat potem w XIV wieku dotknięta czarną śmiercią, *Digerdoed*, to jest morowem (...) powietrzem (...) W XV wieku (...) stare pisma w dymie się wędziły, oczekując wieków, które by je z chat okopciałych do rąk miłośniczych i bibliotecznych przeniosły gmachów<sup>69</sup>.

W tym miejscu, w „okopciałych chatach”, historia piśmiennictwa dawnych Skandynawów zamyka się i „gaśnie”, bo „wędzenie się” starych pism w dymie trudno uznać za obraz żywej i wspólnototwórczej pamięci. Warto zauważyć, że zdaniem Lelewela-apologety ludu zbłądzenie literatury pod strzechy nie zawsze jest dobrym prognostykiem jej dalszego rozwoju – w skandynawskim przypadku tak się nie stało.

„Zgaśnienie” zdecydowało się zresztą wcześniej, wówczas, kiedy wyspiarska poezja skandynawska poprzez kontakt z kulturą kontynentu zatraciła swój charakter i zaczęła ubarwiać „prawdę anachronizmami i zmyśleniami”, który to proceder Lelewel określił mianem „romantycyzmu stałego ładu”. Tak przekształcona poezja – w „nowej *Eddie*” zamieniona zresztą w prozę – nawet „w chatach” nie miała już w sobie żadnej mocy i nie mogła odgrywać tej roli, za którą polski uczoney w 1806 roku podziwiał „dziejopiskie” i religijne piśmiennictwo dawnych Skandynawów. Potem wprawdzie „stare pisma” zostały odnalezione i przeniesione do „bibliotecznych gmachów”, ale mimo swoich pasji bibliograficznych Lelewel widać nie uważał przestrzeni biblioteki za miejsce, w którym na dobre może się rozwijać życie mitologii i poezji.

Toteż w końcowych rozdziałach rozprawy, a pomiędzy nimi w tym zatytułowanym *Zastosowanie mitologii skandynawskiej do poezji i sztuk obrazowych*, nie wyczuwa się wielkiego zaangażowania Lelewela. Notuje on parę „szczęśliwych płodów sztuki i poezji”, wspomina, że „Herder śpiewał *Idunę czyli jabłko odmłodnione*”, domniemywa pewien wpływ na literaturę języków niemieckiego i angielskiego<sup>70</sup>, jednak owa odrodzona przez akademie i literackie almanachy,

<sup>69</sup> Tamże, s. 183–184.

<sup>70</sup> Tamże, s. 208–209.

uczonych, tłumaczy i zbieraczy mitologia zdaje się w formalnym tylko stopniu zajmować Lelewela – dla dopełnienia obrazu.

W powściągliwości wobec intelektualnego, nowożytnego renesansu kultury dawnych Skandynawów zdaje się skrywać stosunek Lelewela do dwóch ważnych dla niego samego kwestii: podań i romantyczności. Ta ostatnia była już tu omawiana, wymaga tylko podsumowania, a zanim do niej przejdziemy, trzeba dopowiedzieć dwie inne sprawy: 1) nie ma w ujęciu Lelewela mowy o możliwości zastąpienia mitologii greckiej północną; pokazuje on, że sami Skandynawowie nie są entuzjastami podobnej alternatywy; 2) pomysł Mochnackiego o skandynawskich „źródłach poezji w Polsce” odnotowuje na sam koniec, z ironiczną rezerwą, zaś jego ocenę „zostawuje przekonaniu każdego czytelnika”, ale tak, jakby rzecz nie była warta szczególnego zachodu<sup>71</sup>.

„Romantyczność”, „poezja romantyczna”, „romantycyzm” są to pojęcia, którymi posługuje się Lelewel opisujący dzieje „bałwochwaltstwa” i poezji religijnej dawnych Skandynawów. Z kontekstu wynika, że ma on wówczas na myśli średniowieczną, chrześcijańską literaturę „stałego lądu” Europy, którą przeciwstawia rodzimej, insularnej poezji Islandczyków. Definiowanie romantyczności oparte na przeciwstawieniu będącego jej źródłem kontynentu i wyspy, na którą została ona przeszczepiona, przekształcając tamtejsze, pierwotne, islandzkie piśmiennictwo – przesądziło o Lelewelowskiej ocenie „romantycyzmu”.

Nie wnikając głęboko w to, jakie konkretnie dzieła średniowieczne z kontynentu Lelewel przyjął za wzorzec „poezji romantycznej”, łatwo dostrzec, że ta ocena nie wypadła pozytywnie. Jest to przede wszystkim tradycja obca, którą Islandczycy mogli co najwyżej naśladować (a raczej nie mogli nie naśladować), zaniedbując wypracowany w poprzednich wiekach własny model literatury. Tym większa to strata, że wyrosła ona z historii i potrzeb duchowych tworzącego ją ludu.

Nie bez znaczenia jest też fakt, że ów islandzki model piśmiennictwa – prócz melancholii, o którą notabene badacz sam był posądzany

---

<sup>71</sup> „(...) nikt jej [mitologii skandynawskiej – przyp. D.Z.] innym w Europie nie zalecał językom: w Polsce tylko, Maurycy Mochnacki w „Dzienniku Warszawskim” r. 1825 (...) zachwala ją jako przedłużenie plonu ojczystych pamiątek, które się ludowi pospolitemu zrozumieć dadzą, która jest jednym z trzech głównych narodowych poezji polskiej przedmiotów, które z korzyścią dla języka polskiego łacińską zastąpić mogą mitologię (...)”. Tamże, s. 209.

### 3. Skandynawia

– bardzo Lelewelowi musiał odpowiadać, zwłaszcza ze względu na silną więź poezji z historią, pamięcią zbiorową i pierwotnymi wyobrażeniami religijnymi. Można podejrzewać, że wieloletnia wierność tematowi skandynawskiemu wynika zarówno z tego, że się to dziedzictwo zachowało, następnie ze szczególnie „dziejopiskiego” charakteru tej poezji, jej pietyzmu dla przeszłości i kultu pamięci, społecznie silnej pozycji poetów oddanych sprawie publicznej, jak też z uwagi na wyspiarskie położenie Islandii, które pozwalało na obserwację stawania się jej kultury w warunkach nieomal laboratoryjnych. Wpływy z kontynentu zniszczyły tę wieloaspektową wyjątkowość Islandii. Średniowieczna romantyczność – zapewne przez związek z chrześcijaństwem i rycerstwem, a więc feudalizmem – symbolizuje zatem dla Lelewela ponadnarodową kulturę o ekspansywnej naturze i niewyraźnej tożsamości. Jest to jeden z prądów zachodniej cywilizacji, która po przedostaniu się na wyspę, zniosła niejako poetycką i religijną odrębność Islandii.

Znamienne, że Krasiński, który czytał nie tylko Lelewela, ale znał również pisma romantycznych restauratorów kultury Skandynawii (Herdera, Richtera, Novalisa) narzekał na przesadzoną okcydentalizację Północy w wydaniu pierwszego polskiego tłumacza *Eddy*: „Lelewel to łotr, chciał skazać czystość, żywą wiarę i wzniosłość Północy przywarami i obłudem Zachodu”<sup>72</sup>. Cenna to uwaga, bo nawet jeśli Krasińskiego uznamy za mało krytycznego entuzjastę romantycznej estetyki północy, wskazuje on kierunek zabiegów interpretacyjnych Lelewela: ujawnić „skażony” charakter „zromantycyzowanej” kultury Islandii. Zapewne Krasiński odnosi się tutaj do omawianej rozprawy z 1828 roku, konkretnie zaś do tego jej miejsca, w którym Lelewel charakteryzuje nieco bliżej poezję romantyczną stałego lądu. Jak już pisałam, kładzie on wówczas nacisk na synkretyzm, egzotyzm i fantastykę tej literatury i wyraźnie przeciwstawia ją staroislandzkiej prostocie i zainteresowaniu prawdą historyczną.

Tym bardziej więc wydaje się znamienne, że choć historyk nie kryje wszystkich owych „ciosów” zadanych wyspie przez europejski

---

<sup>72</sup> Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, oprac. P. Hertz, Warszawa 1980, t. I, s. 609 (list z 1 XII 1831 r.) Zob. też: T. Łuczkowski, *Pejzaż Północy w „Agaj-Hanie” Krasińskiego (Północ – od wzniosłości do konwulsji)*, w: *Zygmunt Krasiński – nowe spojrzenia*, pod. red. G. Halkiewicz-Sojak i B. Burdziaja, Toruń 2001.

„wiek kawalerstwa”, trudno w rozprawie Lelewela znaleźć otwartą krytykę romantyzowania się piśmiennictwa Islandii w wiekach średnich. Jakby chodziło mu o opisanie sytuacji, która nie jest korzystna, ale nie ma też dla niej alternatywy. Wyspy – w czasie i przestrzeni, w geografii oraz historii – istnieją tylko po to, by je odkrywać, zdaje się mówić Lelewel-geograf i kartograf. Za odkryciem zaś nieuchronnie postępuje kolonizacja – również kulturowa – „zgaśnienie” tego, co rodzime bądź (w najlepszym razie) jego „defiguracja”.

Wydaje się, że Islandia jako wyspa nie jest tylko historycznym studium przypadku, lecz pełni dla Lelewela również funkcję metafory przestrzennej, obejmującej inne „odległe” i nieodkryte miejsca z mapy Europy – Słowiańszczyznę, Litwę. Typowana na starożytną Thulę, ostatnie miejsce, okazała się jedynie krańcem znanego świata, którego granice – dobrze to rozumiał pasjonat historii geografii i odkryć – są ruchome. Mimo wyraźnej, pewnie „wiekowej” inklinacji do wysp, Lelewel nie staje się w swoim myśleniu o Skandynawii utopistą czy nawet zapatrzonym w teorię regresu russoistą. Widzi bowiem w odkrywaniu i kolonizacji pospołu: konieczność, czasami nawet szansę, (jaką np. stworzyło początkowo pismo dla staroislandzkiej poezji) oraz oczywiście zagrożenie, które jednak do pewnego stopnia można neutralizować. Wiele zależy od poziomu samoświadomości wyspiarzy, tego zatem, czy zgodzą się na bierną repetycję napływowej kultury i cywilizacji czy też jej moce będą się starali obrócić na podtrzymywanie rodzimej tradycji. Zwrócenie uwagi na ten dylemat było – jak się wydaje – jednym z powodów powrotu Lelewela do tematu skandynawskiego po rozprawie *O romantyczności*, w której ogólnie sygnalizował Mochnackiemu i czytającej publiczności, że nie dostrzegają złożoności problemu ani samej „romantyczności”, ani inspiracji kulturą Północy.

*Edda* w tłumaczeniu i komentarzach Lelewela wiele mówi również o innych, ważnych dla niego zagadnieniach, jak np. stosunek do pamięci historycznej oraz mitologii, podań, poezji jako jej nośników. Tym bardziej jest to istotne, że autor *Dziejów potocznych* uchodzi – by przywołać klasyczny szkic Jarosława Maciejewskiego<sup>73</sup>

<sup>73</sup> J. Maciejewski, *Joachim Lelewel w świetle emigracyjnej poezji*, w: *Z badań nad pracami historycznymi Joachima Lelewela. Referaty i głosy z sesji naukowej UAM zorganizowanej ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci*, pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1962, s. 157.

### 3. Skandynawia

– za aktywnego przeciwnika mitów historycznych i tradycji ustnej. Tą postawą zasłużył sobie u romantyków na to, co spotkało Wawela w „Epilogu” do *Balladyny* – wyśmianie. Sygnalizowano już konieczność subtelniejszego rozważenia tej sprawy<sup>74</sup>, choć jej skomplikowany charakter z góry każe powątpiewać w możliwość zbudowania tak błyskotliwego uogólnienia, by mogło konkurować z mitem Lelewela-podaniożercy.

Prace na temat *Eddy* ujawniają przede wszystkim preferencję uczonego do źródeł pisanych. Miała ona istotny wpływ na wyobrażenie jego stosunku do tradycji podaniowej, sugerowała bowiem negację oralności tam, gdzie faktycznie chodziło o wnikliwe badanie i ostrożność. W rozprawach metodologicznych wprost mówi on o większej wiarygodności pomników przeszłości o trwałych nośnikach, w rozprawie o „bałwochwalstwie” dawnych Skandynawów pogląd ten możemy wyczytać z odpowiedniego rozłożenia akcentów.

Leleweł nie zwraca uwagi na ten aspekt trwania poezji historycznej i religijnej Islandczyków, który podkreślają współcześni nam komentatorzy *Eddy*, a mianowicie rolę mnemotechniki i rozpowszechniony zwyczaj uczenia się na pamięć dawnych pieśni. Zarówno w tekstach z 1806 i 1807 roku, jak i w analizowanym tu ostatnio studium z 1828 roku polski historyk nazywa Islandię „gniazdem poetów”, wydobywa szczególną dbałość Islandczyków o najmniejszy okrucz przeszłości. Wskazuje, że na każdym dworze był skald na bieżąco niemal opiewający rozgrywające się wydarzenia, a nawet, że sława poetycka ułatwiała tam zdobycie korony. Nie mówi jednak wyraźnie, że owa poezja powstawała i była przekazywana jako tradycja ustna, a konieczność jej przechowywania wytworzyła specyficzną kulturę pamięci. Czytelnik przeciętnie znający chronologię rozpowszechniania się pisma i druku w zasadzie sam może to wydedukować z tekstu, zwłaszcza że pośrednio bądź przy okazji natrafia na wtrącenia o „improwizacji i pamięci”:

Uboczne okoliczności często mało znaczące, bądź dla pompy i tego jednego głosów ponawianego wtórowania, bądź dla wypoczynku

<sup>74</sup> V. Julkowska, *Leleweł i romantycy – spór o rozumienie prawdy historycznej, w: Swoi i obcy. Studia z dziejów myśli Wielkiej Emigracji*, pod red. P. Matusika, K. Marchlewicza, Poznań 2004. Zob. też rozdział niniejszej pracy „W imperium”.

myśli, dla ułatwienia improwizacji i pamięci, gdy śpiewy te często improwizacji były owocem, a długo jedynie z pamięci powtarzane. Z tych mówię powodów często mało znaczące myśli i okoliczności, brzęczały ustawicznie, a istota rzeczy w krótkości, zwięźle, ucinkowo lub enigmatycznie w nich zatapiała bywała<sup>75</sup>.

Lelewel charakteryzuje tę właściwość poezji, która jest skutkiem oralnego i spontanicznego sposobu tworzenia, a mianowicie brak hierarchizacji treści, ponieważ sposób jej uporządkowania nie wynika np. z ciągu wydarzeń, lecz z zasady powtarzalności, ułatwiającej zapamiętanie lub improwizację. Ale oralność i mnemotechnika pojawiają się tutaj we wtrąceniu, w dodatku jako usprawiedliwienie niedoskonałości interpretowanego przekazu. Zasadę powtarzalności pokazuje Lelewel w innym jeszcze miejscu, zresztą bardzo pięknie, ale gotowi jesteśmy raczej sądzić, że chce on raczej zilustrować romantyczną ideę korespondencji (myśli–poezji–natury) niż efekty sztuki pamięci:

Śpiewy te, używając języka niezmiernie w jedno lub dwu sylabne wyrazy okwitującego, miały w sobie niemałe do zwięzłości środki. Lecz jak wiersz na toż brzemienności lub blisko brzemienności powtarzanych zasadzał się głosów, tak i myśl poety, dźwięk jedno brzemienności swojej w zwrotkach pieśni jednych że wyrazów lub wierszy powtarzaniem, wydawała. Powtarzały się jak wielokrotnie skał i lodów echa, głoski, wiersze, zwrotki i części śpiewów w wielu pieśniach ponawiane<sup>76</sup>.

Mnemotechniczna geneza nie wyklucza fenomenu korespondencji, problem tylko w tym, że o tych uwarunkowaniach wynikających z ustnego przekazywania pamięci w ogóle Lelewel tu nie wspomina. Na marginesie powyższego fragmentu konieczne trzeba zaznaczyć, że uwaga Artura Śliwińskiego, monografisty Lelewela, o tym, jakoby ten znał się na poezji, znajduje tu swoje pełne potwierdzenie – tak, znał się i świetnie, jak widać, potrafił ją interpretować. Lecz oralność po prostu nie była dla niego przedmiotem adoracji, przeciwnie – wiązał z nią kłopoty, z których wybawiało pismo.

<sup>75</sup> J. Lelewel, *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie*, dz. cyt., s. 173.

<sup>76</sup> Tamże.

### 3. Skandynawia

Bo właśnie dobitnie i szeroko omawia Lelewel – szczególnie w studium z drugiego wydania *Eddy* – inną wyjątkowość Islandii, a mianowicie wczesne powstanie jej piśmiennictwa w narodowym języku. Te informacje autor umieszcza w tytułach podrozdziałów, szczególnie naświetlając okoliczności historyczne, dobroczynne skutki „spisywania”, jego rodzaje i zasięg. Po cytowanym wcześniej zdaniu o tym, że obok wprowadzonej przez chrześcijaństwo łaciny – i dzięki jej wpływowi – „nauczono się narodowe śpiewki na pismo przenosić” (z parokrotnym powtórzeniem przymiotnika „narodowy”), przechodzi Lelewel do typologicznej i socjologicznej analizy początków piśmiennictwa:

Były to sagi w części czasem poetyckie, i poetów, skaldów, cytujące. Lecz z pismem i łaciną wszedł też sposób kronikarski suchego zapisywania zdarzeń. Tego wszystkiego pisarze Islandii doświadczały, tak że jeden i tenże sam bywał suchym i zimnym kronikarzem, prostym i żywym w sagach opowiadaczem, i poetą z czuciem i ogniem śpiewającym. (...) Islandia była gniazdem poetów skaldami nazywanych, których mocarze Skandynawii poszukiwali, aby się ich, choć czasowym ich na swym dworze pobytom cieszyć. (...) Rycerze, biskupi, dostojne rzeczypospolitej osoby zajmowali się poezją i pisaniem<sup>77</sup>.

Stworzono więc nie tylko narodowy język literacki, ale i podstawowy typ przekazu dziejopisarskiego. Warto pamiętać ową islandzką złożoną tożsamość kronikarza, epickiego skalda i poety przy interpretacji Mickiewiczowskiej *Grażyny*, tymczasem podkreślmy inną: „poezji i pisania” właśnie, którym trudniły się wszystkie stany skandynawskiej republiki. Zaraz dalej podkreśla Lelewel dobrodziejstwo owego „spisywania”, które utrwaliło i przechowało oryginalną, pierwotną kulturę Islandii (pogańską i otwartą na chrześcijaństwo), zanim od strony stałego lądu w XIII wieku nie zagroziła jej „romantyczność” „wieku kawalerstwa”. Ocalająca moc pisma i jego przewaga nad oralnością polega według Lelewela właśnie na możliwości takiego utrwalenia, które przeciwdziała nieszczęściu zniekształcenia przekazu, „defiguracji”, bo ta jest efektem ustnego powtarzania pamięci o wydarzeniach.

---

<sup>77</sup> Tamże, s. 174.

Pismo stoi więc na straży prawdy historycznej, to jasno wynika już z „historyki” Lelewela i innych rozpraw metodologicznych.

Ale ostatecznie z towarzyszących *Eddie* rozważań można wysnuć wnioski, że bywa strażnikiem przewrotnym, ponieważ: 1) pismo nie jest nośnikiem transparentnym i zapisujący nasycza przekaz własną świadomością, wiedzą, religią, „interese”; 2) oddziela przekazywaną pamięć od samych pamiętających, zamyka ją w izolującej i wieloznacznej literze, symbolu, hieroglifie. W odniesieniu do „*Eddy starszej*”, nazywanej „skaldów to jest poetów księgą”, dzieła anonimowego i prawdopodobnie zbiorowego, Lelewel chwali dobrodziejstwa języka pisanego, bo umożliwił utrwalenie świata dawnych bohaterów i wierzeń z przełomu pogaństwa i chrześcijaństwa. Natomiast pochodząca z XIII wieku *Eddę „młodszą”* albo „prozaiczną”, zapis Snorriego Sturlusona, który uchodzi dziś raczej za „podręcznik” i „dzieło dydaktyczne dla zachowania kultury islandzkiej”<sup>78</sup> przypisuje do innej epoki, kiedy to „dawne bogi przestawały być przedmiotem poezji ludu i pospólstwa, stawały się przypomnieniem i zabawą ksiąg uczonych”, a „Paris-klerkar, biegli w nauce uniwersytetu paryskiego uczniowie”<sup>79</sup> snuli się między obywatelami wyspiarskiej Rzeczypospolitej i radzili nad dawnym piśmiennictwem.

Nie tylko zatem podania i oralność, ale pismo również – jeśli wiąże się z obcym wpływem – defiguruje przeszłość, a w dodatku czyni z niej przedmiot „zabawy ksiąg uczonych”. W rezultacie Lelewel zamyka swoją rozprawę na temat *Eddy* ogromną, niemieszczącą się na stronie listą pytań:

Zastanawiały: autentyczność kodeksów i dzieł pod tytułem *Eddy* znanych, kto ich autorem? Dawność poetyckich w niej płodów, dawność samej w nich zamkniętej mitologii. Czyli ta jest jedynie Islandii, czy równie Skandynawii, czy może Saxonów, Niemców, Celtów, Scytów i całej Europy mitologią? Odyn byli to człowiek, jeden czy ich wielu było? czy raczej twór religijno mityczny? (...) Słali Odyn i bogi prostym grubej łatwowieerności i zabobonu owocem? czyli poezji płodem? sąli prostym bez znaczenia zmysłów obrazem

<sup>78</sup> A. Załuska-Strömberg, *Wstęp*, dz. cyt., s. XVIII.

<sup>79</sup> J. Lelewel, *Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie*, dz. cyt., s. 175–176.



### 3. Skandynawia

czy fikcją alegorii wyższe pokrywającą pomysły? Jak dalece w tym uduchowione myśli ukryte zostały? co te figury, te alegorie znaczą?<sup>80</sup>

Pismo nie chroni przed „zgaśnieniem” kultury. Nawet najszybciej zapisane i najwierniejsze świadectwa przeszłości domagają się interpretacji, a jeśli „wędzą” się pod strzechami lub wędrują do bibliotek, nie spełniają swojej funkcji. Z tej perspektywy niezwykle intrygujące wydaje się pytanie, jak Lelewel oceniał gest Mickiewicza, który przecież stał się na oczach swojego profesora inicjatorem renesansu ludowości w nowej literaturze i w dodatku programową balladę zatytułował *Romantyczność*.

Po pierwsze, wyraźny dystans Lelewela do romantyczności z tak wszechstronnym uzasadnieniem pojawił się dopiero w 1828. W okresie wileńskim były drobniejsze sygnały świadczące o jego krytycyzmie, których Mickiewicz raczej nie mógł wychwycić – najwyraźniejszy z nich wiąże się z nazwaniem Karamzina „pisarzem romantycznym”<sup>81</sup>, co miało go zdyskwalifikować jako historyka. Po drugie, jeśli Lelewel zdołał Mickiewiczowi przekazać (drogami, o których dziś nie wiemy) swoją ostrożność wobec „poezji romantycznej”, a Mickiewicz jej właśnie poświęcił swoją pierwszą poważną rozprawę krytyczną oraz najważniejszą balladę z debiutanckiego tomu, to mamy do czynienia albo z ważnym znakiem sprzeciwu młodego poety, albo raz jeszcze trzeba by prześledzić semantykę „romantyczności” w pismach twórcy polskiego romantyzmu.



---

<sup>80</sup> Tamże, s. 204.

<sup>81</sup> Zob. *Listy Joachima Lelewela do Tadeusza Bulharyna. Podał Stanisław Ptaszyński*, w: „Gwiazda”. *Kalendarz Petersburski, Premiowy, Ilustrowany, Literacki, Społeczny i Informacyjny na rok zwyczajny 1881 (rok pierwszy)*, pod red. H. Glińskiego, St. Petersburg 1881, s. 68.



4.

**Wilno 1822**



# ***Wykład inauguracyjny Joachima Lelewela na Uniwersytecie Wileńskim, styczeń 1822***

**„Poważna historia”, retoryka  
i „wdzięki pienia”**

**W**ileński wykład Lelewela z 9 stycznia st. st. (21 stycznia n. st.) 1822 roku odbił się szerokim echem w literaturze za sprawą Mickiewicza. Przekładano go, ponieważ trudno było znaleźć salę mogącą pomieścić tłum chętnych, był więc sukcesem profesora, już zanim się rozpoczął. Niemniej jednak sama „lekcja” została przez Lelewela przemyślana i dostosowana zarówno do sytuacji, jaką spodziewał się zastać po powrocie do Wilna, jak i do wyobrażenia historii, którą chciał wykladać.

Wykład ze stycznia 1822 roku może również interesować ze względu na datę, magię roku 1822, w którym Mickiewicz opublikował nie tylko I tom *Poezycji*, a w nim *Ballady i romanse*, lecz także – bezimiennie – broszurkę pt. *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, dnia 6 [sic!] stycznia 1822*. Ulotny ów druczek zawierał wiersz Mickiewicza ku czci Lelewela i wspomnianego wykładu, a wydany został bezimiennie, ponieważ był zbiorowym darem powitalnym młodzieży uniwersyteckiej dla Profesora; publikację opłacono ze specjalnej składki studentów,

#### 4. Wilno 1822

zorganizowanej przez filomatów<sup>1</sup>. Oni i pozostali wileńscy przyjaciele już cztery lata wcześniej zgłaszali się do Lelewela z pomysłem, by wrócił i zaradził niedobrej sytuacji:

Lekcja historii u nas okropnie idzie. Pan Onacewicz bredzi niesłuchanie, na jednej lekcji powiedział do uczniów, że: Polacy pili jak wilcy, a bili się jak lwy, i tym podobne a sensu niemające awantury plecie. Uczniowie śmieją się głośno, i chociaż zawsze lubili lekcję Twoją panie Joachimie, ale teraz zdają się więcej jeszcze ją cenić, i prawdziwie żałować co stracili. Niepochlebiam ci wierzać, ale szczerą prawdę mówię, a com powiedział o Onacewiczu, niech to między nami zostanie. Jeżeli konkurs do tej katedry ogłoszą, to przez miłość powszechnego dobra pisz rozprawę, i powróć nazad do nas<sup>2</sup>.

Zasadniczym moim celem jest rozważenie aspektu retorycznego wykładu w ujęciu tradycyjnym, to znaczy rozumianym jako zespół językowych, stylistycznych, kompozycyjnych środków o charakterze perswazyjnym, użytych do osiągnięcia zamierzonego celu, który będzie się starała wypracować z kontekstu sytuacyjnego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wygłoszenie lekcji *Otwarcie kursu* z założenia miało być ingerencją w aktualnie panujący w społeczności uniwersyteckiej układ napięć (złożony z oczekiwań, obaw, uprzedzeń wobec prelegenta) i próbą jego opanowania. Ale lekcja ta, jak pozostałe Lelewelowskie „zagajenia” i „otwarcia kursów”, miała też charakter programowy<sup>3</sup>, w tym akurat wykładzie bardziej nawet metodologiczny niż ideowy.

Jeśli z perspektywy dzisiejszego zwrotu narratywistycznego szukać polskich pierwocin refleksji nad istotą związku pomiędzy prawdą historyczną i sposobami jej przedstawienia, to Lelewela pominąć

<sup>1</sup> Zob. uwagi edytorskie w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. I (1): *Wiersze 1817–1824*, pod red. K. Górskiego, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1971, s. 162. W tytule datę wydrukowano z błędem: wykład miał odbyć się nie 6, lecz 7 stycznia, a odbył się 9 stycznia 1822 r.

<sup>2</sup> List M. Balińskiego do J. Lelewela, Wilno, 12 grudnia (st. st.) 1818 r., w: K. Jasiulaniec, *Z korespondencji Joachima Lelewela z Michałem Balińskim*, odb. z „Ateneum Wileńskiego” rocznik XIV, 1939, z. 1, s. 228 (2).

<sup>3</sup> Mieściło się to w konwencji wykładów inauguracyjnych, o czym świadczy np. akademicka mowa Fryderyka Schillera *Co to jest historia powszechna i po co ją studiuujemy?* z 1789 r., wygłoszona w Jenie z okazji rozpoczęcia jego wykładów, przedrukowana w: J. M. Siemek, *Fryderyk Schiller*, Warszawa 1970, s. 177 i nast.

nie sposób. Był pierwszym naszym historykiem tak dobrze przygotowanym do zawodu od strony filozoficznej i metodologicznej (obok dziejopisarstwa, zajmował się teorią i historią historiografii), ale też filologiczno-literackiej. Począwszy od studiów, uważał się za ucznia filologa Gotfryda Ernesta Groddecka, potem także nauczyciela Mickiewicza, który zapoznał go z piśmiennictwem starożytności grecko-rzymskiej oraz pracami ważnej dla narodzin nowożytnej hermeneutyki i neohumanizmu historycznej szkoły getyńskiej. Później, do powstania listopadowego, miał żywy i trudny do przecenienia kontakt ze środowiskami literackimi Wilna, Warszawy i Puław – rozmaitej orientacji, od Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Kicińskiego po filomatów i Mochnackiego<sup>4</sup>. Zatem zdawał sobie sprawę z uwikłania obrazu przeszłości w narrację historyczną, nie tylko w tym sensie że – także jego zdaniem – był to jeden z grzechów głównych dotychczasowego, przedkrytycznego etapu w rozwoju tej dyscypliny. Równocześnie miał świadomość znaczenia atrakcyjności narracji w propagowaniu owoców dociekań historycznych i często wprowadzał retorykę do własnej definicji historii. Słusznie podnosi Violetta Julkowska, że podziwiał dziejopisarzy angielskich (Williama Robertsona, Edwarda Gibbona, Davida Hume'a) właśnie za umiejętność łączenia nowoczesnego warsztatu naukowego ze sztuką pisania, wywodzącą się w ich przypadku nie tylko już z tradycji retorycznej, ale i z ówczesnej literatury, a ściślej powieści (Henry Fielding)<sup>5</sup>. Jest to bowiem dowód trwałego zainteresowania Lelewela jako pisarza historycznego pograniczem narracji literackiej i naukowej.

Do umieszczenia swego warsztatu na granicy łączącej (i konfliktującej) retorykę, historiografię i poezję obligowały go – prócz wielkiej osobistej pasji i wymagających wzorów, jakie sobie wybierał – również czasy, w których działał. Z jednej strony konieczność obrony dopiero co wywalczonych przez humanistykę oświeceniową pozycji

---

<sup>4</sup> O roli Groddecka zob. J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, w: tegoż, *Dziela*, t. I: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 42–43, 53. Literackie kontakty Lelewela omawiają: J. Maciejewski, *Joachim Lelewel w świetle emigracyjnej poezji*, w: tegoż, *Z badań nad pracami historycznymi Joachima Lelewela*, Poznań 1962, s. 149–164; A. Kowalska, *Mochnacki i Lelewel współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*, Warszawa 1971 (passim); V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998, s. 655–91.

<sup>5</sup> Tamże, s. 84–86, 162–163, 188.

historiografii jako dyscypliny naukowej, opartej na źródłach i ich krytyce, kazała mu strzec się przed ponownym aliansem dziejopisarstwa, literatury i retoryki. Zwłaszcza że w Polsce ten proces emancypacji dopiero się dokonywał, między innymi właśnie piórem Lelewela<sup>6</sup>, np. potykającego się uparcie z dziejami bajecznymi, których wagę doceniał. Jednak równie jak literalnie pojętego podania o Popielu i myszach, Leleweł nie chciał widzieć w historii suchej kroniki, przeładowanej faktografią i nie do czytania, sprowadzonej do dziejów królewskich. Cenił pionierskie dokonania swoich bezpośrednich poprzedników: Adama Naruszewicza i Tadeusza Czackiego<sup>7</sup>, rozumiał trudności zewnętrzne i wewnętrzne, jakie każdy z nich musiał pokonywać. Jednak drogą pierwszego iść nie mógł i nie chciał ze względu choćby na swoje przekonania republikańskie, zupełnie inne upodobania narracyjne (odległe od wzorca Tacyta), oddalała go też od Naruszewicza instytucja mecenatu, w obrębie której powstawało jego dzieło – nie było na nią miejsca w Lelewełowskim ujęciu zadań historii i historyka ani w jego charakterze. Przedwcześnie zmarły Czacki był mu znacznie bliższy, tak w szerokim, „kulturowym” definiowaniu zakresu historii, jak i – by tak rzec – estetyce twórczości słownej, a więc podobnym traktowaniu języka oraz narracji. Bowiem właśnie – z jednej strony nie chciał Leleweł rezygnować z autonomii historiografii wobec literackich „historii”, z drugiej zaś pojmowanie zadań historii jako impulsu „Życia”, głęboka świadomość rangi własnej profesji w sytuacji narodu o zagrożonej tożsamości, nakładała obowiązek jak najskuteczniejszej popularyzacji wiedzy o przeszłości. Wymagała wręcz posługiwania się sztuką perswazji, pięknego mówienia – wymuszała poszukiwanie nowych środków wyrazu.

Recenzencka działalność Lelewela świadczy o tym, że niezależnie od systematycznej krytyki szkolnych podręczników historii pilnie śledził nowinki narracyjno-historyczne właśnie z pogranicza beletrystyki, jak *Pielgrzym w Dobromilu Czartoryskiej* czy *Śpiewy*

<sup>6</sup> W bilansie historiografii oświeceniowej jej monografista A. F. Grabski akcentował bardziej „otwarcie”, „wytyczenie dróg”, „unowocześnienie” niż mierzalne dokonania. Zob. tegoż, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 460–469.

<sup>7</sup> O świadomym odnoszeniu się do Naruszewicza i Czackiego jako ważnej dla siebie tradycji historiograficznej świadczy poświęcona im paralela. Zob. J. Leleweł, *Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II (2), oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 642–682.

*historyczne* Niemcewicza. Prawda, pomstował na ignorancję historyczną Niemcewicza<sup>8</sup> i niemobilność, metodologiczny tradycjonalizm hermetycznego z jego perspektywy Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które mu w istocie nie sprzyjało<sup>9</sup>. Trudno jednak przypuszczać, by nie rozumiał doniosłości i konkurencyjności wobec wymogów własnej profesji niektórych inicjatyw podejmowanych przez Towarzystwo, jak projekt pisania historii narodowej w postaci zaproponowanego przez Jana Pawła Woronicza pieśnioksięgu. Projekt ten zakładał – jak relacjonował jego późniejszy wykonawca – aby, niezależnie od istniejących dzieł historyków „JX. Wagi” i „pełnego pracowitości (...) Jmć Pana Bandkie”, obok czynów, które „w licznych tomach” „opowiadane poważnym i surowym historii stylem, nieraz wymykać się zwykły spod uwagi młodzieży”, wystawić przeszłość „wdziękiem pienia”, by „stała się młodzieży powabną”<sup>10</sup>. Słowa Niemcewicza, jak i cały zamysł pieśnioksięgu, świadczą już o potrzebie nowej syntezy historycznej. Tak oto – musiał widzieć to Lelewel – do swego rodzaju pojedynku o dzieje ojczyzny stawały „poważna” nauka i literatura, dysponująca wieloma licencjami, a przede wszystkim prawem zmyślenia, oraz znajdująca przeszłości coraz doskonalsze media i metody transmisji<sup>11</sup>.

Właśnie dziejowa konieczność stosowania się do wymogów *bonae litterae* na powrót popychała Lelewela w wygodne i zarazem niewygodne poblizze *belles lettres*<sup>12</sup>, a w tym wypadku poblizze to trzeba brać z całą dosłownością, mając zwłaszcza w pamięci wileńskie i warszawskie jego kontakty z młodymi poetami i krytykami literackimi. Nie mając i chyba nie mogąc mieć sprzymierzeńców w warszawskim

<sup>8</sup> Nie tyle w samej recenzji („Dziennik Wileński” 1817, t. 5), ale w liście do ojca z 1818 r.: „prace moje nie są starego Niemcewicza wypisy i plugactwa, nie są nuty, ni wiersze, ni obrazki”. O tym zob. J. Lelewel, *Dzieła*, t. VII, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 10–11.

<sup>9</sup> A. F. Grabski, *Działalność Joachima Lelewela w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk (1808–1815–1831)*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, z. 4.

<sup>10</sup> Chodzi o projekt wyłożony przez J. P. Woronicza w kolejnych rozprawach (od 1803 r.), którego swoistą realizacją były *Śpiewy* (1816). Cudzysłowem zaznaczyłam słowa J. U. Niemcewicza, *Przedmowa... do I. wydania... w: tegoż, Śpiewy historyczne*, Warszawa 1897, s. I–II.

<sup>11</sup> Zob. D. Zawadzka, *Pomnik, wiersz i Niemcewicz. Media przeszłości w literaturze wczesnoromantycznej*, w: *Julian Ursyn Niemcewicz: pisarz, historyk, świadek epoki*, pod red. J. Wójcickiego, Warszawa 2002, s. 333–345.

<sup>12</sup> O dziejach zawikłanych losów retoryki i literatury zob. J. Ziomek, *Retoryka opiewana*, Wrocław 2000, s. 12 i nast.



#### 4. Wilno 1822

KTPN, zwrócił się ku innemu odbiorcy, z natury rzeczy symbolizującemu przyszłość. I otrzymał coś bezcennego, co potrafi zastąpić każdy mecenat – własną legendę, którą po wykładzie ze stycznia 1822 roku jako pierwszy skodyfikował Mickiewicz.

Lelewel okazał się jednym z najważniejszych inspiratorów romantyków polskich, którzy na razie, w roku 1822, są ku radości mistrza zafascynowani tajemniczym światem przeszłości, w profesorze historii zaś widzą swego przewodnika. Wkrótce jednak zdobędą się na samodzielne koncepcje historyzmu i próby narracji historycznej. I choć będą one wiele zawdzięczać wileńskiemu uczonemu – jawnie i skrycie – to w świadomości potomnych najmocniej zapisze się obraz całkowitego podporządkowania dziejopisarza poecie oraz czynna pochwała oprotestowanego przez Lelewela „romansowania się historii”, czyli opowiadania fikcji zamiast wykładu rozpoznanych dziejów<sup>13</sup>.

Narracja odgrywała istotną rolę również dla Lelewela, widać to bardziej w jego praktyce pisarskiej niż w teorii, ale także i w wykładzie inaugurującym drugą profesurę „opowiadanie dziejów” jest ważną częścią pojęcia historii:

Jeżeli namiętnościami skażone opowiadanie dziejów, chybiające prawdy, przesadzone, nakręcone i dramata fantastyczne wystawujące nie jest historią; również suche, bez braku niskie opowiadanie, bez ducha i myśli, oziębłe, wystawujące jedynie z przypadku poprzytykane zdarzenia historią nazywać się nie powinno. [Chociaż wielu w tym grubym obłędzie zostaje, że historia na nic lepszego zdobyć się nie może. Jest to do tyła historia, ile tym terminem wszelki dziejów ludzkich wykład nazywamy]. Opowiadanie dziejów nazywa się historią wtedy, kiedy wykład badaniami przetrawiony wystawi dzieje w szczerej prawdzie, z doborem, w związku zgłębnym, w sposobie przemawiającym do rozumu i serca; kiedy zastosuje do tego sztukę, interes i powab podnoszącą<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Zob. V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 65–88, tj. szczególnie cenny w tej książce rozdział pt. *Krytycznoliteracki kontekst koncepcji narracji historycznej Lelewela*.

<sup>14</sup> J. Lelewel, *Otwarcie kursu historii powszechnej w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim roku 1822 dnia 9 stycznia*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (2), dz. cyt., s. 559, w przypisie, gdzie wydawcy umieścili fragment tekstu najpewniej wygłoszonego, ale pominiętego w pierwodruku w prasie warszawskiej; w nawiasie kwadratowym zdanie przekreślone w czystopisie.

O byciu historią decydują zatem pospołu: prawda i, adekwatna do niej, spójna narracja, czyniąca przeszłość zrozumiałą, ważną i bliską. Nie stanowią jej ani emocjonalne i zmyślane, choćby ze szlachetnych pobudek, opowieści, bo nie dostaje im prawdziwości, ani też podane chronologicznie fakty, ponieważ bez udziału selekcji i serca historyka nie tworzą sensotwórczej całości. Historią jest więc narracja, która nie fałszuje prawdy. Intencja Lelewela wydaje się jasna, ale skrywa wyśrubowany ideał metodologiczny, któremu niełatwo było sprostać. Powodzenie zależy tu od kruchej równowagi pomiędzy odkrywaniem i konstruowaniem, badaniem i tworzeniem.

Czy dla Lelewela sztuka słowa rzeczywiście była tylko sposobem prezentacji gotowych wyników badania czy też coś więcej wynikać miała z zasady, że zawsze „historia jest opowiadaniem dziejów”? Czy miał on świadomość głębokiego udziału narracji (na poziomie świadectw, świadków, badacza), z istoty „skażonej” historycznością czasu i miejsca, w procesie poznawczym oraz w kreowaniu prawdy historycznej? Z analizy jego nomenklatury historiograficznej i stosunku do języka wynikałoby, że tak, co nie oznacza, że narracyjnie zrealizował w pełni własne postulaty. Rozumiał też obecność namiętności, nie bronił ich także dziejopisarzowi, a jednocześnie chyba wierzył, że dobry historyk jest w stanie nad nimi (uczuciami i językiem) zapanować tak, by nie miały wpływu na prawdę. Inna rzecz, iż był człowiekiem dyskusji, pasji recenzenckiej, a nawet polemiki, i stąd – z prawa do publicznej krytyki i odpowiedzi na krytykę – również prawdopodobnie czerpał nadzieję na obronę prawdy w historiografii. W odbiorze jego słuchaczy z 1822 roku wszystkie „opozycje” i „wewnętrzne napięcia” Lelewelowskiej historyki musiały być widoczne, być może oni je postrzegali jako głębsze i silniejsze niż chciał profesor<sup>15</sup>. Mickiewicz odtwarzający Lelewelowy ideał historyka konsekwentnie buduje go w każdym razie na „cudzie” sprzeczności pomiędzy abstrakcyjną (boską?), „czystą treścią człowieka”<sup>16</sup>, jedynie

<sup>15</sup> Romantyczni poeci mieli też – ale to potem – własne powody dystansowania się od Lelewela. Zdaniem Julkowskiej romantycy inaczej pojmowali prawdę historyczną: kulturowo, a nie faktograficznie. Zob. V. Julkowska, *Lelewel i romantycy – spór o rozumienie prawdy historycznej*, w: *Swoi i obcy. Studia z dziejów myśli Wielkiej Emigracji*, pod red. P. Matusika, K. Marchlewicza, Poznań 2004, s. 27–40.

<sup>16</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim, dnia 9 stycznia 1822 r.*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 144 (w. 84).

#### 4. Wilno 1822

godną oglądać „przenajświętsze lica” „Prawdy”<sup>17</sup>, a „ziemianinem”, czyli dzieckiem „ducha czasu”. Z tej aporii wybrnąć można było już tylko z pomocą zgrabnego komplementu:

Ku takim pracom niebo dziejopisa woła.  
Odważają się liczni, ale któż wydoła?  
Tylko sam komu rzadkim nadało się cudem,  
Złączyć natchnienie boskie z ziemianina trudem.  
Nad burzę namiętności, interesu sieci,  
Z pomroku ducha czasu nad gwiazdy wyleci;  
Uważa skąd dla ludów przyszła ryknie burza,  
Albo się pod otchłanie przeszłości zanurza;  
Grzebiąc zapadłe wieków odległych ciemnoty,  
Wykopuje z nich prawdy kruszec szczerozłoty<sup>18</sup>.

Mamy wyczytać z niej podziw dla tytanicznej postawy historyka, jednak czy odnajdujemy tu jeszcze samego historyka? Komplement ufundowany jest na owym „któż wydoła?”, a w odpowiedzi pojawiają się obrazy ptaka-profety i mistycznego górnika. Ciekawe, że górniczo-archeologiczne obrazy Lelewela jako historyka powrócą pod piórem Mochnackiego, który za ich pomocą będzie tłumaczył braki w wykonaniu językowym prac wileńskiego dziejopisa.

#### „Tłok lelewelowski”

Otwarcie kursu historii powszechnej za drugiej profesury wileńskiej to pewnie najsłynniejszy wykład Lelewela i najsłynniejszy wykład na Uniwersytecie Wileńskim, a w epoce rozgłosem (choć nie liczbą słuchaczy) równać się z nim mogły potem tylko prelekcje paryskie Mickiewicza. Jak już wspominałam, podobno od czasu tej „lekcji” mówiło się w Wilnie „tłok lelewelowski”<sup>19</sup> w sytuacji, kiedy studenci tłumnie uczęszczali na wykłady jakiegoś profesora.

<sup>17</sup> Tamże (w. 83, 79).

<sup>18</sup> Tamże (w. 87–96).

<sup>19</sup> Zob. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny. Lata 1786–1831*, Warszawa 1918, s. 120.

Podobna popularność w naturalny sposób uruchamia ciekawość – co też on musiał zrobić, by przyciągnąć takie tłumy – a więc zainteresowanie użytymi przez Lelewela „technikami” reklamy (że tak tłumnie przyszli) i perswazji (po wykładzie mówili o nim z najwyższym uwielbieniem). Rozgłos zaciekawia, ale ma też ważny aspekt metahistoryczny, który ułatwia, a czasem w ogóle umożliwia badanie. Czyniąc z wykładu tzw. fakt historyczny – nie każde wydarzenie z przeszłości nim przecież zostaje<sup>20</sup> – sława wyodrębniła go z potoku innych zdarzeń i wywołała falę świadectw jego słuchaczy, opinii ludzi współczesnych, a następnie prac badaczy zmierzających do rekonstrukcji wszelkich okoliczności zewnętrznych. Dzięki tym materiałom możemy analizować nie tylko środki i strukturę retoryczną wykładu (co i jak mówił), lecz także próbować odtwarzać kontekst perswazyjny, na który jest on odpowiedzią (dlaczego tak i to). Wśród reakcji bezpośrednich uczestników mamy: obszerną i barwną relację samego Lelewela w liście do ojca, świadectwa filomatów – Jana Czeczota, Aleksandra Chodźki, Ignacego Domeyki, Adama Mickiewicza, oraz późniejszą wypowiedź Maurycego Mochnackiego, który wykładu nie słuchał, ale jego prawie niezmienny tekst znał z prasy warszawskiej (druk w 1826 roku). Owe relacje są różnego gatunku i wartości, od wzmianki, przez rodzaj sprawozdania, po okolicznościowy wiersz Mickiewicza *Do Joachima Lelewela*, który – jak to się dzisiaj przyjmuje – raczej nie został mu wręczony podczas wykładu, lecz powstał już po jego wysłuchaniu<sup>21</sup>, zatem wolno w nim szukać oddźwięku lekcji.

Mamy prawo przypisywać tekstowi wygłoszonemu lub odczytanemu<sup>22</sup> na wykładzie ze stycznia 1822 roku znamiona stylu retorycznego, a ściślej – okolicznościowej mowy. Wychodzi to na jaw przy porównaniu go z lekcją inauguracyjną kursu historii za pierwszej profesury

<sup>20</sup> O przemianie minionych zdarzeń w tzw. fakty historyczne zob. E. H. Carr, *Historia. Czym jest*, oprac. R. W. Davies, przeł. P. Kuś, Poznań [1999], s. 19 i nast.

<sup>21</sup> Zob. uwagi edytorskie w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. I (1), dz. cyt., s. 164–165.

<sup>22</sup> Nie mamy bowiem pewności, czy Lelewel mówił zapamiętany tekst, mówił posiłkując się tekstem czy też czytał z kartki. Raczej wygłosił wcześniej przygotowaną mowę, bowiem J. Czeczot pisze O. Pietraszkiewiczowi: „jak zaczął mówić, zgasił Śniadeckich i wszystko, co jest na świecie” (list z 11/23 stycznia 1822 r., w: *Korespondencja filomatów (1817–1823)*, oprac. M. Zielińska, Warszawa 1989, s. 264). Wiadomo jednak, że np. 4 maja/26 kwietnia 1815 r. wykład inauguracyjny Lelewel przeczytał. Zob. list J. Lelewela do ojca z 26 kwietnia st. st. (4 maja n. st.), w: *Listy Joachima Lelewela. Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane*, t. I, Poznań 1878, s. 196.

#### 4. Wilno 1822

wileńskiej Lelewela, wygłoszoną 26 kwietnia st. st. (4 maja n. st.) 1815 roku. Tekst z 1822 roku ma charakter okolicznościowy i widać to już w tytule sprowadzonym do wskazania okazji, z jakiej powstał oraz miejsca i czasu wygłoszenia: *Otwarcie kursu historii powszechnej w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim roku 1822 dnia 9 stycznia*. Przed siedmioma laty Leleweł, jeszcze jako zastępca profesora, odczytał rozprawę zatytułowaną *O łatwym i pożytecznym nauczaniu historii*, a więc bez kwalifikatorów sytuacyjności – także w druku nie pozostawił śladów wygłoszenia<sup>23</sup>. Natomiast wszystkie wstępne wykłady drugiej profesury mają wyraźnie okolicznościowy charakter, a było ich trzy: dwa z roku 1822 i jeden z września 1823 roku, wygłoszony już w czasie procesu filomatów, w wyniku którego Leleweł musiał opuścić Wilno. Podobnie też owe lekcje się nazywają, z tym że tytuł omawianego wykładu brzmi „otwarcie kursu”, natomiast kolejne dwa są „zagajeniami”; dalsze składniki tytułu następują według schematu: okoliczność wygłoszenia, data i miejsce. Leleweł musiał przykładać do tych inauguracyjnych wykładów drugiej profesury dużą wagę – tak piszą ich wydawcy – jako że po usunięciu go z Wilna wszystkie trzy ogłosił jako rodzaj cyklu w prasie warszawskiej z zachowaniem okolicznościowych tytułów, w środku zmienił tylko adresata z „Szanowna Publiczności” na „Rodacy”<sup>24</sup>. Słowo „cykl” pojawiło się tu niezupełnie przypadkiem, albowiem Leleweł wykłady powiązał ze sobą również pod względem treściowym. Odstaje od nich prelekcja z 1815 roku: nie zawiera zwrotów do publiczności i jest zapisana w rozbudowanych punktach, w przeciwieństwie do ścisłej, trzy-, a nawet pięcioczęściowej kompozycji mowy, która obowiązuje w analizowanym tu wykładzie.

Wspomniane rozbieżności pomiędzy inauguracją pierwszej profesury i analizowanym „otwarcie” wyjaśniają się, kiedy zestawimy obie sytuacje mówienia. Mianowicie, Leleweł w 1815 roku wcale nie myślał o specjalnym wykładzie na otwarcie, planując „po prostu

<sup>23</sup> J. Leleweł, *O łatwym i pożytecznym nauczaniu historii*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (2), dz. cyt., s. 683.

<sup>24</sup> Zob. informacje edytorskie: tamże, s. 688–692. Chodzi o „Dziennik Warszawski” 1826, t. VI, i 1827, t. VII, następnie fragmenty przedrukowała „Gazeta Polska” z 1827 (nr 127 i 140).

### Wykład inauguracyjny Joachima Lelewela

od rzeczy rozpocząć”, lecz – jak relacjonował potem ojcu – dosłownie w drodze do krzesła dowiedział się, że na wykład prócz setki studentów wybiera się zastępca rektora, dziekani i profesorowie; „wróciłem więc do siebie i co prędzej na podorędziu jakoś będące pismo o łatwym i pożytecznym uczeniu historii porwawszy, to przy otwarciu kursu jakoby na ten koniec umyślnie napisane było, przeczytałem (...)”<sup>25</sup>. Potem widocznie uznał to naprędce improwizowane oratorstwo za błąd i więcej go nie popełnił, solidnie opracowując swoje inauguracje. W każdym razie, kiedy wrócił do Wilna siedem lat później, wygłosił wykład w pąsowej todze i w obecności od 300 do 1500 osób<sup>26</sup>, w największej sali uniwersytetu, dotąd otwieranej tylko na uroczyste zakończenie roku akademickiego.

Ale w tymże 1822 roku, gdyby nawet nie przygotował wykładu, to miał czas o nim pomyśleć, jako że na skutek dziwnej „facecji” z salą, lekcję musiano przełożyć z 7 na 9 stycznia. „Facecję” opisał później Lelewel w liście do ojca. Tłum był taki, że sam „delikwent” (jak o sobie mówi) nie mógł wejść do sali, nie mogli też rektor, dziekani, „profesores” i słuchacze z uniwersytetu oraz z miasta. Rektor kazał więc przejść gdzie indziej, procesja pociągnęła z dziedzińca w dziedziniec, ale w kolejnym miejscu zmieściła się też tylko część chętnych, reszta więc pod przewodnictwem głowy uniwersytetu sunęła dalej pod salę posiedzeń senatu, która jednakowoż była zamknięta. Rektor krzyczy i szuka szwajcara, w końcu znajduje go unieruchomionego pośród oczekujących na wykład w sali nr 2, „a razem dowiaduje się od niego, że klucz od tej sali posiedzeń nie u niego, tylko u ekonoma, którego w domu nie ma”<sup>27</sup>. Inaugurację więc przesunięto z soboty na poniedziałek, a Groddeck, którego omal wtedy nie zgnieciono, wymusił bardziej ceremonialną koncepcję, tj. salę senatu i pąsową togę dla prelegenta. Można więc powiedzieć, że stosownie do stroju i wystroju musiał Lelewel wygłosić tradycyjną orację.

<sup>25</sup> Zob. list do ojca wzmiankowany w przypisie 20.

<sup>26</sup> Do ojca pisze Lelewel 25 stycznia 1822 r. o kolejnych już wykładach: „mam teraz lekko licząc ze 300 słuchaczy” (*Listy Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 349); Czczot zaś donosi Pietraszkiewiczowi po drugiej lekcji: „z osimset [sic!] luda najmniej było, a co odejść spóźnionych musiało! Na 1-szej z półtora tysiąca.” (list 11/23 stycznia 1822 r., *Korespondencja filomatów*, dz. cyt., s. 264–265).

<sup>27</sup> List z 25 stycznia 1822 r. w: *Listy Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 347.

#### 4. Wilno 1822

Ale naturalnie szło o poważniejsze rzeczy: ubrany w togę Lelewel był już naprawdę kimś zupełnie innym niż zastępca profesora w 1815 roku, kiedy inicjował, i w 1818, gdy kończył pierwszą profesurę. Wracał z Warszawy jako triumfator w sensie naukowym, psychicznym i moralnym.

### Niezależność i oczekiwania

Może najlepiej w rzecz wprowadzi zdanie Jerzego Samuela Bandtkiego, który poproszony przez Lelewela o radę w sprawie ewentualnego przystąpienia do ogłoszonego właśnie przez Uniwersytet Wileński (r. akad. 1820/1821) konkursu na wakującą katedrę historii powszechnej, pisał: „W Wilnie lubią podchlebców, grzecznych profesorów, nisko się kłaniających (...)”; i w kolejnym liście: „że się Pan ubiegasz, nie mam Ci za złe, ale boję się, aby Ci zdolność własna nie była na przeszkodzie, a) w Wilnie, gdzie wolą mieć... pochlebców, b) w Warszawie, skąd Cię puścić nie powinni, boś tam potrzebny i nie obejdziesz się bez Pana”<sup>28</sup>. Nie oznacza to, że w Warszawie bardziej ceniono Lelewela, raczej jego „zdolność” i pracowitość intensywniej wykorzystywano – do niewdzięcznych prac bibliotecznych, których nikt inny nie chciał się podjąć. Lelewel ostatecznie stanął do wileńskiego konkursu i go wygrał, otrzymał więc upragnioną katedrę, dotrzymując złożonej sobie i ojcu obietnicy: „żadnych w tej mierze intryg, żadnych podstępów nie przedsięwezmę, chociaż to jest modą miejscową”<sup>29</sup>. Przestrzegął jej dogmatycznie od zawsze i – jak wynika z badań Daniela Beauvoisa – jego powołanie na katedrę wileńską stanowi „rzadki przykład wyboru kogoś, kto sam utorował sobie drogę”<sup>30</sup>. Dokonał tego, odrzuciwszy protekcję nawet tak wysoko postawionych osób, jak stary książę Czartoryski, podejrzewając, że skończyć by się to musiało nieformalną posadą nadwornego dziejopisa rodziny.

<sup>28</sup> Listy z 12 marca i 18 czerwca 1820 r., cyt. za: A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, dz. cyt., s. 128.

<sup>29</sup> List do ojca z 21 kwietnia 1815 r., w: *Listy Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 194.

<sup>30</sup> D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, przekł. I. Kania, t. I: *Uniwersytet Wileński*, Rzym–Lublin 1991, s. 84–85.

„Rzadki przykład” niezależności Lelewela odezwie się nieraz jeszcze w jego biografii – wyraźnie, kiedy otrzyma propozycję wykładów na uniwersytecie w Brukseli – i wydaje się, że jego znaczenie wykracza poza sprawę charakteru, różnie zresztą w tym punkcie ocenianego<sup>31</sup>. Wiąże się ona również z pojmowaniem przez Lelewela etosu uczonego, historyka, jego roli w życiu publicznym oraz instytucjonalizującej się (do 1831 roku) wiedzy historycznej.

Teraz, kiedy wracał do Wilna jako zwycięzca konkursu, z tytułem naukowym (doktora filozofii, nadanym mu przez Uniwersytet Jagielloński) i na stanowisko profesora, być może spodziewał się odmiany, ale zaskoczyło go aż tak przychylne przyjęcie ze strony władz, ciała profesorskiego i młodzieży. Miewał po cztery zaproszenia na niedzielny obiad od osiadłych w Wilnie kolegów profesorów, jak to na przykład wypadło 9 grudnia 1821 roku<sup>32</sup>. Wiedział o entuzjastycznych nastrojach młodzieży zanim przyszedł na ów słynny wykład, jako że filomaci kontaktowali się z nim prywatnie i jeszcze przed przyjazdem Lelewela do Wilna intensywnie myśleli, jak go przywitać.

Atmosfera panująca w obu tych środowiskach, profesorskim i studenckim, tworzy układ napięć, w który ingeruje *Otwarcie kursu* i który miał ważny wpływ na wybór tematu oraz kompozycję wykładu. Zostawmy na chwilę studentów, wbrew pozorom do nich wcale nie było Lelewelowi łatwiej przemówić. Nastroje profesorów możemy zamknąć w określeniu: wymuszony aplauz, nad jego szczerością Lelewel się nie zastanawiał, w trwałość nie wierzył. W liście do matki, nawiązując do bajki Krasickiego, porównywał się do szczura na ołtarzu, któremu kadzą, a on spodziewa się, że z którejś strony wyskoczy kot<sup>33</sup>. Mowę skomponował ściśle według przepisów<sup>34</sup>, zaczynając od krótkiego wstępu zawierającego komplement dla publiczności, przez krótkie *narratio*, gdzie omówił dzieje swoich związków z uniwersytetem wileńskim, nawiązał do tematu lekcji inauguracyjnej poprzednią swoją profesurę i zakończył tę część w postaci *propositio* – zapowiedzi, że chce mówić

---

<sup>31</sup> Pisałam o tym w rozdziale „Dwie biografie, dwie tożsamości”, s. 81 niniejszej książki.

<sup>32</sup> Zob. list do rodziców w: *Listy Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 341.

<sup>33</sup> Zob. tamże, s. 352.

<sup>34</sup> Zob. J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, dz. cyt., s. 113–114.



#### 4. Wilno 1822

o trudnościach w nauczaniu historii. Dalej mamy jakby nawet *partitio*, a więc wyliczenie punktów, wedle których będzie rozważał owe trudności – były dwa: trudności po stronie nauczyciela i po stronie ucznia – połączone z obszerną częścią główną (*probatio*), czyli udowodnieniem owych przeszkód i zaprezentowaniem sposobów radzenia sobie z nimi. I wreszcie spore, strategicznie rozegrane zakończenie (*peroratio* połączone jakby z *refutatio*) w postaci passusu o niewspomnianych dotąd dziejach ojczystych, w relacji jednak do historii powszechnej i statystyki (dziejów współczesnych).

Na co miał odpowiedzieć tak stematyzowany i tak ułożony wykład, jaki cel perswazyjny Leleweł chciał osiągnąć? Zatrzymajmy się przy etapie inwencji, czyli wynalezienia tematu. Ma on, okazuje się, ścisły związek z przedmiotem wykładu z 1815 roku, został wręcz pomysłany jako paralela do tamtej lekcji, tamtego Lelewela i naturalnie tamtych „profesores”, bo studenci przeważnie zdążyli się wymienić:

Niegdyś, przystępując do wykładu dziejów ludzkich, przemawiałem o ułatwieniu w ćwiczeniach historycznych; dziś związany sprawiedliwą obawą, gdy mi na siebie i nadal oglądać się przychodzi, wołę zacząć od dotknięcia główniejszych trudności, które nas obarczyć mogą, jakie nieodzownie znachodzić wypadnie, z jakimi walczyć przyjdzie, jakie nieraz niezupełnie pokonać się dają. (...) Sądzę bowiem, że tą drogą w każdym razie pozyszczę wzgląd niejaki od was, ziomkowie<sup>35</sup>.

Szło zatem o przekonanie kolegów-profesorów, że młodszy, lecz sławny ich kolega nie popada w triumfalizm, nie będzie pamiętał upokorzeń, których przed czterema laty doznał od tutejszych „autorytetów”, i wypominał konieczności szukania zajęcia poza Wilnem. Być może – zdaje się sugerować teraz mówca – wówczas nieco naiwnie sobie wyobrażał naukę historyczną jako „łatwą” i w prosty sposób „pożyteczną”. Nie są to przeprosiny, lecz wyraz rozważgi i lepszego rozeznania w materii historycznej. Nawet zdanie ze wstępnego komplementu, zaadresowanego bezpośrednio do „Mężów uniwersytetu”: „Lecz wy oczekujecie należytego dopełnienia powierzonych mi obowiązków,

<sup>35</sup> J. Leleweł, *Otwarcie kursu historii powszechnej*, dz. cyt., s. 558.

a mnie bardzo na to oglądać się wypada, jak dalece im odpowiem?”, więc nawet to zdanie nie obiecuje specjalnych kompromisów. Lelewel nie zastanawia się bowiem, czy obowiązkom sprosta lub podoła, lecz na ile „odpowie” na dobrze mu znane oczekiwania. Rezerwa wynika tu nie z chorobliwej dumy, lecz świadomości, że „mężowie uniwersytetu” miewają o historii opaczne wyobrażenie. Na przykład były rektor Jan Śniadecki uważał, że mógłby ją z powodzeniem wykładać nauczyciel liceum, jako że wymaga tylko dobrej pamięci i umiejętności wypreparowywania z przeszłości przykładów moralnych<sup>36</sup>.

Prócz oporu środowiska były też trudności sygnalizowane owym „gdy mi na siebie i nadal oglądać się przychodzi”. Wówczas nie było jeszcze podręczników do historii, jako przedmiotu niedawno wprowadzonego przez KEN do szkół, więc na nauczycielu spoczywał obowiązek sporządzenia sobie skryptu, bo inaczej studenci zostawali zupełnie bez pomocy na piśmie<sup>37</sup>. Do historii zaś, jakiej sam się Lelewel uczył (z dzieł klasyków historiografii, prac historyków zagranicznych, z nowości w wielu dziedzinach) i jaką chciał wykładać swoim studentom żadne podręczniki istnieć nie mogły – więc je pisał, sporządzał mapy, stąd dodatkowe obowiązki i odpowiedzialność.

Poza wstępem, w dalszej części mowy już do profesorów uniwersytetu się nie zwraca, dalej jest tylko on i studenci. Bo też taki ma temat: trudności wykładającego i słuchających. A decydując się na taki temat: do czego zmierzał Lelewel w relacji ze studentami?

Odpowiedź nie jest trudna do przewidzenia. Jak wstęp poświęcony był „oswojeniu” profesorów, tak opanowaniu nastrojów młodzieży służyć miało zakończenie. To miejsce w kompozycji mowy strategicznie ważne, gdzie powinna się znaleźć rekapitulacja głównej myśli, gdzie dotychczasową argumentację wolno wesprzeć emocjonalnie, by efektywnie zwieńczyć proces kreowania postaw słuchaczy wobec omawianego problemu. Lelewel w zakończeniu wprowadza nowy wątek: mówi o metodologii poznania historycznego, o trudnościach w zgłębianiu dziejów powszechnych i potrzebie ich wytrwałego

---

<sup>36</sup> Zob. List J. Śniadeckiego do ks. A. Czartoryskiego z 12 kwietnia 1808 r., cyt. za N. Assorodobraj, *Wstęp do: J. Lelewel, Dzieła*, t. II (2), dz. cyt., s. 16.

<sup>37</sup> Zob. T. Słowikowski, *Joachim Lelewel: krytyk i autor podręczników historii*, Warszawa 1974, s. 11–60.

#### 4. Wilno 1822

pokonywania, gdy nagle pada zdanie: „Wzywają was własne uczucia wasze: aby dzieje miejscowe, dzieje litewskie większą zwróciły uwagę”. A dalej już wprost, nie tylko regionalny archeologizm, ale „sprawy narodowe”<sup>38</sup>.

Paradoksalnie, wątek jest i nie jest nowy w tym wykładzie. Na poziomie elokucyjnym zjawia się po raz pierwszy, ale cały wysiłek na etapie inwencji, a więc wynalezienia tematu mowy oraz dyspozycji, skomponowania jej przebiegu, zmierzał do umiejętnej konfrontacji z emocjami słuchaczy, także z ich uczuciami patriotycznymi. Mówiąc za Jerzym Topolskim i Violetta Julkowską, temat dziejów narodowych należy do tych treści nieartykułowanych, których pamięć stale jest obecna w warstwie artykułowanej<sup>39</sup>. Pozostaje to też w zgodzie z zasadami retoryki klasycznej – a nawet wskazuje na oratorską zręczność Lelewela – która za jeden z najskuteczniejszych, silnie apelujących do uczuć typów zakończenia uznaje refutację<sup>40</sup>. Tutaj zarzut byłby może nielogiczny, ale spodziewany (*refutatio* to również umiejętność przewidywania zarzutów) ze strony tamtej publiczności: dlaczego, choćby na przekór swemu przedmiotowi (dzieje powszechne), ten odważny historyk nie mówi o ich historii? W końcu Lelewel wypowiedział to w sposób hierarchiczny, stylem jakby biblijnym: „Kto wzgardzi tą ogólną rodu ludzkiego działalnością [historią powszechną – przyp. D. Z.] – dzieje własnego narodu niewiernie odda, a przodków swoich raz próżnym uwielbieniem obarczy, inny raz mimowolnie ich skrzywdzi”<sup>41</sup>. Chwilę wcześniej przyrównuje opisywanie i kultywowanie „miejscowych tylko pomników” przeszłości do prowizorycznej budowli pozbawionej „prawdziwej spójni i mocy”, który to obraz antycypuje klęskę dzieła. Tak więc pod groźbą zafałszowania prawdy historycznej – a jest to według Lelewela najważniejsza wartość w hierarchii historyka – zakazał zajmowania się historią ojczystą w oderwaniu od dziejów powszechnych<sup>42</sup>, zanim się

<sup>38</sup> J. Lelewel, *Otwarcie kursu historii powszechnej*, dz. cyt., s. 568 i 569.

<sup>39</sup> Zob. V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 103.

<sup>40</sup> Zob. J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, dz. cyt., s. 114.

<sup>41</sup> J. Lelewel, *Otwarcie kursu historii powszechnej*, dz. cyt., s. 569–570.

<sup>42</sup> Rozważanie ojczystych dziejów w powiązaniu z powszechnymi to postulat historiografii oświeceniowej, ale sytuacja Polski sprawiła, że już wówczas, a po katastrofie państwa w szczególności, napięcie pomiędzy tematami z historii świata i krajowymi było wyraźnie odczuwalne.

ich nie pozna, w domyśle: metodą wyżej omówioną. A jej kredo brzmi „wielka usilność i praca”<sup>43</sup>.

### **Trudności i pociecha**

Co oznacza ta kompozycyjna zwłoka w podjęciu tematu przypuszczalnie najważniejszego dla słuchaczy i to dziwne obwarowywanie go wieloma przeszkodami, grożenie pułapkami, uprzedzanie o niebezpieczeństwach? Można odrzec: nic w tym dziwnego, obejmował katedrę historii powszechnej. A jednak...

Parę miesięcy później, we wrześniu, na rozpoczęcie kursu w nowym roku akademickim 1822/1823 Lelewel też wygłosił zagajenie, które śmiało można nazwać mową zniechęcającą, z efektami wręcz humorystycznymi. Ponownie nawiązał do poprzedniej swojej mowy inauguracyjnej, tj. naszego *Otwarcia kursu*, przypominając, że mówił wtedy o trudnościach:

Wyszukiwać i wyliczać trudności, choć w ogólnych terminach, narzekać na siebie, was ostrzegać może nie było przedmiotem do wzajemnych ówczesnych uniesień stosownym; pewnie nie czyniło przyjemnego wrażenia, jakiego każdy oczekiwał, przystępując do pożądaney pracy, tym bardziej że następnie kilkomiesięczna próba pewnie w wielkiej części ziściła na wstępie wypowiedziane utrudzenia. Gdy dziś powtórnie kurs zaczynam, mamże powtarzać te same myśli?<sup>44</sup>

Oczywiście powtarza – temat jest znowu wynaleziony paralelnie, nie na zasadzie przeciwieństwa jak dwa poprzednie, lecz tym razem podobieństwa, a nawet gradacji. Akapity następują po sobie wedle logiki: było na wykładach moich ciężko, smutno i nudno, a będzie chyba tylko gorzej. Zobaczmy parę przykładowych niedogodności: 1) „Trudno mi dziś wesołym i przyjemnym zajmować się obrazem; trudno, gdy

---

<sup>43</sup> Są to słowa często powtarzane w tym wykładzie, tak jak „trudności”, np. tamże, s. 563–564.

<sup>44</sup> J. Lelewel, *Zagajenie kursu historii powszechnej i statystyki w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim roku 1822 we wrześniu*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II (2), dz. cyt., s. 571.

#### 4. Wilno 1822

chcę zwrócić uwagę do porównania tego, co ma być w tym roku, z tym, co było w przeszłym”; 2) „W chronologii: same nazwisko odstręcza. Czegóż przyjemnego spodziewać się? Daty lat i dni (...), porównania rozmaitych nazwisk i sposobów, podziały czasu (...)”; 3) „Zwrócenie uwagi na działania krytyczne, przewiduję, że również nie będą dość zajmującymi (...)”; 4) „Cóż powiem z kolei o poszukiwaniach w dziejach człowieka (...) czyli dosyć zajmą, zabawią? O tym powątpiewam, bo rzecz i wykład jest trudny”<sup>45</sup>. Wreszcie: „I zataić tego nie mogę, że otwieram daleko trudniejszy rok niżeli przeszły, że w zbiegu trudnych okoliczności, wśród posępnych widoków, długi czas brnąć przychodzi”<sup>46</sup>.

Tak Lelewel mówił, a i czynił rzeczy nie mniej tajemnicze, które dzisiaj trzeba by nazwać antyreklamą: np. w styczniu 1822 roku jak długo mógł, opóźniał moment rozpoczęcia wykładów, a kiedy już nie wypadało zwlekać, to przynajmniej sali nie wskazywał wcześniej niż w przeddzień. Po co to wszystko? Chcący mu dopiec mawiali o Lelewelu, że miał naturę kobiecą, jednak nie puszczajmy się na tak wątpliwe i trącające stereotypem spekulacje.

Bardzo głębokiej odpowiedzi udziela sam Lelewel, ponownie w inauguracyjnym zajęciu wykładzie, tym razem o rok późniejszym, z września 1823, kiedy trwało już śledztwo w sprawie filaretów. I znowu mamy paralelne nawiązanie do poprzednich otwarć i zagajeń kursów, a zarazem jakby zwieńczenie owej wieży paralelizmów, bardzo zresztą poetyckie:

Już od lat dwóch i trzeci teraz wspominać mi przychodzi, że nauka dziejów z siebie jest poważna, surowa i nie dopuszcza lżejszej wesołości. Tym samym więc jest zdolna wiele strapione serce i myśli przywoicie pocieszać. I słusznie zjawia się skłonność do jej poznania<sup>47</sup>.

Zdanie to napisał nie tylko historiograf, ale i filozof historii. Zatem historia nie jest w prosty sposób „pożyteczna” ani „pocieszająca”. Pociesza tylko prawda, z wielkim trudem i powagą wydobywana z głębi dziejów, a ta o tyle wydaje się krzepiąca, o ile trapiąca. Bo jest

<sup>45</sup> Tamże, s. 572–573.

<sup>46</sup> Tamże, s. 576.

<sup>47</sup> J. Lelewel, *Zagajenie kursu historii powszechnej*, dz. cyt., s. 580.

nią przemijanie, życie i śmierć, i znowu życie, i znowu – po prostu zmienność:

Od początku wieków te dwa główne widoki zajmują historyka, od początku w wielkiej od razu wieków przestrzeni, w jednym obrazie, powiędle i poczerniałe, obok świeżych i młodocianych, ukazują się zmiany<sup>48</sup>.

Takie zakończenie serii paralel<sup>49</sup> ma charakter w zasadzie nie-organiczny, dopisała je Historia, której nie mógł przewidzieć: przybycie do Wilna Nowosilcowa. To zaś, co się z owym zakończeniem wiązało – uwięzienie studentów i śledztwo – kazało myśleć o każdej zmianie w perspektywie optymistycznej. Zatem ingerencja Historii w porządek wykładów nie zwalnia nas z pytania: do czego zmierzała ta opowieść budowana od stycznia 1822 (a nawet od 1815 roku, kiedy mówił o „łatwości” i „pożytkach”) do września 1823 z paralelnie formułowanych tematów „otwarć”, układanych następnie w porządku gradacyjnym o linii emocjonalnej zdecydowanie zniechęcającej. Porównanie, *comparatio*, jest starą i cenioną figurą retoryczną jako klarowny, ozdobny i dający satysfakcję odbiorcy sposób argumentacji i komponowania tekstu. W oświeceniu stosowano też porównanie – lub w postaci rozbudowanej: paralelę – jako metodę poznania poprzez analizę podobieństw i różnic zestawianych osób i rzeczy. Było również gatunkiem literackim, popularnym między innymi w pisarstwie historycznym i Lelewel napisał kilka paralel, zaczynając od słynnej *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII* – o której już pisałam. Ale tutaj mamy piętrzącą się serię paralel na ten sam temat – trudności w studiowaniu historii – budowaną przez tego samego autora wobec wspólnego odbiorcy, którym byli jeśli nie studenci Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1822–1823 (mogli się wymieniać), to czytelnicy „Dziennika Warszawskiego” w 1826 roku. Dlatego wolno chyba mówić o opowieści.

<sup>48</sup> Tamże, s. 581.

<sup>49</sup> O epistemologicznych, retorycznych i estetycznych walorach porównania i paraleli, jako zabiegu uprzywilejowanego w oświeceniu, zob. J. Ziętańska, *O metodzie krytyki literackiej w dobie oświecenia*, Warszawa 1981, s. 71–105. Na temat paraleli i jej miejsca w syntezach historycznych Lelewela zob. M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 369–395, V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 159–163.

#### 4. Wilno 1822

Dla Lelewela była ona rodzajem autobiografii, która stwarza okazję do systematycznej refleksji nad sobą-historykiem, sobą-nauczycielem, sobą-„zdzielcą” (autorem) oraz nad własnym doskonaleniem się. Podobna narracja jest zatem ekspresją tożsamości Lelewela we wszystkich wymienionych rolach, której dodatkowy sens odsłania się wówczas, kiedy pamiętamy, że snuje ją historyk przez ogrom szlachetnych ambicji i okoliczności skazany na samouctwo, zawsze niepewne swego. Czym owa narracja mogła być dla adresata i odbiorcy?

### „Nauką poświęceni”

Otóż wiele wskazuje na to, że narracja odpowiadała logice wtajemniczenia postępującego od trudności do jeszcze większej trudności, wspólnej drogi wykładającego i słuchaczy, mistrza i adeptów do przybytku Prawdy. Leleweł w tym wykładzie całą edukację przyrównuje bowiem do doskonalenia się „stopniami”, na których umieszcza kolejne szczeble szkół, „aż najwyższe szkoły, to jest uniwersytety i w nich zasiadający nauką poświęceni (...) do samego przybytku nauk wprowadzają”<sup>50</sup>. Wyraźna sakralizacja nauki i uniwersytetu – owo „nauką poświęceni” – nie wygląda na przypadkowy koncept, przebija bowiem przez niego świadomość wagi uczelni w narodzie zawojowanym: enklawy i zarazem kuźni wolności. Wspinaczka do „przybytku nauk” jest zarazem drogą nauczyciela do ucznia i ucznia do nauczyciela.

Wypada przypomnieć, że główną, środkową część analizowanej mowy wypełnia roztrząsanie trudności wykładającego i słuchających kursu historii i ta relacja mistrz–uczeń prześledzona jest na wielu poziomach, których nie sposób tutaj omówić. Ale wychodzi ona z tego punktu: historia w uniwersytetach, ta „oralna”, w przeciwieństwie do pisarstwa historycznego „we wszystkim stoi na wykładających ją i słuchających”<sup>51</sup>. Zależność ucznia jest tak daleko posunięta, że może on stać się „ofiara” (określenie Lelewela) nauczyciela, jego usposobienia, stopnia biegłości, wad i słabości. Wykładowcy historii dzielą się

<sup>50</sup> J. Leleweł, *Otwarcie kursu historii powszechnej*, dz. cyt., s. 565, przypis 2.

<sup>51</sup> Tamże, s. 562.

zaś na obdarzonych łatwością wykładania, czyli talentem, oraz tych o mierniejszych siłach, doskonalących się żmudną pracą pośród niezliczonych trudności – tych Lelewel stawia wyżej.

Schematowi inicjacji poddany jest sam proces poznania historycznego, przyrównywanego do wspinającej się „drogi” lub „pomykania” czy „biegu”, w którym „nie ma ni wypoczynku, ni końca”<sup>52</sup>. Ten maraton na pewno rozpoczyna się od czytania świadectw, badania źródeł, ale nie wiadomo dokładnie, na czym się kończy, niezupełnie chyba na prawdzie historycznej, raczej doświadczeniu historycznym, w którym nie idzie o poznanie, ale doznanie przeszłości<sup>53</sup>. Bo jeśli już Lelewel mówi o owocach poznania, to popada w niepewność oraz styl ciemny i poetycki, „jakąś” sztukę słowa. Tak więc czytanie pokazane jest przez metaforę labiryntu i chaosu, raczej w typie organicystyczno-dynamicznym – „płatnina”, „straszny odmęt” – z którego można się wydobyć, chwytając „osnowę” dziejów, czyli „wybadać spod zmiennej postaci prawdę i rzeczywistość”.

Ale na tym nie koniec, bo odnalezione nawet „prawda i rzeczywistość” zostają „martwe i zupełnie nieczynne, skoro im pewnego ducha brakuje. (...) Trzeba zatem czegoś więcej nad formy i wyrazy, trzeba jakiegoś życia”<sup>54</sup>. Przeszłość ma ożyć, a poznający w tym ożywaniu uczestniczyć. Lelewel omawia też niebezpieczeństwa takiej inicjacji – po stronie nauczyciela: szczególnie głębokie wtajemniczenie objawia się w postaci językowego hermetyzmu. I nie chodzi tylko o jakby oświeceniowe z ducha napiętnowanie niekomunikatywności, bo na poziomie wysłowienia pojawiają się charakterystyczne metafory przejścia: „niemota”, „gaśnięcie”<sup>55</sup>.

W każdym razie widać, dlaczego Lelewel raczej zniechęcał tłumy, które garnęły się do niego na wykłady, chociaż właśnie on pasję upowszechniania prawdy i ducha dziejów uczynił obowiązkiem

<sup>52</sup> Tamże, s. 558, przypis.

<sup>53</sup> Zob. silnie akcentującą rozziw pomiędzy epistemologicznym i estetycznym zorientowaniem historiografii koncepcję F. Ankersmita w: tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004, s. 205–220. Omówienie tej koncepcji zob. E. Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, s. 48–75.

<sup>54</sup> J. Lelewel, *Otwarcie kursu historii powszechnej*, dz. cyt., s. 562.

<sup>55</sup> Tamże, s. 564.



#### 4. Wilno 1822

nieodłącznym od ich badania. Bał się, że na fali patriotycznych uniesień zrobią z niego i historii – jak mówił – „facecję”, co znaczy chyba: alegorię, maskę terażniejszości, ezopowy język. Przecież rozumiał, że kiedy na wykład przychodzi 200, 300 albo 1500 osób, to nie po to, by słuchać o książkach i całkowicie minionej, cudzej historii – raczej o terażniejszości i dolegliwościach aktualnego bytowania. Tymczasem jemu – wówczas – marzyło się metodyczne wtajemniczenie ich w ducha i życie przeszłości autonomicznej, której wszak terażniejszość jest tylko „utworem”, działającym wedle tam rozpoznanych „sprężyn” historii. Naprawdę więc najważniejszą bohaterką wykładów okazywała się przyszłość i pytanie: jaka będzie? Ale historykowi nie wolno przyszłości zgadywać, jego przedmiotem są wypadki, które miały już miejsce i z nich ma wyrokować o „sprężynach” dziejów. Lelewel w każdym razie twierdził, że o przyszłości nie decyduje tylko kult pomników narodowych, bo „od wielu już wieków o losach krajów i narodów nie sama dzielność, nie same błędy mieszkańców lub władających stanowią, ale ruch powszechny i zmiany kultury”<sup>56</sup>.

Wydaje się, że tam, gdzie styl Lelewela ciemniej, dopowiadają go uczniowie, zwłaszcza uczniowie poeci, tam rozpoczyna się ich dziedzina, wywodząca się jednak z jego inspiracji. Na przykład Mickiewicz, który słuchał go owego 9 stycznia 1822 roku, doskonale potrafił potem wytłumaczyć ciemne pojęcia wieńczące Lelewelowski proces poznania historycznego, owo „życie” i „ducha”:

Zacznij słynąć cudami dla uczniów natłoku,  
Coś je tylekroć sprawił w onegdajszym roku,  
Gdy twoim czarodziejskim użyciem sposobów  
Greckie i Rzymian cienie ruszałeś spod grobów.  
Wstają z martwych, przechodzą na prawdy zwierciadła (...) <sup>57</sup>

To fragment wiersza *Do Joachima Lelewela. Z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, dnia 9 stycznia 1822 roku*, a tyle tu „cudów”, „czarodziejstwa”, „powstania z martwych” – jakby język *Dziadów*. W odbiorze Mickiewicza

<sup>56</sup> Tamże, s. 569.

<sup>57</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 142 (w. 21–25).

### **Wykład inauguracyjny Joachima Lelewela**

metodologia historii Lelewela przypominała obrzęd dziadów, a „dziejarz” – jak Leleweł nazywał historyka – pełnił funkcję guślarza, przyzywał duchy zmarłych. Ale to nie sprawa specyficznego odbioru Mickiewicza czy niemożność wyzwolenia się spod językowego idiomu arcydramatu. Leleweł naprawdę potrafił mówić i pisać tajemniczo:

Odbiorca pozostawał wówczas pod wrażeniem słów, docierających do niego **jakby** z innych wymiarów czasu i przestrzeni historycznej aniżeli przynależących do „tu i teraz” autora narracji. Postaci z przeszłości w tych nielicznych chwilach **zdawały się** przemawiać bezpośrednio poprzez medium, jakim była dla nich narracja historyczna. W istocie była to iluzja osiągnięta na poziomie stylu dzięki środkom retorycznym<sup>58</sup>.

Najpewniej ów Lelewelowski obrzęd wskrzeszania przeszłości to wynik między innymi zabiegów retorycznych i zresztą nie on jeden w czasach przełomu oświeceniowo-romantycznego do nich się uciekał<sup>59</sup>. Interesujący jest jednak ten splot nauki i sztuki, historiografii i poezji, pozwalający na wzajemne inspiracje. Bo idea macierzysta *Dziadów*, wydanych w 1823 roku, sprowadza się do pokazania „wpływu świata niewidzialnego na sferę ludzkich myśli i działań”. Tak to wygląda, jakby pierwszym światem niewidzialnym w karierze Mickiewicza był świat przeszłości, w którym poeta bywał na mocy Lelewelowskiego „guślarstwa”.



---

<sup>58</sup> V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 179.

<sup>59</sup> Podobny gest Zofia Rejman odkrywa np. u Woronicza w wierszu *Na pokoje nowe w Zamku Królewskim*. Zob. Z. Rejman, *Jan Paweł Woronicz: poeta i kapłan*, Chotomów 1992, s. 25.



## Z wiersza „Do Joachima Lelewela”

### Prawda, podmiot, biografia

**P**isma Lelewela zebrane w tomie *Materiały autobiograficzne*<sup>1</sup> są interesujące przez samą swoją zawartość informacyjną – zwłaszcza „pamiętniki” (podobnie jak, nieobjęta tomem, ogromna spuścizna epistolarna). Jednak wydawcy sugerują, że posługiwanie się kryterium autobiograficzności w wypadku Lelewela nie jest czymś łatwym, prowadzi do ujawnienia zjawiska sporych rozmiarów, ale o zatartych konturach. Z jednej strony, poza nielicznymi wyjątkami można mieć kłopot z kwalifikacją w zasadzie każdego tekstu autobiograficznego, np. *Pamiętnika z roku 1830–31*, ponieważ nie do końca spełnia wyznaczniki gatunkowe<sup>2</sup>. Z drugiej zaś, wolno słusznie utrzymywać, że „cała jego twórczość naukowa nasycona jest i zabarwiona silnym akcentem osobistym. Niektóre dzieła, zwłaszcza dotyczące nowożytnych dziejów Polski, stoją na pograniczu literatury naukowej i pamiętnikarskiej”<sup>3</sup>. Wyjąwszy codzienną niemal porcję listów oraz autobiografię naukową *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, Lelewel wprost o sobie bowiem



<sup>1</sup> J. Lelewel, *Dzieła*, t. I: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957. Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą ode mnie – D. Z.

<sup>2</sup> Zob. tamże, s. 369. Tytuł jest dziełem pierwszego wydawcy (J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–31*, przedmową i przypisami zaopatrzył J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1924), narracja trzecioosobowa, łącznie z ustępami o samym Lelewelu. Dlatego Więckowska w komentarzu do wydania w powojennej edycji pism stwierdziła, że tekst „nie ma charakteru, ani tytułu pamiętnika”.

<sup>3</sup> H. Więckowska, *Wstęp*, tamże, s. 4–5.

#### 4. Wilno 1822

nie pisał – przyznawał się tylko do tożsamości badacza i dziejopisa. A zarazem perspektywę autobiograficzną wprowadzał do pisarstwa naukowego i naznaczał nią wizję historii.

Można by się temu specjalnie nie dziwić, powiedzieć, że Lelewel był wszak romantycznym uczonym i również na jego twórczości odcisnęło się wszechobecne w tej epoce „piętno” podmiotu i autobiografizmu. Lecz nie warto tego apriorycznie zakładać i świadomości Lelewela romantyzować już w punkcie wyjścia. Najciekawsze jest to właśnie, że jeśli gdzieś jego historyzm zbliża się do literackiego historyzmu romantyków, to w dużej mierze wbrew niemu samemu. Bo Lelewel, krzewiący w Polsce standardy poświeceniowej historiografii krytycznej, nie bardzo chciał, by „sztuka historyczna (...) polegała na zacieraniu granic pomiędzy nauką i sztuką oraz wynoszeniu wartości estetycznych, jak też religijnych”<sup>4</sup>. Co nie oznacza, że w praktyce do podobnego wynoszenia wartości estetycznych rzeczywiście nie dochodziło. Alians pomiędzy prawdą historyczną a przedstawiającą ją narracją był bowiem niezwykle czułym i w jakimś sensie „tragicznym” punktem jego metodologii.

Z chęci respektowania wyznaczników naukowości, ale też zaangażowania w historię, (auto)biografizm musiał być dla Lelewela ważnym problemem filozoficznym, metodologicznym, moralnym. Anegdotycznym znakiem owej problematyczności jest choćby maleńki i bardzo literacki artykułik prasowy z 1861 roku – odpowiada nim Lelewel na zapytanie pewnej pani o to, „który z jego portretów jest najpodobniejszy”. Z właściwym sobie autodystansem wspomina dzieje powstawania swoich portretów, z czego wynika, że zwykle odmawiał pozowania, np. w Warszawie w 1829 roku: „jewreje chcieli kupić me oblicze (...). Powiedziałem im «możecie mnie okraść, ale nie zakupicie mnie»”. Sportretować to w języku tego artykułu konsekwentne „skraść mnie”: „Wnet potem z innego natchnienia, czyli z impulsu skradł mnie Orłowski [naprawdę Oleszczyński – przyp. D. Z.]; spotkawszy na ulicy popatrzył i nazajutrz skreślił wizerunek litografii”<sup>5</sup>. Portretowanie,

<sup>4</sup> M. Rudaś-Grodzka, „Sprawić, aby idee śpiewały”. *Motywy platońskie w życiu i twórczości Adama Mickiewicza w okresie wileńsko-kowieńskim*, Warszawa 2003, s. 304. Na temat relacji prawda–słowo zob. V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998, zwł. s. 23–37.

<sup>5</sup> J. Lelewel, *Portrety Lelewela*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I, dz. cyt., s. 173.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

a także fotografowanie uważał więc Lelewel za rodzaj przywłaszczenia – i fałszerstwa. Jego nieufność być może stąd pochodziła, że dysponował sporą wiedzą na temat dagerotypów, operowania światłem i technik rytownictwa (na własne, dziejopisarskie, potrzeby sam się nim parał, podobnie jak rysunkiem portretowym). Miał też – okazuje się – przemyślaną relację tożsamości, sztuki i czasu. O portretowaniu mawiał bowiem w przytaczanym wyżej artykuli: „Szukajże wyrazu, którego już w żyjącym nie ma. (...) Rysownicze twory są trafnością lub chybem [błędem – przyp. D. Z.] wzroku, fotografie są fałszem matematycznym, szczerotą grymasu”<sup>6</sup>. Z owych okazjonalnych komentarzy wynikałoby, że w odniesieniu do malarstwa i fotografii Lelewel był świadom iluzyjności realizmu i utrwalania życia w jego momentalnych, subiektywnych przejawach. W narracji historycznej dążył do obiektywnego „portretowania” dziejów, jednak też bez ujawniania własnego „oblicza”.

Niezwykły przykład owego dążenia, a zarazem znak kłopotów Lelewela z autobiografizmem, przynosi wzmiankowana już relacja z wydarzeń roku 1830–1831. Jak wiadomo, w tym niby-pamiętniku – albowiem w zamyśle to raczej notaty do przyszłych dziejów powstania<sup>7</sup> – Lelewel pisze o sobie jako o kimś innym, a więc w stylu: „księżna łowicka upewniała Lelewela”, „Lelewel odpowiedział wielkiemu księciu”. Nawet w wypowiedziach na własny temat wybiera zatem strategię „świadectwa”, którą badacze autobiografizmu przeciwstawiają poetyce „wyznania”:

W długiej tradycji europejskiego pisarstwa autobiograficznego możemy znaleźć co najmniej dwa różne, a nawet przeciwstawne sobie typy narracji: postawę świadka, który osobiście uczestniczył w zdarzeniach, oraz introspekcyjny wgląd, sięgający do głębin jednostkowej duszy. (...) Świadectwo pojawia się najczęściej w pamiętnikach, poświęconym wydarzeniom o historycznym znaczeniu i ludziom, których autor spotkał w swoim życiu i uznał za dość znaczących, by ich obraz przekazać potomnym. Postawa ta odgrywa też ważną

<sup>6</sup> Tamże, s. 175.

<sup>7</sup> Zob. J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–31*, dz. cyt., s. 369 (komentarz wydawcy). O tym pamiętniku i jego narracyjnej dziwności pisała M. Piwińska w artykule „*Sfinks powstania*”, w: *Powstanie listopadowe. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania*, pod red. J. Skowronka i M. Żmigrodzkiej, Wrocław 1983.

#### 4. Wilno 1822

rolę także w pewnym szczególnym typie dziennika, a mianowicie w kronice wydarzeń (...)»<sup>8</sup>.

*Pamiętnik z roku 1830–1831* z postawą świadka byłby więc typem dziennika-kroniki, jego osobliwość zawiera się jednak w sposobie traktowania przez Lelewela samego siebie, bo ta forma narracji zakłada rezygnację z „eksponowania osobistych wrażeń i przeżyć autora”<sup>9</sup>. Początek XIX wieku nie jest jeszcze czasem rozwiniętej, publicznej ekspresji uczuć, z pewnością jednak nie można powiedzieć, że w *Pamiętniku 1830–1831* Lelewel rezygnuje z eksponowania samego siebie. A zarazem gramatycznie przecież to robi.

Na określenie własnej profesji używał Lelewel formuł „piśmienictwo”, „zdzielstwo”, „autorstwo”<sup>10</sup>, wskazujących, że jego pasja badawcza miała się realizować w postaci naukowego pisarstwa historycznego – wbrew popularności profesora, dydaktyka nie była jego marzeniem. Określenia te mają wydźwięk „tekstowy” i „konstruktywistyczny”, ale podkreślają również aktywną, pierwszoplanową rolę piszącego. Mając w pamięci przedstawione wyżej gesty pisarskie Lelewela, ów autobiografizm bez autoportretu, oraz styl konkretnych jego dzieł, trudno byłoby uznać polskiego historyka za reprezentanta scharakteryzowanego niżej pisarstwa romantycznego:

W pismach Gibbona, Carlyle’a, Macaulaya oraz wielkich romantycznych historyków francuskich – Augustyna Thierry’ego, Tocqueville’a czy Micheleta – znajdujemy nieusuwalną obecność „ja” historyka zamiast uniwersalnego, dyscyplinarnego „ja” rodem z naukowego pisarstwa historycznego po Rankem. Linda Orr trafnie określiła stanowisko tych historyków romantycznych jako „najpierw ja” (*me-first*)<sup>11</sup>.

Owszem, owo późniejsze od romantycznego „ja” dyscyplinarne zdaje się pojawiać u Lelewela, natomiast syndrom *me-first* i „bardzo

<sup>8</sup> M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 19–20.

<sup>9</sup> Tamże, s. 21.

<sup>10</sup> Zob. J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach rzeczy narodowych polskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I, dz. cyt., s. 37, 39.

<sup>11</sup> F. Ankersmit, *Postmodernistyczna „prywatyzacja” przeszłości*, przeł. M. Zapędowska, w: tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004, s. 371.

### *Z wiersza „Do Joachima Lelewela”*

osobisty stosunek do przeszłości” pozwala się zauważyć dopiero na poziomie języka, wcale nie w postaci jawnej.

Dlatego autobiografizm będzie tutaj rozumiany w szczególnym aspekcie: jako eksponowana bądź ukrywana obecność autora w tekście historycznym, która to obecność jest konsekwencją jego udziału w procesie poznania przeszłości i ekspresji owego doświadczenia. Przyjdzie zatem mówić o epistemologii postulowanej przez Lelewela w jego „historyce” w kontekście narracji będącej jej ekranem. Nawet jeśli z dzisiejszej, narratywistycznej perspektywy te dwa aspekty pracy historyka – szukanie prawdy i opowiadanie jej – trudno rozdzielić, bowiem wspólnie składają się na niepodzielną ontologię przeszłości, zapośredniczonej w języku. Spróbujmy jednak myśleć kategoriami Lelewelowskimi, pozostawiając sobie możliwość konfrontowania epistemologii z narracją i sprawdzania, na ile założenia pierwszej potwierdzają się bądź modyfikują w języku „opowieści historycznej”. Akcent będzie zatem padał nie na materiały autobiograficzne Lelewela, lecz na jego pisma metodologiczne, z których niemal wszystkie powstały do roku 1830, a większość podczas jego dwóch profesur w Wilnie. Zawężenie problemu autobiografizmu w sensie czasowym i sprowadzenie go na grunt metodologiczny wynika z generalistów patrzenia na Lelewela w niniejszej pracy. Jej bohaterami są: tamten Lelewel, tj. słyszany i czytany przez Mickiewicza tudzież innych romantycznych poetów, krytyków, oraz tamten Mickiewicz i romantycy, widziani oczami Lelewela – ich wzajemne interpretacje, inspiracje, przestrzeń obcowania. Z perspektywą tych obustronnych wpływów i oświeleń wiąże się nadzieja pożytecznego oglądu problemów wczesnoromantycznego historyzmu pojętego jako dynamiczna, naukowo-poetycka całość, w której swobodnie i twórczo mieszają się żywioły oświeceniowe z romantycznymi.

Ta nadzieja jest może nawet większa, bo jeśli idzie o oddziaływanie Lelewela na romantyków, to nie trzeba chyba go ograniczać do ich pisarstwa historycznego oraz działalności niepodległościowej. Odnosi się wrażenie, że np. wpływ Lelewela na Mickiewicza do roku 1830 obejmuje kwestie zupełnie podstawowe dla jego całej twórczości i bycia poetą, w tym dylematy gnoseologiczne czy sprawę podmiotowości. Lelewel, zgodnie z wymogami epoki, uprawiał – przynajmniej w fazie budowania



metodologii – tzw. historiografię filozoficzną, która go obligowała do obszernej lektury najważniejszych dzieł filozofów, literatów i historyków oraz wypracowywania sobie na ich podstawie odpowiedzi na pytania o istotę człowieka, możliwości poznawania świata, aktualny stan kultury i cywilizacji<sup>12</sup>. Jak nikt inny, mógł zatem swoimi pracami, wykładami, dysputami w jakiejś części wypełniać lukę po wakującej wówczas w Wilnie katedrze filozofii – choćby na zasadzie, by tak rzec, nauczyciela pierwszego kontaktu. I jeśli dziś odnajdujemy aktualność romantyzmu, także polskiego, w tym, że odzwierciedlił on literacko „gwałtowny zwrot w filozofii – od pytań o naturę rzeczywistości do pytań o naturę ludzkiego umysłu, który określa nasze pojmowanie świata”<sup>13</sup>, to Lelewel swoich studentów o takim zwrocie informował. Mówił im na wykładach o teorii poznania, między innymi o Kancie powiadał, że dotąd nawet idealisci, którzy przecież wychodzą od swego umysłu „musieli się kręcić koło przedmiotów, na które się zwracali. Kant, odwrotnie, kazał się przedmiotom około filozofa kręcić”<sup>14</sup>. Wśród tych studentów siadywał wtedy Mickiewicz, który napisał potem w holdzie profesorowi wiersz, a w nim fragment wart wliczenia go w skromny poczet polskich metafor perspektywizmu, mówiący o tym, że „własne wzroku skazy,/Omyłką na zewnętrzne przenosim obrazy”.

Subtelność intelektualna owego wiersza jest ostatnio coraz częściej podnoszona i coraz lepiej pokazywana<sup>15</sup>, by świadczyć o dobrym rozeznaniu młodego Mickiewicza w myśli filozoficznej swojej epoki i jej dylematach. Ale szkoda, że wzrostowi atrakcyjności utworu *Do Joachima Lelewela* towarzyszy prawie już teraz zupełny brak zainteresowania jego interpretatorów pismami samego Lelewela. Zdaniem historyka, czytającego ten wiersz w kontekście myśli ówczesnej epoki, „nawiązywanie do współczesnej literatury historiozoficznej wydaje się

<sup>12</sup> O tym, ile i co czytał Lelewel informują zwłaszcza jego *Dzieje historii, jej badań i sztuki*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II (2): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, np. s. 816–840. Na temat możliwych inspiracji płynących dla filomatów z pism metodologicznych profesora zob. N. Assorodobraj, *Wstęp*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. II (1): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 73.

<sup>13</sup> Z. Łapiński, *Prawdę mówiąc...*, „Teksty Drugie” 2003, nr 6 (84), s. 4.

<sup>14</sup> J. Lelewel, *Dzieje historii, jej badań i sztuki*, dz. cyt., s. 835.

<sup>15</sup> Zob. bliską w wielu miejscach moim intuicjom interpretację D. Seweryna, „...jak tam zaszedłeś”. *Mickiewicz w szkole klasycznej*, Lublin 1997, s. 83–132. Jej Autor, skoncentrowany na pokazywaniu fascynujących przemian tradycji klasycznej, retorycznej i filozoficznej, traktuje jednak historiograficzny dyskurs *Do Joachima Lelewela* w sposób pretekstowy.

celowe tylko przy uwzględnieniu Lelewela jako ogniwa pośredniego, gdyż jego oczami oglądał Mickiewicz w tym czasie proces dziejowy<sup>16</sup>. Tak, a nawet warto chyba założyć, że oglądał nie tylko proces dziejowy i że łatwiej o niedoszacowanie oczu Lelewela niż o ich przeszacowanie.

### **Kłopoty z historyzmem**

Związek romantyzmu i historii, poezji romantycznej i historii, stosunek romantyków, zwłaszcza Mickiewicza, do Lelewela należy do ścisłego kanonu wiedzy o epoce, najwybitniejsi badacze naszych czasów poświęcali mu książki, na których wychowało się moje pokolenie (teksty Marii Żmigrodzkiej, Marii Janion, Zofii Stefanowskiej, Zofii Trojanowiczowej, Aliny Witkowskiej). Ale historyzm jako zjawisko ma niejedną twarz i naturę dosyć złożoną. W miarę napływu nowych prac odsłania swoje nieznane strony, a historycy, którzy w związku ze „zwrotem narratywistycznym” notują największy ich zalew, od dawna piszą o „ogromnym zamięcie pojęciowym”. Piszą również, że mimo prób – podejmowanych głównie na gruncie niemieckim, gdzie termin został ukuty – „nikomu jednak nie udało się go [historyzmu] przekonująco czy w całym jego skomplikowaniu zdefiniować<sup>17</sup>. Pojawiają się raczej przykłady nadawania terminowi nowego znaczenia, jak to, które spotykamy w kręgu krytyki kolonialistycznej, gdzie historyzm pojmuje się jako „zakamuflowany kanon, czyli horyzont kształtujący wartości i wyobrażenie społeczeństwa i jednostki o samych sobie<sup>18</sup> – kanon zachodnioeuropejskich wartości narzucany kulturom egzotycznym.

Warto przejąć wstępne uporządkowanie cytowanego właśnie Jerzego Topolskiego, który wyróżnia „historyzm ontologiczny”

---

<sup>16</sup> H. Łowmiański, *Z działalności dydaktycznej Joachima Lelewela w Uniwersytecie Wileńskim*, „Neodidagmata” nr VII, UAM Poznań 1975, s. 42. Cyt. za V. Julkowską, *Krasicki do Naruszewicza, Mickiewicz do Lelewela, czyli retorycznie o pisaniu historii*, „Napis”, Seria VIII, 2002.

<sup>17</sup> J. Topolski, *Od Achillesa do Beatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 89.

<sup>18</sup> J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp R. Traba, Warszawa 2008, s. 143. Krytyczne studium tak rozumianego historyzmu przynosi praca D. Chakrabarty’ego, *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, Poznań 2011.

#### 4. Wilno 1822

i „historyzm metodologiczny”<sup>19</sup>. Ontologiczny aspekt historyzmu odnosi się do dziejów, przeszłości, ale również terażniejszości, i zakłada, że żyjemy w zmiennym świecie, więc „zdarzenia historyczne zachodziły zawsze w określonym czasie i miejscu, a jako takie są niepowtarzalne”<sup>20</sup>, jednostkowe. Historyzm metodologiczny wynika z ontologicznego, jest sposobem rozumienia – Topolski, poruszający się w obszarze naukowej historiografii, używa terminu „badania” – tak pojętych dziejów, zdarzeń, działań ludzkich i „głosi konieczność rekonstrukcji wiedzy działającego (zdobytej w toku doświadczenia historycznego) o warunkach działania, aby w ten sposób «zrozumieć», dlaczego nastąpiło określone działanie”<sup>21</sup>. Jest to więc synonim „myślenia historycznego”, „historycznego punktu widzenia”, rodzaj ewoluującej w czasie hermeneutyki, koncentrującej się na warunkach i narzędziach rozumienia. Od czasów powstania historiografii krytycznej obejmuje on krytykę źródeł, filozofię wyjaśniania, pojęcia faktu, prawdy i narracji historycznej oraz związku pomiędzy poszczególnymi etapami pracy historyka, w tym między badaniem i opowiadaniem. Zasady takiej wczesnej hermeneutyki historiograficznej wyklada między innymi Lelewel w swoich „historykach”.

My, historycy literatury, z tych dwu typów historyzmu – jak wypada sądzić – posługujemy się głównie pierwszym, tj. ontologicznym, rozumianym jako zwrot do przeszłości spod znaku Herdera i często przeciwstawianym oświeceniowemu uniwersalizmowi oraz zapatrzeniu w postęp<sup>22</sup>. Nierzadko terminem tym oznaczamy jeszcze coś mniej określonego, a mianowicie fascynację przeszłością i historią, swego rodzaju „uzależnienie od historii”<sup>23</sup> oraz różne sposoby jej aktualizacji<sup>24</sup>. Historyzm metodologiczny przyciąga na ogół mniej uwagi i to raczej nie dlatego, że trudno podejrzewać romantyków o posługiwanie się metodologią właściwą naukowej, tj. krytycznej historiografii. Jest

<sup>19</sup> J. Topolski, *Świat bez historii*, Poznań 1998, s. 93.

<sup>20</sup> Tamże, s. 94–95.

<sup>21</sup> Tamże, s. 98.

<sup>22</sup> Z. Lempicki, *Renesans, oświecenie, romantyzm*, w: tegoż, *Wybór pism*, oprac. H. Markiewicz, t. I, Warszawa 1966, s. 132.

<sup>23</sup> H. U. Gumbrecht, *Użyteczność historii (uobecnienie i odkupienie)*, przeł. E. Domańska, w: *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, pod red. E. Domańskiej, Poznań 2002, s. 120.

<sup>24</sup> Romantyczny historyzm, zdaniem W. Kubackiego, posługuje się paralełą, podczas gdy oświeceniowy – aluzją. Zob. W. Kubacki, *Twórczość Feliksa Bernatowicza*, Wrocław 1964, s. 48.

chyba nawet na odwrót: niespecjalnie zajmuje nas historyzm metodologiczny, ponieważ wydaje się on nam integralną i oczywistą częścią ontologicznego. Innymi słowy: sądzimy, że przekonanie o zmienności świata w czasie i przestrzeni automatycznie pociąga za sobą myślenie historyczne, a przynajmniej zdolność do takiego myślenia. Sądzimy tak, chociaż jednocześnie doskonale wiemy, że zdolność ta była wielokrotnie i z ważnych względów przez romantyków zawieszana i że równie prawdziwa jest romantyczna fascynacja ahistoryzmami (ludowość, wszelkie próby mityzacji i sakralizacji historii).

Ciekawe jest właśnie to, że oba historyzmy nie muszą iść w parze ani nawet rozwijać się blisko siebie, czego dobitną ilustracją w historiografii jest przypadek Leopolda von Rankego, którego prace funkcjonują jako obiegowy przykład niemieckiego historyzmu, zaś metodologicznie reprezentują ahistoryzm. Na naszym, historycznoliterackim gruncie można wskazać rozprawę Kazimierza Brodzińskiego, który jako pierwszy w Polsce głosił zasady historyzmu (ontologicznego) – zob. zdanie z jego *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* (1818): „Poezja jest zwierciadłem każdego wieku i narodu (...)” – ale paraliżował myślenie historyczne statycznym (sielskim) ujęciem polskiego charakteru narodowego. Jak wynika z prac filozofów historii, nadal nie jest pewne, czy – mówiąc językiem Friedricha Meinecke – „powstanie historyzmu” (zob. jego *Entstehung des Historismus*), zwłaszcza w aspekcie metodologicznym, jest jednorazowym aktem, który się dokonał w XVIII wieku czy też bardzo powolnym procesem, rozciągającym się od Giambattisty Vico po *linguistic turn* – procesem, w którym myślenie ahistoryczne nieustannie towarzyszy historycznemu.

O braku tej pewności świadczy dyskusja pomiędzy Franklinem Ankersmitem i Georgem Iggersem<sup>25</sup>, dotycząca przejścia historiografii oświecenia (Gibbon) w historiografię dziewiętnastowiecznego historyzmu (Ranke). Spór dotyczył tego, czy do dziejów historyzmu (metodologicznego) w obu tych stuleciach można w ogóle stosować myślenie paradygmatyczne. A zatem czy wolno np. zakładać, jak to czyni Ankersmit, że w XIX wieku doszło do radykalnego przezwyciężenia

<sup>25</sup> „History and Theory” 1995, z. 3.

#### 4. Wilno 1822

oświeceniowego substancjalizmu poprzez uhistorycznienie nie tylko zewnętrznych cech zjawisk (przedmiotów), lecz także ich istoty, esencji. Z przyjęcia założeń Ankersmita, który przyznaje się do swoistego neoromantyzmu historiograficznego, wypływają tak dalekosiężne sugestie, że w obrębie paradygmatu dziewiętnastowiecznego historyzmu dochodzi do głosu już konstruktywistyczne podejście do przeszłości, charakterystyczne dla dzisiejszego narratywizmu. A razem z nim: przekonanie o konstruowaniu prawdy o przeszłości, a nie odkrywaniu jej gotowej, nadwątlenie wiary w naukowość historiografii i przesuwanie jej statusu w stronę sztuki, ściślej – literatury. To zaś ugruntowane jest między innymi na przeświadczeniu o aktywnej i kreatywnej obecności autora w każdym tekście historycznym, począwszy od źródła historycznego, a skończywszy na narracji badacza. Widoczne tutaj ciążenie ku retoryczności i autobiografizmowi<sup>26</sup> wynika ze zwrócenia uwagi na nieprzezroczysty charakter języka, którym posługuje się historyk, ale i świadek historii (nietransparentność źródeł) oraz nieusuwalną subiektywność rozumienia.

Jeśli nawet do propozycji Ankersmita i tego, co niesie z sobą zwrot lingwistyczny, podchodzić z ostrożnością, to warto się zastanowić, co mogą wnieść te wszystkie prace do naszego rozumienia historyzmu romantycznego. Wydaje się, że na początek warto z nimi wejść w obszar, który nie wymaga specjalnego przekładu. A zatem przez dzisiejsze zbliżenie historiografii i literatury obejrzeć tamten splot naukowej historiografii i poezji, naukowo-poetycką szkołę Lelewelowską.

Ostrożność czy nawet wyraźna rezerwa, jaką prezentują np. Iggers czy Topolski<sup>27</sup> wobec Ankersmita, upatrującego w historyzmie XIX wieku przejawy myślenia antyrealistycznego, w naszym wypadku również pozostanie. Albowiem Lelewel to polskie początki paradygmatu

<sup>26</sup> Można to ciążenie nazwać za M. Czermińską niemożnością ucieczki od własnego „punktu widzenia”. Zob. M. Czermińska, „Punkt widzenia” jako kategoria antropologiczna i narracyjna, „Teksty Drugie” 2003, z. 2/3 (80/81).

<sup>27</sup> Spór Iggersa z Ankersmitem Topolski relacjonuje w kilku miejscach, przychylając się do stanowiska Iggersa, który kwestionuje przypisywanie historyzmowi radykalnego antyrealizmu, ponieważ w XIX wieku dostrzega również poszukiwanie stałych prawidłowości historycznych, którymi są, zamiast praw naturalnych, idee historyczne, np. „duch narodu”. Zob. J. Topolski, *Teoretyczne i metodologiczne idee historiozofii Oświecenia*, w: Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1998, s. 16 i nast.

historyzmu i wiele go łączy z oświeceniem, jest samoukiem i bywa niekonsekwentny.

### **Dylematy historyka zaangażowanego**

Z pewnością Leleweł czuł się realistą, to znaczy uważał, że historyk za pomocą określonych procedur krytycznych rekonstruuje na podstawie źródeł prawdę o przeszłości i jest to „prawda, jak się co stało”<sup>28</sup>. Przytoczone zdanie Lelewela brzmi prawie tak samo, jak słynne późniejsze hasło realistów, czyli formuła Rankego „wie es eigentlich gewesen”. Główną troską autora narracji powinno być „zachowanie prawdy”, ustalonej w toku wcześniejszego badania. Oznaczałoby to, że Leleweł traktuje narrację w kategoriach medium przekazującego gotowy już efekt wysiłków poznawczych i najzupełniej zewnętrznego wobec prawdy historycznej. Nie jest to jednak przesądzone, a zależność sztuki słowa i prawdy historycznej wydaje się bardziej złożona:

Wszystko w historii ma być opisano w szczerzej prawdzie, bezstronnie; wiernie i dokładnie, z uniknieniem wszelkich pozorów, mogących tę prawdę naruszać, osłabiać, ale z użyciem jej takim, żeby nauczała i w duchu moralności przemawiała<sup>29</sup>.

Cały kłopot jednak w sposobie owego „użycia”. Toteż na marginesie Leleweł dodawał:

Zachowanie prawdy z siebie zdaje się proste (...) połączone z innymi obowiązkami opowiedzenia czyli pisania historii, staje się pospolicie rzeczą śliską i wielkiej pilności wymagającą<sup>30</sup>.

Śliskość tę, czyli łatwość popadnięcia w nieprawdę, wiązać by trzeba między innymi z zamętem, który w omawianych historykach wytworzył się wokół obrazu autora takiej narracji. Leleweł nie bardzo mógł się zdecydować, czego od historyka jako autora wymagać:

<sup>28</sup> J. Leleweł, [Historyka rękopiśmienna], w: tegoż, *Dziela*, t. II (1), dz. cyt., s. 119.

<sup>29</sup> J. Leleweł, *Historyka*, tamże, s. 199.

<sup>30</sup> J. Leleweł, [Notaty do historyki], tamże, s. 223.

#### 4. Wilno 1822

„Najprzyzwoiciej zaś i najszcześliwiej będzie, jeśli historyk może swą powieść w przedmiotowym toku utrzymać, nie dając czuć bytu własnego”<sup>31</sup>; „żadne stronnictwo za jaką fankęją [sic!], żadne ku nim uczucie skłonienie, wszystko jest rozważane z zimną krwią, spokojnie, bez namiętności”<sup>32</sup>. To najdalej idące pomysły w kierunku transparentnej koncepcji autora. Ale dwa zdania po obrazie historyka z zimną krwią, czytamy o znacznie łagodniejszych wymaganiach: „Nie idzie zatem, żeby wcale je [uwagi filozoficzne, polityczne, moralne – przyp. D. Z.] z historii wymazać: ma dawać historia serce ludzkie poznawać i objaśniać zdanie i sąd czytelnika”<sup>33</sup>. W wersji rękopiśmiennej przytoczony fragment kończył się inaczej: „historia ma dawać poznawać serce ludzkie i objaśniać nasze zdanie i nasz sąd”<sup>34</sup> – „nasze”, a więc zdaje się autora.

Te wahania wskazują, że Lelewel nie był pewien, jak daleko może się posunąć w swoim metodologicznym historyzmie i na ile ujawnianie przez badacza historyczności własnego myślenia służy jego profesji. Pisał pewną ręką, że wydarzenia trzeba rozpatrywać jako wytwory konkretnego miejsca i czasu. Że człowiek jako przedmiot dziejów i świadek historii jest „człowiekiem historycznym” (tytuł podrozdziału w drukowanej wersji historyki), a więc

pastwą otaczających go i w nim zsiadłych okoliczności, stanowiących jego wyobrażenia, jego przekonania; przelewkiem, nie tylko krwi plemienia swego, ale i wszelkich zdolności jego; wypadkiem na koniec skłonności rozmaitych, w zbiegu tak rozlicznym ukształconych, wszędzie nie odstępujących go<sup>35</sup>.

O tym wszystkim trzeba koniecznie pamiętać przy badaniu źródeł, bo od tego zależy, czy źródło chce i czy może mówić historykowi prawdę<sup>36</sup>. Czasem Lelewel wręcz podważał oczywistość źródeł i wiarygodność świadka historii:

---

<sup>31</sup> Tamże, s. 231.

<sup>32</sup> J. Lelewel, *Historyka*, tamże, s. 199.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> J. Lelewel, *[Historyka rękopiśmienna]*, tamże, s. 165.

<sup>35</sup> J. Lelewel, *Historyka*, tamże, s. 186.

<sup>36</sup> Tamże, s. 182.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

Własna jego niedbałość, samego lub jego wieku nieświadomość, przesady lub błędy, niecnoty; jego uczucia albo namiętności: gniewu, niechęci, pochlebstwa, wdzięczności, przyjaźni, chluby, miłości, obawy i tak dalej, pomimo najlepszych jego chęci, pospolicie wyzują go ze stanu możności wynurzenia czystej prawdy<sup>37</sup>.

Ale nie miał Lelewel wyraźnej odpowiedzi na pytanie, czy sam historyk ma prawo być człowiekiem historycznym i czy niemożność (?) uwolnienia się od własnej biografii i zapatrywań nie zagraża interesom prawdy. Raz wydaje się, że znalazł tę odpowiedź:

Jest atoli człowiek igraszką zewnątrz nań działających okoliczności i historyk uległy im, kierowany swym położeniem, stanem, swymi uczuciami, usposobieniem. Stąd zawołano niebacznie, że wyzuć się ze wszystkiego bezwarunkowie winien: nie mieć ojczyzny, nie mieć religii, przywieść się do zupełnej obojętności, wyzuć wzruszeń i ludzkiego uczucia. Ostre te wyrazy wymagają niezmiernego złagodzenia, obwarowania ich charakterem, który historia nosić powinna<sup>38</sup>.

Musi czuć dostojność własnej religii, unosić się miłością ojczyzny i narodowości, żeby był mocen oceniać uczucia, z którymi najczęściej jest w dziejach do czynienia<sup>39</sup>.

Wydawało mu się zatem, że uczucia nie tylko nie wchodzą ze sobą w konflikt – np. jedna miłość ojczyzny z inną miłością innej ojczyzny – ale bardzo zbliżają podmiot i przedmiot poznania, aż do identyfikacji. „Poznanie prawdy stoi na krytyku, bo i on przelewa na nią swój stan. Prawda wyciśnięta nie jest prawdą matematyczną”, a zatem historyk przybliża się do prawdy tym bardziej, im „więcej czuje i czucie swe weń [autora świadectwa historycznego i czytelnika – przyp. D. Z.] przelewa”<sup>40</sup>. Takie poznawanie czucia czuciem – aż do „przeistoczenia się w tamtowiecznych ludzi”<sup>41</sup> – bardzo podobało się Mickiewiczowi jako autorowi *Romantyczności* z jej programem „czucia i wiary” oraz odróżniania „prawd żywych” od „prawd

<sup>37</sup> J. Lelewel, *[Historyka rękopiśmienna]*, tamże, s. 116–117.

<sup>38</sup> J. Lelewel, *Jakim ma być historyk* (1818), w: tegoż, *Dzieła*, t. II (2), dz. cyt., s. 553.

<sup>39</sup> Tamże, s. 554.

<sup>40</sup> J. Lelewel, *[Historyka rękopiśmienna]*, dz. cyt., s. 117.

<sup>41</sup> Tamże.



#### 4. Wilno 1822

martwych”. Ale w praktyce historiograficznej ujawniało całą swoją nieoczywistość.

W recenzji z *Historii państwa rosyjskiego* Karamzina Lelewel zauważa, że nadworny historyk Rosji wbrew oczywistym faktom omawia historię Litwy tak, jakby zawsze była ona częścią imperium i nie miała samodzielnego bytu. Lelewelowy akt wniknięcia w historyczność Karamzina wygląda tak: wykład dziejów Litwy

niezawodnie tu i owdzie działania uczucia narodowego doznał. Ostrzegął autor o zacnych narodowych uniesieniach swoich (...). A tak nawet za najpiękniejsze uczucia swoje historyk odpowiadać musi. Jakożkolwiek w tym najłatwiejsze wzajem wybaczenie<sup>42</sup>.

Jednak – okazuje się – uczucia prawdzie zagrażają i widać, jak w tym pełnym wymuszonej galanterii wywodzie Lelewel kluczy (w obawie przed cenzurą, lecz nie wyłącznie) pomiędzy zrozumieniem dla uczuć patriotycznych Karamzina a potępieniem go za stronniczość<sup>43</sup>.

Są miejsca poświadczające, że Lelewel rozumiał, iż własna historyczność dziejopisarza zagraża prawdzie nie tylko z powodów politycznych, i nie tylko takich, które przy pewnym wysiłku można mieć pod kontrolą – ale wynika jakby z istoty poznania historycznego. W owych fragmentach, przeważnie pisanych na marginesach lub w odrębnych notach, jest on bardzo nowoczesny i mocno zbliża się do konstruktywizmu:

Na ciężką próbę wystawiona jest [wtedy] rzeczywistość dziejów. Wyciąga je ze źródeł krytyk, swego rozpoznania charakter wyciska. Wyszukuje związku kombinujący i swoim rozpoznaniem wyrozumiewa. Wyklada ostatecznie historyk i w swej kompozycji swego uczucia i uniesienia barwę nadaje i sztukę przystraja. W jego

<sup>42</sup> J. Lelewel, *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem* (1822/24), w: tegoż, *Dziela*, t. II (2), dz. cyt., s. 624. Fragment o odrębności Litwy w łonie imperium był chyba nieprzypadkowy, ponieważ według Mościckiego Lelewel w ogóle został poproszony o napisanie tej recenzji, by podważyć powagę Karamzina nie tylko jako autora monumentalnej historii Rosji, ale też jako obywatela rosyjskiego i autora ostrego protestu politycznego przeciwko projektom Aleksandra I, który od 1812 r. obiecywał Polakom i Litwinom przyłączenie Litwy do Królestwa. Zob. H. Mościcki, *Pod berłem carów*, Warszawa 1924, s. 97.

<sup>43</sup> Zob. J. Fiećko, *Polityczne podteksty wiersza „Do Joachima Lelewela”*, w: *Adam Mickiewicz i kultura światowa*, księga 1, pod red. S. Makowskiego i E. Szymanisa, Warszawa 1999. Badacz pokazuje, jak wielkim nieobecnym jest Rosja w historiozofii Mickiewiczowskiego wiersza.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

kompozycji rzeczywistość nowej powłoki nabywa. Kompozytor historiograf jest zarazem krytykiem, kombinatorem (...). Żeby mówić prawdę<sup>244</sup>

Tu już mamy dogłębną świadomość kreującej obecności historyka na wszystkich poziomach badania i narracji historycznej, od krytyki źródeł przez wyjaśnianie (kombinację) aż po komponowanie wyводу, czyli „powieść”. A jednocześnie najczęstszą frazą w historykach Lelewela jest z pewnością formuła: „konieczność zachowania prawdy”, która w jego wypadku nie stanowi tylko zwyczajowego i bezrefleksyjnego przywołania aksjomatu własnej profesji.

Nie ulega wątpliwości, że Leleweł miał kłopot z metodologicznym wytyczeniem miejsca i kompetencji historyka w procesie badawczym i powieści historycznej. Kłopot zbawienny w przypadku historyka zaangażowanego, dowodzący jego czujności naukowej i etycznej. Wahał się między (realistyczną) wiarą w naukową bezstronność „dziejarza” a (narratywistycznym) posądzeniem o niemożność kontrolowania ekspansywnej subiektywności. Pozostawał też pod owej subiektywności urokiem. Dlatego – jak się wydaje – kiedy występował w dwóch rolach, świadka historii i jej badacza (jak w „sfinkсовym” *Pamiętniku z 1830–31*) odcinał pępowinę łączącą historyka z jego przedmiotem badań. Stąd trzecia osoba w mówieniu Lelewela o Lelewele.



### **W oczach Mickiewicza**

Naturalnie, ciekawi nas, jak owe dylematy i perturbacje wygłądały od strony słuchacza, zwłaszcza takiego, jak Mickiewicz, który sam bywał wówczas tłumaczem i autorem tekstów historycznych (*Mieszko, książę Nowogródka, Żywila*, przekład „Darczanki”, próby z „Demostenesem”, szykowanie *Grażyny*). Wówczas, to znaczy w lutym 1822 roku, kiedy musiał sformułować własne stanowisko, bo cała ta Lelewełowska sztuka rozumienia została zrelacjonowana w pierwszych stu wierszach *Do Joachima Lelewela*.

<sup>44</sup> J. Leleweł, [*Notaty do historyki*], dz. cyt., s. 222.

#### 4. Wilno 1822

Ta część, zawierająca zapis Mickiewiczowskiej lekcji metodologicznego historyzmu Lelewela, długo przegrywała<sup>45</sup> z następującą po niej wolnościową historiozofią. Słusznie pisze Alina Witkowska, której studium zapoczątkowało proces interpretacyjnego ożywienia wokół utworu *Do Joachima Lelewela*, że to pewnie skutkiem wiary w zdanie Romana Pilata, jakoby uczeń wiernie tutaj relacjonował mistrza<sup>46</sup> i niczego od siebie nie dodał. Nawet gdyby przystać na dotyczący tu Mickiewicza osobliwy zakaz bycia uczniem, to recepcja nigdy jednak nie polega na prostej repetycji. W tym zaś przypadku w grę przecież nie wchodzi rekapitulacja jednego czy nawet więcej z góry znanych tekstów Lelewela – wiersz Mickiewicza odnosi się do całości poglądów historyka, nie tylko wykładu ze stycznia 1822 roku. Sam dobór pism oraz wykładów, z których Mickiewicz czerpał sądy Lelewela, jest już gestem interpretacyjnym, bo opiera się na selekcji, a kolejne łatwo przewidzieć: zhierarchizowanie i skomponowanie ich w całość, parafraza konkretnych przekonań itp. Zatem hołd złożony przez Mickiewicza jest interesującym dokumentem odbioru nauki historycznej Lelewela przez jego studenta i czytelnika, świadectwem, w którym krzyżują się autorskie, różne i nie do końca odgadnione zapożyczenia myślowe oraz językowe z dorobku uczonego, zasłyszane klisze filomackie, a wszystko to w fuzji z własnymi potrzebami historycznymi Mickiewicza A.D. 1822.

Gdyby się więc nawet zgodzić z tezą Pilata, to owa sumienność przyniosła relację, w której Mickiewicz położył akcenty zgodne z własnym wyobrażeniem ważności i hierarchii poszczególnych punktów historyki Lelewela. Mógł też wyjaskrawić tkwiące w historykach profesora sprzeczności i to, co u historyka było np. zawiloscią i niezdecydowaniem, w wierszu może okazać się aporią – lub przeciwnie: problemem z perspektywy Mickiewicza rozwiązywalnym, mniej ważnym.

---

<sup>45</sup> Teraz wyraźnie się to zmienia, czego przykładem wspomniane interesujące książki D. Seweryna i M. Rudaś-Grodzkiej, których wartość między innymi w tym, że nadają młodzieńczym, filomackim i oświeceniowym doświadczeniom Mickiewicza wysoką rangę, pokazując przy tym komplementarność intelektualnego i poetyckiego żywiołu w formacji poety.

<sup>46</sup> A. Witkowska, *Historiozoficzna lekcja romantyka. O wierszu „Do Joachima Lelewela”*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 3, s. 25.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

Poza przeświadczeniem o nietwórczym powtórzeniu Lelewelowskiego wzorca były jeszcze inne powody zapoznania metodologicznego fragmentu wiersza, a pośród nich paradoksy recepcji. Aż do lat sześćdziesiątych XX wieku – do opracowania i wydania przez Ninę Assorodobraj pism metodologicznych w powojennej edycji *Dzieł* – stanowi wiedzy Mickiewicza (i innych wileńskich słuchaczy profesora) na temat historyki Lelewela nie mogła się równać świadomość żadnego z interpretatorów omawianego utworu. Albowiem poza publikacją z 1815 roku, przynoszącą najbardziej skrótową wersję *Historyki*, i kilkoma (czterema) późniejszymi wyciągami z niej<sup>47</sup> nie wydano wykładów z Wilna zawierających teoretyczne poglądy Lelewela na temat historii, które dawał on obok prelekcji z dziejów powszechnych.

Jak się wydaje, Mickiewicz od razu wyczuwa, o czym się u Lelewela znacząco nie mówi, i jest to właśnie sprawa ingerencji badacza w sam proces poznawczy, a nie tylko jego udziału w narracji. Toteż w przeciwieństwie do profesora, na temat źródeł zamieszcza zaledwie krótki *passus* dotyczący nieprzejrzystości świadectw, nasyconych własną historycznością:

Tu po obcych świadectwach droga myli śliska;  
A bóstwo Prawdy, skąpiąc nagiego promienia,  
Pełni swojej nie raczy ukazać spod cienia<sup>48</sup>.

Daleko bardziej interesuje go historyczność poznającego, skądinąd do skupienia uwagi na dziejopisarzu skłania konwencja listu poetyckiego i tradycja podobnych zwrotów poetów do historyków – pomogła ona Mickiewiczowi w wydobyciu czułego miejsca historyki profesora. Autor wiersza dokonuje zabiegu „przeadresowania” Lelewelowskiej charakterystyki „człowieka historycznego”, którą mistrz na ogół zatrzymywał na poziomie przedmiotu badań lub autora świadectwa historycznego – i odnosi ją do historyka; w każdym razie do poznającego, a nie tylko poznawanego:

---

<sup>47</sup> Zob. H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1951, s. 6, poz. 11.

<sup>48</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim, dnia 9 stycznia 1822 r.*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 143 (w. 56–58).

#### 4. Wilno 1822

Od dzieciństwa jesteśmy długo na nią [Prawdę – D.Z.] ślepi.  
Skoro zacniem przezierać, że nie dosyć bystrze,  
Podejmują się obcy nam usłużyć mistrze;  
I szkła swojej roboty wsadzają na oko,  
Przez które widać szerzej i więcej głęboko;  
Ale jaką im barwę dał mistrz wynalazku,  
W takim wszystkie przedmioty okazują blasku;  
Stąd cudze malowidła, własne wzroku skazy  
Omyłką na zewnętrzne przenosim obrazy<sup>49</sup>.

U Lelewela, jak pamiętamy, można napotkać zdania jeszcze dalej idące – o tym, że człowiek historyczny, będąc pastwą okoliczności, wyzuty jest „ze stanu możności wynurzenia czystej prawdy” – ale opisywały one raczej bohaterów historii lub świadków. Historyk w jakiś sposób miał godzić swoją przygodność z respektowaniem prawdy, choć właśnie na mocy sprzecznych zabiegów: raz eksponując własną autobiograficzność i subiektywność, innym razem je zawieszając.

Mickiewicz pozbawia badacza jego uprzywilejowanej pozycji, akcentuje nieuchronność patrzenia na świat z określonej perspektywy, w dodatku zagrożonej wtórnością, „skazą” i „omyłką” wzroku. Albo też (co jest tym samym) rozciąga obserwacje Lelewela o „człowieku historycznym” i autorze świadectw na wszystkich ludzi, budując na jej podstawie swoją antropologię. Zauważmy – wiersz pochodzi przecież z 1822 roku, kiedy Mickiewicz szykował *Romantyczność* na utwór programowy *Ballad i romansów*<sup>50</sup> – że studium skażonego wzroku nie obejmuje tylko starych astronomów, obok „mędrca szkieleka i oka” dotyczy wszystkich innych, a w każdym razie pobierających jakąś edukację. Ale ponieważ główną rolę w owym studium odgrywa jednak metafora „szkła” wkładanego (jakoś podstępnie) przez mistrza uczniowi, to wolno spekulować w myśl logiki obrazu, że wystarczy szkła zdjąć, aby się od skażeń perspektywizmu uwolnić. Zaraz zresztą Mickiewicz zażąda od historyka „zdarcia wszystkiego, co obcej winien jest przysługę”<sup>51</sup> i zostawienia sobie „czystej treści człowieka” – jakby właśnie zwracał

<sup>49</sup> Tamże, s. 143 (w. 60–68).

<sup>50</sup> Zob. na temat „oka” Z. Stefanowska, *O „Romantyczności”*, w: tejsze, *Próba zdrowego rozumy*, Warszawa 1976, s. 21–24.

<sup>51</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 144 (w. 85).

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

mu Lelewelowską, uprzywilejowaną możliwość wchodzenia i wychodzenia z przygodności. Zanim jednak tego zażąda, wzbogaci teorię perspektywy poznawczej czy też – znanego już w czasach Lelewela – „punktu widzenia”<sup>52</sup> historyka o własności w zasadzie nie do usunięcia, przynajmniej na poziomie logiki metafory:

Człowieku, słuگو wieczny! Bo nie tylko zmysły,  
Ale i sądy twoje od drugich zawisły.  
Pierś dziecinną ojcowskie napełniają czucia,  
Gdyś młody, uciskają zwyczajów okucia.  
Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie,  
A ono jest wysane w macierzystym chlebie;  
Albo nim nauczyciel poił ucho twoje,  
Zawždy część własnej duszy mieszając w napoje;  
A tak gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,  
Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy<sup>53</sup>.

Zatem również człowiek wewnętrzny ma swoją biografię, pamięć, własną historyczność, która wnika w jego najgłębsze jestestwo na drodze czynności nieodwracalnych i nieświadomych: wdychania, wsysania, bycia pojonym – dookolnym światem, okolicznościami miejsca i czasu. Być może Mickiewicz nawiązywał w ten sposób do charakterystycznego dla Lelewela poglądu o społecznej naturze człowieka, którego przeznaczenie kieruje ku „związkom towarzyskim”: rodzinie, gminie, narodowi. Ale, jak to zauważał już Kleiner, ostatnich dwóch wierszy, będących chyba najbardziej znanym cytatem z tego utworu, nie da się interpretować tylko w kategoriach wyznania otwartego patriotyzmu. Mówią one o tożsamości jako znaku, chlubie, ale i właśnie wrodzonej „skazie wzroku”<sup>54</sup>. Wszystkie te treści – relacjonowane za Lelewelem, choć z innym adresem – wnosi się bowiem ze sobą do procesu poznawczego i przenosi na rzeczywistość poznawaną. Tymczasem wymóg krytyczności każe wyzbyć się wszelkiej przygodności:

---

<sup>52</sup> Metaforykę perspektywy można znaleźć u Leibniza, a kategorię „punktu widzenia” (*Sehe-Punkt*) odniesioną do badań historycznych u znanego również Lelewelowi J. M. Chladeniusa. Zob. M. P. Markowski, *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków 1997, s. 134–135.

<sup>53</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 143–144 (w. 69–78).

<sup>54</sup> Zob. o tym też D. Seweryn, „...jak tam zaszedłeś”, dz. cyt., s. 92–94.

#### 4. Wilno 1822

Stąd kto się w przenajświętszych licach jej [Prawdy – D. Z.]  
zacieka,

Musi sobie zostawić czystą treść człowieka,  
Zedrzeć wszystko, co obcej winien jest przysłudze,  
Własności okoliczne i posagi cudze.

Ku takim pracom niebo dziejopisa woła.  
Odważają się liczni, ale któż wydoła?<sup>55</sup>

Dalej jest charakterystyka tego, który „wydołać” może temu wysokiemu ideałowi, ale zatrzymajmy się przy pytaniu. „Któż wydoła?” Pobrzmiewa w nim – jak sygnalizowałam już we fragmencie poświęconym wykładowi Lelewela ze stycznia 1822 roku – świadomość popadnięcia w aporię, która polega na sprzeczności pomiędzy uwikłaniem w historyczność wszystkich stron procesu poznawczego (źródła, ich języka, badacza) a dążeniem do obiektywizmu, czystej Prawdy. Czy bowiem możliwe jest – zwłaszcza: czy przekonująco napisane – zdarcie z siebie wszystkiego, co cudze, jeśli są to nie tylko „obce szkła”, bo to dałoby się jeszcze pogodzić z oświeceniową wiarą w niezmienną esencję rzeczy, ale i „macierzysty chleb”? To każe się zastanawiać, czy Mickiewicz nie posuwa się dalej, ku Ankersmitowskiej historyzacji substancji.

Lelewel, przypomnijmy, nie żądał bowiem od historyka (a przynajmniej nie zawsze) wyzbycia się uczuć i poglądów, to wyjaskrawienie pochodzi od Mickiewicza, choć konsekwentnie wynika z Lelewela. Dariusz Seweryn dowodzi, że Mickiewicz wydobywa w tym wierszu na jaw zasadniczą antynomię światopoglądową oświecenia – widoczną np. w pismach Holbacha – a więc konflikt pomiędzy epistemologią racjonalistyczną, z jej aspiracjami do poznania czystej prawdy, a empiryzmem, ściślej sensualizmem i uwikłaniem człowieka w otaczające go środowisko<sup>56</sup>. Być może tak jest, ale nie należy przy tym zapominać o pośrednictwie Lelewela, bo ta antynomia kryje się już w jego historyce. I jeśli została wydobyta, to dlatego właśnie, że w kontekście profesji historyka i pisarstwa historycznego nabiera ona szczególnego dramatyzmu. Ów dramatyzm mógł Mickiewicza intrygować nie tylko przez

<sup>55</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 144 (w. 83–88).

<sup>56</sup> D. Seweryn, „...jak tam zaszedłeś”, dz. cyt., s. 99, passim.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

okolicznościowy wzgląd na profesję adresata wiersza, lecz również dlatego, że pracował on wówczas nad własnym modelem historyzmu.

Mickiewicz referuje mistrza tak, jakby ten żądał od historyka „ogłoszenia epistemologicznego”<sup>57</sup> i tak to ogłoszenie wprowadza, że wydaje się ono niemożliwe. Zatem – przywołajmy raz jeszcze ten fragment – któż wydoła?

Tylko sam, komu rzadkim udało się cudem  
Złączyć natchnienie boskie z ziemianina trudem  
Nad burzę namiętności, interesu sieci,  
Z pomroków ducha czasu nad gwiazdy wyleci<sup>58</sup>.

Czy to jest jeszcze portret historyka czy proroka, poety? Metaforyka opalizuje tu pomiędzy poetyką popularnego komplementu a prowadzoną – jak myślę – zupełnie serio poetyzacją profesji historyka (cuda, czarodziejstwo, profetyzm) i estetyzacją poznania historycznego. Ale ów poeta pojawia się jakby z niemożności bycia konsekwentnym historykiem, poetologia uzupełnia historykę.



### **Zakres historii – Ziemia**

Jest sporo miejsc w wierszu *Do Joachima Lelewela*, w których Mickiewicz wiernie omawia tak „martwe prawdy” naukowej historyki swego mistrza, jak przedmiot historii lub definicja wydarzenia historycznego, w języku „prawd żywych” – *Dziadów*, *Świtezii*. Przykładem wiążącym się z ostatnim utworem jest wyodrębniony graficznie ustęp, poświęcony właśnie Lelewelowskiemu definiowaniu przedmiotu historii i jej zakresu:

Nieraz miasto w podziemną rozpadlinę gruchnie,  
Słońce kirem zachodzi, woda płomień buchnie;  
Nadarzeń się takowych mnogie żyją świadki,  
Przecież ich źródła dociec umie arcyrzadki;  
A na podobnej liczbie jeszcze gorzej zbywa,

<sup>57</sup> Termin zaczerpnęłam z książki M. Cieśli-Korytowskiej, *O romantycznym poznaniu*, Kraków 1997, s. 28.

<sup>58</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 144 (w. 89–92).



#### 4. Wilno 1822

Co by, różnego wążek spajając ogniwa,  
Potrafiliby wybadać za rozsądku wodzą:  
Jak się z przyczyny wspólnej różne skutki rodzą,  
Jak podziemny wypadek morzem zakolała  
I niebieskiego sprawi zaburzenie świata<sup>59</sup>.

Obraz jest najprawdopodobniej kontaminacją różnych inspiracji, czerpanych zarówno z pism adresata wiersza, jak i z zasobów stałych tematów własnej wyobraźni. W swojej metodologii historycznej przedmiotem historii czynił Lelewel „wypadki co do miejsca” oraz „wypadki co do czasu”, zaznaczając, że te drugie już od dziejopisów greckich stanowią główny jej dział i zajmuje się nimi „historia opowiadająca”. Sam jednak sporo prac – co znamienne w najwcześniejszym, wileńskim, i najpóźniejszym, brukselskim, okresie swojego naukowego życia – poświęcił badaniu właśnie „miejsca” i jego dziejów.

Za podstawowe „miejsce” historii uznawał Ziemię jako „mieszkanie człowieka” i dlatego za jedną z najważniejszych nauk wprowadzających do rozumienia przeszłości oraz kierunku zmian w świecie uznawał geografii i dzieje odkryć; sam zasłynął pracami z historii geografii i geografii historycznej. Ale Ziemia interesowała go również – poza klimatem, którego wpływ za Monteskiuszem uwzględnił – w perspektywie właśnie geologicznej, choć historię traktował jako dziedzinę autonomiczną wobec natury i związanych z nią nauk<sup>60</sup>. Zwłaszcza wydarzenia gwałtowne, przynoszące duże zmiany i wyznaczające cezury w jej dziejach, a więc np. trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, potop, bo stawały się one swoistymi miarami czasu. W historycie Lelewela pojawiają się tylko podstawowe informacje na temat przyrody jako bohaterki historii, istnieją jednak mniejsze prace, gdzie moglibyśmy znaleźć nieoczekiwane dość podniety do tak bardzo interesującego Mickiewicza parę lat później, w wierszu *Do doktora S.*, szukania „kuźni natury”.

Należy do nich napisana w czasach studenckich Lelewela, więc śmiała w stawianiu tezy, rozprawka *O przyczynie fizycznej potopu* (wyd. 1806), w której autor dokonuje krytyki znanych sobie teorii

<sup>59</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt. s. 142–143 (w. 41–50).

<sup>60</sup> Zob. rozdział „Historia – pojęcia” niniejszej książki, s. 123.

### ***Z wiersza „Do Joachima Lelewela”***

biblijnego kataklizmu oraz formułuje własną; tutaj pojawia się już nazwa „geologa”<sup>61</sup>. Rozstrzygnięcia tej pracy są już od dawna nieaktualne, młody autor zresztą gorliwie poddawał pod dyskusję swoje pomysły, nie troszcząc się zbytnio o usunięcie sprzeczności wywodu – dla nas pozostaje on ciekawy ze względu na rozmach naukowy i jego ewentualne literaturoznawcze konsekwencje. Rozprawka jest świadectwem oświeceniowego traktowania Biblii, tutaj księgi *Genezis*, jako źródła historycznego. Jak podkreśla autor – wreszcie „poznano powagę pism Mojżesza” i uzgodniono je z nauką grecką, teraz więc należy szukać „najprostszyc” przyczyn opisanych tam wydarzeń, np. potopu. Tytuł pisemka wskazuje, że najprostsze są „przyczyny fizyczne”, mieszczące się w obrębie rzeczy przyrodzonych i sił natury:

Widzieliśmy, że woda zalała ziemię. Ta woda znikądinaż zapewne nie była jak z tejeż ziemi, idzie więc nam o to tylko, abyśmy mogli znaleźć najprostszyc sposób wydobycia jej ze swych łóżysk i podniesienia nad wierzchołki gór niebotycznych<sup>62</sup>.

Zamiarowi trzymywania się „przyczyn fizycznych” Lelewel sprostał w stopniu dość problematycznym, jego teoria bowiem w ostatecznym rozrachunku oparła się o działanie „ręki Stwórcy”, która wywołała zakłócenia siły grawitacji. Odrzucił kilka innych hipotez, między innymi uderzenie komety w biegun południowy oraz koncepcję przyspieszenia i spowolnienia biegu Ziemi. Przy okazji krytyki cudzych tez i stawiania własnych, Lelewel zaprezentował sposób „zagłębiania się w przyrodzenie” i obserwacji „znaków na ziemi pozostałych” jako następstwa potopu:

Gdziekolwiek na północy okiem rzucimy, gdziekolwiek w głąb ziemi nieco się zapuścimy, wszędzie z podziwieniem postrzegamy: południowych zwierząt w skrzepłej ustroni ostatki, zbiory i składy ogromne tu i ówdzie porozrzucane, już na niskich równinach, już na wyniosłych górach zabytki morszczyzn [tu: tworów morza – przyp. D. Z.], często tym stronom, w których dzisiaj spoczywają

---

<sup>61</sup> J. Lelewel, *O przyczynie fizycznej potopu*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XIX: *Rozmaitości*, Poznań 1865, s. 4.

<sup>62</sup> Tamże.

#### 4. Wilno 1822

niezwykłych. Wszędzie postrzegamy ślady potopu, wszędzie ślady pędu wody od południa<sup>63</sup>.

Nie tylko więc od wileńskiego profesora Ludwika Henryka Bojanusa, Wilhelma von Humboldta czy paryskiego Georges-a Cuviera mógł Mickiewicz wiedzieć o zwierzętach „kopalnych” jako śladach katastrof i tym samym „źródłach” do wykładu dziejów (także poezji), o czym przeczytamy najpierw w wierszu *Do doktora S. przedsiębiorczego podróż naukową do Azji w przedmiocie historii naturalnej*, potem w prelekcjach paryskich. „Bijografem naszego planety”<sup>64</sup> musiał być nie tylko przyrodnik (Józef Siemaszko), lecz i historyk – taki, jakim go sobie wyobrażał Lelewel i to od swoich studenckich lat. Jak Siemaszko radził Mickiewicz odczytywać „latopismo świata” (już sama metafora stworzona została z języka historiografii) z „warstw ziemi, jak ze zmarszczków”, tak młody Lelewel z kształtu kontynentów, zakończonych ostro od południa („w kliny”), wnioskował o kierunku pędu wody: z południa właśnie. Rzeźba terenu również była w jego ujęciu pamiątką potopu – jakże pięknie opisaną w swoim dynamizmie:

A kiedy pod równikiem łąd najwynioślejsze swe grzbiety podnosi, ku biegunowi północnemu przedstawia błotnistą i pełną jezior, a niedawno jakby obsychające morza łożysko, z wielkich wód osierociałe płaszczyny. Zdaje się, że woda musiała swym pędem taki kształt nadać, a zrazu z jednego wyparta miejsca, w większej okwitości [sic!] pędząc, znakomitsze kliny znaczyła; później kiedy do największego obwodu ziemi przyszła, zaczęła znowu nagle ku drugiemu spadać biegunowi, oznaczając Indyję, Florydę, a pędząc przez niezmierne dziś Afryki piaski, czy może od strony Azji, wpadła na miejsce, w którym morze dziś Śródziemne wyrzyła, dalej Czarnemu łożu wyległa<sup>65</sup>.

<sup>63</sup> Tamże, s. 3.

<sup>64</sup> „Te prawdy [o początku], po hebrajsku zapisane w skałę,  
W tajnych archiwach ziemi leżą skamieniałe.  
Od Humboldta weź klucze na te alfabety  
I stań się biografem naszego planety”.

A. Mickiewicz, *Do doktora S. przedsiębiorczego podróż naukową do Azji w przedmiocie historii naturalnej*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I, dz. cyt., s. 265 (w. 37–40). O zwierzętach kopalnych i literaturze kopalnej zob. A. Nawarecki, M. Bieńczyk, D. Siwicka, *Tajemnice zwierząt*, w: *Tajemnice Mickiewicza*, pod red. M. Zielińskiej, Warszawa 1998, s. 181–215.

<sup>65</sup> J. Lelewel, *O przyczynie fizycznej potopu*, dz. cyt., s. 4.

### Z wiersza „Do Joachima Lelewela”

Czy ów żywioł narracji to jeszcze „historia opisująca”? Płynnie [sic!] przechodzi Leleweł z opisu miejsca w opowiadanie o jego stawaniu się, właśnie nagłym – z podobną dynamiką występuje Mickiewicz w przytoczonym wyżej obrazie miasta z wiersza *Do Joachima Lelewela*, które nieraz „w rozpadlinę gruchnie”. W innym fragmencie *O przyczynie fizycznej potopu* myśl Lelewela sprawdzająca południowo-północny bieg wód potopu, pędzi razem z wodą i roztrąca kontynenty, „rozrywa” pasma górskie, żłobi cieśniny i „wyrwy” (zatoki)<sup>66</sup>. Ale wrócić wypada wreszcie do owej „przyczyny fizycznej potopu”, wiąże się ona z innym kierunkiem, z cytowanym już „zapuszczaniem się w głąb ziemi”:

Zostawmy ziemię spokojną od ciał obcych [tj. komety – przyp. D. Z.],  
zostawmy jej bieg zwyczajny, nie zmieniając położenia, zostawmy  
na koniec bieg wirowy, niech ma dzień i noc zawsze podług swo-  
ich biegów niezienne, ale przenieśmy się w jej wnętrze. Wiadoma  
(!) już wszystkim, że siła jakaś, jak inne nieznaną, utrzymuje ciała  
na ziemi, utrzymuje wszędzie równowagę wody, którą sam bieg księ-  
życa ze słońcem porusza. (...) Niechże nam teraz wolno będzie tę siłę  
ręką Stwórcy ku biegunowi północnemu usunąć, wtedy zdaje mi się,  
wody bieguna południowego, będą w stopniu większej wyniosłości,  
aniżeli bieguna południowego: musi zatem nastąpić ich spadek (...)<sup>67</sup>.



Tajemnica potopu kryje się zatem we „wnętrzu ziemi”, w Mickiewiczowskiej „kuźni natury”<sup>68</sup>. Zdaniem Lelewela składa się na nią połączenie „ręki Stwórcy” z siłą grawitacji, która ulega zakłóceniu dzięki zagadkowemu przesunięciu jądra ziemi na północ. Zauważmy, że odkrycia Newtona nie przeszkadzają tu w docenianiu „powagi pism Mojżesza”, a prawo przyciągania zrelacjonowane zostało w takiej poetyce tajemnicy („siła jakaś... nieznaną”), że przypomina spirytualną raczej moc. Być może zatem nie było tak wcale daleko – jak myślimy – od nauki do poezji, od scjentyzmu XVII- i XVIII-wiecznego do wiary

<sup>66</sup> Tamże, s. 10–11.

<sup>67</sup> Tamże, s. 9.

<sup>68</sup> „Każemy pękać górom, znidziem w ich ciemnotę,  
Zwazać w kuźni natury klejnotów robotę”.

A. Mickiewicz, *Do doktora S.*, dz. cyt., s. 265 (w. 27–28). Metafora ta posłużyła za tytuł znanego studium M. Janion z tomu *Gorączka romantyczna*. Zob. M. Janion, „*Kuźnia natury*”, w: tejsze, *Prace wybrane*, pod red. M. Czermińskiej, t. I, Kraków 2000, s. 275–322 (pierwodruk w 1975 r.).

#### 4. Wilno 1822

w świat niewidzialny, który potem zmysłowo „kopie” w wierszach mistycznych Słowackiego.

Nie idzie o naukową słuszność pomysłów Lelewela, lecz o niewyobrażalnie rozległy zakres, jaki wyznaczył historii w swoich piśmach, zakres, który obejmował również zagładanie do wnętrza Ziemi. Mickiewicz ponawiał ten gest kilkakrotnie, również w *Sonetach krymskich (Droga nad przepaścią w Czufut-Kale)*, ale wcześniej w wierszu *Do Joachima Lelewela* w prezentowanym już fragmencie o „podziemnym wypadku”, który „morzem zakołata/I niebieskiego sprawi zaburzenie świata”. Cały ten obraz – jak wspomniano – jest prawdopodobnie kontaminacją różnych rodzajów kataklizmów naturalnych (tąpnięcia, wybuchu wulkanu, być może potopu lub komety), także tych historycznych (wyrzut Wezuwiusza w Herkulanum i Pompejach, trzęsienie ziemi w Lizbonie) w połączeniu z przywołaniem Lelewelewskiej „etiologii”, a więc „kombinowania” wydarzeń w ciągi przyczynowo-skutkowe. Jednak Mickiewicz wyzyskał wzmiankę o różnych skutkach rodzących się ze wspólnej przyczyny do zbudowania własnej „etiologii”, którą znamy z ballady *Świtez*. W wierszu *Do Joachima Lelewela* o „gruchnięciu miasta w rozpadlinę” mówi:

Nadarzeń się takowych mnogie żyją świadki,  
Przecież ich źródła dociec umie arcyrzadki  
A na podobnej liczbie jeszcze gorzej zbywa  
Co by różnego wątek spajając ogniwa (...) <sup>69</sup>

w *Świtezi* zaś o „zgiełku” z jeziora:

Co to ma znaczyć? – różnie różni plotą,  
Cóż, kiedy nie był nikt na dnie;  
Biegają wieści pomiędzy prostotą,  
Lecz któż z nich prawdę odgadnie? <sup>70</sup>

Podobna jest struktura obu obrazów: niewspółmierność powierzchni wobec „źródła” i „dna”, mnogości świadków historycznych odpowiada to, co „różni różnie plotą”, a „spajaniu ogniw” świadectw

<sup>69</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt. s. 142–143 (w. 43–46).

<sup>70</sup> A. Mickiewicz, *Świtez*, w: tegoż, *Dziela*, t. I, dz. cyt., s. 59 (w. 37–40).

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

– „odgadywanie prawdy”. Tyle że w pierwszym wypadku ma powstać oparta na krytyce i „kombinacji” przyczynowo-skutkowej prawda wypowiedziana w „powieści historycznej”, w drugim zaś „prawdę” przynosi opowieść wyłowionej z jeziora rusalki. Paralelność języków i obrazów obu tekstów można próbować objaśniać bliskością powstania, wątkami wędrującymi pomiędzy sąsiadującymi na kantorku rękopisami. Wypada jednak mieć w pamięci, że za co najwyżej trzy lata, w puencie *Popasu w Upicie* zatarte zostaną, już nie tylko w warstwie językowej, różnice pomiędzy „dziejarzem” i „guślarzem”. Obaj bowiem znajdują się po tej samej stronie „oceanu lat”, jako kłótlivi strażnicy przeszłości, która składa się z samych „odgłosów”, odbić i „kłamstw”. Wtedy jednak Lelewela nie będzie już przy Mickiewiczu.

### **Widzieć i uczestniczyć – doświadczenie historyczne**

Można zastanawiać się, na ile poetyzacja historyka i estetyzacja poznania historycznego w wierszu *Do Joachima Lelewela* albo zrównanie „gminnych” i „uczonych” dziejów w *Popasie w Upicie* są swobodnymi interpretacjami autora utworu, na ile zaś Mickiewicz tylko rozwija, wzmacnia, wydobywa treści, które słyszał bądź czytał u Lelewela. Profesor Mickiewicza obcował przecież z literaturą nieustannie: u Gotfryda Ernesta Groddecka i we własnych badaniach starożytniczych (poświęconych zarówno dawnej Grecji, jak i Skandynawii), znał się na niej.

Czy obraz historyka-ptaka łamiącego prawa czasu i przestrzeni, wylatującego „ponad gwiazdy”, innym razem guślarza „ruszającego spod grobów” zmarłych należy traktować jako konwencjonalny komplement? Czy też pełni on inne funkcje, jest znaczącym sygnałem i powinien ukierunkować lekturę Lelewela, by wskazała miejsca inspirowane Mickiewicza? Wydaje się, że takie miejsca istotnie były i należy do nich podkreślać więzi pomiędzy wykładającym i słuchaczami, która przypomina schemat wtajemniczenia, a także nacisk położony na rolę samego odbiorcy w docieraniu do przeszłości. Wprawdzie bowiem w ślad za Lelewalem Mickiewicz koncentruje się na słowie „prawda”, uznaje ją za cel i efekt pracy historyka, ale najbardziej dobitne

#### 4. Wilno 1822

fragmenty wiersza opisują zmysłowe wręcz doświadczenie przeszłości. Pokazują „cud” jej ożywiania, który staje się udziałem historyka oraz jego odbiorców. To zaś zwraca nas w stronę doświadczenia historycznego, które prowadzi do prawdy, lecz – jak zaznacza Frank Ankersmit – jest to prawda przeżycia, wyrastająca z kontaktu z pewną (przeszłą) rzeczywistością, inna niż abstrakcyjna prawda filozofów<sup>71</sup>.

„Historyka” Lelewela nie została przez Mickiewicza przedstawiona w całości, choć można próbować bronić zasadności pominięcia pewnych jej partii. Umknęło uwadze komentatorów wiersza *Do Joachima Lelewela*, że brakuje w nim przede wszystkim „historiografii”, a więc sztuki pisania dziejów. O tyle jest to zrozumiałe, że trzymając się ściśle tytułu utworu i jego okolicznościowego charakteru, Mickiewicz winien uhonorować Lelewela-wykładowcę, historyka „narowiącego ucho” słuchacza, a więc mówcę. Można domniemywać, że taki Leleweł, tj. odbierany bez pośrednictwa pisma, doświadczany osobiście i w bliskim kontakcie najmocniej oddziaływał na wileńskich słuchaczy. I taki – mówca – potem stał się patronem Mickiewicza w prelekcjach paryskich, kiedy on sam wcielił się w rolę „potężnego maga”<sup>72</sup>. Wiersz dokumentuje ten typ odbioru w miejscach, w których Mickiewicz podejmuje wątek „czarodziejskich sposobów”, służących profesorowi do uobecnienia przeszłości, „wywołania” jej:

Już długo z sal uczonych wracało na sucho  
Łakome, a przez ciebie znarowione ucho;  
Zaczynj słynać cudami dla uczniów natłoku,  
Coś je tylekroć sprawił w onegdajszym roku,  
Gdy twoim czarodziejskich użyciem sposobów  
Greckie i Rzymian cienie ruszałeś spod grobów.  
Wstają z martwych, przechodzą na prawdy zwierciadła,  
Od czoła ich Plutona przyłbica odpadła  
I żelazne na piersiach łamią się pokrycia,  
W których myśli i chęci taili za życia.

<sup>71</sup> F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie historyczne*, dz. cyt., s. 236.

<sup>72</sup> „Gdy po latach niezupełnie wiedzieli [Francuzi], co właściwie mówił o Słowianach, pamiętali dokładnie, jak mówił i nadal czuli tę atmosferę wspólnej mszy duchowej odprawianej przez potężnego maga w sali Collège de France”. A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975, s. 250.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

Oto mędrzec Fedona, to Persów zabierca:  
Patrzym w bezdenność myśli, w labirynt ich serca<sup>73</sup>.

Tutaj, jak już wspomniano, Mickiewicz przekłada przepisy historyki Lelewelowskiej na język *Dziadów*, uczonego przekształca w „guślarza, kapłana i poetę”, proroka, zaś duchami opowiadającymi swoje historie mają być starożytni Grecy i Rzymianie. Jak zobaczymy, Mickiewicz nie porzuca w tym miejscu nauki historycznej i nie unosi się w krainę fantazji, komentuje w dalszym ciągu myśl Lelewela, tyle że właśnie utrwaloną w jego pismach. „Niesamowitość” tego ustępu pochodzi stąd, że pracę historyka tak w nim mamy pokazaną, jakby tę historię czynił on na oczach czytelnika, w żywym słowie (w teatrze?), a nie przekazywał w książkach. Paradoks polega na tym, że obraz ten bazuje nie tylko na wykładach, wykorzystuje również lekturowe doświadczenie Lelewela – jakby na powrót tu oralizowanego – oraz w czymś innym jeszcze: profesor Mickiewicza wyżej cenił historyków piszących niż mówiących. W wykładzie, z okoliczności którego wiersz powstał, Lelewel wprowadza rozróżnienie pomiędzy „wykładaczami dziejów” a „pisarzami historycznymi”:

Nie braknie na świecie wielkich historyków, jakizkolwiek niewielka ich liczba. Nie braknie też po uniwersytetach Europy wykładacze dziejów, którzy szczęśliwie swe talenta rozwijają. Zdawałoby się, że jak trudno piśmiennie dopiąć imienia historyka, tak nie mniej trudno stanąć na stopniu biegłego w traktowaniu kursu historii w uniwersytetach. Lecz powszedniejszy głos przyzwala niejako na to: że snadniej odzywać się dojrzałe z katedry, aniżeli dosięgnąć szczebla, na którym Klio pisarzy godnością historyków wieńczy<sup>74</sup>.

Lelewel nie nazywa „wykładacza” historykiem, sugeruje też co prawda, że nie jest nim każdy „pisarz” historyczny. „Wykładaczom” nie odmawia zasług i właśnie im przyznaje duży wpływ na słuchacza:

(..) w katedrach jaśnieją: co zgłębili naukę i dzieje, przejęli się wysokim duchem, którego tchnąć umieją. Udzielają słuchaczom to,

<sup>73</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 142 (w. 19–30).

<sup>74</sup> J. Lelewel, *Otwarcie kursu historii powszechnej w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim roku 1822 dnia 9 stycznia*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (2), dz. cyt., s. 563.





#### 4. Wilno 1822

co w dziejach wypracowano: łączą z gruntownością łatwość, a niekiedy dziwny powab; upowszechniają ducha historii, przelewają go w tysiące i do uzacnienia działalności świata dzisiejszego przyczyniają się (...)75.

Mimo „dziwnego powabu” i „przelewania” ducha historii „w tysiące” nie o to Lelewelowi chodzi; cały wywód zmierza do puenty w postaci przekonania, że poklask „wykładcza” szybko się kończy, a ludzkość „nie będzie umiała powtórzyć” jego imienia. Lelewel jest bowiem po pierwsze człowiekiem pisma, po drugie upowszechnianie już „wypracowanego” nie satysfakcjonuje go:

Lucylo wiele spomiędzy tych [wykładczy – przyp. D. Z.] przyczynia się pracą swoją piśmienną do wyjaśnienia prawd historycznych, do otworzenia nowych widoków i przymnażają zasług z mozolnych prac swoich. Nie każdy łączy te zasługi piśmiennicze z nauczycielskimi usposobieniami. Z jednych cieszy się słuchający kursów, że mu tyle jest przyjemny, tyle łatwy, cieszy się z ich głosu, talentu i usposobienia, w innych poważną pracę i naukę, z nimi utrudzony nieco, wszakże pomyka się niekiedy dalej niż przy łatwości tamtych76.

♥  
338  
♠

Historykiem, według Lelewela, nie można tedy zostać, nie będąc samodzielnym badaczem, który odkrywa nie dość, że „prawdę historyczną”, ale i „nowe widoki” – uprawia zatem krytykę źródeł oraz potrafi zdobyć się na syntezę. Mówi on tu o szerszym zjawisku, zmianie zadań historyka, które zachodzi na początku XIX wieku w stosunku do stulecia poprzedniego; historia przestaje być „nauczycielką życia”77, a wykładający ją nie może przekazywać tylko raz wypracowanych prawd, nawet tych przebadanych krytycznie:

W wieku XIX badanie dziejów oparte na krytycznych badaniach źródłowych, które miały na celu oczyszczenie z błędów i przekłamań godnego zachowania zasobu wiedzy, zastąpiło badanie dziejów rozumiane jako **produkcja wiedzy**. (...) Zadaniem historyka nie była już egzemplifikacja lub ilustracja ustalonego i przekazywanego następnym pokoleniom zasobu wiedzy, lecz rozwijanie własnego

75 Tamże, s. 563.

76 Tamże.

77 Zob. rozdział „Historia – pojęcia” niniejszej książki, s. 123.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

poznania historycznego, które – kierując się zmiennym interesem i zwracając uwagę na różne problemy – produkuje wciąż nową wiedzę<sup>78</sup>.

W Polsce Lelewel doskonale wpisuje się w ten właśnie proces, a potrzeba „produkcji” wciąż nowej wiedzy sprawia między innymi, że każde niemal kolejne wydanie danego tekstu zmusza go do wprowadzania uzupełnień i przeróbek oraz przynosi amorficzny rozrost pierwotnej formy.

Wracajmy tymczasem do jego poglądu na charakteryzowanych wyżej „wykładaczy” – naturalnie bywają historykami, jeśli piszą. Słuchacz zaś nie powinien kontentować się przyjemnym i łatwym wykładem, gdyż na tej drodze daleko się nie „pomyka”. U Lelewela „łatwo” nigdy nie oznacza „dobrze” – tutaj niebezpieczeństwo łatwości powiązane zostało z odbiorem ustnego przekazu, zaś przywilej „utrudzenia” z pisaniem historyka oraz lekturą odbiorcy. Dlaczego tak się dzieje, napomyka Lelewel w pisemnej rozprawie, dzięki której wygrał konkurs na profesora historii w Wilnie i mógł wygłosić przytaczany wyżej wykład:

Lecz kurs historii powszechnej w uniwersytecie nie jest pismem do naocznego czytania, tylko ustnym do słuchania wykładem; nie jest w rozdziałach drukiem oznaczonych podzielony i zamykany, ale salą i godzinami; nie jest widokiem książki spod wpływu człowieka niejako wyzwolony, ale widokiem słuchających i mówiącej osoby, staje się jawniejszym uczucia i sił ludzkich owocem<sup>79</sup>.

Fragment jest arcyważny ze względu na charakterystykę ustnego wykładu, przy okazji jednak Lelewel w paru wyrazach wyjawia swoje przekonanie o akcie lektury: książka wyzwala spod wpływu człowieka. Myśl, którą mogliby wypowiedzieć bohaterowie *Dziadów*. *Widowiska* – Dziewica albo Gustaw – szukający „samotności, książek i marzeń”, tutaj wywodzi się raczej z samej definicji oświecenia. Jak podawał Immanuel Kant:

---

<sup>78</sup> J. Kałóżny [wstęp do]: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od późnego oświecenia do współczesności*, wybór, przekład i oprac. J. Kałóżny, Poznań 2003, s. 15.

<sup>79</sup> J. Lelewel, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach z nią mających*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (1), dz. cyt., s. 458.

#### 4. Wilno 1822

Oświeceniem nazywamy wyjście człowieka z niepełnoletności, w którą popadł z własnej winy. Niepełnoletność to niezdolność człowieka do posługiwania się swym własnym rozumem, bez obcego kierownictwa. Zawinioną jest ta niepełnoletność wtedy, kiedy przyczyną jej jest nie brak rozumu, lecz decyzji i odwagi posługiwania się nim bez obcego kierownictwa. Sapere aude! Miej odwagę posługiwać się swym własnym rozumem – tak oto brzmi hasło oświecenia<sup>80</sup>.

Kant wprawdzie przestrzegał także przed książką, jeśli zastępuje ona rozum, u Lelewela jednak owym najważniejszym autorytetem, z którym trzeba się zmagać o wolność i „pełnoletność” pozostaje żywy człowiek – mówca. Wykładający, niejasno sugeruje profesor Mickiewicza, posługuje się „uczuciem” i „siłą”, spod wpływu których słuchacz musi się „wyzwalać”. Zagrożenie nie płynie tu ze strony „uczucia” jako takiego, bo Leleweł był od dawna świadom nieusuwalnej jego roli w dziejach i opowiadaniu historii, akceptował też jego intencjonalne wykorzystanie<sup>81</sup>. Właśnie dlatego, że „tchnienie piersi twoich staje się tchnieniem słuchających” z naciskiem ostrzegał kandydatów do stanu nauczycielskiego przed popadaniem w „uprzedzenia”, „namiętności” i stronniczość<sup>82</sup>. Chodzi więc raczej o umiejętne gospodarowanie uczuciem, przesunięcie go na przedmiot i „prawdę”, a nie samego mówcę, by nie okazało się „wiatrem” niszczącym cały owoc wykładu:

Niechaj będzie mówiący historyk pewny, że częste ze swą osobą występowanie, do swego odwoływanie się zdania lub potoczne do słuchaczy przymawianie się nie są środkami wzbudzenia tego w nich przekonania, że owszem, jak drży przed wiatrem listek jesienny, tak podobnie przed tak obranym środkiem błędnie prawda. Dość, że uczeń słyszy głos, widzi osobę, nie ma tedy potrzeby mówiący o sobie przypominać; niechaj owszem wzbudzi w słuchających iluzję, że się im wiadomości rzeczy ludzkich i prawda tak objawia, iż objawiającą sprzed ich oka usuwa<sup>83</sup>.

<sup>80</sup> I. Kant, *Co to jest oświecenie?*, przeł. A. Landman, w: tegoż, *Przypuszczalny początek ludzkiej historii i inne pisma filozoficzne*, Toruń 1995, s. 53.

<sup>81</sup> Tuż obok mówi on o wygłaszaniu „z pamięci”, a nie „na pamięć”: „Niech notaty leżą przed okiem, ale uczeń niech czuje, że słyszy go mówiącego z pamięci, a nie na pamięć, że go słyszy mówiącego z własnej wiadomości i własnego uczucia, a nie pożyczanego”. J. Leleweł, *O historii, jej rozgałęzieniach i naukach związek z nią mających*, dz. cyt., s. 460.

<sup>82</sup> Tamże, s. 462.

<sup>83</sup> Tamże, s. 460.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

Uczucie zwracające uwagę na mówcę może być zatem wiatrem deziluzji, tymczasem słuchacz powinien mieć wrażenie, że jest samotnym (i samodzielny) widzem samobjawienia się prawdy. Do narzucającej się metaforyki teatralnej za chwilę powrócimy, teraz trzeba zwrócić uwagę, że „prawda” w kontekście „iluzji”, a wcześniej „uczucia”, wskazuje raczej właśnie na prawdę przeżytą i doświadczoną niż na filozoficzną czy faktograficzną.

Mickiewicz akcentujący w swoim wierszu „nagość” i „bóstwo” jako atrybuty „Prawdy”, ku której wiodł swoich uczniów profesor historii, nie na darmo przyrównywał ją do słońca i dodawał, że ukazuje się zawsze tylko „w cieniu”<sup>84</sup>. To jednak relacjonował z jakąś nutą rezygnacji, żądał „zdarcia” z siebie „wszystkiego” – wyostrzył, zintelektualizował w tym miejscu swego nauczyciela. Pożyczył może ton z sąsiedniego manuskryptu, *Romantyczności*, w którym dążył do postawienia spraw poznania ludzkiego na ostrzu noża. U Lelewela, kiedy mówi on o rezultatach poznania historycznego, wszystko jest w półcieniach i meandrach. Związek „prawdy” z „iluzją”, a więc jakby połączenia aktu epistemologicznego z estetycznym, tłumaczy między innymi koniecznością nakłonienia słuchacza/odbiorey do uczestnictwa w „badaniu” i pracy nad „dopiero badającymi się prawdami”:

Stałoby się nieznośną [rzeczą – przyp. D. Z.], gdyby prelekcje zajęte być miały bez przerwy badaniami. W historii pisanej są one zupełnie nie w miejscu, albowiem historia jedynie wybadane prawdy kreśli, że atoli w kursie historii naukowość nie przestaje być istotną kursu posadą, a zatem i wykład dziejów powinien być polem badawczych ćwiczeń<sup>85</sup>.

Słuchacz zatem nie dość, że ma mieć iluzję samoobjawienia się prawdy, to również iluzję drogi do niej, im trudniejszej i własną pracą pokonywanej, tym bardziej owocnej. Jednak ów etap inicjacyjnego przedzierania się przez przeszkody, krytyki – bardziej dekonstrukcyjny

<sup>84</sup> „A bóstwo Prawdy, skąpiąc nagiego promienia,  
Pełni swojej nie raczy ukazać spod cienia”.

A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 143 (w. 57–58).

<sup>85</sup> J. Lelewel, *O historii, jej rozgałęzieniach i naukach związek z nią mających*, dz. cyt., s. 461.

#### 4. Wilno 1822

niż konstrukcyjny – nie jest ostatnim. Tyle że miejscami Lelewel przechodzi tutaj na mało wdzięczny język pojęć własnych i każdorazowo domagających się definicji, który ani równa się przywołanemu wcześniej obrazowi wichru uczucia zrywającego jesienny listek prawdy:

W każdej godzinie osnowa rzeczy przelewa je [dzieje – przyp. D. Z.] w słuchaczów, a rozwijanie niekiedy z ogólniejszych zasad w ciągu zdarzeń opowiadania, podnoszą interes i rozwijają wyższe uczucia, do jakich historia i dawnych wieków doświadczenie powołują<sup>86</sup>.

„Osnowa”, „ciąg zdarzeń” tak jak w innych pismach „łańcuch” czy „widok” – to są cechy syntezy historycznej jako ostatecznego punktu doświadczenia przeszłości. Dlatego być może od wykładu Lelewel osobiście wyżej cenił sytuację, kiedy książka wyzwała spod wpływu człowieka, ów teatr prawdy rozgrywa się w akcji lektury, a wiązanie „osnowy”, jego tempo, smakowanie przyjemności „widoków” zależą od indywidualności czytelnika-badacza.

Ale, podkreślmy, zobaczenie prawdy nie ma w sobie nic z biernej kontemplacji gotowego obrazka i nic z intelektualnej abstrakcji. Ani nawet z mechanicznego wiązania wydarzeń w „ciągi”:

Zdarza się, że przy sprzyjającej pamięci, uszykują się na zawołanie liczne w przypomnieniu wypadki, nawet wyrazy związek ich wskazujące, ale nie dostawać będzie własnego uczucia. Będzie nie umysłu wzniesienie, rozumu przeświadczenie lub serca uczucie, ale głośnie echo pamięci. Kwiat znikomy, owoc martwy; na jałowy odłóg próżno rzucone nasienie!<sup>87</sup>

„Życie” zjawia się właśnie pośród najbardziej „badawczych” zajęć, do jakich należy ustalenie autentyczności i wiarygodności źródeł. Gdy adept historii natknie się na takie, które są „czasem, miejscem i związkiem badanemu wypadkowi najbliższe”, z pomocą medium takich świadectw winien próbować „przez nich, a co się często wydarza, na sam niejako wypadek spłynąć i stać się w nich samego już wypadku uczestnikiem”<sup>88</sup>.

<sup>86</sup> Tamże, s. 461–462.

<sup>87</sup> J. Lelewel, *Otwarcie kursu historii powszechnej*, dz. cyt., s. 566.

<sup>88</sup> J. Lelewel, *Historyka*, dz. cyt., s. 182.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

W innym miejscu Lelewel dodaje, że historyczna zmienność świata i dystans wytwarzający się pomiędzy czasem, w jakim żyje historyk, a przeszłością, „wymagają po badaczu poznania jak najdoskonalszego tamtych czasów, a niekiedy przeistoczenia się w tamtowiecznych ludzi”<sup>89</sup>.

### **Jak w teatrze**

„Uczestnictwo” w minionych zdarzeniach, „przeistoczenie się” w kogoś innego – obie te cechy wskazują na dynamiczny, a wręcz dramatyczny przebieg kontaktu z przeszłością. Pozycja słuchacza wykładu (bądź czytelnika tekstu historycznego) przypomina sytuację widza w teatrze, który na czas spektaklu wyłącza się ze współczesnego mu świata i współuczestniczy w widowisku, ono zaś go zmienia. Metaforyka teatralna musiała przychodzić na myśl i Lelewelowi, skoro w jednym z przytoczonych wyżej fragmentów sygnalizuje on, że w przeciwieństwie do pisanego, ustny wykład „nie jest w rozdziałach drukiem oznaczonych podzielony i zamykany, ale salą i godzinami”<sup>90</sup>. Kontakt z przeszłością ma zatem swoje miejsce (scenę) i porę, a jego początek i koniec wyraźnie wyodrębniają ten czas ze zwykłego, współczesnego słuchaczowi świata.

Ankersmit, który szukał u wielkich historyków, między innymi Johana Huizingi, wyrazu doświadczenia („doznania”) historycznego zauważa, że jest ono:

(...) by tak powiedzieć „wyrwą” albo „przerwą” w ciągłości zarówno naszego doświadczenia, jak i wiedzy na temat rzeczywistości. Można zatem dowieść, że doświadczenie historyczne jest ostatecznie pewną odmianą doświadczenia estetycznego<sup>91</sup>.

Prócz dekontekstualizacji jako jego rozpoznawalnej od razu cechy, Ankersmit podkreśla ogromną rolę języka, który i u Lelewela pełni kluczową wręcz funkcję w jego lekturowej odmianie doświadczenia.

<sup>89</sup> J. Lelewel, *[Historyka rękopiśmienna]*, dz. cyt., s. 117.

<sup>90</sup> Zob. przypis 79, s. 339.

<sup>91</sup> F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie historyczne*, dz. cyt., s. 224.

#### 4. Wilno 1822

Jednak wróćmy teraz do „mówiącego historyka”, za którego żywym głosem podąża słuchacz w teatralny wymiar doświadczenia przeszłości. Lelewel nie lękał się, że na każdej „lekcji” studenci doznają „przeistoczenia w tamtowiecznych ludzi”, zalecał jednak prelegentowi, by każdorazowo stwarzał po temu warunki:

Każda godzina wymaga niemałych w tej mierze usilności. Szykowość wykładu, zdarzeń i myśli, w każdej godzinie skreśla jedność historyczną, ukazuje początek, rozwija stopniowanie i odcienia w biegu rzeczy, na ostatek ich wykończenie lub rozwiązanie wystawia; albowież niekiedy, w sposobie rozprawy stawia się strony i zdania, spór między nimi roztrząsa i wynikię prawdy wydobywają<sup>92</sup>.

Przeszłość zatem można wystawić na modłę epicką, kiedy wypadki „rozwijają się” stopniowo od „początku” do „rozwiązania”, lub w sposób bliższy tragedii, z jej konfliktem racji. Najważniejsze, by „każda godzina” pomyślana została jako całość, ukazywała spójność i „jedność historyczną”.

Czy teatralna szata, którą przybiera u Lelewela doświadczenie przeszłości, pozwala się zrozumieć wyłącznie przez współczesne nam teorie, dzięki np. Ankersmitowi i jego estetyzującej filozofii historiografii? Czy w epoce Lelewela podobne poglądy były dziwactwem lub – co gorsza – trzeba w nich upatrywać zadatków na pseudouczoność, której rzekome pokłady odkrywa się dziś w pismach wileńskiego autora *Historyk*?

Otwartość Lelewela na środki wyrazu charakterystyczne dla sztuki i na literaturę nie powinna dziwić, jeśli się zważy na drogę, jaką doszedł on do profesji historyka, a uformował go najsilniej filolog Groddeck, którego rolę Lelewel z naciskiem podkreślał<sup>93</sup>. Sam Groddeck, z pochodzenia gdańszczanin, to z kolei wychowanek ośrodka w Getyndze, „uczeń sławnego profesora getyńskiego Heynego (w latach 1782–1787), słuchacz znakomitych historyków: Gatterera, Meinersa, kolega Heerena, jeden z 9 członków seminarium filologii klasycznej Heynego (...)”<sup>94</sup>,

<sup>92</sup> J. Lelewel, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, dz. cyt., s. 461.

<sup>93</sup> W autobiograficznych *Przygodach w poszukiwaniu rzeczy narodowych polskich*, dz. cyt., s. 42.

<sup>94</sup> M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 204.

który z polecenia Herdera zajął się edukacją synów Adama Kazimierza Czartoryskiego. W Getyndze w drugiej połowie XVIII wieku kładziono nacisk na pomocnicze nauki historii, a więc etap krytyczno-badawczy pracy historyka, stąd też zapewne zachęty Groddecka do uprawiania geografii historycznej przez Lelewela, który potem odwoływał się w swojej teorii i praktyce do szerokiego wachlarza „nauk dających poznawać źródła historyczne”. Jednak historyk szkoły getyńskiej Johann Christoph Gatterer, mimo że nie zalicza się go jeszcze do historyzmu ani do szczególnie gorliwych zwolenników szerzącej się od czasu „Sturm und Drang” estetyzacji historii<sup>95</sup>, zwracał uwagę na styl prowadzenia narracji w sposób, który musi zastanawiać w kontekście opisu doświadczenia historycznego Lelewela. W rozprawie *O oczywistości w historioznawstwie*, w zgodzie ze sformułowaniem tytułowym – *augenscheinliche Wahrheit*, oczywistość<sup>96</sup> – przedstawił taki rodzaj prezentacji przeszłości, w którym prawda miała niejako sama zjawić się przed oczami.

Kto chce obrazowo opowiadać zdarzenia, ten musi mieć tyle historycznego geniuszu, iżby to, co chce opowiedzieć, umiał sam sobie wyobrazić: dzięki idealnej obecności zdarzeń musi stać się wpierw widzem, a dopiero potem – jeśli jest zręcznym człekiem – może ufać, że to, co obrazowo poznał, równie obrazowo opowie i potrafi postawić czytelnika w położeniu widzów<sup>97</sup>.

„Pozycji widza” – najpierw historyka, potem jego czytelnika – służyć ma szereg zabiegów: podobna powieściowej iluzja „idealnej obecności” miejscowości, krain, rzeczy i osób, czynienie z przeszłości czegoś teraźniejszego, „skrywanie się” dziejopisa w swym czytelniku<sup>98</sup>. Podobieństwo do przeżycia estetycznego narzuca się niemieckiemu profesorowi Groddecka, ale nie zaniedbuje on zaznaczenia różnicy pomiędzy poezją i historią:

Poeta tworzy całość, której w warunkach, w których ją składa, nigdy nie było. Dziejopis natomiast pokazuje – dzięki oczywistości [tj. *augenscheinliche Wahrheit* – przyp. D. Z.] swego opowiadania – pewną

<sup>95</sup> Zob. J. Kałużny [wstęp do]: *Opowiadanie historii*, dz. cyt., s. 12–14.

<sup>96</sup> Tamże, s. 12 (w przypisie nr 15).

<sup>97</sup> J. Ch. Gatterer, *O oczywistości w historii*, tamże, s. 47.

<sup>98</sup> Tamże, s. 50–51.



#### 4. Wilno 1822

całość, która już niegdyś istniała, czyniąc to właśnie w taki sposób, w jaki ona istniała, ale na nowo. Ożywia on to, co martwe, i uaktualnia to, co minęło, przez co przybliża – dzięki wprawdzie słabemu, ale mimo to jednak prawdziwemu naśladownictwu – siebie i swoich czytelników do swoistej boskości, w której rozumieniu nic nie jest przeszłe, ani przyszłe, lecz wszystko jest teraźniejsze, nic nie jest abstrakcyjne, lecz wszystko jest indywidualne, wszystko jest obrazowym poznawaniem<sup>99</sup>.

W Mickiewiczowskim wierszu *Do Joachima Lelewela* również czytamy o „złączeniu natchnienia boskiego z ziemianina trudem”<sup>100</sup> i możliwości uwolnienia się przez historyka od czasowości istnienia, ale nie poprzez perspektywę wiecznej teraźniejszości, lecz w ogóle przez wyjście poza czas („z pomroków ducha czasu nad gwiazdy wyleci”, w. 92). Sam Lelewel nie mówił tak otwarcie w swoich tekstach metodologicznych o „boskiej” perspektywie historyka, choć być może o niej myślał<sup>101</sup>, ani tak jawnie na temat powinowactwa ze sztuką, niechby i pozornego – mimo że był o pokolenie późniejszy od Gatterera. Chyba po prostu dlatego, że na jego rozwój duchowy składała się absorpcja kilku „zwrotów” zachodniego „historioznawstwa” naraz, jak często zdarzało się i zdarza w Polsce. Ale zarówno „boskość”, jak i literackość profesji, którą uosabiał, dostrzegali jego uczniowie: Mickiewicz czy Mochnacki. Lelewel miał raczej potrzebę, analogiczną do Gatterera, przypominania o różnicy pomiędzy poezją a historiografią w ich stosunku do fikcji, zaczynał od niej definiowanie historii.

Natomiast kolejny punkt Gattererowskiej teorii „oczywistości” był mu w całości bliski – ponieważ prawda historyczna nie jest prawdą powieści, to wymaga procedury nazwanej przez niemieckiego historyka „demonstracją historyczną”. Sprowadza się ona do „udowodnienia wydarzeń”, co zachodzi wówczas, „gdy uda się ich kiedyś istniejącą albo przynajmniej mniemaną egzystencję wywieść z zasad”<sup>102</sup>, a „zasadami” nazywa Gatterer źródła historyczne.

<sup>99</sup> Tamże, s. 51.

<sup>100</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 144 (w. 90).

<sup>101</sup> Sugestie podobnego myślenia wyczuwa się w jego pasji komparatystycznej oraz kartograficznej, operującej „spojrzeniem z góry”.

<sup>102</sup> Tamże, s. 52–53.

### **Z wiersza „Do Joachima Lelewela”**

Metoda krytyki źródeł, ich podział oraz hierarchia pod względem stopnia wiarygodności, odróżnianie świadectwa naocznego świadka od przekazu z drugiej ręki, uprzywilejowana pozycja dokumentu pisanego – wszystko to znajdziemy zarówno w historyce Lelewela, jak i jego „rozbiorach”, np. Karamzina czy Naruszewicza. Pracę ze źródłem, różne jej meandry, relacjonował Leleweł w sposób zniuansowany i z upodobaniem, jego teksty pełne są wyliczeń nazw własnych i wydarzeń, tok zdania przerywają cytacje (zwłaszcza w przypisach) oraz polemiki. Trudno uznać podobne praktyki za sprzyjające „obrazowemu opowiadaniu”, prowadzą one raczej do rozbijania iluzji obecności przeszłości. A jednak jest to „demonstracja historyczna”, lecz nie malarska – raczej teatralna właśnie. Słuchacz/czytelnik nie otrzymuje gotowych obrazów do kontemplacji (lub rzadko), ma, jak pisał Leleweł, „spłynąć na wypadek”, prowadzony po złomach świadectw, przez meandry porównań, map i stać się „uczestnikiem” przeszłości. Jeśli Leleweł był takim historykiem, który najpierw sam stawał się widzem, to rzadko kiedy przekazywał odbiorcy ujrzany obraz, zdecydowanie częściej wiódł go kamienistą drogą do miejsca (źródła), skąd powinien rozciągać się widok. Widzieć powinien zaś odbiorca, osobiście i daleko w przyszłość:

Wstają z martwych przechodzą na prawdy zwierciadła  
(...)  
Patrzym w bezdenność myśli, w labirynt ich serca.  
Tam iskra światła, owdzie nasiona potęgi,  
Gdy je zdarzeń pomyślnych wzmaga oddech tęgi,  
Iskra lunę roznieca, z nasionek wylęga  
Olbrzym dosięgający brzegów ziemiokręga<sup>103</sup>.

Ale pisał też Mickiewicz o „widzeniu” poety historycznego, nieco później – w artykule *Goethe i Bajron*. Najpierw, tłumacząc ślepotę Homera, pokazywał „ruszanie cieni spod grobów” i zmartwychpowstanie jako aspekt doświadczenia historycznego i zmysłowego kontaktu z przeszłością:

---

<sup>103</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt. (w. 25, 30–34).

#### 4. Wilno 1822

Podług dawnego podania Homer, największy poeta przeszłości, mając opiewać Achillesa, udał się na jego mogiłę i wywoływał duch [?] bohatera. Ukazał się Achilles, a Homer, oślepiiony blaskiem jego zbroi, stracił wzrok i w tym stanie ułożył *Iliadę*<sup>104</sup>.

„Poeta przeszłości”, by obdarzyć autonomicznym życiem to, co minione, musi wyłączyć się z kontekstu współczesnego sobie świata. Charakterystyczne, że u Mickiewicza trwałym zwyczajem stało się kojarzenie doświadczenia przeszłości z „wywoływaniem duchów”, magią i guślarstwem. Skojarzenie jest rozmyte, oscyluje semantycznie pomiędzy ożywianiem zmarłych i „wywoływaniem ducha przeszłości”, a więc prawdy o niej (?), co widać w kolejnym miejscu cytowanego artykułu:

Poeta historyczny, udając się między pomniki zeszyłych narodów [kiedy] otacza się i dziejami, i podaniami i stara się wywołać z nich ducha przeszłości, powinien zamknąć oczy, być ślepym na wszystko, co go otacza, i w samotności układać swe dzieło<sup>105</sup>.

Mickiewicz zdaje się tu opisywać Gattererowską „demonstrację historyczną” czy też Lelewelowskie „spłynięcie na wypadek” za pośrednictwem medium źródła historycznego. Być może nie jest to dowolna metafora, lecz parafraza określonej procedury badawczej, która w ujęciu Mickiewicza zachowuje płynną równowagę pomiędzy epistemologiczną („wywoływanie ducha przeszłości”) a estetyczną („wywoływanie ducha Achillesa”) stroną doświadczenia przeszłości.



---

<sup>104</sup> A. Mickiewicz, *Goethe i Bajron*, w: tegoż, *Dziela*, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 172.

<sup>105</sup> Tamże, s. 174.

## ***Jeszcze jeden wykład z 1822 roku: „Ocalenie Polski za króla Łokietka”***

**C**zasami wszak mówił Lelewel o poezji i posługiwał się obrazami. 29 czerwca 1822 roku na zakończenie roku akademickiego, który dla niego rozpoczął się w styczniu od słynnego wykładu inauguracyjnego, wygłosił *Ocalenie Polski za króla Łokietka*<sup>1</sup>. W przeciwieństwie do styczniowego, ten wykład nie jest szerzej znany, choć ze wszech miar zasługuje na uwagę. Mickiewicz przebywał nawet wtedy w Wilnie, miałby okazję go czytać w mieszkaniu Lelewela<sup>2</sup>, którego wówczas odwiedzał, ale czy wybrał się na uniwersytet, żeby posłuchać profesora – nic nam o tym nie wiadomo. Poeta był wówczas niesłychanie zajęty i przejęty: reakcjami na świeżo wydane *Ballady i romanse*, *Marylą* i kończeniem *Grażyny*. W tym ostatnim wykład mógłby mu zresztą pomóc, ponieważ dotyczył czasowo bliskiej epoki oraz Krzyżaków.

Można odnieść wrażenie, że i tym razem Lelewel nawiązuje do swojej poprzedniej publicznej, właśnie styczniowej, prelekcji, na kilka nawet sposobów. Jeśli tam dopiero pod koniec powiedział kilka słów o zainteresowaniu „dziejami krajowymi”, tutaj poświęca im cały wykład (choć kraj z wykładu był formalnie za granicą). Jeśli tam mówił

---

<sup>1</sup> Wydrukowany w „Dzienniku Warszawskim” 1826, t. V, oraz w: J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, t. IV, Poznań 1851.

<sup>2</sup> Wykład powstał bowiem miesiąc wcześniej: „Pisałem w Wilnie w maju 1822”, notuje Lelewel pod tekstem. Zob. J. Lelewel, *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, tamże, s. 259.

#### 4. Wilno 1822

głównie teoretycznie i o trudnościach w zgłębianiu tajników historii, tutaj omawia konkretne przykłady z dziejów w „więcej przyjemnych obrazach odradzającej się ludzkości”. Jeśli pół roku wcześniej przestrzegał, że zajmowanie się „dziejami krajowymi” poza obrębem historii powszechnej byłoby działaniem nieopatrzonym, teraz pokazuje, jak w praktyce łączyć część z całością, historię lokalną z szerszą, europejską. W niektórych fragmentach prelegent zawieszał perspektywę powszechnodziejową i mówił jak „Mazur” do „Litwinów”. Słowem, jeśli tam za wszelką cenę nie chciał mieć względu na doraźne oczekiwania słuchaczy i pragnął przedstawić wysokie powołanie historyka, tutaj studenckim nadziejom wychodził na spotkanie. *Ocalenie Polski za króla Łokietka* to być może rewanż za styczniowe przywitanie przez studentów i za broszurkę z wierszem *Do Joachima Lelewela*.

Wykład stanowi przykład komparatystyki historycznej – której Leleweł był pionierem, entuzjastą oraz wytrawnym praktykiem – i wydaje się, że w sztuce „paralelowania” nie ustępuje napisanej dwa lata wcześniej, świetnej *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską*. Zestawia w nim Leleweł cztery przykłady „odrodzenia się” w sytuacji upadku, zaczerpnięte z dziejów Francji, Rosji, Danii i Polski, szuka pomiędzy nimi podobieństw, wskazuje przeciwieństwa, indywidualizując bieg dziejów i jego uwarunkowania w przypadku każdego z analizowanych państw. Głównym przedmiotem prelekcji jest, według wskazań tytułu, epizod z historii Polski, który dzięki metodzie komparatystycznej został jednak włączony w nurt powszechnodziejowy. Już przez sam gest włączenia, znalezienia Polsce miejsca w historii powszechnej, miał w 1822 roku optymistyczną wymowę. Wzmocniło ją pokazanie Łokietka jako króla, który zapoczątkował dalekosiężny i ciągle aktualny kurs polskiej historii, między innymi w sensie geopolitycznym, zwracając się ku przysięzemu z Litwą. W równie znamienity sposób zinterpretowana została postać Łokietka jako bohatera historii, wprowadzając go – Leleweł zaś nie uprawiał już dziejopisarstwa koncentrującego się na dziejach dynastii i panujących – ale takiego, który całą swoją siłę czerpie od własnego ludu. I nawzajem: wspiera naród w chwilach próby.

Być może podobny wybór bohatera wynikał zarówno z potrzeby bycia wiernym własnym „gminowładczym” poglądom na dzieje, jak i ze świadomości, że literatura, którą fascynują się jego studenci,

„magnetyzuje” ich właśnie za pomocą kultu bohaterów. Pogodzenie w Łokietku obu tych wierności okazało się jednak niełatwe.

*Ocalenie Polski za króla Łokietka* rozpoczyna się od obrazu poety-skalda, za wprowadzenie którego do wyobraźni swoich wileńskich słuchaczy (ale i szerzej) miał prawo czuć się Lelewel całkowicie odpowiedzialny. Jednak pomiędzy rokiem 1806 a 1828 wyraźnie zmienił swój stosunek do poezji Północy – nabrał dystansu – czego ofiarą padł Maurycy Mochnacki, pragnący w Polsce ożywienia wzorców skandynawskich. Został więc napomniany przez Lelewela – o czym była już mowa – w artykule *O romantyczności*<sup>3</sup>. Już jednak i tutaj, w wykładzie z 1822 roku, skald nie jest postacią oczywistą, symbolizuje bowiem historyzm o „cierpiącym i melancholicznym technieniu”, odrzucający od terażniejszości, podczas gdy historyk „łączy i spaja wieki”<sup>4</sup>. Nie wydaje się, żeby Lelewelowi szło tylko o pesymizm i w jakiejś mierze antydydaktyczny charakter poezji skaldów, choć charakterystyczny dla przełomu wieków gust sentymentalny w tym wykładzie dochodzi do głosu, zwłaszcza w obrazie „cichej” i „cierpiącej” cnoty jako postulowanym ideale etycznym historyka<sup>5</sup>. Jednak ton melodramatyczny nie jest jedyną reakcją Lelewela na melancholię, bowiem najistotniejsza rola historyka polega na tym, że opowiada o zmianach, ale paradoksalnie nie jest heroldem „rozerwania” (zerwania). Ten rodzaj optymizmu pism Lelewela<sup>6</sup>, który ujawnia się po obfitszej ich lekturze, nie pochodzi z pokrzepiającej wykładni konkretnych wydarzeń czy charakteru danego narodu, ale jakby z samej historii, z tego tylko, że ona trwa. Owe filozoficzne źródła optymizmu – a nie tylko światopoglądowe czy patriotyczne, z których również czerpał – każą Lelewelowi niuansować różne typy zainteresowania przeszłością i na tle „śpiewów północy” pokazywać własną drogę, zorientowaną na ciągłość, „oczekiwanie

<sup>3</sup> Dzieje wątku skandynawskiego u Lelewela omawiam w niniejszej pracy w części „Skandynawia”.

<sup>4</sup> J. Lelewel, *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, dz. cyt., s. 239–240.

<sup>5</sup> Taką bohaterką jest tytułowa postać tragedii Felińskiego *Barbara Radziwiłłówna*, zwłaszcza w interpretacji Z. Przychodniaka. Zob. *Dramat polski. Interpretacje. Część 1: od wieku XVI do Młodej Polski*, pod red. J. Ciechowicza i Z. Majchrowskiego, wstęp i posłowie D. Ratajczakowa, Gdańsk 2001, s. 119–135.

<sup>6</sup> Nawiązuję tutaj do rozróżnień poczynionych w znanym studium I. Chrzanowskiego *Optymizm i pesymizm polski*, Warszawa 1971, s. 458–477, w którym się o Lelewela nie mówi, ale w historii historiografii Lelewelowska szkoła historyczna wiązana jest z optymistyczną wykładnią dziejów Polski.

#### 4. Wilno 1822

większego doświadczenia”. Zresztą tę cechę historyka, historycznego myślenia, przypisze również swojemu bohaterowi, Łokietkowi, i zasugeruje słuchaczom. Główna myśl wykładu została wypowiedziana tak, by skontrastować jego zamysł z przesłaniem „jęczącej północy”:

Znajduje on [historyk – D. Z.] więcej przyjemne obrazy odradzającej się ludzkości, postępującej i ulepszonej towarzyskości, ocalonych narodów i państw, ochronionej i podźwignionej budowy. Bez ruin wstrzymane i skruszone ciosy, położone tamy zgubnym zamachom, naprawiony gmach i nowe życie jemu nadane<sup>7</sup>.

Teza została postawiona na zasadzie kontrastu i równowagi, lecz prawie żaden z rozważanych potem przykładów nie obywa się „bez ruin”, przeciwnie: ruiny okazują się naturalną scenerią odrodzenia.

W przykładzie francuskim, zaczerpniętym przez Lelewela z początków panowania dynastii Kapetyngów, „między Pirenejami, Rodanem i Mozą” panuje czterdziestu kilku hrabiów. „Między sobą udzielni, składają drobne i liczne państwa”, których nie łączą już żadne ponadlokalne wartości, np. prawa. Przy braku zagrożenia zewnętrznego „hrabia Paryża”, który nosi czysto nominalny wówczas tytuł króla Francji, powoli dokonuje rzeczywistego zjednoczenia: „Polityką dworu Kapetów, Francja zniknięcia uszła i państwem utrzymała się”<sup>8</sup>. Przypadek „rozerwania” rosyjskiego jest, mówi Lelewel, innego rodzaju, bo potomkowie Ruryka rozrodzeni byli na ogromnym terytorium, zaś „jarzmo mogolskie [mongolskie – D. Z.], a więcej jeszcze zabory litewskie i polskie, zagrażały zupełnem umorzeniem bytu ruskich Ruryka potomków, zapowiadały zniknięcie Rusi”<sup>9</sup>. Ten proces odradzania się trwał całe stulecia, sprzyjało mu rozproszenie wrogów zewnętrznych, powolność ludu i jedynowładztwo: „Autokracja ruskie wielkie księstwo moskiewskie ocaliła, a imperium rosyjskie dźwignęła”<sup>10</sup>. Historia króla Danii, Waldemara III<sup>11</sup>, poprzedza w wykładzie Lelewelowskim analizę panowania Łokietka, ponieważ los tego

<sup>7</sup> J. Lelewel, *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, dz. cyt., s. 240.

<sup>8</sup> Tamże, s. 241.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże, s. 242.

<sup>11</sup> Zob. przypis 29, s. 256.

królestwa przypomina polską drogę: państwo upadało pod wpływem „niesforności najwyższej arystokracji” i utraty samodzielności, „lecz nie wszystko jeszcze zagładzone zostało, albowiem byli Duńczycy”<sup>12</sup>. Zwrócenie się króla ku „czułości krajowców”, ich „ruch”, a króla czynność, ocaliły Danię.

Prześledzenie zachodniego, wschodniego i północnego przykładu odrodzenia z upadku stworzyło kontekst do interpretacji sytuacji czternastowiecznej Polski. Zanim jednak Lelewel przejdzie do omówienia panowania Łokietka, wróci na chwilę do porównania skalda z historykiem:

Gdy tedy historyk równie jak skaldowie północy, posępną przeszłość tęskną przebiega myślą, gdy się w niej zagłębia i działania ludzi rozważa, znajduje obrazy przeszłości, mogące strudzonemu upadkami umysłowi pogodniejsze otwierać widoki: wskazujące, w najtrudniejszych razach, wielbić cnoty, które każdy rad w dziejach ojczystych widzieć<sup>13</sup>.

Pozornie powtarza się tu myśl z początkowego przeciwstawienia skalda i dziejopisarza, tyle że kontrast stracił swoją jaskrawość („posępne” – „pogodniejsze”) i lepiej widać teraz zadania historyka. Tym różni się on w ujęciu Lelewela od skalda, że potrafi „otwierać widoki”, nawet „w najtrudniejszych razach”.

Wybór Łokietka na bohatera wykładu polegał właśnie na uruchomieniu perspektywy zdolnej „łączyć i spajać wieki”, a równocześnie wiązać cele programowe Lelewelowskiej historii z nastrojami słuchaczy. Nie była to postać oczywista – ojciec Kazimierza Wielkiego, król, którego przydomek (zdrobnienie od „łokieć”) powiększał jeszcze cień rzucony przez wielkiego syna. Wódz ważnej, ze względu na dalsze stosunki z Krzyżakami, ale nierozstrzygniętej bitwy pod Płowcami, bohater niedokończonych sporów terytorialnych z Czechami, utarczek z Litwą, Rusią i Tatarami – nie pasował już do wzorów osobowych oświecenia. „Wiek światła” odwracał się od historii wojen, od *Mordgeschichte* ku właśnie królom „cywilnym”: prawodawcom, konstruktorom pokoju,

---

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże, s. 243.





#### 4. Wilno 1822

mecenasom przemian społeczno-kulturalnych – jak syn Łokietka, Kazimierz Wielki. Podobna hierarchia wartości obowiązywała zresztą w Polsce i później, w czasach ponapoleońskich i pokongresowych, możemy to zobaczyć w *Śpiewach historycznych* Niemcewicza, wydanych ledwie sześć lat wcześniej (1816). Scena „śpiewu” poświęconego królowi Łokietkowi najpierw ulokowana została na polu bitewnym pod Płowcami, gdzie sędziwy król odzywa się do swojego następcy w formie spowiedzi:

A mierząc okiem smutne bojowisko,  
»Patrz Kazimierzu! zawołał do syna, –  
»Patrzaj na wojen srogie widowisko,  
»Skąd nieludności i pustyń przyczyna:  
»Ścięte w dniu jednym zaległo tę ziemię  
»Tysiąca matek nieszczęśliwych plemię.

»Przecież wieść boje było mym udziałem (...)»<sup>14</sup>.

♥  
354  
♠

„Smutek” króla nie tyle może pochodzi z czternastowiecznego „bojowiska” pod Płowcami, które nie powinno kojarzyć się z przegraną, ile z napoleońskiego Lipska czy Waterloo, z tym większym jednak przekonaniem Łokietek Niemcewicza zostawić może następujący testament:

»Złamany wiekiem, trudami i wojny,  
»Synu mój, tobie ta ręka sędziwa  
»Zda wkrótce berło i kraj ten spokojny  
»Jam musiał walczyć, ty korzystaj z boju  
»I spraw by Polska zakwitła w pokoju»<sup>15</sup>.

W 1816 roku, kiedy zgnębieni po klęskach wojen napoleońskich Polacy zauroczeni jeszcze byli otwartością Aleksandra I jako „Anioła Pokoju”, słowa te brzmiały bardzo aktualnie, podobnie jak przesłanie

---

<sup>14</sup> J. U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, Warszawa 1897, s. 62. Wcześniej, w 1792 roku, Niemcewicz napisał także dramę *Kazimierz Wielki*, gdzie król ten reprezentuje postulowany wzorzec władcy. Zob. M. Chachaj, *Dramy i tragedie historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza*, Lublin 2007, s. 86–91.

<sup>15</sup> Tamże, s. 63–64.

Kazimierza Wielkiego z sąsiedniego „śpiewu”, wypowiedziane w momencie zatwierdzania przez króla księgi praw:

- »Niedość obce ludy gromić,
- »Czas jest szczęśliwym być w domu;
- »Zuchwałą przemoc poskromić,
- »By nie szkodziła nikomu,
- »Gdzie sądu zwierzchność surowa
- »Nie zapłacze nędzna wdowa«<sup>16</sup>.

„Szczęśliwym być w domu” – to pragnienie podważy wkrótce Mickiewicz w *Konradzie Wallenrodzie*, jego bohater będzie musiał wrócić do Łokietkowego „gromienia obcych ludów”. Czy jednak było ono już nieaktualne w 1822 roku, a Lelewel, kończący wykładem rok akademicki, podsuwał swoim słuchaczom bohatera, który przez całe życie, jak mówi się w *Śpiewach*, nie zdjął „twardego pancerza”?

Otóż Łokietek Lelewela nie inicjował historii wojen, nie został pokazany jako król-rycerz, który choćby – bo tak tłumaczy swoje militarne panowanie u Niemcewicza – „zasłania” mieczem kraj od napaści. Można się zdumiewać, czytając *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, że udało się Lelewelowi powiedzieć wykład bez wkładania Łokietkowi oręża do ręki. Można nawet się tym zirytować, gdyż przez sporą część tekstu, w której Lelewel pokazuje beznadziejną sytuację wewnątrz i na zewnątrz „Polski Bolesławów”, o bohaterze tytułowym powtarza tylko: „Łokietek nie rozpaczal”<sup>17</sup>. Ledwie wspomniął bitwę pod Płowcami i jakoś tak eufemistycznie: „na równinach Płowców odświeżyła się dzielność przodkom właściwa”<sup>18</sup>. Odwlekanie „ocalenia” w porządku wykładu i lektury było dość ryzykowne – tylko krok dzielił takiego Łokietka od popadnięcia w słodczy „cierpiącej cnoty”, zupełnie tu nie na miejscu. Ale za zwolnieniem tempa relacjonowanych wydarzeń najprawdopodobniej przemawiał zarówno paralelny do aktualnego obraz kraju, w jakim król musiał działać, jak i sposób samego działania.

<sup>16</sup> Tamże, s. 74.

<sup>17</sup> J. Lelewel, *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, dz. cyt. s. 247 i 249.

<sup>18</sup> Tamże, s. 251.

#### 4. Wilno 1822

Łokietek ocalił bowiem Polskę sposobem – by rzecz najkrócej – filomackim, który był bliski Lelewelowi jako współtwórcy w 1806 roku Towarzystwa Filomatycznego, którego ideały przejęli jego studenci z pokolenia Mickiewicza. I kiedy Lelewel będzie kreślił w *Nowosilcowie w Wilnie* portret przywódcy młodzieży, Tomasza Zana (a bardzo go cenił), to pojawią się w nim rysy znane z wykładu o Łokietku.

Ziemia ostatnich Piastów była w ujęciu Lelewela krajem rozbitym i w wyniku kolejnych sukcesji nadal „drobniejącym”, bez „żadnego węzła, ni feudalnego, ni federacyjnego”, a „imię Polski stało się prowincjonalnym, zastąpiło go w niknącej spójni imię Lechii. Pełno w niej niezgody, niechęci i braterskiej nienawiści”<sup>19</sup>. Rosła rola miast, a z nimi znaczenie żywiołu niemieckiego (i zniemczonego czeskiego), który w całym wykładzie pokazany został jako główne zagrożenie geopolityczne i wewnętrzne w sytuacji „zgasłego ducha publicznego i narodowego”<sup>20</sup>:

Pod bronią stojący niemiecki zakon, na każdy raz gotów wyrażną przemoc przeciw książętom Lechii wyrzuci. Tymczasem w Lechii, książęta, mieszczanie i pany nawet, tchną duchem zawrotu, poszukują Niemców: na zgubne zjednoczone ciosy, otwarte Lechii łono, zatarcie imienia narodu niechybne<sup>21</sup>.

Polska czternastowieczna, otoczona z trzech stron przez kraje „rodu niemieckiego”, odcięta przez Zakon od morza, przypomina czternastowieczną Litwę, która będzie interesowała Mickiewicza w jego „litewskich powieściach”. Tymczasem Łokietek, prawowity król, który musi ustąpić tron władcy Czech i udać się na tułaczkę, a potem patrzeć na grabież kolejnych ziem – nie traci nadziei:

bo uczył dzielny Łokietek, że przesilenie nastąpi, dostrzegł poruszające się, dawniej uśpione sprężyny, które zdolne były rozwijać środki dźwignienia się z przepaści, a odradzającemu się narodowi nowe życie nadać<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Tamże, s. 244.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, s. 245.

<sup>22</sup> Tamże, s. 247.

Znamiona przesilenia zostały nazwane dość enigmatycznie: „zjawiał się niejaki opór i usilność podźwignienia”, ale „środki” odrodzenia zostały wymienione bardzo konkretnie:

Tam zaś większa, tam skuteczniejsza usilność [podźwignienia – przyp. D. Z.], gdzie niezwałtała narodowość, gdzie odpychany obcy obyczaj, gdzie zaostrzana pilność, żeby cudzoziemcy, ani na duchowne, ani na świeckie nie cisnęli się urzędy; gdzie skuteczniej działały starania biskupów o całość języka krajowego, żeby po szkołach rodowici krajowcy uczyli, a jeżeli cudzoziemcy uczyć mają, żeby dobrze język polski znali<sup>23</sup>.

Gdy przejrzymy rozprawki Lelewela, które wygłaszał za swoich czasów studenckich w jawnym Towarzystwie Filomatycznym oraz pisma statutowe i poezję tajnych związków z czasów filomatów Zana, to środki odrodzenia okażą się podobne do tych z XIV wieku. Były jeszcze inne, wtedy i w dziewiętnastowiecznej terażniejszości:

Po zarzuceniu kroniki Galla, po tychże szkołach, dla łaciny wykładana kronika Wincentego syna Kadłubka, odświeżała wspomnienia dziejów narodu i jego dawnej całości. Czytane w dziejach, w kronikach Galla, w legendzie S. Stefana przepowiedzenia obecnego podziału Lechii, połączenia jej, z tychże przepowiedzeń oczekiwano. Nic tedy dziwnego, że się zjawilo życzenie spojenia rozerwanych części, podźwignienia z ciężkiego upadku<sup>24</sup>.

Jeśliby kto zastanawiał się nad stosunkiem Lelewela do legend, przepowiedzeń i poezji, chcąc dowieść, że jako profesjonalny historyk, który programowo odrzucał zmyślenie, rozmiął się z romantycznymi poetami, to będzie się dziwił przy lekturze powyższych zdań. Tymczasem one nie są rzadkością ani osobliwością pod piórem autora *Historyki*, nie zadają też kłamu jego naukowym kompetencjom. A trzeba przypomnieć, że formułował je nie tylko w odniesieniu do bezpiecznej przeszłości, skoro w ogarniętej powstaniem Warszawie ukazało się *Proroctwo Wernyhory* z objaśnieniami Lelewela. Poezja, podania – mówiąc językiem wykładu *Ocalenie*

<sup>23</sup> Tamże, s. 248.

<sup>24</sup> Tamże.

#### 4. Wilno 1822

*Polski za króla Łokietka* – są zbyt ważnym „węzłem” towarzyskości i narodowości, by dobry historyk mógł je pomijać! Wszakże w skuteczność tych środków łatwo można było zwątpić, poddać się nie-szczęściom, zatem Łokietkowy program ocalenia sprowadzał się do prostej zasady: „co sam czuł, o tem wszystkich przeświadczyć należało”. I „uczucia niewielu, z postępem czasu, większej udzielały się liczbie. Upowszechniał się i wzrastał z wolna duch publiczny i narodowy”<sup>25</sup>. Łokietek, a w zasadzie ożywieni duchem publicznym jego poddani rozpoczęli dzieło zjednoczenia kraju.

Władysław Łokietek nie był jedynym królem, którym szerzej zajęła się Lelewel, mimo swoich demokratycznych i antymonarchicznych przekonań. W związku z przeróbką dzieła Teodora Wagi, nieco wcześniej pracował nad *Panowaniem Stanisława Augusta* (1818, 1819) – portretem monarchy, z którym skojarzenia reformizmu, niemilitarnego projektu „ocalenia” kraju były najbardziej oczywiste i świeże, on sam zaś również doznał tułaczego losu. Jednak wizerunki obu królów – Łokietka i Stanisława Augusta – trzeba by umieścić na antypodach, choć obaj kładli nacisk na edukację jako narzędzie kształtowania ducha publicznego i korzystali z wychowania przez sztukę. W Łokietku Lelewel widzi opatrnościowego władcę na czasy kryzysu: „Jego dotrwałość i hart duszy w czas towarzyszyły przesileniu się w Lechii wydarzonemu i łatwo wywołały waleczność narodową, w łagodnym postępie przetrzymałość”<sup>26</sup>. Ocena Stanisława Augusta ewoluowała w kolejnych wydaniach *Panowania* – przed powstaniem nie wypadła jeszcze tak ostro, jak na emigracji – ale kryteria na ogół zostały zachowane:

Sam Stanisław August na dwóch sejmach poseł poselstwem Rzeczypospolitej do Petersburga pomknął się był do stanowiska, do jakiego z niemalymi trudami po wielu wysługach dojść było można. Rzeczpospolita nie знаła żadnych jego zasług, ale wiedziano, że rozpustnym i wyuzdanym życiem zjednał względy imperatorowej, że ona w nagrodę koronę mu przyobiecała, innych współubiegaczy usunęła, jemu jedynie ją przeznaczyła. Stronnictwo Czartoryskich

<sup>25</sup> Tamże, s. 249.

<sup>26</sup> Tamże, s. 255.

skłoniło się do przyjęcia go za króla, za czym wszystkie głosy przyzwoliły na wybranie jego<sup>27</sup>.

„Rozpustne i wyuzdane życie” z jednej, a Łokietkowa „dotrwałość” z drugiej strony, stronniki obcego dworu na polskim tronie i król pozbawiany tronu przez obcych – takich różnic nie mogły przysłonić żadne podobieństwa. Wreszcie, czy owe zbieżności nie były pozorne, skoro troska Stanisława Augusta o szkoły i propagowanie nowych wzorów patriotyzmu za pomocą kultury tym razem zostały pokazane niejednoznacznie:

Król cieszył się tym widocznym postępem [sceny narodowej – przyp. D. Z.]. Szukać go było w malarni, w ciżbie widowisk lub na szkolnych egzaminach, a patrząc nań w uprzejmym towarzyskim pożyciu zapominać wypadało, że był królem<sup>28</sup>.

W sprzyjaniu popularyzacji kronik staropolskich i legend przez Łokietka dostrzega Lelewel doniosły gest patriotyczny i prozjednoczeniowy – o Stanisławie Augustacie jako orędowniku teatru narodowego pisze, że „podzielał krotocwilę” i już podczas koronacji zamiast „ubrać się w strój narodowy, teatralnie się wykostiumował”<sup>29</sup>. Nie podobała się też Lelewelowi „czułość” ostatniego króla, sugerował, że „nie miał duszy” do wydobycia się z jarzma:

Stanisław August był pan bardzo dobry. Ludzki, wspaniały, skoro tylko do tego nie miał przeszkody, ale najzasłużeńszego, najprzywężniejszego do siebie w przeciwnym razie opuścił, zapomniał, odepchnął. Cierpliw i łagodny, dlatego przyzwalał na wszystko, niczem mężnie oprzeć się nie umiał. Jak przebaczał obrazę osobistą, tak był powolny w przebaczeniu publicznej, równie znoślił swoje, jak

---

<sup>27</sup> J. Lelewel, *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego obejmujące trzydziestolecie usilności narodu podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości (...)*, w: tegoż, *Dziela*, t. VIII: *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski i H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 290–291. O historii tego tekstu i tendencyjności portretu króla pisze J. Michalski, *Joachim Lelewel o Stanisławie Augustacie*, w: *Romantyzm. Poezja. Historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*, pod. red. M. Prusaka i Z. Trojanowiczowej, Warszawa 2002, s. 29–47.

<sup>28</sup> J. Lelewel, *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego*, dz. cyt., s. 353.

<sup>29</sup> Tamże, s. 291.

#### 4. Wilno 1822

i powszechne poniżenie i zniewagi. Czuli, rzewnie płakał nad niedolą i w publicznych słowach i pismach rozlewał narzekania i bolał, a opiekunce swojej [Katarzynie II – przyp. D. Z.] uczucia wdzięczności wynurzał<sup>30</sup>.

Wykład Lelewela z czerwca 1822 roku zawierał przesłanie obliczone na trudne czasy, jego optymizm zawierał się w minimalizmie środków: potrzeba było tylko „niewielu” i „czasu”. Już w roku następnym, kiedy do Wilna zjedzie Nowosilcow, okaże się, iż „czasu” nie ma.

Historyk winien „otwierać widoki”. W omawianej prelekcji Lelewel roztoczył ich wiele, wypada wspomnieć przynajmniej o dwóch: o wizerunku Łokietka jako protoplasty unii polsko-litewskiej przez małżeństwo jego syna Kazimierza z Aldoną, córką Giedymina, oraz o myśli tego króla o narodzie – wspólnocie ponadetnicznej. Warto też dodać, że Łokietek był postacią osobiście bliską Lelewelowi i jego ideałom: „On sam, tą siłą naród natchnął, swoją go żywił dotrwałością, a w resztkę pozostałej, naród sam przez się dźwigać się począł”<sup>31</sup>.



---

<sup>30</sup> Tamże, s. 424.

<sup>31</sup> J. Lelewel, *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, dz. cyt., s. 250.







# ***Litwa – regionalna i gminowładcza***

## **Ważność Litwy**

**L**itwa zajmuje ważne miejsce w dziełach historycznych i działaniach politycznych Lelewela, zarówno w artykułach pisanych podczas studiów i pracy na uniwersytecie wileńskim, jak i potem – wśród inicjatyw z czasów powstania oraz w pracach emigracyjnych. Polemika z ks. Franciszkiem Bohuszem, z jego tezą o starożytności piśmiennictwa litewskiego, nie zapowiadała niezwyklej wprost lojalności Lelewela wobec Litwy. W sejmie powstańczym był inicjatorem objęcia powstaniem listopadowym „ziem oderwanych”<sup>1</sup>, a po zniesieniu cenzury ogłosił *Nowosilcowa w Wilnie*, pierwsze opracowanie pamiętnikarsko-dokumentarne procesu filomatów, wreszcie na emigracji wydał sumujące wcześniejsze prace *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską* (wyd. 1839).

Mickiewicz zaś nie napisał większego tekstu, który w jakimś sensie nie byłby litewski – *Ballady i romanse*, *Dziady*, *Grażyna*, *Popas w Upicie*, *Konrad Wallenrod*, *Pan Tadeusz* – lub do Litwy wyraźnie odniesiony (*Sonety krymskie*, liryki lozańskie). Tyle w tekstach literackich, a historiograficznych nie ma sensu wymieniać, bo – począwszy od *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* – dzieje Polski i Słowiańszczyzny organicznie były dla niego z Litwą połączone. Warto więc przyjrzeć się bliżej zjawiskom, z jakimi wiąże się Litwa

---

<sup>1</sup> Inicjatywy sejmowe Lelewela na rzecz Litwy zwięźle omawia A. Śliwiński, *Joaachim Lelewel. Zarys biograficzny*, Warszawa 1932, s. 255–257.

## 5. Litwa

w poszczególnych dziełach oraz etapach życia Lelewela i Mickiewicza, jakim podlega przeobrażeniom, w czym pozostaje niezmienną.

Wypada już na wstępie zauważyć, że dla Lelewela i Mickiewicza w sensie politycznym Litwa ma znaczenie przede wszystkim w dawnej perspektywie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a więc w relacji z Polską. Dla Lelewela nie istnieje polskość – ta, którą wybrała jego rodzina, on zaś z dumą się z nią utożsamiał – bez Litwy, dla Mickiewicza nie ma zaś Litwy bez Polski, jej tradycji politycznych i potencjału kulturowego. Ale to relacyjne znaczenie ustaliły dzieła emigracyjne, jak drezdeńskie *Dziady* i *Pan Tadeusz* czy *Dzieje Litwy i Rusi* Lelewela. Natomiast przed powstaniem listopadowym w twórczości Mickiewicza Litwa istnieje sama dla siebie, nie ma zaś tam Polski (prawie) – podobnie jak w kilku wczesnych artykułach Lelewela. Litwa pojawia się z reguły jako przedmiot historyczny, z przeszłości (Mickiewicz) lub obiekt badań z dziejów pierwotnych (Leleweł), mimo to jednak połączony – zwłaszcza w przypadku autora *Ballad i romansów* – wieloma niemi z najbardziej wrażliwą sferą: tożsamością indywidualną i zbiorową.

Litwa należy do ważnych „miejsz autobiograficznych”<sup>2</sup> ich obu. „Miejsze” to wiąże się dla Mickiewicza z pamięcią „kraju lat dziecinnych” – pokazywanym od początku jako utracony – z młodzieńczymi wtajemniczeniami osobistymi i filomackim przeżyciem pokoleniowym. W przypadku Lelewela kojarzy się Litwa z idealnym momentem w wypełnianiu powołania historyka, takim, który nigdy się już nie powtórzy.

W ich refleksji – jak wspomniano – Litwa najczęściej nie jest autonomiczna i nawet związany z nią przez miejsce urodzenia Mickiewicz potrafił dość bezceremonialnie powiedzieć, że ta samodzielna skończyła się w XIV wieku. Tak pisał w przedmowie do *Konrada Wallenroda* i powtarzał potem w prelekcjach: „Litwa jest już całkiem w przeszłości”<sup>3</sup>. Pomijanie tego wyznania pod pretekstem, że pochodzi z tekstu, w którym wszystko trzeba brać w cudzysłów, wydaje się

<sup>2</sup> Zob. M. Czermińska, *Miejsza autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183–199.

<sup>3</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpr. K. Górskiego i Cz. Zgorzelskiego, Warszawa 1994, s. 70 (w. 41).

nazbyt asekuracyjne. W odbiorze dzisiejszego czytelnika nieautonomiczna Litwa Mickiewicza, polskojęzycznego poety stamtąd, zdaje się w przejmujący sposób dowodzić zgody na brak własnego, litewskiego głosu, na polonizację. Lelewel zaś, który rozwinie w *Dziejach Litwy i Rusi* refleksję o polskim, pozytywnym typie „przenarodowienia”, mógłby uchodzić z postkolonialnej perspektywy za ideologa kolonizacji. Mimo pewnych zbieżności byłby to jednak pogląd niezgodny z duchem tamtych czasów i uproszczenie o wiele bardziej złożonego problemu – podobnej intuicji nie potwierdzają także współcześni nam Litwini:

Chociaż romantyczne badania były bardzo modne w studenckich czasach Mickiewicza, a także później, koncepcję narodu opartą na kryterium językowym akceptowało i rozwijało wówczas tylko kilka marginalnych postaci. Folklor i etnografię ludów bałtyckich uznano za nieodłączną część polskiego dziedzictwa; stary Olimp Bałtów uważano za wariant wspólnego słowiańskiego Olimpu. Ta „druga Polska” w pojęciu Mickiewicza i jego środowiska ciągle jeszcze była Polską, tak jak druga, niewidoczna strona Księżyca nigdy nie przestaje być jego częścią<sup>4</sup>.

Litwa zatem „w pojęciu Mickiewicza ciągle jeszcze była Polską”, zdaniem Tomasa Venclovy „w studenckich czasach” poety i „później”. W latach uniwersyteckich Mickiewicza, wbrew jednoznaczному przekonaniu litewskiego intelektualisty, wiele się już dzieje pod owym szyldem romantyzmu i regionalizmu. Wyraźnie przede wszystkim dochodzi do głosu poczucie odmienności owej „drugiej Polski” w stosunku do pierwszej, jej „drugość” właśnie, która z czasem doprowadzi do oddalania się półkul Księżyca, politycznie rozbitego już od rozbiorów. Są to znaki, które można obserwować zwłaszcza u Mickiewicza, delikatne i nieprzejrzyste, trudno jednak je zupełnie pomijać.

Autor *Grażyny* zdawał sobie sprawę, że wypadaloby znać język ludu, o którego starożytność sam się upominał, ale wiele wskazuje, że mógł tylko pozorować znajomość litewskiego – rzekome tłumaczenie

---

<sup>4</sup> T. Venclova, *Powrót do rodzinnej Europy, czyli Mickiewiczowska Litwa i Mickiewicz na Litwie*, przeł. A. Kozak, w: tegoż, *Niezniszczalny rytm. Eseje o literaturze*, pod red. K. Bratkowskiej, Sejny 2002, s. 24.

## 5. Litwa

pieśni o koniu Kiejstuta zamieszczone w *Przypisach historycznych* zdaniem badaczy wygląda na mistyfikację<sup>5</sup>. Po rusku (białorusku) również nie mówił, choć zapewne znakomicie rozumiał tę mowę, skoro podczas Adamowego koledzy składali mu piosenki w tym języku<sup>6</sup>. Lelewel zaś w swojej teorii charakteru narodowego wskazywał – jak dowodzi Andrzej Wierzbicki – na wyraźne zróżnicowanie „duszy polskiej” na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa<sup>7</sup>. Czy jednak jest to znaczące, jeśli zawsze przecież dostrzegano odmienność mieszkańców poszczególnych dzielnic Rzeczypospolitej? Być może tak, jeśli zważyć, że – wbrew Ignacemu Daniłowiczowi, uznawanemu za jednego z budźcieli świadomości narodowej Białorusinów – Lelewel upierał się przy dialektowym charakterze języka białoruskiego<sup>8</sup>. Historyk wzruszał swoich biografów czynnie okazywaną sympatią dla Litwy w czasach powstania, ale pisał bez zająknięcia, że Zygmunt August uwalniał lud na Litwie od ciężarów w uznaniu jego obywatelskiego przywiązania, które dowodzi, iż „lud ruski jest polskim”. Świadomość Lelewela niezupełnie zatem pozwala się przełożyć na naszą – i nie tylko jego. Lituanieści również wiążą początek XIX wieku z atmosferą zamętu, dezaktualizacji dotychczasowych wzorów politycznych i mentalnych: „Ogólnie rzecz ujmując, należy uznać, że żmudzki ruch kulturalny to reakcja części społeczeństwa Litwy na upadek Rzeczypospolitej Obojga Narodów i związanej z tą katastrofą polityczną kryzys tożsamości”<sup>9</sup>.

Ostrożności wobec postkolonialnego spojrzenia uczy nie tylko świadomość anachronizmu współczesnych nam miar i wyobrażeń – opartych na etniczności lub do niej się odnoszących – w stosunku do pojęć obowiązujących w epoce Lelewela i Mickiewicza. Już ich metaforyka historii – pełna „zlewków” i „przelewania” – wskazuje na nieznaną innej polskości czy litewskości (tak jak greckości) niż

<sup>5</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II, dz. cyt., s. 62 (przypis c).

<sup>6</sup> J. Czeczot, *Wiersz białoruski na przyjazd Adama*, w: *Poezja filomatów*, t. II, wydał J. Czubek, Kraków 1922, s. 201–203.

<sup>7</sup> A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę: z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010, s. 105.

<sup>8</sup> *Dodatek do pisma Ignacego Daniłowicza o katalogu biblioteki Tołstowa*, w: J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. V, Poznań 1863.

<sup>9</sup> B. Speičytė, *Litewska literatura początku XIX wieku*, w: *Žemaičių šlovė/Sława Żmudzinów. Antologia dwujęzycznej poezji litewsko-polskiej z lat 1794–1830*, wybór i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2012, s. 6.

nieczysta i zmieszana. To efekt oddziaływania tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz popularność tożsamości wieloszczeblowej, w której religia i język domowy czy regionalny nie musiały zgadzać się z narodowym. Jest to również pochodna Lelewelowskiej koncepcji historii, otwartej na kontekst powszechno-dziejowy i takiej, w której człowiek realizuje się w „towarzyskości”, a podmiotem dziejów są nadrzędne wobec jednostki związki społeczne, naród. Ale ten rodzaj „płynnej” metaforyki ukrywa być może nową dla nich samych – Lelewela i Mickiewicza – częściowo tylko rozpoznaną naturę owych zbiorowych i niewidzialnych sił w historii, jakie sterują procesami narodotwórczymi. Możliwe, że one jednak dochodzą do głosu, przedzierając się przez palimpsest tożsamości wieloszczeblowej, przez maskujące projekty regionalistyczne oraz – romantyczne, by po 1830 roku zginąć (na chwilę) w polskiej tożsamości „zgody narodów”, zanim ta nie rozpadnie się na emigracji, ostatecznie około 1848 roku.

### **Między ruskim, litewskim i polskim**

Można powiedzieć, że w okresie wileńskich profesur Lelewela i w momencie wydawania pierwszych dwóch tomów Mickiewicza Litwa jest narracyjnie stwarzana, a wiedza o niej dopiero negocjowana pod sztandarami archeologizmu, regionalizmu i romantyzmu. Wszystko to mieści się jeszcze w ramach staropolskiej koncepcji narodu politycznego i tożsamości wieloszczeblowej, choć nie bezkonfliktowo. Pojawia się bowiem już owych „kilka marginalnych postaci” – zauważonych przez Venclovę – które piszą po litewsku i próbują miejscowy folklor, pamiątki, pokazywać w kategoriach etnicznych<sup>10</sup>.

Ale zaczyna się też negocjowanie statusu Litwy w środowisku uniwersyteckim, co widać w narracjach Mickiewicza i Lelewela. Dochodzi to do głosu w postaci komparatystycznej orientacji regionalizmu

---

<sup>10</sup> Przy tekstualnym ujęciu tożsamości, pisanie po litewsku jest decydujące i uprzednie wobec świadomości bycia Litwinem – na przykładzie Dionizasa Poški, dwujęzycznego literata z przedlistopadowego Wilna, pokazuje to P. Bukowiec. Zob. tegoż, *Tożsamość jako tekst, w: Na pograniczach literatury*, pod red. J. Fazana i K. Zajasa, Kraków 2012.

## 5. Litwa

litewskiego Mickiewicza – co wiązać można z powszechnodziejowym ukierunkowaniem Lelewela – w „paralelowaniu” Litwy i Rusi z Grecją, Skandynawią czy Ameryką. Jakby w szukaniu dla niej wzoru w historii. Na kartach nieukończonej *Kartofli* „krasna Ruś” została zestawiona – jakże znamienne – z odkrywaną przez Kolumba Ameryką, w połączeniu z odautorską sugestią, że tym razem ma się to odbyć bez krzywdy miejscowych Indian!<sup>11</sup> „Nowogródzka ziemia” egzystuje zatem w stanie prekolumbijskim. Ale poemat Mickiewicza świadczy o tym, że chciałaby się z tego stanu wydobyć, może z pomocą niegdyś amerykańskiej „ziemlanki” – teraz własnego, rolniczego atutu – i jej filomackiego piewcy. Wszakże Mickiewicz nie ukończył utworu o „krasnej Rusi”. W pierwszym tomie *Poezji* już „Rusi” nie ma<sup>12</sup>, pojawia się neutralna i regionalna „nowogródzka strona”.

Przypomina ona greckie *polis* lub starolitewską „gminę” – romantyczny regionalizm zdaje się mieć wspólne po części korzenie z gminowładztwem, oba nurty popiera Lelewel, dla którego matrycą słowiańskiej (i każdej innej) pierwotnej równości była ateńska demokracja<sup>13</sup>. Mieszkańcy owej gminy zachowują swoje zwyczaje i tradycje, czczą bóstwa i święte miejsca, odbywają ważne dysputy na rynku, ale... nie prowadzą życia politycznego. Lokalna i niemal familijna pamięć – zapisana w pejzażu i jego zakamarkach – w *Balladach i romansach* pozbawiona została odniesień do szerszej historii, nie licząc kilku (pozornych) wyjątków. Przypomina też Islandię, wyspę oddaloną od stałego lądu, na której – jak pokazywał Lelewel w rozprawach towarzyszących jego przekładowi *Eddy* – schronili się dawni Skandynawowie, wraz ze swoimi bogami i zabytkami poezji bohaterskiej, jeszcze nieodkrytymi.

Drugiemu tomowi *Poezji* patronuje właśnie Lelewelowska Skandynawia – mimo elementów greckich w przedmowie do *Dziadów* – i ta paralela, zamykająca się w obrębie geograficznie znacznie bliższej „kultury Północy”, pozwala już w *Grażynie* wybić się Litwie

<sup>11</sup> Pisałam o tym w szkicu *Litwa, Podlasie i kartofle. O pewnej narracji regionalnej*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 77–96.

<sup>12</sup> Wśród badaczy litewskich można spotkać jednak opinię, że „pochodzący z drobnej białoruskiej szlachty studenci skupili się w Towarzystwie Filomatów”. Zob. B. Speiçytė, *Litewska literatura początku XIX wieku*, dz. cyt., s. 15.

<sup>13</sup> F. Bronowski, *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii*, Łódź 1969, s. 103.

na historyczny konkret i ideową niepodległość. Mickiewicz chce bowiem wyczytać z kronik i utrwalić w poemacie przeszłość, która przez niekorzystny układ okoliczności historycznych (wielokierunkową kolonizację) nie mogła mieć wcześniej swoich bardów. Archiwizacja pamięci Litwy jest w *Grażynie* systemowa i konsekwentna do tego stopnia, że literatura jako jej medium została tu podporządkowana metodycznej rekonstrukcji prawdy historycznej. Jednakże razem z rozszczeniem do prawdy ujawnia się owa rozrachunkowa kwestia przyczyn nieistnienia poezji litewskiej, wykraczająca już poza drugą stronę Księżyca Venclovy i poza tożsamość wieloszczeblową. Autor *Grażyny* zmuszony jest bowiem wspomnieć – w słynnym przypisie o wymowie polemicznej wobec prac Lelewela – nie tylko o krzyżackich gwałtach, ale i polskiej dominacji, która przyczyni się do odebrania piśmiennictwu litewskiemu szansy na przetrwanie.

Inne rysy na tym tożsamościowym palimpseście – „żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy” – nie są już tak oczywiste, podlegają zresztą odautorskiej marginalizacji. A to żart w przypisie o Mieszku, pogańskim (!) księciu Nowogródka: że pewnie imię zyskał na bierzmowaniu<sup>14</sup>. To wzmianka wyczytana u niemieckiego historyka o poecie wyśmianym przez Krzyżaków za śpiewanie w litewskim języku i zestawienie jej w następnym zdaniu z tymi, którym „zdają się śmiesznymi twierdzenia Kotzebuego i Bohusza”<sup>15</sup> o bogactwie zaginionej literatury Litwinów. To wreszcie zwyczaj fabularnego zabijania dawnej Litwy (a także jej bohaterów – Litawor i Wallenrod to samobójcy), stałego wiązania z nią motywu politycznego upadku i egzystencjalnej utraty, bycia „niewołanym”. Wreszcie, to również dziwna kreacja autobiograficznego Poraja, widmowa i powracająca w sprzecznych wersjach (młodego i starego), najdobitniej zaś w *Balladzie o młodzieńcu zaklętym*. Jej melancholijny bohater umiera w jaskini przeszłości, narcystycznie w niej zamknięty, odmawiając wyzwolenia.

Owe niejednoznaczne pęknięcia ulegną wzmocnieniu w Rosji, ale tam pamięć archiwizująca, która dominowała w regionalistyczno-archeologicznym obrazie Litwy, uznana zostanie za niewystarczającą.

<sup>14</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. II, dz. cyt., s. 216.

<sup>15</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, dz. cyt., s. 60.



**Kontekst I:**  
**wieloszczelbłość – Litwin i Mazur**  
**bracia są**

Wyrazistość owych pęknięć zależy w dużej mierze od tego, jak rozumiemy przyjmowany przez Lelewela i Mickiewicza model tożsamości indywidualnej i zbiorowej oraz ich koncepcję narodu – różnią się one w niejednym od naszego myślenia.

Jest w *Księgach pielgrzymstwa polskiego* rozdział XII, który mówi o potrzebie „nierozróżniania się”, a kończy zdaniem: „Litwin i Mazur bracia są; czyż kłóć się bracia o to, iż jednemu na imię Władysław, drugiemu Witowt? nazwisko ich jedne jest, nazwisko Polaków”<sup>16</sup>. Przykład z Litwinem i Mazurem przywołuje Juliusz Bardach jako jedną z wymownych ilustracji charakterystycznej, między innymi dla Mickiewicza, „wieloszczelbwej świadomości historycznej”:

♥  
370  
♠

W tym ujęciu Litwini i Koroniarze, wśród których można było rozróżnić jeszcze Małopolan, Wielkopolan i najbliższych Litwie – Mazurów, byli wszyscy razem Polakami – obywatelami najpierw wspólnej Rzeczypospolitej, a potem, w dobie zaborów, mieszkańcami ziem, które się ongiś na nią składały. Mamy tu do czynienia z rozszerzeniem terminu „Polak” na inne społeczności etniczne, co świadczy o żywotności idei więzi politycznej łączącej Koronę i Litwę<sup>17</sup>.

Prócz wieloszczelbwej tożsamości wybrany przez Bardacha fragment poświadcza jeszcze coś innego, przypuszczalnie jest to bowiem wypowiedź z kluczem personalnym, wedle którego owym przykładowym „Litwinem” jest Mickiewicz, a „Mazurem” – Lelewel. Rozdział XII *Ksiąg pielgrzymstwa* w ogóle traktuje o tym, czyje imię zostanie w dziejach, a raz już nazwisko Lelewela zostało w nim zaszyfrowane, w postaci „Męża, który powiedział w dniach powstania: Młodzieńcy,

<sup>16</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: tegoż, *Dziela*, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 40.

<sup>17</sup> J. Bardach, *Wieloszczelbwa świadomość narodowa*, w: *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Instytucie Historii UAM w Poznaniu (11–12 maja 1998)*, pod red. J. Jurkiewicza, Poznań 1999, s. 21.

róbcie, coście zamyśliłi, idźcie, a walczcie”<sup>18</sup>. Ale wydaje się, że i drugi raz Mickiewicz przywołuje Lelewela, w owym zdaniu o „braciach”, tym razem w powiązaniu ze sobą i wspólnym im obu rozumieniem polskości.

„Mazurem” tytułował się bowiem autor wydanych w Wilnie w 1818 roku *Dziejów starożytnych* w dedykacji: „Ziomkom Litwinom część trzyletniej pracy... Mazur”. Leleweł lubił identyfikację regionalną i podkreślanie bliskości z Mazowszem<sup>19</sup>, z którym był związany nie tylko przez Warszawę, ale przede wszystkim przez rodzinny majątek w Woli Cygowskiej, objęty potem w gospodarowanie przez brata Prota. Z tej właśnie mazowieckiej, regionalnej pozycji wypowiadał się o Litwie już w 1809 roku, kiedy wydawał *Uwagi nad rozprawą JW. JX. Bohusza o początkach języka i narodu litewskiego (...) przez Mazura*, rok wcześniej również „przez Mazura” sygnowany był *Rzut oka na dawność litewskich narodów i związku ich z Herulami*. Ciekawą obrał sobie Leleweł tożsamość – historyczne Mazowsze było między innymi terenem działań opisywanego przezeń zwolennika repoganizacji Masława – choć nie mitologizował jej chyba nadmiernie i koncentrował się na doraźnych funkcjach. Jedną z nich było, zdaje się, podkreślenie równorzędności w stosunku do Litwinów – jako Mazur aspirował do wyższego szczebla tożsamości, tj. bycia „Polakiem” z analogicznej pozycji, jak „bracia” znad Niemna: studenci i koledzy akademicy.

Oznaczałoby to jednak, że na początku XIX wieku w stosunkach dawnych koroniarzy z Litwinami podobny gest był potrzebny. Z tej zaś perspektywy zwrot „koronny Leleweł”<sup>20</sup>, którym tytułuje go Mickiewicz w swoim hołdzie poetyckim, prócz konwencjonalnego podziwu, wyrażać może podrzędność ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec Korony – zwłaszcza w połączeniu z owym „znidziesz”.

---

<sup>18</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, dz. cyt., s. 38. Dokumentują to z reguły objaśnienia ze wszystkich wydań.

<sup>19</sup> Zauważają to biografowie, np. S. Kieniewicz, *Joachim Leleweł*, Warszawa 1990, s. 6.

<sup>20</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim, dnia 9 stycznia 1822 r.*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 141, w. 2: „Znowuż do nas koronny znidziesz LELEWELU!”

## 5. Litwa

Ważność narodu skłania ku programowemu poszanowaniu przeszłości i pamiątek najróżniejszych ludów, zwłaszcza ginących, ale w okresie wileńskim Lelewela i wileńsko-kowieńskim Mickiewicza ów ruch wiąże się z myśleniem nie tyle w kategoriach etnicznych, ile – geograficznych. Przeszłość i narodowość ujawniają się zatem poprzez archeologię przestrzeni i przyjmują postać regionalizmu. Miejsce zaś pluralizuje, bo pozwala łączyć różne typy pamięci i odkrywać jej warstwy. Regionalizm litewski w interesującym nas tu okresie zaspokajał przypuszczalnie wiele potrzeb wypływających z kultu przeszłości, związanych z utwierdzeniem istniejących już tożsamości, przede wszystkim polskiej (koroniarskiej i miejscowej, wieloszczeblowej). Ale zarazem – jak się okazało – kreował nowe oczekiwania, zrazu niewyraźne, zorientowane na przyszłość, z czasem zaś na budzenie się świadomości litewskiej oraz białoruskiej w ujęciu etnicznym. Co za tym idzie, pod szyldem regionalizmu na Litwie z początku XIX wieku współistniały przynajmniej dwie różne odmiany procesów narodotwórczych: starsza, w której naród ma charakter polityczny i koncentruje się wokół tradycji państwowych – polskich – oraz dopiero rodząca się, Herderowska, w której o narodzie stanowi jego etnos, kultura i język.



### **Kontekst II: „naród polityczny” i „naród kulturowy”**

Pytanie o koncepcję narodowości u Mickiewicza i Lelewela od dawna ma wiele odpowiedzi, popartych listą prac o podstawowym znaczeniu dla polskiej historii literatury, historiografii, historii idei<sup>21</sup>. Naoczesnym miejscu tej listy znalazłyby się z pewnością prace Andrzeja Walickiego, który od wielu lat patronuje badaniom nad spuścizną ideową i filozofią polskiego romantyzmu. Jednak w ostatnio wydanym tomie jego szkiców – dawnych, nowszych lub dotąd nietłumaczonych

---

<sup>21</sup> *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, pod red. J. Goćkowskiego i A. Walickiego, Warszawa 1977; M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977; A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 305–481; tegoż, *Spory o polską duszę: z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, dz. cyt.

– zatytułowanym *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*<sup>22</sup> (wyd. 2009), przewija się rozumowanie warte szczegółowszego rozważenia.

Walicki kwestionuje zasadność wywodzącego się od Fryderyka Meinecke podziału narodów Europy na dwa typy: „naród polityczny” i „naród kulturowy” o tyle, o ile linia demarkacyjna tego podziału miałyby przebiegać – jak to się uznaje w zachodnim piśmiennictwie – wzdłuż Odry. Co za tym idzie, uczyony podważa przeświadczenie, w myśl którego Europę Środkowo-Wschodnią zamieszkują narody kryształizujące się wokół kryteriów kulturowo-etniczno-językowych, zaś Europę Zachodnią narody polityczne z ośrodkiem w postaci państwa i praw obywatelskich. Walickiemu chodzi o przypadek Polski, w której procesy narodotwórcze zogniskowane wokół języka i kultury, czyli tak, jak by wynikało z geografii nacjonalizmów<sup>23</sup> Meineckego (podjętej następnie przez innych), zaczynają dominować dopiero pod koniec XIX wieku. Wcześniej zaś decydującym punktem odniesienia jest naród polityczny, a jego koncepcja i korzenie wywodzą się ze staropolskich tradycji republikańskich. Naród polityczny to francuski model nacjonalizmu, powstały w okresie Rewolucji, upowszechniony przez wojny napoleońskie i opierający się na idei suwerenności ludu – koncepcja narodu kulturowo-etnicznego powstała w Niemczech i ma, jak wspominałam, rodowód Herderowski.

Walicki twierdzi, że polskie myślenie o narodzie, od oświecenia po romantyzm (z przeobrażeniami na progu obu epok, ale przy zachowaniu głównych cech) reprezentuje wzorzec francuski, również po utracie państwa, które wydaje się nieodzowne w przypadku *Staatnation*. Powodem tak „nietypowego” na tle klasyfikacji Meineckego przebiegu procesów narodotwórczych w Polsce są, zdaniem Walickiego, po pierwsze, historyczność narodu polskiego (w przeciwieństwie do większości narodów w Europie Środkowo-Wschodniej), a więc wielowiekowe istnienie państwa, języka literackiego, wysokiej kultury sprzed 1795 roku, dalej zaś, silne tradycje republikańskie w dawnej Polsce, które ułatwiały

<sup>22</sup> A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, w: tegoż, *Kultura i myśl polska. Prace wybrane*, pod red. A. Mencwela, t. I: *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, Kraków 2009, s. 35–42.

<sup>23</sup> Tu i dalej posługuję się tym terminem w sensie opisowym, szerokim, nienacechowanym („nacjonalizm typu A” w ujęciu Walickiego).

## 5. Litwa

odnalezienie się w nowoczesnym, porewolucyjnym, europejskim myśleniu o narodzie i jego politycznej reprezentacji oraz determinowały rodzime teorie. I wreszcie powodem owym jest nieprzystawalność wzorca kulturowo-etnicznego do polskich realiów, a zwłaszcza do wielonarodowego charakteru I Rzeczypospolitej<sup>24</sup>. Walicki nie pozostawia wątpliwości, że zwłaszcza Lelewel, ale także Mickiewicz, w swoich wypowiedziach na temat narodu byli zwolennikami odziedziczonego po oświeceniu modelu francuskiego, a więc państwowo-obywatelskiego, z charakterystycznymi dla epoki romantycznej korektami, tj. przede wszystkim z odstępianiem od zasady unifikacji i centralizmu<sup>25</sup>. Wydaje się zresztą, że Lelewel wcale często opowiadał się jeszcze za unifikacją, np. w stosunkach polsko-żydowskich.

Teza o politycznym rozumieniu narodu w romantyzmie nie jest chyba dostatecznie spopularyzowana i przedyskutowana w naszej historii literatury. Raczej za oczywistość, a nawet za świadectwo nadążania za najnowszymi koncepcjami, uznajemy wpływ Johanna Gottfrieda Herdera i romantyków niemieckich na polskie elity literackie i kulturalne tamtego czasu. Słusznie przecież Walicki zauważa, że przeciwstawianie przez romantyczną myśl niemiecką legitymizmowi państw idei legitymizmu narodów kulturalnych jako niepowtarzalnych i niezastąpionych indywidualności człowieczeństwa wprawdzie było w kontekście polskim czymś atrakcyjnym,

(...) ale też bardzo niebezpiecznym. Romantycy niemieccy gloryfikowali narodotwórczą rolę języka, w szczególności języka ludu, przedrozbiorowa Polska była natomiast państwem wieloetnicznym i wielojęzycznym, zespolonym wprawdzie przez polskojęzyczną kulturę szlachecką, ale niejednorodnym na poziomie kultur ludowych. Mechaniczne przeniesienie na grunt polski romantycznej koncepcji „narodu kulturalnego” groziło więc redukcją obszaru narodowego do terytorium etnicznego. Byłoby to oczywiście drastycznym pogwałceniem ideału „całości” Rzeczypospolitej, sprzecznym z testamentem Kościuszki i dla większości ówczesnych patriotów polskich po prostu niewyobrażalnym<sup>26</sup>.

---

<sup>24</sup> A. Walicki, *Naród i terytorium narodowe w misjonistycznych ideologiach polskiego romantyzmu*, w: tegoż: *Kultura i myśl polska*, dz. cyt., s. 187–189.

<sup>25</sup> Tamże, s. 225.

<sup>26</sup> Tamże, s. 188–189.

Lelewelowi i Mickiewiczowi nie poświęca Walicki tym razem zbyt wiele miejsca (powołuje się tylko na kilka cytatów z okresu emigracji), koncentrując się na oświeceniu i ustaleniach typologicznych. Wynikałoby z nich jednak, że obaj słynni wilnianie, wraz z ogólną tendencją polskiego romantyzmu, mniej więcej do 1848 roku trzymają się politycznej koncepcji narodu, postulującej restytucję ustroju wieloetnicznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz jej terytorium. Na emigracji, wraz z rozwojem mesjanizmu w przypadku Mickiewicza, a misjonizmu w przypadku Lelewela, koncepcja ta podlega spirytualizacji i deterytorializacji, czyli odrywa się od realiów życia narodów składających się na I Rzeczpospolitą. Zaś od Wiosny Ludów model państwowo-obywatelski zaczyna ustępować pola myśleniu w kategoriach etnicznych. Uwidacznia się to jednak dopiero po powstaniu styczniowym, a więc zmiana w praktyce nie dotyczy już ani Mickiewicza, ani Lelewela.

Walicki sugeruje jednak, że pożyteczne byłoby prześledzenie powolnej transformacji koncepcji narodu-państwa po rozbiorach i zwłaszcza w romantyzmie, a więc w epoce z jednej strony niebywałego rozwoju idei narodu, z drugiej zaś – silnie związanej z etnicznie niepolskimi ziemiami dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Szczególnie interesujące musi to być w przypadku twórców polskiego romantyzmu, takich jak Mickiewicz i Lelewel, którzy zasłynęli na etnicznie niepolskiej Litwie, a łączyli narodowość – w literaturze i historii – z ludem, gminnością i regionalizmem.

### **Kontekst III: Lelewelowskie rozumienie narodu**

Lelewel w swoim spojrzeniu na historię tym się między innymi odznacza, że podmiotem dziejów czyni „związki społeczne” – a nie jednostki – i za jeden z tych związków, najważniejszy, uznaje naród. Odejście od historii królów ku historii zbiorowości to cecha historiografii oświeceniowej, z kolei jednym ze znamion romantycznego ujęcia historii jest podnoszenie roli narodu. Z tego między innymi powodu nawet wśród historyków, którzy są o wiele bardziej wstrzemięźliwi

## 5. Litwa

od badaczy literatury w podkreślaniu gwałtowności przełomu romantycznego, przyjmuje się, że Lelewel był romantycznym uczonym, bo przesądza o tym ranga, jaką przykładał do problematyki narodowej. Co jednak to dokładnie oznacza?

Przed 1830 rokiem, zarówno w pismach Lelewela, jak i Mickiewicza, mimo obfitości wypowiedzi z przymiotnikiem „narodowy”, trudno o taką choćby precyzję wypowiedzi, z jaką mamy do czynienia później na emigracji. Z pewnością wiele tłumaczy względ autorów na cenzurę, lecz nie wszystko, bo nawet w dobrych od tej strony latach panowania Aleksandra I identyfikacja poglądów Lelewela i Mickiewicza sprawia kłopot. Dopiero się one kształtują, ale duża dynamika intelektualnych wahań i zmian sprawia, że są to lata ważne i ciekawe.

W okresie wileńskim Lelewel mówił i pisał o narodzie jako związku społecznym wielokrotnie, wyodrębnione i nazwane fragmenty łatwo odnajdziemy w drukowanej *Historyce* oraz jej wariantach (*[Historyce rękopiśmiennej]*, *Notatach do historyki*, *Wstępie do wykładu dziejów powszechnych*). Podawał też wskazówki bibliograficzne i pośród autorów proponowanych zapewne studentom do samodzielnego pogłębienia wiedzy znajdziemy nazwisko Herdera<sup>27</sup>. Ale Lelewelowskie rozumieniu narodu i narodowości nie wykazuje wielu zbieżności z myśleniem autora *Myśli do filozofii dziejów*, z pewnością nie można powiedzieć, że profesor Mickiewicza podzielał etniczno-kulturowe ujęcie narodu.

Teoretyczne refleksje Lelewela o narodzie są częścią jego metodologii historii, tej, która odnosi się do podmiotu dziejów, czyli „człowieka historycznego” i „związków społecznych”. Trudno byłoby zobaczyć w Lelewelu-dziejopisie piewę pojedynczego człowieka, pozostaje on konsekwentnym reprezentantem oświeceniowej historii kolektywnej, (tak jak i wyznawcą teorii „szczęścia” jako celu społeczeństw, bardzo ciekawie i relatywnie jednak pojętego<sup>28</sup>). Dzieje się tak z powodów zarówno metodologicznych („ludzie rozumieć się [dają] zawsze

<sup>27</sup> Pojawia się jednak ono tylko w przypisach (trzykrotnie) i zawsze w odniesieniu do tekstu *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, który jednak nigdzie nie jest omawiany czy cytowany. Zob. J. Lelewel, *Dziela*, t. II (1 i 2), oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 136, 252, 822.

<sup>28</sup> W drukowanej *Historyce* istnieje osobny rozdziałek pt. *O szczęściu ludów* (tamże, s. 195–197, 153–155 w „rękopiśmiennej” wersji, 218–221 w „notatach”), ze względu na poruszony tam problem szczęścia niewolnika i „burzliwie swobodnego” oraz „polityki włoskiej” przyjdzie do niego wrócić przy okazji *Konrada Wallenroda*.

w społeczeństwie”<sup>29</sup>), jak politycznych (poglądy demokratyczne, republikańskie: lud jako decydujący czynnik w dziejach). Lelewel przyznaje wysoką rangę „związkom społecznym”, dalej zaś w wielu miejscach powtarza, że spośród nich „historia najmocniej zwraca baczenie na związki narodów i narodowe”<sup>30</sup>. Interesują Lelewela zarówno związki pomiędzy ludźmi, wewnątrznarodowe, jak i związki pomiędzy narodami, zewnętrzne, które nazywa „związkami narodów”, a więc wszelkie pomysły federacyjne (np. unia Korony z Litwą). Związki społeczne dzieli on na „familijne” i „towarzyskie”, zaś różnicę pomiędzy nimi sprowadza do tego, że pierwsze są „jednorodne”, a drugie „różnorodne”:

Familijne obejmują wszystkie takie, które się składają, że tak rzekę, z jednorodnych części, uważając to od właściwych familii aż do narodów, uważanych w rodowym względzie, jako ród z jednej krwi, jednego pokolenia rozrodzony, jednojęzyczny, jednozwyczajowy i tak dalej. Towarzyskie znowu obejmują wszelki wzgląd na związki skądinąd różnorodne, a w pewnych widokach powiązane, albowi też okolicznościami jakimi spojone, jako to nie tylko w towarzystwach osób pojedynczych w każdym wieku wyraźnie lub niewyraźnie wiążących się, ale nadto w towarzystwach i stowarzyszeniach ludów, narodów skądinąd plemieniem, językiem, obyczajem między sobą różnym<sup>31</sup>.

Interesujące, że Lelewel nie podnosi innej różnicy pomiędzy związkami „familijnymi” i „towarzyskimi”, tj. tego, że ostatnie są wyraźnym tworem umowy społecznej, dziełem człowieka, a nie natury. Najważniejsze jednak, że – w świetle przytoczonego fragmentu [*Historyki rękopiśmiennej*] – naród może być zarówno związkiem „familijnym” („jednej krwi”, „jednojęzycznym”, „jednozwyczajowym”) jak i „towarzyskim” („plemieniem, językiem, obyczajem” różniących się ludzi). Mogłoby to oznaczać, że w historii Lelewel wyróżnia dwa alternatywne typy narodów, które są albo „familijne” albo „towarzyskie”, a więc rozumuje tak, jak np. potem Meinecke. Jednak jest to czysto teoretyczna możliwość.

<sup>29</sup> Tamże, s. 136, przypis 60. Jest to tytuł tablicy (schematu) towarzyszącej fragmentowi historyki, w której Lelewel mówi o człowieku i związkach społecznych.

<sup>30</sup> Tamże, s. 143, 136, 211–221.

<sup>31</sup> Tamże, s. 139. Powtarza to Lelewel z kosmetycznymi zmianami w drukowanej wersji swej historyki. Zob. tamże, s. 188.



## 5. Litwa

Mimo że Lelewel lubił metaforykę „familijną” i przyrównywał np. polskie dzieje do historii rodziny, a więc pamięci o dziadach, ciotkach, ojcach, stryjach, synowcach i dzieciach, to rodzinnym związkom narodowym poświęcił bardzo mało uwagi, właściwie nie wyszedł poza przytoczoną wyżej, ogólną ich definicję. Rzecz się wyjaśnia w miarę zgłębiania szczegółów Lelewelowskiej taksonomii związków narodowych, albowiem uczony mówi, że można je rozważać w trzech aspektach: „1) etnograficznie, czyli antropologicznie, 2) statystycznie, 3) politycznie”<sup>32</sup>. W ujęciu „etnograficznym/antropologicznym” trzeba brać pod uwagę różnicę bądź jednolitość w języku, „religii i różnych mniemaniach po przodkach pozostałych”, zwyczajach, kulturze, naukach. Na drugi, „statystyczny” aspekt narodu składa się „przemysł narodowy”, a więc gospodarka (rolnictwo, leśnictwo, rzemiosło, handel), bogactwa naturalne, prawo własności, finanse publiczne, bezpieczeństwo. Wreszcie o aspekcie „politycznym” związku „narodowego” stanowi stosunek pomiędzy „narodem i władzą”, czyli rozwiązania ustrojowe („demokratyzm czyli gminowładztwo” powszechne lub częściowe bądź „arystokratyzm”/„możnowładztwo”/„monarchizm”/„despotyzm”), podział na stany („szlachecki, miejski, duchowny”, rzecz znamienita: w pismach wileńskich brakuje stanu włościańskiego) i organizacje samorządne (cechy, bractwa itp.)<sup>33</sup>.

Jeśli uznamy, że opartej na Herderze koncepcji *Kulturnation* odpowiadałby u Lelewela etnograficzno-antropologiczny aspekt związku narodowego, to jest on dla polskiego historyka tylko jednym z trzech wymiarów życia i rozumienia narodu – wcale nie najważniejszym.

W *Notatach do historyki*, wykorzystywanych prawdopodobnie podczas wileńskich wykładów, znajduje się dodatkowy, osobny fragment poświęcony związkom społecznym, gdzie Lelewel apeluje o zindywidualizowaną analizę „węzła” nadającego jedność danemu narodowi, lecz puenta nie pozostawia złudzeń co do tego, który aspekt („węzeł”) przesądza o jego byciu i charakterze:

Ze wszystkich atoli okoliczności w związkach narodów zsiadłych, są najczynniejsze i wielkiej uwagi wymagające okoliczności polityczne,

<sup>32</sup> Tamże, s. 143.

<sup>33</sup> Tamże, s. 143–147.

najmocniej działające na byt, całość i bezpieczeństwo narodów. Żadne tyle i tak widomie nie wpływają na usposobienia, na skłonność, na charakter ludów, żadne tyle w politycznej uwadze nawzajem zewnątrz na się nie działają, bo na nich [najwięcej] się opierają związki społeczne ludów<sup>34</sup>.

Nie napisał wprawdzie tutaj Lelewel wprost, że naród jest związkiem politycznym, ale czy można przytoczoną uwagę zrozumieć inaczej, skoro od „okoliczności politycznych” uzależnia historię „byt” i „charakter” pojedynczego narodu oraz związku narodów?

Z dzisiejszego punktu widzenia trudno wyobrazić sobie nieetniczny charakter supremacji języka i kultury polskiej na dawnych terenach I Rzeczypospolitej. Obecnie język, literaturę, zwyczaje automatycznie uważamy za nośniki etnosu. Jednak Bolesław Limanowski, znany historyk polskiej demokracji, którego myślenie o polskości i narodzie wiele zawdzięcza klimatowi polskości międzypowstaniowej i konkretnie książkom Lelewela, poglądy autora *Dziejów Litwy i Rusi* relacjonował w zupełnie nieetnicznym duchu: „Przewagę kultury polskiej w tym związku państwowym [w Rzeczypospolitej Obojga Narodów – przyp. D. Z.] zapewniło gminowładztwo, będące podstawową formą ustroju narodu polskiego”<sup>35</sup>. „Kultura polska” nie jest w tym ujęciu ekspresją polskiego etnosu, tylko „polskiej tradycji politycznej i rozwiązań ustrojowych: „gminowładztwa”, demokracji. Etniczne pojmowanie kultury polskiej Limanowskiemu wydaje się też wykluczone przez federalizm Lelewela:

Był on wyznawcą federalizmu politycznego, zapewniającego samostanność oddzielnym narodowościom i samorząd prowincjom, czyli krajom. W jego pojmowaniu Polska nie było to państwo należące do jednego tylko narodu polskiego; była to federacja państwowa, która powstała z dobrowolnej unii różnych narodów, na podstawie wspólności interesów<sup>36</sup>.

O tyle więc Polska odpowiadała swojemu powołaniu i miała prawo przewagi nad narodowością litewską czy ruską, o ile była

<sup>34</sup> Tamże, s. 213.

<sup>35</sup> B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, wstęp i oprac. A. Leinwand, Warszawa 1983, s. 356.

<sup>36</sup> Tamże, s. 355–356.

## 5. Litwa

„gminowładcza”. Język w tym ujęciu może być – ale nie musi – nośnikiem owej pierwotnej, gminowładczej kultury politycznej, ona właśnie nadaje indywidualność „narodowi polskiemu”.

To dość paradoksalne: przewagę może mieć tylko lud przestrzegający zasady równości (ale to równość była dla Lelewela wartością najwyższą). Podobna postawa zapewne musiała irytować ukraińskich i litewskich „budzicieli”, wypowiedali się oni z przekąsem i żalem o tego rodzaju „literackich”, czyli oderwanych od rzeczywistości koncepcjach Polaków<sup>37</sup>. Jednak z perspektywy Lelewela (a wraz z nim Mickiewicza) za politycznym charakterem związków narodowych i międzynarodowych przemawiała ogromna tradycja ludzkości, poczynając od Grecji. Leleweł nie przypuszczał, by miała się ona akurat za jego życia skończyć albo zostać pomyłona z zaborem i gwałtem. Konflikty etniczne zaś w tę tradycję były od wieków wpisane, należało je przezwyciężać – jak każdy partykularyzm.

Opinia Limanowskiego na temat organicznego związku w myśleniu Lelewelowskim pomiędzy polskością a gminowładztwem wymaga jednakże skierowania uwagi na rolę, jaką odgrywał w nim regionalizm. Wydaje się, że w początkowym okresie, właśnie w Wilnie powiązania gminowładztwa z regionalizmem były bardziej istotne niż związek tego ostatniego z jakimkolwiek etnosem: polskim, litewskim czy ruskim. Wyobrażenie Litwy jako starodawnej gminy – ale już w *Grażynie* zagrożonej – lub wyspy otoczonej bliżej nieznanymi wodami, która stanowi centrum przedstawianego świata, wyraźne jest u Mickiewicza, nadaje kształt jego debiutanckim tomom. Potem Litwa gminna i „gminowładcza” ustąpi miejsca Litwie narodowej, sfederowanej z Polską.

### **Dynamika tożsamości wieloszczeblowej**

Leleweł i Mickiewicz w okresie wileńsko-kowieńskim reprezentują zatem starszą, polityczną formułę narodu. Do argumentów Walickiego wypada dodać jeszcze jeden: z inną polskością (tj. etniczną)

---

<sup>37</sup> O polskim braku realizmu w XIX wieku wobec Rusinów i Czechów zob. D. Sosnowska, *Inna Galicja*, Warszawa 2008, s. 54–58.

żaden z nich nie identyfikował się także ze względu na tożsamość własną, niepojętą w kategoriach czystości „krwi Lecha”. To myślenie Lelewel odrzucał w sposób manifestacyjny<sup>38</sup>, tym bardziej że konsekwentnie zwalczał wiarę w historyczne Lecha istnienie. Tożsamość Mickiewicza nie ustępuje polsko-niemiecko-białoruskiemu bogactwu krwi Lelewela i wydaje się odpowiadać wzorcowi trójszczebłowemu: urodzony na Białej Rusi, w sensie politycznym Litwin (z Wielkiego Księstwa), w sensie politycznym wyższego, federacjonistycznego rządu – Polak.

Przyjęcie starszej, oświeceniowej, francuskiej, obywatelskiej koncepcji oznacza, że narodem na Litwie są dla Lelewela i Mickiewicza ci, którzy identyfikują się z polskimi rozwiązaniami ustrojowymi oraz kulturą i językiem, pojętymi jednak nieetnicznie, a więc jako dziedzictwo współtworzone i należące do wszystkich narodów zamieszkujących dawną Rzeczpospolitą. Polakiem – reprezentantem narodu politycznego – jest się zatem na zasadzie przynależności stanowej i deklaracji woli, bez względu na wyznawaną religię i język domowy, będąc np. etnicznym Litwinem, Białorusinem, Tatarem. Doskonale to myślenie harmonizuje ze wspomnianą wieloszczebłową świadomością narodową – „żeś znał Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy” – spotykaną do dziś na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Łączy ona tożsamość regionalną (litewską, białoruską, mazurską) z narodową (polskością).

Ale od drugiej połowy XIX wieku znacznie wzbogacił się i skomplikował rejestr możliwych „uszczebłowań”, a więc nie tylko od regionalizmu do polskości, lecz również od polskości do tożsamości regionalnej (np. „krajowcy”), od polskości do niepolskiej świadomości narodowej (np. litewscy i białoruscy budziciele). Zakłada się tutaj, że świadkami narodzin nowych „uszczebłowań” byli już Lelewel i Mickiewicz.

Juliusz Bardach dostrzega w wieloszczebłowej tożsamości zarówno „relikt” politycznego narodu, jak i „etap” kształtowania się odmiany

---

<sup>38</sup> Chodzi o przywoływane już, słynne wyznanie w liście do Karola Sienkiewicza, że „we mnie kropli krwi Lecha nie ma”, którego przesadę wykazuje A. Śliwiński, przypominając stary polski ród Cieciszowskich, krewnych po matce. Zob. *Korespondencja Joachima Lelewela z Karolem Sienkiewiczem*, Poznań 1872, s. 79, list z 17 IV 1859 r., oraz A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny*, dz. cyt., s. 3.

## 5. Litwa

etnicznej<sup>39</sup>. Przedstawia on wiele przykładów przemawiających za tym, że oba procesy nawzajem się inspirowały, hamowały i nakładały, a także – dodajmy – kamuflowały. W kręgu bowiem Lelewela i Mickiewicza pojawili się miłośnicy Litwy, którzy nie tylko badali kroniki, zbierali miejscowe pamiątki przeszłości czy pieśni ludowe, ale i znali ruski język dawnych latopisów (np. Ignacy Daniłowicz) lub pisali po litewsku (Dionizy Paszkiewicz/Poška). Tych dwujęzycznych Litwinów i Rusinów zalicza się dzisiaj do budzicieli białoruskiej bądź litewskiej świadomości narodowej w sensie już etnicznym. Czy odmienność ich aspiracji pozostała niezauważona przez polskich przyjaciół?

Wydaje się, że reakcją na ten etniczny typ regionalizmu, a raczej na zmiany w obrębie świadomości wieloszczeblowej, jest w pisarstwie Lelewela i Mickiewicza narastająca refleksja na temat „przenarodowienia” i asymilacji kulturowej (od *Konrada Wallenroda*) z jednej strony, z drugiej zaś – począwszy od powstania i potem na emigracji – zdecydowane podtrzymywanie polsko-litewskiego federalizmu i mitu „zgody narodów” (*Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*), także w funkcji projektu na przyszłość. Zwłaszcza zbudowany przez Lelewela w *Dziejach Litwy i Rusi* (wyd. 1839) model polskiego „przenarodowienia” jako powolnej i spontanicznej asymilacji inicjowanej przez wyższe warstwy społeczeństwa zasługuje tu na uwagę. Również działalność emigracyjnego Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich (1831–1836) można wiązać z rozpadem dawnej, pluralistycznej tożsamości z czasów I Rzeczypospolitej, za świadomy wysiłek szukania alternatywy dla emancypacyjnych dążeń etnicznych, litewskich i polskich. Ideał takiej spontanicznie przenarodowionej Litwy, spoglądającej za Niemen, obejmującej dotąd wykluczonych – lud i Żydów – kreśli Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. Leleweł zaś – w *Polsce odradzającej się* oraz w *Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej* – postrzega Polskę w podobnym składzie obywatelskim i w braterstwie z Litwą.

Czy były różnice w ich regionalizmie litewskim i postrzeganiu przemian „towarzyskich”, narodowych? Niewątpliwie. Reprezentowany przez Lelewela typ kulturowego rozumienia historii politycznej – w ówczesnym języku „pragmatycznej” – a zwłaszcza akcent położony

<sup>39</sup> J. Bardach, *Wieloszczeblowa świadomość narodowa*, dz. cyt., s. 12.

na „związki społeczne”, umożliwił mu dostrzeżenie już w starożytności wagi przekształceń cywilizacyjno-kulturowych, sytuacji wewnętrznej państw oraz tzw. „węzłów towarzyskich” – znaczenie zatem czynników wspólnototwórczych. Do szczególnie silnych zaliczał między innymi religię, poezję, język. Nie dziwi więc opinia znakomitego historyka Litwy, Jerzego Ochmańskiego, która kończy notę wydawcy do Lelewelowskich *Dziejów Litwy i Rusi*:

On to pierwszy w polskiej historiografii zwrócił uwagę na niesłychanie doniosły problem historii Litwy i Rusi – na wynaradawianie się, polonizację wyższych klas społeczeństwa litewskiego i ruskiego w granicach W. Ks. Litewskiego<sup>40</sup>.

*Dzieje Litwy i Rusi*, wydane w 1839 roku, należą do tekstów długo powstających, a ich początek sięga co najmniej 1824 roku i przeróbki podręcznika Teodora Wagi – znamienne, że Lelewel wprost o „przenarodowieniu” mówi dopiero w ostatecznej wersji dzieła, wcześniej posługuje się raczej akwatywną metaforą „zlewków”.

Warto wobec tego pamiętać, że w przedmowie do *Konrada Wallenroda z 1828 roku* Mickiewicz wykorzystuje wodną metaforę procesów asymilacyjnych, otwarcie pisze też o „staniu się Polakami” Jagiellonów i możliwych oraz „przyjęciu (...) narodowości ruskiej”<sup>41</sup> przez wielu innych książąt litewskich. Sugerowane tu pierwszeństwo ucznia Lelewela, choć inspirowane wcześniej wyobrażeniem historii tego ostatniego, może być owocem Mickiewiczowskiego doświadczenia Rosji jako wielonarodowego imperium – doświadczenia, które ominęło jego profesora.

Litwa widziana jest przez nich obu komparatystycznie, w szeregu paralel i porównań, na szerokim tle powszechnodziejowym – co wywodzić się może od Lelewela. Mickiewicz, o czym już była mowa, w różnych momentach życia budował dla Litwy paralele z Grecją, Ameryką, Skandynawią, Indiami, zestawiał też Litwinów z Maurami. Niemniej jednak u każdego z nich o włączeniu Litwy do – przeważnie jednak

<sup>40</sup> J. Ochmański, *Nota wydawcy*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. X: *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, oprac. J. Ochmański, wstęp H. Łowmiański, Warszawa 1969, s. 38.

<sup>41</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, dz. cyt., s. 69–70.

## **5. Litwa**

– zachodniego kręgu kulturowego decydują inne względy, choć zawsze odbywa się to za pośrednictwem Polski. Dla Lelewela polskość jest symbolem tradycji gminowładczych i wolnościowych, a zdemokratyzowana w jego ujęciu dzięki unii Litwa stanowi dowód realizacji tego jej posłannictwa. Dla Mickiewicza zaś, prócz demokratyzmu, Polska wyobraża ogromny duchowy potencjał, zdolny odnowić kulturę łacińską i cywilizację katolicyzmu oraz wzmocnić ich apostołat.



# *Pytania w archiwum*

## **Rozgrzebywanie mogiły**

**Z**arówno motto, którym poprzedził Mickiewicz wiersz *Do Joachima Lelewela*, jak i wystąpienia programowe Lelewela, wykorzystują do mówienia o historii metaforę „popiołów”. Mickiewiczowski, zaczerpnięty z Horacego obraz historyka jako tego, który biegnie po żarach przykrytych popiołem ma swoją zapowiedź w języku używanym przez Lelewela do wytyczania zadań historii:

Dotąd Ojczyzna nasza, mogiłą przysypana; my łóźmy starania, aby tarń lekkiego pokrycia nie spoiła, pracujmy nad rozrzuconiem natrząśnionego piasku, wędryjmy się w sam grobowiec, w nim podźwignijmy złożone jakby Fenixa naszej matki popioły. Wynośmy z niego cząstkami niedawno ku podwojom zapomnienia podrzucone sprawy rodaków<sup>1</sup>.

Motyw był popularny, a Ojczyzna-Fenix należy wręcz do konwencjonalnych obrazów w dziejach literatury porozbiorowej. Jednak tym razem warto zwrócić uwagę na tę właśnie masowość i „potoczność”, bo chodzić będzie o uchwycenie ducha czasu, łączącego rok 1806, kiedy Leleweł pisał przytoczone słowa, z 1822 rokiem i Mickiewiczowskim wierszem *Do Joachima Lelewela*. Jego młody autor mottem zwracał uwagę na niebezpieczeństwa obcowania z popiołami, we wcześniejszym cytacie z Lelewela widać zaś pewną dezorientację, maskowaną przez wewnętrzną logikę obrazu: pracujmy, rozrzucajmy piasek

---

<sup>1</sup> J. Leleweł, *Głos miany do Towarzystwa Filomatycznego z oświadczeniem się robót, 1806*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XIX: *Rozmaitości*, Poznań 1865, s. 13–14.



## 5. Litwa

i „tarń”, wynośmy z grobowca „matki popioły” za podwoje zapomnienia – w jakim celu?

Związany z kultem zmarłych pietyzm dla resztek przeszłości jest, jak pokazuje Aleida Assmann, jedną z podstawowych form pamięci<sup>2</sup>. Jest to „pamięć archiwizująca”, która koncentruje się na gromadzeniu i chronieniu tego, co minione. Jednak istnieje jeszcze inna pamięć i tę Assmann opatruje przymiotnikiem „funkcjonalna” – służy ona przede wszystkim żyjącym. W perspektywie osobistej i zbiorowej należy do strategii radzenia sobie z historią, a raczej historycznością świata, przemijaniem, katastrofami, śmiercią. Owej ogólnokulturowej strategii lokalnie mogą towarzyszyć zupełnie odmienne zadania, podejmowane mniej lub bardziej świadomie – dotyczy to również zadań historii, związanej w wieloraki sposób z przemianami pamięci. Pełen zerwań i katastrof przełom XVIII i XIX wieku, a następnie romantyzm słyną z pietyzmu dla rodzimych „starożytności”, któremu towarzyszył – jak przypomina jeden z badaczy Lelewela:

♥  
386  
♠

kult przeżytków i elementów reliktowych, np. w sztuce, literaturze czy prawie. Uczeni, pisarze i kolekcjonerzy dawnych pamiątek poszukiwali z zapałem śladów wymarłych lub wymierających grup etnicznych, podnosząc m.in. ich rolę w przeszłości własnego kraju (Thierry, W. Scott)<sup>3</sup>.

Przywołany tu Bronowski podaje długą listę owych „wymarłych lub wymierających” grup oraz ich badaczy: Gotowie, Celtowie, Baskowie, Indianie amerykańscy, Prusowie, Litwini, Żmudzini, Łużyczanie, ludy syberyjskie i zakaukaskie. Są zatem i Litwini, o których pisali: ks. Franciszek Bohusz, Teodor Narbutt, Józef Jaroszewicz.

Nieprzypadkiem – konkluduje Bronowski – w historiografii, publicystyce i literaturze tego okresu często występuje motyw „prochów”, „mogił” czy „popiołów” (zob. *Lilla Weneda* Słowackiego), które dla współczesnych posiadały szczególny urok, a zarazem wydawały się realnym źródłem siły. Ten kult „martwej” przeszłości wiódł nieraz

<sup>2</sup> A. Assmann, *Erinnerungsräume. Formen Und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 2010, s. 55–61 („Monumente, Relikte, Gräber”).

<sup>3</sup> F. Bronowski, *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii. (Geneza i formowanie się syntezy republikańskiej J. Lelewela)*, Łódź 1969, s. 75.

ku jałowemu gromadzeniu rekwizytów bądź wiązał się z tradycjonalizmem, akceptującym wszystko, co dawne (między innymi stosunki feudalne). Często jednak „starożytność” inspirowała współczesność, a także ruchy narodowo-wyzwoleńcze<sup>4</sup>.

Tak więc możliwe są przynajmniej dwa scenariusze: prochy, groby i popioły, przywołując przeszłość, mogą równie dobrze odwołać od teraźniejszości, zamykać na przyszłość, jak też inspirować zmiany. Pietyzm dla starożytności może być ukierunkowany antynomicznie: ku melancholii i ku pobudce, choć trzeba zastrzec, że każda z tych orientacji pozwala się „użyć” w sposób instrumentalny, także ta kojarzona z melancholią. Zorientowanie na pobudkę wiąże się ze wskazywaną przez Bronowskiego inspiracją ku „ruchom narodowo-wyzwoleńczym”, z owymi „żarami” z motta Mickiewiczowskiego wiersza, aktualizacją relikwów najczęściej heroicznej przeszłości, które pełnią funkcję „archiwum narodu” („das Archiv der Nation”) i służą trosce o narodową tożsamość<sup>5</sup>. Natomiast przykładu pietyzmu melancholijnego – polega on na uwięzieniu w przeszłości – i jego politycznej instrumentalizacji dostarcza Karamzinowska interpretacja rosyjskiego ludu, biernego, łagodnego i niezmiennego, którego natura wymaga silnego cara-ojca, a więc uzasadnia tradycję samodzierżawia<sup>6</sup>.

Wydaje się jednak, że rejestr owych scenariuszy w ówczesnej rzeczywistości był o wiele bogatszy o tony pośrednie i motywacje doraźne, czasem nawet bezperspektywiczne. O takich zdaje się mówił Lelewel w swoim Towarzystwie Filomatycznym w 1806 roku: wynieść relikty przeszłości za podwoje zapomnienia, tylko i aż tyle.

W przytoczonym fragmencie pisma Lelewela z 1806 roku metafora rozgrzebywania grobu i wynoszenia stamtąd „cząstkami” pamiątek po ojczyźnie jest obrazowym wprowadzeniem do zupełnie

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 75.

<sup>5</sup> Assmann traktuje „archiwum narodu” i służące mu zbieractwo pamiątek jako nową formę pamięci, która w nowożytności, już w XVI wieku, pojawia się na miejscu „pamięci kościoła”. Zob. A. Assmann, *Erinnerungsräume*, dz. cyt., s. 57.

<sup>6</sup> Naturalnie można by podać przykłady z polskiego dyskursu publicznego, choćby ataki romantyków na „sielskość” głoszoną przez Brodzińskiego wyływały, by tak rzec, z podejrzewania go o melancholię (zob. D. Zawadzka, *Pokolenie kłeski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach*, Warszawa 2000, s. 136–161. Przykład ujęcia ludu przez Karamzina jako „rekwizytu” dawnych czasów, a nie aktualnego zjawiska, podaje F. Bronowski, *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii*, dz. cyt., s. 87.

## 5. Litwa

konkretnych, wydawałoby się, postulatów: 1) przełożyć na polski i krytycznie objaśnić kroniki Galla i Kadłubka, 2) śledzić prawdziwe początki i „osady” narodów sarmackich i słowiańskich<sup>7</sup>. W pamięcioznawstwie „wygrzebywanie” jest metaforą informującą o głębi pamięci, a więc istnieniu w memoratywnym palimpseście przestrzeni niedostępnych i stawiających opór. Zdaniem Aleidy Assmann można zestawiać działania archeologa zajmującego się relikdami przeszłości z czynnościami psychoanalizy, pod którego kierunkiem pacjent dokonuje ujawnienia „zapomnianych” treści i przepracowania pamięci<sup>8</sup>. Wymienione wyżej postulaty Lelewela, dyskontujące metaforę rozrzucania grobu Ojczyzny-Fenixa, adresowane były do działającego w Wilnie Towarzystwa Filomatycznego. Pierwsze Lelewelowskie prace badawcze spod znaku początku dziejów dotyczyły tamtej, regionalnej historii, a więc „dawności litewskich narodów”. Czy mamy zatem rozumieć, że zwracając się ku początkom narodów bałtyckich chciał on przepracowania polskiej pamięci pod kątem udziału w niej zapomnianych, litewskich treści? Czy też Lelewel traktował dzieje Litwy jako osobną, autonomiczną pamięć i dążył do jej „zbudzenia”? Z perspektywy Lelewela i jego politycznej definicji narodu w grę wchodzi raczej ewentualność pierwsza. Emancypacja języka i kultury etnicznie litewskiej w początkach XIX wieku – jak twierdzi Venclova – przychodziła do głowy pojedynczym Litwinom i była to myśl w ówczesnych warunkach ekstrawagancka. Powszechniejsza była sytuacja zawieszenia i „sprzeczności”, o której mówi współczesna lituanistka:

Kosztom nieuchronnych uproszczeń powiedzieć by można, że ewolucja koncepcji narodu litewskiego – od litewkości historycznej (obywatelskiej) do etnolingwistycznej – trwała przez cały wiek XIX, sprawiając, że ludzie owego stulecia „żyli wśród sprzeczności, które – jak celnie zauważył Czesław Miłosz – tylko dla nas są sprzecznościami”<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> J. Lelewel, *Głos miany do Towarzystwa Filomatycznego*, dz. cyt., s. 25.

<sup>8</sup> A. Assmann, *Erinnerungsräume*, dz. cyt., s. 162–163 („Ausgraben”). Badaczka wskazuje też różnice pomiędzy archeologiem reliktdów materialnych i „archeologiem duszy”.

<sup>9</sup> B. Speičytė, *Litewska literatura początku XIX wieku*, w: *Žemaičių šlovė/Sława Żmudzinów. Antologia dwujęzycznej poezji litewsko-polskiej z lat 1794–1830*, wybór i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2012, s. 8.

Wynoszenie z grobu Ojczyzny reliktyw przeszłości, a następnie upuszczanie ich tuż u „podwojów zapomnienia”, mogło jednak budzić niedosyt. Postawa Lelewela wobec problemu pamięci była bowiem złożona: z jednej strony – niebywale pomnożył on jej nośniki, nauczył je dostrzegać i entuzjastycznie wyczytywać z nich minione światy, z drugiej zaś – profesja zobowiązywała go do krytyki źródeł i szukania w nich prawdy. Podwójną tę strategię – archiwizowania i jednocześnie funkcjonalizacji – widać na przykładzie realizacji metafory wygrzebywania z grobu, której towarzyszył postulat spolszczenia łacińskich kronik oraz ich krytyczna edycja. Lelewel-historyk podnosi potrzebę „krytycznego objaśnienia” źródeł do dziejów Polski, równocześnie jednak Lelewel-entuzjasta żywej pamięci proponuje tłumaczenie kronik (jak na źródłoznawcę pomysł wydaje się dość kontrowersyjny<sup>10</sup>), co jest postulatem wyraźnie związanym z kreowaniem tożsamości narodowej i służebnym charakterem przeszłości wobec teraźniejszości.

W filomackim odbiorze sygnalizowana podwójność wobec pamięci i przeszłości w ogóle musiała prowadzić do napięć i niedosytów. Faza „badania” historycznego, krytyki i falsyfikacji źródeł, na którą w swojej historyce Lelewel kładł zdecydowanie większy nacisk niż na samą „powieść historyczną”, mogła kojarzyć się z pracą niekonstruktywną, a nawet destruktywną.

### *Domestica facta*

Zamiast tłumaczyć kroniki i objaśniać je krytycznie, Mickiewicz wolał próbować „czarodziejskich sposobów” i wywoływać przeszłość Litwy przed oczy czytelników. Na początku była to minimalistyczna wersja Lelewelowskiego programu – bezperspektywiczne wynoszenie resztek przeszłości poza „podwoje zapomnienia”. Do tej fazy historyzmu, nastawionej na archiwizowanie rodzimej przeszłości, należą

---

<sup>10</sup> Badaczom potrzebne są oryginały, tego rodzaju tłumaczenia bywały brzemienne w skutkach, a popełniane w nich błędy nierzadko stawały się źródłem nowych teorii historycznych i mitów. Zob. A. Małecki, *Lehici w świetle historycznej krytyki*, Lwów 1897. Natomiast o narodotwórczej roli błędów i mistyfikacji zob. J. Czaplińska, *Czeskie mistyfikacje (nie tylko) literackie jako czynnik kulturo- i kultotwórczy*, „Pamiętnik Słowiański” 2009, t. LIX, 2009.

## 5. Litwa

„przepolszczenia” Woltera. Wbrew nazwie, *Pani Aniela* i *Mieszko*, książkę *Nowogródka*, jeśli idzie o realia były raczej regionalizacjami niż owymi „przepolszczeniami”. Mimo okraszenia humorem obu powiastek, adaptacjom towarzyszy jednak – jak zauważa Józef Kallenbach – „celowo i świadomie”<sup>11</sup> przeprowadzany program historyczny: „*Nec minimum... decus... vestigia... deserere et celebrare domestica facta*”, czyli „Na nie byle jaką sławę zasłużyli ci, co ośmielili się porzucić utarte ścieżki Greków i opiewać sprawy ojczyste”<sup>12</sup>.

Tę myśl Horacego z listu do Pizonów Mickiewicz umieszcza w roli motto przed tekstem *Mieszka, księcia Nowogródka*. Rzecz rozgrywa się w przedjagiellońskim jeszcze Nowogródku, którego leniwy i powolny mnichom książkę, pod wpływem miłości do Zyli oraz niewoli z rąk wodza Tatarów Mamaja, zmienia się w dzielnego rycerza. Frywolna, znacznie bliższa współczesności autora *Pani Aniela* pozbawiona jest regionalnych odniesień historycznych, tyle że tytułowa bohaterka również w Nowogródku ma swój dom, w którym „trzępie strzeliste akty i koronki” i modli się do „cudnej matki z Borun”.

Mówienie o wielkiej „śmiałości” w sąsiedztwie *domestica facta* przyjmujemy dziś z pewnym niedowierzaniem – zawartość archiwum filomatów poświadcza jednak poetycką śmiałość w podejmowaniu tematów historycznych, ojczystych. Czerpano je zarówno z dziejów Korony, jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>13</sup>, a niektóre przejawy śmiałości sam autor *Mieszka* chwalił bądź ganił w wygłaszanych na forum Towarzystwa recenzjach. Jeśli więc uważa on, że czymś ryzykownym jest podejmowanie tematów ojczystych, a o lęku przed cenzurą nie może być mowy (utwór niedrukowany), to może czyni z motto część intencji satyrycznej, wpisanej w owo „naśladowanie z Woltera” – w pierwszym zaraz słowie tekstu „robi oko” do czytelnika nad rzekomą

<sup>11</sup> J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, Lwów 1923, t. I, s. 44.

<sup>12</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpr. K. Górskiego i Cz. Zgorzelski, Warszawa 1994, s. 207 i 331 (objaśnienia Wydawcy). Pełne zdanie w przekładzie T. Sinki: „Niczego nie zaniedbali spróbować nasi poeci i nie najmniejszą chlubę wysłużyli sobie przez to, że odważyli się opuścić ślady greckie i przedstawić sprawy ojczyste czy to w tragediach narodowych, czy w komediach z życia rzymskiego”. Q. Horatius Flaccus, *List do Pizonów*, w: *Rzymska krytyka i teoria literatury. Wybór*, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1983, s. 55.

<sup>13</sup> Np. *Małgorzata z Zembocina* Czeczota rozgrywa się w ziemi krakowskiej, a *Dumanie u rozwalin zamku Giedymina* Pietraszkiewicza – w Wilnie. Zob. *Poezja filomatów*, t. I, wydał J. Czubek, Kraków 1922, s. 9–20, 155–160.

powagą owych „faktów”. Lecz, jak wiadomo, akcentów patriotycznych nie było w tekście Woltera – tak samo, jak nie było w nim realiów nowogródzkich (tylko włoskie). Trudno podejrzewać polemikę i przypuszczać, że już w 1817 roku, kiedy utwór powstał, lub w 1819 roku, kiedy był czytany filomatom, młody autor przeczuwał, że za parę lat Wolter będzie dla niego całkowicie przebrzmiałym pisarzem. Uwaga o tym, że trzeba mieć śmiałość, by opiewać sprawy ojczyste, wydaje się więc umieszczona w *Mieszku, księciu Nowogródka* raczej z dobrą wiarą. Mickiewicz mógł mieć na względzie trudności zarówno natury historycznoliterackiej, jak i historiograficznej oraz tożsamościowej, które wiązały się dla niego z elementarnym sensem ojczystości i narodowości. Łatwiej wytłumaczyć kłopoty wynikłe ze stanu ówczesnej historiografii i edukacji historycznej niż pozostałe – od szkoły i stanu wiedzy więc zaczniemy.

*Grażyna*, pierwszy z opublikowanych większy utwór historyczny Mickiewicza – *Żywila* (wyd. 1819) bowiem ukazała się anonimowo – składa się ze szczupłego dość poematu (ok. 1200 wierszy) oraz rozbudowanych przez autora przypisów, które przekraczają trzecią część objętości samej „powieści litewskiej” (ok. 15 stron). Nadprodukcja przypisów historycznych do *Grażyny* w stosunku do rozmiarów poematu świadczy – jak zwykliśmy uważać – o wiedzy autora, jego poważnym i metodycznym potraktowaniu zamiaru rekonstrukcji czasu i miejsca akcji. Tak, ale świadczy jednak również o stanie polskiej nauki historycznej na początku XIX wieku, gdy chęci i aspiracje amatorów starożytności nie idą ciągle w parze z ilością prac badawczych, ich wiarygodnością i konsensusem uczonych co do poszczególnych ustaleń. Podobnie polemika (choć niezupełnie to polemika) niedoświadczonego autora z historykiem akademickim Lelewelem w przypisach do *Grażyny* na temat dawności piśmiennictwa litewskiego okazała się możliwa dzięki lokalnemu patriotyzmowi i pasji badawczej Mickiewicza. Ale też dlatego, że wiedza o dawnej Litwie była wówczas – by tak rzec – dopiero w fazie negocjacji.

O jej chwiejności świadczą anachronizmy w *Mieszku, księciu Nowogródka*, a jeszcze bardziej próby ich poprawienia. Współczesny historyk Białorusi z przekąsem mógłby myśleć o wierności Mickiewicza wobec regionalistów historycznych, jeśli jej dowodem miałyby być

## 5. Litwa

tytułowe imię księcia Nowogródka. Mieszko to imię królewskie (jednak wprowadzające zamieszanie, które wedle kronikarzy ma już w etymologii, bo pochodzi od „mieszka” czyli „zamieszka”<sup>14</sup>), ale nie staroruskie ani litewskie. Młody Mickiewicz próbował żartobliwie refutować ewentualny zarzut o polonizację dziejów Nowogródka – zabawnie wyjaśnił go w przypisach sugestią o bierzmowaniu księcia.

Z kolei uwagę kolegi-filomaty Piaseckiego, że nie powinno na pogańskiej Litwie być „Jehowy”, uwzględnił – w kopii Czeczota w tym miejscu został umieszczony „Perkun”<sup>15</sup>. Cóż z tego, skoro ze względu na intrygę musiał pozostać i „tłusty spowiednik”, i „kaznodzieja”. Ich zły wpływ usiłuje w powiastce zrównoważyć stary rycerz Poraj oraz bohaterska litewska dziewczyna Zyla, poprzedniczka Żywili i Grażyny. Wreszcie, z pomocą wszystkich przyjaciół oraz tatarskiej armii Mamaja przemieniony Mieszko wyzwala się spod władzy mnisich „pasibrzuchów”. Jak na ich skromny (dwuosobowy) zastęp, nowogródzkie stronnictwo Mieszka wydaje się nader liczne i dość przypadkowo skrzyknięte – złożone z wszystkich pogan północnej i wschodniej Europy. Widać więc chęć wykorzystania jak największej ilości realiów z lokalnej historii, ale nie udało się Mickiewiczowi uzgodnić z nimi wymogów antyklerykalnego wolterianizmu. *Domestica facta* nie były łatwe do opiewania.

Dowodem sporej dynamiki wiedzy o starożytnościach litewskich, wynikających stąd kłopotów pisarzy (i badaczy) oraz niemałej tolerancji samych uczonych jest wspomniana reakcja Lelewela na domniemaną polemikę Mickiewicza z nim w przypisach do *Grażyny*. Znamienne, że Lelewel nie odpowiedział Mickiewiczowi, nie usiłował sprostować jego poglądów (jak potem Mochnackiego), nie obraził się, co więcej: wyraźnie polubił również sam utwór, zaczerpnął nawet z niego motto do jednej ze swoich prac (*Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne do czasów jagiellońskich*)<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Zob. P. Urbańczyk, *Jak nazywał się Mieszko I?*, „Gazeta Wyborcza” z 19 III 2013 (z odesłaniem do kroniki Wincentego Kadłubka).

<sup>15</sup> J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, dz. cyt., s. 47 – dzisiaj *Mieszka* wydaje się z „Jehową”. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. II, dz. cyt., s. 208, w. 45.

<sup>16</sup> „Namowom cudzym mało daje ucha, Zamiary knuje w swojej głębi ducha. Mićkiewicz [sic!], *Grażyna* p. 18”. Cyt. za: J. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1952, s. 28, poz. 131. Cytat jest niedokładny, Lelewel



Jak po latach wspominał w przedmowie do zbioru swoich wcześniejszych artykułów *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, badania „początków” są „urokiem tajemnicy” przysłonięte i budzą wiele emocji, lecz nie należą do łatwych ani popularnych wśród dziejopisarzy, zwykle bowiem opierają się na kruchej podstawie źródłowej. On sam tuż po studiach, a więc mniej więcej w wieku Mickiewicza piszącego *Grażynę*, podejmował polemiki w sprawach Litwy i z Naruszewiczem, i ze wspomnianym Bohuszem<sup>17</sup>, czasami słusznie, czasami nie mając racji. Później powoli nabierał dystansu do niektórych źródeł – „w widzeniu stawałem się dużo wątpięcym: sceptykiem” – ale i własnych sądów, którego znakiem może być między innymi napomnienie o tym, że „tracił pociąg do przebadywania nowego lub zagładania w mą niedojrzałą przeszłość”<sup>18</sup>.

Zapewne ze względu na te między innymi doświadczenia w 1823 roku, po publikacji drugiego tomu *Poezji Mickiewicza*, Lelewel nie widział specjalnego pożytku z kruszenia kopii ze swoim byłym studentem (tym bardziej że rozpoczynał się właśnie proces filomatów). Nie chodziło tylko o sympatie do autora, również o świadomość, że klimat badań nad czasami pierwiastkowymi był wówczas taki, iż pojawiały się teorie głoszone i przyjmowane „jakby na gołe słowo”, nie wyłączając jego własnych<sup>19</sup>. Historykom niełatwo było sprostać powszechnej ciekawości „początków” w sensie profesjonalnym, a jeszcze trudniej w sensie psychologicznym. Wyczuwano, jaką rolę współcześnie odgrywa ich „śledzenie”, ale pojmowano też, że „kolebka narodów” – jak obrazowo wyraził się Lelewel – „[jest] zwykle marzeniem niepewności

---

opuszcza jeden wiersz dzielący przytoczone: „I nie lubiący w długie brnąć wywody”. Zob. A. Mickiewicz, *Grażyna*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II, dz. cyt., s. 15–16 (wiersze 146–148).

<sup>17</sup> *Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami (...) wykład przeciw Naruszewiczowi (...) przez Mazura*, Wilno 1808; *Uwagi nad rozprawą JW. JX. Bohusza „O początkach narodu i języka litewskiego (...)”*, Warszawa 1809. Ocena merytoryczna zawartych w obu pismach uwag Lelewela – „jego pierwsze próby krytyczne nie zawsze były udane (...)”, lecz „zdawał sobie sprawę z hipotetyczności swych wywodów” – zob. H. Łowmiański, *Lelewel jako historyk Litwy i Rusi*, wstęp w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. X: *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, oprac. J. Ochmański, Warszawa 1969, s. 16–17.

<sup>18</sup> J. Lelewel, *Przedmowa brukselska (...) z końca sierpnia r. 1853*, w: tegoż, *Dzieła*, t. V: *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, oprac. K. Tymieniecki i H. Chłopocka, Warszawa 1972, s. 64 i 67.

<sup>19</sup> Tamże, s. 67.



## 5. Litwa

kołysana”<sup>20</sup>. Nie było wielu chętnych, by to kołysanie wstrzymywać. Któż zresztą miałby sobie taką rolę przypisać, gdzie szukać samodzielnych badaczy<sup>21</sup>, skoro historia uniwersytecka w Polsce wówczas nie istniała.

### Kłopotliwa wolność

Podobny stan nauki na wiele pozwala, ale zarazem może stać się kłopotliwy, zwłaszcza dla poety takiego, jak młody Mickiewicz. Wpajano mu przecież (Groddeck i Lelewel) niepretekstowe podejście do przeszłości i jej literackiej reprezentacji, rozbudzano ambicję opierania się na prawdzie historycznej. Ustalenie prawdy, a niechby nawet samych faktów z historii Litwy, zwłaszcza dawniejszej, wydaje się wyzwaniem przekraczającym siły początkującego poety.

A przecież zmagał się on z jeszcze innymi problemami, jak to wiadać na przykład w recenzji z *Jagiellonidy* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego. Píše w niej Mickiewicz, zaraz na wstępie i z przekąsem, że autor *Jagiellonidy* powziął zgubny zamiar opiewania nie tylko „Litwy z Polską zjednoczonej”, jak głosi podtytuł eposu, ale też nieomijania

(...) żadnej z wojen, w owym okresie czasu Ruś, Litwę i Polskę rozrywających; wojen, które w różnych miejscach, z różnych przyczyn i w różnym sposobie przedsiębrane, są oddzielnymi i prawie żadnego widocznego pomiędzy sobą związku nie mającymi wypadkami<sup>22</sup>.

Rozmach ten bowiem rozbił jedność akcji. Bezpośrednio dalej recenzent podaje inną jednak niż nadmiar ambicji przyczynę kłopotów Tomaszewskiego:

<sup>20</sup> Tamże, s. 63.

<sup>21</sup> O hegemonii w polskim oświeceniu i po rozbiorach „zbieraczy” oraz popularyzatorów historii na potrzeby szkolne, o braku warunków do rozwoju profesjonalnych historyków zob. M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 156–200, oraz prace J. Maternickiego, np. *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918*, Warszawa 1974, s. 35–59 (tu teksty źródłowe z epoki), a także książka T. Słowikowskiego *Joachim Lelewel. Krytyk i autor podręczników historii*, Warszawa 1974, s. 11–60.

<sup>22</sup> A. Mickiewicz, *Uwagi nad „Jagiellonidą” Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego*, w: tegoż, *Dzieła*, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 81–82.

Historycy, do których właściwie należy śledzić stosunki tego rodzaju [tj. związki między wypadkami – przyp. D. Z.] z trudnością przecież zdarzenia ówczesne mogliby w porządniesze ułożyć dzieje; stąd też na kronikarskich spisach rzeczy zwykle kończą; ileż trudności zwałczyć by musiał poeta, chcąc te zdarzenia w jedną ułożyć akcją?<sup>23</sup>

Nie jest to bynajmniej zawołowany atak na regułę trzech jedności ani też zdanie pozwalające się czytać w kontekście sporu kronikarza z poetą. Sporu tu żadnego nie ma – Mickiewicz uczciwie zaznacza, że Tomaszewski podjął się przedsięwzięcia z góry skazanego na porażkę już przez to, że ówczesna historia stosunków polsko-litewskich nie została (jeszcze) napisana. Rozczytywano się w Macieju Strykowskiem, ale właśnie: historia – nowoczesna, taka jaką wykladał Lelewel – rzeczywiście daleka jest od „kronikarskiego spisu rzeczy”. „Osnowa”, „całość”, „łańcuch” zjawisk, możliwie najszerszy „widok” to są pojęcia, poprzez które Lelewel objaśniał swoim studentom istotę dziejów oraz zasadę ich poznawania. Historia przypomina zatem materię o cechach tkaniny, którą tka „dziejarz” w przeświadczeniu, że podąza za biegiem natury. Uwaga historyka – pisał Lelewel w 1818 roku – kieruje się na dzieje:

(...) na ich tłumne zjawiska, jak na rozmaitości, najmniej do siebie podobne, między sobą odosobnione, ona je rozbiera, jedne obok drugich ogląda, aż rozumowanie umie je wiązać i pojedynczy w nich łańcuch dostrzegać: spajać cząstki w jedną całość, wybadywać przez to nieprzerwany bieg natury w ciągłym rozgałęzieniu się skutków z przyczyn. Przez rozumowanie dają się wyjaśniać ogólne widoki i sprzężyny ludami kierujące, przez rozumowanie śledzą się zdarzeń ogólne znamiona. Bez takiego rozbioru, poznania i urządzenia zdarzeń i czynności rodu ludzkiego nie masz historii (...)<sup>24</sup>.

Historyk zatem nie tylko przeszłość poznaje i rozbiera, ale i „urządza”, układa wydarzenia w „łańcuchy” i „widoki”. „Urządza” ją najpierw przez „rozumowanie”, potem – jak się domyślamy – przez pisanie.

<sup>23</sup> Tamże, s. 82.

<sup>24</sup> J. Lelewel, *Jakim ma być historyk*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (2): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 548–549. Artykuł był drukowany po raz pierwszy w „Tygodniku Wileńskim” 1818, t. V, nr 116 i 117.

## 5. Litwa

Wracając do eposu Tomaszewskiego, Litwy i spraw ojczystych: historycznego świata, w którym miałyby zostać umieszczona akcja *Jagiellonidy*, nie stworzono – a to powinnośc dziejopisarzy. Dlatego poeta stanął tu przed trudnym, nie swoim zadaniem. Zanim powoła do życia bohatera, musi zbudować przestrzeń, scenę, na której będzie on działał. Podobna wolność w odniesieniu do dziejów Litwy – jak widzimy – zdaniem młodego Mickiewicza nie ułatwia pracy epikowi czy dramatopisarzowi, jeśli ją w ogóle umożliwia. Niestety, nawet Lelewel nie pomógł Mickiewiczowi w dźwiganiu ciężaru tej wolności – jeszcze z Rosji na próżno poeta przypomina swojemu profesorowi: „Dzieje wieków średnich obiecałeś nam, a przynajmniej obiecaliśmy je sami sobie i wyglądać ich będziemy ustawicznie”<sup>25</sup>.

Tymczasem przygotowanie historyczne przysłego autora *Grażyny*, zanim podjął on studia w Wilnie, nie ułatwiało drogi do samodzielnych poglądów i prac historycznych. Musiało być najzwyczajniej słabe, podobnie jak w przypadku większości innych absolwentów szkół gimnazjalnych byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Dysponujemy opiniami co najmniej dwóch osób z bezpośrednio otoczenia Mickiewicza, które skarżą się na braki w edukacji historycznej. Są to świadectwa tym bardziej wiarygodne, że pochodzą z obu stron katedry: nauczycielskiej i uczniowskiej. Ignacy Onacewicz w 1817 roku, jeszcze jako nauczyciel gimnazjum w Białymstoku, tak opisywał Lelewelowi praktykę rekrutowania „historyków” do pracy w szkołach średnich:

Każdy matematyk, fizyk, czy prawnik był dotychczas uważany za uzdolnionego do udzielania historii; nieprzygotowani nauczyciele nie mogli i nie chcieli zachęcić uczniów do zakochania się w nadobnej Klio<sup>26</sup>.

Nie są to czcze słowa, bo w słynnym Liceum Krzemienieckim pierwszym wykładowcą historii był właśnie fizyk, Karol Mirowski,

<sup>25</sup> List z końca lipca 1828 r.

<sup>26</sup> Cyt. za: J. Iwaszkiewicz, *Ignacy Żegota Onacewicz – historyk Litwy. Z dziejów dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, w: „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”. Seria A „Historia Nauk Społecznych”, z. 4, Warszawa 1961, s. 51.

i rzeczywiście nie spisywał się zbyt dobrze, mimo że instruował go w tej materii sam Hugo Kołłątaj<sup>27</sup>.

Podobna polityka kadrowa wynikała trochę z ignorancji, a trochę z konieczności – na ziemiach dawnej Polski nie istniały jeszcze placówki kształcące profesjonalnych historyków. Zatem i po szkole dominikanów w Nowogródku nie sposób spodziewać się nowocześniejszego podejścia. Wprawdzie kontynuowano tam „zasadniczo”<sup>28</sup> – jak ujmuje to Zbigniew Sudolski, który przeanalizował odpowiednie sprawozdania i prospekty – program Komisji Edukacji Narodowej, historię w ostatnich klasach wykładał osobiście dyrektor placówki na podstawie podręcznika pijara ks. Teodora Wagi, jednak był to jeszcze Waga niepoprawiony przez Lelewela, a kadra nowogródzkiej szkoły źle się zapisała w pamięci jej absolwentów. Reminiscencje znamy z Mickiewiczowskiego naśladowania *Dziewicy Orleańskiej* Woltera oraz dosadnego zdania Czeczota, który – już jako student, w czasie wakacji – po wysłuchaniu niedzielного kazania w nowogródzkim kościele oraz po lekturze wypisów i popisów szkolnych z roku 1820 ocenił, „że jak byli, tak i są Dominikanie tutejsi osłami”<sup>29</sup>.

Sudolski konstatuje, że Mickiewicz chodził do polskiej szkoły (niepolskich gimnazjów zresztą nie było), lecz to nie oznacza, że poznawał tam polską albo „litewską” (czyli także ruską) historię. W 1818 roku w gimnazjum białostockim, szkole na dobrym poziomie, podlegającej uniwersytetowi wileńskiemu, treści historyczne były wykładane przez Ignacego Onacewicza w klasie III, ostatniej (klasy były dwuletnie), na następujących lekcjach: „Prawo przyrodzone, polityczne, narodów; ekonomika polityczna, dzieje starożytne [i] nowożytne”<sup>30</sup>.

Podobnie musiało się przedstawiać nauczanie historii w całym ówczesnym polskim szkolnictwie, zreformowanym przez KEN, ale

---

<sup>27</sup> J. Maternicki, *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918*, dz. cyt. s. 51. Zob. tamże, s. 239–252; H. Kołłątaj, *Rada dla Imć Pana Mirowskiego jakim sposobem najpożyteczniej dawać można historię i geografję w szkołach publicznych*.

<sup>28</sup> Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1995, s. 21. „Szkoła dominikanów nowogródzkich nie cieszyła się jednak najlepszą opinią. Poziom był tu nie najwyższy, a promocję zdobywało się nieraz za pieniądze lub trunki” (tamże, s. 22).

<sup>29</sup> List J. Czeczota do J. Jeżowskiego, Nowogródek 22 sierpnia/3 września 1820 r., w: *Korespondencja filomatów 1817–1823*, wyb. i oprac. M. Zielińska, Warszawa 1989, s. 137.

<sup>30</sup> *Wykaz materii na publiczny popis uczniów Gimnazjum Białostockiego*, Białystok 1818, s. 21.

## 5. Litwa

zaledwie wczoraj, w dodatku przed katastrofą zmieniającą wszystko. Potwierdzają to artykuły Lelewela z czasów wileńskich – o których była wcześniej mowa – np. *O łatwym i pożytecznym nauczaniu historii*, gdzie już sam tytuł stawia diagnozę dotychczasowym praktykom: niełatwym i niepożytecznym. Przebiega w nim Leleweł myślą kształcenie historyczne od szkół elementarnych po uczelnie, od dzieci po studentów, omawiając jego zasadę i słabe punkty oraz zgłaszając własne pomysły dydaktyczne. W każdym razie uniwersyteckie wykłady Lelewela, prowadzone na dobrym europejskim poziomie akademickim, mogły sprawiać Mickiewiczowi nie tylko przyjemność, ale też stanowić problem. Tak właśnie rzecz przedstawia filomata Stanisław Kozakiewicz, może nieco w poetyce komplementu, bo pisze po słynnym wykładzie inauguracyjnym Lelewela z 1822 roku:

Wiadomo bowiem tym wszystkim, którzy odbyli bieg nauk w gimnazjach zostających na urządzeniach przepisanych przez Komisję Edukacyjną, czego się po imieniu historii uczono. Oto Asyryjczyków, Medów i Persów trochę i nieco greckiej w czwartej klasie, w piątej Rzymian, a w szóstej Polski dzieje tym imieniem osłonięte były, całym były nabytkiem ucznia, który albo żadnych, albo co gorsza pomączone wynosząc wyobrażenia, zupełnie był nieświadomy, czego się uczył. Przyczyniały się do tego brak pomocy w kartach geograficznych, w książkach elementarnych (żadnej bowiem historii nie było, a starożytna elementarna jak odpowiadała celowi doświadczenie odkryło), niedostatek w pomocniczych naukach, jak np. geografii starożytnej i zupełne nieusposobienie nauczycieli.

Poszło zatem, że przychodzący uczniowie do Uniwersytetu nie tylko wstępnych wiadomości z tej gałęzi nauk nie mieli, nie tylko dziejów, co zgroza przypomnieć, ziemi swojej i swoich ojców nie znali, ale nawet nie byli przygotowani do słuchania pożytecznego kursu historii z wyższego stanowiska, do którego prace historyczne w ostatnich czasach ją podniosły, a jakiego właśnie Leleweł trzymał się w swoim wykładzie<sup>31</sup>.

Jeśli dać wiarę świadectwom Onacewicza i Kozakiewicza, to Mickiewicz stanął przed nie lada wyzwaniem, kiedy przyszło mu wierszem

---

<sup>31</sup> Rękopis niedatowany znajdujący się w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, Inw. tymcz. nr 5127. Cyt. za: M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, dz. cyt. s. 158–159.

### ***Pytania w archiwum***

opowiedzieć istotę nauki historycznej Lelewela, cóż dopiero mówić o własnych jego próbach historycznych! „Ekskuza” z motta do *Mieszka, księcia nowogródka* wcale nie brzmi w tym kontekście kokieteryjnie.





# **„Grażyna” i doświadczenie historyczne**

## **Czy polemika Mickiewicza z Lelewalem?**

**G**rażyna w powojennej mickiewiczologii jest kojarzona z Lelewalem dzięki studium Konrada Górskiego o poemacie archeologicznym<sup>1</sup>, jednak teza o polemice Mickiewicza z profesorem historii w „powieści litewskiej” pojawiła się pół wieku wcześniej i postawił ją Wilhelm Bruchnalski<sup>2</sup>. Górski ją wzbogaca o rys narodzin litewskiego ruchu starożytniczego, zwracając uwagę zwłaszcza na środowisko akademików wileńskich<sup>3</sup>. Sama owa teza wymagałaby złagodzenia, zwłaszcza że w toku recepcji ustaleń Górskiego jej wymowa uległa nieuzasadnionemu wyostreniu.

Krótko więc tylko przypomnijmy, że Górski polemikę przedstawiał jako rezultat braku należytego krytycyzmu ze strony Mickiewicza wobec twierdzeń Franciszka Bohusza o dawności i doskonałości literatury litewskiej, podważanych wcześniej właśnie przez Lelewela<sup>4</sup>. Natomiast w Wydaniu Rocznicowym *Dzieł*, w komentarzu

<sup>1</sup> K. Górski, *Uwagi o „Grażynie”*. „Grażyna” jako poemat archeologiczny, w: tegoż, *Mickiewicz, artyzm i język*, Warszawa 1977.

<sup>2</sup> Tamże, s. 46, przypis 5.

<sup>3</sup> Pisał też o tym S. Pigoń, *Projekt katedry języka litewskiego w dawnym uniwersytecie wileńskim*, w: tegoż, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 23–28.

<sup>4</sup> „Innymi słowy, Mickiewicz przyjmuje za dobrą monetę tezę Bohusza o istnieniu niegdyś i zatraceniu literatury litewskiej, tezę wysmianą przez Lelewela, a pośrednio przez Szubrawców, podejmując w dodatku polemikę ze swoim mistrzem, którego autorytet



## 5. Litwa

do objaśnień poety w *Grażynie*, możemy przeczytać zdanie: „Lelewel w bardzo ostrej krytyce wyśmiał to twierdzenie”<sup>5</sup>. Wyłania się z niego obraz Lelewela nie tylko bezceremonialnie wyszydzającego Bohusza, ale i patriotyczne ambicje Litwinów. W tym kontekście postawa Mickiewicza, która z perspektywy Górskiego wydawała się naiwnością podszytą entuzjazmem dla dawności, staje się moralnie słuszną obroną godności dawnych Litwinów oraz interesu poezji jednocześnie. Przed bezlitośnie szydzącym Lelewelem. Obroną tym bardziej uzasadnioną, że zdanie o „wyśmianiu” Bohusza przez Lelewela (bez nazwiska historyka) sąsiaduje z tym miejscem w *Przypisach historycznych*, w którym Mickiewicz mówi o „wyśmianiu” przez Krzyżaków pieśni pruskiego wajdeloty w języku litewskim i obdarowaniu go pustymi orzechami.

Przez owo sąsiedztwo Mickiewicz sam jakby zachęca do „paralelowania” owych dwu szyderstw: krzyżackiego z Lelewelewskim, zdradzając wartą osobnej refleksji drażliwość na tle wyśmiewania Litwinów. Jednak trudno byłoby w stanie ówczesnych stosunków pomiędzy pracującym nad *Grażyną* poetą i jego profesorem znaleźć potwierdzenie istotnych różnic światopoglądowych czy innego rodzaju zadrażnień. Mickiewicz bywa u Lelewela na obiadach i w jego towarzystwie podróżuje do Szczors, gdzie między innymi czyta kroniki wyzyskane potem w poemacie o Litaworze.

Być może to nie Lelewel był głównym celem polemiki. W ówczesnym Wilnie działali jeszcze Szubrawcy z ich dwuznacznym, ironicznym stosunkiem do „zwojów dziuplowych”, ten zaś typ humoru także jemu nie przypadł do gustu, podobnie jak śmiech Woltera. A przede wszystkim mieszkali tam „Litwini”, wstydzący się mówić po litewsku, gardzący językiem zepchniętego w niewolnictwo prostego ludu, jak Mickiewicz sam to określił w przypisach do *Grażyny*. Może naukowy autorytet Lelewela został przez jego ucznia – za milczącą zgodą mistrza (któremu tym było o nią łatwiej, że jego nazwisko nie padało, choć

---

naukowy poza tym niesłuchanie wysoko cenił. Dodajmy, że to jest pisane w 1822 roku, a więc w trzy lata po skończeniu uniwersytetu przez Mickiewicza, kiedy wzrastająca erudycja i pogłębiające się wykształcenie w naukowym myśleniu powinny były uchronić poetę przed tego rodzaju objawami bezkrytycznego entuzjazmu”. Zob. tamże, s. 46–47.

<sup>5</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, w: tegoż, *Dziela*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpr. K. Górskiego i Cz. Zgorzelski, Warszawa 1994, s. 60 (w przypisie).

zostało wyraźnie w „powieści litewskiej” zasugerowane<sup>6</sup>) – wykorzystany w szlachetnej sprawie: wysoka pozycja polemisty dowartościowuje przecież przedmiot sporu i pozostałych adwersarzy. Sens całej tej – być może – mistyfikacji z polemiką (jeśli w ogóle Mickiewicz miał zamiar wywoływać Lelewela) sprowadza się do działań promocyjnych: mobilizowania lokalnego patriotyzmu wśród samych „Litwinów”. Oraz uczynienia z *Grażyny* ich rzekomo zagrożonego sztandaru – zainteresowania czytelników miejscowymi dziejami, historią w ogóle. Być może. Nigdy jednak się nie dowiemy, czy na pewno nie była to skrywana, ale rzeczywista polemika przeprowadzona również w imieniu własnym – nie tyle przez Mickiewicza, co „Mickusa”.

Stosunek Lelewela do ruchu starożytniczego, nawet do literackich mistyfikacji, był raczej pozytywny. Oczywiście bez wątplenia profesor wolał, by kult przeszłości opierał się na prawdzie historycznej – tam, gdzie da się ją ustalić. Ale przecież sam wykladał, że do dziejów najdawniejszym jedynym źródłem bywają czasem podania, „kalne”, bo „defigurowane się” przez swój oralny charakter i powtarzanie, zatem mieszające prawdę ze zmyśleniem. Później uczony również dał się zwieść fantastycznym wywodom w sprawie mitologii litewskiej<sup>7</sup>. Jakże znamienity dowód kariery podobnej wileńskiej mistyfikacji z czasów Lelewela i Mickiewicza przytacza Tomas Venclova. Przypomina on postać animatora ruchu lituanistycznego Simonasa Daukantasa (Szymona Dowkonta), który potraktował wydaną anonimowo Mickiewiczowską *Żywilę* (1819) jako autentyczny przekaz kronikarski i zabytek narodowy. Około 1822 roku przetłumaczył ją zatem na litewski i włączył do kanonu<sup>8</sup>, przyczyniając się do popularyzacji imienia Żywili na Litwie jako dawnego i rodzimego<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Poeta pisze, że „nie powinny zdawać się śmiesznymi twierdzenia Kotzebue i Bohusza”, z Bohuszem zaś polemizował właśnie Lelewel, który nie tyle wyśmiał twierdzenia o starożytności Litwy, co pokazywał naiwności jego myślenia historycznego. Miejscami Bohusz nie wykroczył bowiem poza kronikarski warsztat Strykowski (XVI wiek), powtarzał np. jego „wywód” o bogach litewskich.

<sup>7</sup> Zarówno pismom z XVI wieku, jak i fantazjowaniu Narbutta. Zob. H. Łowmiański, *Joachim Lelewel jako historyk Litwy i Rusi*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. X: *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, oprac. J. Ochmański, Warszawa 1969, s. 17–18.

<sup>8</sup> T. Venclova, *Powrót do rodzinnej Europy, czyli Mickiewiczowska Litwa i Mickiewicz na Litwie*, przeł. A. Kozak, w: tegoż, *Niezniszczalny rytm. Eseje o literaturze*, pod red. K. Bratkowskiej, Sejny 2002, s. 8–10.

<sup>9</sup> R. Okulicz-Kozaryn, *Żywila Mickiewicza i Živilė Daukantasa, czyli adaptacja pastiszu na potrzeby wielkiej historii*, w: *Na pograniczach literatury*, pod red. J. Fazana i K. Zajasa, Kraków 2012, s. 204.

## 5. Litwa

Co ciekawe, sam Mickiewicz nie przejawiał szczególnego przywiązania do tego tekstu, po pierwszym wydaniu już do niego nie wracał.

Zobaczmy, jak dysputa Bohusza i Lelewela mogła być przyjmowana w środowisku tych „Litwinów”, którzy potem staną się budzicielami litewskości etnicznej.

### Lelewel i Bohusz w oczach „świadomego” Litwina

Lelewel należał do grona animatorów badań nad starożytnościami Litwy, pisano już<sup>10</sup>, że na jego cześć tworzył ody Dionizas Poška (Dionizy Paszkiewicz) – „pierwszy świadomy krajoznawca na Żmudzi” i słynny posiadacz opiewanego w *Panu Tadeuszu* dębu zwanego „Baublisem”. W 1824 roku<sup>11</sup>, dwa lata po Mickiewiczowskim wierszowanym hołdzie dla Lelewela, w podobny sposób dziękował uczonemu za jego prace Poška, rolnik i były pisarz ziemski, zbieracz pamiątek ojczystych – tyle że po litewsku<sup>12</sup> (tu w „wolnym przekładzie” z epoki):

W pasmie cierpkich dni naszych rzadka chwila błoga,  
Ta tylko mnie pogodna, ta jedynie droga,  
W której czytam dowody że jeszcze są przecie,  
Miłośnicy ojczyzny i nauk na świecie.  
Teraz poi mój umysł ta rozkosz prawdziwa  
Która rzadko w mem sercu bywała i bywa,

<sup>10</sup> K. Górski, *Uwagi o „Grażynie”*, dz. cyt., s. 43; R. Okulicz-Kozaryn, „*Pan Tadeusz*” widziany z Baublisa, w: „*Pan Tadeusz*” i jego dziedzictwo. Poemat, pod red. B. Doparta i F. Ziejki, Kraków 1999, s. 375; P. Bukowiec, *Dwujęzyczne początki nowoczesnej literatury litewskiej. Rzecz z pogranicza polonistyki*, Kraków 2008, s. 104, B. Speičytė, *Litewska literatura początku XIX wieku, w: Żemaičių šlovė/Sława Żmudzinów. Antologia dwujęzycznej poezji litewsko-polskiej z lat 1794–1830*, wybór i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2012, s. 7.

<sup>11</sup> To jest data podana przez R. Cybulskiego, wydawcę druku okolicznościowego *Oda Dionizego Paszkiewicza na pochwałę Franciszka Ksawerego Bohusza i Joachima Lelewela w języku litewskim i polskim* opublikowana w „*Dzienniku Warszawskim*” w 1829 roku, przypomniana z okazji 200 rocznicy urodzin Joachima Lelewela przez Radosława Cybulskiego, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie 22 marca 1986 roku [s. nlb., faksymile „*Dziennika Warszawskiego*”]. Inaczej, tj. na koniec 1810 roku, datuje wiersz P. Bukowiec, *Dwujęzyczne początki nowoczesnej literatury litewskiej*, dz. cyt., s. 103. Za wskazanie i udostępnienie edycji Cybulskiego dziękuję Prof. Jadwidze Sadowskiej.

<sup>12</sup> D. Poška, *Pas kunigą Ksaverą Bogušą, lietuvį, ir Jokimą Lelevelį, moziūrą, raštas žemaičio metuose 1810*, w: *Žemaičių šlovė/Sława Żmudzinów*, dz. cyt., s. 48.

Gdyż od swoich współziomków dzisiaj otrzymałem  
Takie księgi do których od dawna wzdychałem.

Ja rolnik umiem poznać lwa z pazurów srogich  
Dobroć roli i łąki po plonach z nich mnogich  
Wy ziomkowie poznacie z uciechą niemałą  
Co o was pisał Litwin i Mazur z pochwałą.  
Oceńcie prace mężów, gdyż tak wam przystoi,  
Niech się Żmudzin z ich dziełmi mądrymi oswoi  
Między mnóstwem piszących rozprawy uczone,  
Niech od was ich imiona więcej będą czczone,  
Czytajcie pilnie pisma takiego rodzaju,  
Co początek, wzrost, koniec wykazują kraju,  
Którzy równie na Litwę jak na Żmudź łaskawi.  
Słyszcie co bóstwo sławy o was prawi (...) <sup>13</sup>

Wiersz ten w wersji dwujęzycznej wydrukował „Dziennik Warszawski” w 1829 roku pod zbiorczym tytułem *Wyjątek z pszczołki w Baublu poezje w języku litewskim zbierającej*, z objaśnieniem owego „Baubla”, które nawiązywało do wcześniejszej publikacji gazety na ten temat<sup>14</sup>. Przytaczam dłuższy ustęp wiersza, albowiem znamienne, że w ujęciu Poški równie wartościowe dla niego jako orędownika „języka narodowego” (litewskiego) są prace „Litwina i Mazura”, czyli Franciszka Ksawerego Bohusza i Lelewela, co poświadcza sam tytuł przekładu: *Wolny przekład z litewskiego na polski język ody napisanej przez D. Paszkiewicza na pochwałę Xawiera Bohusza, i Joachima Lelewela, za napisanie przez nich rozpraw o początkach narodu i języka litewskiego*<sup>15</sup>. Autor ma na myśli „rozprawy” Lelewela na temat związku z Alanami i Herulami<sup>16</sup>, w tym polemikę z Bohuszem, która – jak widać – nie przekreśliła zasług historyka w oczach Poški.

<sup>13</sup> *Oda Dionizego Paszkiewicza na pochwałę Franciszka Ksawerego Bohusza i Joachima Lelewela*, zob. przypis 11, s. 404 niniejszej książki.

<sup>14</sup> Treść objaśnienia: „«Baublis» jest to dąb nadzwyczajnej grubości mający przeszło tysiąc lat, który urósł na Żmudzi w majątności zwanej Bordzie będącej własnością Dionizego Paszkiewicza, b. pisarza pow. Rosieńskiego. Opisanie tego dębu znajduje się w tymże «Dzienniku Warszawskim» na r. 1826”. Tamże (s. 12 na faksymile „Dziennika Warszawskiego”).

<sup>15</sup> Tamże (s. 14 na faksymile „Dziennika Warszawskiego”).

<sup>16</sup> *Rzut oka na dawność litewskich narodów i związku ich z Herulami* (Wilno 1808), *Uwagi nad rozprawą Ksawerego Bohusza* (Warszawa 1809). Były tu pisma „skierowane przeciwko tezie, bronionej przez A. Naruszewicza, o pochodzeniu Litwinów od Alanów

## 5. Litwa

Tymczasem nasza polonistyczna wiedza, wywiedziona z prac o Mickiewiczowskiej *Grażynie*, mówi właśnie, że „Lelewel w bardzo ostrej krytyce wyśmiał” twierdzenie Bohusza o „istnieniu w swoim czasie bogatej literatury i nauki w języku litewskim, później widocznie zaginionej skutkiem przewrotów dziejowych”<sup>17</sup>. Autor *Grażyny* broni zaś – jak pamiętamy – w przypisach do poematu tezy o dawności i doskonałości kultury Litwinów, czyli występuje przeciwko swojemu profesorowi i owemu „wyśmianiu”.

Ów śmiech Lelewela – jak wspomniano na początku rozdziału – odbija się echem w pracach badaczy romantyzmu przez kolejne stulecia. W rzeczywistości nie był to chyba śmiech wykluczający, może nieco paternalistyczny. Rozprawa Lelewela przypomina raczej dydaktyczno-przyjacielski „rozbiór” prostodusznej dedukcji historycznej i etymologii ks. Bohusza, który np. imiona bogów łacińskich przekładał na litewski (Jowisz = Perkunas itp.), budując tym sposobem rodzimą mitologię<sup>18</sup>. O intencjach Lelewela świadczy już motto poprzedzające rozprawę – *Amicus Plato, magis amica Veritas* – i uwagi w rodzaju: „ale wybaczenie uniesieniu Litwina za swym narodem i językiem (...)”<sup>19</sup>. Na temat celu swojej krytyki mówi historyk jasno:

Oby to pobudziło Litwinów do doskonalszego poznania własnej mowy. Wszystkim wolno o narodach historycznie badać, ale śledzić doskonałości języka i jego przymiotów a z innymi pokrewieństwo, samym rodakom przystoi<sup>20</sup>.

Cytowany wyżej wiersz Poški, pioniera litewskiego odrodzenia, świadczy o przyjacielskim odbiorze – jednak *amicus Plato*

---

(a biorącej początek od humanistycznego mistyfikatora Erazma Stelli Libonothana) oraz przeciwko tezie, broniącej przez K. Bohusza, a wyprowadzającej Litwinów od Herulów, również mającej źródło w humanistycznych mistyfikacjach”. Zob. H. Łowmiański, *Lelewel jako historyk Litwy i Rusi*, dz. cyt., s. 16.

<sup>17</sup> A. Mickiewicz, *Dziela*, t. II, dz. cyt., przypis na s. 60 (objaśnienia do przypisów historycznych poety).

<sup>18</sup> J. Lelewel, *Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach polskich i uwagi nad rozprawą J.W. J.X. Bohusza o początkach narodu i języka litewskiego*, Warszawa 1809, s. 52.

<sup>19</sup> Tamże, s. 55.

<sup>20</sup> Tamże.

– napomnień Lelewela. Lub przynajmniej jest dowodem pragmatyzmu autora ody, w myśl zasady, że każda wypowiedź uniwersyteckiego historyka o sprawie litewskiej nobilituje ją i zachęca do „czytania pism tego rodzaju”. Pism pełnych przesadnych „uniesień”, jak Bohuszowe, i tych Lelelewelskich, krytycznych, lecz dopingujących przecież do dalszych prac. Najwyraźniej to nie profesorski uśmiech Lelewela, „Mazura”, był w oczach Poški zagrożeniem dla Litwinów. W tej fazie odrodzenia gorszy był śmiech rodzimych „półgłówków” – jak dosadnie pisze Poška – wynikający z ignorancji historycznej. W dalszej części wiersza pada bowiem pytanie: „Dlaczego dzisiaj Litwin śmieje się z Żmudzina”, kiedy ten mówi po litewsku (na chłopskiej Żmudzi bowiem była językowa enklawa tego etnosu)? Wszak najwięksi „zwycięzcy”: Mendog, Witold, Jagiełło „po litewsku szeregom rozkazy dawali”. Dlaczego – pyta w swoim wierszu Poška – mowa przodków dziś wywołuje „wstyd”?

Z jednej strony, w dziele zmniejszania owego wstydu, poprzez pracę edukacyjną, pomoc Lelewela właśnie jako „przyjaciela Prawdy” była nie do przecenienia. Z drugiej, Litwinom, zaczynając od samego Poški, uczone napomnienia profesora nie przeszkadzały w publikowaniu dalszych fantazji<sup>21</sup>. Dzisiaj w kręgach badaczy litewskich panuje przekonanie, że wprawdzie „Bogusz był badaczem-amatorem”, „język litewski znał mocno powierzchownie”, jednak odegrał ogromną rolę, ponieważ potraktował ów język „w sposób prekursorski – „nie tylko w kategoriach czysto lingwistycznych, lecz także kulturalno-historycznych”<sup>22</sup>. Nie wiemy, na ile sam Lelewel był świadom, że pisząc swoje prace o początkach narodu litewskiego i jego dziejów oraz odgrywając rolę historyka-autorytetu, staje się akuszerem rozpadu dawnej, koroniarско-litewskiej wspólnoty. Podobnie jak nie wiemy, czy Mickiewicz, który w ślad za Bohuszem, Lelewelem i Scottem współtworzył *Balladami*, *Dziadami*, *Grażyną* regionalizm „litewski”, liczył się z jego emancypacyjną siłą i przykładem.

<sup>21</sup> M. Litwinowicz-Drożdźiel, *O starożytnościach litewskich. Mitologizacja historii w XIX-wiecznym piśmiennictwie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 2008, s. 82–83, passim.

<sup>22</sup> B. Speičytė, *Litewska literatura początku XIX wieku*, dz. cyt., s. 10.

## „Demonstracja historyczna”

Najważniejsze, że Mickiewicz powtarza tezę Bohusza, ale dowodzi jej metodami Lelewela. *Grażynę* wiąże bowiem z osobą Mickiewiczowskiego profesora historii nie tyle polemika o dawności kultury litewskiej, co właśnie archeologiczny charakter poematu i leżąca u źródeł owego archeologizmu demonstracja Lelewelowskiego doświadczenia historycznego. Przypisy poety, a pośród nich argumenty na poparcie tezy Bohusza, nie są tylko erudycyjnym dodatkiem i nie mają autonomicznego, zewnętrznego statusu, więc nie można ich oceniać w oderwaniu od poprzedzającego je dzieła.

Od pewnego już czasu uwagę mickiewiczologów przyciąga stylistyczna złożoność *Grażyny* i status trzech jej wyraźnie wyodrębnionych części: właściwego poematu, *Epilogu wydawcy* oraz *Przypisów historycznych*. Rolf Fieguth, który chyba jako pierwszy upomniał się o uwzględnianie w interpretacjach wszystkich trzech fragmentów<sup>23</sup>, łączy je w całość będącą tworem fikcji poetyckiej Mickiewicza:

Dwa dodatki do poematu, *Epilog* wierszem oraz *Przypisy historyczne*, to m.in. inscenizacja sporu o prawdę historyczną poematu. Autor *Przypisów*, wyraźna fikcja fachowego historyka i znawcy źródeł, dowodzi, gdzie tylko może, historycznej prawdy bądź wiarygodności zdarzeń poematu (które, jak wiemy, od początku do końca są owocem wyobraźni historyczno-poetyckiej Mickiewicza). Broni w ten sposób poematu przed nieufnością, a przede wszystkim przed niewyrozumiałością swego „renesansowego” poprzednika, autora wierszowanego *Epilogu*<sup>24</sup>.

Różnorodności stylistycznej całości odpowiada w ujęciu Fiegutha jej zróżnicowanie czasowe: „surowy” poemat o Grażynie i Litaworze z czasów archaiczno-średniowiecznych (czas wydarzeń ok. 1400 roku), stylizowany na renesansowość gawędziarski *Epilog* oraz współczesne,

<sup>23</sup> „Nad tymi dwoma dodatkami do *Grażyny* – tj. *Epilogiem* i *Przypisami historycznymi* – większość krytyków (od Mochnackiego do Janion) przechodzi po prostu do porządku dziennego; inni zbywają je kilkoma słowami o niepotrzebnym hołdzie młodego poety dla mody walterskotowskiej (Kleiner, Borowy). W przeciwieństwie do nich przypisuję tym dodatkom sporą wagę w budowie znaczeniowej całego utworu”. R. Fieguth, *Kilka uwag o stylu „Grażyny”*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 1, s. 128.

<sup>24</sup> Tamże, s. 137.



dziewiętnastowieczne *Przypisy*, w których badacz gotów jest widzieć antycypację wielogłosowej eseistyki Dostojewskiego. Zaznaczmy na marginesie, że w chwili pracy nad drugim tomem dzieł, sytuacja życiowa Mickiewicza i odebrane przez niego wykształcenie nie wykluczały kariery naukowej i naśladowania Lelewela, a więc profesji niefikcyjnego historyka<sup>25</sup>.

W przytoczonym wyżej fragmencie artykułu Fiegutha wzmianki o „inscenizacji” (sporu o prawdę historyczną) oraz „fikcji” (fachowego historyka) jednoznacznie wskazują, że mimo złożoności stylu, wszystkie części *Grażyny* tworzą estetycznie przemyślaną całość, której autor, by tak rzec, nie wychodzi poza obręb świata zmyślonego i wyobraźni. Posługuje się on co najwyżej – jak wypada domniemywać – „cudzym słowem” niezmyślonych kronik do stworzenia nowej i niemającej nic wspólnego z prawdą historyczną artystycznej jakości. Zamierzone przez Mickiewicza różnicowanie stylistyczne nie łączy zatem części o odmiennym statusie ontologicznym (np. zmyślony poemat i niezmyślone *Przypisy*), a tylko w jednorodnie fikcyjnej strukturze wytwarza napięcie pomiędzy monolitycznością średniowiecznego poematu i polifonicznością każdego z oznaczanych jako późniejsze dodatków.

Inaczej owe trzy stylistyczne rejestry *Grażyny* sytuuje wobec siebie Bogusław Dopart, który odwołuje się do ustaleń Fiegutha oraz popiera jego postulat niepomijania *Epilogu* i *Przypisów* w interpretacjach poematu. Dla Doparta *Grażyna* jest bowiem „p o w i e ś c i ą l e g e n d o w ą, wywiedzioną z regionalnego żywiołu podaniowego i z archaicznej, w poezji zanurzonej historiografii”<sup>26</sup>. Jądrzem utworu czyni on podanie wspomniane w ostatnich wierszach *Epilogu* – o „polu L i t e w k i” – z niego poeta, według badacza, wysnuwa „powieściową legendę”, czyli właściwy poemat, a następnie opatruje komentarzem historiograficznym – *Przypisami*. Dalej Dopart zdaje się precyzować relacje między „powieścią legendową” (wraz z *Epilogiem*) oraz *Przypisami*, te ostatnie traktując jako twór pograniczny, należący i zarazem nienależący do „powieściowej” fikcji, zatem – paratekst:

<sup>25</sup> Pisałam o tym w rozdziale „Dwie biografie, dwie tożsamości”. Zob. s. 81 niniejszej książki.

<sup>26</sup> B. Dopart, *Forma i sens Mickiewiczowskiej „Grażyny”*, „Ruch Literacki” 2002, z. 2, s. 143.



## 5. Litwa

*Przypisy historyczne* wnoszą do tej powieści nowy wymiar podmiotowości – krytyczny komentarz historyczny i autorski dyskurs metaliteracki, autointerpretacyjny. Autor w roli historyka poddaje ponownemu, krytycznemu oglądowi podaniowe jądro dzieła. Konstruując fabułę, Mickiewicz po wahaniach zdecydował się na swobodę wobec historiograficznego szczegółu; na poczet historycznej syntezy czy nawet uogólnienia historiozoficznego pomieszał realia z fikcją, dbając jedynie o rzetelność kolorytu dziejowego. Jako poeta – pragnie być właśnie wiarygodny we wzglądzie kultury materialnej, obyczajowości, mentalności. Jako historyk – poddaje surowemu egzaminowi źródła pisane, otwierając szerokie pole dla tradycji popularnej i poezji. Bardzo to wszystko konsekwentne<sup>27</sup>.

W *Przypisach* więc mamy „autora w roli historyka”, a nie „fikcję fachowego historyka”, jak pisał Fieguth, „autointerpretację”, nie zaś „inscenizację”. Wypada tu przyznać rację Dopartowi, idąc nawet dalej w ocenie historiograficzności *Przypisów*. „Archaiczna, w poezji zanurzona historiografia” (kroniki, przekazy ludowe) dostarcza tylko materiału, lecz metoda historiografa jest zdecydowanie nowoczesna, krytyczna, traktująca poezję w rodzaju pieśni o koniu Kiejstuta jako źródło historyczne, w którym – mówiąc skrótem – istotny jest najpierw koń (bo wyznaczał styl życia dawnych Litwinów), potem dopiero pieśń. Dopart ma rację także wówczas, gdy pisze, że „ujawnienie podaniowego jądra utworu zbiega się (...) z unaocznieniem jego literackiego wykorzystania” i nazywa *Grażynę* „rzeczą o formowaniu się tradycji, życiu pamięci zbiorowej, przeżywaniu przez naród historii”<sup>28</sup>.

*Epilog* i *Przypisy* są metatekstową podwójną ramą, zamykającą poemat archeologiczny – jak określał *Grażynę* Konrad Górski – od strony współczesności autora, która tym wyraźniej z(a)wraca czytelnika ku przeszłości i archaicznej Litwie. Zadanie metatekstowej ramy<sup>29</sup>, co oczywiste, polega na programowaniu odbioru, osobliwością zaś

<sup>27</sup> Tamże, s. 145.

<sup>28</sup> Tamże, s. 144 i 145.

<sup>29</sup> Mickiewicz miał wyraźne inklinacje ku metatekstowym autokomentarzom: przedmowom, epilogom i przypisom, co zauważało wielu badaczy. Zob. Cz. Zgorzelski, *Dwa posłowania liryczne Mickiewicza*, w: tegoż, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza*, Warszawa 1976; M. Stanisławski, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007, s. 55–131, a zwłaszcza A. Zioliński, *Dramat w metatekstowej ramie*, w: tejsze, *Dramat i romantyczne „Ja”*, Kraków 2002, s. 101–136.

*Grażyny* jest wsteczne oddziaływanie owego programu. Oba parateksty są bowiem umieszczone na końcu, redefiniują więc powieść, zmuszając czytelnika do ponowienia lektury, a przynajmniej powrotu do niektórych miejsc poematu. Zerwanie z oczekiwaniem odbiorcy, przyzwyczajonego do progresywnego porządku czytania, skutkuje pewnym zawodem i dyskomfortem, ale też oferuje niebagatelny zysk. Retrospektywny, wsteczny bieg powtórzonej lektury niebywale wzmacnia bowiem iluzję aktu archeologicznego – powrotu do przeszłości. Zwłaszcza że resztką przeszłości, miejsce, od którego zaczyna się schodzenie w głąb dziejów, zostało przez Mickiewicza umieszczone w ostatnich wersach wierszowanej części poematu i *Epilogu* – jest nim bowiem należące do współczesności „pole Litewki”. Temu ruchowi pod prąd czasu zawdzięczamy w znacznym – jak sądzę – stopniu wrażenie „realizmu” i zmysłowego kontaktu ze średniowieczną Litwą, co podkreślał już Maurycy Mochnacki.

Żeby uprzytomnić sobie niezwykłość kompozycyjną *Grażyny*, trzeba ją zestawić z *Zamkiem kaniowskim* albo *Królem zamczyska* Seweryna Goszczyńskiego. W obu archeologiczna wędrówka rozpoczyna się od reliktu (ruiny zamku) pokazanego w realiach współczesnych i postępuje zgodnie z porządkiem lektury. Zanurzanie się w przeszłość odbywa się w takt narracyjnego ruchu naprzód, podobny schemat pozwala się odnaleźć również w *Marii* Malczewskiego, inicjuje ją bowiem widok stepu z mogiłami. W *Grażynie* zamek nowogródzki pokazany został od razu w czasie przeszłym – ale, co ważne, narracja toczy się w *praesens historicum* – Mickiewicz bowiem zaczyna od środka rzeczy i prowadzi ją ku przyszłości (własnej współczesności), tak jakby nie był to utwór historyczny. Czytelnik nie otrzymuje żadnych sygnałów (np. w podtytule) co do czasu akcji – wie tyle, ile zdoła wywnioskować z realiów, podawanych zresztą bez specjalnych wyjaśnień. Tworzy to atmosferę domysłów, zawilości i zagadkowości, stematyzowaną w końcu przez Mickiewicza w *Epilogu*:

Czytelniku, jeżeliś przepatrzył cierpliwie  
I nierad snadź do końca, czemu się nie dziwię,  
Bo w żmudnym zaplątaniu gdy wątku nie schwyta  
Podrażniona ciekawość, gniewa się niesyta (...)<sup>30</sup>.

<sup>30</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, dz. cyt., s. 47 (*Epilog*, w. 1–4).

## 5. Litwa

Może to i żartobliwy autokomentarz – jak utrzymuje Fieguth – ale tkwi w nim pewna metoda, a wiązać ją trzeba z owym „przepatrzaniem”. Wielu interpretatorów zauważało, że odbiorca znajduje się w pozycji widza<sup>31</sup>, który obserwuje, a niekiedy tylko podgląda, dość oniryczne widowisko, złożone z migawek i głosów, te zaś wcale nie układają się w spójną całość. Czytelnik został gwałtownie, przemocą wyrwany ze swego świata i wrzucony do wnętrza dziejącej się historii. Nikt mu nie pomaga się w niej rozeznąć, doskwiera „żmudne zaplątanie” i „podrażniona ciekawość”, ale dzięki doświadczeniu owego pomieszania i obcości odnosi wrażenie, że – jak pisał Mochnacki – poeta „stawia nas niejako wśród ludu Litawora i oprowadza po wewnętrznych jego zamku komnatach”<sup>32</sup>. Wrażenie nagłego zerwania z teraźniejszością (dekontekstualizacja), iluzja zmysłowego uczestniczenia w wydarzeniach to są znaki doświadczenia historycznego opisywanego współcześnie przez Ankersmita, dawniej zaś przez Johanna Christopha Gatterera i Lelewela. Jednak pozostawianie zdezorientowanego odbiorcy we wnętrzu dziejów, budowanie – sposobem balladowym – nastroju tajemnicy nie wyczerpywało tym razem ambicji autora. Okazało się ważnym, ale tylko etapem Mickiewiczowskiej podróży w przeszłość. Jej dopełnienie i dopowiedzenie znajduje się właśnie w owej podwojonej metatekstowej ramie.

Funkcją obu paratekstów (*Epilogu* oraz *Przypisów*) jest nazwanie i racjonalizacja dotychczasowego „przepatrzania”, doznania przeszłości, dzięki ponownemu włączeniu ich w kontekst teraźniejszości i wiedzy odbiorcy na temat średniowiecznej Litwy.

*Epilog* wiąże świat Grażyny i Litawora ze światem czytelnika poprzez dwie „pamiętki”: wspólne im obu miejsce w przestrzeni – „pole Litewki”, które było niegdyś polem bitwy – oraz wieść dudarzy. Tym gestom kontekstualizacji, integracji przeszłości doświadczonej dzięki medium poematu z rzeczywistością dziewiętnastowieczną towarzyszy rozciągnięcie innego, nie mniej istotnego mostu. Z *Epilogu* bowiem

<sup>31</sup> „Większe niż w poszczególnych sytuacjach znaczenie dla poematu ma tajemniczość w samym opowiadaniu, polegająca na omijaniu pewnych momentów istotnych dla rozwoju akcji i stawianiu czytelnika w pozycji widza poinformowanego”. W. Borowy, *Grażyna*, w: tegoż, *O poezji Mickiewicza*, Lublin 1999 (pierwsze wyd. 1958), s. 129.

<sup>32</sup> M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, oprac. H. Życzynski, Kraków 1923, s. 113.

dowiadujemy się również, że – mówiąc skrótem – lekturowe wrażenie osobistego uczestnictwa w wydarzeniach ze średniowiecznego Nowogródka, owa pozycja widza, nie jest efektem jakiejś tajemnej sztuczki literackiej. Tutaj Mickiewicz nam tłumaczy, że ustawił całą sztafetę narratorów (pierwotny autor – giermek książęcej – wydawca), z których każdy był naocznym świadkiem wydarzeń lub na takich świadectwach bazował. Czytelnik dowiaduje się, że jego odczucie osobistego „spłynięcia na wypadek” – jak by powiedział Lelewel – miało prawo powstać dlatego, że każdorazowo ktoś rzeczywiście widział na własne oczy opisane potem wydarzenia i owa naoczność przetrwała w narracji. Tym sposobem owo niewytłumaczalne „jakby” zostaje w *Epilogu* zracjonalizowane – dzięki przywołanej sztafecie narratorów – tj. przemienione w potwierdzony fakt: tak, był taki ktoś, kto widział wydarzenia z Grażyną i Litaworem.

Wspomnienie nazwiska Lelewela jest tu nieprzypadkowe, gdyż o ile więź z przeszłością przez „pamiętki” („pole Litewki” i „wieść”) można zaliczyć do archeologii ludowo-poetyckiej, to owa sztafeta naocznych świadków zdaje się już należeć do „historyki” Mickiewicza profesora. Czyż nie jest to przekład na język literatury scenariusza Lelewelowskiego doświadczenia historycznego czy też Gattererowskiej „demonstracji historycznej”, zrealizowanego w poemacie o Grażynie i ujawnionego w *Epilogu*? Jak pamiętamy, „demonstracja” zakłada pokonanie dystansu czasowego dzielącego historyka od przeszłości za pośrednictwem źródeł, a więc naocznych świadków danego wydarzenia. Archaizowany język *Epilogu* – nawet, jeśli wypadł niekonsekwentnie – staje się w tej sytuacji dodatkowym i to bardzo sugestywnym świadkiem epoki. I również jest to gest Lelewelowski – archaizacja jako spontaniczny skok w przeszłość – który dał znakomite rezultaty w *Żywili* i potem w *Grażynie*. Jeśli idzie o *Żywilę*, to – zdaniem Pigoń – historyk ma zupełnie konkretny udział w kreowaniu staropolskiego toku i stylu opowiadania. Mickiewicz bowiem, „wprowadzając np. pewne formy *dualis*, korzystał z Lelewela, który w «Tygodniku Wileńskim» (1816, nr 23) poświęcił tej sprawie osobny artykuł: *O liczbie podwójnej w języku polskim*”<sup>33</sup>. Ale do *Epilogu*

<sup>33</sup> S. Pigoń, *Zawsze o Nim*, Warszawa 1998, s. 47 (w przypisie nr 4). Wzmiankowany artykuł Lelewela można znaleźć w: J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XIX: *Rozmaitości*, Poznań 1865, s. 66–71.

## 5. Litwa

włącznie, pomimo metatekstowego obnażenia mechanizmu narracji z pozycji naocznego świadka, mechanizmu, który naśladuje scenariusz naukowej demonstracji historycznej i mimo Lelewelowskiej filozofii języka – na razie wszystko to dzieje się w obrębie fikcji poetyckiej, jak słusznie spostrzega Fieguth.

Gatterer za „opowiadanie oczywiste”, tj. takie, którego przedmiot staje przed oczami czytelnika, uważa zarówno narrację poety, jak i dziejopisa. Jednak obowiązkiem (i wyzwaniem dla) historyka jest oprzeć „oczywistość” czy „demonstrację” na „dowodzie wyprowadzonym ze źródeł”, bo on to właśnie przemienia „prawdę powieści” w „prawdę historyczną”<sup>34</sup>:

Czytelnik, który przeczytał opowiedzianą w oczywisty sposób historię, stwierdza z zadowoleniem – otrząsnąwszy się ze złudzenia – na podstawie załączonych argumentów, że przeczytał coś więcej niż zwyczajną powieść. On sam podnosi wartość opowiadania od prawdy powieści do godności prawdziwej historii, czując się podwójnie zobowiązanym wobec dziejopisa. Po pierwsze za to, że ten służył mu rozrywką, a po drugie za to, że służył mu rozrywką, posługując się rzeczywistymi prawdami<sup>35</sup>.

*Przypisy historyczne* miały właśnie przemienić „prawdę powieści” w „prawdę historyczną” i zaferować ową – bliską nam dzisiaj – rozrywkę drugiego typu, której dostarczyć może tylko przekonanie o kontakcie z niefikcjonalną rzeczywistością.

### Laboratorium doznania historycznego

W *Przypisach* bowiem zapisana została droga do przeszłości, na końcu której otwiera się inicjalny widok z „powieści litewskiej”: zamek na barkach nowogródzkiej góry. Jeśli część poetycka jest efektem doświadczenia historycznego, *Epilog* jego scenariuszem, to przypisy

---

<sup>34</sup> J. Ch. Gatterer, *O oczywistości w historioznawstwie*, w: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wyb., przeł. i oprac. J. Kałużny, Poznań 2003, s. 59.

<sup>35</sup> Tamże.

– kuźnią czy laboratorium. Tam czytelnik ma szansę racjonalnie potwierdzić sobie wizję, której przed chwilą doznał, jako wtajemniczenie w realną historię. A nawet ma on szansę na wytworzenie sobie własnego obrazu przeszłości za sprawą udostępnionych – jakby pozostawionych – przez autora narzędzi i materiałów. W każdym razie z ich obfitości można wywieść inne opowieści, np. kronikarskie wypisy dotyczące Zakonu<sup>36</sup> zapowiadają realia *Konrada Wallenroda*, te z kronik ruskich<sup>37</sup> są powrotem do *Świtezi*, kolejne znów raz już zapewne były wykorzystane w przedmowie do *Dziadów*<sup>38</sup>.

Przypisy stanowią niejako zapis etapu badawczego historyki Lelewela i dlatego musiały zająć aż tak wiele miejsca, wręcz nieproporcjonalnie dużo w stosunku do samej opowieści. Zostały umieszczone na końcu za sprawą pewnej konwencji literackiej<sup>39</sup>, tak jak w przypadku wydawanych wówczas przekładów powieści Scotta: z przypisami po tekście głównym<sup>40</sup>. Dzięki podobnej lokalizacji – innej niż w *Śpiewach historycznych* Niemcewicza oraz w piśmiennictwie naukowym, np. w pracach Lelewela, gdzie tekst pomocniczy następuje u dołu strony – nie ulega rozbiciu iluzja doświadczenia historycznego zawarta w „powieści litewskiej”. Jej intrygująca i wartka akcja nie pozwala raczej czytelnikowi, mimo tajemniczej aury, na sięganie do przypisów po każdym odsyłaczu, kiedy zaś przychodzi kolej na tekst poboczny, demonstracja przeszłości jest zakończona.

Odwrócenie w porządku lektury mechanizmu doświadczenia historycznego – najpierw zapis doznania przeszłości, potem przygotowujący do niego proces poznawczy – nie wadzi zatem iluzji estetycznej, siłą rzeczy natomiast podnosi rangę owego archeologicznego laboratorium.

<sup>36</sup> Obszerny przypis 2, objaśniający kontrowersyjne w oczach cenzora (Lelewela) wyrażenie o „psiarni Krzyżaków”, zawiera historię Zakonu, w *Grażynie* jeszcze niepotrzebną, późniejszą, ale z niej „wywija się” kolejna litewska powieść Mickiewicza.

<sup>37</sup> Przypis 29, objaśniający wiersz *Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha* odsyła do świadectwa Onacewicza, to zaś do „kronikarza wołyńskiego”, który opisuje zbiorowe samobójstwo niewiast broniących miasta przed wrogiem.

<sup>38</sup> Przypis 19 o „wajdelotach” tłumaczy zarazem etymologię Guślarza, bo wylicza obowiązki „kapłanów” litewskich „w czasie jesiennych świąt kozła”.

<sup>39</sup> Metatekst, za jaki wypada uznać przypisy, może w utworze literackim również go poprzedzać jako przedmowa, z czego Mickiewicz wiele razy korzystał, np. w *Żywili*, ale tutaj sama objętość wykluczała podobne rozwiązanie.

<sup>40</sup> Zob. *Pani jeziora, poema Waltera Skotta tłumaczone z angielskiego przez Karola z Kalinówki*, Warszawa 1822, czy *Matylda Rokeby. Romans poetyczny Waltera Skotta*, przeł. W. Malecka, Warszawa 1826.

## 5. *Litwa*

Bowiem utwór do niego właśnie zdaje się zmierzać i w nim pozostawia odbiorcę. Lektura kończy się zatem w świecie realnym, pośród kronik, ich zestawiania, łączenia wywiedzionych na oczach czytelnika faktów – nie pośród fikcji. Zanim przejdziemy do owej fikcji, która w sposób niepodważalny odróżnia naukowe piarstwo historyczne od literackiego, a mimo to Mickiewicz korzysta z niej w poemacie – zatrzymajmy się jeszcze przy charakterze owych przypisów.

Można powiedzieć, że fenomen Mickiewiczowskich przypisów do *Grażyny* pozwala dostatecznie dobrze się zrozumieć bez odniesień do Lelewela. Poeta nawiązywał do rodzimych, a nawet miejscowych doświadczeń epoki zbieraczy i starożytników, wzorował się na utworach Waltera Scotta – tak go nazywano, „litewskim Scottem” – który z reguły uzupełniał swoje utwory objaśnieniami historycznymi. A kiedy śledzimy recepcję *Grażyny*, to okazuje się, że każde niemal rozwiązanie twórcze Mickiewicza (bohaterów, schematy fabularne, nawet realia) da się wywieść z literatury, i to z kilku źródeł naraz (klasycznych i romantycznych); najczęściej wskazywano epikę Homera, dzieła Plutarcha, Tassa, Kochanowskiego, romanse Floriana i właśnie powieści Scotta<sup>41</sup>. Poemat oceniany jest zresztą jako kontynuacja linii rozwojowej zapoczątkowanej *Żywilą* (wyd. 1819), w której Pigoń odkrył również najzupełniej literackie źródła „zwrotu ku przeszłości, kultu prahistorii”:

Taki zwrot do zamierzchłej zwłaszcza przeszłości jako terenu literackiego, zużytkowanie legendarnych motywów bohaterskich, charakterystycznych rysów dawnej obyczajowości, szczegółów rodzimej mitologii, wywodzące się z pobudek wyłącznie artystycznych, słowem, prąd starożytniczy w doborze tematów poetyckich, zaznaczający się dorywczo już u skłonu w. XVIII, stawał się naówczas, w zaraniu w. XIX, zjawiskiem coraz bardziej powszechnym w piśmiennictwie polskim<sup>42</sup>.

<sup>41</sup> Zob. H. Życzynski, *Grażyna*, w: tegoż, *A. Mickiewicz, I: Młodość*, Lublin 1936, s. 145–154; T. Zieliński, *Echa antyku w „Grażynie”, „Dziadach” wileńsko-kowieńskich i Świtezi*, w: tegoż, *Mickiewicz i antyk*, Wrocław 1957; W. Borowy, *Grażyna*, dz. cyt.; Z. Szymdłowa, *Problematyka i kompozycja „Grażyny”: na tle jej rodowodu literackiego*, w: tejsze, *Rousseau–Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961; J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. I: *Dzieje Gustawa*, Lublin 1948, s. 342–262.

<sup>42</sup> S. Pigoń, *Starsza siostra Grażyny*, w: tegoż, *Zawsze o Nim*, dz. cyt., s. 31.



A jednak *Żywila*, tym bardziej zaś *Grażyna*, nie odwoływała się tylko do „przeszłości jako terenu literackiego”, Mickiewicz zaś nie uprawiał kultu prahistorii „z pobudek wyłącznie artystycznych”. Przyświecały mu cele pozaliterackie, sprowadzające się do aktualizującej rekonstrukcji regionalnej pamięci litewskiej – poezja zaś używała im swojej magii. Objawieniem zasad owej rekonstrukcji są przypisy, które mają charakter wykraczający poza literackość. Zadaniem przypisów literackich, do których przyzwyczajony był współczesny Mickiewiczowi czytelnik, np. utworów Scotta, było udokumentowanie i uzupełnienie wiedzy na temat jakiegoś fragmentu świata przedstawionego – miejsca, pomnika architektonicznego, zdarzenia historycznego, wyrażenia językowego, wierzeń i obyczajów. Autor takiego przypisu czerpał albo z zasobów własnej wiedzy i doświadczenia, albo też powoływał się na źródło ludowe bądź pisane. Dość typowym przykładem może być pierwszy przypis do „romansu poetycznego” Scotta, którego przekład pt. *Matylda Rokeby* wyszedł w Warszawie w 1826 roku:

Zamek Barnarda. — Warownia Barnarda, mówi Helan, panuje z pychą nad wodami Teissy. Zamek ten niegdyś tak wspaniały, nosi nazwisko swego założyciela, Barnarda Baliol, którego był głową owej nieszczęśliwej rodziny, która panowała w Szkocji pod protekcją Edwarda I i Edwarda II. Wieża Baliola, jest to okrągła budowa położona na samym końcu zamku. Wszystko starożytność jej zaświadcza; jej sklepienia szczególnie dziwnym budowaniem na ciekawość zasługują. Widok zachwycający z wierzchołka wieży Baliola, rozciąga się na bogatą dolinę Teissy, i górzyste jej brzegi<sup>43</sup>.

Jeśli Mickiewicz czytał *Rokeby’ego* w oryginale, to widział tam dłuższy przypis (o ok. 2/3, tłumaczenie ogranicza się do pierwszego jego akapitu), zawierający bardziej szczegółową historię zamku, popartą odnośnym ustępem szkockiej ballady ze zbioru zabytków poezji angielskiej Thomasa Percy’ego<sup>44</sup>. Wzorowanie się na Scotcie wydaje się wysoce prawdopodobne, wskazywano nawet na pokrewieństwo w rozwiązaniach fabularnych pomiędzy tymi utworami. Bowiem w *Grażynie*

<sup>43</sup> *Matylda Rokeby. Romans poetyczny Waltera Skotta*, t. 1–2, przeł. W. Małecka, Warszawa 1826, s. 140/335. [online] [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=40880&s=1](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=40880&s=1) [dostęp: 21 sierpnia 2013].

<sup>44</sup> *Rokeby. A poem by Walter Scott*, Edinburgh 1813, p. 301–303.



## 5. Litwa

pierwszy przypis również dotyczy zamku – odsyłacz poeta umieścił obok wersu „Zamek na barkach nowogródzkiej góry” – i wypada go przytoczyć tu w całości:

Nowogródek, starożytne miasto na Litwie, niegdyś Jadźwingów, potem Rusinów posiadłość, zburzone przez Tatarów w czasie zaagonu Batego, po ich ustąpieniu zajęte znowu przez Erdziwiła Montwiłowicza, księcia litewskiego. O tym zajęciu Strykowski: „A gdy się przeprawili (Litwini) przez Niemen, znaleźli we czterech milach górę kraśną i wyniosłą, na której był pierwiej zamek stołeczny. Nowogródek księcia ruskiego, przez Bateja carza zburzony; tam zaraz Erdziwił założył sobie stolicę i zamek znowu zbudował, a osiadłszy i opanowawszy bez rozlania krwi, gdy nie było komu bronić, wielką część ruskiej ziemi, począł się pisać wielkim księciem nowogródzkim” (*Kronika Stryk.[owskiego]*, kar.[ta] 265, wyd. królewiec.[kie].) – Ruiny zamku dotąd widzieć się dają<sup>45</sup>.

Porównanie obu fragmentów wskazuje na pewne podobieństwa w poetyce przypisu: uzupełnienie wizji zamku z części poetyckiej o malownicze szczegóły krajobrazowe i historyczne, podbudowane cytatem: u poety angielskiego z ludowej ballady, u Mickiewicza z kroniki. Zauważamy jednak delikatne różnice – uwagę Mickiewicza przyciągają nie tyle nastrojowe detale w wyglądzie zamku, co szersza historia (całej Litwy), której może on być reprezentantem i medium. Odmienne relacjonowana jest też sama historia: u Scotta w postaci swobodnej opowieści, u polskiego poety raczej w formie encyklopedycznej notki geograficzno-historycznej, której autor skrupulatnie wylicza w porządku chronologicznym warstwy przeszłości, sygnowane imionami właścicieli Nowogródka od Jagiellonów (czas akcji) do Jaćwingów oraz dopełnia je zarysem przyszłości, sięgającej czasów współczesnych Mickiewiczowi (ruina zamku).

Narracja pierwszego przypisu do *Grażyny* zdaje się mieć mniej literacki, a bardziej naukowy charakter, zorientowana jest nie na malowniczość, lecz na precyzję historyczną, której wagę podkreśla przytoczenie źródła pisanego i fachowa lokalizacja cytatu (łącznie z miejscem wydania). Ale to są mimo wszystko niuanse, bo i Scott jednak

<sup>45</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, dz. cyt., s. 51.

lokalizuje cytaty, nieraz bardzo obszerne, choć w *Rokeby* chętniej może sięgać po dokumenty pamiętnikarsko-literackie oraz „młodsze” w stosunku do Mickiewiczowskich – historycznych i bliższych średniowiecznemu czasowi akcji. Owe niuanse jednak przybiorą na sile w dalszych przypisach autora *Grażyny* i ułożą się w dość konsekwentną tendencję.

Wprawdzie Mickiewicz nie zawsze odsyłał do wiedzy o przeszłości, lecz i do wiary o niej, bo również cytował ludowe „piosnki” (jak ta o koniu Kiejstuta), niemniej jednak poetyka pisarstwa naukowego staje się wyraźnym punktem odniesienia dla autora *Grażyny*. Wspominano już wyżej, że owa pieśń o Kiejstutowym koniu została przez Mickiewicza wykorzystana – a wszystko na to wskazuje, że i sprokurowana – w roli przekazu źródłowego, ilustracji i jednocześnie dowodu wojowniczo-nomadycznego stylu życia dawnych Litwinów, których ekspansję tłumaczy ten właśnie szczegół: specjalna rasa koni.

Znajdujemy w *Grażynie* przypisy, w których bez specjalnego trudu można zauważyć realizację zasad historyki Lelewela, jeśli idzie na przykład o krytykę źródeł. Do szczególnie wdzięcznych należy przypis nr 2, dotyczący wspomnianego już porównania Krzyżaków do „psiarni”, którego „lelewelizm” dodatkowo tym się tłumaczy, że Mickiewicz miał tu pewność co do nieuchronności kontroli profesora. Jak wynika bowiem z korespondencji pomiędzy pilotującym wydanie drugiego tomu poezji Janem Czeczotem a Mickiewiczem, Lelewele jako cenzor *Grażyny* spodziewał się kłopotów z powodu tego wiersza i rzucił uwiarygodnić historycznie kontrowersyjne wyrażenie w stosownym przypisie (a być może i podpowiedział argumentację)<sup>46</sup>. W owym przypisie nr 2 Mickiewicz nie poprzestaje na jednym źródle dowodzącym okrucieństwa Krzyżaków i zniechęcenia ich przez podbijaną ludność: przytacza ustęp z dzieła „bezstronnego kronikarza, Jana z Wintertur (Johanesa Witoduranus)”, najpierw po łacinie (z dokładną lokalizacją cytatu), następnie w polskim przekładzie. Lecz to mu nie

<sup>46</sup> „(...) Byłem u Lelewela (...); medytował, jak to ujdzie z *krzyżackiej psiarni*, mówił, że trzeba będzie przypisek dodać, wszakże to duchowny był zakon. Może więc przypomnisz sobie, z którego historyka to nazwisko. Ale i my tu potrafim jak się wywinąć”. List J. Czeczota do A. Mickiewicza, Wilno, 18/30 stycznia 1823 r., cyt. za: M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, pod red. S. Pigonia, Warszawa 1957, s. 376.

## 5. Litwa

wystarcza, potem konfrontuje bowiem jego przekaz z innym źródłem, tym razem ze współczesną historią Augusta von Kotzebue (i bardzo dokładnymi odesłaniami do kilku w niej miejsc) oraz ustaleniami polskiego dziejopisarza Jerzego Samuela Bandtkiego. Skrzętność autora przypisu zdaje się tu ocierać o pedanterię, zaś z punktu widzenia zysku poetyckiego sensowność aż takiego nagromadzenia źródeł, z mechanicznie wyliczanymi różnojęzycznymi tytułami, tomami, numerami stron – staje pod znakiem zapytania.

Jednak Mickiewicz przeprowadza tu po prostu dowód naukowy, zaczynając od źródła najbardziej współczesnego w stosunku do opisywanych w „powieści litewskiej” wypadków i przechodząc do opracowań późniejszych, czyli coraz bardziej krytycznych, zadbawszy przy tym o różnorodny i szeroki ich dobór. Poeta cytuje zatem najpierw kronikę z XIV wieku, w myśl założenia, że źródła „im są bliższe czasu, miejsca i wypadku, im prędzej działy lub zapisane, oczywiście tym dowodniejsze” i zasługują na miano „prawdziwych świadectw”<sup>47</sup>. Za pośrednictwem świadectw i świadków najbliższych badanym wypadkom bardzo wiele można zrozumieć i nie o epistemologię przeszłości (czyli prawdę historyczną) tu tylko idzie, lecz o to, żeby przez to, „przez nich [źródła – przyp. D. Z.], a co się często wydarza, na sam niejako wypadek spłynąć i stać się w nich samego już wypadku uczestnikiem”<sup>48</sup>. Stawką jest zatem doznanie historyczne, imaginacyjne przedostanie się do miejsc i czasów, w których czymś uzasadnionym i prawdopodobnym było powiedzieć na widok rycerza Zakonu: „urwisz od psiarnie Krzyżaków”. Teraz (w *Przypisach*) wszak czytelnik nie wpada w środek „prawdy powieści”, lecz ma pewność, że źródła przenoszą go do kompatybilnej z nią „prawdy historycznej”. Powodzeniu owego „spłynięcia”, prócz bliskości czasowej świadectwa-medium, niezwykle sprzyjać będzie współczesny wypadkowi język przekazu, stąd wielokrotne przytoczenia.

Ale Leleweł przestrzegął, że mając źródło, należy zbadać najpierw jego wiarygodność, a więc między innymi to

---

<sup>47</sup> J. Leleweł, *Historyka*, w: tegoż, *Dziela*, t. II (1): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 181.

<sup>48</sup> Tamże, s. 182.

## „Grażyna” i doświadczenie historyczne

1) czy chce prawdę mówić? czy nie? jeśli nie chce, dobrze wiedzieć, dlaczego i w jaki sposób? 2) jeśli chce, należy się zastanowić, mówić ją wolno mu było? czy też dla jakich okoliczności wzbroniono? (...)»<sup>49</sup>.

Bardzo to skądinąd interesujące: zbadać sposób, w jaki źródło nie chce mówić prawdy. Autor przypisów do *Grażyny* założył, że źródła zwykle nie mówią prawdy wówczas, gdy świadek jest uczuciowo związany ze sprawą i stroną, za którą ma świadczyć. Dlatego rozpoczyna od kronikarza niemieckiego, bowiem

ten dziejopis, sławiony z rzetelności, nie mający żadnej do Krzyżaków urazy, a jako Niemiec i duchowny bynajmniej na stronę pogan nie uprzedzony, w prostocie ducha barbarzyńską łaciną pisze o Krzyżakach<sup>50</sup>.

Następnie powołuje się również na pracę „pisarza niemieckiego Augusta Kotzebue”, tym razem z 1808 roku (*Preussens ältere Geschichte*) o jeszcze większej wiarygodności, albowiem autor przedstawiony jest jako „nieprzyjazny Litwinom i Polakom”. Daje to gwarancję, że opis okrucieństw krzyżackich nie będzie przesadzony, a przytoczony zostaje tutaj przez Mickiewicza przykład z ucinaniem chłopom rąk przez mistrza Konrada von Wallenrod. I dopiero na końcu przewodu dowodowego pojawia się polskie stanowisko, Jerzego Samuela Bandtkiego, którego etymologia nazwy „Psiepole” (od wymarłych tam Niemców, „psów”) staje się ramą dla początkowej „psiarni Krzyżaków”. Ramą z perspektywy czytelnika w pełni już uprawnioną, poddaną naukowej falsyfikacji.

Jeśli odbiorca *Grażyny* wróci po lekturze takiego przypisu do „powieści litewskiej”, do sceny pod zamkową bramą w Nowogródku, ma znaleźć się nie tyle w fikcyjnym świecie Mickiewicza, ile w zapośredniczonej w Mickiewiczowskiej narracji epoce Jana z Wintertur, świadka krzyżackich najazdów na litewskich bałwochwalców. Może „spłynąć na wypadki”, stać się ich uczestnikiem, rozglądać się oczyma poety po czternastowiecznym Nowogródku i tamtej Litwie. Takich powrotów – za sprawą świadectw lub języka – Mickiewicz przygotował

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, dz. cyt., s. 52.

## 5. Litwa

trzydzieści, czyli że co półtorej strony (co 40 wierszy) literacki świat przedstawiony zyskuje ontologiczny ciężar prawdy historycznej i przeobraża się w doznanie niezmyślonej przeszłości.

Być może Lelewel nad przypisem o „psiarni Krzyżaków” czuwał w sposób szczególny, ale podobnie jest przecież w innych miejscach objaśnień. Choćby w owym przypisie 19, w którym Mickiewicz nie tyle konfrontuje ze sobą źródła historyczne, co na podstawie ich znajomości decyduje się na dyskusję z najnowszą literaturą przedmiotu, a więc z (niewymienionym) Lelewelem. O nim była już mowa, natomiast z Lelewelem i doświadczeniem historycznym wiąże się jeszcze przypis przedostatni, czyli 29 – tu wypadnie przystanąć na dłuższą chwilę.

Poeta tłumaczy w nim rozbieżność między stereotypowym wizerunkiem litewskich kobiet w kronikach a kreacją postaci tytułowej, zarazem jednak przypis w modelowy sposób realizuje archeologizm *Grażyny*. Jak zauważa Mickiewicz,

♥  
422  
♠

dziejopisowie albowiem niepochlebny mi kolorami malują stan niewiast w Litwie starożytnej. Te nieszczęśliwe ofiary przemocy i ucisku żyły w pogardzie, wskazane [sic!] na służbę prawie niewolniczą<sup>51</sup>.

Wobec dominacji takiego obrazu, „charakter i działanie Grażyny mogą się zdawać zbyt romansowe”, a więc wymyślone, nieprawdziwe. Jednak prawda o przeszłości – sugeruje poeta – nie sprowadza się do przekazów literalnych, może ukrywać się w świadectwach fragmentarycznych i niejasnych, wymagających rekonstrukcji, interpretacji, żmudnego wiązania szczegółów. Widzialne resztki przeszłości sąsiadują z oddziaływaniem niewidzialnych sił, których genezy i trajektorii trzeba szukać. Mickiewicz wskazuje kilka takich cząstkowych świadectw, które mogłyby zapoczątkować alternatywny wobec „niepochlebnego” przekaz na temat kobiet dawnej Litwy: wizerunki królowych na monetach, pozostałe w tradycji ustnej imiona kapłanek, ich relikwie, wzmianki w ruskich latopisach na temat heroizmu litewskich mieszczek. Pokazuje niniejszym, że ma za sobą Lelewelowską szkołę

---

<sup>51</sup> Tamże, s. 65.

źródłoznawczą i wie, gdzie na głos przeszłości można natrafić – w numizmatyce, onomastyce, historii kultu, niewyzyskanych świadectwach wschodnich (słowiańskich) kronikarzy. W świetle tych szczątków ujawnia się nieznaną twarz dawnej Litwy, przy której kreacja Grażyny nie wydaje się już tak bardzo arbitralna.

Mickiewiczowi jednak nie zależało na przekonaniu czytelnika, że przeszłość może dostarczyć świadectw ku uwiarygodnieniu każdej opowieści. Przechodząc zaś na język archeologii, że jest rodzajem wielkiej piaskownicy, w której, w zależności od miejsca kopania, natrafia się na różne „starożytności” – ale nie tworzą one żadnej całości. To nie jest jeszcze etap współczesnej nam „prywatyzacji historii”<sup>52</sup> – choć będzie taki Ankersmitowski moment i u Mickiewicza (w Rosji). W *Grażynie* Mickiewicz zauważa sprzeczności pomiędzy proponowaną przez siebie wizją kobiet litewskich a dominującym obrazem dziejopisarskim. Co więcej, otwarcie pisze, że „sprzeczności te pogodzić się dadzą” i następnie dokonuje uzgodnienia na pozór wykluczających się wersji:

(...) jeżeli zważymy, iż ród litewski składał się z dwóch, od dawna razem zamieszkałych, ale zawsze nieco różniących się pokoleń, to jest krajowców (autochtonów) i przychodniów, jak się zdaje, Normandów; ci ostatni zachowali zapewne wrodzone ku płci pięknej uczucia szacunku i przywiązania<sup>53</sup>.

Przeszłość odsłania tu swoją przestrzenną, warstwową budowę, zaś jej badacz lub poeta – niczym archeolog lub geolog – dąży nie tylko do wydobycia najgłębszych i najstarszych jej pokładów, ale odróżnienia jednej warstwy od drugiej, która należy do innego już okresu. W dziejach Litwy był zatem okres barbarzyński, z niego pochodzą świadectwa kobiet-ofiar „ucisku i pogardy”, potem zaś, po najeździe „normandzkim”

---

<sup>52</sup> Ankersmit mówi o postmodernistycznej przeszłości jako „ogromnej bezkształtnej masie, w której każdy historyk może kopać własny dołek, nie spotykając kolegów po fachu” i o metropolii – przeciwstawia ją katedrze, symbolizującej dziewiętnastowieczną historiografię – „w której każdy idzie w swoją stronę i pilnuje własnych spraw, nie bacząc na to, co robią inni”. Zob. F. Ankersmit, *Postmodernistyczna „prywatyzacja” przeszłości*, przeł. M. Zapędowska, w: tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004, s. 370.

<sup>53</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, dz. cyt., s. 66.

## 5. Litwa

obyczaje zmieniły się pod wpływem „przybyszów” oraz właściwego im szacunku dla płci pięknej. Świat przedstawiony *Grażyny* przynależy do owego ponormandzkiego etapu dziejów Litwy, zaś postać tytułowa jest – przechodząc na nomenklaturę Lelewela – właściwym temu akurat momentowi „człowiekiem historycznym”. Czyli reprezentuje taki typ kobiety, który powstał ze zmieszania się obyczajów rodzimych z wpływami obcymi.

Warstwowa struktura przeszłości widoczna była już w pierwszym przypisie (o zamku nowogródzkim), tutaj jednak Mickiewicz staje się jeszcze bardziej precyzyjny w różnicowaniu minionego czasu, tłumaczy bowiem genezę poszczególnych jego uwarstwień:

Jakoż, podług dawnych praw czyli zwyczajów litewskich, żony z obcego pokolenia zaszczytane były szczególnymi od mężów względami. Nadto pogarda ku niewiastom i ich upodlenie, zdaje się, iż tylko w czasach najdawniejszych i zupełnie barbarzyńskich miało miejsce. Następnie zaś, a mianowicie w wieku, w którym przypuszczamy akcję tej powieści, duch rycerski i prawie romansowy przebija się coraz bardziej<sup>54</sup>.

♥  
424  
♠

Wiek, w którym autor lokuje akcję *Grażyny*, jest zatem tworem określonych procesów historycznych, warunkowanych – jak chciał Lelewel – okolicznościami miejsca i czasu, które indywidualizują przebieg dziejowych przeobrażeń. Świat *Grażyny* wyrasta na styku nierównoczesnych wpływów północnych, zachodnich i rodzimych: a więc najpierw normańskich „przechodów” przez ziemie autochtonicznych plemion bałtyckich i słowiańskich, a następnie ekspansji zachodniego feudalizmu i kultury średniowiecza, bo tak chyba należałoby rozumieć owo przebijanie się pierwiastków „rycerskich” i „romansowych”.

Archeologizm *Przypisów* jest dalszym ciągiem archeologizmu samej powieści, tylko że tamten wykorzystywał uwarstwienia ludowego przekazu tradycji – poemat wywija się wstecznie z wieści gminnej o „polu Litewki”. Tu zaś mamy źródła pisane, ich krytyczny ogląd, zderzanie świadectw i badanie ich wiarygodności, uwarstwień

---

<sup>54</sup> Tamże.

litewskiej przeszłości. Wypada zwrócić uwagę na jeszcze jeden trop Lelewelowski w przebogatym przypisie 29, bo rzuca on światło na wymowę całości.

### **Mediewizm *Grażyny* – kobieta**

Podobny klimat historyczny i koloryt lokalny, z jakim mamy do czynienia w całej „powieści litewskiej”, można było wyczytać z samodzielnie studiowanych przez Mickiewicza w Szczorsach staropolskich kronik. Ale mogą też się one wywodzić ze „skandynawskich” rozpraw Lelewela, poświęconych dziejom i charakterystyce północnej poezji dziejopiskiej i religijnej.

Gdybyśmy wyżej przytoczone słowa Mickiewicza o „prawie romansowym” duchu Litwy w epoce Litawora zechcieli więc przeczytać przez pryzmat Lelewelowski, to natrafimy na pewne dylematy związane z rozumieniem bohaterki tytułowej i jej męża. Profesor Mickiewicza nie uprawiał bowiem apologii średniowiecznej kultury rycerskiej, a z czasem pokazywał coraz bardziej – i nie bez związku z polskimi debatami literackimi – niszczący jej wpływ na obyczaje, religię i „poezję dziejopiską” Północy (dawnych Skandynawów). W jego przekładzie *Eddy* z 1828 roku „romantycyzm stałego lądu”, a więc oddziaływanie Europy „wieku kawalerstwa” na oryginalną kulturę Islandii przynosiło, z jednej strony, „zgaśnienie” rodzimych i narodowych jej pierwiastków religijnych i poetyckich<sup>55</sup>, z drugiej zaś – swego rodzaju estetyzację dawnych, surowych i nomadycznych, ideałów. „Zromantyzowani” Skandynawowie przestają wędrować i wojować, zaś tworzona przez nich poezja obowiązek świadczenia o czynach bohaterów zamienia na opiewanie władców i tworzenie genealogii panujących rodów, na po-  
goń za cudownością i przygodą.

Mediewizm Mickiewicza na pozór wydaje się wręcz szkolnym dowodem jego przywiązania do estetyki romantycznej, choć – zdaniem Doparta – nie w *Grażynie*, bo tutaj „to jeszcze nie manifest

---

<sup>55</sup> I nie chodziło tym razem o zagrożenie ze strony samego chrześcijaństwa, lecz ze strony unifikacji stylu życia i tworzenia międzynarodowego rycerstwa. Zob. o tym w części 3. „Skandynawia”, s. 237 niniejszej książki.



## 5. Litwa

mediewizmu romantycznego, jeszcze nie *Konrad Wallenrod*<sup>56</sup>. Ale trudno byłoby udowodnić romantyczną wyższość średniowiecznego charakteru *Wallenroda* nad mediewizmem *Grażyny* – przypomnijmy, że Mochnacki wartościował oba poematy zgoła inaczej. Opowieść o Litaworze stawiał wyżej, uważał za przykład „realizmu” z chrześcijaństwem zbroi, zaś w *Wallenrodzie* odkrywał całą listę sentymentalnych anachronizmów. Rezygnując z szukania miary romantyczności mediewizmu Mickiewicza, odstawmy za jednym zamachem od kolejnej potrzeby. Nie zestawiano bowiem obrazu Mickiewiczowskiego średniowiecza z poglądami Lelewela, który był przecież przede wszystkim historykiem „wieków średnich”. Obszerność tego zagadnienia powoduje, że nie sposób złamać tej smutnej reguły w stopniu większym niż cząstkowy i doraźny.

Patrząc przez pryzmat rozpraw skandynawskich Lelewela, w postaci pięknej i rosłej księżnej litewskiej można widzieć potomkinię kobiet skandynawskich, takich jak Hervora – bohaterka omawianej wcześniejszej dumy – która, chcąc naśladować zmarłego ojca-rycerza, ściągła na siebie śmierć, lud zaś skazuje na nieszczęście. Ale skandynawskie odniesienia *Grażyny* mogą okazać się bogatsze niż tylko podobieństwo kreacji kobiety-bohatera, u Mickiewicza zresztą wyraźnie tylko przebranej za rycerza, w jego masce, lecz z cechami „płci słabej”<sup>57</sup>.

W poemacie bowiem z jednej strony walczy ona z politycznymi wpływami zachodniej kultury rycerskiej i chrześcijańskiej (Zakon), z drugiej zaś – co podkreślmy – ulega kulturowemu aspektowi średniowiecza, owemu „romansowemu” kultowi heroizmu i miłości. Idąc tym tropem, trzeba by w obyczajach i czynie *Grażyny* – jej emancypacji, myśliwskich upodobaniach, wreszcie przebraniu się za rycerza i podjęciu bitwy z Krzyżakami – widzieć nie tylko bohaterski akt wierności wartościom patriotycznym i zbiorowym (od których chce odstąpić Litawor), ale i „romansowy” właśnie gest, poparty ryzykanckim scenariuszem z odprawieniem posłów i eskapadą bitewną. Broniąc honoru męża i własnych wyobrażeń o solidarnej Litwie (żywi je też Rymwid, starszy brat Halbana, strażnika tradycji i twardej

<sup>56</sup> B. Dopart, *Forma i sens Mickiewiczowskiej „Grażyny”*, dz. cyt., s. 146.

<sup>57</sup> Szerzej omawiam to podobieństwo w rozdziale „Lelewelowskie studium przypadku”, s. 245 niniejszej książki.

tożsamości), dość lekkomyślnie naraża na niebezpieczeństwo ludność całego Nowogródka. Byłaby więc Grażyna litewską siostrą kobiet skandynawskich, ale z takiego etapu Lelewelowskich dziejów Północy, w którym ta stawała się ofiarą podboju ze strony kontynentalnej romantyczności średniowiecznej. „Prawie romansowa” – jak mówi wyżej Mickiewicz – Grażyna sytuowałaby się tym sposobem znacznie bliżej bowarystycznego Gustawa z IV części *Dziadów*, niż może się to wydawać przy pierwszym wejrzeniu w „posągową” i klasycystyczną rzekomo kreację.

Czy jednak Mickiewicz rzeczywiście postępuje tutaj za Lelewalem i pokazuje Litwę jako pogańską wyspę, która w średniowieczu uległa „romantycyzmowi stałego lądu”, Zakonowi rycerskiemu? Czy pokazuje ją zatem tak, jak polski tłumacz *Eddy* traktował Islandię i całą Skandynawię? Odpowiedź zależy od tego, czy w *Grażynie* obie perspektywy – poświęcenia patriotycznego i romansowej przygody – pozwalają się uzgodnić. Przychodzi na myśl karkołomna na pierwszy rzut oka obrona spójności postaci „Litewki”, która – przypuśćmy – musiała być niewiastą mentalnie i obyczajowo obcą zwykłym autochtonkom z nowogródzkiej strony (kobietom-ofiarom), by potrafić bronić rodzimych tradycji. Czy jednak końcowy stos, na którym płoną ciała Grażyny i Litawora-samobójcy, niechby i w odwróconych rolach<sup>58</sup> (kobiety-rycerza i męża-płaczki) pozwalają się czytać jako znak triumfu rodzimych tradycji? Czy w *Grażynie* po zgodnej i pogańskiej Litwie pozostaje coś więcej niż w późniejszej „powieści litewskiej” po samobójstwie Alfa-Wallenroda? Coś prócz pamięci i jej wajdelotów?

Wizja etnicznej Litwy, która przestała istnieć w XIV wieku, nieczęsto bywa eksponowana przez badaczy Mickiewicza. Choć taki właśnie, melancholijny jej obraz można wyczytać z obu „powieści litewskich”. Potem zaś, w III części *Dziadów* i *Panu Tadeuszu*, Litwa w ogóle znika, nawet ta utracona w średniowieczu (może zostaje trochę melancholii po niej, w słynnej inwokacji), bo zastępuje ją Litwa jako Polska. Jeśli w *Dziadach* drezdeńskich, w scenie rozgrywającej się w salonie warszawskim, Litwa – z perspektywy elit ówczesnej Warszawy – pokazana została jako bardziej ruska prowincja Polski,

<sup>58</sup> M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006.

## 5. Litwa

to w *Panu Tadeuszu* – tym razem z perspektywy „lawy” narodu – okazuje się wręcz „centrum polszczyzny”. Nieodwołalnego znikania samodzielnej Litwy u Mickiewicza nie eksponuje się – jak można sądzić – z dwóch przynajmniej, powiązanych ze sobą, powodów: 1) „prorocy bywają omylni i również Mickiewicz nie przewidział pewnego doniosłego wydarzenia w swoich rodzinnych stronach – mam na myśli pojawienie się Litwy, nowoczesnego państwa sąsiadującego z Polską – mimo że niewątpliwie bardziej niż ktokolwiek inny przyczynił się do jego duchowej krystalizacji”<sup>59</sup>; 2) trudno sposób myślenia Mickiewicza zaakceptować w dzisiejszych kategoriach, w których asymilację postrzega się jednoznacznie: jako przemoc i zło. A jednak warto próbować przekładu myśli „omylnego proroka”, choćby dlatego, że wcale nie była ona wtedy odosobniona, więc w pewnym sensie – my z niej wszyscy.

Ona zaś – w pewnym sensie – pochodzi od Lelewela, do 1830 roku biegnie bliżej jego koncepcji dziejów Litwy, potem zaś dalej. Miejscem rozejścia się jest ocena chrystianizacji domowej ojczyzny Mickiewicza, która już w *Konradzie Wallenrodzie* dość wyraźnie stawia opór duchowi Lelewela, choć z nim jeszcze nie zrywa. Podobna ambiwalencja utrzymuje się bardzo długo, jeśli kiedykolwiek ustępuje wyraźnemu odstępstwu. Wszak fascynację Aldony i Alfa nieznanym Bogiem mógł Leleweł czytać na dwa sposoby: jako projekcję katolicyzmu Mickiewicza oraz jako bliski historykowi opis realnego procesu historycznego, w którym asymilacji kulturowej i obcym wzorom zawsze ulegała najpierw najwyższa warstwa narodu. Po kolei jednak.

### **Mediewizm *Grażyny* – gminowładztwo**

Leleweł napisał o dziejach dawnej Litwy kilka młodzieńczych artykułów, najbardziej jednak systematyczny wykład jej historii przyniosły *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w 1569 roku zawartej*, synteza emigracyjna (wyd. 1839), której oś interpretacyjna zawarta została już w tytule. Późna z perspektywy kontaktów Mickiewicza i Lelewela

---

<sup>59</sup> T. Venclova, *Powrót do rodzinnej Europy*, dz. cyt., s. 7.

– wówczas już bowiem były one luźne – publikacja dzieła nie przeszkadza brać go tu pod uwagę, albowiem w pierwszym zdaniu wstępnego *Oświadczenia* autora ten wyjawia, że:

w tym krótkim dziejów litewskich i ruskich skreśleniu, znajdzie czytelnik po większej części powtórzone to, com po raz pierwszy oddał w druk 1824 roku, w wydaniu wileńskim Teodora Wagi; oraz to, com w kursach mych historii w uniwersytecie wykładał<sup>60</sup>.

Cezurą z tytułu jest rok zawarcia unii lubelskiej, wówczas bowiem – jak wynika z końcowego wykazu treści „periodów” – ostatecznie znika Litwa, dobrowolnie „przenaradawiając się” w Polskę, ale jednocześnie rozwiązują się wszelkie jej narodowe i społeczne bolączki. To ostatnie brzmi w dzisiejszym uchu ironicznie, Lelewel jednak żadnej ironii tutaj nie dostrzegął – wierzył głęboko w niepodważalne dobro i dziejową doniosłość unii: z litewskiego i z polskiego punktu widzenia. Polskie korzyści zostawmy – jak sądzę, Lelewel nie wyobrażał sobie polskości bez Litwy, która była w jego oczach testem i dowodem najwznioślejszych polskich cnót, zwłaszcza zaś urzeczywistnieniem równości i wolności. Jeśli idzie o korzyści Litwinów, to mówiąc w największym skrócie, dzięki unii mogli oni odzyskać to wszystko, co stracili przez Krzyżaków z jednej i własną arystokracją z drugiej strony – pierwotne gminowładztwo. Lelewel mianowicie dopuszczał istnienie feudalizmu na Litwie – co stanowczo negował w Polsce – a to dzięki wpływowi „krzyżownicemu”, który zdołał się zakorzenić w strukturze społecznej i politycznej Litwinów, powodując ucisk średniej szlachty i – bezprzykładny – ludu. Z owych nierówności wyzwala dopiero prawo polskie szerzące się wraz z unią, w oczach Lelewela główny zresztą argument za dobrowolnym przyłączeniem się do niej przez niższe warstwy społeczności Litwy i za „przenarodowieniem”.

I tutaj właśnie możemy już powrócić do mediewizmu *Grażyny*, ponieważ Rymwid, a w pewnej mierze również Grażyna i Litawor, zdają się być rzecznikami owej gminowładczej, starej Litwy. Lelewel tak opisuje ów czas, który moglibyśmy uznać za przedakcję Mickiewiczowskiego

---

<sup>60</sup> J. Lelewel, *Oświadczenie*, w: tegoż, *Dzieła*, t. X.; *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, oprac. J. Ochmański, Warszawa 1969, s. 41.

## 5. Litwa

poematu – we fragmencie zatytułowanym *Gminność lettońska przez zbrojnych mnichów naciśnięta*:

Myśl gminna była żywiołem ludów lettońskich. Ludy te, wystawione zawsze za ubogie, po lasach w swoich nomach, czyli chatach żyjące, zdały się nie znać różnicy stanów ni panów co by nad nimi przewodzili. Wolność i równość pierwotna, przeciągały się w pokolenia; język ich nie stworzył tytułów dostojności; żaden wypadek w dziejach przed XIII wiekiem nie dostarczył imienia panującego u nich monarchy. Gminne urządzenie, gdzie wielu może więcej niż jeden, objawiało się w samych wojnach. Biją się dzielnie Łotwacy, Litwini, Jadźwingi, Prusacy, a zwykle nieprzyjaciel nie zna ich wodzów, wadas albo wadimas; a kiedy posłyszał, że takowych mają, a [sic!] każdej rozprawie nie jednego naczelnego ale kilku naliczył. Ta prostota, ta swoboda i gminność dotrwały w swej zupełności do wieku, w którym duch krzyżowniczy chrześcijaństwa począł uzbrajać całą przeciw Lettonom Europę. Wtedy silniej uderzając Lettonów wpływ cywilizacji poróżnił dostatkami i cudzoziemską nauką krajowców; wtedy przy takowym postępie światła wieku, zjawiała się potrzeba ciąglejszego mienia dowódców, naczelników; zaprowadzenia urzędów, utworzenia państwa<sup>61</sup>.

♥  
430  
♠

Lelewel mówi tutaj ogólnie o losach gminowładztwa na ziemiach plemion bałtyckich, ustępuje ono pod naporem „ducha krzyżowniczego chrześcijaństwa” oraz indywidualizującego i hierarchizującego „wpływu cywilizacji” – zupełnie jak gminowładztwo skandynawskie. Ale nie-szczęście „poróżnienia” zagnieździło się, zdaniem historyka, na Litwie w sposób szczególny:

Te jednak odmiany, olbrzymim postępując krokiem, nie tyle się rozwinęły u ludu, który miejscowej bronił niepodległości, nie rozwinęły się ani u Prusaków, ani u Łotwy, ani u Sudawów, ani na Żmudzi: ile się rozwinęły w narodzie zaborczym w Litwie, która do podbojów wywołaną została. Do bronienia niepodległości, powołały ich niemieckie na ich kończynach osady, zbrojnych mnichów i biskupów; do zdobyczy pociągnął stan ówczesnej Rusi<sup>62</sup>.

---

<sup>61</sup> J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi*, dz. cyt., s. 72–73.

<sup>62</sup> Tamże.

Litwa bowiem, sama zaatakowana, ulega nie tylko wpływow zachodniej kultury, ale przejmuje i krzewi (z wyłączeniem Żmudzi) jej ducha podboju – choć tylko militarnego, co pokaże także Mickiewicz w przedmowie do *Konrada Wallenroda*. W *Grażynie* zaś bez trudu odnajdziemy dowody Lelewelowskiego „naciśnięcia” gminowładczej Litwy przez „zbrojnych mnichów”, którzy okażą się forpocztą nowego stylu życia i tworzenia historii w bałtyckim zakątku Europy. Wszyscy ważniejsi bohaterowie – Rymwid, Litawor i Grażyna – poświadczają w swoich wypowiedziach ów moment dziejowy, w którym stary świat znalazł się na krawędzi zupełnie innego czasu. Nowe porządki reprezentuje Witołd, w poemacie obecny tylko z imienia. Apokaliptycznym wręcz symbolem obcości nadchodzącej epoki jest owo przyrównanie Zakonu do nienasyconego „gadu” i „smoka”, co to „na resztę naszą rozdziera gardziele”<sup>63</sup>.

Do Rymwida należy najwyraźniejszy głos za tradycyjnym łaodem i „spólną mocą”<sup>64</sup> Litwinów, która wymaga rady rycerskiej z pocztami, ugoszczenia „narodu prostaczego” i „starszyny”, jawnego i uroczystego obejmowania włości<sup>65</sup>. Na tle podstępnych planów Litawora, jego gotowości do przymierza z Krzyżakami, gniewu na Witołda, frustracji z powodu własnej pozycji i zmęczenia rzemiosłem wojennym, Rymwid zdaje się być ostoją patriarchalnych cnót. Jego pan zaś – jak zauważa Fieguth – „nie jest już człowiekiem dawnej mitycznej i obrzędowej wspólnoty plemiennej, on już jest indywidualistą nowożytnym i przez to jako władca jest bezwzględny w stosunku do swoich wrogów i siebie”<sup>66</sup>. Jednak przydałaby się tutaj Lelewelowska metafora bycia „naciśniętym”, kładzie bowiem ona akcent na inną nieco, niedobrowolną, genezę nowoczesności Litawora. Bo też w nerwowym i zdradzającym – to fakt – „nadmiernie obciążenie psychicznie” monologu wiele on razy uderza w ton gniewnego obrońcy dawnego „lettońskiego gminowładztwa”, które Witołd zaprzepaszcza jakby według Lelewelowskiego scenariusza.

<sup>63</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, dz. cyt., s. 21 (w. 308–320). Nie wydaje się, by chodziło Mickiewiczowi tylko o krzyżacki imperializm, idzie też o lęk przed krańcową odmiennością przyszłości. Zob. M. Piwińska, *Potwory i potworność u Wiktora Hugo*, w: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, pod red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez i K. Szczuki, Warszawa 2004, s. 176–200.

<sup>64</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, dz. cyt., s. 21 (w. 314).

<sup>65</sup> Tamże, s. 17–18 (w. 189–213).

<sup>66</sup> R. Fieguth, *Kilka uwag o stylu „Grażyny”*, dz. cyt., s. 136.

## 5. Litwa

Już pierwsza wypowiedź, zaprawiona „szyderskim śmiechem” kwestia o podarowaniu mu przez Witolda Lidy, jest zrozumiała tylko wtedy, gdy zwrócimy uwagę, że ten ostatni „dzierżawy” – należące najpierw do Grażyny, a teraz „spadle” na męża – traktuje „jak swoją własność lub zdobycze cudze”<sup>67</sup>. Przyjmuje zatem postawę feudała wobec swego wasala, gdy tymczasem gminowładztwo wyklucza posiadanie ziemi (która należy do gminy) na własność; Witold nie miał więc prawa darować tego, co do niego nie należało, ani też odbierać „dzierżawy” i obiecywać Litaworowi, że „w nagrodę inny kraj dostanie”. Bowiem dawni Litwini, pisze przytoczony wyżej Lelewel, „zdali się nie znać różnicy stanów i panów co by nad nimi przewodzili”. Przeciwnik Litawora włada Litwą, gwałcąc nie tylko równość, ale i pradawne braterstwo:

Tam [na „Ruś gołą lub bagna Warega” – przyp. D. Z.]  
Witold braci i krewnych wypłasza,  
A świętą Litwę sam jeden zalega. (...)  
Chciałby się jeden nad wszystkich posadzić  
I sobie równych cisnąć pod swą nogą<sup>68</sup>.

♥  
432  
♠

Podobnie jak Lelewel, wiąże Mickiewicz ducha podboju – właśnie w stronę Rusi i Bałtyku – z powstaniem „narodu najezdniczego” wśród Litwinów, a więc hierarchii społecznej, której utrzymanie wymaga nowych ziem i dóbr:

Przebóg! Czyż nie dość, że Witolda buta  
Na koniu wiecznie trzyma całą Litwę?  
Pierś nasza wiecznie do zbroi przykuta,  
Szyszaki już nam przyrosły do czoła,  
Z łupów po łupy i z bitwy na bitwę<sup>69</sup>.

Wreszcie, w wyżej przytoczonym ustępie z Lelewela czytamy, że znakiem oraz skutkiem gminności i swobody Litwinów była „nieznajomość imion ich wodzów” ani „tytułów dostojności” – Witold Mickiewicza o własną sławę zabiega niczym zachodni rycerze:

<sup>67</sup> A. Mickiewicz, *Grażyna*, dz. cyt., s. 14 (w. 103–108).

<sup>68</sup> Tamże, s. 22 (w. 356–361).

<sup>69</sup> Tamże, s. 23 (w. 362–365).

### „Grażyna” i doświadczenie historyczne

Ale i sławą wszystkim ponad głowę  
Witołd podleciał, Witołd wszystkich gasi;  
Jego, jakoby drugiego Mindowę,  
Na ucztach wielbią wajdeloci nasi.  
Jego na strunach i na wieszczym rymie  
Do potomnego wysyłają blasku;  
Nasze wśród gminu kto wypatrzy imię?  
Kto podjąć raczy z niepamięci piasku?<sup>70</sup>

Pod koniec cytowanej tu wypowiedzi Litawora daje on odczuć, że sam uległ pokusie indywidualnej sławy i rzeczywiście – za czym optował Fieguth – należy już do epoki Witołdowej, podobnie jak wówczas, gdy zazdrości mu pięknego pałacu. Jednak w przypadku większości analizowanych wyżej racji Litawora pokazuje go Mickiewicz jako człowieka gminnej Litwy, który „naciśnięty” przez obcych i rodzimych (Witołd) szermierzy nowej cywilizacji, decyduje się na walkę własną ich bronią: podstępem, zasmakowaniem we władzy – za nowożytną cenę: alienacji. Podobnie Grażyna: stara się powstrzymać męża i erozję gminowładczych zasad, stając się kobietą „prawie romansową”, nowoczesną, zromantyzowaną Litwinką, która wybija się ponad autochtonki. Oboje przegrywają nie dlatego, że „nie umieją sprostać narzuconym roloom”<sup>71</sup>, ale przez efekt mimikry – o którym będzie mowa przy okazji omawiania *Konrada Wallenroda* – tj. że tylko naśladowują swoich kolonizatorów i dominatorów, że stają się nimi nie do końca.

Razem z nimi przegrywa Litwa: w *Grażynie* gminowładcza, a w *Konradzie Wallenrodzie* (przedmowa) ta niby-feudalna, Witołdowa, nad którą Mickiewicz rozciąga właśnie przekleństwo podboju i nadmiernego wzrostu terytorialnego. Litwa powrócić może na arenę historii – tu Mickiewicz i Lelewel są zgodni – ulegając Polsce, bowiem ta kulturytuje gminowładztwo, a Mickiewicz dodałby, że chrześcijaństwo różańca bez strzelby.

Do Litaworowej skargi na Witołda, przedkładającego własną sławę nad zasadę bezimiennego opiewania czynów „gminu” litewskiego, dołączył Mickiewicz ów przypis o wajdelotach, w którym dochodzi do głosu

<sup>70</sup> Tamże, s. 23–24 (w. 424–431).

<sup>71</sup> R. Fieguth, *Kilka uwag o stylu „Grażyny”*, dz. cyt., s. 130.



## **5. Litwa**

wspomniana na początku rozdziału polemika z tezą Lelewela i obroną Bohusza. Kiedy przeczytamy ten przypis w powiązaniu z konkretnym miejscem poematu, zauważymy jeszcze jeden przykład strategii dowodzenia słuszności stanowiska Bohusza za pomocą metody i poglądów historycznych Lelewela. Z monologu Litawora może bowiem wynikać, że Mickiewicz wiąże litewskiej „niepamięci piaski” z gminowładczym etosem poezji: nienastawionej na upamiętnianie imion swoich bohaterów. Do tego wyjaśnienia w przypisie dołoży on jeszcze oralny jej charakter oraz pozbawienie Litwinów możliwości mówienia własnym głosem i językiem przez Krzyżaków z jednej i Polaków z drugiej strony – zatem kolonizatorów mieczowych i kulturowych. Tak skompletowana argumentacja, w dużej mierze wywiedziona z pism Lelewela, wygląda o wiele poważniej niż naiwnie forsowana teza Bohusza. Leleweł musiał to docenić.





6.

**W imperium**



# „Popas w Upicie”, podania, gawędy

## Między Wilnem a Odessą

**P**opas w *Upicie* uchodzi za jeden z najdziwniejszych utworów Mickiewicza, nie posiada kanonicznej interpretacji<sup>1</sup>, a jego myślowa geneza i przesłanie wydają się niejasne. *Popas* należy do rzadkich w swojej bezpośredniości, generalnych wypowiedzi poety o historii, wiąże się zaś z poglądem na podania („gminne dzieje”) i zainicjowaniem gatunku wierszowanej gawędy szlacheckiej<sup>2</sup>. Mimo odmiennego – zdystansowanego – tonu, można dostrzec jego związki z utworami wileńsko-kowieńskimi, a więc *Balladami* i *Grażyną*.

Upita ze wstępnego obrazka to kolejne miejsce w wędrówce geograficzno-krajoznawczej po rodzinnych „stronach” – tym razem trochę dalszych niż strona „nowogródzka” – i kolejna stacja w czytaniu lokalnej pamięci z pejzażu kulturowego. Archeologizm *Popasu* wypada wyraźniej niż w *Grażynie*, wydaje się wręcz dosłowny i przerysowany, ponieważ od początku utworu narrator przyzwyczajają nas do wizji zapomnianego i „zapadłego” miasteczka, którego świetną niegdyś przeszłość zamierza wydobyć na jaw – najdosłowniej pojętym jej reliktem okaże się nieprzyjęty przez ziemię trup Sicińskiego, upitskiego posła

<sup>1</sup> Ostatnio pisały o tym D. Siwicka, „*Popas w Upicie*”, w: J. M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 424–425, i M. Janion, *Upiór z Upity. Wobec milczenia trupa*, w: *Śmierć Mickiewicza. Teksty i rozmowy w Roku Mickiewiczowskim*, pod red. K. Czeczot i M. Zielińskiej, Warszawa 2008, s. 142–172.

<sup>2</sup> Zauważył to już P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, Warszawa 1901, t. I, s. 299.

## 6. W imperium

z XVI wieku. Zarazem jednak *Popas* sygnalizuje swoją przynależność do innego niż filomacki świata oraz do nieznanego dotąd sposobu myślenia o historii, naznaczonego intelektualną grą z odbiorcą, nieuznającego jedynie słusznych racji, uprzywilejowanych świadków ani bohaterów, z niejednoznacznym morałem. Jak pogodzić ton przypominający wolteriański sceptycyzm z gawędową akceptacją przeszłości? W jaki sposób uzgodnić wiarę w upiory i karę Bożą z groteskowym (obrazoburczym?) pomysłem straszenia trupem dla „garnca miodu” w karczmie? Co myśleć o końcowym „śmiechu uczonych”, którego – jak twierdzi narrator – godne są gminne dzieje, ale i te krytyczne? Które „dzieje” zostały przez to zrównanie pomniejszone, które zaś podniesione?

Osobliwe, że niewiele wiemy o okolicznościach powstania *Popasu*, pod tekstem poeta zaznaczył tylko: „r. 1825. Odessa”, zaś owa Odessa (jak i cały okres rosyjski Mickiewicza) owiana jest mgłą historyczną. Tam podobno spotykał gawędziarzy – „niejakiego Kałusowskiego” i Karola Micowskiego w Steblowie<sup>3</sup> – na pewno zaś przebywał w otoczeniu jednego z „towarzyszy podróży krymskiej”, przyszłego twórcy literackiej odmiany gawędy prozą, Henryka Rzewuskiego. Stąd domysł, że i *Popas* – pierwsza polska gawęda wierszowana – jest owocem takiego spotkania. Ale nie wszyscy godzą się na gawędowy charakter *Popasu* i nie sposób się tym oporom dziwić w obliczu owej manifestacji na końcu utworu, od „a pomyślałem w duszy” – zupełnego rozminięcia się narratora z wewnątrzpoematowymi „gawędami” (podobnie jak z uczonymi). Zdaniem Wacława Kubackiego *Popas* to raczej „poemacik epicki – epylion – jedna z licznych odmian «historycznej» twórczości romantyków. Najbliższe ducha epoki byłoby określenie: «Obrazek z podań narodowych»<sup>4</sup>. Kubacki dodaje, że utwór posługuje się wieloma stylami, ma dużą dynamikę i misterną budowę, jego interpretacja zaś wymaga współpracy „przedstawicieli różnych gałęzi wiedzy”: historyków, etnografów i literaturoznawców<sup>5</sup>.

Wypada podjąć głos Kubackiego i uwzględnić przynajmniej Lelewelską praktykę dziejopisarską w nadziei, że najważniejszy wówczas

<sup>3</sup> Hipotezy te relacjonuje Bruchnalski w: *Dziela Adama Mickiewicza*. Wydanie Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, t. II, Lwów 1900, s. 432–433.

<sup>4</sup> W. Kubacki, „*Popas w Upicie*”, „Ruch Literacki” 1960, z. 1–2, s. 38.

<sup>5</sup> Tamże, s. 28.

dla Mickiewicza reprezentant „uczonych dziejów” rzuci nieco światła na niektóre dylematy *Popasu*, np. stosunek do podań. Zwłaszcza że „poemacik” o Sicińskim w niepokojący sposób zdaje się powracać do programowych kwestii z *Ballad*, w tym do rozprawy z „uczonymi”. Tym razem chodzi jednak nie o mędrca ze szkiełkiem, lecz o Mickiewiczowi osobiście bliski i „święty dziejopisa urząd”, jak go niedawno nazwał w wierszu *Do Joachima Lelewela*. Zanim przejdziemy do podań, zatrzymajmy się chwilę nad owymi motywami-powrotnikami, które przewędrowały z Wilna do Odessy.

Sednem *Popasu* jest niesłychana historia w bardzo nam współczesnym, „tabloidowym” znaczeniu, które znane było Mickiewiczowi pod nazwą „afery” – notuje je *Słownik języka Adama Mickiewicza* jako ostatni, szósty z odcieni semantycznych w haśle: „Historia”<sup>6</sup>. Wbrew jednak wymowie słownikowego hasła, w którym trzeba było odróżnić od siebie i sklasyfikować różne znaczenia historii, nie ma lepszego przykładu na ich zmieszanie i nierozdzielność „poważnego” i popularnego, a nawet humorystycznego rozumienia dziejów, niż właśnie *Popas w Upicie* (może prócz *Pana Tadeusza*). Trudno też o lepszy dowód niezwykłego, proroczego wręcz wyczucia dziennikarskiego poety, sięgającego tutaj po temat niczym z bulwarowej gazety. Opowiedziana w *Popasie* aferę rzeczywiście relacjonowała dziewiętnastowieczna prasa – ale późniejsza od utworu Mickiewicza, opublikowanego w 1829 roku<sup>7</sup> – odnalezienie nierozłożonych szczątków ludzkich, które miejscowa ludność włóczyła po okolicy, twierdząc, że to trup Sicińskiego. Badał je podobno lekarz i stwierdził, że nijakiej tajemnicy nie ma, po prostu zwłoki zostały zabalsamowane.

Pojawianie się takich „afer” można analizować jednak w zupełnie innym języku – jako jeden z owych „cudów”, z których do dziś słynie prowincja, zwłaszcza na Wschodzie, i który jest reakcją społeczności tradycyjnej na rozpad jej świata. Właśnie „cudownościowe” spojrzenie

<sup>6</sup> *Słownik języka Adama Mickiewicza*, pod red. K. Górskiego i S. Hrabeca, t. III, Wrocław 1968, s. 24–27.

<sup>7</sup> „Tygodnik Ilustrowany” pisał o tym w 1860 roku, a rzekomy zapis podań o Sicińskim – który znajdujemy w pracy M. Balińskiego i T. Lipińskiego (*Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. III, Warszawa 1846, s. 448–451) – również może posiłkować się utworem Mickiewicza, co bywa przez jego interpretatorów niedoceniane. Zob. W. Kubacki, „*Popas w Upicie*”, dz. cyt., s. 29.

## 6. W imperium

na *Popas w Upicie* ujawnia niepokojące podobieństwa gawędy nie tylko do *Dziadów*, ale i ballady *Romantyczność*. W obu tekstach, balladzie i – uprośmy to na chwilę – gawędzie, mamy do czynienia z ulokowaniem w miasteczku litewskim agonu, publicznego sporu. Podobny jest jego powód – pojawienie się umarłego – oraz dobór adwersarzy: lud, jawnie autobiograficzne „ja” poety i „trup” (zamiast „ducha”). Ale ta paralelność światów przedstawionych podkreśla tylko różnice między utworami, przywodzące na myśl pytanie, czy Mickiewicz nie zmierzał w stronę autoparodii.

Jeśli bowiem *Romantyczność* była manifestem o wyrazistości przynależnej tekstom programowym, to *Popas w Upicie* od lat wodzi czytelnika za nos, a rozstrzygnięcie sytuacji agonicznej choć retorycznie mocne – „czym są wszystkie dzieje?” – zamyka się w pytaniu bez odpowiedzi. Nikt nie wygrywa sporu o Sicińskiego (nie powstają wśród bohaterów żadne sojusze), a nawet przegrywają go ci, którzy nie brali udziału w dyspacie – „uczony”. Jeśli w *Romantyczności* przedmiotem sporu była wiara w możliwość kontaktu z umarłymi, tutaj umarły sam zjawia się przed oczami żywych i nie znika, trudno wręcz się uwolnić od jego natrętnej obecności. Skondensowana materialność umarłego, określona, historyczna jego tożsamość, znajomość imienia, nazwiska i faktów biograficznych nie wyjaśniają przecież ani tajemnicy jego życia doczesnego, ani pośmiertnego. O to bowiem, o „jakim Sicińskim” mówią bohaterowie, trwa spór. Stephen Greenblatt określa historyzm (historycyzm) jako „pragnienie rozmowy z umarłymi”<sup>8</sup>, dla Mickiewicza z *Popasu* kontakt z przeszłością przypomina raczej karczemną wrzawę żyjących z milczącym umarłym z boku (w której dla świętego spokoju najlepiej przyznać rację wszystkim dyskutantom, nie wierząc, że ktokolwiek ją ma). Lud, w *Romantyczności* mówiący jednym głosem, choć z pozycji podporządkowanej, tutaj zajmuje centrum sceny, ale rozdziela się aż na trzy skonfliktowane ze sobą stanowiska, które nie układają się w żaden harmonijny akord. Poeta zaś, podobnie jak tam, usiłuje odgrywać rolę arbitra, w rezultacie jednak nie przechyla się na stronę nikogo z ludu, nie kryjąc przed czytelnikiem – w przeciwieństwie do tamtej

<sup>8</sup> S. Greenblatt, *Negocjacje Szekspirowskie*, cyt. za: R. Sendyka, *Poetyka kultury: propozycje Stephena Greenblatta*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, pod red. T. Walas i R. Nycza, Kraków 2012, s. 257.

wersji siebie – lekceważenia zdania gminnych opowiadaczy. Formalnie nieobecny w *Popasie* „mędrzec” (tu jako „uczony”), mówi ustami poety prawie całą puentę gawędy (od „a pomyślałem w duszy”), ale w ostatnich dwu jej wierszach staje się „godny śmiechu”, na równi z ludem. Wreszcie umarły, a raczej trup, milczy, ginie w ogniu tej dysputy, choć przez chwilę jego dziwność i kuriozalna powierzchowność prowokują narratora do poznawczego wysiłku. W finale utworu wraca znowu do roli rekwizytu, niczym kukła, która wówczas tylko jest istotna, kiedy ożywa w rękach kolejnych lalkarzy – nie ma jednak własnego życia.

Jeśli centralną kwestią *Romantyczności* byłyby – za Zofią Stefanowską – problem wiary umysłu wykształconego w ludową wizję świata, to w *Popasie* ów umysł zadaje sobie pytanie o wiarę w ludową wizję historii. Jej istotą również jest sankcja metafizyczna. Tam człowiek wykształcony programowo „wierzy” ludowi – tu zaś niezupełnie. Nad historią nie czuwa żaden piorun, a rozmowa z umarłymi to tylko metafora, rozmowa z sobą samym lub światem, trupy bowiem nie mówią. Lecz ten demistyfikator ludu nie ufa też uczonym. Albo inaczej: nie widzi różnicy między dziejami ludowymi i uczonymi, ponieważ te i tamte płaczą prawdę z kłamstwem. Mimo śmiechu biorącego wszystko w nawias, nie sposób jednak przeoczyć owego mówienia poety głosem uczonego na temat „czym są gminne dzieje”.

Podważenie ludowej wersji dziejów, poddanie w wątpliwość istnienia karzącego pioruna (w *Popasie* to tylko jedna z hipotez na temat biografii Sicińskiego) – to jest właśnie u Mickiewicza dziwne i rzadkie, nie śmiech z mędrców. Śmiech z gminu, z pioruna nie mógłby się chyba zdarzyć w Wilnie lub w Paryżu. W Rosji zaś Mickiewicz napisał słynny hymn o „wieści gminnej” jako „arce przymierza”, ale przedtem przydarzył mu się dziwny „poemacik” z wiwisekcją „gminnych dziejów”.

### **Lelewel – podaniożercą?**

A pomyślałem w duszy: cóż są gminne dzieje?  
Popiół, w którym zaledwie iskra prawdy tleje;  
Hieroglif mchem zarosłe zdobiący kamienie;  
Napis, którym spowite usnęło znaczenie;



## 6. W imperium

Odgłos sławy, wiejący przez lat oceany,  
Odbity o wypadki, o kłamstwa złamany,  
Godzien śmiechu uczonych: lecz nim się zaśmieje,  
Niechaj powie uczony, czym są wszystkie dzieje?<sup>9</sup>

Postawione sobie przez narratora – „w duszy” – pytanie: „czym są gminne dzieje?”, i szereg uczonych na nie odpowiedzi odsyła do problemu podań. Utwór bywał w ogóle określany jako rzecz o ich wytwarzaniu się<sup>10</sup>. Warto przyjrzeć się podaniom od strony Lelewela i w jego ujęciu, tym bardziej że w tym akurat punkcie związku uczonego z romantyzmem zostały rozpoznane i – zmitologizowane, jeśli za przewodnika obierano *Epilog do Balladyny*<sup>11</sup>.

Pięćdziesiąt bez mała lat temu Jarosław Maciejewski dowiódł, że w dialogu z Lelewelem uczestniczyły wszystkie pokolenia romantyków: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Berwiński, Lenartowicz, Zmorski, Jeź, Kraszewski<sup>12</sup>. Zdaniem Maciejewskiego był to dialog wielotematyczny, ale jedność nadawał mu polemiczny na ogół ton, ponieważ twórcy romantyczni „więcej przeciwstawiali się Lelewelowi niż mu ulegali”. Nietrudno nam romantyków zrozumieć – sugeruje Maciejewski – bo też Lelewel „odrzucał całą tak piękną tradycję historycznego pisarstwa nie gardzącego literacką obrazowością, dramatyzacją konfliktów i symboliczną, tak sugestywną syntezą dziejów”<sup>13</sup>. (Kolejne to zatem posądzenie Lelewela o odrzucenie syntezy.) Nade wszystko zaś wyrugował z dziejopisarstwa podania i o to uparcie spierał się z nim Słowacki *Balladyną*:

<sup>9</sup> A. Mickiewicz, *Popas w Upicie*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzel-ski, Warszawa 1993, s. 192 (w. 133–140).

<sup>10</sup> W. Hahn, *Rozbiór gawędy Adama Mickiewicza pt. „Popas w Upicie”*. Cyt. za: W. Kubacki, *Popas w Upicie*, dz. cyt., s. 28.

<sup>11</sup> Rację ma Pigoń, kiedy postuluje wziąć pod uwagę całe, również biograficzne, podłoże polemiki Słowackiego z Lelewelem: „Chodzi zaś w danym wypadku nie tyle może o [Lelewela jako] krytycznego mitobójcę, ile o autora książeczki *Nowosilcow w Wilnie*. Słowacki nie znosił Lelewela nie z powodu jego teorii historycznych”. Zob. List S. Pigońa do M. Bizana z 18 grudnia 1965 r. Cyt. za: J. Słowacki, *Balladyna*/M. Bizan, P. Hertz, *Głosy do „Balladyny”*, Warszawa 1970, s. 525. Bizan i Hertz wskazują również na możliwy związek pioruna z *Balladyną* z broszurą Lelewela i dramatem Mickiewicza. Zob. tamże, s. 521–522.

<sup>12</sup> J. Maciejewski, *Joachim Lelewel w świetle emigracyjnej poezji*, w: *Z badań nad pracami historycznymi Joachima Lelewela. Referaty i glosy z sesji naukowej UAM zorganizowanej ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci*, pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1962, s. 149.

<sup>13</sup> Tamże, s. 164.

W tym dramacie bowiem programowo przeciwstawił się Słowacki Leleleweli jako historykowi, który zalecał racjonalistyczne ujmowanie ciągu dziejów i który bagatelizował wagę podań i baśni jako źródeł poznania historycznego<sup>14</sup>.

I dalej:

Jakby na przekór historykowi buduje poeta swój pełen anachronizmów świat fikcji z tych elementów baśni i podań, które wyśmiewa Lelewel w swej popularnej książce *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* – zresztą od samego początku swej działalności naukowej<sup>15</sup>.

To nieprawda, że Lelewel „bagatelizował” i „wyśmiewał” podania. Może się tak wydawać na pierwszy rzut oka, zwłaszcza przy lekturze *Dziejów potocznych*, których zamierzonymi adresatami historyk uczynił „dzieci” czy – szerzej – odbiorcę niewykształconego. Tam rzeczywiście posługuje się skrótami, przeciwstawieniem „bajka” – „prawda”, i dydaktycznie wyostrza sądy, kiedy usiłuje zademonstrować w praktyce, na czym ma polegać krytyka podań. W całym dziele Lelewela krytyki tej nie możemy przecież rozumieć potocznie, jako „odrzućcia” lub – co gorsze – „wyśmiania” podań, lecz wyłącznie w znaczeniu pogłębionej refleksji i procedury służącej dochodzeniu prawdy. Albowiem stosunek Lelewela do podań wyraża się w tym, że zalicza je do źródeł historycznych, co samo przez się oznacza przyznanie im ogromnej wagi. Z tego wynika właśnie konieczność poddania ich „racjonalistycznej” procedurze badania i krytyki, choć to niejedyna u Lelewela postawa wobec podań ani przesadnie konsekwentna. Lelewel oczywiście nie powie – jak to uczyni Mickiewicz w *Pierwszych wiekach historii polskiej* – że odkąd „świat stał się domem poprawy”, Bóg, zanim zstąpił na ziemię i objawił swoją religię, człowieka „zaćmionego błędem (...) uczył podaniami”<sup>16</sup>.

W myśleniu Lelewela podania – raczej jak w Mickiewiczowskim *Popasie* – są tworem ludzkim („z natury rzeczy ludzkiej wynikające”),

<sup>14</sup> Tamże, s. 157.

<sup>15</sup> Tamże, s. 158.

<sup>16</sup> A. Mickiewicz, *Pierwsze wieki historii polskiej*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VII: *Pisma historyczne/Wyklady lozańskie*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1996, s. 43.

## 6. W imperium

a ich wartość historyczna wiąże się z funkcją społeczną. Nie tworzy ich człowiek w stanie dzikości i niedołęstwa, lecz ten obdarzony już pewną świadomością historyczną i potrzebą tradycji, bo wtedy „naśladuje naddziadowskie postępowanie, powtarza i widziane i słyszane, chlubi się z rodu swego i wystawia w powieści lub śpiewach dzieła jego”<sup>17</sup>. Stają się one niejako rówieśnikami snujących je ludów: „Tak rosło i doskonałi się podanie ze społeczeństwem”<sup>18</sup>. Owa równoległość dziejów i narracji o nich nadaje wysoką wartość podaniom – zwłaszcza że opowiadają o czasach, do badania których zwykle nie istnieją inne źródła, ale zarazem i wiele ich randze ujmuje. Wyjąwszy może wyjątkowo dobrze udokumentowany przypadek Skandynawii, wcale nie jest łatwo odczytać wiek i historię ludu z jego podań – całą tę ambiwalencję widzimy w Lelewelowskiej hierarchii źródeł.

W [*Historyce rękopiśmiennej*] z 1815 roku, w seksternie *Historia. Jej rozgałęzienie na czym się opiera* (1821–1824) i drobniejszych pismach z okresu przedlistopadowego, w którym ukształtowała się w pełni jego teoria historii – wszędzie tam wyróżnia Lelewel trzy rodzaje źródeł. Są nimi w następującej kolejności:

- 1) tradycje, czyli podania, czy po prostu w powieściach czy poetyckich śpiewach z ust do ust przechodzące; 2) m o n u m e n t a n i e p i s a n e, czyli p o m n i k i n i e m e (...) budowy, posągi, mogiły, nagrobki, medale; 3) m o n u m e n t a p i s a n e, czyli p o m n i k i m ó w i ą c e, w napisach lub znakach na pomnikach niemych wyrażanych (...)<sup>19</sup>.

Podana tu hierarchia źródeł odwróci się, kiedy uwzględnimy, „że są w rozmaitym stopniu świadczenia” [o prawdzie] – wówczas podania znajdują się na końcu jako źródła, które najłatwiej się „defigurują”<sup>20</sup>. Dlatego rzeczywiście znajdziemy w pismach Lelewela zdania o tym, że historyk „podań, jako najłaciej w długim powtarzaniu przetwarzających się, zupełnie unika”<sup>21</sup> lub

<sup>17</sup> J. Lelewel, *Dzieła*, t. II (1): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 106.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże, s. 245.

<sup>20</sup> Tamże, s. 114.

<sup>21</sup> Tamże, s. 141.

Podania stanowią płonny źródła historycznych zapas: w nich nie-prześcigłymi przypadkami, niewiernym powtarzaniem stokrotnie zmieniana rzecz ukowana od przypadku i zmiennego stanu<sup>22</sup>.

Jednak obok podobnych, wydawałoby się, zupełnie eliminujących podania stwierdzeń, w tych samych pracach Lelewel konstatuje, że można zbłądzić z powodu łatwowierności, ale można i przez „skeptycyzm”. Dlatego rozważny badacz „wszystkimi [źródłami] nie pogardzi” – „I legendy, sagi islandzkie są do użycia”<sup>23</sup>. Historyk jest zatem obligowany krytycznie korzystać z każdego źródła, również z pamięci historycznej zawartej w podaniach, choć nie wszystkie ludy – podkreśla Lelewel – równie starannie ją pielęgnowały:

Powszechnie nie znali go [podania – przyp. D. Z] Amerykanie, kiedy Peruwianie i Meksykanie swe dzieła w pamięci zachowywali – dotąd w tej mierze przykłady tego na wyspach Oceaniki dopatrywać można. Homer z podań śpiewał i Homera rapsody śpiewali<sup>24</sup>.

Można odnieść wrażenie, że dystans Lelewela wobec podań bierze się nie tyle z ich fikcjonalnego charakteru, ile z tego, że posługują się zmyśleniem, choć zwykle to fikcja wykluczała daną narrację spośród należących do „historii poważnej”. Rezerwa uczonego wynika przede wszystkim z oralności i, będącej jej skutkiem, „defiguracji”, która niesłychanie utrudnia ich krytykę, w znaczeniu dochodzenia prawdy.

Łaskawszym okiem patrzy Lelewel na tradycję ustną, ale przekazywaną wierszem (wówczas mnemotechniczna strona przekazu stoi na straży jego nienaruszalności) lub podania zapisane blisko czasu ich powstania. W tym drugim wypadku problem jednakże rozwiązuje się w ten sposób, że źródło ustne *de facto* zmienia się w źródło pisane, które historyk preferował. Z perspektywy Lelewela wartość podań rośnie i staje się bezkonkurencyjnie wysoka, gdy przechowana w nich pamięć zostanie zarchiwizowana, im wcześniej, tym lepiej – najlepiej w narodowym języku, wówczas bowiem unika się bycia mówionym przez innych. Zapisane w ojczystym języku podania okazują się jednym

<sup>22</sup> Tamże, s. 247.

<sup>23</sup> Tamże, s. 114.

<sup>24</sup> Tamże, s. 106–107.

## 6. W imperium

z najsilniejszych „węzłów towarzyskich”, wspólnototwórczych, co staje się istotne zwłaszcza w ustrojach gminowładczych, w których – jak twierdził już Monteskiusz – ogromną rolę odgrywa opinia publiczna. Taki szczęśliwy przypadek reprezentuje właśnie „poezja dziejopiska” i religia dawnych Skandynawów, zatem w stosunku Lelewela do *Eddy* nie można mówić o żadnym „paradoksie”<sup>25</sup>. Popularyzował ją, bo cenił zarchiwizowane podania i pietyzm dla przeszłości, odradzał zaś jej naśladowanie w Polsce, ponieważ nie widział sensu w sztukowaniu naszej pamięci narodową pamięcią Skandynawów.

Postawę dziejopisarza wobec tradycji ustnej chciał Lelewel wyznaczyć według zasady: „Podań zaś, jeżeli krytyka ich tajemnic nie odgadnie, [historyk] starannie unika”<sup>26</sup>. Przy czym „odgadnięcie tajemnic” nie polegało na odnalezieniu znaczenia danego przekazu przez symboliczną jego wykładnię, ale na wyjaśnieniu, jak, z czego i – rzadziej – dlaczego takie podanie powstało. W *Dziejach potocznych* Lelewel zgrabnie wytłumaczył opowieść o Lechu, Czechu i Rusie – „że z nazwiska Lechitów, Czechów, Rusinów i Gniezna utworzono nazwiska Lech, Czech, Rus i gniazdo orle, i stąd całą bajkę wymyślono”<sup>27</sup>. Posiłkował się tu argumentem chronologicznym, mianowicie że w czasach domniemanego Lecha herbów jeszcze nie było i nie istniało też imię Rusinów. Lelewelowi zależało na wskazaniu, które z podaniowych treści mogą być historycznie prawdziwe i prawdopodobne, czasem również pokazywał, jakie potrzeby danej społeczności miała zaspokoić opowieść podaniowa. Były jednak i takie podania, które próbował wyjaśniać najwyraźniej bez krytycznego odgadnięcia ich tajemnicy, wówczas istotnie – jak w tym ze smokiem wawelskim lub myszami od Popiela – nie bardzo sobie radził. W zdroworozsądkowy sposób przypominał „dzieciom”, że smoki nie istnieją, siarka (w podrzuconym bestii baranie) bez dostępu powietrza się nie pali, myszy nie atakują ludzi. W *Dziejach potocznych* musiał jednak zważać na przygotowanie odbiorcy dziecięcego, który wymagał prostego wykładu złożonych zjawisk – nie zawsze jest on możliwy.

<sup>25</sup> J. Maciejewski, *Joachim Lelewel w świetle emigracyjnej poezji*, dz. cyt., s. 160.

<sup>26</sup> J. Lelewel, *Dziela*, t. II (1), dz. cyt., s. 247.

<sup>27</sup> J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, w: tegoż, *Dziela*, t. VII, pod red. M. H. Serejskiego, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 41. Miał tu się zresztą na czym oprzeć, przed nim ogłoszono już rozprawy o niehistoryczności Lecha. Zob. J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984, s. 57–69.

Dotychczasowe rozważania prowadzą nas do wniosku, że Lelewel nie wykluczał podań z historiografii, uważał je za ważne, lecz niesłuchanie wymagające źródło. W praktyce „odgadnięcie tajemnic”, od którego uzależniał włączanie podania do narracji historycznej, sprowadzało się do tego, czy historyk miał pomysł na jego analizę czy też nie miał. Potem, na emigracji, Lelewel potrafił do podań sięgać z powodów estetycznych, dla samego ich powtarzania, częściej wyrażał jednak pogląd, że „baśnie” owe

pewnie urosły ze zdarzeń prawdziwych w kronikach (...) zapisywanych, ale przez anachronizmy, przez mylne nazwisk wyczytywanie, wypisywanie, przez złe wypadków i osób zbliżenie i wiązanie w prawdziwy dziwotwór zmienione<sup>28</sup>.

### **Podania w *Dziejach potocznych***

*W Dziejach potocznych* – wbrew sądom Jarosława Maciejewskiego – rola podań dalece wykracza poza przedmiot do wyszydzenia. Wiąże się ona z tak fundamentalnymi dla tego tekstu zagadnieniami, jak koncepcja popularyzacji wiedzy historycznej oraz miejsce w niej pozanaukowych sposobów przywoływania przeszłości. Obie kwestie – znowu bardzo szerokie – w tym miejscu wypadnie sprowadzić do pewnych generalizacji, lepiej znanych historiografom, mniej polonistom.

We wstępie do *Dziejów Polski potocznym sposobem opowiedzianych* Janina Bieniarzówna śledzi Lelewelowską drogę do tej „historii dla dzieci”. Wiedzie ona od rozbiorów, tzw. „krótkich zbiorów” historii Polski, a więc popularnych ujęć dziejopisarskich i radykalnej przeróbki w edycjach z lat 1816–1824 podręcznika Teodora Wagi, przez recenzje dwóch słynnych potem utworów literackich, czyli *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza oraz *Pielgrzyma w Dobromiłu* Izabeli Czartoryskiej, i wreszcie poprzez nieskuteczne namowy Klementyny Tańskiej, by ta „swym powabnym pisania talentem

---

<sup>28</sup> Na uwagę zasługuje staroruska tradycja podaniowa, którą uczone chętnie i obszernie przywołuje w *Dziejach Litwy i Rusi*. Zob. J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, w: tegoż, *Dzieła*, t. X, oprac. J. Ochmański, Warszawa 1969, s. 47–48 (oraz cały rozdział „Powieści bajeczne”).

## 6. W imperium

przedsięwzięła wykład dziejów narodowych dla dzieci<sup>29</sup>. Była więc to droga długa i konsekwentna, wzbogacona artykułami o charakterze teoretyczno-dydaktycznym, podporządkowana pragnieniu, „aby najdrobniejsze prawdy, w dziejach ojczystych uczenie wysledzone, upowszechniały się”, i przeświadczeniu, „że z podejmowanych prac uczonych (...), tyle korzyści być może, ile one pospolitszymi, a nie wyłącznie niewielkiej liczbie osób własnymi zostaną”<sup>30</sup>.

Jak wynika z zestawienia, zdaniem Lelewela ważną rolę w procesie owego upowszechniania musiała odgrywać literatura, owo „powabne pisanie” Tańskiej, Niemcewicza i Czartoryskiej. Nic w tym niezwykłego, od początku stulecia podobne idee były obecne w kręgu warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wyrażone w programowych rozprawach Jana Albertrandiego oraz Jana Pawła Woronicza<sup>31</sup>. Paradoksalnie jednak właśnie te nie najoryginalniejsze poglądy Lelewela trzeba przypominać, ponieważ wygłaszane przez niego samego – publicznie i prywatnie – opinie o potrzebie radykalnego odcięcia się przez „wysoką historię” od zmyśleń i fikcji lub „plugactw” „starego Niemcewicza” zaciemniają istotę rzeczy. A nie była ona łatwa do wyrażenia w manifestach, bo z jednej strony świadomy architekt krytycznej historiografii w Polsce, jakim przede wszystkim chciał być Lelewel, musiał wyraźnie wytyczyć granicę pomiędzy nauką a sztuką, z drugiej zaś owa nauka miała w jego marzeniach wypełnić doniosłą misję społeczną i tożsamościową, a więc jej racja bytu zależała od „upowszechniania”. Toteż Lelewel jedną ręką pisał naukową „historykę”, drugą zaś recenzje z tekstów literackich i popularyzatorskich. Ideałem zaś było, oczywiście, „powabne pisanie” z prawdą podstawioną w miejsce zmyślenia.

Uznanie siły poezji i pozanaukowych form przywoływania przeszłości, jak podania, oraz ich związków z historiografią, widać na każdym kroku. Właśnie w kilkunastoletnim popularyzowaniu „poezji dziejopiskiej” i religii „dawnych Skandynawii mieszkańców”,

<sup>29</sup> J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 79.

<sup>30</sup> J. Lelewel, *Pielgrzymia w Dobromilu czyli Nauk wiejskich rozbiór z uwagami nad stanem wiejskim w Polsce i ulepszeniem oświaty jego*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VII, dz. cyt., s. 299.

<sup>31</sup> Zob. J. P. Woroniecz, *Rozprawa o pieśniach narodowych*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993, s. 219.

która w idealny sposób łączy powab słowa z wiernością równoczesnego z wydarzeniem świadectwa oraz pisaną, niezdefiniowaną jego formą. Widać też je w przywoływanym już nieraz w tej książce znamionym przekonaniu Lelewela, że każdy naród w swoim dziejowym rozwoju najpierw wydaje poetów, potem dopiero historyków.

W „historii dla dzieci”, w jej warszawskim pierwodruku, znajdowała się przedmowa skierowana do Tadeusza, najstarszego z „synowców”, którym dzieło zostało przypisane. Wymienia tam Leleweł książeczki, które najpierw pokochał Tadeusz i które dały mu poznać przedsmak czytania, a stanowią przejście do bardziej samodzielnych lektur. Są nimi dzieła literackie: „Podobają Ci się Krasickiego bajeczki i śpiewy historyczne Niemcewicza. Lubisz słuchać, kiedy Ci to czytają. A cóż będzie kiedy coraz więcej sam czytać zaczniesz, jak się to wiele rzeczy z książek dowiesz”<sup>32</sup>. Krytyczna historiografia podana w przystępnej formie rozwijać ma zatem to, co rozbudził uprzednio historyzm literacki i nieprofesjonalny, owe „bajeczki i śpiewy”.

Próbę realizacji ideału – powabna prawda zamiast zmyślenia – można dostrzec w *Dziejach potocznych* na trzech przynajmniej poziomach: 1) w sposobie wykorzystania podań, 2) kreacji ich dziecięcego adresata, 3) w rozumieniu „potoczności” jako stylu gawędowego. Tu zajmujemy się tylko pierwszym i ostatnim zabiegiem – na przywołanie zapożyczonych od księżnej Czartoryskiej koncepcji podmiotu procesu „upowszechniania” historii jako dziecka będzie stosowne miejsce przy III części *Dziadów*.

Na pozór stosunek Lelewela do podań w *Dziejach potocznych* wygląda na jednoznaczny i wolteriański: podanie = naiwna „bajeczka” = fałsz historyczny. Wyłożony został na początku tekstu w części, która składa się z dziesięciu rozdziałków z krytycznym omówieniem najbardziej znanych podań: o Lechu, Czechu i Rusie, smoku wawelskim, Popielu i myszach oraz innych, dziś zapomnianych. Już sam ów krytycyzm podszyty jest niekłamana fascynacją, choć wyłania się ona bardziej ze stylu niż z litery wypowiedzi. Literalnie bowiem Leleweł rozpoczyna mocno, od kompozycyjnej deprecjacji: inicjująca *Dzieje* część

<sup>32</sup> *Dzieje Polski, Joachim Leleweł, potocznie opowiedział, do nich dwanaście krajobrazów skreślił*, Warszawa 1829, s. 8.



## 6. *W imperium*

zatytułowana „Podania niepewne” (owe dziesięć rozdziałków) została wyrzucona poza obręb właściwej historii, dopiero po nich daje autor „Wstęp”, następnie „Period pierwszy” itd. Historia rozumiana zarówno jako „dzieje”, jak i „powieść historyczna” (narracja o dziejach) zyskała w ten sposób rodzaj przedakcji, o której warto wiedzieć, ale która musi pozostać za murem oficjalnej opowieści. Jednakże na tym przedpolu dochodzi do strategicznego dla całości dzieła wydarzenia, a mianowicie do spotkania z jego adresatami, reprezentowanymi w przedmowie przez Tadeusza. I właśnie ukłonem w ich stronę jest zawartość owych „podań niepewnych”, o czym narrator donosi w pierwszym rozdziałku nazwanym „Dobrze jest i o bajce wiedzieć”:

Podobnych bajek do dziejów polskich przyplątano bardzo wiele: ja bym je chętnie pomiął, gdyż bajek nie lubię, ale wy dzieci moje może będziecie za to żal do mnie miały, że nie wyjawiając ich przed wami pomijam sposobność sprowadzenia was z drogi baśni na drogę prawdy. Powtórzę je więc, lecz pozwólcie, iż wam będę oraz dowodził, że to wszystko najczęściej niedorzeczne zmyślenie<sup>33</sup>.

♥  
450  
♠

Podania są zatem próbą dostosowania się do umysłu i języka adresata – z zastrzeżeniem, że postulowana i dorosła postawa wyraża się w owym „bajek nielubieniu” i wkroczeniu „na drogę prawdy”. Jak na mające być czym prędzej przekreślone „niedorzeczne zmyślenie”, stryj-nauczyciel włożył w jego charakterystykę sporo zapachu:

Słyszycie nieraz, dzieci moje, że wam opowiadają starodawne powiastki, słyszycie czasem o dawnych zdarzeniach śpiewane piosneczki. Wiedźcież o tym, że w tych niektóre są prawdziwe, inne zmyślane, bajeczne. Te bajeczki są czasem pożyteczne i piękną podają naukę, ale często bardzo są bez żadnego użytku, chociaż stają się tak dalece ciekawe, że i przesłuchać się ich nie można, i nasłuchawszy się to potem ani spać w nocy nie można, a kiedy śpisz, to się coś tam marzy bez końca<sup>34</sup>.

Dydaktyczna intuicja Lelewela kazała mu czasem zachęcać przez zniechęcanie, tutaj jednak trudno zgadnąć, na ile panował on na tą

<sup>33</sup> J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, dz. cyt., s. 39.

<sup>34</sup> Tamże.

ryzykancką dość strategią. Nieledwie bowiem jest to napisane w takt słynnej frazy z *Godziny myśli*, która głosi pochwałę marzenia i pamięci: „Gdy lampa gaśnie, kiedy pieśń piastunek ścicha, kiedy się małe dziecko z kolebki uśmiecha...”. Pomijając nawet magiczną aurę, rozbiór treści również prowadzi do wniosków o niejednoznacznym statusie podań: są powiastki „prawdziwe” i są „zmyślane”, „pożyteczne” i „bez żadnego pożytku”. Ostatnie zaś najbardziej nie pozwalają spać i zniewalają do marzeń „bez końca”<sup>35</sup>. Toteż kiedy w stanowiącym kompozycyjną ramę dziesiątym rozdziałku owej wykluczonej historii Leleweł zwróci się do „dzieci” w słowach: „choć bajki was bawią, wy tylko prawdę kochacie i ktokolwiek tylko myśli i chce być dziejów świadomym, ten prawdę miłuje, a fałszem się brzydzi”, wydają się one nieorganicznym zakończeniem. Skutecznego „brzydzenia” podań niepewnych bowiem narrator dotąd nie przeprowadził, starał się raczej obudzić chęć do takiego „kochania” prawdy, jakie zwyczajowo przysługiwało bajce. Cóż jednak oferował w zamian za odrzucenie „pięknej nauki” podań (np. o zabiciu smoka pod Krakowem) oraz za styl ich „marzącego” odbioru?

Oto że w dziejach „wszystko się zmienia, czas upływa” – tak zatytułował pierwszy rozdziałek właściwego wstępu, zapowiadający rozumienie historii – oraz „potoczny sposób opowiadania”, jak głosił rozbudowany tytuł dzieła. Wydaje się, że była to odważna transakcja i wiele wymagający od dzieci projekt, nawet jeśli narrację ilustrowały mapy.

### Gawęda i „obszary trzecie”

Tytułowa „potoczność” Lelewełowskich *Dziejów* wydaje się zrozumiała sama przez się – potoczne, czyli napisane w prosty i przystępny sposób. Analizująca tę syntezę od strony retorycznej Violetta Julkowska stwierdziła, że „charakteryzuje [ją – przyp. D. Z.] prosty

<sup>35</sup> Zauważył to J. Maślanka. Zob. tegoż, *Literatura a dzieje bajeczne*, dz. cyt., s. 135: „(...) że Leleweł tak dobitnie docenił dzieje bajeczne jako temat literacki i dwukrotnie upominał się o dalszy ciąg Woroniczowej *Lechiady*”. Jednak Maślanka utrzymuje, że podania są według Leleweła tylko tematem dla poezji, a nie nauki historii, co wydaje się nazbyt redukcjonistyczne.

## 6. W imperium

język narracji, nieskomplikowana składnia zdań oraz słownictwo zbliżone do mowy potocznej”, a zabiegi te „odpowiadały założeniu odbiorcy niewyszukanego i posiadającego ograniczony zasób doświadczeń”<sup>36</sup>. Z dostosowania do dziecięcego odbiorcy wynikały też, zdaniem Julkowskiej, powtórzenia („paralelizmy struktur składniowych i stylistycznych”), zbliżały bowiem narrację „do mowy żywej, czyli według określenia Lelewela «potocznej»”<sup>37</sup>.

„Potoczność” w języku epoki Lelewela, do którego możemy dotrzeć przez słownik Lindego, była semantycznie bogata i niekoniecznie tożsama z prostą opowieścią, jeśli ta miała by oznaczać narrację linearną, logiczną, przyczynowo-skutkową. „Potoczność” wywodziła się od „potoku”, kolejnej więc już z akwatywnych metafor w historiografii autora *Dziejów*. „Potoczny” znaczy tyle co „łatwo się toczący”, „kołujący”, „okrągły”, „gładki/gładko toczący się”, „przypadkowy”, „zwykły”, „domowy”, „zwyczajny”, „pospolity” – „rozmowy potoczne zastanawiają się zazwyczaj na opowiadaniu tego, co się stało, a więc są opisem dzieł, rzeczy i miejsca”<sup>38</sup>. Leleweł wybrał sobie to słowo na określenie wykładu dzieł, lecz wydaje się, że może ono również zapowiadać jego przedmiot – czym się teraz zajmować nie będziemy – czyli zwyczajne i codzienne życie narodu, nie tylko polityczne, ale obyczajowe, gospodarcze, kulturalne<sup>39</sup>. Natomiast jako synonim sposobu opowiedzenia rzeczywiście chyba najbliższe są poetyce „żywej mowy”, rozmowy, a ściślej: gawędy.

Wypada przypomnieć, że gawędowość przypisuje się również *Pielgrzymowi w Dobromilu Czartoryskiej*<sup>40</sup>, w którym Lelewełowi podobało się wiele rozwiązań, w tym chyba sama sytuacja narracyjna, pomyślana jako zapis spontanicznych rozmów weterana-legionisty Chwaliboga z kilkorgiem wiejskich dzieci o Polsce i jej historii. Według badań językoznawców, historyk chętnie decydował się na styl

<sup>36</sup> V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998, s. 172.

<sup>37</sup> Tamże, s. 177.

<sup>38</sup> S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 2, Warszawa 1811, s. 972.

<sup>39</sup> Według Bieniarzówny, *Dzieje* nie mogły być otwarcie republikańskie ze względu na koncepcję adresata, ale pokazywały życie dawnej Polski w wielu dziedzinach. Zob. J. Leleweł, *Dzieła*, t. VII, dz. cyt., s. 24.

<sup>40</sup> „Książka przekazywała w formie przystępnych gawęd pielgrzyma-nauczyciela, i jak możemy się domyślać, wiarusa z roku 1794, popularny kurs wiedzy historycznej”. A. Aleksandrowicz, *Izabela z Flemmingów Czartoryska (1746–1835)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. III, Warszawa 1996, s. 622.

zdialogizowany<sup>41</sup>, nastawiony na kontakt z adresatem. W każdym razie Lelewel powielił sytuację narracyjną z *Pielgrzymą*, ale urealnił ją z pomocą paktu autobiograficznego, u niego bowiem zamiast fikcyjnego Chwaliboga jest „stryj”, którego nazwisko widnieje na okładce, w miejscu autora dzieła, wraz z imionami trzech równie historycznych „synowców”: Tadeusz, Hugo i Jan Henryk Lelewelowie – dzieci Prota. Bardzo często napotkamy charakterystyczne dla gawędy bezpośrednie zwroty do adresatów – „dzieci moje”, „pewnie z was każde to uważa”, „patrzcie teraz dzieci na krajobraz pod liczbą 1”, które unaoczniają czytelnikowi scenę opowiadania. Gawęda jest także „słowem przedstawionym”<sup>42</sup>, a więc przytoczonym, które dąży do uobecnienia przywoływanego świata poprzez cytaty – w *Dziejach* zaś, zwłaszcza we fragmencie „Podania niepewne”, często pojawiają się opinie poprzedzone zapowiedziami w rodzaju: „powiadają”<sup>43</sup>. Z kolei tego opowiadania „potoczny” sposób odsyła do naturalności wywodu, który ma toczyć się swobodnie jak potok i jak omawiane wypadki, od czasu do czasu „kołując” wokół jakiegoś tematu niby chwilowego centrum – słowem do amorficzności gawędy<sup>44</sup>. Swojski, domowy jej ton współtworzy metaforyka familijna: „Stryj” „Synowcom” opowiada, „Dzieci” słuchają, „Mama” i „Ojciec” pomogą zrozumieć trudniejsze miejsca opowieści, z „Dziadka i Babki” trzeba brać przykład i rosnać na ich pociechę<sup>45</sup>. Rodzinne stosunki określają nie tylko sytuację komunikacyjną, Julkowska pokazuje, że Lelewel przyrównuje niekiedy społeczeństwo do rodziny, z królem (dobrym, np. Zygmuntem Starym) jako ojcem i poddanymi – dziećmi<sup>46</sup>.

<sup>41</sup> V. Jaros, *Kategoria fleksyjna osoby w wybranych pismach naukowych Joachima Lelewela*, w: *Romantyczne repetycje i powroty*, pod red. A. Czajkowskiej i A. Żywiołka, Częstochowa 2011, s. 258.

<sup>42</sup> M. Maciejewski, *Gawęda jako słowo przedstawione*, w: tegoż, *Poetyka, gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977, s. 40–50.

<sup>43</sup> Od „powiadają” rozpoczyna Lelewel prawie każdy rozdziałek *Podañ niepewnych*, (zob. J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, dz. cyt., s. 46), podczas gdy właściwy wywód historyczny operuje innym typem bezpośredniego zwrotu do adresata, np. „widzicie”, „patrzcie”, „przenieśmy się” (tamże, s. 47 i nast.).

<sup>44</sup> K. Bartoszyński, *O amorfizmie gawędy. Uwagi na marginesie „Pamiętek Soplicy”*, w: *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmunтови Szwejkowskiemu*, Wrocław 1966, s. 21, 100 i nast.

<sup>45</sup> Metaforyka ta w szczególnym nasileniu występuje w przedmowie skierowanej do „Tadeusza”, najstarszego z bratanków Lelewela, w edycji z 1829.

<sup>46</sup> V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 173.

## 6. W imperium

Nie jest to gawęda stylizowana na szlachecką, której wzorzec stworzy za parę lat Henryk Rzewuski, w *Dziejach potocznych* znaleźć można co najwyżej ślady delikatnej archaizacji i nie chodzi tu o wytwarzanie iluzji staropolskiego autentyku. Lelewel sięgnął tylko do tego samego obiegu i typu komunikacji, z których czerpał autor *Pamiętek Soplicy* – bujnego „folkloru szlacheckiego” z przełomu wieków; jednak swobodniej, z dystansem je spożytkował. Poza tym „folklor szlachecki” sąsiadował z wieloma innymi „środowiskowymi”, domowymi i półoficjalnymi, sposobami porozumiewania się, na których wyzyskaniu najwyraźniej Lelewelowi zależało. Janusz Maciejewski charakteryzuje ten rodzaj komunikacji jako twórczość pierwotnie ustną, przekazywaną bezpośrednio w obrębie danego środowiska (tutaj rodziny), o charakterze użytkowym i niepersonalistycznej koncepcji autora, który uchodzić chce jedynie za wykonawcę<sup>47</sup>. Lelewel nie był jednak admiratorem oralności, lecz synem urzędnika oświeceniowej Komisji Edukacyjnej, pasjonatem pisma, druku i świadectw odpornych na „defigurację”. Również obmyślając koncepcję tego dzieła wziął w rachubę obieg komunikacyjny równie popularny na początku XIX wieku jak gawęda, związany jednak z nowoczesnymi mediami.

Jak wiadomo, przed publikacją pierwszego pełnego wydania książkowego, wiosną 1829 roku, *Dzieje* ukazywały się w odcinkach i anonimowo w efemerycznym „Tygodniku dla Dzieci”<sup>48</sup>, jeszcze bez „rodzinnej” przedmowy i dedykacji. Aspirowały wówczas do pedagogiczno-czasopiśmienniczego „folkloru środowiskowego”, o równie silnej orientacji użytkowej. Jego istotę Maciejewski opisuje jako przypadki

z dorosłymi reprezentantami społeczności, którzy zgodnie ze swoimi interesami chcą modelować świadomość dzieci i programują dla

---

<sup>47</sup> J. Maciejewski, *Obszary i konteksty literatury*, Warszawa 1998, s. 62: „(...) spontaniczna twórczość określonych środowisk, która nie trafia do środków przekazu, nie jest traktowana przez instytucje kultury jako literatura, żyje w kontaktach bezpośrednich między twórcą (czy „wykonawcą” – różnica między nimi jest zatarta) a odbiorcą. Żyje na sposób trochę podobny do folkloru, ale o ile ten ostatni wypełniał całość kultury określonej społeczności (chłoptwa), stanowił osobną formację, o tyle folklor środowiskowy jest jej częścią, jest swoistym uzupełnieniem kultury oficjalnej”.

<sup>48</sup> O „Tygodniku dla Dzieci”, następcy pionierskich „Rozrywek dla Dzieci” Klementyny Tańskiej, pisze Lelewel w liście do F. Malewskiego z 3 lutego 1830 r., że mimo zawodności współpracowników „jednak «Tygodnik» z małym sukcesem roku dotrwał”. Cyt. za: B. Horodyski, *Lelewel o prasie warszawskiej*, „Przegląd Biblioteczny” 1961, R. 29, s. 124. Za udostępnienie tego artykułu dziękuję Prof. Jadwidze Sadowskiej.

nich literaturę, z przedstawicielstwem klas panujących chcących w ideologii solidaryzmu społecznego wychować „klasy upośledzone” („literatura dla ludu”) (...)49.

W ten sposób nawiązywały *Dzieje* zarówno do *Pielgrzymy w Dobromilu*, jak i doświadczeń Klementyny Tańskiej, jej krótkich opowiadań moralnych, np. periodyku „Rozrywki dla Dzieci”, drukującego wspomnienia narodowe i posługującego się małymi formami narracyjnymi50. Wreszcie, nie należałoby też zapominać o narracji typu encyklopedycznego, nastawionej na odnotowywanie i rejestrację zdarzeń z wielu dziedzin życia (zwłaszcza codziennego), która, zdaniem badaczki polskich syntez historycznoliterackich, należy do najczęściej – obok kompozycji epickich – spotykanych ich form51. Choć bowiem Lelewelowskie dzieje Polski „podbijającej” i „upadającej” noszą cechy eposu, to o encyklopedyczności jego syntez każe myśleć ich podatność na suplementację, tematycznie szerokie, kulturowe rozumienie historii, wreszcie fakt, że – jak wspomina sam uczony – w dzieciństwie do pisania pobudziła go właśnie „encyklopedyjka mała”52, zdaje się *Zbiór potrzebniejszych wiadomości* Krasickiego.

Biorąc pod uwagę obie tradycje: szlachecką i – nowszą – encyklopedyczną, „literatury dla maluczkich” oraz prasy dla dzieci, wypadłoby zaliczyć Lelewelowskie *Dzieje* do wyróżnionych przez Janusza Maciejewskiego „obszarów trzecich”, sytuujących się pomiędzy kulturą ludową a oficjalną. Przedmowa z pierwszego wydania książkowego kreowała tę opowieść na gawędę pierwotnie opowiadaną dzieciom przez stryja, w razie potrzeby dopowiadaną przez innych domowników, wtórnie dopiero utrwaloną w druku. Równolegle – jak się wydaje – korzystał Lelewel z rozwiązań encyklopedystów oraz rodzącej się dopiero prasy dziecięcej, operującej małymi, „odcinkowymi”, narracjami, z którymi harmonizowały rozdziałki, na jakie zostały podzielone *Dzieje*.

Sylwicznej, luźnej formie (gawęda, cykl powiastek w odcinkach, encyklopedia przeszłości) odpowiada równie hybrydyczny status

49 J. Maciejewski, *Obszary i konteksty literatury*, dz. cyt., s. 63.

50 J. E. Dąbrowska, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok 2008, s. 109–114.

51 K. Kasztenna, *Z dziejów formy niemożliwej*, Wrocław 1995, s. 144–147.

52 J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach rzeczy narodowych polskich*, dz. cyt., s. 37.

## 6. *W imperium*

narratora, który w jednym wydaniu (np. książkowym z 1829 roku) jest personalistycznie pojętym autorem Joachimem Lelewelem, w innych zaś (prasa dla dzieci, 1829 rok) bezimiennym gawędą, snującym patriotyczną opowieść dla dzieci. Lub – jak podsuwa Maciejewski – „technikiem literackim”<sup>53</sup> narracyjnie realizującym pewien wzorzec wychowania z pomocą historii ojczystej. Zwraca uwagę nieczysty status formalny owego opowiadacza i samej historii, która w swoich dziejach wydawniczych funkcjonowała w co najmniej pięciu wariantach tytułowych<sup>54</sup>.

Ów status ma swoje przedłużenie w paradoksalnej tożsamości narratora, u Lelewela „gawędą” nie jest bowiem swojski starzec z bogatym doświadczeniem i pamięcią, ale uniwersytecki, zawodowy historyk, który dostęp do dawnego świata zyskał za pośrednictwem pewnej metody czy techniki poznawczej (historyki), oferującej, by tak rzec, rodzaj wtórnej naoczności. Jednakże największe zagęszczenie nieoczywistości obserwujemy wokół wymowy samej historii – tytułowych „dziejów Polski”. Jeśli „prawda” historyczna bowiem miała zastąpić „bajkę” podań, to – wróćmy do postawionego wcześniej pytania – jaki z niej morał miał wynikać dla młodego odbiorcy?

Początek wstępnego rozdziału *Wszystko się zmienia, czas upływa*, który traktuje o sensie historii jako takiej, niewiele obiecuje:

Pewnie z was każde to uważa, że jeden dzień jest pogodny, drugi słotny, trzeci pochmurny; że raz jesteście zdrowi, inną razą słabi, z urodzenia maleńcy, potem dorośli, a z czasem się zestarzejecie. Podobnie tedy było z Polską ojczyzną waszą. Doświadczala ona różnych przemian: raz była małą, inny raz wielką, raz smutne były dla niej czasy, inny raz opływała w szczęściu. Jak to było? I dlaczego?<sup>55</sup>

Pociecha przy tak rozumianej historii wynikać może z jej zmienności, jednak w powyższym urywku nic nie podważa smutnego wydźwięku aktualnego momentu – że oto mamy niewątpliwie „słotny” czas i „pochmurny”, zaś w dziejach, tak jak w życiu, wszystko zmierzda do owego „zestarzenia”. Po nim zaś uruchomiona tu perspektywa

<sup>53</sup> J. Maciejewski, *Obszary i konteksty literatury*, dz. cyt., s. 63.

<sup>54</sup> Zob. J. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1952, s. 175.

<sup>55</sup> J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, dz. cyt., s. 47.



rozwoju wypadków zdaje się zamykać, pozostają tylko pytania: „jak to było? I dlaczego?”. Ów wstęp do opowieści w dodatku nie jest czczą zapowiedzią. Periodyzacja dziejów Polski, którą przeszczepia tu Lelewel z wcześniejszych swoich dzieł, zmierza do czwartego, ostatniego „periodu”, nazwanego „Polska upadająca” i kończącego się na 1795 roku – na temat 35 kolejnych lat, jakie upłynęły pomiędzy trzecim rozbiorem a datą wydania utworu, nie znajdziemy w nim konkretnych informacji.

Jako całość i synteza dziejów – mimo zapewnień badaczy, że *Dzieje* „nie są książką pesymistyczną”<sup>56</sup> – wywołuje ona przygnębiające wrażenie. Historia, czas biegną torem od narodzin do „zestarzenia”, dzieje Polski zmierzają do upadku, po którym następować może tylko melancholijno-dydaktyczne kontemplowanie straty, owe „jak” i „dlaczego”. Sceny „głębokiej wiary w naród”, podstawa Lelewelowskiego optymizmu historiozoficznego, nie są tu w stanie zrównoważyć wymowy periodyzacji i... faktów. W sensie wydawniczym był to sukces – szybko rozszedł się nakład pierwszego wydania, w rok po nim już wyszło następne. Można się jednak zastanawiać, jak byłaby odbierana ta książka Lelewela, gdyby nie wybuchło powstanie listopadowe i gdyby nie został do niej dodany ów piąty „period” z *Polską odradzającą się*. Sukces wydawniczy z pewnością dowodzi, jak bardzo była wówczas potrzebna synteza historyczna, ale nie musi oznaczać, że Lelewelowska historia otwierała jakąś drogę. Zwykle bowiem gawęda, którą wypada uznać za dominujący gatunek i model sylwicznej całości *Dziejów*, przy swojej amorficzności i epizodyczności, nie jest w stanie wytworzyć spójnej wizji historii. Być może jednak Lelewel sięgnął po ten gatunek nieprzypadkowo, podobnie jak Mickiewicz w *Popasie w Upicie*.

### Gawęda, czyli brak perspektyw

Alfred Gall, który zajmował się *Pamiętkami Soplicy*, wyszedł z założenia, że genologiczne wyznaczniki gawędy determinują powstający w jej ramach obraz dziejów:

<sup>56</sup> J. Bieniarzówna stwierdza: „Nie są jednak *Dzieje Polski* książką pesymistyczną. Więcej z nich głęboka wiara w naród, przewijająca się przez wszystkie karty opowiadania”. Tamże, s. 24.



## 6. W imperium

Soplica rezygnuje z rozważań nad przyszłością, ograniczając się do opisywania tego, co było. (...) Brak perspektywy jest równoznaczny z brakiem całościowej koncepcji dziejów, rozsypujących się w gawędach w obfitość poszczególnych wydarzeń, niezwiązanych bezpośrednio żadną nicią<sup>57</sup>.

Bezperspektywiczności przedstawionej w gawędzie historii, inkoherencji pojedynczych jej epizodów towarzyszy – zdaniem badacza – nieustalona pozycja, z jakiej prowadzona jest narracja *Pamiętek*. Ich autor bowiem, zaślaniając się podstawionym narratorem Sewerynem Soplicą, występuje tylko w roli wydawcy znalezionej rękopisu, nie ujawnia własnych ocen przeszłości ani też świata, z którego one pochodzą – sobie współczesnego:

Nieustalona pozycja autorska oznacza brak ustosunkowania się do historii przedstawionej. Brak określenia miejsca wydawcy robi zaś wrażenie, że świat współczesny Rzewuskiego i świat przeszły Soplicy stykają się w sposób niezapśredniczony. Nie tyle chodzi tu o autentyczne przedstawienie przeszłości bez skazy, ile o trudności przeniknięcia przeszłości, która ma zaciekać nawet „domatora”, ale nie wywiera bezpośredniego wpływu na współczesność, która jakoby znajduje się poza obrębem historii. Wydawca pozostaje więc w pustce. Jego miejsce jest quasi-trans-cendentalne w odniesieniu do opisywanych wydarzeń<sup>58</sup>.

Niezwykle trafne wydaje się to spostrzeżenie dotyczące pozycji narratora w dziewiętnastowiecznej gawędzie, warte uogólnienia, a przynajmniej zbadania w odniesieniu do innych autorów. Owo bycie „poza obrębem historii”, czy też, jak wcześniej pisze Gall, „w post-historii”, która oddzielona została od przeszłości na skutek zamkniętego przebiegu i nieprzekładalności tamtej. W ujęciu Galla, zwracającego się w stronę metodologii *postcolonial study*, tekstowe „miejsce quasi-trans-cendentalne” autora, Rzewuskiego, jego nieoznaczoność, „wskazuje na problematykę samoopisywania kulturowego w sytuacji

---

<sup>57</sup> A. Gall, *Gawęda jako medium literackie polityki pamięci: „Pamiętki Soplicy” Henryka Rzewuskiego*, „Słupskie Prace Filologiczne” 2008, nr 6, s. 11.

<sup>58</sup> Tamże, s. 14.

kolonialnej w ramach imperium”<sup>59</sup>, brak stabilnej podmiotowości i języka jej ekspresji. Niebywały sukces *Pamiętek* Rzewuskiego nie wynika z nostalgii (przeciwstawia się jej Gall) ani z programu „krzepienia serc”. Bliskość może tu mieć inne źródło i dotyczyć właśnie pozycji autora gawęd – na tle wyrazistej i barwnie opowiadanej przeszłości tym ostrzej czytelnicy rozpoznawali własną posthistoryczność, semantyczną, tożsamościową próżnię.

Lelewela w *Dziejach potocznych* trudno posądzać o inkoherencję w relacjonowaniu wydarzeń, choć czasowa rozległość poszczególnych „periodów” skutkuje rozluźnieniem związków przyczynowych, podobnie jak segmentacja na małe rozdziałki. Lecz w miarę spójny, mimo że „kołujący” i policentryczny, bieg dziejów Polski kończy się na 1795 roku. Status autora i narratora, jak wskazywałam wcześniej, oscyluje pomiędzy „stryjem” a „Joachimem Lelewelem”, domowym „gawędą” a nauczycielem/badaczem, zaś jego teraźniejszy świat wydaje się również nieokreślony.

Co zaś do perspektywy: w ostatnim rozdziałku *Dziejów*, zatytułowanym „Polacy pocieszeni” (usuniętym z wydań po 1830 roku), Lelewel pisze o tym, jak car Paweł chciał pocieszyć Kościuszkę, wypuszczając go z niewoli

upewnieniem, że ojczyzna jego ma swój byt na kuli ziemskiej, nie może być narodem od siebie zależącym, ale może być szczęśliwą pod pieczą berła rosyjskiego, które jej język, wiarę, prawa i zwyczaje zachowa<sup>60</sup>.

Trudno zgadnąć, ile w tym zdaniu ironii i dwuznaczności, najbardziej znamienne jednak są kolejne, następujące bezpośrednio po nim:

O zdarzeniach, które Polaków pocieszyły, nie powiem. Nadto są to bliskie czasy, wiele by o nich było mówić, wasi ojcowie i krewni mają co o nich powiadać, od nich posłyszycie. W dzisiejszym rzezy stanie dawna Polska pod różnymi zostaje panowaniami. Pod każdym cieszy się różnymi przywilejami, pod każdym zapewnione ma sobie naddziałów swych język i narodowość. (...) Błogosławcie dzieci, pamięć tego, co imię narodu i znaczenie jego dźwignął<sup>61</sup>.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, dz. cyt., s. 202.

<sup>61</sup> Tamże.

## 6. *W imperium*

Odmowa mówienia („nie powiem”), cedowanie go na innych („ojcowie i krewni mają co (...) powiadać”), ogólniki („różne panowania”, „różne przywileje”, „pamięć tego, co...”). Przemilczenie zostało tu podniesione do rangi zasady. Wreszcie pojawia się metaforyczne określenie stanu obecnego i jest to najbardziej radykalny stan przejściowy, jaki można sobie wyobrazić – czyścić: „Taki jest skutek wykroczeń, za nie odpokutować trzeba. Dopuściła to Opatrzność na Polskę, że za grzechy przodków przecierpiała”<sup>62</sup>.

Z wiedzą o stosunku Lelewela do podań, hybrydyczną koncepcją „potoczności” *Dziejów*, dominantą gawędy, jej bezperspektywicznością i posthistoryczną, przejściową pozycją podmiotu opowiadającego wracamy do wcześniejszego o cztery lata *Popasu w Upicie* – gawędowego „poemaciku” pochodzącego z wnętrza imperium.

### Trup na rynku

♥  
460  
♠

Mickiewiczowski poeta z *Popasu w Upicie* tam, gdzie mówi, „czym są gminne dzieje”, daje poetycką parafrazę poglądów „uczonego”. Wprowadza zarazem perspektywę podwójnego dystansu: 1) poprzez „a pomyślałem w duszy” wobec „głośnego” swego poparcia wersji wszystkich trzech dyskutantów i 2) poprzez parafrazę sposobu myślenia uczonego w obliczu finalnego zrównania go z „gminnym”. Jeśli gawędowym „uczonym” byłby Lelewel, to nie mógłby zakwestionować poprawności rozumowania swego ucznia co do podstawy obu przejawów rezerwy. W niczym – prócz wiary w moc krytyki źródeł i dystansu.

Podania są bowiem według Lelewela „odgłosem” i „tylko iskrą prawdy”, powtarzane przemierzają „lat oceany”, zawierają „kłamstwa” itd. Jednak na tej podstawie nie uznałby ich profesor Mickiewicza za „godne śmiechu uczonych” – chyba że w odbiorze zupełnie dziecięcym i literalnym. Nie można podań wyśmiać, ponieważ w swoich „kłamstwach” i „odbiciach” oraz w hieroglificzności przesłania przypominają inne świadectwa – tyle że w zwielokrotnieniu, przez swój oralny, płynny status. Wszystkim bowiem źródłom historyk stawia pytanie

---

<sup>62</sup> Tamże, s 203.

o to, czy mówią prawdę, i zakłada, że odpowiedź nie musi być jednoznaczna. To właśnie zdaje się twierdzić na koniec poeta z *Popasu* – że „wszystkie dzieje” przypominają w swoim stosunku do prawdy „gminne”. Lelewel dodałby, że te ostatnie są wyjątkowo skomplikowane.

Poznawcze rozszczenia historii są ważnym, ale nie jedynym wątkiem Mickiewiczowskiego skomplikowanego „poemaciku”. Przystawia on uczonym historykom zwierciadło metodologiczne („czym są wszystkie dzieje”), które zarzuty kierowane zwykle w stronę amatorskich „dziejarzy” odwraca i kieruje w stronę profesjonalnej historiografii. Trzy głosy na temat Sicińskiego – „kontuszowego”, „ekonom we fraku” i „sługi kościelnego” – nie muszą składać się na ogólnikowo pojęte „gminne dzieje”. Każdy z nich może ilustrować zależność poglądów na historię od interesu stanowego i społecznie uwarunkowanej mentalności: „kontuszowy” wini upitskiego posła za wykroczenie przeciw równości szlacheckiej („zbyt rogata duma”), „ekonom we fraku” za zamach na władzę królewską, „kościelny” zaś za „bezbożność” oraz ignorowanie „Biskupa”. Spór w karczmie pokazuje zatem nie tyle jakąś wyjątkową przypadłość „gminnych” gawędziarzy, ile chleb powszedni świadomej własnych ograniczeń historiografii. Analogiczna zasada dotyczy „afery” z trupem: każda historyczna pamiątka stanowi taką „resztkę” przeszłości – niemą, obcą i wydaną na łup żywym, tj. na ich zabiegi interpretacyjne, instrumentalizacje. „Afera” jest po prostu figurą historii, problemu jej poznawania, obecności przeszłości w życiu kolejnych pokoleń.

Nie pozwala się natomiast interpretować w kategoriach „cudu”<sup>63</sup>, bowiem admiratorom gminności Mickiewicz również podsuwa krzywe zwierciadło. Pokazuje karczemne dyskusje i targi z „pamiątką” w roli towaru lub instrumentu nacisku. Zaś w partiach narratora, który funkcjonuje w *Popasie* również jako bohater, demonstruje rodzaj archeologicznego badania trupa, czytania grzechów z jego strasznej fizjonomii. Nie ma to wiele wspólnego ani z ludowym respektem wobec śmierci<sup>64</sup>,

<sup>63</sup> Chyba że chodzi o „cud” doskonale wytłumaczalny w kategoriach socjologicznych, a zadaniem utworu jest obnażenie jego funkcji społecznych. Zob. literacki opis „cudów” z lat trzydziestych XX wieku na Białostocczyźnie związanych z „prorokiem Ilią” (Eliaszem), które były reakcją ludności prawosławnej na zagładę dawnego świata, wywołaną I wojną światową i jej następstwami na Wschodzie, w: W. Pawluczuk, *Wierszalin: reportaż o końcu świata trzydzieści lat później*, Białystok 1999.

<sup>64</sup> Dlatego nie sposób zgodzić się z Marią Janion, która na „upiorze z Upity” – czy to w ogóle upiór? – opiera twierdzenie o „nieoswojonej śmierci” u Mickiewicza,

## 6. W imperium

ani z wiarą w historię obdarzoną metafizyczną sankcją, ani też z celami naukowej archeologii, która w najlepszym razie jedynie pośrednio może rekonstruować moralność badanych obiektów. Wniosek z lektury zwłok – „Poznałbym Sicińskiego żywot po tym trupie” – zostaje postawiony przez narratora *post factum*, kiedy wysłuchał on już wszystkich gawęd, niejako więc pod ich dyktando.

Jeśliby szukać precedensu, to w nieco podobnym jak tutaj, skomplikowanym duchu wypowie się Mickiewicz w jednym z artykułów „Pielgrzyma Polskiego”, czyli ironicznych, wspomnianych już *Wyjątkach z listu do jednego z redaktorów*. Zawiera on futurystyczny fragment rzekomej „Gazety Szawelskiej” z przyszłości (1899 roku), która relacjonuje przebieg uroczystego, lokalnego obchodu wyzwolenia Syberii w wolnej Polsce. Fetowany na nim „Weteran” vel „Wielki Bakałarz” pielgrzymstwa listopadowego wypowiada szereg dwuznacznych złotych myśli o heroicznym czasie emigracji, w tym również na temat ludu: panowała zgoda, bo „opinia była policją”; niczego nie zapisywano, ponieważ „lud zawsze tyle wie z historii przez samo ustne podanie, ile wiedzieć warto” i wreszcie o szkodliwości „dysekcji”. Obecni na wyimaginowanej uroczystości byli bowiem pełni podziwu dla dyskrecji i mądrości „dawnych ludzi 1833 roku”, którzy – jak wynikało ze wspomnień dostojnego gościa, „Wielkiego Bakałarza” – wyznawali zasadę, że „mowa jest dowodem niemocy działania”, a historię pisze się „najwięcej dlatego, żeby się samemu pochwalić, a drugich poniżyć”. „Weteran” w kuluarach powiedział jednak więcej na temat powodów rzekomo wzniesłego milczenia świadectw o czasach wygnania: w rzeczywistości istniały one w wielkiej obfitości, ale postanowiono je spalić, właśnie na skutek niechęci do „dysekcji”:

Koledzy! nie wszystko to tak było wewnątrz pięknie i dobrze w pielgrzymstwie, jak się wam wydaje, bo i w najpiękniejszej żyjącej osoby wnętrzości zajrzeć nie radzę; więc póki żyjemy, skóra nas okrywa; dysekcja nie jest dozwolona, tylko na nieboszczykach. Stąd też, uważając naszą rewolucję za żyjącą, a pielgrzymstwo za jej żyjące rozwijanie się, zaleczyliśmy skórę podrapaną<sup>65</sup>.

---

przeciwstawiając się stanowisku J. Kolbuszewskiego i A. Nawareckiego. Jest to śmierć oswojona. Zob. M. Janion, *Upiór z Upity*, dz. cyt., s. 142–148.

<sup>65</sup> A. Mickiewicz, *Wyjątki z listu do jednego z redaktorów*, w: tegoż, *Dziela*, t. VI: *Pisma filomackie/Pisma polityczne z lat 1832–1834*, oprac. M. Witkowski, Cz. Zgorzeleński,

W *Popasie w Upicie* narrator przeprowadzałby rodzaj takiej „dysekcji umarłego” – nie wydaje się, że z dobrą wiarą w poznawczą wartość eksponatu i metody. Jeśli bowiem ciekawość prawdy w odniesieniu do żyjącego może go zabić (i/lub zdezwuować), to wobec umarłego zdaje się być dozwolona tylko dlatego, że nijakiej tajemnicy życia już nie zdradzi. „Po trupie” nie sposób poznać zatem „żywota”.

Warto przypomnieć, w jakich okolicznościach pojawiła się pod piórem Mickiewicza owa ironiczna na wielu poziomach mistyfikacja z „Gazetą Szawelską”, o podobnie niejednoznacznym jak *Popas* przesłaniu. Było to w 1833 roku, w okresie silnych napięć i skłócenia „pielgrzymstwa” po nieudanych wyprawach zbrojnych do kraju, w czasie rozmijania się oczekiwań w zaborach i na emigracji, a jednocześnie zaostrającej się polityki Francji wobec imigrantów (wydalenie Lelewela). Zatem w sytuacji zawieszenia i dramatycznego oczekiwania, kiedy dotychczasowe formuły działania okazały się nieskuteczne, nowych jeszcze nie było, a sens wychodźstwa wydawał się zagrożony.

Być może – albowiem na temat pobytu poety w Rosji wiele nie wiemy – w podobnych warunkach powstawał w 1825 roku *Popas w Upicie*, za czasów bytności Mickiewicza w Odessie i wędrówek po Krymie, włączyny w to czujne oczy imperium, wszelakich „towarzyszy podróży”. Przeszłość przestała być drogowskazem nawet w tak – wydawałoby się – pewnym wydaniu, jak wyrok w procesie filomackim, w wyniku którego miał Mickiewicz podjąć pracę w odeskim szkolnictwie, a przecież rzeczywistość okazała się inna. Mniej heroiczna od wyobrażeń z więziennej improwizacji – wieszczęł w niej „umęczenie w Piątek” i pójście „w Chrystusa ślady”<sup>66</sup> – pełna jednak wyzwania związanych z pozycją wygnańca, jego tożsamością w wielonarodowym imperium, w którym nie ma miejsca na jednoznaczność (los dekabrystów). Toteż przeszłość przyrównuje wówczas Mickiewicz do irytującego swoim bezwładem trupa (*Popas w Upicie*), mumii (*Na pokój grecki*), Litwy, która mimo natężania ucha – „nie woła” (*Stepy akermańskie*).

O „milczeniu trupa” z Upity wypowiedziała się już Maria Janion, przede wszystkim je zauważyła i podniosła do rangi centralnego

---

przy współpr. A. Paluchowskiego, Warszawa 2000, s. 300.

<sup>66</sup> A. Mickiewicz, *Improwizacja z powodu wysłania filaretów na linię kaukaską d. 12 października 1824 r. o godzinie 4. ranej*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I, dz. cyt., s. 478.

## 6. W imperium

problemu Mickiewiczowskiej gawędy. Wypada powtórzyć za autorką *Upióra z Upity* jej sąd o gawędowości *Popasu*:

Gawęda szlachecka, która służyła najczęściej estetycznej apolo-  
gii dawnej Rzeczypospolitej, stała się w tym utworze Mickiewicza  
– co rzadko spotykane – miejscem zderzenia poglądów oraz filo-  
zoficzno-historycznego namysłu nad wyrażalnością sensu dziejów  
i ich finalnego celu<sup>67</sup>.

Natomiast na polemikę zasługuje efektowna teza Janion, że *Popas w Upicie* jest „luką w dyskursie” i „wyrazem kryzysu w pojmowaniu historii”. Dyskurs ten wyznaczają, według Janion, bieguny: „historiograficzny” (wiersz *Do Joachima Lelewela*) i „historiozoficzny”/„historiofaniczny” (*Księgi narodu i pielgrzymstwa*). Pełna zgoda na „lukę” i „kryzys”, lecz nie są one wynikiem logiki dyskursu historycznego Mickiewicza, tylko doświadczenia, czyli tego, co działo się od procesu filomatów i w Rosji. Nawet jeśli w grę wchodzi rodzaj skrótu myślowego, wyznaczony w ten sposób dyskurs jest czysto teoretyczną konstrukcją, opierającą się na stereotypie Lelewela jako synonimie „historiografii” i antonimie „historiozofii”, w dzisiejszym rozumieniu tych pojęć. W epoce, o której mówimy, nie obowiązywała taka logika, zaś Mickiewicz był „historiozofem” już w wierszu *Do Joachima Lelewela* (jego drugiej części) i „historiografem” jeszcze w prelekcjach paryskich.

*Popas w Upicie* wydaje się szczególnym świadectwem stanu zawieszenia, który bezpośrednio przekłada się na inkoherencję jego całościowej wymowy, wielogłosowość i piętrowe wolty narratora – mimo bardzo precyzyjnie obmyślanych rozrachunków w kwestiach szczegółowych. Sprzyja temu genologiczna postać utworu – z dominantą amorficznego żywiołu gawędowego i zawikłaną pozycją narratora/autora, który, w przeciwieństwie do późniejszych *Pamiętek Soplicy*, ujawnia swój stosunek do przeszłości i prezentowanych sposobów jej interpretacji, lecz w sposób ostatecznie niekonkludywny. Głos odautorski bowiem – nie licząc pozornej zgody z oskarżeniami pod adresem Sicińskiego – to jakby *votum separatum* wobec kolejno pojawiających się racji. Mimo braku konkluzji z pewnością daje się zauważyć nadwątlenie autorytetu

<sup>67</sup> M. Janion, *Upiór z Upity*, dz. cyt. s. 166.

(w stosunku np. do *Grażyny*) zarówno „gminnych”, jak i „uczonych dziejów”. Archiwizacja pamięci litewskiej przestaje tu być istotna, potrzebna jest jej funkcjonalizacja, ale jakaś inna niż owe niepokodzone ze sobą, podporządkowane doraźnym i partykularnym potrzebom aktualizacji „kontuszowego”, „ekonoma” i „kościelnego”.

Intuicja na temat wymiany archiwizacji na spójną funkcjonalizację pozostanie w mocy nawet wtedy, gdy za Iwoną Węgrzyn pozbawimy gawędowego narratora ironii i dystansu do przedstawianego świata – a więc cech stanowiących fundament interpretacji Galla w duchu postkolonialnym. Autorka interesującej pracy *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego* w postawie narratora *Pamiętek Soplicy* skłonna byłaby widzieć rzecznika samego autora, dla którego każdy szlachecki gawędziarz był „bardem” i „poetą narodowym” reprezentującym ludyczną kulturę codzienną. Samą zaś opowieść gawędową uważa Węgrzyn za tworzenie wspólnoty w duchu dawnego republikanizmu<sup>68</sup>. Jeśli założymy, że w gawędzie bohaterowie, narrator i autor należą do tego samego świata przeszłości, to Mickiewiczowski *Popas* i tak okaże się nietypową realizacją gatunku. Wówczas inaczej można będzie rozumieć sens archeologicznego studium trupa i przyznania racji wszystkim trzem gawędziarzom w obwinianiu Sicińskiego – jako chęć włączenia się bawiącego na popasie gościa w swojską „przestrzeń spotkania” miejscowych, poprzez pseudopoważny, nieco absurdalny wywód o fizjonomii grzechu. Tym bardziej jednak ujawni się marginalizacja samego źródła/pamiętki przeszłości (trupa) wobec feerii owych wspólnototwórczych opowieści, w dodatku z zastrzeżeniem, że nawet w uczonych dziejach istnieją tylko one: zależne od punktu widzenia, funkcjonalne narracje.

Przeszłość sama w sobie jest zatem trupem – zdaje się mówić Mickiewicz *Popasem* – poniewieranym na „rynkach” historii, póki się go nie ożywi i nie użyje. Świadomie lub nieświadomie proceder ten uprawiają od dawna gawędziarze, przyzwoici uczeni i nadworni historycy imperiów. Może on także pomóc pokonanym.

Data pod *Popasem* lokalizuje utwór w Odessie roku 1825, ale gawęda ukazała się po raz pierwszy w edycji z 1829 roku, równocześnie

<sup>68</sup> I. Węgrzyn, *Bardowie szlacheckiej gawędy i książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”*, w: tejsze, *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012, s. 86.



## 6. *W imperium*

zatem z *Dziejami potocznymi* Lelewela. Pierwsza ogłoszona drukiem „polska” synteza tego historyka zdaje się również wyrastać ze stanu zawieszenia, im bliżej zaś jej końca, tym zasadniej można by ją nazwać „luką w dyskursie” historiograficznym Lelewela. Nieaktualna po procesie filomatów i śmierci Aleksandra wizja liberalnej Rosji w rozsądnym przymierzu z „Polakami Aleksandryjskimi”<sup>69</sup> nie została jeszcze zastąpiona alternatywnym projektem, mimo, z jednej strony, coraz bardziej otwartej likwidacji swobód obywatelskich, z drugiej zaś widocznych już oznak ożywienia intelektualnego i oporu patriotycznego. Przytaczane wyżej zdanie Lelewela – „[co] Polaków pocieszyło, nie powiem” – wskazuje na czas, w którym niewielu wprawdzie wierzy w „szczęśliwość pod pieczęcią berła rosyjskiego”, ale pieczęć przybiera na intensywności i nie widać dla niej wyraźnej alternatywy.

Od innej strony patrząc, *Dzieje potoczne* dowodzą znalezienia się historiografii Lelewela w epoce pamięci funkcjonalnej, która aktualizuje narodowe archiwum w narracji tożsamościowej. Jednakże ciągle jeszcze owa narracja tkwi na przedprożu teraźniejszości, poprzestając na pokazywaniu, czym Polacy byli.



---

<sup>69</sup> „Polacy Aleksandryjscy”, „Klasycyzm Aleksandryjski”, „Oświecenie Aleksandryjskie” – terminy te proponuje włączyć do historii literatury porzoborowej na miejsce „Klasycyzmu Postaniśławowskiego” E. Dąbrowicz. Jej zdaniem „są one użyteczne dla kogoś zainteresowanego wzorami uczestnictwa w kulturze podejmowanymi w życiu publicznym epoki, a mówiąc dokładniej – przedsięwzięciami mającymi na celu odtworzenie polskości w instytucjonalnych ramach autonomicznego Królestwa Polskiego oraz mniej lub bardziej suwerennych polskich instytucji na Ziemiach Zabrzanych”. „Polakiem Aleksandryjskim” był Kajetan Koźmian oraz inni zwolennicy połączenia liberalizmu z panslawizmem i zjednoczenia Słowiańszczyzny pod berłem „Słowiańskiego Washingtona”, np. Zorian Dołęga Chodakowski (E. Dąbrowicz, *Galeria ojców: autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 140). „Washingtona” w „Heroda” zmienił Mickiewicz w przedmowie do *Dziadów* drezdeńskich.

# *Naród, imperium, tożsamość*

## **Naród i procesy narodotwórcze w romantyzmie**

**W** badaniach nad romantyzmem prace dotyczące pojmowania narodu i narodowości stanowią jedną z najliczniejszych grup, powstaje jednak wrażenie, że znakomita większość tych opracowań (dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych) dotyczy szczególnego aspektu całej problematyki, rzecz by można filozoficzno-teoretycznego, właśnie „idei i koncepcji narodu”<sup>1</sup>. Nie tylko literaturoznawcy i historycy idei preferują ten kierunek refleksji nad narodem i narodowością, także historiografowie, dawniejsi (Marian Henryk Serejski<sup>2</sup>) i nowsi (Andrzej Wierzbicki<sup>3</sup>). Jest on wyznaczany przez określony zespół pojęć: „charakter narodowy”, „duch narodu”, indywidualność narodu i jego misja w historii – większość pochodzi ze słownika epoki i, co za tym idzie, potwierdza zasadność, prawomocność owej refleksji „charakterologicznej”.

Można jednak przypuszczać, że zarówno Lelewel, jak i Mickiewicz, refleksję nad narodem prowadzili w inny jeszcze sposób – obserwując historyczne losy konkretnych, empirycznych ludów; że zatem trzeba ich myślenia o narodowości szukać w wypowiedziach o Grekach,

---

<sup>1</sup> *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porobiorowych*, pod red. J. Goćkowskiego i A. Walickiego, Warszawa 1977.

<sup>2</sup> M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977.

<sup>3</sup> A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 305–481, a zwłaszcza tegoż, *Spory o polską duszę – z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010.

## 6. W imperium

Hiszpanach, Amerykanach, a nade wszystko bliskich im geograficznie Prusach, Litwinach, Rusinach i Inflantczykach. Lelewel był nowoczesnym historykiem, zgodnie z zapoczątkowaną w oświeceniu tendencją, w zbiorowości, narodzie widział podmiot dziejów jako takich<sup>4</sup>, ale poza pismami metodologicznymi rzadko wypowiadał podobne tezy w ode-rwaniu od materiału empirycznego i realiów geograficzno-historycznych. Mickiewicz szedł tu w ślady swojego wileńskiego profesora, jako jeden z pierwszych podnosił potrzebę myślenia historycznego w kate-goriach określonego „czasu” i „miejsca”, a także lokalności i regionu. Obaj wreszcie – „Litwini”, jak nazywano ich w Paryżu jako założycieli Towarzystwa Historycznego Litewskiego i Ziem Ruskich – pytanie o nar-odowość musieli sobie stawiać nie tylko w kategoriach Herderowskich (o charakter czy ducha narodowego), ale i bardziej elementarnych, toż-samościowych: „kim jestem, do jakiego narodu należę?”<sup>5</sup>

Polskość jako wieloszczeblowa świadomość historyczna o ro-dowodzie jeszcze renesansowym, poczynając od końca XVIII wieku – obfitego w zmiany polityczne (rozbiory, napoleoniada, kongres wie-deński, załamanie się kursu liberalnego w Królestwie Polskim) – zo-stała poddana przemianom, których konsekwencje są zauważalne już przed powstaniem listopadowym. Trudno byłoby je lapidarnie podsu-mować, ale można chyba powiedzieć, że krótkotrwałe oświeceniowe, unifikujące (lecz nie etnonacjonalistyczne) i centralistyczne tendencje stanisławowskich reformatorów państwa<sup>6</sup> nie stworzyły skutecznej przeciwwagi dla ponaddwusetletniej wielonarodowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zwłaszcza że tradycjom dawnej Polski przysła w su-kurs wywołana rozbiorami potrzeba wzmacniania więzi lokalnych i re-gionalnych, które miały zastąpić identyfikację z utraconym państwem.

<sup>4</sup> A. F. Grabski, *Demokratyzacja podmiotu dziejów*, w: tegoż, *Dzieje historiografii*, wprowadzenie R. Stobiecki, Poznań 2006, s. 299–300; tegoż, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 75.

<sup>5</sup> O popularności terminu „tożsamość”, jego znaczeniach, związku z wcześniejszy-mi ujęciami oraz dylematami teoretycznymi, jakich należy mieć świadomość przy posługi-waniu się nim zob. J. Szacki, *O tożsamości (zwłaszcza narodowej)*, „Kultura i Społeczeń-stwo” 2004, nr 3.

<sup>6</sup> Przede wszystkim S. Staszica i H. Kołłątaja, które według Walickiego znalazły kontynuację w romantyzmie w kręgu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (z wyłą-czeniem Lelewela). Zob. A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, w: tegoż, *Kultura i myśl polska. Prace wybrane*, t. I: *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, pod red. A. Mencwela, Kraków 2009, s. 134–135.

By wyobrazić sobie, na jakim podłożu kształtowała się romantyczna koncepcja narodu (a także regionalizm literatury tej epoki), trzeba przywołać słowa Tadeusza Łepkowskiego, który wyżej oceniał stopień scalenia Polski szesnastowiecznej od tej z połowy „wieku światła”:

Rzeczpospolita lat sześćdziesiątych XVIII stulecia stanowiła o wiele bardziej zadawnioną nazwę ustrojowo-polityczną i pojęcie administracyjno-polityczne niż rzeczywiste państwo. Rozległy, bezkresnonizinny, wsiowy kraj bez granic zewnętrznych (te, na ogół słabo wytyczone, stały otworem i stałe bywały gwałcone) dzielił się formalnie na dwa terytoria: Koronę i Litwę, przy czym trzymały się one odrębnie tylko siłą inercji i tradycji. (...) Rzeczpospolita, różnolita i różnolita, nie stanowiąca oczywiście jednego rynku, była federacją regionów silnie wyodrębnionych, o swoistej gospodarczej, ludnościowej, językowej i kulturowej indywidualności, słabo powiązanych komunikacyjnie<sup>7</sup>.

Prócz luźnej i ulegającej dalszemu rozluźnieniu formuły polskości przedrozbiorowej, do pytań tożsamościowych skłaniał również dyktat historii. Na oczach pierwszego pokolenia romantyków lub w nieodległej pamięci rodzinnej przesuwały się granice i zmieniała przynależność państwowa poszczególnych ziem, zwłaszcza litewsko-ruskich. Sprzyjało im wreszcie przekraczanie granic – wygnanie, emigracja i związane z tym zetknięcie się z innymi nacjami. Przy czym w sytuacji kontaktu z innymi kulturami byli Lelewel i Mickiewicz nie tylko na Zachodzie – wspominałam litewskie *domestica facta* – autor *Grażyny* znalazł się w niej już w okresie zesłania, w Moskwie, Odessie, Petersburgu. Zesłanie Mickiewicza, jego osobiste doświadczenie imperium carów (czego Lelewel nie zaznał) z przyjętej tu perspektywy okazało się niezwykle istotne dla postrzegania problemu narodowości i procesów narodotwórczych.

Rosję tamtego czasu warto widzieć przez pryzmat carskiego despotyzmu<sup>8</sup>, lecz równie warto jako imperium wielonarodowe,

<sup>7</sup> T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, posłowie J. Jedlicki, Poznań 2003, s. 9.

<sup>8</sup> Tak jak Rosję Puszkina i Mickiewicza pokazuje M. Zielińska. Zob. teŹe, *Wolność i fatum w biografii Aleksandra Puszkina oraz „Ustęp” III części „Dziadów” i jego rosyjskie konteksty*, w: teŹe, *Polacy, Rosjanie, romantyzm*, Warszawa 1998.

## 6. W imperium

w którym zapowiedzią losu Polski jest polityka carów nad Bałtykiem, zaś dzieje Polaków poprzedza historia Kozaków czy krymskich Tatarów<sup>9</sup>. Oba miejsca imperialnej aktywności Rosji – Bałtyk i Krym – pojawią się na mapie wygnańczej poety (Petersburg, Odessa) oraz w utworach z tamtego okresu: w *Sonetach krymskich* i *Konradzie Wallenrodzie*. W Rosji poznał również Mickiewicz pierwsze owoce polityki narodowościowej doby rozbiorów – owych dwunarodowców, jak Tadeusz Bułharyn, znany też (choć pytanie, na ile) Lelewelewi redaktor „Siewiernego archiwa”, który próbował budować i dyskontować swoją powikłaną polsko-rosyjską tożsamość<sup>10</sup>. Tam też przebywał w towarzystwie brata Karoliny Sobańskiej, Henryka Rzewuskiego – o czym już wspominałam – i jeśli rozmawiali wówczas o gawędzie – jak twierdzi Rzewuski – to być może przedmiotem tych spotkań nie była tylko konsolacyjna przeszłość, ale i nienazwana wprost, nieznośna w swym zawieszeniu terażniejszość<sup>11</sup>.

Wypada wreszcie brać pod uwagę jeszcze inny impuls wywierający presję na ich myślenie tożsamościowe, a mianowicie procesy narodotwórcze, których byli świadkami, i to bliskimi. Do przyjęcia podobnej perspektywy z jednej strony nakłaniają od dawna prace Daniela Beauvoisa, wykazujące nieczulość polskiej historiografii i literaturoznawstwa XIX–XXI wieku na ukraiński, litewski czy białoruski punkt widzenia<sup>12</sup>. Eksponuje ją także rosnąca ciągle liczba opracowań

<sup>9</sup> O państwie carów jako historii Rosjan i nie-Rosjan zob. A. Kappeler, *Rußland als Vielvölkerreich. Entstehung-Geschichte-Zerfall*, München 2008, oraz A. Nowak, *Poligony imperialnej polityki: między Barem, Krymem, Kaukazem i kazachskim stepem*, w: tegoż, *Ofiary, imperia i historycy. Studium przypadków (od XVII do XXI wieku)*, Kraków 2009.

<sup>10</sup> „Так он и балансировал между двумя народами, полуполяком – полурусским, и в итоге стал чужим и тем, и другим. Как уже говорилось выше, среди поляков за ним закрепилась репутация ренегата, предателя польских интересов, а среди русских – проводника польского влияния или, в лучшем случае, человека, не знающего и не любящего Россию, а стремящегося лишь к личному благосостоянию”. A. И. Рейтблат, *Булгарин и Польша* [maszynopis] – za udostępnienie tego tekstu dziękuję Prof. Виктории В. Мочаловой. *Reitblat* nie zgadza się z obrazem wyłaniającym się z cytatu, uważa Bułharyna za „своеобразного «примирителя» двух славянских народов”. Jest on autorem książki *Видок Фиглярин. Письма и агентурные записки Ф. В. Булгарина в III отделе*, Москва 1998.

<sup>11</sup> O związku narracji gawędowej z tożsamością, omawiany w poprzednim rozdziale A. Gall, *Gawęda jako medium literackie polityki pamięci: „Pamiętki Soplicy” Henryka Rzewuskiego*, „Słupskie Prace Filologiczne” 2008, nr 6, s. 5–18.

<sup>12</sup> Ostatnio D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, Wrocław 2010, s. 18–21, 25–355.

na temat dziejów i kultur Europy Środkowej i Wschodniej<sup>13</sup>, które właśnie uwzględniają doniosłość i różnorodność dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Wielkiego Księstwa Litewskiego, monarchii Habsburgów. Wreszcie do przyjęcia perspektywy narodotwórczej zachęcają autorzy, jak Andrzej Walicki, dystansujący się – właśnie ze względu na romantyczny kult Litwy i Ukrainy – od utożsamiania myślenia polskich romantyków o narodzie z nacjonalizmem typu Herderowskiego, gdzie decydujące są czynniki kulturowo-językowo-etniczne i pokazujący silną u nas tradycję francuską, z akcentem na państwo i wartości polityczno-obywatelskie<sup>14</sup>.

Polska myśl nacjonalistyczna (w znaczeniu neutralnym, deskryptywnym) „herderyzowała się” stopniowo, wraz z wiekiem XIX, i z tego względu romantyzm, a szczególnie Wielka Emigracja, bywa rozpatrywany jako „laboratorium rozpadu” dawnej wspólnoty obywatelskiej spod znaku Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W owym „laboratorium” Andrzej Nowak umieszcza Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich, z Mickiewiczem i Lelewelem w składzie, bowiem – jak wyjaśnia – „w jego genezie, działalności i rozterkach ideowych obserwować możemy po raz pierwszy tak wyraźne postawienie pytań o naród, narodowość polską, litewską, ukraińską (ruską) i relacje między nimi zachodzące”<sup>15</sup>. Podobne wnioski co do początków „rozkładu” narodu politycznego wynikają z książki Danuty Sosnowskiej poświęconej galicyjskiemu „laboratorium”, w którym autorka obserwuje narodziny ukraińskiej i czeskiej świadomości narodowej. Najwięcej „przemilczeń” po polskiej stronie notuje ona w pierwszej fazie „dojrzewiania” narodowości ruskiej, a więc w latach 1830–1848, kiedy literatura polska święci swoje triumfy, a odradzanie się Rusinów tłumaczy się jeszcze

<sup>13</sup> D. Beauvois, *Rzeczpospolita polsko-litewska w XVIII i XIX wieku*, w: *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 2000, t. I, s. 278–283; tegoż, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, dz. cyt., M. Wandenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000.

<sup>14</sup> A. Walicki, *Naród i terytorium narodowe w misjonistycznych ideologiach polskiego romantyzmu*, w tegoż: *Kultura i myśl polska. Prace wybrane*, t. I, dz. cyt., s. 187–189.

<sup>15</sup> A. Nowak, *Emigracyjne Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich (1831–1833): w laboratorium rozpadu „przednowoczesnego” narodu Rzeczypospolitej*, w: *Życie jest wszędzie. Всяды жизнь. Рухи społeczне в Polsce i Rosji do II wojny światowej*, pod red. A. Brus, Warszawa 2005, s. 124.

## 6. W imperium

w świetle mitu Herderowskiego<sup>16</sup>, w jego wczesnej, uniwersalistycznej wykładni. Paweł Bukowiec w pracy *Dwujęzyczne początki nowoczesnej literatury litewskiej* śledzi z kolei proces narodzin literatury litewskiej. Bukowiec pisze, że trudowi jej tworzenia towarzyszył zarazem „wysiłek twórczego wykorzystania (i porzucenia) tradycji polskiej”, albowiem ta tradycja „jest jednym z najważniejszych korzeni dziewiętnastowiecznej i późniejszej literatury litewskiej”<sup>17</sup>.

Równie ciekawe może okazać się odwrócenie perspektywy Pawła Bukowca, a także Danuty Sosnowskiej. Prowadzi ono bowiem do stawianego już tutaj pytania: czy wybitni reprezentanci tej polskiej „porzucanej” (u Sosnowskiej: „odtrąconej”) tradycji zauważali ów wysiłek odchodzenia Litwinów i Rusinów? Na ile on zmieniał polskie myślenie o narodach i narodowości oraz samą polskość? A także, na ile owi wielcy twórcy dziewiętnastowiecznej kultury polskiej – czy polskojęzycznej (należącej do trzech narodów Rzeczypospolitej)?<sup>18</sup> – sami czuli się podrzędnymi: wobec dominacji kultur zaborczych i wobec polskość? Ostatnia kwestia dotyczy przede wszystkim tożsamości indywidualnej Mickiewicza.

♥  
472  
♠

### Migracje, „rozproszenie” – „gromadzenie”

Nakłada się na siebie w XIX stuleciu wiele zjawisk, powszechno-dziejowych i lokalnych, procesy narodotwórcze zbiegają się z falami wielkich migracji:

Wyodrębnienie się późniejszej fazy w rozwoju nowożytnego narodu – w połowie XIX wieku – pokrywa się czasowo z jednym z okresów najintensywniejszych masowych migracji na Zachodzie i ekspansji kolonialnych na Wschodzie. Naród wypełnia pustkę powstałą po rozbięciu społeczności i rodzin, przenosząc tę utratę do języka

<sup>16</sup> D. Sosnowska, *Inna Galicja*, Warszawa 2008, s. 96–97.

<sup>17</sup> P. Bukowiec, *Dwujęzyczne początki nowoczesnej literatury litewskiej*, Kraków 2008, s. 232.

<sup>18</sup> A. Romanowski, *Literatura polska czy polskojęzyczna?*, w: *Między Wschodem a Zachodem. O relacjach literatury polskiej z kulturami ościennymi*, pod. red. G. Borkowskiej i M. Rudaś-Grodzkiej, Wrocław 2007.

metafory. Metafora, jak wykazuje etymologia tego słowa, przenosi znaczenie domu i przynależności wraz z przeprawą niewolników przez Atlantyk, czy może przez stępy środkowoeuropejskie, przez odległości i różnice kulturowe, które łączą wyobrażoną wspólnotę narodu-ludu<sup>19</sup>.

Punkt widzenia współczesnego krytyka postkolonialnego, który podkreśla wagę wpływu migracji na procesy narodotwórcze, po wprowadzeniu niezbędnych korekt czasowych może opisywać też sytuację Mickiewicza z Litwy w Rosji i dalej oraz Lelewela z Warszawy w Paryżu i Brukseli. „Późniejszą fazę w rozwoju nowożytnego narodu”, a więc etniczno-kulturową, na terytorium byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów poprzedza kilkudziesięcioletnia fala migracji związana z kolejnymi etapami rozbioru kraju, wojnami napoleońskimi, emigracjami do Francji, ale i Ameryki, wreszcie zesłaniami. Każda z tych wędrówek prowadziła do spotkania z inną kulturą i do przemian odbywających się w rytmie „rozproszenia” narodu przybyszów, podporządkowanych i „gromadzenia” na peryferiach narodu dominującego:

Gromadzenia się wygnańców, emigrantów i uchodźców, gromadzenia się na obrzeżach „obcych” kultur, gromadzenia się na granicach, gromadzenia się w gettach i wielkomiejskich kawiarniach, gromadzenia się w pół-życiu i półmroku obcych języków albo w niesamowitej biegłości posługiwania się językiem innego, gromadzenia oznak aprobaty i akceptacji, dyplomów, dyskursów, dyscyplin, gromadzenia wspomnień zacofania, innych światów, zamieszkałych w retrospekcji, gromadzenia przeszłości w rytuale odrodzenia, gromadzenia terażniejszości<sup>20</sup>.

Byłoby ciekawie zobaczyć rytm owego rozproszenia/gromadzenia, opuszczania własnego centrum i skupiania na cudzych peryferiach w życiu polskich migrantów w pierwszej połowie XIX wieku – na przykładzie Paryża i Brukseli, ale także Petersburga i Moskwy. Każde takie przemieszczenie przynosiło ze sobą doświadczenie pozwalające się opisać w kategoriach postkolonialnego uwikłania i sposobów radzenia

<sup>19</sup> H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010, s. 145–146, lub „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 197 (fragment „DysemiNacja”).

<sup>20</sup> Tamże, s. 145.



## 6. W imperium

sobie z nim, między innymi poprzez konstruowanie zastępczych, kolekcjonerskich światów, przez tworzenie narracyjnych, wyobrażonych form narodu<sup>21</sup>.

Można powiedzieć o Mickiewiczu, że jest poetą, który utracił swój dom – w znaczeniu społecznym, a więc rodzinnego gniazda, które się dziedziczy i kultuwyje obowiązujące w nim wzorce<sup>22</sup>, oraz w sensie politycznym, wieloszczeblowej tożsamości narodu polskiego (z zakamarkiem litewskim). Jego utratę przeniósł przez – jak można powiedzieć za Bhabhą – „stopy środkowoeuropejskie” i zamknął w narracyjnej koncepcji narodu, tworzonej od III części *Dziadów*, w formie, której efektem stał się metaforyczny i straszliwie hybrydyczny dom w Soplicowie, nazwany „ojczyzną-polszczyzną”. Pod jego dachem (zaledwie „stryjecznym”) znalazły swoje miejsce wszystkie narody dawnej Polski, ale nie ma on piwnic (te częściowo poeta odsłania w *Konradzie Wallenrodzie*) ani poddasza<sup>23</sup>, przeszłości i przyszłości. Dom trwa w chwilowej terażniejszości w oczekiwaniu na wielką zmianę, która ma nadejść, jak zawsze, z Napoleonem. Lelewel zaś w swoim pełnym utrat i migracji życiu – które (powiedzmy, lekko tylko naciągając fakty) zakończyło się na strychu nad brukselską kawiarnią o nazwie „Gospoda Warszawska” pośród „gromadzonych” tam namiętne map, monet i ksiąg – był przede wszystkim „historykiem narodowym”. Tym więc, który uosabia i tworzy w swoich dziełach nieistniejącą inaczej ciągłość narodu:

Po „narodowych poetach” przyszła kolej na „narodowych historyków”. Czym dla idei Francji był Michelet, tym dla polskości był między 1820 a 1850 rokiem Joachim Lelewel, natomiast na Ukrainie, po rok 1890, Mychajło Hruszewski. Historyków potrzeba tu było

<sup>21</sup> B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1997; A. D. Smith, *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, przeł. E. Chomicka, Warszawa 2007.

<sup>22</sup> Niemożność prowadzenia życia ojców, konieczność zapewnienia sobie przyszłości własną zasługą i pracą akcentowała w pokoleniu Mickiewicza (oraz że Lelewel był tu wzorem) A. Witkowska w książce *Rówieśnicy Mickiewicza: życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1962. Zob. rozdział „Dwie biografie”, s. 81 niniejszej książki.

<sup>23</sup> Nawiązując do studium E. Graczyk, która akcentuje między innymi brak w Soplicowie rodziny wielopokoleniowej, sieroctwo Tadeusza i Zosi, brak przestrzeni pamięci i marzeń (piwnic i poddasza). Zob. tejże, *Szczęście „Pana Tadeusza”*, w: *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu*, pod red. E. Graczyk i Z. Majchrowskiego, Gdańsk 1993.

bardziej, niż gdzie indziej, bowiem ciągłości historycznej należało doszukiwać się najczęściej pod kolejnymi warstwami akulturacji<sup>24</sup>.

Lelewel ową ciągłość zapisał głównie w periodyzacji dziejów: od „Polski podbijającej” do „Polski odradzającej się”. Ważne jednak, że narracyjne wypełnienie tego schematu układało się w formę fragmentaryczną („stare graty nowymi poprzetykane” – jak mówił), która wynikała z nowego odczucia dziejów oraz z polskiego doświadczenia nieciągłości, jednak mogła też mieć związek właśnie z „warstwami akulturacji” dawnej, pierwotnej, ale i najzupełniej współczesnej.

Z tej perspektywy dzieło *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, które przyrównywał właśnie do „łatanej” tkaniny<sup>25</sup>, powstające od czasów wileńskich do lat pięćdziesiątych XIX wieku odkrywało ową polską ciągłość pod wielokrotnie zmienianymi nazwami plemion, ich siedzib i szlaków wędrówek. Podobnie *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską zawartej w 1569 roku*, pisane częściami już podczas „przerabiania” podręcznika księdza Wagi w Wilnie, pokazywały istnienie niepodległej Litwy i dzieje Rusi w miejscu, gdzie w epoce Lelewela mieszkali już tylko poddani cara Rosji, a wcześniej „przenarodowieni” w Polaków Litwini.



### **Lektury postkolonialne**

Ograniczając się na początek do Mickiewicza, trzeba odnotować kilka prób lektury wrażliwej na dwuznaczności typu postzależnościowego bądź stosującej otwarcie terminologię i metody krytyki kolonialistycznej. Zgodnie z geografią zapoczątkowanej przez Edwarda Saïda analizy orientalizmu, koncentrują się one wokół utworów z okresu rosyjskiego – zwłaszcza *Sonetów*, w tym cyklu krymskiego, oraz *Konrada Wallenroda* – i tych, które tematyzują Rosję (np. *Ustęp* i całe *Dziady* drezdeńskie). Prócz Ewy Thompson, która w *Trubadurach imperium*

<sup>24</sup> D. Beauvois, *Rzeczpospolita polsko-litewska w XVIII i XIX wieku*, dz. cyt., s. 281–282.

<sup>25</sup> J. Lelewel, *Przedmowa brukselska Joachima Lelewela z końca sierpnia r. 1853*, w: tegoż, *Dzieła*, t. V: *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, oprac. K. Tymieniecki i H. Chłopocka, Warszawa 1972, s. 74.

## 6. W imperium

postawiła problem kolonializmu rosyjskiego, wśród autorów piszących o Mickiewiczu są badacze polscy od dawna zajmujący się romantyzmem, jak Maria Janion, oraz związani raczej z samą metodą, dla których epoka Mickiewicza stanowi jeden z obszarów zainteresowania, jak Dariusz Skórczewski. Są też slawiści amerykańscy ukraińskiego pochodzenia, choćby Roman Koropecki, a także literaturoznawcy niemieccy: Alfred Gall, Dirk Uffelmann<sup>26</sup>.

Na uwagę zasługuje przekonanie Uffelmanna, dokumentowane w jego pracach, że twórczość Mickiewicza „jest znakomitym polem do badań inspirowanych krytyką postkolonialną”<sup>27</sup>. Przeważnie bowiem z efektywnością tej perspektywy kojarzony był spośród polskich romantyków Słowacki i jego dramaty ukraińskie, które cieszą się zainteresowaniem wcale już liczne grono interpretatorów<sup>28</sup>. Powodem większej w stosunku do Mickiewicza oczywistości kojarzenia autora *Snu srebrnego Salomei* z polskim problemem kolonializmu czy zależności tego typu jest eksplicytność relacji polsko-ukraińskiej jako problematycznej w jego utworach, podczas gdy związek Polski z Litwą nie wydaje się rozrachunkowy. Już sam wybór podstawy wydarzeniowej, przykładowo: *Snu srebrnego Salomei* i *Pana Tadeusza* – koliszczyzna i wojna 1812 roku – pokazuje, jak wiele z tej wyrazistości Słowacki zawdzięcza tematowi wielopłaszczyznowego konfliktu polsko-ukraińskiego. Mickiewicz pokazuje na ogół historię zgodnego współdziałania Polaków z Litwinami. Poza tym – i tu dochodzimy do najistotniejszej chyba różnicy – trudno u Mickiewicza w ogóle mówić o binarnych stosunkach, skoro podmiot litewski nie został wyodrębniony i odróżniony od polskiego inaczej, niż poprzez sygnalizowaną tożsamość wieloszczęblową („żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy”) lub federacyjną („małżeństwo” Litwy z Polską). Nie ma u Mickiewicza takich

<sup>26</sup> Zob. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Warszawa 2006, s. 55–59, 123–161; tejeż, *Mickiewicz w Odessie*, w: *Między Wschodem a Zachodem*, dz. cyt.; D. Uffelmann, „*Litwo! Wschodzie mój*”, przeł. M. Kuziak, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski”, *Słupskie Prace Filologiczne* 2010, nr 8, s. 168 oraz tamże, A. Gall, *Konfrontacja z Imperium. Mickiewicz („Dziady”, cz. III) i Puszkina („Jeździec miedziany”) w perspektywie postkolonialnej*.

<sup>27</sup> D. Uffelmann, „*Litwo! Wschodzie mój*”, dz. cyt., s. 168.

<sup>28</sup> Ich podsumowanie można znaleźć w artykułach: *Słowacki postkolonialny*, pod red. M. Kuziaka, Bydgoszcz [2010]; D. Skórczewski, „*Sen srebrny Salomei*”, czyli *parada hybryd*, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 1; M. Kuziak, „*Sen srebrny Salomei*” *Słowackiego. Mapy tożsamości*, w: *Geografia Słowackiego*, pod red. D. Siwickiej i M. Zielińskiej, Warszawa 2012. (Zob. też bibliografia w tych tekstach.)

Litwinów, którzy walczyliby z Polakami, bo Litawor w *Grażynie* czy Witold w *Konradzie Wallenrodzie* występują tylko przeciwko innym Litwinom, zawsze pod wpływem Krzyżaków. Ci ostatni są w zasadzie jedynym punktem odniesienia dla tożsamości litewskiej, charakteryzowanym w kategoriach różnicy historycznej. Bowiem i z Rusinami na ogół Litwini nie są przez Mickiewicza konfrontowani, czasem z Tatarami (*Mieszko, książę Nowogródka*). Kiedy zaś po 1831 roku pojawia się car w roli punktu odniesienia, jego wrogami stają się nie Litwini, lecz Polacy prześladowani na Litwie.

Selektywne i mgławicowe pokazanie geograficznego otoczenia (sąsiedztwa) Litwinów, a w efekcie nieokreśloność ich własnego statusu w dziele Mickiewicza mogą być interpretowane jako znak postkolonialnego wyparcia zależności i braku języka na samoopisanie. Tym bardziej że są w tej mgławicy znaczące prześwity, jak *Żywila*, w której na Litwę napadają Rusini, przedmowa do *Konrada Wallenroda*, gdzie wprost mówi się o polonizacji i zruszczeniu Litwy, *Dziady* drezdeńskie, a w nich napięcie między Warszawą a Wilnem w scenie salonowej. Każdy z tych wyjątków został jednak na swój sposób zneutralizowany: *Żywila* raz tylko i anonimowo pojawiła się w druku za życia poety (w 1819 roku), przedmowa do *Wallenroda* przez ów adres do cara w edycji z 1829 roku ma opinię wymuszonego hołdu (mimo że poeta nie wycofał jej całej z obiegu), w *Salonie warszawskim* – opinie o Litwie mają ograniczoną reprezentatywność, bo Mickiewicz kazał je wygłaszać „skorupie” narodu (klasycy, kosmopolici, legaliści) i brać w nawias („plwajmy na tę skorupę”). Już ta poetyka mgławicowości w pokazywaniu statusu Litwy oraz przykłady samokwestionowania krytycznych diagnoz w stosunkach polsko-litewskich i litewsko-ruskich zachęcają do badań przy użyciu narzędzi krytyki postkolonialnej. Sam poeta zdaje się nas zapraszać w tym kierunku, kiedy pisze w liście do Lelewela, że „w Odessie prowadziło się życie orientalne (...)”<sup>29</sup>.

Mogły one (odczytania postkolonialne) korzystać z wcześniej obecnych już wątków w recepcji Mickiewicza, bo, jak słusznie zauważa

---

<sup>29</sup> A. Mickiewicz, List do J. Lelewela, Moskwa, 7/19 stycznia 1827 r., w: tegoż, *Dzieła*, t. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska i M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 392.

## 6. W imperium

Maria Janion, od dawna badacze zwracali uwagę, że nawet w Odessie Mickiewicz czuł się źle, sama zaś autorka *Życia pośmiertnego Konrada Wallenroda* wiele pisała o niejednoznacznym wpływie miejsca, Rosji, na poetę<sup>30</sup>. Dwoistość życia, marginalizację podmiotu (do skromnego „Pielgrzyma”), pustkę krajobrazu, samotność wśród ludzi i natury w kreacji bohatera *Sonetów krymskich* i wierszy z okresu rosyjskiego wskazywali: Juliusz Kleiner, Jacek Brzozowski, Marta Piwińska, Tomasz Chachulski<sup>31</sup>. Podobne spostrzeżenia można jednak rozmaicie wyklądać, między innymi pozwalają się one włączyć w interpretację postkolonialną.

Taką lekturę krymskiego cyklu przeprowadził najwcześniej chyba Roman Koropeccki<sup>32</sup>, zdaniem którego właśnie ten utwór pozwolił Mickiewiczowi na nawiązanie porozumienia z publicznością w Rosji i otworzył mu drogę do sławy na salonach. Kontakt stał się możliwy z dość problematycznego powodu, ponieważ – zdaniem Koropecckiego – polski wygnaniec wpisał się w oczekiwania swoich rosyjskich czytelników: dokonał poetyckiej legalizacji carskiego podboju Krymu, estetyzując upadek Tatarów, ich kultury i potęgi militarnej. Zatem święcący w Rosji triumfy poeta pokazany został przez Koropecckiego jako współtwórca rosyjskiego dyskursu kolonialnego – mimowolny, bo intencjonalnie nakierowany na pognębienie klasyków warszawskich przy użyciu romantycznego orientalizmu.

Z odczytaniem Koropecckiego nie zgadza się Maria Janion, która z jednej strony podkreśla obecność w cyklu „Volneyowskiej nuty zadumy nad (...) upadkiem imperiów – wszelkich imperiów”, z drugiej – wskazuje na islam jako ważne źródło przeżyć metafizycznych w *Sonetach krymskich*, a także na pozatekstowe zainteresowanie Mickiewicza językami wschodnimi. „Nie idzie tu o kolonizację, lecz

<sup>30</sup> M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990, s. 36–66.

<sup>31</sup> J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. I: *Dzieje Gustawa*, Lublin 1948, s. 472–484; J. Brzozowski, *Sens krymskiej podróży*, w: *Trzydzieści arcydzieł romantycznych*, pod red. E. Kiślak i M. Gumkowskiego, Warszawa 1996; M. Piwińska, „*Sonetów krymskich*” czytane na Krymie w 2004 roku, „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 4; T. Chachulski, „*Dumania w dzień odjazdu Adama Mickiewicza. Tekst i jego tradycje*”, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 1.

<sup>32</sup> R. Koropeccki [Koropecckij], *Orientalizm w „Sonetach krymskich” Adama Mickiewicza*, w: *Polonistyka po amerykańsku. Badania nad literaturą polską w Ameryce Północnej*, pod red. H. Filipowicz, A. Karcza i T. Trojanowskiej, Warszawa 2005 (angielska wersja: 2001), oraz tegoż, *Adam Mickiewicz, The Life of Romantic*, Ithaca and London 2008, p. 67–71.

o otwarciu się poety płynące z różnych kultur”<sup>33</sup> – konkluduje badaczka. Przytacza też opinię Neala Aschersona na temat stosunku Mickiewicza do kultury tatarskiej w cyklu krymskim, akcentującego uchwycenie jej subtelności, a także dostrzeżenie „bratniego narodu, który spotkał ten sam los, co Polskę: podbój i upokorzenie przez Katarzynę II i potęgę rosyjską”<sup>34</sup>.

Aprobatywnie na Koropeckiego powołuje się z kolei Dariusz Skórczewski, który rozwija własną interpretację Mickiewiczowskiej orientalizacji (w rozumieniu Saida) Krymu i Mirzy. Podobnie jak Koropecki, kładzie nacisk na ideową i estetyczną niesamodzielną Mirzy, bohatera-manekina, fantasmagorycznego i podporządkowanego swojemu wewnątrztekstowemu interlokutorowi:

Słowem jest Mirza dokładnie taką postacią, jakiej potrzebuje Pielgrzym, podmiot o wyraźnie zachodnim, europejskim rodowodzie intelektualnym, do odegrania swego przejmującego dramatu. Poza nim oraz wychodzącymi z „dżamidów pobożnymi mieszkańcami” (*Bakczysaraj w nocy*) nie widzimy w *Sonetach* autentycznych, suwerennych tubylców. Nie tylko nie funkcjonują oni jako samodzielne, wyposażone we własną świadomość i własną narrację, postaci, lecz wręcz są nieobecni, wymazani z urokliwego, a chwilami groźnego, pejzażu półwyspu. Zastąpienie suwerennych ludzkich podmiotów urzekającą fantasmagorią Orientu oglądanego oczyma przybysza z Okcydentu to bodaj najbardziej uderzająca cecha cyklu<sup>35</sup>.

Są jeszcze inne przejawy dyskursu zachodniego (oraz skojarzonego z nim imperialnego), którego dominację umacnia, zdaniem Skórczewskiego, Mickiewicz: mimo motta z Goethego, brak empatii dla tubylców („człowiek podlejszy od gadu” w *Ruinach zamku w Bałakławie*). Oraz generalnie to, że bohater cyklu krymskiego „nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za Innego, więcej: nie przyjmuje do wiadomości jego suwerennego istnienia (...)”<sup>36</sup>. W połączeniu

<sup>33</sup> M. Janion, *Mickiewicz w Odessie*, dz. cyt., s. 42.

<sup>34</sup> Tamże, przypis 32.

<sup>35</sup> D. Skórczewski, *Retoryka pominięcia i przemilczenia a prawda literatury: o postkolonialnych implikacjach pewnych praktyk dyskursywnych*, w: *(Nie)obecność, pominięcie i przemilczenie w narracjach XX wieku*, pod red. H. Gosk i B. Karwowskiej, Warszawa 2008, s. 93.

<sup>36</sup> Tamże, s. 95.

## 6. W imperium

ze zgodą na przekład rosyjski, ogłoszony w czasie, gdy Rosjanie pacyfikowali z kolei Kaukaz, wszystko to sprawiło, że „Mickiewiczowski cykl mógł [zatem] zostać – i w istocie został – użyty jako literacki argument w rosyjskiej polityce imperialnej”<sup>37</sup>.

Bardzo mocno brzmią te zarzuty w kontekście słabej pozycji obwinionego – nie reprezentuje on wszak carskiego imperium, co Skórczewski odnotowuje: „bohater cyklu krymskiego jest wygnańcem”. To jednak tylko pogarsza przypadek Mickiewicza, a wręcz budzi niesmak, bowiem

wytlumienia tatarskiej, tureckiej i karańskiej tożsamości i zastąpienia jej w *Sonetach krymskich* orientalistyczną fantasmagorią dokonuje w interesie imperium przedstawiciel innej, również skolonizowanej, grupy etnicznej, korzystając na mocy licencji poetyckiej z przywileju reprezentowania ujarzmionego Innego<sup>38</sup>.

Dobór słów sugeruje niedwuznacznie, że Mickiewicz dokonuje w dyskursie poetyckim w istocie tego samego, czego dopuściła się w historii Katarzyna II – „wytlumienia” Tatarów.

Z wieloma stwierdzeniami Skórczewskiego można polemizować: z uwagą o pozbawieniu Mirzy własnego głosu (są utwory nim wypełnione w całości lub części, Pielgrzym także pozwala się czytać jako konstrukcja nieautonomiczna), z żądaniem zwiększenia „narracji” i obecności tubylców (jeśli nawet cykl ma zakrój epicki, to jednak są to sonety), z tezą o depersonalizacji „podlejszych od gadu” (to wieloznaczna fraza, pozwalająca się czytać również w perspektywie podbitego Krymu), z niektórymi nie ma potrzeby (zarzut o imperialne „posłużenie się” Mickiewiczem został niewłaściwie zaadresowany, dlaczego stawiać go poecie?), na inne znaleźć można odpowiedź w również postkolonialnych interpretacjach Mickiewicza.

Generalnie jednak interpretacja Skórczewskiego pokazuje ważny problem zastosowania tej metody w badaniach nad okresem rosyjskim w twórczości Mickiewicza: zakłada się, że na początku XIX wieku bauta z wyrokiem politycznym był w stanie „wziąć odpowiedzialność

<sup>37</sup> Tamże, s. 96.

<sup>38</sup> Tamże, s. 97.



za Innego”. W dodatku, że – z tej pozycji – mógł zobaczyć, nazwać i przezwyciężyć własne uwikłanie w kolonializm. Czy nie nazbyt optymistycznie, jak na lata dwudzieste XIX wieku oraz sytuację więźnia imperium? To zresztą odwrotna strona medalu wallenrodyzmu, jeśli go rozumieć jako zamaskowaną instrukcję walki z wrogiem – zarówno żądanie odpowiedzialności za Innego, jak teza o stworzeniu w poemacie planu spisku nie przystają do kondycji skolonizowanego. Owa kondycja przecież była uprzednia i wydaje się kluczowa dla rozumienia Mickiewiczowskich zabiegów orientalizujących. Autorka *Trubadurów imperium* pisała o odmiennej psychologii narodów podbitych przez Rosję na Zachodzie w stosunku do np. kolonii brytyjskich, że nie doświadczając kumulacji władzy i wiedzy, a podlegając „tylko” opresji politycznej „pod rządami Rosjan skolonizowani czuli wyższość w stosunku do kolonizatorów”<sup>39</sup>. Chodzi jednak cały czas o „wyższość skolonizowanych”, a nie po prostu zachodnią wyższość – bez wytłumiania zatem wyjściowej podrzędności, bo ona dopiero pozwala mieć wyobrażenie, z jak skomplikowanym węzłem zależności i uwikłań możemy mieć do czynienia.

Wydaje się zatem, że do opisu tekstów Mickiewicza z okresu rosyjskiego ujęcia dychotomiczne (np. przynależność bohatera do Zachodu/Wschodu) są niewystarczające, jeśli nie koncentrują się na piętrowym charakterze relacji kolonizator-skolonizowany, nadmiernie bowiem upraszczają zapisany w nich splot kolonialny. Nie ma tu miejsca na systematyczną interpretację *Sonetów krymskich*, jednak warto byłoby uwzględnić: 1) dedykację cyklu („Towarzyszom podróży”), która tworzy pryzmat narracyjny załamujący wszelkie sensy wiersza i zasługujący na miano „spojrzenia imperialnego” – w rzeczywistej podróży Mickiewicza i w tekście; 2) możliwość traktowania Mirzy jako przewodnika po podbitym Wschodzie, oglądanym jednak z podwójnej perspektywy: człowieka kultury Zachodu, stawiającej go w pozycji reprezentanta zdobywców, oraz Litwina, podmiotu o zawieszanej tożsamości, wtajemniczanego przez Mirzę w kondycję zdominowanego kraju i człowieka. Jeśli zatem milcząca Litwa symbolizuje

<sup>39</sup> E. M. Thompson, *Trubadurzy imperium: literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 2000, s. 29.



## 6. W imperium

przeszłość Pielgrzyma, to być może Mirza – zapośredniczoną w czło-  
wieku Wschodu terażniejszość i przyszłość.

### *Inbetweenness, mimikra*

Niemiecki interpretator Mickiewicza, Alfred Gall, sięga po zapo-  
życzoną z prac Homiego K. Bhabhy kategorię *inbetweenness*, „bycia-  
-pomiędzy”, i oznacza za jej pomocą

(...) niepewną sytuację podmiotu w warunkach kolonialnych/post-  
kolonialnych, któremu brak stabilnego punktu oparcia oraz autono-  
micznego słownictwa opisowego dla samookreślenia własnej kul-  
tury. W warunkach tych samoopisywanie podmiotu musi funkcyj-  
nować bez ogólnie przyjętej semantyki kulturowej, która mogłaby  
zagwarantować stabilność i tożsamość nieskażoną wpływem koloni-  
zatorów. Hybrydyczność stanowi więc wynik, często raczej niechcia-  
ny, wielokierunkowego procesu kolonizacji<sup>40</sup>.

♥  
482  
♠

Samoopisywanie, tekst, literatura są przy tym niezwykle istot-  
ne jako medium tak zawieszzonego podmiotu, stanowią jego „miejsce”,  
którego w świecie realnym dopiero szuka i dzięki performatywności  
słowa przyczyniają się do takiej reorganizacji kultury kolonizatorów,  
by je sobie (miejsce) zapewnić. „Bycie-pomiędzy” określa, zdaniem  
Galla, podmiotowość Pielgrzyma z *Ustępu* do III części *Dziadów*  
i Eugeniusza z *Jeźdźca miedzianego* Puszkina, bohaterów rzuconych  
w przestrzeń imperium rosyjskiego i dążących – na odmienne sposo-  
by – do przekroczenia niepewności własnej kondycji. Szczególnie in-  
teresująca wydaje się interpretacja Pielgrzyma, ponieważ przy okazji  
bohatera *Ustępu* Gall zakreśla perspektywy wykraczające poza *Dziady*.  
Sięgają one Mickiewiczowskiej antropologii mesjanizmu, nietypo-  
wo – jak na krytykę postkolonialną – pojętego, tj. w sposób nie tylko  
kompensacyjny.

Jednak Pielgrzym jest postacią pojawiającą się u Mickiewicza  
wcześniej, właśnie w Rosji, między innymi w *Sonetach krymskich*,

---

<sup>40</sup> A. Gall, *Konfrontacja z imperium*, dz. cyt., s. 147.

dlatego też wydaje się, że rozważania o podmiotowości „pomiędzy” wolno odnosić również – z pewnymi zastrzeżeniami<sup>41</sup> – do utworów z tego okresu i to nie tylko do bohatera krymskiego cyklu, a więc Pielgrzymy z imienia. Brak gotowego języka opisu, samoopisywanie jako poszukiwanie przez skolonizowanego własnego głosu i stabilnej tożsamości pośród tymczasowych i hybrydycznych formuł zasługują na uwagę w epoce *Konrada Wallenroda* i *Sonetów*. Jeśli bowiem w tej perspektywie oglądać Pielgrzymy z cyklu krymskiego, to nie musi on być reprezentantem Zachodu legalizującym rosyjską kolonizację Wschodu. Można w nim widzieć niestabilny podmiot „pomiędzy”, który własnego głosu i od-zwierciedlenia szuka w dialogu z Innym skolonizowanym, przewodnikiem po kraju podbitym i niemym, w dialogu toczącym się wobec „towarzyszy podróży”. Mając na myśli bohatera *Ustępu*, Gall zauważa jego zorientowane religijnie wychylenie ku przyszłości, które wynika z presji imperium:

Pielgrzym nie ma więc stałego ani określonego miejsca w rzeczywistości. Jego uwaga, a wręcz jego osobowość, jest całkiem skierowana w przyszłość – pielgrzym jest w drodze do innej niż obecna rzeczywistości i ma swoje miejsce tylko w tej innej rzeczywistości, w innym wymiarze czasowym, wskazującym na nieokreśloną i bliżej nie ustaloną przyszłość. (...) W czasie teraźniejszy jego tożsamość jest podważona, nie w pełni ujawniona, niezagwarantowana. Inaczej można powiedzieć, że pielgrzym jest właśnie zawieszony w tym „byciu-pomiędzy”, które zaznacza pozycję jednostki pod presją imperium<sup>42</sup>.

Wcześniejszy, „krymski” Pielgrzym – dodajmy – tymczasowość zawdzięcza również niezalutowanym rachunkom z przeszłością, których do końca nie tłumaczy sytuacja rosyjskiego więźnia. Chodzi o wspomniane już wołanie (z) Litwy i to, co można by nazwać tatarskim odzwierciedleniem własnej podrzędności Mickiewiczowskiego podmiotu<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> W *Dziadach* Pielgrzym, jak pisze Gall, nie podejmuje się samoopisywania we własnym imieniu, milczy. Inaczej jest w *Sonetach krymskich*, gdzie często wygłasza znaczące kwestie, lecz „rozwaganie” nie musi przeczyć kondycji *inbetweenness*.

<sup>42</sup> A. Gall, *Konfrontacja z imperium*, dz. cyt., s. 152.

<sup>43</sup> Warto wziąć pod uwagę obraz Tatarów we wcześniejszej, wileńsko-kowieńskiej twórczości poety oraz mit tatarski w polskiej kulturze – Mickiewicz mówi o nim w prelekcjach paryskich.

## 6. W imperium

Na ważność tożsamości (i tekstualności) zawieszona jako ekspresji tego typu podporządkowania kolonialnego, które werbalizuje literatura polska w romantyzmie kładzie też nacisk w swoich pracach wspomniany już Dirk Uffelmann. Zwłaszcza w Mickiewiczu, jego bohaterach, „niespełnionych” i domagających się suplementacji, a także w upodobaniu poety do fragmentu dostrzega on – inspirowane fragmentologią Fryderyka Schlegla – odbicie rzeczywistości historycznej Polski, która „była do tego stopnia napiętnowana podziałami, rozparcelowaniem i brakiem integracji, że wywarło to istotny wpływ na poetykę fragmentu”<sup>44</sup>. Z tych „ułamków”, z dzieła na dzieło, tworzy poeta – „jak pieśń” właśnie – narracyjną postać narodu. Doświadczenie skolonizowania opowiada Mickiewicz, zdaniem Uffelmanna, w *Konradzie Wallenrodzie* na przykładzie historii ekspansji niemieckiej, a ściślej krzyżackiej, na Wschodzie.

Intrygujący tytuł rozprawy Uffelmanna o *Wallenrodzie* – „*Litwo! Wschodzie mój!*”<sup>45</sup> – wprowadza dwuwymiarowość Mickiewiczowskiego dyskursu postkolonialnego, składającego się z warstwy czternastowiecznej i dziewiętnastowiecznej. W tym ostatnim planie, współczesnym poecie, do którego kluczem jest parafraza inwokacji *Pana Tadeusza*, „powieść historyczna” Mickiewicza odsłania „ojczyznę moją” jako wersję skolonizowanego „Wschodu”. Uffelmann nie dopowiada – przez kogo skolonizowanego, zastanawia się tylko, „dlaczego jednak Konradowi Wallenrodowi nie zostało przypisane także polskie pochodzenie”. Istotnie, skoro antyniemiecka nuta jest w poemacie tak silna, a jednocześnie należy ona do stałych elementów polskiej tożsamości – np. w pracach historycznych Lelewela – mogłaby stanowić dogodną różnicę dla litewsko-polskiego bohatera. Znamienna odpowiedź Uffelmanna na postawione sobie pytanie o przynależność Wallenroda, przynosi zarazem głosę do tytułu studium:

Dlaczego musiał być Innym polskiej kultury – Litwinem? Stało się tak, ponieważ Litwa mogła przyjąć funkcję własnego „Wschodu” polskiej kultury. Daleka i zarazem przecież dobrze znana

<sup>44</sup> D. Uffelmann, „*Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył!*”. *Literatura romantyczna w obliczu badań postkolonialnych*, „Słupskie Prace Filologiczne” 2008, nr 6, s. 32.

<sup>45</sup> D. Uffelmann, „*Litwo! Wschodzie mój!*”, dz. cyt., s. 165–188.

(zwłaszcza dzięki orientalizującemu spojrzeniu), łącząca katolicyzm i – w XIV wieku – pogaństwo. Ta względna obcość predestynowała Litwę do pełnienia funkcji własnego Innego, a także pozwalała na podwojenie mowy zdrajcy, istniejącego wewnątrz i na zewnątrz, zarazem cywilizowanego i dzikiego<sup>46</sup>.

Dzięki pozycji „własnego Innego” Litwa może odgrywać równocześnie rolę skolonizowanej przez Polaków („orientalizujące spojrzenie”) – czym Uffelmann się nie zajmuje – oraz Niemców. Może być dla Mickiewicza „ojczyzną moją” podwójnie skolonizowaną.

Pomysły Uffelmanna na interpretację *Konrada Wallenroda* są warte rozwinięcia, badacz poprzestaje bowiem na – bardzo cennej – analizie antyniemieckości poematu, która jednak nie wyczerpuje dziewiętnastowiecznej części polsko-litewskiego doświadczenia postkolonialnego. W tym miejscu podkreślmy jeszcze jeden aspekt zaproponowanej przez Uffelmanna lektury: zapowiedziane w przytoczeniu „podwojenie mowy zdrajcy”. Postać tytułowa nie jest bowiem w ujęciu niemieckiego badacza moralnie tragicznym spiskowcem, a poemat – „metaforą pokolenia” – wbrew dominującemu obecnie w recepcji stylowi lektury, który zapoczątkowały prace Marii Janion, a także Stefana Chwina. Zasadę kreacji Konrada Wallenroda ilustruje Uffelmann poprzez zapożyczone od Bhabhy pojęcie efektu „mimikry” – złożonej, zwrotnej praktyki pedagogicznej i tożsamościowej, polegającej na naśladowaniu/udawaniu kolonizatora, które z góry skazane jest na niepełność wobec bycia „prawie takim samym, ale nie całkiem”<sup>47</sup>. U Mickiewicza mamy do czynienia z „wariantem wojennym” mimikry<sup>48</sup> (udaje rycerza krzyżackiego, by pokonać Zakon), ale samej zasadzie bohater poematu podlega przecież już od dzieciństwa, od kiedy zaczyna się jego niemieckie wychowanie. Wynikająca stąd hybrydyczność, dwuznaczność/podwójność, *inbetweenness* podmiotowości staje się źródłem jego tragicznych perypetii. Lecz – co podkreśla Uffelmann przeciw teom Janion – są to „dylematy osoby kilkakrotnie zsocjalizowanej, skolonizowanej”<sup>49</sup>, nie

<sup>46</sup> Tamże, s. 178.

<sup>47</sup> H. Bhabha, *Mimikra i ludzie. O dwuznaczności dyskursu kolonialnego*, przeł. T. Dobrogoszcz, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 186.

<sup>48</sup> D. Uffelmann, „*Litwo! Wschodzie mój*”, dz. cyt., s. 168.

<sup>49</sup> Tamże, s. 182.

## 6. *W imperium*

mają charakteru moralnego, tym bardziej zaś nie wynikają z politycznej strategii. Dodać bowiem należy, że pedagogiką podwójności posługuje się również Halban, który, w przekonaniu Uffelmanna, z zewnątrz buduje litewską tożsamość<sup>50</sup> Alfa, podtrzymując jednocześnie w nim, poprzez myśl o zemście, związek z Krzyżakami. Samobójstwo okazuje się ostateczną próbą samostanowienia, która – dzięki pieśni Halbana – nie tyle w planie tożsamości bohatera, ile tożsamości narodu zachowuje swoją sprawczą i wyzwolicielską moc.

Kilka tych prac, wykorzystujących narzędzia krytyki kolonialistycznej, pokazuje specyfikę postkolonialnego Mickiewicza w stosunku do Słowackiego: jest on jeszcze bardziej „iluzjonistyczny”, by użyć sformułowania Daniela Baeuvoisa, w malowaniu relacji polsko-litewsko-ruskich (białoruskich), bowiem te nie mają charakteru konfrontacyjnego. W pokazywaniu tych relacji dominuje poetyka negatywna: przemilczenia, pominięcia, nieokreśloność, aporie. Wyrazista diagnoza dotyczy raczej mechanizmu sytuacji opresywnych i działań kolonizatora (niemieckiego w tekstach do 1829 roku, rosyjskiego po roku 1831) niż tożsamości ofiar. Ich dwuznaczna podmiotowość naznaczona jest „byciem-pomiędzy”, hybrydycznością wynikłą z wielokrotnego skolonizowania, poszukiwaniem języka. Mickiewicza w okresie rosyjskim zajmuje – wydaje się – ekspresja (samoopisywanie) tożsamości skolonizowanej i podrzędnej w całej jej wielogłosowości i bezładzie. Tak i tylko w ten sposób owe głosy składają się na dyskurs subwersywny: poprzez wypowiadanie wymykają się dominacji. Jedne z tych głosów (Wallenrod) zostaną poddane silnemu nagłośnieniu i następnie (karkartycznemu) wymazaniu, inne (Pielgrzym), zapowiadają dalszy wysiłek, przekroczenia „bycia-pomiędzy” i tożsamości zawieszanej.

### **„Pisarek z kraju przybranego”**

Z obrazem Rosji jako imperium, którego sensem istnienia są kolejne podboje okolicznych ludów i ziem, nie zetknął się Mickiewicz

---

<sup>50</sup> D. Uffelmann traktuje wyznanie o „duszy litewskiej” Konrada jako pragnienie Mickiewicza i jego interpretatorów, którego nie potwierdza tekst poematu (tamże, s. 175).

dopiero na zesłaniu, a więc empirycznie, lecz w Wilnie, między innymi dzięki Lelewelowi. Według Ewy Thompson jednym z tekstów założycielskich rosyjskiego kolonializmu było dzieło Nikołaja Karamzina *Historia państwa rosyjskiego*<sup>51</sup> (wyd. 1818), co do tego nie mają też wątpliwości historiografowie nieposługujący się kategoriami krytyki postkolonialnej<sup>52</sup>. Przynosiło ono bowiem nie tylko historyczne uzasadnienie władzy despotycznej carów oraz konieczności rozrostu terytorialnego Rosji jako gwarancji jej żywotności i bezpieczeństwa. Prócz tego, ambicją autora – określanego mianem Puszkina rosyjskiej historiografii – było stworzenie *Historii* w popularnej, urzekającej formie narracyjnej, dostosowanej do kreowania świadomości i dumy narodowej. Obok świetnej narracji, do ogromnego sukcesu dzieła w Rosji i poza nią przyczyniły się też – jak celnie zaznacza Katarzyna Błachowska – nowe oczekiwania czytelników, uformowane przez triumf roku 1812 oraz wcześniejsze wydarzenia (między innymi rozbiory Polski): „To dopiero wydarzenia lat 1789–1812 uświadomiły wszystkim, jak istotną rolę w polityce europejskiej odgrywać może Rosja. Przyniosły także Rosjanom świadomość siły ich państwa”<sup>53</sup>. Wobec rosnącego wpływu konserwatywnego Karamzina na czytelników i otoczenie carskie, z liberalnych kręgów rosyjskich wyszła propozycja, by znany z przeciwnych, „gminowładczych” poglądów, a dysponujący ciętym piórem Lelewel napisał recenzję *Historii państwa rosyjskiego*. Bezpośrednim zamawiającym i wydawcą był zruszczony Polak (oraz agent) Tadeusz Bułharyn, redaktor pisma „Siewiernyj archiw”. Drukował w odcinkach recenzję Lelewela w latach 1822–1824, po procesie zaś filomatów i śmierci Aleksandra przerwał publikację.

Wspomniane lata to okres największej zażyłości Mickiewicza z Lelewelem, być może więc recenzję Karamzina znał autor *Wallenroda* z rękopisu, zanim została przetłumaczona na rosyjski. Co do recenzowanego dzieła, to o jego szczegółowej znajomości świadczą prelekcje paryskie, gdzie Mickiewicz cytuje Karamzina obszernie,

<sup>51</sup> E. Thompson, *Trubadurzy imperium*, dz. cyt. s. 26.

<sup>52</sup> K. Błachowska, *Narodziny imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2001, s. 39–94 (rozdział: *Podwaliny oficjalnej wykładni. Nikołaj Michajłowicz Karamzin*).

<sup>53</sup> Tamże, s. 43.

## 6. *W imperium*

z upodobaniem, a – paradoksalnie – tworzony przez poetę obraz Rosji wiele mu zawdzięcza. Oficjalny historiograf państwa carów bardzo otwarcie tłumaczył bowiem tajniki władzy, sprawiedliwość podbojów i naturalność samodzierżawia – wystarczyło dodać cudzysłów i dyskurs imperialny był gotowy do zacytowania. Nie wiadomo, od kiedy datuje się Mickiewiczowska znajomość samej *Historii* Karamzina, dzieła wielotomowego, prawdopodobne więc, że najpierw zetknął się z nim za pośrednictwem recenzji Lelewela. Znakiem wtajemniczenia Mickiewicza w burzliwe jej losy jest list do profesora ze stycznia 1829 roku z Rosji, w którym wyraża aprobatę w związku z wprowadzeniem Bułharyna (przez Lelewela właśnie) do warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i donosi o przypuszczalnych powodach wstrzymania druku recenzji<sup>54</sup>.

Historia tej recenzji sama w sobie jest interesująca, jej poetyka złożona, a sytuacja piszącego ją Lelewela bardzo trudna. Usiłował on bowiem polemizować z nadwornym historykiem zaborczego państwa, trzymając się zasad naukowej rzetelności i nie ulegając presji Bułharyna, który zabiegał o wyostrzenie oceny. Warto zaznaczyć, że w trosce o swobodę polemiczną, a jednocześnie by otwarcie nie wyrażać opinii, autor recenzji posłużył się ulubioną swoją formą paraleli i zestawił Karamzina z Adamem Naruszewiczem. Paralela nie do końca się udała, widać w niej zachwianie proporcji ze szkodą dla Naruszewicza. Istotne jest jednak, że przyszły wykładowca literatur słowiańskich mógł jeszcze w Wilnie poznać wzorzec zestawiania Polski z Rosją oraz dyskursu kulturowego rosyjskiego z polskim.

Lelewel musiał zdawać sobie sprawę, że siła Karamzina w dużej mierze pochodzi z narracji oraz intencji kreowania świadomości historycznej czytelników. Dlatego chyba – a nie tylko przez wzgląd na standardy naukowe – tak wiele miejsca poświęcił analizie przedmowy autora, jego założeniom i wyobrażeniu roli historyka. Stawiając pytanie, czy Karamzin nim w ogóle jest, akcentując jego piękny, grecki (bizantyjski) i poetycki styl (w stosunku do suchego, na łacinie opartego Naruszewicza), powtarzając uwagi o „idealnej” jedności i „nowotnej [sic!]

---

<sup>54</sup> List A. Mickiewicza do J. Lelewela, [Petersburg,] 16/28 stycznia [1829] r., w: A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XIV, dz. cyt., s. 547.

powłóce” ujęcia dziejów (wobec „prosto-kolejnego” pióra biskupa)<sup>55</sup> sądził Lelewel, że postawił poważny znak zapytania nad profesjonalizmem autora rosyjskiej *Historii*. Reakcja Bułharyna jednak nie potwierdzała takiego odbioru, wobec czego w liście Lelewel wprost mu napisał, że ma Karamzina raczej za „czułego” „pisarza romantycznego” i że to strąca go z rzędu historyków<sup>56</sup>. Nie była to obelga, Lelewel stale uważał, i od tego zaczął też recenzję, że narody zawsze mają najpierw swoich poetów, historycy (krytyczni) przychodzą po nich<sup>57</sup>.

Próba „rozbrojenia” mitotwórczej narracji, przeplatana przyznawaniem historykowi prawa do „uczuć narodowych” i subiektywizmu, wycofywanie się w listach z przesadnej wielkoduszności (z prośbą o wprowadzenie korekty w druku), ale za cenę raczej niedopowiedzenia niż wyostrenia – wszystko to zasługuje na uwagę jako świadectwo postkolonialnego uwikłania „pisarka z kraju przybranego”, jak sam siebie Lelewel określa.

Przyśpieszyłem przedsięwzięcia mego i przyśpieszam go dlatego, że tego żądacie. Z duszy z serca radbym wam – a w szczególności Twojej Panie gorliwości dogodzić. – Nie dla sławy którąście mnie już nieco znudzili, a tym mniej dla zrządzenia jakiego gorzkiego w autorze [Karamzinie – przyp. D. Z.] uczucia. Wiem i mocno przeświadczony jestem, i p. Kontrym mnie to przyznaje, że p. Sękowski prawi *ambaje* [mary, urojenia – przyp. Wydawcy listów] o złym humorze autora: ale pomimo tych facecyj p. Sękowskiego z innej strony, nie tylko naturę ludzką mierząc, ale z doświadczenia i stosunków różnych, w jakich się z różnemi osobami mnie znajdować zdarzyło, nader mocno przewiduję, że odezwanie się pisarka z kraju przybranego w żaden sposób dla znamienitego i tak znaczącego pisarza w Rosyji przyjemnym stać się nie mogło<sup>58</sup>.

Słowa te kieruje Lelewel do człowieka, którego dobrze nie zna i ponagleniami którego, przy tak trudnym zadaniu, wydaje się być

<sup>55</sup> J. Lelewel, *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, w: *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XVIII (2): *Rozbiory dzieł różnemi czasy ogłaszane*, Poznań 1865, s. 219–233.

<sup>56</sup> List J. Lelewela do T. Bułharyna, Wilno, 12 lutego 1823 r., w: „*Gwiazda*”. *Kalendarz Petersburski, Premiowy, Ilustrowany, Literacki, Społeczny i Informacyjny na rok zwyczajny 1881 (rok pierwszy)*, pod red. H. Glińskiego, St. Petersburg 1881, s. 68.

<sup>57</sup> J. Lelewel, *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, dz. cyt., s. 219–220.

<sup>58</sup> List J. Lelewela do T. Bułharyna, Wilno, 31 grudnia 1822 r., w: „*Gwiazda*”. *Kalendarz Petersburski*, dz. cyt., s. 63.



## 6. W imperium

zirytowany. W „pisarku kraju przybranego” można się dopatrzeć dyplomatycznej przekory: to Karamzin tak będzie chciał myśleć o autorze recenzji (a może i Bułharyn), dlatego że wpędzi go ona w „zły humor”. Wszakże tego rodzaju refutacja potwierdza tylko, że Lelewel przenikliwie rozumiał „spojrzenie” nadwornego historyka imperium.

Subwersywność tej – ledwie zarysowanej tutaj – recenzji polega na próbie ograniczenia hegemonii dyskursu kolonialnego Karamzina poprzez porównanie z innymi ujęciami dziejów (Naruszewiczem), próbę nazywania (niejednoznaczne komplementy) jego praktyk, wskazywanie pominięć i przemilczeń, a miejscami przeciwstawianie mu własnego głosu, choć w poczuciu, że ma on charakter podrzędny. Z perspektywy Mickiewicza i jego późniejszych, rosyjskich utworów w podjęciu się przez Lelewela napisania recenzji dzieła Karamzina najważniejsze wydaje się poznanie reguł mówienia: jego podwójności, a jednocześnie niezbędności. Podwójność mowy recenzenta – sugeruje Lelewel – wynika z podwójności dzieła Karamzina, na którą składają się dwa, nierozdzielne jednak przekazy: „powłoka” i „prawda”. Na kilku stronach tekstu rozacza Lelewel teorię „powłoki”, którą – w przeciwieństwie do „prawdy”, bardzo częstej bohaterki jego pism metodologicznych – rozwinął zdaje się specjalnie na potrzeby przybliżenia czytelnikowi dzieła historyka rosyjskiego.

Jakkolwiek zawsze Lelewel podkreślał, że zachowanie prawdy w powieści historycznej jest trudne, to apriorycznie nie zagęszczał tych trudności na tyle, by powstawała z nich konkurencyjna dla „prawdy” realność „powłoki”, „przezroczystej zasłony”, „kolorowego szkła”. Tymczasem przy okazji „introdukcji” Karamzina pisze, wychodząc od niemożliwości osiągnięcia przez historyka (jako takiego) całkowitego „zobojętnienia”:

Gdy tak rzeczy podolać niepodobna, poszukują się raczej duch i sposób widzenia pisarza, za którym jak za przezroczystą zasłoną prawda wyraźnie widzieć się daje. Nie jest to prawdzie ubliżeniem, tylko nadaniem jej pewnej powłoki, przez którą patrzy się na nią jak przez szkło kolorowe. (...) Historyk Rossyi nie szukał wysiłonego zobojętnienia, a więc nie w obnażonej postawie rzeczywistość kreśli, ale w pewnym stroju. Moralnie bez wątpienia każdemu się podoba, ale z innych warunków, koniecznie inne wrażenia czynić musi. Powłoka

ta pomimo żywych kolorów, jakimi niekiedy dzieje pociąga, bywa że wyraz i moc prawdy nienaruszone zostawia<sup>59</sup>.

Czym innym jest rozumieć niemożliwość całkowitego „zobojętnienia” historyka, czym innym zaś go w ogóle nie szukać („nie szukał wysiłonego zobojętnienia”) i przystępować do pisania z zamiarem wystawienia przeszłości „w pewnym stroju”. Lelewel osłabia wymowę własnej diagnozy, starając się tu i ówdzie (nieprzekonująco) zaznaczyć powszechność podobnego procederu, zastrzeżenia zaś złożyć w formie skomplikowanego uogólnienia („ale z innych powodów...”). Jednak dobitnie zabrzmiało stwierdzenie, że u Karamzina sytuacja, w której on „wyraz i moc prawdy nienaruszone zostawia”, tylko „bywa”. Zatem resztę pokrywa „zasłona”, symbol tekstualnej dominacji.

„Powłoka” zdaniem recenzenta zwykle jest czworakiego rodzaju: i powstaje: „1) przez nadanie dawnym wiekom charakteru terażniejszego czasu, 2) przez uczucia narodowe, 3) religijne, 4) polityczne”<sup>60</sup>. U Karamzina one wszystkie występują, choć najczęściej Lelewel zauważa udział jego „uczuc narodowych”, albowiem te są „nawet ulubionem autora poruszeniem”<sup>61</sup>. Stwierdza więc niedwuznacznie, że *Historia państwa rosyjskiego* napisana została w poczuciu nadrzędności. W małym i pełnym rewerencji rozdziałku poświęconym wpływowi „uczucia narodowego” Karamzina na jego ogląd dziejów, umieszcza Lelewel to, co go zapewne żywo dotknęło, a mianowicie pomijanie Litwy i lekceważenie Polski<sup>62</sup>:

Może przywiązanie do swoich rzeczy pobudziło do zaniedbania postronnych, a nasz Zygmunt Stary ma prawo uzalić się na wyrazy, na jakie ani opinią współczesnych ani potomnych nie zasłużył. Litwa jest dla autora częścią Rossyi i jej dzieje prawie całkowicie są wykładane; ale gdy Litwa sama i z Polską połączona oddzielne

<sup>59</sup> J. Lelewel, *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, dz. cyt., s. 239.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Tamże, s. 241.

<sup>62</sup> Zauważają to współcześni historycy. Zob. K. Błachowska, *Narodziny imperium*, dz. cyt., s. 85; A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Kraków 1999, s. 11–38; tenże, *Ofiary, imperia i historycy*, dz. cyt., s. 83, 188–189.

## 6. W imperium

państwo czas bardzo długi składała, wykład jej ówczesnych dziejów niezawodnie tu i ówdzie działania uczucia narodowego doznał<sup>63</sup>.

Do dziejów Polski Lelewel jeszcze powróci w ostatnim z zachowanych fragmentów recenzji, omawiając „wojny ruskie z Bolesławem” (Chrobrym) i będzie ostro polemizował z „wyszydzeniem” – co znamienne dla skolonizowanych – przez Karamzina powagi królewskiego „szczyrbca” oraz cięcia nim w złotą bramę Kijowa. Tak jakby miecz i gest Bolesława były ostatnią bronią, którą można oddać Karamzinowi. Natomiast Litwa, pokryta „powłoką” narodowego uczucia Karamzina zniknęła nieomal zupełnie, tak z wywodu rosyjskiego historiografa, jak i z polskiej jego recenzji (przerwanej nie z winy Lelewela) – pojawiała się potem, w *Dziejach Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*.

Na podobną okoliczność, tj. kiedy „powłoka” szczerze przykrywa rzeczywistość, miał jednak Lelewel bardzo ciekawą radę dla czytelnika:

Ale kiedy [historyk – przyp. D. Z.] sobie odrażliwego zobojetnienia nie obiera, zadosyć swej skłonności i uczuciu dogadza, czego mu nie raz czas, stan i przedmiot traktowany podniętą się staje, czytelnikowi (powtarzamy to jeszcze raz) jedynie na wynikającą stąd powłokę wzgląd mieć wypada<sup>64</sup>.

Odbiorca zatem sam powinien wiedzieć, kiedy historyk posługuje się mową podwójną, i stosować odpowiedni typ lektury, pozwalający na wydobycie spod „powłoki” tego, co zakryte, lub przynajmniej mieć świadomość jego istnienia.

### „Przenarodowienie”

W lipcu 1828 roku poeta pisał do swojego wileńskiego profesora o „wyglądaniu ustawicznie” obiecanego tomu z dziejami średniowiecza – bardzo go widać potrzebował, jeśli już nie do obmyślenia „powieści litewskiej”, to zapewne do utwierdzenia się w słuszności własnej wizji czternastowiecznej Litwy. Wiadomo, że czytał w Rosji drukowane

<sup>63</sup> J. Lelewel, *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, dz. cyt., s. 242.

<sup>64</sup> Tamże, s. 243.

przez warszawskie gazety rozprawy i wykłady inauguracyjne Lelewela, który np. we wrześniu 1822 roku rozpoczynał rok akademicki, mówiąc, jak istotne są „wieki średnie” dla historii narodu. Jednak syntezy średniowieczna Lelewel nie miał i z odpowiedzi listownej wynika, że szybko nie spodziewał się mieć<sup>65</sup> – „w kolejce” do drukarni czekały *Dzieje Polski potocznie opowiedziane*. Zamysł syntezy (wprawdzie do upadku), dodatkowo spojony kartograficzną opowieścią atlasu, tożsamościowy charakter ich dyskursu, w którym dzieci polskie miały poznać historię ojczystej „rodziny”, bardzo byłby pewnie pomocny Mickiewiczowi. Gdyby *Dzieje* napisane zostały z litewskiej perspektywy, wiele bowiem wskazuje na to, że w Rosji poeta z Litwą właśnie musiał przeprowadzić rozrachunek.

Lelewel problem Litwy przepracował dopiero na emigracji, nawet późniejsi historycy<sup>66</sup> oddają mu sprawiedliwość jako badaczowi, który wcześniej dostrzegł w zjawisku asymilacji elit zagadnienie ważne na dziejach tego państwa. W *Dziejach Litwy i Rusi* (wyd. 1839) nazwał je „przenarodowieniem”, a Lelewelowskie rozumienie tego zjawiska wskazuje nie tylko na stan zawieszenia podmiotu, który mu ulega (Litwy i Rusi), ale również na moment przejściowy pomiędzy dawnym, politycznym i nowym, etnicznym definiowaniem narodu.

„Przenarodowienie” musiał uznać Lelewel za ważną cechę historii ludów nadbałtyckich i ruskich, skoro jeden z rozdziałów, a zarazem okresów *Dziejów Litwy i Rusi* przyporządkował temu właśnie terminowi. Lelewel miał zwyczaj dzielić przeszłość na wieloletnie procesy, których istotę, mechanizm, „sprężynę” wskazywał w nazwie, np. „Polska kwitnąca”, „w podziałach”, „odradzająca się” itp. „Przenarodowienie” było więc w jego oczach zapewne taką sprężyną historii. Sam termin jest własnym wynalazkiem Lelewela, podobnie jak

---

<sup>65</sup> „Powołujesz mnie Pan do napisania historii średnich wieków lub nowej. Nie tracę nadziei, że do tego będę mógł przystąpić. Serdecznie bym rad wszystkim czas na ten koniec poświęcić, ale co pisać, kiedy nie ma środków i nie można drukować? Z tym wszystkim gromadzę myśli i materiały, przysposabiam te rzeczy, które by mię w ciągu pisania od pisania nie odrywały. Ujrysz to kiedy? Ale wprzód wiele innego. Co robić, inaczej być nie może”. List z 17 XI 1830 r., cyt. za: M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 300, przyp. 149.

<sup>66</sup> J. Ochmański, *Nota wydawcy*, w: J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, w: tegoż, *Dziela*, t. X, oprac. J. Ochmański, wstęp H. Lowmiański, Warszawa 1969, s. 38.

## 6. W imperium

„dziejarz”, „dziejba” czy „krajobraz” – ten ostatni w znaczeniu mapy. *Słownik języka polskiego* Lindego i *Słownik Orgelbranda* nie notują „przenarodowienia”, w *Słowniku języka Adama Mickiewicza* również nie znajdziemy tego słowa, choć hasła „naród”, „narodowość”, „narodowy” są bardzo obszerne i zajmują 12 stron. Z porównania stanu, który dokumentuje *Słownik języka polskiego* Maurycego Orgelbranda (wyd. 1861) z tzw. słownikiem warszawskim (wyd. 1912) zdaje się wynikać, że Lelewelowi jako autorowi *Dziejów Litwy i Rusi* można przypisać wynalezienie słowa „przenarodowienie”<sup>67</sup>.

Lelewel znany jest ze swojej skłonności do neologizmów – zarówno w pracy naukowej, jak i w stosunku do języka zwykły przedstawiać siebie jako wiernego dewizie „indor kupą indyki wodzi, lew, mój bracie, sam jeden chodzi”<sup>68</sup>. Pasja słotwórcza była jednym z wcieleń poznawczej zasady indywidualizacji tego, co historyczne – niepowtarzalność zjawisk (desygnatów) przekładała się na jednokrotność przysługujących im nazw. Historyk, dla którego wielokrotnie język był źródłem historycznym, czasem jedynym, i który z etymologii słów wyczytywał dzieje najdawniejszych ludów, musiał traktować słotwórstwo jako drugą stronę etymologii, jej oczywisty rewers. W każdym razie „przenarodowienie”, ów lwi gest językowy Lelewela, trzeba jednak teraz tłumaczyć „na indyche”.

Na szczęście on sam wiele tu pomaga: formuła „Ruś i Litwa przenarodowione” jest tytułem „periodu czwartego”, ostatniego, obejmującego 183 lata pomiędzy XIV a XVI wiekiem, a jednocześnie tytułem rozdziału *Dziejów Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*. Dzieło pochodzi z 1839 roku, ale – jak wyznaje Lelewel – *Dzieje* „są tylko rozwinięciem tego, co się już w Wadze [1824 roku – przyp. D. Z.] toczyło, jakie w pustelni i ustroni mej brukselskiej wyłuszczyć się dało bez zasobu źródeł, bez notat dawnych kursów profesorskich”<sup>69</sup>.

<sup>67</sup> Między innymi dlatego, że słownikowa definicja „przenarodowienia” („przemienić pod względem narodowości”) powtarza charakterystykę zjawiska z *Dziejów Litwy i Rusi*, wszystkie zaś przykłady użycia leksemu pochodzą z czasów po publikacji tego tekstu. Zob. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1912, t. V, s. 144–145.

<sup>68</sup> J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I: *Materiały autobiograficzne*, oprac. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 58.

<sup>69</sup> List J. Lelewela do F. Duchńskiego, Bruksela, 15 stycznia 1859 r., w: J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. IV, list nr 1196, Wrocław–Kraków 1954,

Przytaczam ponownie te daty, by doprecyzować, że samo słowo „przenarodowienie” pojawiło się najprawdopodobniej dopiero w emigracyjnej fazie pracy Lelewela nad historią lettońską, ruską i polską, bowiem „w Wadze” go nie ma. Tam pisze on niemetaforycznie: o „brataniu się”, „oswajaniu”, ale i „Polski przewadze”<sup>70</sup>. W wykładach z dziejów powszechnych opowiadał o „przelewaniu się” narodów (np. Pelazgów w Hellenów), ale dopiero w samotni brukselskiej dokładniej nazwał istotę tego procesu. Być może wówczas, z perspektywy emigranta, stał się on dla Lelewela wyraźniejszy. Poza tym w „pragmatycznym”, a więc skoncentrowanym na politycznej historii podręczniku Wagi nie było miejsca na wiedzę o kulturze i analizę socjologiczną, co autor przeróbki otwarcie zastrzegł w przedmowie<sup>71</sup>, w swoich późniejszych tekstach Lelewel znacznie śmieiej uwzględnił dzieje wykraczające poza sprawy „ksiąząt i królów.” Mickiewicz z doświadczeniem emigracji i zesłania zetknął się wcześniej i – jak wolno przypuszczać – dylematy „przenarodowienia” musiał obserwować w Rosji, mając choćby świadomość niepewnej pozycji Tadeusza Bułharyna.

Najobszerniej Lelewel opisuje mechanizm „przenarodowienia” przy okazji omawiania dziejów unii polsko-litewskiej, stara się jednak nadać swojemu wywodowi charakter uogólnienia, by nie powiedzieć „prawa historycznego”:

Przenarodowienie ludu lub państwa zwykle bierze swój początek w klasie wyższej. Bądź światło postępu towarzyskiego, bądź interes partykularny, czynią ich ludźmi światła, kosmopolitami wychodzącymi z zacieśnienia miejscowości i narodowości, łatwiejszymi do przeobrażenia. Ciągnie ich do tego ocalenie lub pomnożenie majątności, dostatków, znaczenia; pozyskania przywilejów, które by ich nad gmin wyniosły, które by im udział w rządzeniu krajem zapewniły. Lud pospolicie dłużej przy swoim obyczaju, przy swym języku i wyznaniu obstaje. Wszak nie opiera się, jest bierny, pobłażający,

---

s. 389. W cytacie mowa o dziele T. Wagi *Historia ksiąząt i królów polskich, przerobiona i dodatkami pomnożona [przez Joachima Lelewela]*, Wilno i Warszawa 1824.

<sup>70</sup> Tamże, np. s. 194–197.

<sup>71</sup> Lelewel używa przy tym świadomie terminu „kultura narodu”: „Wszystkie te przydatki i odmiany, całe słowem przerobienie jest pragmatyczne. Wypadałoby dołączyć jaki taki obraz kultury narodu polskiego, a mianowicie kultury jego piśmiennej; ale tego tym razem skutecznie nie mogłem”. Zob. J. Lelewel, *Przedmowa wydawcy*, tamże, s. 5.

## 6. W imperium

zobojętniony, przewagą wyższej klasy ujarzmiony. Tak było poniekąd z Litwą i Rusią, gdy się kraje wlewały w Polskę [podkr. – D. Z.]<sup>72</sup>.

„Przenarodowienie” byłoby w świetle tych uwag synonimem dobrowolnej asymilacji, polonizacji szlachty litewskiej i ruskiej, motywowanej korzyściami politycznymi, awansem cywilizacyjnym i synekurami, które dają posiadanie władzy. Zastanawiają jednak inne rzeczy, powiedziane tutaj wprost albo mimochodem. Wyraźnie Lelewel pisze, że „lud” Litwy i Rusi nie poddał się asymilacji, pozostał przy swoim języku i religii, choć „zobojętniony”. Nadmienia też, że warstwy wyższe, ludzie światła są „łatwiejsze do przeobrażania” – czy oznaczałoby to, iż „przenarodowienie” nie musi być czynnością zwrotną (przenarodowieniem się), dobrowolnym aktem, lecz może być czynione przez kogoś na kimś – w tym wypadku przez Polaków? Dalsze wywody poświadczają, że Lelewelowi chodzi raczej o „przenarodowienie się”, a nie o zjawisko, które dziś nazwalibyśmy wynarodowieniem:

♥  
496  
♠

Samo powolne zjednoczenia dopełnienie (...) potrzebowało dwóch prawie wieków, sześciu pokoleń, nim do zupełnego skutku przyszło, udowadnia [to], że nie pochwylenie interesu, nie wymus, ale dokazywało to przeobrażenie działanie swobodne i zrozumiałe, we wszystkich klasach mieszkańców<sup>73</sup>.

Można podejrzewać Lelewela o uleganie uczuciom patriotycznym, które kazały mu idealizować unię polsko-litewską. Ale parę stron wcześniej używa on terminu „przenarodowienie” (tym razem jednoznacznie z „się”) również w odniesieniu do dziejów czternastowiecznej Litwy i jej stosunków z Rusią:

(...) Litwa [w czasach, gdy panował Mindowe – przyp. D. Z.] w sprężystości działania swego miała obszerne ziemie do zajęcia i urzędzenia. Jasno jednak było, że tym wzrostem przenarodawiała się sama [podkr. – D. Z.], że mogła osłabić swą bałwochwalczą siłę przechodząc całkiem w chrześcijaństwo ruskie. I byłoby to może nastąpiło, gdyby myśl litewska nie była rozerwana pojęciem, że swych

<sup>72</sup> J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, dz. cyt., s. 159–160.

<sup>73</sup> Tamże, s. 160.

zaciętych nieprzyjaciół tym jedynie rozbroi, gdy przejdzie na łacińskie chrześcijaństwo<sup>74</sup>.

Z obu fragmentów, w których omawia Lelewel stosunki Litwy z Rusią, a w drugim z nich również z Zakonem, wynika, że „przenarodowienie się” może w efekcie nieść zagrożenie dla tożsamości, tutaj konkretnie chodzi o rozpląnięcie się Litwy pogańskiej w prawosławiu. Może też być ocaleniem, ale takim, jak wybór chrystianizacji łacińskiej przeciw chrystianizacji ruskiej, a więc „przenarodowienia się” przeciwko innemu „przenarodowieniu”. Nie całkiem więc jest tak, jak pisał Lelewel przy okazji „przenarodowienia” polegającego na „właniu się” (znamienna to metafora bezkonfliktowej unifikacji<sup>75</sup>) Litwy i Rusi w Polskę, czyli unii, gdzie była mowa o „działaniu swobodnym i zrozumiałym we wszystkich klasach mieszkańców”. Poza polskim kontekstem, w stosunkach litewsko-rusko-zakonnych cała idea dobrowolnego przeobrażenia przyska – widzimy, że czternastowieczna Litwa mogła wybierać pomiędzy rodzajami „przenarodowień”, ale nie mogła go nie wybrać.

Historia jako taka – zdaje się sugerować Lelewel – nie stoi w miejscu, wymaga akceptacji zmian: „rewolucji” i „zaburzeń” jako swego podstawowego żywiołu, zaś ich kierunek w procesach narodotwórczych od dawna nadaje prawo homogenizacji. Tak było już w starożytnej Grecji, kiedy Achajowie, Dorowie, Jonowie, Eolowie, związani początkowo ze swoimi królami, zrywali w wyniku przemian tamte „spójnie” i przemieniali się w Hellenów:

Zrywały się dawne związki ludów z królami do swych tronów dobijającymi się, a w tym opanowanie przez Heraklidów Peloponezu (1190 [?]) dokonało powszechnego zamieszania. (...) Nowa postać rzeczy przyczyniła zamieszania. Porozwijały się z nimi i związki polityczne; zjawily się między gminami i tych gmin dawnymi stolicami wojny. Wśród tych zaburzeń, ród helleński zerwawszy dawne bohaterskie spójnie wciągał się w inny związek. Jest on związkiem narodowości, gdy zatarte [zostały] do ostatka starodawne

<sup>74</sup> Tamże, s. 145.

<sup>75</sup> Stosował ją Lelewel również w wykładach z historii powszechnej: „Trakowie i Pelazgowie przelewali się w Hellenów (w Greków)”. Zob. J. Lelewel, *Dziela*, t. III: *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822–1824*, oprac. M. H. Serejski, Warszawa 1959, s. 127.



## 6. W imperium

różnice narodów, a wszystko pod nazwiskiem Hellenów za jeden ród uznawało się, mając jedne zwyczaje, jeden język, jedną religię. Pomiędzy tymi najznamienitsze dawne trony Grecji przodkujące objęły Dorowie, właśnie spomiędzy Hellenów najpotężniejsi<sup>76</sup>.

Wolno przypuszczać, że w ten sposób mówił Lelewel swoim wileńskim studentom o pewnym modelu procesu narodotwórczego, który mógł znaleźć zastosowanie również w innym czasie i miejscu, np. w odniesieniu do ludów bałtyckich i słowiańskich. Lecz akceptacja dominacji „najpotężniejszego” w odniesieniu do narodów bliższych uczoneму nie będzie tak oczywista ani eksponowana, jak w przypadku Greków.

Z obszernego tomu *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski* można wywnioskować, że „przenarodowienie” jest zjawiskiem odwiecznym i stałym w tej nadbałtyckiej części Europy, dotyczy Prusów, Lettonów i wszystkich Estów, czyli narodów wschodnich. Gdyby nie przypadek wytępionych Prusów, brzmiałoby to uspokajająco. Lelewel powołuje się na pokrewieństwo języków (w ówczesnym pojęciu): gockiego, czudzkiego, słowiańskiego, łotewskiego, i przekonuje, że na tej ziemi nie było gwałtownych przemian ani „przeciągłych ujarznień”<sup>77</sup>, tylko właśnie wielowiekowe ucierania się i „przelewania”. Tłumaczy, że „pobrzeża” Bałtyku pozostawały długo nieodkryte, a zatem od ujścia Wisły do ujścia Newy – niedostępne i nieskomunikowane z resztą Europy. W ogóle opis Bałtyku sprzed chrześcijaństwa ma charakter baśniowy: „Jest w północnym Europy ustroniu zalew morza, jakby łękiem od bieguna północnego lądem oddzielony od wielkiego morza, czyli oceanu (...) zwany pospolicie Morzem Bałtyckim”<sup>78</sup>. Do tej „lettońskiej” zatoki dziejów wdziera się w XIII wieku groźna hydra:

Wkrótce ściągало się niemało Niemców, którzy miewając w różnych razach dzielną z Polski pomoc, szerzyli się w pruskich ziemiach i Zakonu Krzyżackiego państwo tworzyć poczęli. Kawalerowie Mieczowi, lubo się im dosyć w ziemiach czuchońskich i łotewskich panowanie swe zakładać pogodziło, widząc naglejszy Krzyżaków postęp z nimi się przymierzili i w roku 1234 pod rozkazy jednegoż

<sup>76</sup> Tamże, s. 139–140.

<sup>77</sup> J. Lelewel, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, w: tegoż, *Dziela*, t. V, dz. cyt., s. 342.

<sup>78</sup> Tamże, s. 258.

wielkiego mistrza oba zakony weszły. Tak tedy plemię niemieckie, już nie przez morze, ale przysiadło na lądzie, na własnych lettońskich ziemiach, z otwartą a nienasyconą paszczą, aby pożreć te ludy spokojnie w swym zaciszu przebywające<sup>79</sup>.

„Otwarta a nienasycona paszcza” jako metafora zagrożenia pojawia się również w *Grażynie* i *Konradzie Wallenrodzie*, a także w „Ustępie” III części *Dziadów* w postaci bałtyckiego potwora. Notując w pamięci tę nieprzypadkową raczej zbieżność w obrazowaniu i lokalizacji niebezpieczeństw historii litewskiej, wróćmy jednak do „przenarodowienia”.

Ciemną jego stronę widział Lelewel tylko w przypadku rozwiązań militarnych, zaboru i podboju, których areną było dla niego właśnie średniowiecze. Wówczas jednak, utrzymując się w metaforyce swości akwatywnej i również Mickiewiczowskiej, używał słowa innego – „wynarodowienie”:

Powodnią tych pojęć [związanych z wprowadzeniem chrześcijaństwa – przyp. D. Z.] zalana Słowiańszczyzna, znalazła się porwaną i uwikłaną w politykę niemiecką i bieg przeistoczeń towarzyskich. W Niemczech żywił feudalny krzewił służebność, wznosił pany i arystokrację; w tym żywiole jak w mętnym kale, możni i króliki słowiańskie łowili swoją dolę. Podbojem traciła Słowiańszczyzna niepodległość, lud jej wycieńczał swą żywotność nowymi pojęciami, arystokracja go ujarzmiła, wynarodowienie [podkr. – D. Z.] poczęła i zrządziła. Polska jedna temu skuteczny opór stawiała, sama jedna dalszemu wylewowi zapobiegła, słuszna jest przeto, nie tylko sam wylew rozważać, ale dostrzegać wypadki, które okazują ponawiane powstrzymywanie jego i zatamowanie<sup>80</sup>.

Ważny okazał się dla Mickiewicza ten nakaz, by „wylew rozważać” w odniesieniu do Litwy – tak w *Grażynie*, której akcja rozgrywa się na tle owego „łowienia swojej doli” przez możnych litewskich, jak również w *Konradzie Wallenrodzie*. Przypadkiem czy nie ten właśnie okres dziejów Litwy i Rusi, który Lelewel nazywa „przenarodowieniem”, stał się

<sup>79</sup> J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, dz. cyt., ustęp 17.

<sup>80</sup> J. Lelewel, *O związkach z Niemcami królów polskich i tytule ich królewskim do czasu podziału synów Krzywoustego*, w: tegoż, *Polska wieków średnich*, t. II, Poznań 1856, s. 10.

## 6. *W imperium*

kanwą obu litewskich powieści Mickiewicza. W przedmowie do *Konrada Wallenroda* poeta wspomina o Litwie od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, potężnej i zaczepnej – jednak ten wzrost zapowiada upadek:

Ale to ogromne państwo zbyt nagle wzrastając, nie zdołało wyrobić w sobie wewnętrznej siły, która by różnorodne jego części spajała i ożywiała. Narodowość litewska, rozlana po zbyt obszernych ziemiach straciła swoją właściwą barwę. Litwini ujarzmili wiele pokoleń ruskich i weszli w stosunki polityczne z Polską. Sławianie, od dawna już chrześcijanie, stali na wyższym stopniu cywilizacji; a lubo pobici lub zagrożeni od Litwy, powolnym wpływem odzyskali moralną przewagę nad silniejszym, ale barbarzyńskim ciemźycielem i pochłonęli go, jak Chiny najeźdźców tatarskich. Jagiellonowie i możniejsi ich wasale stali się Polakami; wielu książąt litewskich przyjęło religiję, język i narodowość ruską. Tym sposobem Wielkie Księstwo Litewskie przestało być litewskim (...) mowa (...) zachowała się tylko między pospółstwem<sup>81</sup>.

Gdyby szukać w tym fragmencie analogonu Lelewelowskiego „przenarodowienia”, to byłaby to fraza o narodowości litewskiej, która „straciła swoją właściwą barwę”. Tyle że u Mickiewicza już na poziomie logiki obrazu jest to zapowiedź zniknięcia, nie zaś homogenizacji prowadzącej do nowej jakości – blaknięcie kolorów kojarzy się wszak z ubywaniem i zanikaniem, a „złanie się”, „zlewek” (tak u Lelewela) opiera się na unifikującym zmieszaniu. Mickiewiczowska interpretacja „przenarodowienia” nabiera tym bardziej negatywnego wydźwięku, że została wpisana w konwencję charakterystycznych dla historiografii oświeceniowej rozważań przyczyn wzrostu i upadku narodów oraz imperiów, np. Rzymu, i wiązania ich z nadmiernym rozrostem terytorialnym. „Litwa – pisze Mickiewicz – przedstawia ciekawy widok ludu, który w ogromie swoich zdobyczy zniknął, jak strumyk po zbyt licznych wylewach opada i płynie węższym niżeli pierwiej korytem”, „Litwa jest już całkiem w przeszłości (...)”<sup>82</sup>.

<sup>81</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpracy K. Górskiego i Cz. Zgorzelskiego, Warszawa 1995, s. 69–70. Ten fragment przedmowy z innej perspektywy był już analizowany. Zob. „Postscriptum Mickiewiczowskie: akwatywne metafory historii”, s. 187 niniejszej książki.

<sup>82</sup> Tamże, s. 70.

Mickiewicz – przypadkiem lub nie – podejmuje tu nie tylko problem podniesiony przez Lelewela, ale i jego akwaticzną metaforę „złania się/wylewu”<sup>83</sup>. W myśl logiki tego obrazu, rozlanie się litewskiego „strumyka” powoduje z jednej strony materialny rozrost państwa, ale oceniany negatywnie („zbyteczny wylew”), z drugiej – rozrzedzenie, roztopienie się „strumyka” narodowości litewskiej w „przenarodowionej” powodzi ludów: najpierw Wielkiego Księstwa Litewskiego, potem wspólnej Rzeczypospolitej, a teraz Rosji.

Wyznanie o tak stanowczym końcu Litwy pod piórem poety, który od debiutu począwszy był orędownikiem Litwy i litewskości, wkrótce zaś napisze: „Litwo, ojczyzno moja” – musiało zdumiewać. Toteż w historii literatury polskiej jakoś radzimy sobie z tą wypowiedzią Mickiewicza, uznając, że nie należy jej brać dosłownie. Bo przecież cały kostium historyczny *Konrada Wallenroda* – myślimy – jest tylko niedbałym sztafażem, maską problemów współczesnych poecie. A cytowana wyżej *Przemowa* to gra obliczona na „łudzenie despoty”, zwłaszcza już ten hołd dla cara, który ją wieńczył, kiedy Mickiewicz był jeszcze w zasięgu jego władzy. Trudno wierzyć w maskę *Przemowy* i samego *Wallenroda* – to jest zbyt porządna robota historyczna – paralelność XIV i XIX wieku nie została powołana dla ukrycia określonego przekazu (zachęty do spisku). Wydaje się, że po to raczej, by ujawnić coś zupełnie nieokreślonego i być może nie do końca jasnego dla samego Mickiewicza, a związanego z problemem „przenarodowienia” Litwinów, dawniej i we współczesności autora.



---

<sup>83</sup> Z metaforyką „wylewu” i „zlewków” z pewnością mógł spotkać się w pracach i na wykładach Lelewela, sam problem asymilacji na Litwie – jak się wydaje – Mickiewicz porusza wcześniej niż jego profesor.



# „Konrad Wallenrod”

## Makiawelizm oraz inne sprzeczności recepcji

**M**aria Janion, pisząc dużą książkę *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, dowiodła w niej, że recepcja tego poematu i bohatera atrakcyjnością dorównuje samemu tekstowi. Przy czym zdanie Mickiewicza jako interpretatora własnego utworu nie znalazło posłuchu u czytelników i badaczy, którzy na ogół poszli własną drogą. Darmo poeta ostro i negatywnie odnosił się do makiawelizmu, poczynawszy od *Ksiąg narodu*<sup>1</sup> – następnie w *Pierwszych wiekach historii polskiej* (przeciwieństwo polskiego ducha narodowego)<sup>2</sup>, kolejny raz w prelekcjach paryskich („systemat iście mongolski, systemat gwałtu i zniszczenia”<sup>3</sup>) – od momentu, kiedy zorientował się, że w oczach wielu stał się ojcem „zdrady metodyzmu” spod znaku autora *Księcia*. Tak więc *Konrad Wallenrod* byłby wyjątkiem, zwłaszcza że i od Lelewela w Wilnie słyszał Mickiewicz zdecydowane potępienie „polityki włoskiej”<sup>4</sup>, do czego przyjdzie wrócić. Nie przypadkiem też

<sup>1</sup> „Machiawel” jest tu jednym z „mędrców fałszywych, kapłanów Baala i Molocha, i Równowagi”, jego naśladowcą miał być m.in. Fryderyk, król Prus. Zob. A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: tegoż, *Dzieła*, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 15.

<sup>2</sup> „Ilekoć próbowano rzymskiego gwałtu albo machiawelizmu włoskiego lub filozoficznego kanibalizmu, zawsze szkoda i klęska ostrzegały polityków działających wbrew duchowi narodowemu”. A. Mickiewicz, *Pierwsze wieki historii polskiej*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VII: *Pisma historyczne/Wyklady lozańskie*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1996, s. 85.

<sup>3</sup> A. Mickiewicz, wykład XXVI kursu I, w: tegoż, *Dzieła*, t. VIII: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 374.

<sup>4</sup> J. Lelewel, *[Historyka rękopiśmienna]*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II (1): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 155.

## 6. W imperium

chyba od wydania z 1829 roku do końca życia drukował „powieść litewską” bez słynnego wiersza: „Tyś niewolnik, jedyna broń niewolników – podstępny”<sup>5</sup>. Niezmiennie lekceważąco odnosił się do swego utworu i jeśli już, to jego aktualność wiązał tylko z okresem rosyjskim, kiedy tekst powstał, okazując wyraźną niechęć do nadawania *Wallenrodowi* znaczenia szerszego i figuralnego<sup>6</sup>.

Co ciekawe, również w opinii niektórych Rosjan poemat Mickiewicza miał politycznie „niewinny” charakter, jego aktualizacji zaś dokonali na własną rękę polscy odbiorcy. Na uwagę zasługuje tu fragment wspomnień księcia Odojewskiego, który snując rozważania na temat nieprzewidywalności recepcji i – w związku z tym – pewnej bezradności cenzury prewencyjnej, podawał właśnie przykład poematu Mickiewicza:

Присовокуплю к сему, что никакая строгая цензура, которая однако допустит же что-либо к напечатанию, не предупредит того, что называют вредным влиянием на публику. Вот тому пример на нашей памяти: известный Польский поэт Мицкевич, живучи в Москве в приятельском кругу Русских литераторов, написал поэму Валенрод, поэму самую невинную в цензурном отношении. Действие происходит в Гренаде; есть сцена, где Мавры выходят из города и под видом приязни обнимают Испанцев, чтобы сообщить им заразу чумы. Во время предшествовавшее Польской революции, поляки нашли в этой сцене указание их народного поэта на то, как они должны поступать с русскими, т. е. прижимать их к груди, для того чтоб погубить. Спрашивается, какое цензурное чутье могло бы угадать такого рода вредное влияние на публику?<sup>7</sup>

<sup>5</sup> Zob. *Uwagi o tekstach i ich odmiany*, w: A. Mickiewicz, *Dziela*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpr. K. Górskiego i Cz. Zgorzelski, Warszawa 1994, s. 290.

<sup>6</sup> Według świadectw E. Chłopickiego i J. Klaczki Mickiewicz, pytany o *Wallenroda*, machał ręką od niechcenia i mówił, że „w swoim czasie była to rzeczywiście dość ważna broszura w sprawach bieżących; dzisiaj nie przywiązuje już do niej wcale wyższej wartości”. Zob. A. Mickiewicz, *Dziela wszystkie*, red. W. Bruchnalski, t. XVI: *Rozmowy z Mickiewiczem*, zebrał i oprac. S. Pigoń, przedmowę napisał Wł. Mickiewicz, Warszawa 1933, s. 339 (listopad–grudzień 1850).

<sup>7</sup> *Из бумаг князя В. Ф. Одоевского. К истории русской цензуры*, „Русский Архив. Историко-литературный Сборник”, Москва 1874, с. 20–21. [online] <http://www.runivers.ru/bookreader/book406225/#page/302/mode/1up> [dostęp: 21 sierpnia 2013]. Tekst ten zawdzięczam uprzejmości Prof. Marii Prussak, której serdecznie dziękuję.

Zatem najniewinniejszy z cenzorskiej perspektywy i stworzony w atmosferze przyjacielskich kontaktów autora z rosyjskimi literatami *Wallenrod* został przeczytany przez Polaków zupełnie dowolnie: jako apologia gestu Almazora – tulić Rosjan do piersi, by ich zgubić.

Czytelnicy jednak na ogół nie traktowali reakcji Mickiewicza – świadectw rosyjskich nie znali – jako wiarygodnych lub też nie chcieli rozstać się z własnymi wyobrażeniami „powieści litewskiej”. Janion pokazała kilka typów lektury: 1) autora, który – generalnie – miałby ochotę wykupić cały nakład i spalić; 2) powstańców czytających go jako „apel do boju za wszelką cenę”, zresztą sposobem raczej lwa niż lisa; 3) klasyków, dla których *Konrad Wallenrod* był przede wszystkim dziełem „niepolskim”, szkalującym honor i narodowość; 4) Nowosilcowa, który w raporcie do cara przedstawiał utwór Mickiewicza jako pragmatyczny i diabelski program, „jak przygotować (...) najnikczemniejszą zdradę”, oraz kontrraport przychylnych Mickiewiczowi Bułharyna, i Gideona Ernsta von Focka, bagatelizujący polityczne akcenty „powieści litewskiej”, a podnoszący wątek miłosny i estetyczny byronizm; 5) emigrantów z oskarżeniem o „metodyzm zdrady” (Słowacki) i groźny dla polskości „mongolski ton” przemocy, rewolucji, spisku żydowskiego (Kraśiński), o pochwałę kolaboracji i motywowanego rzekomym patriotyzmem karierowiczostwa (demokraci z Towarzystwa Demokratycznego Polskiego)<sup>8</sup>.

Wniknięcie w przedstawione tu za pracą Janion (nie wszystkie) sposoby czytania uświadamia, że recepcja powieści poetyckiej Mickiewicza uruchomiła zestaw przeklętych problemów i oskarżeń, całe polskie piekło. Przedziwną mocą został ten poemat obdarzony przez swego autora, w dodatku jakby wbrew jego woli.

Kilka wniosków z jego recepcji warto przemyśleć, zaczynając od przyczyn podatności na tak skrajnie różne interpretacje. Zwykle rozbieżne odczytania mają swoje źródło w samym utworze, w jego nierozstrzygalności, która może, lecz nie musi być świadomym założeniem autora, efektem konceptu i gry z odbiorcą. Maria Janion, autorka tezy o „historyzmie maski” w *Konradzie Wallenrodzie*, uważa, że Mickiewicz wpisał w tekst program tragicznej walki i świadomie

<sup>8</sup> M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990, s. 196–265.



## 6. *W imperium*

posłużył się makiawelicznym bohaterem, który stał się metaforą pokolenia spiskowców przedlistopadowych i późniejszych. Potem zaś, po wyjeździe z Rosji zupełnie zmienił przekonania, wyparł się makiawelizmu, bowiem po powstaniu zaczął popierać jawny czyn i wiązać (nie zaś rozdzielać) politykę z moralnością, najradykałniej pojętą w okresie towianistycznym, z którego też pochodzi pomysł spalenia *Wallenroda*<sup>9</sup>.

Istnieją jednak względy nakazujące pójść w przeciwną stronę – choćby owe rosyjskie świadectwa (Aleksandra Odojewskiego, ale przede wszystkim Aleksandra von Benkendorfa, von Focka i Bułharyna<sup>10</sup>), brońące niewinności poematu – czym bowiem je tłumaczyć? Te oraz inne jeszcze czynniki pozwalają przypuszczać, że Mickiewicz był w istocie stały w poglądach, bynajmniej nie zalecał makiawelizmu, zdrady ani podstępu (odczuwał groźbę pojawienia się ich w określonych warunkach – to tak), zaś z poematu nigdy nie był zadowolony, nawet w Rosji. Natomiast nie potrafił go nie napisać.

Trzeba zgodzić się z przytaczanym wcześniej zastrzeżeniem Uffelmann, że *Konrada Wallenroda* nie sposób traktować jako utworu o dylematach moralnych i dodać, iż trudno go w związku z tym interpretować w kategoriach tragizmu, jeśli tragiczność rozumieć jako sytuację świadomego wyboru. Samostanowienie i zdolność wyboru nie są udziałem podmiotowości tego typu, jaki reprezentuje tytułowy bohater – zawieszony. Sugestia o ambicjach politycznych poematu, jakoby programowych i w odniesieniu do całości utworu – nie przekonuje. Wydaje się prawdopodobna jako taktyka czysto defensywna, uruchomiona we fragmencie przedmowy do wydania petersburskiego w celu ograniczenia konsekwencji raportu Nowosilcowa. Sprowadzałyby się wówczas do wykreowania cara na opiekuna narodowości i kultury litewskiej, zdominowanej na przestrzeni dziejów przez sąsiadów, np. Zakon Krzyżacki, o czym traktuje powieść. Jednak ów polityczny program polegałby tylko na powierzchownym „liftingu” rzeczywistego przedmiotu *Konrada Wallenroda*, opowiadającego historię Litwy jako dzieje obcych dominacji właśnie oraz ich tożsamościowych konsekwencji.

<sup>9</sup> Tamże, s. 170–192.

<sup>10</sup> Są one zamieszczone w: А. И. Рейтблат, *Видок Фиглярин: Письма и агентурные записки Ф. В. Булгарина в III отделение*, Москва 1998, s. 255–258 i 314–316. Za tę informację i materiały dziękuję Prof. Marii Prussak.

Zatem to raczej paląca potrzeba narracyjnego przepracowania problemów tożsamościowych, rzucenia ich na papier, odpowiada za *Konrada Wallenroda*. Potem jego napisania Mickiewicz – zdaje się – żałował. Bowiem po powstaniu zostały one rozwiązane, problem „przenarodowienia” Litwy na stałe zniknął w *Dziadach* drezdeńskich: w Polsce mesjanistycznej, jeszcze (nigdy?) niedokonanej.

Zarysujmy proponowane tu odczytanie: 1) *Wallenrod* nie jest utworem typu programowego, lecz wielogłosowym – polifonicznością nieustępującym *Grażynie* – wyznaniem; 2) przesłanie tekstu nie było łatwe do odczytania (stąd tak wielotorowa recepcja), bo też stanowi on ekspresję nieoczywistych, niełatwych do językowego zracjonalizowania problemów tożsamościowych, w planie zbiorowym i jednostkowym; 3) główny przedmiot powieści wiąże się z refleksją o narodzie litewskim jako podmiocie historii (zarówno w XIV, jak i XIX wieku) i jego dziejowej zagadce: „przenarodowieniu”, czyli zależności; tę perspektywę wprowadza *Przemowa*; 4) powieść przynosi splot trzech nierównorzędnych głosów „przenarodawianych” bohaterów, z których centralny i najsilniejszy, reprezentujący tytułowego bohatera, należy do ofiary najbardziej brutalnego wariantu kolonizacji; 5) *Konrad Wallenrod* to „powieść historyczna”, z perspektywy której najważniejszą tajemnicą dziejów – po Lelewelowsku: ich etiologiką – jest człowiek, jego tożsamość (etniczno-językowa, religijna, kulturowa) i możliwość/nieвозмоść jej spontanicznego współtworzenia.

Gdyby z bogatego wachlarza świadectw recepcyjnych przyszło wybrać takie, które może być punktem odniesienia dla innych, to okazały się nim najpewniej raport Nowosilcowa, jedno z najwcześniejszych odczytań. Jego odwróceniem bowiem jest recepcja spiskowców, a wariantem lektura Kajetana Koźmiana, który podobnie jak Nowosilcow – choć z innych powodów – zwracał uwagę właśnie na kwestie etniczne.

Dla Nowosilcowa głównym motorem podstępnych działań Wallenroda, a przy tym obnażającym bezecność jego pobudek, jest fakt, iż pała on nienawiścią wobec „współmieszkańców” tylko dlatego, że „nie są współplemieńcami”<sup>11</sup>. Autor raportu przekłamuje

<sup>11</sup> „(...) jakże nazwiemy te [dzieła], które, przybrane w nęcące piękno poezji, uczą, jak żywić ukrytą nieprzyjaźń, udaną wierność i jak przygotowywać dla współmieszkańców, uważanych za cudzoziemców dlatego, że nie są współplemieńcami, najpodstępniejszą

## 6. W imperium

realia poematu, tam bowiem rzekomi krzyżacy „współmieszkańcy” Litwinów są najeźdźcami, którzy po złupieniu Litwy nie pozostają na jej terytorium. Nowosilcow wypowiada się z dziewiętnastowiecznego rosyjsko-polskiego planu historycznego (w którym najazd połączony jest z zaborem) i stąd sugestia, że stosunki pomiędzy „współmieszkańcami” dałoby się ułożyć, gdyby została zachowana – jak to nazywa w języku samodzierżawia – „wiernopoddańcza uległość” autochtonów. Rzekoma przenikliwość interpretacyjna Nowosilcowa nie potwierdza się także wtedy, gdy traktuje on Wallenroda jako reprezentację polskiego patriotyzmu, ignorując litewskość całego poematu, w którym Polska pojawia się epizodycznie i tylko w roli kolonizatora Litwy. Oczywiście, chodzi o dawne polityczne rozumienie narodu polskiego (Mickiewicz w poemacie jednak nawet takim się nie posługuje) i w ogóle o to, że bez polskości raport Nowosilcowa nie miałby sensu. Warto jednak zaznaczyć, kto pierwszy i z jakich pobudek zaczął czytać poemat Mickiewicza figurycznie, lekceważąc realia historyczne utworu. Powód był jasny, Nowosilcow pisał raport – czego nie krył – z perspektywy reżysera procesu filomatów, potwierdzając kolejny raz słuszność tamtych oskarżeń o spisek i pokazując podstępne działanie na szkodę Rosji jako stałą dyspozycję Mickiewicza. Dzisiaj jednak nie mamy powodu, by rozumieć *Wallenroda* w myśl interesów czy lęków Nowosilcowa.

Kajetan Koźmian nie miał potrzeby dowodzenia, że Mickiewicz ciągle jest zajęty szerzeniem „nierozsądnej narodowości polskiej” i przeczytał *Wallenroda* w zgodzie z realiami świata przedstawionego – pełnego aluzji do współczesności, ale niepozwalającego się pominąć – a więc litewskimi. Jednak Koźmian „litewskość” paradoksalnie pojmował w kategoriach innych niż polityczne, a bliższych etniczno-kulturowym. W jego odbiorze poemat i poeta okazali się najzupełniej „niepolscy”, bo – jak dostojny klasyk sobie i przyjaciółom powtarzał: „On [Mickiewicz – przyp. D. Z.] sobie po litewsku – ja po polsku piszę”<sup>12</sup>. Chociaż zatem Nowosilcow zmierzał do postawienia polskości

---

zdradę”. M. Nowosilcow, *Raport nr 582*, w: Z. Libera, „Konrad Wallenrod” Adama Mickiewicza, Warszawa 1966, s. 77.

<sup>12</sup> Z listu do F. Morawskiego z 1832 r. Cyt. za: M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, dz. cyt., s. 205.

w stan podejrzenia i oskarżenia, Koźmian zaś dążył do jej obrony, podobnie potraktowali Mickiewicza. Łączył ich bowiem gust klasycystyczny<sup>13</sup> i coś jeszcze – „spojrzenie imperialne”<sup>14</sup> na Litwę, która dla obu odgrywała rolę Innego, z tym że dla autora *Ziemiaństwa* – wewnętrznego Innego.

Rozwiniętą teorię niepolskiej litewskości możemy zaś przeczytać w recenzji *Konrada Wallenroda*, która ukazała się w „Gazecie Polskiej” z 1830 roku, podpisał ją „S. Szczeropolski”. Autor zaznacza, że do zabrania głosu skłoniła go wiadomość opublikowana w „Kurierze Polskim” o dostarczeniu Goethemu przekładów poezji Mickiewicza, której towarzyszyła następująca uwaga: „bez wątpienia każdemu Polakowi miło jest słyszeć, że nasz poeta najpierwszych w Europie uczonych zajmuje”<sup>15</sup>. Recenzenta zastanowił ów „nasz poeta” i postanowił zadać sobie i czytelnikom pytanie „jak dalece możemy nazwać go naszym”. Pod tym kątem dokonał przeglądu poszczególnych utworów Mickiewicza i na pierwszy ogień poszła – co warto zapamiętać – rozprawa *O krytykach i recenzentach warszawskich*, która dowodzi, zdaniem „Szczeropolskiego”, że „Mickiewicz tak nazwanym być nie chce (o czym w rozprawie ost[aniej] ed[ycji]), my jednakże zawsze go naszym tytułujemy”. *Konrada Wallenroda* dotyczy dłuższy passus:

Rad bym jednakże wiedzieć, który to z bohaterów Polski był typem charakteru Wallenroda? Może Polska ich jeszcze nie miała i na nim to dopiero modelować się już bohaterzy mają? Nie wiem, czy znajdzie się Polak, co by tego był mniemania. (...) Żebyśmy mogli osądzić, co jest naszym, trzeba w nim szukać myśli i uczuć polskich. Sąż te w *Wallenrodzie* uczucia? Nie. *Wallenrod* jest dziełem zupełnie nam obcym. Jeżeli w powszechnej sztuk pięknych teorii

<sup>13</sup> Na wspólną ich niechęć do romantyzmu, odwołując się do *Pamiętników* Koźmiana, zwraca uwagę M. Janion, tamże, s. 215.

<sup>14</sup> „Imperial eyes” – tym terminem Mary Louise Pratt nazywa perspektywę łączącą europocentryzm z doktryną kolonialną, która dominuje w europejskim oświeceniowym i późniejszym podróżopisarstwie przez niemal trzy stulecia. M. L. Pratt, *Imperial Eyes*, cyt. za: E. Prokop-Janiec, *Etnopoetyka*, w: *Kulturowa teoria literatury 2*, pod red. T. Walas i R. Nycza, Kraków 2012, s. 213. Temu spojrzeniu zawdzięczamy zapewne to (przed)wcześnie ujęcie litewskości w ujęciu zbliżonym do etniczno-kulturowego, które można napotkać w polemicznych wypowiedziach polskich klasyków, K. Koźmiana czy J. Śniadeckiego.

<sup>15</sup> S. Szczeropolski, *Nadestane*, „Gazeta Polska” 1830, nr 116. Cyt. za: Z. Libera, „Konrad Wallenrod” Adama Mickiewicza, dz. cyt., s. 73.

## 6. W imperium

ta cecha narodowości konieczną nie jest, w teorii polskiej niezbęd-  
ną. *Wallenrod* może być dziełem europejskim, zgoda, ale polskim  
– nigdy<sup>16</sup>.

Tu nie idzie tylko o konflikt: klasycy – romantycy, a jeśli już idzie, to musimy przyjąć poprawkę zgłoszoną przez Lelewela w rozprawie *O romantyczności*, w której kwestionuje on prawo romantyków do wyłączności na narodowość. Zdanie „Szczeropolskiego” możemy bagatelizować jako tendencyjne, ale Lelewel, chcący przecież oddać romantynom sprawiedliwość, podał wcale liczny zastęp narodowych klasyków<sup>17</sup>. W myśleniu „Szczeropolskiego” ujawnia się raczej inne niż klasyczno-romantyczne napięcie: pomiędzy była Koroną a Litwą, które musiało odzywać się również w ówczesnej rzeczywistości<sup>18</sup>. I powróci w III części *Dziadów* w postaci konfliktu pomiędzy Warszawą a Wilnem – Mickiewicz zacznie o nim otwarcie pisać wówczas, kiedy zobaczy już sposób na jego rozwiązanie (Litwa martyrologium Polski). Regionalizm *Ballad* i *Grażyny* mógł powstać w tak sugestywnej estetycznie postaci tylko dlatego, że aktywizował rzeczywistość w odczuciu autora i jego czytelników odrębność, a nawet obcość Litwy – tj. właśnie jej „niepolskość”.

Najważniejsze jednak, że sam Mickiewicz w *Objaśnieniach poety* łączy tajemnicę Wallenroda – reprezentatywną dla dziejów Litwy jako takich – z jego pochodzeniem i podwójną tożsamością. Przeglądając na oczach czytelnika niejasne w swej wymowie świadectwa na temat historycznego Wallenroda, na jakie natknie się ktoś, kto szukałby o nim prawdy w kronikach, podsumowuje: „Wszystkie tu wymienione sprzeczności w charakterze i postępowaniu naszego bohatera dają się pogodzić, jeśli przypuścimy, że był Litwinem i że wszedł do Zakonu, aby się nad nim zemścić”<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Tamże, s. 73–74.

<sup>17</sup> „A gdy król Popiel, Jan Karol Chodkiewicz, Gliński, Barbara i tym podobni byli przedmiotem poezji Krasickiego, Niemcewicza, Felińskiego i tylu innych, trudno powiedzieć, żeby krajowe przedmioty i starożytności nie miały dotąd poezji ożywiać, chociaż jedynie naśladującą była. (Czyliż romantyczna nie będzie też naśladująca?)” J. Lelewel, *Dziela*, t. II (2), oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 630.

<sup>18</sup> Czy Alojzy Feliński w *Barbarze Radziwiłłównie*, kiedy tytułową bohaterkę przedstawiał jako Litwinkę kontestowaną przez Bonę i Kraków, pisał tylko o stosunkach renesansowych czy też tych z początku XIX wieku?

<sup>19</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, dz. cyt., s. 145.

Jest to miejsce bardzo Lelewelowskie, triumfuje tu jego „historyka”, gdyż ostateczną sprężyną historii okazuje się człowiek, wyjaśnienie jego tajemnicy staje się „ścięgnem” wszystkich wydarzeń i uspójnia narrację o nich. Kroniki zawierają lukę – tożsamość ich bohatera – dopóki jej ktoś nie uzupełni, historia nie odzyska sensu. Wyobraźnia historyczna i zarazem poetycka odgrywa ogromną rolę, wchodząc w takie szczeliny przekazów źródłowych i zaglądnij tam, dokąd nikt poza nią zejść nie potrafi. Jeśli to fikcja – sugeruje Mickiewicz – to taka, bez której nie można się obejść, ponieważ nie ma bez niej „całości”:

Nazwaliśmy powieść naszą historyczną, bo charaktery działających osób i wszystkie ważniejsze wspomniane w niej zdarzenia skreślone są podług historii. Ówczesne kroniki, w cząstkowych rozerwanych spisach, nieraz odgadywane tylko i domysłami dopełniane być muszą, by z nich jaką całość historyczną utworzyć<sup>20</sup>.

Współczesna nam myśl humanistyczna, która zasypuje już przepaść między *res factae* i *res fictae* jako nieprzekraczalną granicę pomiędzy historiografią a poezją, otwarcie przypisuje fikcjonalizację również historykowi, wiążąc ją między innymi właśnie z narracją scalającą przekazy źródłowe<sup>21</sup>. Możemy jednak uwagę Mickiewicza przeczytać w sposób wykraczający poza *ars historica* – w horyzoncie tożsamościowym – i wówczas będzie ona mówiła, że zazwyczaj to, co w relacjach historycznych przejawia się w postaci „rozerwanej” i „cząstkowej”, wiąże się z pytaniem: „kim jesteś?” – w odniesieniu do sprawcy i bohatera, zwykle też odpowiedzi muszą pozostać w sferze domysłów. Pobrzmiewa tu więc kwestia sprzed trzech lat: „o jakim to Sicińskim toczycie rozmowy?”, wcześniej – poza problematyką historyczną – stawiana też w *Kurhanku Maryli*. Tam, w balladzie i w gawędzie, Mickiewicz pokazywał, że odpowiedzi zależą przede wszystkim od tego, kto ich udziela. Autor *Wallenroda*, czytelnik kronik swoje „domysły” dotyczące postaci krzyżackiego mistrza powiązał z „przenarodowioną” jego litewskością,

<sup>20</sup> Tamże, s. 143.

<sup>21</sup> H. R. Jauss, *Zastosowanie fikcji w formach oglądu i przedstawiania historii*, w: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wyb., przeł. i oprac. J. Kałężny, Poznań 2003, s. 397.

## 6. *W imperium*

być może wnosząc coś z własnej dziewiętnastowiecznej podmiotowości w hermeneutykę źródeł z XIV wieku.

### **Błądzące przesłanie**

Niekoherencja przekazów kronikarskich trafnie została przez Mickiewicza policzona do znaków tego, co przemilczane, trudne do opowiedzenia. Przechodząc na inny poziom, do recepcji *Konrada Wallenroda*, trzeba wrócić do dziwnego zachowania jego autora, który konsekwentnie marginalizował swój tekst, w rozmowach zaś przyznawał, że dobrze nie zrozumiał Wallenrodów<sup>22</sup> – ale nie pomagał utworu zinterpretować lepiej. Niecierpliwe „machnięcie ręką” miało wystarczyć za wskazówkę zdeorientowanemu rozmówcy, w każdym razie nie było innego wytłumaczenia, a choćby jakiejś sugestii. Po *Dziadach* części III „litewskość” jako problem tożsamościowy zdezaktualizowała się – zastąpiła ją polskość domagająca się suplementacji – ale w okresie rosyjskim, kiedy była aktualna tym mniej nadawała się na przedmiot dyskursu. Można odnieść wrażenie, że Mickiewicz wikłał nawet to, co już mu się udało wypowiedzieć, na przykład dodając przedmowę do napisanej powieści.

*Przemowa* rzadko bywa przedmiotem interpretacji, jakby ciążył na niej całej ostatni, dodany w petersburskim wydaniu poematu, ustęp z adresem do cara, który pojawił się między innymi w reakcji na raport Nowosilcowa. Ów efemeryczny ustęp – nieobecny w kolejnych wydaniach – nie jest tak nieorganiczny, jak by się mogło wydawać, i pomaga w rozumieniu tożsamościowych wątków *Konrada Wallenroda*. *Przemowa* i *Objaśnienia poety* tworzą (znowu!) interesującą metatekstową ramę dla problemu „przenarodowienia”, rozpisanego wewnątrz poematu na trzy nierównorzędne głosy – ramę nie mniej ważną od tych, które okalają *Grażynę*, III część *Dziadów*<sup>23</sup> czy *Pana*

<sup>22</sup> A. L. Niewiarowicz, *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu*, Lwów 1878, s. 58. W rozmowie z 1849 roku, dotyczącej pozwolenia na ozdobne, ilustrowane wydanie „powieści litewskiej” Mickiewicz podobno powiedział: „Nie dziś jest czas na Wallenrodów, których – przyznaję dobrze nie zrozumiałem”.

<sup>23</sup> O „metatekstowej ramie” pisała w sposób inspirujący mnie Agnieszka Zioliowicz. Zob. tejsze, *Uwagi o wybranych miejscach metatekstowych w III cz. „Dziadów”*, w:



*Tadeusza*. W *Przemowie* pokazuje Mickiewicz „przenarodowienie” Litwy w perspektywie powszechnodziejowej, stosując optykę kartograficzną, domyka zaś w *Objaśnieniach* dyskursywnym studium indywidualnego przypadku tytułowego bohatera jako postaci historycznej – środek wypełnia poetycka wiązka głosów ludzi „przenarodowionych”.

Ale powiązanie *Przemowy* z powieścią musiało być nie lada wyzwaniem dla czytelników, ponieważ na pierwszy rzut oka zdaje się ona rozmijać z realiami poematu i jego wymową. „Powieść litewska” ogranicza się bowiem do konfliktu litewsko-krzyżackiego, który determinuje los wszystkich bohaterów i jest pokazywany jako brutalny podbój (kruczata) pogańskiego kraju przez rycerzy chrześcijańskiego zakonu. Natomiast w *Przemowie* pokazuje Mickiewicz Litwę z lotu ptaka, jakby na mapie, w rozległej perspektywie czasowej i w otoczeniu wielu sąsiadów – o Zakonie ledwie wspomina – z północy, zachodu, południa i wschodu. A przede wszystkim sugeruje, że upadek jej nastąpił nie w wyniku obcej napaści, lecz długotrwałych utarczek z sąsiadami oraz wewnętrznych przemian cywilizacyjno-kulturowych i etnicznych, które zaszły w ich następstwie. Największa rozbieżność wiąże się z ową wizją upadku państwa litewskiego: w *Przemowie* jest on zapowiadany jako niezdolność do wyrobienia „w sobie wewnętrznej siły, która by różnorodne jego części spajała i ożywiała”, w powieści zaś pojawia się w postaci runięcia do Niemna „śmierć i pożogę niosących szeregów” krzyżackich. Jakby ów upadek – popularny bardzo temat oświeceniowej i romantycznej historiografii powszechnej, a zwłaszcza polskiej<sup>24</sup> – kreślony był przez autorów różnych, jeśli nie przeciwstawnych, historiozofii czy syntez historycznych.

A jednak to *Przemowa* zwraca uwagę na nadrzędny dla całości temat: „przenarodowień” Litwy – wielokrotnych i wielokierunkowych. Ona też umieszcza w nowej, inaczej trudnej do dostrzeżenia perspektywie historii poszczególnych bohaterów, uwrażliwia na pośrednie, symboliczne

---

*Rozmowy o „Dziadach”*, pod red. B. Kuczery-Chachulskiej i M. Prussak, Warszawa 2005.

<sup>24</sup> Nie sięgając daleko (np. do Gibbona i jego *Zmierzchu i upadku cesarstwa rzymskiego*), podobną polemikę na temat przyczyn upadku Polski toczył Lelewel z Niemcewiczem w recenzji *Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza pod względem historii uważane* (1817). Zob. J. Lelewel, *Upadek Polski (Fragment z recenzji „Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza pod względem historii uważane”)*, w: tegoż, *Dziela*, t. VII, opr. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961.



## 6. *W imperium*

sensy narracji tożsamościowej *Konrada Wallenroda*. Odrzucenie ramy otwierającej poemat – co z reguły stosowano, wychodząc z założenia, że przedmowa została napisana tylko po to, by „ludzi despotę” – powoduje, że skazani jesteśmy na jednostronny i ciężący ku makiawelizmowi przekład realiów litewsko-krzyżackich na polsko-rosyjskie w XIX wieku. Albo też, jak Franciszek Morawski – który chciał poemat czytać bez apriorycznych założeń – na błąkanie się po jego niedomówieniach i „zmieszaniach”, mając w odwodzie panaceum w postaci romantycznej poetyki tajemnicy (Morawskiemu jednak obcej):

Chęć bałamucenia czytelnika nadto jest widoczną. Nie tym środkiem zręczny pisarz wzbudza ciekawość. U niego rosnąca tragiczność położeń coraz żywszym zajmuje interesem, tu zaś przez pół dzieła nie wiem prawie, kogo widzę, z kim przestaję? Jakże więc może mnie to obchodzić, czego natychmiast pojąć nie mogę? Można i należy czasem użyć tej sprężyny, ale trzy osoby zarazem, jakimi są: Konrad, Aldona i Halban [na marg. dopisek: „Witold nawet, jakem się z drugiego czytania przekonał. Innego w nim widzimy z początku, innym się później okazuje” – przyp. D. Z.], wprowadzać na scenę i wszystkie tak długo ciemną okrywać powłoką, nazywa się podług mnie – bałamucić niepotrzebnie. Trzeba co zostawić domyślności, ale nie wszystko; trzeba drażnić imaginację czytelnika, ale nie mordować jej zawsze i zawsze tym samym sposobem<sup>25</sup>.

Bardzo celnie to Morawski wyraził: przez pół dzieła nie wiemy prawie, „kogo widzimy, z kim przestajemy” – w przypadku wszystkich ważniejszych bohaterów: Konrada, Aldony i Halbana. Czy jednak Mickiewicz mógł nie „mordować” imaginacji czytelnika, zdejmując odpowiednio wcześniej „ciemną powłokę” okrywającą wymienione postacie? Czy kiedy rozpoznamy w Pustelnicy – Aldonę, w Konradzie – Waltera Alfa, w Halbanie zaś – Wajdelotę, dowiadujemy się w istocie, z kim przestajemy? Poznajemy ich indywidualne historie, jednak do końca powieści nie znika podwójna tożsamość żadnego z tych bohaterów. Konrad nie przechodzi na litewską stronę, nawet po odmowie Aldony (powrotu na Litwę) nie uchodzi z Malborka, zabija się w krzyżackim płaszczu.

<sup>25</sup> List F. Morawskiego do A. E. Koźmiana, cyt. za: Z. Libera, „*Konrad Wallenrod*” Adama Mickiewicza, dz. cyt., s. 66–67.

Halban zostaje, by opiewać czyn Alfa-Wallenroda być może w dotychczasowym obiegu – nie tylko zatem w litewskich wioskach, ale i po obcych zamkach, wychowując z pomocą pieśni o czynie Konrada kolejnych „porwanych za młodu” mścicieli. Wreszcie Aldona, arcyciekawa postać, bowiem porzuciła ona Litwę, podążając za mężem i nową wiarą, lecz woli raczej Alfa opuścić, niż wrócić do dawnej ojczyzny i tożsamości. „Zawsze i zawsze tym samym sposobem” męczył Mickiewicz czytelnika nie z chęci stopniowania napięcia, ale dlatego, że ów rzekomy sposób czy „środek wzbudzania ciekawości” – niejasna tożsamość bohaterów – był w istocie głównym przedmiotem powieści. I problemem dziejów Litwy.

„Przenarodowienie” jako decydujący problem historii Litwy wskazuje *Przemowa*, gdzie Mickiewicz ujawnia też jego wielokierunkowość i długofalowy przebieg. Najpierw ogólnie, kiedy mowa o tym, że podbici przez Litwinów

Sławianie, od dawna już chrześcijanie, stali na wyższym stopniu cywilizacji; a lubo pobici lub zagrożeni od Litwy, powolnym wpływem odzyskali moralną przewagę nad silnym, ale barbarzyńskim ciemnicielem i pochłonęli go, jak Chiny najeźdźców tatarskich<sup>26</sup>.

Warto pamiętać ów przykład i przyrównanie losu Litwinów do dziejowego przypadku Tatarów, kiedy się czyta *Sonety krymskie* i upatruje w Mirzy przedstawiciela ludu podrzędnego wobec dominującego, zachodniego Pielgrzyma. Mickiewicz jednak widział analogię pomiędzy nimi. Rzecz jasna w XIX wieku Chiny zastąpiło inne mocarstwo, które pochłonęło najpierw Tatarów, a potem Litwinów. Wracajmy jednak do kierunków „przenarodowienia” – po ogólnej zapowiedzi cywilizacyjnej i moralnej dominacji Słowian nad plemionami bałtyckimi, przechodzi Mickiewicz do uszczegóławiania diagnozy: „Jagiellonowie i możniejsi ich wasale stali się Polakami; wielu książąt litewskich na Rusi przyjęło religiję, język i narodowość ruską”. Zatem polonizacja z jednej, a zruszczenie z drugiej strony zadecydowało o tym, że „Wielkie Księstwo Litewskie przestało być litewskim” – zakon nie jest tutaj wymieniany<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, dz. cyt., s. 69.

<sup>27</sup> Tamże, s. 69–70.



## 6. W imperium

Trudno doczytać się w *Przemowie* jednoznacznej oceny upadku Litwy, alegorycznie jednak Mickiewicz ją wypowiada – wypada dość beznamyślnie: „Litwa przedstawia ciekawy widok ludu, który w ogromie swoich zdobyczy zniknął, jak strumyk po zbyt dużym wylewie opada i płynie węższym niżeli pierwiej korytem”<sup>28</sup>. Zniknięcie po „zbyt dużym wylewie” – nie jest to relacja o skandalu w dziejach, raczej pogodzenie się ze stanem rzeczy. Pamiętajmy o realiach i potencjalnej taktyce „łudzenia despoty” (przynajmniej zaś niedawania mu pretekstu do interwencji), zwłaszcza że w adresie do cara z edycji petersburskiej kreuje go Mickiewicz na opiekuna ginących narodów i kultur, którym pozwala rozwijać się pod swoim protektoratem. Powstaje w ten sposób sugestia, że to, co Litwini sami zaniedbali w toku dziejów, „ojciec narodów” pozwoli im pielęgnować. Pamiętajmy o tej taktyce, ale nie zapominajmy, że nie tłumaczy ona wszystkiego. Jak już wspominałam, Mickiewicz po usunięciu z dalszych wydań adresu do cara nie naruszył reszty, pozostawił między innymi refleksję o polonizacji i rusyfikacji Litwy oraz „zbyt dużości” jej terytorialnego „wylewu”. W samej powieści również zachował możliwość pozytywnej oceny „przenarodowienia”, mimo że było to zadanie karkołomne, gdyż stosunki litewsko-krzyżackie oraz postać tytułowa zasadniczo ilustrują jego negatywny model, oparty na przemocach. Pozytywny ów wariant związany jest z kreacją jedynej żeńskiej bohaterki *Konrada Wallenroda*.

Została ona wyniesiona w finale utworu i zyskała walor programowy – „oto jest powieść o Aldony losach” – a wydaje się wręcz niezrozumiała poza kontekstem „przenarodowienia”. Wątpliwość motywacji skłaniającej bohaterkę do pozostania w pustelniczej wieży zawsze kusila interpretatorów i prowokowała do odczytań o bardzo różnym charakterze. Mochnacki wytykał jej strojenie „złotów niegodnych pustelnicy”, Norwid wykazywał, że przenosi fizyczne zaniedbanie się i „nieuczucie” nad chrześcijańskie i małżeńskie powinności. Współczesna badaczka, Halina Krukowska, proponowała odczytywać jej postać w kategoriach Schillerowskich: jako ideał Natury zagrożonej przez Historię<sup>29</sup>. Istotnie, nie jest to bohaterka zasługująca

<sup>28</sup> Tamże, s. 70.

<sup>29</sup> H. Krukowska, *Noc romantyczna (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński). Interpretacje*, Białystok 1985, s. 153–167 (tam też świadectwa Mochnackiego z książki

na marginalizację, nie warto też lekceważyć sentymentalnych rzekomo rozmów małżonków pod więżą i wątku miłosnego. W Aldonie możemy dostrzec jasną wersję podmiotowości „przenarodowionej” – dzięki chrześcijaństwu – a jednocześnie wyraźną zapowiedź późniejszych, charakterystycznych dla Mickiewicza poglądów o kulturotwórczej roli tej religii w dziejach polskich i litewskich. Jak bowiem Leleweł nie potępiał polsko-litewskiego, spontanicznego modelu „przenarodowienia”, tak Mickiewicz pozytywnie oceniał przemiany historyczno-kulturowe i duchowość przyniesioną do tej części Europy przez chrystianizację. W tym ostatnim punkcie – oceny chrystianizacji – mocno się różnili.

### Głosy o „przenarodowieniu”

Wewnątrztekstową wiązkę głosów o „przenarodowieniu” tworzą opowieści Wallenroda, Aldony, Halbana i – epizodycznie – Almanzora oraz wypowiedzi narratora. Narracje Konrada i Aldony pozwalają się rozpatrywać w układzie sobowtórowym, w którym bohater tytułowy reprezentuje negatywny, przemocowy, militarny, zaś podniesiona w finale poematu do równorzędnej z nim rangi postać żeńska uosabia pozytywny, spontaniczny, kulturowy wariant „przenarodowienia”. Każdy z bohaterów – prócz Almanzora, który na chwilę udaje tylko sprzymierzeńca Hiszpanów, jest więc jedynym bohaterem w masce – opowiada o innej stronie „przenarodowienia”: Konrad kładzie nacisk na tożsamość etniczną, Aldona – religijną, Halban – językową. Narracja Konrada (i Almanzora) kończy się wraz z losem tej postaci, prowadzi bowiem do czysto negatywnych konsekwencji, do których należy działanie makiaweliczne. Natomiast głosy Aldony i Halbana pojawią się w późniejszych dziełach i kreacjach Mickiewicza. Litewska księżniczka zapowiada typ podmiotowości ufundowanej na doświadczeniu religijnym i domagającej się dopełnienia w wymiarze pozaziemskim, a więc Pielgrzyma, bohatera III części *Dziadów*, w tym też utworze, w kwestiach Więźnia, rozpoznać możemy dylematy poetyckie Halbana.

## 6. W imperium

W najbardziej ogólnym znaczeniu, nawiązującym do uruchomionego w *Przemowie* myślenia o Litwie jako interesującym przypadku dziejowym, opowieść o „przenarodowieniu” jest obecna w śpiewanej przez Halbana [*Pieśni*]. Wychowawca Konrada odpowiada nią na fałszywy wykład słów – rzekomo wróżebnych<sup>30</sup> – Pustelnicy o Wallenrodzie jako mistrzu Krzyżaków, który sam naprędce sprokurował, ratując podopiecznego i własny plan przed demaskacją wobec braci zakonnych. Po odejściu zakonników Halban śpiewa więc [*Pieśń*], która odsłania prawdziwe, choć ukryte w akwatyecznej alegorii, znaczenie sceny pod wieżą, opowieść o wzajemnym przeznaczeniu Wiliji-Litwinki oraz Niemna-jej oblubieńca<sup>31</sup>:

Wilija gardzi doliny kwiatami,  
Bo szuka Niemna, swego oblubieńca;  
Litwince nudno między Litwinami,  
Bo ukochała cudzego młodzieńca.

(...)

Serce i potok ostrzegać daremnie,  
Dziewica kocha i Wilija bieży;  
Wilija znikła w ukochanym Niemnie,  
Dziewica płacze w pustelnicznej wieży<sup>32</sup>.

Pesymistyczna – z perspektywy Halbana – historia związku Aldony i Waltera/Konrada wypowiedziana została w metaforze akwatyecznej, po którą sięgali Leleweł i Mickiewicz, kiedy pisali o niejasnych, trudnych do językowej racjonalizacji procesach historycznych, w tym „przenarodowieniu” (*Przemowa*). Dlatego uprawnione wydaje się założenie, że za pomocą hydronimów Wilii i Niemna opisał Mickiewicz nie tylko relację powieściowej „Litwinki” i jej kochanka, lecz również

<sup>30</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, dz. cyt., s. 81. Słowa te (fr. I, w. 103–110) są zagadkowe, zawierają zarówno satysfakcję („spełnione wyroki”), że poświęcenie szczęścia osobistego nie pójdzie na marne, bo Konrad realizuje plan zniszczenia Zakonu, jak i ostrzeżenie przed niechybnym rozpoznanem małżonka przez Litwinów i Krzyżaków.

<sup>31</sup> Zob. interesującą interpretację tego fragmentu bez odniesień postkolonialnych: T. Rączka, „Przez fale rozeznac myśl wód”. *O romantycznych przedstawieniach rzeki w twórczości Adama Mickiewicza i Tarasa Szewczenki*, Katowice 2011, s. 49–58.

<sup>32</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, dz. cyt., s. 83 (II, w. 145–148 i 157–160).

orientację geopolityczną Litwy, znajdującej spełnienie za Niemnem. Jedna ze strof<sup>33</sup> może wręcz uchodzić za akwatywną wersję słynnego później „małżeństwa” Polski i Litwy (*Księgi narodu polskiego*), choć unia w tym wariantcie byłaby związkiem o wiele bardziej dynamicznym i dramatycznym. Ważne, że Litwa nie wystarcza sama sobie, nie mieści się w „miłej kowieńskiej dolinie”, Litwince zaś „nudno między Litwinami”. „Ukochanie cudzego” okazuje się przeznaczeniem tożsamości litewskiej (indywidualnej i zbiorowej), mimo że prowadzi do „zniknięcia w ukochanym”.

Przechodząc na poziom tożsamości indywidualnej, warto zauważyć, że określenia Waltera/Konrada w [*Pieśni*] utrzymane są konsekwentnie w semantyce hydronimu Niemna jako eksterytorialnej, zewnętrznej wobec Litwy, granicznej rzeki (ze *Wstępu*), a więc jest on „cudzym młodzieńcem” i „przychodniem”<sup>34</sup>. Tymczasowość tych formuł podmiotowości, pozbawionej jakichkolwiek imion własnych – zwłaszcza wobec jednoznacznej „Litwinki” – jest dużo bardziej wyraźna tutaj niż w cytowanej najczęściej w opracowaniach autocharakterystyce Waltera-Alfa: „Imię było niemieckie, dusza litewska została”<sup>35</sup>. Można w tym widzieć potwierdzenie intuicji tych badaczy<sup>36</sup>, zdaniem których tytułowy bohater *Konrada Wallenroda* jest przykładem tożsamości podwójnej, wykreowanej przez Halbana (on właśnie śpiewa [*Pieśń*] o „cudzym młodzieńcu”), a nie zdeterminowanej dziedzictwem krwi. Ale stan zawieszenia podmiotowości Waltera/Konrada – niestabilnej, wieloimiennej, wszystkie zaś imiona przybrane<sup>37</sup> – powraca w wielu miejscach powieści. „Nie wiem – rzecze młodzieniec – jaki mój ród

<sup>33</sup> „Niemen w gwałtowne pochwyli ramiona,/Niesie na skały i dzikie przestworza, /Tuli kochankę do zimnego łona,/I giną razem w głębokościach morza” (tamże, II, w. 149–152).

<sup>34</sup> Tamże (II, w. 153): „I ciebie równie przychodziń oddali”.

<sup>35</sup> Tamże, s. 105 (IV, w. 297).

<sup>36</sup> D. Uffelmann, „*Litwo! Wschodzie mój*”, przeł. M. Kuziak, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski”/„Słupskie Prace Filologiczne” 2010, nr 8, s. 175. Możliwość kreowania narodowości Konrada z zewnątrz przeciwstawił się wcześniej Stefan Chwin, który określił więź jego z Litwą jako „telluryczną”. Zob. S. Chwin, *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, oprac. S. Chwin, Wrocław 1990, s. LXVIII–LXIX.

<sup>37</sup> O „tożsamości przybranej” (w odniesieniu do realnej biografii Narcyzy Żmichowskiej) jako reakcji na „kulturę oniemiałego, narzuconego milczenia, zrywającą po kolei coraz to nowe wątki rodowej – i własnej – pamięci” interesująco pisze Elżbieta Dąbrowicz. Zob. tejeż, *Tożsamość przybrana w piśmiennictwie lat 40. i 50. XIX wieku*, w: *Biografie romantycznych poetów*, pod red. Z. Trojanowiczowej i J. Borowczyka, Poznań 2007, s. 262.

## 6. *W imperium*

i nazwisko<sup>38</sup>, anonimowe „miasto”, metonimiczny „dom moich rodziców”<sup>39</sup> – to znaki jego tożsamości z początku znajomości z Aldoną. W pożegnaniu z Halbanem Walter/Konrad podaje również negatywną autocharakterystykę:

Jakżem samotny! Pod niebem i w niebie  
Nie mam nikomu, nigdzie, nic powiedzieć  
W godzinę skonu – prócz jej i prócz Ciebie<sup>40</sup>.

W jego pamięci przetrwały jedynie ślady traumy: dym, płomie-  
nie, zgiełk, krzyk matki:

Teraz jeszcze gdy widzę pożar i słyszę wołania,  
Krzyk ten budzi się w duszy, jak echo w jaskini  
Za odgłosem piorunu; oto jest wszystko, co z Litwy,  
Co od rodziców wywiozłem. W sennych niekiedy marzeniach  
Widzę postać szanowną matki i ojca, i braci,  
Ale coraz to dalej jakaś mgła tajemnicza  
Coraz grubsza i coraz ciemniej zasłania ich rysy<sup>41</sup>.

♥  
520  
♠

„Oto jest wszystko, co z Litwy, co od rodziców wywiozłem” – tożsamość litewska Waltera/Konrada nie zawiera żadnych pozytywnych danych, ufundowana jest na zranieniu i kolejnych jego przesłonach: krzyku, dymie i mgle. W poruszający sposób pokazał Mickiewicz scenę wywoływania wspomnień – wołania Litwy – kiedy po „gorącym napoju”, z pomocą lutni Konrad śpiewa ponure „pieśni nucone cudzoziemską mową”. Brzmi ona obco nie tylko dla jego krzyżackich współbraci, pozostaje też głuchym, semantycznie pustym dźwiękiem dla czytelnika:

Dosyć usłyszeć muzykę grobową,  
Dosyć uważać na śpiewaka postać:  
W licach pamięci widać natężenie,  
Brwi podniesione, pochyłe wejrzenie,  
Chcące z głębin ziemnej coś wydostać;

<sup>38</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, dz. cyt., s. 104 (IV, w. 270).

<sup>39</sup> Tamże (IV, w. 272–274).

<sup>40</sup> Tamże, s. 134 (VI, w. 202–204).

<sup>41</sup> Tamże, s. 104–105 (IV, w. 288–295).

Jakiż być może pieśni jego wątek?  
Zapewne myślą, w obłądnych pogoniach,  
Ściga swą młodość na przeszłości toniach –  
Gdzież dusza jego? W krainie pamiętek<sup>42</sup>.

Mamy tu relację z archeologicznego wysiłku obudzenia pamięci, bohater „chce coś wydostać”, nie wiemy jednak, z czym dusza Konrada powraca z „toni” przeszłości. Moc ożywiania jego pamięci i litewskiego etnosu miała Aldona lub Walter „uczył się”<sup>43</sup> ich od ukochanej

Słyszał z ust jej litewskie już zapomniane wyrazy  
Z każdym wskrzeszonym wyrazem budzi się nowe uczucie  
Jako iskra z popiołu; były to słodkie imiona  
Pokrewieństwa, przyjaźni, słodkiej przyjaźni, i jeszcze  
Słodszy wyraz nad wszystko, wyraz miłości, któremu  
Nie masz równego na ziemi, oprócz wyrazu – ojczyzna<sup>44</sup>.

Gdy jednak oboje spotkają się w Malborku, Konrad wita żonę jako niechciane przypomnienie podwójnej swojej tożsamości:

Gdy dobrowolnie dla szczęścia umarłem,  
Ażeby krwawe spełnić przedsięwzięcia.  
Już uwieńczone zbyt długie męczeństwo,  
Teraz stanąłem u życzeń mych celu,  
Mogę się zemścić na nieprzyjacielu;  
A ty mi przysłaś wydzierać zwycięstwo<sup>45</sup>.

Aldona przecież nie odwozila go od zemsty, przeciwnie, jej powrót i smutny żywot mógł odegrać rolę analogiczną do tej, którą mają pieśni Halbana o „wyrżniętych siolach” na Litwie. „Zwycięstwo”, które odbiera swoim zjawieniem się Aldona, polegałoby więc raczej na zyskaniu iluzji zintegrowanej podmiotowości, wyzbyciu się owej udreki podwójności, która od strony czytelniczej „mordowała” w *Wallenrodzie*

<sup>42</sup> Tamże, s. 76 (I, w. 91–99).

<sup>43</sup> Tamże, s. 107 (IV, w. 379–380): „I sam uczył się wiele; z jakim rozkosznym wzruszeniem/Słyszał z ust jej litewskie zapomniane wyrazy”. Przypominanie niejednoznacznie zatem sąsiaduje w kreacji Konrada z „uczeniem”.

<sup>44</sup> Tamże, s. 107–108 (IV, w. 380–385).

<sup>45</sup> Tamże, s. 92 (III, w. 248–253).



## 6. *W imperium*

Morawskiego. Tej udręki doznaje Konrad przede wszystkim jednak od Halbana:

I mściwy Halban wytchnąć mi nie daje:  
Albo dawniejsze przypomina śluby,  
Wyrżnięte sioła i zniszczone kraje,  
Albo gdy nie chcę skargi jego słuchać,  
Jednym westchnieniem, skinieniem, oczyma,  
Umie przygasłą chęć zemsty rozdmuchać<sup>46</sup>.

W obliczu tego wyznania oraz gwałtownych reakcji Konrada na działania Halbana/Wajdeloty podczas uczty, można odnieść wrażenie, że do czynu popycha go nie tylko żądza zemsty na Krzyżakach, lecz również chęć wyzwolenia się ze stanu podwójnej, zawieszanej tożsamości. To jednak – wyzwolenie – umożliwi dopiero samobójstwo. Mickiewicz obdarza Konrada świadomością beznadziejności sytuacji, bohater rozumie, że występuje w roli narzędzia – w słusznej sprawie, ale bez szans na uzyskanie podmiotowości. Mówi o sobie jak o kimś innym:

Walter wszystko utracił, Walter sam jeden pozostał  
Jako wiatr na pustyni; błąkać się musi po świecie,  
Zdradzać, mordować i potem ginąć śmiercią haniebną<sup>47</sup>.

Obcość, „zdrada” i skazanie na makiaweliczną walkę lisa nie pojawiają się tu jako program, lecz skutek narzuconego przez wroga nieszczyścia Litwy i „przenarodawianych” gwałtem Litwinów.

O związku nieszczyścia z makiawelizmem pisał Lelewel w *Historyce*, we fragmencie zatytułowanym *O szczęściu ludów*, ale w druku nie ukazał się cały ustęp, bowiem część odsyłająca do przykładów, w tym „polityki włoskiej”, uczony przekreślił w rękopisie<sup>48</sup>. Fragment samym tytułem nawiązuje do aksjologii historiografii oświeceniowej ze „szczęściem” jako najwyższą wartością gwarantującą harmonijny rozwój społeczny. Pomimo tak korzystnych prognoz, długotrwałe szczęście prowadzić

<sup>46</sup> Tamże, s. 92–93 (III, w. 268–272).

<sup>47</sup> Tamże, s. 113–114 (IV, w. 563–565).

<sup>48</sup> J. Lelewel, [*Historyka rękopiśmienna*], w: tegoż, *Dziela*, t. II (1), dz. cyt., s. 155 (przypis 94).

może – zdaniem Lelewela – do niepożądanych skutków, jeśli naród „za-  
leży pole, w słodkich uczuciach opuści się i oczywiście słabnąć będzie”<sup>49</sup>.  
Jednak dużo poważniejsze konsekwencje przypisywał historyk sytuacji,  
w której dany naród byłby „nieszczęściami kołatany”, wtedy bowiem „po-  
życie jego niezgoda zatruje, wzajemna niechęć i rozpacz”<sup>50</sup>. Wprawdzie  
„stanie się usposobionym do wielkich odmian”, ale tylko do czasu, gdy  
bowiem „ciągle niedole jakoweś już przywyknienie utworzą, owa niechęć  
będzie się zamieniać w zupełne zepsucie prawości serca”<sup>51</sup>. „Zupełne ze-  
psucie prawości serca” jako skutek dojmujących nieszczęść sprawia, że  
chęć wielkich odmian przybiera postać makiawelizmu:

Nienawidzący źródła swoich nieszczęść ułożą się w cierpliwość,  
a będą czyhać na chwile dźwignienia się, a sama wytrwałość poda  
im sposoby podejściami, zdradami, w najkrwawszych i najchytrzej-  
szych krokach pozbycia się ucisku. Jak wspomnieliśmy, przebrana  
miarka despotyzmu takie skutki jedna; tak i zewnętrzna przemoc,  
żeby celów dopisała, musi naród, a przynajmniej narodowość wyte-  
pić, nim zdoła nieszczęściami ludy znękać. Tak w ucisku i strasznej  
niedoli wzrosła sławna owa polityka włoska<sup>52</sup>.

Zdrada i podstęp, chytrość i wytrwałość w dążeniu do najkrwaw-  
szych rozstrzygnięć są według Lelewela zrozumiałym i przewidywal-  
nym następstwem despotyzmu, zewnętrznej przemocy, a także pozo-  
stają w (bliżej nieokreślonym) związku z „wytepieniem narodowości”.  
Wszelako Lelewelowska ocena podobnych działań – nie tylko moralna,  
ale i polityczna, jak się zdaje – wypadła jednoznacznie: to czyny de-  
strukcyjne, straszliwe owoce nieszczęścia, przejawy zepsutego serca.  
Lelewel nie dostrzega żadnego pragmatyzmu w „polityce włoskiej”,  
zdaje się przed nią ostrzegać, a nawet tabuizować ją, o czym świadczy-  
łoby przekreślenie omawianego fragmentu w rękopisie.

Kreacja Konrada Wallenroda nie wykracza poza tak zarysowaną  
wykładnię makiawelizmu. Jest on narzędziem i ofiarą destrukcyjnych  
sił uruchomionych przez przemoc, przez gwałt „przenarodowienia”.

<sup>49</sup> Tamże, s. 154.

<sup>50</sup> Tamże, s. 155.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Tamże.

## 6. W imperium

Znacznie bliżej aktywnego makiawelizmu sytuuje się Halban, on bowiem dysponuje skutecznym orężem przeciwko przemocy: lutnią i pamięcią zbiorową, przez nie ma też wpływ na Waltera/Konrada. Zauważano już, że postać wychowawcy Wallenroda różni się od bohaterów osobowych poematu, bardziej przypomina uosobienie idei – medium tradycji – niż człowieka obdarzonego konkretną biografią<sup>53</sup>. Jego tożsamość jest niejasna, w „Pieśni wajdeloty” chce uchodzić za barda, który śpiewa „na grobie narodów” – wielu zatem, nie tylko litewskiego. Wcześniej również zaprezentowany został jako śpiewak niewiadomego pochodzenia:

Sędziwy starzec, który u podwojów  
Między giermkami i paziami siedział,  
Prusak czy Litwin, jak widać ze strojów;  
Brodę miał gęstą, wiekiem ubieloną,  
Głowę obwiewa ostatek siwizny,  
Czoło i oczy zakryte zasłoną,  
W twarzy wyryte lat cierpień i blizny<sup>54</sup>.

♥  
524



Halban wspomina tylko jedno osobiste doświadczenie, w świetle którego zresztą nie najlepiej wypadają Litwini, a w jego puencie pojawia się najbardziej chyba radykalna forma zawieszonej tożsamości:

O dzieci, jaka Litwinom sromota!  
Żaden mi żaden nie przyniosł obrony,  
Gdy od ołtarza, stary wajdelota,  
Byłem w niemieckich kajdanach wleczony.  
Samotny w obcej ziemi zestarzałem,  
Śpiewak, niestety! Śpiewać nie mam komu;  
Na Litwę patrząc, oczy wyplakałem.  
Dzisiaj jeżeli chcę westchnąć do domu,  
Nie wiem, gdzie leży dom mój ulubiony,  
Czy tam, czy owdzie, czyli z tamtej strony<sup>55</sup>.

---

<sup>53</sup> Np. „szczytem konwencjonalizmu”, „pierwiastkiem alegorycznym”, „martwą” postacią nazywa Halbana W. Borowy. Zob. tegoż, *O poezji Mickiewicza*, Lublin 1999, s. 303–304. Kleiner rozważa nawet możliwość, czy Halban w pierwotnej wersji poematu nie był po prostu narratorem. Zob. J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. II, cz. I: *Dzieje Konrada*, Lublin 1948, s. 76–77.

<sup>54</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, dz. cyt., s. 97 (IV, w. 61–67).

<sup>55</sup> Tamże, s. 98 (IV, w. 88–97).

Podmiotowość Halbana szuka swojego centrum, „domu”, we wszystkich stronach świata i nigdzie jej nie znajduje, Litwa zaś uprzywilejowana jest o tyle, że kojarzy się z doznany tam upokorzeniem, bezsilnością, osamotnieniem. Nieokreślona tożsamość Halbana może jednak wiązać się ze statusem tej postaci: ponadindywidualnego Poety, uosobionego medium tradycji. Przypisanie mu przez Mickiewicza makiawelicznego oddziaływania pozwala się wówczas interpretować w dwóch planach: 1) rozrachunkowym, w którym pamięć staje się tyranem tożsamości, nie pozwalając podmiotowi na jej swobodne konstruowanie, oraz 2) autotematycznym, gdzie „lutnia”-strażniczka tradycji stwarza przestrzeń, azyl, miejsce oporu dla narodu, umożliwia mu bowiem tworzenie tożsamości narracyjnej. Jeśli pierwszy aspekt dotyczy indywiduum (zarówno samego Mickiewicza i Litwina w nim, jak i wewnątrztekstowego Konrada, również Witolda), to drugi – zbiorowości, wspólnie zaś składają się na obraz Halbana przekłętego i zarazem opatrnościowego.

W tekście „powieści litewskiej” znajdziemy potwierdzenie obu intuicji, na poziomie indywidualno-rozrachunkowym będą to wypowiedziane przez buntującego się Waltera/Konrada oskarżenia „piesnek wajdelotów” o wzniecanie pożóg i skazywanie na „zgryzoty”. W znamieny sposób podopieczny Halbana poezję nazywa: „zabitego cień nieprzyjaciela”, „pieśń zdradziecka/[która – przyp. D. Z.] Na kształt gadziny obwija pierś dziecka”, wajdelota zaś to „zdrayca stary”<sup>56</sup>. Powtarzają się określenia zdrady i podstępu, jednocześnie charakteryzowana w ten sposób „pieśń” skojarzona została z porządkiem biograficznym („jeszcze w kolebce”, „idzie za młodzieńcem w ślady”). Makiawelizm zostaje zatem przypisany tradycji – oraz jej strażnikom – rozpatrywanej jako narzędzie kształtowania tożsamości jednostkowej, notabene tworzonej z zewnątrz, przez „wychowanie”, nie wrodzonej. Dwuznaczność wiąże się tu z bezwolnością jednostki, odebraniem jej podmiotowości, co wielokrotnie demonstruje Mickiewicz, pokazując przemożny, pozaracjonalny wpływ Halbana na Waltera/Konrada.

Ale w planie autotematycznym i zbiorowym ta dwuznaczność znika, bowiem dzięki owemu nieliczeniu się z wolą i autonomią jednostek,

<sup>56</sup> Tamże, s. 115–116 (IV, w. 610–629).

## 6. W imperium

dzięki swej tyranizującej, podstępnej mocy przenikania – „pieśń” może „ujść cało” z pułapek historii i stać się narracyjną ojczyzną narodu. Ta strona oddziaływania Halbana, która uniemożliwia „przenarodowienie” Waltera/Konrada oraz – w innym, dobrowolnym już sensie – Witolda, pojawia się w autotematycznej „Pieśni wajdeloty”. Jej misja zaś zostanie zrealizowana na oczach czytelnika podczas uczty za pomocą epickiej, przywracającej Walterowi/Konradowi jego pamięć „Powieści wajdeloty”. Wpływa ona również na Witolda i na tym przykładzie najwyraźniej widać paradoks Mickiewiczowskiego makiawelizmu pieśni/pamięci, bowiem „pieśń zdradziecka” dosłownie zapobiega zdradzie.

W „Pieśni wajdeloty” na uwagę zasługuje nie tylko fragment o poezji (jej „gminność”<sup>57</sup> to osobna sprawa) jako „arce przymierza” i „narodowym kościele pamiętek”, nie tylko metafora pamięci – „lampy” ożywiającej przeszłość<sup>58</sup>, ale i motyw „umilkłej lutni”. Wiąże się on bowiem z rozważanym przez Mickiewicza przy okazji Halbana, ale także w *Ekskuzie* i potem w III części *Dziadów* (Więzień) wątkiem „przenarodowienia” poety jako takiego oraz problemem języka i porozumienia z odbiorcą. Ten krąg tematów wydaje się dziedzictwem doświadczenia Rosji.

Już w cytowanym wcześniej fragmencie autocharakterystyki Halban, wspominając o własnym porwaniu sprzed pogańskiego ołtarza na Litwie i zestarzeniu się w „niemieckich kajdanach”, nazywa siebie śpiewakiem, który „niestety! śpiewać nie ma komu”. Wcześniej tematowi „głuchego bardonu” alcejskiego poświęcił Mickiewicz ostatni sonet z cyklu odeskiego *Ekskuza*, gdzie wyłożona została niezwykła na tle romantycznej refleksji poetologicznej dewiza „Taki wieszcz, jaki słuchacz”<sup>59</sup>. Odwraca ona bowiem relację znaną nam z indywidualistycznej estetyki romantycznej.

Ważność porozumienia między poetą a słuchaczem, a nawet zależność „wieszcz” od jego publiczności powraca więc w *Konradzie*

<sup>57</sup> W rozpatrywanej wyżej Lelewelewskiej teorii „przenarodowienia”, gmin najbardziej jest oporny na asymilację, nie przeciwdziała jej, ale też nie poddaje się. Kreacja Halbana oczywiście nie mieści się w biernym oporze, przykładem podobnej postawy może być natomiast „kmieć stoletni” opiewany w „Pieśni wajdeloty”.

<sup>58</sup> Omawia ją K. Trybuś, *Pamięć romantyzmu: studia nie tylko z przeszłości*, Poznań 2011, s. 78.

<sup>59</sup> Pikanterii tej dewizie przydaje to, że jest ona prawdopodobnie efektem zależności od specyficznego odbiorcy, cenzora. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. I, dz. cyt., s. 550, oraz tegoż, *Dzieła uszyszkie*, t. I (2): *Wiersze 1825–1829*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1972, s. 144.

*Wallenrodzie* (i potem w kreacji *Więźnia*), wraz z nią zaś zjawia się problem wspólnego języka. Była o nim mowa już w IV części *Dziadów* – „co jedno pomyślało, już drugie odgadło” – tam jednak idealne porozumienie między kochankami pokazywał Mickiewicz w filozoficznej i egzystencjalnej perspektywie mitu platońskiego. W okresie rosyjskim kwestię języka stawia na innym poziomie: poetologicznym, a zarazem etnicznym, i łączy z „przenarodowieniem”. Z jednej więc strony, wajdelota Halban w roli medium tradycji pokazywany jest jako strażnik pamięci zbiorowej, który swoją pieśnią zapobiega „przenarodowieniu” (Waltera, Witolda), z drugiej zaś, ta właśnie funkcja obrońcy starego języka w dziejowym momencie przemian skazuje go na samotność wśród obcych i swoich. Wśród obcych, bo to cena wygnania, niezwykle wysoka dla poety – mówi o niej więcej *Więzień* w *Prologu* III części *Dziadów*<sup>60</sup> – swoi zaś w sytuacji „przenarodowienia” stają się również cudzy. Są jak Litwini z „Pieśni wajdeloty” – synami „bezdziwnych ojców”, nie tylko dlatego, że zdradzają przodków, ale i z powodu przytłoczenia nieszczęściem:

Lutnia umilkła w odrętwiałym ręku,  
Śród żałośnego spółrodaków jęku  
Często przeszłości głosu nie dosłyszę<sup>61</sup>.

Zatem poezja-pamięć jest „arką”, która ocala wszystkie skarby zbiorowości, staje się jej archiwum, „bronią”, ojczyzną, lecz realizacja tej misji stawia poetę w trudnej pozycji wobec odbiorcy. Brak wspólnego języka przynosi poczucie osamotnienia bądź skłania do „strzelania do serc spółbraci”:

Gdybym był zdolny własne ognie przelać  
W piersi słuchaczów i wskrzesić postaci  
Zmarłej przeszłości; gdybym umiał strzelać  
Brzmiącymi słowy do serca spółbraci<sup>62</sup>.

<sup>60</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III, w: tegoż, *Dziela*, t. III: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1999, s. 130–131 (*Prolog*, w. 131–142).

<sup>61</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, dz. cyt., s. 102 (IV, w. 220–222).

<sup>62</sup> Tamże, s. 103 (IV, w. 233–236).

## 6. *W imperium*

Słowa jednak nie zawsze „brzmia” na modłę pobudki, czasem – „jak nocnych psów wycie”, bowiem znękani nieszczęściami, upodrzednieni i upodleni potomkowie dawnej chwały nie są w stanie „uczuć w sobie dawnej wielkości duszy”. Zapisane w „Powieści wajdeloty” marzenie o przywróceniu, choćby chwilowym, poczucia „górności” i godności przodków świadczy o tym, jak trudno o wspólny język pomiędzy poetą kraju podrzędnego a jego rodakami:

Może by jeszcze w tej jedynej chwili,  
Kiedy ich piosnka ojczysta poruszy,  
Uczuli w sobie dawne serca bicie,  
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy  
I chwilę jedną tak górnie przeżyli,  
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie<sup>63</sup>.

Poezja stwarza zatem przestrzeń oporu w warunkach przemocy i dominacji, musi jednak budzić oddźwięk u słuchacza, który – to rosyjskie odkrycie Mickiewicza – czyni wieszczą.

Zakończenie *Wallenroda* wiąże się, co znamienne, z motywem zniszczonej lutni, pękniętych strun i włożeniem na barki słuchacza obowiązku dośpiewania pieśni. Mickiewicz sięga w Rosji dwukrotnie – w puencie odeskiej części *Sonetów* oraz *Konrada Wallenroda* – po głuchę bardon, znak rozbratu ze słuchaczem w sytuacji „przenarodowienia”. Finał *Sonetów* i zarazem krymskiego cyklu wypełnia z kolei gest podniesienia bardonu, charakterystyczne jednak, że nie chodzi o „alcejską”, patriotyczną odmianę instrumentu, lecz taką, która służy namiętnościom serca młodego poety, zaś scena rozgrywa się bez słuchacza.

W tym samym co zniszczona lutnia zakończeniu zjawia się Aldona, bohaterka owej pieśni, którą winien dośpiewać w swej duszy „czuły słuchacz” – równie zatem jak Halban perspektywiczna postać *Konrada Wallenroda*, wykraczająca poza ramy „powieści litewskiej” i rosyjskiego okresu twórczości Mickiewicza. Na pozór kreacja Aldony nie otwiera na przyszłość, zakochana i niczemu nie winna, podziela ona los Waltera/Konrada, zapowiedziany przez Halbana już w akwatywnej alegorii Litwinki-Wilii:

<sup>63</sup> Tamże (IV, w. 237–242).

I ciebie równie przychodzień oddali  
Z ojczystych dolin, o Litwinko biedna!  
I ty utoniesz w zapomnienia fali  
Ale smutniejsza, ale sama jedna<sup>64</sup>.

„Smutniejsze” od historii Wilii są dzieje Aldony, albowiem kochanka Niemna ginie z nim razem „w głębokościach morza”, Litwinka zostaje „sama jedna”. Skargę słyszymy również w „Pieśni z wieży”, jej mieszkanka zdaje się żałować utraty dawnego życia w „ojczystych dolinach”:

Któż mi powiedział, że jest inne szczęście?  
Piękny młodzieńcze! na coś mi powiedział  
To, o czym w Litwie nikt pierwej nie wiedział?<sup>65</sup>

Skarga na utratę idyllicznej młodości zapowiada jednak zupełnie inne tony, ponieważ „to, o czym w Litwie nikt pierwej nie wiedział”, wiara w chrześcijańskiego Boga, okazuje się wartością niezakwestionowaną przez smutny los i utratę miłości, męża. Odmawia przecież Konradowi, kiedy ten po zemście na Krzyżakach chce wrócić z ukochaną na Litwę:

„Nie, już po czasie – rzekła smutnym głosem,  
Ale spokojnym – Bóg mi doda siły,  
On mię zasłoni przed ostatnim ciosem.  
Kiedym tu weszła, przysięgłam na progu  
Nie zstąpić z wieży, chyba do mogiły”<sup>66</sup>.

Aldona, wędrując za ukochanym do „Maryjenburga”, usiłowała więc godzić poświęcenie Bogu i życie blisko Konrada. Ale w rzeczywistości realizowała dziecięce jeszcze (i pogańskie) scenariusze szczęścia, kiedy to „na najwyższym stanąwszy pagórku” marzyła, by „lecieć wysoko! wysoko! i – zniknąć”<sup>67</sup>. Chrześcijaństwo umożliwiło realizację tego marzenia, dało mu duchowe oparcie i metafizyczny rozmach:

<sup>64</sup> Tamże, s. 83 (II, w. 153–156).

<sup>65</sup> Tamże, s. 87 (III, w. 88–90).

<sup>66</sup> Tamże, s. 130–131 (VI, w. 84–88).

<sup>67</sup> Tamże, s. 89 (III, w. 149 i 155).



## 6. *W imperium*

Tyś mnie wysłuchał, ty skrzydły orlemi,  
Monarcho ptaków, wzniosłeś mię do siebie!  
Teraz, skowronki, o nic was nie proszę,  
Bo gdzież ma lecieć, po jakie rozkosze,  
Kto poznał Boga wielkiego na niebie  
I kochał męża wielkiego na ziemi<sup>68</sup>.

Pragnienia Litwinki podobnie są zorientowane jak bieg symbolicznej rzeki Litwy – Wiliji – która „gardzi kwiatami” ojczystych dolin i zmierza ku „obcemu kochankowi”. Obce i nieosiągalne zyskało w kreacji Aldony pozytywny, twórczy walor, pozwala na wewnętrzny rozwój, budowanie nowej tożsamości. Przyjęcie nowej wiary, chrystianizację trudno tu pełnoprawnie nazywać „przenarodowieniem”, bowiem w realiach poematu nie wymaga ono zmiany etnosu czy języka, ewentualne zagrożenia zamknął Mickiewicz w efektownej grze symboli: krzyża, z którego wystrzela piorun i wszystko gasi<sup>69</sup>. Inna rzecz, że nawrócenie Aldony, zmianę tożsamości religijnej autor „powieści litewskiej” opowiedział z pomocą motywu lotu, który umożliwił mu przemilczenie wszelkich ziemskich okoliczności przemiany. Ich pominięcie można więc interpretować w kategoriach wyparcia tego, co trudne i niewygodne.

Na marginesie warto zauważyć, że obraz pogańskiej biografii Aldony i przeczuwania chrześcijaństwa nie tylko jest charakterystyczny dla późniejszych poglądów Mickiewicza, ale zgadza się również z pismami Lelewela, który – w przeciwieństwie do autora *Wallenroda* – bardzo krytycznie oceniał skutki chrystianizacji w tej części Europy. W tomie *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski* (wyd. 1853), na który w większości złożyły się wcześniejsze rozprawy, wymieniał szereg charakterystycznych dla wiary Słowian i mieszkańców pobrzeży Bałtyku elementów: „Cześć jedynego Boga, nieprzypuszczanie losu, wiara w nieśmiertelność duszy, palenie się żon na pogrzebie mężów, stawianie świątyń, świętość rzek, jawienie się mędrców potężnej wziętości (...)”<sup>70</sup>.

<sup>68</sup> Tamże (III, w. 156–161).

<sup>69</sup> Tamże, s. 87 (III, w. 103–106).

<sup>70</sup> J. Leleweł, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, w: tegoż, *Dzieła*, t. V: *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, oprac. K. Tymieniecki, H. Chłopocka, Warszawa 1972, s. 799.

Mimo ścisłego, fabularnego i uczuciowego, związku Aldony i Konrada, z perspektywy „przenarodowienia” kreacje obojga bohaterów pozostają w relacji antynomicznej. Córka Kiejstuta „przenarodowiła się” bowiem dobrowolnie i z ochotą, a nową tożsamość – jej centralnym punktem jest chrześcijaństwo – otrzymała razem z miłością, zachowując litewską narodowość i język. Aldona „przenarodowiła się” tak właśnie, jak Litwa zawierająca unię z Polską w *Dziejach Litwy i Rusi* Joachima Lelewela: „nie pochwycenie interesu, nie wymus, ale dokażywało to przeobrażenie działanie swobodne i zrozumiałe”<sup>71</sup>. Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie*, daleki od utopijnego widzenia stosunków polsko-litewskich, chcąc przybliżyć zachodniemu czytelnikowi fenomen unii lubelskiej, wspomina:

W otoczeniu, w którym rosłem, „problem unii” był często przedmiotem rozmów i wzbudzał gwałtowne kontrowersje. Zwolennicy powoływali się na wyjątkowość takiego pokojowego pochodu cywilizacji i przeciwstawiali metody polskie okrutnym metodom Teutonów. Przeciwnicy dopatrywali się w unii wyjątkowo podstępnej transakcji handlowej, bo Księstwo Litewskie wniosło do *Commonwealthu* obszar trzy razy większy niż Królestwo Polskie. Poza tym, jeżeli porównamy ten związek do związku Anglii ze Szkocją, oznaczał on dla litewskich Szkotów powolne zamieranie języka i patriotów, których gestykulację pamiętam, najczęściej nie znali już mowy swoich pradziadów<sup>72</sup>.

Pisma Mickiewicza i Lelewela były zapewne ważnym punktem odniesienia dla międzywojennych, wileńskich „zwolenników unii”, ich myślenie wyjątkowo dobrze tłumaczy bowiem różnicę między Aldoną i Konradem: Litwinie został przypisany model polskiego „przenarodowienia”, Walter Alf i Halban są ofiarami teutońskiego.

*Konrad Wallenrod* jako całość nie przeciwstawia jednak sobie obu typów i nie operuje tak jednoznaczną skalą ocen, w której po stronie polskiej można umieścić „wyjątkowość pokojowego pochodu cywilizacji”, teutońska zaś oznacza „okrutne metody”. Powieść historyczna

---

<sup>71</sup> J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, w: tegoż, *Dzieła*, t. X: *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, oprac. J. Ochmański, Warszawa 1969, s. 160.

<sup>72</sup> Cz. Miłosz, *Rodzinną Europą*, Warszawa 1990, s. 14–15.

## **6. *W imperium***

– jak określa ją Mickiewicz w objaśnieniach – stanowi wielogłosową i wielopoziomową wypowiedź na temat „przenarodowienia” jako sprężyny dziejów Litwy i jest w niej również miejsce na pokazanie ceny rozwiązań na pozór bezdyskusyjnie pozytywnych, a więc polonizacji. „Powolne zamieranie języka” Miłoszowych przeciwników unii autor *Wallenroda* stwierdza otwarcie w przedmowie, kiedy pisze, że Jagiellonowie i możniejsi panowie litewscy „stali się Polakami”.





7.

## **Historia i pamięć**



# *Historia i pamięć*

## **Ekspansja pamięci**

Jednym z wyraźniejszych powinowactw dzisiejszej humanistyki i romantyzmu jest zainteresowanie relacją historii i pamięci. Często wskazuje się na odrębność naukowych i literackich (lub w ogóle niepisanych – jak pomniki) przywołań przeszłości, nastawionych raczej na symulację i doświadczenie niż poznawanie minionych światów, które stawiała sobie za cel historiografia<sup>1</sup>. W debacie wokół dziejopisarstwa i jego alternatyw przewija się oglądana z różnych perspektyw paralela naukowej, zracjonalizowanej, zinstytucjonalizowanej historiografii oraz wracającej do łask spontanicznej, emocjonalnej, osobistej, literackiej pamięci. Równocześnie nietrudno zauważyć, że żyjemy w „erze upamiętniania<sup>2</sup>”, pamięci oficjalnej, związanej siecią ideologicznych i finansowych zależności z władzą.

---

<sup>1</sup> Zob. np. monograficzne numery pism „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, pt. *Pamięć i historia*, oraz „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2003, nr 1–2 i 3–4, pt. *Pamięć i zapomnienie*, a także wcześniejsze prace F. Ankersmita (zwłaszcza neoromantyczny *Język a doświadczenie historyczne*, przeł. S. Sikora, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1997, nr 1–2) oraz antologie i teksty własne E. Domańskiej: *Mikrohistorie*, Poznań 1999; *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych. Antologia przekładów*, pod red. E. Domańskiej, Poznań 2002. Zob. też, na gruncie niemieckim, np. L. Niethammer, *Postmodernistyczne wyzwanie. Historia jako pamięć w epoce nauki*, w: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wybór, przekład i oprac. J. Kałużny, Poznań 2003. Najnowszy stan badań przynoszą prace: R. Traba, *Gdzie jesteśmy? Nowe otwarcie w polskich badaniach pamięci zbiorowej i ich europejski kontekst*, „Kultura i Społeczeństwo” 2011, nr 4 (t. LV); K. Kończal, J. Wawrzyniak, *Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości*, tamże.

<sup>2</sup> Formuła Pierre’a Nora, zob. E. Domańska, *Wprowadzenie*, w: *Pamięć, etyka i historia*, dz. cyt., s. 15 i passim.

## 7. Historia i pamięć

Ciągle zatem wzbiera fala pamięci i powoli staje się nią wszystko: historia, historiografia, kultura, literatura. Gdyby przyzwolić – lecz tylko na chwilę – na ową totalność pamięci, to niniejszą książkę o Mickiewiczu i Lelewelu należałoby oczywiście zaliczyć do „kultury pamięci” (Jan Assmann). Ze względu na rangę tej osoby, każda praca o Mickiewiczu jest zarazem studium tworzenia i funkcjonowania polskiej „pamięci zbiorowej” czy też „pamięci kulturowej”. Każda zaś pisana obecnie praca o Lelewelu dotyczy siostrzanego problemu – zapomnienia, który wypada nazwać polską „nie-pamięcią” i na przykładzie tego historyka pytać o motywacje jej wyroków. Można by nawet zagadkę „wyparcia” Lelewela nie najgorzej rozwiązać – jak już tutaj sugerowano – przy użyciu obecnie funkcjonujących kategorii memoryatywnych, mówiąc, że właśnie nie jesteśmy narodem inspirowanym przez historyków, podążamy za przewodnikami pamięci. Prawda historyczna nie ma w Polsce historiotwórczej mocy, przegrywa z mitologią pamięci. W tym jednak miejscu antynomia pamięć–historia traci moc porządkowania polskich spraw, bo przecież przegrywa tak wszędzie i od wieków. W dodatku Leleweł nie był historykiem nieprzychylnym pamięci, doceniał jej wagę, był nie tylko mitoburcą, ale i mitotwórcą – jak wszyscy historycy. Mickiewicza zaś, autora *Dziadów*, można by nazwać twórcą polskiego romantycznego dyskursu pamięci, takiego jednak, który zarazem fascynował się alchemią „historyki”, uprawiał historię uczoną, zajmował się krytyką pamięci.

W pracy o Lelewelu i Mickiewiczu relacja pamięć–historia musi zostać uznana za ważny obszar ich wzajemnych inspiracji. Pozwala ona w najbardziej całościowy sposób prześledzić linię ich przyjaźni intelektualnej, a zarazem lepiej zobaczyć misję każdego z nich wobec własnej dziedziny i epoki. Pomimo *memory turn*, przyjmując założenie o potrzebie respektowania odrębności dyskursów historii i pamięci. Napięcie między nimi, najpierw osobno w obrębie historiografii Lelewela oraz pisarstwa historycznego Mickiewicza, potem, na innym poziomie, między dziełami ich obu przyjdzie uznać za charakterystyczne i ważne zjawisko działalności każdego z tych autorów, a także za jeden z najwcześniejszych motywów ich przyjaźni.

Dialog pamięci z historią w poszczególnych dziełach oraz między tekstami Lelewela i Mickiewicza, wyraźny zwłaszcza do 1830 roku, jest

bowiem konsekwencją rozpoczętej w oświeceniu emancypacji dziejopisarstwa, hamowanej zarówno przez równoczesne zaangażowanie się historiografii w polski „reformizm” (Karol Boromeusz Hoffman) i spory z zaborcami, jak i powstrzymywanej przez kolejne polityczne przełomy i zerwania, które z kolei wywoływały erupcję pamięci. I jeśli samo oświecenie – epokę rewolucji francuskiej, odrzucenia autorytetów – uznamy za pierwsze radykalne zerwanie ciągłości kulturowej, to krytyczna historia oraz nawiązująca ciągłość pamięć są równoprawnymi „dziećmi” owego zerwania. Okoliczności dziejowe w Polsce (rozbiory, wojny napoleońskie, insurekcje), wewnętrzna sytuacja historiografii, zastana przez Lelewela, i stan literatury, na pole której wkroczył Mickiewicz – we wszystkich tych obszarach można mówić o wielokrotnym zerwaniu jako podstawowej rzeczywistości, wymuszającej koegzystencję pamięci i historii, ale również czasem ich konfrontację.

**„Pamięć romantyzmu” –  
czy zastępuje historię?**



Krzysztof Trybuś w książce *Pamięć romantyzmu* zakłada, że „romantycy polscy, reaktywując pamięć o przeszłości, sięgali po grecki wzór historiografii w wariacie Herodota, przeciwstawianego Tukidydesowi”<sup>3</sup>. Ze względu na literackie powinowactwa dzieła Herodota, stwierdzenie to pociąga za sobą kolejne, że „rozwój romantycznej pamięci wyraźnie nie współgrał z nowożytnym rozwojem historii jako nauki”. To zaś tworzy grunt dla sugestii – trudno tu o cytatach – na temat stanowiska Lelewela jako przeciwstawnego romantykowi, właśnie Tukidydesowemu. Istotnie, Lelewel lubił Tukidydesa i uważał za „historii prawdziwego twórcę”<sup>4</sup>, przeciwstawiał go Herodotowi i poetyzowaniu historii. Ale zarazem swoim wileńskim studentom pokazywał Tukidydesa od bardzo atrakcyjnej strony: jako historyka i polityka, zajętego dziejami najnowszymi (oraz pierwotną Helladą), wierzącego w twórcze siły człowieka, oddzielającego prawdę od mitu,

<sup>3</sup> K. Trybuś, *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*, Poznań 2011, s. 27.

<sup>4</sup> J. Lelewel, *Dzieje historii, jej badań i sztuki*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II (2): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 733–734.



## 7. Historia i pamięć

lecz niewahającego się stanąć oko w oko z wyzwaniami własnego czasu: „Nie był to czarujący i zachwycający widok, jaki ostatnich logografów i Herodota zajął, ale widok przerażający rozdzierających się w wojnie peloponeskiej bratnich sił (...)”<sup>5</sup>. Zważywszy na wziętość wykładów Lelewela, wcale nie jest oczywiste, że polscy romantycy sięgali po wzór Herodota, nieco sentymentalny w interpretacji wileńskiego profesora.

Kłopot z usytuowaniem w romantyzmie (i nie tylko) dziejopisarstwa wobec pamięci ma charakter wręcz słownikowy, tj. o ile tamta literatura otwarcie posługuje się terminem „pamięć”, to historiografia rzadko, a polscy historycy przystępują do redefiniowania tradycyjnego zespołu pojęć w perspektywie pamięcioznawczej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku<sup>6</sup>, w ślad za rozwojem tych badań za granicą (od lat siedemdziesiątych). Wcześniej problematyka pamięci zbiorowej – bo ta nas w kontekście dziejopisarstwa bardziej zajmuje – była podejmowana z wykorzystaniem innego słownika: „świadomość historyczna”, „tradycja”, „kultura”, „kultura historyczna”, „tożsamość”, „czas”<sup>7</sup>. Może zatem powstać wrażenie w odniesieniu do sytuacji dziewiętnastowiecznej, że poezja romantyczna (*Dziady*, *Godzina myśli*) podejmuje problem niedostrzeżony/zaniedbany przez historiografów i stwarzający niezależny wobec dziejopisarckiego, literacki język dla refleksji nad przeszłością i jej przywoływaniem. Przykład Lelewela i Mickiewicza wskazuje jednak, że ani nie warto tych języków sobie przeciwstawiać, antagonizować ich ze sobą, ani też zamazywać różnicę pomiędzy historiograficznym i literackim traktowaniem pamięci.

Kierując się dzisiejszymi preferencjami, Trybuś mówi o „uprzywielejewaniu pamięci w myśleniu romantyków o przeszłości” oraz że „wykształciło się ono nie tyle na gruncie uniwersyteckich dyskusji, ile było kulturowym wytworem epoki”<sup>8</sup>. Jeśli chodzi o otoczenie Mickiewicza, znalazłyby się ważkie dowody za tezą przeciwną. Ale i szerzej, w romantyzmie, owe nieliczne polskie uniwersytety – na pewno zaś wileński – były miejscami bardzo „gorącymi”, opiniotwórczymi

<sup>5</sup> Tamże, s. 734.

<sup>6</sup> R. Traba, *Gdzie jesteśmy?*, dz. cyt., s. 5.

<sup>7</sup> Tamże. Zob. też K. Kończal, J. Wawrzyniak, *Polskie badania pamięcioznawcze*, dz. cyt., s. 13.

<sup>8</sup> K. Trybuś, *Pamięć romantyzmu*, dz. cyt., s. 30.

i wytwarzały bądź inspirowały gros kultury epoki. Współczesny nam badacz przestrzeni o takich miejscach pisze:

Gorące miejsca istnieją wszędzie, gdzie coś się dzieje, gdzie wiele się dzieje lub gdzie wiele może się wydarzyć. W tym sensie to przestrzenie, w których coś się zaczyna, gdzie zapadają pierwsze decyzje odnoszące się do czegoś, co w innym miejscu zostanie usankcjonowane i zatwierdzone – protoprzestrzeń, przestrzeń inkubacyjna<sup>9</sup>.

Romantyczny uniwersytet jako „miejsce gorące” czeka jeszcze na swojego monografistę, warto jednak rozważyć, czy i w stosunku do kariery pamięci uczelnia (tutaj: wileńska) nie była „protoprzestrzenią”. Trudno może to zobaczyć, widok przesłaniają bowiem paradoksy: jak ten, że archeolog przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny, Zorian Dołęga Chodakowski, nie znalazł uznania u wileńskich badaczy<sup>10</sup> czy jak ten, że naczelne hasło romantycznej antropologii – „miej serce i patrzaj w serce” – zostało przeciwstawione dewizom poznawczym uniwersyteckiego profesora. Ale oznacza to tylko tyle, że uniwersytet wileński był inkubatorem nawet antyintelektualnych prądów i fenomenów, nie ma zatem lepszego przykładu na jego „gorącość”.

Dzisiaj, a nawet wcześniej, uczelnie już „ostygły”, wychodząc zatem od dwudziestowiecznego przeciwstawienia uniwersytetu kulturze i literaturze (które „zaczynają się” teraz z reguły gdzie indziej), sądzimy, że kariera pamięci nie mogła narodzić się w tak „zimnym miejscu”. Skoro zaś odniosła sukces, to – zdajemy się myśleć – musiała zastępować w romantyzmie uniwersytecką historię i historiografię. Z konieczności tak było po 1831 roku, zinstytucjonalizowane badania nie mogły być prowadzone. Nie oznacza to mimo wszystko, że pamięć historiografię wyręczała, stawała się dla niej raczej interesującą alternatywą, czasem konkurentką, częściej partnerką.

Przekonanie o przeciwieństwie i substytutywności pamięci wobec historii pozwala autorowi *Pamięci romantyzmu* na rezygnację z uwzględniania kontekstu historiograficznego, napomyka więc tylko

<sup>9</sup> K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii, cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, posłowie H. Orłowski, Poznań 2009, s. 293.

<sup>10</sup> Zob. S. Pigoń, *Dyletant osobliwy przed sądem uczonych*, w: tegoż, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 1–16.

## 7. Historia i pamięć

o Lelewelu<sup>11</sup>, dając poznać, że jego stosunek do pamięci nie był jednoznaczny. Zresztą przy założeniu supremacji pamięci – podstawowym dla koncepcji Aleidy i Jana Assmannów, do których poznański badacz nawiązuje – dyskurs historyczny i naukowy staje się po prostu częścią dyskursu pamięci, w którym dominującą rolę odgrywa literatura.

Podobna dominacja winna cieszyć literaturoznawcze oko, jednak pomijanie bądź nieróżnicujące włączanie historiografii w obręb dyskursu pamięci wydaje się zubażać obraz epoki, trudno też dla niego o bezsporne uzasadnienie w literaturze przedmiotu. W *Pamięci kulturowej* Jana Assmanna, pracy, do której autor *Pamięci romantyzmu* odwołuje się jako do głównego źródła inspiracji, można znaleźć bardzo powściągliwe (w przypisie) i warunkowe tylko potwierdzenie słuszności podobnej inkorporacji. W osobnym rozdziale, zatytułowanym *Pamięć versus historia*, Assmann dystansuje się od teorii Maurice'a Halbwachsa (zasadniczej dla własnej koncepcji pamięcioznawczej) w dwóch punktach, w których autor *Społecznych ram pamięci* przeciwstawia pamięci historię. Dla Halbwachsa pamięć nastawiona jest na wykluczenie zmiany, historia zmianę podnosi zaś do rangi definicji faktu historycznego, historia umieszcza wszystko w przestrzeni homogenicznej, pamięć – podkreśla różnice. Kluczowe dla rozważanej problematyki zdanie Assmanna brzmi:

rozróżnienie pomiędzy „pamięcią” i „historią” (w sensie dziejopisarstwa) w postaci przedstawionej przez Halbwachsa wydaje się przestarzałe; dziejopisarstwo kwalifikuje się raczej jako szczególny rodzaj pamięci kulturowej(...)<sup>12</sup>.

Zatem pamięć wchłania historię i historiografię; zarazem Assmann dodaje:

W ten sposób jednak traci się z oczu pewną istotną kategorię: neutralność historyka-naukowca pod względem tożsamości. Mimo wszelkich zależności od epoki i interesów od czasów Herodota istnieją dziejopisarze zajmujący się przeszłością z czysto teoretycznej ciekawości i żądzy wiedzy, które wyraźnie odróżniają się od form

<sup>11</sup> K. Trybuś, *Pamięć romantyzmu*, dz. cyt., s. 29–30.

<sup>12</sup> J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp i red. nauk. R. Traba, Warszawa 2008, s. 59 w przyp. 20.

odniesienia do przeszłości zwanych przez nas pamięcią kulturową i posiadających odniesienie do tożsamości pamiętającej grupy społecznej. W kontekście wprowadzonego przez nas poniżej rozróżnienia dziejopisarstwo jest jedną z form pamięci „zimnej”<sup>13</sup>.

Ostatnie z pojęć utworzone jest w nawiązaniu do „społeczeństw zimnych” i „gorących” Claude’a Lévi-Straussa i oznacza pamięć niezaangażowaną w konstruowanie tożsamości.

Zatem Assmann, włączając dziejopisarstwo do dyskursu pamięci, teoretycznie dostrzega sensowność utrzymania rozróżnienia pomiędzy nimi. Odrzuca tylko nazbyt pozytywistyczną zasadę owego rozróżniania u Halbwachsa, choć trzeba przyznać, że to, co proponuje w zamian, tj. samo istnienie pamięci „zimnej”, może budzić wątpliwości. Polskie piśmiennictwo z pierwszej połowy XIX wieku – zarówno literatura, jak i historiografia – z pewnością posługuje się pamięcią „gorącą” i zaangażowaną w kreowanie tożsamości. Jednak na tej podstawie nie można pomijać różnicy pomiędzy podejściem do pamięci obu tych dziedzin, skoro uważano wówczas, że tożsamość oparta na pamięci historycznej i poddanej krytyce jest szczególnie wartościowa i pożądana. I aspirowała do niej również literatura, nieśmiertelnym przykładem – *Grażyna* Mickiewicza. O atrakcyjności krytycznej historiografii świadczy poza tym ówczesna pozycja Lelewela, który był autorytetem właśnie jako uczonego, nie z innego powodu.

W poszukiwaniu narzędzi bardziej adekwatnych do dziewiętnastowiecznego stanu świadomości wypadnie zwrócić się ku wcześniejszej tradycji naukowej. Krzysztof Pomian wyraźnie oddziela pamięć od historii<sup>14</sup> i, podobnie jak Halbwachs, autor *Społecznych ram pamięci*, oba sposoby odnoszenia się do przeszłości wiąże zasadą następstwa czasowego: „Od historii – części pamięci, do pamięci – przedmiotu historii”<sup>15</sup>. Szczególnie cenne u Pomiana wydaje się pozostawienie

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> W rozmowie z A. Assmann protestuje Pomian przeciwko redukowaniu historii do pamięci, zob. „Ein Gespräch mit Krzysztof Pomian über Geschichte und Gedächtnis”, w: A. Assmann, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 2010, s. 143–145. A. Assmann w podsumowaniu tej rozmowy pojednawczo mówi o trzech różnych wymiarach historiografii: naukowym, memorialnym i retorycznym, które się nie wykluczają, lecz łączą.

<sup>15</sup> K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, przeł. H. Abramowicz, Lublin 2006, s. 140–198 (przycoczona formuła jest tytułem dużego rozdziału).

## 7. Historia i pamięć

na boku rozróżnienia typologicznego o charakterze antynomii i koncentracja na opisie historycznego współlistnienia pamięci z historią – koegzystencji, która ma jednak swoje etapy i przełomy:

(...) zadowolimy [się] odsłonięciem głównych punktów zwrotnych drogi prowadzącej od sytuacji początkowej, gdy zbiorowa pamięć organizowana była wokół stosunków między tym światem a zaświatami, i gdy historia nie istniała, do sytuacji, jaką mamy dziś, gdy pamięć zbiorowa, której centrum są stosunki pomiędzy przeszłością, teraźniejszością a przyszłością, sama stała się przedmiotem historii<sup>16</sup>.

Owe punkty zwrotne to zatem epoka pamięci, której najwcześniejszym przejawem – podobnie jak dla Aleidy Assmann<sup>17</sup> – jest kult zmarłych, kolejny zaś wiąże się z powstaniem historii krytycznej, zorientowanej na świat ludzki i wówczas pamięć, przeważnie utrwalona w piśmie, zmienia pozycję, stając się przedmiotem badań historyografa. Propozycja Pomiana tym lepiej koresponduje z analizowaną tu sytuacją, że przejście od kultu pamięci zmarłych do pamięci jako przedmiotu historiografii i źródła historycznego możemy obserwować między innymi w twórczości Mickiewicza, tj. w drugim tomie *Poezji*, zawierającym II część *Dziadów* i *Grażynę*. Rola profesjonalnego historyka bardzo pociągała autora *Grażyny*, a następnie *Konrada Wallenroda*.

Zatem rzecz wydaje się bardziej skomplikowana niż chcą zwolennicy niwelowania różnic pomiędzy historiograficzną pamięcią i pamięcią kulturową oraz podporządkowania dziejopisarstwa tej ostatniej. Złożoność jej polega też na współwystępowaniu obu typów pamięci – niepoddanej krytyce i krytycznej, ogólnokulturowej i historiograficznej – w warsztacie zarówno historyka, jak i poety. Przy czym nie zanika wcale odmienność historii i pamięci, przeciwnie: jest ona właśnie źródłem atrakcyjności, ponieważ z jednej strony istotnie poszerza wachlarz możliwych funkcjonalizacji przeszłości (podwójność narracji, memorialnej i historycznej, w *Grażynie*), z drugiej zaś

<sup>16</sup> Tamże, s. 144.

<sup>17</sup> „Das kulturelle Gedächtniss hat seinem anthropologischen Kern in Totengedächtnis”. Zob. A. Assmann, *Erinnerungsräume*, dz. cyt., s. 33.

– pozwala dostrzec specyfikę danego momentu historycznego w dziejach opisywanej koegzystencji. Najlepszym dowodem krzyżowania się pamięci z historią (historiografią) jest Mickiewiczowski komplement dedykowany Lelewelowi: „Oto nad wiek młodziana przerosłeś niewiele,/Tobie mędrszemu siwe zajrzą Matuzele”<sup>18</sup>. Komplement opiera się na porównaniu do starca młodego wówczas uczonego-historyka, który dzięki swojej profesji, choć daleki od sędziwości „Matuzela”, posiadał doświadczenie wielu pokoleń. Tak więc wiedza historyczna staje się tutaj protezą pamięci i można by rzec, że jest odwrotnie, niż pokazuje Trybuś: historia, historiografia zastępuje tu pamięć. Czy nie właśnie to dla młodego Mickiewicza było atrakcyjne w nauce historycznej: że oferowała fascynującą, indywidualną, zależną od czysto ludzkich umiejętności podróż w głąb dziejów i osiągnięcie jej celu: prawdy historycznej?

Połączenie pamięci zbiorowej z krytyką źródeł ma miejsce w *Grażynie* oraz w *Konradzie Wallenrodzie* i pokazało, że oba typy reprezentowania przeszłości mogą wzmacniać swoje autorytety i przekazy: luźno utkana z urywkowych świadectw ustnych część epicka *Grażyny* znajduje swoje dopełnienie w przypisach w postaci metodycznej (choć pełnej polemicznej pasji) lektury źródeł pisanych. Znamienne, iż są one w tekście *Grażyny* rozgraniczone za pomocą podziału na tekst główny (pamięć) i przypisy (historiografia), podobnie jak u Niemcewicza w *Śpiewach historycznych*, a także analogicznie – już nie w jednym utworze, lecz pomiędzy tekstami, w obrębie jednego tomu – jak w relacji wileńsko-kowieńskich *Dziadów* do *Grażyny*. W ostatnim przykładzie szczególnie wyraźnie widać, że Mickiewicz przejście od – mówiąc językiem Assmanna – rytu, powtórzenia i oralnego uobecniania przeszłości do historii i charakterystycznej dla kultury pisma zasady odniesienia przez interpretację czyni osią dramaturgiczną całego drugiego tomu *Poezji*. Natomiast II część *Dziadów* może być czytana jako unaocznienie procesu sekularyzacji pamięci: wyjście z kaplicy ku kolejnemu utworowi w porządku lektury: *Grażynie* – i narodzinom historii.

---

<sup>18</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim, dnia 9 stycznia 1822 r.*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 141 (w. 12–13).

### Lelewel – odkrywca bogactwa pamięci

Przełomowość Lelewela jako historyka polega między innymi na uczynieniu z pamięci (także własnej) ogromnie istotnego „przedmiotu historii” (Pomian), z czego jego uczniowie i czytelnicy skorzystają, lecz w kilkadziesiąt lat później, a nawet użyją przeciwko niemu, jak Słowacki w *Balladynie*. Oprócz momentu dziejowego skazywała Lelewela na tę niewygodną postawę – odkrywcy i jednocześnie krytyka pamięci – jego pozycja zawodowa. Jako profesor uniwersytetu, autor podręczników, entuzjasta komunikacji gazetowej, gorliwy recenzent wszelkich popularnych ujęć historii był on doskonale świadom rangi, jaką ma w dziejach gromadzenie i przekazywanie pamięci oraz tego, że on sam teraz kształtuje pamięć swoich odbiorców, zwłaszcza młodych. Był przy tym historykiem, który – dzięki położeniu nacisku na nauki pomocnicze – zrewolucjonizował wyobrażenie źródeł i „nośników pamięci historycznej”<sup>19</sup>. Niebywale poszerzył jej archiwum, a w zasadzie z kancelarii i bibliotek wyprowadził je w świat. Pokazał, że przeszłość można czytać nie tylko – choć to przede wszystkim – z różnorodnych tekstów pisanych (kroniki, pomniki prawa, dzieła literackie) i ustnych (podania, pieśni ludowe), ale i ze stanu języka<sup>20</sup>, z map i miar długości<sup>21</sup>, inskrypcji nagrobnych<sup>22</sup>, monet<sup>23</sup>, pieczęci i herbów, rozwoju sztuki drukarskiej, handlu i pszczelarstwa, architektury i wyposażenia wnętrz, a także z krajobrazu, zjawisk geologicznych, roślinności i – szerzej – rekonstrukcji środowiska naturalnego.

Podobnej rewolucji w archiwum nie dokonał Lelewel w pojedynkę, przyszło mu bowiem działać w epoce rozwijającej się w szybkim tempie „kultury pamięci”, współcześnie np. z Zorianem Dołęgą Chodakowskim, który wcześniej badał groby i zbierał słowiańskie pieśni ludowe. W przeciwieństwie do Chodakowskiego – a wypowiadał się o nim przeważnie z uznaniem – który nie był teoretykiem-źródłoznawcą, Lelewel wzbudził w swoich odbiorcach nie tylko entuzjasm dla nieskończonego niemal

<sup>19</sup> M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 7–31.

<sup>20</sup> [*Etymologie w historii z powodu Karola Godfrida Antona*], „Tygodnik Wileński” 1816, t. I, nr 1.

<sup>21</sup> *Joachima Lelewela pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*, Warszawa 1818.

<sup>22</sup> *Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu*, „Tygodnik Wileński” 1816, t. I.

<sup>23</sup> *Dwie tablice starych pieniędzy w roku 1824 w Trzebuniu blisko Płocka wykopanych*, Warszawa 1825.



kosmosu źródeł, ale zbudował również podstawy ich krytyki<sup>24</sup>. Właśnie ta nauka czytania świadectw i pomników przeszłości pozostanie niekwestionowaną zasługą wileńskiego profesora – Mickiewicz w wierszu *Do Joachima Lelewela* nazwie ją „trudną nauką” niedozwalania kłamstwa<sup>25</sup>. Istotnie, Lelewelowskie badanie pamięci musiało fascynować tajemniczością (hermetyzmem) i dążeniem do prawdy, ale jednocześnie było irytująco żmudne, długie i nie dostarczało łatwych wzruszeń.

Pobieżny przegląd tekstów Lelewela, mogących mieć znaczenie dla relacji pamięć–historia, odsłania ich mnogość. Są to najpierw wypowiedzi metodologiczne, fragmenty większych całości oraz osobno ogłaszane, dotyczące rozumienia historii, a zwłaszcza podziału źródeł i zasad ich badania: w *Historyce*, w początkowych partiach wykładów kursowych z historii powszechnej, wykładach inauguracyjnych. Do tych wypowiedzi należą też odrębne artykuły: *Nauki dające poznawać źródła historyczne* (wyd. Wilno 1822), *Jakim ma być historyk* (wyd. 1818), *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających* (wyd. 1826). Następnie ważne są prace dydaktyczne, najmocniej kształtujące pamięć zbiorową, modelujące jej społeczne ramy, a więc podręczniki szkolne: własne Lelewela (przeróbka, bardzo jednak znaczna, Teodora Wagi *Historii książąt i królów polskich*, Wilno 1816–1824) i jego syntezy dziejów Polski (słynne *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, Warszawa 1829, a także *Polska odradzająca się, czyli dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane*, Bruksela 1836) oraz recenzje cudzych tego rodzaju publikacji (w tym graficznych), zwłaszcza „krótkich zbiorów historii polskiej”<sup>26</sup>. Są też recenzje popularnych, odznaczających się ogromnym wpływem

---

<sup>24</sup> „Bez przesady [zaś] możemy powiedzieć, że nadzwyczaj nowoczesne spojrzenie na te sprawy Lelewela trafiało na grunt nieprzygotowany. Stąd nie wpłynęły one na rozwój już nie tylko europejskiej, ale nawet naszej historiografii. Tym bardziej winniśmy dzisiaj dbać o studium dzieła wielkiego samotnika”. J. Szymański, *Joachima Lelewela nauki dające poznawać źródła historyczne*, w: *Joachim Lelewel – człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin. Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988, s. 93–103.

<sup>25</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, dz. cyt., s. 148 (w. 219).

<sup>26</sup> *Krótkie zbiory historii polskiej Lengnicha, Szmita i Albertrandego, Teodora Wagi, Jerzego Samuela Bandtke*, „Dziennik Wileński” 1816, t. III, nr 15; *Krótkie zbiory historii polskiej Nougareta, Czerwińskiego, Faleńskiego i ponowiony Jerzego Sam. Bandtkiego*, „Pamiętnik Warszawski” 1820, t. XVI. Zob. o nich T. Słowikowski, *Joachim Lelewel. Krytyk i autor podręczników historii*, Warszawa 1974, s. 61–110.



## 7. Historia i pamięć

na czytelników utworów literackich: *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza i *Pielgrzymy w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej. Tutaj też należałoby wymienić *Rassmotrenie Istorii Gosudarstwa Rossijskogo g. Karamzina* („Siewiernyj archiw” 1822–1824), w którym Lelewel próbował opisać z zewnątrz gospodarowanie pamięcią zbiorową przez nadwornego historyka Rosji.

Prócz teoretycznego pamięćoznawstwa i dydaktyczno-recenzenckich prac oceniających cudze próby kreowania pamięci zbiorowej, we własnych tekstach sięgał Lelewel do różnych źródeł pamięci – nie używając samego terminu – pokazując tym samym historię kultury ludzkiej jako niebywale bogaty ich splot, również pod względem geograficznym:

- pamięć religijna (a także podaniowa), jej północna i wschodnia topografia (*Edda, Dzieje starożytne Indii*);
- pamięć zapisana w literaturze greckiej i rzymskiej oraz jej mapy (*Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne, Badania starożytności we względzie geografii, atlasy*);
- polska pamięć w dokumentach prawa (*Historyczny rozbiór prawodawstwa polskiego, Trzy konstytucje*);
- pamięć historiografii, powszechnej i polskiej (historia dziejopisarstwa, rozbiory Naruszewicza i Czackiego);
- słowiańska pamięć oralna (zbierał pieśni ludowe, omawiał podania, objaśniał proroctwa Wernyhory, śledził losy spuścizny po Zorianie);
- nie-pamięć, zapomniane (*Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski, Stracone obywatelstwo stanu kmieckiego w Polsce*);
- pamięć zdominowana i „przenarodowiona” (*Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską*);
- pamięć własna w 1. i 3. os. (1. os.: *Moje przygody w poszukiwaniu rzeczy narodowych polskich*; 3. os.: *Notatki do Pamiętnika z roku 1830–31*), anonimowa (*Nowosilcow w Wilnie*), rodzinna (*Panowanie Stanisława Augusta*);
- obrzędy polskiej pamięci zbiorowej (paryskie i brukselskie mowy w rocznicę „rewolucji polskiej” 1830–1831 roku, emigracyjne odezwy).

Patrząc na Lelelewolskie gospodarowanie pamięcią na przestrzeni lat, dostrzec można, że przed powstaniem jest to pełen napięcie, lecz płodny dialog pamięci (zbiorowej oraz indywidualnej, własnej) z procedurami krytycznymi historiografii, wyzyskujący mocne strony każdego z dyskursów. Przebiega on pomiędzy dziełami w danym roku (1830: archeologiczna *Mogiła pod wsią Ruszcza Płaszczynna* i profetyczne *Proroctwo Wernyhory*), czasem odbywa się w ramach jednego tekstu (podania i wiedza historyczna: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*). Przy czym, interesuje Lelewela prawie wyłącznie pamięć spisana, ustna tylko na zasadzie „mniejszego zła”. Potem, na emigracji, drogi obu dyskursów coraz bardziej się rozchodzą i ostatecznie Lelelewolskie odwołania do przeszłości zmierzają oddzielnie: w stronę obrzędów pamięci i w stronę prac naukowych. Można jednak odnieść wrażenie, że bardziej osobistymi, dającymi prywatną radość stają się prace naukowe, wszystkie owe numizmatyki i geografie, zaś polskie obrzędy pamięci są publicznym i niekwestionowanym przez niego, ale obowiązkiem. Historiografia wypełnia przestrzeń indywidualną i własną, domowe prace, autobiografia naukowa *Przygody w poszukiwaniu rzeczy narodowych polskich* okazuje się jedynym pamiętnikiem wartym spisywania, zaś pamięć zbiorowa przyjmuje postać oficjalnego rytuału. Wspomniany tu paradoks uzmysławia też dramat Lelewela, któremu przyszło żyć w czasach, kiedy realizacja własnych pasji naukowych polskiemu uczonemu wydawała się egoistycznym, prywatnym luksusem.

### **Lelewel i Mickiewicz: paralela pamięci**

Fundamentalna różnica pomiędzy Lelewelem i Mickiewiczem w ich stosunku do pamięci wynika z profesji: dla historyka pamięć jest przedmiotem badania, dla poety zaś – wiary, inspiracji, kontemplacji, przekazywania. Lelewel preferował w związku z tym pomniki pisane, jego rozprawy o kulturze dawnej Skandynawii poświadczają, jak wielką wagę przykładał do utrwalania pamięci w języku narodowym. Mickiewicz już w *Popasie w Upicie* wskazywał, że i pamiętki materialne same przez się nie przechowują przeszłości, także w nich bowiem – mimo iż są bezpośrednimi świadkami tego, co minęło – „usnęło znaczenie”,

## 7. Historia i pamięć

więc domagają się interpretacji. Tam też zrównuje tradycję ustną z pisaną, zaś w *Konradzie Wallenrodzie* wynosi oralną pamięć ponad wszelkie materialne jej nośniki. Na płaszczyźnie pamięci stematyzowanej jeszcze w *Grażynie* trzyma się hierarchii Lelewelowskiej, gdyż walka o wiarę w zaginione piśmiennictwo litewskie opiera się na założeniu, że dopiero jego istnienie poświadczy starożytność Litwy. W Rosji Mickiewicz odchodzi ku preferencji źródeł ustnych – znamienna też jest martwota pamiętek materialnych w „pokoju greckim” księżnej Wołkońskiej.

Jednak zarówno pochwała oralności, jak i obnażanie egzystencjalnego bezsensu gromadzenia pamiętek odbywa się w piśmie. Od czasów wileńskich, od *Dziadów* i przedmowy do nich, Mickiewicz wiernie podąża za myśleniem Lelewela w tym sensie, że jest poetą nieustannie archiwizującym, zapisującym tradycję ustną. Zdaje się naśladować opisany przez Lelewela wzorzec skalda islandzkiego, którego najważniejszym zadaniem jest dokumentowanie, utrwalanie, ocalanie pamięci – przenoszenie jej z przestrzeni mowy w przestrzeń pisma.

Można mówić o rywalizacji historii z pamięcią u Lelewela i Mickiewicza, w *Dziejach potocznych* (wyd. 1829) i *Popasie w Upicie* (1825–1829): historyk umieszcza podaniową pamięć zbiorową w przedśmionku historiografii, poeta dokonuje zrównania uczonych i „gminnych dziejów”, wykazuje podobieństwo opartych na źródłach wyobrażeń przeszłości z odbitym i „skłamanym” głosem podań. Ale to jest tylko moment, potem u każdego z nich powraca komplementarność obu dyskursów: pamięci i historii.

U Lelewela bowiem, na poziomie stematyzowanym i metodologicznym, można mówić z kolei o trwaniu przy krytycznym stosunku do pamięci jako przedmiotu wiedzy, natomiast jego praktyka dziejopisarska coraz bardziej się otwiera na pamięć własną i pokoleniową. I jeśli w młodości krytykuje ks. Franciszka Bohusza za wymyślanie Litwinom imion bogów przez tłumaczenie nazw rzymskich, w *Dziejach potocznych* formalnie również podania wyrzuca poza historię, to już podczas powstania bierze udział w publikacji prorocत्व Wernyhory, na starość zaś przepisuje Narbutta i jego fantastyczny Olimp litewski. Narastanie żywiołu pamięci można obserwować także – co zrozumiałe – w pracach Lelewela z historii najnowszej, od *Panowania Stanisława Augusta* przez *Nowosilcowa w Wilnie* i *Polskę odradzającą się*. Lelewel

korzysta z pamięci innych, np. rodzinnej, jak przy portrecie ostatniego króla, ale również sam stawia się w roli świadka, który archiwizuje bieżące wypadki: w *Nowosilcowie*, w *Pamiętniku z roku 1830–31*. Widać jednak, że łączenie obu ról: świadka i badacza, sprawia mu kłopot, z którego usiłuje wybrnąć na różne sposoby, między innymi rezygnując – jak w zapisach składających się na powstańczy *Pamiętnik* – z perspektywy pierwszoosobowej, zastępując ją trzecioosobowym oglądem wydarzeń, również siebie samego. Historycznie rzecz biorąc, w przedemigracyjnych dziełach Lelewel raczej ukrywa autobiograficzny punkt widzenia (wyjątek to *Dzieje potoczne*), na przykład przez rezygnację z przyznania się do autorstwa (anonimowo wydany *Nowosilcow*), po 1831 roku chętniej je ujawnia i traktuje jako wartość programową, np. w *Polsce odradzającej się*. Prócz większej swobody wypowiedzi, być może pewien wpływ na to miały *Dziady* drezdeńskie, którymi Mickiewicz dowiódł, że otwarcie ujawniona i umiejętnie wpleciona w utwór autobiograficzna pamięć nie obniża wiarygodności dzieła, wręcz przeciwnie. Generalnie jednak Lelewel odwołuje się najchętniej do pamięci zarchiwizowanej przez innych, jeśli tylko ma dostęp do takich świadectw, jak w pracach gminowładczych opierających się na dokumentach: pomnikach prawa, numizmatyce, geografii. Jeśli zaś podobnych źródeł brakuje, jak w przypadku historii najdawniejszej i najnowszej – korzysta z pamięci niezarchiwizowanej i własnej.

Wspólną płaszczyzną dla Mickiewicza i Lelewela są historia i pamięć zbiorowa, ale wypada zaznaczyć, że w pewnym momencie autora *Dziadów* mocno angażował też problem pamięci indywidualnej. Zapewne wpłynął on również na postrzeganie relacji pamięci prywatnej z jej warstwami wspólnotowymi. Prócz *Konrada Wallenroda* oraz innych utworów z okresu rosyjskiego, które omówiono tu osobno, szczególniejszą uwagę zwracają przede wszystkim fragmenty *Dziadów. Widowiska*. Znacznie wzbogacają i komplikują one znany z drugiego tomu *Poezji* obrzęd wspominania zmarłych o nowe rodzaje pamięci i metauwagi na temat jej funkcjonowania. Ballada „Młodzieniec zaklęty” może wręcz uchodzić za figurę pamięci melancholicznej, tj. nieprzekazywanej, zatrzaśniętej w przeszłości i z nią razem ginącej. Nawet Twardowski, czarnoksiężnik, który z pomocą magii zjawia się w przeszłości, by przemocą choćby wydrzeć jej pamięć o Poraju – bezskutecznie – jest kapitalnie

## 7. Historia i pamięć

pokazanym, bezsilnym (anty)strażnikiem i jego sztuczna podróż pod prąd czasu nie jest w stanie zrównoważyć braku naturalnej sukcesji. Balladę można interpretować różnie, ale między innymi i tak, że pamięć indywidualna, sprowadzona do miłości Poraja i Maryli oraz sławy rycerskiej<sup>27</sup>, nieuchronnie ginie razem z jej nosicielami, jeśli nie zostanie wpisana w szersze ramy, tj. w dzieje wspólnoty. Na to zaś, wbrew zachodniemu etosowi wieku „kawalerstwa”, sama miłość rycerza do swej damy zdaje się, według Mickiewicza, nie wystarczać. Może też dlatego IV część *Dziadów* wyrzucił poeta z przekładu na francuski, uzasadniając, że jest „romansowa”. Z unieśmiertelniania przez sławę, tak jak na Zachodzie, zostają wykluczone kobiety, „litewskie” jednak nie ze względu na płeć – skoro wykluczenie dotyka też Poraja – lecz niepraktykowanie wartości ponadindywidualnych. Te, które je praktykują: Grażyna, Emilia Plater, mają – sugeruje Mickiewicz – swoje miejsce w pamięci ludu.

Warto wreszcie wrócić do tego, że Mickiewicz zdecydował się pisać pracę magisterską u „Grodka” o krytyce oraz że jej ostatecznie nie napisał. Mimo że dysponujemy bardzo skromnymi materiałami o zamysle tej rozprawy – niewielkim jej fragmentem – to w połączeniu z brzmieniem tematu (*De criticae usu atque praestantia* [O pożytku i wyższości/znakomitości krytyki]) i kontekstem Lelewelowskim, możemy zyskać pewne wyobrażenie na temat niedokonanego magisterium poety. Najkrócej mówiąc, temat był ogromnie ambitny, dotyczył bowiem metodologii – nie wiadomo, czy samej krytyki filologicznej – która była mocną stroną humanistyki w Getyndze, skąd intelektualnie wywodził się Groddeck<sup>28</sup>. Takie „pożytki z wszelkiej krytyki” wyciągał w swoich pracach inny jego uczeń, Joachim Lelewel, z którego profesor był bardzo kontent. Mickiewiczowi promotor odrzucił pierwszą wersję dysertacji, zaś autor rozprawy nie zdecydował się jej poprawiać, co interpretować można różnie, ostatecznie jednak nie poszedł drogą krytyki jako typu odniesienia do przeszłości. Magisterium nie dokończył, ale trudno na tej podstawie wyrokować coś na temat atrakcyjności kryty-

<sup>27</sup> Na temat sławy jako świeckiego wariantu pamięci religijnej i nieśmiertelności duszy, której patronują poeta i historyk zamiast księdza, zob. A. Assmann, *Erinnerungsräume*, dz. cyt., s. 38–39.

<sup>28</sup> M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 204–208.

ki: w wierszu *Do Joachima Lelewela* widać wyraźną fascynację badaniem źródeł i świadków, w początkowych latach emigracji poeta miewał tęsknoty do przesiadywania w bibliotece (i dana mu była ostatecznie posada bibliotekarza), a *Pierwsze wieki historii polskiej* i wstępne prelekcje świadczą o tym, że warsztat naukowy pociągał go stale.

Bowiem mimo dystansu do krytyki (a może po prostu młodzieńczej porażki na tym polu) Mickiewicz pokazywał, że potrafi z niej korzystać – jak w przypisach do *Grażyny* – i budować profesjonalny dyskurs historyczny, a nawet rozważać jego słabe strony w *Popasie w Upicie*, z niezłym chyba wyczuciem problematyki metodologicznej. Co ważniejsze jednak, choć Mickiewicz już w młodości krytykę zdaje się porzucać, można u niego dostrzec trwałą zwyczaj trzymania pamięci z dala od wyobraźni. Zauważa to Krzysztof Trybuś<sup>29</sup> w odniesieniu do *Prologu* w III części *Dziadów*, w którym Więzień protestuje przeciw myleniu pamięci z wyobraźnią. Zapewne nie idzie Mickiewiczowi o kwestionowanie ogólnego przymierza wyobraźni i pamięci w rekonstruowaniu przeszłości, ale o wyniesioną z dobrej znajomości historyki dążność, by przekaz opierał się na prawdziwych, a nie fikcyjnych źródłach. Wyobraźnia jest potrzebna przy ich czytaniu, dopełnianiu, ożywianiu, ale początek nie do niej należy. Źródła wyobraźni i pamięci w odczuciu Mickiewicza leżą daleko od siebie. Czy to zgadza się z tym, co myślimy na temat różnic pomiędzy klasycznym i romantycznym pojmowaniem imaginacji i jej roli?<sup>30</sup> Nie wiem, ale trudno byłoby u Mickiewicza znaleźć zupełną fikcję – utwór literacki, który ma początek wyłącznie w wyobraźni.

Pilnowanie granicy pomiędzy pamięcią i wyobraźnią uzasadniają poza tym każdorazowo nadzwyczajne okoliczności. W przedmowie do II części *Dziadów* idzie o ochronę poetyki rytu i uobecnienia przez powtórzenie, zaś w przedmowie i *Prologu* części III stawką jest prawda przeżycia i niezafałszowanie traumy; zatem dystans do wyobraźni tłumaczy w tych dziełach religia bądź psychologiczny mechanizm pamięci. Wypada przypomnieć spostrzeżenie Dominicka LaCapry, komentującego konflikt władz poznawczych w sytuacjach granicznych, opisany przez Kanta:

<sup>29</sup> K. Trybuś, *Pamięć romantyzmu*, dz. cyt., s. 42–43.

<sup>30</sup> Zależna od pamięci była raczej receptywna imaginacja oświeceniowa. Zob. M. Stanisławski, *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998, s. 229–240.

## 7. Historia i pamięć

Zdarza się, że w sytuacjach pourazowych pamięć zajmuje nawet miejsce wyobraźni. Trzeba zarówno pamiętać, jak i kontrolować pamięć wszystkimi środkami dostępnymi badaniu krytycznemu, aby jak najbardziej zbliżyć się do zdarzeń, z którymi nieuchronnie wiążą się luki, zniekształcenia oraz ograniczone dowody, przynajmniej co do samego doświadczenia urazu psychicznego<sup>31</sup>.

Niewydane *Dziady. Widowisko* i zawarta w nich ballada o Poraju byłyby w tym świetle przykładem melancholii/„rozpaczliwej izolacji”, „narcystycznej identyfikacji” jako doświadczenia przeszłości<sup>32</sup>. Z kolei w przedmowie do III części *Dziadów*, dramatu opartego na obrzędzie pamięci, indywidualnej Mickiewicza i pokoleniowej, w interesujący sposób został wykorzystany schemat dokumentarnej relacji historycznej, której powściągliwość służy między innymi „radzeniu sobie” z traumą wspomnień, ich przepracowaniem – pomaga indywidualnej i wspólnotowej żałobie.

Fundamentalność związku pamięci z historią wynika jednak przede wszystkim z charakteru głównych dzieł Lelewela i Mickiewicza, które układają się w paralełę, a zwłaszcza dwóch, stanowiących jej ukoronowanie: *Nowosilcowa w Wilnie* i *Dziadów* części III. Oba teksty – a poprzedza je dialog pamięci z historią w szeregu (dwuszeregu) wcześniejszych – wykorzystują indywidualną pamięć autorów i wpisują ją w „ramy społeczne” (Halbwachs), narodowe. Wchodzą przy tym w grę z dyskursem profesjonalnej historii, bo zarówno Leleweł, jak i Mickiewicz byli kształceni zgodnie z dewizą: „Pamięci przydadź rozważanie, rozważaniu krytykę i dopiero korzyść prawdziwą wyciągniesz”<sup>33</sup>.



---

<sup>31</sup> D. LaCapra, *Psychoanaliza, pamięć i zwrot etyczny*, przeł. M. Zapędowska, w: *Pamięć, etyka, historia*, dz. cyt., s. 130.

<sup>32</sup> Tamże, s. 131.

<sup>33</sup> Zdanie z wytycznych Komisji Edukacji Narodowej do nauki dziejów ojczyźnych zatytułowanych „Układ Umiejętności Historii Narodowej”. Cyt. za T. Słowikowski, *Joachim Leleweł. Krytyk i autor podręczników historii*, dz. cyt., s. 15.

# ***Glosy do „Dziadów” części III i „Nowosilcowa”***

## ***Dziady wileńsko-kowieńskie: zerwanie i zapisywanie***

Aby odnieść się do przeszłości, trzeba ją sobie uświadamiać, co z kolei oznacza że: a) nie mogła ona zniknąć zupełnie; musiały pozostać świadectwa, b) świadectwa te wykazują charakterystyczną r ó ż - n i c ę w stosunku do terażniejszości<sup>1</sup>.



**Z**daniem przywołanego tu Jana Assmanna „różnica” powstaje wtedy, gdy następuje zerwanie:

każde głębsze zerwanie ciągłości i tradycji może prowadzić do powstania przeszłości; dzieje się tak mianowicie wtedy, gdy po takim zerwaniu następuje nowy początek. Wszelkie rewolucje, renesanse i restauracje przyjmują postać odwołania do przeszłości<sup>2</sup>.

Już omawiane wcześniej za Reinhartem Koselleckiem nowożytnie pojęcie dziejów bazowało na odczuciu niepodobieństwa pomiędzy „dziś” i „wczoraj”, otwierając perspektywę na czasy Lelewela i Mickiewicza jako epokę zerwań – teraz, wychodząc od pamięci,

---

<sup>1</sup> J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp i red. naukowa R. Traba, Warszawa 2008, s. 48.

<sup>2</sup> Tamże.



## 7. Historia i pamięć

możemy potwierdzić tę intuicję w odniesieniu do początku wieku XIX. Tak więc zerwanie wielu typów ciągłości odpowiada za potrzebę nawiązywania do przeszłości i za temat pamięci w *Dziadach*: nici ogólnoludzkich, regionalnych, a więc tych związanych z ówczesną Litwą, pokoleniowych, indywidualnych i prywatnych Mickiewicza.

1. Zerwanie kulturowe: oświecenie jako epoka oparta na radykalnym odcięciu się od poprzedniego, tradycyjnego modelu świata na rzecz ideałów nowoczesności – wiary w postęp, kultu wiedzy, udogodnień cywilizacyjnych i technologicznych. Najpełniejszy obraz tego zerwania i pracę pamięci nad jego niwelacją przynosi *Pan Tadeusz*, wraz z akcentowaniem tego, co „ostatnie”.
2. Zerwanie polityczne: rok 1795 – upadek Polski, oznaczający nową sytuację geopolityczną byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a więc ostateczne oderwanie jego ziem od Korony, Rzeczypospolitej, i włączenie ich do Rosji, przypieczętowane następnie w 1812 roku po klęsce Napoleona i w 1815 na Kongresie Wiedeńskim, który ustanawiał nowy układ sił i utrzymywał Litwę w granicach imperium cara Aleksandra I.
3. Zerwanie pokoleniowe: Mickiewicz należał do pierwszego pokolenia wychowanego na modłę oświeceniową, nowoczesną, częściowo w szkole dominikanów w Nowogródku, a przede wszystkim przez Uniwersytet Wileński, którego kadra prowadziła edukację w zgodzie z ideałami „wieku światła”. W sensie socjologicznym było to zarazem pokolenie, które zaznało sytuacji nieodłącznej od światopoglądu nowoczesności i „przyspieszenia”, kiedy to pokolenie rodziców nie może zapewnić swoim dzieciom miejsca w świecie, bowiem ich synowie i córki żyją już w zmienionych warunkach. Za czasów Mickiewicza kończył się świat kultury szlacheckiej, pojawiały zaś pierwsze generacje inteligencji zarobkowej<sup>3</sup>. Synowie „dworaków” inaczej niż dotąd, a więc nie dzięki ziemi i odziedziczonemu majątkowi, lecz przez wykształcenie będą radzić sobie w życiu.
4. Zerwanie pokoleniowo-osobiste: grupa oświeceniowej inteligencji, doskonale wykształconej i przygotowanej do reformowania

---

<sup>3</sup> Świetnie ten proces opisała A. Witkowska. Zob. tejsze, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 52 i nast.

swojego otoczenia, sprawowania odpowiedzialnych społecznie funkcji, nagle zostaje wyrzucona na bruk historii w wyniku procesu filomatów. W 1824 roku Mickiewicz, absolwent dobrego uniwersytetu w ówczesnej Europie, znajduje się na zesłaniu w Rosji, z wyrokiem politycznym, bez szans na pracę i zarobek. Pozostawało mu utrzymywać się z pieniędzy przysyłanych przez rodzinę, na które nie mógł liczyć, albo żyć na obczyźnie z pisania.

5. Osobiste zerwania: jeszcze na Litwie dramatyczne, upokarzające dzieje uczucia do Maryli Wereszczakówny. Nade wszystko zaś śmierci przyjaciół-filomatów w Rosji, które wywołują – jak się wydaje – reakcję przypominającą syndrom „ocalonego”, a więc poczucie winy, że się tej śmierci uniknęło i opuściło imperium, gdy oni w nim zostali. Syndrom „ocalonego” polega na doświadczeniu zerwania i konieczności uczenia się wszystkiego na nowo, w sytuacji – z wewnętrznej perspektywy – moralnie dwuznacznej. W przypadku Mickiewicza nakłada się na nią inne *novum*: kompleks „bezczynej ręki” (niewzięcia udziału w powstaniu), która dotąd zwykła raczej przewodzić rówieśniczym, zbiorowym działaniom.

Zerwań oraz ich typów można wskazać więcej, wszystkie one od zakończenia studiów do przyjazdu do Paryża rodziły potrzebę powracania do przeszłości i nawiązywania ciągłości, a zatem potrzebę pamięci, której obrzędem są *Dziady*. Jednak zerwaniem podstawowym w kulturze ludzkiej, uniwersalnym i niezależnym od wielu przeanalizowanych wyżej okoliczności historycznych jest śmierć – Jan Assmann nazywa ją „pradoświadczaniem, gdy wybieramy między utratą a przechowaniem”<sup>4</sup>. Dlatego śmierć stała się podstawą przeciwstawiającej się utracie „kultury pamięci”: w odpowiedzi na śmierć właśnie wybieramy pamięć. Jak już tu zaznaczano, dla Aleidy Assmann powszechnie spotykaną i bardzo dawną, archaiczną wręcz formą pamięci jest kult zmarłych przodków. Mickiewicz sięga w II części *Dziadów* po tę właśnie formę pamięci kulturowej, i to właśnie ona, kult zmarłych przodków, staje się elementem jednoczącym wszystkie części dramatu. Prócz tej podstawowej postaci, Mickiewicz pokazuje różne rodzaje pamięci i różne jej

<sup>4</sup> J. Assmann, *Pamięć kulturowa*, dz. cyt., s. 49.

## 7. Historia i pamięć

funkcje, ogromne bogactwo form, ich przemian oraz własne rozpoznania, które współtworzą poetyckie pamięćoznawstwo *Dziadów*.

W przedmowie do ich II części poeta tłumaczy, co to są „dziady”, dowodzi, że tego rodzaju obrzędy „na pamiątkę zmarłych przodków” znane są wielu kulturom, wylicza je i podaje, iż często towarzyszy im jedzenie, „częstowanie zmarłych”. Międzykulturowy ten zwyczaj potwierdza Aleida Assmann, wskazując na spożywanie stawy jako elementarną czynność wspólnototwórczą. Wspólne jedzenie i picie tworzy więź społeczną, a jeśli odbywa się przy grobie, na cmentarzu, to staje się rytualnym sposobem jednoczenia żywych z umarłymi<sup>5</sup>. Taki obrzęd czczenia i częstowania zmarłych rzeczywiście istniał, a jego resztki przetrwały do dzisiaj – Grażyna Charytoniuk-Michiej wydała ostatnio książkę *Obrzęd dziadów w dokumentach i cyklu Mickiewicza*<sup>6</sup>, opartą na wieloletnich badaniach terenowych na współczesnej Białostocczyźnie i Białorusi. Wykazuje w niej, że do tej pory na wiejskich, dziś prawosławnych<sup>7</sup> cmentarzach regionu podlaskiego i Nowogródzczyzny – Mickiewicz portretował jednak religię unicką, było to bowiem jeszcze przed zniesieniem przez Rosję unii – można spotkać jedzenie zostawiane na grobach (stoły, obrusy), zaś w domach odprawia się jesienią obrzęd wspomnienia zmarłych. Pali się wówczas świece i dba o „odpowiednie zachowanie” w przeświadczeniu, że zmarli przychodzą wówczas do wspominających i sprawdzają, jak szanowana jest ich spuścizna.

Kult zmarłych to obrządek przedchrześcijański, u Mickiewicza ma on mieszany, pogańsko-chrześcijański charakter. Można wskazać kilka powodów takiego przedstawiania dziadów – bez odwoływania się do tezy o dowolnościach twórczych poety i romantycznej mistyfikacji. Po pierwsze, przywołany przez Mickiewicza w przedmowie wzorzec skandynawski polegał między innymi na harmonijnym współlistnieniu

<sup>5</sup> „Essen und Trinken ist die Elementarform der Gemeinschaftsbildung, am Grab wird sie zur rituellen Vereinigung der Lebenden mit Toten.” A. Assmann, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 2010, s. 33.

<sup>6</sup> G. Charytoniuk-Michiej, *Obrzęd dziadów w dokumentach i w cyklu Mickiewicza*, Warszawa 2011, s. 90–106.

<sup>7</sup> Charytoniuk-Michiej opowiada się za stanowiskiem O. Swianiewiczowej, a przeciw tezie Pigionia, który utożsamia dziady z prawosławnym świętem wiosennej *radaunicy*. Badaczka dowodzi, że to dwa różne święta (jesienne i wiosenne), zaś Mickiewicz opierał się na jesiennych dziadach ludowych i przedchrześcijańskich, obchodzonych do dziś poza jurysdykcją Cerkwi. Zob. tamże, s. 99–106.

chrześcijaństwa i religii pogańskiej. Po drugie, na rzeczywiste trwanie reliktyw dawnych wierzeń obok nowej religii wskazuje późna chrystianizacja Litwy. Po trzecie wreszcie – jak zgodnie utrzymywali: autor literackich *Dziadów* wraz ze swoim profesorem historii Joachimem Lelewalem – Słowianie zamieszkujący tereny Nowogródzczyzny w swoich wierzeniach z okresu pogańskiego bliscy byli chrześcijaństwu, którego jeszcze nie znali.

### **Zapisywanie**

Mickiewicz, zapisując dawny, pogańsko-chrześcijański obrządek wspomnienia zmarłych wykonał gest o niebywałej doniosłości kulturowej – to, co było ustnym przekazem i rytuałem przemienił w pismo. Jest to ze wszech miar zgodne z postulatami Lelewela, który cenił ludową tradycję oralną jako medium przeszłości, uważał jednak, że w procesie transmisji podlega ona groźbie „defiguracji” i staje się „źródłem kalnym”, nieczystym. Mickiewicz zatem, utrwalając obrzęd z pomocą pisma, przemienił „litewski” rytuał pamięci w dokument historyczny. Poeta podkreśla poetykę dokumentu, zaznacza w przedmowie, że niczego nie zmieniał, zapisał wiernie, a niekiedy dosłownie. Jednak dokumentacja kultury ustnej nie była tu z pewnością jedynym ani nawet głównym celem. Wydaje się, że zarówno pewien utopizm, ku któremu inklinację Mickiewicz podzielał ze swoim pokoleniem, jak i znajomość ze znakomitymi znawcami kultury przeszłości pokroju „Grodka” czy Lelewela, mogły go zachęcać do strategii polegającej na świadomym sprawdzaniu dawnych recept na poezję społecznie nośną i wartościową. Można powiedzieć, parafrazując uwagę Jana Assmanna o Poliktecie, że *Dziady* zostały włączone do kanonu literatury polskiej, ponieważ Mickiewicz napisał kanon.

Poliktet został włączony do kanonu, ponieważ stworzył kanon. Kanonizacja nie jest przypadkowym skutkiem recepcji, lecz spełnieniem czy wypełnieniem potencji zawartej w dziele, a opartej na rygorze formalnym i regularności<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup> J. Assmann, *Pamięć kulturowa*, dz. cyt., s. 123.

## 7. Historia i pamięć

„Rygor formalny” nie oznacza tu naturalnie formy regularnej i zamkniętej, kanon bowiem to w sensie etymologicznych rodzaj przyrzędu budowlanego (np. poziomica), a więc miary i zasady, którymi posłużenie się umożliwiła stworzenie wzorotwórczego dzieła<sup>9</sup>. Owej miary dostarczyły Mickiewiczowi historia powszechna oraz dzieje literatur – przede wszystkim greckiej i skandynawskiej – wykładane przez Gotfryda Ernesta Groddecka, ale przede wszystkim przez mniej akademickiego Lelewela, który, respektując rygory naukowości, potrafił aktualizować przeszłość i włączać ją w horyzont współczesności. Dokumentacja dziedzictwa oralnego nie wynika tu zatem z chęci przysłużenia się dziejopisarzom albo folklorystom. Przemawia za nią wielokrotnie sprawdzona w historii i w dziejach literatury potrzeba funkcjonalizacji przeszłości (rozumiana jako gest wspólnototwórczy), ze świadomością, że najpierw trzeba stworzyć tej przeszłości archiwum. Leleweł zarówno dostarczał Mickiewiczowi owych historycznie sprawdzonych recept, jak i zajmował się archiwizowaniem, lecz ten ostatni proces z perspektywy interesów literatury stanowczo zbyt wolno przebiegał. Możemy o tym przeczytać w *O krytykach i recenzentach warszawskich*, gdzie Mickiewicz pisze, że ciągle daleko w Polsce do „wielkiej kompozycji historycznej”<sup>10</sup>. Wyjściem z impasu pozostało więc archiwizowanie pamięci na własną rękę (jak to czynił zresztą Niemcewicz) oraz – jeśli idzie o rodzaj dramatyczny – zwrot ku utworom o tematyce współczesnej, niewymagającej bogatego archiwum. To ostatnie może wynikać z autocharakterystyki *Dziadów*, zawartej w korespondencji z Antonim Edwardem Odyńcem, gdzie Mickiewicz mówi o *Izorze*<sup>11</sup>.

Jednak dokumentacja w piśmie nie gwarantuje żywotności i nawet nie ocala od zapomnienia, wskazują na to dzisiejsi badacze pamięci (Paul Ricoeur, Jan Assmann), wówczas zaś dowodził tego Leleweł w swoim studium przypadku skandynawskiego. Autor *Dziadów* zdawał

<sup>9</sup> Tamże, s. 118–122.

<sup>10</sup> A. Mickiewicz, *O krytykach i recenzentach warszawskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. V: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 190 (w zapisie autora).

<sup>11</sup> List A. Mickiewicza do A. E. Odyńca, Moskwa, marzec 1827 r., w: tegoż, *Dzieła*, t. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 399. Mickiewicz mówi tu o „dostatecznej znajomości ludzi”, której wymaga dramat jako taki, „chyba [że] to będzie coś na kształt *Dziadów*”.

się to rozumieć, mimo deklarowanej w przedmowie skrupulatności – którą potwierdzają badania Charytoniuk-Michiej – Mickiewicz nie tylko przecież ocalał od zapomnienia ludowe dziady, ale i je znacząco przekształcił. Pomińmy zmiany w charakterze i treści obrzędu, zwłaszcza zmieszanie elementów pogańskich z chrześcijańskimi, o których wspominają interpretatorzy *Dziadów* i które można tłumaczyć – jak wyżej wskazywałam – nakazem wierności wobec prochrześcijańskiego, zdaniem Lelewela i Mickiewicza, charakteru słowiańskiego pogaństwa. Tym razem chodzi bowiem o nieco inny typ przekształceń, narzucony przez samą naturę pisma.

Jan Assmann wyróżnia dwie ekwiwalentne formy cyrkulacji sensu oparte na pamięci: charakterystyczne dla kultury ustnej „powtórzenie” oraz „interpretację”, właściwą społeczeństwom piśmiennym.

Pamięć kulturowa przejawia się w rozmaitych formach wspomnienia, pierwotnie ograniczonych do świąt i rytuałów. Jeśli to one odpowiadają za obieg wiedzy w grupie społecznej, przekaz przyjmuje formę powtarzania. Rytuał reprodukuje bowiem zastany porządek w sposób możliwie wierny. Każde wykonanie rytuału przypomina wszystkie poprzednie jego wykonania, co rodzi – właściwe społeczeństwom nieznającym pisma – przekonanie o cykliczności czasu. Dlatego w odniesieniu do społeczeństw niepiśmiennych można mówić o „przymusie powtarzania”(...) <sup>12</sup>.

Od tego „przymusu”, mówi dalej Assmann, uwalnia pismo, ponieważ poddaje inny sposób przechowywania sensu niż repetycja. W dodatku oparty na powtórzeniu rytuał „do niczego się nie odwołuje”, nie włącza nowych segmentów pamięci, przechowuje tylko sensory gotowe. Pamięć przekazywana przez pismo może również wytwarzać ekwiwalent „powtórzenia” i jest nim „kanon” (prawd, dzieł, wartości), który jednak nie przetrwa jako martwa litera, sam zapis nie ratuje jeszcze od zapomnienia:

Tylko dzięki nieustannym wysiłkom interpretacyjnym ożywały przechowywane w pamięci kulturowej impulsy normatywne i formatywne, a społeczeństwo zachowywało zapisaną w kanonie

---

<sup>12</sup> J. Assmann, *Pamięć kulturowa*, dz. cyt., s. 104–105.

## 7. Historia i pamięć

tożsamość. Interpretacja stała się gestem wspominania, interpretator zaś – przypominającym, orędownikiem zapomnianej prawdy<sup>13</sup>.

Interpretacja odwołująca się do wariantowości (niewiernego powtórzenia), umożliwiająca krytyczną postawę wobec przeszłości i tradycji zdolna jest zarazem przechowywać pamięć i formować ją na nowo, czyniąc podstawą tożsamości.

Obrzęd przekazywania pamięci oparty na ustnym i rytualnym „powtórzeniu” obowiązuje w II części *Dziadów*: formuły magiczne i sentencje wypowiedziane przez Guślarza oraz zjawy powtarza w niezminionej formie Chór wieśniaków i wieśniaczek. Ów ludowy rytuał Mickiewicz zamienił w tekst, ten zaś podlega prawu interpretacji. Pismo staje się bowiem doskonalszym nośnikiem pamięci, lecz nośnikiem domagającym się rozumienia i interpretacji. Ma to nie tylko znaczenie zewnątrztekstowe, a więc takie, że od chwili zapisania/napisania ich (mówimy o II części) przez Mickiewicza – interpretujemy *Dziady*, nie zaś odprawiamy dziady z książką w rękę (nawet jeśli je odgrywamy, uobecniamy w teatrze). Ale Mickiewicz ponadto zrobił wiele, by ów akt rozumienia obrzędu pamięci przenieść do wnętrza tekstu i postawić przed nim bohatera dramatu, którego pierwszą wersją uczynił Widmo z II części. Bowiem obrzęd ludowy w II część *Dziadów* – gdybyśmy się odwołali do cytowanego wyżej urywka z Assmanna – „nie przypomina wszystkich poprzednich jego wykonań”, jest rytuałem tylko do zniknięcia trzeciego ducha, pasterki. Dalej poeta utrwalił już niezwykle wariant obrzędu, zakłócony przez dodatkowego bohatera – zatem taki, który przez samo swoje istnienie niszczy istotę rytuału. Odtąd, od Widma, pamięć o zmarłych nie tyle jest przechowywana i przekazywana następnym pokoleniom w gotowej postaci, ile zadawana potomnym – jak Widmu – do rozumienia i współtworzenia.

Poprzez gest zapisu Mickiewicz uwspółcześnił dziady ludowe, przeniósł je na nowocześniejszy i mniej zawodny z perspektywy historii krytycznej nośnik pamięci historycznej, pokazując zarazem, że świat kultury tradycyjnej w doświadczeniu jego pokolenia przemieszcza się do archiwum. Jednak nie staje się tam martwą literą,

<sup>13</sup> Tamże, s. 111.

natychmiast bowiem zostaje zadany do rozumienia Widmu, a następnie Pustelnikowi/Gustawowi jako ważny moment ich tożsamości. Powód przemieszczenia rytuału do archiwum pamięci nie wynikał jedynie z mody na ludowość oraz rozumienia doniosłości takich gestów kulturowych dla konstruowania wspólnoty. Zrodził się przede wszystkim z obserwacji własnej człowieka należącego do generacji wychowanej na ideałach Oświecenia jako epoki wielokrotnego zerwania. Rówieśnikom Mickiewicza ludowy obrzęd wspominania zmarłych, zamykających swoją egzystencję pomiędzy dworem, chatką i borem „nowogródzkiej strony”, nie był już w stanie usensownić śmierci, a więc i życia. To znaczy tak jej pokazać, by stała się częścią ładu, który odpowiada „umysłowi wykształconemu”<sup>14</sup> i nowożytnej „świadomości nie-szczęśliwej”<sup>15</sup> na podstawowe pytania. Potrzeba było nowego bohatera, obdarzonego innym niż ludowa typem pamięci.

Postulaty owe spełnia Widmo z II części i Pustelnik-Gustaw z *Dziadów* „romansowych”. Przy czym, jak sądzę, kluczowa okazała się autobiograficzność bohatera, umożliwiająca wprowadzenie w orbitę obrzędu i zarazem na karty dzieła pamięci nie tyle własnej, ile „komunikacyjnej” (rówieśniczej, pokoleniowej), pozwalającej zatem na porozumienie z owymi trzema generacjami czytelników, jakie, zdaniem Jana Assmanna, wyznaczają zakres tego pojęcia i typu pamięci. Przygotował w ten sposób przemianę pamięci – oraz jej podmiotu (z ludowej wspólnoty na nowożytną jednostkę i zbiorowość) – rozumianej jako „ars” (sens zewnętrzny, gotowy, do przekazania za pomocą odpowiedniej techniki) w pamięć jako „vis” (prawda wewnętrzna, żywioł, siła) i świadectwo<sup>16</sup>. Przygotował najpierw przez pokazanie klęski obrzędu – wobec Widma, w zasadzie jednak zgromadzona w kaplicy wspólnota nie jest w stanie pomóc również Złemu Panu i Dziewczynie. W obu przypadkach (radikalnego zła społecznego i nudy pojętej jako rodzaj metafizycznego buntu) misterium grzechu i kary toczy się więc

<sup>14</sup> Zob. Z. Stefanowska, *O „Romantyczności”*, w: tejsze, *Próba zdrowego rozumu*, Warszawa 1976. Zdaniem Stefanowskiej w programowej balladzie Mickiewicz zaznacza dystans między człowiekiem wykształconym a ludową wizją świata.

<sup>15</sup> Zob. M. Kuziak, *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*, Słupsk 2006, s. 277–300. Widmo autor traktuje jako reprezentację nowoczesnej podmiotowości, która nie należy już do świata obrzędu, jednak nie ma też języka na opowiedzenie siebie.

<sup>16</sup> Zob. A. Assmann, *Erinnerungsräume*, dz. cyt., s. 27–32 (*Das Gedächtnis als „ars” und „vis”*).



## 7. Historia i pamięć

na zewnątrz wspólnoty pamięci – wobec niej i mimo niej, wreszcie Widmo dopełnia obrazu bezszyły gromady. Bohaterowie w kolejnych częściach *Dziadów* pozostają na zewnątrz obrzędu, niejako w drodze na dziady, zastajemy ich na gościńcach pamięci indywidualnej (*Dziady* część IV, *Dziady. Widowisko*) i zbiorowej (*Dziady* część III).

### Fenomen roku 1830: zerwanie i kontynuacja

*Dziady* części III są owocem przedziwnego splotu zerwania i kontynuacji, który znajdował już swój wyraz w literaturze przedmiotu, najbardziej generalizująco w postaci twierdzenia o Mickiewiczu jako „poecie przeobrażeń”<sup>17</sup>. Podległość obu tym impulsom organizuje kompozycję cyklu, a więc i miejsce części drezdeńskiej w obrębie całości. Wyznacza również typ tożsamości głównego bohatera, który „umiera” na oczach czytelnika, a zarazem osobiście zawiadamia o tym w akcie pisania inskrypcji na ścianie w więzieniu, stając się łącznikiem pomiędzy sobą „umarłym” i ponownie „narodzonym”. Splot zerwania i kontynuacji pozwala się też odnaleźć w przedmiocie III części *Dziadów*, którym – by zacząć od przykładów zerwania – po raz pierwszy staje się współczesna historia, po raz pierwszy są to dzieje Polski (a nie jak dotąd: litewskie), wreszcie po raz pierwszy – „dzieje męczeńskiej Polski” w interpretacji mesjanistycznej.

Są to znaki zerwania i nie sposób ich przecenić, przenoszą bowiem naszą uwagę od tekstu do rzeczywistości, ku zerwaniom obecnym w ówczesnym życiu. Pokazują one przede wszystkim, jak ogromnym przeżyciem, cezurą, impulsem do przewartościowań stały się dla Mickiewicza powstanie listopadowe oraz rewolucja lipcowa. Zarazem jednak historia jako temat oraz myślenie w kategoriach historycznych (i historycznoliterackich) pozostają w sprzeczności z filozofią zerwania, jeśli nie towarzyszy im ciągłość. Wprawdzie bowiem historia żywi się zmianą, jednak nawet rewolucja nie wyklucza kontinuum, a rozumienie przeszłości wymaga stosowania obu kategorii, trwania i zmiany,

<sup>17</sup> W. Borowy, *O poezji Mickiewicza*, Lublin 1999, s. 498–516.

w przeświadczeniu, że „mamy [tu] do czynienia z dwiema stronami tego samego, których oddzielnie rozpatrywać nie sposób”<sup>18</sup>.

Być może fenomen roku 1830 w Europie i w Polsce polegał między innymi na zrozumieniu, że rewolucja/zmiana nie jest skandalem historii, lecz jej zasadą i współtworzy epokę przewrotów. Mickiewicz zdaje się taki wniosek podsuwać w pierwszym zdaniu przedmowy, wspominając o ostatnich „pięćdziesięciu latach” w polskiej historii, które przyniosły taką serię wyjątkowych „prześladowań”, że urosły one do nieprzypadkowej, stałej cechy naszych dziejów. Rok 1830 w Polsce: kolejny po 1772, 1773, 1794, 1795, 1807, 1812, 1815 – wraz z filomackim 1823/1824 – na tle rewolucji francuskiej, hiszpańskiej i lipcowej, mógł potwierdzać nowe i szokujące prawo historii, które zapowiadało życie w świecie permanentnej zmiany. Idąc tropem Jana Assmanna, każdą z tych dat należałoby uznać za impuls wywołujący nową falę pamięci, nowy wysiłek wiązania w całość „przed” z „po”. Dlatego i w literackim odbiciu tej cezury, w *Dziadach* części III, trzeba zważać na owo wiązanie na wielu poziomach tekstu.

Wracając więc do dramatu, wypada zauważyć, że bez trudu można zakwestionować wszystkie owe „po raz pierwszy” przywołane wyżej – poza mesjanizmem, a i to niezupełnie.

1. Historia zapowiedziana już jest w II części cyklu, albowiem wspomnianie zmarłych należy do istoty Mickiewiczowskiego obrzędu obrzędu dziadów, który wykorzystuje nie tylko „pamięć aksjologiczną” (na potrzeby katechezy), ale potencjalnie i pamięć historyczną<sup>19</sup>. Opowiadanie „ojców dziejów” zostało przecież ogłoszone przez Guślarza, uniemożliwia je nietypowy przebieg obrzędu i Widmo.

2. Jeśli to dramat historyczny, to taki, o którym pisał Mickiewicz już w rozprawie o krytykach i recenzentach warszawskich, gdzie powątpiewał, że ten świetnie rokujący gdzie indziej gatunek szybko powstanie w Polsce, bo do tego potrzeba pewnych przygotowań

<sup>18</sup> M. A. Cichocki, *Ciągłość i zmiana. Czy konserwatyzm może być rewolucyjny?*, Warszawa 1999, s. 75. Autor powołuje się w tym miejscu na poglądy Hansa Jonasa z jego pracy *Zmiana i trwałość. O podstawach rozumienia przeszłości*, przeł. P. Domański, Warszawa 1993.

<sup>19</sup> Z badań G. Charytoniuk-Michiej nie wynika, by ludowy obrzęd wykraczał poza pamięć rodzinną i lokalną. Próba włączenia pamięci historycznej pojawiła się ostatnio, kiedy w święto dziadów rozpoczęły się pochody do uroczyska Kuropaty pod Mińskiem, gdzie odkryto masowe groby pomordowanych przez NKWD.

## 7. Historia i pamięć

historycznych. Rozwija się on w Niemczech (*Goetz von Berlichingen* Goethego) i we Francji, u nas na pomysł podobnego dramatu wpadł Niemcewicz i jego czyni tu Mickiewicz patronem „scen historycznych”:

Niemcewicz nie mógł ani tak szczęśliwie idei swojej rozwinąć, ani takich sprawić skutków, bo Getemu już Herder i Lessyng utworowali drogę, a do Francji wpływ Niemców, podniesione historyczne nauki, wpływ romansów Walter Skota i ogromna liczba memuarów ułatwiły wstęp temu nowemu dramatycznemu rodzajowi. U nas teraz, nawet po pracach samego Niemcewicza, Czackiego, Lelewela, Bandków, jeszcze wielka kompozycja historyczna, epepeja lub drama, na długie czasy zostanie przedsięwzięciem nad siły poetów, kiedy jeszcze tak mało pomniejszych narodowej poezji rodzajów rozwiniono<sup>20</sup>.

To, co pisze tutaj Mickiewicz o Niemcewiczu, nie jest oczywiste, poeta nadmiernie „romantyzował” świadomość teoretycznoliteracką oraz historyzm autora *Kazimierza Wielkiego*<sup>21</sup> – ale wypowiedź świadczy o jego własnej chęci włączenia się w przemiany „formy dramatu historycznego”. Jeśli Mickiewicz III częścią *Dziadów* zaprzeczył pesymizmowi własnej prognozy i napisał dramat historyczny, to jednak nie podważył zasadniczej słuszności tezy, że duże formy historyczne (epepeja i dramat) są związane z poziomem świadomości historycznej. Mógł stworzyć *Dziady* część III, bo, po pierwsze, dokonał samoograniczenia i wybrał „kilka drobnych rysów tego ogromnego obrazu [dziejów

<sup>20</sup> A. Mickiewicz, *O krytykach i recenzentach warszawskich*, dz. cyt., s. 190 (w przypisie).

<sup>21</sup> M. Chachaj, *Dramy i tragedie historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza*, Lublin 2007, s. 117, 119, 154, *passim*. Autorka przy okazji dramy *Kazimierz Wielki*, którą wskazuje Mickiewicz jako przykład nowatorstwa Niemcewicza, pisze: „Wartość dramatów polega na dążeniu autora do unaocznienia i stworzenia jak najpełniejszego obrazu przedstawianej epoki, chociaż nie są to próby porównywalne z romantycznymi osiągnięciami w oddawaniu kolorytu miejsca i czasu. (...) Tendencja do wielostronnej prezentacji wiązała się z wprowadzaniem zdarzeń ubocznych, prowadziła do zacierania linii akcji, a w rezultacie do osłabiania dramatyczności i tworzenia statycznych obrazów. Świadectwa współczesnych dowodzą jednak, że była to dopuszczalna praktyka” (s. 117). Być może owe niszczące linearną akcję statyczne obrazy można by czytać jako z jednej strony krok w stronę fragmentaryzmu romantycznego, z drugiej zaś świadectwo oświeceniowego upodobania do wzroku (i obrazka), przez który zapośredniczona miała być przeszłość. Zapośredniczenie przez studium obrazka wypada uznać z kolei za krok w stronę kolorytu historycznego. Nie przypadkiem Czartoryska i Lelewel będą się chętnie posługiwali „narracją ilustracyjną” (termin A. Aleksandrowicz).

męczeńskiej Polski – przyp. D. Z.]”<sup>22</sup>; umożliwiło mu to przedstawienie całości – ale we fragmentach. Po drugie, przedstawił wydarzenia, które w dużej mierze można było zrekonstruować poprzez wykorzystanie własnej pamięci. Po trzecie wreszcie, pojawiły się również – jak chciał w rozprawie o recenzentach – i „memuary”, a zwłaszcza *Nowosilcow w Wilnie*. Może uchodzić on za pamiętnik i to już częściowo poddany przez samego autora krytyce historycznej, w takim szerokim rozumieniu krytyki, o jakiej w odniesieniu do Lelewela myślał Maurycy Mochnacki:

Główną, najpierwszą powinnością krytyki umiejętnej jest: wybadać, rozświecić systema pojęć i wyobrażeń, czy zapadłej w przeszłość, czy obecnej cywilizacji. (...) Krytyk przysparza materiałów dziejopistwu. Zbiera, roztrząsa, porządkuje; świeci historii. Opowiada „co było”, wystawia w istnej prawdzie: „co jest”. Ale nigdy nie rozkazuje, nie rządzi<sup>23</sup>.

*Nowosilcow* Lelewela jest zatem „materiałem dziejopiskim”, powstał w poetyce świadectwa, zapisu naocznego świadka wydarzeń, ale już dołączenie *Noty* Ignacego Onacewicza wypada zakwalifikować jako gest krytycznej weryfikacji, zestawiania źródeł, które się nawzajem mają oświecać i falsyfikować. Trzeba tylko dodać, że występujące w *Nowosilcowie* oraz w przedmowie do *Dziadów* części III, znamiona stylu naukowego i sygnały o stosowaniu procedury krytycznej nie wykluczają tych tekstów spośród świadectw; jak dzisiaj już wiemy, chłodna naukowość bywa czasem językiem traumy<sup>24</sup>.

3. To historia Polski<sup>25</sup>, ale opierająca się na reinterpretacji historii litewskiej, takiej mianowicie, która nadaje nowy i wyższy sens wcześniejszemu regionalizmowi – po powstaniu musiał się on wyczerpać. Regionalizm zdezaktualizował się już w Rosji, Mickiewicz mógł się przeciwstawić imperium tylko jako Polak, Litwa bowiem nie wystar-

<sup>22</sup> A. Mickiewicz, *Dziady* część III [Przedmowa], w: tegoż: *Dzieła*, t. III: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 121 (w. 13–14).

<sup>23</sup> M. Mochnacki, *O krytyce i sielstwie*, w: tegoż, *Poezja i czyn*, oprac. S. Pieróg, Warszawa 1987, s. 265. W dalszej części cytatu: „takim jest [krytykiem] Leleweł w naszym krajowym śledztwie dziejopiskim”.

<sup>24</sup> Bardzo inspirujący, jeśli idzie o relację stylu naukowego i świadectwa, okazał się tekst V. Tozzi, *Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości*, przeł. E. i J. Zięba i in., „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 11–27.

<sup>25</sup> Dramat rozgrywa się na terenie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale w przedmowie i dalej nazywane są one jednoznacznie „Polską”.

## 7. Historia i pamięć

czyła na dziejową i kulturową alternatywę dla państwa carów – między innymi przez jej podrzędność, w tym polskie „przenarodowienie”. Łączność pomiędzy wypadkami wileńskimi (1823–1824) a warszawskimi (1830–1831) gwarantował właśnie Lelewel i jego *Nowosilcow w Wilnie*. Lelewel jako promotor powstania litewskiego oraz sprawy litewskiej w sejmie i rządzie powstańczym, Lelewel jako ten, który jedzie z Feliksem Wrotnowskim, dawnym swoim uczniem, do kwatery naczelnego wodza Jana Skrzyneckiego stacjonującego w Jędrzejowie<sup>26</sup>, by wyjednać wsparcie dla litewskiej wojny partyzanckiej ze strony oddziałów wojska polskiego, Lelewel, który w obronie interesów Litwy jest bezsilny jako członek Rządu, ale jako autor ma potężną broń, zdolną połączyć sprawę litewską z polską w kwestię „narodową” – *Nowosilcowa*.

### **Powstanie – akt samopotwierczenia narodu**

Publikację *Nowosilcowa* można uznać za jeden z zabiegów Lelewela, zmierzających do nadania nocy listopadowej charakteru narodowego. Miało to być „powstanie narodu polskiego” – jak mówi tytuł późniejszego, porównawczego dzieła Lelewela oraz także Mochnackiego<sup>27</sup> – a nie lokalny bunt ludności stolicy przeciwko nadużyciom paru skompromitowanych urzędników carskich. Narodu w granicach przedrozbiorowych, a więc polskości wieloetnicznej i wieloszczelowej, nieistniejącej bez Litwy. Już tytuł *Nowosilcowa* sugerował, że osławiony „Senator” urządzał swoje ekscesy zarówno w Wilnie, jak i w Warszawie, z którą był związany urzędem. Ale nie chodziło przecież o rozciągnięcie obszaru nadużyć carskiego zausznika, lecz o pokazanie rzeczywistych ich powodów, tj. istnienia narodu, który nie zgadza się na rezygnację z samostanowienia. Potwierdzeniem tego, że naród wszczął i sam prowadzi powstanie (walczący i sejm, król został bowiem

<sup>26</sup> J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–31*, przedmowa i przypisami zaopatrzył J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1924, s. 103–104.

<sup>27</sup> J. Lelewel, *Porównanie dwu powstań narodu polskiego 1794, 1830*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VIII, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, oraz M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1984.

zdetronizowany), a nie garstka zbuntowanych warszawiaków, była aktywność insurekcyjna w możliwie najszerzej, przedrozbiorowej jego reprezentacji.

Znane są polityczne działania Lelewela z początku 1831 roku, które miały służyć tej aktywizacji oraz podtrzymywaniu szerokiej reprezentatywności zrywu – podejmował je jako poseł. Zdaniem niektórych jego biografów sprawa włączenia Litwy i ziem zabranych do insurekcji była jedyną „piękną stroną” jego działalności w rządzie i sejmie, dowodem politycznej dalekowzroczności – „z uporem fanatyka wysuwał ją wszędzie na plan pierwszy czy na trybunie sejmowej, czy w klubie patriotycznym”<sup>28</sup>. Leleweł został powołany na prezesa czynnego Braci Zjednoczonych, towarzystwa mającego na celu zgłoszenie – jako reprezentacja obywateli Litwy – akcesu do powstania, on też czytał przed sejmem uroczysty adres w imieniu mieszkańców Litwy, Wołynia i Ukrainy, w którym padały następujące słowa:

Odkąd rewolucja przybrała charakter narodowy, niezbędnem stało się odzyskanie ziem oderwanych, bo z nimi tylko powstanie odpowiednie wysokiemu powołaniu swemu i niepodległość ojczystą ustali. Obwieścimy więc światu, że woła i sprawa nasza do Dźwiny i Dniepru jedną jest i nierozdzielna: że wszyscy składamy jedną Polskę, że reprezentacja narodowa równie jedną jest i nierozdzielna, a Sejm tylko prawnie stanowi (...)<sup>29</sup>.

Pierwsze zdanie tego fragmentu mówi wyraźnie: powstanie jest narodowe i jeśli ma sprostać swojemu charakterowi, naród musi wystąpić w całości, razem z „ziemiami oderwanymi”. Leleweł popierał tylko sformułowanie samego adresu, występował też w sejmie przy jego składaniu, a następnie napisał i wygłosił w imieniu Izby odpowiedź na pismo Litwinów<sup>30</sup>. Prócz intensywnych działań parlamentarnych, których skutku faktycznego (militarnego wsparcia Litwy) próżno było

<sup>28</sup> J. Iwaszkiewicz, *Przedmowa*, w: J. Leleweł, *Pamiętnik z roku 1830–31*, dz. cyt., s. IX.

<sup>29</sup> *Diariusz Sejmu*, t. I, cyt. za: A. Śliwiński, *Joachim Leleweł. Zarys biograficzny*, Warszawa 1932, s. 256.

<sup>30</sup> J. Leleweł, *Przymówienie się na sesji 24 stycznia 1831 roku, przy złożeniu Izbie poselskiej adresu Litewskiego oraz Odpowiedź sejmu na powyższy adres*, w: tegoż, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XX: *Mowy i pisma polityczne*, opr. E. Rykaczewski, Poznań 1864, s. 70–76.

## 7. Historia i pamięć

czekać, podejmował też równie istotne – jak się wydaje – obliczone na szerszego odbiorcę, a przede wszystkim bliższe swemu charakterowi zabiegi pośrednie, do nich właśnie zaliczyłabym jego publikacje. Wiele wskazuje na to, że „wojnę na pióra”, ujawnianie uwolnionych przez zniesienie cenzury archiwów carskich urzędników, rozkwit prasy i wydawnictw naukowych uważał on za nie mniej ważną formę walki niż zabiegi dyplomatyczno-militarne<sup>31</sup>.

Druk *Nowosilcowa w Wilnie* można w tym kontekście traktować jako symboliczne włączenie wileńskich filomatów i gimnazjalistów w obręb powstającego narodu, a z nimi całość „Litwy”, której geografii poświadczają tytuły niektórych „rozdziałków”. Chodziło o gest publiczny, uobecniający minione już wydarzenia litewskie i umieszczający je na scenie insurekcji. Włączenie filomatów w trwające od paru pokoleń „poświęcenie się” ludu Polski ponowi potem wyraźniej Mickiewicz w przedmowie do III części *Dziadów*, sprowadzając niejako do jednego zdania sens wysiłków powstańczego sejmu i autora *Nowosilcowa*. Jednak Mickiewicz nie jest tu prekursorem ani symbolicznego łączenia się Litwy z Polską w wysiłku powstańczym, ani wiązania w paralełę wydarzeń filomackich z powstańczymi. Przeciwnie, nawiązuje do tworzącej się tradycji piśmienniczej i głośnych faktów listopadowego życia publicznego, parlamentarnych i zbrojnych.

Ale do wyraźniejszego wezwania pozostawały jeszcze „ziemie ruskie” i tych również Lelewel nie zaniedbał symbolicznie włączyć do powstania, choć nie mogło się to już odbyć poprzez aktywizację własnej pamięci.

Najprawdopodobniej z inspiracji belwederczyka Seweryna Goszczyńskiego<sup>32</sup> Lelewel ogłosił – anonimowo jak *Nowosilcowa* – w grudniowym numerze „Patrioty” z 1830 roku *Proroctwo Wernyhory*. Zawierało ono zapis 11 wieszczb<sup>33</sup>, do których historyk dołączył objaśnienia

<sup>31</sup> Dowodem tego jest tylko pozornie „niezrozumiały” list do przebywającego w Paryżu Leonarda Chodźki z 4 września 1831 roku, kiedy dogorywa już powstanie, Lelewel zaś nie traci wiary i pokazuje, że warszawskie drukarnie pracują pełną parą. Zob. list i jego charakterystykę w: J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–31*, dz. cyt., s. 150–153 oraz s. X.

<sup>32</sup> H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, *Bibliografia utworów Joachim Lelewela*, Wrocław 1952, s. 33 (poz. 159, 1830 r.). Autorstwo Lelewela na podstawie świadectwa Goszczyńskiego.

<sup>33</sup> Zdaniem Pigoń, był to „apokryf polski”, „przepowiednia była orężem polskim”. Zob. S. Pigoń, *Sprawa przepowiedni Wernyhory pod lupą filologa*, w: tegoż, *Poprzez*

okoliczności życia i śmierci proroka oraz krótką charakterystykę samego tekstu. Pozostawmy tymczasem na boku kwestię, czy Lelewel popadł w sprzeczność z założeniami własnego rozumienia historii (przecież krytycznej) i zadań historyka, publikując ludowy utwór profetyczny – pewne, że nie zrobił tego jawnie. Cel puszczania w obieg tego druczku wydaje się jasny, miał on bowiem odegrać rolę „pobudki” wobec ludności „Małorossyi”, Ukrainy, a zarazem wszystkich „powstających”. Miał też, podobnie jak *Nowosilcow*, ustalać definicję rozgrywających się wypadków jako zrywu narodowego. Mianowicie w siódmym proroctwie, jednym z tych, które pozwalają się wyklądać w kontekście najnowszej, ponapoleońskiej historii Polski, Wernyhora mówi:

Polacy zaczną powstawać, wojownik wielki z narodem bitnym, zwycięży Rosyjan i wtenczas naród polski mocniej powstawać zacznie; wpadnie potem na obóz moskiewski pod Konstantynowem, na jarze Hanczarycha zwanym, Moskalów zbije, bić już będzie do Mogił Perepiata i Perepiatychy, gdzie drugi obóz moskiewski stanie, wszędzie ścieląc trupem moskiewskim. Połączy [sic!] się do Polaków Turczyn i Anglik, pójda przez Kijów, zawalając Dniepr trupami moskiewskimi, i w końcu powitają Moskale Polaków, jako braci, z nieprzyjaciół zrobią się przyjaciele<sup>34</sup>.



Wymowę aktualną i pożądaną w grudniu 1830 roku miały słowa o „zawalaniu Dniepru trupami moskiewskimi”, sugerujące przeniesienie się teatru wojny na wschód, eskalacja wydarzeń w kierunku rewolucji ludów poprzez włączenie się „Turczyna i Anglika” i wreszcie wizja aktu braterstwa, a jednocześnie przemiany pomiędzy Moskalami i Polakami, która żywo przypomina treść (Lelewelowskiego) hasła powstańczego: „za wolność naszą i waszą”. W objaśnieniach anonim/Lelewel kładzie fundamenty pod sugerowaną alegorezę, wydobywając z listy 11 proroctw to wyżej przytoczone za pomocą kryptocytatu:

Mamy jedno z jego [Wernyhory – przyp. D. Z.] podań ludu w ruskim języku spisanych, i ogłaszamy, jeśli nie jako proroctwo, to przynajmniej, jako ciekawy szereg zdarzeń, w które lud wierzy. Może

---

*stulecia. Studia z dziejów literatury i kultury*, wyb. i oprac. J. Maślanka, Warszawa 1985, s. 117.

<sup>34</sup> Cyt. za: L. Siemieński, *Trzy wieszczby*, Paryż 1841, s. 104.



## 7. Historia i pamięć

w sprawie ojczyzny, i wolności będziemy mieli szczęście walczyć i umierać na polach nadnieprskich [sic!, podkr. – D. Z.], może nam pomoc tamtejszego ludu będzie potrzebna, może siły naszego oręża będą za słabe, wtenczas użyjmy broni tego proroctwa<sup>35</sup>.

Trzykrotnie powtórzone „może” roztacza cały wachlarz pożytków z ogłoszenia przepowiedni Wernyhory, ale proroctwo stanie się stosowną „bronią”, kiedy niemożliwe będzie prowadzenie walki metodami wojskowymi. Bowiem wtedy „lud” – sugeruje Lelewel – chętniej posłucha języka Wernyhory niż polskich wojskowych czy diariuszy sejmowych.

Bardzo ważne, że analogicznie jak *Nowosilcow*, który ukaże się parę miesięcy później, *Proroctwo* jest przekazem prezentowanym jako świadectwo i głos zza kordonu, z ziem dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W wypadku wieszczby Wernyhory, Lelewel dodatkowo podkreśla jeszcze spontaniczność i „oddolność” profecji, fakt wypowiedzenia jej w miejscowym, ruskim języku (w „Patryocie” ukazała się jednak po polsku). Wszystko to ma zapewne oznaczać, że nie tyle Ukraina jest wzywana do poparcia polskiego powstania, ile budzi się sama i zgłasza do wspólnego dzieła. Podobną funkcję mogły pełnić oba nazwiska w tytułach omawianych przekazów: Onacewicza i Wernyhory. Przy wszystkich różnicach były to bowiem postacie lokalnej, regionalnej historii, zarazem jednak symbolizujące taką wizję dziejów „Litwy” (oraz Rusi), która pomyślność obu krain i ludów wiązała z unią z Polską. Wreszcie jeszcze jedna analogia wiążąca *Nowosilcowa* z *Proroctwem*, tj. przynależność obu świadectw do przeszłości – sprzed ośmiu lat, jak w tekście „litewskim” oraz z czasów konfederacji barskiej w przekazie ukraińskim – która otwiera wiarygodną perspektywę na przyszłość, albowiem zdaje się być jej zawiązkiem. Znakomite podsumowanie tej strategii zawiera wspomiane już wyżej pierwsze zdanie z przedmowy do drezdeńskich *Dziadów* Mickiewicza: „Polska od pół wieku przedstawia widok...”. Ów „widok” można tu rozumieć po Lelewelowsku, jako „ciekawy szereg zdarzeń” (*Proroctwo*), czyli pewien spójny i znaczący obraz dziejów, tworzony przez powiązane ze sobą fakty. W tym wypadku „widok”, kategoria łącząca czas z przestrzenią, obejmuje owe

<sup>35</sup> Tamże, s. 102.

pięćdziesiąt lat, od „około roku 1822”, jak podaje Mickiewicz, sięga więc do 1772 roku, od którego mniej więcej rozpoczynają się wypadki przepowiedane w *Proroctwie Wernyhory*. Naturalnie, nie idzie tu o ścisłość matematyczną ani numerologiczną interpretację dat, lecz o pewną tendencję pokazywania przeszłości jako spełnionego częściowo proroctwa, którą widzimy u Lelewela i potem u Mickiewicza<sup>36</sup>. O takiej, pozornie tylko paradoksalnej, roli historyka pisał autor wiersza *Do Joachima Lelewela*, kiedy rysował jego obraz jako tego, który

Na świętym dziejopisa jaśniejąc urządzie,  
Wskazujesz nam, co było, co jest i co będzie<sup>37</sup>.

### **Dzieci: „odradzanie się” i „zmartwychwstanie”**

Interpretatorzy drezdeńskich *Dziadów* od dawna zauważali obecność dzieci w świecie przedstawionym, wiele świadectw z recepcji zebrała Zofia Stefanowska, kiedy szukała genezy skojarzenia Senatora z postacią Croquemitaine’a, demonicznego wychowawcy z francuskiej literatury dziecięcej<sup>38</sup>. Waław Borowy w wątku dziecięcym widział nawet czynnik jednoczący cały utwór i pisał, że „to wielki poemat o dzieciach i rodzicach, o rodzinie-ojczyźnie, o synostwie człowieczym i bożym ojcostwie”<sup>39</sup>. Borowy zauważał go we wszystkich niemal scenach, zaczynając od przedmowy, i na wielu poziomach, nie tylko wychowawczym, patriotycznym i religijnym, ale też poetologicznym, do dzieci bowiem improwizujący Konrad przyrównuje swoje pieśni. Stefanowska wiąże dziecięcy charakter dramatu z Lelewelowską interpretacją procesu filaretów i filomatów:

<sup>36</sup> Jednak w okresie towianistycznym Mickiewiczowi – posądzanemu o zdradę, czyli sympatie promoskiewskie i kult cara – zostanie w prasie emigracyjnej przeciwstawiony Wernyhora jako prorok przymierza polsko-ukraińskiego i demokracji. Zob. B. Zakrzewski, *Dwaj wieszcz: Mickiewicz i Wernyhora*, Wrocław 1996, s. 7–51.

<sup>37</sup> A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, dnia 9 stycznia 1822 r.*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 144 (w. 99–100).

<sup>38</sup> Z. Stefanowska, *Croquemitaine w trzeciej części „Dziadów”*, w: tejsze, *Próba zdrowego rozumu*, dz. cyt.

<sup>39</sup> W. Borowy, *O poezji Mickiewicza*, Lublin 1999, s. 380–385.

## 7. Historia i pamięć

Kiedy w przedmowie do *Dziadów* drezdeńskich Mickiewicz pisał, że „systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodość, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie same wytępić”, szedł za wersją wypadków wileńskich, jaką przedstawił Lelewel w broszurze *Nowosilcow w Wilnie*. Wersja eksponująca niewinność oskarżonych miała dobre oparcie w realiach historycznych (wiek podsądnych, zwłaszcza grupy uczniów gimnazjalnych, pretekstowy charakter wielu zarzutów, dysproporcja między naiwnymi uczniowskimi poczynaniami a siłą represji karnej), odpowiadała również odczuciom większości świadków<sup>40</sup>.

Prócz zgodności z pamięcią świadków, eksponowanie dziecięcości miało, według Stefanowskiej, „walor propagandowy obliczony na opinię zachodnią” i również ten walor – zdaniem uczoney – przejął Mickiewicz od Lelewela, ściślej zaś z dołączonej do jego broszury *Noty* Ignacego Onacewicza. Autor *Noty*, profesor statystyki (historii najnowszej) i kolega Lelewela z wileńskich kręgów uniwersyteckich, oskarżył w niej Nowosilcowa o to, że osmieszył Rosję w oczach międzynarodowej społeczności „stawiając w zapasy silne państwo z uczniami” i narażając imperium na zarzut, „że dzieci niewinnie prześladowano”<sup>41</sup>.

Związki *Dziadów* z *Nowosilcowem* w odniesieniu do wątku dziecięcego wydają się bezsporne i głębokie, ale nie wyjaśniały w odczuciu Stefanowskiej genezy określenia (w jednej z wcześniejszych kopii) Senatora Croquemitainem, który musiał zjawić się w otoczeniu Mickiewicza znacznie wcześniej niż rok 1831 (data publikacji broszury Lelewela) i sięgać najpewniej jakichś jego lektur dziecięcych. Odtworzona przez Stefanowską historia przypuszczalnej znajomości Mickiewicza ze służącą do straszenia dzieci postacią francuskiego Croquemitaine’a ujawnia genezę interesujących efektów estetycznych w „arcydramacie” (np. groteskę), które trudno byłoby tłumaczyć inaczej. Warto jednak pamiętać, że polska tradycja, jaką mógł wykorzystać Mickiewicz posługujący się tematem dziecięcym w dramacie o dziejach najnowszych, również sięga głębiej niż 1831 rok i *Nowosilcow*. Niemniej jednak wiąże się ona z Lelewelem.

<sup>40</sup> Z. Stefanowska, *Croquemitaine w trzeciej części „Dziadów”*, dz. cyt., s. 100.

<sup>41</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, w: tegoż, *Dziela*, t. VIII: *Historia Polski najnowszej*, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 594.

Już w opublikowanej w 1819 roku recenzji *Pielgrzymia w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej nie krył Leleweł fascynacji pomysłem posłużenia się bohaterem dziecięcym dla osiągnięcia bardzo poważnych, związanych z edukacją historyczną zamierzeń. W recenzji – jak spostrzegął, rozciągniętej ponad miarę – zapisał nie tylko ocenę dziełka Czartoryskiej, ale i program dla samego siebie, którego wypełnieniem staną się wszystkie ogniwa jego syntezy historycznej: *Dzieje potoczne, Polska odradzająca się*, wreszcie *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. Każde z tych ogniw adresowane jest do dzieci, które obok słynnej periodyzacji, stają się zwornikiem syntezy dziejów Polski jako wielkiego programu wychowania historycznego, a zarazem jego realizacji. We wspomnianej recenzji Leleweł pisze:

W pojedynczym człowieku, żeby umysłowe zdolności rozwinąć, potrzeba lat czasu. Wszystko się w człowieku z wolna przerabia, podobnie jak też w masie jakiej rodu ludzkiego każda przemiana niemałego czasu wymaga. (...) Chcąc naród do wyższych uczuć i oświaty podnieść, wypada umieć zacząć kierunek przedsięwzięcia, stosownie do jego stanu. Nasz stan wiejski potrzebuje tych zabiegów, a to tym więcej, im więcej kraj z ulepszenia ich zdolności, a przez to z podniesienia ich uczuć i sił, korzystać może<sup>42</sup>.

Historyk zarysowuje tutaj – opartą na jednej z podstawowych figur historiograficznych: antropomorfizacji procesu dziejowego – domyślną paralelę pomiędzy dzieckiem i „stanem wiejskim”. Czyni tak, by zgłosić postulat stopniowej i dostosowanej „do stanu” edukacji, której zadaniem ma być podniesienie narodu do wyższych uczuć i oświaty. By nie było wątpliwości, że podmiotem tej pedagogiki jest „naród”, historyk wyjaśnia, jak rozumie ów „stan wiejski”: „Nie tylko zaś to potrzebuje stan chłopski, kmiecy, ale równie zatrudnieniem rolnym doń podobny, drobnej szlachty, która licznie rozrodzona, mimo zagonowej własności swojej, w swym stanie zrównała się z kmiecym”<sup>43</sup>. Ze zdania tego wynika nie tylko poszerzona o drobniejszą szlachtę – także w sto-

---

<sup>42</sup> J. Leleweł, *Pielgrzymia w Dobromilu czyli nauk wiejskich rozbiór, z uwagami nad stanem wiejskim w Polsce i ulepszeniem oświaty jego*, w: *Dzieła*, t. VII: *Dzieje Polski potoczny sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 276–277.

<sup>43</sup> Tamże, s. 277.

## 7. Historia i pamięć

sunku do pomysłów Czartoryskiej – reprezentacja „stanu wiejskiego”, ale objęcie programem „podniesienia oświaty” całego narodu, począwszy od jego społecznych źródeł. Lelewel uruchamia więc perspektywę odnowienia go od podstaw, a w zasadzie stworzenia od początku. Lud wiejski staje się w ten sposób dzieckiem przyszłości, nowym człowiekiem historycznym i zacykiem nowego narodu. Rozmach tego przedsięwzięcia kazałby szukać mu tradycji na polu wielkich oświeceniowych projektów wychowania<sup>44</sup>, pomiędzy *Emilem* Rousseau, Goetheańską ideą *Bildung* a „wychowaniem estetycznym” Friedricha Schillera. Tym bardziej że Lelewel nie ogranicza go do edukacji historycznej, postuluje zaczynać od nauki czytania i pisanie, ale są to „środki do ukształcenia serca, otworzenia władz umysłowych, ożywiania ducha narodowego i publicznego”:

Pewnie, że próżno byłoby usiłować udzielać dziecinnyim jeszcze zdolnościom same teorie moralne; te jednak dają się wykładać bez górnego rozumowania, bo im wewnętrzne skłonności potakują. Tym sposobem ożywianie fantazji i poruszenie uspionych wyobrażeń, przykłady, uszanowanie wzbudzić mogące prawdy moralne, są pierwszą ludu potrzebą, nieodzowną dla umacniania stanu rolniczego. W tym najpotężniej działać mogą: poezja, historia i ewangeliczna czyli religijna moralność<sup>45</sup>.

Tak więc poezja, historia i religia mają być fundamentami podobnego wychowania. Kiedy jednak Lelewel dokona przeglądu istniejącej poezji polskiej, od Krasickiego do *Śpiewów historycznych*, okaże się, że jest nazbyt elitarną – wszystko w zasadzie trzeba napisać od początku<sup>46</sup>. Podobnie jest z historią, którą, by do zmysłów dziecka-ludu przemawiała, postuluje Lelewel połączyć ze sztuką, poezją:

Formy epicznej i dramatycznej poezji są dla powieści historycznej nieodzowne, a górne i poważne ich stroje wielce dla niej korzystne.

---

<sup>44</sup> Nawiązuje ono również do mitów rewolucji francuskiej, zob. J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993, s. 71–103.

<sup>45</sup> J. Lelewel, *Pielgrzymka w Dobromiłu czyli nauk wiejskich rozbiór*, dz. cyt., s. 277–278.

<sup>46</sup> Zob. tamże, s. 278–279, rozdziałek X. Ta wypowiedź Lelewela z 1819 roku jest bardziej „romantyczna” niż późniejszy artykuł *O romantyczności*.

### Głosy do „Dziadów” części III i „Nowosilcowa”

Czyli ta powieść najwyżej filozoficznie podnoszoną będzie, czyli przestanie na zdarzeniach mniej rozumowego objęcia wymagających, czyli zniży się do rozumienia każdego słuchacza, dziecka lub kmiotka, zawsze jej sztuka nie odstępuje<sup>47</sup>.

Mamy zatem już w recenzji *Pielgrzymia* program wychowania narodu przez budzenie jego świadomości historycznej, w którym narracja historyczna korzystać ma z form epiki i dramatu, by ukształtować „dziecko” i „kmiotka”. Jednakże dopiero w *Dziejach Polski potocznie opowiedzianych* możemy się przekonać, w jak organiczny sposób powstać dziecka wynika z Lelewelewskiego rozumienia historii i historyki.

Dzieci najpierw zjawiają się tam w roli odbiorców, w dedykacji są to bratankowie autora, trzech synowie Prota Lelewela: Tadeusz, Hugo i Jan Henryk. Lelewele, drukując *Dzieje potoczne* w piśmie dla dzieci<sup>48</sup>, ujawnia tym samym rzeczywistego adresata swojego dzieła, którego „potoczna” – prosta i zarazem nieco bajkowa (gawędowa) – poetyka została dostosowana do możliwości tego rodzaju czytelnika. Mimochodem zauważmy, że autor wybiera – jak już była o tym mowa wcześniej – epiczną formę gawędy, niczym swobodny potok towarzyszącą nurtowi opowiadanych dziejów. Zarazem jednak odwołuje się Lelewele do adresata symbolicznego, a staje się nim dziecko rozumiane jako człowiek przeszłości, którego tożsamość ukształtują przyszłe doświadczenia, lecz również na nowo opowiedziana przeszłość jego narodu, owe „dzieje potoczne”. W tym ostatnim znaczeniu – znanym Lelewelewi już z kart *Pielgrzymia Czartoryskiej* – dziecko, dzięki dyskursowi pamięci i edukacji, zyskać ma świadomość historyczną i wtańmniczenie w historię, stać się „Polakiem małym”, ożywionym duchem narodowym i publicznym. Nie koniec to jeszcze wszechobecności dzieci w *Dziejach potocznych*, bo jeśli Borowy nazywał drezdeńskie *Dziady* poematem o „rodzinie-ojczyźnie”, to historycy podobnie określają wcześniejszą od nich syntezę Lelewela<sup>49</sup>. Nie bez powodu, albowiem dzieci są adresatami rzeczywistymi, odbiorcami symbolicznymi oraz – bohaterami „powieści historycznej” i to nie tylko wtedy, gdy mają nad

<sup>47</sup> Tamże, s. 280–281.

<sup>48</sup> Zob. s. 454 i nast. niniejszej książki.

<sup>49</sup> V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998, s. 173.

## 7. Historia i pamięć

sobą ojca-króla. W części poświęconej wolnej elekcji, która rozpoczyna „period” Polski upadającej, by zapowiedzieć, jak doszło do zepsucia urzędzeń Rzeczypospolitej, przywołuje Lelewel przypowieść o dzieciach i „cackach” (zabawkach):

Bywa to, że znajdują się tacy, co dzieci do popsucia cacek pobudzą, a nierozważne dzieci słuszną potem mają przyczynę na takich narzekać. Bywa i to, że ktoś wmiesza się do dziecinnych zabaw i cacka im popsuje, bywa i to, że ktoś silniejszy wpadnie i wszystkie cacka i zabawki dzieciom zabierze, a dzieci potem oplakują swoją niedolę. Bywa na ostatek i to, że się wydarzy jaki przypadek, któremu nikt nie winien, że się coś zepsuje. Wszystko to miało miejsce w tym pe-riodzie upadku Polski<sup>50</sup>.

Mimo że Lelewel stara się ocalić niewinność dzieci-Polaków – na „cacka” zasadza się zawsze nieprzyjaciel zewnętrzny – to wymowa przypowieści wypada dwuznacznie z powodu samego przyrównania rozwiązań ustrojowych do zabawek, które są zresztą w rękach „nierozważnych”. Diagnoza stanu dojrzałości narodowej tym bardziej czyni konieczną potrzebę wychowania „dzieci” – wychowawcami są poeci oraz historycy – i program polskiego *Bildung*<sup>51</sup>.

Ale po napisaniu *Dziejów potocznych*, realizujących już projekt – tak by to trzeba nazwać – narracyjnego tworzenia nowego narodu, wybuchł Listopad i opublikowany podczas powstania *Nowosilcow* podejmuje wątek dziecięcy od – wydaje się – zupełnie innej strony. Dotąd bowiem mowa była o dzieciach papierowych, metaforycznych, teraz metafora w przedziwny sposób się realizuje: „ktoś silniejszy” wpada wcale nie w parabolicznym sensie. Mimo że Lelewel wraca do wydarzeń, które miały miejsce przed wydaniem *Dziejów potocznych*, a więc do procesu filomatów, spora część dramatyizmu wizerunku dzieci z *Nowosilcowa* zdaje się powstawać w wyniku nałożenia się obrazu prześladowań litewskich uczniów i studentów na ów

<sup>50</sup> J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, w: tegoż, *Dziela*, t. VII, dz. cyt., s. 148.

<sup>51</sup> O znaczeniu *Bildung*, jego oświeceniowym i kolektywnym punkcie wyjścia oraz romantycznym, indywidualistycznym zwieńczeniu zob. M. Janion, M. Zmigrodzka, *Odyseja wychowania. Goetheańska wizja człowieka w „Latach nauki i latach wędrówki Wilhelma Meistra”*, Kraków 1998, s. 50–57.

dopiero co rozpoczęty projekt wychowania narodu przez historię i sztukę (poezję).

Obraz nieadekwatności cierpień, które spadają na bohaterów powstaje w zderzeniu nie tylko z ich biologicznym wiekiem, ale też miejscem, gdzie wszystkie te sceny rozgrywają się: szkołą (uniwersytetem) – w związku z edukacją, a nawet z jej powodu. Już tytuł wprowadza charakterystyczną miarę czasu: „rok szkolny 1823–1824”, która stanowi o istocie pobytu Nowosilcowa w Wilnie. Jakby skojarzenie wątku dzieciennego z edukacyjnym nadawało w rezultacie podwójną bezbronność bohaterom, jakby dziecko uczące się wymagało szczególnej ochrony i objęcia go immunitetem historii. Tymczasem w szkole i na uniwersytecie ulokował Nowosilcow mniemany spisek. Absurdalność tego podejrzenia stanie się wyraźniejsza, kiedy uświadomimy sobie, że dzieje się to – wypadki wileńskie – w żyjącej ciągle ideami oświecenia Europie i w Rosji światłego cara Aleksandra I, który nawet cenzorom w swoim państwie nie pozwalał na naruszanie interesu prawdy naukowej. Wytyczne dla cenzorów stanowiły bowiem:

wyjaśnia się, że umiarkowanie i rozumne badanie wszelkiej prawdy, dotyczącej czy to wiary czy ludzi, stosunków obywatelskich, prawnych lub rządowych, nie podlega w najsłabszym stopniu cenzurze, ma zapewnioną swobodę ogłaszania swych wyników, gdy sprzyja postępowi oświaty<sup>52</sup>.

Wracając do *Nowosilcowa* i relacjonowanego tam procesu filomatów – w narracji Lelewela wszystko zaczęło się od kursu historii:

W tym razie radzono, jakby uniwersytet zaczepić, a gdy kurs historii był napiętym do tego przedmiotem, wydarzył się w niższej szkole przypadek, który bolesne uczucia guberni polskich snować począł. Plater, w gimnazjum student piątej klasy z Kościuszkówny zrodzony w rocznicę 3 maja napisał kredą na tablicy wspomnienie o konstytucji 3 maja. Doszło to do generał-Gubernatora, który pomimo rozmowy

---

<sup>52</sup> N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1916, s. 10. Mowa o wytycznych do ustawy z 1804 roku, którym podlegały wszystkie wileńskie utwory Mickiewicza, cenzurowane między innymi przez Lelewela (II tom *Poezji*).



## 7. Historia i pamięć

z władzami szkolnymi, w ponawianych raportach uwiadamiał w. księcia o zdarzeniu oraz o wielkiej w Wilnie umysłów fermentacji<sup>53</sup>.

Tak więc Ustawa Majowa, która dzięki edukacji (kurs historii) przedostała się do pamięci kulturowej, zaktualizowana przez ucznia (napis na tablicy) posłużyła za pretekst prześladowań. „Karteczki o konstytucji wspominające” znaleziono także w szkole w Poniewieżu, do ich autorstwa lekkomyślnie przyznali się, pod naciskiem Pelikana, niewinni w rzeczywistości dwaj mali bracia Więckowiczowie, z których starszy miał jedenaści lat. Opis tortur Więckowicza kończy się znanym nam z *Dziadów* obrazem wywózki:

Uroczystość ta przeciągnęła się nieco dłużej niż inne podobne, bo na małe nóżki za wielkie były kajdany, trzeba je było przerabiać. Okuty wśród wyrzekań na niesprawiedliwość i żalonych swej niewinności oświadczeń, wywieziony. Łzy gniewem przesiąkłe i głucho objijające się przekleństwa zastąpiły miejsce żalosego pożegnania<sup>54</sup>.

♥  
578  
♠

Rozpoczęta zatem motywem wspomnienia Konstytucji 3 Maja scena kończy się symbolicznym zestawieniem „małych nóżek” i „za wielkich kajdanów”, dobitnym symbolem rażącego niedopasowania kondycji ucznia i zesłańca. To, co jeszcze w realiach 1819 roku miało wyzwolić i upodmiotowić w dziejach dzieci polskie (kurs historii, idea narodowego wychowania), okazało się ich winą i pretekstem do strasznego zniewolenia.

W tym właśnie momencie recepcji wątku „dzieci polskich” Mickiewicz pisze III część *Dziadów* i już w przedmowie – jak się wydaje – wykorzystuje wszystkie poprzednie ogniwa tej Lelewelowskiej (zakorzenionej w *Pielgrzymie w Dobromilu Czartoryskiej*) tradycji, nie tylko *Nowosilcowa*.

Na początku przedmowy, kiedy Mickiewicz pisze o „przecuciu Herodowym o zjawieniu się nowego światła” zdaje się temu światłu nadawać znaczenie pozaziemskie i mesjanistyczne, wywodzić je od Chrystusa. Potem jednak, kiedy przechodzi do *Nowosilcowa* i wspomina o jego celu „zniszczenia polskiej narodowości”, wyraźnie

<sup>53</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 550.

<sup>54</sup> Tamże, s. 562.

wiąże ten zamiar przede wszystkim ze światłem – by tak rzec tautologicznie – oświaty, ziemskim. Wtedy pisze o „kwaterze katostwa” założonej w „stolicy naukowej prowincji”, o „kasowaniu” szkół, prześladowaniu towarzystw literackich i skazywaniu na śmierć cywilną zamieszanych w śledztwo uczniów, wysyłaniu studentów na Sybir. Wreszcie pada zdanie: „Taki ukaz, zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym rosyjskim wymysłem”<sup>55</sup>.

Otóż jest to wypowiedź mająca również skompromitować Rosję w oczach świata, ale na innej zasadzie niż cytowany wyjątek z *Noty* Onacewicza, który pokazywał śmieszność imperium występującego przeciw dzieciom. Mickiewicz oskarża Rosję o skandal cywilizacyjny: rebarbaryzację Europy, odwracanie wielowiekowego biegu historii i kultury. Wyjąwszy ramę mesjanistyczną przedmowy, złożoną z początkowego „przecucia Herodowego” i końcowego zwrotu do „Córek Jerozolimskich”, reszta jej składa się z opowieści o barbarzyńsko przerwany projekcie narodowego *Bildung* i nazwaniu go rzekomą zbrodnią, spiskiem Polaków. Jeśli Mickiewicz przygotowuje tu paralelę Polski i Chrystusa, a jej podstawą jest „światło”, to niewinne cierpienie i wywyższenie dzieci polskich wynika przede wszystkim z tego, że są męczennikami oświaty (nie wiary), że przez nią kultywują narodowość. Wiele tu z Lelewela. Ale tak jest w przedmowie, w scenie *Widzenia* ks. Piotra wraca motyw dzieci poddanych prześladowaniu Heroda – okrutny władca chce wytępić „Polskę młodą”, obawia się, że wyda ona z siebie „namiestnika wolności”. Tu jednak wolność nie pochodzi z zasługi, nie jest skojarzona z nauką czy wychowaniem – analogia z prześladowcą Chrystusa sugeruje jej związek z wiarą.

Lelewel w kolejnym ogniwie syntezy, w *Polsce odradzającej się*, kiedy pisze przedmowę do wydania brukselskiego w 1836 roku, zdaje się przejmować omawianą wcześniej frazeologię Mickiewicza – „katowni” ulokowanej wśród uczącej się młodzieży – i wędrującej do niej, tym razem z zewnątrz, powieści historycznej:

Pan potężny, syn nieludzkości, właściciel ziem, które ujarzmił, powietrza, które nad nimi unosi, światła i ciemności, które nad nimi kolejno przemijają, mocą swą zamknął szczelnie wszystkie do nich

<sup>55</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III [Przedmowa], dz. cyt., s. 122–123 (w. 61–63).

## 7. Historia i pamięć

przystępy i moja skromna powieść, moje słowo tam przez żaden sposób nie ma się przeciskać. Ale myśl moja jest nieodłączna od dzieci i młodzi polskiej ani od tych, co wraz z ojczyzną w grób wstąpili, ani od tych, co w więzy popadli, w tułactwo poszli, ani od wzrastających z nadzieją i oczekiwaniem. Tego wężła myśli mojej żadna moc ludzka nie zerwie. Kiedy więc chcę skreślić pokrótce obraz dziejów Polski od upadku Rzeczypospolitej, powieść moja mimowolnie obraca się ku dzieciom, ku młodzi, ku wielkiej nadziei dla odradzającej się Polski<sup>56</sup>.

Przejmujący to obraz Polski: wydana całkowicie na łaskę „Pana nieludzkości”, zamknięta szczelnym kordonem na Lelewelowską myśl i słowo (zapis cenzorski na jego nazwisko), które jednak spojone jest równie nadludzką mocą z dziećmi i polską „młodzią”. Stała więc „powieści” z dziećmi i odrodzeniem Polski kieruje znów naszą uwagę w stronę Lelewelowskiego projektu edukacji historycznej narodu, który w tym niezwykle poetyckim fragmencie znajduje swój dobitny i wręcz historiozoficzny wyraz. Czym bowiem ma być „odrodzenie się” Polski w piątym okresie jej dziejów, który Leleweł zapowiedział najpierw we francuskim przekładzie *Dziesięciu upłynionych wieków dawnej Polski* z 1830 roku? Z cytowanej wyżej przedmowy do zrealizowanego już dzieła *Polski odradzającej się* można wnosić, że tytułowe „odradzanie się” polega na wpojeniu – teraz z pomocą już tylko „powieści historycznej” – dzieciom jako bohaterom przyszłości całego cyklu dziejów Polski, ta zaś odrodzi się w nich na wyższym poziomie i wraz z „młodzią” rozpocznie nowy etap rozwoju. Przypominałoby to Vikiańską spiralę dziejów (*corso-ricorso*), nie ma jednak dowodów poświadczających Lelewelowskie zainteresowanie koncepcją historii autora *Nauki nowej*. Nawet jednak bez uwzględniania podobnej inspiracji widać u Lelewela wyraźny związek między „odrodzeniem się” narodu a jego świadomością historyczną<sup>57</sup>. „Dzieci” otrzymują bowiem wraz z syntezami Lelewela pamięć przeszłych dziejów. To dlatego w przedmo-

<sup>56</sup> J. Leleweł, *Do dzieci polskich*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VIII, dz. cyt., s. 29–30.

<sup>57</sup> I z „instrukcją”, kształceniem szkolnym. Ostateczny dowód tego związku dał Leleweł w podtytułach drugiego wydania *Nowosilcowa: Czyli Wojna carska z młodzieżą, dziećmi i instrukcją, wyjątek z dziejów 1824 roku*. Wyszło ono w Brukseli w 1843 jako dodatek do *Polski odradzającej się*. Zob. J. Leleweł, *Dzieła*, t. VIII, dz. cyt., s. 608 (*Komentarz wydawcy*).

wie tak ważny jest wątek przenikania „powieści historycznej” przez kordony zaborcze: „A ja nie wiem jak, ale ta powieść moja dojdzie ich i wryje się głęboko w ich serca, w serca, w dusze wasze, kochane dzieci strapionej Polski! Słuchajcie!”<sup>58</sup>. I z tego powodu w ostatnim zdaniu Lelewelel porucza swoje dzieło „wiatrom zachodu”.

Miejsce „dzieci” z czasem zajmie „lud”, który Lelewelel nazywa „ostatnią i jedynie niedobytą twierdzą każdej narodowości”. W jednym z artykułów emigracyjnych historyk napisze:

Tak jest, lud pospolity uczuciem samym konspiruje w Polsce – z nim młodzież, bez różnicy stanu, z którego pochodzi, młodzież, której jeszcze system moskiewskiego wychowania z tropu narodowego nie zegnał; na koniec konspirują w kraju wychodźcy, z największą względnie, ale niedoskonałą jeszcze wiedzą<sup>59</sup>.

Lud zatem, który ostatni podlega „przenarodowieniom”, przechowuje „uczucia” narodowe, młodzież wchodzi na „narodowy trop” (i schodzi z niego) dzięki wychowaniu.

Tak więc motyw dzieci, narodowej instrukcji, oświaty, przekazywanej pamięci oraz dziejącej się historii ostatecznie układa się u Lelewela w projekt „odradzania się”. U Mickiewicza głos Lelewelewski mocno rozbrzmiewa w przedmowie do III części *Dziadów*, już tam poeta jednak podaje alternatywną wersję przyszłości, kiedy pisze, że „lud coraz mocniej wierzy w swoje odrodzenie się i zmartwychwstanie”<sup>60</sup>. „Odrodzenie się” jest tropem Lelewela, Mickiewicz wewnątrz dramatu wybiera „zmartwychwstanie”.

Stąd Mickiewiczowskie dzieci – ofiara w ujęciu Sobolewskiego „równie niewinna”<sup>61</sup> jak Chrystusowa – paradoksalnie naznaczone są cierpieniem, którego przyczyn poeta nie zgłębia. W *Dziadach* zmartwychwstanie Polski zdaje się nie zależeć od świadomości historycznej Polaków, lecz ich wiary w Boży plan dziejów. W ziemskim wymiarze historii pokazywane przez Mickiewicza młodzież i dzieci dostrzegają

<sup>58</sup> Tamże, s. 30.

<sup>59</sup> J. Lelewelel, [*Lud a przyszłość Polski*], w: tegoż, *Dziela*, t. II (2): *Pisma metodologiczne*, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 882.

<sup>60</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III, dz. cyt., s. 121 (w. 8–9).

<sup>61</sup> Tamże, s. 145 (scena I, w. 288).

## 7. Historia i pamięć

tylko jej absurdalność i bezsens. Przywołani w scenie I („więziennej”) młodzi ludzie nie przypominają „młodzieży uniwersytetu” z przedmowy – cóż stałoby się, gdyby zaginęła? – nie wykazują jakby żadnych związków ze światem nauki, szybciej już literatury. Znają się, ale Mickiewicz usuwa w cień okoliczności zawiązania ich znajomości. Są „gospodarzami” na roli, jak Żegota, najczęściej jednak nie wiadomo, czym zajmowali się na wolności. Tomasz mówi na przykład, że Nowosilcow „musi z towarzystw naszych wielką rzecz wysnuwać”<sup>62</sup>, lecz same owe „towarzystwa” umieszczone zostały w przedakcji, podobnie jak wina (działalność) „studentów ze Żmudzi”, których wywózkę obszernie relacjonuje Sobolewski.

Tę powściągliwość można tłumaczyć rozmaicie: realiami historycznymi – proces dotyczył już absolwentów uniwersytetu – ochroną kolegów uwięzionych w Rosji, wymogami mesjanistycznej historiozofii i koncepcji ofiary. Pozostaje jednak wrażenie, że po oskarżeniu w przedmowie cara o barbarzyński zakaz uczenia się, Mickiewicz traci wszelkie zainteresowanie przedwziętym życiem bohaterów, ich działalnością uniwersytecką i edukacją. Inna rzecz, że np. ciało profesorskie przedstawia w zgodzie z *Notą* Onacewicza, a więc pokazując Pelikana czy Doktora jako karierowiczów, zajętych utrzymaniem się w łaskach Nowosilcowa, w których nie możemy rozpoznać akademików, nawet upadłych. Myśl z przedmowy przypomina natomiast Bestużew:

Oni wyszukują przyczyny  
By uniwersytety znieść,  
Krzyknąć, że uczniu jakubiny,  
I waszą młodzież zjeść<sup>63</sup>.

Mimo wszystko realia uniwersyteckie nie są przez Mickiewicza eksponowane. Nie dziwi to w kontekście ataków Więżnia, a potem Konrada na mędrców, rozum i księgi oraz wobec mesjanistycznej ofiary bohaterów, której podstawą jest niewinność – tę zaś w idealnym sensie zdaje się zapewniać brak wiedzy na temat jakichkolwiek czynów. Gdy jednak porównamy Mickiewiczowskie wizerunki „dzieci”

<sup>62</sup> Tamże, s. 135 (scena I, w. 64).

<sup>63</sup> Tamże, s. 244 (scena VIII, w. 487–490).

z ich obrazami u Lelewela i uprzytomnimy sobie, że obaj odwołują się do tych samych realiów, jasne stanie się, iż autor *Dziadów* dokonywał „infantyilizacji”<sup>64</sup> swoich bohaterów nie tylko przez ujmowanie im lat. Pozbawia ich też pamięci. Najstraszniejszym dzieckiem tej części *Dziadów* jest wszak Cichowski.

### ***Nowosilcow i Dziady, świadczenia pamięci***

Zarówno *Nowosilcow w Wilnie*, jak i drezdeńskie *Dziady*, w świetle teorii Jana Assmanna realizują ten sam schemat: archiwizują „pamięć komunikacyjną” – nieformalną, autobiograficzną, pokoleniową (maksymalnie doświadczenia trzech generacji) – i przekształcają ją w „pamięć kulturową”, wyposażoną w trwałe mechanizmy transmisyjne, która może być przekazywana dalej<sup>65</sup>. Obaj autorzy znajdowali się w pozycji naocznego świadka i uczestnika rozgrywających się wydarzeń, obaj też ów akt autolokalizacji czynią podstawą sytuacji mówienia. Leleweł, który w powstańczym, bezimiennym wydaniu przypisywał autorstwo Ignacemu Emanuelowi Lachnickiemu, wileńskiemu zbieraczowi pamiętek historycznych, zaznacza: „Był Lachnicki wszystkim obecny i zdolny czynić obserwacje i notować. (...) świadomi w tym istną prawdę znajdują”<sup>66</sup>. Podobnie Mickiewicz daje do zrozumienia, że należy do grona osób znających „dobrze ówczesne wypadki”<sup>67</sup>, dedykacja zaś potwierdza jego w nich udział. Oba teksty mają status wspomnienia, pamiętki: „wiele jest powtórzone z opowiadania lub z przypomnienia”<sup>68</sup> oraz „autor chciał tylko zachować narodowi wierną pamiętkę”<sup>69</sup>.

<sup>64</sup> O „realizowanej różnymi środkami tendencji do infantyilizowania ofiar carskiej represji” wspomina Stefanowska. Zob. tejsze, *Próba zdrowego rozumu*, dz. cyt., s. 100.

<sup>65</sup> Cechy pamięci komunikacyjnej w odróżnieniu od kulturowej zwięźle omawia R. Traba we *Wstępie do wydania polskiego*, w: J. Assmann, *Pamięć kulturowa*, dz. cyt., s. 13–17.

<sup>66</sup> J. Leleweł, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 548.

<sup>67</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III [Przedmowa], dz. cyt., s. 123 (w. 82).

<sup>68</sup> J. Leleweł, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 548.

<sup>69</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III [Przedmowa], dz. cyt., s. 123 (w. 90–91). Kładzie na to zamierzenie szczególnie nacisk J. Borowczyk. Zob. tegoż, „*Wierna pamiętką*”

## 7. Historia i pamięć

W opinii Agnieszki Ziółowicz *Dziady* są „dramatem w metateksto-  
wej ramie” – część inicjalną tworzą dedykacja oraz przedmowa, końcową  
zaś wiersz *Do przyjaciół Moskali* („Wy, czy mnie wspominaćie!”). Te oka-  
lające fragmenty „wskazują jednoznacznie na zakorzenienie utworu w bio-  
grafii autora i charakteryzują «Ja» autorskie jako podmiot pamięci”<sup>70</sup>.  
Podobną – choć z wyraźnym akcentem na roboczy charakter zapisów  
– memoratywną strukturę ramową można odnaleźć w *Nowosilcowie*,  
jej początkowy element stanowiłaby przedmowa, końcowy – *Nota*  
Onacewicza, której autor wyznaje, że od 1819 roku miał zwyczaj „spisy-  
wać wszystkie wypadki”, „ażeby przekazać potomności czyny współcze-  
snych”<sup>71</sup>. A jednak oba teksty – mimo tak wyraźnego ciężenia ku poetyce  
dokumentu i świadectwa oraz pomimo tego, że ukazały się poza zasię-  
giem carskiej cenzury – noszą ślady pamięci traumatyzowanej.

W *Nowosilcowie* owe ślady koncentrują się na zewnątrz tekstu,  
wokół problemu autora. Formalnie rzecz biorąc, autor został ukryty  
(beziemienny), lecz zarazem i ujawniony, bo przedmowa oraz strona ty-  
tułowa sugerują, że utwór wyszedł spod pióra to Lachnickiego, to zno-  
wu Onacewicza. Dlaczego Lelewel po zniesieniu cenzury w powstańczej  
Warszawie zdecydował się *Nowosilcowa* wydać i opatrzyć go znalezio-  
ną w papierach Wielkiego Księcia *Notą* Onacewicza, a jednocześnie nie  
ujawnił swego autorstwa? Trudno powiedzieć, wypada jednak brać pod  
uwagę najprostszy powód: niepewne losy powstania i własne, prawdo-  
podobieństwo powrotu tych, których oskarżał *Nowosilcowem*.

W *Dziadach* z kolei, ogłoszonych w Paryżu, z dała od carskich  
władz, autorstwo jest nie tylko ujawnione, lecz staje się częścią paktu  
autobiograficznego i gwarantem autentyczności pamięci jako tworzy-  
wa dramatu. Jednak kłopotami z pamięcią zostaje obdarzonych wielu  
jego bohaterów. Można powiedzieć, że zwłaszcza w *Dziadach* istnieje  
napięcie pomiędzy werbalizowanym w tekście nakazem i obowiązkiem  
pamiętania a niemożnością/niechęcią sprostania temu zobowiązaniu,  
pomiędzy misją pamięci zbiorowej<sup>72</sup> a ograniczeniami indywidualnej.

---

pokolenia, w: *Rozmowy o „Dziadach”*, pod red. B. Kuczery-Chachulskiej i M. Prussak,  
Warszawa 2005, s. 18–32.

<sup>70</sup> A. Ziółowicz, *Dramat i romantyczne „Ja”*, Kraków 2002, s. 111.

<sup>71</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 592.

<sup>72</sup> Tj. społecznymi ramami, w jakich funkcjonuje pamięć indywidualna – Halb-  
wachs dowiódł, że tzw. pamięć zbiorowa jest skrótem myślowym.

Interpretatorzy kładą zwykle nacisk na społeczne zobowiązania – jak to wyrażone przez Sobolewskiego: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie/Zapomnij o mnie”<sup>73</sup> – one są bowiem fundamentem „kultury pamięci”, budowanej w dramacie przez Mickiewicza. Jednak znaków traumas niszczącej pamięć indywidualną znaleźć można równie wiele. Społeczne zobowiązania pamięci – wobec innych ludzi – zdają się być w *Dziadach* jedynym sposobem przywoływania przeszłych, trudnych doświadczeń, te jednak nie dotyczą bezpośrednio przeżyć wspominającego „ja”, lecz „świata”<sup>74</sup>. Wyręczają autobiograficzną pamięć indywidualną, która nie radzi sobie z traumą własną. Na Mickiewiczowską „kulturę pamięci” – gdyby posłużyć się kategoriami zaproponowanymi przez Małgorzatę Czermińską – składają się wyłącznie „świadcstwa” (ale cudze lub zaświatowe, odpersonalizowane), nie ma w niej miejsca na „wyznanie”<sup>75</sup>. Pamiętanie (o) innych staje się w ten sposób szansą na bycie pamiętanym w sytuacji odmowy mówienia we własnym imieniu.

Centralną postacią, która w III części *Dziadów* reprezentuje problem strauumatyzowanej pamięci indywidualnej jest Cichowski. Znamienne, że historię jego uwięzienia i tortur poznajemy dzięki komuś innemu, Adolfowi, zaś kulminacyjny moment tej opowieści wiąże się z milczeniem Cichowskiego, z utratą pamięci, a raczej niemożnością jej odtworzenia:

Przeszłą niewolę lubią opiewać więźniowie;  
Myśliłem, że on ją nam najlepiej opowie,  
Wyda na jaw spod ziemi i spod straży zbirów  
Dzieje swe, dzieje wszystkich Polski bohaterów:  
Bo teraz Polska żyje, kwitnie w ziemi cieniach,  
Jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i w więzieniach.  
I cóż on na pytania moje odpowiedział?  
Że o swoich cierpieniach sam już nic nie wiedział,  
Nie pomniał. – Jego pamięć zapisana cała

<sup>73</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III, dz. cyt., s. 144 (scena I, w. 245–246).

<sup>74</sup> Zob. M. Czermińska, *Trójkąt autobiograficzny: świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000, s. 15: „Postawa wyznania i postawa świadectwa sytuują się więc jak dwa bieguny na przeciwległych końcach jednej linii, na których stoją naprzeciw siebie „ja” i „świat”.

<sup>75</sup> Tamże, s. 21. Naturalnie tradycja „świadectwa” jest dużo starsza, polską genealogię „wyznania” wiąże Czermińska z romantycznym dziennikiem intymnym, podczas gdy przykładem narracji z pozycji świadka są dla badaczki pamiętniki Juliusza Cezara.



## 7. Historia i pamięć

Jak księga herkulańska pod ziemią szerniała:  
Sam autor zmartwychwstały nie umie w niej czytać.  
Rzekł tylko: „Będę o to Pana Boga pytać,  
On to wszystko zapisał, wszystko mnie opowie”<sup>76</sup>.

Pamięć Cichowskiego przyrównana została do „księgi herkulańskiej”, ocalałej zatem z katastrofy, lecz nie do odczytania. Gdyby szukać figuratywnego języka na oznaczenie traumy – a tak tylko można ją wyrazić – to trudno marzyć o bardziej adekwatnym obrazie od „księgi herkulańskiej”. Jak mówi Cathy Caruth, współczesna autorka literaturoznawczej teorii traumy, „z definicji trauma dotyczy utraty doświadczenia lub świadomości, a jednocześnie utraty języka, który pochodzi z pewnego zestawu zastanych znaczeń”<sup>77</sup>, trzeba więc stworzyć język nowy, np. symboliczny. Mickiewicz to robi na poziomie autora tekstu literackiego („księga herkulańska”), pokazując zarazem, że z perspektywy osoby doświadczającej „stan strauumatyzowania utożsamia się z niemotą i milczeniem”<sup>78</sup>. Caruth zastrzega, że nie chodzi o całkowitą rezygnację z szukania języka ekspresji, gdyż „trauma to rodzaj uciszenia” (wymowa nazwiska Cichowski), które jednak w jakiś sposób chce dojść do głosu:

Można powiedzieć, że symptomy traumatyczne, takie jak nagle retrospekcje czy przywrócenia mogą stanowić próby zaświadczenia o prawdzie, która nie jest dostępna czy możliwa do wyartykułowania w języku świadomości. A zatem trauma zakłócałaby język świadomości i domagała się języka innego rodzaju<sup>79</sup>.

Na poziomie zachowań bohatera – relacjonowanych przez Adolfa – widzimy takie próby zaświadczenia o prawdzie. Najbardziej przejmująca to chyba owo przytoczone wyżej zruszczone „nie pomniał”<sup>80</sup>, które sugeruje powrót pamięci do sytuacji i języka doświadczenia: bycia przesłuchiwanym przez rosyjskiego śledczego. Są również inne

<sup>76</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III, s. 206 (scena VII, w. 183–189).

<sup>77</sup> *Teoria traumy jako siła lektury*. Cathy Caruth w rozmowie z Katarzyną Bojarską, „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 128.

<sup>78</sup> Tamże, s. 128–129.

<sup>79</sup> Tamże, s. 129.

<sup>80</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III, dz. cyt., s. 206 (scena VII, w. 185).

### Głosy do „Dziadów” części III i „Nowosilcowa”

„retrospekcje i przywrócenia”, opisane przez Mickiewicza z ogromną przenikliwością albo wiedzą o symptomach traumy:

Jeśli do jego domu przyjdzie kto nawiedzić,  
Na klamki trzask on myśli zaraz: idą śledzić;  
Odwraca się i głowę na rękę opiera,  
Zdaje się, że przytomność, moc umysłu zbiera:  
Ścina usta, by słowa same nie wypadły,  
Oczy spuszcza, by szpiegi z oczu co nie zgadły,  
Pytany, myśląc zawsze, że jest w swym więzieniu,  
Ucieka w głąb pokoju i tam pada w cieniu,  
Krzyżąc zawsze dwa słowa: „Nic nie wiem, nie powiem!”<sup>81</sup>

Są to niezwykle sugestywne obrazy człowieka, który najpierw, w więzieniu, musiał strzec własnej pamięci jako straszego wroga samego siebie i przyjaciół, potem zaś również lękał się go uwolnić. Dom staje się miejscem wewnętrznej kaźni, wracają sceny z przesłuchań, odwiedzający przyjaciele przemieniają się w śledczych. Uwężenie w sobie traumatycznej pamięci wyczytuje Mickiewicz z „nieprzezroczystych” oczu Cichowskiego:

Bo na tym oku była straszliwa powłoka.  
Źrenice miał podobne do kawałków szklanych,  
Które zostają w oknach więzień kratowanych,  
Których barwa jest szara jak tkanka pajęczna,  
A które patrząc z boku, świecą się jak tęcza,  
I widać w nich rdzę krwawą, iskry, ciemne plamy:  
Ale ich okiem na wskroś przebić nie zdołamy<sup>82</sup>.

„Zakratowane” oczy Cichowskiego, pokryte pajęczną siecią, która skrywa umarłą pamięć sugerują zarazem zdeintegrowaną, rozbitą podmiotowość. Nie wiemy, do kogo ona należy – Henryk Mościcki sądził, że nie chodziło o Cichowskiego: „Przekonywa o tym autograf III części *Dziadów*, w którym pierwotnie wszędzie było *Machnicki*, później dopiero Mickiewicz własnoręcznie nadpisał *Cichocki*, Domeyko

<sup>81</sup> Tamże, s. 205 (scena VII, w. 166–173).

<sup>82</sup> Tamże (scena VII, w. 144–150).

## 7. Historia i pamięć

zaś poprawił na *Cichowski*<sup>83</sup>. Zarówno Kazimierz Machnicki (pierwotny twór późniejszego tytułowego *Króla zamczyska* Goszczyńskiego), jak i Adolf Cichowski, byli napoleończykami, potem zaś więzieni u karmelitów w związku ze śledztwem między innymi w sprawie Łukasińskiego, po upadku powstania listopadowego znaleźli się na emigracji – z historycznym Cichowskim spotkał się Mickiewicz w Dreźnie. Trudno odgadnąć przyczynę zamiany Machnickiego na Cichowskiego, zapewne nie miało to nazbyt wielkiego znaczenia, skoro postać ta symbolizuje „wszystkich Polski bohaterów” – w tym też litewskich. Zaś autor *Dziadów* również doświadczył więzienia i śledztwa.

Bogusław Dopart historię Cichowskiego – i Sobolewskiego o „studentach ze Żmudzi” – nazywa „legendą martyrologiczną”<sup>84</sup>, Agnieszka Ziółowicz dodaje, że opowieść Adolfa „unaocznia akt kreacji i oddziaływania martyrologicznej legendy Cichowskiego, a przez analogię także legendę wileńskiej młodzieży”<sup>85</sup>. Legenda powstaje zatem dzięki zobowiązaniu pamiętania o losie i cierpieniu innych, nawet bez udziału ich samych. A mówiąc o warszawskim więźniu, odnosił się Mickiewicz i do filomatów, kreował legendę „spółuczniów, spółwięźniów, spółwygnańców”. Tak rzecz wygląda od strony pamięci zbiorowej, zauważamy jednak, że bohaterowie tych legend milczą, są naznaczeni pamięcią traumatyzowaną, której Mickiewicz mimo to nie chce pominąć zupełnie. Poświęca tak wiele uwagi Cichowskiemu, obarczonemu pamięcią przyrównaną do spopielalej „księgi herkulańskiej”. Przewaga w *Dziadach* drezdeńskich autobiograficznej strategii świadectwa nad poetyką wyznania, pamięci zbiorowej nad indywidualną, a może lepiej: trzecioosobowej nad pierwszoosobową, prowadzi do istotnych konsekwencji w sferze pojmowania podmiotu, w tym koncepcji „ja” prowadzącego.

Tożsamość Mickiewiczowskiego „das zentrale Ich”, które pojawia się w dramacie pod wieloma imionami: Więźnia/Gustawa/Konrada/

<sup>83</sup> H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów”*, Warszawa 1999, s. 125.

<sup>84</sup> B. Dopart, *Poemat profetyczny. O „Dziadach” drezdeńskich Adama Mickiewicza*, Kraków 2002, s. 104.

<sup>85</sup> A. Ziółowicz, *Uwagi o wybranych miejscach metatekstowych w III cz. „Dziadów”*, w: *Rozmowy o „Dziadach”*, pod red. B. Kuczery-Chachulskiej i M. Prussak, Warszawa 2005, s. 44.

Pielgrzymka, nie jest mianowicie oparta na pamięci. Lub inaczej: jej niestabilny fundament stanowi pamięć problematyczna i wypierana, która izoluje od wspólnoty i domaga się przewyciężenia. „Ja” Konrada zostało silnie wyeksponowane w scenie improwizacji, nie przywołuje on jednak w tym potężnym monologu własnej przeszłości, ta zresztą obejmuje ledwie kilka poprzednich scen, jakie minęły od aktu „przeobrażenia”. Najpełniejszego wglądu w tożsamość bohatera III części *Dziadów* i jego kłopoty z pamięcią autor pozwala nam dokonać w *Prologu*, dzięki serii monologów Więźnia.

Najpierw Anioł Stróż skarży się na niemożność wpisania w duszę podopiecznego „pamiętek wyższych światów”, albowiem budzi się ona „Jakby w niepamięci zdroju/Przez noc całą męty piła”<sup>86</sup>. Potem Więzień próbuje analizować „życie duszy”, rozgraniczać „pamięć”, „wyobraźnię” i „sen”<sup>87</sup> – bez oczywistych konstatacji. Następnie mgławicowo „pamięta” obietnicę wolności<sup>88</sup>, po kolejnym przebudzeniu znów wątpi w realność zapamiętanej nowiny i „w łaskę Moskwicina”<sup>89</sup>, wreszcie jednym gestem przekreśla tożsamość Gustawa i ustanawia nową, Konrada. Bernadetta Kuczera-Chachulska, przyjmując alienację bohatera w scenie więziennej oraz – jak mówi – „moralnie podejrzaną” kreację Konrada Wallenroda jako drogowskazy tej przemiany, nie traktuje zmiany imienia jako dobrego znaku:

Przemiana Gustawa w Konrada nie jest, nie musi być, widziana w kategoriach pozytywnych jak bywało najczęściej (kochanek Maryli, kochanek ojczyzny). Imię, jakie przybiera bohater już w Prologu, otwiera sytuację „bycia nie wprost, nie w pełni, bycia (...) moralnie podejrzanego”<sup>90</sup>.

Akcentowana przez badaczkę osobność bohatera i kumulujące się w nim ze sceny na scenę „czucie”, które aż do samotnej *Improwizacji* nie ma ujścia, znajdują dodatkowe uzasadnienie w ranie pamięci, jaką odsłania Adolf w bohaterze wszystkich Polaków, Cichowskim. Tak jak

<sup>86</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III, dz. cyt., s. 127 (Prolog, w. 43–44).

<sup>87</sup> Tamże, s. 128 (w. 68–86).

<sup>88</sup> Tamże, s. 130 (w. 121–123).

<sup>89</sup> Tamże, s. 130–131 (w. 131–142).

<sup>90</sup> B. Kuczera-Chachulska, *Od „Romantyczności” do III cz. „Dziadów”*, w: *Rozmowy o „Dziadach”*, dz. cyt., s.87.

## 7. Historia i pamięć

„moralnie podejrzana” podmiotowość Wallenroda osnuta jest na wspomnieniu „krzyku matki” i pożarze jego litewskiego miasta. Nie wiemy niczego o przeszłości Więżnia, jego imię sygnalizuje tożsamość zawieszoną. Jej tymczasowość potwierdza scena narodzin Konrada, notabene nazywanego „ponurym poetą”, ale i „Cyganem”. Metafora może odsyłać do jego daru profetycznego<sup>91</sup>, jednak także do nomadyczności sygnalizowanego w ten sposób podmiotu. Końcowe wcielenie: Pielgrzym, a więc tożsamość ostentacyjnie wymagająca suplementacji w przyszłości, wydaje się – w sytuacji odcięcia od pamięci – jedynie możliwą kondycją Mickiewiczowskiego bohatera. Jej religijny i mesjanistyczny wymiar jeszcze bardziej podkreśla niewiarę w jakiegokolwiek doczesne dopełnienie.

Prócz wpływu na tożsamość bohatera dominacja strategii świadectwa, pamiętania o innych, ma inne jeszcze znaczenie: znakomicie współgra z ideą wspominania zmarłych, na której oparty jest obrzęd dziadów oraz realizuje zapowiedziany w przedmowie „dokumentarny” typ narracji o wydarzeniach wileńskich.

Być może problematyczność autobiograficznej pamięci indywidualnej trzeba do pewnego stopnia uznać za konsekwencję i cenę złożenia własnych i pokoleniowych przeżyć w archiwum narodu, włączenia ich do pamięci funkcjonalnej i kulturowej. Nawet za skutek rzetelnego, profesjonalnego i historiograficznego stosunku do dziejów najnowszych, który kazał oprzeć się na pracach historyków (np. Lelewela) i relacjach naocznych świadków, z wielką zaś ostrożnością traktować własne świadectwo. Tak – gdyby nie *Konrad Wallenrod* i jego wielość o „przenarodowionej” tożsamości, który również w swojej znakomitej części dotyczy pamięci straumatyzowanej, i gdyby nie eksponowanie w *Dziadach* milczących „narodowej sprawy męczenników”. Dzięki „legendzie martyrologicznej” Cichowskiego – zwłaszcza jeśli ją czytać jako figurę opowieści o filomatach i wszystkich „Polski bohaterach” – na poczesnym miejscu dramatu Mickiewicza umieszczony bowiem został ktoś z uciszoną, zranioną pamięcią.

W *Nowosilcowie* obowiązuje również poetyka świadectwa, typowa – jak zauważa Czermińska – dla zobiektywizowanej

<sup>91</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III, dz. cyt., s. 140 (scena I, w. 167–168).

narracji historycznej. Pamięć pierwszoosobową spotykamy tylko w *Nocie* Onacewicza. I tutaj zresztą jest ona pojęta z gramatyczną dosłownością zaledwie we wstępnej partii, gdzie Onacewicz tłumaczy powód napisania *Noty* (czuje się ofiarą nagonki Nowosilcowa), potem przechodzi do relacjonowania zdarzeń.

Perspektywa, z jakiej opisywane są lata 1824–1829 na Litwie, a zwłaszcza w środowisku uniwersyteckim pod rządami kuratora Nowosilcowa i rektora Pelikana, ujawnia się jedynie pośrednio, przybiera kształt emocjonalnej narracji, niestroniącej od dosadnych ocen. Na przykład o prześladowaniach dzieci ze żmudzkich gimnazjów w czasie procesu filaretów pisze Onacewicz (zapewne z nadzieją na poruszenie w Wielkim Księciu reakcyjnej struny): „Owoce miłości małżeńskie stały się pastwą zemsty zużytego i chciwego rozkoszy bezżeńca”<sup>92</sup>. Onacewicz był, tak jak Lelewel, historykiem i znał zasady postępowania ze źródłami historycznymi – potrafił więc stworzyć wiarygodny tekst. Wiedział, że najcenniejsze są świadectwa pisane, wypowiedane z pozycji naocznego świadka, bliskiego relacjonowanym wypadkom, z bogatą faktografią. Ton sprawozdawczy, poparty wieloma konkretnymi przykładami nagannych zachowań Nowosilcowa, a jednocześnie pełen zaangażowania i oddania sprawie wychowania przyszłych obywateli imperium był odpowiedzią na cel, jaki Onacewicz zamierzał osiągnąć swoim pismem: oczyścić się z fikcyjnych zarzutów o uczestnictwo w organizacji spiskowej, obciążyć Nowosilcowa, który od czasu filomatów fabrykuje tego rodzaju oskarżenia, mające odwrócić uwagę od jego występnych życia, na niejednym zresztą polu.

Trzeba przyznać, że nota Onacewicza stanowiła zapewne wdzięczny materiał twórczy dla Mickiewicza opisującego wileńskie sceny z Senatorem (damy, obiady, kasyno, długi), zawierała bowiem nie tylko bogactwo danych, ale i wiele celnych uwag obnażających motywy, jakimi się kierował (np. „wyciskali zeznanie od dzieci, kiedy tymczasem pan senator zabawiał się z księżną Zubow”<sup>93</sup>).

Z taką właśnie świadomością, że dostarcza materiałów przyszłej literaturze i historiografii, publikował *Nowosilcowa* Lelewel:

<sup>92</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 504.

<sup>93</sup> I. Onacewicz, *Nota*, tamże, s. 594.

## 7. Historia i pamięć

Pamiętny będzie w dziejach cywilizacji narodu polskiego pobyt Nowosilcowa w Wilnie w roku szkolnym z 1823 na 1824. Będzie to z czasem okwity [sic!] i trudno wyczerpany przedmiot do powieści historycznych, do romansów; będzie nieobojętnym dla pióra prawdziwie historycznego<sup>94</sup>.

Akcentował równocześnie prowizoryczny i niepełny charakter tych materiałów, konieczność poddania ich w przyszłości procedurze badania historycznego, do której przeprowadzenia tymczasem nie ma warunków:

Dziś trudno to z dokładnością opisać i uczynić przedmiotem zupełnie jawnym, już to dlatego, że trzeba by akta urzędowe i skryte przewertować i poznać dokładnie, a do tego jeszcze nie ma środków, już to dlatego, że wyjaśnienie wielu nader interesujących szczegółów, ohydę postępowania prześladowców, a najzaciejszą moralną stronę prześladowanych odsłaniające, mogłoby wiele osób na cierpienia, gwałty i nowe prześladowania narazić. Z tym wszystkim trudno jest zupełnie świadomemu milczeć, aby nie miał choć w ogólnych rysach prawdy wyrzec<sup>95</sup>.

♥  
592  
♠

Przejęciowy, wstępny i „ogólny” status prezentowanych ustaleń z jednej strony, z drugiej – troska, by nie zaszkodzić prześladowanym ujawnieniem nowych okoliczności, wreszcie pewność, że (jak dalej pisze) nawet tak niepełny obraz wydarzeń „nie będzie obojętny” dla czytelników – wszystko przesądziło o pojawieniu się i charakterze publikacji. Był to gest udostępnienia jakby części archiwum pamięci narodowej, zasobów, którym w tym stanie rzeczy nie można przypisać jeszcze imiennego autorstwa, które jednak niechybnie zostaną sfunkcjonalizowane przez „pióra historyczne”. Lelewel występuje tutaj z pozycji bezimiennego, niezaangażowanego archiwisty, kronikarza, protokolanta. Stąd właśnie poetyka surowego świadectwa: nacisk na notowanie miejsc, wydarzeń, ich bohaterów, zasłyszanych wówczas ocen, stąd dziwna owa autobiograficzność trzecioosobowa.

*Nowosilcow* bowiem zawiera „rozdziałek” zatytułowany „Lelewel, dziekaństwo”, analogicznie do fragmentów poświęconych innym

<sup>94</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 547.

<sup>95</sup> Tamże.

profesorom uniwersytetu zamieszany w proces: „Bobrowski”, „Daniłowicz”, „Gołuchowski”. W ustępie tym wspomniane są wybory na dziekana fakultetu moralno-filozoficznego, w których wziął udział Lelewel, traktowany tu cały czas jako bohater trzecioosobowy, nawet w momentach, gdy narracja towarzyszy jego ściśle wewnętrznym dylematom:

Uważał Lelewel, że wymawianiem się pobudziłby fakultet do większego na siebie nastawiania, dałby powód do nowych elekcji, które by zawsze Znoskę [kandydata preferowanego przez Nowosilcowa – przyp. D. Z.] chybiały, a ciągnąłby nieprzyzwoite na swoje postępowanie gadaniny, gdyż nikt by mu nie uwierzył, że potwierdzonym nie będzie, a zatem zasłaniając fakultet, aby nie był w swej nieświadomości na ściwość narażony, jako niczego nieświadomy dziekaństwo przyjął<sup>96</sup>.

Poetyka świadectwa i dążność do zobiektywizowanej relacji, jak widać, nie wykluczają korzystania z autobiograficznej pamięci, nie musi być ona „uciszana” jak w *Dziadach*. Warto jednak zauważyć, że Lelewel nie miał za sobą traumatycznego doświadczenia więzienia i śledztwa, zaś jego wydalenie do Warszawy trudno przyrównywać z losem zesłanych filomatów. Przed 1831 rokiem nie był narażony też na rozterki tożsamościowe, jak ci młodzi, spolonizowani Litwini, którzy po wyroku znaleźli się w Rosji, choć notabene od urodzenia należeli do jej obywateli.

Sam gest archiwizacji własnej pamięci w narracji trzecioosobowej trzeba uznać za stały zwyczaj Lelewela, związany z warsztatem historyka i świadomością wagi źródeł. Sięgnął bowiem po niego w okolicznościach o wiele bardziej dla siebie dojmujących, kiedy „śmiertelnie znudzony długim czuwaniem przy umierającym ojcu” – Karol Lelewel zmarł nocą 29 listopada 1830 roku – „został wyciągnięty niemal przez spiskowców na ulicę”<sup>97</sup>. „Działał jak automat” – puentuje wydawca jego pamiętnika z tamtych dni – ale również wtedy sporządzał notatki z wydarzeń, których był świadkiem i uczestnikiem, właśnie w formie narracji trzecioosobowej. Ich cel i przeznaczenie było podobne do tych, jakie sporządzał najprawdopodobniej w Wilnie, a potem ogłosił

<sup>96</sup> Tamże, s. 571–572.

<sup>97</sup> J. Iwaszkiewicz, *Przedmowa*, w: J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–31*, dz. cyt., s. VI–VII.



## 7. Historia i pamięć

w *Nowosilcowie* – archiwizacja na potrzeby późniejszych badań i „piór prawdziwie historycznych”. Tak jak materiały z *Nowosilcowa* posłużyły potem Mickiewiczowi przy III części *Dziadów*, notaty powstańcze – te jednak nie były opublikowane – zostały udzielone najpierw Maurycemu Mochnackiemu, piszącemu *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, potem zaś wykorzystał je sam Lelewel w *Polsce odradzającej się*.

### Dwa dyskursy: sprawiedliwości i żaloby

Lelewel w 1831 roku, wydając w Warszawie pisemko *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823–1824* zarysował ontologię procesu filomatów, stwarzając *ex nihilo* – jako pierwszy historyk wileńskich wypadków – jego pisany, tekstowy substytut w świadomości ówczesnych czytelników. Na tej ontologii, ale już w odmiennych warunkach, bo po klęsce powstania, oparł się Mickiewicz w *Dziadach* i uformował ją na nowo, potem zaś uczynił to Mochnacki w *Powstaniu narodu polskiego* itd.

Wydaje się, że *Nowosilcow* był szczególnym gestem założycielskim z powodu natury samego wydarzenia. W filozofii historii podkreśla się paradoks, że przedmiot badań historyka, a więc przeszłość, nie istnieje w chwili badania. Jednakże w przypadku procesu wileńskiej młodzieży trzeba by powiedzieć, że nie istniał on podwójnie: przeminał i nie pozostawił śladu. Śledztwo prowadzono według procedury rosyjskiej oraz samowoli *Nowosilcowa*, oskarżeni nie wiedzieli, o co się ich obwinia, nie mogli więc się bronić, jeśli nie chcieli następnie być sądzeni za ujawnienie tajemnicy państwowej. Więźniów bito, zeznania różnymi metodami wymuszano, fałszowano, fabrykowano i w dodatku tłumaczono na rosyjski przed ich podpisaniem, a nie wszyscy podsądni znali ów język. Jak pisze Lelewel, „całe tego sądu działanie, aż do wyroków było głuchą tajemnicą”<sup>98</sup>. Akta sprawy pozostawały nieznane i niedostępne aż do powstania, kiedy to odkryto niektóre dokumenty w papierach księcia Konstantego i mieszkaniu *Nowosilcowa*. Po tajemniczym procesie i wyroku dwudziestu chłopców znikło więc

<sup>98</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 555.

w czeluściach imperium. Bo choć wielu z nich prowadziło obfitą korespondencję, a nawet, jak Mickiewicz, pełne rozgłosu życie, to nad samą przyczyną ich zjawienia się w głębi Rosji nie deliberowano publicznie ani prywatnie. W pewnym sensie status filomatów przypominał „cywilnie umarłych”, o czym pisze Mickiewicz w przedmowie do III części *Dziadów*, choć wyrokiem śmierci cywilnej obejmuje on tam przede wszystkim uczniów skasowanych szkół.

Do czasu publikacji broszury Lelewela nikt żywy nie powrócił do ziemi ojczyściej, tylko w marcu 1830 roku Onufry Pietraszkiewicz przywiózł ciało zmarłego w Moskwie Cypriana Daszkiewicza do Wilna, zgodnie z testamentem. Trauma prześladowanych, nierzadko podszyta depresją i poczuciem złamanego życia, strach świadków wydarzeń, wszechwładna cenzura powodowały, że w świadomości powszechnej wypadki wileńskie reprezentowała właśnie „głucha tajemnica”. Także w odniesieniu do losu zesłańców, którzy w latach 1824–1831, a więc od wyroku po świadectwo Lelewela i potem Mickiewicza, w przestrzeni publicznej byli polskimi *desaparecidos*, „znikniętymi”:

*Desaparecido* to ktoś, kto wyszedł z domu i przepadł, albo ktoś, kogo zabrali z domu i nigdy nie oddali, nigdy nie pozwolili mu wrócić. *Desaparecido* nie ma grobu – przecież nie ma dowodu na to, że nie żyje, on jest tylko „zniknięty”, gdzieś zaginął, gdzieś się zapodział<sup>99</sup>.

Mickiewicz udziela im głosu, pozwala mówić o aresztowaniu, śledztwie, absurdalności sytuacji, w jakiej się znaleźli – choć rzadko w konwencji pierwszoosobowej, jak Żegocie (Ignacemu Domeyce) w I scenie *Dziadów*: „Dziś mię porwali, z domu, ze stodoły”. Wcześniej tajemnicę losu „znikniętych” przerywają: ciało Daszkiewicza i końcowe fragmenty *Nowosilcowa*, gdzie się mówi o doli wygnańców. Mickiewicz zaczyna więc w miejscu, w którym Lelewel zamyka swoją broszurę: od dedykacji-epitafium, rozpoczyna gestem żałoby oraz wystawieniem „znikniętym” i dotąd anonimowym, jakby nierealnym – imiennego, tekstowego, nagrobka.

---

<sup>99</sup> A. Domosławski, *Gorączka latynoamerykańska*, Warszawa 2004. Cyt. za: E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 184.

## 7. Historia i pamięć

Nieco egzotyczne to porównanie z *desaparecidos* pozwala wyjaśnić rangę gestu Lelewela i – za nim – Mickiewicza. Przydają oni ciężaru podwójnie widmowemu dotąd procesowi filomatów, po pierwsze bowiem, należy on do przeszłości, która przeminęła, po drugie jednak – dzięki mechanizmowi cenzury, a i pewnie różnych autocenzur – jakby nigdy nie miała miejsca. Tekstowy substytut w tym wypadku to jedyna realność śledztwa Nowosilcowa w przestrzeni publicznej. Tak więc samo fizyczne pojawienie się broszurki Lelewela – na nim się teraz skupmy – było gestem etycznym, aktem sprawiedliwości wobec ofiar, ponieważ je ujawniało. I wskazywało kata, także z imienia.

Oskarżycielski charakter *Nowosilcowa* podkreślała kompozycja „małego pisemka”, które układa się w kontrproces<sup>100</sup> wobec sądu nad filomatami, czyli w proces urządzony katu, senatorowi Nowosilcowowi. Warto przypomnieć, że wprawdzie Lelewel rozpoczął być może pisanie już w Wilnie, miał bowiem zwyczaj na bieżąco notować ważne wydarzenia, ale kończył z pewnością podczas powstania, po tym, jak znaleziono w papierach po Konstantym „notę Onacewicza”, która zajęła ważne miejsce w tekście broszury. Pisał więc to wtedy, kiedy już wiedział, że Nowosilcow uniknął kary – parę dni przed wybuchem insurekcji senator wyjechał bowiem z Warszawy i bawił notabene w Wilnie, znowu sięjąc tam postrach, bo szukał w filomackim mieście osób sympatyzujących z belwederczykami<sup>101</sup>.

Broszura składa się z kilkunastu małych, opatrzonych tytułami rozdziałków, opisujących ludzi wplątanych w proces (np. „Promieniści”, „Lelewel, dziekaństwo”, „Gołuchowski”, miejsca objęte śledztwem (np. „Kroże”, „Kiejdany”, „Kowno”) i ważniejsze epizody (np. „Bal”, „Kara niebios, wyjazd”). Lelewel odtwarza najpierw przebieg wydarzeń w reżyserowanej przez Nowosilcowa „dramie”, potem zaś daje rodzaj aktu oskarżenia i tę rolę pełni właśnie „nota Onacewicza o kuratorii Nowosilcowa”. Bezsprzecznie najostrzejszy to fragment tekstu – jedyny niebezimienny – napisany w konwencji paszkwilu, gdzie mówi się bez

<sup>100</sup> O podobieństwie pomiędzy historykiem i sędzią oraz operacją historiograficzną i procesem zob. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2007, s. 423–445.

<sup>101</sup> B. Szyndler, *Mikołaj Nowosilcow (1762–1838). Portret carskiego inkwizytora*, Warszawa 2004, s. 168.

owijania w bawełnę o ekscesach senatora z prostytutkami, notorycznym pijaństwie, niewyobrażalnym wręcz jego skorumpowaniu i programowym rujnowaniu wszelkich instytucji.

Spojrzenie na *Nowosilcowa w Wilnie* jak na świadectwo przeszłości ujawnia etyczny zamysł Lelewela – wskazanie winnych i oskarżenie/osądzenie ich – ale polityczny również, i to w wymiarach innych jeszcze niż wcześniej wskazywana sprawa Litwy i ziem zabranych. Najbardziej elementarna polityczna motywacja to dostarczenie dowodów na panujące wówczas przeświadczenie, nawet wśród Rosjan<sup>102</sup>, że to Nowosilcow i jego bezeceństwo wywołały powstanie listopadowe, a ściślej: rewolucję. Lelewel w późniejszym *Porównaniu i różnicy dwu usiłowań narodu polskiego odzyskania niepodległości w 1794 i 1830–31 roku* tłumaczy, że na początku wydarzeń listopadowych nazywano je „rewolucją”, żeby dowieść, iż nie chodzi o powstanie: „Rewolucja była oburzeniem się przeciw urzędnikom carskim i pogwałceniu konstytucji, a powstanie mogłoby dawać myśl powstania w guberniach, oderwania się od Rosji, co by rozogniło carski gniew”<sup>103</sup>. Potem nomenklaturę zrywów odwrócono i dowodzono, że to „powstanie”, żeby Europa nie przestraszyła się „rewolucji”. Ale ta wczesna, „rewolucyjna” interpretacja nocy 29 listopada wpisuje się dobrze w inną tendencję, którą można by nazwać podtrzymywaniem dyskursu kongresu wiedeńskiego. Widać ją też w powstańczych mowach politycznych Lelewela, który zdaje się w ten sposób tłumaczyć grożącemu wojskiem carowi i Europie, że rewolucja listopadowa nie wzięła się z polskiego wicherzycielstwa i łamania umów międzynarodowych, lecz została sprowokowana przez nadużycia carskich dygnitarzy. Dopiero w drugim wydaniu *Nowosilcowa* (Bruksela, 1843) Lelewel daje w podtytule „wojna carska z dziećmi i instrukcją”, a więc uderza w rękę, nie tylko w sam miecz.

Porównanie kształtu *Nowosilcowa* i *Dziadów* skłania do twierdzenia, iż co do treści są to przedstawienia rzeczywiście bardzo sobie

<sup>102</sup> 5 XII 1830 r. zatrudniony niegdyś w kancelarii Nowosilcowa ks. Piotr Wiaziemski pisze do Aleksandra Bułgakowa: „Mówisz, że nie wiadomo, gdzie się podział Nowosilcow. A ja wiem: schował się pewno w piwniczce z trunkami. O, ten, i jego kompania na pewno będą musieli na Sądzie Ostatecznym odpowiadać za liczne niepokoje i nieszczęścia w Polsce (...)”. *Z notatników i listów księcia Piotra Wiaziemskiego*, s. 162. Cyt. za: B. Szyndler, *Mikołaj Nowosilcow (1762–1838)*, dz. cyt., s. 169.

<sup>103</sup> J. Lelewel, *Porównanie i różnica dwu usiłowań narodu polskiego odzyskania niepodległości w 1794 i 1830–31*, w: tegoż, *Dziela*, t. VIII, dz. cyt., s. 620.

## 7. Historia i pamięć

bliskie i mówienie tylko o inspiracji niewiele chyba tłumaczy. Raczej to na poły poddany wstępnej krytyce „materiał dziejopiski”, na poły notatki pamiętnikarskie – świadectwa, które wykorzystuje Mickiewicz w drezdeńskim dramacie. W stosunku do *Nowosilcowa* przypominają *Dziady* zatem „dokudramę”, fabularyzowany dokument (dziś na ogół filmowy lub teatralny). W powstańczej książeczce Lelewela znajduje bowiem swój początek wielu bohaterów i wiele wątków, z których Mickiewicz utkał sceny dokumentarne dramatu, w tym tak istotne – a przy tym wcale niekojarzące się z obiektywizującą relacją historyka<sup>104</sup> – jak sugestia nadprzyrodzonej sankcji wydarzeń, interpretacja pioruna, który zabił doktora Becu, bał, niezłomność i mistyczność Zana, infantylizacja ofiar będąca potem w dramacie ważnym aspektem mesjanizmu (to ostatnie wyraźne zwłaszcza w *Nocie* Onacewicza).

Są też różnice i zaczynają się one już od charakterystyki Tomasa Zana, który ma w *Nowosilcowie* poświęcony sobie rozdziałek. Dla Lelewela bohaterstwo Zana nie wiąże się (jak w przedmowie Mickiewicza) z jego poetyczno-mistycznym charakterem<sup>105</sup>, wprost przeciwnie – miało miejsce w pewnym sensie pomimo tego usposobienia. Pisze Leleweł, że nauka Zanowi nie przychodziła łatwo (w Lelewełowskiej hierarchii wartości to gwarancja samodzielności i gruntowności rozwoju), lecz gorliwie pracował i wydawał się natchniony:

Zdolności jego rozwijając się podniosły jego umysł, rozwijały rozum i wiadomości kojarzyły z czułym sercem. Jego nieskażone postępowanie, wzniosły umysł zdawały się przenikać go pewnym natchnieniem i pomimo słabości fizycznych nadawać mu niezłomny charakter<sup>106</sup>.

Jednak zaraz do stylistycznych rozrzedzeń owego natchnienia w rodzaju „zdawały się” i „pewnych” dodaje – „jeśli natchnienie

---

<sup>104</sup> Zdaniem M. Stanisza w przedmowie między innymi do III części *Dziadów* Mickiewicz wygrywa napięcie pomiędzy erudycyjnym historykiem i poetą-rewelatorem. Teza ta w książce Stanisza zaowocowała wieloma odkrywczymi interpretacjami, ale wydaje się, że akurat *Nowosilcow* jest traktowany przez poetę poza tym szablonem: jako historyczny dowód mistyczności dziejów filomackich. Zob. M. Stanisza, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007.

<sup>105</sup> „Charakter mistyczny, łagodny, ale niezachwiany Tomasa Zana, naczelnika młodzieży (...)”. A. Mickiewicz, *Dziady*, część III [Przedmowa], dz. cyt., s.123 (w. 74–75).

<sup>106</sup> J. Leleweł, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 554.

rzeczywiście ma miejsce”. Czytane w kontekście podobnych zastrzeżeń stwierdzenie: „W ciężkich cierpieniach i niedoli, jakiej doznał, złożył najświetniejsze dowody, jak dalece głowa jego porządną była”<sup>107</sup>, wygląda raczej na obronę owej „głowy” przed posądzeniem jej o natchnienie.

Cały zresztą wątek „poetów” w działaniach i procesie filomatów wydaje się przez Lelewela dość lekko potraktowany – w przeciwieństwie do świadectwa Mickiewiczowskiego, tj. *Dziadów*, gdzie reprezentowany jest przez bohatera prowadzącego i kojarzony z buntem, politycznym oraz metafizycznym. W *Nowosilcowie* istnieje osobny rozdziałek „Poeci, Towarzystwo Świsłockie”, lecz służy on wykazaniu absurdalności i pretekstowości zarzutów stawianych młodzieży przez Nowosilcowa. „Młodzi wiersze robiący”, którzy gromadzą się, by „wzajem sobie wiersze swoje czytywać”, wyszczególnienie pośród nich tylko „brudnych wierszydeł” Jankowskiego („nieprzyzwoitych i paskudnych”), ucznia „nie najlepszej konduity”<sup>108</sup>, a więc tego, który złamał się w śledztwie<sup>109</sup> – to nie jest apologia buntowniczej roli poezji. Raczej przykład cynizmu inkwizytora, wykorzystującego przywary wieku dojrzewania i chcącego „z poetów obecnie działające towarzystwo zrobić”, co ma chyba mówić samo za siebie.

O Adamie Mickiewiczu znajdziemy w *Nowosilcowie* dwa tylko zdania (Lelewel ma na własny temat cały podrozdział) i w obu prezentowany jest rzeczywiście jako utalentowany poeta – ale tym razem bez lekceważenia: najpierw nazywa się go „nauczycielem już z niepospolitego poetyckiego talentu znanym, który dla zdrowia w pracach swoich naukowych wypoczynku potrzebował”, potem przypomina, że „przed innymi był on uwiecznionym poetą”<sup>110</sup>. Jeśli zrzęb *Nowosilcowa* powstał w Wilnie lub zaraz po przyjeździe Lelewela do Warszawy – a wszystko na to wskazuje – kiedy Mickiewicz pozostawał w Rosji, to oszczędność tej relacji tłumaczy wzgląd na bezpieczeństwo poety. Mickiewicz, który w drezdeńskich *Dziadach* nie musiał już zważać na sytuację swojego profesora, władze rosyjskie zaocznie wydały bowiem na niego wyrok

<sup>107</sup> Tamże.

<sup>108</sup> Tamże, s. 551–553.

<sup>109</sup> Zob. J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–24*, Poznań 2003, s. 761.

<sup>110</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 553 i 603.

## 7. Historia i pamięć

śmierci, o wiele wyraźniej wiąże Lelewela z procesem filomatów. Są to kwestie Doktora w scenie *Pan Senator*: o „starożytnych dziejach”, od których „młodzież szaleje”, o nieustannym „prawieniu o republikanach”, wreszcie zostaje oskarżony po imieniu: „– a głównym ogniskiem/jest Leleweł. On tajnie kieruje tym spiskiem”<sup>111</sup>.

Trudno powiedzieć, co w *Nowosilcowie* ostatecznie ma oznaczać to lekkie potraktowanie poezji (poza osobą Mickiewicza), Leleweł najwyraźniej w tym punkcie, w skojarzeniu spisku z poezją, chciał demaskować myślenie Nowosilcowa. Może po prostu historyk jest tu prawdomówny, Wilno nie wierzyło w winę studentów-wierszopisów, zaś wrażenie bagatelizowania „poetów” w *Nowosilcowie* powstaje tylko dlatego, że w późniejszych *Dziadach* są oni wyniesieni niezwykle wysoko.

Ale wynika to również z czego innego: głównym bohaterem nie jest u Lelewela nękana młodzież ani którykolwiek z jej przedstawicieli, lecz Nowosilcow, zgodnie z tytułem. Autor wymienia bardzo wiele nazwisk prześladowanych, opisuje – nieraz obszernie i sugestywnie („Kroże”, „Poniewież”) – sceny tortur, cierpienia, wywózki, sporządza portrety psychologiczne uwięzionych, ale nie ofiary są bohaterami jego przywołania, lecz kat. W powstańczej broszurze skrzywdzeni dokumentują tylko zbrodnie Nowosilcowa – to Mickiewicz potem odwraca perspektywę. Zorientowanie narracji historycznej na Nowosilcowa i jego zauszników jest znaczące już z tego względu, że Leleweł nie był historykiem wierzącym w rolę jednostek w dziejach, w owym punkcie przynależy do formacji oświeceniowej, kojarzącej z historią bohaterów przeważnie *Mordgeschichte*. Nie uległ fascynacji Napoleonem ani Towiańskim – to go zdecydowanie odróżnia od Mickiewicza. I być może w kontekście owej *Mordgeschichte* należy umieszczać ten rzadki wypadek, kiedy w centrum swoich rozważań umieścił indywidualnego (anty) bohatera, czyli kata. Mickiewicz z kolei bohaterem uczyni zbiorowość ofiar. Bowiem wiosną 1831 roku w ogarniętej powstaniem Warszawie potrzebny był dyskurs sprawiedliwości (relacja Lelewela), w rok później, po upadku zrywu – dyskurs żałoby (relacja Mickiewicza).

<sup>111</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, część III, dz. cyt., s. 216–232 (scena VIII, wersy odpowiednio: 91–92, 99–100, 328–329).



Inną rzeczą, która różni przedstawienia Mickiewicza i Lelewela, jest ich późniejsza obecność w polskim życiu zbiorowym: drezdeński „arcyndramat” należy do ścisłego kanonu naszej literatury, *Nowosilcow* zaś do tekstów zapomnianych, nawet przez mickiewiczologów. Wiąże się to z pewnością z prawami recepcji dzieł ich obu, o których była mowa, ale również z potencjałem samych tekstów. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na ten aspekt narracji historycznych, który Frank Ankersmit nazywa „zakresem”. Im większy zakres, im szerszy fragment rzeczywistości dana reprezentacja obejmuje, tym ma ona większą moc oddziaływania. Przy czym – jak mówi autor *Narracji, reprezentacji, doświadczenia*:

ta reprezentacja przeszłości, która jest najbardziej ryzykowna i najmniej prawdopodobna, jeśli uwzględnia się istniejącą wiedzę historyczną, której jednak nie można na tej samej podstawie odrzucić, jest reprezentacją o największym zakresie<sup>112</sup>.

Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę zwykły zakres czasowy, to mamy u Lelewela świadectwo „z roku szkolnego 1823–1824”, natomiast Mickiewicz uruchamia perspektywę – jak pisze Michał Kuziak – „wielkiej całości”, obejmującą 50 lat historii porozbiorowej, ale i tradycję I Rzeczypospolitej, polską przeszłość w ogóle wpisaną w dzieje zbawienia<sup>113</sup>. Są to więc zakresy nieporównywalne, a podobne wrażenie nasila się, gdy zakres pojmujemy jako radykalność przedstawienia w relacji do teorii prawdopodobieństwa. Wówczas po stronie Lelewela mamy dokumentarną relację o niesłychanych, ale zupełnie niestety prawdopodobnych, ekscesach aparatu represji Nowosilcowa, a po stronie Mickiewicza wizję mesjanistyczną, w której ofiary senatora (i Polacy jako naród) realizują Chrystusowe dzieło śmierci i odkupienia.

Lecz zarazem spełniony jest warunek, o którym mówi Ankersmit: na podstawie istniejącej wiedzy historycznej nie można odrzucić przedstawienia Mickiewiczowskiego. Należy bowiem pamiętać, że w *Nowosilcowie*, wskazanym w przedmowie do III części *Dziadów*

<sup>112</sup> F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004, s. 197.

<sup>113</sup> M. Kuziak, *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*, dz. cyt., s. 267–300.



## 7. Historia i pamięć

jako podstawowe źródło historyczne, była mowa o mistyczności i heroizmie Zana, Herodowych zachowaniach Nowosilcowa, piorunie, który jest „karą niebios” na carskich zauszników. W tym właśnie rzecz, że mesjanizm Mickiewicza nie jest w świetle broszury Lelewela żadną uzurpacją, lecz w węzłowych swoich punktach zgadza się z wiedzą historyczną najwybitniejszego z ówczesnych dziejopisów, a nie tylko – jak zwyczajowo utrzymywali obrońcy poety – z „wiarą zabobonnej młodzieży” i „powszechną wiarą”<sup>114</sup>. A raczej zgadza się z wiedzą i wiarą, z wiarą włączoną w obręb wiedzy na prawach cytatu, bo Lelewel ewidentnie starał się zrzec odpowiedzialności za np. interpretację pioruna, którym został rażony doktor Becu. Przypisał ją „wyrzekaniu żony i opinii przerażającej [która] rozszerzyła myśl dopełnionej kary niebios”<sup>115</sup>. Owa „opinia”, po umieszczeniu jej w dziele pisanym przez naocznego świadka i historyka, przestała być czymś w rodzaju plotki, została zalegalizowana jako fakt źródłowy, „wieść gminna”. I tak właśnie potraktował ją Mickiewicz.



---

<sup>114</sup> Zob. relacja Aleksandra Chodźki. Cyt. za J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–24*, dz. cyt., s. 722.

<sup>115</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie*, dz. cyt., s. 572.



8.

## Postscriptum



## „Brzemie historii”

Pisaniu tej książki towarzyszyło przeświadczenie, że warto czytać Mickiewicza i Lelewela razem, bowiem ich dzieła budziły wzajemny oddźwięk. Jeśli udało się przekonać do tego czytelnika i zachęcić do podobnej lektury, to główny cel został osiągnięty – ambicja wyczerpania tematu byłaby iluzją. Zasadę oddźwięku tłumaczył Mickiewicz przy okazji Byrona i jego kongenialnego porozumienia ze „spółżyjącymi”: „Tak struna uderzona pobudza głos w innych, milczących, ale podobnie nastrojonych strunach”<sup>1</sup>. Wydaje się, że w przypadku „strun” Lelewela i Mickiewicza „pobudzenia” miały charakter obustronny. Wskazywane w poszczególnych częściach korzyści płynące z komparatystycznej strategii czytelniczej potwierdzają, że zestawianie tekstów Mickiewicza i Lelewela nie było arbitralną decyzją, a przypomnieniem pierwotnych związków, które w toku recepcji rozpręły się bądź zostały zagubione. Nie sposób ich tu powtarzać, lecz na niektóre należałoby może zwrócić większą uwagę.

Przeprowadzona paralela przede wszystkim pokazuje w nowym świetle relację literatury i historiografii w pierwszej połowie XIX wieku w Polsce, a w środowisku uniwersytetu wileńskiego w szczególności. W żadnym razie nie układa się ona antagonistycznie, w myśl konfliktu pomiędzy „szkiełkiem i okiem” uczonego a „czuciem i wiarą” poety – jeśli chodzi o historyzm Mickiewicza i Lelewela stoją obaj po stronie trzeciej, niemożliwej w tradycyjnych kategoriach: jakiegoś „czulego [na przeszłość] oka”. Wychowani przez tego samego nauczyciela, neohumanistę i filhellenistę Groddecka, zdają się reprezentować dziejopisarstwo

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, *Goethe i Bajron*, w: tegoż, *Dzieła*, t. V, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 177.

## 8. *Postscriptum*

i poezję ponownie w ich grecko-rzymskim momencie, w stanie początkowego, tym razem nowożytnego, różnicowania się – jeszcze niedokonanego. Działo się to bowiem przed „dziewiętnastowiecznym nieporozumieniem”, o którym pisze Hayden White w swoim słynnym *Brzemieniu historii*:

Większość współczesnych badaczy nie podziela konwencjonalnego poglądu historyka, iż sztuka i nauka są zasadniczo odmiennymi sposobami rozumienia świata. Wydaje się dziś dość oczywiste, że dziewiętnastowieczne przeświadczenie o zasadniczej różnicy pomiędzy sztuką a nauką, było konsekwencją nieporozumienia, które miało swoje źródło w obawie romantycznego artysty przed nauką i w ignorancji wobec sztuki cechującej pozytywistycznego naukowca<sup>2</sup>.

Zatem do „nieporozumienia” jeszcze nie doszło i, na ogół, Lelewel wolny był od takiej ignorancji wobec literatury, Mickiewicz zaś nie znał podobnego lęku przed nauką – choć zapowiedzi owego „dziewiętnastowiecznego przeświadczenia” można się doszukać w wypowiedziach obu. Wspomniany tekst White’a, poświęcony europejskim dziejom stosunków pomiędzy historykiem i artystą, przynosi wiele trafnych komentarzy do pytań, jakie pojawiły się tu w części o recepcji. Układa się ona w dzieje wyparcia Lelewela z polskiej pamięci zbiorowej, między innymi dlatego – niezależnie od strat, ogromnych i niepoliczalnych, związanych z rozbiorami – że i Europa od drugiej połowy XIX wieku zmagą się z „brzemieniem historii”. Artyści zaś występują wszędzie przeciwko historykom, niepożytecznym i uciekającym w przeszłość z obawy przed wyzwaniem życia i przyszłości. Jednak w perspektywie White’a pierwsza połowa XIX stulecia jest czasem zupełnie odmiennym, wyjątkowym, dającym nadzieję:

Historycy, którzy często zwracają się do początków XIX wieku jako do klasycznej epoki rozwoju swej dyscypliny, robią to nie tylko dlatego, że w tym czasie pojawiła się ona jako odmienny sposób widzenia świata, lecz także dlatego, że wtedy właśnie istniały bliskie relacje i wymiana pomiędzy historią, sztuką, nauką i filozofią. Artyści

---

<sup>2</sup> H. White, *Brzemie historii*, przeł. E. Domańska, w: tegoż, *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego, Kraków 2000, s. 41.

romantyczni poszukiwali w historii tematów i zwracali się ku „świadomości historycznej” jako usprawiedliwieniu swych wysiłków dokonania kulturowej palingenezy oraz sprawienia, by dla współczesnych przeszłość stała się żyjącą terażniejszością<sup>3</sup>.

Czy polska wizja pierwszej połowy naszego XIX wieku w tym sensie jest europejska? Czy tworzący ją historycy literatury i historycy historiografii dostrzegają wyjątkowość tego okresu, owe „bliskie relacje i wymiany” pomiędzy poetami a dziejopisarzami, np. Lelewalem i Mickiewiczem oraz plejadą romantycznych artystów? Stawką nie jest tylko obraz przeszłości, choć lektura interdyscyplinarna i komparatystyczna dzieł naukowych i artystycznych romantyzmu, czuła na różnice, wiele może obiecywać.

„Wymianę” dostrzeżemy, gdy spojrzymy na relację między poezją a historiografią w przykładowym, choć nieprzypadkowym roku 1822, najpierw osobno: u Mickiewicza i Lelewela, potem zaś pomiędzy ich dziełami. Okaze się, że powstała wówczas zarówno odrzucająca naukę *Romantyczność*, jak i *Do Joachima Lelewela*, wiersz, w którym widać fascynację badaniem historiograficznym i budowaniem syntezy historycznej. Od innej strony patrząc: pojawia się w 1822 *Romantyczność*, gdzie rozmowa z umarłym możliwa jest tylko jako cud wiary i skandal dla rozumu, ale także wiersz *Do Joachima Lelewela*, gdzie rozmowa z umarłymi, „cieniami” Greków i Rzymian, okazuje się regularną praktyką, i to według naukowej metody. Leleweł w 1822 roku publikuje artykuł *Nauki dające poznawać źródła historyczne*, poświęcony funkcjom nauk pomocniczych (np. epigrafiki, dyplomatyki czy numizmatyki) w uzyskiwaniu dostępu do przeszłości, oraz wygłasza wykład otwarty *O ocaleniu Polski za króla Łokietka*, w którym za pokrewne historiografii medium uznaje poezję skaldów. Przede wszystkim zaś istnieje wymiana między dziedzinami: Leleweł, wracając triumfalnie do Wilna i przywracając pokoleniu filomatów historię jako ważną część ich formacji, rozpoczyna w styczniu 1822 roku kunsztownym (i porywającym) wykładem o trudnościach w nauczaniu i uczeniu się historii, Mickiewicz zaś odpowiada mu równie efektownym hołdem poetyckim, opiewającym zarówno treści Lelewelowskiego (poprzedniego) kursu

<sup>3</sup> Tamże, s. 61–62.

## 8. *Postscriptum*

dziejów powszechnych, jak i jego historykę (filozofię i metodologię historii). Rok 1822 w Wilnie okazuje się rokiem wymiany pomiędzy historiografią a poezją, czasem przekraczania barier pomiędzy dziedzinami – tak zaczynał się polski romantyzm.

Wymiana nie ustaje w 1833 roku, kiedy urywają się kontakty historyka i poety, bo Lelewel musi opuścić terytorium Francji, Mickiewicz zaś pozostaje w Paryżu (i – jak się okaże – przyjaźń pomiędzy nimi już się nie odnowi). Lelewel z drogi do Belgii – odbywał ją w części pieszo – pisze list do gen. Dwernickiego, który potępił jako niewczesną wyprawę Zaliwskiego, i ta wypowiedź również świadczy o bliskich wówczas relacjach poezji i nauki. Lelewel odpowiada bowiem generałowi w języku *Dziejów potocznych* oraz III części *Dziadów*:

(...) i dziś jest statut organiczny i dzieci są od łona matek odrywane. Generale, jesteś ojcem i czuć umiesz. Dziś właśnie barbarzyństwo to pomnaża wściekły tyran. Ułożył sobie periodycznie Herodowe dopełniać morderstwo i jeszcze nie czas? (...) Nie mam dzieci. Dawnom się domu i familii wyrzekł; dziećmi moimi są uczniowie moi. Ginęli oni złością Nowosilcowa; ginęli zgubnym sprawą naszej w czasie powstania narodowego kierunkiem; giną dziś złością i przekorą arystokracji, egoizmu, na sztych wysadzeni. (...) Nie mam siły i nie wymagaj tego ode mnie, abym powiedział: nie czas, przedwczesno! Zniecierpliwiona i rozdrażniona myśl przekorą goni ich po zakrwawionych lasach, opuścić ich nie może, błogosławi im, a zlorzeczy<sup>4</sup>.

Przejmujący ten ustęp, jakby refutacja przyszłych zarzutów Słowackiego i Krasińskiego o przelewanie krwi jak atramentu, napisany został z wielopoziomowym wykorzystaniem metafory „dzieci” – przynajmniej „periodycznie dopełniane Herodowe morderstwo” należy do Mickiewiczowskiej przedmowy z drezdeńskich *Dziadów*. Mieszanie języków – historiografii i literatury – dało tutaj znakomity rezultat (tak ideologiczny, jak i literacki), w zaledwie kilku zdaniach Lelewel odwołał się do własnych dzieł, biografii i programu politycznego, włączając po ojcowsku głos jednego z „dzieci”. Wszakże nie był to przypadek,

<sup>4</sup> J. Lelewel, List do gen. Józefa Dwernickiego, 7 VII 1833 r., w: tegoż, *Listy emigracyjne*, oprac. H. Więckowska, t. I, Kraków 1948, s. 154–155.

dziejopisarstwo i poezja mówiły wówczas wspólnym językiem, odnajdziemy go także na kartach *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* oraz prelekcji Mickiewicza.

Ważną część wymiany pomiędzy literaturą a historiografią stanowi relacja historii i pamięci, które – jak pokazywałam – nie są dla Mickiewicza i Lelewela przeciwieństwami, choć łączy je rodzaj twórczego napięcia. W 1832 roku, gdy *Dziady* nie wyszły jeszcze spod pras drukarskich, ich autor ogłosił anonimowo w „Pielgrzymie Polskim” recenzję „*Powstanie na Wołyniu, czyli Pamiętnik Jazdy Wołyńskiej*” pisany przez dowódcę jej, Karola Różyckiego. Artykuł Mickiewicza pozwala się odczytywać jako pochwała żywej, spontanicznej, jednostkowej pamięci „wojny narodowej” 1830–1831, dzięki jej medium czytelnikowi się zdaje „iż nie na książkę patrzy, ale na kraj wołyński, że z kart wychodzą konie i ludzie” – pochwała skontrastowana z „historią drożną poruszeń wojsk”, którą piszą „uczeni strategowie”<sup>5</sup>. Ale przeciwstawienia pamięci i historii w rzeczywistości tam nie ma, wiadomo bowiem, że w tym samym czasie Mickiewicz ogłasza w „Pielgrzymie” *Wezwanie do ziomków od Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich w przedmiocie spisywania pamiętników z czasów ostatniej rewolucji*. To drugie pismo wypada uznać za program archiwizowania oraz instytucjonalizacji pamięci, z której „utworzyć się może dokładna, pełna prawdy i życia historia narodowego powstania”<sup>6</sup>. Podobny program – zawierający też rodzaj kwestionariusza dla potencjalnych pamiętnikarzy – mógł wyjść tylko spod pióra człowieka ceniącego warsztat historyczny, rozumiejącego wagę źródeł pisanych i perspektywę naoczego świadka.

W prelekcjach paryskich odnajdziemy stały zwyczaj przywoływania i zestawiania ze sobą polskich pamiętników: Janczara, Paska, ks. Kordeckiego, „generała Kopcia”, Niemcewicza. I znowu, może się wydawać, Mickiewicz sam tu i ówdzie tak się wyrazi, że dziejopisarstwo staropolskich „pamiętników historycznych” jako dokument domowego życia drobnej szlachty stawia on w opozycji do dzieł „wielkich

<sup>5</sup> A. Mickiewicz, „*Powstanie na Wołyniu, czyli Pamiętnik Jazdy Wołyńskiej*” pisany przez dowódcę jej, Karola Różyckiego, w: tegoż, *Dziela*, t. VI, oprac. M. Witkowski i Cz. Zgorzelski przy współpr. A. Paluchowskiego, Warszawa 2000, s. 211–212.

<sup>6</sup> A. Mickiewicz, *Wezwanie do ziomków od Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich w przedmiocie spisywania pamiętników z czasów ostatniej rewolucji*, tamże, s. 214.



## 8. *Postscriptum*

historyków”: „rzadko dostawały się [pamiętniki – przyp. D. Z.] do bibliotek i uczeni lekce je ważyli”<sup>7</sup>. Kiedy jednak dochodzi w wykładach do ks. Kordeckiego, jego pamiętnik liczy do „źródeł pisemnych historii polskiej”, co więcej, wobec zniszczenia lub zagarnięcia archiwów, pamiętnikarstwo uznaje za jedyne źródło do przyszłej historii owych czasów. Jego reprezentatywności poeta nie ogranicza – jak przy Pasku – do „powieści z życia powszedniego” w guście romansów Scotta, dzieło Kordeckiego nazywa bowiem „pamiętnikiem heroicznym”, różnicuje też wspomnienia gen. Kopcica i Niemcewicza. Istnieje więc wiele rodzajów pamiętników, wszystkim przyznaje Mickiewicz niesłychanie wysoką wartość dokumentarną, status „źródeł pisemnych”, z których w przyszłości – podobnie jak w przypadku powstania listopadowego na Litwie i Rusi – ma się utworzyć całość wyższego rzędu, historia narodowa. Pytania, czy ma ona mieć charakter poetycki czy naukowy, Mickiewicz nie stawia, nie jest ono jeszcze istotne. O przeciwstawieniu pamięci i historiografii (albo o poprzestaniu na memuarach) nie ma jednak mowy – również z tego względu, że owa historia w czasach Mickiewicza czekała dopiero na swojego autora, takiego jak Lelewel, ale i autor *Pierwszych wieków historii polskiej* będzie przecież stawał w szranki.

Wyjątkowość początku XIX wieku polegała właśnie na tym, że historia i przeszłość nie były wówczas tym, czym są dzisiaj – zmorą i „brzemieniem”. White przypomina, „(...) że początek XIX wieku był czasem, kiedy sztuka, nauka, filozofia i historia zjednoczyły się we wspólnym wysiłku zrozumienia doświadczeń Rewolucji Francuskiej”, że widać wtedy „dążenie intelektualistów wszystkich dyscyplin do przekroczenia granic dzielących różne dziedziny”<sup>8</sup>. A tylko tak można uwolnić się od ciężaru przeszłości, tj. nie ustając w zbiorowym wysiłku zrozumienia i czyniąc ją „żyjącą terażniejszością”. Wyzwań dla polskich historyków i artystów było więcej – cezura 1789 roku oraz przeniknięcie przyczyn upadku państwa i kolejnych powstań – ale wypowiedzi Lelewela i Mickiewicza świadczą o tym, że nie odczuwali oni historii jako balastu. Raczej jako proces, w odmętach którego gdzieś zaczyna się jutro.

<sup>7</sup> A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VIII, przeł. L. Płoszewski, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 389.

<sup>8</sup> H. White, *Brzemie historii*, dz. cyt., s. 62.

Wyjątkowość polskiego wieku XIX, Lelewelowskiego i Mickiewicza, a zarazem aktualność tamtych doświadczeń w uwalnianiu teraźniejszości od brzemienia historii wynika również z danego im w dwójnasób doświadczenia nieciągłości: nowożytnego i porobiorowego. Jeśli bowiem współczesnemu artyście i humaniście – jak diagnozuje White – najbardziej przeszkadza w porozumieniu z historią dysponowanie przez tego drugiego przestarzałym pojęciem sztuki i narracji (niezdolnym do objęcia dzisiejszego natłoku i chaosu zdarzeń), które opiera się na opowiadaniu historii w guście Waltera Scotta, to Leleweł powinien zdobyć jego sympatię, podobnie jak teksty dyskursywne Mickiewicza o historii. Maniera przerabiania cudzych i własnych dzieł, synteza „rossypana” i „plecionka” u Lelewela czy gąbcząsta, fragmentaryczna forma Mickiewicza (*Dziady*), powracalność, refreniczność tematu i tajemnicy historii Litwy, potem zaś seryjność i sylwiczność prelekcji, składają się między innymi na poetykę polskiej nieciągłości dziejów.

Northrop Frye, mając na uwadze narrację jako wspólne medium dziejopisarzy i pisarzy oraz jej archetypy (romans, tragedia, komedia, satyra), odwołał się do pojęcia, podstawowego potem dla White’a, *metahistory*: „w oczach wielu historyków (...) metahistoria jest bękarcim połączeniem dwóch rzeczy nie dających się połączyć. Tymczasem ma ona zbyt wiele doniosłych osiągnięć, by można ją lekceważyć. Należy ją raczej uznać za strefę pośrednią między dwoma biegunami – historii właściwej i poezji”<sup>9</sup>. Mimo że dzisiaj również w oczach wielu literaturoznawców metahistoria byłaby „bękarcim połączeniem” historii naukowej i literatury czystej, wypada mi w podsumowaniu nazwać Lelewela i Mickiewicza metahistorykami. Takimi zatem dziejopisarzami, którzy potrafili w opowieści (narracji) wykraczać poza ograniczenia perspektywy historycznej, odsłaniać potencjał i horyzont opisywanych wypadków, nie tracąc zarazem gruntu historycznego, tj. zrębu krytycznie ustalonej prawdy. Dotyczy to tekstów dyskursywnych (jak *Pierwsze wieki*, prelekcje lozańskie i paryskie) oraz literackich Mickiewicza, bo nawet w tych ostatnich fikcja zwykle nie

<sup>9</sup> N. Frye, *New Directions from the Old*, cyt. za: H. Markiewicz, *Historia a literatura*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3, s. 13.

## 8. *Postscriptum*

wyrasta z kłamstwa, tj. udawania prawdy, ale chce być od niej oddzielona i uzasadniona (np. w przypisach historycznych). Co zaś do metahistorii Lelewela, to nie tylko jego periodyzacja pokazuje historię jako proces nieustannej i wieloogniskowej zmiany o długich periodach (np. z 200 lat trwającym „upadaniem” Polski), w których przeszłość nie jest wyraźnie oddzielona od przyszłości, ale i poetyka: upodobanie do narracji synchronicznych, łączenia ich i coraz nowego suplementowania. Prowizoryczny charakter jego „powieści historycznej” najpełniej oddaje może intuicję dziejów, którą *explicite* sformułował w swojej historyce Droysen:

Prawdziwa historia nie przebiega bowiem w stadiach i nie ma zakończeń dających wytchnienie i uspokojenie, ale jest nie znającą odpoczynku ciągłością wciąż nowych zmagania i katastrof<sup>10</sup>.

Paradoks „ciągłości” zmian – tj. doświadczenie nieciągłości, które w postaci „zerwań” stanowi też o Mickiewiczowskim doznaniu historii – nie pozwala uwolnić się od przeszłości. Zarazem nie jest ona odczuwana jako zewnętrzne i obce „brzemie”, lecz część aktualnej tożsamości jednostkowej bądź zbiorowej, która domaga się nieustannego przyswajania, jest niezbędna do samorozumienia.

Mickiewicz nie operował pojęciem metahistorii, ale jego opinia na temat rzymskiej historiografii zawiera wiele punktów stycznych z postulatami Frye’a i White’a na temat metahistoryka jako tego, który łączy dziejopisarza z poetą:

Rzymianie, dając nowe kształty obcym [wcześniejszym, greckim – przyp. D. Z] myślom, rzucili nasiona literatury przyszłości. Jeżeli w ich dziełach poetyckich widzimy jedynie formę, to w prozie odkryjemy prawdziwą, podniosłą i oryginalną poezję. Tytus Liwiusz tworzył epepeję, Tacyt i Swetoniusz tragedie, a sami nie zdawali sobie dokładnie sprawy z tego, co tworzyli<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> J. G. Droysen, *Historyka (fragmenty)*, w: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wyb., przeł. i oprac. J. Kałużny, Poznań 2003, s. 132.

<sup>11</sup> A. Mickiewicz, *Wykłady lozańskie*, w: tegoż, *Dzieła*, t. VII, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1996, s. 174.

## „Brzemie historii”

Nie zdawali sobie sprawy z doniosłości stworzonej przez siebie „formy w sztuce słowa”, ale sama owa forma nie pojawiła się przypadkiem – historycy rzymscy bowiem „pisali, aby ich czytano”, i „posiadali świadomość tego, co czynili”. Świadomość historyka zaś nadaje formę opisywanym wydarzeniom (np. układa je w archetyp tragedii), ale posiada też szerszą moc formatywną: „Rzymianom to zawdzięczamy również pojęcie sztuki jako środka łączącego ludzi; *ars humanior, studium humanitatis*”<sup>12</sup>.

Obaj bohaterowie tej książki i „metahistorycy” nie zapisywali faktów, pisali świadomie: „aby ich czytano”, tworzyli historię w tekstach i jako tekst. Wówczas historia grała rolę sztuki łączącej Polaków, nawet jeśli odbywało się to wśród „potępieńczych swarów”. Czy dzisiaj, kiedy romantyzm stał się „brzemieniem historii”, powrót do metahistorii Lelewela i Mickiewicza może uwalniać i łączyć?



---

<sup>12</sup> Tamże, s. 172–173.



## Wybrana bibliografia przedmiotowa

- Adam Mickiewicz w oczach Francuzów, wyb., opr. i wstęp Z. Mitosek, przeł. R. Forycki, Warszawa 1999
- Adamus Jan, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Wrocław 1961
- Alexandrowicz Stanisław, *Joachim Lelewel jako historyk kartografii*, w: *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988
- Aleksandrowicz Tadeusz, *Obraz historiografii rzymskiej w wykładach lozańskich Adama Mickiewicza*, w: *Wykłady lozańskie Adama Mickiewicza*, pod. red. A. Nawarackiego i B. Mytych-Forajter, Katowice 2006
- Anderson Benedict, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprze-strzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1997
- Ankersmit Franklin, *Język a doświadczenie historyczne*, w: tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, pod red. i ze wstępem E. Domańskiej, Kraków 2004
- Ankersmit Franklin, *Postmodernistyczna „prywatyzacja” przeszłości*, przeł. M. Zapędowska, w: tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, pod red. i ze wstępem E. Domańskiej, Kraków 2004
- Appleby Joyce, Hunt Lynn, Jacob Margaret, *Powiedzieć prawdę o historii*, przeł. S. Amsterdamski, Poznań 2000
- Assmann Aleida, *Erinnerungsräume. Formen Und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, Verlage C.H. Beck, München 2010
- Assmann Jan, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp R. Traba, Warszawa 2008
- Assorodobraj Nina, *Kształtowanie się założeń teoretycznych historiografii Joachima Lelewela (okres przedpowstaniowy)*, w: *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, pod. red. N. Assorodobraj, B. Baczki, L. Kołakowskiego, B. Suchodolskiego, t. III: *Wiek XIX*, Warszawa 1957
- Assorodobraj Nina, *Wstęp*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. II (1), opr. N. Assorodobraj, Warszawa 1964
- Assorodobraj Nina, *Lelewelowska wizja historii*, w: *Obecność. Leszkowi Kołakowskiemu w 60 rocznicę urodzin*, Londyn 1987
- Bachórz Józef, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*, Gdańsk 2003
- Badania porównawcze. Dyskusja o metodzie. Radziejowice 6–8 lutego 1997 r.*, pod red. A. Nowickiej-Jeżowej, Izabelin 1998
- Bakula Bogusław, *Historia i komparatystyka. Szkice o literaturze i kulturze Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, Poznań 2000
- Bardach Juliusz, *Wieloszczęblowa świadomość narodowa*, w: *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Instytucie Historii UAM w Poznaniu (11–12 maja 1998)*, pod red. J. Jurkiewicza, Poznań 1999
- Barthes Roland, *Michelet*, przeł. P. Geble, Frankfurt am Main 1980
- Barthes Roland, *Dyskurs historii*, przeł. A. Rysiewicz, Z. Kłoch, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3.
- Bartoszewicz Julian, *Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, Warszawa 1861
- Beauvois Daniel, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich*

## Bibliografia przedmiotowa

- 1803–1832, przeł. I. Kania, t. I: *Uniwersytet Wileński*, Rzym–Lublin 1991
- Beauvois Daniel, *Rzeczpospolita polsko-litewska w XVIII i XIX wieku*, w: *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, t. I, Lublin 2000
- Beauvois Daniel, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, Wrocław 2010
- Berlin Isaiah, *Korzenie romantyzmu*, red. H. Hardy, przeł. A. Bartkiewicz, Poznań 2004
- Bhabha Homi K., *Mimikra i ludzie. O dwuznaczności dyskursu kolonialnego*, przeł. T. Dobrogoszcz, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2
- Bhabha Homi K., *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010
- Bieniarzówna Janina, *Wstęp*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. VII, opr. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961
- Billip Witold, *Mickiewicz w oczach współczesnych*, Wrocław 1962
- Bocheński Aleksander, *Lelewel*, w: tegoż, *Dzieje głupoty w Polsce*, Warszawa 1984
- Borowczyk Jerzy, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–24*, Poznań 2003
- Borowczyk Jerzy, „Wierna pamiątka” pokolenia, w: *Rozmowy o „Dziadach”*, pod red. B. Kuczery-Chachulskiej i M. Prussak, Warszawa 2005
- Borowy Waclaw, *O poezji Mickiewicza*, Lublin 1999
- Błachowska Katarzyna, *Narodziny imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2001
- Błachowska Katarzyna, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009
- Bronowski Franciszek, *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii. (Geneza i formowanie się syntezy republikańskiej J. Lelewela)*, Łódź 1969
- Brzozowski Jacek, *Sens krymskiej podróży*, w: *Trzyście arcydzieł romantycznych*, pod red. E. Kiślak i M. Gumkowskiego, Warszawa 1996
- Bugajewski Maciej, *Historiografia i czas. Paula Ricoeura teoria poznania historycznego*, Poznań 2002
- Bukowiec Paweł, *Dwujęzyczne początki nowoczesnej literatury litewskiej. Rzecz z pogranicza polonistyki*, Kraków 2008
- Bukowiec Paweł, *Tożsamość jako tekst, w: Na pograniczach literatury*, pod red. J. Fazana i K. Zajasa, Kraków 2012
- Burska Lidia, *Kłopotliwe dziedzictwo. Szkice o literaturze i historii*, Warszawa 1998
- Carr Edward H., *Historia. Czym jest*, opr. R. W. Davies, przeł. P. Kuś, Poznań [1999]
- [Caruth Cathy] *Teoria traumy jako siła lektury. Cathy Caruth w rozmowie z Katarzyną Bojarską*, „Teksty Drugie” 2010, nr 6 (126)
- Chachaj Małgorzata, *Dramy i tragedie historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza*, Lublin 2007
- Chachulski Tomasz, „Dumania w dzień odjazdu” Adama Mickiewicza. *Tekst i jego tradycje*, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 1
- Chakrabarty Dipesh, *Prowincjonalizacja Europy: myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, Poznań 2011
- Chalasiński Józef, *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii. (Uwagi socjologiczne z powodu dwóch nowych książek o Lelewelu)*, w: tegoż, *Kultura i naród. Studia i szkice*, Warszawa 1968
- Charytoniuk-Michiej Grażyna, *Obrzęd dziadów w dokumentach i w cyklu Mickiewicza*, Warszawa 2011
- Chrzanowski Ignacy, *Stanowisko Lelewela w historii literatury polskiej. Odczyt wygłoszony na uroczystym posiedzeniu „Biblioteki Polskiej” w Paryżu, dnia 3 maja 1935 r.*, w: tegoż, *Studia i szkice*, t. I, Kraków 1939
- Chrzanowski Ignacy, *Joachim Lelewel: człowiek i pisarz*, Kraków 1946
- Chrzanowski Ignacy, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, wyb. A. Biernacki, Warszawa 1977
- Cygler Bogusław, *Działalność polityczno-społeczna Joachima Lelewela*

## Bibliografia przedmiotowa

- na emigracji w latach 1831–1861, Gdańsk 1969
- Cyglar Bogusław, „Z wolnością mego sumienia”. *Poglądy Joachima Lelewela na religię i rolę Kościoła łacińskiego w dziejach*, Gdańsk 1992
- Chwin Stefan, *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, opr. S. Chwin, Wrocław 1990
- Czerwińska Małgorzata, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000
- Czerwińska Małgorzata, „Punkt widzenia” jako kategoria antropologiczna i narracyjna, „Teksty Drugie” 2003, z. 2/3 (80/81)
- Czerwińska Małgorzata, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5
- Czernianin Wiktor, Czernianin Halina, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011
- Dąbrowicz Elżbieta, *Tożsamość przybrana w piśmiennictwie lat 40. i 50. XIX wieku*, w: *Biografie romantycznych poetów*, pod red. Z. Trojanowiczowej i J. Borowczyka, Poznań 2007
- Dąbrowicz Elżbieta, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej 1800–1861*, Białystok 2009
- Dąbrowicz Elżbieta, *Biografia transgraniczna*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 1/2010
- Domańska Ewa, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999
- Domańska Ewa, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006
- Domańska Ewa, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012
- Dopart Bogusław, *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*, Kraków 1992
- Dopart Bogusław, „Kilka rysów ogromnego obrazu”. *O epickości „Dziadów” drezdeńskich*, w: *Lustra historii. Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, pod red. M. Kalinowskiej i D. Kiślak, Warszawa 1998
- Dopart Bogusław, *Forma i sens Mickiewiczowskiej „Grażyny”*, „Ruch Literacki” 2002, z. 2 (251), s. 143
- Dopart Bogusław, *Poemat profetyczny. O „Dziadach” drezdeńskich Adama Mickiewicza*, Kraków 2002
- Dutkiewicz Józef, Serejski Marian H., Więckowska Helena, *Wstęp*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. VIII, opr. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961
- Fiećko Jerzy, *Polityczne podteksty wiersza „Do Joachima Lelewela”*, w: *Adam Mickiewicz i kultura światowa, księga 1*, pod red. S. Makowskiego i E. Szymanisa, Warszawa 1999
- Fiećko Jerzy, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków*, Poznań 2011,
- Fieguth Rolf, *Kilka uwag o stylu „Grażyny”*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 1
- Florczak Zofia, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1978
- Gall Alfred, *Gawęda jako medium literackie polityki pamięci: „Pamiętki Soplicy” Henryka Rzewuskiego*, „Śląskie Prace Filologiczne” 6/2008
- Gall Alfred, *Konfrontacja z Imperium. Mickiewicz („Dziady”, cz. III) i Puszkina („Jeździec miedziany”) w perspektywie postkolonialnej*, „Świat Tekstów. Rocznik Śląski”, „Śląskie Prace Filologiczne” 8/2010
- Galster Bohdan, *O Lelewelowskiej krytyce „Historii” Karamzina*, w: *Paralele romantyczne. Polsko-rosyjskie powinowactwa literackie*, Warszawa 1987
- Gatterer Johann Christoph, *O oczywistości w historii*, w: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretyczno-historycznej i literaturoznawczej od późnego oświecenia do współczesności*, wyb., przekł. i oprac. J. Kałużny, Poznań 2003
- Gąsiorowska Natalia, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1916
- Gille-Maisani Jean-Charles, *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne: od dzieciństwa do „Dziadów” części trzeciej*, przeł. A. Kuryś, K. Marczevska, Warszawa 1996
- Gołuński Mirosław, *Strategie antygermańskie w powieściach historycz-*



## Bibliografia przedmiotowa

- nych Józefa Ignacego Kraszewskiego i pisarstwie historycznym Joachima Lelewela (o czasach przedchrześcijańskich), w: *Polityka historyczna w literaturze polskiej*, pod red. K. Stępnika i M. Piechoty, Lublin 2011
- Górski Artur, *Monsalvat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu*, Warszawa 1998, wyd. V
- Górski Konrad, „Grażyna” jako poemat archeologiczny, w: tegoż, *Mickiewicz, artyzm i język*, Warszawa 1977
- Górski Konrad, *Mickiewicz – Leleweł*, Toruń 1986
- Grabski Andrzej Feliks, *Działalność Joachima Lelewela w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk (1808–1815–1831)*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, z. 4
- Grabski Andrzej Feliks, *Joachima Lelewela koncepcja dziejów Polski*, w: tegoż, *Perspektywy przeszłości*, Lublin 1983
- Grabski Andrzej Feliks, *Joachim Leleweł i nauka historyczna jego czasów*, w: *Joachim Leleweł. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988
- Grabski Andrzej Feliks, *Mysł historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 56–97
- Grabski Andrzej Feliks, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000
- Grabski Andrzej Feliks, *Dzieje historiografii*, opr. R. Stobiecki, Poznań 2006
- Graczyk Ewa, *Szczęście „Pana Tadeusza”*, w: *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu*, pod red. E. Graczyk i Z. Majchrowskiego, Gdańsk 1993
- Gumbrecht Hans Ulrich, *Użyteczność historii (uobecnienie i odkupienie)*, przeł. E. Domańska, w: *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, pod red. E. Domańskiej, Poznań 2002
- Humboldt Wilhelm von, *O zadaniu historiografa*, przeł. B. Andrzejewski, w: B. Andrzejewski, *Wilhelm von Humboldt*, Warszawa 1989
- Horodyski Bogdan, *Leleweł o prasie warszawskiej*, „Przegląd Biblioteczny” 1961, R. 29
- Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, pod red. J. Goćkowskiego i A. Walickiego, Warszawa 1977
- Ideologia, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, pod red. J. Topolskiego, W. Molika i K. Makowskiego, Poznań 1991
- Iwaszkiewicz Janusz, *Przedmowa*, w: J. Leleweł, *Pamiętnik z roku 1830–31*, przedm. i przyp. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1924
- Iwaszkiewicz Janusz, *Ignacy Żegota Onacewicz – historyk Litwy. Z dziejów dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, w: „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A „Historia Nauk Społecznych”, z. 4, Warszawa 1961
- Janion Maria, *Tragizm „Konrada Wallenroda”*, w: tejeże, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969
- Janion Maria, *Żmigrodzka Maria, Romantyzm i historia*, Warszawa 1978
- Janion Maria, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990
- Janion Maria, *Żmigrodzka Maria, Odyseja wychowania. Goetheańska wizja człowieka w „Latach nauki i latach wędrówki Wilhelma Meistra”*, Kraków 1998
- Janion Maria, *Tematy żydowskie u Mickiewicza*, w: *Tajemnice Mickiewicza*, pod red. M. Zielińskiej, Warszawa 1998
- Janion Maria, *Słowiańszczyzna, szaleństwo, śmierć*, w: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, pod red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez, K. Szczuki, Warszawa 2004
- Janion Maria, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Warszawa 2006
- Janion Maria, *Mickiewicz w Odessie*, w: *Miedzy Wschodem a Zachodem. Europa Mickiewicza i innych. O relacjach literatury polskiej z kulturami ościennymi*, pod red. G. Borkowskiej i M. Rudaś-Grodzkiej, Wrocław 2007
- Janion Maria, *Gorączka romantyczna*, w: tejeże, *Prace wybrane*, pod red. M. Czermińskiej, t. I, Kraków 2000
- Jaros Violetta, *Dyskurs asekuracyjny w wybranych pismach naukowych Joachima Lelewela*, w: *Formy dyskursywne w kulturze, językach i literaturze europejskiej XX wieku*, t. 4, red. L. Rożek, Częstochowa 2005, s. 581–591

- Jaros Violetta, *Emocjonalność w stylu naukowym Joachima Lelewela*, w: *W świetle wartości. Literatura – kultura – interpretacje*, red. Z. Szymańska, A. Wypych-Gawrońska, Częstochowa 2008
- Jaros Violetta, *Wartościowanie leksykalne w stylu naukowym Joachima Lelewela*, w: *Język – społeczeństwo – wartości*, red. E. Laskowska, I. Benenowska, M. Jaracz, Bydgoszcz 2008
- Jaros Violetta, *Kategoria fleksyjna osoby w wybranych pismach naukowych Joachima Lelewela*, w: *Romantyczne repetycje i powroty*, pod red. A. Czajkowskiej i A. Żywiołka, Częstochowa 2011
- Joachim Leleweł. *Księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*, pod red. M. M. Biernackiej, Warszawa 1986.
- Joachim Leleweł. *Człowiek – obywatel – uczony*, Toruń 1986 (tu: szkic Jerzego Serczyka)
- Joachim Leleweł à Bruxelles de 1833 à 1861, par Teresa Wysokinska et Stéphane Pirard, Bruxelles 1987
- Joachim Leleweł. *Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, pod. red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988
- Jokiel Irena, *Lornety i kapota. Studia o Mickiewiczu*, Opole 2006
- Julkowska Violetta, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998
- Julkowska Violetta, *Naruszewiczowska koncepcja narracji historycznej, czyli sztuka pisania historii*, w: *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1998
- Julkowska Violetta, *Krasicki do Naruszewicza, Mickiewicz do Lelewela, czyli retorycznie o pisaniu historii*, „Napis”, seria VIII, 2002
- Julkowska Violetta, *Leleweł i romantycy – spór o rozumienie prawdy historycznej*, w: *Swoi i obcy. Studia z dziejów myśli Wielkiej Emigracji*, red. P. Matysik, K. Marchlewicz, Poznań 2004
- Julkowska Violetta, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010
- Kałużny Jerzy [wstęp] do: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od późnego oświecenia do współczesności*, wybór, przekład i oprac. J. Kałużny, Poznań 2003
- Kamionka-Straszakowa Janina, *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu*, Warszawa 1973
- Kappeler Andreas, *Rußland als Vielvölkerreich. Entstehung-Geschichte-Zerfall*, Verlag C.H. Beck 2008
- Kasztenna Katarzyna, *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*, Wrocław 1995
- Kelly Donald R., *Oblicza historii. Badanie przeszłości od Herodota do Herdera*, przeł. M. Tomaszewski, Warszawa 2010
- Kieniewicz Jan, *Dalczego trzeba czytać Lelewela?*, w: J. Leleweł, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską*, wyd. nowe, przyg. J. Kieniewicz, Warszawa 2006
- Kieniewicz Stefan, *Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu*, Warszawa 1964, wyd II uzup.
- Kieniewicz Stefan, *Joachim Leleweł*, Warszawa 1990
- Konończuk Elżbieta, *W poszukiwaniu dostępu do przeszłości. O powieściach warsztatowych Hanny Malewskiej i Jacka Bocheńskiego*, Białystok 2009
- Kończal Kornelia, *Wawrzyniak Joanna, Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, nieciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo” 2011, nr 4
- Kończal Kornelia, *Lieux mémoire, Erinnerungsorte, miejsca pamięci. O pewnym koncepcie i jego europejskim sukcesie*, „Dialog. Deutsch-Polnisches Magazin/Magazyn Polsko-Niemiecki” 101/2012
- Kopczyński Krzysztof, *Mickiewicz i jego czytelnicy. O recepcji wieszca w zaborze rosyjskim w latach 1831–1855*, Warszawa 1994
- Koropeczyj Roman, *Orientalizm w „Sontach krymskich” Adama Mickiewicza*, w: *Polonistyka po amerykańsku. Badania nad literaturą polską w Ameryce Północnej*, pod red. H. Filipowicz, A. Karczka i T. Trojanowskiej, Warszawa 2005

## Bibliografia przedmiotowa

- Koropeczkyj Roman, *Adam Mickiewicz, The Life of Romantic*, Cornell University Press, Ithaca and London 2008
- Korpala Józef, *Historiografia literacka w latach 1800–1863*, w: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, t. I, pod red. M. Janion, B. Zakrzewskiego i M. Dernałowicz, Kraków 1975
- Koselleck Reinhart, *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, przeł. W. Kunicki, Poznań 2001
- Kowalska Aniela, *Mochnacki i Lelewel. Współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*, Warszawa 1971
- Krukowska Halina, *Noc romantyczna (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński). Interpretacje*, Białystok 1985
- Kubacki Waław, *Popas w Upicie*, „Ruch Literacki” 1960, z. 1–2
- Kubacki Waław, *Twórczość Feliksa Bernatowicza*, Wrocław 1964
- Kuczera-Chachulska Bernadetta, *Od „Romantyczności” do III cz. „Dziadów”*, w: *Rozmowy o „Dziadach*, pod red. B. Kuczery-Chachulskiej i M. Prussak, Warszawa 2005
- Kulesza Przemysław, *Normanowie a chrześcijaństwo. Recepcja nowej wiary w Skandynawii w IX i X wieku*, Wrocław-Racibórz 2007
- Kuziak Michał, *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*, Słupsk 2006
- Kuziak Michał, *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, Słupsk 2007
- Kuziak Michał, *Mickiewiczowski projekt pisania (o) historii*, w: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, pod red. W. Boleckiego i J. Madejskiego, Warszawa 2010
- Kuziak Michał, *Mickiewicz jako historyk literatury w prelekcjach paryskich*, „Pamiętnik Literacki” 2011, nr 1
- Kuziak Michał, *„Sen srebrny Salomei” Słowackiego. Mapy tożsamości*, w: *Geografia Słowackiego*, pod red. D. Siwickiej i M. Zielińskiej, Warszawa 2012
- Libera Zdzisław, *„Konrad Wallenrod” Adama Mickiewicza*, Warszawa 1966
- Limanowski Bolesław, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, wstęp i oprac. A. Leinwand, Warszawa 1983
- Lipko Stanisław, *Poglądowość w nauce – geografii w szkołach polskich XVIII wieku*, w: *Studia z dziejów geografii i kartografii*, pod red. J. Babicza, Wrocław 1973
- Litwinowicz-Drożdździł Małgorzata, *O starożytnościach litewskich. Mitologizacja historii w XIX-wiecznym piśmiennictwie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 2008
- Litwornia Andrzej, *Rzym Mickiewicza. Poeta nad Tybrem*, Warszawa 2005
- Löwith Karl, *Historia powszechna i dzieje zbawienia. Teologiczne przesłanki filozofii dziejów*, przeł. J. Marzęcki, Kęty 2002
- Lustra historii. *Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, pod red. M. Kalinowskiej i E. Kiślak, Warszawa 1998
- Ławski Jarosław, *Od historiografii do historiozofii. Mickiewiczowska refleksja o metodach poznania przeszłości (1832–1840)*, „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 4
- Ławski Jarosław, *Mickiewicz – mit – historia. Studia*, Białystok 2010
- Łatyszonek Oleg, Mironowicz Eugeniusz, *Historia Białorusi od połowy XVIII do XX wieku*, Białystok 2002
- Łepkowski Tadeusz, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, posłowie J. Jedlicki, Poznań 2003
- Łowmiański Henryk, *Lelewel jako historyk Litwy i Rusi*, w: *Dziela*, t. X, opr. J. Ochmański, wstęp H. Łowmiański, Warszawa 1969
- Łowmiański Henryk, *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1979
- Maciejewski Jarosław, *Joachim Lelewel w świetle emigracyjnej poezji*, w: *Z badań nad pracami historycznymi Joachima Lelewela. Referaty i glosy z sesji naukowej UAM zorganizowanej ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci*, pod red. J. Pajewski, Poznań 1962
- Maciejewski Janusz, *Obszary i konteksty literatury*, Warszawa 1998
- Maciejewski Marian, *Gawęda jako słowo przedstawione*, w: tegoż, *Poetyka, gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977
- Markiewicz Henryk, *Historia a literatura*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 3
- Maślanka Julian, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984

## Bibliografia przedmiotowa

- Maślanka Julian, *Historyczne poglądy Mickiewicza*, w: *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów”*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1993
- Maternicki Jerzy, *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918*, Warszawa 1974
- Maurer Jadwiga, „Z matki obcej...”. *Szkice o powiązaniach Mickiewicza ze światem Żydów*, Londyn 1990
- Michalski Jerzy, *Joachim Lelewel o Stanisławie Augustcie*, w: *Romantyzm. Poezja. Historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*, pod red. M. Prussak i Z. Trojanowiczowej, Warszawa 2002
- Michalski Jerzy, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, pod red. W. Kriegseisena i Z. Zielińskiej, t. II, Warszawa 2007
- Miłosz Czesław, *Rodzinną Europą*, Warszawa 1990
- Mościcki Henryk, *Pod berłem carów*, Warszawa 1924
- Mościcki Henryk, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów”*, posł. J. Borowczyk, Warszawa 1999
- Narracja, historia, fikcja. *Dawne kultury w historiografii i literaturze*, pod red. L. Grützmachera, Warszawa 2009
- Niethammer Lutz, *Postmodernistyczne wyzwanie. Historia jako pamięć w epoce nauki*, w: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wybór, przekł. i oprac. J. Kałużny, Poznań 2003.
- Nowak Andrzej, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Kraków 1999
- Nowak Andrzej, *Emigracyjne Towarzystwo Litewskie i Ziemia Ruskich (1831–1833): w laboratorium rozpadu „przednowoczesnego” narodu Rzeczypospolitej*, w: *Жизнь. Рухи спольчэне в Польсе і Росји до II wojny światowej*, pod red. A. Brus, Warszawa 2005
- Nowak Andrzej, *Ofiary, imperia i historycy. Studium przypadków (od XVII do XXI wieku)*, Kraków 2009
- Nowakowska Elżbieta, *Lelewela koncepcja kultury*, w: *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988
- Nycz Ryszard, *KTL: wyjaśnienia i propozycje*, w: *Kulturowa teoria literatury 2*, pod red. T. Walas i R. Nycza, Kraków 2012
- Nycz Ryszard, *Możliwa historia literatury*, w: *Na pograniczach literatury*, pod red. J. Fazana i K. Zajasa, Kraków 2012, s. 32
- O historyczności*, pod red. K. Meller i K. Trybusia, Poznań 2006
- Okulicz-Kozaryn Radosław, „Pan Tadeusz” *widziany z Baublisza*, w: „Pan Tadeusz” *i jego dziedzictwo. Poemat*, pod red. B. Doparta i F. Ziejki, Kraków 1999
- Okulicz-Kozaryn Radosław, *Żywila Mickiewicza i Żivilė Daukantasa, czyli adaptacja pastiszu na potrzeby wielkiej historii*, w: *Na pograniczach literatury*, pod red. J. Fazana i K. Zajasa, Kraków 2012
- Oleksowicz Bolesław, *Abaddon (Joachim Lelewel w opinii Kajetana Koźmiana), „Ruch Literacki” 1999*, z. 1
- Oleksowicz Bolesław, „Dziady”, *historia, romantyzm. Studia i szkice*, Gdańsk 2008
- Pamięć, etyka i historia. Angloamerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych. (Antologia przekładów)*, pod red. E. Domańskiej, Poznań 2002
- Pigoń Stanisław, *O „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” A. Mickiewicza*, Kraków 1911
- Pigoń Stanisław, *Historiografia młodego Mickiewicza na tle literatury wieku oświecenia*, w: tegoż, *Z epoki Mickiewicza*, Lwów 1922
- Pigoń Stanisław, *Dyletant osobliwy przed sądem uczonych*, w: tegoż, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929
- Pigoń Stanisław, *Projekt katedry języka litewskiego w dawnym uniwersytecie wileńskim*, w: tegoż, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929
- Pigoń Stanisław, *Formowanie „Dziadów” części drugiej. Rekonstrukcja genetyczna*, Warszawa 1967
- Pigoń Stanisław, *Zawsze o Nim, Studia i odczyty o Mickiewiczu*, wyd. II powiększone, Warszawa 1998
- Piwińska Marta, „Sfinks powstania”, w: *Powstanie listopadowe. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania*,

## Bibliografia przedmiotowa

- pod red. J. Skowronka i M. Żmigrodzkiej, Wrocław 1983
- Piwińska Marta, *Wolny myśliwy. Osiem prób czytania Mickiewicza*, Gdańsk 2003
- Piwińska Marta, „Sonety krymskie” czytane na Krymie w 2004 roku, „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 4
- Piwińska Marta, *Wykłady lozańskie a prelekcje paryskie. Rekonesans*, w: *Wykłady lozańskie Adama Mickiewicza*, pod. red. A. Nawarackiego i B. Mytych-Forajter, Katowice 2006
- Pomian Krzysztof, *Niezbywalna różnorodność historii*, w: *Romantyzm, poezja, historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*, pod red. M. Prussak i Z. Trojanowiczowej, Warszawa 2002
- Pomian Krzysztof, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, wyd. II popr., Warszawa 2010
- Ozick Cynthia, *Prawa historii i prawa wyobraźni*, przeł. A. Ziębińska-Witek, „Literatura na Świecie” 2004, z. 1–2
- Pomian Krzysztof, *Historia. Nauka wobec pamięci*, przeł. H. Abramowicz i J. Pietrzak-Thebault, Lublin 2006
- „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2003, nr 1–2 i 3–4 (numery monograficzne: „Pamięć i zapomnienie”)
- Przychodniak Zbigniew, *Walka o rząd dusz. Studia literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*, Poznań 2001
- Ptaszyński Maciej, *Polityka i historia. „Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku” Joachima Lelewela*, „Przegląd Humanistyczny” 2002, nr 1
- Рейтблат Абрам Ильич, *Видок Фиглярин. Письма и агентурные записки Ф. В. Булгарина в III отделение*, Москва 1998
- Reizow Borys, *Francuska powieść historyczna w epoce romantyzmu*, przeł. P. Hertz, Warszawa 1969
- „Res Publica Nowa” 2001, nr 7 (numer monograficzny: „Pamięć i historia”)
- Ricoeur Paul, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2007
- Romanowski Andrzej, *Literatura polska czy polskojęzyczna?*, w: *Między Wschodem a Zachodem. O relacjach literatury polskiej z kulturami ościennymi*, pod. red. G. Borkowskiej i M. Rudaś-Grodzkiej, Wrocław 2007
- Romantyzm. *Poezja. Historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*, pod red. M. Prussak i Z. Trojanowiczowej, Warszawa 2002
- Rosiek Stanisław, *Mickiewiczologia pars pro toto*, w: *Mickiewicz w „Pamiętniku Literackim”*, przedm., wyb. i oprac. S. Rosiek, Gdańsk 2011
- Rosner Katarzyna, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003
- Rozum i świat. Herder i filozofia XVIII, XIX i XX wieku*, pod red. naukową M. Heinz, M. Potępy, Z. Zwolińskiego, Warszawa 2004
- Rushdie Salman, *Ojczyzny wyobrażone. Eseje i teksty krytyczne 1981–1991*, przeł. E. i T. Hornowscy, Poznań 2013
- Rymkiewicz Jarosław Marek, Siwicka Dorota, Witkowska Alina, Zielińska Marta, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001
- Said Edward, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005
- Said Edward, *Kultura i imperializm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009
- Samsonowicz Henryk, *Mity, legendy i podania jako źródło historyczne*, Gdańska 1997
- Sawicki Stefan, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce. O sposobach syntetycznego ujmowania literatury w I połowie w. XIX*, Warszawa 1969
- Schiller Fryderyk, *Co to jest historia powszechna i po co ją studiujemy?* w: J. M. Siemek, *Fryderyk Schiller*, Warszawa 1970
- Schlögel Karl, *W przestrzeni czas czytamy. O historii, cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, posł. H. Orłowski, Poznań 2009
- Sendyka Roma, *Poetyka kultury: propozycje Stephena Greenblatta*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, pod red. T. Walas i R. Nycz, Kraków 2012
- Serejski Marian Henryk, *Joachim Lelewel. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce*, Warszawa 1953
- Serejski Marian Henryk, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958



## Bibliografia przedmiotowa

- Serejski Marian Henryk, *Joachim Lelewel. Indywidualność historyka a jego poglądy oraz Joachim Lelewel a współczesna mu nauka historyczna*, w: tegoż, *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław 1965
- Serejski Marian Henryk, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977
- Serejski Marian Henryk, *Wstęp*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. III, opr. M. H. Serejski, Warszawa 1959
- Seweryn Dariusz, „...jak tam zaszedłeś”. *Mickiewicz w szkole klasycznej*, Lublin 1997
- Siwicka Dorota, *Zapytaj Mickiewicza*, Gdańsk 2007
- Skórczewski Dariusz, *Retoryka pominięcia i przemilczenia a prawda literatury: o postkolonialnych implikacjach pewnych praktyk dyskursywnych*, w: *(Nie)obecność, pominięcie i przemilczenie w narracjach XX wieku*, pod red. H. Gosk i B. Karwowskiej, Warszawa 2008
- Skórczewski Dariusz, „*Sen srebrny Salomei*”, czyli *parada hybryd*, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 1
- Skwarczyńska Stefania, *Mickiewicza „Historia przyszłości” i jej realizacje literackie*, Łódź 1964
- Smith Anthony D., *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, przeł. E. Chomicka, Warszawa 2007
- Smoleński Władysław, *Szkoły historyczne w Polsce. (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*, wyd. II, przedm. A. F. Grabski, Warszawa 1986
- Słoczyński Henryk Marek, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010
- Słowikowski Tadeusz, *Joachim Lelewel. Krytyk i autor podręczników historii*, Warszawa 1974
- Sokólska Urszula, *Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku*, w: *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok 2006,
- Sokólska Urszula, *Lelewelowska teoria kultury języka w „Pismach metodologicznych” i „Listach emigracyjnych” wyłożona*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 8, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok 2008
- Sosnowska Danuta, *Inna Galicja*, Warszawa 2008
- Speiçytė Brigita, *Litewska literatura początku XIX wieku*, w: *Žemaičių šlovė/ Sława Żmudzinów. Antologia dwujęzycznej poezji litewsko-polskiej z lat 1794–1830*, koncepcja całości, wyb. i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2012
- Stanisz Marek, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007
- Stefanowska Zofia, *Wstęp* w: A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, opr. Z. Stefanowska, Wrocław 1956
- Stefanowska Zofia, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, Warszawa 1962
- Stefanowska Zofia, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*, Warszawa 1976
- Stefanowska Zofia, *Przyczynek do badań nad kanonem romantycznego patriotyzmu*, w: *Nasze pojedynki o romantyzm*, pod red. D. Siwickiej i M. Bieńczyka, Warszawa 1995
- Stobiecki Rafał, *Historiografia regionalna. Nowa wizja dziejów czy nowa metoda?*, „Borussia” 2008
- Stochel Halina, *Historiografia Lelewela i Karamzina*, w: *Spotkania literackie: z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*, pod red. B. Galstera i J. Kamionkowej, przy współudziale A. Piurunowej, Wrocław 1973
- Straszewska Maria, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1840*, Warszawa 1970
- Strzyżewski Mirosław, *Mickiewicz wśród krytyków. Studia o przemianach i formach romantycznej krytyki w Polsce*, Toruń 2001
- Sudolski Zbigniew, *Mickiewicz*, Warszawa 1995
- Szacki Jerzy, *O tożsamości (zwłaszcza narodowej)*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2004, nr 3

## Bibliografia przedmiotowa

- Szelwach Grzegorz, *Korespondencja Adama Mickiewicza z Joachimem Lelewel*, „Napis”, seria III, 1997
- Szmydtowa Zofia, *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961
- Szmyt Andrzej, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego*, Olsztyn 2009
- Szujski Józef, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. I, Lwów 1862
- Szymański Józef, *Joachima Lelewela nauki dające poznawać źródła historyczne*, w: Joachim Lelewel. *Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988
- Szyndler Bartłomiej, *Mikołaj Nowosilcow (1762–1838). Portret carskiego inkwizytora*, Warszawa 2004
- Śliwiński Artur, *Maurycy Mochnacki*, Warszawa 1921
- Śliwiński Artur, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny, 1786–1831*, Warszawa 1932
- Śmierć Mickiewicza. *Teksty i rozmowy w Roku Mickiewiczowskim 2005*, pod red. K. Czeczot i M. Zielińskiej, Warszawa 2008
- Śnieżko Dariusz, *Pismo i głos. Historia i literatura*, w: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, pod red. W. Boleckiego i J. Madejskiego, Warszawa 2010
- Światopoglądy historiograficzne, pod red. J. Pomorskiego, Lublin 2002
- „Teksty Drugie” 2004, nr 1/2 (numer tematyczny „We władzy opowieści”)
- „Teksty Drugie” 2007, nr 5 („Zdarzenie, świadectwo, reprezentacja”)
- Teraźniejszość przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, pod red. H. Gosk i A. Zieniewicza, wstęp H. Gosk, Warszawa 2006
- Trojanowiczowa Zofia, *Mickiewicz wobec autora „Śpiewów historycznych”*, w: *Mickiewicz w Gdańsku. Rok 2005*, pod red. J. Bachórz i B. Oleksowicza, Gdańsk 2006
- Trojanowiczowa Zofia, *Romantyzm. Od poetyki do polityki. Interpretacje i materiały*, wyb. i red. A. Artwińska, J. Borowczyk, P. Śniedziewski, Kraków 2010
- Thompson Ewa M., *Trubadurzy imperium: literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 2000
- Thompson Ewa M., *Sarmatyzm i postkolonializm*, „Dziennik” („Europa”) z 10 lutego 2008
- Topolski Jerzy, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983
- Topolski Jerzy, *Lelewel a postęp metodologiczny historiografii europejskiej. (Refleksje o „Historykach” Joachima Lelewela)*, w: *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988
- Topolski Jerzy, *Teoretyczne i metodologiczne idee historiozofii Oświecenia*, w: *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1998
- Topolski Jerzy, *Świat bez historii*, Poznań 1998
- Topolski Jerzy, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998
- Topolski Jerzy, *Od Achillesa do Beatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998
- Tozzi Verónica, *Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości*, przeł. E. i J. Zięba i in., „Teksty Drugie” 2010, nr 6
- Traba Robert, *Gdzie jesteśmy? Nowe otwarcie w polskich badaniach pamięci zbiorowej i ich europejski kontekst*, „Kultura i Społeczeństwo” 2011, nr 4
- Trybuś Krzysztof, *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*, Poznań 2011
- Uffelman Dirk, *„Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył”. Literatura romantyczna w obliczu badań postkolonialnych*, „Słupskie Prace Filologiczne” 6/2008
- Uffelman Dirk, *„Litwo! Wschodzie mój”*, przeł. M. Kuziak, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski”/„Słupskie Prace Filologiczne” 8/2010
- Walas Teresa, *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Kraków 1993
- Walicki Andrzej, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, w: tegoż, *Prace wybrane*, t. I: *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, pod red. A. Mencwela, Kraków 2009
- Walicki Andrzej, *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*, w: tegoż, *Kultura i myśl polska*.

## Bibliografia przedmiotowa

- Prace wybrane*, t. I: *Naród, nacjonalizm patriotyzm*, wstęp A. Mencwel, Kraków 2009
- Wandelberg Marek, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000
- Warnka Stanisław, *Joachima Lelewela zasługi na polu geografii*, Poznań 1878
- Weintraub Wiktor, *Profecja i profesura. Mickiewicz, Michelet, Quinet*, Warszawa 1973
- Weintraub Wiktor, *Mickiewicz – mistyczny polityk i inne studia o poecie*, wyb. i oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1998
- Węgrzyn Iwona, *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012
- White Hayden, *Brzemie historii*, przeł. E. Domańska, w: tegoż, *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego, Kraków 2000
- White Hayden, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przekł. M. Wilczyński, w: tegoż, *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod. red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego, Kraków 2000
- White Hayden, *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*, „Literatura na Świecie” 2004, nr 1–2
- Wierzbicka Maria, *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*, Wrocław 1974
- Wierzbicka Maria, *Joachim Lelewel (1786–1861)*, w: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, pod red. A. Gieysztor, J. Maternickiego, H. Samsonowicza, Warszawa 1986
- Wierzbicka Maria, *Lelewel i Mickiewicz. Problem trwałości romantycznych koncepcji dziejów Polski*, w: *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin. Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej, Żagań 12–14 IX 1986*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988
- Wierzbicki Andrzej, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Warszawa 1999
- Wierzbicki Andrzej, *Od historiografii do mitografii? Mit w historiografii polskiej ostatniego półwiecza*, w: *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, pod red. A. Wierzbickiego, Warszawa 2006
- Wierzbicki Andrzej, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodo-wej w historiografii XIX i XX wieku*, wyd. II rozszerzone, Warszawa 2010
- Więckowska Helena, *Joachim Lelewel: uczony – polityk – człowiek*, Warszawa 1980
- Więckowska Helena, *Lelewel w opinii historyków polskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, z. 4
- Więckowska Helena, *Wstęp*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. I, opr. H. Więckowska, Warszawa 1957
- „Więź” 2004, nr 4 („Jak opowiadać historię ciekawie?”)
- Witkowska Alina, *Historiozoficzna lekcja romantyka. O wierszu „Do Joachima Lelewela”*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 3
- Witkowska Alina, *Sławianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972
- Witkowska Alina, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975
- Witkowska Alina, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997
- Witkowska Alina, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, wyd. II, Warszawa 1998
- Wrzosek Wojciech, *Historia, kultura, metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995
- Venclova Tomas, *Powrót do rodzinnej Europy, czyli Mickiewiczowska Litwa i Mickiewicz na Litwie*, w: tegoż, *Niezniszczalny rytm. Eseje o literaturze*, Sejny 2002,
- Zajewski Władysław, *Joachim Lelewel w Powstaniu Listopadowym*, w: *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, pod red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1988
- Zaleski Marek, *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996
- Załużka-Strömberg Anna, *Wstęp*, w: *Edda poetycka, ze staroislandzkiego* przekł. i oprac. A. Załużka-Strömberg, Wrocław 1986
- Zawadzka Danuta, *Pokolenie kłęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i od-ludkach*, Warszawa 2000
- Zawadzka Danuta, *Emigracja w listach Lelewela*, w: *Romantycy i Europa*.



## **Bibliografia przedmiotowa**

- Marzenia, doświadczenia, propozycje, pod red. M. Piwińskiej, Warszawa 2006
- Zawadzka Danuta, *Mickiewicz – Lelewel: ich przyjaźń zawodowa*, w: *Mickiewicz w Gdańsku. Rok 2005*, pod red. J. Bachórz i B. Oleksowicza, Gdańsk 2006
- Zawadzka Danuta, *Litwa, Podlasie i kartofle. O pewnej narracji regionalnej*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 1/2010
- Zawadzka Danuta, *Bałtyk Mickiewicza – literatura i geografia*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2010, nr 8
- Zawadzka Danuta, *Prelekcje Mickiewicza w oczach Lelewela*, w: *Prelekcje paryskie Adama Mickiewicza wobec tradycji kultury polskiej i europejskiej*, pod red. M. Kalinowskiej, J. Ławskiego i M. Bizior-Dombrowskiej, Warszawa 2011
- Zawadzka Danuta, *Lelewel i Lelewel – glosa do pokolenia 1812*, „Czasopismo Zakładu Naukowego Imienia Ossolińskich” 2012, z. 23
- Zawadzka Danuta, *Geografia w Wilnie*, w: *Geografia Słowackiego*, pod red. D. Siwickiej i M. Zielińskiej, Warszawa 2012
- Zgorzelski Czesław, *Dwa posłowania liryczne Mickiewicza*, w: tegoż, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza*, Warszawa 1976
- Zgorzelski Czesław, *Regionalizm poezji romantycznej na ziemiach Rzeczpospolitej wielu narodów*, w: tegoż, *Obserwacje*, Warszawa 1993
- Zielińska Marta, *Polacy, Rosjanie, romantyzm*, Warszawa 1998
- Zieliński Tadeusz, *Mickiewicz i antyk*, Wrocław 1957
- Ziołowicz Agnieszka, *Dramat w meta-tekstowej ramie*, w: tejże, *Dramat i romantyczne „Ja”*, Kraków 2002
- Zawadzki Tadeusz, *Wstęp*, w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. IV, opr. T. Zawadzki, Warszawa 1966
- Ziołowicz Agnieszka, *Uwagi o wybranych miejscach metatekstowych w III cz. „Dziadów”*, w: *Rozmowy o „Dziadach”*, pod red. B. Kuczery Chachulskiej i M. Prussak, Warszawa 2005
- Żółkiewski Stefan, *Spór o Mickiewicza*, Wrocław 1952
- Żmigrodzka Maria, *Mit – podanie – historia*, w: tejże, *Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku*, pod red. M. Kalinowskiej i D. Kiślak, Warszawa 2002
- Żmigrodzka Maria, *Problemy romantycznego przelomu*, w: tejże, *Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku*, pod red. M. Kalinowskiej i D. Kiślak, Warszawa 2002 (pierwodruk w 1973 r.)
- Żukowska Kazimiera, *Wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego w świetle korespondencji, wspomnień, dokumentów: Joachim Lelewel i Szymon Żukowski*, Warszawa 2008

# Indeks osób

## A

Abramowicz, Hanna 98, 541  
Adamus, Jan 38–45, 54, 65, 224  
Adelung, Johann Christoph 127  
Albertrandi, Jan Chrzyciel 448, 545  
Aldona [żona Kazimierza Wielkiego] 360  
Aleksander I, car 155, 232, 322, 354, 466, 487, 554, 577  
Aleksandrowicz, Alina 452, 564  
Aleksandrowicz, Tadeusz 158  
Amsterdamski, Stefan 474  
Anderson, Benedict 474  
Andrzejewski, Bolesław 131  
Ankersmit, Frank 210, 219, 305, 312, 317, 318, 328, 336, 343, 344, 412, 423, 535, 601  
Ankwiczowa, Zofia 114, 115  
Anton, Karol Gotfryd 544  
Arystoteles 128  
Ascherson, Neal 479  
Assmann, Aleida 126, 386–388, 540–542, 550, 555, 556  
Assmann, Jan 126, 315, 536, 540, 541, 543, 553, 555, 557–561, 563, 583  
Assorodobraj, Nina 28, 46–50, 52, 73, 76, 123, 125, 134, 141, 151, 172, 176, 219, 225, 226, 240, 246, 288, 299, 314, 325, 376, 395, 420, 444, 503, 510, 537, 581  
Azyńsiusz Pollion 17

## B

Babicz, Józef 225  
Bachórz, Józef 187  
Baczko, Bronisław 48  
Bakuła, Bogusław 12, 13  
Baliński, Michał 286, 439  
Balliol, Barnard [Balliol, Bernard de] 417  
Ballanche, Pierre-Simon 210  
Bałus, Wojciech 257  
Banaszkiwicz, Jacek 75  
Bandtkie, Jan Wincenty 564  
Bandtkie, Jerzy Samuel 289, 296, 420, 421, 545, 564  
Barante, Prosper de 220  
Bardach, Juliusz 370, 381, 382  
Barthes, Roland 193  
Bartkiewicz, Kazimierz 61, 123, 124, 318, 545  
Bartoszewicz, Julian 30, 31, 116  
Bartoszyński, Kazimierz 453  
Barycz, Henryk 198  
Barzykowski, Stanisław 32  
Baszkiewicz, Jan 574  
Batowski, Henryk 113  
Bąk, Stanisław 147  
Beauvois, Daniel 296, 470, 471, 475, 486  
Bécu, August Ludwik 598, 602  
Benenowska, Iwona 193  
Benkendorf, Aleksander von 506  
Bentkowski, Feliks 44  
Bergson, Henryk 173  
Bernatowicz, Feliks 231, 316  
Berwiński, Ryszard 76, 442

Bestużew, Aleksander 582  
Bhabha, Homi K. 473, 474, 482, 485  
Białostocki, Jan 257  
Bieniarczówna, Janina 83, 177, 205, 206, 215, 289, 446, 447, 452, 457  
Bieńczyk, Marek 257, 258, 332  
Biernacka, Maria Magdalena 98  
Biernacki, Andrzej 33  
Billip, Witold 24  
Bizan, Marian 442  
Bloom, Harold 63  
Błachowska, Katarzyna 254, 487, 491  
Bobrowski, Michał 593  
Bobrzyński, Michał 29, 32, 42, 119  
Bogusławski, Wojciech 179  
Bohusz, Franciszek Ksawery Michał ksiądz 13, 92, 363, 369, 371, 386, 393, 401–408, 434  
Bojanus, Ludwik Henryk 332  
Bojarska, Katarzyna 586  
Bolecki, Włodzimierz 80, 173  
Bolesław Chrobry 163, 492, 544  
Bolesław Krzywousty 499  
Borkowska, Grażyna 472  
Borowczyk, Jerzy 139, 519, 583, 599, 602  
Borowski, Leon 26, 83, 170  
Borowy, Waclaw 408, 412, 416, 524, 571, 575  
Boy-Żeleński, Tadeusz 45, 119  
Bratkowska, Krystyna 365, 403  
Brinkmann, Karl 124

## Indeks osób

Brodziński, Kazimierz 30,  
45, 67, 248, 260, 317,  
387  
Bronowski, Franciszek  
368, 386, 387  
Bruchnalski, Wilhelm 401,  
438, 504  
Brückner, Aleksander 42,  
210  
Brus, Anna 471  
Brzozowski, Jacek 478  
Bukowiec, Paweł 366, 367,  
388, 404, 472  
Bułgakow, Aleksander 597  
Bulharyn, Tadeusz 107,  
282, 470, 487–490,  
505, 506  
Burdziej, Bogdan 276  
Burke, Edmund 180  
Burzyńska, Anna 10  
Byron, George Gordon 605

## C

Calderon de la Barca,  
Pedro 239  
Carlyle, Thomas 312  
Carr, Edward H. 293  
Caruth, Cathy 586  
Chachaj, Małgorzata 354,  
564  
Chachulski, Tomasz 87,  
123, 478  
Chakrabarty, Dipesh 85,  
315  
Chałasiński, Józef 118, 119  
Charytoniuk-Michiej, Gra-  
żyna 556, 559, 563  
Chladenius, Johann Martin  
125, 129, 130, 327  
Chłopiński, Edward 504  
Chłopocka, Helena 149,  
393, 475  
Chmielowski, Piotr 437  
Chodakowski, Zorian  
Dołęga [wł. Czarnocki,  
Adam] 30, 76, 81, 249,  
251, 266, 466, 539, 544,  
546  
Chodkiewicz, Jan Karol  
510  
Chodynicky, Kazimierz 32  
Chodźko, Aleksander 293,  
602

Chodźko, Leonard 82, 159,  
231, 568  
Chomicka, Ewa 474  
Chrystus 17, 42, 235, 267,  
578, 579, 581, 601  
Chrzanowski, Ignacy 28,  
31, 33–38, 40–43, 54,  
73, 78, 119, 191, 351  
Chrzanowski, Wojciech  
gen. 116  
Chwin, Stefan 485, 519  
Cichoński, Marek A. 563  
Cichowski, Adolf 17, 583,  
585–590  
Ciechowicz, Jan 351  
Cieciszowscy 381  
Cieszkowski, August 43,  
119  
Cieśla-Korytowska, Maria  
12, 210, 329  
Circourt, Anastazja de 114  
Cuvier, Georges 332  
Cybulski, Radosław 404  
Cycero 125, 127, 128, 130,  
133  
Cygler, Bogusław 59, 110,  
111, 113  
Czacki, Tadeusz 99, 100,  
220, 221, 229, 240, 243,  
244, 262, 288, 546, 564  
Czajkowska, Agnieszka  
193, 453  
Czaplińska, Joanna 389  
Czarnocki, Adam [ps. Cho-  
dakowski, Zorian  
Dołęga] 251  
Czartoryscy 91, 358  
Czartoryska, Izabela  
60, 90, 96, 217, 288,  
447–449, 452, 564,  
573–575, 578  
Czartoryski, Adam Kazi-  
mierz książę 25, 32, 61,  
92, 100, 113, 201, 296,  
299, 345  
Czczot, Jan 92, 96, 293,  
295, 366, 390, 392,  
397, 419  
Czczot, Katarzyna 437  
Czermińska, Małgorzata  
17, 168, 312, 318, 333,  
364, 585, 590  
Czernianin, Halina 111,  
112, 202

Czernianin, Wiktor 111,  
112, 202  
Czerwiński, Ignacy 545  
Czubek, Jan 18, 366, 390

## D

Daniłowicz, Ignacy 91,  
366, 382, 593  
Dantysek [ps. Adama Kazi-  
mierza Czartoryskiego]  
201  
Daszkiewicz, Cyprian 595  
Daukantas, Simonas  
[Dowkont, Szymon]  
82, 403  
Davies, Robert William  
293  
Dąbrowicz, Elżbieta 30, 91,  
466, 519  
Dąbrowska, Joanna Elżbie-  
ta 455  
Dąbrowski, Mieczysław 12  
Delaperrière, Maria 12  
Demandt, Alexander 177  
Dembowski, Edward 76  
Dernałowicz, Maria 13, 83,  
94, 96, 110, 159, 419,  
477, 558  
Derrida, Jacques 180  
Deukalion 185  
Diderot, Denis 145  
Dobijanka-Witczakowa,  
Olga 97  
Dobrogoszcz, Tomasz 85,  
315, 473, 485  
Dokurno, Zygmunt 100,  
157, 348, 370, 394, 503,  
558, 605  
Domańska, Ewa 16, 73,  
85, 208, 210, 305, 312,  
315, 316, 423, 535, 595,  
601, 606  
Domański, Piotr 563  
Domeyko, Ignacy 293, 587,  
595  
Domosławski, Artur 595  
Dopart, Bogusław 404,  
409, 410, 425, 426, 588  
Dostojewski, Fiodor 409  
Dowkont, Szymon 82, 403.  
*Zobacz też* Daukantas,  
Simonas

Droysen, Johann Gustav Bernhard 124, 130, 134, 155, 612  
 Drozdowska, Izabela 539  
 Duchński, Franciszek Henryk 494  
 Dürer, Albrecht 257, 258  
 Dutkiewicz, Józef 88, 156, 173, 206, 359, 566, 572  
 Dwernicki, Józef gen. 110, 608

**E**

Eco, Umberto 99  
 Edward I 417  
 Edward II 417  
 Elzenberg, Henryk 196  
 Engels, Fryderyk 113

**F**

Fabri, Johann Ernst 143  
 Faleński, Józef 545  
 Fazan, Jarosław 9, 82, 367, 403  
 Febvre, Lucien 193  
 Feliński, Alojzy 351, 510  
 Fichte, Johann Gottlieb 49  
 Fiećko, Jerzy 116, 322  
 Fieguth, Rolf 408–410, 412, 414, 431, 433  
 Fielding, Henry 287  
 Filipowicz, Halina 478  
 Florczak, Zofia 196, 215  
 Florian, Jean-Pierre Claris de 416  
 Floryan, Władysław 91, 153, 188, 364, 390, 402, 500, 504  
 Fock, Gideon Ernst von 505, 506  
 Forycki, Remigiusz 86  
 Fredro, Aleksander 207  
 Fryderyk II Wielki, król Prus 503  
 Frye, Northrop 611, 612

**G**

Gall, Alfred 457–459, 465, 470, 476, 482, 483  
 Gall Anonim 357, 388, 458, 482  
 Garczyński, Stefan 110

Gatterer, Johann Christoph 125, 134, 135, 344–346, 348, 412–414  
 Gąsiorowska, Natalia 577  
 Geble, Peter 193  
 Gibbon, Edward 56, 125, 189, 287, 312, 317, 513  
 Giedymin 360, 390  
 Gille-Maisani, Jean-Charles 83  
 Gliński, Henryk 282, 489  
 Gliński, Michał kniaź 510  
 Goćkowski, Janusz 372, 467  
 Goethe, Johann Wolfgang 227, 479, 509, 564, 574, 576  
 Goliński, Zbigniew 195, 452  
 Gołuchowski, Józef Wojciech 593, 596  
 Gosk, Hanna 479  
 Goszczyński, Seweryn 411, 516, 568, 588  
 Górnicki, Łukasz 147  
 Górski, Artur 25, 43, 45, 65, 84, 152  
 Górski, Konrad 11, 28, 57–61, 63, 65, 91, 129, 152, 153, 188, 286, 364, 390, 401, 402, 404, 410, 439, 500, 504  
 Grabski, Andrzej Feliks 28, 31, 123, 124, 130, 196, 288, 289, 468  
 Graczyk, Ewa 474  
 Greenblatt, Stephen J. 10, 11, 17, 440  
 Gribojedow, Aleksander 114  
 Groddeck, Gotfryd Ernest 26, 59, 93, 125, 243, 287, 295, 335, 344, 345, 394, 550, 557, 558, 605  
 Grodek. *Zobacz* Groddeck, Gotfryd Ernest  
 Gumbrecht, Hans Ulrich 316  
 Gumkowski, Marek 478

**H**

Hahn, Wiktor 442  
 Halbwachs, Maurice 540, 541, 552, 584

Halkiewicz-Sojak, Grażyna 276  
 Handelsman, Marcell 32  
 Heeren, Arnold Hermann Ludwig 344  
 Hegel, Georg Wilhelm Friedrich 44, 102, 103, 130  
 Heinz, Marion 145  
 Herder, Johann Gottfried 10, 44, 45, 52, 54, 57, 131, 145, 194–196, 241, 251, 274, 276, 316, 345, 372, 374, 376, 378, 468, 471, 472, 564  
 Herod 466, 579, 602, 608  
 Herodot 247, 537, 538, 540  
 Hertz, Paweł 128, 276, 442  
 Heyne, Christian Gottlob 344  
 Hinz, Henryk 123, 196  
 Hleb-Koszańska, Helena 92, 105, 149, 160, 203, 216, 325, 392, 456, 568  
 Hoffman, Karol Boromeusz 32, 537  
 Hoffmanowa, Klementyna z Tańskich [Tańska, Klementyna] 455  
 Holbach, Paul Henry Thiry d' 328  
 Homer 243, 249, 252, 347, 348, 416, 445  
 Horacy [Horatius Flaccus, Quintus] 17, 18, 385, 390  
 Horodyski, Bogdan 454  
 Hrabec, Stefan 129, 152, 439  
 Hruszewski, Mychajło 474  
 Huizinga, Johan 343  
 Humboldt, Wilhelm von 125, 131, 332  
 Hume, David 56, 287

**I**

Iggers, George 317, 318  
 Iwaszkiewicz, Janusz 309, 396, 566, 567, 593

**J**

Jaenisch, Karolina 91  
 Jagiellonowie 500, 515, 532

## Indeks osób

- Jakubiszyn-Tatarkiewicz, Anna 243  
Jakubowski, Jan Zygmunt 37  
Janczar [wł. Konstanty z Ostrowicy] 609  
Janion, Maria 13, 28, 47, 66, 67, 76, 77, 80, 81, 86, 90, 168, 180, 227, 231, 248, 249, 315, 333, 408, 427, 431, 437, 461–464, 476, 478, 479, 485, 503, 505, 508, 509, 576  
Jankowski, Jan 599  
Janowski, Jan Nepomucen 23  
Jan z Wintertur [Johanes Witoduranus] 419, 421  
Jaracz, Małgorzata 193  
Jaros, Violetta 193, 453  
Jasiulaniec, Kazimierz 286  
Jauch, Joachim Daniel 89  
Jauss, Hans Robert 511  
Jaworska, Elżbieta 83, 110, 159, 477, 558  
Jedlicki, Jerzy 469  
Jeżowski, Józef 397  
Jeż, Teodor Tomasz [wł. Miłkowski, Zygmunt] 442  
Jokiel, Irena 26  
Jonas, Hans 563  
Juliusz Cezar [Gajusz Julisz Cezar] 585  
Julkowska, Violetta 74, 75, 80, 123–125, 128, 135, 154, 169, 220–222, 278, 287, 290, 291, 300, 303, 307, 310, 315, 451–453, 575  
Jundziłł, Stanisław Bonifacy książd 95  
Jurkiewicz, Jan 370
- K**  
Kadłubek, Wincenty 75, 357, 388, 392  
Kajsiewicz, Hieronim 158, 159  
Kalemka, Sławomir 113  
Kalinowska, Maria 51  
Kallenbach, Józef 390, 392  
Kałużny, Jerzy 177, 339, 345, 414, 511, 535, 612  
Kałusowski, dzierzawca Sobańskich 438  
Kamiński [wł. Kamiński, Mikołaj plk.] 114  
Kamiński, Mikołaj plk. *Zobacz* Kamiński  
Kamionka-Straszakowa, Janina 67  
Kamoens [Luís de Camões] 252  
Kania, Ireneusz 296  
Kant, Immanuel 131, 141, 180, 314, 339, 340, 551  
Kapetyngów, dynastia 352  
Kappeler, Andreas 470  
Karamzin, Nikołaj 48, 240, 244, 282, 322, 347, 387, 487–492, 546  
Karcz, Andrzej 478  
Karłowicz, Jan 494  
Karol z Kalinówki 415  
Karpiński, Franciszek 56  
Karwowska, Bożena 479  
Kasperski, Edward 12  
Kasztenna, Katarzyna 37, 38, 42, 47, 48, 455  
Kaszyc, Józef 114  
Katarzyna II, caryca 232, 360, 479, 480  
Kawyn, Stefan 48  
Kazimierz Jagiellończyk 179  
Kazimierz Odnowiciel 161  
Kazimierz Wielki 353–355, 360, 564  
Kiciński, Bruno 287  
Kiejstut [Kiejstut Giedyminowicz] 366, 410, 419, 531  
Kieniewicz, Jan 235  
Kieniewicz, Stefan 27, 46, 91, 113, 117, 232, 371, 566  
Kiślak, Elżbieta 51, 478  
Klaczko, Julian 504  
Kleiner, Juliusz 26, 43, 45, 170, 327, 408, 416, 478, 524  
Kłoczowski, Jerzy 471  
Kochanowski, Jan 30, 77, 83, 416  
Kolankowski, Zygmunt 145  
Kolbuszewski, Jacek 70, 462  
Kolakowski, Leszek 48, 50  
Kołłątaj, Hugo 123, 196–200, 397, 468  
Kołodziejczyk, Dorota 85, 315  
Konarski, Szymon 59  
Konopczyński, Władysław 34  
Kontrym, Tadeusz 134, 489  
Kończal, Kornelia 535  
Kopeć, Józef gen. 609, 610  
Kordecki, Klemens Augustyn książd 609, 610  
Kormanowa, Żanna 119  
Koropecki [Koropecy], Roman 476, 478, 479  
Korpała, Józef 13  
Korzeniowska, Regina 90, 149  
Korzeniowski, Józef 101  
Korzon, Tadeusz 32, 34  
Koselleck, Reinhart 124–136, 139, 141, 144, 146, 147, 149, 151, 153, 155, 156, 167, 168, 173, 176, 224  
Kostenicz, Ksenia 94, 96, 419  
Kostkiewiczowa, Teresa 195, 215, 452  
Kościszko, Tadeusz 85, 459  
Kotwiczówna, Maria 92, 105, 149, 160, 203, 325, 392, 456, 568  
Kotzebue, August von 369, 403, 420, 421  
Kowalczykowa, Alina 242  
Kowalska, Aniela 24, 28, 287  
Kozak, Agata 365, 403  
Kozakiewicz, Stanisław 398  
Kozmian, Andrzej Edward 24, 514  
Kozmian, Kajetan 79, 105–107, 466, 507–509  
Krasicki, Ignacy 30, 199, 200, 211, 297, 315, 449, 455, 510, 574  
Krański, Wincenty gen. 104  
Krański, Zygmunt 25, 43, 113, 116, 119, 191, 223, 276, 442, 505, 608

Kraszewski, Józef Ignacy 36, 128, 442  
 Krauss, Karl 143  
 Kremer, Józef 102  
 Kridl, Manfred 43  
 Kriegseisen, Wojciech 191  
 Kristeva, Julia 248  
 Krókowski, Jerzy 17  
 Krukowska, Halina 516  
 Kryczyńska-Pham, Anna 315, 540, 553  
 Kryński, Adam Antoni 494  
 Kubacki, Waclaw 187, 231, 316, 438, 439, 442  
 Kubiak, Jacek 273  
 Kuczera-Chachulska, Bernadetta 513, 584, 588, 589  
 Kujawińska-Courtney, Krystyna 10  
 Kula, Marcin 544  
 Kulesza, Przemysław 268  
 Kunicki, Wojciech 126, 168  
 Kuryś, Agnieszka 83  
 Kuś, Piotr 293  
 Kuziak, Michał 80, 476, 519, 561, 601

**L**

LaCapra, Dominick 551, 552  
 Lachnicki, Ignacy Emanuel 583, 584  
 Landman, Adam 340  
 Laskowska, Elżbieta 193  
 Leibniz, Gottfried Wilhelm 327  
 Leinwand, Artur 379  
 Lelevel 89  
 Lelewel-Friemannowa, Irena 89  
 Lelewel, Hugo 453, 575  
 Lelewel, Jan Henryk 453, 575  
 Lelewel, Karol 91, 125, 593  
 Lelewelów, rodzina 89  
 Lelewel, Prot 83, 87–89, 371, 453, 575  
 Lelewel, Tadeusz 453, 575  
 Lenartowicz, Teofil 25, 442  
 Lengnich, Gotfryd Bogumił 545  
 Lessing, Gotthold Ephraim 128, 564

Leśmian, Bolesław 170, 171, 173  
 Lévi-Strauss, Claude 541  
 Libera, Zdzisław 508, 509, 514  
 Libonothan, Erazm Stella 406  
 Limanowski, Bolesław 379, 380  
 Linde, Samuel Bogumił 146, 147, 170, 191, 201, 202, 452, 494  
 Lipiński, Tymoteusz 439  
 Lipko, Stanisław 225  
 Litwinowicz-Drozdziel, Małgorzata 407  
 Litwornia, Andrzej 115  
 Liwiusz [Tytus Liwiusz] 612  
 Locke, John 194  
 Loelhoeffel de Löven-sprung, rodzina 89  
 Löwith, Karl 130  
 Ludwik XIV 232  
 Ludwik XVIII 232  
 Lutosławski, Wincenty 43  
 Lyotard, Jean-François 180

**Ł**

Łapiński, Zdzisław 314  
 Łatyszonek, Oleg 91  
 Ławski, Jarosław 54, 67, 71–73, 80  
 Łempicki, Zygmunt 97, 272, 316  
 Łepkowski, Tadeusz 46, 469  
 Łokietek [Władysław I Łokietek] 34, 36, 250, 256–259, 349–356, 358–360  
 Łowmiański, Henryk 266, 315, 383, 393, 403, 406, 493  
 Łuczkowski, Tomasz 276  
 Łukasiński, Walerian 588

**M**

Macaulay, Thomas Babington 312  
 Machczyńska, Antonina 214  
 Machiavelli, Niccolò. *Zobacz Machiawel*  
 Machiawel [wł. Machiavelli, Niccolò] 503

Machnicki, Kazimierz 588  
 Maciejewski, Janusz 83, 454–456  
 Maciejewski, Jarosław 25, 277, 287, 442, 446  
 Maciejewski, Marian 25, 187, 277, 442, 447, 453, 455  
 Madejski, Jerzy 80, 173  
 Majchrowski, Zbigniew 351, 474  
 Makowiecka, Zofia 94, 96, 419  
 Makowski, Krzysztof 75, 322  
 Malczewski, Antoni 387, 411, 516  
 Malecka, Wanda 415, 417  
 Malewski, Franciszek 101, 102, 112, 454  
 Malinowski, Mikołaj 104  
 Mallet, Paul Henri 241, 259, 260  
 Malte-Brun, Conrad 159  
 Małachowski, Stanisław 197  
 Małecki, Antoni 207, 389  
 Marchlewicz, Krzysztof 278, 291  
 Marczevska, Katarzyna 83  
 Margański, Janusz 10  
 Markiewicz, Henryk 10, 316, 611  
 Markowski, Michał Paweł 10  
 Marks, Karol 113  
 Marzęcki, Józef 130  
 Masław 162, 371  
 Maślanka, Julian 70, 72, 140, 166, 176, 443, 446, 451, 503, 569, 610, 612  
 Maternicki, Jerzy 16, 394, 397  
 Matusik, Przemysław 278, 291  
 Maurer, Jadwiga 90, 97  
 Mayenowa, Maria Renata 147  
 Mazzini, Giuseppe 113  
 Meinecke, Friedrich 51, 317, 373, 377  
 Meiners, Christoph 344  
 Mencwel, Andrzej 161, 373, 468

## Indeks osób

Mendog (Mindowe), król litewski 407, 496  
Merkys, Vytautas 82  
Michalski, Jerzy 191, 215, 359  
Michelet, Jules 86, 193, 312, 474  
Mickiewicz, Józef ksiądz 83, 93  
Mickiewicz, Władysław 87, 97, 504  
Micowski, Karol 438  
Mićkiewicz [Mickiewicz, Adam] 392  
Mieczysławska, Makryna 113  
Mieszko I 392  
Mikołaj I, car 232  
Milton, John 252  
Miłosz, Czesław 531  
Mironowicz, Eugeniusz 91  
Mirowski, Karol 396  
Mitosek, Zofia 86  
Mochnacki, Maurycy 15, 24, 25, 27, 30, 67, 68, 91, 105, 111, 117, 202, 208–211, 213, 214, 223, 240–242, 254, 262, 272, 273, 275, 277, 287, 292, 293, 346, 351, 392, 408, 411, 412, 426, 516, 517, 565, 566, 594  
Moczałowa, Wiktoria 470  
Mojżesz 246, 331, 333  
Molik, Witold 75  
Mommsen, Theodor 132  
Monteskusz [Montesquieu, Charles Louis] 125, 189, 244, 247, 269, 330, 446  
Montwiłowicz, Erdziwił książę litewski 418  
Morawski, Franciszek 24, 105, 508, 514, 522  
Mościcki, Henryk 139, 322, 587, 588  
Musiał, Łukasz 539  
Mytych-Forajter, Beata 158, 187

## N

Napoleon Bonaparte, cesarz franc. 61, 86–88,

149, 153, 159, 197, 232, 244, 249, 474, 554, 600  
Narbutt, Teodor 403  
Naruszewicz, Adam 48, 70, 87, 92, 123, 220, 221, 229, 240, 244, 288, 315, 318, 322, 347, 393, 405, 488–492, 546  
Nawarecki, Aleksander 158, 187, 332, 462  
Nesteruk, Małgorzata 448  
Niedźwiedzki, Władysław 494  
Niemcewicz, Julian Ursyn 56, 60, 96, 166, 212, 213, 246, 289, 354, 355, 415, 447–449, 510, 513, 543, 546, 558, 564, 609, 610  
Niethammer, Lutz 535  
Nietzsche, Fryderyk 151, 327  
Niewiarowicz, Alojzy Ligenza 512  
Nofikow, Ewa 23  
Nora, Pierre 535  
Norwid, Cyprian Kamil 25, 112, 442, 516, 517  
Nougaret, Pierre Jean Baptiste 545  
Novalis 210, 276  
Nowak, Andrzej 470, 471, 491  
Nowak, Zbigniew Jerzy 83  
Nowicka, Elżbieta 273  
Nowicka-Jeżowa, Alina 12  
Nowosilcow, Mikołaj 113, 139, 156, 188, 303, 360, 505–509, 512, 572, 577, 578, 582, 591, 593, 594, 596, 597, 599–602, 608  
Nowowiejski, Bogusław 193  
Nycz, Ryszard 9, 440, 509

## O

Ochmański, Jerzy 383, 393, 403, 429, 447, 493, 531  
Odojewski, Aleksander 506  
Odojewski, Władimir Fiodorowicz książę 504

Odyniec, Antoni Edward 558  
Okulicz-Kozaryn, Radosław 82, 403, 404  
Oleksowicz, Bolesław 79  
Oleszczyński, Seweryn 310  
Olędzka-Frybesowa, Aleksandra 276  
Olgierd, książę litewski 189  
Onacewicz, Ignacy 101, 201, 202, 286, 396–398, 415, 565, 570, 572, 579, 582, 584, 591, 596, 598  
Orgelbrand, Maurycy 494  
Orłowski, Aleksander 310  
Orłowski, Hubert 126, 168, 224  
Orr, Linda 312  
Osjan 243  
Owidiusz 252, 273

## P

Pajewski, Janusz 25, 277, 442  
Pałuchowski, Andrzej 112, 145, 463, 609  
Panofsky, Erwin 257  
Parandowski, Jan 170, 171  
Parkitny, Maciej 87, 123  
Pasek, Jan Chryzostom 83, 609, 610  
Paszkiewicz, Dionizy [Poška, Dionizas] 382, 404, 405  
Paweł I, car 459  
Pawłuczuk, Włodzimierz 461  
Peirce, Charles Sanders 228, 229  
Pelikan, Waclaw 578, 582, 591  
Peplowski, Franciszek 147  
Perey, Thomas 417  
Perepiat 569  
Perepiatycha 569  
Piasecki, Kazimierz 392  
Pieróg, Stanisław 240, 565  
Pietraszkiewicz, Onufry 293, 295, 390, 595  
Pigoń, Stanisław 28, 52–56, 62, 63, 108, 152, 170, 202, 203, 401, 413,



416, 419, 442, 504, 539,  
556, 568  
Pilat, Roman 28, 324  
Piorunowa, Aniela 47  
Piróg, Stanisław 24  
Piwińska, Marta 26, 87,  
158, 311, 431, 478  
Plater, Emilia 550  
Platon 406  
Plutarch 416  
Płoszewski, Leon 25, 610  
Poczobutt-Odlanicki, Mar-  
cin ksiądz 179  
Poliktet 557  
Pomian, Krzysztof 98, 152,  
541, 542, 544  
Poniatowski, Stanisław  
August 85, 89, 159,  
215, 358, 359, 546  
Popiel, król 510  
Poška, Dionizas [Paszkie-  
wicz, Dionizy] 367,  
382, 404–407  
Potępa, Maciej 145  
Potocki, Stanisław Kostka  
248  
Pratt, Mary Louise 509  
Prokop-Janiec, Eugenia  
509  
Próchniak, Paweł 23  
Prussak, Maria 152, 215,  
359, 504, 506, 513, 584,  
588  
Przybylski, Ryszard 66,  
267  
Przychodniak, Zbigniew  
108, 109, 112, 273, 351  
Ptaszyński, Maciej 228, 229  
Ptaszyński, Stanisław 282  
Pułaski, Kazimierz 111  
Puszkin, Aleksander 469,  
476, 482, 487

**R**

Raczyński, Edward 243  
Radziwiłł, Karol książę  
465  
Radziwiłłówna, Barbara  
510  
Rafael 114  
Ranke, Leopold von 312,  
317, 319  
Ratajczakowa, Dobrochna  
351

Ratkowska, Paulina 257  
Rączka, Teresa 518  
Reeve, Henryk 276  
Reitblat, Abram 470, 506  
Reizow, Borys 128, 221,  
222  
Rejman, Zofia 307, 448  
Richter, Johann Paul Frie-  
drich 276  
Ricoeur, Paul 167, 558, 596  
Robertson, William 56,  
287  
Romanowski, Andrzej 472  
Rosiek, Stanisław 28  
Rosner, Katarzyna 219,  
228  
Rousseau, Jean-Jacques  
194–196, 198, 244, 416,  
574  
Rożek, Lucyna 193  
Różycki, Karol 609  
Rudaś-Grodzka, Monika  
310, 324, 472  
Rukiewicz, Michał 27, 101  
Rykowski, Erazm  
Edward 108, 181, 195,  
567  
Rylejew, Konrad 108  
Rymkiewicz, Jarosław  
Marek 158, 170, 437  
Rzewuski, Henryk 36, 438,  
454, 458, 459, 465, 470

**S**

Sadowska, Jadwiga 404  
Said, Edward 475, 479  
Samsonowicz, Henryk 75  
Sarwa, Andrzej 242  
Sawicka-Mierzyńska, Kata-  
rzyna 85  
Sawicki, Stefan 44  
Schelling, Fryderyk Wil-  
helm Józef 41, 49  
Schiller, Fryderyk 252,  
286, 516, 574  
Schlegel, Fryderyk 484  
Schlegelowie 24, 251  
Schletter, Zygmunt 205  
Schlögel, Karl 539  
Schlözer, August Ludwig  
von 125.  
*Zobacz też* Szlecer

Schmidt, Friedrich August.  
*Zobacz* Szmit [Schmidt,  
Friedrich August]  
Scott, Walter 75, 128,  
219–222, 386, 407,  
415–418, 564, 610, 611  
Sendyka, Roma 440  
Serejski, Marian Henryk  
28, 50–52, 54, 72, 88,  
123, 124, 137, 156, 169,  
173, 191, 192, 206, 243,  
303, 344, 359, 372, 394,  
398, 446, 467, 493, 497,  
550, 572  
Seweryn, Dariusz 314,  
324, 327, 328  
Sękowski, Józef 489  
Siciński, Władysław 164,  
165, 437, 439–441, 461,  
462, 464, 465, 511  
Siemaszko, Józef 332  
Siemiński, Lucjan 112,  
202, 569  
Sienkiewicz, Henryk 37  
Sienkiewicz, Karol 89–91,  
381  
Sierszulska, Anna 481  
Siggfuson, Sámund 264  
Sikora, Sławomir 210, 535  
Sinko, Tadeusz 390  
Siwicka, Dorota 102, 150,  
158, 170, 332, 437, 476  
Skiwski, ks. 96  
Skott [Scott], Walter 415,  
417  
Skowronek, Jerzy 26, 168  
Skórczewski, Dariusz 476,  
479, 480  
Skrzynecki, Jan wódz  
naczelný 566  
Skwarczyńska, Stefania  
152  
Słoczyński, Henryk Marek  
28, 29, 35, 38, 47, 54,  
64, 65, 80, 96, 123, 124,  
194, 195, 207, 208  
Słowacki, Juliusz 23, 25,  
26, 31, 43, 82, 150, 171,  
210, 334, 386, 442, 443,  
476, 486, 505, 544, 608  
Słowikowski, Tadeusz 96,  
299, 394, 545, 552  
Smith, Anthony D. 474  
Smoleński, Władysław 31





## Indeks osób

Smuglewicz, Franciszek 179  
Snochowska-Gonzalez, Claudia 249, 431  
Snorri Sturluson [Snorron] 281  
Snorron [Snorri Sturluson] 273  
Sobańska, Karolina 470  
Sobolewski, Jan 581, 582, 585, 588  
Sokolnicki, Michał 32  
Sokółska, Urszula 193  
Sosnowska, Danuta 380, 471, 472  
Sosnowski, Andrzej 23  
Speičytė, Brigita 366, 368, 388, 404, 407  
Stabryła, Stanisław 390  
Staël, Pani de [Madame de Staël, wł. Anna Luiza Herminia de Staël Holstein] 243, 244, 260  
Stanisław August. *Zobacz* Poniatowski, Stanisław August  
Stanisz, Marek 410, 551, 598  
Staszic, Stanisław 57, 196, 468  
Stattler, Wojciech Korneli 114  
Stefanowska, Zofia 47, 50, 62, 63, 66, 67, 152, 155, 171, 172, 215, 230, 315, 326, 359, 441, 527, 561, 565, 571, 572, 583  
Stefan, św. 357  
Stobiecki, Rafał 130, 253, 468  
Strass, Fryderyk 178, 179, 186  
Strykowski, Maciej 395, 403, 418  
Suchodolski, Bogdan 48  
Sudolski, Zbigniew 26, 397  
Swianiewiczowa, Olimpia 556  
Szacki, Jerzy 468  
Szajnocha, Karol 41, 75, 118, 128, 169, 220–222  
Szczeglińska, Ewa 223  
Szczepanowski, Stanisław 43

Szczeropolski, S. 509, 510  
Szczęsna, Ewa 12  
Szczuka, Kazimiera 249, 431  
Szelwach, Grzegorz 26, 104  
Szewczenko, Taras 518  
Szklarska-Lohmannowa, Alina 113  
Szlecer [wł. Schlözer, August Ludwig] 92  
Szmít [Schmidt, Friedrich August] 545  
Szymdytowa, Zofia 194, 416  
Szmyt, Andrzej 100  
Szturc, Włodzimierz 223  
Szubrawcy 401  
Szujski, Józef 32, 40–42, 118  
Szweykowski, Zygmunt 453  
Szymanis, Eligiusz 322  
Szymanowska, Celina 90  
Szymanowska, Maria 90, 91  
Szymańska, Zdzisława 193  
Szymański, Józef 545  
Szyndler, Bartłomiej 596, 597

## Ś

Śliwiński, Artur 45, 90, 99, 104, 117, 279, 292, 296, 363, 381, 567  
Śliwiński, Piotr 23  
Śniadeccy 293  
Śniadecki, Jan 95, 96, 146, 191, 197–202, 209, 213, 214, 299, 509  
Śnieżko, Dariusz 173

## T

Tacyt 288, 612  
Tańska, Klementyna 60, 90, 217, 447, 448, 454, 455  
Tasso, Torquato 252, 416  
Thierry, Augustin 220, 221, 312, 386  
Thompson, Ewa 83, 84, 106, 475, 481, 487  
Tocqueville, Alexis de 312  
Tomaszewski, Dyzma Bończa 100, 394, 396

Topolski, Jerzy 74, 75, 77, 123, 124, 168, 180, 228, 229, 300, 315, 316, 318  
Towiański, Andrzej 113, 600  
Tozzi, Verónica 565  
Traba, Robert 315, 535, 540, 553, 583  
Trajan 138  
Trębicka, Maria 517  
Trojanowiczowa, Zofia 152, 215, 315, 359, 519  
Trojanowska, Tamara 478  
Trybuś, Krzysztof 526, 537, 538, 540, 543, 551  
Trznadel, Jacek 170, 171  
Tukidydes 247, 537  
Tymieniecki, Kazimierz 149, 393, 475, 530  
Tyszkiewicz, Wincenty hr. 113

## U

Uffelman, Dirk 171, 476, 484–486, 506, 519  
Urbańczyk, Przemysław 392

## V

Vater, Johann Severin 196  
Venclova, Tomas 365, 367, 369, 388, 403, 428  
Vico, Giambattista 317, 580  
Vinci, Leonardo da 114  
Volney, Constantin François de Chasseboeuf de 52, 53, 57, 478  
Voltaire. *Zobacz* Wolter  
Voss, Gerhard Johann 134

## W

Wachsmuth, Ernst Wilhelm Gottlieb 134, 135, 143  
Waga, Teodor 216, 289, 358, 383, 397, 429, 447, 475, 495, 545  
Walas, Teresa 10, 440, 509  
Waldemar III, król duński 256, 258, 352

- Waldemar IV Odnowiciel,  
król duński 256, 258
- Walicki, Andrzej 28, 161,  
372, 373–375, 380, 467,  
468, 471
- Wallenrod, Konrad von  
421, 510
- Wandelberg, Marek 471
- Wańkowicz, Walenty 88
- Warnka, Stanisław 59
- Washington, George 466
- Wawrzyniak, Joanna 535
- Wereszczakówna, Maryla  
555
- Wergiliusz 17, 246
- Wernyhora 546–548,  
568–571
- Węgrzyn, Iwona 465
- White, Hayden 13, 208,  
606, 610–612
- Wiaziemski, Piotr książę  
597
- Wierzbicka, Maria 28, 38,  
60–65, 73, 76, 140, 160,  
224
- Wierzbicki, Andrzej 28,  
32, 38, 54, 59, 68, 69,  
75–77, 80, 125, 133, 161,  
366, 372, 467
- Więckowiczowie, bracia  
578
- Więckowska, Helena 23,  
29, 32, 33, 34, 37, 46,  
82, 85, 88, 114, 156,  
169, 172, 173, 197, 204,  
206, 211, 215, 287, 309,  
359, 448, 494, 572, 608
- Wilczyński, Marek 208,  
606
- Wilson, Anna 10
- Winckelmann, Johann  
Joachim 24, 248
- Winek, Teresa 203
- Winkelman. *Zobacz* Winc-  
kelmann, Johann  
Joachim
- Witkowska, Alina 26–28,  
52, 54, 55, 57, 63, 66, 67,  
93, 101, 158–160, 163,  
170, 251, 315, 324, 336,  
437, 474, 554
- Witkowski, Michał 112,  
145, 462, 609
- Witoduranus, Johanes.  
*Zobacz* Jan z Wintertur  
[Johanes Witoduranus]
- Witold, ks. litewski 189,  
407
- Władysław Jagiełło 179,  
407
- Wolter [Voltaire, wł.  
Arouet, François-Ma-  
rie] 49, 56, 390, 391,  
397, 402
- Wołkońska, Zeneida księż-  
na 165, 548
- Wołowscy 90
- Worcell, Stanisław 82
- Woronicz, Jan Paweł 289,  
307, 448, 451
- Wójcicki, Jacek 289
- Wrotnowski, Feliks 566
- Wrzosek, Wojciech 167,  
168
- Wypych-Gawrońska, Anna  
193
- Wyrwicz, Karol 179
- Wyspiański, Stanisław 25,  
31, 83
- Z**
- Zajas, Krzysztof 9, 82, 367,  
403
- Zakrzewski, Bogdan 13,  
571
- Zakrzewski, Stanisław 32,  
118
- Zaleski, Józef Bohdan 175
- Zaliwski, Józef 108–110,  
608
- Załuska-Strömberg, Apolo-  
nia 262, 264, 281
- Zammito, John 145
- Zan, Tomasz 92, 208, 356,  
357, 582, 598, 602
- Zapędowska, Magdalena  
312, 423, 552
- Zawadzka, Danuta 88, 91,  
289, 387
- Zawadzki, Józef 100
- Zawadzki, Tadeusz 72
- Zgorzelski, Czesław 18, 91,  
112, 137, 145, 153, 188,  
246, 253, 286, 291, 325,  
364, 371, 390, 402, 410,  
462, 463, 500, 526, 527,  
543, 571
- Ziejka, Franciszek 404
- Zielińska, Marta 83, 90,  
110, 150, 158, 159, 170,  
191, 293, 332, 397, 437,  
469, 476, 477, 558
- Zieliński, Tadeusz 416
- Zięba, Elżbieta 565
- Zięba, Jan 565
- Ziętarska, Jadwiga 303
- Ziołowicz, Agnieszka 410,  
512, 584, 588
- Ziomek, Jerzy 289, 297,  
300
- Zmorski, Roman 442
- Znosko, Jan 593
- Zubow, Tekla księżna 591
- Zwierkowski, Walenty 82,  
114
- Zwierzyński, Leszek 187
- Zwoliński, Zbigniew 145
- Zygmunt August 179, 366
- Zygmunt Stary 453, 491
- Ż**
- Żbikowska-Migoń, Anna  
98
- Żegota [Domeyko, Ignacy]  
582, 595
- Żmichowska, Narcyza 519
- Żmigrodzka, Maria 26,  
51, 66, 168, 180, 227,  
311, 315
- Żółkiewski, Stefan 47
- Żukowska, Kazimiera  
91–93
- Żukowski, Jan Konstanty  
85
- Żukowski, Szymon 91
- Żukowski, Wasyl 83
- Żupański, Jan Konstanty  
93, 94, 149, 239
- Życzyński, Henryk 52, 57,  
251, 412, 416
- Żywiólek, Artur 193, 453

## **Indeks utworów Joachima Lelewela uwzględnionych w książce**

- Album rytmownika polskiego 226
- Badania starożytności  
we względzie geografii  
59, 211, 546
- Bibliograficznych ksiąg  
dwoje 98, 204
- Considération sur l'état  
politique de l'ancienne  
Pologne et sur l'histoire  
de son peuple 169
- Do Antoniny Machczyń-  
skiej w Ostendzie  
(Bruksela 13 września  
1859) 215
- Do Redakcji list pierwszy.  
[O rytmienności języ-  
ków] 201
- Do Redakcji „Tygodnika”  
o głosce „j” podłużnem  
201
- Do Redakcji „Tygodni-  
ka” o ogoniastem „j”,  
i o różnych rzeczach  
201
- Dwie tablice starych  
pieniędzy w roku 1824  
w Trzebuniu blisko Płoc-  
ka wykopanych 544
- Dzieje bibliotek 148
- Dzieje historii, jej badań  
i sztuki 59, 148, 246,  
247, 314, 537
- Dzieje Litwy i Rusi aż  
do unii z Polską w Lu-  
blinie 1569 zawartej  
148, 363–365, 379, 382,  
383, 428, 430, 447, 475,  
492–494, 496, 499,  
531, 546
- Dzieje odradzającej się  
Polski 148
- Dzieje Polski potocznym  
sposobem opowiedzia-  
ne 16, 30, 34, 83, 148,  
151, 159, 160, 170, 177,  
178, 205, 206, 215–217,  
224, 443, 446, 447,  
449–451, 453–457, 459,  
460, 466, 493, 545,  
547–549, 573, 575, 576
- Dzieje starożytne Indii  
148, 546
- Dzieje starożytne od po-  
czątku czasów histo-  
rycznych do drugiej  
połowy wieku szóstego  
ery chrześcijańskiej  
146–148, 150, 225
- Dziejopisarstwo polskie.  
Dzieje piszący i źródła  
97
- Dziela 46, 204, 206, 246
- Dziesięć upłynionych  
wieków dawnej  
Polski oraz krajów  
i mocarstw z którymi  
ściślejże związki lub  
bliższe stosunki miała  
179, 181, 186, 580
- Edda 100, 239, 277, 546
- Edda [1807] 15, 240–242,  
246, 256, 259–262
- Edda [1828] 240–242, 250,  
259, 260, 263, 264,  
280, 281, 368, 425
- Edda czyli księga religii  
dawnych Skandynawii  
mieszkańców [reprint]  
242
- Edda młodsza, prozaiczna  
242
- Edda starsza, poetycka  
242
- [Etymologie w historii  
z powodu Karola God-  
frida Antona] 544
- Géographie du moyen âge  
226
- Geschichte Polens 216
- Głos miany do Towarzy-  
stwa Filomatycznego  
z oświadczeniem się  
robót 93, 385, 388
- Gminność lettońska przez  
zbrojnych mnichów  
naciśnięta [Dzieje  
Litwy i Rusi] 430
- Grobowy napis Bolesława  
Wielkiego w Poznaniu  
544
- Histoire de Pologne 216
- Historia. Jej rozgałęzienie  
na czym się opiera 444
- Historia [książąt i] królów  
polskich Teodora Wagi  
wydana z dodatkami  
w Wilnie 1816, pomno-  
żona 1818, rozszerzona  
ledwie nie w dubelt  
1824, 8-vo, stronic  
382 216, 495
- Historia. Obraz dziejów  
polskich 149
- Historia polska do końca  
panowania Stefana  
Batorego 149, 152
- Historyczna paralela Hisz-  
panii z Polską w XVI,  
XVII, XVIII wieku  
11, 78, 85, 132, 179, 186,  
227–229, 231, 232, 234,  
235, 239, 303, 350
- Historyczny rozbiór pra-  
wodawstwa polskiego  
cywilnego i kryminal-  
nego do czasów jagiel-  
lońskich 240, 546
- Historyka 49, 123, 124,  
134, 135–138, 142, 143,  
154, 197, 218, 319, 320,  
325, 342, 357, 376, 420,  
522, 545
- [Historyka rękopiśmienna]  
138, 186, 219, 319–321,

## Indeks utworów Joachima Lelewela

- 343, 376, 377, 444, 503, 522
- Historyka, tudzież o łatwym i użytecznym nauczaniu historii* 140
- Historyki* 135
- Jakim ma być historyk* 151, 321, 395, 545
- Joachima Lelewela pisma pomniejsze geograficzno-historyczne* 544
- Korespondencja Joachima Lelewela z Karolem Sienkiewiczem* 89, 91, 381
- Krótkie zbiory historii polskiej Lengnich, Szmita i Albertrandego, Teodora Wagi, Jerzego Samuela Bandtke* 545
- Listy emigracyjne* 82, 114, 215, 494, 608
- Listy Joachima Lelewela. Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane* 93, 95, 293, 295, 296, 297
- [Lud a przyszłość Polski]* 581
- Mogła pod wsią Ruszcza Plaszczyzna* 547
- Moje przygody w poszukiwaniu rzeczy narodowych polskich* 546
- Moje urojenia sprawdzone* 108
- Mowa na obchodzie ósmej rocznicy rewolucji listopadowej miana w Brukseli 29 listopada 1838 roku w zgromadzeniu Belgów i Polaków* 181
- Mówię o sobie i o niniejszej robocie mojej [przedm.]* 260
- Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski* 149, 186, 195, 393, 475, 498, 530, 546
- Nauka dziejów* 134
- Nauki dające poznawać źródła historyczne* 545, 607
- [Notaty do historii]* 139, 172, 219, 226, 319, 323, 376, 378
- Nowosilcow w Wilnie* 13, 14, 17, 24, 55, 67, 92, 100, 101, 116, 156, 159, 356, 363, 442, 546, 548, 549, 552, 553, 565, 566, 568–570, 572, 576–578, 580, 583, 584, 590–592, 594, 595–602
- Nota Ignacego Onacewicza* 565, 572, 579, 582, 584, 591, 596, 598
- Ocalenie Polski za króla Łokietka* 34, 36, 250, 256–258, 349–352, 355, 357, 360, 607
- Odezwa do Rosjan* 107
- O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających* 125, 134, 135, 137, 139, 143, 149, 339, 344, 545
- O liczbie podwójnej w języku polskim tak w imionach jako i słowach* 201, 413
- O łatwym i pożytecznym nauczaniu historii* 225, 294, 398
- O pieśniach i dumach skandynawskich* 239, 245–249, 251, 254
- O przyczynie fizycznej potopu* 330–333
- O romantyczności. Z powodu drugiego numeru „Dziennika Warszawskiego”* 49, 176, 240–242, 249, 277, 351, 510, 574
- O szczęściu ludów [Historyka]* 376
- Oświadczenie* 429
- Otwarcie kursu historii powszechnej w Cesarstwie Wileńskim roku 1822 dnia 9 stycznia* 13, 286, 290, 294, 297, 298, 300, 301, 304, 305, 337, 342
- O związkach z Niemcami królów polskich i tytule ich królewskim do czasu podziału synów Krzywoustego* 499
- Pamiętnik z roku 1830–31* 309–312, 323, 546, 549, 566–568, 593
- Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego* 85, 159, 215, 358, 359, 546, 548
- Pielgrzymia w Dobromilu czyli Nauk wiejskich rozbiór z uwagami nad stanem wiejskim w Polsce i ulepszeniem oświaty jego* 448, 573, 574
- Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne* 546
- Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne do czasów jagiellońskich* 58, 392
- [Podania niepewne]* 450, 453
- Polska, dzieje i rzeczy jej* 149, 215
- Polska, dzieje i rzeczy jej, t. I: Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski* 97
- Polska, dzieje i rzeczy jej, t. III: Polska wieków średnich* 216
- Polska, dzieje i rzeczy jej, t. V: Polska wieków średnich* 366
- Polska, dzieje i rzeczy jej, t. XVIII (2): Rozbiory dzieł różnemi czasy ogłaszane* 178, 240, 489
- Polska, dzieje i rzeczy jej, t. XIX: Rozmańcość* 93, 94, 239, 246, 331, 385, 413
- Polska, dzieje i rzeczy jej, t. XX: Mowy*

## **Indeks utworów Joachima Lelewela**

- i pisma polityczne 108, 181, 195, 567
- Polska odradzająca się, czyli dzieje polskie od roku 1795 potocznie opowiedziane* 34–36, 67, 88, 90, 160–162, 168, 172, 181–183, 186, 206, 216, 217, 224, 382, 457, 545, 548, 549, 573, 579, 580
- Polska wieków średnich* 215, 257, 349, 499
- Porównanie i różnica dwu usiłowań narodu polskiego odzyskania niepodległości w 1794 i 1830–31 roku* 151, 168, 228, 229, 566, 597
- Porównanie Karamzina z Naruszewiczem* 240, 322, 489, 491, 492
- Portrety Lelewela* 310
- Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie bałwochwalstwa dawnych Skandynawów oraz dzieła o niem mówiące* 240, 264, 266, 268, 269, 279, 281
- Prawność, czyli prawnota narodu polskiego* 195
- Proroctwo Wernyhory [objaśnienia]* 357, 547, 568, 570, 571
- Przedmowa brukselska Joachima Lelewela z końca sierpnia r. 1853* 393, 475
- Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich* 172, 173, 197, 287, 309, 312, 344, 448, 455, 494, 547
- Przymówienie się na sesji 24 stycznia 1831 roku, przy złożeniu Izbie poselskiej adresu Litewskiego* 567
- Rassmotrenie Istorii Gosudarstwa Rossijsko-g. Karamzina* 546
- Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego* 229, 244, 288
- Rzut oka na dawność litewskich narodów i związku ich z Herulami* 371
- Spis dzieł różnymi czasy przez ś.p. Joachima Lelewela drukiem ogłoszonych* 216
- Statystyka, czyli teoria, czyli zasady* 139
- Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce* 546
- Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza pod względem historii uważane* 212, 513
- Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815* 66, 159, 229, 546
- Upadek Polski (Fragment z recenzji „Śpiewy historyczne”)* 513
- Uprzednia myśl czyli słowa do poszukiwań wstępne* 216
- Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej* 34, 37, 42, 46, 64, 67, 76, 85, 162, 169, 205, 216–218, 224, 226, 382, 573
- Uwagi nad rozprawą JW. JX. Bohusza o początkach języka i narodu litewskiego* 371, 406
- Uwagi nad tablicą dziejopiską Fryderyka Strass wyszłą w Berlinie w r. 1803 pod tytułem „Potok czasu” i nad książeczką do jej wyświeślenia przyłączoną* 178
- Wstęp do wykładu dziejów powszechnych* 376
- [*Wstępny wykład do kursu historii powszechnej „O rozumowych działaniach w historii”*] 141
- Wyjątek z Dziejów polskich <...> potocznym sposobem opowiadanych, z Peryodu piątego Polski odradzającej się w biegu będącego* 160
- Wykład dziejów powszechnych* 169, 174, 176, 185, 194, 227
- Zagajenie kursu historii powszechnej i statystyki w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim roku 1822 we wrześniu* 301, 302
- [*Zastosowanie mitologii skandynawskiej do poezji i sztuk obrazowych*] 274

## **Indeks utworów Adama Mickiewicza uwzględnionych w książce**

- Bakczysaraj w nocy* 479  
*Ballada o młodzieńcu zaklętym* 369  
*Ballady i romanse* 94, 102, 253, 285, 326, 349, 363, 364, 368, 407, 437, 439, 510  
„*Darczanka*” [*Dziewica Orleańska*] 323  
*De criticae usu atque praestantia*  
PRACA MAGISTERSKA 550  
*Demostenes* 323  
*Do doktora S. przedsiębiorczego podróz naukową do Azji w przedmiocie historii naturalnej* 330, 332, 333  
*Do Joachima Lelewela* 13, 15, 17, 24, 26, 27, 52, 53, 62, 94–98, 101, 102, 116, 117, 124, 137, 166, 168, 181, 182, 188, 253, 285, 291, 293, 306, 309, 314, 322–330, 333–337, 341, 346, 347, 350, 371, 385, 464, 543, 545, 551  
*Do przyjaciół Moskali* 584  
*Droga nad przepaścią w Czufut-Kale* 334  
*Dziady* 24, 96, 102, 107, 108, 139, 155, 156, 226, 227, 242, 253, 259, 263, 306, 307, 329, 337, 363, 364, 368, 407, 415, 440, 482, 483, 513, 538, 548, 554–560, 562, 572, 578, 581, 583, 584, 588, 589, 594, 609, 611  
*Dziady* część II 170, 175, 242, 542, 543, 551, 555, 556, 560, 561, 563  
*Dziady* część III 13, 14, 17, 26, 66, 67, 83, 88, 92, 106, 116, 133, 139, 148, 155, 156, 158–161, 172, 173, 182, 231, 427, 449, 466, 469, 474–477, 482, 499, 507, 510, 512, 517, 526, 527, 549, 551–553, 562–565, 568, 570–572, 575, 578, 579, 581, 583–590, 593–595, 597–601, 608  
*Dziady* część III. Ustęp 108, 188, 482, 483  
*Dziady* część IV 264, 427, 527, 550, 561, 562  
*Dziady*. *Widowisko* 97, 259, 339, 549, 552, 562  
*Dziady*. *Widowisko*. *Młodzieniec zaklęty* 549  
*Dziady* wileńsko-kowieńskie 263, 267, 268, 416, 543, 553  
*Dziela Adama Mickiewicza*. *Wydanie Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza*, t. II [Lwów 1900] 438  
*Dziela wszystkie*, t. I (1): *Wiersze 1817–1824* 286, 293  
*Dziela wszystkie*, t. I (2): *Wiersze 1825–1829* 526  
*Dziela wszystkie*, t. XVI: *Rozmowy z Mickiewiczem* [1933] 504  
*Ekskuza* 399, 526  
*Goethe i Bajron* 347, 348, 605  
*Goethe i Byron* 11, 231  
*Grażyna* 13–15, 26, 67, 96, 101, 102, 158, 188, 227, 242, 253, 255, 280, 323, 349, 363, 365, 366, 368, 369, 380, 391–393, 401–404, 406–413, 415–419, 421–429, 431–433, 437, 476–499, 507, 512, 513, 541–543, 548  
*Grażyna*. *Epilog wydawcy* 408–414  
*Grażyna*. *Przypisy historyczne* 366, 402, 408–410, 412, 414, 420, 424  
*Historia przyszłości* 152  
*L’Histoire de L’Avenir* [*Historia przyszłości*] 152  
*Improvizacja* z powodu wysłania filaretów na linię kaukaską 463  
*Kartofla* 91, 368  
*Konrad Wallenrod*, 13, 153, 154, 156–158, 166, 171, 175, 187–190, 231, 242, 253, 267, 355, 363, 364, 376, 377, 382, 383, 415, 426, 428, 431, 433, 470, 474, 475, 477, 483–485, 499–501, 503–510, 512, 514–516, 518–521, 524, 526–528, 531, 547–549  
*Konrad Wallenrod*. *Przemowa* 154, 513, 515, 516, 518  
*Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* 45, 47, 59, 62, 65, 67, 109, 110, 157–159, 161, 188, 230, 231, 363, 370, 371, 382, 464, 503, 519, 609  
*Kurhanek Maryli* 511  
*Literatura słowiańska*. *Kurs pierwszy* 40, 610  
*Mieszko, książę Nowogródka* 323, 390, 391, 399, 477

## **Indeks utworów Adama Mickiewicza**

- [*Myśli o piśmie periodycznym i o Towarzystwie Sześciu*] 112
- Na pokój grecki w domu księżnej Zeneidy Wołkońskiej w Moskwie* 165, 463
- Nota o sposobie napisania historii polskiej* 62, 140, 158
- Objaśnienia [poety] do Konrada Wallenroda* 154
- Oda do młodości* 117, 234
- [*Odezwa do Galicjan*] 109
- Odezwa do Rosjan* 107
- O krytykach i recenzentach warszawskich* 60, 104, 106, 509, 558, 564
- O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* 66
- O poezji romantycznej* 242, 245
- Pani Aniela* 390
- Pan Tadeusz* 47, 55, 63, 71, 83, 84, 88, 109, 115, 129, 159, 363, 364, 382, 383, 404, 427, 428, 439, 474, 476, 484, 512, 554
- Pierwsze wieki historii polskiej* 62, 70, 72, 145, 152, 158, 160, 162, 163, 236, 443, 503, 551, 611
- Poezje t. I* 285, 368
- Poezje t. II* 263, 368, 393, 542, 543, 549, 577
- Popas w Upicie. Zdarzenie prawdziwe* 129, 133, 164, 165, 253, 335, 363, 437–443, 457, 460, 461, 463–465, 547, 548, 551
- „Powstanie na Wołyniu, czyli Pamiętnik Jazdy Wołyńskiej” pisany przez dowódcę jej, Karola Różyckiego* 609
- Prelekcje paryskie* 42, 43, 45, 63, 70, 224
- Program czasopisma „Iris”* 112
- Romantyczność* 49, 264, 282, 321, 326, 341, 440, 441, 561, 589, 607
- Rozum i wiara* 187
- Ruiny zamku w Bałaklawie* 479
- Skład zasad* 91
- Sonety* 104
- Sonety krymskie* 213, 267, 334, 363, 470, 475, 478, 479–483, 515, 528
- Stepy akermańskie* 463
- Śmierć pułkownika* 255
- Świtez* 188, 329, 334, 415, 416
- [*Uwagi o piśmie periodycznym*] 112
- Wezwanie do ziomków od Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich w przedmiocie spisывania pamiętników z czasów ostatniej rewolucji* 609
- Wstęp do historii* 62, 72, 73, 140–142, 176
- Wyjątki z listu do jednego z redaktorów* 145, 462
- Wykłady lozańskie* 612
- Żywila* 82, 253, 255, 323, 391, 392, 403, 413, 415–417, 477

**Lelewel and Mickiewicz.  
A parallel.**

**T**he book undertakes a parallel analysis of historic works by Joachim Lelewel and historic publications by Adam Mickiewicz, both discursive and literary, written between the years 1815–1833, that is at the time when the authors were closely acquainted. It builds on the friendship between the two fascinating personalities of the first half of the 19<sup>th</sup> century – between a renowned historian of his times, a controversial politician and an unsurpassed poet, the national bard. Both of them are great heroes of the past and they both author remarkable Polish narratives, the rule over the peasantry and messianism, so decisive for Polish national discourse.

The main aim of this publication is to compare chronologically the selected historic texts by Lelewel and Mickiewicz, and, while respecting the autonomy of their fields, to provide their parallel analysis. This is the best method to capture how they resonated with each other or, on the contrary, how incongruous they were.

In its methodological approach the work does not as much rely on a particular theory as it constitutes a case study. This necessitates the application of several research methods which belong to the field of cultural literary theory, e.g. ‘centroperipheral’ (postcolonial) and comparative studies. It can be viewed as belonging to ‘cultural history of literature’ juxtaposed with Herder’s ‘romantic’ or ‘national’ literary historiography. The romanticism which shows in this book, has little in common with Herderian vision of culture based on ‘three unities – one nation, one territory, one language’. It rather dwells in the borderland culture. The reason for this being not only its Vilnius origins, or, in both cases, constant presence of heterogeneous Lithuania, but also the hybrid, literary-historiographical character of historicism.



## **Summary**

The book's opening Part is devoted to how Lelewel and Mickiewicz are received in collective Polish consciousness, and presents biographies of both writers. The two interpretative lines provided by literary critics and historians between the years 1861–2011 rarely merge. They have been analyzed to diagnose the circumstances which would bring closer, or, on the contrary, set far apart historic discourses – that of Polish studies and historiography. The numerous meaningful events from the lives of Lelewel and Mickiewicz which are discussed here reveal a number of common traits in their biographies and legends; those well known (academic and artistic background) as well as those long forgotten (both writers were Philomaths). But they also show their experience, which is simply impossible to compare.

Part 2 of the work is on one hand concerned with understanding of history, and, on the other, with selected problems a historic narrative presents. It refers to the semantics of the terms 'past times' and 'history' in Lelewel's works and Mickiewicz's argumentative texts (the distinction characteristic for modern consciousness – R. Koselleck), and to the meaning of historiographic metaphors in relation to the language of notions (based on aquatic metaphors). Additionally, this part addresses some of the specific problems of Lelewel's use of language, the historian being exceptionally imaginative in that respect, always searching for the most appropriate forms to express modern history, but at the same time following his own narrative preferences – synchronic and descriptive.

Part 3 of the dissertation deals with the Scandinavian theme in Lelewel's writing in 1806–1828, and with some of its Mickiewicz's repercussions. Lelewel, professor of history, was the first to translate *Edda* into Polish. At the time of the widespread fascination with the North, its religion and culture the work proved to be a significant achievement; e.g. it inspired Mochnacki to consider Scandinavian mythology as the source of our national literature. Surprisingly, what seems to be forgotten is Lelewel's opinions on Scandinavia, which testify to complex motives for his interest and to his dynamic approach to this culture. Their analysis revealed a correlation between the dynamics of his opinions, the dramatic pre-Uprising debate among Polish literary critics, and Lelewel's understanding of romanticism. It also

provided an interesting context for Mickiewicz's Vilnius-Kaunas artistic period.

Part 4 discusses Lelewel's university lectures from the year 1822, especially the January lecture inaugurating his second professorship, which inspired Mickiewicz to write a poem *Do Joachima Lelewela*. What is emphasized here is the very formula of historicism with its aporias, the type of contact with the past and the need to maintain it, its functions, and historian's ethos. An attempt is made to understand the extraordinary popularity of Lelewel's treatment of history among Philomaths, including Mickiewicz. Also, a special attention is given to the initiating and theatrical staffage of his 'lessons' which offered a special type of aesthetic historic experience – sensory perception of the past.

The central point of Part 5 is the reading of *Grażyna* as a literary version of historic experience inspired by Lelewel's *historica*. Archeological ambitions of Mickiewicz's narrative poem go far beyond a meticulous exercise in historic imagination; and the journey into Lithuanian history touches the most subtle parts of individual and collective memory. For this reason the interpretation of *Grażyna* is preceded by a wider explanation of why Lithuania is so crucial in the way both writers think about history, in how they define Polishness, and in how they understand their own identity. Their interest in Lithuania is for years present in various texts and undergoes different phases: from regionalism with its old political concept of the nation and of multi-tier identity; through its opposite – ethnic national centrism (Polish and Lithuanian) which developed under Russian empire; towards emigration. While both authors maintain the vision of Polish-Lithuanian union as an ideal for mutual relations, with emigration providing its best realizations, Lelewel recognizes the problem of 'overnationalization' as typical for Russian and Lithuanian history. Prior to this, Mickiewicz while still in Russia, depicts Lithuanians with tangled identities.

Part 6 describes the period between the sentence in the Philomaths' trial and the November Uprising. At that time Lelewel returns to Warsaw, where, among others, he writes his first historic synthesis *Dzieje Polski potocznie opowiedziane*; while Mickiewicz is

### **Summary**

banished to Russian exile, where he writes *Konrad Wallenrod*. Whereas the historic discourse of the first work is dominated by Polish matters, the second concentrates on Lithuania. This dichotomy, however, does not stem from their motives to evoke the past: both authors are no longer satisfied with developing scientific historicism, writing school textbooks, following methodological *historica*, or archiving ideologically neutral, albeit indispensable, local memory. This time they search for the path to ‘existential history’, the kind which will help people to live. All the stronger the need because now both of them, and especially Mickiewicz, will have to struggle against the lowliness of their own status, that is of being ‘a humble scribbler from a step-country’ (Lelewel’s phrase) and being dependent on the empire. It is then that Lelewel writes his first synthesis and reveals its incorporated program. For the time being it lacks prospects and closes with the year of failure – 1795. It states that new Poles must be made through historic up-bringing of ‘Polish children’. While in Russia, Mickiewicz meticulously studies the ‘overnationalized’ Lithuanian identity, announces the end of Lithuania, and creates protagonists with suspended selves who thus remain open to further development and metaphors. At this part of the thesis, while using the motives present in the hitherto interpretations of romanticism and Mickiewicz’s works, some postcolonial criticism tools are applied as well.

♥  
644  
♠

The dissertation closes with the part devoted to *Nowosilcow w Wilnie* and Part III of *Dziady (Forefathers’ Eve)* – the texts which enrich national collective memory with individual recollections about the Philomaths’ trail. Both victims of the event, Mickiewicz and Lelewel autobiographically address the November Uprising, and in this way they codify Polish insurrection movement and build a powerful narrative of freedom and national identity. At the same time the first-person intimate ‘confession’ is replaced with the third-person poetics of ‘testimony’ (Małgorzata Czermińska) which concerns Philomaths’ history. In *Nowosilcow*, this gesture of archiving spontaneous personal/generational memory is imposed by the requirements of objective historiography, and in *Dziady* by ethical obligation, or rather by the ritual of remembering. The traumatised memories

### ***Summary***

return, however, and, especially in Part III of *Dziady* they are duly exposed, as in Cichowski's 'Herculean chapter'.

The book reveals the existence of two separate trends in how the works of Lelewel and Mickiewicz are received: one belongs to historiography, the other to literary criticism. Their disconnectedness hinders the understanding of the 1<sup>st</sup> half of the 19<sup>th</sup> century, the era influenced by both the historian and the poet. The closing part of the book utilizes the relation between critical history and memory in order to prove how often literary evocation of the past is intertwined with professional historical approach, and how attractive for each other they both become. Applying the perspective of its scientific discipline, Polish studies, the dissertation exposes Lelewel's significant absence in Polish collective awareness, and, paradoxically, shows his meaningful, multilayer presence in Mickiewicz's understanding of history. The book encourages us to read Lelewel and Mickiewicz in a comparative manner as well as to apply interdisciplinary approach in studying historiography and poetic romantic historicism.



# Table of contents

## **An Introduction. A parallel and resonance . . . . . 9**

### **1. Reception and biography 21**

#### **To be read simultaneously and separately. . . . . 23**

'From him' – against him . . . . .	23
Problematic Lelewel's place . . . . .	30
Problems with synthesis. . . . .	36
Dilemma of a romantic breakthrough . . 38	
Lelewel is not enough . . . . .	53
Parallels and antinomies . . . . .	57
Fears 'of the trade'? . . . . .	63
Parallels and antinomies contd. . . . .	66
Myth creators, narratives. . . . .	73

#### **Two biographies, two identities . . . . . 81**

Born in 'declining Poland' and 'bound when born' . . . . .	81
Identities. . . . .	89
Philomath and Philomath. . . . .	91
'Mickiewicz, the ballad-narrator' and Lelewel's wife . . . . .	94
'The world of books and the real world' . . 97	
The magic of the University . . . . .	99
Russia and the Uprising – intransitive experience? . . . . .	103
Parisian delusions . . . . .	107
Two editors . . . . .	110
1831/1848 . . . . .	112
Two legends . . . . .	116

### **2. History, notions, narrative . . . . . 121**

#### **History – notions . . . . . 123**

'History' and 'past times' . . . . .	123
'History', 'historica' (J. Lelewel) . . . . .	133
'History' (A. Mickiewicz) . . . . .	140
'Etiologic', or tendons of history (man, Life) . . . . .	143
Lelewel: 'history' or 'past times' . . . . .	145
Mickiewicz: 'history' or 'past times' . . . 152	
Rebirth and resurrection. A synthesis competition? . . . . .	157
Mickiewicz in Russia: 'a dead body from the past' . . . . .	163

#### **Historiographic metaphors . . 167**

<i>Dziejba*</i> , a chronicler, a spirit raiser. . . 168	
--	--

Lelewel's metaphors of time: river, <i>zlewek**</i> , boiling pot, beer . . . . .	176
---	-----

Mickiewicz's <i>post scriptum</i> : aquatic metaphors of history . . . . .	187
--	-----

### **Lelewel's language . . . . . 191**

Writing history without talking notes. . . 191	
Model writer, bad writer. . . . .	197
What Lelewel do we know? . . . . .	202
Treasure hunters (writer and reader) . . 208	
Free speech. . . . .	211
'Weave knots'. . . . .	215
Dizzying prospects . . . . .	218
'Scattered' synthesis. . . . .	223
Synchronic narratives. . . . .	225
Parallels . . . . .	227
A narrative and a map . . . . .	232

### **3. Scandinavia . . . . . 237**

#### **From the history of the subject . . . . . 239**

#### **Lelewel, a case study . . . . . 245**

A war, a woman, a poet ( <i>O pieśniach i dumach skandynawskich</i> , 1806) . . 245	
Scandinavian 'melancholy' ( <i>Ocalenie Polski za króla Łokietka</i> , 1822) . . . . .	256
First translation of <i>Edda</i> (1807). . . . .	259
Romanticism and nationality ( <i>Powstanie, rozwijanie się i zgaśnięcie bałwochwalstwa dawnych Skandynawów</i> , 1828) . . . . .	264

### **4. Vilnius 1822 . . . . . 283**

#### **Joachim Lelewel's inaugurating lecture, Vilnius University, January 1822. . . . . 285**

'Serious history', rhetoric and 'song charm' . . . . .	285
'Lelewel's crowd' . . . . .	292
Independence and expectations . . . . .	296
Difficulties and comfort . . . . .	301
'Blessed with science' . . . . .	304

#### **From the poem Do Joachima Lelewela . . . . . 309**

Truth, subject, biography . . . . .	309
Problems with historicism. . . . .	315
Dilemmas of an engaged historian . . . . .	319

In Mickiewicz's eyes . . . . .	323	Postcolonial reading . . . . .	475
The scope of history – Earth . . . . .	329	Inbetweenness, mimicry . . . . .	482
To see, to participate – a historic experience . . . . .	335	'A humble scribbler from a step-coun- try' . . . . .	486
Like in a theatre . . . . .	343	'Overnationalization' . . . . .	492
<b>One more lecture from 1822: <i>Ocalenie polski za króla Łokietka</i> . . . . .</b>	<b>349</b>	<b>Konrad Wallenrod</b> . . . . .	<b>503</b>
<b>5. Lithuania . . . . .</b>	<b>361</b>	Machiavellianism and other contra- dictions of reception . . . . .	503
<b>Lithuania – regional or ruling over peasantry . . . . .</b>	<b>363</b>	Stray message . . . . .	512
The importance of Lithuania . . . . .	363	Opinions on 'overnationalisation' . . . . .	517
Between Russian, Lithuanian, and Polish . . . . .	367	<b>7. History and memory . . . . .</b>	<b>533</b>
Context I: multi-tiered levels – a Lithuanian and a Masur are brothers . . . . .	370	<b>History and memory . . . . .</b>	<b>535</b>
Context II: 'political nation' and 'cultural nation' . . . . .	372	Expansion of memory . . . . .	535
Context III: Lelewel's understanding of the nation . . . . .	375	'The memory of Romanticism' – does it replace history? . . . . .	537
The dynamics of multi-tiered identity . . . . .	380	Lelewel – discovering the riches of memory . . . . .	544
<b>Questions in the archive . . . . .</b>	<b>385</b>	Lelewel and Mickiewicz – a parallel of memory . . . . .	547
Scrabbling in the grave . . . . .	385	<b>Opinions on part 3 of <i>Dziady and Nowosilcow</i> . . . . .</b>	<b>553</b>
<i>Domestica facta</i> . . . . .	389	<i>Dziady</i> of Vilnius and Kaunas: breaking up and writing down . . . . .	553
Troublesome freedom . . . . .	394	Writing down . . . . .	557
<b>Grażyna and historic experience . . . . .</b>	<b>401</b>	The phenomenon of 1830: breaking up and continuation . . . . .	562
Is this a debate between Mickiewicz and Lelewel? . . . . .	401	The Uprising – the act of national self-confirmation . . . . .	566
Lelewel and Bohusz in the eyes of a 'conscious' Lithuanian . . . . .	404	Children: 'rebirth' and 'resurrection' . . . . .	571
'Historic demonstration' . . . . .	408	<i>Nowosilcow</i> and <i>Dziady</i> , testimo- nies of memory . . . . .	583
Laboratory of historic sensation . . . . .	414	Two discourses – of justice and mourning . . . . .	594
Medievalism of <i>Grażyna</i> – a woman . . . . .	425	<b>8. Post scriptum . . . . .</b>	<b>603</b>
Medievalism of <i>Grażyna</i> – rule over peasantry . . . . .	428	<b>'The burden of history' . . . . .</b>	<b>605</b>
<b>6. In the empire . . . . .</b>	<b>435</b>	<i>Selected objective bibliography</i> . . . . .	615
<b>Popas w upicie – folk legends, stories . . . . .</b>	<b>437</b>	<i>Name index</i> . . . . .	627
Between Vilnius and Odessa . . . . .	437	<i>Index of Joachim Lelewel's works provided for in the book</i> . . . . .	636
Lelewel – a legend-eater? . . . . .	441	<i>Index of Adam Mickiewicz's works provided for in this book</i> . . . . .	639
Folk legends in <i>Dzieje potoczne</i> . . . . .	447	<i>Summary</i> . . . . .	641
A story and 'third regions' . . . . .	451	<i>A bibliographical note</i> . . . . .	648
A story, or a lack of prospects . . . . .	457		
Dead body in the marketplace . . . . .	460		
<b>Nation, empire, identity . . . . .</b>	<b>467</b>		
A nation and how it originates in romanticism . . . . .	467		
Migrations, 'dispersion' – 'gathering' . . . . .	472		

\* a folk tale full of magic told by a mysterious poet

\*\* funnelled mixture

## Nota bibliograficzna

W książce zostały wykorzystane – w zmienionej wersji – trzy fragmenty opublikowanych wcześniej moich prac:

- w części IV „Wilno 1822” – *Retoryka i historia*, w: *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, pod red. J. Sztachelskiej, J. Maciejewskiego i E. Dąbrowicz, Białystok 2004, oraz *Problem autobiografizmu w piśmarstwie historycznym – z perspektywy Lelewela i Mickiewicza*, pod red. Z. Trojanowiczowej i J. Borowczyka, Poznań 2007
- w części VII „Historia i pamięć” – „Dziadów” cz. III Adama Mickiewicza i „Nowosilcow w Wilnie” Joachima Lelewela – dwie reprezentacje procesu filomatów, w: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, pod red. W. Boleckiego i J. Madejskiego, Warszawa 2010 („Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”, tom 90).















**Danuta Zawadzka**, historyk literatury w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Interesuje się związkami literatury XIX wieku z historią i historiografią, a także literaturą w kontekście pamięcioznawstwa, narracji tożsamościowych, badań centro-peryferyjnych i geopoetyki. Autorka książki *Pokolenie kłęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach* (Warszawa 2000).



Książka bardzo ważna i świetnie napisana. Należy do gruntownych syntez, jakie rzadko już w naszej współczesnej humanistyce się pojawiają.

Rozprawa o „wielkiej nieobecności Lelewela” w naszej kulturze jest zarazem istotnym głosem o tożsamości Polaków – i kształtujących ich mitów. Mitu poety, który zdominował, i mitu historyka, który został poniekąd wykluczony.

Nie przeciwieństwa między nimi są jednak tematem książki, lecz wydobycie całego ogromnego zrębu Lelewelowskiego myślenia o narodach, procesach historycznych – narodotwórczych i sposobach działania w historii, a zwłaszcza o człowieku jako tej historii podmiocie i tajemnicy. Zrąb ten jest trwale obecny w naszej kulturze – choć w różnych transpozycjach, czasem wręcz polemicznych – przez Mickiewicza. Bo jest obecny – też w transpozycjach – u samego Mickiewicza.

Różnice te – i podobieństwa – od wczesnych dzieł Mickiewicza po trzecią część *Dziadów* Autorka przekonująco i ciekawie pokazuje. Lelewelowska formuła „paraleli” okazała się w jej stylu myślenia i pisania naprawdę nośna.

*Z recenzji prof. dr hab. Marty Piwińskiej*



Książka dr Danuty Zawadzkiej zatytułowana: *Leleweł i Mickiewicz. Paralela* to praca nowatorska, podejmująca się arcytrudnego zadania analizy i interpretacji porównawczej pisarstwa historycznego Joachima Lelewela i tekstów o historii Adama Mickiewicza, pochodzących z lat 1815–1833.

(...) paralela jako metoda i jednocześnie zamysł kompozycyjny pracy, dzięki nowoczesnemu instrumentarium literaturoznawczemu, historiograficznemu i kulturoznawczemu, stała się bardzo kreatywnym, a przy tym inspirującym myślowo, sposobem zbudowania nowej perspektywy badawczej i odniesieniu do prac historycznych Joachima Lelewela oraz tekstów literackich Adama Mickiewicza, tematycznie związanych z historią. W efekcie powstała konstrukcja interpretacyjna śmiała i odkrywca. Znaczenie tej rozprawy wykracza poza kwestię zasygnalizowaną w tytule, może ona bowiem być potraktowana jako przykład nowego typu pracy wychodzącej poza tradycyjny model prac tak z zakresu historii historiografii, jak i historii literatury.

Oceniam bardzo pozytywnie znaczący wkład tej pracy w reprezentowaną przez Autorkę dziedzinę oraz jako doskonały przykład efektu, wynikającego z połączenia różnych kompetencji na polu badań humanistycznych. Jest to książka niezwykle bogata w treści poznawcze, a przy tym twórcza, inspirująca do własnych przemyśleń.

*Z recenzji prof. UAM dr hab. Violetty Julkowskiej*